



Dariusz Łukasiewicz

Życie codzienne
w Królestwie Prus
w latach 1701-1933

Emil Rosenstand
1916



**Życie codzienne
w Królestwie Prus
w latach 1701-1933**

Dariusz Łukasiewicz

**Życie codzienne
w Królestwie Prus
w latach 1701–1933**

**Instytut Historii PAN
Warszawa 2020**

Recenzje wydawnicze
dr hab. prof. UZ Olgierd Kiec
prof. dr hab. Stanisław Żerko

Redakcja, korekta i indeks
Małgorzata Świerzyńska

Opracowanie graficzne i projekt okładki
Dariusz Górski

Na okładce: Emil Rosenstand, *Wojskowy z towarzyszką na przechadzce po Berlinie zimową porą*, 1918, Stadtmuseum Berlin, nr inw. GHZ 87/3, fot. Stiftung Stadtmuseum Berlin, CC0 1.0 Universell – Public Domain Dedication

© Copyright by Dariusz Łukasiewicz

© Copyright by Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

ISBN 978-83-65880-66-6

Dariusz Łukasiewicz ORCID 000-0003-4442-6372

Publikacja dotowana ze środków publicznych
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wydanie I, Warszawa 2020

Instytut Historii PAN
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 Warszawa
22 831 02 61-62, w. 44
www.ihpan.edu.pl
<http://ksiegarnia-ihpan.edu.pl>
wydawnictwo@ihpan.edu.pl

Druk i oprawa
Fabryka Druku

Spis treści

Wstęp	7
-----------------	---

CZEŚĆ 1. LATA 1701–1806

Rozdział 1. Ogólne warunki rozwoju kultury w Prusach	17
Rozdział 2. Życie codzienne	22
Rozdział 3. Czy chłopom w Prusach żyło się dobrze?	33
Rozdział 4. Polityka „ochrony chłopów” i konflikty społeczne na wsi w Prusach	55
Rozdział 5. Historia zdrowia i choroby	73
Rozdział 6. Narodziny mentalności pruskiej	86
Rozdział 7. Nauka i kultura umysłowa	89
Rozdział 8. Szkolnictwo	110
Rozdział 9. Literatura i życie literackie	122
Rozdział 10. Sztuki plastyczne, muzyka i teatr	132
Rozdział 11. Kultura polska w Prusach	137

CZEŚĆ 2. LATA 1806–1871

Rozdział 1. Francuskie wzory kulturowe i kryzys moralny Prus	147
Rozdział 2. Mentalność pruska, mieszczańska, protestancka czy kapitalistyczna?	181
Rozdział 3. Kulturowa i społeczna rola religii.	207
Rozdział 4. Zmiany w rodzinie	214
Rozdział 5. Kobieta	230
Rozdział 6. Dziecko	238
Rozdział 7. Mieszkanie i higiena	247
Rozdział 8. Bieda i jej zwalczanie	257
Rozdział 9. Choroba i zdrowie – służba zdrowia	274
Rozdział 10. Przestępczość, policja i wymiar sprawiedliwości	284
Rozdział 11. Czas wolny	297
Rozdział 12. Wyżywienie i konsumpcja	301

Rozdział 13. Ogólne uwarunkowania rozwoju kultury i sztuki w Prusach XIX wieku	308
Rozdział 14. Szkolnictwo	319
Rozdział 15. Literatura piękna, ruch wydawniczy, czasopisma	340
Rozdział 16. Teatr i muzyka	361
Rozdział 17. Architektura	369
Rozdział 18. Malarstwo i sztuki użytkowe	378

CZEŚĆ 3. LATA 1871–1933

Rozdział 1. Rodzina, praca i warunki materialne	389
Rozdział 2. Kobieta	451
Rozdział 3. Urbanizacja, dom, mieszkanie	475
Rozdział 4. Zdrowie i choroba	520
Rozdział 5. Szkolnictwo niższe, średnie i wyższe 1871–1914	554
Rozdział 6. Mentalność pruska	577
Rozdział 7. Uwarunkowania rozwoju kultury w Prusach	593
Zakończenie	605
Abstract	610
Spis tabel	614
Bibliografia	616
Indeks osobowy	642

Wstęp

Historia naszego pruskiego sąsiada widziana była u nas długo dosyć jednostronnie i przez pryzmat rozbiorów, germanizacji i wojen oraz generalnie zagrożenia niemieckiego. Nic dziwnego, w sytuacji rozbiorów i ogromnej przewagi materialnej niemieckiej historiografii chodziło o rozpoznanie spraw najważniejszych i dotyczących najbardziej żywotnych polskich interesów. Tę lukę badawczą uzupełniła w znacznym zakresie czterotomowa historia Brandenburgii i Prus opracowana w ostatnich latach w Instytucie Historii PAN. Pracom nad tą planowaną i przygotowywaną od dawna syntezą kierunek nadał profesor Bogdan Wachowiak. W 1984 r. zorganizowana została przez niego w Poznaniu konferencja „Dzieje Brandenburgii i Prus w historiografii”, na której rozmawiano o stanie badań nad problemem i dyskutowano kształt przyszłej syntezy, która winna się ukazać. Pokłosiem tej konferencji była książka opublikowana w 1989 r.¹ Wachowiak stwierdzał tutaj, że Polska potrzebuje naukowej syntezy, w której pozbyto by się przesady w potępianiu i gloryfikacji Prus z jednej i z drugiej strony, i gdzie znalazłby miejsce trzeźwy i umiarkowany osąd i obiektywne ukazanie „procesów rozwojowych tego państwa”. W dyskusji uczestniczyli liczni wybitni historycy, m.in. Gerard Labuda, Jerzy Strzelczyk, Stanisław Salmonowicz, Henryk Olszewski, Marian Biskup czy Jan Wąsicki. Głos zabierali też Jan M. Piskorski, Zygmunt Szultka, Edward Włodarczyk, Janusz Jasiński, a wszystkich nie sposób wymienić. Przymiarki do pisania trwały długo i w rezultacie tom pierwszy syntezy ukazał się dopiero w roku 2001, a w 2019 ostatni tom czwarty².

¹ *Dzieje Brandenburgii i Prus w historiografii*, red. B. Wachowiak, Warszawa–Poznań 1989, s. 3.

² *Historia Prus. Narodziny – mocarstwowość – obumieranie*, oprac. zbiorowe pod red. B. Wachowiaka, t. 1: *Dzieje Brandenburgii–Prus na progu czasów nowożytnych (1500–1701)*, B. Wachowiak przy współudziale A. Kamińskiego, Poznań 2001; t. 2: *Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701–1806)*, red. B. Wachowiak, oprac. Z. Szultka [et al.], Poznań 2010; t. 3: *Prusy w dobie kształtowania się kapitalizmu (1806–1871)*, red. G. Kucharczyk, oprac. G. Kucharczyk [et al.], Poznań 2014; t. 4: *Prusy w Rzeszy Niemieckiej (1871–1947)*, red. G. Kucharczyk, oprac. A. Kamiński, G. Kucharczyk, D. Łukasiewicz, R. Łysoń, Warszawa 2019.

Przez wiele lat byłem pracownikiem pracowni i zakładu Instytutu Historii PAN, brałem udział w pracach nad syntezą historii Pomorza i historii Prus oraz uczestniczyłem w dyskusjach poświęconych przygotowaniu kolejnych tomów. Osobiście pracowałem nad trzecią częścią drugiego tomu *Historii Pomorza*, obejmującą losy Pomorza Zachodniego w okresie 1648–1815³. Podobnie uczestniczyłem w realizacji trzech tomów *Historii Prus*⁴.

Zagadnienia związane z historią codzienności w powyższych publikacjach z natury rzeczy musiały zostać potraktowane w sposób zwięzły i skrótowny i bywały mocno ograniczane przez redaktorów tomu. Niniejsza książka zawiera więc często bardziej obszerne wersje tamtych tekstów oraz takie, które do wspomnianych syntez w ogóle nie weszły. Zachowują one jednak niezwykle rozległy charakter badawczy, obejmując ponad dwieście lat dziejów państwa pruskiego i to z tematyką zróżnicowaną i trudną. Analizuję tu mianowicie sprawy demograficzno-kulturowe i historii płci, dotyczące dziejów rodziny, kobiet, a nawet dzieci. A przy tym referuję tematykę mieszkaniową, szkolną, zdrowotną, związaną z przestępczością. Osobny rozdział poświęcony jest biedzie. Jest też przedstawiona tematyka mentalności, ale czy pruskiej, czy też bardziej protestanckiej, mieszczańskiej, kapitalistycznej? Niezmiernie ważne są zagadnienia związane z poziomem i jakością żywienia. Za tym idzie szereg innych tematów łączących się z tradycyjnie rozumianą historią kultury.

Przede wszystkim staram się pokazać dzieje Prus jako jedną całość, widziane z innej, mniej eksponowanej dotąd, a równie ważnej strony. Jak żyli poddani króla Prus: szlachta, oficerowie, mieszczenie, miejski plebs, chłopci bogaci i zagrodnicy, jak żyły kobiety różnych stanów, rodziny i dzieci, jak wyglądała ich edukacja i sytuacja zdrowotna oraz obcowanie z kulturą. Jak przedstawiała się sprawa przestępczości. Tak rozumiem definicję występującego w tytule „życia codziennego”, która ma charakter czysto umowny. Wystarczy chyba stwierdzić, że chodzi o przeciwstawienie historii politycznej i wojskowej i różnych ważnych sfer ludzkiego życia, ale przecież nie „ciekawostki i sensacje”.

Prócz wymienionych wyżej zostały tu również wykorzystane w mniejszym i większym stopniu teksty: *Czy chłopom w Prusach żyło się dobrze? (XVIII w.)*, który publikowany był w czasopiśmie Uniwersytetu Zielonogórskiego „Studia Zachodnie” (20, 2018, s. 93–114). W książce *Balwierze, cyrulicy, wyrwizęby. Z dziejów choroby i zdrowia* (Poznań 2019, s. 145–164) ukazał się tekst

³ D. Łukasiewicz, Z. Szultka, *Kultura materialna i duchowa*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 2: *Do roku 1815*, cz. 3: *Pomorze Zachodnie w latach 1648–1815*, Poznań 2003, s. 902–975.

⁴ D. Łukasiewicz, *Pod znakiem Oświecenia. Kultura umysłowa, materialna i obyczajowa w Prusach w XVIII wieku*, w: *Prusy w okresie monarchii absolutnej*, s. 789–905; *Kultura i sztuka w Prusach w latach 1806–1871*, w: *Prusy w dobie kształtowania się kapitalizmu*, s. 849–941; *Mentalność, rodzina i życie codzienne*, w: tamże, s. 942–1053; *Życie społeczne i kultura w Prusach (1871–1947)*, w: *Prusy w Rzeszy Niemieckiej*, s. 374–535.

o zdrowotności pruskiej w XVIII w., a więc za czasów Fryderyka I, Fryderyka Wilhelma I, Fryderyka II, Fryderyka Wilhelma II i III do początku XIX w. Posłużył on tu za podstawę do rozdziału piątego części pierwszej.

Książka podzielona jest chronologicznie na trzy części. Pierwsza obejmuje okres od powstania królestwa Prus w 1701 r. do ich klęski w wojnie 1806 r., co związane jest z kształtowaniem się absolutyzmu oświeconego wraz z jego militarystką i nowymi formami instytucjonalnymi, jak profesjonalna administracja, nowoczesny system podatkowy, szkolnictwo, służba zdrowia, masowa armia stała z poboru. Ważnym elementem tego procesu był kameralizm, który zgodnie z tezami Christiana Wolffa, Gottfrieda Leibniza, Johanna Justiego, Johanna Franka głosił ideologię paternalistycznego „państwa dobrobytu”.

Rozdział pierwszy części pierwszej charakteryzuje właśnie ogólne warunki rozwoju kraju w tej epoce, w warunkach jeszcze stanowych i feudalnych, z dominującą junkierską kastą oficerską. Rozdział drugi poświęcony jest zarysowaniu warunków życia codziennego w tym czasie, przy czym osobno zająłem się w rozdziale trzecim i czwartym kwestią życia włościan i reform na tym obszarze przed uwłaszczeniem. Rozdział czwarty ukazuje próby balansowania i obrony przez króla chłopów przed wyzyskiem szlachty oraz zarysowuje powstałe na tym tle konflikty społeczne. Odrębnie w rozdziale piątym zreferowałem kwestie zdrowotne w Prusach wieku XVIII. Oznacza to nie tylko zarysowanie ważnego procesu tworzenia władz medycznych krajowych, prowincjonalnych i publicznej służby zdrowia, ale także medycznego szkolnictwa, innowacji w zakresie medycyny i sytuacji zdrowotnej mieszkańców, która z biegiem stuleci ulegała zmianie. W XVIII stuleciu dominowały więc choroby zakaźne i epidemie. Rozdział szósty to formowanie się mentalności pruskiej, na której ciążyła specyfika rozwoju ustrojowego i społecznego państwa pruskiego, a więc struktury autorytarne władzy, militarystka i niedorozwój miast i mieszczaństwa gospodarczego. Dobrze rozwijała się za to nauka i kultura umysłowa, o czym piszę w rozdziale siódmym. Niemniej prawdziwa eksplozja rozwoju nauki, edukacji i wielka reforma uniwersytetu nastąpi jednak w wieku XIX. Już w XVIII podejmowano próby wprowadzenia obowiązkowego nauczania (1717, 1793) i scholaryzacja w Prusach osiągnęła bardzo wysoki poziom, bo 60% populacji (rozdział ósmy), szkolnictwo publiczne w majątkach państwowych zdecydowanie wyprzedzało jednak szkoły elementarne we wsiach szlacheckich. Niemniej wiek Oświecenia przyniósł w edukacji pruskiej wielki postęp. Rozdziały dziewiąty i dziesiąty ukazują istnienie ciągle silnego mecenatu dworskiego (np. w zakresie malarstwa i twórczości muzycznej) i kościelnego w sztuce i formowanie się na tym obszarze dopiero zaczątku rynku. Sztuka za bilety powoli jednak powstawała, a koncerty zaczęły stanowić coraz bardziej kapitalistyczną formę zarobku dla muzyków. Rynek sztuki i literatury oraz prasy zależał od istnienia czytającej i wykształconej publiczności, od unowocześniania technik produkcji i spadku cen książek. Zaczęły się wówczas pojawiać w wielkich miastach czytelnie

i biblioteki oraz muzea udostępniające ludowi swoje zbiory. Literatura zaczęła się dzielić na wysoką i na popularną, dla ludu.

Część druga książki opisuje Prusy w latach 1806–1871, a więc w okresie kształtowania się kapitalizmu, mieszczaństwa i nowoczesności. Przedstawiam tutaj francuskie wzory kulturowe i językowe (*lingua franca*), które w XVIII w. ukształtowały nie tylko polskie, ale i pruskie elity, a w rozdziale kolejnym kształtowanie się mentalności specyficznie pruskiej, mieszczańskiej, protestanckiej i kapitalistycznej. Następny rozdział poświęcony jest kulturowej i społecznej roli religii w Prusach. Rozdział czwarty części drugiej mówi o zmianach w rodzinie, piąty o kobiecie, a szósty o dziecku. Trzy rozdziały przeznaczone są więc na charakterystykę kształtowania się rodziny mieszczańskiej czy może typu mieszczańskiego. Rodzina musi gdzieś mieszkać, a była i jest to sprawa niełatwa, więc rozdział siódmy poświęcony jest mieszkaniu. Zwłaszcza na plan pierwszy wybija się tu kwestia „koszar czynszowych” i dzielnic robotniczej biedy, z marnymi mieszkaniami w suterenach i oficynach. Z tym wiąże się problem biedy, o którym opowiada rozdział ósmy. Jak daleko bieda sięgała i jak starano się ograniczać jej rozmiary, czy to przez działalność państwa, czy przez działalność charytatywną. Stopniowo rozwijała się i służba zdrowia, o czym w rozdziale dziewiątym, ale nie dokonał się jeszcze zasadniczy przełom w poziomie wiedzy medycznej. Rozdział dziesiąty analizuje kwestię przestępczości w latach 1806–1871, kiedy dominowały kradzieże i przestępczość męska, a kobieca jak zwykle związana była z płciowością (prostyucja, aborcja). Stopniowo rozwijało się nowoczesne więziennictwo. Przemianom ulegała też struktura czasu wolnego (rozdział jedenasty). W przeszłość odchodził świat zdominowany przez *sacrum* i święta religijne oraz rok liturgiczny, rozwijał się czas wolny świecki, wyznaczony przez urlopy i dni wolne od pracy. Te zmiany będą narastać zwłaszcza w XX w. Przez cały czas te dwie jego strukturyzacje będą się przenikać. Wyżywienie i konsumpcja ulegały poprawie z różnych powodów (rozdział dwunasty). Rozrastały się uprawy ziemniaków, które traktowano jako zastępczy chleb, także buraka cukrowego, rosła wydajność upraw zbożowych i dzięki poprawie hodowli konsumpcja wieprzowiny i wołowiny oraz drobiu, a także nabiału. Duże znaczenie miała poprawa jakości transportu, dzięki wprowadzeniu kolei i statków parowych. Rosło znaczenie sztuki i kultury masowej (rozdziały trzynasty oraz piętnasty–osiemnasty), dzięki upowszechnianiu książki, czytelników, bibliotek, prasy i edukacji (o tym rozdział czternasty). W szkolnictwie średnim nadal dominowało jednak gimnazjum klasyczne, z łaciną i greką jako rdzeniem nauczania. W mieszkaniach mieszczan pojawiały się coraz częściej portrety malowane, a potem zdjęcia rodzinne, wraz z upowszechnianiem się fotografii. Przyszedł czas reprodukcji.

Część trzecia książki (1871–1933) zaczyna się od rozdziału poświęconego rodzinie, pracy i warunkom materialnym. Nastąpiło wówczas zjawisko ogromnego spadku śmiertelności dzieci, a w ślad za tym równie dużego spadku

urodzeń. Demografowie mówią o popularyzacji i upowszechnieniu antykoncepcji, coraz bardziej odczuwalnym problemem stawała się też wszakże aborcja. Następowaly zmiany prawne w zakresie regulacji życia małżeńskiego, unowocześnienie prawa rozwodowego. Warunki materialne życia ulegały wprawdzie poprawie, ale ogromne były jednak społeczne dysproporcje i obszary straszliwej nędzy. Wielka i dynamiczna migracja ze wsi do miast, urbanizacja i industrializacja prowadzone w warunkach prymitywnych technicznie powodowały bardzo duże zaburzenia i nieciągłości w poziomie życia. Dawały też znać o sobie wielkie kryzysy ekonomiczne lat 1914–1918, 1923–1924, 1929–1933. Życie rodziny robotniczej utrudnione było przez konieczność pracy obojga małżonków, co pogarszało jakość wychowania dzieci. Czas pracy był za długi i stopniowo ulegał skróceniu. Pojawiły się jednak pierwsze przedszkola i żłobki oraz jakieś możliwości zapewnienia im opieki. Tradycyjna rodzina w Prusach to rodzina junkierska, z majątkiem ziemskim i o tradycjach oficerskich. Słabnięcie Kościoła w działalności socjalnej oraz paternalistycznej opieki pana czy mistrza w mieście powodowały narastanie problemów materialnych klas niższych. Leseferystyczny kapitalizm nie zapewniał żadnych metod radzenia sobie z kryzysami, a działalność charytatywna była niewystarczająca. W końcu rachityczne, dobrowolne ubezpieczeniowe kasy chorych pod koniec XIX w. zostały zastąpione przez obowiązkowe ubezpieczenia emerytalne, rentowe i zdrowotne, skierowane najpierw do warstwy robotniczej. Społeczeństwo uległo jednak pewnemu „rozchybotaniu”. Wzrosła samodzielność i indywidualizacja, ale problemy rozpadu rodziny były jednak przejawem kryzysu społecznego, a nie poprawy sytuacji. Częścią rodziny była też służba domowa, w miastach raczej żeńska, co tworzyło w rodzinie specyficzną sytuację, którą omawiam, a i same służące znajdowały się w nieciekawym położeniu. Rozdział drugi tej części pracy przeznaczony został na analizę sytuacji kobiet, która uległa w tym czasie znacznej poprawie w zakresie praw edukacyjnych i politycznych. Najszybciej kobiety zaczęły tworzyć własne stowarzyszenia i organizacje, pojawiały się też coraz liczniej w pracy wymagającej wykształcenia: jako nauczycielki, lekarki, prawniczki. Jeżeli chodzi o mieszkalnictwo (rozdział trzeci) wcześniejsza napięta sytuacja mieszkaniowa warstw niższych zaczęła z wolna znajdować rozwiązanie w tworzeniu spółdzielni mieszkaniowych, budownictwie komunalnym oraz licznych osiedlach przyfabrycznych budowanych przez przedsiębiorców. Wielki rozmach budownictwa na wynajem zaczął się jednak dopiero po 1945 r., także w związku z ogromnymi zniszczeniami wojennymi w Niemczech. Sytuacja mieszkaniowa szybko poprawiała się wraz z upowszechnianiem innowacji technicznych, pojawieniem się wodociągów, łazienek, ustępów, gazu i prądu. Komunikację poprawiły tramwaje konne i elektryczne, a miasta stały się czystsze i zabudowane w sposób bardziej przemyślany. Smrodzące fabryki wypychano na obrzeża. Zniknęły wąskie zaułki z niezdrowym powietrzem i cuchnącymi rynsztokami, a pojawiły się przestronne szerokie ulice z chodnikami,

parki i place zabaw dla dzieci. Podobnie wzrosła rola instytucji publicznych w ochronie zdrowia (rozdział czwarty), gdzie pojawiły się obowiązkowe ubezpieczenia zdrowotne i nowoczesne metody leczenia oraz lepsza farmakologia. Szpital odwiedzali głównie mniej zamożni, ale stał się już instytucją masową i dającą rzeczywiście realną pomoc. Zmiany w szkolnictwie (rozdział piąty) szły w stronę jego laicyzacji w sensie instytucjonalnym (szkoła przestawała być częścią Kościoła) oraz wzrostu udziału wiedzy o świecie. Szkoła niższa nie zajmowała się już tylko nauką religii, czytania, pisania i rachunków, ale pojawiły się tu literatura, historia, geografia i przyroda. Przedmioty przyrodnicze stawały się najważniejszym elementem programu nauczania. Języki klasyczne zaczęły być wypierane przez nowożytny. Był to też okres szczytowego poziomu rozwoju uniwersytetów niemieckich, które były rekordy w liczbie uzyskanych nagród Nobla. Edukacja średnia i uniwersytecka miały jednak nadal charakter elitarny i dla warstw niższych były kosztowne i trudne do zdobycia. Mentalność (rozdział szósty) nabierała coraz bardziej mieszczańskiego i kapitalistycznego charakteru. Dryl pruski i jakiś autorytaryzm w zachowaniu pozostał wprawdzie widoczny, towarzyszył mu jednak zmysł praworządności i duża kultura prawna. W kulturze (rozdział siódmy) rosła komercjalizacja i znaczenie masowego odbiorcy, zapewniające dochody producenta. Rola „literatury dla kucharek” i „literatury pisanej dla chleba” była już wcześniej duża, teraz nakłady i dochody jeszcze wzrosły. Największym powodzeniem cieszyły się kryminały, romanse, powieści rycerskie. Pojawiła się osobna literatura dziecięca i kobieca, jak też czasopisma dla kobiet.

Jeżeli chodzi o wykorzystaną w pracy literaturę przedmiotu, ze względu na rozległość tematyczną przy powstawaniu tekstu bardzo ważne były liczne bardzo obszerne, wielotomowe syntezы problemowe, pozwalające na uzyskanie koherentnego i logicznego obrazu całości stosunków i przemian w Prusach. Wszystkie uwidocznione są w bibliografii. Znaczące są tekstы badacza społeczeństwa, techniki i gospodarki tego kraju – Wilhelma Treue. Pierwszorzędne znaczenie ma wielotomowy podręcznik historii Prus, którego kolejne tomy ukazywały się w ostatnich dziesięcioleciach. Nie ma on wprawdzie systematycznego i wyczerpującego charakteru, a składa się z obszernych i rozległych studiów tematycznych. Tom trzeci zawiera np. bardzo przydatne studia o Prusach w Rzeszy po 1871 r. Klasyczne są monumentalne i wartościowe syntezы historii społecznej Niemiec Hansa-Ulricha Wehlera i Thomasa Nipperdeya, gdzie państwo Hohenzollernów zajmuje miejsce centralne. Bezcenne są niezwykle bogate w informacje książki syntetyczne Friedricha-Wilhelma Henninga o historii społeczno-gospodarczej i to od średniowiecza do końca XIX w. Jeżeli chodzi o zagadnienia gospodarcze i społeczne, uwzględnić trzeba następnie przekrojowe prace Hansa Wolframa Grafa Fincka von Finckenstein, Hermanna Aubina i Wolfganga Zorna, Waltera Achillesa oraz Rolfa Engelsinga. Do cennych dla mojego tematu zaliczyć trzeba zbiorową syntezę historii Berlina

i podobną syntezę prowincji brandenburskiej. Bardziej zwarte i esencjonalne są opracowania Stanisława Salmonowicza (*Preußen. Geschichte von Staat und Gesellschaft*, Herne 1995), Hansa Dollingera i Christophera Clarka.

Wyliczanie niezliczonych monografii i artykułów nie ma sensu, warto więc tylko powiedzieć, że odwołuję się do dorobku klasycznej historiografii, a więc rozmaitych studiów wielkich klasyków historiografii – Jürgena Kocki, Reinharda Kosellecka, Norberta Eliasa. Uwagi wymaga praca Michaela Maurera poświęcona formowaniu się w Niemczech i w Prusach mentalności mieszczańskiej. Z kolei kluczową rolę w ocenie rozwoju państwa pruskiego pod kątem wyjaśnienia zjawiska militarizmu i jego konsekwencji odgrywa analiza Ottona Büscha. O absolutyzmie oświeconym, który tworzył wielkie instytucje pisało wielu, m.in.: Rudolf Vierhaus i Fritz Hartung. Pruskimi junkrami zajmował się Francis L. Carsten. O procesach modernizacji pisali Ute Caumanns i Michael G. Esch. O codzienności i rodzinie pisali też, często w związku z demografią, Jürgen Kuczynski, Andreas Gestrich, Richard van Dülmen, Ingeborg Weber-Kellermann, Barbara Beyus, Helga Schultz. Dla dziejów rodziny istotne są publikacje demografów historycznych, także dotyczące regulacji urodzeń, np. Dariusza Szudry, Dariusza K. Chojeckiego, Petera Marschlacka, Dirka Blasiusa (rozwoły). O problematyce historii płci pisały Ute Frevert, Weber-Kellermann, Karin Hausen, Angelika Schaser. Zagadnieniami zdrowotnymi zajmowali się Robert Jütte i Karen Hagemann, a starością Peter Borscheid. Z życiem rodziny związana jest problematyka mieszkalnictwa. Najważniejszą pozycją na tym obszarze jest wielotomowa historia synteza *Geschichte des Wohnens*. Istnieje też jednotomowe opracowanie autorstwa Berndta Fuhrmanna, Wencke Meteling, Barbary Rajkay, Matthiasa Weiperta. O urbanizacji w Prusach pisał Horst Matzerath.

Zagadnieniami wzajemnego postrzegania Polaków i Niemców, stereotypami, kliszami oraz mentalnością zajmowali się Hubert Orłowski, Wojciech Wrzesiński, Tomasz Szarota czy Bernhard Struck.

Dla dziejów podróży, komunikacji i transportu oraz poczty w Prusach bezcenna jest książka Alfreda Wielopolskiego, pisana przede wszystkim z perspektywy pruskiej, jako że autor był specjalistą w zakresie dziejów pruskiego Pomorza. O rozwoju infrastruktury komunikacyjnej pisał Henning. W tym kontekście warto też wspomnieć książkę Heinricha von Stephana. Komunikacją i transportem w Wielkopolsce pod zaborami zajmowała się Teresa Dohnalowa.

Warto też pokazać obszerniej życie biedniejszej, poddanej części ludności Prus. Czy na wschód od Łaby należała do tej samej co my biednej Europy Wschodniej? Z polskiego punktu widzenia cenne są analizy życia ludności włościańskiej, poddaństwa i dziejów agrarnych Prus. W pierwszej kolejności wymienić należy klasyczne, jeszcze dziewiętnastowieczne ujęcie Georga Friedricha Knappa. Współcześnie zagadnieniom poddaństwa poświęcone są prace Christopha Schmidta, Petera Blicklego, Lieselott Enders, Wernera Trossbacha,

Jacka Kochanowicza. O warstwie niższej pisali Jürgen Kocka i Rolf Engelsing. Kluczowym wydarzeniem w życiu chłopów była reforma uwłaszczeniowa. Zajmują się tym Hanna Schissler, Oskar Eggert, Bogdan Wachowiak, Hartmut Harnisch, Barbara Vogel, Clemens Zimmermann, René Schiller.

Z dziejami klas niższych powiązane są problemy zdrowotności i głodu, także żywienia i konsumpcji. Tematyką tą zajmowali się Wilhelm Abel, Hans-Heinrich Bass, Johann Wilhelm Petersen, Wilhelm Bode, Alfred Heggen, Hasso Spode, Gert von Paczensky i Anna Dünnebieer, Hans Jürgen Teuteberg, Claudius Torp i Heinz-Gerhard Haupt.

Istotne są prace poświęcone biedzie i sytuacji materialnej klas niższych Wolfganga von Hippela, Gerharda A. Rittera, Eberharda Eichenhofera, Ewalda Frie, Eckarta Reidegelda, Christopha Sachße i Floriana Tennstedta, Rudolfa Craemera. Dalszych badań w przyszłości wymagają prace nad przestępczością w Prusach i jej historią. Sprawami kryminalnymi w odniesieniu do dziewiętnastowiecznych Prus zajmował się Dirk Blasius. Rozwój policji pruskiej badał Albrecht Funk.

Obok dziejów warstw niższych konieczna jest charakterystyka życia szlachty. Zarys problemu otrzymujemy w pracy Rudolfa Endersa, dla okresu późniejszego zajął się tym Heinz Reif. Życie junkrów na Pomorzu scharakteryzował Włodzimierz Stepiński.

Słabo znana jest u nas problematyka dziejów zdrowotności. Najważniejsze opracowania do tego tematu to teksty Alfonsa Labischa, Roberta Jüttego, Ragnhild Münch, Manfreda Stürzbrechera, Hansa-Christopha Seidela, Reinholda Zilcha, Reinharda Spree, Ute Frevert, George'a Rosena, Paula Weindlinga, Manuela Freya.

Do klasycznych opracowań na temat pruskiego szkolnictwa należą prace Wolfganga Neugebauera, Karla-Ernsta Jeismanna, Franka-Michaela Kuhle-manna, Eugene Andersona, Hartwina Spenkucha, Bernda Zymka, Hartmuta Titzego.

CZĘŚĆ 1

Lata 1701–1806

Ogólne warunki rozwoju kultury w Prusach

W Polsce od lat osiemdziesiątych XX w. pojęcie Oświecenia jest mocno atakowane z pozycji prawicowych. Jest to reakcja na wcześniejsze pozytywistyczne uproszczenia, które szczególnie nasiliły się w latach pięćdziesiątych. W rezultacie obecnych deformacji często redukuje się Oświecenie do rządów jakobińskich i terroru lat 1793–1794. Zapomina się łatwo, że gilotyna była wynalazkiem humanitaryzmu i miała zmniejszyć cierpienia ofiar, rzeźnicko i często niecelnie rąbanych wcześniej siekierą i mieczem¹. Istnieje też skłonność do redukcji Oświecenia do sztuki – malarstwa, literatury, rzeźby i architektury, co powoduje nierzadko niezrozumienie fundamentalnego charakteru ówczesnych przemian. Chodziło tu przecież o zasadnicze zmiany ustrojowe, demokrację (John Locke), uwłaszczenie chłopów, równość wobec prawa (Powszechne Pruskie Prawo Krajowe), emancypację poddanych, kobiet, powszechną edukację, humanitaryzm, zniesienie tortur i polowań na czarownice oraz mordowania homoseksualistów. Oświecenie to inicjacja reform szkolnictwa i jego stopniowa dekonfesjonalizacja i laicyzacja, wprowadzenie publicznej służby zdrowia, ujednoczenia prawa dla różnych stanów, podatków dotąd płaconych głównie przez chłopów, miar, wag, stosunków monetarnych i ogromna ilość innych zmian. Wielką rolę w Oświeceniu odgrywał lekceważony u nas kameeralizm. Trudno nie zgodzić się z Tadeuszem Namowiczem, że Oświecenie to ogromne przewartościowanie „utrwalonych w świecie feudalnym wyobrażeń o jednostce, o strukturze społeczeństwa i państwa”. Warto przypomnieć zdanie Georga Knappa, który pisał, że myślenie osiemnastowiecznych monarchów o chłopach było przyjazne². Silne prądy intelektualne zmierzające do poprawy sytuacji poddanych nie zaczęły się za Fryderyka II, ale już wcześniej, w duchu nasilenia pietystycznej i chrześcijańskiej miłości bliźniego. Już ojciec Marii

¹ T. Namowicz, *Oświecenie*, w: *Polacy i Niemcy. Historia – kultura – polityka*, red. A. Lawaty, H. Orłowski, Poznań 2008, s. 337.

² „Die Gesinnung der Monarchen des 18. Jahrhundert ist, wie bekannt, bauernfreundlich, etwa in dem Sinne, wie heutigen Tagen Monarchen anfangen ihr Wohlwollen der Arbeitern zuzuwenden”, G.F. Knapp, *Die Bauernbefreiung in Österreich und Preußen*, w: *Grundherrschaft und Rittergut*, Leipzig 1897, s. 49.

Teresy w Austrii mówił o karaniu szlachty, która nieludzko traktuje swoich poddanych³. Fryderyk Wilhelm I w Prusach w 1739 r. w podobnym duchu starał się ograniczyć przemoc panów wobec poddanych, zakazując wyrzucania chłopów z gospodarstw i ziemi⁴. Jak wskazywał Knapp, cała Europa na wschód od Łaby była zdominowana przez poddaństwo i rzucający cień na funkcjonowanie państwa podział na szlachtę, junkrów i poddanych chłopów⁵. Podobna sytuacja na obszarze Europy Wschodniej narzucała różnym monarchom zbliżone projekty – zniesienie tego anachronizmu. Sytuacja w Czechach i na Śląsku była podobna – tu i tam znajdowały się wielkie kompleksy własności ziemskiej i występowało dotkliwe poddaństwo. Cytuję te dawne oceny Knappa jako do dzisiaj ważne i wyznaczające kierunek oceny sytuacji także w Polsce. Sytuacja u naszych sąsiadów stanowi bowiem ważny kontekst dla zmian w Polsce drugiej połowy XVIII w. i prób ratowania kraju.

W Prusach do modernizacji najbardziej przyczyniła się inteligencja mieszczańska (*Bildungsbürgertum*). Oczywiście Oświecenie przyniosło otwarcie na zmiany, które były kontynuowane i urzeczywistniane w kolejnych dziesięcioleciach. Dyskusja w Prusach na temat potrzeby zniesienia poddaństwa, do czego mocno przychylił się Fryderyk Wilhelm III, zaowocowała już u schyłku XVIII stulecia zniesieniem niewoli chłopów w majątkach państwowych, ale w prywatnych dopiero w latach 1807–1811 i później. Zmiany miar i wag dyskutowano w Prusach przy dużym oporze konserwatystów (pruska gazeta „Kreuzzeitung”) w latach sześćdziesiątych XIX w.

Gdyby na całym świecie wprowadzono jednakowy język, jednakowe pieniądze, jednakowe miary i wagi, to mogłoby to niejednemu wydawać się piękne i wygodne [...]. Bóg jednak nie chciał tego. Pomieszał ludziom języki, podzielił i rozrzucił ludzi według mowy, a tym samym narodowości i żadna siła ludzka nie jest w stanie usunąć tego prawa Bożego. Naturalnym tego następstwem jest to, że ludy używają rozmaitych środków wymiennych [...]. Jeżeli w najnowszych czasach wyłania się dążenie, aby narzucić Niemcom francuską miarę metryczną, oznacza to zakłócenie tego naturalnego biegu rzeczy⁶.

Immanuel Kant za reformatora kluczowego dla Oświecenia uważał Fryderyka II⁷. Ze względu na przecenianie wartości feudalnego w istocie Sarmatyzmu,

³ „Wo die Unterthanen, in was es sei, wider Billigkeit hart gehalten und unterdrückt werden, sine respectu personae, wer es auch sei, soll ernstlich abgestraft werden”, tamże, s. 50.

⁴ Ch. Schmidt, *Leibeigenschaft im Ostseeraum*, Köln–Weimar–Wien 1997, s. 37.

⁵ „Der ganze Osten, dieseits und jenseits der Sudeten, hebt sich hervor, als Standort der herrschaftlichen Gutsbetriebes; Gutsherr und Bauer, Junker und Unterthan sind die Gegensätze, die da alles beherrschen, sobald man sich ostlich der Böhmerwalde oder der Elbe befindet, gleichgültig ob in Österreich oder in Preußen”, G. Knapp, *Die Bauernbefreiung*, s. 50.

⁶ J. Krasuski, *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech w XIX wieku*, Wrocław 2009, s. 38–39.

⁷ I. Kant, *Co to jest Oświecenie*, w: T. Kroński, *Kant*, Warszawa 1966, s. 171.

w Polsce niektórym historykom trudno zrozumieć dosyć proste sprawy. Tak więc Oświecenie oznaczało wzrost sprawności państwa, urzędników, systemu podatkowego, wzrost podatków oraz liczebności i sprawności armii. W Rzeczypospolitej ten stan rzeczy osoby światłe doskonale pojmowały, ale trudno było pokonać bezwładność oligarchicznej monarchii. Jak pisze zasadnie Tadeusz Namowicz: „Szlachta podatków niemal nie płaciła. Nadwyżki finansowe, jakie powstawały w wyniku dobrej gospodarki agrarnej, nie były przez magnaterię i szlachtę inwestowane w rozwój nowych form gospodarowania, lecz wydawane na cele «konsumpcji luksusowej»⁸. Fryderyk II w testamencie politycznym z 1768 r. jasno tymczasem wskazywał na kluczowe znaczenie podatków dla istnienia państwa:

Nasze nieszczęsne położenie sprawiło, że finanse są podstawą życia prywatnego oraz społecznego. Pieniądze są nerwem państwa; jego dochody są pulsem, który pozwala określić jego kondycję. Książęta są dopóty poważani, dopóki są bogaci i silni. Narody żyjące pod rządami władcy, który dobrze uregulował sprawy swoich finansów są szczęśliwsze niż poddani suwerena źle zarządzającego dochodami, ponieważ bogaty rząd może i musi wspomagać wspomnianych poddanych, zadłużony zaś nie może tego czynić⁹.

Jednocześnie podatki miały obciążać nie tylko poddanych, ale wszystkich proporcjonalnie: „Sprawiedliwość wymaga, żeby nikt nie płacił ponad swoje siły na rzecz państwa i by daniny były proporcjonalne. Ten, który ma 100 talarów dochodu, powinien zapłacić tylko dwa, zaś ten, którego dochody wynoszą 1000 talarów, bez narzekania może zapłacić 100. Danin nie można pobierać ani od rzemieślnika, ani od żołnierza, ani od biednych, lecz od obywatela, który jest wystarczająco zamożny¹⁰”.

Przesłanki rozwoju kultury pruskiej w XVIII w. wynikały z wzajemnego oddziaływania na siebie różnych obszarów rzeczywistości: ekonomicznego, kulturowego i politycznego. Podstawową ramę rozwoju kulturowego tworzyły uwarunkowania społeczno-ekonomiczne, przejawiające się w stanowym charakterze społeczeństwa, czego rezultatem były fundamentalne odrębności kulturowe szlachty, mieszczan i chłopów. Chłopi nie tylko nie byli autorami bardziej zaawansowanych wytworów kultury, co jest dosyć oczywiste, ale nie byli także ich odbiorcami. Odmienne były też normy zachowań, wartości i kultura materialna przypisana różnym stanom. Pierwotne wobec odmienności kulturowych między stanami były różnice ekonomiczne, funkcja gospodarza w społeczeństwie, charakter pracy. Kultura w znacznym stopniu tylko stanowiła manifestację owych pierwotnych różnic w rozmaitych sferach życia. Jeżeli

⁸ T. Namowicz, *Oświecenie*, s. 341–343.

⁹ Fryderyk II, *Testament polityczny z 1768 r.*, w: *Prusy – mity i rzeczywistość*, oprac. H.-J. Bömelburg, A. Lawaty, Poznań 2016, s. 89–90.

¹⁰ Tamże, s. 90.

religia była dziedziną jednoczącą stany, to jednak zarazem zaprzężona została do służby podziałów stanowych, stając się ideologicznym narzędziem władających elit. Warto wszakże zauważyć, że kryły się w niej stłumione pierwiastki niosące nadzieję na humanizację i demokratyzację stosunków między ludźmi.

Religia stanowiła potężny, odrębny przejaw ówczesnej kultury, widoczny i w normach społecznych, i w prawnych, literaturze, sztuce i nauce, a także niezależny czynnik rozwoju, który wypada zakwalifikować do sfery kulturowej. Tak więc nie wydaje się słuszne ocenianie religii tylko jako narzędzia sił społecznych, formowanego dowolnie w zależności od potrzeb klasy rządzącej i absolutyzmu.

Należy zdecydowanie przeciwstawić się pogładowi, że obraz kultury pruskiej był jedynie rezultatem specyficznego rozwoju państwa pruskiego, dającym się analizować w kategoriach izolowanej historii narodowej. Nie ulega wątpliwości, że mamy tu raczej do czynienia z wariantem ogólnie występującego feudalizmu i absolutyzmu. Kultura pruska nie była też prostą emanacją charakteru narodowego, pojęcie to bowiem, nawet rozumiane jako termin historyczny, a nie biologiczny, jest wysoce niejasne i nazbyt literackie. Tak więc wyodrębnić w niej można uniwersalne i lokalne przyczyny rozwoju. Uniwersalny charakter miał pierwszoplanowy status szlachty, lokalny – nieproporcjonalnie duże znaczenie pierwiastka militarnego w tym rozwoju i autorytarnego charakteru relacji międzyludzkich i społecznych. Oświecenie było zjawiskiem ogólnoeuropejskim, ale w Prusach występowała zdecydowana nadreprezentacja znaczenia instytucji państwa, co powodowało, że traciło ono swoje wolnościowe oblicze, a na znaczeniu zyskiwały pierwiastki kolektywistyczne Oświecenia. Jeżeli ważnym składnikiem tej epoki była edukacja, to w Prusach wzmacniała ona rolę państwa w społeczeństwie i stanowiła instrument indoktrynacji obywateli, którzy mieli się stać posłusznymi poddanymi monarchii Hohenzollernów. Taki był zresztą jeden z politycznych celów upowszechniania edukacji – wiedza miała nie tyle wzbogacać człowieka, co sprawiać, że będzie najedzony, zdrowy, że będzie sprawniejszym i zdrowszym rekrutem, lepszym *homo oeconomicus*, płacącym wyższe podatki. To jest widoczny wpływ uwarunkowań politycznych, które wynikały z ogromnej władzy Hohenzollernów. Jeżeli nie chcieli oni zmienić ram feudalnych społeczeństwa, to dlatego, że były im one dogodne, legitymizowały ich władzę. Poza tym te ramy ukształtowały ich sposób myślenia i odczuwania, tak że dla Fryderyka II przywódcza rola szlachty w społeczeństwie była czymś naturalnym.

Jak widać, wpływ stosunków politycznych na kulturę był równie znaczący jak ekonomicznych, tylko że polityka współformowana była również przez ekonomię i *a rebours*. Nie wolno jednak mówić, że kultura była tylko maską władzy czy ekonomii. Nauka stanowiła niezależny instrument poznawania świata, który wywierał wielki wpływ na inne sfery życia, przyczyniając się do znaczącego nadwyższenia religijnego obrazu świata, a ten z kolei legitymizował stosunki

feudalne i absolutyzm (władza królewska pochodząca od Boga). Podważenie panowania religii nie prowadziło jednak automatycznie do demokratyzacji, bo mogło zostać zastąpione przez konserwatywny kontrakt społeczny, w którym absolutny monarcha chroni swój lud przed pierwotną anarchią i walką wszystkich ze wszystkimi. Ponadto pozbawiona oparcia w tradycyjnych formach władza mogła odwołać się do nagiej siły, jako rozstrzygającego argumentu – co znamy z wypowiedzi Fryderyka II na temat argumentów stojących za rozbiorami Polski. Podobnie literatura nie była jedynie przebraniem dla polityki, ale niezależnym sposobem radzenia sobie ówczesnego człowieka ze światem, wynikającym tyleż z uwarunkowań zewnętrznych, co historii rozwojów gatunków literackich. Bez antyku literatura Oświecenia byłaby trudna do pomyślenia.

XVIII stulecie to początki nowoczesności, które w Prusach przybrały specyficzną formę¹¹. Nowa klasa średnia nie składała się tutaj z przedsiębiorców, ale urzędników i pastorów, a kluczową rolę odgrywała w niej cały czas szlachta, chociaż nastąpiło otwarcie niższych stanowisk na mieszczaństwo, co odnotowano również w korpusie oficerskim. Była to więc mieszanka społeczeństwa obywatelskiego z feudalnym. Drzwi do awansu dla mieszczaństwa zostały lekko uchylone. Przy tym dyskurs wolnościowy posunął się niepomiernie dalej – mówiło się o zniesieniu poddaństwa, ale przy zachowaniu władzy absolutnej. Na tę specyficzną formę nowoczesności, która zachowała wpływ na całe XIX stulecie, oddziaływały formy pochodzące z przeszłości, jednak wzrastające było znaczenie urosłego w potęgę w XVIII stuleciu państwa pruskiego, dominującego czynnika rzeczywistości. Znamienne, że przedsiębiorcy pruscy nie odgrywali wówczas większej roli, że znikome były ich wpływy w kulturze, w której naśladowali dominującą inteligencję. Znamienne, że literaci i artyści mieli silne związki nie z mieszczaństwem, a z państwem przez urzędnicze posady, na których zarabiali na chleb. To państwo czerpało szeroką garścią z dorobku Oświecenia w sferze modernizacji (edukacja, służba zdrowia, ubezpieczenia), ale tylko tam, gdzie nie groziło to absolutyzmowi i panowaniu szlachty. Tak więc zgadzało się na edukację chłopów, ale nie na tyle, aby mieli zapragnąć awansu społecznego i odmiany swego życia. Chciało polepszenia doli chłopów i przychyliło się do ich uwłaszczenia. W XVIII w. zaczęła się więc dominująca rola państwa w kulturze pruskiej, co miało wpływ na późniejsze losy całych Niemiec nawet po powstaniu cesarstwa, a na mentalność Niemców w szczególności. Będzie to oznaczało umiejętności organizacyjne i dobre funkcjonowanie instytucji, przy słabym indywidualizmie, ale też zgodę na autorytaryzm, prymat interesu państwa nad moralnością i nawet nad religią.

¹¹ T. Namowicz, *Oświecenie*, s. 337.

Życie codzienne

Wzorem do naśladowania dla całego społeczeństwa było w wielu dziedzinach życie dworskie. Rysem szczególnym dworu pruskiego w okresie rządów Fryderyka Wilhelma I stała się jednak dominacja pierwiastka militarnego. O jego dworzanach czytamy:

Ci ostatni [Prusacy – D.Ł.], nie mając innego stroju, byli w mundurach i przykuwali wzrok wszystkim swoim dziwnym wyglądem. Surduty mieli tak krótkie, że nie starczyłoby naszym praojcom na listek figowy, a tak ciasne, że nie śmieli się poruszyć z obawy, że mogą na nich popękać. Letnie spodnie Prusaków były z białego płótna, tak samo jak getry, bez których nie wolno im się było pokazywać. Włosy mają pudrowane, ale nie fryzowane, z tyłu ściągnięte wstążką. Król był w takim samym mundurze.

Także ważniejszym niż gdzie indziej elementem dworskiego życia były wojskowe defilady, na których gromadzono nawet po 20 tys. żołnierzy. Jednolity mundur króla i jego poddanych miał podkreślać egalitarny charakter jego dworu: „Król prowadził życie zwykłego szlachcica i nie dopuszczał ani cienia ceremoniału na swoim dworze”¹².

Skąpstwo Fryderyka Wilhelma I powodowało, że życie dworskie było stonkowo ubogie, chociaż na tle miniaturowych dworów niemieckich i tak uchodziło za świetne. Wprawdzie koronacja królewska kosztowała 2547 reichstalarów (rtl), ale Fryderyk Wilhelm I oświadczył, że jest to ostatnia rozrzutność, na jaką sobie pozwala. Po wstąpieniu na tron zwolnił część dworu ze służby. Rozwiązano gwardie honorowe i korpus paziów, zrezygnowano z muzyki dworskiej. Wystawiono na licytację ponad sto luksusowych koni, karoc, lektyk i sań, a także większość win zmagazynowanych w piwnicach zamkowych. Liczne przedmioty ze srebra i złota oddano mennicy do przetopienia. Eleganckie stroje, perfumy i szminki po objęciu władzy przez Fryderyka Wilhelma I były na dworze zakazane¹³. Córka królewska Wilhelmina wspomina, że niejednokrotnie wstawała od stołu głodna¹⁴.

¹² W. von Bayreuth, *Pamiętniki*, Warszawa 1973, s. 118.

¹³ B. Engelmann, *Prusy, kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1984, s. 105.

¹⁴ W. von Bayreuth, *Pamiętniki*, s. 141.

Ceremoniału dworskiego nie znośli Fryderyk II i dla zdobycia większej wolności wzniósł pod Berlinem pałac Sanssouci, wykończony w 1747 r.¹⁵ Tutaj gromadził elity oświeceniowej Europy, aby prowadzić z nimi dysputy, studiować, czytać poezje i poświęcać czas muzyce. Było to odejście od sztywnego ceremoniału dworskiego, charakterystycznego dla absolutystycznej Europy.

Cywilizacja przednowoczesna miała inny schemat funkcjonowania niż industrialna w wieku XIX. Inne były ryzyka, zagrożenia i klęski. Poziom życia wprawdzie generalnie rósł, ale zmieniały się obszary niebezpieczeństw i warstwy społeczne dotknięte nimi najbardziej. Głównymi elementami materialnymi niezbędnymi do życia w epoce nowożytnej były dach nad głową, jedzenie i odzież. O mieszkaniu i domu pamiętać trzeba, że był to obszar działalności gospodarczej, a czysto prywatny charakter mieszkania kształtował się dopiero w XVIII w. Podobnie radykalnie zróżnicowane były formy mieszkania (pałac i chata chłopska), zdecydowanie bardziej niż dzisiaj¹⁶. Między XVI a XVIII w. zarysowywała się stopniowo zmiana drewna jako surowca budowlanego, na kamień. Coraz częściej bydło umieszczano w pomieszczeniach oddzielonych od ludzi. Budowano osobne stajnie i obory, ale też domy, gdzie zwierzęta i ludzie znajdowali się pod jednym dachem, ale oddzieleni sienią. Wygląd i ozdobność domu podyktowane były zmianami możliwości technicznych, ale także różnicami w statusie społecznym i wymogami przynależności do stanu. Przestrzeń domowa była mało zróżnicowana zarówno jeżeli chodzi o płęć, jak i wiek. Dzieci spały razem ze służbą. Rodzina jadła wraz z czeladnikami, uczniami i służbą. Często też spano razem, nierzadko dzieci razem z rodzicami, nie było pojedynczych łóżek¹⁷.

Prusy wieku XVIII należały do epoki cywilizacji przedprzemysłowej i agrarnej, a to oznaczało autarkię w zakresie wyżywienia i okresowe klęski głodu oraz niewielką innowacyjność i niski poziom życia codziennego znacznej części społeczeństwa. Z kolei nieurodzaj, drożyzna i głód powiązane były z epidemiami wywołanymi osłabieniem organizmu. Tragiczne skutki miały powtarzające się klęski rolnicze. Historycy mówią o dramatycznej nierówności wobec śmierci. Władze miejskie i państwowe robiły zapasy i regulowały ceny oraz dawały subwencje, aby ratować sytuację w krytycznych momentach. W tym zakresie Prusy nie różniły się zbytnio od innych krajów folwarczno-pańszczyźnianych położonego na wschód od Łaby obszaru słabo rozwiniętej Europy. Znacznie korzystniej przedstawiała się sytuacja społeczno-gospodarcza Prus w zachodnich prowincjach, ale nie one dominowały. O nędzy i ucisku w prowincjach wschodnich Prus i zamożności zachodnich pisał pod koniec XVIII w.

¹⁵ S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław 1981, s. 173–186.

¹⁶ R. van Dülmen, *Kultur und Alltag in der Frühen Neuzeit*, t. 1: *Das Haus und seine Menschen. 16.–18. Jahrhundert*, München 1990, s. 55.

¹⁷ Tamże, s. 56–58.

Mirabeau¹⁸. Pruski kameralista Johann Heinrich Gottlob Justi pytał retorycznie w połowie XVIII w., czy można żądać przedsiębiorczości i innowacyjności od rolnika, który żyje w najgorszej nędzy i z trudem płaci podatki¹⁹. Decydujące znaczenie miała tu granica Łaby, która wyznaczała obszar refeudalizacji, gdzie postęp przebiegał znacznie wolniej.

W konsumpcji towarów przetworzonych podstawową rolę odgrywała odzież, która była też wyznacznikiem pozycji społecznej. W związku z tym rozporządzenia królewskie różnym stanom przypisywały różne prawa w tym zakresie. I tak noszenie strojów z jedwabiu czy aksamitu dozwolone było tylko wybranym. Kolejne ordynacje odzieżowe dzieliły ludność na kilka grup z uprzywilejowaniem szlachty, którym to grupom precyzyjnie przyporządkowano dozwolone materiały, w wypadku uboższych tylko pochodzące z kraju. Merkantylistyczna polityka władców Prus starała się ograniczyć import drogich, luksusowych sukien zagranicznych przez wysokie cła i wspomóc produkcję rodzimą, a więc materiały zwykle w gorszym gatunku. Zachowywano jednak pewne rygory związane ze społecznym charakterem stroju, tak też strój szlachty opierał się na ogólnoeuropejskiej modzie francuskiej i zmiany w jego obrębie dyktowane były przez bieżące trendy z Paryża. Jeżeli w czasach Fryderyka Wilhelma I zwalczano w tym zakresie luksus, to za Fryderyka II restrykcje znikły. Znacznie bardziej stabilny był strój chłopski, który cechowała wynikająca z ubóstwa prostota. Warto zauważyć, że występowały też specjalne stroje właściwe pewnym profesjom i tak strojem wyróżniali się nie tylko żołnierze i prawnicy, ale też lekarze i nauczyciele. Znamienne dla epoki były peruki, które były opodatkowane, co przynosiło państwu znaczne dochody. Noszenie peruki było również związane z pozycją społeczną i zawodową (np. wojskowi, prawnicy, lekarze) i zakazane niższemu stanom.

Dobra przetworzone były stosunkowo rzadkie i drogie. Poza grupą zamożnych pozostali użytkowali je przez długie lata, a często przechodziły z pokolenia na pokolenie, np. cenniejsza odzież czy sprzęty gospodarstwa domowego.

Zagrożenie przestępczością w porównaniu z czasami nam współczesnymi było w wieku XVIII niewielkie. Istnieją różne wyjaśnienia tego faktu. Przekonujące wydaje się stwierdzenie, że ówczesne społeczności były stosunkowo nieliczne i same siebie kontrolowały. W każdym razie w wielkich miastach,

¹⁸ H. Reißner, *Mirabeau und seine „Monarchie Prussienne“*, Berlin 1926, s. 28–29; W. von Hippel, *Armut, Unterschichten, Randgruppen in der frühen Neuzeit*, München 1995, s. 7–8, 10, 59–65; F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte im Mittelalter und in der frühen Neuzeit*, t. 1, Paderborn 1991, s. 719.

¹⁹ „Wie will der Landmann Zeit, Mittel und Mut haben, etwas Wichtiges zu zur Verbesserung seiner Grundstücke zu unternehmen, wenn er auf die elendeste und kümmerlichste Art leben und bei aller sauren Arbeit und dürftigen Lebensart kaum die Abgaben entrichten kann, welche ihm die Regierung auferlegt”, cyt. za: J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags des deutschen Volkes*, t. 2: 1650–1810, Berlin 1981, s. 264.

takich jak Berlin, było znacznie bardziej niebezpiecznie. Wpływ mogło mieć też większe przywiązanie do religii, zwłaszcza na prowincji – warto pamiętać, że ówczesne prawo utożsamiało przestępstwo z grzechem i między tymi pojęciami nie było różnicy. Kary były niezwykle okrutne, już kradzież karano często śmiercią, a samo postępowanie sądowe z torturami było czasami gorsze od kary, chociaż tortury nie były stosowane masowo. Humanitaryzacja kar i stopniowe wypieranie tortur nastąpiły od połowy XVIII w. (od 1740 r.), co było procesem ogólnoeuropejskim. Wielkie zasługi miał na tym polu Fryderyk II, a ukoronowaniem jego działalności legislacyjnej było Powszechne Pruskie Prawo Krajowe (*Allgemeines Landrecht für die preußischen Staaten, ALR*). W zakresie prawa karnego opracowaniem kodeksu zajmowali się wybitni specjaliści – Carl Gottlieb Svarez i Ernst Ferdynand Klein. Niestety po śmierci wielkiego Hohenzollerna w 1786 r. nastąpił czas antyświeceniowej reakcji i kolejne zmiany w projekcie kodeksu miały charakter wsteczny. W rezultacie prawo wprowadzane w roku 1794 r. było znacznie bardziej zachowawcze od pierwotnych rozwiązań²⁰. Istotne zmiany, jakie można tu odnotować, zbliżające ówczesnych ludzi do naszej wrażliwości, to zaprzestanie karania homoseksualistów i samobójców oraz umożliwienie tym ostatnim pochówku na cmentarzach, co było jednym z wielu rezultatów laicyzacji prawa i jego oddzielenia od religii. Do przyjętych form samobójstwa należało powieszenie, utopienie, a znacznie rzadziej zastrzelenie się i podcięcie sobie żył²¹. Z tego samego powodu zrezygnowano również z karania śmiercią masturbacji oraz z kryminalizacji cudzołóstwa oraz przedmałżeńskich kontaktów seksualnych. Trzeba przy tym zaznaczyć, że karalność przestępstw tego rodzaju była niewielka, stosunkowo największa w wypadku cudzołóstwa. W drugiej połowie XVIII w. zaprzestano również karania prostytucji (od 1769 r.), zamiast tego obejmując nierząd dozorem policyjnym i lekarskim, przede wszystkim w celu ograniczenia chorób wenerycznych, które były poważnym problemem tego czasu²². W 1792 r. otworzono dla nierządnic kasę chorych i zobowiązano je do opłacania comiesięcznej składki. Prostytutki poddane zostały okresowym badaniom lekarskim, jednak prawdę mówiąc do czasu wynalezienia penicyliny kiły definitywnie wyleczyć i tak nie potrafiono. Nastąpiło, zwłaszcza w okresie rządów Fryderyka Wilhelma II znaczne rozpowszechnienie się prostytucji, tak że w 1795 r. były w Berlinie 54 domy publiczne. Powszechnie mówiło

²⁰ S. Salmonowicz, *Das Strafgesetz des preussischen Landrechts vom Jahre 1794. Versuch einer allgemeinen Bewertung*, w: *La codification européenne du Moyen-Age au siècle des Lumières*, red. S. Salmonowicz, Warszawa 1997, s. 227.

²¹ H. Brunshwig, *Gesellschaft und Romantik in Preußen im 18. Jahrhundert. Die Krise des preußischen Staates am Ende des 18. Jahrhunderts und die Entstehung der romantischen Mentalität*, Frankfurt a.M. 1976, s. 341.

²² F.S.P. Dufour, *Historia prostytucji*, t. 3: *Czasy chrześcijańskie do koń ca XIX w.*, Gdynia 1998, s. 281.

się o rozluźnieniu obyczajów, a radca Friderich Cölln tak opisywał codzienną egzystencję pruskich oficerów: „Noce spędzają oni w domach nierządu, przy kielichu i kartach, przeto za dnia niezdolni są do uczciwej służby. Co najwyżej czytają wówczas romanse i układają miłosne intrygi. Oficerowie z miast prowincjonalnych gonią za cudzymi żonami, składają kłamliwe obietnice małżeństwa, uwodzą niewinne dziewczęta, oszukują przy grze i zaciągają długi, których wcale nie zamierzają spłacać”²³.

Z procesów o czary formalnie zrezygnowano, kiedy fala polowań na czarownice dawno już opadła²⁴, jednak był to akt prawny niewątpliwie ważny propagandowo, bo na wsi wiara w czary była ciągle silna i ostatni samosąd nad oskarżoną miał miejsce w roku 1836 na Pomorzu, na Półwyspie Helskim w wsi Ceynowa. Na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej jeszcze w 1793 r. w jednym z południowopruskich miasteczek wbrew prawu spalono dwie kobiety pod zarzutem, że mają czerwone oczy i rzucają urok na bydło, które w rezultacie tego choruje²⁵.

W procesach o czary szczególnie odrażające było, na co wskazały badania Karen Lambrecht w odniesieniu do Śląska, że dotyczyły one również małych dzieci, które oskarżano, że zostały opętane przez szatana i karane śmiercią. Regulacje oświeceniowe zniosły też najbardziej niehumanitarne formy karania dzieciobójczyń. Uległy one złagodzeniu już na początku XVIII w., ale Fryderyk Wilhelm I zaostrzył je ponownie w 1720 r., przywracając karę utopienia w worku z żywymi zwierzętami: kotem, kogutem i żmiją albo zakopania żywcem. Te katusze poprzedzane były dodatkowo przypalaniem rozpalonym żelazem i obcinaniem dłoni. Fryderyk II zamienił te kary na śmierć przez ścięcie, a przede wszystkim zakazał karania nieślubnego macierzyństwa, bo obawa przed prześladowaniami za nie prowadziła kobiety, przede wszystkim służące, które nie miały prawa do założenia rodziny, do przerażających zbrodni. Stawiały one w miastach znaczny odsetek kobiet: 20–30 nawet do 50%. Słynnej w całych Niemczech analizy zjawiska dokonał w 1783 r. Johann Heinrich Pestalozzi w studium *Über Gesetzgebung und Kindermord*²⁶. Mentalności nie sposób było zmienić za pomocą zarządzeń, więc nieślubne macierzyństwo nadal było powszechnie piętnowane, nie podlegało już natomiast karom kościelnym. W drugiej połowie XVIII w. w Prusach wykrywano ok. 50 przypadków tej zbrodni rocznie, jednak historycy przedmiotu: Richard van Dülmen i Wilhelm Wächtershäuser sądzą, że „ciemna cyfra” w tym wypadku jest bardzo

²³ Tamże, s. 284.

²⁴ K. Lambrecht, *Hexenverfolgung und Zaubereiprozesse in den schlesischen Territorien*, Köln 1995; N. Freytag, *Aberglauben im 19. Jahrhundert. Preußen und seine Rheinprovinz zwischen Tradition und Moderne (1815–1918)*, Berlin 2003.

²⁵ F. Helbing, *Die Tortur. Geschichte der Folter im Kriminalverfahren aller Zeiten und Völker*, Aalen 1983, s. 347.

²⁶ J.H. Pestalozzi, *Über Gesetzgebung und Kindermord*, Leipzig 1910.

wysoka²⁷. Aborcja, która była traktowana tak samo jak dzieciobójstwo, była w tym czasie problemem o wiele mniejszym, jednak rzeczywista jej skala może być znacznie wyższa²⁸. Aby rozwiązać problem dzieciobójstwa i aborcji już od średniowiecza tworzone były domy podrzutek dla dzieci niechcianych. Proces ten w okresie Oświecenia uległ znacznemu nasileniu. Problem polegał na tym, że w placówkach tych ze względu na brak higieny i nieodpowiednią opiekę śmiertelność niemowląt była wprost katastrofalna, dochodząc do 80% przyjmowanych dzieci²⁹.

Rodzina osiemnastowieczna niezależnie od przynależności stanowej miała charakter patriarchalny. Na czele gospodarstwa domowego stał mężczyzna – głowa rodziny (*Hausvater*), któremu podlegała żona (*Hausmutter*), a następnie dzieci i służba – jej status był podobny do pozycji dzieci³⁰. Gospodarz decydował nie tylko o sprawach zawodowych służących, ale też życiu prywatnym. Nie wolno im było opuszczać domu w godzinach wieczornych ani utrzymywać kontaktów z płcią przeciwną. Pozycja żony i matki była jednak w XVIII w. silniejsza niż w wieku XIX, co wynikało z faktu, że dom był jednocześnie miejscem pracy³¹. Tak było w wypadku gospodarstw chłopskich czy rzemieślników, w których pracy żony zwykle w jakimś stopniu uczestniczyły. W sytuacji chłopów na wschód od Łaby narastanie pańszczyzny po wojnie trzydziestoletniej powodowało przerzucanie coraz większej ilości obowiązków w gospodarstwie własnym na ramiona kobiet. Pracy w domu było dużo, bo chleb chłopci piekli sami, podobnie w domu robiło się przetwory z mleka oraz z mięsa, które peklowano. Płótno lniane wytwarzało się własnoręcznie, także do kobiet należało szycie, gotowanie, pranie, opieka nad dziećmi. Chłop często sam też musiał reperować pług i inne narzędzia rolnicze oraz naprawiać sobie buty. Praca na wsi miała charakter sezonowy i związany z porami roku. Były też zajęcia grupowe.

Zmiany zachodziły wraz z industrializacją, kiedy podstawową formą zatrudnienia stawała się praca najemna, co oznaczało wychodzenie mężczyzny z domu

²⁷ R. van Dülmen, *Frauen vor Gericht. Kindsmord in der Frühen Neuzeit*, Frankfurt a.M. 1991; W. Wächtershäuser, *Das Verbrechen des Kindesmordes im Zeitalter der Aufklärung*, Berlin 1973; B. Weber, *Die Kindsmörderin im deutschen Schrifttum von 1770–1795*, Bonn 1974; Na temat dzieciobójstwa także: O. Ulbricht, *Kindsmord und Aufklärung in Deutschland*, München 1990.

²⁸ K. Stukenbrock, *Das Zeitalter der Aufklärung. Kindsmord, Fruchtabtreibung und medizinische Policey*, w: *Geschichte der Abtreibung. Von der Antike bis zur Gegenwart*, red. R. Jütte, München 1993, s. 97.

²⁹ M. Mitterauer, *Ledige Mütter. Zur Geschichte unehelicher Geburten in Europa*, München 1983. Problem szeroko omawia V. Hunecke, *Die Findelkinder von Mailand. Kindsaussetzung und aussetzende Eltern vom 17. bis zum 19. Jahrhundert*, Stuttgart 1987.

³⁰ R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 1, s. 38–54; por. P. Laslett, *Verlorene Lebenswelten. Geschichte der vorindustriellen Gesellschaft*, Frankfurt a.M. 1991.

³¹ M. Bogucka, *Gorsza płęć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005.

do pracy. Długo trwał wszakże etap protoindustrializacji, kiedy dawna forma jedności domu i gospodarstwa domowego była zachowana, a zatem praca kobiet trwała nadal. Chałupnicze tkactwo na wsi dawało zatrudnienie całym rodzinom. Matka i babcia z wnukami przędły i plotły nici (nawet małe dzieci w wieku szkolnym w godzinach wolnych od nauki), a ojciec z dorosłym synem pracował w polu i przy gospodarstwie. Mówi o tym jeszcze relacja z 1853 r. Charakterystyczne, że w rodzinach chałupniczych nie było typowo chłopskiego podziału na pracę w polu mężczyzn i pracę w obejściu (także obory, stajnie, chlew) kobiet. Hierarchiczna struktura rodziny stanowiła miniaturę konstrukcji całego społeczeństwa ze Stwórcą, podległym mu monarchą, szlachtą i poddanymi chłopami³². Wiemy, że stosowana w niej była często przemoc, nierzadko męża wobec żony (motywowana np. niewyparzoną językiem połowicy), znacznie częściej wobec dzieci i służby³³. Dominującą formą rodziny była najczęściej rodzina nuklearna, rzadziej rozszerzona³⁴. Wśród elit coraz większą rolę w zawieraniu związków odgrywało uczucie, zwiastując nadejście Romantyzmu. Wilhelmina von Bayreuth pisze w swoich pamiętnikach o małżeństwie: „Ja uważałam, że dobry związek musi się opierać na wzajemnej skłonności i poszanowaniu: pragnęłam, żeby obopólna czułość stanowiła jego podstawę i żeby całe moje pobożanie i wszystkie atencje z niego wypływały”³⁵.

XVIII stulecie to też ważny czas w procesie kształtowania się kulturowej formy dzieciństwa, co odkrył już w 1960 r. Philippe Ariès³⁶. Na razie wśród opinii publicznej pojawiło się przekonanie, że dzieciństwo jest odrębnym okresem w życiu człowieka, które wymaga przygotowania szkolnego, wcześniej za naturalne uważano, że dziecko wrasta w świat dorosłych, towarzysząc swym rodzicom w pracy i przez naśladownictwo nabywa od nich potrzebną wiedzę³⁷.

Praca dzieci została jednak wyeliminowana w miastach dopiero pod koniec XIX w., a na wsi w XX. Nowe było też zjawisko większego dyscyplinowania dzieci, które dotychczas częściej mogły swobodnie przemierzać ulice i zaułki w towarzystwie przyjaciół³⁸. Dzieciństwo, podobnie jak potem obowiązek

³² J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 2, s. 221–223; R. van Dülmen, *Kultur und Alltag in der Frühen Neuzeit*, t. 2: *Dorf und Stadt 16.–18. Jahrhundert*, München 1992, s. 40–41.

³³ Szerzej o tym zjawisku J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1999, s. 189–228.

³⁴ M. Mitterauer, R. Sieder, *Vom Patriarchat zur Partnerschaft. Zum Strukturwandel der Familie*, München 1977.

³⁵ W. von Bayreuth, *Pamiętniki*, s. 130.

³⁶ Ph. Ariès, *Geschichte der Kindheit*, München 1988. Por. J. Gillis, *Geschichte der Jugend*, Weinheim–Basel 1980; *Zur Sozialgeschichte der Kindheit*, red. J. Martin, A. Nitschke, Freiburg–München 1986.

³⁷ U. Herrmann, *Die Pädagogisierung des Kinder- und Jugendlebens in Deutschland seit dem ausgehenden 18. Jahrhundert*, w: *Zur Sozialgeschichte der Kindheit*, s. 666–667.

³⁸ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Warszawa 1993; U. Herrmann, *Die Pädagogisierung des Kinder- und Jugendlebens*, s. 668.

służby wojskowej, stawało się momentem wdrożenia do bycia częścią narodu, a w XVIII w. przede wszystkim wiernym poddanym dynastii Hohenzollernów. Zaczęto też traktować wychowanie i naukę szkolną jako kapitał, który miał dać szansę na lepszy start w życie dorosłe. Mamy również do czynienia z bardziej emocjonalną, bliższą relacją matka–dziecko³⁹. Zwalczano dotychczasowy zwyczaj oddawania dzieci mamkom, często na wsi, prowadzono kampanię na rzecz karmienia piersią, także na wsi, gdzie wcześniej często zastępowano pokarm matki papkami różnego rodzaju⁴⁰. Dzieci nieślubne były zjawiskiem rzadkim na wsi, ale bardzo częstym w większych miastach. W Berlinie Helga Schultz jako ojców tych dzieci zidentyfikowała przede wszystkim żołnierzy, służbę i szlachtę. Matki, to głównie służące, którym nie wolno było zawrzeć związku małżeńskiego, a nie miały środków, aby opuścić swych pracodawców⁴¹. Spośród tego środowiska rekrutowały się też najczęściej prostytutki. Przy praktycznym braku antykoncepcji kobieta rodziła w ciągu życia 6–9 dzieci, z których jednak większość umierała do dziesiątego roku życia⁴².

Epoka nowożytna przed wiekiem XIX przyniosła tylko ograniczone innowacje w zakresie transportu, jak pewne ulepszenia w konstrukcji wozów, co poprawiło wytrzymałość pojazdów i ich elastyczność na wybojach. Pierwotnie skrzynie wozów kładziono bezpośrednio na osiach, w XVI w. zawieszano na łańcuchach, a potem na pasach, co znacznie zwiększało komfort podróży. Wcześniej – jak wiemy – jazdę podróźni niejednokrotnie kończyli poobijani. Absolutystyczna Francja rozpoczęła jeszcze na skromną skalę budowę dróg bitych, podobnie Anglia, gdzie prawo o drogach publicznych wydane zostało w 1555 r. Drogi w tym czasie budowane były zresztą siłami chłopów, jako narzucone robocizny. Stawiano roгатki, gdzie pobierano myto na naprawy. Jeśli chodzi o polepszanie warunków podróżowania do XIX w., w Prusach panowała stagnacja, jednak w Polsce dróg bitych (gruntowych) nie budowano w ogóle, dopiero za Stanisława Augusta można mówić o przejawach troski państwa w tej kwestii⁴³. Na te niedomagania zwracał też uwagę Wawrzyniec Surowiecki na początku XIX w. W Polsce większą rolę odgrywały szlaki wodne (Wisła, Warta) i taki transport produktów rolnych do Gdańska, Szczecina i Królewca. Sieć kanałów o ogromnym znaczeniu komunikacyjnym posiadały Prusy, we wschodniej części państwa kluczowe było znaczenie Odry i wzrastającej liczby kanałów prowadzonych równoleżnikowo. W 1669 r. kanał Fryderyka Wilhelma połączył Odrę ze Sprewą, łącząc Wrocław z Hamburgiem. Po odbudowaniu

³⁹ E. Shorter, *Die große Umwälzung in den Mutter-Kind-Beziehungen vom 18. bis zum 20. Jahrhundert*, w: *Zur Sozialgeschichte der Kindheit*, s. 503–524.

⁴⁰ H. Medick, *Weben und Überleben in Laichingen 1650–1900. Lokalgeschichte als Allgemeine Geschichte*, Göttingen 1997; E. Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej*, Warszawa 1998.

⁴¹ H. Schultz, *Berlin 1650–1800. Sozialgeschichte einer Residenz*, Berlin 1987, s. 145–146.

⁴² R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 1, s. 32–33.

⁴³ A. Wielopolski, *Zarys gospodarczych dziejów transportu*, Warszawa 1975, s. 151.

w 1746 r. kanału łączącego Odrę z Hawelą, który został zniszczony podczas wojny trzydziestoletniej, otwarto kanał łączący Odrę z Łabą. W latach 1773–1774 powstał Kanał Bydgoski łączący Brdę z Notecią. Połączenia kanałami poprawiały sytuację, ale problemem pozostawały komory celne i prawo składu – na Łabie 35 komór celnych rozstawionych było co 20 km na odcinku 725 km. Na Odrze do ograniczenia prawa składu doszło w 1751 r. na skutek porozumienia Berlina, Wrocławia, Szczecina, Frankfurtu i Magdeburga, kiedy uchylono prawo składu na żelazo, śledzie i inne ryby morskie.

Drogi gruntowe budowano we Francji i Anglii, Niemcy i Prusy uchodziły w tym zakresie za mocno zacofane, co ostatecznie potwierdził w czasie kampanii roku 1806 Napoleon. Stwierdził złośliwie, że drogi były największym nieprzyjacielem, jakiego miał do pokonania w Prusach. Mimo to coraz większego znaczenia nabierały szlaki prowadzone w układzie równoleżnikowym przez nizinę europejską, biegnące aż do Rosji. Od wschodniej strony Prus największymi węzłami komunikacyjnymi były Poznań (po 1793 r.) i Wrocław. Podróże były więc ciągle niebezpieczną przygodą, która oznaczała ryzyko uszczerbków na zdrowiu i trwała niezmiernie długo. Znacznej poprawie uległy za to połączenia pocztowe i warunki przesyłania korespondencji. W 1690 r. list z Lipska do Berlina wędrował 3 dni, do Londynu i Paryża – 11, do Warszawy 12. Około 1700 r. prędkość transportu pocztowego, wliczając wymianę koni, wynosiła 9–10 mil na dobę. W ten sposób przewóz z Gdańska do Wrocławia trwał 6 dni⁴⁴.

Ważnym zjawiskiem w zakresie historii mentalności w Prusach stało się formowanie „mieszczańskości” w wieku XVIII⁴⁵. Chodzi tu nie o mieszczan „miejskich” (*Stadtbürger*) – kategorię społeczeństwa stanowego, ani o obywatela, a o mieszczańskość jako zespół wartości, norm postępowania i życiowych celów, które wykształciły się historycznie w XVIII stuleciu, a swoją pełną manifestację znalazły w wieku XIX. Była ona przedmiotem wielokrotnych interpretacji i wiązano ją to z etyką protestancką, to z kapitalizmem fabrycznym albo kapitałem finansowym. Dla Michaela Maurera, który temu zagadnieniu poświęcił obszerną pracę, tworzenie się społeczeństwa mieszczańskiego jest procesem przechodzenia od wyznaniowo określonego i silnie skonfesyjonalizowanego społeczeństwa stanowego, do społeczeństwa wolnych indywidualiów. Mieszczaństwo autor definiuje też jako formację, która zasadniczo przyczyniła się do wytworzenia dzisiejszego świata w jego pozytywnych i negatywnych aspektach⁴⁶. O ile dla mieszczaństwa stanowego charakterystyczne były profesje

⁴⁴ H. Stephan, *Geschichte der Preussischen Post von ihrem Ursprunge bis auf die Gegenwart*, Glashütten 1976; A. Wielopolski, *Zarys gospodarczych dziejów transportu*, s. 142–147, 158–159, 168–169.

⁴⁵ M. Maurer, *Die Biographie des Bürgers. Lebensformen und Denkweisen in der formativen Phase des deutschen Bürgertums (1680–1815)*, Göttingen 1996.

⁴⁶ Tamże, s. 27.

kupców i rzemieślników, to pod formowanie mieszczańskiej niemieckiej podwaliny położyły instytucje państwa terytorialnego i absolutystycznego, przede wszystkim w jego wersji oświeconej. Stworzyło ono grupę związanych z nim urzędników, profesorów, lekarzy, prawników, nauczycieli, pastorów etc., z której wyłaniać się poczęła, wraz z umacnianiem i rozprzestrzenianiem się państwa, nowa – obok stanów – kategoria społeczna⁴⁷. Jak powiada Maurer, grupa ta rozumiała interes państwa, jako część integralną swego osobistego interesu⁴⁸. Państwo z jednej strony dawało im wynagrodzenia, z drugiej praca dla niego tworzyła nowy rodzaj prestiżu, konkurencyjny wobec statusu szlacheckiego. Autor odwołuje się też do tezy Friedricha H. Tenbrucka, że mieszczaństwo było nie produktem określonej warstwy społecznej czy stanu, lecz nową historyczną formą uspołecznienia (*Vergesellschaftung* – samo pojęcie zaczerpnięte od Maxa Webera) i że powstawało dopiero przez swoją kulturę. Faktycznie więc autor, stwierdzając, że stworzenie posad i źródeł dochodu dla pozastanowej grupy stanowiło grunt dla zaszczepienia mieszczańskiej, rolę decydującą w tym procesie przyznaje czynnikowi ekonomicznemu. W krajach protestanckich (jak Prusy), proces ów był z góry ułatwiony przez podległość duchowieństwa państwu i otworzenie dla niego ścieżek awansu w hierarchii urzędniczych posad radców konsystorzcy, superintendentów etc. Przy tym ważne jest, by rozumieć, że motyw finansowy otwiera tu tylko możliwości formowania się mentalności, a nie stanowi jakiegoś finalnego wyjaśnienia poglądów i działań.

Do centralnych wartości mieszczańskiej należało wykształcenie. Rozumieć je należy z ówczesnej perspektywy, nie jako przywilej, ale jako czynnik demokratyzujący, wprowadzający moment równości szans. Wykształcenie dawało bowiem każdemu możliwość awansu społecznego ponad systemem stanowym, w ramach instytucji państwa. Dotyczyło to oczywiście także pastorów, którzy wywodzili się często z „mieszczaństwa miejskiego”, a ponadto zasadniczo mieli za sobą uniwersyteckie studia teologiczne. Maurer zdaje sobie sprawę, że stare hierarchie stanowe stanowiły tu główny czynnik blokujący, jednak powstała furтка otwierała się coraz szerzej, a wraz z tym umacniała się mieszczańskość. Wykształcenie powszechnie rozumiano również jako „własny wysiłek”, przeciwstawiany przywilejom urodzenia i koneksji. Potrzebna była wola, pilność i praca. Do tej formacji myślowej przypisane zostały, jako posiadające religijne uzasadnienie, wartości pracy i odwrotnie – praca stała się namiastką religii⁴⁹. Szczególnie akcentowane w protestantyzmie cnoty ekonomiczne i moralne występowały wprawdzie od XVI w., intelektualne od XVII, ale dopiero w wieku XVIII dołączyły do nich wartości emocjonalne i społeczne, przede wszystkim jednak praca (Maurer poświęcił jej osobny rozdział), również w XVIII stuleciu

⁴⁷ Tamże, s. 615.

⁴⁸ Tamże, s. 376–378.

⁴⁹ Tamże, s. 433.

znalazła swoje ukoronowanie w pełnym wykształceniu się etosu profesji i profesjonalizacji. Jak powiada Autor, praca została wtedy ostatecznie „uniwinioną”, jako że wcześniej jej walor negowany był przez szlachecki model egzystencji. Kult pracy kumulował w sobie różne aspekty zmian – „im bardziej oświecony, tym bardziej czynny” – głosiła więc dewiza epoki⁵⁰. Te wartości dawały się doskonale tłumaczyć na potrzeby grup społecznych niezwiązanych z państwem. Wprowadzały moment rozbijający wyizolowanie kobiet, Żydów, mennonitów i innych. Uczynienie z pracy wartości wiodącej pozwalało też na stworzenie wyraźnej dystynkcji wobec szlachty, szczególnie dworskiej, której styl życia, przyjmujący pracę za uwłaczającą godności stanowej, i swobodę obyczajów piętnowano jako naganne. Analiza samoistnej wartości pracy wiodła następnie do rozwinięcia pojęć „zawodu” i „profesjonalizmu”. W tym momencie chciałbym zauważyć, że ponadstanowa równość szans, jaką dawało kryterium wykształcenia, stanowiła również o podobieństwie pojęcia *Bürger* w znaczeniach „obywatel” i „mieszczanin”, tj. kultura mieszczańska występowała, jako *par excellence* kultura obywatelska. Wartość wykształcenia wniesiona przez pietyzm i Oświecenie pociągała za sobą również inny nowy element: nie tyle perfekcjonizm, jako wartość daną, co stałe, wpisane w ludzką kondycję dążenie do niego, traktowanie życia jako ciągłego procesu korektur, reform, kształcenia. Z całą pewnością z tym sposobem widzenia życia związane były oświeceniowe pojęcia „postępu” i „rozwoju”. Jak uważa Maurer, w społeczeństwie niemieckim XVIII w. pierwiastek wykształcenia był bardziej niż gdzie indziej znaczący dla formowania się mieszczańskości⁵¹.

⁵⁰ Tamże, s. 433–435.

⁵¹ Tamże, s. 513.

Czy chłopom w Prusach żyło się dobrze?

O państwie Hohenzollernów na wschód od Łaby mówiono zawsze jako o obszarze zacofanej gospodarki folwarcznej. Tak samo jak o Rzeczypospolitej. Bogdan Wachowiak, specjalista w zakresie agrarnych dziejów Prus, pisze o „w większości analogicznych” czynnikach przebudowy ustroju w folwarczno-pańszczyźniany na różnych obszarach położonych na wschód od Łaby, który dokonywał się intensywnie w XVI w. W tym też w Brandenburgii⁵². Powiedzieć trzeba od razu, że w odniesieniu do całej Europy przednowoczesnej poziom życia warstw niższych był marny i systemowo powiązany z typem niskowydajnej gospodarki narażonej na kryzysy klęsk nieurodzaju, powodzie, epidemie i częste wojny. Zjawisko masowej nędzy było powszechne i dotkliwe i przypominało tego rodzaju problemy w dwudziestowiecznym trzecim świecie. Niemniej na obszarze wtórnego poddaństwa sytuacja była gorsza niż za Łabą i w Europie Zachodniej. W XVIII w. bieda nadal była powszechna i oznaczała, że większość ludzi nie jest w stanie zaspokoić swoich podstawowych potrzeb życiowych. Według Jürgena Kocki na progu roku 1800 nadal połowa ludności Niemiec żyła w biedzie. W latach 1800–1850 produkcja żywności w Prusach podwoiła się i dopiero wówczas nastąpiła poprawa, a klęski głodu ustały⁵³.

Niejedyn polski historyk z patriotyzmu przysięgał i przysięga, że w Brandenburgii było biedniej niż w Wielkopolsce, chociaż nie było. Jak wiadomo, także rzekomo imponujący odsetek ludności miejskiej pod zaborem pruskim ok. 1800 r., mniej więcej 25%, był obrazem fałszywym i bardzo na wyrost. Większość z tych ludzi mieszkała w niewielkich miasteczkach rolniczych, zajmując się uprawą pól i hodowlą. Podobnie, chociaż nie na taką skalę,

⁵² B. Wachowiak, *Przemiany społeczno-gospodarcze i ustrojowe wsi brandenburskiej*, w: B. Wachowiak, A. Kamiński, *Dzieje Brandenburgii-Prus na progu czasów nowożytnych (1500–1701)*, Poznań 2001, s. 116–117.

⁵³ J. Kocka, *Weder Stand noch Klasse. Unterschichten um 1800*, Bonn 1990, s. 134–135; W. Abel, *Massenarmut und Hungerkrisen im vorindustriellen Deutschland*, Göttingen 1972, s. 54–55; M. Montanari, *Der Hunger und der Überfluß. Kulturgeschichte der Ernährung in Europa*, München 1999; H.-H. Bass, *Hungerkrisen in Preussen während der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, St. Katharinen 1991, s. 48.

było i w Prusach, gdzie w 1800 r. 998 miast to typowe miasteczka rolnicze (*Ackerbürgerstadt*)⁵⁴.

Negatywny obraz chłopstwa polskiego w stosunkach folwarcznych i pańszczyźnianych utrwalony jest w polskiej literaturze od czasu rozbiorów i relacji pisarzy oświeceniowych, jak Stanisław Staszic. W ostatnich dziesięcioleciach mnożyć się zaczęły jednak optymistyczne opinie o położeniu włościan polskich i o sielankowych oraz ojcowskich relacjach między szlachtą a poddanymi. Krytyczne sądy pisarzy oświeceniowych zaczęto traktować sceptycznie i z niewiarą, a wielką wyrozumiałość szlachty z epoki saskiej dla własnej tyranii i wyzysku włościan z życzliwością i empatią. Mówi się wręcz niekiedy o czarnej legendzie epoki saskiej. Warto więc dokonać paralelnego przeglądu osiemnastowiecznej sytuacji chłopów w sąsiednim państwie pruskim, jej zróżnicowania i zmiany w warunkach absolutystycznych reform. Rzuca on światło nie tylko na ważne problemy najważniejszego sąsiada Polski, ale pośrednio wskazuje i na sytuację Rzeczypospolitej.

Oświecenie i chłopci

Oświecenie przyniosło ze sobą „odczarowanie świata”, o którym mówił Max Weber⁵⁵. Podobnie Immanuel Kant sądził, że *Aufklärung* to wyjście z dzieciństwa ludzkości i wiek Fryderyka Wielkiego⁵⁶. Oznacza to nie tyle odrzucenie idei Boga, co rezygnację ze świata działającego w sposób bajkowy, cudowny i przez boskie ingerencje. Uruchomione zostały dzięki temu racjonalne władze poznawcze człowieka i bardzo szybko zaczął postępować rozwój wiedzy, poczynając od schyłku wieku XVII. Za tym poszło ogromne przyspieszenie techniczne i cywilizacyjne od XVIII i zwłaszcza XIX stulecia. Wiarę w cudowność zastąpiło przekonanie, że świat jest racjonalną maszyną (albo zegarem, układem krążenia czy alembikiem), której działanie można wyjaśnić, zrozumieć, przewidzieć i nią pokierować. Odtąd świat można zmienić i poprawić, a także pojawia się pojęcie „postępu”, władza zaś pracuje, aby ludziom żyło się lepiej. Tak Fryderyk II widział państwo (*Staatsmaschinerie*) i gospodarkę kraju. Także już w wypadku Fryderyka Wilhelma I można mówić o „odgórnym rewolucji” i o zmianach systemowych. Otto Hintze pisał, że absolutyzm pruski od Fryderyka Wilhelma I stopił (*Verschmelzung*) bezładnie rozproszone kraje pruskie. Absolutyzm ten nie opierał się jednak na „osobistej samowoli”

⁵⁴ H.W. Finck von Finckenstein, *Die Entwicklung der Landwirtschaft in Preußen und Deutschland 1800–1930*, Würzburg 1960, s. 175.

⁵⁵ M. Weber, *Racjonalność, władza, odczarowanie*, Poznań 2004, s. 90, 128.

⁵⁶ I. Kant, *Co to jest Oświecenie?*, s. 164–173; G. Heinrich, *Friedrich II. von Preußen. Leistung und Leben eines großen Königs*, Berlin 2009, s. 294.

i „despotycznych kapryśach”, ale politycznej konieczności ówczesnego europejskiego systemu wielkich państw. „Policja dobrobytu” (*Wohlfahrtspolizei*) zaczęła wspierać „naturalny” rozwój gospodarczy. Dobrobyt poddanych był zarazem kluczowym elementem siły państwa i bogactwa jego skarbu oraz liczebności armii – pisze Hintze⁵⁷. Personel tego państwa był jednocześnie jeszcze nieliczny: 800 urzędników centralnych i prowincjonalnych i 5 tys. w całym kraju, zaledwie 0,1% ludności ok. 1756 r. Policja w pruskim państwie policyjnym, to dwóch żandarmów na powiat, zatem do tłumienia ludowych buntów używano zawsze wojska. Nie ma mowy o biurokratycznym molochu wieku XX. Jak słusznie zauważył Gerd Heinrich, dzieło wielkiego Hohenzollerna owoce przynosiło jeszcze dwadzieścia lat po jego śmierci, gdyż znaczenie miało też dorastanie pokolenia wychowanego w duchu fryderycjańskim. Podobnie trzeba traktować wiele zmian zapoczątkowanych dopiero w XVII i XVIII w., które rozwijane były w kolejnym stuleciu. Modernizacja oświeceniowa i jej upowszechnianie wśród ludu instytucje (szkolnictwo, służba zdrowia) rozwijały się dalej w wieku XIX i później. Trzeba jednak pamiętać, że konstrukcja Oświecenia na kontynencie spletała się z oświeconym państwem absolutnym i brała z Francji, opierała o stałą armię, pewne podatki, silną biurokrację państwową, sądownictwo i państwowy Kościół oraz do pewnego stopnia formę „kapitalizmu państwowego” z ingerencją państwa i wspieraniem rozwoju rzemiosła i rolnictwa.

We wspomnianej maszynie ludowi przypaść musiało miejsce ważne. Emancypacja i powszechna edukacja włościan, a więc przytłaczającej większości społeczeństwa, należały do kluczowych idei Oświecenia, chociaż temat emancypacji poddanych chłopów w Niemczech często miał postać chrześcijańską i uszlachcony syn tkacza Johann Christian Schubart mówił, że poddaństwo (*Leibeigenschaft*) jest zarówno niehumanitarne, jak i niechrześcijańskie, że tylko chłopci płacą regularne podatki, a niesprawiedliwie nie mają żadnego wpływu na sprawy państwa. Przypominał też zdanie Hansa Jakoba Christoffela von Grimmelshausena z *Przygód Simplicissimusa*, znane również w Rzeczypospolitej: Gdzie był szlachcic, kiedy Adam orał, a Ewa przędła?⁵⁸ Tak więc Oświecenie to idea wolności politycznej (Johna Locke’a) i społecznej, ale też początki nowoczesnej, nieprostej i pełnej sprzeczności walki z prześladowaniami kobiet, gejów, kolorowych, psychicznie chorych (już nie opętanych).

Znamienne, że reformy uwłaszczeniowe przeprowadzali często ludzie z warstw niższych. Twórca edyktu z 1811 r. Christian Friedrich Scharnweber

⁵⁷ O. Hintze, *Hohenzollern und ihr Werk*, Berlin 1915, s. 280–281. Pierwotnie instytucje policyjne, to instytucji publiczne, jak szkolnictwo, służba zdrowia, ubezpieczenia, a nie tylko policja w sensie dzisiejszym.

⁵⁸ „Als Adam grub und Eva spann, wo war denn da der Edelmann?”, cyt. za: W. Achilles, *Deutsche Agrargeschichte im Zeitalter der Reformen und der Industrialisierung*, Köln 1993, s. 91–92; K. Lambrecht, *Hexenverfolgung und Zaubereiprozesse*, P. Baumgart, *Friedrich Wilhelm I.*, w: *Brandenburg-Preussen unter dem Ancien régime*, Berlin 2009, s. 85.

pochodził z Hanoweru i był człowiekiem z ludu, nawet bez wykształcenia w postaci gimnazjum i studiów. Posiadał jednak szerokie doświadczenie i rozległą wiedzę. Był współpracownikiem kanclerza Karla Augusta von Hardenberga, który zawdzięczał mu swoją wiedzę na temat rolnictwa. Scharnweber był zwolennikiem rolnictwa angielskiego i przyjacielem chłopów, przeciwnym całkowitemu wynagradzaniu szlachty w procesie uwłaszczenia, uważał bowiem, że zbyt osłabi to warstwę chłopską. Sam wżenił się w rodzinę szlachecką i stał się właścicielem majątku Hohenschönhausen pod Berlinem. Pozostał jednak zdecydowanym przeciwnikiem opozycji starszszlacheckiej, będącej zwolenniczką gospodarki pańszczyźnianej⁵⁹.

Przy tym i we Francji, i w Prusach, i w Rzeczypospolitej tłumaczono, że emancypacja włościan i nadanie im wolności stanie się możliwe dopiero dzięki edukacji, wychowaniu i oświeceniu, bo ciemny chłop nie wydobędzie się sam z nieszczęścia i nędzy. Zapewne dla wielu był to tylko wykręt, żeby nic nie robić. W ślad za tym szła wizja powszechnej partycypacji politycznej ludu i demokracji. Mówiło się o tym dużo w Niemczech i w Prusach, a głos przychylny wobec wyzwolenia z niewoli poddanych chłopów zabierali ministrowie i kolejni władcy, od Fryderyka Wilhelma I, przez Fryderyka II, po Fryderyka Wilhelma III. Dawno temu Jan Rutkowski zauważył, że Hohenzollernowie już od początku wieku XVIII dążyli do zniesienia poddaństwa w Prusach, co jednak uniemożliwiał opór szlachty oraz części urzędników⁶⁰. Podobnie było w Austrii i innych niemieckich krajach. Tak samo jak z paleniem czarownic – zabijanie kobiet już od początku XVIII w. zarówno w Prusach, jak w Austrii starały się zatrzymać centralne władze państwa i Kościoła⁶¹. Minister Johann Friedrich Struensee powiedział w 1799 r. do Francuzów, że uczynili w swoim kraju rewolucję „oddolną”, natomiast jego król w Prusach, który też jest demokratą, musi to robić „odgórnie”.

Przez cały wiek reformy stosunków wiejskich prowadzone były przy ogromnym oporze szlachty. Było tak nie tylko na początku XVIII w., kiedy uwłaszczenie było przedwczesne wobec poziomu rozwoju kraju (stosunki towarowo-pieniężne), ale i sto lat później. Szlachta wschodniopruska uznała więc

⁵⁹ B. Vogel, *Reformpolitik in Preußen 1807–1820*, w: *Preußen im Rückblick*, red. H.-J. Puhle, H.-U. Wehler, Göttingen 1980, s. 212, 218; E.R. Huber, *Deutsche Verfassungsgeschichte seit 1789*, t. 1, Stuttgart 1957, s. 133; B. Wachowiak, *Z dziejów uwłaszczenia i modernizacji gospodarki Prus w pierwszej połowie XIX wieku*, Olsztyn 1998, s. 34; H. Harnisch, *Kapitalistische Agrarreform und Industrielle Revolution. Agrarhistorische Untersuchungen über das ostelbische Preußen zwischen Spätfeudalismus und bürgerlich-demokratischer Revolution von 1848/49 unter besonderer Berücksichtigung der Provinz Brandenburg*, Weimar 1984, s. 92; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, München 1987, s. 402.

⁶⁰ J. Rutkowski, *Wies europejska późnego feudalizmu*, Warszawa 1986, s. 102–103; G. Heinrich, *Friedrich II. von Preußen*, s. 291; G. Ritter, *Friedrich der Große. Ein historisches Profil*, Leipzig 1936, s. 11–12.

⁶¹ K. Lambrecht, *Hexenverfolgung und Zaubereiprozesse*.

w wystąpieniu z 30 listopada 1811 r. edykt uwłaszczeniowy za bezprzykładne wkroczenie w jej prawa własności. Mnożyły się akcje pruskiej szlachty przeciwko nowym porządkom. Aktywną rolę w tej walce odegrał Komitet Stanów Wschodniopruskich. Argumentowano, że miejscowa szlachta ma pełne prawo własności do ziemi chłopskiej oraz że poddani chłopci otrzymali użytkowaną ziemię od szlachty, a nie od państwa. Wrogo występowano przeciwko Krajowemu Kolegium Ekonomicznemu, powołanemu do realizacji postanowień edyktu regulacyjnego. Na jego czele stał wschodniopruski właściciel ziemski von Sydow, który wbrew swemu środowisku i otrzymanej odeń instrukcji wypowiedział się za aktem prawnym z 1811 r. W prowincji pomorskiej wroga edyktowi szlachta wskazywała, że uwłaszczenie grozi ruiną gospodarczą regionu. Zaledwie 1/10 junkrów miała środki konieczne do przeprowadzenia regulacji, zaangażowanie niezbędnej siły roboczej oraz reorganizację gospodarki. Ruina groziła również chłopom, zwłaszcza na mniej urodzajnych glebach, którzy nie mogliby wobec tego uiszczać junkrom odszkodowań⁶².

Struktura modernizacyjna Oświecenia sięgała głęboko i uwłaszczenie było tylko ważnym elementem licznych zmian, z którymi było powiązane. Oświecenie oznaczało świecką legitymizację władzy, a więc król Fryderyk II nie był już pomazańcem Bożym, ale „sługą państwa”. To określenie nie było przypadkowe i powtarzało się w wypowiedziach Fryderyka wielokrotnie, także w testamencie z 1752 r., gdzie mówi on, że jest sługą państwa, który za swoją pracę otrzymuje od państwa pensję (*Gehalt*). Fryderyk II uważał, że naród wspiera go, skoro nie strąca z tronu i poparcie ludu jest legitymacją jego władzy. Pojawiła się świecka legitymizacja władzy, która nie pochodziła już od Boga i utraciła teologiczny, religijny charakter⁶³. Tym samym Biblia przestała być bezpośrednim źródłem prawa, jak dotąd, a grzech przestał być tożsamy i identyczny z przestępstwem. Mimo to chrześcijaństwo zachowało status inspiracji prawa wszędzie tam, gdzie nie było anachroniczne, jak w wypadku wielu treści Starego Testamentu, i religia stanowiła nadal ważny instrument regulacji porządku społecznego. W XIX w. nadal przekazywała ona hierarchiczny porządek świata, co widzimy w biografii Friedricha Augusta Ludwiga von der Marwitza. W jego wsi Friedersdorf podział ławek w kościele był ściśle określony i odzwierciedlał porządek statusu lokalnej społeczności: szlachta na chórze i chłopci na dole⁶⁴. Zniknęła jednak ta feudalna, autorytarna hierarchia urodzenia, gdzie i Pan, i król, i Ojciec w rodzinie byli analogonem Boga; gdzie po ojcu dziedziczyło się i społeczną pozycję, i zawód, i występował swoisty rasizm społeczny, gdzie

⁶² B. Wachowiak, *Z dziejów uwłaszczenia i modernizacji*, s. 35.

⁶³ K.E. Born, *Wirtschaft und Gesellschaft im Denken Friedrichs des Großen*, Wiesbaden 1979, s. 6–7.

⁶⁴ E. Frie, *Friedrich August Ludwig von der Marwitz (1777–1837). Biographien eines Preußen*, Paderborn 2001, s. 73–75.

wierzono w „genetyczne” różnice między stanami, jak między rasami zwierząt. Oczywiście wierzono tylko do pewnego stopnia i przestano wierzyć też tylko do pewnego stopnia.

Już edukacja bardzo pobożnego przecież Fryderyka Wilhelma I była nowoczesna i merytoryczna, to znaczy był on kształcony mniej na wodza i aktora pompatycznego dworskiego ceremoniału, a bardziej na znawcę gospodarki, rolnictwa, handlu, finansów i administracji. Jego styl życia przypominał habitus pracowitego mieszczanina na tronie. Jeszcze Fryderyk I naśladował reprezentacyjno-dworski styl Ludwika XIV, co Fryderyk Wilhelm I całkowicie zmienił. Politykę wizerunkową i właściwe dla szlachty popisywanie się przed ludem i sobą wzajemnie luksusową konsumpcją zastępowała praktyka władzy. Już ojciec wielkiego Fryderyka spędzał czas na długich i wnikliwych podróżach inspekcyjnych po kraju, poznając jego sytuację ekonomiczną i ludzi osobiście. Zalecał też w testamencie swemu następcy: „Das Auge der Herrn macht das Vieh fett”⁶⁵. Stajnie królewskie jego ojca zredukowano z 600 do 120 koni, a dwór stał się zwykłym urzędem. Król oskarżany był o skąpstwo, ale na dobroczynność i kościoły pieniądze zawsze były. Nie był to już styl epatującego bogactwem pomazańca z Bożej łaski. Mało kto ma odwagę zaliczyć tego Hohenzollerna do władców oświeconych ze względu na religijność, jego despotyczny charakter, nieobliczalną tyranie w postępowaniu z domownikami, posuniętą do stosowania brutalnej przemocy i choleryczne ataki wściekłości. Tymczasem Fryderyk Wilhelm I uniezależnił się częściowo od szlachty, promował mieszczaństwo i bardzo aktywnie prowadził politykę „ochrony chłopów” przed szlacheckim wyzyskiem⁶⁶. Starał się zachować kontrolę nad junkrami przez utworzenie dużych królewskich, które dawały prawie 50% dochodów państwa i miał odwagę wbrew nim uporządkować podatek rolny kontrybucji, czyli proporcjonalny podatek od dochodów rolnych. W 1740 r. ¼ majątków ziemskich w Prusach należała już do państwa. W prowincjach pruskiej i litewskiej było wręcz 3200 wsi królewskich, a tylko 900 szlacheckich. Zupełnie inaczej sytuacja wyglądała w Kurmarchii, gdzie w drugiej połowie XVIII w. były 652 wsie królewskie i 1262 szlacheckie, na Pomorzu Zachodnim 652 szlacheckie i 1276 królewskich⁶⁷.

Szlachta była wprawdzie podporą tronu Fryderyka II, wprawdzie zachowywał on feudalną hierarchię, jednak starał się ją trzymać w ryzach i hamował wyzysk włościan. Akcentował, że arogancję szlachty wobec poddanych uważa za wadę. Podobnie jak mieszczańskie groszorstwo, pijaństwo, oddawanie się

⁶⁵ G. Heinrich, *Friedrich II. von Preußen*, s. 310.

⁶⁶ P. Baumgart, *Friedrich Wilhelm I.*, s. 84–85.

⁶⁷ G. Oestreich, *Friedrich Wilhelm I. Preußischer Absolutismus, Merkantilismus, Militarismus*, Göttingen 1977, s. 25–26, 44–45; W. von Bayreuth, *Pamiętniki*, s. 29–30; T. Schieder, *Friedrich der Grosse. Ein Königtum der Widersprüche*, Frankfurt a.M. 1983, s. 73; P. Baumgart, *Friedrich Wilhelm I.*, s. 94–95.

hazardowi, warcholstwo i kłótniwość. Kompromis między monarchią i junkrami polegał na tym, że władca do folwarku miał się junkrowi nie wtrącać i było tak, dopóki szlachta nie zaczęła szkodzić sama sobie. Stosunek Hohenzollerna do szlachty był już mniej hierarchiczny niż dawniej, nie akcentował tak bardzo statusu, raczej funkcję. Chłopi natomiast, jego zdaniem, godni byli szacunku (*achtenswert Stand*) za swój trud w pracy w polu i w armii, gdy innym przypadała tylko sława⁶⁸.

Podróże inspekcyjne Fryderyka II były bardzo liczne, widać, jaką wagę przykładał do poznawania sytuacji ekonomicznej kraju. Król kondycją materialną swoich włościan się interesował i rolnictwo znał nie tylko z urzędniczych sprawozdań i urzędowych statystyk. Od początku XVIII w. myślał już też o chłopach w kategoriach edukacji, zakładania szkół i nauczania z ambony. Samo tylko Pomorze Zachodnie odwiedzał w trakcie swoich rządów 24 razy, a w sumie między 1740 a 1785 r. odbył sto podróży inspekcyjnych. Rozmowy były spisywane i np. wiadomo, że landrata w Głogowie w 1767 r. przepytował na temat plonów w powiecie, ile zebrano z jednego wysianego ziarna. Otrzymał na to odpowiedź, że przeciętnie, ale lepiej niż w minionym roku. Pytał też o pustki (*Wüstungen*), landrat zaś odpowiadał, że nie ma żadnych, jest 44 kmieci i tyluż samo ogrodników i zagrodników. W sumie żyje tam 700 osób, trochę mniej niż rok wcześniej. Gdzie indziej otrzymujemy opis, jak tłum chłopów poddanych z suplikami przeciwko lokalnemu księciu wpycha się do powozu i muszą ich stamtąd usuwać hajducy. Koło Zielonej Góry w 1768 r. rozmawiał z napotkanym młodym piętnastoletnim synem chłopca, którego pytał o jego pana i stosunek junkra do swoich poddanych. Chłopak bardzo zuchwale odpowiadał, że pan wymaga więcej służb niż się należy i chłopci bez przerwy się z nim procesują, ale bezskutecznie. On sam od dwóch lat jest za parobka u pana, ale mięso widzi tylko w wielkie święto, a śpi w stajni razem z bydłem. W 1782 r. na Śląsku w Fürstenwalde o dziewiątej rano król rozmawiał z landratem o plonach, zwracając uwagę, że słoma jest bardzo krótka, na co landrat odpowiedział, że jednak ziarna dużo⁶⁹.

Chłopi stanowili przytłaczającą większość mieszkańców i ich los ważył w znacznym stopniu na sytuacji całego kraju – tak to rozumieli już osiemnastowieczni władcy Prus. W 1749 r. Fryderyk II ułatwił więc chłopom wykup z niewoli oraz zapewnił powtarzany potem (1764) zakaz rugowania z gospodarstwa (*Bauernlegen*). W Altmarku dochodziło do jednego lub kilku takich przypadków w 20% wsi na 500 istniejących, w Prignitz w 26%⁷⁰. Odgórna

⁶⁸ K.E. Born, *Wirtschaft und Gesellschaft*, s. 8–9.

⁶⁹ C. Hinrichs, *Der allgegenwärtige König Friedrich der Große im Kabinett und auf Inspektionsreisen*, Berlin 1940, s. 156–172.

⁷⁰ G. Heinrich, *Friedrich II. von Preußen*, s. 310–311; H. Schissler, *Preußische Agrargesellschaft im Wandel. Wirtschaftliche, gesellschaftliche und politische Transformationsprozesse von 1763 bis 1847*, Göttingen 1978, s. 52–53; L. Enders, *Die Besitz- und Rechtsverhältnisse der*

modernizacja, jak słusznie zauważa Hans-Ulrich Wehler, była w XVIII w. zjawiskiem powszechnym również ze względu na wojowniczą, ostrą i bezwzględną rywalizację mocarstw. Następnie dramatyczne konsekwencje wojny trzydziestoletniej i kolejnych konfliktów zbrojnych bardzo umocniły rolę państwa, przyspieszyły rozwój instytucji państwowych, kameralizmu, fiskalizmu i stałej armii⁷¹.

Fryderyk II w testamencie politycznym z 1752 r. pisał, że zmniejszył pańszczyznę chłopom i zamiast pracować sześć dni, musieli obecnie odrabiać tylko trzy. Była to w znacznym stopniu prawda. Jak pisał, zakończyło to bunt chłopów, bo rolą władcy jest zachowanie równowagi między szlachtą i chłopami. O poddaństwie wyrażał się wielokrotnie jak najgorzej, a w 1777 r. pisał, że spośród wszystkich okoliczności życiowych najnieszczęśliwsze jest właśnie poddaństwo i musi najgłębiej oburzać ludzkie uczucia. Żaden człowiek nie rodzi się do bycia niewolnikiem⁷². Jest to „barbarische Unsitte”, pisał, jednak opiera się na dawnej umowie między szlachcicem i osadnikiem, której proste odrzucenie zniszczy całe rolnictwo, a wymaga ono również odszkodowania szlachcica. Pomnikowym dziełem Hohenzollerna był jednak niewątpliwie Landrecht, w którym mówi się o równości wobec prawa bez względu na przynależność stanową i płeć, gdzie oficjalnie obwołuje się zniesienie poddaństwa. Chociaż było to tylko pustym frazesem, jednak waga tych słów była olbrzymia i zapowiadała zbliżające się zmiany praktyczne. Rozwiązania z Landrehtu spotkały się z oporem szlachty. Nie wszedł w życie w 1791 r., a dopiero po dokonaniu reakcyjnych poprawek w 1794. Mimo to wielokrotnie stwierdzano, że chłop staje się „wolnym obywatelem państwa”, że znika dawne poddaństwo rozumiane jako „osobista niewola”⁷³.

Znana jest niechęć Fryderyka II do Rzeczypospolitej, jednak miała ona przesłanki raczej kulturowe i społeczne, niż etniczne. Nie tylko więc o chłopach w Rzeczypospolitej mówił, że są „niewolnikami” (*Sklave*), to samo twierdził o pruskich na Górnym Śląsku w 1752 r. Dla opisu sytuacji poddanych chłopów w Prusach pojawiały się określenia „niewolnictwo”, „biali niewolnicy”, „pariasi Europy”⁷⁴.

altmärkischen Bauern in der Frühneuzeit, „Forschungen zur Brandenburgischen und Preußischen Geschichte” S.N., 13, 2003, 1, s. 6.

⁷¹ H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 57.

⁷² „Von allen Lebensumständen is dieser derunglücklichste. Er muß das menschliche Empfinden am tiefsten empören. Kein Mensch is sicherlich dazu geboren des Sklave seinesgleichen zu sein”, cyt. za: J. Kunisch, *Friedrich der Grosse. Der König und seine Zeit*, München 2004, s. 142; K.E. Born, *Wirtschaft und Gesellschaft*, s. 9.

⁷³ H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 162–163.

⁷⁴ Jak pisze jeden z wielu przedstawicieli Oświecenia niemieckiego: „Mit Abgaben überhaupt zu schweren Diensten verurteilt, unter dem Joche grausamer, rauhherziger Beamter seufzend, werden sie des Lebens nie froh, haben keinen Schatten von Freiheit, kein sicheres Einkommen und arbeiten nicht für sich und die ihrigen, sondern nur für ihre Tyrannen”; „Der Herrscher soll das Gleichgewicht zwischen Bauer und Edelmann erhalten”, Friedrich der Grosse, *Das*

Wbrew wiedzy potocznej silne prądy intelektualne zmierzające do poprawy sytuacji poddanych nie zaczęły się za Fryderyka II, ale już wcześniej, w duchu pietystycznej i chrześcijańskiej miłości bliźniego. Jak pisze Georg Knapp, ojciec Marii Teresy mówił, że każdy, kto traktuje poddanego w sposób twarde i pozbawiony serca oraz bez szacunku dla jego osoby, powinien być poważnie ukarany. Te słowa – stwierdza Knapp – równie dobrze mogłyby pochodzić od Fryderyka Wilhelma I⁷⁵. Nie powinniśmy jednak robić Oświeceniowi przesadnie lukrowanej laurki, jako że realizacja uwłaszczenia w XIX w. oznaczała w praktyce zdecydowaną poprawę losu tylko zamożnych chłopów, a w wypadku masy małorolnej i bezrolnej biedoty, stanowiącej większość, była to udręka. Pojawiły się po prostu stosunki kapitalistyczne i masowe migracje do miast, gdzie życie wcale nie było sielanką. Bogdan Wachowiak przypomniał bunty niezadowolonego z charakteru uwłaszczenia chłopstwa w latach 1816–1819 w Prusach Wschodnich⁷⁶. Wróć do tej kwestii później. Jak pisze Clemens Zimmermann z uniwersytetu w Heidelbergu, we wschodnich prowincjach Prus ucisk feudalny zastąpiony został przez ucisk kapitalistyczny. Uniknęli tego chłopci w południowych i zachodnich Niemczech⁷⁷.

Sytuacja chłopów w Europie Wschodniej

W epoce akcentowania naszej obecności w Europie Środkowej warto przypomnieć najważniejszy i tradycyjny jej podział społeczno-ekonomiczny. Jak wskazywał już Georg Friedrich Knapp, w końcu XVIII w. Europa na wschód od Łaby była zdominowana przez poddaństwo i folwarki oraz ostry podział społeczny na szlachtę czy junkrów i chłopstwo. Oczywiście to schematyczne ujęcie nie uwzględnia lepszej sytuacji chłopów na niektórych obszarach wschodnich (Saksonia, Austria)⁷⁸. Rebelianci chłopscy w Czechach 1679–1680 przedstawiali

Politische Testament von 1752, w: Friedrich der Grosse, *Die Politischen Testamente*, München 1941, s. 34; G. Heinrich, *Friedrich II. von Preußen*, s. 283, 288; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 159; „Die heilsame Revolution, die Ihr von unten nach oben gemacht habt, wird such in Preußen langsam von oben nach unten vollziehen. Der König is demokrat auf seine Weise: Er arbeitet unablässig an der Beschränkung der Adelsprivilegien und wird darin dem Plan Joseph II folgen, nur mit langsamen Mittel. In wenigen Jahren wird es in Preußen keine privilegierte Klasse mehr geben”, cyt. za: W. Treue, *Wirtschafts- und Technikgeschichte Preußens*, Berlin–New York 1984, s. 171.

⁷⁵ G. Knapp, *Die Bauernbefreiung*, s. 50; G. Oestreich, *Friedrich Wilhelm I.*, s. 33.

⁷⁶ B. Wachowiak, *Wystąpienia chłopów w dobrach szlacheckich Prus Wschodnich w latach 1816–1819*, w: tegoż, *Z dziejów uwłaszczenia i modernizacji*, s. 142–143.

⁷⁷ C. Zimmermann, *Preußische Agrarreformen in neuer Sicht*, w: *Gemeingeist und Bürgersinn. Die preußischen Reformen*, red. B. Sösemann, Berlin 1993, s. 127–128.

⁷⁸ „Der ganze Osten, dieseits und jenseits der Sudeten, hebt sich hervor, als Standort der herrschaftlichen Gutsbetriebes; Gutsherr und Bauer, Junker und Unterthan sind die Gegensätze,

cesarzowi, że szlachta pozostawiła ich głodnych i w nędzy⁷⁹. Nie tylko Prusy podejmowały wysiłki w zakresie ochrony chłopów. Kolejne patenty cesarskie w Austrii na temat pańszczyzny z 1680, 1717, 1738, 1755 coraz ostrzej ingerowały w uprawnienia pańskie i określały dopuszczalny wymiar tygodniowy pańszczyzny z określeniem godzin jej wykonywania. W 1709 r. w majątkach domenalnych księstw legnickiego, brzeskiego i wołowskiego wprowadzono na Śląsku próbne oczynszowania połączone z parcelacją folwarków. Chłopi nie mieli jednak dość gotówki na płacenie czynszów, za czym stała ogólna słabość rynku towarowo-pieniężnego i wszystko spaliło na panewce. Wreszcie w 1717 r. uznano, że oczynszowanie przynosi jedynie wyniszczenie gospodarstw i je skasowano. W dobrach junkierskich Schaffgotschów po zamianie tam pańszczyzny na czynsze w 1715 r. doszło wręcz do zamieszek chłopów, dla których czynsze były za wysokie i żądali przywrócenia odrobku. W 1718 r. państwowa komisja w Austrii zebrała dane z ankiety, z której wynikało, że chłopom powodzi się marnie i żyją w nędzy.

W Prusach takie regulacje pojawiły się dopiero za Fryderyka II. Były to właściwie początki ustawodawstwa ochrony pracy, podobnie urbarze określające obowiązki chłopów wobec pana i wzajemne relacje. Tak wyglądały normy „policyjne” państwa absolutnego⁸⁰. W niektórych prowincjach niemieckich (także w Rzeczypospolitej) dochodziło do handlu poddanymi, ale nie w Prusach. W grę wchodził Holstein, Meklemburgia, Pomorze Przednie (Vorpommern). Jak pisze dalej Knapp, „poważni monarchowie” na takie rzeczy się nie godzili i możliwe były tylko w „szlacheckich republikach” (*Junkerrepublik*). Jednak i w Prusach, np. na Pomorzu Zachodnim, czyli tylnym (Hinterpommern) w systemie wtórnego poddaństwa było niemożliwe, aby chłop podał swego pana do sądu, który był patrymonialny. Była wszakże aktywnie wykorzystywana państwowa instancja odwoławcza, której nie było np. w Rzeczypospolitej. W Czechach, na Morawach i Śląsku nie tylko można było pozwać szlachcica do sądu, ale nawet działali adwokaci chłopów opłacani przez państwo. Wprawdzie w praktyce niewiele to chłopom dawało, bo spraw nie wygrywali, podobnie jak później, kiedy pojawili się justycjariusze, którzy stawali z reguły po stronie pana⁸¹. Natomiast zarówno w Prusach, jak i w Austrii zakazywano panu odbierania chłopom ziemi, o czym więcej w innym miejscu. Maria Teresa wprowadziła to rozwiązanie w 1769 r.⁸² Cesarzowa najchętniej zniósłaby poddaństwo i pańszczyznę w ogóle, ale na

die da alles beherrschen, sobald man sich ostlich der Böhmerwalde oder der Elbe befindet, gleichgültig ob in Österreich oder in Preußen”, w: G. Knapp, *Die Bauernbefreiung*, s. 50; J. Rutkowski, *Wież europejska*, s. 103–104.

⁷⁹ G. Knapp, *Die Bauernbefreiung*, s. 51; *Historia chłopów śląskich*, red. S. Inglot, Warszawa 1979, s. 160–161.

⁸⁰ G. Knapp, *Die Bauernbefreiung*, s. 52–53, 54–55; *Historia chłopów śląskich*, s. 160–161.

⁸¹ G. Knapp, *Die Bauernbefreiung*, s. 56.

⁸² Tamże, s. 56.

przeszkodzie temu stał opór szlachty. Ostatecznie władcy oświeceniowi mogli coś zrobić tylko w państwowych majątkach, tak też było w Austrii i Prusach. W rezultacie pańszczyznę zlikwidowano w majątkach cesarskich w Czechach w 1776, a na Morawach w 1778 r. Notabene w tym samym czasie, w 1779 r. zniesiono poddaństwo w majątkach państwowych w Bawarii. Zabiegi te, mimo wspomnianych trudności systemowych w drugiej połowie XVIII w., wszędzie przynosiły już pozytywne rezultaty.

Fryderyk II w 1777 r. wprowadził dziedziczenie gospodarstwa, ale był to dopiero początek. Maria Teresa pochylała się nad chłopami jeszcze z motywów tradycyjnych, paternalistycznej pobożności, miłości bliźniego i troski dobrego pana⁸³. Nie inaczej zachowywali się plebani, napominający w swej parafii dwór, aby był wyrozumiały i łagodny wobec włościan. Wychowywać w ówczesnej pedagogice należało przez dobry przykład, ale jednak nie rezygnowano z chłosty i przemocy, traktowanej jako ostateczny środek wychowawczy i narzędzie władzy pana wobec poddanego i męża wobec żony i dziecka⁸⁴. Inaczej myślał Józef II, który działał już w paradygmacie oświeceniowych praw człowieka i wstydu za hańbę niewolnictwa. W ówczesnym słowniku poddany chłop ze względu na swój podły los nazywany był też niewolnikiem, porównywany do murzyna, amerykańskiego Indianina oraz dzikusa i barbarzyńcy. Poddaństwo w majątkach szlacheckich zniesione zostało w Austrii w 1781 r. Fryderyk II miał na ten temat zdanie ambiwalentne. Szlachta była jednak podporą tronu i stanowiła elitę armii. W roku śmierci Fryderyka – 1786, na 689 generałów i oficerów sztabowych było jedynie 22 mieszczan, w tym żadnego generała. W 1806 r. na 6 tys. oficerów było natomiast tysiąc Polaków, ale szlachty, choć z reguły z powodu dyskryminacji poprzestawali na niskich szarżach. Przez następne dwa dziesięciolecia ta sytuacja nie uległa zmianie. Hohenzollernowie przeciwko szlachcie starali się nie występować. Fryderyk poddaństwa znosić wprost nie chciał, a jedynie zmniejszyć ucisk chłopów i poprawić ich sytuację prawną⁸⁵.

System poddańczy w Prusach

Spółeczeństwo stanowe w XVIII w. miało charakter hierarchiczny i autorytarny, oparty na podległości i poczuciu wyższości. Szlachcic miał być pewny siebie i odważny, chłop – pokorny, uległy, bierny i wycofany. Patriarchalizm polegał tu na oparciu na przemocy władzy ojca, od Boga Ojca poczynając,

⁸³ Tamże, s. 64–65; W. Zorn, *Sozialgeschichte 1648–1800*, w: *Handbuch der deutschen Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, red. H. Aubin, W. Zorn, Stuttgart 1971, s. 598.

⁸⁴ D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach Południowych (1793–1806) w okresie reform oświeceniowych*, Poznań 2004.

⁸⁵ G. Knapp, *Die Bauernbefreiung*, s. 64–65.

przez króla, szlachcica, aż po ojca w rodzinie. Tak było na całym kontynencie europejskim, podobnie w Rzeczypospolitej i w Prusach. Były trzy stany: *Webr-, Lebr-, und Nährstand*. Prawie całe społeczeństwo to stan trzeci, czyli ci co żywią – chłopci i mieszczenie. Podziały te były jednak znacznie bardziej zróżnicowane i drobiazgowo: swoje miejsce w strukturze podległości mieli i aktor, i błazen, prostytutka, żebrak i Żyd. Warstwa chłopska zróżnicowana była wewnętrznie także pod względem pozycji i statusu. Zewnętrznymi przejawami hierarchii były miejsca zajmowane w kościele, język (łacina, francuski), strój, sposób podróżowania (pieszo, konno, powozem), zamieszkiwania, konsumowania. Konsumpcja na pokaz i luksusowa służyła demonstracji własnej pozycji. Prawo nie było równe dla wszystkich, a więc różne stany miały nadane sobie odrębne prawa, pochodzące, jak sądzono, od Boga i występowały między nimi duże różnice systemu wartości, norm zachowania i habitusu. Kiedy znoszono niewolę chłopów, robiono to również częściami⁸⁶.

Rdzeniem rolnictwa pruskiego na wschód od Łaby, podobnie jak w Rzeczypospolitej, były szlacheckie folwarki, zatrudniające do wykonywania pańszczyzny poddanych chłopów. Folwarki na wschód od Łaby w 1806 r. zapewniały 50% brytyjskiego importu zboża. Gospodarstwa włościańskie, produkujące na własne potrzeby, pełniły w tym układzie rolę wtórną. Małe gospodarstwa drobnej szlachty także nie odgrywały wielkiej roli, ani w Polsce, ani w Prusach. Poznański historyk gospodarki Jan Rutkowski pisał słusznie, że we wschodnich prowincjach Prus i w Polsce ustrój rolny był podobny⁸⁷. Wprawdzie w Wielkopolsce, która przypadła Prusom w 1793 r., bardzo liczne były też gospodarstwa czynszowe, ale byli to głównie niemieccy koloniści, sprowadzeni tu na lepszych prawach w XVIII w. przez szlachtę. Po ogromnych stratach wojny trzydziestoletniej⁸⁸ kolonizacja rolna również w Niemczech stała się powszechnym sposobem odbudowy potencjału wiejskiego. Nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech koloniści otrzymywali wolniznę (*Freijahre*), a nawet zboże na wysiew i do konsumpcji, drewno na budowę, inwentarz, łącznie z bydłem gospodarczym⁸⁹.

W ramach kolonizacji ołędzkiej początkowo sprowadzano autentycznych Holendrów do osuszania gruntów na podmokłej nizinie noteckiej. Holendrzy stopniowo jednak rozplynęli się wśród napływowej ludności niemieckiej i w stuleciu XVIII w źródłach dominują już nazwiska kolonistów niemieckich, chociaż pojawiło się też sporo nazwisk polskich. Władysław Rusiński sądził, że Niemców więcej było wśród sprowadzonych bogatszych gospodarzy, a Polaków wśród

⁸⁶ R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 2, s. 176.

⁸⁷ J. Rutkowski, *Wież europejska*, s. 66; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 84.

⁸⁸ Potencjał demograficzny z 1618 r. po wojnie odzyskano dopiero w 1720 r., a więc z 10 do 17 mln, F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, s. 786.

⁸⁹ Tamże, s. 786–788; G. Oestreich, *Friedrich Wilhelm I.*, s. 100–101.

czeladzi i ludności bezrolnej oraz komorników, czyli małorolnych. Ponadto we wsiach kościelnych i szlacheckich było więcej niż gdzie indziej kolonistów Polaków. Rusiński uważał, że olędrów Polaków w województwie poznańskim było 35–38%, ale to nie mówi nic o składzie narodowościowym pojawiających się na bieżąco w XVIII w. kolonistów sprowadzanych przez szlachtę, gdzie koloniści Niemcy dominowali znacznie bardziej⁹⁰. Według badań Zbigniewa Chodyły w powiecie konińskim na 20 osad olęderskich w latach 1789–1791 przypadało 575 katolików i 762 dysydentów⁹¹.

Przyczyną kolonizacji nie była lepsza sytuacja gospodarza Polski czy warunki życia polskich chłopów, ale chęć poprawy warunków bytowych chłopów niemieckich, którzy otrzymywali znacznie lepsze warunki, niż mieli je chłopci etnicznie polscy, przez co powstawały ogromne dysproporcje prawne i materialne między jednymi i drugimi. Podróżnicy widzieli przepaść w wygładzie, przypisując to błędnie otępieniu z biedy, brakowi inicjatywy, lenistwu i pijaństwu Polaków, uważając to za tutejszy charakter narodowy⁹². Mimo to w polskiej historiografii pojawia się czasem pochlebny dla nas, ale nieprzemysłany pogląd (np. Władysław Rusiński), że w kraju wychodźstwa, czyli np. Bawarii, były gorsze warunki niż w kraju, do którego emigrowano, a więc w Polsce. Jak słusznie pisał Rutkowski, oczynszowania wsi etnicznie polskich zdarzały się niezmiernie rzadko, natomiast wokół folwarków były liczne gospodarstwa bezrolnych i małorolnych polskich chłopów. Tak więc optymistyczne sądy Jerzego Topolskiego o oczynszowaniu znacznej części chłopów wielkopolskich w XVIII w. są bardzo przesadne⁹³. Było to zjawisko sztuczne i importowane oraz nie odzwierciedlało poziomu rozwoju ekonomicznego dzielnicy. Taka sama była sytuacja w miastach prywatnych, do których szlachta masowo sprowadzała niemieckich sukienników i tkaczy oraz gdzie rosła liczba ludności żydowskiej. Ludność polska w miastach plasowała się na pozycjach plebsu miejskiego, gdy bogaty patrycjat był niemiecki. W rezultacie Polska w XIX w. znalazła się pod rozbiorami i w procesie industrializacji i rozwoju kapitalizmu bez własnej elity władzy i bez etnicznie polskiego silnego mieszczaństwa. Kazimierz Zimmermann słusznie nazwał niegdyś to zjawisko germanizacją Polski przez szlachtę polską⁹⁴.

⁹⁰ J. Rutkowski, *Wież europejska*, s. 46–47, 65–67; W. Rusiński, *Osady tzw. „Olędrów” w dawnym województwie poznańskim*, Poznań 1939 – Kraków 1947, s. 29–34; K. Zimmermann, *Germanizacja Wielkopolski przez Polaków w drodze kolonizacji w XVII i XVIII w.*, „Rok Polski” 1918, 4, s. 209–225.

⁹¹ Z. Chodyła, *Zarys najstarszych dziejów osad olęderskich w puszczy pyzdrowskiej 1746–1793*, Pyzdry 2015, s. 101–102.

⁹² D. Łukasiewicz, *Czarna legenda Polski. Obraz Polski i Polaków w Prusach 1772–1815*, Poznań 1994, s. 48–49.

⁹³ J. Topolski, *Wielkopolski model gospodarczy drugiej połowy XVIII wieku*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 1: *Do roku 1793*, red. J. Topolski, Poznań 1969, s. 815–816, 796–801.

⁹⁴ K. Zimmermann, *Germanizacja Wielkopolski przez Polaków*, s. 209–225.

Koloniści niemieccy byli ludnością osobiście wolną, z reguły niemiecką, która podlegała sądownictwu patrymonialnemu, a więc swego pana. Olędrzy otrzymywali gospodarstwa na własność dziedziczną, ale nie była to własność pełna, a tylko użytkowa. Pan był nadal właścicielem gruntu, ale chłop z niego usunąć nie mógł. Olędrzy prawie nie odpracowywali pańszczyzny jak polscy chłopci poddani, lecz płacili czynsze. Jeżeli występowały robocizny, to w bardzo niewielkim wymiarze, nieporównywalnym z chłopami poddanymi. Przy tym przy osadzeniu olędrzy korzystali z kilku lat (6–7) wolnych od płacenia czynszu. Wynikało to też stąd, że najpierw grunt musiał być wykarczowany, postawić należało budynki i przygotować ziemię. Należało więc zaczekać, aż zacznie przynosić dochód. Kiedy osady były zakładane we wsiach wyludnionych, ale z zabudowaniami, wolnizny były mniejsze, albo nawet nie było ich wcale⁹⁵. Podobnie było z chłopami uciekającymi z Rzeczypospolitej do Prus. Joseph Marshall pisał o Prusach Wschodnich, że chłopci musieli tam jednak płacić wyższe podatki:

Kraj jest piaszczysty i obfituje w odłogi, chłopci żyją jednak o wiele lepiej aniżeli w Polsce. Kraj podlega królowi pruskiemu, a więc nie jest niepokojony ani przez Rosjan, ani przez konfederację, ani inne zaburzenia, na czym wiele zyskać mogłoby rolnictwo, nie zauważyłem jednak nic, co wskazywałoby na poważniejsze umiejętności mieszkańców w tej dziedzinie [...]. Przejechałem przez dwie czy trzy wsie zamieszkałe wyłącznie przez Polaków, którzy uciekli z Polski i osiedlili się tu z rozkazu króla pruskiego. Chłopci mieszkający w Prusach, jak spostrzegłem, korzystają z większej wolności aniżeli w Polsce. Płacą królowi bardzo uciążliwe podatki, mimo to jednak położenie ich nie jest tak nędzne, gdyż podatki są ściśle określone⁹⁶.

Znawca gospodarki folwarcznej Franciszek Bujak przekonywał, że w Prusach poddaństwo było nie mniej dotkliwe niż w Polsce i rzeczywiście rozwiązania były podobne, jednak sytuacja włościan w państwie Hohenzollernów mimo wszystko przedstawiała się lepiej⁹⁷. Jednak wybitny historyk Gerd Oestreich zasadnie określał poziom życia wiejskiej ludności Brandenburgii i Nowej Marchii jako „marny”⁹⁸. Hans-Ulrich Wehler mówi o ucisku chłopów i zwraca uwagę, że sytuacja poddanych w majątkach państwowych była z reguły lepsza niż w szlacheckich i w ciągu XVIII w. zniesiono tam poddaństwo osobiste i obowiązek

⁹⁵ W. Rusiński, *Osady tzw. „Olędrów”*, s. 23–24, 34–36, 40–44, 84–85, 88–89; J. Rutkowski, *Wies europejska*, s. 66–67; Z. Chodyła, *Zarys najstarszych dziejów osad olęderskich*, s. 26.

⁹⁶ J. Marshall, *Podróż przez Polskę (1770)*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 311.

⁹⁷ F. Bujak, *Czynnik gospodarczy w upadku dawnego państwa polskiego*, w: *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1976, s. 271–273; W. Abel, *Landwirtschaft 1648–1800*, w: *Handbuch der deutschen Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, red. H. Aubin, W. Zorn, Stuttgart 1971, s. 495; H. Harnisch, *Kapitalistische Agrarreform*, s. 62.

⁹⁸ G. Oestreich, *Friedrich Wilhelm I.*, s. 62–63; I. Mittenzwei, E. Herzfeld, *Brandenburg-Preußen 1648–1789. Das Zeitalter des Absolutismus*, Berlin 1987, s. 186–187.

służby czeladnej oraz zapewniono dziedziczenie majątku⁹⁹. Rolf Engelsing, badając poziom konsumpcji w XVIII w. stwierdził, że bieda (*Armut*) uważana była za stan naturalny i niewymagający interwencji oraz nie wzbudzała żadnej sensacji¹⁰⁰. Jak pisze Richard van Dülmen, chłopci byli z pewnością uciskani i wykorzystywani, ale wymiar poddaństwa nie określał przecież wyłącznie ich życia i byli oni dużo bardziej samodzielni i niezależni, niż to się zdaje. Badania losów chłopów nie powinny przesadnie koncentrować się na ciężarach, które nakładała na nich szlachta oraz na ich ucisku czy formach buntu – uważa ten autor. Wskazuje on, że dawniejsza literatura przedmiotu zbyt mocno akcentowała zależność poddanego wobec dworu, ucisk i bezradność¹⁰¹. Życie chłopów i horyzont doświadczeń określała jednak ich praca. Sposób życia i świat pracy były ze sobą nierozdzielne. Wspólnotowość chłopska w gminie i wsi była bardzo znaczna i jednostka sama nic nie znaczyła. Pozbawienie przynależności i banicja były najgorszą karą. Warto pamiętać o własności wspólnej gminy, łąkach, pastwiskach, studniach, akuszerce, ochronie przeciwpożarowej, piecu chlebowym, pralni, opiece nad ubogimi. Samorządowe formy z demokracją nie miały jednak nic wspólnego, ponieważ coś do powiedzenia mieli jedynie właściciele gospodarstw (*Hausbesitzers*). Niżej społecznie sytuowani mieszkańcy (także kobiety) nie mieli żadnego wpływu na podejmowane decyzje. We wschodnich prowincjach Prus samorządność zastępowała jednak władza junkrów.

Opinie na temat chłopów były też zróżnicowane. Mieszczanie i ludzie wykształceni często zarzucali im głupotę, naiwność i bezmyślność i chłopci stanowili dla nich punkt odniesienia, który ich pozycjonował. Junkrzy i pastorzy oraz plebani życzli sobie mieć pokornych i posłusznych poddanych i wiernych, a oświeceni świeccy i duchowni widzieli w chłopach poniżany stan żyjący w nędzy i podporządkowany swoim panom, bez własnego życia i prywatności. Obserwator chłopów w późnym Oświeceniu Johann Michael von Loen zauważył, że w Polsce z powodu tyranii swych panów niewiele różnią się oni wyglądem i świadomością od własnego bydła, więc trudno wiele się po nich spodziewać. Johann Jacob Moser pisał w tym czasie, że chłopci w zachodnich Niemczech są wolnymi ludźmi, powodzi im się dobrze, a we wschodnich żyją jak niewolnicy. O różnicach w poziomie życia we wschodnich i zachodnich prowincjach Prus pisał pod koniec XVIII w. wspomniany Mirabeau¹⁰². Pruski kameralista Justi stwierdzał, że rolnik z trudem wywiązuje się ze swoich

⁹⁹ H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 162–163, 166.

¹⁰⁰ R. Engelsing, *Probleme der Lebenshaltung in Deutschland im 18. und 19. Jahrhundert*, w: tegoż, *Zur Sozialgeschichte deutscher Mittel- und Unterschichten*, Ruprecht 1978, s. 11–25.

¹⁰¹ „Die ältere Literatur beantwortete diese Frage weitgehend mit dem Hinweis auf die Unterdrückung und Machtlosigkeit der Bauern”, R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 2, s. 27, 47.

¹⁰² Za: H. Reißner, *Mirabeau*, s. 28–29; W. von Hippel, *Armut, Unterschichten*, s. 7–8, 10, 59–65; F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, s. 719; *Historia chłopów śląskich*, s. 134.

obowiązków i nie ma możliwości nic poprawić w swoim nędznym życiu, bo nie ma na to ani czasu, ani środków¹⁰³.

Christian Garve w 1786 r. w pracy *Über den Charakter des Bauern* charakteryzował chłopów krytycznie i surowo, że panuje wśród nich ciemnota i egoizm oraz że pogrążeni są w przesądach. Trudno, aby było inaczej¹⁰⁴. Większość współczesnych – i to nie tylko we wschodnich prowincjach Prus, ale i w Niemczech Zachodnich – zgadzała się, że życie chłopów jest niezmiernie ciężkie, pracują ponad siły i są wykorzystywani przez panów. Autorzy postrzegali ten sposób życia z pozycji „cywilizacji” jako „barbarzyński” i „dziki”. Chłopi żyli nędźnie, w marnych chatkach i razem ze zwierzętami, mając przy tym „dzikie obyczaje”. Na Pomorzu Zachodnim w 1764 r. wydano *Bauernordnung*, w którym czytamy, że wprawdzie chłopci nie są tu „niewolnikami”, ale przecież mogą być sprzedawani i kupowani¹⁰⁵. Anonimowy obserwator w tym samym czasie pisał, że 50 lat wcześniej tamtejszy szlachcic bez skrupułów zamieniał chłopską rodzinę na kilka psów myśliwskich¹⁰⁶. Ten identyczny styl narracji, jak w wypadku ocen chłopów polskich, wskazuje na ich społeczny, a nie etniczny charakter i oświeceniowy styl, który bywa oceniany współcześnie jako przesadny.

Na zachodzie Prus, czyli za linią Łaby panowało *Gutsherrschaft* („władztwo dworskie”) z małymi gospodarstwami chłopskimi, wolnymi chłopami, czynszami i bez pańszczyzny, ale na wchodzie *Grundherrschaft* („władztwo gruntowe”) z folwarkami i niewolą poddanych. Te dwa typy gospodarcze są podobnie kwalifikowane do dzisiaj. Władztwo gruntowe nazywane jest też ustrojem folwarcznym. Prawie wszyscy historycy na ten podział, oczywiście nieco schematyczny, się zgadzają¹⁰⁷. Wsie stanowiły tam własność szlachcica, w rękach którego obok władzy gruntowej była też władza policyjna i sądowicza,

¹⁰³ „Wie will der Landmann Zeit, Mittel und Mut haben, etwas Wichtiges zu zur Verbesserung seiner Grundstücke zu unternehmen, wenn er auf die elendeste und kümmerlichste Art leben und bei aller sauren Arbeit und dürftigen Lebensart kaum die Abgaben entrichten kann, welche ihm die Regierung auferlegt...”, cyt. za: J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 2, s. 264.

¹⁰⁴ R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 2, s. 25.

¹⁰⁵ „Obgleich die Bauern in Pommern keine Leibeigenen Sklaven sind, die dar verschenkt verkauft oder als res in commercio traktiert werden könnten und Sie deshalb auch, was Sie durch ihren Fleiß und Arbeit außer der Hofwehr erwerben, als ihr Eigenthum besitzen, darüber frei disponieren können und auf ihre Kinder vererben doch is dagement außer Streit, daß Acker, Wiesen, Garten und Hauser welche Sie besitzen der Herrschaft des Gutes als res soli eigenthumlich gehören”, tamże, s. 27.

¹⁰⁶ Tamże, s. 26–27.

¹⁰⁷ Ch. Schmidt, *Leibeigenschaft*; R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz. Ökonomische und Soziale Transformationsprozesse der ländlichen Eliten in Brandenburg im 19. Jahrhundert*, Berlin 2003, s. 36–37; J. Kunisch, *Friedrich der Grosse*, s. 138–139; P. Blickle, *Deutsche Untertanen. Ein Widerspruch*, München 1981, s. 92–99; F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, s. 807; Z. Szkurłatowski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne w rolnictwie śląskim w latach 1750–1806. Na przykładzie dóbr Luboradz*, Wrocław 1974, s. 36–38; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 167.

od której było jednak odwołanie do wyższej instancji. To chłopci płacili podatki, pochłaniające ok. 1/3 ich dochodów, a szlachta, jak w Polsce, była od nich wolna, i to poddani wystawiali rekrutów do wojska, zwanych w Prusach „kantonistami”. Podobnie jak w Polsce mówiono, że Prusy to państwo, gdzie junkier wobec chłopów „panował jak mały król”¹⁰⁸. Poddaństwo jako sytuacja normalna na wsi w Brandenburgii potwierdzone zostało w recesie z 1653 r., na Pomorzu Zachodnim w 1616, w Prusach Wschodnich w 1577 (*Schollenbindung*), na Śląsku w 1528 r., chociaż ogólnos Śląskie ustawy krajowe unormowały przepisy w tym zakresie dopiero w 1652 r.

Główną część systemu folwarcznego stanowili kmiecie, a więc chłopci pańszczyźniani (*Frohnen*, *Scharwerk*, *Robot*) posiadający woły lub konie pociągowe. Świadczyli oni panom pańszczyznę sprzężajną (*Spanndienst*), nieposiadający rolnicy na mniejszych gospodarstwach – ręczną (*Handdienst*). Włościanie z dużymi gospodarstwami to kmiecie (*Vollbauern*), z mniejszymi – półkmiecie i ćwiartnicy (*Halb- i Viertelbauern*), zagrodnicy (*Kossäthen*) z jeszcze mniejszymi gospodarstwami, a także i chłopci bezrolni oraz robotnicy rolni (*Tagelöhner*), żebracy i pracujący okazjonalnie (*Betteln*). Do tego dochodziły kategorie ubogich chłopów: chałupnicy (*Häusler*, *Käthner* i *Büdner*) i komornicy (*Insten*). Na dole hierarchii wiejskiej byli też parobkowie i dziewczki. Między chłopami bogatymi (*Großbauern*), a biednymi (*Kleinbauern*) były znaczne różnice majątkowe¹⁰⁹. We wschodnich Niemczech na gospodarstwo w XVIII w. średnio przypadało 24 ha pól, 6,5 konia, 1,9 wołu pociągowego, 3,2 krowy, 3,9 byka, 6,9 świni i 8,7 owcy¹¹⁰.

Pańszczyzna była zwykle mierzona w dniach przypadających na tydzień, rzadko na rok, ale też w ilości wykonanej pracy, a nawet dowolna, kiedy chłopów brano do pracy według potrzeby, oraz niewymierzona, która wcale nie występowała rzadko. Dowolna pańszczyzna była najbardziej dotkliwą formą panowania i została wyeliminowana jedynie w majątkach państwowych (domenach). We wsiach prywatnych starano się sporządzić urbarze z ustaleniem wyraźnego wymiaru robocizn, tak, aby nie było w tym zakresie samowoli.

Zwykle pańszczyzna wynosiła 3–6 dni w tygodniu, ale zależało to też od wielkości gospodarstwa. To junkier decydował, w które dni chłop ma pracować. Na Pomorzu Zachodnim obciążenia chłopów były największe. Pańszczyzna w niektórych regionach Brandenburgii występowała bez ograniczeń, czyli tyle, ile było potrzeba w danym momencie. W żniwa i czas nasilonych prac

¹⁰⁸ W. Treue, *Wirtschafts- und Technikgeschichte*, s. 8–9; I. Mittenzwei, *Friedrich II. von Preußen. Eine Biographie*, Berlin 1984, s. 89, 92. R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz*, s. 38–39; G.F. Knapp, *Die Bauern-Befreiung und der Ursprung der Landarbeiter*, cz. 1, Leipzig 1887, s. 2–3.

¹⁰⁹ R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 2, s. 15–16; G.F. Knapp, *Die Bauern-Befreiung*, cz. 1, s. 11–13.

¹¹⁰ R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 2.

polowych brano chłopów do roboty zdecydowanie częściej; cztery dni odrobku w tygodniu nie były niczym niezwykłym, a w wielu miejscowościach podczas żniw sześć dni, także w dwie osoby, a gdzieś tam trzy, co oczywiście dotyczyło dużych gospodarstw z parobkami, chociaż na Śląsku wysoki był odrobek także na średnich i małych gospodarstwach.

Marny był los dzieci chłopskich, które na żądanie pana musiały iść do niego na pięć lat na służbę, za kiepskie wyżywienie z mięsem tylko w największe święta i płacą roczną 6,5 talara dla parobków i 4 talary dla dziewcząt¹¹¹. Wobec czeladzi i chłopów poddanych pan miał prawo karania ich, także chłosty, oraz więzienia i ciężkich robót. Musiał wyrazić zgodę na małżeństwo poddanego, ale odmówić mógł tylko ze ściśle określonych powodów. Także jeżeli dziecko chłopskie chciało się uczyć rzemiosła, pan wyrazić musiał na to zgodę. Zwrot „przywiązanie do ziemi”, *glebae adscripti*, miał również pruski odpowiednik *Schollenbindung*¹¹², a „poddanie” stanowiło niemiecki odpowiednik słowa „niewolnictwo”: „Leibeigenschaft ist zunächst der deutsche Ausdruck für Sklaverei”¹¹³.

W Polsce poddaństwo było o tyle cięższe niż w Prusach, że poddanego można było sprzedać albo darować, także obciążenia pańszczyźniane były zwykle większe. Natomiast większość spraw przedstawiała się tu i tam podobnie. Tak było z występowaniem również w Prusach i to nierzadko (np. na Pomorzu Zachodnim) obowiązku nieograniczonego świadczenia powinności feudalnych czy przymusowej służby we dworze. Tak było z zakazem zawierania małżeństw bez zgody pana, który dotyczył poddanych z obcego majątku, ale też parobków i dziewczek folwarcznych należących do jednego właściciela; z zakazem uczenia się bez pozwolenia rzemiosła przez chłopą. Wszędzie występowało prawo stosowania przemocy wobec poddanych, czyli chłosta¹¹⁴. Ogromnym problemem było też rugowanie chłopów (*Bauernlegen*)¹¹⁵.

Stosunki wiejskie regulował też system kantonalny i podległości chłopą wobec pana, które wraz z chłostą były przeniesione na relacje między leutnantem i kantonistą. Fryderyk II brał jednak pod uwagę wymagania gospodarki i rolnictwa i chętnie sięgano po werbunek zagraniczny, przede wszystkim na

¹¹¹ Tamże, s. 25; G.F. Knapp, *Die Bauern-Befreiung*, cz. 1, s. 20–23; M. Philippon, *Geschichte des preussischen Staatswesens vom Tode Friedrichs des Grossen bis zu den Freiheitskriegen*, t. 1, Leipzig 1880, s. 17–18; Z. Szkulatowski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne w rolnictwie śląskim w latach 1750–1806. Na przykładzie dóbr Luboradz*, Wrocław 1974, s. 38–40; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 163; W. Trossbach, *Bauern 1648–1806*, München 1993, s. 7–9; B. Wachowiak, *Początki reform agrarnych na Pomorzu (od Szczecina po Klajpedę)*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1996, 4, s. 526–527; H. Brunschwig, *Gesellschaft und Romantik*, s. 79.

¹¹² G.F. Knapp, *Die Bauern-Befreiung*, cz. 1, s. 23.

¹¹³ Tamże, s. 25.

¹¹⁴ J. Rutkowski, *Wież europejska*, s. 101–115.

¹¹⁵ L. Enders, *Die Besitz- und Rechtsverhältnisse*, s. 3–4.

obszarze Niemiec. W 1776 r. armia pruska liczyła 187 tys. ludzi, z czego tylko 90 tys. Prusaków. Werbunek cudzoziemców dopiero w 1763 r. został odebrany szefowi kompanii i powierzony oficerom werbunkowym armii. Także krajowi chłopci do wojska brani byli tylko na trwające dwa miesiące w roku manewry, po czym wracali do gospodarstwa bez żołdu lub z połową żołdu. Dopiero w 1764 r. zaczęto w Berlinie budowę koszar dla żołnierzy, mieszkających dotąd u mieszczan. Nawet tam żołnierze byli zatrudnieni przy przędzeniu¹¹⁶.

W wypadku trudności, kryzysu, nieurodzaju, choroby, od pana należała się chłopu pomoc w postaci ziarna na chleb i wysiew, paszy oraz materiału budowlanego, ponieważ tak należało „w obliczu Boga i sąsiadów”. Już wszakże Luben von Wulfen (z Meklemburgii) w początku XVIII w. pisał, że szlachta w państwie Hohenzollernów zostawiała poddanym słabe grunty, a najlepsze pola, łąki i opuszczone domostwa zabierała do własnego użytkowania dla folwarku. Mówił o „ciężkiej egipskiej niewoli” poddanych. W 1700 r. jako radca w Magdeburgu przesłał elektorowi projekt reform, w którym proponował podzielenie domen i nadanie ziemi chłopom. Obraz sytuacji włościan był u tego urzędnika tak mroczny, że proponował on wręcz całkowite zniesienie poddaństwa, jako jedyne lekarstwo. Początek wieku był szczególnie ciężki, bo zaraza i głód 1709/1710 r. wytrzebiły w Prusach Wschodnich 1/3 ludności, a na Pomorzu Zachodnim nieco mniej, co tłumaczy szczególnie dramatyczne wypowiedzi Wulfena. Historyk gospodarki pruskiej Wilhelm Treue zauważył słusznie, że w roku 1706 projekty Wulfena były strukturalnie przedwczesne, nie pasowały do systemu ekonomicznego i były zbyt rewolucyjne, grożąc zniszczeniem całej ówczesnej struktury społecznej, mimo że sytuacja chłopów była rzeczywiście fatalna¹¹⁷.

Poziom konsumpcji był w Prusach dosyć niski, bo i wydajność produkcji rolnej niewielka. Plony wynosiły 3–6 ziaren z jednego wysianego, ale gdzieś tam nawet dwa, gdy średnia w Europie Wschodniej wynosiła trzy do czterech, a w Zachodniej znacznie więcej¹¹⁸. Większość ludności była w stanie zaspokoić jedynie podstawowe potrzeby. Pojęcie biedy wiązało się jeszcze ówczesnie z głodem. Uczucie strachu przed nim należało do powszechnych. W sytuacji głodu stosowano żywność zastępczą z lasów czy z pól, dopuszczano się kradzieży, a nawet porzucano dzieci.

Głównym przedmiotem konsumpcji były artykuły produkowane przez wieś, przede wszystkim zbożowe – żyto, groch i jęczmień, następnie pszenica. Chleb, zwłaszcza z lepszego zboża, był luksusem i spożywali go tylko lepiej sytuowani chłopci, a wśród biedniejszych dominowała papka sporządzana

¹¹⁶ W. Zorn, *Sozialgeschichte 1649–1800*, s. 585.

¹¹⁷ L. Enders, *Die Besitz- und Rechtsverhältnisse*, s. 9; I. Mittenzwei, E. Herzfeld, *Brandenburg-Preußen 1648–1789*, s. 194–195.

¹¹⁸ B. Wachowiak, *Przemiany społeczno-gospodarcze*, s. 120–121.

z prosa albo owsa. Przygotowywano też mus z wodą i mlekiem; breje z prosa, owsa i jęczmienia. Bardzo ważną część składową posiłku przy braku mięsa, które powszechnie dostępne było tylko na święta, stanowiły też warzywa w niezbyt dużym wyborze. Przede wszystkim niezwykle wartościowe odżywczo rośliny strączkowe: groch i soczewica, także fasola, cieciora i bób. Ważną pozycją w jadłospisie były też i inne rośliny: kapusta, szpinak, sałata, marchew, rzepa. Z roślin strączkowych robiono breje i papki, niezwykle pożywne, jeżeli chodzi o zawartość białka. Pito przede wszystkim piwo, w mniejszym stopniu wino.

Chłopi jedli trzy posiłki dziennie: śniadanie przed pracą, często zupełnie z chlebem, potem obiad i kolację. Przy tym w okresie prac polowych o ciepłym obiedzie nie było mowy. Między poszczególnymi stanami występowały jednak w tej kwestii istotne różnice. Szlachta znacznie więcej spożywała mięsa, które było symbolem zamożności. Inaczej niż w Polsce sarmackiej nie dochodziło jednak do przesadnej „konsumpcji na pokaz”, na co wpływ miały protestanckie wzorce wstrzeźliwości, chociaż i tutaj wystawność na wielu miała swój wpływ. W diecie chłopskiej brakowało białka zwierzęcego, spożywano je głównie z okazji świąt: na Wielkanoc, Boże Narodzenie i Zielone Świątki¹¹⁹. Sytuacja zmieniła się dopiero w XIX w. dzięki postępowi technicznemu i naukowemu. Sytuację aprowizacyjną obok niskich plonów dodatkowo pogarszały częste klęski nieurodzaju spowodowane przez susze, gradobicia i inne anomalie pogodowe. Dotkliwie były też niedostatki żywności występujące szczególnie wczesną wiosną¹²⁰. Problemem były plagi myszy i szarańczy oraz zarazy bydła. Weterynaria zaczęła się rozwijać dopiero od końca XVIII w., a pierwsze szczepienia zwierząt w połowie tego stulecia, co poprawiło sytuację. Chłop śląski w 1745 r. rozpcał, że we wsi z 300 sztuk bydła rogatego po zarazie przy życiu zostało 15 – 6 krów i 9 cieląt¹²¹. Problem stanowiły też plagi szarańczy i wilków¹²². Poprawę w zakresie konsumpcji i przetrwania okresów kryzysów przyniosła w XVIII w. organizacja, głównie na potrzeby wojska, systemu magazynów zbożowych, z których w razie konieczności sprzedawano zboże po umiarkowanych cenach także ludności. Klęska głodu też z reguły była powodowana

¹¹⁹ W. Treue, *Preußens Wirtschaft vom Dreißigjährigen Krieg bis zum Nationalsozialismus*, w: *Handbuch der Preußischen Geschichte*, t. 2: *Das 19. Jahrhundert und Große Themen der Geschichte Preußens*, red. O. Büsch, Berlin–New York 1992, s. 492–493; R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 1, s. 68–74; tamże, t. 2, s. 32–33; J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 2, s. 264–265; J. Kochanowicz, *Spór o teorię gospodarki chłopskiej. Gospodarstwo chłopskie w teorii ekonomii i w historii gospodarczej*, Warszawa 1992, s. 98–99.

¹²⁰ W. Abel, *Massenarmut und Hungerkrisen im vorindustriellen Deutschland*; R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 2, s. 31–32.

¹²¹ P. Schwartz, *Heuschreckenplage in der Neumark während des 18. Jahrhunderts*, „Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark” 16, 1904, s. 241–252; R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 2, s. 38–39; W. Abel, *Landwirtschaft 1648–1800*, s. 506–507.

¹²² P. Schwartz, *Wölfe in der Neumark*, „Die Neumark” 4, 1927, 11/12, s. 149–165.

przez wojny. Nieurodzaj i wojny prowadziły do osłabienia stanu zdrowotnego populacji, czego następstwem były epidemie.

Pozytywne zmiany w tym zakresie nastąpiły dopiero po 1740 r., kiedy, poczynając od Śląska, zaczęło się upowszechnianie uprawy ziemniaka. W tym procesie ważnym momentem była wojna siedmioletnia, a następnie klęska głodu lat 1770–1772¹²³. Tę innowację, jak i wszelkie inne konserwatywni chłopci przyjmowali jednak z trudem. Poprawę sytuacji w rolnictwie, a zwłaszcza w hodowli przyniosło upowszechnienie uprawy koniczyzny, jednak znaczenie płodozmianu było jeszcze niewielkie. Sztuczne nawożenie pojawiło się wraz z powstaniem chemii dopiero w wieku XIX i plony uzyskiwane z upraw zbożowych były do tego czasu niskie. Niewystarczające było też zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych w warzywa i owoce. Największe trudności aprowizacyjne miał plebs miejski, który wszystkie produkty musiał kupować. Deficytowym artykułem był cukier. Poza miodem dostępny był tylko drogi cukier trzcinowy. Dominującym napojem warstw uboższych było piwo, zamożniejszych wino. Rozpowszechniona była również konsumpcja wódki, nie tylko jako lekarstwa. Zwalczająca pijactwo polityka władców pruskich i Kościoła nie dawała większych rezultatów, spożycie wódki stopniowo rosło. Prawdziwym problemem alkoholizm stał się dopiero w wieku XIX wraz z rozwojem gorzelnictwa opartego na wykorzystaniu ziemniaków¹²⁴. W 1827 r. zużycie alkoholu na głowę wynosiło w Prusach 5,9 l spirytusu. Dyscyplinowanie w kwestii picia wódki polegało np. na wydawaniu przez królów zarządzeń ograniczających ilość alkoholu spożywanego z okazji wesel czy chrztów. Wśród elit popularyzowała się kawa i herbata. Do Niemiec kawa przybyła z Francji pod koniec XVII w. Pierwsza kawiarnia odnotowana została w Norymberdze w 1696 r., a już w pierwszych dziesięcioleciach XVIII w. upowszechniła się wśród elit całych Niemiec. Daniel Chodowiecki w swoim dzienniku podróży przez Pomorze twierdził, że filiżankę kawy można już było w tym czasie wypić w każdym zajeździe, a więc nie mogła być ona wielką rzadkością, chłopci jednak pili raczej namiastki, np. z cykorii.

Niebawem w Berlinie podjęta została nawet kampania na rzecz szkodliwości kawy i herbaty, pozostająca w ścisłym związku z atakami na wszystkie artykuły luksusowe; miało to związek z polityką merkantylistyczną państwa¹²⁵. Jednocześnie przez opodatkowanie kawa i herbata stanowiły ważne źródło dochodów

¹²³ M. Montanari, *Der Hunger und der Überfluß*, s. 164–167.

¹²⁴ J.W. Petersen, *Geschichte der deutschen Nationalneigung zum Trunke*, Leipzig 1782; W. Bode, *Kurze Geschichte der Trinksitten und Mäßigkeitsbestrebungen in Deutschland*, München 1896; A. Heggen, *Alkohol und bürgerliche Gesellschaft im 19. Jahrhundert. Eine Studie zur deutschen Sozialgeschichte*, Berlin 1988; H. Spode, *Die Macht der Trunkenheit. Kultur- und Sozialgeschichte des Alkohols in Deutschland*, Opladen 1993; G. Paczensky, A. Dünnebieber, *Leere Töpfe, volle Töpfe. Die Kulturgeschichte des Essens und Trinkens*, München 1994; F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, s. 721–722.

¹²⁵ H. Brunschwig, *Gesellschaft und Romantik*, s. 101–104.

państwa. Jeżeli chodzi o używki, popularyzowało się palenie tytoniu, przede wszystkim fajek. Miało ono charakter powszechny i pojawiło się już na wsi. Głównym nosicielem tego nałogu była jednak armia, która szerzyła go wśród chłopów i mieszczan.

Polityka „ochrony chłopów” i konflikty społeczne na wsi w Prusach

Polityka ochrony chłopów (*Bauernschutz*)

Podobnie jak w Polsce, sytuacja poddanych w państwie pruskim po wojnach XVII i XVIII w. uległa pogorszeniu. Reakcją królów pruskich była polityka „ochrony chłopów”, podjęta już od początku XVIII w. wraz z objęciem tronu przez Fryderyka Wilhelma I w 1713 r. Majątki szlacheckie poniosły ogromne straty demograficzne, co spowodowało brak rąk do pracy. W rezultacie szlachta chętnie witała uciekinierów – poddanych innych junkrów i sprowadzała kolonistów. W obawie przed tymi uciezkami junkrzy zaczęli mocniej przywiązywać chłopów do siebie. Feudalna zależność osobista, gruntowa i sądowa na wschód od Łaby nasilała się coraz bardziej, za czym szedł wzrost robocizn w postaci m.in. pańszczyzny. Junkrzy straty materialne próbowali sobie powetować nie tylko nowym osadnictwem, ale i nierozsądnym wzrostem świadczeń feudalnych i pańszczyzny, tak samo jak w Rzeczypospolitej. To ta przesada wywołała w Prusach XVIII w. politykę „ochrony chłopów”. W Polsce jej efektem była dramatyczna sytuacja chłopów poddanych i jednocześnie lukratywna kolonizacja niemiecka na prawach czynszowych i z długimi wolniznami¹²⁶.

Narastało też w XVIII w. rozdrobnienie własności chłopskiej. Wszędzie rosła liczba biednego i też bezrolnego chłopstwa (*Kleinbauern, Kätner, Tagelöhner*). Na Pomorzu Zachodnim od XVI w. do 1717/1719 r. liczba chłopów i półchłopów spadła z 8826 do 5928, czyli o 1/3, podczas gdy biedniejszych zagrodników wzrosła. Na Śląsku w 1767 r. było tylko 24,2% chłopów większych gospodarzy (*Bäueren*), natomiast aż 47,8% ogrodników i 28% budników, domino wało więc biedne chłopstwo i było to regułą. W księstwie świdnicko-jaworskim na początku XVIII w. najuboższa wiejska ludność komornicza i chałupnicza stanowiła 50–70%. W dobrach pszczyńskich wyraźnie widoczny był stopniowy wzrost liczby zagrodników: w 1740 – 14,5%, w 1764 – 19,6%, w 1781 – 23,1%, w 1800 – 35,7%. Podobnie było poza Prusami – w Saksonii, w pruskiej Westfalii

¹²⁶ G.F. Knapp, *Die Bauern-Befreiung*, cz. 1; L. Enders, *Die Besitz- und Rechtsverhältnisse*, s. 3.

pod koniec XVIII w. gospodarze stanowili jedynie 20–25%, w hrabstwie Mark 23,8%. W 1800 r. czeladź wiejska stanowiła już $\frac{1}{7}$ całej ludności¹²⁷. Dla porównania Hans-Ulrich Wehler podaje, że pod koniec XVIII w. duże gospodarstwa chłopskie we Fryzji Wschodniej stanowiły 25% ludności chłopskiej, w Bawarii 28% (powyżej 10 ha), w Marchii Brandenburskiej 26%, na Pomorzu Zachodnim 35%, w Prusach Wschodnich 42%. Leopold Krug oceniał, że w 1800 r. w całych Prusach kmiecie stanowili 37,5% ludności chłopskiej. Duże gospodarstwo było też odpowiednio bardziej obciążone pańszczyzną i świadczeniami feudalnymi, które chłop musiał odrabiać sprzężajem i przy pomocy parobków, niekiedy nawet trzech¹²⁸.

Jak wskazywałem już wcześniej, władcy oświeceniowi, także w Prusach, wielokrotnie i przez całe XVIII stulecie podejmowali próby poprawy sytuacji na wsi i zniesienia poddaństwa. Aż do 1806 r. nie udawało się to w wystarczającym stopniu z powodu oporu szlachty. Sytuacja chłopów w tym czasie była nadal ciężka, chociaż nastąpiło wyraźne prawne poluzowanie. U wielu rolników mniej niż połowa plonów, a często tylko $\frac{1}{3}$ zysku przeznaczona była na konsumpcję, reszta na wysiew oraz ciężary feudalne i podatki¹²⁹.

Jak wiadomo, w czasie wojny trzydziestoletniej liczba ludności wielu miast została zredukowana do połowy, podobnie ogromne były straty na obszarach wiejskich. Tam straty ocenia się na 35–40%, a w miastach niemieckich na 25–30%, przy czym szybko zostały one uzupełnione przez migrację ze wsi. Całość strat dla obszaru Niemiec wynosiła 5–6 mln i liczba tamtejszej ludności spadła z 16 do 10 mln. Bogdan Wachowiak zwraca jednak uwagę, że dla poszczególnych obszarów władztwa Hohenzollernów szacunki są bardzo zróżnicowane oraz niezbyt pewne, chociaż wiadomo, że najbardziej ucierpiała pod tym względem Brandenburgia. Ubytki w Marchii Środkowej są szacowane na 75% gospodarstw, Starej Marchii na 50%, w Prignitz na $\frac{2}{3}$. Na Pomorzu Zachodnim wynosiły na wsi 50% i w miastach 40–50%. Hans-Ulrich Wehler z kolei wcześniej podane szacunki uznaje za przesadzone, ale ich nie neguje i stwierdza jasno, że położenie chłopów po wojnie trzydziestoletniej uległo pogorszeniu. Zniszczone zostały zasiewy, domy, stajnie i obory, utraciono bydło i narzędzia rolnicze, w rezultacie czego spadła wielkość wysiewów i wysokość plonów, a wzrosły ceny. Także i kolejne dziesięciolecia, a potem

¹²⁷ W. Zorn, *Sozialgeschichte 1648–1800*, s. 597, 600; Z. Szkurlatowski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne w rolnictwie śląskim*, s. 27, 29. R. Engelsing, *Sozial- und Wirtschaftsgeschichte Deutschlands*, Göttingen 1983, s. 106–107; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 160–161; *Historia chłopów śląskich*, s. 142, 146–147; B. Wachowiak, *Wieś brandenbursko-pomorsko-pruska w dobie kryzysu i odbudowy gospodarczej*, w: B. Wachowiak, A. Kamieński, *Dzieje Brandenburgii-Prus*, s. 452–453, 465, 467–468.

¹²⁸ H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 160–161.

¹²⁹ F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, s. 736–744, 788–789, 807, 810.

początek wieku XVIII przyniosły Brandenburgii i Prusom wielkie straty, zniszczenia i depopulację. Chłopi nie obsiewali pól z braku ziarna i pustoszały całe wsie. W Prusach Wschodnich do 1711 r. 39% opuszczonych gospodarstw znalazło ponownie właścicieli, pierwszym krokiem władz zaś było danie chłopom za darmo ziarna na siew i zwolnienie ich z pańszczyzny, kiedy inni, nie licząc się z niczym, śrubę dokręcali. Odbudowa zakończyła się w drugiej ćwierci XVIII w., kiedy zaczęto karczowanie kolejnych połaci lasów, zagospodarowywanie nowych ziem i zakładanie wsi. Wtedy też wzrósł popyt na żywność i jej ceny. Cena żyta w Niemczech w miastach portowych wzrosła z 90 do 160. Junkrzy zaczęli odbierać ziemię chłopom, aby powiększyć folwarki, co zaczęło się bardzo opłacać¹³⁰.

Kamera w Kolonii w 1708 r. sprawozdawała, że chłopci z Nowej Marchii, Pomorza Tylnego i Prus Wschodnich, nazywanych wówczas Prusami, masowo opuszczają swoje domostwa i uciekają do Polski, gdzie oferuje im się wolność i znakomite warunki kolonizacji. W tym samym piśmie urzędnicy proponowali wobec tego, aby w ogóle znieść poddaństwo: chłopci, mając gospodarstwa na własność, nie opuszczaliby ich tak łatwo. Król Fryderyk I prosił urzędników o ekspertyzę, jakie zyski i straty może przynieść taka decyzja. Przekazano mu opinię, że domy i majątki chłopów powinny zostać wycenione i muszą spłacać je w ratach. Junkrzy mieli oszczędzić znaczne środki, obecnie przeznaczano na nadzorowanie i kontrolowanie chłopów, a z kolei wolni chłopci mogliby brać pożyczki i kontrolować swoje wydatki. Wobec tego 21 lutego 1709 r. król wydał rozkaz, aby w prowincji pruskiej przy granicy z polską spróbować zniesienia poddaństwa na ograniczoną skalę. O rezultatach tego przedsięwzięcia nic nie wiadomo, natomiast w kolejnych latach podejmowane były następne próby. W 1718 r. nowy władca Fryderyk Wilhelm I nakazywał zniesienie poddaństwa w Prusach Wschodnich, ale tylko w kamerze niemieckiej, a nie litewskiej. Zagrody i domostwa miały się stać własnością dziedziczną chłopów, a oni sami złożyć przysięgę królowi, że uczciwie płacić będą podatki. W zamian za to on zobowiązywał się dostarczyć im drewna na wypadek spalenia chaty. Kamera zwracała uwagę, że wyzwoleni chłopci zaraz uciekną do Polski, a synowie chłopscy do miast, aby zostać rzemieślnikami¹³¹. Fryderyk Wilhelm I wrócił do tematu w 1719 r. i na papierze, teoretycznie, nadał chłopom wolność i dziedziczne prawo do ziemi.

Dla Pomorza Zachodniego w tym samym roku wydany został nawet patent o zniesieniu poddaństwa (*Aufhebung der Leibeigenschaft*). Używano też określenia,

¹³⁰ Tamże, s. 788–789; R. Engelsing, *Sozial- und Wirtschaftsgeschichte Deutschlands*, s. 100–101; I. Mittenzwei, E. Herzfeld, *Brandenburg-Preußen 1648–1789*, s. 186–187, 190; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 53–54, 88, 167; G. Oestreich, *Friedrich Wilhelm I.*, s. 33; F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, s. 787–788; B. Wachowiak, *Wies brandenbursko-pomorsko-pruska*, s. 444–445, 446–447, 449.

¹³¹ G.F. Knapp, *Die Bauernbefreiung*, s. 50–51; tenże, *Die Bauern-Befreiung*, cz. 2, s. 3.

znanego u nas jako „przytwierdzenie do gleby” (*Schollengebundenheit*). Równocześnie narastać zaczął sprzeciw wobec poddaństwa wśród inteligencji pruskiej, która częściowo pochodziła z mieszczaństwa i nasiąkała ideami Oświecenia. W XVIII w. nasilały się widoczne już od XVI w. tendencje do powiększania folwarków kosztem chłopskich gospodarstw i Fryderyk Wilhelm I zakazał w edyktie z 1739 r. wypędzania chłopów z gospodarstw¹³².

W 1748 r. Fryderyk II ustalił maksymalny wymiar pańszczyzny na Pomorzu i w Nowej Marchii na trzy–cztery dni. Problemem był dotychczas brak urbarzy z ustalonym wymiarem robocizn, tak że mogło to być nawet sześć dni w tygodniu, jak często zdarzało się na Pomorzu Zachodnim. O potrzebie regulacji pańszczyzny i ostatecznego określenia jej wymiaru dyskutowano już w okresie schyłku rządów Fryderyka Wilhelma I. Zmiany za Fryderyka II nastąpiły jednak tylko w majątkach państwowych, w prywatnych wszystko pozostało po staremu. Junkrzy w Kurmarchii protestowali przeciwko pomysłowi regulacji pańszczyzny i nadania jej określonego wymiaru. Fryderyk II wprowadził też obligatoryjne umowy przy dzierżawie domen, zakazujące przymusowego brania czeladzi i dzieci na służbę. Następnie ułatwiono zwolnienie z poddaństwa, co miało dla junkra ten plus, że nie musiał już pomagać poddanemu w wypadku nieurodzaju. Na Śląsku w 1748 r. ustalone zostały konkretne warunki i sumy wykupu¹³³.

Po wojnie siedmioletniej, w 1763 r. władca Prus podjął liczne działania mające na celu odbudowę zniszczonego kraju. Chodziło więc o zaludnienie opuszczonych i poprawę zrujnowanych wsi. Fryderyk II zaczął wówczas prowadzić politykę ochrony chłopów (*Bauernschutz*) skierowaną przeciwko szlachcie, która przy wzrastających cenach produktów rolnych chętnie powiększała swoje majątki i zwiększała obowiązki włościan, tak że pańszczyzna stawała się coraz większym problemem. Fryderyk II niechętnie występował przeciwko swoim junkrom, ale czuł się do tego zmuszony, kiedy ich postępowanie zagrażało interesom państwa. Jednocześnie, w celu wsparcia zadłużonej szlachty utworzono banki ziemskie kredytowe (*Landschaft*), które pożyczają pieniądze na hipotekę do 50% wartości majątku. W 1763 r. Fryderyk II zakazał brania chłopów na służbę w domenach, a w 1777 r. otrzymali formalne prawo dziedziczenia gospodarstwa.

Król rozkazał też przeprowadzenie zniesienia poddaństwa na Pomorzu Zachodnim, gdzie ucisk chłopów był większy niż gdzie indziej, a prawo do nakładania nieograniczonej pańszczyzny częstsze. Edyktu tego nie zrealizowano. Już przed wojną Hohenzollern próbował ograniczyć tam maksymalny

¹³² F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, s. 787–788; Ch. Schmidt, *Leibeigenschaft*, s. 37; P. Baumgart, *Friedrich Wilhelm I.*, s. 95–96.

¹³³ O. Hintze, *Zur Agrarpolitik Friedrich des Großen*, „Forschungen zur Brandenburgischen und Preußischen Geschichte” 10, 1898, s. 275–276, 294; I. Mittenzwei, *Friedrich II. von Preußen*, s. 89–90, 168–169, 171; M. Philippson, *Geschichte der preussischen Staatswesen*, t. 1, s. 17–18; W. Zorn, *Sozialgeschichte 1648–1800*, s. 598.

wymiar pańszczyzny, ale napotkało to na gwałtowny opór junkrów. Zniesienie poddaństwa było przedmiotem szerokiej dyskusji, w której wskazywano, że jest ono mało efektywne, a zwiększenie produktywności rolnictwa wymaga zmian zarówno ustrojowych, jak i technologicznych. Podobnie z oświeceniowej i antyfeudalnej perspektywy inteligencja pruska (*Bildungsbürgertum*) wskazywała, że poddaństwo jest „niewolnictwem” i zaprzeczeniem praw człowieka. Taka też była opinia Fryderyka II, który stwierdzał, że żaden człowiek nie rodzi się, by być niewolnikiem innego, sobie podobnego człowieka¹³⁴. Konsekwencją tych poglądów był zapis Powszechnego Pruskiego Prawa Krajowego z 1791 r. (opublikowany w 1794), który zamieścił Svarez, o konieczności państwowo-obywatelskiej wolności i równości. Było to zwieńczeniem poglądów Fryderyka II, który opowiadał się za zniesieniem poddaństwa i równością stanów, jednak uwarunkowania społeczno-gospodarcze i dominująca pozycja szlachty, będącej podporą tronu, uniemożliwiały mu realizację tych planów¹³⁵.

Fryderyk dostrzegał problemy społeczno-ekonomiczne związane z likwidacją systemu feudalnego i uznawał konieczność wynagrodzenia szlachty za poniesione straty. Landtag zachodniopomorski w Kamieniu (Kammin), podobnie jak prowincjonalne władze administracyjne, do pomysłów reformatorskich odniosły się wrogo, obawiając się wyludnienia prowincji, kiedy chłopom pozwoli się na zmianę miejsca pobytu. W grudniu tego samego roku sejm prowincjonalny zebrał się w Szczecinie. Szlachta deklarowała pozytywne nastawienie wobec zniesienia poddaństwa, ale wszystko pozostało po staremu. Nie wprowadzono nawet limitu pańszczyzny (np. do trzech dni w tygodniu). Fryderyk coraz silniej był przekonany, że po prostu system pańszczyźniany jest ściśle związany z gospodarką folwarczną (*Gutswirtschaft*) i rozmontowanie poddaństwa wymaga pozbycia się folwarku i związanej z nim całej konstrukcji ekonomicznej. Podobnie natychmiast po zajęciu Prus Królewskich w 1772 r. ogłosił zniesienie poddaństwa, co także nie zostało zrealizowane, albo było gestem propagandowym dla oświeconego Paryża. Zarówno Berlin, jak i Petersburg wykonywały liczne ruchy pozorowane, licząc się z opinią „republiki literackiej”¹³⁶.

¹³⁴ „Sicherlich ist kein Mensch dazu geboren, der Sklave von seinesgleichen zu sein”, I. Mittenzwei, *Friedrich II. von Preußen*, s. 89–90, 168–169, 171; M. Philippson, *Geschichte der preussischen Staatswesen*, t. 1, s. 17–18; W. Zorn, *Sozialgeschichte 1648–1800*, s. 598.

¹³⁵ Z. Szultka, *Dynamiczne przeobrażenia wsi i rolnictwa w drugiej połowie XVIII i początkach XIX wieku*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 2: *Do roku 1815*, cz. 3: *Pomorze Zachodnie w latach 1648–1815*, Poznań 2003, s. 629–630; E.R. Huber, *Deutsche Verfassungsgeschichte*, s. 185; B. Wachowiak, *Początki reform agrarnych na Pomorzu*, s. 527; tenże, *Z dziejów uwłaszczenia i modernizacji*, s. 32; W. Treue, *Wirtschafts- und Technikgeschichte*, s. 252; F.-W. Henning, *Landwirtschaft und ländliche Gesellschaft in Deutschland*, t. 2, Paderborn 1988, s. 51–52; O. Eggert, *Die Massnahmen der preussischen Regierung zur Bauernbefreiung in Pommern*, Köln 1965, s. 58; F.-W. Henning, *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte in 19. Jahrhundert*, t. 2, Paderborn 1996, s. 58–59.

¹³⁶ A. Załęcki, *Rządy Fryderyka II w Prusiech Polskich (1772–1786)*, Lwów 1907, s. 36.

Fryderyk Wilhelm III ponowił reformatorskie próby swoich poprzedników. Nie mógł zlikwidować poddaństwa wbrew szlachcie, więc – jak wcześniej – chciał zrobić to najpierw w państwowych domenach, aby pokazać, że cała operacja jest dla szlachty opłacalna i nie spowoduje ruiny gospodarczej elit. Także ze względu na jej opór początkowo ogłosił zniesienie poddaństwa bez zniesienia pańszczyzny. Mówiono tu o konieczności zmian z powodu wzrastających trudności życia poddanych, zbyt wielkim ciężarze pańszczyzny i poddaństwa¹³⁷. Wrzenie na wsi, o którym pisał Friedrich Leopold von Schrötter, wpłynęło na podjęcie reform po roku 1806 i kontynuację w latach późniejszych, ale było też skutkiem tych reform¹³⁸. Język dokumentów pruskich z epoki uwłaszczeniowej w gruncie rzeczy potwierdzał zły stan rzeczy na wsi. Kanclerz Hardenberg pisał w 1807 r.: „Najliczniejszy i najważniejszy, dotychczas jednak najbardziej zaniedbany i uciskany stan w państwie, stan chłopski, musi koniecznie być przedmiotem zasadniczej troski. Zniesienie poddaństwa przez ustawę musi zostać zarządzane krótko, dobrze i natychmiast”¹³⁹.

Ostatecznie od 1799 do 1806 r. udało się uwłaszczyć 50 tys. sprzężających chłopów i wielu mniej zamożnych gospodarzy w domenach. Szlachta nie paliła się jednak do zmian, król napotkał duży opór, także ze strony średniego szczebla administracji. Wyjście z logiki systemu folwarczno-poddańczego nie było prostą sprawą, ale też obawy i konserwatyzm szlachecki przeważały nad dostrzeganiem szans innowacji. Jednocześnie jednak niewola chłopska, odstręczająca także z perspektywy nowej oświeceniowej, humanitarnej i bardziej egalitarnej oraz moralizującej mentalności, nakłaniała do zmian. Argumentem był też wybuch rewolucji francuskiej i bunt oraz zamieszki chłopskie w Prusach, o czym piszę w innym miejscu tej książki. Już w 1798 r. sprawę dyskutowano we wschodniopruskim landtagu, ale bez efektu, szlachta nie chciała słyszeć o żadnych reformach. Podobnie podczas podróży przez prowincję w 1802 r. król nie spotkał najmniejszego entuzjazmu dla swoich projektów, wręcz przeciwnie, narastający opór. Fryderyk Wilhelm III za radą radcy Karla Friedricha von Beyme zdecydował też o uwolnieniu w majątkach prywatnych dzieci chłopskich, które nie osiągnęły jeszcze dorosłości i przedstawił ten plan w 1799 r. Projekt obejmujący na wstępie Prusy Wschodnie przedstawiono w 1803 r., jednak i on wywołał wzbурzenie stanów i nieprzewidywalny opór¹⁴⁰. Niezwykle silny był sprzeciw przeciwko tym zmianom w łonie pruskich elit. Wystąpił przeciwko

¹³⁷ H. Schissler, *Preußische Agrargesellschaft*, s. 50.

¹³⁸ Z. Szultka, *Dynamiczne przeobrażenia wsi i rolnictwa*, w: *Historia Pomorza*, t. 2, cz. 3, s. 643–644.

¹³⁹ *Die preussische Reform unter Stein und Hardenberg. Bauernbefreiung und Städteordnung*, red. W. Conze, Stuttgart 1966, s. 16.

¹⁴⁰ Por. D. Łukasiewicz, *Sarmatyzm i Prusy na przełomie XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2015, s. 152–153; W. Treue, *Wirtschafts- und Technikgeschichte*, s. 252; O. Eggert, *Die Massnahmen der preussischen Regierung*, s. 66; H. Brunschwig, *Gesellschaft und Romantik*, s. 81.

nim zarówno wielki kanclerz Heinrich Julius Goldbeck, jak również większość Generalnego Dyrektorium, w tym ministrowie Schrötter i Hardenberg. Generalnie wszyscy byli wprawdzie za zniesieniem poddaństwa i nikt nie chciał dalszych mąk włościan, jednak uważali, że zanim się pomyśli o ustanowieniu wolności osobistej, najpierw konieczna jest gospodarcza regulacja stosunków własności. Był to trafny argument – podobny błąd w Księstwie Warszawskim, gdzie zabrakło regulacji stosunków własności, wpędził chłopów w biedę. Oczywiście nie przypadkiem pomyłki, błędy i zaniedbania, budzące potem wielkie zafrasowanie, zawsze są w interesie elit władzy i pieniądza. Nie jest to cud, ale efekt dbałości decydentów w pierwszej kolejności o własne interesy. Zwolennicy reform wsparli jednak plan z 1803 r., przewidujący zniesienie poddaństwa wobec wszystkich osób urodzonych od dnia hołdu złożonego królowi w 1797 r. Król obawiał się wszakże wprowadzenia w życie planu sprzecznego z interesami feudałów. Zdarzali się też junkrzy, którzy wprowadzali uwolnienie poddanych na własną rękę, jak minister Friedrich Leopold von Schrötter, członkowie rodziny Dohna, minister Otto Karl Friedrich von Voss czy hrabia Finckenstein. Te działania nie miały jednak charakteru czysto dobroczynnego, zwalniały też bowiem właścicieli z obowiązku ochrony chłopów i nadto dawały możliwość ich rugowania¹⁴¹.

Poddaństwo w domenach Prus Wschodnich i Zachodnich zniesione zostało w 1804 r., a dla chłopów z majątków szlacheckich w 1807 r. Jednak już wcześniej zrezygnowano z wymagania pańszczyzny i przeniesiono prawo własności. Ostatecznie proces uwłaszczenia w Prusach był zaawansowany jeszcze przed edyktem październikowym 1807 r. Dotyczy to również komasacji rozproszonych gruntów chłopskich, separacji i zniesienia własności gminnej. Procesy te trwały jednak jeszcze całe dziesięciolecia po zakończeniu wojen napoleońskich¹⁴². Według Wolfganga Zorna w 1799 r. w Prusach Wschodnich, gdzie większość stanowiły majątki królewskie, było jeszcze tylko 17% poddanych wśród ludności wiejskiej, w Brandenburgii połowa, a na Pomorzu i Śląsku 60–70%¹⁴³.

Ochrona chłopów, będąca wytworem przede wszystkim ustawodawstwa oświeconego absolutyzmu, ustalała także wysokość obciążeń gospodarstwa chłopskiego. Podczas reform włościańskich problem, czy zachować politykę ochrony chłopów w nowych warunkach ustrojowych, czy ją odrzucić, był jednym z istotnych zagadnień. Liberałowie byli za tym drugim rozwiązaniem, konserwatyści natomiast skłaniali się, by ją zachować. Ostatecznie ustalenia edyktu październikowego z 1807 r. w paragrafach 6 i 7 ochronę chłopów znosiły,

¹⁴¹ W. Treue, *Wirtschafts- und Technikgeschichte*, s. 171–172; 252; E.R. Huber, *Deutsche Verfassungsgeschichte*, s. 185–186.

¹⁴² F.-W. Henning, *Landwirtschaft und ländliche Gesellschaft*, s. 45–52; G. Knapp, *Die Bauernbefreiung*, s. 59; I. Mittenzwei, *Friedrich II. von Preußen*, s. 89–90, 168–169.

¹⁴³ W. Zorn, *Sozialgeschichte 1648–1800*, s. 598.

co oznaczało dramatyczne pogorszenie się sytuacji masy słabszych ekonomicznie gospodarzy i ich rodzin¹⁴⁴. W grę wchodziła też jednak kwestia regulacji wspólnych użytków, tj. pastwisk i lasów. Już Fryderyk II uważał, że konieczny jest podział tej własności na poszczególne gospodarstwa i dwór, i tak też za jego rządów dokonano podziału 2 mln mórg ziem gminnych. Następcy wielkiego Fryderyka kontynuowali ten proces, który jednak miał również swoje negatywne następstwa, tj. zniweczenie jedności dawnej wsi. Również gospodarczo jednolity obszar pastwisk był często korzystniejszy w użytkowaniu niż podzielone działki. Myśl liberalna była jednak wrogo nastawiona do idei wspólnej własności i starano się ją wyeliminować.

Postęp w rolnictwie

Kameralizm i oświeceniowe piśmiennictwo już w XVII w. przyniosły ze sobą starania o poprawę jakości życia poddanych i wzrost dochodów z rolnictwa. Kluczowym środkiem umożliwiającym interwencjonizm państwa było zwiększenie wpływów podatkowych, głównie z akcyzy, ale też z podatku dochodowego. Wysiłki te były także reakcją na ogromne straty i destabilizację okresu wojny trzydziestoletniej, podejmowano je już w trakcie działań zbrojnych. Natomiast indywidualne posunięcia modernizacyjne wśród junkrów miały charakter ograniczony i spotykały się z umiarkowanym naśladownictwem w najbliższej okolicy¹⁴⁵.

Od wojny trzydziestoletniej do połowy XVIII w. wzrost produkcji rolnej związany był właściwie jedynie z odbudową potencjału ludnościowego. Co prawda odtworzono go do lat dwudziestych, jednak rozszerzanie obszaru uprawnych pól spowodowało, że zaczęło brakować zwierząt pociągowych do pracy. W skali Prus w 1780 r. orientacyjna produkcja rolna wynosiła 260 mln talarów¹⁴⁶. Podstawową formą uprawy ziemi była trójpolówka, przy której każde pole co trzy lata ugorowało. Ugorowanie było konieczne z powodu słabego nawożenia, a pole odługujące służyło do wypasu, tym bardziej że powierzchnię łąk zmniejszano na rzecz pól uprawnych. Na Śląsku braki obornika pokrywano szlamem, wapnem, margłem, nawozami zielonymi. Przy monokulturze zbożowej ziemia ulegała wyjałowieniu i poprawę sytuacji przyniosła udoskonalona trójpolówka – już w połowie XVIII w. na trzecie pole wprowadzono uprawy,

¹⁴⁴ R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz*, s. 46–47; E.R. Huber, *Deutsche Verfassungsgeschichte*, s. 185; F.-W. Henning, *Landwirtschaft und ländliche Gesellschaft*, s. 41, 49; tenże, *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, s. 69; W. Achilles, *Deutsche Agrargeschichte*, s. 91–92.

¹⁴⁵ F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, s. 735–736, 752–753, 756, 768, 787–788; R. Engelsing, *Sozial- und Wirtschaftsgeschichte Deutschlands*, s. 103–104.

¹⁴⁶ W. Treue, *Preußens Wirtschaft vom Dreißigjährigen Krieg*, s. 492.

np. koniczyny. Wzrosła ilość paszy, co umożliwiło rozwijanie hodowli bydła. Rozszerzanie uprawy koniczyny postępowało jednak powoli i pod koniec XVIII w. w Niemczech wynosiła ona średnio do 6%¹⁴⁷. Na jednym polu uprawiano zboże ozime (*Wintergetreide*), na drugim zboże jare (*Sommergetreide*), na trzecim znajdował się odłóg. Pola nawożono obornikiem, którego jednak było za mało, brakowało też słomy, nawożono więc rzadko, raz na 9–12 lat. Krzysztof Kluk i Piotr Świtkowski w Polsce powoływali się na nowoczesne metody gospodarowania na Śląsku: „Jak sobie radzą z ugorom na Górnym Śląsku: a mianowicie $\frac{1}{3}$ przeznaczają na kapusty, grochy, kartofle i tatarski, $\frac{1}{3}$ zasiewają koniczyną i $\frac{1}{3}$ zasiewają na prawdziwy ugor, by się miały gdzie paść owce”¹⁴⁸. Bydło żywiło się głównie słomą i sianem, a latem wypasano je na pastwiskach, ugorach i w lasach, więc miało małą wagę – 150 kg i niską wydajność mleka – 1000 l rocznie. Podobnie świnie żywiły się w lasach byle czym i zabijano je już przy wadze 50–60 kg. Widzimy to również na ikonografii z epoki. Zwykłą trójpolówkę stosowano na polach położonych blisko gospodarstwa. Te pola nazywano *Binnenland*, a położone w większej odległości od domu *Außenland*. Na odległych było często jeszcze gorzej z nawożeniem i zostawiano je do odłogowania nawet na 6–9 lat. Obszary znajdujące się jeszcze dalej traktowano jako niepodzielone pastwiska i lasy.

W XVIII w. do Brandenburgii przenikały koncepcje ograniczania ugorów, stosowania płodozmianu (*Koppelwirtschaft*), wzrastała uprawa roślin okopowych, przede wszystkim ziemniaków i buraków cukrowych. Buraka cukrowego sprowadzono z Anglii i uprawiano najpierw w pomorskiej domenie w Kołbaczu¹⁴⁹. Ziemniaki początkowo traktowano jedynie jako roślinę ogrodową, były postrzegane jako warzywo i upowszechniały się bardzo powoli. Wykorzystywano je wtedy raczej jako paszę dla zwierząt. Były bardzo wydajne i dawały dwu–trzykrotnie tyle pożywienia, co zboże wysiane na tym samym obszarze. Przy szybkim wzroście demograficznym XVIII w. nowe rośliny, a przede wszystkim ziemniaki, stały się zbawieniem. Od ok. 1750 r. zaczęło się wprowadzanie uprawy, a na większą skalę dopiero po klęsce głodu 1771/1772. W 1756 r. Fryderyk II nakazał uprawiać ziemniaki w domenach. Istnieje anegdota, że podobnie jak

¹⁴⁷ Tamże, s. 30, 47; I. Mittenzwei, *Friedrich II. von Preußen*, s. 165–166; *Historia chłopów śląskich*, s. 127–128; J. Kochanowicz, *Spór o teorię gospodarki chłopskiej*, s. 98–99; F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, s. 792; W. Abel, *Landwirtschaft 1648–1800*, s. 519; R. Lipelt, *Rolnictwo na Śląsku w drugiej połowie XVIII w. w świetle współczesnych podręczników rolniczych*, „Sobótka” 46, 1991, 4, s. 437–447.

¹⁴⁸ Za: *Historia chłopów śląskich*, s. 128.

¹⁴⁹ S. Brzozowski, *Polacy na studiach gospodarstwa wiejskiego w Niemczech w XIX i XX wieku*, Wrocław 1989, s. 9; W. von Hippel, *Armut, Unterschichten*, s. 8, 61–62; G.F. Knapp, *Die Bauern-Befreiung*, cz. 1, s. 2–7; F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, s. 720, 790–793, 798–799; Z. Szkurłatowski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne w rolnictwie śląskim*, s. 30–31; G. Heinrich, *Friedrich II. von Preußen*, s. 246; R. Engelsing, *Sozial- und Wirtschaftsgeschichte Deutschlands*, s. 102.

w Francji dla pobudzenia zainteresowania chłopów, upraw ziemniaka w dzień strzegli żołnierze, a w nocy kradli je zaintrygowani chłopci, którzy chcieli spróbować tajemniczych bulw. W 1765 r. w Kurmarchii wysiano 5200 ton, w 1773 r. 19 000 ton, w 1783 r. 30 000, a w 1801 r. 103 000 tony. Z kolei na Śląsku liczba posadzonych ziemniaków od 1756 r. w latach sześćdziesiątych XVIII w. wzrosła z 5 tys. korców do 31 tys. Na przełomie XVIII i XIX w. sadzono już rocznie 328 tys. korców. Na początku XIX w. uprawa ziemniaka zajmowała 10% powierzchni upraw, gorzelnie jednak dopiero zaczęły powstawać. Wobec spadku powierzchni upraw zbożowych i problemów z utrzymaniem młynów, do uprawy ziemniaka zaczęto w coraz większym stopniu wykorzystywać odłogi. Znaczenie ziemniaków rosło i w 1800 r. w całych Niemczech było nimi obsiane już 300 tys. ha, a roczna konsumpcja na osobę wynosiła średnio 100 kg. Kapusta, buraki, groch, fasola i soczewica były uprawiane częściowo na odłogu, a częściowo w uprawach ogrodowych. Rosła też ilość upraw roślin strączkowych, oleistych, warzyw i tytoniu. Część szlachty starała się unowocześnić gospodarke, natomiast innowacyjność chłopów ze względu na ciężary feudalne była bardzo ograniczona¹⁵⁰.

Kolejnym elementem modernizacji było pozyskiwanie nowych gruntów pod uprawę i osadnictwo. W regionie Oderbruchu w latach 1747–1753 pozyskano 56 tys. ha gruntów, w regionie Warteburchu po wojnie siedmioletniej 30 tys. ha. Tylko między drugą i trzecią wojną śląską założono 90 nowych wsi na Pomorzu, 50 w Oderbruchu, 96 w Kurmarchii, 40 w Nowej Marchii, łącznie 300 wsi, zwykle na nowo pozyskanych ziemiach. Na Śląsku w okresie 1741–1805 założono 400 nowych wsi, które w sumie obejmowały ok. 25 tys. kolonistów¹⁵¹. Fryderyk II przyglądał się angielskim reformom i metodom gospodarowania. Dużo uwagi poświęcał płodozmianowi. Wysłał z Prus czterech młodych rolników do Anglii, aby podpatrywali tamtejsze metody uprawy. Angielskie wzory wraz z uwłaszczeniem bardzo silnie oddziaływały na urzędników i rolników pruskich aż do XIX w. Widziano w nich źródło zwiększenia dochodowości rolnictwa i poprawy jakości życia chłopów. Podstawę upraw nadal stanowiło zboże, jednak zaczęto wprowadzać w domenach uprawę koniczyny i buraka (*Rübenanbau*), a system magazynowy z zapasami zboża był przydatny do regulowania cen w gorszych latach. Zboże skupowano w latach urodzaju, a sprzedawano w okresach słabszych po niższej od rynkowej cenie i wspomagano wdowy i ubogich. O magazynach jako ważnym elemencie stabilizacji rynku rolnego na czas drożyzny

¹⁵⁰ F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, s. 799–801, 807; W. Treue, *Wirtschafts- und Technikgeschichte*, s. 66–67; Z. Szkurlatowski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne w rolnictwie śląskim*, s. 141–142; *Historia chłopów śląskich*, s. 128; F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek*, t. 1: *Struktury codzienności. Możliwe i niemożliwe*, Warszawa 1992, s. 140–141.

¹⁵¹ W. Treue, *Wirtschafts- und Technikgeschichte*, s. 66–67; *Historia chłopów śląskich*, s. 210; W. Treue, *Preußens Wirtschaft vom Dreißigjährigen Krieg*, s. 381.

i nieurodzaju Fryderyk II wspominał nawet w testamentach politycznych (1752). W 1776 r. stwierdzał, że w skarbie odłożone jest 2 mln talarów na zakup do magazynów zboża z Polski. Podobnie ogromnej intensyfikacji we wschodnich prowincjach ulegała hodowla owiec, sprowadzano merynosy¹⁵². Duży wkład modernizacyjny w rolnictwie mieli hugonoci: np. w zakresie uprawy tytoniu czy buraka cukrowego¹⁵³.

Konflikty między dworem a gromadą

Hierarchia stanowa i własne położenie nie były przez chłopów akceptowane w sposób bezwarunkowy. Już w XVI w. chłopci niemieccy uważali, że wolność wywalczył im Chrystus swą śmiercią na krzyżu. Lud w treściach religijnych znajdował siłę i wsparcie dla swoich racji, nawet jeżeli kler tego nie podtrzymywał¹⁵⁴. Jednocześnie historyk Friedrich-Wilhelm Henning zwraca uwagę, że bytowanie w niewielkiej społeczności lokalnej oraz bliskie i częste osobiste kontakty panów feudalnych i pozostałych mieszkańców wsi łagodziły konflikty z jednej i drugiej strony. Czasami łagodziły, ale czasami jednak zaostrzały¹⁵⁵. Między zamożnymi chłopami i innymi grupami włościańskimi istniały też znaczne różnice nie tylko majątkowe, ale również w poczuciu wolności¹⁵⁶.

Podstawową formą występowania chłopów przeciwko swojej sytuacji było zbiegostwo, które w związku z różnymi okolicznościami przybierało niejednokrotnie znaczne rozmiary. Podobnie jak chłopci z Prus uciekali do Polski, a z Polski do Prus, również ze Śląska uciekano zarówno do Rzeczypospolitej, jak i Brandenburgii i odwrotnie. Kierunku ucieczek nie należy kojarzyć z poziomem życia w danym kraju, ale z warunkami oferowanymi kolonistom¹⁵⁷.

Opór przeciwko doświadczanemu wyzyskowi przejawiał się przede wszystkim w odmowie wykonywania pańszczyzny. Konflikty na wsi rozciągały się jednak od jednostkowych przypadków odmowy świadczeń feudalnych, przez ucieczkę chłopów do okolicznych lasów, sądowe protesty, petycje i deputacje

¹⁵² W. Treue, *Wirtschafts- und Technikgeschichte*, s. 144–145; B. Wachowiak, *Wystąpienia chłopów w dobrach szlacheckich*, s. 143; *Historia chłopów śląskich*, s. 193; F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, s. 790; Friedrich der Grosse, *Das Politische Testament von 1752*, w: Friedrich der Grosse, *Die Politischen Testamente*, s. 27; Friedrich der Grosse, *Darlegung der preussischen Regierung Grundsätze auf denen sie beruht, mit einigen politischen Betrachtungen*, w: *Die politischen Testamente der Hohenzollern*, wyd. R. Dietrich, Köln 1986, s. 701.

¹⁵³ W. Treue, *Wirtschafts- und Technikgeschichte*, s. 166–167.

¹⁵⁴ P. Blickle, *Von der Leibeigenschaft zu den Menschenrechten. Eine Geschichte der Freiheit in Deutschland*, München 2003, s. 90–91.

¹⁵⁵ F.-W. Henning, *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, s. 718.

¹⁵⁶ Tamże, s. 719.

¹⁵⁷ *Historia chłopów śląskich*, s. 163–164.

do siedziby władz, do aktów przemocy i naruszenia prawa, jak kradzież drewna, niszczenie zalesienia, nielegalny wypas bydła na pańskim gruncie, kłusownictwo, napady na lokalnych urzędników, odmowa płacenia podatków, nielegalne zgromadzenia, w skrajnych wypadkach prowadzące do wybuchu buntów. Przed zwiększeniem obciążeń chłopci bronili się przez powolne wykonywanie pracy, albo wręcz jej zaniechanie. Ordynacje czeladne w XVIII w. powszechnie mówią o lenistwie, ociężałości, nieuwadze, krnąbrności, nieposłuszeństwie, arogancji i sprzeniewierzeniach personelu. Jürgen Kocka traktuje te cechy jako przejawy chłopskiego oporu¹⁵⁸. Jak stwierdza polski badacz gospodarki chłopskiej Jacek Kochanowicz, form chłopskiego sprzeciwu wobec ucisku nie należy traktować w duchu rasistowskim (gdzie szlachta i chłopci to *par excellence* dwie różne rasy), redukujących proces historyczny do walk klasowych, był on bowiem przejawem nie tyle walki klasowej i narzędziem walki z „feudalnym uciskiem”, co dążenia do uzyskania, utrzymania i rozszerzenia dostępu do środków egzystencji i reprodukcji biologicznej i społecznej. Tradycyjne gospodarstwo chłopskie funkcjonuje zgodnie z zasadami ekonomii moralnej, której podstawową regułą jest danie poszczególnym członkom społeczeństwa prawa do przeżycia, czyli zapewnienie środków egzystencji¹⁵⁹.

Stefan Czarnowski z szerokiej perspektywy historyka kultury dowodził niegdyś, że chłopski opór przed uciskiem miał w cywilizacji Zachodu charakter uniwersalny¹⁶⁰. Znaczący poddaństwo w Niemczech Peter Blickle naliczył między 1300 a 1800 r. 250 miejskich i 130 chłopskich rewolt, tych ostatnich obejmujących większą liczbę wsi w Rzeszy, co jednak rozrzedzone w czasie i przestrzeni nie wypadają już tak mocno. Hans-Ulrich Wehler stwierdza, że trzeba zweryfikować dawny obraz otępiatego chłopca poddającego się biernie uciskowi. Podobnie Friedrich-Wilhelm Henning dostrzega wzrost niepokoju chłopskich w drugiej połowie XVIII w. Powstania w Prusach i Brandenburgii miały za tło przede wszystkim wzrost pańszczyzny, która w XVIII w. na poszczególnych obszarach na wschód od Łaby osiągnęła rozmiary sześciu dni w tygodniu. Wymiary pańszczyzny były jednak zróżnicowane i przybierały różne formy. Na Śląsku w XVIII w., np. we wsi Mściwój, kmiecie na dużych gospodarstwach z łąnu odpracowywać mieli pięć dni pańszczyzny podwójnym zaprzęgiem, a cztery dni potrójnym, do czego dochodziły dodatkowe zobowiązania, jak zwózka siana. Wożenie dla pana zboża do pobliskiego Jawora liczone zaprzęgiem dwukonnym trzy dni lub czterokonnym półtora dnia. Gospodarstwo dwułańowe zobowiązane było do pańszczyzny dwukrotnie wyższej.

¹⁵⁸ J. Kocka, *Weder Stand noch Klasse*, s. 174; J. Wąsicki, *Wpływ zaboru ziem polskich na reformy ustrojowe w Prusach do roku 1806*, w: tegoż, *Ziemia polskie pod zaborem pruskim. Fragmenty dziejów*, Zielona Góra 1978, s. 28.

¹⁵⁹ J. Kochanowicz, *Spór o teorię gospodarki chłopskiej*, s. 124–125.

¹⁶⁰ S. Czarnowski, *Podłoże ruchu chłopskiego*, w: tegoż, *Studia z historii myśli i ruchów społecznych*, Warszawa 1956, s. 167–168.

Występowały też różne inne szczegółowe formy odrobku, m.in. dni kobiece, kiedy wykonywano np. prace przy lnieniu.

Do buntu chłopskiego doszło np. w 1749 r. w dwóch gminach wschodniopruskich, gdzie przerwano odrobek pańszczyzny. Do stłumienia rebelii wezwano wojsko w liczbie stu żołnierzy. Wiele było też spraw sądowych między szlachtą i chłopami, prowadzonych w instancji odwoławczej, gdzie chłopcy skarżyli się na nakładanie na nich nowych feudalnych ciężarów, okrucieństwo i akty przemocy. Nawet Fryderyk II mówił o „całkiem barbarzyńskim biciu”. W Prusach sądownictwo patrymonialne w tym czasie występowało tylko w pierwszej instancji i kary były często barbarzyńskie, co zlikwidował Fryderyk II w 1748 r. Protestował w duchu oświeceniowym przeciwko nieludzkiemu traktowaniu chłopów (*Unmenschlichkeit*)¹⁶¹.

Po wojnie siedmioletniej zrujnowanie kraju prowadziło do zwiększenia obciążeń włościan, na których junkrzy przerzucali koszty likwidacji skutków działań militarnych. Na Górnym Śląsku, tam gdzie wymiar pańszczyzny był nieokreślony, wymagania junkrów rosły coraz bardziej. Fryderyk II starał się wyeliminować te nadużycia. W 1765 r., we wsi Odersch mieszkańcy – polscy chłopcy – odmówili wychodzenia w pole na odrobek pańszczyzny. Już od lat procesowali się ze swoim właścicielem. Następnie bunt rozlał się na całą okolicę, liczne powiaty, także na Dolny Śląsk i przybrał charakter masowy. Władze wysłały przeciwko rebeliantom huzarów, którzy złamali opór, a ich ludowego przywódcę osadzono w twierdzy w Brzegu¹⁶².

Stosunki między chłopami i ich przełożonymi były znośniejsze w domkach, niż we wsiach prywatnych. Jak wynika z badań Zygmunta Szultki opublikowanych w 2003 r., a odnoszących się do Pomorza Zachodniego, szlachta nakładała na chłopów ciężary przekraczające ich siły¹⁶³. Była też przekonana, że jej świętym prawem jest żądać od chłopów czego tylko chce, natomiast obowiązek pomocy chłopu traktowała jako akt dobrej woli, którego wcale nie musi wykonać, a jeżeli, to w minimalnym zakresie, aby nie doprowadzić do jego ucieczki. Nastrojów na wsi nie poprawiał fakt, że stale około połowa ludności wiejskiej znajdowała się na granicy nędzy, co wynikało także z ówczesnego poziomu cywilizacyjnego i technicznego.

Sytuacja chłopów w Austrii była podobna do pruskiej; w zachodniej części Niemiec była rzeczywiście znacznie lepsza niż we wschodniej – tam byli wolni i zamożniejsi. Mimo to i tutaj zdarzały się rebelie przeciwko panom. W Bawarii w 1703–1705, w Saksonii w 1706, w Austrii w 1741, w Turynii

¹⁶¹ P. Blicke, *Von der Leibeigenschaft zu den Menschenrechten*, s. 93–95.

¹⁶² I. Mittenzwei, *Friedrich II. von Preußen*, s. 89–90, 168–169, 171; M. Philippson, *Geschichte der preussischen Staatswesen*, t. 1, s. 17–18; S. Michalkiewicz, *Powstanie chłopskie na Górnym Śląsku w 1811 roku*, Wrocław 1967, s. 20.

¹⁶³ Z. Szultka, *Dynamiczne przeobrażenia wsi i rolnictwa*, w: *Historia Pomorza*, t. 2, cz. 3, s. 567–656.

w 1714/1715, w 1716 w Górnej Austrii, między 1727–1745 trzykrotne powstanie w górnym Schwarzwaldzie, 1767 na Śląsku austriackim, 1775 w Czechach i na Morawach, 1780 na Śląsku pruskim, 1790–1794 w Saksonii. Od 1792–1794 rebelie chłopskie narastały, na pruskim Śląsku i w Czechach do tłumienia rozruchów trzeba było użyć wojska¹⁶⁴.

W zamieszkach antyszlacheckich na Śląsku w 1798 r. uczestniczyło ok. 50 tys. chłopów. Po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma III oczekiwali oni zniesienia wszystkich ciężarów feudalnych. Pierwsze znaczne zamieszki chłopskie przeciwko uciskowi pańskiemu miały miejsce w Saksonii już w 1790 r. Wiadomości z rewolucyjnej Francji upowszechniały się tutaj przez gazetę „Bauernzeitung”. Niektórzy oczekiwali nadejścia samych Francuzów, wspomniano o odbieraniu szlachcie ziemi i zabijaniu junkrów. Ruch został uspokojony mniej represjami, a bardziej obietnicami poprawy¹⁶⁵. W grudniu 1792 r. w dwóch powiatach na Śląsku zbuntowani chłopci odmówili świadczenia pańszczyzny. Wojsko aresztowało przywódców zająć. Tkacze z górskich wiosek Śląska nad czeską granicą również w tym czasie wszczęli zamieszki¹⁶⁶. W rozruchach w 1792 r. powstańcy mieli konkretne postulaty dotyczące podatków, zmniejszenia pańszczyzny, praw do wypasu, wymierzone przeciwko okrutnemu traktowaniu przez pańskich oficjalistów etc. W Meschwitz (powiat Ohlau) i wielu innych, chłopci przestali odrabiać pańszczyznę w 1793 r. Polacy masowo porzucali pracę pod koniec roku w księstwie raciborskim na Śląsku. Buntownicy karani byli chłostą i biegiem przez kije, często wielokrotnym. W 1793 r. na Pogórzu Sudeckim doszło do buntów 20 tys. tkaczy i chłopów. Wśród władz mówiło się o „francuskim zmyśle wolności”¹⁶⁷.

Podobnie po wprowadzeniu Landrechtu w 1794 r. chłopci oczekiwali zniesienia pańszczyzny. Do masowego porzucania pracy dochodziło w powiatach zagańskim i szprotawskim. Ulotki przeciw ministrowi Śląska i Prus Południowych, Karłowi Georgowi von Hoym, i bogatym posiadaczom zapoczątkowały wystąpienia we Wrocławiu, Berlinie i innych miastach. W 1796 r. urzędnicy mówili nadal o duchu oporu i krnąbrności wśród chłopów. Kanał komunikacyjny dla podburzających treści rewolucyjnych stanowili też pruscy żołnierze, powracający z wojny do domu i opowiadający chłopom „o wolności i równości francuskiej rewolucji”, czy drobni urzędnicy miejscy. W 1795 r. doszło do kolejnych niepokojów wśród czeladników w Berlinie, a Hoym oficjalnie zakazał w 1797 r. wszelkich dyskusji o sprawiedliwości relacji między szlachtą i poddanymi¹⁶⁸. Powołanie w 1798 r. Komisji Królewskiej, która miała uzdrowić

¹⁶⁴ W. Zorn, *Sozialgeschichte 1649–1800*, s. 596–597.

¹⁶⁵ M. Philippson, *Geschichte der preussischen Staatswesen*, t. 2, s. 25–26.

¹⁶⁶ Tamże, s. 26; S. Michalkiewicz, *Powstanie chłopskie na Górnym Śląsku*, s. 16–17.

¹⁶⁷ M. Philippson, *Geschichte der preussischen Staatswesen*, t. 2, s. 33.

¹⁶⁸ J. Kocka, *Weder Stand noch Klasse*, s. 177; M. Philippson, *Geschichte der preussischen Staatswesen*, t. 2, s. 36–39.

sytuację finansów państwa, ale też przynieść poprawę w stosunkach wiejskich, wzmocniło ferment na wsi. Wiadomo, że chłopcy w Prusach Wschodnich oczekiwali reform i zmian, miały miejsce potajemne zebrania włościan, do króla wysyłano petycje o zniesienie poddaństwa i uwłaszczenie. Zamieszki wywołane były oczekiwaniem likwidacji pańszczyzny. W rezultacie chłopów poinformowano, że są to informacje nieprawdziwe i mają wrócić do pracy.

W tym samym okresie miały miejsce buntury ogrodników i komorników, którzy porzucili odrodek (pow. Hirschberg). Do ich tłumienia zaangażowano 200 żołnierzy. W 1799 r. pracy odmówili chłopcy z czterech wsi na Warmii i spokój udało się przywrócić dopiero przy pomocy wojska. Przywódcy zostali uwięzieni, pozbawieni gospodarstw i skazani na służbę w wojsku. Na Pogórze Sudeckim mówiło się o 50 tys. zbuntowanych chłopów, a wśród urzędników pruskich pojawiła się panika. Minister Hoym wyrażał obawy przed rozlaniem się rebelii na cały Śląsk. W 1800 r. do buntów doszło w 11 domenach kamery litewskiej. Przez rok odmawiali świadczenia pańszczyzny chłopcy z domeny bytowskiej, a pracę porzucano też w tym czasie na Śląsku. W latach 1800–1806 niepokoje na Śląsku powtarzały się w rozproszeniu w różnych gminach i do stłumienia buntów trzeba było ponownie wykorzystywać wojsko. Praktyczna realizacja uwłaszczenia w domenach przyniosła na tych obszarach na jakiś czas uspokojenie.

Reformy uwłaszczeniowe w majątkach szlacheckich po 1807 r. również przebiegały powoli i z ogromnymi oporami szlachty, co powodowało chłopskie strajki. Jak wiadomo zmiany przyspieszył dopiero rok 1811, ale do tego czasu powtarzały się chłopskie rozruchy. Latem 1807 r. doszło do nich w powiatach namysłowskim, oleśnickim i świdnickim. Mówiło się o podziale gruntów folwarcznych, chłopcy odmawiali wykonywania robocizn, w karczmach dochodziło do dyskusji. Niejednokrotnie powodem chłopskich wystąpień było zachowanie szlachty i jej interpretacje nowych regulacji prawnych, kiedy indziej przesadne oczekiwania wobec edyktu uwłaszczeniowego.

Realnie uwłaszczenie ograniczano też do gospodarstw sprzężajnych, za burtą pozostawiając całą pozostałą rzeszę chłopstwa. Zaczęły się również masowe rugi chłopskie. Rolf Engelsing pisze, że przy podziale własności gminnej zyskali bogaci i stracili biedni chłopcy. Tak też było z innymi okolicznościami uwłaszczenia. 100 tys. biednych chłopów w Prusach, jego zdaniem, zamieniło się w robotników rolnych, chałupników i parobków nieposiadających niczego. Junkrzy pruscy na skutek przejęcia własności chłopskiej „zaokrąglili” swoją własność rolną o ok. milion hektarów. Powstało zjawisko nowego rodzaju nędzy związanej z pozbawieniem biedoty wiejskiej własności. Pastor Keber z Bartoszyca w 1817 r. opisywał w skardze do władz nieludzkie traktowanie chłopów przez panów. Polegało ono m.in. na nakładaniu na chłopów nowych szarwarków pod pretekstem złego gospodarowania i niewywiązywania się z obowiązków, albo na przenoszeniu na gorsze ziemie, na których nie byli się w stanie utrzymać.

W 1817 r. przeprowadzenia uwłaszczenia żądali zniecierpliwieni mieszkańcy 200 wsi w Prusach Wschodnich. Nie wszyscy czekali jednak na wyniki postępowania i 54 wsie odmówiły dalszego świadczenia powinności feudalnych.

Jeżeli chodzi o inne prowincje, w 1807 i 1808 r. ponownie doszło do zamieszek chłopskich na Śląsku, w 1810 i 1811 r. do niepokoїв w powiatach Prignitz i Ruppın w Brandenburgii. Chłopi odmawiali wykonywania pańszczyzny i płacenia świadczeń. 24 października 1810 r. władze pruskie wydały edykt, w którym wyjaśniano, że aż do rozwiązania sprawy między panem i chłopem renta feudalna ma być świadczona w pełnej wysokości. Mimo to w lutym 1811 r. doszło na Śląsku do dalszych niepokoїв, po tym jak już w pierwszej połowie 1810 r. rozszerzyło się tam porzucanie pańszczyzny. W licznych przypadkach gminy wiejskie zwracały się do króla albo do lokalnych władz o włączanie się w proces postępowania ze szlachtą. Często żądano jedynie przekształcenia pańszczyzny w rentę pieniężną, kiedy indziej zamiany na naturalia albo ekwiwalent pola¹⁶⁹.

Naciski chłopów niewątpliwie prowadziły do reform, jednak były tylko częścią złożonego ich mechanizmu. Po pierwsze, dla reformatorów wzorem było kapitalistyczne rolnictwo angielskie z tamtejszymi pokojowymi stosunkami i zasady Adama Smitha wyznawane w Prusach przez królewieckiego profesora Christiana Jacoba Krausa, ale też reformatora rolnictwa Albrechta Daniela Thaera¹⁷⁰. W 1807 r. minister Schrötter pisał, że „duch czasu” i „zdrowa gospodarka państwowa” nakazują zniesienie poddaństwa, Heinrich Theodor von Schön mówił o „ciemnych wiekach”, które najwyższy czas przerwać. W gazetach czytano o zniesieniu poddaństwa w Księstwie Warszawskim i obawiano się ucieczek pruskich chłopów do Polski¹⁷¹. Tło ogólnopruskie dla kiepskiej sytuacji pod zaborem pruskim nie było więc również sielankowe, aczkolwiek ma rację Stanisław Salmonowicz, gdy pisze o mimo wszystko dużej różnicy między całkowitą samowolą szlachecką w Rzeczypospolitej a polityką ochrony chłopca w Prusach¹⁷².

Była jeszcze kwestia zamieszek głodowych, które występowały zarówno w XVII, jak i w XVIII i jeszcze do połowy XIX w. Kłęski głodu w Niemczech

¹⁶⁹ H. Harnisch, *Kapitalistische Agrarreform*, s. 64–66; B. Wachowiak, *Wystąpienia chłopów w dobrach szlacheckich*, s. 142–147; R. Engelsing, *Sozial- und Wirtschaftsgeschichte Deutschlands*, s. 110–111; H. Schissler, *Preußische Agrargesellschaft*, s. 51; S. Michalkiewicz, *Powstanie chłopskie na Górnym Śląsku*, s. 18–19, 32–33.

¹⁷⁰ H. Harnisch, *Kapitalistische Agrarreform*, s. 68.

¹⁷¹ M. Lehmann, *Freiherr vom Stein*, Göttingen 1928, s. 209, 212; H. Harnisch, *Vom Oktoberedikt des Jahres 1807 zur Deklaration von 1816. Problematik und Charakter der preußischen Agrarreformgesetzgebung zwischen 1807 und 1816*, „Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte. Studien zu den Agrarreformen des 19. Jahrhunderts in Preussen und Russland”, Sonderband, Berlin 1978, s. 234.

¹⁷² S. Salmonowicz, *Nieograniczona władza szlachecka polskiego w jego posiadłościach*, w: tegoż, *Kilka minionych wieków. Szkice i studia z historii ustroju Polski*, Kraków 2009, s. 20–21.

powtarzały się w latach 1660, 1680, 1691–1693, 1696–1699, 1709–1711, 1739–1741, 1770–1774¹⁷³. Ich konsekwencją bywały ludowe niepokoje i rozruchy. Powiązane były z wyobrażeniem, także np. w Anglii, o „moralnym charakterze ekonomii”, który oznacza, że pewne minimalne zabezpieczenie potrzeb egzystencjalnych jest ludzkim prawem chłopów. Te wyobrażenia oparte były na paternalistycznych poglądach o obowiązku pana opieki nad swoimi poddanymi. Powinność dostarczenia chłopu „załogi”, budowy domu i pomocy w nieszczęściu, co było poważną formą zabezpieczenia socjalnego w tym czasie, wprawdzie świadczona była dosyć dowolnie, ale jednak dawała chłopom poczucie bezpieczeństwa, w Polsce potwierdzonego przysłowiem: „pański jestem, niech pan mnie żywi”. Podobnie zresztą jak religia, o której bardzo materialnym i praktycznym wymiarze dzisiaj się łatwo zapomina. Zamieszki głodowe poza Prusami przybierały znaczną skalę w Niemczech oraz w Anglii i Francji¹⁷⁴.

Ciągle też ogromna była liczba osób żyjących na poziomie minimum egzystencji, dzisiaj zapomniane w naszym kręgu kulturowym zjawisko głodu i chronicznego niedożywienia było czymś zwykłym. W Berlinie w 1800 r. w rodzinie murarskiej 44% dochodów wydawane było na sam chleb, a na żywność ogółem 72%¹⁷⁵. Podczas klęski nieurodzaju na Śląsku w 1805 r. mieszkańcy sięgali po mięso padłych koni i kotów. W 1817 r. w tej samej prowincji z powodu głodu wybuchła epidemia tyfusu. Ostatnia wielka klęska głodu w Prusach miała miejsce w latach 1845–1847. Niemniej do końca XIX w. problemy żywieniowe były charakterystyczne nie tylko dla Prus, ale i całej Europy. Możliwości państwa w zakresie przeciwdziałania skutkom kryzysów były ograniczone. Zadłużenie po wojnach napoleońskich było ogromne i sięgało 22% budżetu państwa. Przed bankructwem w 1818 r. uchroniła Prusy jedynie pożyczka w wysokości 34 mln talarów, więc połowy rocznych dochodów państwa, u angielskiego bankiera Rothschilda.

W rezultacie reakcją na kryzysy żywnościowe były społeczne protesty. Na przykład w sprawozdaniu z Koblencji z 1817 r. stwierdzano, że lud gromadzi się i przedstawia „bezczelne” żądania, czemu mogą przeciwdziałać tylko ostre środki policyjne, takowe jednak wydają się nieludzkie, ponieważ głównym powodem „wybryków” jest brak zaspokojenia najbardziej elementarnych potrzeb życiowych¹⁷⁶.

¹⁷³ W. Trossbach, *Bauern 1648–1806*, s. 6.

¹⁷⁴ M. Gailus, *„Moralische Ökonomie” und Rebellion in Preussen vor 1806*, „Forschungen zur Brandenburgischen und Preußischen Geschichte” 2001, 1, s. 77–81.

¹⁷⁵ W. Abel, *Landwirtschaft 1648–1800*, s. 524–525.

¹⁷⁶ H.-H. Bass, *Hungerkrisen in Preussen*, s. 48, 92–93, 97; W. Abel, *Massenarmut und Hungerkrisen im vorindustriellen Europa*, Hamburg 1974; H.-J. Teuteberg *Zur Frage des Wandels der deutschen Volksernährung durch die Industrialisierung*, w: *Studien zum Beginn der modernen Welt*, red. R. Koselleck, Stuttgart 1977, s. 78–96; F.-W. Henning, *Landwirtschaft und ländliche Gesellschaft*, s. 43; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866. Bürgerwelt und starker*

Generalnie jednak po reformach uwłaszczeniowych w XIX w. sytuacja nawet biedniejszych chłopów w zakresie wyżywienia uległa poprawie. Wprawdzie wpływ szlachty na ustawodawcę powodował, że chłopci ponieśli ogromne straty w posiadanej ziemi i na uwłaszczeniu zyskali tylko najzamożniejsi gospodarze, jednak sytuacja nawet tych najbiedniejszych mas pracowników najemnych (*Insten*) w długiej perspektywie ulegała stopniowej poprawie. Georg Knapp pisze, że w 1900 r. wprawdzie byli biedni, jednak nie głodowali jak sto lat wcześniej. Mieli nędzne chaty i niewiele bydła, jedną krowę, żywili się chlebem i roślinami strączkowymi: grochem i fasolą, słoniną i gęsim tłuszczem, jednak w sumie mieli pożywienia pod dostatkiem i nigdy nie cierpieli głodu¹⁷⁷.

Staat, München 1983, s. 140–141; W. Abel, *Massenarmut und Hungerkrisen im vorindustriellen Europa*, s. 54–55; M. Montanari, *Der Hunger und der Überfluß*, s. 164–167, 203; W. Reinhard, *Życie po europejsku. Od czasów najdawniejszych do współczesności*, Warszawa 2009, s. 128–143; I. Gately, *Kulturowa historia alkoholu*, Warszawa 2011; J. Łukasiewicz, *Wpływ urodzajów na poziom życia społeczeństwa polskiego w latach 1820–1860*, w: *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, red. J. Sztetyło, Warszawa 1992, s. 183–192; U.A.J. Becher, *Geschichte des modernen Lebensstils. Essen, Wohnen, Freizeit, Reisen*, München 1990, s. 75, 87–88; F.-W. Henning, *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, s. 738–743.

¹⁷⁷ „Sicher ist, daß der Inste niemals Hunger leidet”, G. Knapp, *Die Bauernbefreiung*, s. 12.

Historia zdrowia i choroby

Rola państwa w zwalczaniu chorób długo była bardzo ograniczona albo żadna. Początki nowoczesnej służby zdrowia wywieść można raczej z organizacji miast w średniowieczu, jako że były pierwszymi większymi wspólnotami wymagającymi jakiegoś zarządzania opieką lekarską. Pierwotne formy systemu miały charakter typowy dla epoki cechów i gildii lekarzy i chirurgów oraz aptekarzy. Instytucja miejskiego lekarza z pensją od władz komunalnych w miastach włoskich pojawiła się już w XIII w. Wenecja w 1324 r. miała 13 lekarzy i 18 chirurgów, przy 100 tys. mieszkańców. Lekarze ci przede wszystkim mieli się zajmować bezpłatnie ubogimi oraz chorymi w okresie epidemii, a także więźniami i marynarzami. Bardzo wcześnie pojawiły się też komunalne (1178) regulacje dotyczące wymaganej wagi, masy i ceny produktów oraz wymogów higienicznych i sanitarnych. W różnych renesansowych miastach włoskich administracja komunalna tworzyła tego typu instytucje, znacznie wyprzedzając jakiegokolwiek działania państw. W 1541 r. administracja medyczna Wenecji prowadziła już bardzo rozległe działania, obejmujące nie tylko obronę przed zarazami, lazarety dla zadżumionych, ale także kontrolę żywności, wody, kontrolę sanitarną cudzoziemców, nieczystości pochodzących z działań rzemiosła (garbarnie), żebractwa, prostytucji i kuplerstwa, balwierzy i aptekarzy oraz Żydów. Lekarze wykonywali też na zlecenie miasta ekspertyzy sądowe. Do działań administracyjnych w sytuacji zarazy należało tworzenie kordonów sanitarnych, kontrola i zakazywanie wszelkich zgromadzeń publicznych, procesji etc. Wobec nakazów i przymusu za strony władz od razu też pojawił się opór, a że brakowało środków do egzekucji, często przepisy pozostawały martwą literą, podobnie jak późniejsze edykty władz państwowych. Z kolei Kościół występował przeciwko zakazom procesji i mszy podczas epidemii i administrację sanitarną Wenecji nawet ekskomunikowano. Z kolei władze przy wprowadzaniu środków sanitarnych miały też na uwadze kwestie głodu, bezrobocia i groźby zamieszek warstw niższych. Te środki, o których piszę, dotyczyły także administrowania ubóstwem i rozszerzały się z Włoch na całą Europę i wreszcie przejmowane były przez państwa terytorialne. W Niemczech te same procesy co we Włoszech zachodziły 200–300 lat później i wzorowano się tu właśnie na miastach

północnowłoskich, np. Norymberga naśladowała Wenecję¹⁷⁸. Wprowadzano tu zarządzenia sanitarne odnoszące się do czystości ulic, zaopatrzenia miasta w wodę, oczyszczania rzek, dbania o jakość mięsa czy kwestii związanych z bardzo popularnymi w średniowieczu łaźniami i szpitalami miejskimi. W 1183 r. powstał szpital w Erfurcie, w 1225 w Konstancji, w 1265 w Bazylei, w 1293 w Getyndze. Były to raczej przytułki, które funkcje lecznicze wypełniały tylko częściowo. Szpital św. Ducha w Hanowerze został założony w roku 1256, ale lekarza zatrudniał dopiero od roku 1567. Był nim lekarz miejski, do którego obowiązków należało nadzorowanie placówki. Leprozoria z zarażonymi trądem od XIII i XIV w. dawały izolację chorych przed bramami miast i coraz częściej zatrudniały własnych medyków¹⁷⁹.

Organizacja służby zdrowia na skalę kraju pojawiła się wraz z państwem terytorialnym i absolutnym, szczególnie od XVIII w. Wówczas też zaczęła się jej centralizacja i rozwój. Jak stwierdza Ragnhild Münch, opieka medyczna państwa z jednej strony należała do środków „dyscyplinujących” poddanych państwa absolutnego, określanych jako „policja”, z drugiej zaś do narzędzi emancypacji i budowania „państwa dobrobytu” (*Wohlfabrtstaat*). Administracja medyczna, podobnie jak inne gałęzie administracji, regulować miała formy ludzkiego współżyczenia w państwie. Właściwie z pewnego punktu widzenia nie stało się nic nowego, państwo przejmowało po prostu kompetencje władz komunalnych i kościelnych. Postępował jednak proces „uspołecznienia” zdrowia, gdy wcześniej było sprawą czysto prywatną. Ten proces był podobny w różnych krajach absolutystycznych. We Francji nadzór państwa nad leprozoriami zaczął się już w XVI w. Do leprozoriów dołączyły szpitale dla chorych wenerycznie, gdzie stosowano rtęć, driakiew i gwajak. Jednak momentem przełomowym było założenie w 1656 r. szpitala ogólnego, kiedy rozproszone zakłady paryskie skupiono pod jednym zarządem. W 1676 król Ludwik XIV nakazał, aby w każdym mieście królestwa założono również szpital ogólny. Wiązało się to wprawdzie z zamykaniem i izolacją licznych żebraków i biedoty, ale równocześnie kształtowała się instytucjonalnie sieć służby zdrowia¹⁸⁰.

Od 1540 do 1618 r. w Brandenburgii władcy wydali 57 ordynacji o charakterze policyjnym i ich liczba cały czas rosła. Cezurą była jednak dopiero wojna trzydziestoletnia – z jednej strony elektor otrzymał większą władzę, a z drugiej konflikt doprowadził do spustoszeń demograficznych, wymuszających zmiany w polityce państwa¹⁸¹. Prusacy mieli się stosować do zarządzeń medycznych

¹⁷⁸ A. Labisch, *Homo Hygienicus. Gesundheit und Medizin in der Neuzeit*, Frankfurt–New York 1992, s. 51–56, 60–61.

¹⁷⁹ Tamże, s. 61.

¹⁸⁰ M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, Warszawa 1987, s. 17–19, 21, 56–57.

¹⁸¹ R. Münch, *Gesundheitswesen im 18. und 19. Jahrhundert. Das Berliner Beispiel*, Berlin 1995, s. 15, 22; B. Wahrig, W. Sohn, *Einleitung*, w: *Zwischen Aufklärung, Policey und*

jako posłuszni poddani, nie jako wolni obywatele. Christian Barthel powiada za Michelem Foucault, że w okresie klasycyzmu ciało i zdrowie ulegało „odprywatyzowaniu” – stawało się obiektem społecznego nadzoru i przedmiotem zainteresowania władzy. Na płaszczyźnie ogólnej przedmiotem troski i dyscyplinowania stała się „ludność”, którą poczęto postrzegać jako bogactwo, zasoby, siłę roboczą, przedmiot opodatkowania, rekruta. Zaczęto więc interesować się przyrostem naturalnym, płodnością i śmiertelnością, stanem zdrowotnym społeczeństwa i sposobami odżywiania. Królowie pruscy podjęli próby reformowania ustroju, aby poprawić sytuację materialną włościan. Zaczęli od majątków państwowych, aby szlachta nie bała się reform i dostrzegała w nich korzyści¹⁸². Ideologia publicznej służby zdrowia, jak i cała koncepcja „państwa dobrobytu”, powstała jednak w związku z kameeralizmem, jako element wspierania przez państwo pomyślności poddanych. „Das Glück und die Wohlfahrt der Bürger fördern”, oznaczało wspieranie rozwoju gospodarczego, budowanie publicznego szkolnictwa i służby zdrowia, bo też dostrzeżono, że zdrowy poddany lepiej pracuje i przynosi wyższe dochody. Państwo zainteresowane było propagowaniem dzietności i rozwojem demograficznym oraz wzrostem zamożności mieszkańców¹⁸³. Gottfried Wilhelm Leibniz pisał więc, że prawdziwa siła władzy monarchy leży w liczbie mieszkańców kraju. Tam gdzie kraj jest ludny, tam jest siła¹⁸⁴. Troska o demografię stanowiła jeden z istotnych elementów kameeralizmu, widoczny w pismach Christiana Wolffa, Leibniza, Justiego, Johanna Petera Franka, a nawet Immanuela Kanta. Kluczowym ideologiem państwa dobrobytu był jednak filozof z Halle, Christian Wolff, który zgodnie z etyką arystotelesowską uważał szczęście i pomyślność (*Glückseligkeit*) poddanych, za główny cel działania władcy. W 1723 r. powstał nowoczesny rząd (*Generalne Dyrektorium*) z podziałem na ministerstwa, nazywane kolegiami¹⁸⁵.

Tak więc absolutyzm oświecony polegał na przesuwaniu się władzy feudałów (*Feudalmächte*) w stronę państwa. W 1563 r. margrabia Albrecht wydał pierwszą ordynację dotyczącą organizacji czterech królewieckich aptek. Mowa tu była o organizacji aptek i zatrudnieniu uczniów, przysiędze aptekarza, wizytowaniu i materiałach dla aptek i ich dostarczaniu, stosunkach między lekarzami

Verwaltung. Zur Genese des Medizinalwesens 1750–1850, red. B. Wahrig, W. Sohn, Wiesbaden 2003, s. 9–16.

¹⁸² C. Barthel, *Medizinische Polizey und medizinische Aufklärung. Aspekte des öffentlichen Gesundheitsdiskurses im 18. Jahrhundert*, Frankfurt a.M.–New York 1989, s. 9–10, 18.

¹⁸³ Tamże, s. 9; N. Paul, „Zum Zwecke der Verpflegung dürftiger Kranker. Erziehung geschickter Ärzte und Beförderung und Erweiterung der Heilwissenschaft”. *Arztinitiativen bei der Gestaltung des Krankenhauses in der Zeit des Aufgeklärten Absolutismus*, w: „Einem jeden Kranken in einem Hospitale sein eigenes Bett”. *Zur Sozialgeschichte des Allgemeinen Krankenhauses im Deutschland im 19. Jahrhundert*, red. A. Labisch, R. Spree, Frankfurt–New York 1996, s. 93–94.

¹⁸⁴ „Die wahre Macht der Herrschaft liegt in der Zahl der Menschen. Wo nämlich Menschen sind, da sind auch Substanz und Kraft”, A. Labisch, *Homo Hygienicus*, s. 85.

¹⁸⁵ R. Münch, *Gesundheitswesen im 18. und 19. Jahrhundert*, s. 20–21.

i farmaceutami. W 1574 r. elektor brandenburski Johann Georg wydał pierwszą taksę na lekarstwa, która została zmieniona dopiero w 118 lat później, w 1692 r. W 1661 r. medycy Wielkiego Elektora otrzymali nakaz organizacji kolegów medycznych w Berlinie i Cölln w celu uporządkowania bałaganu w sprawach zdrowotnych, wyeliminowania błędów i niewiedzy aptekarzy, łąziebników, balwierzy, okulistów i położnych. Brandenburska ordynacja medyczna wielkiego elektora z 1685 r. była pierwszą krajową regulacją medyczną, która została zrehabilitowana już w 1662 r. i czekała tylko na przyjęcie¹⁸⁶. Wtedy też powołano Collegium Medicum, a edykt zachowywał ogólny charakter. Natomiast w 1693 r. wydano szczegółowe, bardziej konkretne edykty dla lekarzy, aptekarzy, balwierzy i położnych. Opublikowano tam już rozporządzenie o opłatach, instrukcję służbową i tekst przysięgi. W czasach rządów Fryderyka Wilhelma I w 1725 r. kolegium medyczne rozwinęto w Collegium Medicum et Sanitatis, za czym poszedł rozwój szkolnictwa medycznego i organizacji prowincjonalnej, powiatowej i miejskiej służby zdrowia. Lekarze zdobywali potwierdzenie swoich kwalifikacji od państwa po zdaniu egzaminów, a w 1798 wprowadzono też egzamin kliniczny¹⁸⁷.

Ordynacja medyczna z 1798 r. nakazywała, aby lekarze swój urząd pełnili pilnie i wiernie, do siebie wzajemnie powinni odnosić się zgodnie i pokojowo. Za pracę odpowiadali przed Bogiem. Leki i diety powinny być zapisywane przezornie i ostrożnie, odpowiednio do starannie rozpoznanego stanu zdrowia i schorzenia pacjenta. Nie powinni pobierać od chorych zbyt dużego wynagrodzenia, żyjących w ubóstwie leczyć mieli za darmo. Ubogim lekarze pomocy powinni udzielać tak samo troskliwie i z takim samym zaangażowaniem, jak w wypadku osób zamożnych. Zgodnie z systemem cechowym ordynacja wypowiadała się także na temat prywatnego życia lekarzy, którzy winni prowadzić się przyzwoicie, godnie i z umiarem¹⁸⁸. Nie wolno im też było zazdrościć i zniesławiać innych, którym lepiej się poszczęściło (*Glück*). Jeżeli dwóch lub więcej będzie wezwanych do jednego pacjenta, nie mają się wzajemnie zwalczać, ale wedle najlepszej wiedzy dyskutować i konsultować swoje decyzje, aby pomóc choremu. Do kompetencji lekarzy należały jedynie kuracje związane ze schorzeniami wewnętrznymi, natomiast problemami

¹⁸⁶ C. Barthel, *Medizinische Polizey und medizinische Aufklärung*, s. 27; A. Labisch, *Homo Hygienicus*, s. 83; M. Pistor, *Grundzüge einer Geschichte der preussischen Medizinalverwaltung bis Ende 1907*, Braunschweig 1909, s. 1–7.

¹⁸⁷ M. Pistor, *Grundzüge einer Geschichte der preussischen Medizinalverwaltung*, s. 11; M. Sachs, *Chirurgie und Staat. Der Chirurg in der brandenburg-preussischen Medizinalgesetzgebung 1685–1871*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 68, 2005, 1–3, s. 88–89; A. Labisch, *Homo Hygienicus*, s. 83–85; M. Stürzbrecher, *Beiträge zur Berliner Medizingeschichte. Quellen und Studien zur Geschichte des Gesundheitswesens vom 17. bis zum 19. Jahrhundert*, Berlin 1966, s. 76–77; R. Münch, *Gesundheitswesen in 18. Und 19. Jahrhundert*, s. 27–29.

¹⁸⁸ M. Stürzbrecher, *Beiträge zur Berliner Medizingeschichte*, s. 78–79.

zewnątrznymi zajmowali się chirurdzy. Lekarz powinien posługiwać się jedynie lekami i medykamentami zatwierdzonymi przez centralne władze medyczne. Ordynacja wskazywała na „nieodpowiedzialne nadużycia”, „nieuczciwe zyski” i „karalne korzyści własne”, sprzedawanie tych samych medykamentów pod nowymi nazwami dla zysku oraz ze szkodliwymi i zakazanymi składnikami (jak narkotyki), które dawały mylne wrażenie chwilowej poprawy stanu zdrowia. Pracę chirurgów regulował edykt z 1725 r., według którego byli oni zobowiązani uzyskać akceptację centralnych władz medycznych¹⁸⁹. Aptekarze w Berlinie otrzymać musieli w XVIII w. przywilej na prowadzenie apteki. Francuscy imigranci z kolei do prowadzenia apteki potrzebowali koncesji. Wyższe szkolnictwo apteczne pojawiło się dopiero w XIX w., ale w XVIII były już kursy farmaceutyczne, a apteki zaczęły zajmować się tylko sprzedażą leków. Ceny leków ustalane były od 1574 r. (w Brandenburgii) przez taksy, które aptekarze musieli akceptować. Dla biednych przygotowana została na początku XIX w. specjalna farmakopea, uwzględniająca koszty, tak aby ceny były niższe. Mimo to lekarze zarzucali często aptekom partactwo i fuszerkę, czyli psucie jakości medykamentów¹⁹⁰.

Po zdobyciu Śląska w 1744 r. utworzono dwa kolegia medyczne: w Głogowie i Wrocławiu. Dyrektor kolegium prowincjonalnego był urzędnikiem wyznaczanym przez ministra. Do kolegium należało trzech lekarzy zawodowych, dwóch chirurgów, jeden aptekarz i jeden adwokat, jako syndyk. Podporządkowani mu byli fizycy miejscy i powiatowi. Fizykiem mógł być tylko lekarz, który promocję otrzymał na pruskiej uczelni i miał pięcioletnie doświadczenie zawodowe. Do fizyka powiatowego należał nadzór nad chirurgami, balwierzami, łąziebnymi i odpowiadał on za sprawy medyczne powiatu. Lekarze publiczni opłacani byli z kasy państwa, jednak ich pensje były niewielkie i uzupełniali je, pobierając opłaty od pacjentów za wizytę. W 1799 r. połączono kolegia medyczne i sanitarne w Ober-Collegium Medicum et Sanitatis, któremu odpowiadały kolegia prowincjonalne na niższym szczeblu administracji, a następnie lekarze miejscy i powiatowi. Ten rozwój podobnie przebiegał także w innych państwach niemieckich. W Austrii reorganizacja służby zdrowia nastąpiła w 1770 r., w Wirtembergii w 1755, w Hessen-Kassel w 1778, w Palatynacie w 1773, w 1787 r. w Hildesheim, w 1789 w Lippe, w 1794 r. w Badenii, w 1808 r. w Bawarii¹⁹¹.

Publiczna służba zdrowia nie była całkowicie bezpłatna, a tylko tańsza od prywatnej, bezpłatna była jednak dla ubogich. Lekarzy wciąż brakowało, tak

¹⁸⁹ Tamże, s. 79–84.

¹⁹⁰ Tamże, s. 89–90.

¹⁹¹ M. Pistor, *Grundzüge einer Geschichte der preussischen Medizinalverwaltung*, s. 7, 11; M. Sachs, *Chirurgie und Staat*, s. 88–89; A. Labisch, *Homo Hygienicus*, s. 83–85; M. Stürzbrecher, *Beiträge zur Berliner Medizingeschichte*, s. 76–77.

że ludność chłopska i plebs miejski mogli korzystać jedynie z usług znachorów i zamawiaczy, którzy mieszały zaklęcia religijne z zabiegami pogańskimi i specyfikami roślinnymi. Zachowali oni swoją pozycję na wsi jeszcze długo w wieku XIX. Wybitny lekarz Christoph Wilhelm Hufeland ubolewał na początku XIX w.: „Co to pomoże, że 1/4 narodu, która żyje w miastach, znajduje się pod opieką najlepszych zakładów medycznych i lekarzy, podczas gdy pięć szóstych, które żyją na wsi, są tej opieki pozbawione”¹⁹². W 1750 r. na 51 lekarzy w Kurmarchii 37 pracowało w Berlinie. W 1796 r. statystyk i lekarz Johann Ludwik Formey twierdził, że w Berlinie praktykuje 40–50 lekarzy i nie była to liczba nadmierna. Poza nimi było 8–10 wojskowych chirurgów, którzy leczyli też ludność cywilną. W 1802 r. w Kurmarchii pracować miało 114 lekarzy, z czego 65 w Berlinie. Honoraria lekarzy za wizytę ustalone zostały przez taksy w 1725 r. i pozostały niezmienione do roku 1802. Wizyta lekarska kosztowała jednego talara, to znaczy pół tygodniówki robotnika manufaktury albo czeladnika. Lekarze w XVIII w. zawsze odwiedzali pacjenta w domu. Jeden z nich, nazwiskiem Heim, zostawił notatki, z których udało się zestawić roczną liczbę odwiedzin u pacjentów: 1784 – 393, 1790 – 1000, 1795 – 1346, 1814 – 1215, 1815 – 1107, 1822 – 1026, 1824 – 2642, 1828 – 604.

Inną formą było leczenie ubogich i tych Heim rocznie przyjmował 3–4 tys., a więc około dziesięciu osób dziennie. Heim pisał o nich, że zawsze mieli do niego wstęp za darmo i gdzie mógł, udzielał im rady i pomocy. Pacjenci prywatni nie płacili u niego za każdą wizytę z osobna, ale raz w roku¹⁹³.

Pamiętać należy, że opieka szpitalna rozwinęła się dopiero w XIX w. Samo pojęcie *Krankenhaus* w nowoczesnym znaczeniu pojawiło się w roku 1791, w artykule w encyklopedii ekonomicznej. Pierwszymi nowoczesnymi szpitalami na obszarze Niemiec były: nowy budynek berlińskiego Charité (1785–1800) oraz szpitale w Wiedniu (1793–1795) i Hamburgu (1787–1789)¹⁹⁴. W drugiej połowie XVIII w. w wielu szpitalach od przestrzeni socjalnej dla ubogich oddzielana była przestrzeń czysto lecznicza. Szpital hamburski ewoluował np. ze szpitala dla zadżumionych. Poprawiała się obsługa lekarska, pielęgnarska, rosła liczba chirurgów i aptekarzy¹⁹⁵.

Wcześniej chorowano i leczono się zawsze w domu. W szpitalu przebywali tylko nędzarze, którzy nie mieli gdzie się podziać oraz ludzie zbyt biedni, aby zajęła się nimi rodzina. Szpital ówczesny to raczej hospicjum. Oczywiście pamiętać też należy o przednowoczesnych leprozoriach, szpitalach dla syfilityków i domach zadżumionych. Absolutyzm oświecony rozwijał dopiero nowoczesną

¹⁹² H. Schultz, *Berlin 1650–1800*, s. 269.

¹⁹³ Tamże.

¹⁹⁴ R. Jütte, *Vom Hospital zum Krankenhaus. 16.–19. Jahrhundert*, w: „*Einem jeden Kranken in einem Hospitale sein eigenes Bett*”, s. 32–34; M. Stürzbrecher, *Beiträge zur Berliner Medizingeschichte*, s. 73–74, 84.

¹⁹⁵ R. Jütte, *Vom Hospital zum Krankenhaus*, s. 36–40.

ideę szpitala, jako miejsca choroby, a nie opuszczenia i biedy, jednak były to dopiero początki. Do XX w. zarówno życie, choroba, jak i śmierć były nierozdzielnie związane z życiem rodzinnym, co zwiększało znaczenie rodziny¹⁹⁶.

W sposobie pojmowania zdrowia i choroby w XVIII w. zmieniło się niewiele. Panowała nadal całkowicie błędna teoria humoralna, która głosiła, że wszelkie choroby biorą się z psucia i gnicia substancji w organizmie, przede wszystkim płynów. „Miazma” od średniowiecza identyfikowana była jako wyziewy, nieczystości, złe opary, zarazki. Już Hipokrates mówił o wydobywających się z ziemi nieczystościach, roznoszących choroby. Zaraza miała być rozprzestrzeniana przez miazmę, więc jako środek leczniczy widziano oczyszczanie powietrza przez okadzanie dymem.

Podstawową i całkowicie nieskuteczną metodą leczenia było puszczenie krwi, co miało się zmienić dopiero w początkach XIX w.¹⁹⁷ Choroby identyfikowane były w większości błędnie i skuteczna zmiana paradygmatu w tym zakresie nastąpiła w drugiej połowie XIX w. Głównym problemem zdrowotności naszych czasów są choroby wieńcowe, układu krążenia, nowotworowe i systemu nerwowego (*Nervensystem*). W 2010 r. w Niemczech powodem 41% zgonów były choroby krążenia, 25% nowotwory, 7% choroby dróg oddechowych, 5% układu pokarmowego. Na te cztery grupy chorób przypada obecnie 80% zgonów. Bolączki wieku XVIII były inne: przede wszystkim choroby epidemiczne na czele z dżumą opisywaną w Biblii jako kara Boża (dżuma, dyfteryt, gruźlica, ospa, odra, febra). Już w biblijnej księdze Samuela na skutek dżumy, jako kary Bożej, ginie 70 tys. ludzi. Podobnie w Brandenburgii w XVII w. o dżumie mówi się często. W rozkazie królewskim z 1708 r. czytamy o epidemii zarazy w Polsce, że nakazuje się zrobić po pruskiej stronie granicy zapasy żywności na 4–6 miesięcy oraz postawić na granicy opuszczane na noc szlabany i wprowadzić obowiązek posiadania paszportów, którego dotąd nie było. Granicę przekraczać było można jedynie głównymi traktami. Posługiwanie się skrótami i drogami bocznymi groziło karą śmierci. Najostrożniejsze środki podjęto przeciwko wędrującym cyganom i włóczęgom. Szczególnie dotkliwa była epidemia z lat 1770–1771, która wybuchła w Polsce i krajach naddunajskich. Ogromna była też śmiertelność w wypadku ospy i najczęściej wynosiła 20–40% zarażonych. Większość umierała w ciągu tygodnia od zarażenia. Od połowy XVIII w. państwo pruskie coraz intensywniej zaczęło się zajmować ospą, która powodowała ogromną śmiertelność. Zaczęto sobie z nią

¹⁹⁶ Tamże, s. 31–32, 34; F. Dross, *Vom Geist des reinen Wohltuns. Zur Krankenhauspolitik des ausgehenden 18. Jahrhunderts*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 69, 2006, 3–4, s. 105–106, 110–112; R. Jütte, *Krankheit und Gesundheit in der Frühen Neuzeit*, Stuttgart 2013, s. 196–197; N. Paul, *Zum Zwecke der Verpflegung dürftiger Kranker*, s. 91, 96–97.

¹⁹⁷ G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby. Od średniowiecza do współczesności*, Warszawa 1997; F. Lebrun, *Jak dawniej leczono. Lekarze, święci i czarodzieje w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1997; R. Jütte, *Krankheit und Gesundheit*, s. 26–27.

radzić dzięki szczepionkom, najpierw sporządzonym z ospy ludzkiej, a potem krowiej. Po raz pierwszy szczepienia w Prusach odbyły się w berlińskim Charité w 1769 r., a szczepionką krowią w 1800¹⁹⁸. Niestety, przy słabym rozwoju ówczesnej służby zdrowia szczepienia miały charakter przypadkowy, a obowiązkowe pojawiły się dopiero w XIX w. Wakcynacji uczył swoich kolegów Johann Immanuel Bremer. Prowadził w Berlinie szczepienia metodą wakcynacyjną od 1800 r. Do ważnych przyczyn śmierci należały też tyfus płamisty i malaria, wymieniane już w staroegipskich tekstach¹⁹⁹.

Częstym problemem i powodem zgonów były też zapalenie płuc czy choroby przewodu pokarmowego w wypadku dzieci. W XVIII stuleciu dżuma zaczęła cofać się z Europy, jej ostatni atak we Francji miał miejsce w 1720 r., a w Prusach w 1770–1771. W kronice kolońskiej rodziny Rapp/Mappius z XVIII w. odnotowane są choroby, na które umierali jej członkowie. Christina Brosius zmarła w wieku 22 lat na tyfus płamisty (*Fleckfeber*), podobnie Clara Sophia Curtius w wieku 59 lat, suchoty (*Zebrung*) były powodem śmierci w 1729 r. Clary Caroliny, a w 1733 r. Petera Friedricha Brosiusa. Georg Mapp zmarł w 1745 r. w wieku 51 lat na czwartaczkę (*Brust und hitziger Krankheit*), podobnie Johann Tillman Brosius w wieku 72 lat w roku 1729; na apopleksję (*Schlaganfall*) siedemdziesięcioletnia Johanna Maria Caterina Mappiu. Z kolei w badaniach nadreńskiej parafii z tego okresu jako przyczynę zgonów w 1/3 wypadków widzimy choroby dróg oddechowych. Gdzie indziej jako ważna przyczyna pojawia się puchlina wodna (*Wasserzucht*), połączona z wyczerpaniem organizmu, szczególnie dotycząca osoby starsze²⁰⁰.

Katastrofalna sytuacja panowała nadal w ginekologii, która dopiero pod koniec XVIII w. stała się dyscypliną uniwersytecką, wcześniej bowiem uważano za amoralne zajmowanie się przez lekarzy mężczyzn tymi sprawami i porody przyjmowały raczej posiadające jedynie przygotowanie praktyczne akuszerki, których wiedzy towarzyszyły liczne zabobony. Akuszerkami były na wsi „mądre kobiety” (*Weise Frauen*), zielarki, a więc lekarki, bo na wsi profesjonalnych lekarzy nie było. Wiedzę zdobywały nie w szkołach, ale przekazując ją sobie z pokolenia na pokolenie, córki od matek. Ich szczególna pozycja powodowała, że już od średniowiecza oskarżane były o kontakty z szatanem i o czary²⁰¹. Przede

¹⁹⁸ H. Schultz, *Berlin 1650–1800*, s. 272; R. Jütte, *Krankheit und Gesundheit*, s. 10–11, 51–53, 55–56; M. Pistor, *Grundzüge einer Geschichte der preußischen Medizinalverwaltung*, s. 121–122, 126.

¹⁹⁹ R. Jütte, *Krankheit und Gesundheit*, s. 59–63; M. Pistor, *Grundzüge einer Geschichte der preußischen Medizinalverwaltung*, s. 129–130.

²⁰⁰ R. Jütte, *Krankheit und Gesundheit*, s. 11.

²⁰¹ U. Gleixner, *Die „Gute“ und die „Böse“. Hebammen als Amtsfrauen auf dem Land (Altmark/ Brandenburg, 18. Jahrhundert)*, w: *Weiber, Menschen, Frauenzimmer. Frauen in der ländlichen Gesellschaft 1500–1800*, red. H. Wunder, C. Vanja, Göttingen 1996, s. 96–122; R. Jütte, *Krankheit und Gesundheit*, s. 47–48.

wszystkim nie znano zasad aseptyki, co prowadziło do bardzo licznych przypadków śmierci okołoporodowej kobiet na skutek gorączki połogowej. We wspomianej ordynacji medycznej z 1725 r. znajdowały się też ustalenia na temat położnictwa. Akuszerki przed przyjęciem do pracy miały być przeegzaminowane w kolegiach prowincjonalnych, zatwierdzone przez naczelne kolegium, a zatrudnione przez lokalne władze miasta. Fryderyk Wilhelm I przekazał środki na poprawę edukacji akuszerek i w 1727 r. te sprawy zaczął prowadzić też szpital Charité, choć początkowo położnych jeszcze tam nie zatrudniono. Zabobonna okoliczna ludność powstające kolejne szkoły dla akuszerek uważała za przybytki rozpusty. W 1728 r. w Berlinie działało 28 akuszerek. Nie było możliwości przyjmowania do zawodu dowolnej liczby chętnych i dopiero po śmierci jednej z nich przyjmowano na jej miejsce kolejną. Oprócz akuszerek cywilnych były też wojskowe, których zadaniem była obsługa żon żołnierzy. W razie potrzeby wzywano je również do cywilów, co jednak uważane było za fuszerowanie czy pracę nielegalną, poza systemem cechowym. W 1790 r. na jedną położną w Berlinie przypadało 3016 mieszkańców²⁰².

Odrębnym i poważnym problemem były choroby weneryczne. Leczone je nieskutecznie, za to bardzo drogo rtęcią i gwajakami oraz driakwią. Uporać się z nimi pozwoliło dopiero wynalezienie antybiotyków w połowie lat czterdziestych XX w. oraz upowszechnienie prezerwatyw. W XVIII w. prezerwatywy naturalnych ze zwierzęcej kiszki czy pęcherza używały prostytutki. W 1910 r. pewną poprawę przyniósł salwarsan, czyli związek arsenu, ale nie stanowił jeszcze pełnego rozwiązania problemu i miał duże skutki uboczne. Wynalazł go Paul Ehrlich, który też otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny²⁰³. Pod zaborem pruskim kiłę nazywano m.in. chorobą warszawską, a wcześniej francą. Kojarzono ją również z przybyciem do Polski Włochów w XVI w. (Marcin Bielski). Lekarz warszawski pod zaborem pruskim, Leopold Lafontaine, uważał syfilis za rozpowszechniony w „Polsce pruskiej”, a zwłaszcza w Warszawie. Szczególną plagą były choroby weneryczne wśród rekrutów – jak mówiono, zapewne z ogromną przesadą, na 10 rekrutów chorych miało być 8, więc wróg w ogóle nie był potrzebny. Znacznie lepszą opinię miał na nasz temat śląski lekarz z Milicza, Johann Joseph Kausch. O francy pisał też Ludwik Perzyna w 1793 r., twierdząc, że na wsi nie była zbyt częsta, za to charakterystyczna dla rekrutów i miast²⁰⁴.

Obecnie leczymy się często sami. Szacuje się, że 10–50% zachorowań jest leczonych domowymi sposobami, bez wizyty u lekarza. W XVIII w. ten sposób

²⁰² H.-Ch. Seidel, *Eine neue „Kultur des Gebärens“. Die Medikalisierung von Geburt im 18. und 19. Jahrhundert in Deutschland*, Stuttgart 1998; M. Stürzbrecher, *Beiträge zur Berliner Medizingeschichte*, s. 93–94.

²⁰³ R. Jütte, *Krankheit und Gesundheit*, s. 41–43.

²⁰⁴ W. Urban, *Znaczenie kiły w dziejach I Rzeczypospolitej*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 60, 1997, 1, s. 1–2.

wręcz dominował. Cytowany przez Roberta Jüttego przypadek w Kolonii mówi o 60% przypadków zachorowań leczonych domowymi sposobami, a było to miasto, gdzie opieka lekarska była lepsza niż na wsi. Podobne wnioski wypływają z dziewiętnastowiecznych sprawozdań lekarskich²⁰⁵. W XVIII w. polepszył się kontakt między pacjentem, a lekarzem, bo uczelnie medyczne przechodzić zaczęły z łaciny na języki narodowe. Wiedza medyczna z wolna przestała być odbierana jako wiedza tajemna i magia, porównywalna z cudami, a profani coraz więcej wiedzieli na jej temat. Szczególnie w miastach bardzo rosło zainteresowanie medycyną i dietetyką. Ambicje oświeceniowych lekarzy szerzenia edukacji medycznej na wsi jednak dalekie były od realizacji. Tam kontakt lekarza z pacjentem wciąż przypominał „rozmowę głuchych”, bo posługiwali się całkiem różnymi językami. Wyobrażenia o panującym na wsi „średniowiecznym braku cywilizacji” i „ciemnościach” były całkiem uzasadnione, ale i wiedza naukowa tej epoki również była odległa od prawdy. Podstawowy pogląd chłopski dzielił choroby na takie, od których się umierało, i pozostałe. Stwierdzano, że jak ktoś ma umrzeć, to i tak umrze, co ograniczało zabiegi lecznicze i dawało efekt desperackiego godzenia się z losem. Pomocna dla umiejących czytać i ich rodzin była *Hausväterliteratur*, także kalendarze, gdzie znajdowały się liczne propozycje kuracji medycznych. Głośne czytanie w grupie słuchaczy nieznających pisma było zjawiskiem powszechnym. Do ulubionych kuracji medycyny ludowej należało jednak puszczenie krwi, w celu jej oczyszczenia z niezdrowych miazmatów, podobnie jak w medycynie oficjalnej. Uważano, że choroba to nie stan organizmu, ale „rzecz”, konkretny przedmiot, który z tego organizmu trzeba wypędzić. Podobnie mówiło się, że chłop bardziej dba o wołu, niż swoją żonę, która pracowała bardzo ciężko.

Jak wiadomo, nie tylko medycyna religijna czy ludowa, ale i naukowa tego czasu, podobnie zresztą jak szkolnictwo i inne instytucje, były jeszcze bardzo niedoskonałe. Jean-Jacques Rousseau – nie bez racji – mówił z perspektywy zdrowia ówczesnego pacjenta, że byłoby lepiej, gdyby lekarzy wcale nie było. Kiedy dżuma w XVIII w. ustąpiła z Europy, nadal nie znano prawdziwego sposobu zarażania się i mechanizmów choroby i tak było aż do końca XIX w., kiedy odkryto bakterie²⁰⁶. Bez ówczesnego błędzenia nie byłoby jednak dzisiejszej wiedzy i ten etap rozwoju nauki był konieczny. Leopold Lafontaine zwracał w 1801 r. uwagę na przeciwników postępu, którzy byli wrogo nastawieni do nowinek w rodzaju szczepień przeciw ospie. Wielką zmianą było już wtedy odrzucenie przez lekarzy medycyny religijnej i wiary w cudowne uzdrowienia, podobnie jak przyznanie, że kobietę badać i leczyć należy tak jak mężczyznę, bez zważania na różnicę płci. Jak pisał Lafontaine, „im zdarzenia bardziej się od naturalnych praw natury oddalają, a przybliżają do cudów,

²⁰⁵ R. Jütte, *Krankheit und Gesundheit*, s. 16–17.

²⁰⁶ Tamże, s. 26–27.

tym mniej godne są wiary, choćby najosobliwsze i przez najwięcej świadectw były potwierdzone²⁰⁷.

Różnica między medycyną ludową i naukową polegała jednak na tym, że ta pierwsza była skamieliną przekazywaną z ojca na syna bez zmian, wiedza naukowa zachodu natomiast ewoluowała i była zmienna, jakkolwiek w ramach paradygmatu, a więc całego spójnego systemu poglądów, którego przełamanie było trudne. Przy tym oświeceniowe konstruowanie opozycji tego, co ciemne i przesądne oraz zabobonne i tego, co rozumne również było niezmiernie przejawione i stereotypizujące. W świetle tych wyobrażeń chłop był „nierozumnym i niedojrzałym dzieckiem”, wymagającym kierownictwa. Chłopi to jeszcze „motłoch” (*Bauernpöbel*), żyjący w brudnych, ciasnych i ciemnych norach, w tłoku, w jednej izbie z gromadką dzieci; kierowali się „zwierzęcą logiką”. Byli degradowani do klasy pozbawionej praw ludzkich przez te i inne porównania: z Indianami, murzynami, rzymskimi niewolnikami. Ambiwalencja tych wyobrażeń polegała na tym, że współczucie i chęci poprawy sytuacji towarzyszyło lekceważenie, pogarda i poczucie wyższości oraz prawa do rządzenia. Tworzono dystynktywne cechy klasy niższej, do której należały ciemnota, pijaństwo, lenistwo, brud i bałagan. Światło, powietrze i czystość utrzymywały zdrowie. Tak też opisywani byli chłopci, czemu towarzyszyły projekty naprawy. A jednak lekarze epoki Oświecenia chłopami się zainteresowali, wiele uwagi poświęcali ich twardemu i trudnemu życiu i byli bystrzymi obserwatorami ich problemów. To dawało legitymizację do poddaństwa i pouczenia włościan i odsuwało *ad calendas graecas* termin zniesienia poddaństwa, do czasu, kiedy chłopci się nauczą. W rzeczywistości nauka w wielu sytuacjach z powodzeniem korzystała z tzw. mądrości ludowych²⁰⁸.

Wspominałem o medycynie ludowej, ale pamiętać też należy o zasadniczym znaczeniu medycyny religijnej, która miała większe znaczenie wśród katolików niż protestantów. Wprawdzie lekarze i księża w szerzeniu oświaty zdrowotnej niejednokrotnie wzajemnie się wspierali, ale w ramach katolicyzmu funkcjonował oprócz tego rozbudowany kanon medycyny religijnej. Christian Barthel pisze, że praca lekarzy była kontynuacją kulturowej pracy Kościoła innymi środkami. Z psychologicznego punktu widzenia medycyna religijna była ogromnym wsparciem dla ludzi dotkniętych nieszczęściem i jest do dzisiaj w wypadku chorób nieuleczalnych. Kościół rozbudował system świętych lekarzy, relikwii, pielgrzymek, wotów, modlitw, miejsc świętych. W wypadku dżumy modlono

²⁰⁷ L. Lafontaine, *O prawdziwej wartości sztuki lekarskiej*, „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów” 1, 1801, s. 10–13; tenże, *O ospie krowiej*, „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów” 3, 1801, s. 281–282.

²⁰⁸ Z. Podgórska-Klawe, *Związki między chorym a lekarzem na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 68, 2005, 1–3, s. 343–344, 346–347; C. Barthel, *Medizinische Polizey und medizinische Aufklärung*, s. 152–154; P. Burke, *Spoleczna historia wiedzy*, Warszawa 2016, s. 30–35.

się do Matki Boskiej, która też broniła przed wszystkimi chorobami, jako że Prusy były krajem częściowo katolickim (zachodnie prowincje także), a tylko częściowo protestanckim. W sumie jednak o wstawiennictwo w tej sprawie proszono aż 60 świętych. Ludzie epoki Oświecenia wprawdzie słusznie śmiali się z medycyny religijnej, jako z zabobonów, ale dla większości ludzi, czyli plebsu wiejskiego i miejskiego, było to jedyne realne psychologicznie wsparcie. W wypadku Madonny z ochroną przed dżumą kojarzono jej płaszcz. Spośród świętych najważniejsi byli św. Sebastian i św. Roch. Z drugiej strony, jak wiadomo, choroby takie jak dżuma czy syfilis miały być karą Bożą za występki²⁰⁹. Stygmatyzacja społeczna spowodowana chorobą znana jest i dzisiaj (AIDS, rak), w przeszłości była znacznie silniejsza i bardziej powszechna. Kontakt z chorymi unikano, co opisuje już Biblia. Bardzo mocno stygmatyzowane były choroby weneryczne i epilepsje oraz choroby umysłowe. Te z kolei traktowano jednak niejednoznacznie. Szaleństwo miało posmak świętości, boskości i transgresji²¹⁰.

Zdrowiem opiekowali się lekarze po studiach, ale też chirurdzy, balwierze i „wyrwizęby” (*Zahnbrecher*). Chirurdzy (*Wundärzte*) należeli w końcu XIX w. do cechów łaźniowników (*Bader*) albo balwierzy (*Barbier*), gdzie nauka u mistrza trwała trzy lata. Nad egzaminem i przyznaniem uprawnień do wykonywania zawodu nie było jeszcze żadnej kontroli państwa. Balwierze poza fryzjerstwem zajmowali się opatrywaniem świeżych ran, złamaniami kości i puszczeniem krwi. Ordynacja medyczna z 1744 r. wyliczała również grupy profesjonalnie zajmujących się medycyną, a więc katów, stare kobiety, owczarzy, włóczęgów, rakarzy, znachorów. Dopiero w 1685 r. wprowadzono w Brandenburgii dla chirurgów egzaminy państwowe, a w 1725 r. obowiązkowe kursy w *Theatrum Anatomicum* w Berlinie²¹¹.

Życie ludzkie było krótkie, o ile w ogóle miało czas się rozwinąć. W berlińskiej parafii św. Mikołaja w latach 1710–1799 na 1000 urodzonych spośród szlachty do pierwszego roku życia dożywało 758, do 15 – 636, do 50 – 212. Robotnicy dniówkowi żyli odpowiednio krócej. 707 urodzonych z 1000 dożywało pierwszego roku życia, 424 – 15 lat, ale 274 – 50²¹². Zdecydowana poprawa w tym zakresie nastąpiła dopiero w końcu XIX w., chociaż już wiek XVIII przyniósł pewną zmianę na lepsze.

Marnie wyglądała sytuacja w zakresie higieny. We wschodnich prowincjach Prus mocniej niż w zachodnich odnotowane było zjawisko kołtuna. Interpretowano je różnie. Że jest wynikiem brudu, choroby, albo że choroba jest skutkiem braków w zakresie higieny. Niektórzy wręcz uważali, że kołtun jest dziedziczny.

²⁰⁹ R. Jütte, *Krankheit und Gesundheit*, s. 42; C. Barthel, *Medizinische Polizey und medizinische Aufklärung*, s. 158.

²¹⁰ R. Jütte, *Krankheit und Gesundheit*, s. 48–49.

²¹¹ M. Sachs, *Chirurgie und Staat*, s. 83–84.

²¹² H. Schultz, *Berlin 1650–1800*, s. 325.

Niemcy chętnie przypisywali go Polakom, ale było to pokłosie negatywnego stereotypu Europy Wschodniej na Zachodzie i we francuskiej *Encyklopedii* kołtun występował jako „plica Polonica”. Lekarz Stanisława Augusta, Leopold Lafontaine, twierdził jednak, że to przypadłość charakterystyczna dla Polski. Bez wątpienia stosunek higieny był odmienny niż współcześnie w całej Europie, włosy myto bardzo rzadko, także kąpiele nie były częste. W Polsce z kolei chłopci mieli zwyczaj nacierania włosów tłuszczami i nosili futrzane czapy²¹³.

²¹³ E. Danowska, *O kołtunie w Polsce*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 69, 2006, 3–4, s. 129–136; J. Alkiewicz, „*Syphilis Polonica*” (*Pogląd lekarza francuskiego z początku XIX stulecia na kołtun*), „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 10, 1930, 1, s. 166–167.

Narodziny mentalności pruskiej

Mentalność człowieka epoki tradycyjnej zasadniczo różniła się od mentalności nowoczesnej. Ta pierwsza osadzona była na bardzo powoli zmieniających się strukturach długiego trwania i niechętna zmianom. Termin „postęp” pojawił się dopiero w wieku XVIII, podobnie wówczas spopularyzowało się pojęcie nowoczesności i jako przeciwstawne – konserwatyzmu. Człowiek myślący tradycyjnie nie ufał nowościom, a i uznawał za dobre to, co dawne i sprawdzone w wiekowej praktyce przodków. Ten stan rzeczy zmieniał się w miarę dokonywania odkryć naukowych, zmieniających średniowieczny obraz świata. Od wieku XVIII człowiek coraz śmielej podchodził do innowacji – tych dobrych i tych złych. Zakwestionowanych zostało wiele dogmatów religijnych i świadomość – na razie części elit – ulegać zaczęła laicyzacji. Towarzyszyło temu postawienie pod znakiem zapytania porządku ziemskiego i nienaruszalności ustroju feudalnego. Te ogólnoeuropejskie zjawiska zachodziły i w Prusach, przybierając jednak specyficzną formę. Przejawiła się ona przede wszystkim w coraz szybszej rozbudowie i zwiększaniu wpływów państwa, które stanowiło panaceum na rozmaite bolączki owych czasów. Publiczne szkolnictwo poprawić miało stan wiedzy, rozwój służby zdrowia – kondycję poddanych, a wprowadzany obowiązek kantonalny służył organizacji nowoczesnej i licznej armii. Powyższym innowacjom towarzyszyły jednak także inne, mniej chwalebne – obowiązek szkolny służył indoktrynacji i formowaniu wiernych poddanych, wspierany przez państwo rozwój służby zdrowia zapewnić miał zdrowych rekrutów i ograniczyć olbrzymią śmiertelność dzieci – także kandydatów na rekrutów, reformy gospodarcze – poprawić zdolność podatkową poddanych i pomnożyć skarb państwa. Obok argumentacji, w której nowoczesność służyć miała realizacji misji „dobrego króla” troszczącego się o swoich poddanych, kameralizm formułował też tezę o pożyteczności ścisłej współpracy mechanizmu państwa z poddanymi, jako jego trybikami. Państwo pruskie już w wieku XVII próbowało ingerować w prywatne obszary życia obywateli, ale czyniło to jeszcze mało skutecznie. Znacznie lepiej szło mu to w następnym stuleciu, chociaż i wtedy tworzyło często tylko „papierowy” świat dekretów. Tak było np. z „machiną tytuniową”, czyli aparatem służącym do wdmuchiwania

dymu tytoniowego w topielca, aby przywrócić go do życia. Taki przyrząd albo przynajmniej fajkę nosić miał przy sobie każdy obywatel pruski zamieszkujący w pobliżu rzeki czy jeziora. Podobnie „papierowy” charakter miał zakaz palenia tytoniu na obszarze miast, wydany zresztą nie ze względu na zdrowie palaczy, ale groźbę wywołania pożaru.

W społeczeństwie tradycyjnym zmian nie wprowadzano często i wierzone w *sacrum* stojące za majestatem królewskim. W wieku XVIII ta wiara w boskie pochodzenie władzy królewskiej znacznie osłabła, istnienie państwa uzasadniała głównie potrzeba utrzymania porządku oraz głoszona przez kameralizm teoria, że może ono poprawić los zwykłego człowieka. Tak tworzone było nowe poczucie wszechmocy i sakralizacji państwa.

Centralne miejsce w mentalności pruskiej ze względu na słabość mieszczaństwa zdobyła szlachta. Jej przedstawiciele już w XVIII w. często służyli jako oficerowie armii i urzędnicy. Miejsce szlachty w strukturze ludności Niemiec i Prus było znacznie bardziej ograniczone niż w Polsce – w 1800 r. jej liczebność szacuje się na 1%. W królestwie Prus żyło wówczas zaledwie 20 tys. rodzin szlacheckich. Arytmetyka jest oczywista i ta niewielka liczba osób należących do tego stanu otwierała możliwości awansu społecznego dla mieszczaństwa, co było słabiej widoczne w Polsce. Po rozbiorach w polskich prowincjach Prus były 34 tys. rodzin szlacheckich, w większości zubożałych. W Nowej Marchii $\frac{2}{3}$ chłopów stanowili poddani, na Śląsku więcej niż połowa. Liczba zubożałej szlachty pruskiej była zdecydowanie mniejsza niż w Polsce i w 1800 r. wynosiła 20% ogółu tamtejszej szlachty²¹⁴.

Państwo w Prusach uznane zostało za źródło nowoczesności. Na jego służbie znalazło się pojęcie postępu, który miało wdrażać. Rdzeniem społeczeństwa stała się pruska klasa średnia, na którą składali się oficerowie, urzędnicy, pastory i nauczyciele, czyli reprezentanci państwa. Oni to właśnie tworzyli pruskiego ducha. Szczególną rolę zajmował tu mit armii, której sukcesy według jeszcze antycznych wzorców podziwiane były i czczone w szkołach. Bohaterem pruskim był raczej wódz niż prawodawca, miejscem akcji pamięci – bitwa, a nie parlament. Nie była to na pozór sytuacja szczególna, bo w ówczesnej Europie rolę wiodącą odgrywały właśnie wojny, dyplomacja i wielcy wodzowie, jednak w Prusach ten model sprzęgał się z kształtem całego państwa. Koszarowe relacje międzyludzkie przenoszone były na inne obszary społeczne – oznaczało to bardzo hierarchiczny i autorytarny model społeczeństwa. Znamienne, że pruska klasa średnia, tak nowoczesna i rozdyktowana w innych sprawach, w kwestiach władzy i porządku społecznego nie zabierała głosu. Jeżeli rozpowszechnionym zarzutem wobec polskiej szlachty było warcholstwo, to cechą Prusaków stało się bezwzględne posłuszeństwo. Dodać warto, że państwo pruskie miało wyjątkowe instrumenty, aby kształtować tę cechę nie tylko wśród elit,

²¹⁴ R. Enders, *Adel in der frühen Neuzeit*, München 1993, s. 3.

ale i w całym społeczeństwie Prus – były nią Kościół, kierowany i nadzorowany przez władcę, oraz armia, przez którą przewijały się setki tysięcy mężczyzn. System ten opisany został znakomicie przez Ottona Büscha²¹⁵. W urabianiu pruskiej mentalności w armii nakładały się na siebie dwa światy – tradycyjny świat hierarchii feudalnej, gdzie chłop winien był posłuszeństwo swemu panu, i świat nowoczesnego państwa, gdzie żołnierz wykonywać miał rozkazy swego dowódcy, którym często był właściciel wsi, z której pochodził. W tym też ujawniał się konserwatywny charakter pruskiej modernizacji.

Obok cech mentalności pruskiej budzących zastrzeżenia, należy dostrzec pozytywne aspekty, o których pisze Michael Maurer²¹⁶. Klasa średnia, której przymioty nazywa on „mieszczakością” (*Bürgertum*), jako pierwszorzędną ceniła takie wartości jak wykształcenie, praca i profesjonalizm. Tak więc o awansie urzędnika decydować miało nie urodzenie, ale kwalifikacje i zasługi. Podobnie oficer otrzymywał stopień wojskowy dzięki edukacji w szkole kadetów, a potem służbie w pułku. Tak przebiegało kształtowanie się mentalności nowoczesnej, które sprzyjało sprawności organizmu państwowego, merytokracji urzędniczej, osłabiało korupcję, jednocześnie jednak powiązania z dziedzictwem pruskim sprawiały, że klasa średnia pracowała dla chorego systemu.

„Cnoty pruskie” były zaletami ludzi z kraju dobrze zorganizowanego, choć nie zawsze pozbawione były zastrzeżeń. Zalicza się do nich nieposzlakowaną biurokrację, nieskorumpowaną gospodarkę, sprawiedliwe sądy, niewielką przestępczość, wynagradzaną oszczędność, posłuszeństwo i poświęcenie. Wykształciły się w pełni w wieku XIX, ale już stulecie wcześniej wyłaniały się ich zarysy. Jak podkreślił Stanisław Salmonowicz, były one nie tylko wytworem świata protestanckiego kapitalizmu (Max Weber), ale także rezultatem sprzężenia w państwie pruskim z wymogami modernizującej się gospodarki elementów tresury społecznej ukształtowanej przez odgrywający dominującą rolę system militarny i zapisaną w nim ideologię²¹⁷.

²¹⁵ O. Büsch, *Militärssystem und Sozialleben im alten Preußen 1713–1807*, Berlin 1962.

²¹⁶ M. Maurer, *Die Biographie des Bürgers*.

²¹⁷ S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 508.

Nauka i kultura umysłowa

Pojęcie „Oświecenia” wzięło się przede wszystkim z przekonania o niezwykłym przyroście wiedzy, jaki miał miejsce w XVIII stuleciu, co prowadziło do metafory, że mroki niewiedzy rozpraszane były przez światło nauki²¹⁸. Wraz z tym poglądem nową strukturę otrzymała cała historia – osłabł mit złotego wieku i wizja historii cyklicznej ustąpiła historii linearnej, w której przeszłość, szczególnie średniowiecze, jawiła się jako czas zabobonu i ciemnoty. Popularność zdobyło pojęcie „postępu”, który towarzyszyć miał rozwojowi ludzkości. W rzeczywistości XVII stulecie, jeśli chodzi o postępy wiedzy, wyprzedzało XVIII, w którym ta wiedza przede wszystkim upowszechniała się. Jednak i w tym drugim miało miejsce przyspieszenie w niektórych dziedzinach. Jeżeli w XVII w. ukazało się w Niemczech 200 tys. druków, to w XVIII już 500 tys. Oświecenie było czasem ogromnych zmian cywilizacyjnych, politycznych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i kulturalnych. Należało do nich powstanie nowoczesnej demokracji i upowszechnianie się idei zniesienia poddaństwa, a za tym wprowadzenie rozległych zmian w prawie. Chodziło o równość wobec prawa bez względu na przynależność stanową, religijną, narodową i płciową. Oświecenie przynosiło upowszechnianie i umasowienie oświaty i alfabetyzacji oraz tworzyło podstawy pod naród nowoczesny, a więc już nie tylko szlachecki. W oparciu o kameralizm tworzyło się nowoczesne państwo, z instytucjami publicznej opieki zdrowotnej i takąż edukacją. Wspomnieć też trzeba o zasadniczych zmianach w prawie karnym, o eliminacji z prawa anachronizmów (jak tortury, polowania na czarownice, zabijanie homoseksualistów), o laicyzacji prawa, o oddzieleniu państwa od Kościoła i wdrażaniu tolerancji religijnej²¹⁹. To wszystko znajdowało odzwierciedlenie w rozległym piśmiennictwie epoki. Ruch wydawniczy był niezwykle intensywny, a Berlin obok Lipska, Wiednia,

²¹⁸ U. Im Hof, *Europa Oświecenia*, Warszawa 1995, s. 9–13; A. Wolff-Powęska, *Niemiecka myśl polityczna wieku Oświecenia*, Poznań 1988, s. 12–13.

²¹⁹ Odpowiadał temu wzrost liczby publikacji w Prusach: H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 304; por. I. Mittenzwei, E. Herzfeld, *Brandenburg-Preußen 1648–1789*, s. 402.

Frankfurtu nad Menem i Hamburga należał do najważniejszych ośrodków wydawniczych. Stulecie Oświecenia obfitowało również w nowości: pojawiła się elektryczność, wykorzystanie energii pary wodnej, węgla do produkcji stali.

Epoka ta była jednak nie tylko okresem wielkiego przyrostu wiedzy, ale znamiennej zmiany jakościowej. Max Weber nazwał ją „odczarowaniem świata”, prowadzącym do powstania „nowoczesnego świata”²²⁰. Pismo Święte przestało być weryfikatorem wszelkiej wiedzy i podstawą światopoglądową całości mądrości ludzkiej. Odtąd poznanie dokonywać się miało niezależnie od religii, a nawet wbrew niej²²¹. Jak nigdy wcześniej nasiliły się żarty z elementów cudownych w religii oraz specyficznego stylu życia duchowieństwa. Należy jednak pamiętać, że wzajemne obrzucanie się obelgami przez jezuitów i protestantów w postaci pamfletów miało bardzo starą tradycję i już w XVII w. było zjawiskiem codziennym. Protestanci naigrawali się rzecz jasna z cudów, pielgrzymek, wiary w transsubstancję i we wszystko, czego sami nie uznawali. Friedrich Nicolai krytycznie oceniał znaczenie i rolę cudu w katolicyzmie i pisał o komunikancie i przeistoczeniu, że „codziennie ciastko jest rzekomo przemieniane w Boga”²²². Szczególnej krytyce poddane były pielgrzymki i relikwie oraz sanktuaria świętych. Nicolai pisał, że do maryjnego sanktuarium „każdego roku pielgrzymowało wiele tysięcy głupich bigotów”²²³. Atmosfera libertynizmu oświeceniowego była w Berlinie tak rozbrykana, że Gotthold Ephraim Lessing z zapewne uzasadnionym niesmakiem w 1769 r. pisał w liście do Nicolaia o swobodzie umieszczania na rynku dowolnej ilości drwin z religii. Mniej lub bardziej zabawne interpretacje katolicyzmu przetaczały się przez pruskie uniwersytety. Georg Wilhelm Friedrich Hegel np., analizując żartobliwie kwestię transsubstancji, mówił, że gdyby przypadkiem mysz połknęła hostię, to Bóg istniałby nawet w myszy oraz jej odchodach.

Fryderyk II, król ateista, uważał wszakże wiarę za pożyteczny system wartości, kultury i porządku społecznego i z równą tolerancją akceptował protestantyzm i katolicyzm oraz inne wyznania, a jeżeli preferował kalwinów i luteran, to ze względów politycznych. Zrezygnował też z elementu pomazania świętymi olejami jako monarchy, uznając to za „niepotrzebne dziecinne ceremonie”.

²²⁰ *Geschichtliche Grundbegriffe. Historisches Lexikon zur politisch-sozialen Sprache in Deutschland*, t. 1, red. O. Bruner, W. Conze, R. Koselleck, Stuttgart 1972, s. 244–245; por. R. van Dülmen, *Kultur und Alltag in der Frühen Neuzeit*, t. 3: *Religion, Magie, Aufklärung 16.–18. Jahrhundert*, München 1999, s. 195–197, 208.

²²¹ G. Minois, *Kościół i nauka. Dzieje pewnego niezrozumienia. Od Galileusza do Jana Pawła II*, Warszawa 1996, s. 29; A.C. Crombie, *Nauka średniowieczna i początki nauki nowożytnej*, t. 2: *Nauka w późnym średniowieczu i na początku czasów nowożytnych w okresie XIII–XVII w.*, Warszawa 1960, s. 248, 260–270.

²²² G. Kucharczyk, *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem (1846–1918)*, Warszawa 2009, s. 12–13.

²²³ Tamże, s. 13.

Jednocześnie warto pamiętać, że pierwszymi krytykami Mikołaja Kopernika, którego odkrycie recypowano jeszcze w okresie Oświecenia, byli Marcin Luter i Jan Kalwin, a protestanci znacznie większą wagę niż katolicy przywiązywali do dosłownego odczytywania Biblii²²⁴. Oświecenie to jest też, jak sądzi Pierre Chaunu, odchodzenie w przeszłość małego świata Arystotelesa na rzecz świata nieskończonego. Świat zaczął być postrzegany, poczynając od Kartezjusza i Isaaca Newtona, jako maszyna złożona z zależnych od siebie i współoddziałujących części, do których funkcjonowania bezpośrednia boska interwencja nie jest już potrzebna. W ten sposób powstaje metafora zegara Woltera, który mówił, iż Stwórca skonstruował zegar, który chodzi sam i nie potrzebuje już żadnej ingerencji. W ostatecznym rozrachunku filozof nadworny Fryderyka II, Julien Offray de La Mettrie, uznał człowieka za szczególnego rodzaju ożywioną maszynę²²⁵.

Jak jednak dowodzi Pierre Chaunu, myśliciele Oświecenia zwykle nie odrzucali Boga, a wręcz był im on potrzebny do wyjaśnienia mechanizmu funkcjonowania świata²²⁶. Ksiądz Jan Kracik zwrócił uwagę, że w całej Europie, ruch oświeceniowy miał i religijny wymiar²²⁷. Nauka zaczęła wprawdzie kwestionować wiele aksjomatów biblijnych (np. czas istnienia Ziemi i człowieka, wiarygodność przekazów biblijnych), ale nie podważała istotnych zasad wiary i uczeni byli nierzadko ludźmi pobożnymi. Również wkład różnych instytucji kościelnych (np. jezuitów) w rozwój nauki był długo niedoceniany²²⁸. Niewątpliwie jednak na stulecie Oświecenia datuje się początek procesu laicyzacji, aczkolwiek w Prusach przebiegała ona znacznie słabiej niż we Francji.

Z punktu widzenia państwa pruskiego nowym istotnym elementem nauki była znacznie zeświecczona legitymizacja władzy absolutnej. Według niej władza królewska nie pochodzi od Boga, ale jest rezultatem kontraktu, w ramach którego poddani zrzekli się na rzecz władcy wolności, za co ten winien im zapewnić bezpieczeństwo, edukację i szczęście. Ten koncept pojawił się już u Samuela Pufendorfa w Brandenburgii pod koniec XVII w., a w XVIII stał się podstawą nauczania prawa i kameralistyki na pruskich uniwersytetach²²⁹. Jego wyznawcami byli czołowi myśliciele pruscy tego stulecia: Christian Thomasius i Christian Wolff, popierani przez Fryderyka Wilhelma I i Fryderyka II. Nauka Wolffa stała się w XVIII w. obowiązująca nie tylko na pruskich, ale i na niemieckich

²²⁴ R. Tarnas, *Dzieje umysłowości zachodniej. Idee, które ukształtowały nasz światopogląd*, Poznań 2002, s. 298–299.

²²⁵ J.O. de La Mettrie, *Człowiek-maszyna*, Warszawa 1984.

²²⁶ P. Chaunu, *Cywilizacja wieku Oświecenia*, Warszawa 1989, s. 229.

²²⁷ J. Kracik, *Ewangelicznie i rozumnie. Oświecenie katolickie*, w: tegoż, *Powszechny, apostołski, w historię wpisany. Z wędrówek po kościelnej przeszłości*, Kraków 2005, s. 265–285.

²²⁸ R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 3, s. 208–209.

²²⁹ M. Wawrykowa, *U progu nowoczesności. Szkice z dziejów kultury niemieckiej w XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1989, s. 30–31.

uniwersytetach i w ten sposób uniwersytet wypełniał swoje zadanie legitymizacji władzy absolutnej. Jednocześnie w XVIII w. wzrastała ingerencja państwa w działalność uczelni wyższych i coraz bardziej malała ich niezależność – stawały się w coraz większym stopniu jedną z instytucji państwowych, podporządkowanych interesom monarchii, zajmujących się produkcją urzędników i duchownych, którzy przecież także znajdowali się na służbie państwa²³⁰. Nie było niczym niezwykłym, kiedy uniwersytet w Królewcu otrzymał w 1770 r. z Berlina dokładny plan studiów filozoficznych do wprowadzenia²³¹.

Nauka i życie umysłowe w Prusach stanowiły w pewnym stopniu przedłużenie systemu feudalnego i absolutystycznego. Tak więc kulturę umysłową rozwijało prawie wyłącznie mieszczaństwo, które stanowiło większość kadry uniwersyteckiej i studentów. W okresie 1761–1778 w Halle zdecydowana większość studentów to synowie inteligencji, synowie szlachty zaledwie 4%, a rzemieślników 12%²³². Jeden z najświetniejszych przedstawicieli uczelni w Halle, Christian Thomasius, był synem profesora filozofii i retoryki, ojciec Christiana Wolffa był wrocławskim rzemieślnikiem, a Immanuel Kant był synem królewieckiego rymarza. Ze środowiska rzemieślników i urzędników pochodzili także Friedrich Schiller, Franz Schubert, Gottfried August Bürger, Johann Joachim Winckelmann, Johann Gottfried Herder, Kant, Friedrich August Wolf, Johann Gottlieb Fichte i inni. Pracę naukową i zajęcia umysłowe lekceważono i uważane były za trud podrzędny, odnosiło się to głównie do szlachty, co jednak miało się zmienić w następnej epoce. We Francji podobnie mnóstwo przedstawicieli klasy średniej odniosło sukces, jak Wolter i Denis Diderot, jednak tam wkraczali oni na salony. W Prusach bariery między junkrami i mieszczaństwem w XVIII w. były trudniejsze do przebycia. „Rzadko się zdarza, żeby popełniali mezalianse – pisał w 1740 r. Francuz Mauvillon. – Ale również rzadko obserwuje się też, by w sposób prosty, uprzejmy i niewymuszony zadawali się z mieszczanami”²³³.

Niewiele dobrego da się powiedzieć o umysłowości szlacheckiej. Tradycyjnie jej przedstawiciele wybierali drogę kariery oficerskiej, do czego też zachęcało państwo. W rezultacie w swoich poglądach szlachta skłaniała się do feudalnego tradycjonalizmu, co znakomicie pokazuje przykład Friedricha Augusta Ludwiga von der Marwitz²³⁴.

²³⁰ F. Paulsen, *Geschichte des gelehrten Unterrichts auf den deutschen Schulen und Universitäten*, t. 2, Leipzig 1897, s. 124–125.

²³¹ Tamże, s. 144.

²³² H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 298.

²³³ N. Elias, *O procesie cywilizacji. Analizy socio- i psychogenetyczne*, Warszawa 2011, s. 93–94.

²³⁴ E. Frie, *Friedrich August Ludwig von der Marwitz. Marwitz stosunki między szlachtą i chłopami opisuje jako sielanekę*, F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann im Zeitalter der Befreiungskriege*, t. 1, Berlin 1908, s. 42–43.

Żadnej roli w kulturze umysłowej nie odgrywały chłopstwo i plebs miejski. Stopień alfabetyzacji sięgał 50%²³⁵ i dla ludzi nieumiejących czytać dostępne były jedynie wytwory kultury ludowej, pełne przesądów, bajkowego i mitologicznego obrazu świata. Oświecenie do ludu nie dotarło. Dla tych grup społecznych głównym źródłem wiedzy był nadal Kościół²³⁶. Również przeważająca część osób czytających poprzestawała na literaturze religijnej – powodzeniem cieszyły się śpiewniki, modlitewniki, Biblia, Mały katechizm, opowieści biblijne²³⁷. Pismo Święte szczególnie intensywnie czytano w kręgach pietystycznych. Ernst Moritz Arndt w dzieciństwie czytał Biblię trzy-, czterokrotnie. Dużo rzadziej czytano powieści, a jeśli docierały do czytelnika, to były to przede wszystkim romanse i powieści przygodowe.

Powstało też nowe zjawisko – opinia publiczna, obejmująca przede wszystkim mieszczaństwo. Z jej zdaniem liczył się Fryderyk II. Do niej adresowane były liczne czasopisma i książki, których liczba w tym czasie bardzo wzrosła. Powstawały towarzystwa kulturalne, czytelnicze, pielęgnujące język niemiecki, loże masońskie. Ośrodkami życia umysłowego stały się salony, często prowadzone przez kobiety. Koncentrowało się ono w Berlinie, jednak również na prowincji w stosunku do epoki poprzedniej odnotować można znaczną poprawę sytuacji. Przedstawicielami świata nauki i kultury byli m.in. Friedrich Nicolai, Moses Mendelssohn, Johann Gottfried Herder, Gotthold Ephraim Lessing, Heinrich i Ewald Christian Kleistowie.

Swoboda dyskusji wśród tej nowej, światłej części społeczeństwa była jednak bardzo ograniczona. Arnold Hauser podkreślał, że w całych Niemczech pozabawiano mieszczaństwo wpływów politycznych. Bierność w dziedzinie polityki sprzyjała jednak aktywności kulturalnej. Podobnie było w Prusach. Tak samo Norbert Elias wskazywał, że mieszczaństwo tutaj realizowało się w literaturze i nauce²³⁸. Jeszcze do połowy XVIII w. literatura niemiecka w praktyce nie istniała, a czytano głównie książki Francuzów. Christian Thomasius dowodził: „U nas Niemców język francuski stał się tak popularny, że w wielu miejscowościach wręcz szewcy i krawcy, dzieci i gawiedź mówią nim dość poprawnie”²³⁹. W 1740 r. francuski krytyk Éléazar de Mauvillon sądził, że Niemcy nie są w stanie wymienić ani jednego poety niemieckiego, który by stworzył

²³⁵ R. Schenda, *Alphabetisierung und Literarisierungsprozesse in Westeuropa im 18. und 19. Jahrhundert*, w: *Sozialer und kultureller Wandel in der ländlichen Welt des 18. Jahrhunderts*, red. E. Hinrichs, G. Wiegelmann, Wolfenbüttel 1982, s. 2.

²³⁶ R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 3, s. 214–215.

²³⁷ R. Engelsing, *Die Perioden der Lesergeschichte in der Neuzeit*, w: tegoż, *Zur Sozialgeschichte deutscher*, s. 125–126.

²³⁸ A. Hauser, *Niemcy a Oświecenie*, w: *Spoleczna historia sztuki i literatury*, t. 2, Warszawa 1974, s. 81–104; por. też R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 3, s. 212–213; N. Elias, *O procesie cywilizacji*, s. 98–99.

²³⁹ Cyt. za: M. Wawrykowa, *U progu nowoczesności*.

oryginalne dzieło. Fryderyk II uważał pisanie po niemiecku za skazywanie się na więzienie²⁴⁰. W swych pracach intelektualisci niemieccy rezygnowali z jakiegokolwiek tematyki politycznej, wycofując się w krąg zagadnień oderwanych od życia. Stanisław Salmonowicz pisze wprost, że kultura zastępowała mieszczaństwu niemieckiemu politykę²⁴¹. Z kolei Lessing w liście do Nicolaia wspominał: „Pańska berlińska wolność ogranicza się do wolności wypuszczania na rynek tyłu bredni przeciwko religii, ile się tylko chce. Dajcie wystąpić w Berlinie komuś, kto zechciałby zabrać głos w obronie praw poddanych, przeciwko wyzyskowi i despotyzmowi, a doświadczy Pan wkrótce, jaki kraj jest aż do dnia dzisiejszego najbardziej niewolniczy w Europie”²⁴². Winckelmann sądził, że: „Lepiej być obrzezanym Turkiem niż Prusakiem!”²⁴³. Później literaci okresu „burzy i naporu”, których wpływy były zresztą w Prusach ograniczone, wprawdzie zaatakowali feudalny porządek, ale odwrócili się także od racjonalizmu oświeceniowego, pograżając się w irracjonalizm, metafizycznych wizjach, intuicji i mało konstruktywnych wywodach na temat niezrozumiałości świata i niemożności obiektywnego poznania. W tej sytuacji Arnold Hauser uznał biurokrację za reprezentanta postępu. W tę samą stronę zmierza Karl Mannheim, wskazując na związki Romantyzmu z konserwatyzmem, chociaż rzecz jasna ma świadomość, że Fryderyk II był przede wszystkim reprezentantem interesów szlachty, a dopiero potem „pierwszym sługą” nowoczesnego absolutystycznego państwa²⁴⁴.

Pod koniec XVIII w. wśród urzędników pruskich częste stało się przekonanie o konieczności zniesienia poddaństwa, przyjęto pogląd o niehumanitarności tego rozwiązania ustrojowego i o jego nieefektywności ekonomicznej²⁴⁵. Jako przykład podać można książkę Leopolda Kruga *Über die Leibeigenschaft der Landbewohner in den preussischen Staaten*, która spotkała się z zainteresowaniem i akceptacją Fryderyka Wilhelma III²⁴⁶. W świadomości urzędników

²⁴⁰ Tamże.

²⁴¹ S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, s. 202.

²⁴² A. Hauser, *Niemcy a Oświecenie*, w: *Společna historia*, s. 89.

²⁴³ S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, s. 205.

²⁴⁴ K. Mannheim, *Mysł konserwatywna*, Warszawa 1986; R. Straubel, *Beamte und Personalpolitik im altpreussischen Staat: soziale Rekrutierung, Karriereverläufe, Entscheidungsprozesse (1763/86–1806)*, Potsdam 1998; W. Fischer, *Rekrutierung und Ausbildung von Personal für den modernen Staat: Beamte, Offiziere und Techniker in England, Frankreich und Preußen in der frühen Neuzeit*, w: *Studien zum Beginn der modernen Welt*, s. 194–217.

²⁴⁵ Marwitz o wizerunku szlachty w literaturze dziecięcej oświeceniowej: „In allen jenen Gedichten und Schriften wurden nun die Edelleute als roh, unwissend, hochmüt, adelstolz dargestellt, als ihre Bauern mit willkürlichen Abgabem plagend, sie von Haus und Hof treibend, vorzüglich als enorme Jagdliebhaber, die mit ungeheuerem Hetzen die Kornfelder des Bauern runirten die diese zerplügelten, wenn er tränend und fußfällig mit Weib und Kind um Schonung bat”, F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 42.

²⁴⁶ O. Behre, *Geschichte der Statistik in Brandenburg-Preußen*, Berlin 1905, s. 379.

już przed 1806 r. grunt do zniesienia poddaństwa był przygotowany. Jeżeli pojawiało się uznanie wolności cywilnej, to nie szło za tym zrozumienie wolności politycznej – biurokracja pruska była w tym zakresie uległa i serwilistyczna wobec absolutyzmu, co wynikało najpewniej z obaw o własne posady i rodziny. Inaczej mówiąc, przejawy modernizacji w świadomości urzędników szły tylko tak daleko, jak pozwalali na to ich przełożeni. Były to jednak obszary dosyć rozległe, obejmujące zarówno modernizację szkolnictwa, służby zdrowia, jak i podatków i ubezpieczeń. Thomas Nipperdey zasadnie stwierdził, że „państwo pruskie było modernizatorem świata feudalno-cechowego, właśnie jako państwo oświeconej biurokracji dysponowało znacznym potencjałem reformatorskim”²⁴⁷.

Stosunek władców Prus do nauki był zróżnicowany. Fryderyk I w duchu barokowym widział naukę jako ozdobę swego panowania, nie przywiązując większej wagi do jej właściwych funkcji, natomiast podkreślić należy kulturotwórczą rolę jego żony Zofii Charlotty. Nie doceniał znaczenia nauki i życia umysłowego Fryderyk Wilhelm I, wspierał jednak rozwój kierunków posiadających znaczenie praktyczne, jak kameralizm i medycyna²⁴⁸. W rezultacie uniwersytety u schyłku jego rządów znalazły się w stanie opłakanym, bliska upadku była też berlińska akademia. Jednocześnie król zabronił młodzieży pruskiej studiów na zagranicznych uniwersytetach (co nie zmieniło się za Fryderyka II)²⁴⁹ oraz brutalnie ingerował w życie uniwersyteckie²⁵⁰. Między innymi na uniwersytecie w Halle do stałych sporów dochodziło z werbownikami, którzy na polecenie władcy, łamiąc prawa uniwersytetu, porywali studentów do armii. W Królewcu Fryderyk Wilhelm I roztaczał też nad profesurą koszarowy nadzór, a w 1732 r. zażądał od rektora, by zdał mu sprawozdanie, którzy profesorowie nie przykładają się do pracy. Podobnie jak w Halle, werbownicy nie krępowali się brać do wojska studentów uczelni w Królewcu gwałtem, co według opinii senatu było ważnym powodem spadku liczby studentów, a ofiarą takiego bezprecedensowego postępowania nieomal padł Johann Christoph Gottsched. Fryderyk Wilhelm I wprowadził również rodzaj egzaminu wstępnego na studia, na podstawie przeprowadzonej rozmowy z dziekanem, który miał ocenić, czy kandydat nadaje się do nauki. Zniesiono wakacje, tak że zajęcia miały się odbywać głównie latem²⁵¹. Kolejnym środkiem dyscyplinującym był zakaz urządzania serenad pod oknami ulubionych profesorów. Jak widać, władca Prus ingerował nawet w drobne sprawy z życia uczelni.

²⁴⁷ T. Nipperdey, *Prusy i uniwersytet*, w: tegoż, *Rozważania o niemieckiej historii. Eseje*, Warszawa 1999, s. 229.

²⁴⁸ H. Dollinger, *Preussen. Eine Kulturgeschichte in Bildern und Dokumenten*, München 1991, s. 102.

²⁴⁹ F. Paulsen, *Geschichte des gelehrten Unterrichts*, t. 2, s. 125.

²⁵⁰ J. Serczyk, *Albertyna. Uniwersytet w Królewcu (1544–1945)*, Olsztyn 1994.

²⁵¹ Tamże, s. 61.

Inne było podejście Fryderyka II, który odnowił Akademię Berlińską i żywo interesował się nauką. Nie dokonał jednak istotnych zmian i nauka pozostała instrumentem absolutystycznych rządów. Znamienne, że filozofii Kanta nie doceniał, obstając przy przestarzałym Wolffie, ponieważ ten lepiej służył interesom państwa pruskiego. Jeżeli kwestie polityczne w cenzurze pruskiej podlegały ostrym represjom, to panowała tam jednocześnie całkowita wolność dyskusji naukowej i religijnej. Tego, że myśl humanistyczna była jednak ściśle związana z problemami politycznymi, władca nie akceptował. Pamiętać też trzeba, że Fryderyk II gardził zarówno kulturą niemiecką, jak i niemieckim językiem i uznawał za oczywistą wyższość intelektualną Francuzów, których też licznie do Berlina sprowadzał, z Wolterem, La Mettrie'm i Pierre'em Louisem Moreau de Maupertuis na czele. Wsteczne były również działania Fryderyka Wilhelma II, którego minister, Johann Christoph von Wöllner, sekował Immanuela Kanta po opublikowaniu przezeń traktatu *Religia w obrębie samego rozumu*. Jako że była to praca nie dość ortodoksyjna, Kant otrzymał urzędową naganę za „zniekształcanie i poniżanie” chrześcijaństwa. Zabroniono też mu, jak i innym uczonym, wykładów o tej treści na uniwersytecie. Kant zgodził się z tym wyrokiem, komentując go: „wyrzekać się swoich słusznych przekonań jest nikiemnością, ale zamilczeć w takich przypadkach jak ten, jest obowiązkiem poddanego”²⁵².

Nowy prąd reformatorski pojawił się za czasów Fryderyka Wilhelma III, kiedy to zauważalne były pierwsze zmiany zapowiadające nadejście czasów Wilhelma Humboldta. Nauka stała się wówczas elementem prestiżu i potęgi państwa, była już rozumiana jako przesłanka rozkwitu gospodarczego. Do ważnych innowacji, które pojawiły się na uniwersytetach pruskich XVIII stulecia, należał kameralizm²⁵³. W Prusach pierwsze katedry kameralizmu powstały na uniwersytetach w Halle nad Soławą na czele z Simonem Peterem Gasserem i we Frankfurcie nad Odrą – kierowana przez Justusa Christopha Dithmara w 1727 r.²⁵⁴ Nie byli to wybitni uczeni, jednak znaczenie ich placówek polegało przede wszystkim na kształceniu kadr wysoko wykwalifikowanych urzędników. Prace tych zakładów były w dużym stopniu nastawione na praktykę administracyjną. Zajęcia koncentrowały się na trzech zagadnieniach: dochodach i finansach państwa; nauce policji czyli utrzymania porządku w państwie i konstruowaniu budżetu państwa. Fundamentalną innowacją było obfite sięgnięcie o narzędzia statystyczne, które w XVIII w. znalazły się w dyspozycji państwa.

²⁵² S. Kaczmarek, *Immanuel Kant. Portret filozofa*, Poznań 1995, s. 125–126.

²⁵³ H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 233–240; F. Blauch, *Die Epoche des Merkantilismus*, Wiesbaden 1973; G.L. Seidler, *Biurokracja*, w: tegoż, *W nurcie Oświecenia*, Lublin 1984, s. 195–212.

²⁵⁴ K.H. Kaufhold, „*Wirtschaftswissenschaften*” und *Wirtschaftspolitik in Preußen von um 1650 bis um 1800*, w: *Wirtschaft, Wissenschaft und Bildung in Preussen*, red. tenże, Stuttgart 1998, s. 56.

Wczesny kameralizm, chętnie uzasadniając działania państwa, opierał się na teologii i jak Johann Joachim Becher mówił, że administracja państwa jest nakazem Boga, objawiającego swoją wolę przez monarchę. Późniejsi kameraliści – przede wszystkim Johann Heinrich Gottlob Justi – nawiązywali już do idei Oświecenia, uznając kontraktowy charakter władzy absolutnej i przyjmując, że naczelnym obowiązkiem władcy jest zapewnienie zadowolenia i zamożności poddanym. Urzędnicy w tym kontekście nie służyli do zaspokajania zachcianek władcy, ale do powiększania szczęścia obywateli²⁵⁵. Było to kluczowe *novum*, które już tylko krok dzielił od stwierdzenia, że umowa między władcą a poddanymi ma w systemie absolutystycznym charakter fikcyjny. Stwierdzenie, że celem państwa jest służba jego obywatelom, należy uznać za jeden z ważnych elementów rodzącej się nowoczesności, a przede wszystkim nowoczesnego pojmowania instytucji państwa. Kameraliści dostrzegli zależność między rozwojem szkolnictwa, a rozwojem gospodarczym kraju i dlatego bardzo energicznie nalegali na rozwój tej instytucji, która wcześniej kojarzyła się głównie z krzewieniem religijności.

Justi zwracał uwagę na znaczenie dla państwa problemu ubezpieczeń, które wówczas znajdowały się jeszcze w powijakach. Fascynowały go aspekty matematyczne tej kwestii²⁵⁶. Między innymi dzięki badaniom statystycznym (Anton Büsching, Johann Peter Süßmilch) zauważono problemy demograficzne (bardzo wysoką śmiertelność dzieci) i zwrócono uwagę na konieczność działania państwa w celu poprawy sytuacji zdrowotnej i higieny. Podstawy statystyki pruskiej tworzył Leopold Krug, twórca biura statystycznego w 1805 r.²⁵⁷ Z pewną ostrożnością powiedzieć można (Hans-Ulrich Wehler), że kameraliści byli prekursorami zarysu projektu „państwa opiekuńczego” czy „państwa dobrobytu”, które z mniejszymi lub większymi problemami towarzyszy nam do dzisiaj. Kameralizm był żywo recypowany w Księstwie Warszawskim i Królestwie Kongresowym, kiedy powstawały nowoczesne formy organizacji państwa polskiego. Trzeba powiedzieć, że nie tylko w Prusach był on wykorzystywany przede wszystkim jako nauka mobilizacji sił gospodarczych kraju na potrzeby militarne i w celu wzmocnienia jego potęgi politycznej²⁵⁸. W oświacie prowadzono wprawdzie prace nad jej upowszechnieniem, ale celem szkoły było przede wszystkim wychowanie religijne i kształtowanie ucznia w posłuszeństwie

²⁵⁵ „Der Wille eines jeden Menschen ist seine Glückseligkeit zu wollen; und der Wille einer bürgerlichen Gesellschaft, oder des gesammten Staats kann demnach kein anderer seyn, als der Endzweck der gemeinschaftlichen Glückseligkeit”, za: J.H.G. Justi, *Natur und Wesen der Staaten*, Aalen 1969, s. 318.

²⁵⁶ J. Remer, *Johann Heinrich Gottlob Justi. Ein deutscher Volkswirt des 18. Jahrhunderts*, Stuttgart 1928, s. 19.

²⁵⁷ W. Roscher, *Geschichte der National-Oekonomik in Deutschland*, München 1874, s. 496–497; O. Behre, *Geschichte der Statistik*, s. 381–384.

²⁵⁸ F. Blauch, *Die Epoche des Merkantilismus*, s. 80.

wobec zwierzchności, na ziemiach polskich pod zaborem pruskim także germanizacja. Niemniej akcja ta wytyczała stopniowo drogę do powszechnego i obligatoryjnego szkolnictwa na znacznie wyższym poziomie.

W różnych dziedzinach nauki dokonywały się w Prusach, tak jak i w niektórych innych krajach europejskich, zmiany wprowadzające ten kraj w epokę nowoczesną. Bardzo wyrazistym przykładem jest psychiatria. Do czasów Oświecenia ludzi psychicznie chorych trzymano w zakładach zamkniętych razem z przestępcami i ludźmi upośledzonymi. Byli skuci kajdanami i bici. O żadnym leczeniu nie było mowy. Nie lepiej to wyglądało, jeżeli pozostawali w domu pod opieką rodziny, bo ich odmienne zachowanie wywoływało wcześniej czy później agresję otoczenia. Teraz w Oświeceniu pojawili się psychiatrzy, jak Johann Christian Reil w Halle, którzy starali się pomóc swoim pacjentom. To według ich pomysłu miały powstać nowoczesne zakłady psychiatryczne z prysznicami i basenami, gdzie pacjenci nie byłiby skrupowani, otoczone ogrodami, w których mogliby wypoczywać i gdzie starano by się ich wyleczyć. W 1798 r. oddział psychiatryczny założono w szpitalu Charité, kierował nim Ernst Horn, stosując terapię polegającą na skrupulatnie przestrzeganiem planie dnia, który nadawać miał życiu pacjentów porządek, a kojarzy się z pruskim drylem. Podobno jednak jego metoda przynosiła czasami pozytywne efekty²⁵⁹. Skuteczne leczenie zacząć się jednak miało dopiero w latach pięćdziesiątych wieku XX, wraz z odkryciem chlorpromazyny.

Zainteresowaniem Fryderyka Wilhelma I obok kameralizmu cieszyła się, jako posiadająca praktyczne zastosowanie, medycyna. Już w 1724 r. otwarta została uczelnia medyczna Collegium Medico-Chirurgicum²⁶⁰. W drugiej połowie XVIII w. powstawały inne szkoły specjalistyczne: w 1770 r. Akademia Górnicza, w 1788 r. Pruska Akademia Inżynieryjna, w 1790 r. Szkoła Weterynaryjna, w 1799 r. Akademia Budowlana, w końcu – Akademia Sztuk Pięknych w Berlinie²⁶¹.

Praktycyzm Oświecenia, prowadzący do poprawy jakości życia, owocował także rozwojem nauk rolniczych. Pierwsza niemiecka katedra rolnictwa powstała jednak nie w Prusach, a w Getyndze w 1770 r., we Frankfurcie nad Odrą zaś w katedrze kameralistyki tą tematyką zajmował się Polak, Jerzy Borowski, który założył szkołę w Greeden pod Frankfurtem. W 1819 r. słynny znawca rolnictwa Albrecht Daniel Thaer założył w swoim majątku w Moeglin w Brandenburgii Wyższą Szkołę Rolniczą. W latach 1810–1819 był profesorem rolnictwa na uniwersytecie berlińskim²⁶².

²⁵⁹ E. Shorter, *Historia psychiatrii*, Warszawa 2005, s. 23–30.

²⁶⁰ I. Mittenzwei, *Brandenburg-Preussen, 1648 bis 1789. Das Zeitalter des Absolutismus in Text und Bild*, Berlin 1987, s. 270.

²⁶¹ H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 293–294.

²⁶² S. Brzozowski, *Polacy na studiach gospodarstwa wiejskiego*, s. 20–21.

Kameralizm zajmował się przede wszystkim usprawnianiem działania absolutystycznego państwa. Podobną funkcję odgrywały w Prusach oświeceniowe prądy intelektualne. Na pierwszym miejscu nie znalazła się jednak wolność, lecz racjonalizm, który służyć miał usprawnieniu maszynerii państwowej. Jeżeli Oświecenie zaczęło postrzegać świat jako maszynę, to w Prusach kluczową rolę odgrywała maszyna państwowa, w której poddani pełnili funkcję jedynie jej trybików i o żadnej samodzielności nie było mowy. Uosobieniem bezwolnej maszyny jako jądra pruskiego państwa była następnie pruska armia. Mimo że rozkwit pierwiastków oświeceniowych w Prusach był znaczny i obejmował wzrost tolerancji, humanitaryzmu i kultury intelektualnej, to jednak nie można mówić o demokratyzacji życia, a rozwój ów był podporządkowany potrzebom państwa. Tym się tłumaczy sprzeczność i jaskrawy dysonans między wieloma bardzo światłymi innowacjami tej epoki w Prusach (np. w zakresie kodyfikacji prawa czy organizacji państwa), a ich ogólnym, autorytarnym charakterem.

Do jednych z pierwszych i najświetniejszych przedstawicieli Oświecenia w Prusach należał profesor uczelni w Halle, Christian Thomasius, który po raz pierwszy wyraźnie zaznaczył swoją obecność, przeprowadzając w 1687 r. na Uniwersytecie Lipskim, gdzie wówczas prowadził zajęcia, wykład w języku niemieckim, co wobec powszechnego panowania łaciny wywołało oburzenie. Uważano, że język niemiecki jest zbyt prymitywny do przedstawiania skomplikowanych treści intelektualnych²⁶³. W myśleniu Thomasiusa silne już były pierwiastki oświeceniowe – przede wszystkim potępiał procesy o czary (prace z 1696, 1705 r.)²⁶⁴, wiarę w duchy, tortury, a także stosowanie barbarzyńskich kar wobec dzieciobójczyń. Christian Wolff, podobnie jak Thomasius, był wielbicielem Kartezjusza i zachwycał się racjonalizmem. I również, jak jego mistrz, zaczął prowadzić zajęcia w języku niemieckim²⁶⁵. Podobnie język ten pojawił się w Getyndze, ale do połowy XIX w. panowała jednak łacina i również dysertacje doktorskie pisane były po łacinie²⁶⁶.

Wolff głosił pogląd, że człowiek nie otrzymał od Boga nic bardziej doskonałego od rozumu. Przedkładał logikę nad empirię, co scharakteryzował następująco Paul Hazard:

Prawdziwe jest wszystko, co nie zawiera sprzeczności wewnętrznej; jasność jest nauką prawdy, niejasność oznaką błędu. Rozumienie rzeczy jest czyste, jeżeli ich pojęcie jest wolne od pomieszania i cienia; jest nieczyste jeżeli zawiera cień i pomieszanie. Liczyła się dla niego nie rzeczywistość faktu, ale rozumowanie na temat faktu, jego ściśła logiczność, bezbłędne rozwinięcie; chodziło nie tyle o zgodność bytu z twierdzeniem,

²⁶³ M. Wawrykowa, *U progu nowoczesności*, s. 41–42.

²⁶⁴ M. Fleischmann, *Christian Thomasius. Leben und Lebenswerk*, Halle 1931, s. 129–137.

²⁶⁵ M. Wawrykowa, *U progu nowoczesności*, s. 46–48; B. Engelman, *Prusy*, s. 103–104.

²⁶⁶ W. Molik, *Polscy studenci na uniwersytetach niemieckich od końca XVIII do początku XX wieku*, t. 1, Poznań 2016, s. 94–95.

które ma go wyrażać, ile o zgodność poszczególnych części twierdzenia raz już sformułowanego²⁶⁷.

Atakowany był za to przez pietystów, także przez Hermanna Franckego, który zarzucał mu ateizm. Jego pisma cechowała jasność rozumowania i zdrowy rozsądek, co powodowało, że był popularny wśród pruskiego mieszczaństwa, czy raczej jego elit. Czytanie Wolffa stało się modne zwłaszcza od czasu, kiedy Fryderyk Wilhelm I rozgniewał się na niego, że obniża morale monarchii Hohenzollernów. Było to w roku 1723, kiedy Wolff wygłosił wykład o Chinach, w którym pochwalił Konfucjusza i jego filozofię, głoszącą dobro nie w imię objawienia, ale czysto ludzkiej mądrości. Francke i Lange zadenuncjowali go wówczas jako rebelianta, a król wydał wyrok: Wolff w ciągu 48 godzin musiał opuścić państwo pruskie pod groźbą kary śmierci²⁶⁸.

Z kolei następcą Fryderyka Wilhelma I – Fryderyk II uznał, że system Wolffa wspiera monarchię absolutną, jako że uczony popierał konserwatywną interpretację umowy społecznej. Przypisywano mu bowiem wypowiedź:

Osoby rządzące zachowują się wobec poddanych, jak ojcowie wobec dzieci. Ojcom zależy przecież na tym, by dzieciom zapewnić wszystkie niezbędne do promocji doskonałości ich ducha i rozwoju zewnętrznego środki, a także umożliwić działanie na rzecz realizacji tych założeń. Dzieci natomiast ze swej strony zobowiązane są podporządkować się temu, co nakazują rodzice oraz dołożyć starań, by ich rola i woła rodziców stanowiły jedno.

Fryderyk II zaproponował więc Wolffowi członkostwo w Berlińskiej Akademii Nauk i powrót do Halle. Filozof zmarł w roku 1754, ale jego poglądy funkcjonowały w opinii publicznej. Jak pisze Maria Wawrykowa: „Filozoficzny system racjonalizmu zawarty w 30 tomach dzieł Wolffa potraktować można jako encyklopedię niemieckiego Oświecenia pierwszej połowy XVIII w.”²⁶⁹.

Podczas gdy centrum myśli oświeceniowej w Prusach mieściło się w Halle, to bardzo słabo rozwijał się uniwersytet królewiecki. Sytuację zmieniła dopiero w końcu XVIII stulecia działalność naukowa Immanuela Kanta (1724–1804). Wyrósł on z tradycji Leibniza i Wolffa, a uwagę Niemców zwrócił na siebie *Krytyką czystego rozumu*, którą opublikował w roku 1781 już jako człowiek

²⁶⁷ P. Hazard, *Myśl europejska w XVIII wieku od Monteskiusza do Lessinga*, Warszawa 1972, s. 51.

²⁶⁸ Wyrok królewski stwierdzał: „dass der Professor Wolff zu Halle in öffentlichen Schriften und Lectionen solche Lehre vorträget, welche der natürlichen und in Gottes Wort geoffenbarten Religion sehr entgegenstehen, und bez der studirenden Jugend sehr grosse Schaden tun”. Z tego względu powinien: „binnen 48 Stunden nach Empfang der Ordre die Stadt Halle und alle übrigen Königliche Länder bei Straffe des Stranges zu räumen und darüber zu halten”, za: W. Schrader, *Geschichte der Friedrichs-Universität zu Halle*, t. 2, Berlin 1894, s. 459; por. P. Hazard, *Myśl europejska w XVIII wieku*, s. 52.

²⁶⁹ M. Wawrykowa, *U progu nowoczesności*, s. 54; por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa 1981, s. 158.

prawie sześćdziesięcioletni. Kant głosił, że nie myśl kształtuje się zależnie od przedmiotów, ale przedmioty zależne są od myśli, a idąc dalej, podmiot jest warunkiem przedmiotu, a myśl warunkiem doświadczenia. Aby móc poznawać rzeczywistość, konieczne są wprzód pojęcia, za pomocą których tę rzeczywistość można określić. To odkrycie sam Kant nazwał „przewrotem kopernikańskim” w filozofii²⁷⁰. Kluczem miała być intelektualna aktywność człowieka, a więc, aby poznać świat, należało najpierw dokonać samopoznania rozumu ludzkiego. W sferze moralnej Kant głosił: „postępuj tak, abyś mógł chcieć, aby zasada twego postępowania była prawem powszechnym”. A następnie: „postępuj tak, aby ludzkość nigdy tobie ani innym nie służyła za środek, lecz zawsze była celem”. I wreszcie: „postępuj tak, abyś swoją wolę mógł uważać za źródło prawa powszechnego”. W tym kontekście państwo miało być strażnikiem prawa, zdolnym do jego stanowienia i egzekwowania. Dostrzegał możliwość humanizacji absolutyzmu, ale popierał przede wszystkim republikę, która dawała szansę przekształcenia poddanych w obywateli pod hasłami: wolność, równość, samodzielność. Oznaczało to niezależność od woli innych, równość wobec prawa, szansę aktywnego sprawowania urzędów, zgodnie z normami prawnymi. Żądał, aby sprzeczności między moralnością, a polityką rozstrzygane były przez respektowanie odpowiedniego kodeksu moralnego.

Według poglądów historiozoficznych Kanta dzieje są rezultatem dwóch czynników: przyrody i rozumu²⁷¹. Uważał on, że dzieje należy traktować jako dynamiczną całość, polegającą na realizowaniu przez ludzkość swojego powołania, którym jest rozwinięcie się przyrodzonych zdolności rozumu. Według Kanta celem natury miała być maksymalna doskonałość i szczęście człowieka, tak jak w historii, gdzie obserwujemy stopniowy wzrost dobra i postępu. Sukcesywnie wzrasta zakres wolności jednostki, tolerancji religijnej i oświecenia i dobro wyniknąć musi nawet z mocarstwowych ambicji władców, jeżeli tylko dobrze rozumieją swój interes. Z czasem ustaną więc wojny, które dotąd pochłaniały większość dochodów państwa, a środki te będzie można przeznaczyć na nauczanie. Historia to obszar, gdzie dokonuje się przekształcenie świata przyrody i konieczności w świat wolności, moralności i prawa, dokonuje się to nie za sprawą jednostek, ale ludzkości jako gatunku. W historii zdarzają się upadki cywilizacji, ale prowadzą one tylko do wyższego stopnia oświecenia. Podmiotem historii jest też rodzaj ludzki, a nie poszczególne jednostki. Z tym wiązało się przekonanie o konieczności podporządkowania wolności jednostki wolności obywatelskiej, której interesy reprezentować ma państwo. Ograniczona przez państwo wolność jednych stwarza możliwość współżycia z wolnością innych, a więc ułatwia powstanie społeczeństwa obywatelskiego. Miało to być największe

²⁷⁰ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, s. 172.

²⁷¹ G. Labuda, *Dzieje w koncepcja filozoficznych Kanta*, w: *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności*, cz. 1: *Do schyłku XIX w.*, Poznań 2003, s. 80–91.

zadanie stojące przed ludzkością, do którego rozwiązania zmusza człowieka przyroda. Było to jednocześnie zadanie najtrudniejsze, gdyż:

człowiek jest zwierzęciem, które żyjąc pośród innych przedstawicieli swojego gatunku, koniecznie potrzebuje pana. W przeciwnym bowiem wypadku jest pewne, że w stosunku do innych podobnych sobie istot będzie nadużywał swej wolności i chociaż jest stworzeniem rozumnym, życzy sobie prawa, które dla wszystkich ustanawiałyby granice wolności, to jednak samolubny zwierzęcy pęd pobudza go do tego, aby dla siebie samego czynić wyjątek. Potrzebuje zatem pana, który złamie w nim jego własną wolę i zmusi go, by był posłuszny woli powszechnej, przy której wolny może być każdy²⁷².

Za takie ograniczenie wolności atakował Kanta Herder i inni, głoszący absolutną wolność jednostki. Kant szedł jednak dalej, dowodząc, że analogicznie nieograniczone pragnienie wolności doprowadzi do wzajemnego wyniszczenia i nędzy narodów przez wojny, co w końcu zmusi je do uregulowania wzajemnych stosunków przez zrzeczenie się części wolności i założenie wspólnoty narodów określonej przez ramy prawne. W ramach takiego związku narodów: „nawet najmniejsze państwo mogło mieć gwarancję bezpieczeństwa i uszanowania swych praw nie w swej własnej sile lub własnym porządku prawnym, lecz w owym wielkim związku narodów”²⁷³. (Warto zauważyć, że swoje projekty jednoczenia państw mieli też Gottfried W. Leibniz i Friedrich Gentz²⁷⁴). O upadku Rzeczypospolitej Kant sądził, że było to zło, które Polska ściągnęła na siebie sama przez panujące w niej bezprawie²⁷⁵. Mimo to myśl Kanta radykalnie odstawała od filozofii państwa pruskiego i również Fryderyk II nie należał do jej zwolenników. Jeżeli Kant nie był przezeń zwalczany, to dlatego, że cieszył się zbyt wielką sławą w Europie, a oświecony władca Prus bardzo dbał o swoją reputację u oświeceniowych elit. Kant wprowadzie zachwalał epokę Fryderyka, jako czas znacznych postępów w zakresie tolerancji, jednak z jego pism wynikało, że jest to dopiero początek koniecznych zmian.

Wiek XVIII nie był bynajmniej w Prusach epoką jednowymiarową. Tak więc, oprócz oświeceniowego kontestowania religii, już na przełomie XVII i XVIII w. pojawił się pietyzm, prąd religijny przeciwstawny racjonalizmowi. Z naukowego punktu widzenia odgrywał on doniosłą rolę, ponieważ wydziały teologiczne cały czas stanowiły jądro uniwersytetów. Pietyści pojawili się więc na pruskich uniwersytetach i szczególnie popierani byli przez Fryderyka Wilhelma I. W Halle działał Hermann Francke, który przeciwstawiał się oświeceniowemu racjonalizmowi, akcentował osobistą pobożność, przeżywanie wiary

²⁷² I. Kant, *Idea powszechnej historii w aspekcie kosmopolitycznym (1784)*, w: tegoż, *Rozprawy z filozofii historii*, Kęty 2005, s. 36.

²⁷³ Tamże, s. 37.

²⁷⁴ G. Labuda, *Idee „wiecznego pokoju” i jednoczenia państw narodowych w dziejach Europy*, „Nauka” 2003, 2, s. 49–50.

²⁷⁵ I. Kant, *Do wiecznego pokoju*, w: tegoż, *Rozprawy z filozofii historii*, s. 167.

i bezpośredni kontakt z Bogiem, co było wystąpieniem przeciwko rutynie i formalizmowi ortodoksji luteranńskiej. Francke głosił, że jedność z Bogiem uzyskać można przez odpowiednie odrodzenie, które wymaga długiego procesu uświadomienia sobie popełnionych grzechów, skruchy, nowego uporządkowania stosunku do Boga. Życie pietysty wypełniać miała aktywna pobożność, przygotowująca go do życia wiecznego, kontemplacje religijne, ale także mająca wymiar religijny codzienna praca i obowiązki. Natura stworzyć miała człowieka do pracy, jak ptaka do latania. Pietysta odrzucić powinien wszelkie rozrywki, a wolny czas poświęcić na dobre uczynki i pracę charytatywną. Zauważyć warto, że przy uniwersytecie w Halle powstał cały ośrodek pietystyczny założony przez Frankego – sierociniec, szkoła i drukarnia.

W XVIII stuleciu w organizacji uniwersytetów nie dokonały się jeszcze żadne istotne zmiany i zachowały one całkowicie anachroniczną średniowieczną strukturę. Mówi się, że skostniała struktura uniwersytetu nie poddawała się zmianom oświeceniowym i była staroświecka. Oznacza to, że rolę czołową pełnił wydział teologiczny, wobec którego podrzędne były wydziały prawny i medyczny, a najniżej w hierarchii znajdował się wydział filozoficzny. Nauki przyrodnicze, które w końcu wieku XIX zajęły centralne miejsce w strukturze nauki, odgrywały jeszcze rolę całkowicie drugorzędną. Na fakultetach teologicznym i prawnym studiowało zwykle 75% studentów, na medycznym 10–20%. Uniwersytety były szkołami kształcącymi przede wszystkim duchownych i urzędników, w których filozofia traktowana była jako fakultet przygotowawczy²⁷⁶. Studia trwały tylko trzy lata, co uważano za okres zbyt krótki, jednak ubożsi studenci kończyli naukę nawet po dwóch latach. Ich wiek był różny, najczęściej jednak mieli od 16 do 22 lat²⁷⁷. Powoli odnotowywano zanikanie dysput charakterystycznych dla uniwersytetu średniowiecznego, odnoszących się do kontrowersji religijnych, które wobec rozwoju racjonalizmu straciły znaczenie²⁷⁸. Zmieniał się cel działania uniwersytetu: prawda nie była już objawiona i dana po to, by się jej wyuczyć; teraz, zgodnie z systemem Wolffa, prawda była czymś, co nauka miała odkrywać. Nad jałowe spekulacje przedkładano badania źródeł, eksperymenty i obserwacje. Językiem wykładowym coraz częściej stawał się język niemiecki, choć w łacinie publikowano jeszcze mowy, promocje, dokumenty publiczne. Badania naukowe, jako centralne zadanie uniwersytetu, są dopiero ideą dziewiętnastowieczną, wcześniej uniwersytet zajmował się przede wszystkim dydaktyką, a profesorowie mieli rozliczne uboczne zajęcia jako urzędnicy, duchowni, lekarze, prawnicy²⁷⁹. Ponadto bardzo wysokie było pensum zajęć

²⁷⁶ F. Paulsen, *Geschichte des gelehrten Unterrichts*, t. 2, s. 127.

²⁷⁷ Tamże, s. 128.

²⁷⁸ Tamże, s. 130–131.

²⁷⁹ R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 3, s. 191; F. Paulsen, *Geschichte des gelehrten Unterrichts*, t. 2, s. 136.

profesorskich, które wynosiło zwykle 22–24 godziny w tygodniu; w sposób drastyczny miało zostać zmniejszone w XIX w. Jak w średniowieczu w prowadzeniu wykładów dominowało dyktowanie, bardzo mało było wyjaśniania. Profesorowie wykładali całość wiedzy ze swojej dziedziny (czyli np. filozofii), a i podział na specjalizacje miał się pojawić dopiero w XIX w. Egzamin magisterski przypominał bardziej maturę.

W XVIII w. zaczęto krytykować skostniałe, średniowieczne struktury uczelni, korupcję i nepotyzm. Pastor Christian Gotthilf Salzmann, znany pedagog, pisał w 1780 r., że uniwersytet jest dla cnoty i zadowolenia człowieka tak szkodliwy, jak zaraza dla życia, a Joachim Heinrich Campe w 1790 r., że dotychczasowa organizacja uniwersytetu powinna być zniesiona – im szybciej, tym lepiej. Liczba immatrykulacji na niemieckich uniwersytetach od 1750 r. stopniowo spadała z 4,5 tys. do 2,5 tys. rocznie w 1800 r., co odzwierciedlało też sytuację na uczelniach pruskich. Podobnie liczne szkoły na przełomie XVIII i XIX w. były zamykane (Bützow 1789, Strasburg 1792, Moguncja 1797, Bonn 1797, Kolonia 1798, Trewir 1798, Ingolstadt 1800, Bamberg 1803, Dillingen 1804, Fulda 1804, Altdorf 1808, Helmstedt 1809, Paderborn 1809, Rinteln 1809, Frankfurt nad Odrą 1811, Erfurt 1816, Wittenberga 1817, Herborn 1817, Duisburg 1818)²⁸⁰. Tymczasem pozytywnie na tle ogólnego marazmu wyróżniały się uczelnie w Halle (1694), a poza Prusami w Getyndze (1737), przede wszystkim jednak innowacyjność przeniosła się poza szkoły wyższe, do towarzystw i akademii²⁸¹. Ponadto jednak druga połowa XVIII w. przynosiła zaczęła stopniowe zmiany. W ich rezultacie uczelnie pruskie powoli podnosiły się z upadku²⁸². Przełomowe było wprowadzenie wolności filozofowania, bez kurczowego trzymania się dogmatów, wprowadzenie nowej filozofii racjonalistycznej, filologii i historii oraz języka niemieckiego.

Życie naukowe w Prusach koncentrowało się na uniwersytetach w Halle nad Soławą, we Frankfurcie nad Odrą, w Królewcu, na uniwersytecie kalwińskim w Duisburgu (zał. 1654) i od 1740 r. na uczelni jezuickiej we Wrocławiu²⁸³. Jeżeli za początki Oświecenia we Francji uważa się racjonalizm kartezjański, to w Prusach taką rolę odgrywało ogłoszenie prac Christiana Wolffa i Christiana Thomasiusa z początku XVIII w.²⁸⁴ Prace tych filozofów związane były z nowo powstałym uniwersytetem w Halle nad Soławą, miasto przyłączono do Prus

²⁸⁰ R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 3, s. 192; W. Molik, *Polscy studenci na uniwersytetach niemieckich*, t. 1, s. 47–49.

²⁸¹ H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 292–293; R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 3, s. 189–190.

²⁸² F. Paulsen, *Geschichte des gelehrten Unterrichts*, t. 2, s. 145.

²⁸³ R. Du Moulin Eckart, *Geschichte der deutschen Universitäten*, Hildesheim–New York 1976.

²⁸⁴ R. Vierhaus, *Deutschland im Zeitalter des Absolutismus*, w: *Deutsche Geschichte*, t. 2, Göttingen 1985, s. 442.

w 1680 r., a w 1694 ufundowany tam został uniwersytet, który miał konkurować z ośrodkiem lipskim i uświetnić panowanie Fryderyka I²⁸⁵. Do jego powstania przyczynili się Eberhard von Danckelmann i małżonka królewska Zofia Charlotta Hanowerska, a w pracach poprzedzających aktywny udział brał znany piewista Hermann Francke. Gdyby nie osobowość Immanuela Kanta, całkowicie pozbawiony znaczenia byłby w XVIII w. uniwersytet królewiecki²⁸⁶. Raziło niezwykle ubóstwo jego wyposażenia i zły stan budynków. Jedyną nowością na tej uczelni było powstanie w początkach tego stulecia pierwszej katedry historii, która wcześniej funkcjonowała w ramach retoryki, pod kierunkiem Michaela Schreibera. Od początku XVIII w. stopniowo zaczęto wykładać tam w języku niemieckim; profesorem, który wprowadził tę innowację, był Johann Adam Gregorovius. Uniwersytet we Frankfurcie nad Odrą natomiast odznaczył się jedynie tym, że wprowadzono tam nauczanie kameralistyki²⁸⁷.

Uniwersytet tej epoki, w porównaniu do dzisiejszych wielkich kampusów, był ośrodkiem miniaturowym. Po powstaniu uczelni w Halle immatrykułowało się tam zaledwie 700 studentów, a kiedy w 1704 r. ich liczba wzrosła do 2 tys., uważano to za wielki sukces. Na królewieckiej Albertynie w XVIII w. liczba studentów spadła do 400 immatrykułowanych w 1717 i 252 w 1732 r.²⁸⁸ Po upadku uczelni za panowania Fryderyka Wilhelma I, pewien wzrost liczby studentów nastąpił w okresie rządów Fryderyka II, ich liczba w 1744 r. sięgnęła tysiąca, z czego 1/3 stanowili cudzoziemcy, na ogół Niemcy z sąsiedniej Polski, Litwy, Inflant i Kurlandii. Znaczny był napływ studentów żydowskiego pochodzenia, z których większość studiowała medycynę. Niektórzy z nich immatrykułowali się jednak tylko po to, aby uzyskać prawo pobytu w Królewcu i zajmowali się handlem. W okresie 1795–1805 rocznie studiowało przeciętnie 314 osób, jednak liczba rzeczywiście studiujących była jeszcze mniejsza. W Duisburgu w 1726 r. immatrykułowały się 163 osoby, w latach 1795–1805 – 38 rocznie²⁸⁹. Liczba osób z wykształceniem wyższym w ówczesnym społeczeństwie stanowiła znikomy odsetek. Generalnie, jak wspomniano wcześniej, liczba studentów na uniwersytetach niemieckich w XVIII w. spadała, co wiązać można z marazmem intelektualnym tych środowisk. Poniższa tabela ilustruje sytuację na uniwersytetach w Halle, Frankfurcie i we Wrocławiu.

²⁸⁵ H. Freydank, *Die Universität Halle*, Düsseldorf 1928, s. 10; R. Du Moulin Eckart, *Geschichte der deutschen Universitäten*, s. 299–322.

²⁸⁶ J. Serczyk, *Albertyna. Uniwersytet w Królewcu*; R. Du Moulin Eckart, *Geschichte der deutschen Universitäten*, s. 189–191.

²⁸⁷ R. Du Moulin Eckart, *Geschichte der deutschen Universitäten*, s. 167–169.

²⁸⁸ F. Gause, *Die Geschichte der Stadt Königsberg*, t. 2, Köln 1968, s. 112; F. Paulsen, *Geschichte des gelehrten Unterrichts*, t. 2, s. 126–127.

²⁸⁹ F. Paulsen, *Geschichte des gelehrten Unterrichts*, t. 2, s. 126–127.

Tabela 1. Studenci uniwersytetów pruskich w XVIII w.

Rok	Wrocław	Frankfurt nad Odrą	Halle nad Saławą
1701–1705	112	212	972
1706–1710	240	220	1022
1711–1715	210	166	920
1716–1720	244	119	1089
1726–1730	306	182	1202
1731–1735	322	200	1075
1736–1740	262	144	1116
1741–1745	134	129	1244
1746–1750	190	168	1026
1751–1755	220	238	918
1756–1760	?	211	734
1761–1765	190	200	799
1766–1770	116	166	587
1771–1775	112	230	673
1776–1780	126	185	1021
1781–1785	206	180	1076
1786–1790	210	120	1042
1791–1795	191	162	854
1796–1800	182	176	744
1801–1805	93	283	749

Źródło: F. Eulenburg, *Die Frequenz der deutschen Universitäten von ihrer Gründung bis zur Gegenwart*, Berlin 1994 (1904), s. 164 i n.

Na tle innych niemieckich uniwersytetów pod względem liczby studentów Halle, obok Jeny, Lipska i Getyngi, należało do placówek mieszczących się w czołówce. Wrocław i Frankfurt, a także Królewiec zaliczały się do uczelni przeciętnych. Wrocław w okresie 1702–1790 zajmował na tego rodzaju liście rankingowej, obejmującej 31 uniwersytetów, piętnaste miejsce. Wiele do życzenia pozostawiały też ówczesna baza lokalowa i podstawy materialne dla funkcjonowania uniwersytetu. Na przykład w Halle profesorowie wykłady często prowadzili w swoich mieszkaniach. Tylko przy większej liczbie słuchaczy wykorzystywana była sala budynku wagi miejskiej obok ratusza na rynku w Halle.

Koszty utrzymania studenta były dosyć wysokie i w świetle informacji z Halle wynosiły pod koniec XVIII w. 150–500 rtl rocznie, niekiedy 400–800 rtl, byli też studenci, którzy wydawali w ciągu roku 2–3 tys. rtl. Na studia pozwolić sobie mogły tylko osoby posiadające stosunkowo zamożnych rodziców²⁹⁰.

²⁹⁰ W. Schrader, *Geschichte der Friedrichs-Universität zu Halle*, t. 1, s. 592–593.

Od naszych wyobrażeń odbiegały też czasami zadania uniwersytetu. Na przykład do uczelni w Królewcu należało kontrolowanie lojalności miejscowych Żydów, czy w swoich obrzędach nie zawierają bluźnierstw przeciwko Chrystusowi i religii chrześcijańskiej. Od 1703 r. profesor języków orientalnych, znający język hebrajski, miał obowiązek przysłuchiwać się nabożeństwom żydowskim, co zniósł dopiero w 1778 r. Fryderyk II²⁹¹.

Podobnie jak i w całej Europie, w Prusach wiele do życzenia przedstawiała dyscyplina panująca na uniwersytetach. Codziennie odnotowywano w Halle bijatyki między studentami i żołnierzami garnizonu, których powodem było nieustępowanie sobie miejsca na wąskich chodnikach miejskich²⁹². Problemy stwarzali studenci odwiedzający kobiety lekkich obyczajów (ten proceder nasilił się szczególnie pod koniec XVIII w.), uprawiający gry hazardowe (Bassette, Landsknecht, Pharaon), przy okazji zaciągający długi u właścicieli lokali, szerzyło się pijaństwo, zwłaszcza picie piwa. Często studenci pojedynkowali się, a zamożniejsi brali udział w polowaniach. Niektórzy, zamiast udawać się do kościoła, kierowali się do piwiarni, a podczas nabożeństwa dawały się słyszeć śmiechy i zaczepianie dziewcząt. Władze uczelni uważały, że zły wpływ na młodzież mają aktorzy, studenci opuszczali bowiem wykłady i chodzili na przedstawienia teatralne, dlatego też starano się je ograniczyć²⁹³.

Potrzebę dyscyplinowania studentów traktowano poważnie, znane jest nawet rozporządzenie Fryderyka Wilhelma I z 1717 r., mające zapobiec awantom na uniwersytecie w Królewcu. Zabroniono wówczas młodzieży palenia tytoniu, zakazano pojedynków i napastowania mieszczan²⁹⁴. Z demoralizacją walczone i w późniejszym czasie, zakazując młodym przebywania po 21.00 poza domem, gier hazardowych w lokalach rozrywkowych i udzielania kredytu przez ich właścicieli. Studenci mieszczańskie nie mogli nosić szpad, ten przywilej mieli tylko żacy pochodzenia szlacheckiego. Pruski dryl doskonale korespondował z dyscypliną jezuicką: na wrocławskiej Leopoldinie życie prywatne studentów było ściśle nadzorowane i sprawdzane przez woźnego uniwersyteckiego: zimą mieli być na stacjach już o 19.00, latem o 21.00. Carsten Rabe przyznaje jednak, że w tej katolickiej uczelni problemy z dyscypliną były mniejsze niż na innych uniwersytetach²⁹⁵. Studenci ze swej strony często narzekali na oszustwa i wyzysk ze strony mieszczan wynajmujących im stancje (dochody z takiej działalności gdzieś tam czerpali profesorowie)²⁹⁶. Studentów obowiązywał

²⁹¹ J. Serczyk, *Albertyna. Uniwersytet w Królewcu*.

²⁹² H. Freydank, *Die Universität Halle*, s. 13–14.

²⁹³ W. Schrader, *Geschichte der Friedrichs-Universität zu Halle*, t. 1, s. 116–118, 250–252, 371–376, 591–603.

²⁹⁴ F. Gause, *Die Geschichte der Stadt Königsberg*, s. 113.

²⁹⁵ C. Rabe, *Alma Mater Leopoldina. Kolegium i Uniwersytet Jezuitski we Wrocławiu 1638–1811*, Wrocław 2003, s. 301.

²⁹⁶ W. Schrader, *Geschichte der Friedrichs-Universität zu Halle*, t. 1, s. 591–603.

jednolity strój. W Halle pod koniec XVIII w. był to niebieski frak z czerwonym kołnierzem i czerwonymi wyłogami oraz czapka. Stroje te często bywały zaniedbane i brudne²⁹⁷.

Inaczej niż dzisiaj funkcjonowały biblioteki. Biblioteka uniwersytecka w Królewcu np. zajmowała w XVIII w. zaledwie dwie sale, a udostępnianie książek było utrudnione, nie zatrudniano bowiem bibliotekarzy – ich funkcje pełnili niekiedy nawet profesorowie, którzy tę aktywność traktowali jako uboczne źródło dochodu. Również Immanuel Kant przez pięć lat parał się tym zajęciem. Biblioteka otwarta była jedynie dwa razy w tygodniu po trzy godziny, gdyż głównymi korzystającymi byli wówczas profesorowie²⁹⁸. W XVIII w. po raz pierwszy korzystanie z księgozbioru uniwersyteckiego przez studentów zostało potwierdzone dla Getyngi, a więc poza Prusami. Sale biblioteki w Królewcu były nieopalone, co zimą skutecznie odstraszało czytelników.

Wraz z zaborem Śląska w 1740 r. w Prusach znalazła się prowadzona przez jezuitów wrocławska Leopoldina²⁹⁹. Jak pisze Mieczysław Pater, wraz z przejściem tej uczelni do Prus skończył się dla niej okres najpomyślniejszego rozwoju i na polu naukowym niczym znaczącym się nie zapisała. W połowie XVIII w. nadal nauczano tam o astronomii Ptolemeusza, a o Koperniku, Galileuszu, Keplerze i Newtonie nie wspomniano. Cały system nauczania oparty był jak w średniowieczu na poglądach Arystotelesa.

W czasie wojen śląskich uczelnia została w poważnym stopniu zniszczona, ponieważ jej budynki były zajęte na potrzeby armii – w 1741 r. armia pruska miała tu swój szpital wojskowy. Władze popierające protestantów przeciw katolickiej uczelni spowodowały, że utraciła ona aptekę i drukarnię³⁰⁰. „Oficjalne gwarancje nie przeszkodziły królowi i jego urzędnikom w systematycznym łamaniu praw i przywilejów Leopoldiny, w ingerowaniu w jej wewnętrzne sprawy, a nawet w szykanowaniu jej przez czynniki państwowe”³⁰¹. Aby lepiej podporządkować uczelnię Prusom, Fryderyk II doprowadził w 1755 r. do odwrócenia jezuitów śląskich od prowincji czeskiej, a nadzór nad szkołą sprawować miał biskup wrocławski, książę Filip Gottard von Schaffgotsch (1747–1795), co oznaczało złamanie jej niezależności. Następnie uczelnia objęta została nakazem pielęgnowania języka niemieckiego, a Ślązakom zakazano studiowania w innym miejscu niż Leopoldina. W końcu Fryderyk II, niezadowolony z poziomu nauczania, sprowadził do Wrocławia francuskich jezuitów. W roku akademickim 1749/1750 na trzynastu profesorów Leopoldiny pięciu było Francuzami. Kiedy w 1769 r. Jan Felbiger przygotował raport o stanie uczelni, ocena

²⁹⁷ Tamże, s. 591–603.

²⁹⁸ Por. R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, t. 3, s. 193.

²⁹⁹ M. Pater, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego do roku 1918*, Wrocław 1997.

³⁰⁰ Tamże, s. 46–47.

³⁰¹ Tamże, s. 49.

wypadła bardzo surowo³⁰². Skrytykował dyktowanie wykładów, wszechobecność łaciny (nawet na matematyce), zaniedbanie nauk przyrodniczych. Na uniwersytecie występowała tylko teologia i filozofia, a nie było prawa i medycyny.

Po rozwiązaniu zakonu jezuitów w 1773 r. jezuicki charakter Leopoldiny został utrzymany, co wynikało przede wszystkim z potrzeb oświatowych państwa pruskiego³⁰³. Dobra uniwersyteckie przekazano jednak państwu, a to na podobieństwo Komisji Edukacji Narodowej utworzyło z nich fundusz szkolny, z którego utrzymywano także uczelnię. Z funduszu tego 10 tys. rtl przekazywane było jednak na utrzymanie uniwersytetów w Halle i Frankfurcie, co trwało do roku 1796, kiedy obowiązek ten przeniesiono na fundusz szkolny Prus Południowych. Do wybitnych uczonych tego czasu należał Antoni Michał Zeplichal – Morawianin, przeciwnik filozofii Kanta. Filozof, matematyk i mineralog, opracował *Tablice algebraiczne*, opublikowane w 1769 r., prowadził badania mineralogiczne w Kotlinie Kłodzkiej. W 1774 r. jezuitów pruskich rozwiązano, eksjezuici mieli jednak nadal pełnić swoje funkcje nauczycielskie, podlegając biskupowi wrocławskiemu. W 1776 r. utworzono Królewski Instytut Szkolny, w skład którego weszli wszyscy nauczyciele jezuici, w tym profesorowie Leopoldiny. Instytut podlegał biskupowi wrocławskiemu oraz ministrowi sprawiedliwości, w rezultacie czego złamana została do reszty niezależność uczelni i znalazła się ona całkowicie pod nadzorem państwa. Jako język wykładowy zamiast łaciny wprowadzony został język niemiecki³⁰⁴. Przy okazji podjęto też działania modernizacyjne, przygotowywano nowe podręczniki, otwarto katedry historii, ekonomii i estetyki. Arystoteles i św. Tomasz z Akwinu mieli zostać wyparci przez Samuela von Pufendorfa, Hugo Grotiusa, Karola Linneusza i Isaaca Newtona. Na czele Instytutu z ramienia uczelni stanął Zeplichal. Wśród badaczy wyróżniał się wówczas profesor Longinus Anton Jungnitz, który w 1790 r. zbudował obserwatorium astronomiczne. W 1789 r. utworzono w ramach uczelni Collegium Polonicum. Kolejną zmianą było utworzenie w 1800 r. Królewsko-Pruskiej Katolickiej Dyrekcji Szkolnej, której podporządkowano uczelnię. Odtąd profesorami na uniwersytecie nie musieli już być jezuici, a on sam stał się instytucją całkowicie państwową. Pracowało w nim w tym czasie 21 wykładowców. Doszło do kolejnej reformy programu studiów, zmniejszeniu ulec miało znaczenie greki i łaciny, a zwiększeniu liczba przedmiotów praktycznych, mających przygotowywać do zawodu.

³⁰² C. Rabe, *Alma Mater Leopoldina*, s. 241 i n.

³⁰³ Tamże, s. 247–248.

³⁰⁴ Tamże, s. 286–287.

Szkolnictwo

W wiek XVIII Prusy wchodziły ze szkolnictwem kontynuującym tradycje poprzedniego stulecia. Wynikało to z faktu, że było ono w swych podstawowych cechach przedłużeniem systemu społeczno-gospodarczego, a ten w tym czasie nie uległ zmianie. Najlicniejsza ludność chłopska miała tylko ograniczony dostęp do edukacji, niewielki procent dzieci z tej warstwy społecznej uczęszczał do szkół wiejskich, których podstawowym zadaniem było przygotowanie do konfirmacji. Uczono też w nich czytania, rzadziej pisania i liczenia. W rezultacie większość dzieci, które skończyły te placówki, w życiu dorosłym nie pamiętała już tego, czego się w nich nauczyła. Matematyka była na tak słabym poziomie, że potem chłopci w sprawach praktycznych musieli radzić sobie, licząc na palcach i rysując kreski. Wiedza religijna ograniczała się do Małego katechizmu Marcina Lutera, czytania Biblii i – co ważne – nauki pieśni religijnych, które stanowiły istotną część życia religijnego; chóry dzieci szkolnych uczestniczyły często w uroczystościach pogrzebowych, przy chrztach oraz ślubach. Z politycznego punktu widzenia ważne było, że ówczesne nauczanie religii umacniało istniejący porządek społeczny – dzieci uczyły się bowiem, że istnieje dana od Stwórcy hierarchia, na której czele stoi Bóg, a podlega mu król, temu szlachta, a jej chłopci. Dziecko dowiadywało się tutaj, że powinno wykonywać polecenia szlachty. Z szerszej perspektywy religia umacniała wszystkie pożądane wartości moralne, które służyły spójności społeczeństwa i jego sprawnemu funkcjonowaniu, toteż jej upowszechnianiem zainteresowane było państwo. Instytucjonalnie jednak nadzór nad szkołami sprawował Kościół i były one, tak jak w poprzednim stuleciu, instytucjami kościelnymi. Na wsi nadzór nad szkołą sprawował ksiądz lub pastor, a nauczycielem był najczęściej kościelny czy organista, chociaż nierzadko byli to też rzemieślnicy, zwykle posiadający pracę na miejscu, a więc krawcy, kowale, płóciennicy, kołodzieje, zdarzali się też chłopci. Jak z tego widać, nauczyciel nie był profesjonalistą i jego wiedza była z natury rzeczy ograniczona. Lekcje odbywały się często u niego w chacie, w obecności żony i dzieci, a nierzadko także zwierząt gospodarskich. Jeżeli istniał osobny budynek szkolny, był jednoizbowy, co zresztą było naturalne przy niewielkiej liczbie uczęszczających dzieci. Szkoły wiejskie funkcjonowały

głównie zimą i lekcje odbywały się w nich tylko od późnej jesieni do wczesnej wiosny, w pozostałym czasie dzieci musiały pomagać rodzicom w pracach polowych. Wówczas też, a nie w szkole, uzyskiwały wiedzę potrzebną im w życiu, przyuczając się przy starszych, w jaki sposób radzić sobie z gospodarstwem wiejskim. Jan Nepomucen Janowski z zaboru pruskiego, wspominał:

Kiedy jeszcze byłem małym chłopięciem cztery lub pięć lat mającym, matka odezwała się do mnie o ile pamiętam w te mniej więcej słowa:

– Jasiu! Jasiu! Gdybyś tak wypędził gęsi na podwórko, byłby z ciebie łebski chłopiec. Zabawiłbyś się tam lepiej niż tu lub na podwórzu.

– Dobrze mateńko – odpowiedziałem jej na to.

– Jeno pilnuj ich – dodała zaraz – aby szkody nie narobiły i w żyto nie lażyły.

Więcej razy nie potrzebowała już później mnie zachęcać, ja sam poczuwałem się do tego obowiązku i parę lat na wiosnę, latem i w jesieni, ile razy była pogoda, pasalem gęsi³⁰⁵.

Ten system powodował jednak zarazem, że chłopcy byli konserwatywni i wrogo nastawieni wobec wszelkiego rodzaju innowacji, czyli innych metod gospodarowania, niż przejęte od swych przodków. Z wielką niechęcią przyjmowali np. wprowadzoną wówczas uprawę ziemniaków, które uważali za nadające się jedynie do karmienia zwierząt gospodarskich.

Stopień alfabetyzacji ludności mieszczańskiej był znacznie wyższy niż ludności wiejskiej, ale również obejmował jedynie część tej grupy. Dla plebsu dostępna była szkoła parafialna, która miała podobny charakter jak szkoły wiejskie, ale znacznie częściej pojawiały się tutaj elementy nauczania łaciny, literatury antycznej czy przedmiotów potrzebnych w pracy mieszczańom – rachunków kupieckich, księgowości, pisania listów i pism etc. Szkoły miejskie miały też lepiej wykształconych pedagogów, którymi bywali absolwenci uniwersytetów. Ich biblioteki zawierały również więcej książek – trafiały się tu prace Owidiusza czy Seneki. Specyficznymi szkołami miejskimi były tzw. szkoły pokątne (*Winkelschule*), które miały w zasadzie nielegalny charakter, ale rozszerzały krąg uczących się dzieci. Tutaj też częściej uczyły się dziewczęta, których w katolickich szkołach wiejskich prawie nie było – tam pojawiły dopiero w XVIII w.

Dla patrycjatu i pospólstwa oraz w mniejszym zakresie szlachty przeznaczone były szkoły średnie. Zaznaczyć przy tym trzeba, że nie występowało wówczas stopniowanie szkół, to znaczy dzieci nie uczęszczały najpierw do szkoły niższej, a potem średniej. Część młodzieży otrzymywała przygotowanie od guwernerów, a większość uczęszczała do klasy wstępnej szkoły średniej, w której zdobywała wiadomości podstawowe, jak nauka czytania, pisanie i liczenia. Rdzeniem nauczania w szkole średniej była nauka łaciny, w mniejszym stopniu greki i przedmiotów związanych z kulturą antyku. Często nie przyswajano wiedzy o świecie, ale to, co o świecie sądzili dawni pisarze greccy

³⁰⁵ J.N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803–1853*, Wrocław 1950, s. 9.

i rzymscy. Nauka nie kończyła się egzaminem, ale i na studia przyjmowano bez egzaminu wstępnego, co powodowało, że wielu uczniów rezygnowało ze szkoły przed jej ukończeniem. Szkoły średnie były kuźnią kadr urzędniczych państwa pruskiego, aczkolwiek najważniejsze wyższe stanowiska przysługiwały szlachcie.

Odnotować tu warto dotkliwy brak, który upośledzał szkolnictwo pruskie wobec szkolnictwa katolickiego. W rdzennych pruskich prowincjach, które miały charakter protestancki, nie występowało szkolnictwo zakonne, które odgrywało istotną rolę w kształceniu dziewcząt. Ważne zadanie wypełniali natomiast gubernatorzy, którzy przygotowywali młodzież szlachecką do życia światowego, uczyli dobrych manier, tańca, ale też przybliżali jej nieco wiedzę o świecie w zakresie historii, geografii, literatury. Tu zdecydowanie panował język francuski.

W rozwoju szkolnictwa w Prusach na przestrzeni wieku XVIII rysowała się rosnąca ingerencja państwa, przejawiająca się w dążeniu do przejmowania od Kościoła wpływu na edukację, aczkolwiek był to proces powolny i do roku 1806 daleki od zakończenia. W dobie rządów Fryderyka Wilhelma I, w 1717 r. wydany został generalny edykt, wprowadzający obowiązek szkolny tam, gdzie szkoły istniały. Nadal nie kwestionowano też faktu, że szkoły działały w istocie tylko zimą. Edykt sankcjonował istniejący program nauczania, czyli naukę czytania, pisania, rachunków i religii. Do nadzoru nad wykonaniem edyktu zgodnie z istniejącą tradycją przeznaczono pastorów. Kolejnym krokiem było wydanie w 1763 r. generalnego regulaminu dla szkół, w którym była już mowa o powszechnym obowiązku szkolnym dzieci od 5 do 13 lub 14 roku życia. Starano się tu rozwiązać kwestię szkoły funkcjonującej tylko zimą, postulując, że latem powinna odbywać się ¼ zajęć. Regulamin akceptował funkcjonującą zasadę opłacania czesnego według kryterium rodzaju zajęć, na jakie dziecko uczęszczało – czy było początkujące, czy uczyło się czytać, czy również pisać i liczyć. Pojawiło się też rozróżnienie szkół w zakresie prawa do mianowania nauczycieli. W szkołach szlacheckich zachowali je patroni, jednak w domalnych nauczyciele mieli być kształceni w królewskim seminarium nauczycielskim i być mianowani przez państwo³⁰⁶. Regulamin z 1763 r. ustalał też, że celem nauczania jest przygotowanie dzieci do konfirmacji, co akcentowało związek szkoły z kościołem luterańskim. Po raz pierwszy został poruszony problem, że bardzo wielu rodziców nie było stać na opłacanie czesnego za szkołę. W związku z tym król wyasygnował pewne środki na utrzymanie nauczycieli z kasy państwa, była to jednak kropla w morzu potrzeb. Również środki z utworzonego w latach 1773/1774 funduszu w kwocie 250 tys. rtl, w wysokości 2% tej sumy dawały zaledwie 5 tys. rtl, wystarczyły więc tylko na utrzymanie 50 nauczycieli. Ponadto na budowę nowych szkół przeznaczono

³⁰⁶ O seminarium Heckera zob. A. Heubaum, *Geschichte des deutschen Bildungswesens seit der Mitte des 17. Jahrhunderts*, t. 1, Berlin 1905, s. 312–314.

7350 rtl. Ta suma również nie pokrywała nawet części potrzeb³⁰⁷. Doniosła była idea profesjonalizacji kadry nauczycielskiej i projekt kształcenia kandydatów na nauczycieli w seminariach nauczycielskich, jednak w XVIII w. proces ten został dopiero zapoczątkowany (utworzono seminarium nauczycielskie w Berlinie i Halle) i rozwinać się miał w XIX w.

Merkantylizm i kameralizm uznały edukację za jedną z sił produkcyjnych, chociaż upowszechnienie wykształcenia i poglądu, że stanowi ono wehikuł wzrostu gospodarczego, przyniósł dopiero wiek XIX³⁰⁸. Manfred Heinemann sądzi jednak, że właśnie nadzieje na wzrost gospodarczy, motywowane rosnącymi potrzebami finansowymi państwa, były kołem napędowym rozwoju edukacji w drugiej połowie XVIII stulecia³⁰⁹. Z kolei, jak to ujmował Christian Wolff, na mocy umowy społecznej do władzy należała opieka nad poddanymi, a jej częścią było wspieranie szkolnictwa³¹⁰. Następnie w XVIII w. Johann H.G. Justi wskazał na trzy elementy wpływu państwa na właściwe formowanie poddanych: dla ukształtowania obyczajowego i moralnego – religia; dla obywatelskiego – edukacja; dla wewnętrznego bezpieczeństwa państwa – kształtowanie poczucia sprawiedliwości i wrogości wobec przestępstwa³¹¹. Johann Peter Frank pisał w 1778 r., że poprawa stanu sanitarnego kraju, zmniejszenie śmiertelności i wzrost demograficzny są funkcją stanu edukacji jego mieszkańców³¹²; Johann Heinrich Bergius w 1768 r., że poziom rzemiosła i wytwarzanych w kraju produktów „przemysłowych” jest konsekwencją poziomu szkolnictwa. Wykształcenie miało dawać państwu świadomych i wartościowych obywateli, którzy mieliby poczucie obowiązku wobec państwa i wykonywaliby go z miłością dla ojczyzny; pozwalało myśleć o „społeczeństwie obywatelskim” (*bürgerliche Gesellschaft*). Szkoła miała przydawać im pilności, pracowitości i inicjatywy³¹³. Jak zwraca uwagę Fritz Hartung, kameralizm osiemnastowieczny głosił, że poddani państwa byli jeszcze niedojrzali do decydowania o sobie i wszelkie postanowienia o przyczynianiu się do ich dobra podejmować musiało państwo³¹⁴.

³⁰⁷ D. Łukasiewicz, Z. Szultka, *Wzrost roli państwa w przemianach systemu oświaty Pomorza pruskiego w XVII wieku*, w: *Historia Pomorza*, t. 2, cz. 3, s. 888.

³⁰⁸ Nie inaczej było w Rzeczypospolitej. Na przykład Franciszek Bieliński pisał: „Wszakci w powinnościach gospodarowania oświecenie rozumu jest konieczną potrzebą, toć edukacja chłopom potrzebna; rozsądnie gospodarując, większy zysk”, F. Bieliński, *Sposób edukacji w XV listach opisany*, Kraków 1888, s. 24. Podobnie Józef Wybicki, zob. H. Pohoska, *Sprawa oświaty ludu w dobie KEN*, Kraków 1925, s. 57–59.

³⁰⁹ M. Heinemann, *Schule im Vorfeld der Verwaltung. Die Entwicklung der preußischen Unterrichtsverwaltung von 1771–1800*, Göttingen 1974, s. 22–23.

³¹⁰ Tamże, s. 31–32.

³¹¹ J.H.G. Justi, *Grundsätze der Polizeywissenschaften*, Göttingen 1782, s. 13–14.

³¹² J.P. Frank, *System einer vollständigen medicinischen Polizey*, t. 1, Frankenthal 1791, s. 41–43.

³¹³ M. Heinemann, *Schule im Vorfeld der Verwaltung*, s. 23–24.

³¹⁴ F. Hartung, *Der aufgeklärte Absolutismus*, w: tegoż, *Staatsbildende Kräfte der Neuzeit. Gesammelte Aufsätze*, Berlin 1961, s. 158.

Owa niedojrzałość przejawiać się miała przede wszystkim w niewiedzy, wynikającej z braku edukacji. W ten sposób kwestia szkolna stawała się instrumentem legitymizującym władzę absolutną. Uznanie ludu za „ciemny” i „zacofany” pozwalało odsunąć w czasie decydowanie o sobie. Ważną innowacją była natomiast idea równości przyrodzonych zdolności, występujących między stanami. W Prusach podobne poglądy głosił Eberhard Rochow³¹⁵, a August Hermann Niemeyer twierdził, że dziecko chłopca może być równie rozumne, jak dziecko księcia³¹⁶.

Program reform szkolnictwa przedstawiony przez Karla Abrahama von Zedlitz w najpopularniejszym berlińskim czasopiśmie oświeceniowym „*Berlinische Monatsschrift*” w 1787 r. był wypadkową i konsekwencją toczącej się od dłuższego czasu publicznej dyskusji o potrzebie zmian³¹⁷. Zedlitz był jednak ministrem edukacji i jego głos miał inne znaczenie. Przede wszystkim po raz pierwszy określił państwo jako instytucję odpowiadającą za całość rozwoju szkolnictwa i stwierdził, że cel ten ma świecki charakter. Społeczeństwo w swym projekcie określał Zedlitz nie w kategoriach stanowych, ale zawodowych, jako klasy społeczne, do charakteru zatrudnienia których dostosowany musi być kształt edukacji. Nauczanie nie zostało więc podzielone na stopnie, ale na drogi kształcenia, różne dla chłopów, mieszczan i stanu uczonego (*Gelehrtenstand*). Edukacja powiązana została z celami w ten sposób, że wzrost zamożności obywateli wynikający z ich lepszego wykształcenia zwiększał ich możliwości podatkowe i wpływał na pomyślność państwa. Szkolnictwo miało też dawać obywatelom różnych stanów wiedzę o prawach i obowiązkach występujących w Prusach. Wydaje się, że Karl-Ernst Jeismann ma rację, kiedy stwierdza, że nie należy dopatrywać się w programie Zedlitz ukrytych celów wzmocnienia wyczysku wobec pogardzanych mas, ale też przesadą byłoby nazywać go rewolucyjnym, jako że mieścił się w ramach porządku stanowego, starając się go jedynie zhumanizować³¹⁸. Warto, za Reinhartem Kosellekiem³¹⁹ zwrócić uwagę, że nowy sposób widzenia społeczeństwa znalazł też odzwierciedlenie w Landrechcie. Stany są tam już widziane jako grupy zawodowe – *Berufstand*, z których każda ma inne zadanie w społeczeństwie, a wszystkie razem służą dobru wspólnemu (*gemeine Wohl*). Odtąd do stanu należało się jeszcze wprowadzić przez urodzenie, ale już także ze względu na sposób życia i zajęcie.

³¹⁵ W. Neugebauer, *Absolutistischer Staat und Schulkwirklichkeit in Brandenburg-Preussen*, Berlin–New York 1985, s. 60–62.

³¹⁶ H. König, *Zur Geschichte der Nationalerziehung in Deutschland im letzten Drittel des 18. Jahrhunderts*, Berlin 1960, s. 414.

³¹⁷ K.-E. Jeismann, *Das preußische Gymnasium in Staat und Gesellschaft*, t. 1, Stuttgart 1974, s. 75–76.

³¹⁸ Tamże, s. 79–80.

³¹⁹ R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution. Allgemeines Landrecht, Verwaltung und Soziale Bewegung von 1791 bis 1848*, München 1989, s. 74–75.

Centralnym punktem w projekcie Zedlitz był projekt szkoły mieszczańskiej, *Bürgerschule*. Wiązał się on z wyodrębnieniem szkół uczonych od szkół łacińskich w małych miastach, które miały zostać przekształcone właśnie w *Bürgerschule*. Zedlitz uważał, że szkoła łacińska dawała dzieciom wiedzę, która w dalszym życiu rzemieślników nie była im do niczego przydatna, oraz nadmiar religii pod skandaliczną postacią wzbudzającą nienawiść do innych wyznań. Zamiast tego dzieci mieszczańskie otrzymać miały porcję geografii przede wszystkim własnego kraju, historii ojczyzny, i to nie wcześniejszej niż od pokoju westfalskiego, nieco wiedzy o ustroju i prawach krajowych, informacje na temat świata przyrodniczego oraz fizyki i mechaniki, wiedzę o różnych rzemiosłach i znajomość rysunku technicznego, a z matematyki umiejętność prowadzenia rachunków. Zaznaczał też, że szkoła ma budzić miłość i przywiązanie do ojczyzny. Tak pojęta szkoła miała w przekonaniu ministra wyeliminować wiedzę niepraktyczną i przyczynić się do podniesienia poziomu cywilizacyjnego kraju. Nauczyciele dla *Bürgerschule* mieli być kształceni w seminarium berlińskim. Liczba szkół średnich miała być ograniczona, a ich poziom podniesiony, tak aby nie kształciły „półuczonych” i dawały rzeczywiste przygotowanie do studiów. Zedlitz poświęcał też uwagę szkole chłopskiej, podkreślając, że nie można dopuścić, aby chłopcy wyrastali „jak zwierzęta”. Ich edukacja miała obejmować zwalczanie przesądów, higienę i wykształcenie patriotyzmu.

Jak zwraca uwagę Jeismann, powołanie Naczelnego Kolegium Szkolnego (NKS) w 1787 r. było wprawdzie ważnym krokiem na drodze do przejęcia nadzoru nad szkolnictwem przez państwo, jednak niesło ze sobą daleko idące ograniczenia. Tak więc szkolnictwo wiejskie w majątkach szlacheckich pozostało pod całkowitym bezpośrednim nadzorem patronów, podobnie szkolnictwo miejskie pod kontrolą magistratów. Spod dozoru NKS wyłączone zostało gimnazjum joachimstańskie i prawie całe szkolnictwo śląskie, a następnie szkolnictwo reformowane, nie wspominając o katolickim. Ponadto nawet szkoły luterzańskie na prowincji podporządkowane były nie władzom szkolnym, ale luterzańskim konsystorzom. Powołując nowe centralne władze szkolne, zachowano całą starą, nieprzejrzystą organizację niższych szczebli zarządzania. Jeismann sądzi, że jeżeli NKS miało jakiś pozytywny wpływ, poza wprowadzaniem dodatkowego zamieszania w tę chaotyczną strukturę organizacyjną, to przede wszystkim dzięki postaciom reformatorów Friedricha Gedikego i Johanna Heinricha Meierotta oraz dzięki przyswajaniu przez Karla von Zedlitz, a potem Juliusa Massowa współczesnych prądów pedagogicznych.

Pierwszymi ważnymi decyzjami NKS było założenie seminariów dla nauczycieli przy uniwersytecie w Halle nad Soławą oraz przy gimnazjum Friedrichs-Werder w Berlinie, a następnie wprowadzenie w Prusach, jakkolwiek jeszcze w ograniczonej postaci – egzaminów maturalnych. Dawały one jedynie uprawnienie niezamożnym studentom do ubiegania się o stypendium, nie były zaś warunkiem przyjęcia na studia. W rezultacie nie został zrealizowany cel, jakim

było zmniejszenie liczby studiujących i podniesienie poziomu nauczania. Na dłuższą metę okazało się, że nowa matura, owszem, ograniczyła liczbę studiujących, ale tylko z uboższych warstw społecznych, którzy nie byli w stanie obyć się bez stypendium. Nowe przepisy – jak sądzi Jeismann – miały jednak wyraźny kierunek stworzenia jasnych kryteriów merytorycznych obsady urzędów³²⁰.

Reformy Zedlitza miały ograniczony zasięg i nie stały za nimi żadne większe środki finansowe, porzeczano na zmianach wprowadzonych w pewnej liczbie „szkół łaski” (*Gnadenschulen*). Na przeszkodzie ich upowszechnieniu stało też antyreformatorskie nastawienie konsystorzcy, a więc administracji szkolnej niższego szczebla, których radcy uważali, że głównym celem szkolnictwa niższego powinna być edukacja religijna, a ono samo winno pozostać przedłużeniem Kościoła³²¹.

Johann Christoph von Wöllner przejął departament od barona von Zedlitza w lipcu 1788 r. Jego polityka wymierzona była przeciwko podjętym reformom wewnętrznym, w tym reformom szkolnictwa. Ponownie umocniono rozluźniony związek między szkołą i Kościołem. Jak powiada Manfred Heinemann, NKS stało się *de facto* odgałęzieniem Naczelnego Konsystorza³²². Jak sądził Wöllner, w pruskim szkolnictwie zapanowały oświeceniowe deformacje religii, a nawet wprost ateizm, i jego celem było przywrócenie nauce religii dawnego znaczenia i czystej postaci. Pierwszym znaczącym krokiem w działaniach nowego ministra było wydanie jeszcze w lipcu 1788 r. edyktu religijnego. Zakazał on dyskusji religijnych prowadzonych bez żadnych hamulców i za pomocą kryteriów rozmowych na tematy te kryteria przekraczające. Nauczyciele mieli zaprzestać przekazywania dzieciom własnych poglądów religijnych i oprzeć się na obowiązującej doktrynie. Tolerancja została zacieśniona do osoby, ale nie obejmowała wyrażanych przez nią publicznie przekonań, pod którym to sofizmatem krył się brak tolerancji³²³. Nakazano obsadę stanowisk nauczycielskich i parafii osobami o poglądach niewybiegających poza ortodoksję religijną. Stanowiska urzędnicze, zapełniane dotąd według kryteriów profesjonalnych, zaczęto obsadzać ludźmi powiązаныmi z dworską koterią i poplecznikami Wöllnera. Na tym też zainteresowania ministra się kończyły. Przerwał prace nad rozwojem szkół mieszczkańskich, planem nauczania, rozwojem metod nauczania, rozwojem szkolnictwa elementarnego i próbami podniesienia pozycji stanu nauczycielskiego. Nie było wreszcie pieniędzy na prowadzenie wizytacji szkolnych, podczas gdy na działalność komisji egzaminacyjnej ich nie brakowało. Państwo przestało się interesować rozwijaniem i upowszechnianiem wiedzy,

³²⁰ K.-E. Jeismann, *Das preußische Gymnasium*, t. 1, s. 118.

³²¹ M. Heinemann, *Schule im Vorfeld der Verwaltung*, s. 174–175, 202.

³²² Tamże, s. 160.

³²³ Archiwum Główne Akt Dawnych, Generalne Dyrektorium Prusy Południowe, I 240, Edykt stosujący się do postawy religii w państwach pruskich, Berlin 1788, k. 42–50.

a nastawiło się na dyscyplinowanie sposobu myślenia i nadzór. Podjęto prace nad ujednoczonym podręcznikiem religii, utworzono komisję egzaminacyjną (w 1791 r.) mającą weryfikować prawomysłność kandydatów na nauczycieli i pastorów oraz eliminować ludzi z poglądami oświeceniowymi. Jak sądzi Jeismann, francuska rewolucja odegrała w tych wydarzeniach raczej rolę uboczną wobec dotychczas działających w Prusach sił reformatorskich. To przede wszystkim przeciwko nim skierowane były działania Wöllnera³²⁴. Jeżeli ich efekt był znacznie słabszy od oczekiwanego, to ze względu na częsty opór i mało entuzjastyczne wykonywanie zarządzeń przez reformatorsko nastawionych urzędników. Rządy Wöllnera ukazały, że władza państwa nad szkolnictwem oddana w niewłaściwe ręce może przynieść nie jego rozkwit, a stłumienie wolnej myśli i tyranie.

Reformy szkolnictwa w okresie późniejszych rządów Juliusa Massowa (1798–1806) miały natomiast tak głęboki charakter, że ich znaczenie można porównać jedynie do reform po 1806 r. Program Massowa mieścił się jednak nadal w granicach społeczeństwa stanowego. Zmierzał do edukacji w ramach stanów i to one wyznaczały zakres możliwych do osiągnięcia dla jednostki szczęścia, użyteczności i wiedzy. W przeciwieństwie do późniejszego projektu neohumanistycznego, Massow koncentrował się na wizji edukacji profesjonalnej, skierowanej na przysposobienie do wykonywanego w przyszłości zawodu. W jego projektach zaginęło całkowicie pojęcie szlachty na rzecz stanu uczonego. Pojawiło się natomiast określenie nowe – *Mittelstand*, określające grupę mieszczan, którzy potrzebują więcej wiedzy niż stan żywieli (*Nahrungsstand*), a mniej niż stan uczony. Zaliczył do niego kupców, rzemieślników, niższych urzędników państwowych. Jeszcze szkolnictwo wiejskie, przeznaczone dla chłopów, zachowało charakter stanowy, ale poza tym Massow dzielił edukację na przygotowującą do pracy fizycznej oraz do pracy umysłowej³²⁵. Ów przyjęty wówczas podział zachował swoją ważność przez cały wiek XIX aż do XX stulecia. Złożony system szkolnictwa miejskiego, dzielący je na niższe szkoły mieszczzańskie, wyższe szkoły mieszczzańskie, szkoły średnie i realne, zapowiadał nadejście szkoły zróżnicowanej w zakresie poziomu i treści nauczania i poszerzał pole mobilności społecznej mieszczaństwa. Taki projekt ze wsparciem Massowa został zresztą zrealizowany w Essen, gdzie uczniowie po ukończeniu szkoły niższego stopnia przechodzili do placówki wyższego stopnia. W rzeczywistości Massow znacznie większą uwagę zwracał na szkoły niższe niż wyższe, bardziej interesował się podniesieniem poziomu edukacji całego społeczeństwa, niż jakiejś jego wąskiej grupy. Odnosiło się to również do szkolnictwa elementarnego, do którego przywiązywał wielką wagę i podejmował starania w celu zdobycia środków na dofinansowanie tej gałęzi edukacji.

³²⁴ K.-E. Jeismann, *Das preußische Gymnasium*, t. 1, s. 126.

³²⁵ Tamże, s. 174–175.

Jako wielkie osiągnięcie Massowa wymienić trzeba plan nowego sposobu finansowania szkolnictwa niższego, wprowadzie tylko w ograniczonym stopniu zrealizowany, oparty na podatku szkolnym. Podatek miał być zbierany lokalnie, w obrębie „gminy szkolnej”, od wszystkich dorosłych mieszkańców, stanowił więc, dodajmy, rozwinięcie idei zawartej w Landrechcie. Warto też uzupełnić rozważania Jeismanna stwierdzeniem, że projekt ten w pewnym stopniu był realizowany w Prusach Południowych, a następnie wdrożono go w Prusach po 1806 r. i był fundamentem finansowania niższego szkolnictwa pruskiego przez cały wiek XIX.

Do kolejnych przedsięwzięć w zakresie upaństwowienia szkolnictwa, które urzeczywistniły się w epoce rządów Massowa, zaliczyć można kasatę zakonu jezuitów w Prusach w 1800 r. W ślad za tym majątek jezuicki na Śląsku został upaństwowiony i przeznaczony na szkolnictwo katolickie, a nauczających w szkołach jezuitów uznano za urzędników państwowych³²⁶. Śląskie władze prowincjonalne jako pierwsze w kraju przygotowały jednolity plan nauczania dla sześciu gimnazjów katolickich. Określono tam dokładnie zestaw lekcji, metody nauczania i podręczniki. Trudno nie odnieść wrażenia, że śląska ścieżka reform edukacji powtarzała doświadczenia Komisji Edukacji Narodowej sprzed trzech dziesięcioleci. Jeismann jednak tej paraleli nie zauważył.

Na przełomie XVIII i XIX w. pojawiły się zapowiedzi przyszłych reform, które nastąpiły po 1806 r. Chodzi o dwa memoriały Friedricha Gedikego o reformie „szkół mieszczańskich” z 1799 r. i „szkół uczonych” z 1802 r. Gedike wprowadził tu myśl o pewnej stopniowości szkolnictwa³²⁷. Szkoły mieszczańskie miały się dzielić na niższe, przeznaczone dla mniejszych miast, i wyższe, z bardziej rozbudowanym programem nauczania. Kolejnym stopniem miały być tzw. szkoły uczone (*Gelehrte-schule*). Idea sprowadzała się do tego, że pierwsze klasy szkoły uczonej miały mieć program identyczny z programem szkoły mieszczańskiej. Rzemieślnicy mogli więc do tych szkół uczęszczać i później nie kontynuować nauki albo też przechodzić do jej następnego etapu. Szkoła była jeszcze zakotwiczona społecznie, ale też już otworzyła się na możliwość awansu dzieci pochodzących z niższego mieszczaństwa. Gedike zdecydowanie zmienił dotychczasowy cel edukacji – nie miało to być już kształcenie zawodowe, lecz „wychowywanie człowieka”, tak aby dzięki edukacji mógł rozwinąć tkwiące w nim możliwości i następnie wybrać właściwą drogę życiową. W gimnazjach odrzucony został dotychczasowy kierunek realny, koncentrujący się na wiedzy praktycznej. Gedike nie powrócił jednak po prostu do nauczania łaciny. Humaniora, przedmioty poświęcone cywilizacji klasycznej, służyć miały nie nauczaniu łaciny i greki, a uformowaniu za pośrednictwem tych języków i dorobku cywilizacji antycznej dojrzałych ludzi. Efektem nauki gimnazjalnej

³²⁶ Tamże, s. 186.

³²⁷ Tamże, s. 191–194.

miał być „człowiek wykształcony”, niewykształceni byli ci, którzy poprzestali na nauce w szkole mieszczańskiej, natomiast „uczni” ci, którzy ukończyli studia uniwersyteckie. Tym sposobem Gedike tworzył społeczną hierarchię widzianą przez pryzmat edukacji. Zmarł w 1803 r., co oddaliło jego koncepcje od realizacji, w swoich pomysłach nie był jednak odosobniony.

Również Friedrich August Wolf przedłożył w 1803 r. memoriał, w którym dowodził konieczności kształcenia nie uczonych, lecz światłych, wykształconych i dojrzałych ludzi. Dalej plan reformy gimnazjów i uniwersytetów rozwijał Massow w *Zarysie reform* z roku 1803, idąc w kierunku rozwiązań Gedikego i Wolfa, w sposób podobny do późniejszej koncepcji Johanna Wilhelma Süverna. Ostatecznego i praktycznego planu do 1806 r. nie udało się jednak wypracować. Do tego czasu praktyczne reformy poszczególnych gimnazjów były przeprowadzane z oddolnej inicjatywy. I tak w Szczecinie działał uczeń Gedickego, Gottlob Friedrich Koch, w Warszawie liceum zaprojektowane według neohumanistycznego wzoru zorganizował radca Fischer w 1804 r.³²⁸ Wątpliwy skutek odnieść miały reformy w Gdańsku, gdzie w 1803 r. oddzielono od klas łacińskich trzy niższe klasy jako *Bürgerschule* i wprowadzono matury (1800 r.). Nastąpiły przy tym również zmiany niekorzystne z polskiego punktu widzenia – w 1803 r. zlikwidowano lektorat języka polskiego, a w 1805 r. zniesiono obowiązkowe nauczanie tego języka³²⁹. Reformy gimnazjum toruńskiego zainicjował powołany w 1800 r. na rektora tej szkoły Süvern³³⁰. Podobnie jak w Gdańsku, wyodrębnił ze szkoły klasy niższe w *Bürgerschule*, wprowadził egzaminy maturalne, ale przede wszystkim zainicjował program neohumanistyczny, który widział w antyku źródło inspiracji kultury europejskiej, oraz chciał łączyć zdobywanie wiedzy z kształtowaniem umysłu i charakteru. Pojawił się też pewien nacisk na utylitarystyczne traktowanie wiedzy i widzenie w niej szczebla do kariery prawniczej i urzędniczej. Już w 1803 r. Süvern odszedł jednak do szkoły w Elblągu.

Odrębną kwestią na ziemiach z polską ludnością, znajdujących się pod pruskim panowaniem, była germanizacja dzieci polskich w szkołach. Należy podkreślić, że związane zwykle z wiekiem XIX zjawisko wynaradawiania widoczne już było w stuleciu XVIII na Pomorzu, Śląsku, na Pomorzu Gdańskim, Warmii i Mazurach, a na koniec na obszarze Prus Południowych, czyli w Wielkopolsce i na Mazowszu³³¹. Związane ściśle z polityką unifikacyjną władz pruskich,

³²⁸ Tamże, s. 198–199, 201.

³²⁹ T. Hirsch, *Geschichte des academischen Gymnasiums in Danzig*, Danzig 1837, s. 58; Z. Nowak, *Zmierzch świetności gdańskiej kultury w latach 1793–1814*, w: *Historia Gdańska*, t. 3, cz. 2: 1793–1815, red. E. Cieślak, Gdańsk 1993, s. 207–209.

³³⁰ S. Salmonowicz, *Toruńskie gimnazjum akademickie (1681–1817)*, Poznań 1973, s. 339–349.

³³¹ Z. Szultka, *Pruskie programy likwidacji języka kaszubskiego na Pomorzu Zachodnim i litewskiego w Prusach Wschodnich w latach 1803–1804*, „Przegląd Zachodniopomorski” 19 (48),

pojawiło się ono wraz z uzyskaniem przez państwo wpływu na instytucję szkoły. Wówczas zaczęto wprowadzać do szkół nauczanie języka niemieckiego i nauczycieli o niemieckim pochodzeniu. Celem miało być wychowanie wiernych poddanych dynastii Hohenzollernów, którzy z czasem stopią się z ludnością pruską i stracą poczucie własnej odrębności. Tendencje germanizacyjne w szkolnictwie prawdziwemu nasileniu miały ulec dopiero od lat siedemdziesiątych XIX w.

Od 1740 r. w obręb państwa pruskiego włączane były kolejne ziemie polskie, a wraz z nimi panujące na nich systemy szkolne. Największym przedsięwzięciem była reorganizacja szkolnictwa na obszarze ziem zabranych przez Prusy w latach 1793 i 1795, z których utworzona została prowincja Prusy Południowe. Zlikwidowano Komisję Edukacji Narodowej, a szkolnictwo podporządkowano Kamerom Wojennym i Domenalnym oraz na wyższym szczeblu ministrowi prowincji. Ponadto przez władze pruskie przejęty został pojezuicki fundusz edukacyjny, służący do utrzymywania szkół średnich. W szkołach nadal obowiązywały polskie programy nauczania, w konkretnych przypadkach starano się je poszerzyć o historię, geografię i prawo pruskie. Utrzymano również polską kadrę nauczycielską i polski język nauczania w szkołach, ale już od 1793 r. zastanawiano się nad możliwością wprowadzenia nauki języka niemieckiego w szkołach parafialnych, a wprowadzano ją realnie w średnich. Do roku 1798 panował jednak w szkolnictwie polskim marazm. Dopiero pod rządami nowego władcy Fryderyka Wilhelma III wdrożono reformę szkolną, w wyniku której miała zostać znacznie zwiększona liczba szkół parafialnych, nazywanych teraz elementarnymi, a także wprowadzony do nich język niemiecki. Tam, gdzie to było możliwe, zamierzano sprowadzić niemieckich nauczycieli, pochodzących z prowincji pogranicznych, gdzie również znano język polski. Reforma miała więc z pewnością podnieść poziom cywilizacyjny prowincji, ale z drugiej strony uczynić z Polaków wiernych poddanych dynastii Hohenzollernów. W efekcie utworzono 430 nowych szkół, co nie doprowadziło do przełomu w poziomie scholaryzacji, ale działania te kontynuowano w okresie Księstwa Warszawskiego i w Królestwie Kongresowym. I tu, i tam przejęta została pruska organizacja szkolnictwa i program rozwojowy. Należało do niego również tworzenie seminariów nauczycielskich, gdzie kształcona miała być kadra dla szkół niższych – istniały one na terenie Nowej Marchii w Sulechowie, Poznaniu i w Łowiczu. Przemiany zachodziły również w obrębie szkolnictwa średniego – utworzono

2004, 4, s. 19–34; E. Martuszewski, *Pierwsze próby wprowadzenia języka niemieckiego do szkół elementarnych na Mazurach i południowej Warmii na początku XIX w.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1977, 3–4, s. 307–325; W. Neugebauer, *Absolutistischer Staat*, s. 298–300; K. Zimmermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, t. 1, Poznań 1915, s. 264–269; H. Rietz, *Kultura Pomorza Wschodniego w latach 1772–1815*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 2: *Do roku 1815*, cz. 2: *Pomorze Wschodnie w latach 1657–1815*, Poznań 1984, s. 793–796; M. Bär, *Westpreussen unter Friedrich dem Grossen*, t. 1, Leipzig 1908, s. 550.

bardzo chwalone, wspominał już liceum w Warszawie o profilu neohumanistycznym, nad którym nadzór sprawowała komisja złożona z Polaków, oraz gimnazjum w Poznaniu, obydwie szkoły z widocznym wkładem pierwiastka germanizacyjnego. Innowacją była stopniowa likwidacja konfesyjności szkolnictwa – do szkół mieli uczęszczać wspólnie uczniowie katoliccy, protestanccy i żydowscy, oraz chesne, które tam wprowadzono, podczas gdy za czasów polskich szkoły średnie były całkowicie bezpłatne. W sposób widoczny uniemożliwiało to naukę dzieciom z uboższych warstw ludności miejskiej.

Powiedzieć też należy, że chociaż znacznie wzrósł poziom ingerencji państwa w sprawy szkolne, to Kościół zachował na tym obszarze bardzo silną pozycję. Proboszczowie nadal nadzorowali szkoły na wsiach, mimo że w szkołach w majątkach domenalnych nauczycieli wyznaczali już urzędnicy państwowi, w majątkach szlacheckich wpływ na sprawy szkolne zachowała szlachta. Ważne natomiast, że polskie szkolnictwo średnie było całkowicie dysfunkcjonalne. W Prusach szkoły kształciły przyszłych urzędników państwowych, tymczasem na ziemiach polskich większość urzędów, poza landraturami, obsadzana była przez Niemców. To było przyczyną, że liczba uczniów w szkołach w czasach pruskich w porównaniu z epoką stanisławowską spadła. Warto odnotować również próby wydobycia dzieci żydowskich ze szkół religijnych i włączenia ich do ponadkonfesyjnego nauczania świeckiego, ale skutki tego przedsięwzięcia były minimalne. Starano się natomiast, aby obowiązek szkolny – wprowadzony również na ziemiach polskich – dotyczył także dziewcząt, co jednak na razie napotykało na duże opory. Wreszcie planowano przenieść do Polski pruski model edukacyjny, według którego szlachta miała być przeznaczona do kariery oficerskiej; taką szkołę utworzono w Prusach Południowych zaraz w roku 1793 w Kaliszu (dla Pomorza Gdańskiego istniała ona w Chełmnie).

Literatura i życie literackie

Do połowy wieku XVIII literatura niemiecka w Prusach nie istniała, zajmowano się głównie tłumaczeniem dzieł obcych, przede wszystkim francuskich. Zmiana nastąpiła dopiero po wstąpieniu na tron Fryderyka II. Zjawiskiem charakterystycznym dla życia literackiego epoki Oświecenia był niezwykle rozwój prywatnych i publicznych stowarzyszeń naukowych, akademii, towarzystw czytelniczych, czytelni i łóż masonskich – powstało ich w tym czasie bardzo dużo³³². Urządzano konkursy na różne tematy, do których zgłaszało się sporo chętnych. W życiu kulturalnym uczestniczyła zwłaszcza nowa grupa – „opinia publiczna”, elitarna część społeczeństwa czytająca coraz powszechniejszą prasę i tańsze książki. Liczba wydawanych tytułów uległa zwielokrotnieniu, podobnie jak i nakład książek (średni nakład w latach osiemdziesiątych XVIII w. wynosił 600 egz., na początku XIX w. 3–4 tys. egz.) oraz liczba autorów. Procesy te przebiegały paralelnie w Niemczech i Prusach. Liczba autorów w Niemczech, wynosząca 2–3 tys. w latach sześćdziesiątych XVIII w.³³³, wzrosła w 1771 r. do 3 tys., w 1791 r. do 7 tys., a w 1810 r. sięgnęła 12,5 tys. Powodzeniem cieszyły się tzw. tygodniki moralne (*Moralische Wochenschrift*)³³⁴. Do czołowych wydawców tego rodzaju literatury należał Johann Christoph Gottsched, syn pastora z okolic Królewca. Swą działalność prowadził przede wszystkim w Lipsku, dokąd uciekł z Prus przed branką do „gwardii olbrzymów”³³⁵. W „tygodnikach moralnych” zamieszczano rozprawy o cnotach mieszczańskich, zachwalano rozsądną etykę, religijność, pracowitość i praktycyzm, zwalczano niewolę włościńców. Akcentowano rolę wychowawczą rodziny, krytycznie odnosząc się też np. do zwyczaju bardzo modnego w tym czasie zatrudniania mamek i nianiek. Wypowiadano się odważnie, ale nie antyreligijnie na temat wiary (religia naturalna), poruszano tematy ekonomiczne, stanu higieny i zdrowia³³⁶. Rynek

³³² H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 317–331.

³³³ R. Engelsing, *Die Perioden der Lesergeschichte*, s. 142.

³³⁴ Np. w Królewcu, zob. F. Gause, *Die Geschichte der Stadt Königsberg*, s. 139.

³³⁵ H. Dollinger, *Preussen. Eine Kulturgeschichte*, s. 104; F. Gause, *Die Geschichte der Stadt Königsberg*, s. 45–46; J. Serczyk, *Albertyna. Uniwersytet w Królewcu*, s. 60.

³³⁶ W. Kunicki, *Oświecenie 1700–1750*, w: C. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, Warszawa 2006, s. 160–161.

czytelniczy był jednak niezwykle płytki, a co za tym idzie honoraria autorów bardziej niż mizerne. Aby zapewnić sobie utrzymanie, musieli mieć stałą posadę w innym zawodzie, jak Gotthold Ephraim Lessing, który został sekretarzem generała Friedricha von Tauentzien we Wrocławiu³³⁷.

Jeżeli pewnym powodzeniem cieszyły się czasopisma, to słabiej sprzedawały się książki. O sukcesie można mówić w przypadku niemieckiego przekładu *Robinsona Crusoe* Daniela Defoe (1719). W literaturze pięknej modne były wzorce bohatera kierującego się rozsądkiem, chętnie za to krytykowano leniwego i amoralnego bezbożnika, skąpego lub rozrzutnego. Potępiano naśladowanie warstw wyższych i nieobyczajność.

Intelektualiści i literaci epoki Oświecenia często byli w nieustannym ruchu, zmieniali nie tylko posady, miasta, ale i kraje pobytu. Johann Heinrich Gottlob Justi (1717–1771) studiował prawo w Wittenberdze, po czym był sekretarzem saskiego oficera, następnie radcą prawa w Saksonii, nauczycielem wymowy w wiedeńskim Theresianum, kameralistą w tym samym mieście, dyrektorem policji w Hanowerze, w Getyndze, prowadził jednocześnie wykłady z kameralistyki na tamtejszym uniwersytecie. Potem przebywał w Kopenhadze, zatrudniony jako doradca rządu w sprawach rolnictwa, przez kilka lat mieszkał w Hamburgu, gdzie w końcu został pruskim rezydentem. Stąd przeniósł się w 1765 r. do Prus, gdzie powierzono mu zadanie zreformowania pruskiego górnictwa. W 1767 r. zakończyła się jego kariera, wytoczono mu bowiem proces, w wyniku którego został osadzony w twierdzy kostrzyńskiej, gdzie w 1771 r. zmarł³³⁸.

Ważnymi ośrodkami życia intelektualnego w drugiej połowie XVIII w. były salony prowadzone przez kobiety. Przez salon Henrietty Herz (1764–1847), żony lekarza, filozofa i przyjaciela Mosesa Mendelssohna, przewinęły się wszystkie niemieckie sławy tej epoki. Powodzeniem cieszył się również salon Raheli Levin z kupieckiej rodziny. Cechowała ją błyskotliwość, posługiwała się pięknym językiem i była oryginalna, czego ślady zachowały się w jej korespondencji. Warto zauważyć, że salony te atakowano jako żydowskie. W jednym z pamfletów autor ewidentnie mizoginicznie zarzuca owym paniom, że: „czytają wiele książek, mówią językami, operują różnymi argumentami, malują rozmaitymi kolorami, tańczą we wszystkich figurach i mają każdą rzecz z osobna, ale nie posiadają sztuki ich powiązania w jedną piękną kobiecość. Subtelnego taktu wielkiego świata nie nauczą się ani w Paryżu, ani w Wiedniu, ani w Berlinie, choćby nie wiadomo jak długo przestawały z książętami, hrabiami i panami”³³⁹. Słynne też były salony Doroty Veit (1763–1839), księżnej Doroty Kurlandzkiej (1761–1821) i Karoliny Schlegel (1763–1809)³⁴⁰.

³³⁷ H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1, s. 313.

³³⁸ J. Remer, *Johann Heinrich Gottlob Justi*.

³³⁹ M. Wawrykowa, *U progu nowoczesności*, s. 210.

³⁴⁰ H. Dollinger, *Preussen. Eine Kulturgeschichte*, s. 169.

Najwartościowsza literatura wytworzona przez wywodzących się z Prus Niemców występowała zwykle przeciwko porządkowi panującemu w tym kraju. Jeżeli ktoś chciał tworzyć w samych Prusach musiał bowiem zrezygnować z tematyki politycznej i zająć się kwestiami znajdującymi się obok głównego nurtu życia monarchii Hohenzollernów. W rezultacie najwybitniejsi twórcy XVIII w. – Christoph Martin Wieland, Friedrich Gottlieb Klopstock, Lessing, Herder, Winckelmann, Johann Wolfgang Goethe, Schiller – tworzyli poza Prusami, nawet jeżeli byli z tym krajem związani, jak Lessing, Herder czy Klopstock.

Życie umysłowe Prus koncentrowało się przede wszystkim w Berlinie (Berlińska Akademia Nauk), ważne również były ośrodki uniwersyteckie, natomiast w odniesieniu do pruskiej prowincji można mówić jedynie o początkach ożywienia intelektualnego. W parutysięcznym Kostrzynie nad Odrą w XVIII w. znajdujemy kilka osób parających się piórem. W mieście działała drukarnia, powstały tam monografie o margrabim kostrzyńskim Janie, w 1801 r. radca konsystorza nowomarchijskiego Johann Christian Seyffert opublikował roczniki miasta i twierdzy Kostrzyn. Amatorzy nauki działali na Pomorzu Zachodnim: w Szczecinie – często w związku z Pedagogium, w Stargardzie, Koszalinie, Kołobrzegu. W Szczecinie wychodziły różne gazety i czasopisma, działały też drukarnie, także w Kołobrzegu i Chojnie³⁴¹.

Działalnością intelektualną i literacką interesowali się przede wszystkim pastory, nauczyciele, urzędnicy i lekarze, a więc przedstawiciele inteligencji, tradycyjne mieszczaństwo trzymało się od nich z daleka. Znane z Berlina salony, w których dyskutowano modnie o sprawach kultury umysłowej, spotkać można było i w większych miastach prowincjonalnych. W Szczecinie towarzystwo zbierało się wieczorami u żony bogatego kupca szczecińskiego, Augusty Tilebein, które to spotkania urozmaicały koncerty. Występowali na nich nawet artyści specjalnie zaproszeni z Berlina. Jeżeli dom Tilebein był schronieniem dla towarzystwa bardziej artystycznego, to u pani Zofii Salingre zbierali się miejscowi uczeni amatorzy, jak radca szkolny Bartholdy, nauczyciel Ladomus wielu innych. Rozprawiano wówczas np. o nowej metodzie nauczania pedagoga szwajcarskiego Johanna Heinricha Pestalozziego. Znany był też salon księżnej brunszwickiej Elżbiety Krystyny, rozwiedzionej z królem Fryderykiem Wilhelmem II, popierającej muzyków i aktorów. Modne stało się odczytywanie na głos prac naukowych i literackich³⁴². W Szczecinie w 1762 r. powstała loża wolnomularska „Pod Trzema Złotymi Cyrklami”, w jej siedzibie znajdowała

³⁴¹ A. Kamieński, *Kostrzyn nad Odrą w okresie od utworzenia Marchii Kostrzyńskiej do 1806 r.*, w: *Kostrzyn nad Odrą. Dzieje dawne i nowe*, red. J. Marczewski, Poznań 1991, s. 176–178, 194–195; D. Łukasiewicz, Z. Szultka, *Kultura materialna i duchowa*, w: *Historia Pomorza*, t. 2, cz. 3, s. 955–957.

³⁴² J. Wiśniewski, *Życie obyczajowe i towarzyskie*, w: *Dzieje Szczecina*, t. 2: *Wiek X – 1805*, red. G. Labuda, Warszawa–Poznań 1985, s. 662–664, 684–685.

się bogata biblioteka, złożona z dzieł historycznych, filozoficznych, ekonomicznych, religijnych i innych³⁴³. Podobne zjawiska typowe dla Oświecenia znajdziemy w Królewcu, gdzie Cölestin Christian Flottwell (1711–1759) założył Towarzystwo Niemieckie w celu pielęgnowania języka i literatury niemieckiej, ale także uczuć patriotyczno-monarchicznych, na wzór podobnej organizacji założonej przez Gottscheda w Lipsku. Instytucja ta miała łączyć środowiska uniwersyteckie z mieszczaństwem³⁴⁴. W 1745 r. profesor wymowy Christian Heinrich Gütther założył Wolne Towarzystwo, które jednak działało krótko. W domu profesora prawa W. Reinholda funkcjonowała Akademia dla Kobiet, gdzie panie uczyły się literatury i muzyki. Prócz tego znana była loża wolnomularska „Pod Trzema Koronami”, do której obok Kanta i Johanna Geoga Hamanna należeli wszyscy liczący się przedstawiciele elity Królewca. W mieście działały jeszcze loże „Pod Trupią Główką” i „Feniks”.

Charakteryzując literatów pruskich XVIII w. zgodnie z poglądem Arnolda Hausera, spotykamy przede wszystkim znawców estetyki, historii sztuki i literatury. W drugiej połowie stulecia ogromne było jednak znaczenie również oświeceniowej publicystyki społecznej i antyklerykalnej. Do uczniów Christiana Wolffa należał Johann Christoph Gottsched, który zajmował się głównie estetyką. W tym czasie racjonalizm Wolffa przestawał już wystarczać, a jego krytykę podjęli głównie badacze berlińscy, określani jako „filozofowie popularni”. Nazwę tę wymyślił Johann Georg Sulzer, wykładowca filozofii w berlińskim gimnazjum i członek Berlińskiej Akademii Nauk. Wspomniani krytycy kwestionowali jednostronny intelektualizm i racjonalizm Wolffa, chętnie uciekając w kwestie estetyczne i moralne. Interesowali się stanami duszy, odczuwaniem i psychologią. Z tym środowiskiem związany był też wybitny intelektualista i księgarz berliński (wielką księgarnię odziedziczył po ojcu), Friedrich Nicolai (1733–1811)³⁴⁵, człowiek rzutki, z głową do interesów, założyciel ważnych czasopism: „Bibliothek der schönen Wissenschaften und freyen Künste” (1757–1758), „Briefe die neuesten Literatur betreffend” i „Allgemeine Deutsche Bibliothek”, gdzie swoje publikacje zamieszczali najwybitniejsi przedstawiciele niemieckiego Oświecenia, jak Lessing, Herder i Mendelssohn. Nicolai występował przeciwko Romantyzmowi i nowym zjawiskom w niemieckim życiu intelektualnym w drugiej połowie XVIII w. Jako typowy oświeceniowiec bronił racjonalizmu, humanitaryzmu, tolerancji religijnej, głosił konieczność rozwoju oświaty powszechnej, nauki, zwalczał przesady. Dał satyryczny obraz Goethego w powieści *Leben und Meinungen des Magisters Sebalduß Nothanker*

³⁴³ Zygmunt Szultka słusznie wskazuje, że pomorski ruch oświeceniowy był bardzo anemiczny w stosunku do jego przejawów w Berlinie, na polskim tle reprezentował się jednak znacznie lepiej, zob. Z. Szultka, *Uwagi w sprawie rezonansu i percepcji idei oświeceniowych w pruskiej części Pomorza Zachodniego*, „Wiek Oświecenia” 19, 2003, s. 43–66.

³⁴⁴ F. Gause, *Die Geschichte der Stadt Königsberg*, s. 136–138.

³⁴⁵ H. Dollinger, *Preussen. Eine Kulturgeschichte*, s. 127.

(1773–1776, t. 1–3). Przeciwstawiał się filozofii Kanta i Fichtego. Nicolai był centralną postacią Oświecenia berlińskiego, którego szczytowy punkt rozwoju przypadł na lata pięćdziesiąte XVIII w.

Moses Mendelssohn (1725–1786) był synem ubogiego pisarza i nauczyciela gminy żydowskiej w Dessau. Liczne ułomności – garba, chorobę nerwową, chorobę kręgosłupa, wadę wymowy – nadrabiał wyteżoną pracą intelektualną. Z nędzy wydobył go jednak fabrykant Izaak Bernhardt, który zatrudnił go jako nauczyciela swoich dzieci, później księgowego, a na koniec uczynił z niego współnika. Mendelssohn, wychodząc od języka hebrajskiego i kultury żydowskiej, zafascynowany był pracami Mosesa Majmonidesa, który wprowadził do kultury żydowskiej Arystotelesa. W 1754 r. zetknął się z Lessingiem, z którym połączyła go wspólna pasja do szachów. Podobnie jak jemu współcześni, z pewnym krytycyzmem odnosił się do Wolffa, wskazując na konieczność zachowania równowagi między rozumem i uczuciem, zachowywał jednak oświeceniowy optymizm. Interesował się zagadnieniami filozofii religii, istnienia Boga, nieśmiertelności duszy, wypowiadając się przeciw racjonalizmowi i deizmowi. Wielokrotnie mówił o życiu emocjonalnym, miłości, współczuciu, radości. Opowiadał się za ideałem „łagodnego człowieczeństwa”. Podobnie jak Nicolai zafascynowany też był zagadnieniami estetyki. Optymiście co do ludzkiej natury: być człowiekiem oznaczało dla niego bycie dobrym, niesienie pomocy w potrzebie drugiemu człowiekowi. Chciał z państwowego aparatu przemocy zrobić aparat wychowania, dążący do doskonalenia człowieka. „Chwała państwu, któremu udaje się rządzić społeczeństwem wyłącznie przez wychowanie – pisał – tzn. udaje się wpoić takie obyczaje i sposób myślenia, które nie wynikają wyłącznie z nacisku prawa, a same przez się prowadzą ku najwyższemu celowi”. Przekonywany przez Johanna Caspara Lavatera do przejścia z judaizmu na chrześcijaństwo dowodził, że każda wiara, która zachęca do życia cnotliwego, jest dobra. Był orędownikiem żydowskiego Oświecenia i apelował do swoich ziomków: „dostosowujcie się do panującego w kraju, w którym żyjecie, porządku i obyczajów, ale trwajcie przy wierze przodków”. Powiązany był z tym postulat przyjęcia Żydów do „społeczeństwa obywatelskiego”, co w państwie Fryderyka II pozostało bez echa. Nominowany do Akademii Berlińskiej, nie został zatwierdzony przez króla, jako że tolerancja Fryderyka II wobec Żydów aż tak daleko nie sięgała. Mendelssohn miał nawet kłopoty z uzyskaniem prawa zamieszkania w Berlinie, a jego rodzina do objęcia rządów przez Fryderyka Wilhelma II mieszkała tam jako podopieczni Żyda posiadającego takie zezwolenie³⁴⁶.

Gotthold Ephraim Lessing pochodził z miasteczka Kamenz w Górnych Łużycach, studiował na wydziale teologicznym w Lipsku, poświęcając się jednak głównie literaturze i sztuce antycznej. Starł się o pracę w Berlinie

³⁴⁶ M. Wawrykowa, *U progu nowoczesności*, s. 76.

w Królewskim Gabinetecie Starożytności, ale Fryderyk II skreślił go z listy kandydatów, bo nie był Francuzem. Wpływ na to miał też jego konflikt z Wolterem, któremu Lessing służył jako tłumacz. Podobnie jak u innych przedstawicieli inteligencji niemieckiej, widać u Lessinga nieproporcjonalnie duże zainteresowanie kwestiami estetycznymi, literaturą i sztuką. Zajmował się krytyką Biblii, czym zraził do siebie wielu ortodoksów. Jego czołowym dziełem stał się dramat *Natan mędrzec*. Jak pisał: „O wartości człowieka stanowi nie prawda, którą posiada, lub sądzi, że posiada, ale rzetelny wysiłek, którego dokonuje, aby się do niej zbliżyć. Albowiem nie posiadanie, ale poszukiwanie prawdy wzmaga siły, które decydują o jego rosnącej stale doskonałości. Posiadanie uspokaja, rozleniwia, wbija w pychę”³⁴⁷.

Tematyką patriotyczną parali się poeci, absolwenci Halle: Johann Wilhelm Ludwig Gleim i Johann Peter Uz. Opiewali oni czyny żołnierzy fryderycjańskich w wojnie siedmioletniej. Gleim pisał także wiersze o miłości, radości życia, był autorem *Listów przyjaźnielskich*. Uz był lirykiem (zbiór *Wiersze liryczne*), parał się również poezją filozoficzną, nawiązującą do *Teodycei* Gottfrieda Leibniza. W wierszu *W imię pokoju* zawarł protest przeciwko wojnie. Johann Georg Hamann (1730–1788) z Królewca, jak wielu jego inteligenckich rówieśników, nie mógł po studiach znaleźć odpowiedniego zatrudnienia. Bywał nauczycielem domowym, jednak miesiącami pozostawał bez pracy. Bez skutku próbował szczęścia w handlu. W swoich pracach toczył potyczki z racjonalizmem, który, jak sądził, doprowadzono do przesady, bronił religijności i uczuciowości. Za bohatera wybrał sobie Sokratesa, którego śmierć w imię prawdy miała być prekursorska wobec śmierci Chrystusa.

Johann Gottfried Herder urodził się w 1744 r. w Morągu na Mazurach. Do osiemnastego roku życia przebywał w domu rodzinnym, miał więc okazję, by poznać monarchię Hohenzollernów. Jego doświadczenia i doznania nie były dobre, skoro opuszczał pruską ojczyznę z radością, pragnąc na granicy rosyjskiej „paść na ziemię i jak Brutus ją całować”³⁴⁸. Studiował w Królewcu, uczęszczając na wykłady Kanta, wpływ na niego wywarły poglądy Francisca Bacona, Johna Locke’a, Davida Hume’a, Leibniza i Wolffa oraz Jeana-Jacques’a Rousseau. To, że wychowywał się w bardzo pobożnej pietystycznej rodzinie, miało duże znaczenie. Po studiach szukał zarobku na posadzie nauczyciela domowego. Interesował się najpierw estetyką i językiem, konfrontując swoje ustalenia z badaniami Mendelssohna i Lessinga oraz utrzymując kontakt z Hamannem. W 1767 r. opublikował *Fragmenty o najnowszej literaturze niemieckiej*. W sposób innowacyjny potraktował tu język, jako główny wehikuł myśli i treści całego poznania, który decyduje o charakterze narodowym. Dlatego też twierdził, że „nie sposób uczynić narodowi większej szkody, niż zrabować mu jego

³⁴⁷ Cyt. za: tamże.

³⁴⁸ Tamże, s. 122.

charakter, ducha, język³⁴⁹. Zalecał, aby jak najmniej kopiować starożytnych, a w literaturze korzystać z wzorów rodzimych i narodowych. We *Fragmentach pewnej archeologii Wschodu* (1768–1769) traktował Stary Testament jak dokument historyczny i podobne do starych pomników poetyckie źródło literackie. Po podróży do Francji nasilił się w nim patriotyzm niemiecki, a powstały wtedy koncept narodu niemieckiego znalazł wyraz w utworach *Trzeci lasek krytyczny* i *Spacer*. W pracy *Jeszcze jedna filozofia historii* z 1774 r. zaatakował oświeceniową wiarę w harmonijny postęp ludzkości. Każdy postęp był, jego zdaniem, okupiony utratą jakichś wartości. Uważał, że frazeologia o postępie ludzkości jest błędna i trzeba mówić o konkretnych epokach i narodach, które należy mierzyć miarą stosowną do miejsca i czasu, a nie uniwersalnie. Domagał się od badacza wczuwania się w całkiem inne, obce mu czasy i obyczaje. Według Herdera człowiek niemający boskich możliwości ogarniania całości nie jest w stanie dostrzec wielorodności historii. Sądził on, że historia jest rezultatem boskiej intencji, a Biblia rezultatem objawienia. Poświęcił też kilka rozpraw teologii. *Mysli o filozofii dziejów* pisał przez dziesięć lat. Zawarł tu pogląd o jedności przyrody i świata historii: „człowiek jest tylko drobną częścią całości, a jego dzieje, jak dzieje robaka, związane są ściśle ze środowiskiem, w którym żyje”. We wszystkich zjawiskach historii Herder widział związki „situacji i potrzeb miejsca”, „warunków i okoliczności czasu”, „przyrodzonego lub wytworzonego charakteru narodów”. Rozróżniał narody stare, które przekwitły, i narody młode, do których należy przyszłość. Do tych zaliczył narody słowiańskie, których era miała nadejść po erze cywilizacji zachodniej. Odwrót od tego procesu miał nie być możliwy, bo „strumień nigdy nie powraca do swoich źródeł. Następujące po sobie generacje są jak pokłady w glebie. Trzeba poznać czas ich powstania, obyczaje, język, czym się od siebie różniły”. Zauważał zacieranie się różnic między narodami, a człowiek dążyć miał ze swej natury do człowieczeństwa, czyli do wolności i rozumu. Rozum oznaczać miał świadomość życia, konkretnej, określonej rzeczywistości, historycznie ujmowanego czasu i umiejętności opanowania i posługiwania się symbolami tej rzeczywistości. Rozum jednostki przekształca się w rozum zbiorowy, kiedy dla wzmocnienia swej siły jednostki łączą się w społeczeństwo. Kolejne ogniwa kultury i cywilizacji tworzą „rozumny pochód historii”. Osią społeczeństwa miał być w jego mniemaniu lud-naród, posiadający wspólną indywidualność, której podporządkować się musiało również państwo. Stąd sądził, że narody, nawet tracąc własne państwo, nie tracą tożsamości. Kontynuacją tych myśli były *Listy wzywające do krzewienia humanizmu* (1793–1797), gdzie zawarta została pozytywna ocena rewolucji francuskiej, a krytyka arystokracji niemieckiej – gardząc językiem i kulturą niemiecką przyjmowała ona francuską modę, a kiedy Francja niosła ludzkości wolność – nie chciała jej słuchać. Towarzyszyło tym wypowiedziom

³⁴⁹ Tamże, s. 113.

jednocześnie ostre potępienie terronu jakobińskiego, a po śmierci Ludwika XVI oskarżenie rewolucji o zbrodnię. Trzeba podkreślić, że Herder, opowiadając się za narodem, ostrzegał jednocześnie przed nacjonalizmem, nazywanym „megalomanią narodową”.

Na kolejną epokę historyczną przypaść miały największe osiągnięcia urodzonego na Górnych Łużycach Johanna Gottlieba Fichtego (1762–1814), który wszakże studiował w Jenie i przebywał głównie poza granicami Prus, a jedynie w roku 1806/1807 miał wykłady na uniwersytecie w Królewcu. Odnaczył się on przede wszystkim obroną wolności jako niezbywalnego prawa człowieka. Już też przed 1806 r. akcentował znaczenie patriotyzmu niemieckiego i uznawał za nieuzasadnione wyodrębnienie Prus z Niemiec. W 1800 r. ostrzegał, że rozwój kapitalizmu może spowodować rozpad chrześcijańskiej Europy. Wskazywał, że wychowanie obywateli jest zadaniem państwa, które też powinno wspierać ich materialnie.

Z mniej znanych i znaczących, związanych z Prusami uczestników życia umysłowego odnotować warto Friedricha Daniela Schleiermachera, który urodził się w 1768 r. we Wrocławiu, jako syn reformowanego kaznodziei wojskowego. Studiował teologię w Halle, po czym był zatrudniony jako pomocnik pastora, a następnie kaznodzieja w berlińskim szpitalu Charité. Występował, jako obrońca wiary przed krytykami oświeceniowymi i sam atakował Oświecenie, że nie dostrzega ono innych wartości poza racjonalizmem, kiedy człowiek to także wiara, uczucie i wyobraźnia.

Prusakami byli też urodzeni w Berlinie w 1773 r. Heinrich Wackenrode i Ludwig Tieck. Jako poeci występowali obaj w duchu romantycznym przeciwko zniewoleniu, w znacznym stopniu ulegając wpływom Schillera. W 1799 r. stworzyli *Serdeczne wyznania miłującego sztukę zakonnika*, w której przedstawili charakterystykę renesansowych artystów w duchu romantycznym. Utwór ten nacechowany był idealizowaniem przeszłości. Utopijne wyobrażenia średnio-wieczna dawały ich szkice na temat Albrechta Dürera.

W Berlinie i Jenie żył Friedrich Schlegel, obracający się w towarzystwie Schleiermachera, Tiecka i Wackenrodego. To on pierwszy wysunął postulat, że Niemcy powinni zająć się rodzimą poezją romantyczną. Antyoświeceniowe skłonności przejawiał Friedrich Klopstock (1724–1803), interesujący się przede wszystkim kwestią duszy, uczucia, religii, odczuwający niechęć do racjonalizmu. Pozostawił po sobie poemat o życiu Jezusa *Mesjasz*³⁵⁰. Johanna Georga Hamanna Hans Dollinger nazywa „werblem rewolty przeciwko oświeceniowemu rozumowi”. Uważał język nie za produkt rozumu, lecz prezent od Boga dla odzwierciedlenia uczuć³⁵¹.

³⁵⁰ H. Dollinger, *Preussen. Eine Kulturgeschichte*, s. 127.

³⁵¹ Tamże, s. 128.

Ze względu na szczególne związki z Polską, odnotować warto Ernsta Theodora Amadeusa Hoffmanna (1776–1822)³⁵², który pracował w Poznaniu jako pruski urzędnik. Za sporządzenie karykatury został za karę przeniesiony do Płocka (1802), a stąd do Warszawy (1803), gdzie stworzył wiele wspaniałych kompozycji, jako że poza literaturą zajmował się muzyką i malarstwem. W Polsce nawiązał bliskie kontakty z Wojciechem Bogusławskim i Józefem Elsnerem. Tworzył wizje świata fantastycznego, przeciwstawiając im świat filistrów, czyli świat realny. Hoffmannowski bohater miał się między rozsądkiem a obłąkaniem, był wybrańcem, nad którym ciążyło fatum.

Podobne kontakty z Polską miał pochodzący z Królewca poeta Zachariasz Werner (1768–1823)³⁵³, który najpierw był sekretarzem kamery w Piotrkowie (po 1793), następnie urzędnikiem w Płocku i w Warszawie (po 1796), gdzie zaprzyjaźnił się z Hoffmannem, został wolnomularzem i członkiem Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Był autorem dramatu o nawróceniu pogańskich Prusaków *Das Kreuz an der Ostsee* (1806). Wielokrotnie dawał wyraz swoim sympatiom do Polski i powstania kościuszkowskiego.

W literaturze niemieckiej epoki Oświecenia upamiętnili się ponadto dwaj Kleistowie. Ewald Christian (1715–1759) pisał utwory odznaczające się żywym obrazowaniem przyrody (*Der Frühling*, 1749), także bajki, idylle i hymny. Drugi z Kleistów, Heinrich von Kleist (1777–1811), był synem kapitana fryderycjańskiej armii. W 1792 r. wstąpił do poczdamskiego pułku gwardii, w 1794 r. odbył kampanię nad Renem, po czym w 1799 opuścił znieawidzoną przez siebie służbę w pruskiej armii. Zapisał się na uniwersytet frankfurcki, gdzie studiował filozofię Kanta. Rodzina cały czas namawiała go, żeby wstąpił do służby państwowej. Prowadził życie niespokojne, dużo podróżował bądź zamykał się przed światem. Zamierzał urzeczywistnić ideały Rousseau i zamieszkać jako wieśniak w Szwajcarii, jednak porzucił tę myśl. Jego twórczość miała charakter romantyczny. Był autorem *Rozbitego dzbana* (*Der zerbrochene Krug*) i dramatu *Rodzina Schroffenstein* (*Die Familie Schroffenstein*).

Oświecenie „ekspłodowało” nowymi gatunkami literackimi. Niezwykle obficie publikować zaczęto opisy podróźnicze, dane statystyczne, dzienniki i pamiętniki. Były one odpowiedzią na ogromny wzrost ciekawości świata, dawały też nowe instrumenty oglądu tego świata. Pojawiła się statystyka, która potrafiła – w sposób jeszcze niedoskonały – ważyć i mierzyć stosunki ludnościowe, gospodarcze, finansowe. Przykładem takiego wydawnictwa jest trzypiętomowy *Statistisch-topographische Beschreibung der Gesamten Mark Brandenburg* Friedricha Wilhelma Augusta Bratringa, opublikowany w latach

³⁵² G. Koziellek, *Polnische Reminiszenzen bei E.T.A. Hoffmann*, w: tegoż, *Reformen, Revolutionen und Reisen. Deutsche Polenliteratur im 18. und 19. Jahrhundert*, Wrocław 1990, s. 188–199.

³⁵³ *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 42, Lipsk 1897, s. 66–74; G. Koziellek, *Zachariasz Werner und Polen*, w: tegoż, *Reformen, Revolutionen, Reisen*, s. 162–187.

1804–1809 – prawdziwa kopalnia wiadomości o Brandenburgii tego czasu³⁵⁴. W opisach podróżniczych wiele uwagi poświęcano obyczajom innych ludów, zauważyć w nich można załączki etnografii. Również ziemie polskie doczekały się takich analiz ze strony pruskich podróżników. Zawierają słuszną krytykę anachronizmów społeczeństwa bardziej zacofanego od pruskiego, ale jest w nich też wiele przesady, uprzedzeń i stereotypów, którymi uzasadniano słusność pruskiego panowania nad ziemiami polskimi (przede wszystkim niezdolność do rządzenia sobą i anarchia). Szeroką garścią korzystała z nich aż po wiek XX propaganda pruska i niemiecka od Fryderyka II po Josepha Goebbelsa³⁵⁵.

³⁵⁴ F.W.A. Bratring, *Statistisch-topographische Beschreibung der Gesamten Mark Brandenburg*, red. O. Büsch, G. Heinrich, Berlin 1968. Dla Pomorza Zachodniego znakomity opis: L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, cz. 1, Stettin 1779; a dla Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza Gdańskiego: A.C. Holsche, *Geographie und Statistik von West- Süd- und Neu-Ostpreußen*, t. 1–3, Berlin 1800–1807.

³⁵⁵ H. Orłowski, *Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998; D. Łukasiewicz, *Czarna legenda Polski*.

Sztuki plastyczne, muzyka i teatr

Sztuka epoki feudalnej miała w znacznym stopniu charakter dworski. To tam znajdowały się główne źródła jej finansowania – mecenatu, a jej celem była reprezentacja, uświetnianie panowania władcy i demonstracja jego potęgi, wyrażonej poprzez imponującą architekturę, malarstwo i muzykę sławiącą dynastię i bohaterów. Nie istniał jeszcze masowy rynek sztuki, który pozwoliłby twórcom tworzyć na miarę gustów i upodobań opinii publicznej, wyrażając swoje i jej gusty. Zmieniać się to zaczęło w wieku XVIII, kiedy pojawiła się na nieco szerszą skalę rekrutująca się z mieszczaństwa i części szlachty wykształcona klientela. Tworzyła ona popyt na dzieła sztuki już nie tylko uświetniające panowanie któregoś z Hohenzollernów. W rezultacie coraz większą popularność zaczęła zdobywać sobie literatura (o tym w innym miejscu) i sztuka adresowana do mieszczańskiego odbiorcy.

W Prusach najwybitniejszym przedstawicielem sztuk plastycznych był rysownik Daniel Chodowiecki (1726–1801), pochodzenia polskiego (ojciec), francuskiego i niemieckiego³⁵⁶. Wywodził się z rodziny mieszczańskiej, kupieckiej. Ojciec, kupiec zbożowy, amatorsko zajmował się rysunkiem i w wolnych chwilach dawał lekcje swoim dzieciom, takie były początki twórczości Daniela. Pochodzenie mieszczańskie było wśród artystów najczęstsze, określało to niski status społeczny artystów w czasach przednowoczesnych, co w zupełności miało się zmienić w wieku XIX, kiedy to geniusz artystyczny, niezależnie od pochodzenia społecznego, znajdował się w centrum uwielbienia opinii publicznej, w prestiżu równając się z bohaterami narodowymi. Początkowo Chodowiecki uczył się zawodu kupca, w 1743 r. znalazł się jednak u wuja w Berlinie, gdzie zajmował się już przyozdabianiem malunkami biżuterii i emalii. Był uczniem nadwornego malarza Hohenzollernów, Antoine’a Pesne’a. Usamodzielił się w 1754 r., zyskując wzięcie wśród zamożnej mieszczańskiej klienteli. Jego rysunki obrazowały w sposób naturalistyczny, a nierzadko satyryczny, życie szlachty oraz mieszczaństwa i stanowią do dzisiaj znakomite źródło wiedzy na

³⁵⁶ *Neue Deutsche Biographie* (dalej: NDB), t. 3, Berlin 1953, s. 212–213; *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 4, Leipzig 1876, s. 132–135.

ten temat. Cechuje je klimat swojskości, prostoty, zwykłości. Widać w nich ciekawość reportażysty, podpatrującego interesujące aspekty rzeczywistości. Miejsce barokowej pompy, namiętności i heroizmu zajmuje zwykły gest i naturalność. Georg Christoph Lichtenberg nazywał go „malarzem duszy”.

Wiek Oświecenia przyniósł gigantyczny rozwój drukarstwa i piśmiennictwa – na masową skalę pojawiły się kalendarze i almanachy, które trzeba było ilustrować. Stało się to jednym z ważnych zajęć Chodowieckiego (np. *Berliner Historisch-Genaealogische Kalender*). Ilustrował też wiele znakomitych dzieł literackich (np. Lessinga *Minna von Barnhelm*), dzieł historycznych i historyczno-kulturowych, o tematach mitologicznych i alegorycznych. Znakomicie ozdobił swoimi pracami słynny elementarz Johanna Bernharda Basedowa (1774) i książkę Johanna Caspara Lavatera *Physiognomische Fragmente* (1775–1784). Był niezwykle płodny i miał mnóstwo zamówień, a więc zlecenia wykonywał cały sztab najlepszych miedziorytników. Podczas jednej z nielicznych przerw w wyťažonej pracy w 1773 r. odbył podróż z Berlina do Gdańska, którą opisał w dzienniku i opatrzył pięknymi ilustracjami. Od 1764 r. był członkiem Akademii Berlińskiej, a od 1797 jej dyrektorem. Pozostawił po sobie ogromną spuściznę liczącą 2075 dzieł.

Do typowo barokowej tradycji malarstwa dworskiego należał nadworny portrecista Hohenzollernów Antoine Pesne (1683–1757)³⁵⁷. Paryżanin, jak wielu malarzy tej epoki przeszedł edukację we Włoszech, gdzie kopiował włoskich mistrzów – w Wenecji Tycjana i Veronesego, w Rzymie i Neapolu uczył się od Włochów oddawania koloru. Jeszcze we Włoszech w 1707 r. namalował na zamówienie portret posła pruskiego w Wenecji, Friedricha Ernsta von Knyphausena, po czym w 1710 r. został powołany na stanowisko malarza nadwornego Hohenzollernów, gdzie zajął miejsce po zmarłym Augustynie Terwestenie. Jako portrecista był niezwykle interesujący, jego sztuka była wybujała, ale po dojściu do władzy Fryderyka Wilhelma I stał się bardziej stonowany, chłodniejszy i surowszy. Co warto nadmienić, wraz ze zmianą władcy również jego pensja spadła o połowę. Mimo to, jak wspominała złośliwie Wilhelmina von Bayreuth, Pesne bardzo się trudził, aby jego dzieła schlebiały portretowanym³⁵⁸. Król w ogóle nie interesował się jego działalnością, dał się sportretować dopiero w roku 1729. Opiekunką malarza była małżonka królewska, Zofia Dorota. Pesne pracował też poza Prusami – w 1723 r. podróżował do Anglii, gdzie portretował dwór królewski. Wpływ młodego następcy tronu, przyszłego Fryderyka II, spowodował zmiany w sztuce Pesne'a, który z czasem zaczął używać jaśniejszych kolorów, lżej prowadzić pędzel, malować bardziej pomysłowo. Inspirował go w tym czasie krąg malarski Antoine'a Watteau, który zarazem bardzo podobał się Fryderykowi II. W Rheinsbergu kronprinz zlecił

³⁵⁷ NDB, t. 20, Berlin 2001, s. 212–213.

³⁵⁸ W. von Bayreuth, *Pamiętniki*, s. 131.

mu przyozdobienie obrazami sufitów, a po objęciu tronu zatrudnił go również do malowania plafonów w Charlottenburgu (1742), Poczdamie (1746) i Sanssouci (1747). Od 1745 r. artysta coraz chętniej oddawał się malarstwu krajobrazowemu. W 1749 r. doszło do nieporozumień między Pesne'em a królem, więc malował dla dworu coraz rzadziej. Jako że miał wiele pracy, zatrudnił wielu kopistów i uczniów: Christiana Bernharda Rodego, Georga Wenzeslausa von Knobelsdorff, Johanna Gottlieba Glumego, Joachima Martina Falbego i Frédérica Reclama. W sumie mówi się jednak o 46 uczniach.

Największe uznanie spośród nich osiągnął von Knobelsdorff (1699–1753)³⁵⁹. Zapowiadała mu się typowa kariera szlachecka, a więc kariera oficerska. W wieku 15 lat oddany został przez rodziców do wojska, do batalionu piechoty w Kostrzynie i brał udział w oblężeniu Stralsundu. W 1729 r. z powodu choroby odszedł ze służby i poświęcił się malarstwu oraz architekturze. Kształcił się u wspomnianego Pesne'a i malarza dworskiego Carla Emila Weidemanna. Uprawiał wszystkie gatunki malarstwa, od historycznego do martwych natur, używając zarówno farb olejnych, jak i pastelowych. W młodości ukształtował go krąg towarzyski następcy tronu Fryderyka II. Ten zalecił mu podróż edukacyjną do Drezna, a potem do Włoch, gdzie spędził lata 1732–1737. W jego twórczości najcenniejsze były dzieła ukazujące krajobrazy z podróży, obrazy architektury, ruin i świątyń. Zasłynął ilustracjami do *Henriady* Woltera. Jego głównym obszarem działania była jednak architektura. Do zadań budowlanych sprowadził go Fryderyk II do Rheinsbergu i Neuruppin. W 1740 r. wyznaczony został na naczelnego intendenta zamków i ogrodów, widowisk teatralnych i muzyki.

Otwarcie opery berlińskiej w 1743 r. było jednym z typowych zabiegów władców, chcących uświetnić własne panowanie i pozostawić dla potomnych ślady swojej potęgi. Wystawiono wówczas operę Carla Heinricha Grauna *Cezar i Kleopatra*³⁶⁰. Ówczesne opery pod wpływem włoskim chętnie przybierały kostium mitologiczny, opiewając bohaterskie czyny herosów, co korespondoowało z potrzebami dworu. Kierownikiem opery został sam Graun; dzięki jego staraniom Berlin miał wkrótce znaczący zespół artystyczny, do którego należeli przez jakiś czas „niezrównany” kastrat śpiewający sopranem – Felice Salimbeni, primadonna Giovanna Astrua, jak również tancerka Barbarina, znajdująca się w łaskach u Fryderyka II. Spośród solistów instrumentalnych wyróżnił się Carl Philipp Emanuel Bach, już wspomniany Graun, bracia František i Jiří Benda, jak również Johann Joachim Quantz. W latach pięćdziesiątych poziom artystyczny opery zaczął jednak spadać. Miały na to wpływ humory królewskiego mecenasa i jego konserwatywny gust, który odrzucał w muzyce wszystkie nowinki. W 1771 r. zaangażowano pannę Scheling – pierwszą Niemkę, której Fryderyk zawierzył, że umie śpiewać, dotąd preferował Włochów i Francuzów.

³⁵⁹ NDB, t. 12, Berlin 1980, s. 190–193.

³⁶⁰ I. Mittenzwei, E. Herzfeld, *Brandenburg-Preußen 1648–1789*, s. 316.

Fryderyk II lubił muzykę elegancką i efektowną, ale mało oryginalną, a taką reprezentował kompozytor Johann Joachim Quantz (1697–1773)³⁶¹, któremu władca po śmierci postawił pomnik w Poczdamie. Król nigdy nie przekonał się jednak do najwybitniejszych twórców tych czasów, jak Christoph Willibald Gluck, Franz Joseph Haydn czy Wolfgang Amadeusz Mozart. Wizytę w Poczdamie złożył mu w 1747 r. Jan Sebastian Bach, razem z którym monarcha okazjonalnie koncertował. Dopiero po jego śmierci w 1786 r. powołany został Teatr Narodowy, gdzie wystawiano świetną muzykę (Mozarta, Glucka i innych znakomitych kompozytorów).

W czasach fryderycjańskich spośród twórców muzyki najbardziej wyróżniał się wspomniany Quantz, będący zarazem flecistą. Karierę flecisty zaczął na dworze drezdeńskim, przyuczając się do tego instrumentu ze względu na modę panującą wówczas w Niemczech i wypracowując własne, rozpoznawalne brzmienie. Wiele podróżował w celach edukacyjnych, poznał Alessandra Scarlattiego i Georga Friedricha Händla. Aż do 1741 r. pełnił ważną funkcję w orkiestrze nadwornej Wettynów, kiedy to zwerbował go Fryderyk II. Codziennie wieczorem uczył władcę Prus gry na flecie, jak również przygotowywał muzykę do słuchania. Otrzymywał niezwykle wysokie uposażenie, toteż odrzucał atrakcyjne oferty z innych dworów i pozostał wierny Hohenzollernowi do śmierci. Wywierał wpływ nie tylko na gust muzyczny króla, ale też całej elity kulturalnej Berlina, w której życiu żywo uczestniczył (Montags-Club), utrzymując kontakty z Johannem Wilhelmem Ludwigiem Gleimem, Christianem Gellertem, Johannem Georgem Sulzerem, Friedrichem Nicolai, Georgem Philippem Telemannem, Friedrichem Wilhelmem Marpurgiem, Karlem Wilhelmem Ramlerem, z którym przyjaźnił się szczególnie. W swoim stylu muzycznym łączył ze sobą wpływy włoskie i francuskie, późnobarokowe i wczesnoklasycystyczne.

Katastrofalnie przedstawiała się sytuacja teatru pruskiego. Kto w drugiej połowie XVIII w. chciał w Berlinie obejrzeć sztukę nie lubianego przez Fryderyka II Williama Szekspira (uważał jego dramaty za plebejskie) albo Lessinga, mógł liczyć jedynie na przedstawienia teatrów wędrownych. Wreszcie w latach sześćdziesiątych Franz Schuch powołał do życia teatr na 700 miejsc przy Behrenstrasse. Grano tu w 1760 r. aż dziewiętnaście razy wspomnianą *Minnę von Barnhelm*, w 1771 r. nowy kierownik teatru Heinrich Gottfried Koch wystawiał *Miss Sarę Simpson* Lessinga. Niemiecka literatura, która w ogóle nie interesowała Fryderyka II, znalazła tu swoją mieszczańską publiczność, do której uczuć i świata wyobraźni ta literatura znakomicie trafiała.

Najwybitniejszym rzeźbiarzem epoki był Johann Gottfried Schadow (1764–1850)³⁶², autor słynnego dzieła *Prinzessinnengruppe* z 1796 r., który swoimi klasycystycznymi rzeźbami ozdabiał liczne pruskie miasta. Ukończył on gimnazjum

³⁶¹ NDB, t. 21, Berlin 2003, s. 36–37.

³⁶² NDB, t. 22, Berlin 2005, s. 496–498.

Grauen Kloster i został w 1777 r. uczniem nadwornego rzeźbiarza Jeana-Pierre'a-Antoine'a Tassaerta. Potem uczył się w Berlińskiej Akademii Sztuk, a w 1783 r. został pomocnikiem Tassaerta. Wysłany przez niego do Rzymu, uczył się sztuki antycznej w rzymskich muzeach i prywatnych zbiorach. Wielki wpływ wywarł na niego największy rzeźbiarz tamtych czasów, Antonio Canova. W 1787 r. Schadow otrzymał nagrodę za grupę *Perseusz i Andromeda*, co było jego pierwszym dużym osiągnięciem. Wówczas też powrócił do Berlina, gdzie został zatrudniony w manufakturze porcelany, a po śmierci Tassaerta, jako nadworny rzeźbiarz. Od 1788 r. był członkiem Akademii Sztuk w Berlinie. Jego najwybitniejszym dziełem był model do wykonanej z miedzi kwadrygi (1789/1790) ozdabiającej Bramę Brandenburską zaprojektowaną przez Carla Gottharda Langhansa. W Szczecinie wyszły spod jego dłuta: marmurowy posąg Fryderyka II, a wkrótce potem posąg generała huzarów Hansa Joachima von Zieten, należący do najpopularniejszych prac tego artysty, w której ukazuje Zieten jako zamyślonego stratega. Zupełnie inny charakter miała wspomniana uroczą marmurowa grupa z 1796/1797 r., przedstawiająca następczynię tronu Luizę z jej młodszą siostrą Friederike. Rzeźba ta uważana jest za jego najważniejsze dzieło, reprezentujące berliński wczesny klasycyzm. Po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma III względy króla zdobył rzeźbiarz Christian Daniel Rauch i Schadow przestał otrzymywać państwowe zamówienia. Do niewielu jego prac z tego okresu należy rzeźba księcia Leopolda von Anhalt-Dessau.

Kultura polska w Prusach

Zapotrzebowanie na dobra i usługi w zakresie kultury w Prusach drugiej połowy XVIII w. było znaczne. Wprawdzie centrum życia kulturalnego znajdowało się w Berlinie, niemniej w całym państwie w związku z formowaniem się opinii publicznej i wykształconego mieszczaństwa rosły nakłady czasopism i książek. W Rzeczypospolitej sytuacja była inna. Opinia publiczna dopiero powstała w okresie stanisławowskim i koncentrowała się prawie wyłącznie w Warszawie. Decydującą rolę w rozwoju kultury odgrywał nadal mecenat królewski i w mniejszym stopniu magnacki. W tej sytuacji rozbiory prowadzić musiały do zaniku tego mecenatu i upadku kultury. Zjawisko to dotknęło zabór pruski, gdzie wcześniej promieniująca jako centrum kulturalne Warszawa spadła do poziomu ośrodka prowincjonalnego. Liczba jej mieszkańców zmniejszyła się ze 120 w okresie Sejmu Wielkiego do 60 tys. Prasę polską o niezwykle rozległych zainteresowaniach zastąpiły ciasne pod względem intelektualnych horyzontów urzędowe czasopisma. W Poznaniu było to „Südpreußische Zeitung” i „Südpreußische Monatsschrift” (także w wersjach polskich), a w Warszawie „Gazeta Warszawska” i „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”. Zawierały one głównie rozporządzenia władz, ogłoszenia i niewiele ciekawostek ze świata, z wyjątkiem – co warto odnotować – informacji, i to dosyć szczegółowych, o sukcesach generała Napoleona Bonapartego we Włoszech, które już wtedy świat obserwował z zapartym tchem. Oczywiście na temat Legionów generała Jana Henryka Dąbrowskiego nie było tam ani słowa. Czasopisma te redagowane były też przez Niemców i polski wkład intelektualny był tu żaden. Refleksem czasów świetności było natomiast przygotowywane przez Ignacego Krasickiego w Warszawie w latach 1798–1799 czasopismo „Co tydzień”, w którym ukazywały się jego znakomite eseje, opublikowane następnie jako *Uwagi*, porównywane z *Próbkami* Michela de Montaigne³⁶³. Krasicki zawarł tu liczne aforyzmy, ukazujące człowieka patrzącego na świat z dystansu, jak np.: „Gdyby wszyscy byli poczciwi, lepiej by się na świecie działo; gdyby wszyscy byli mądrymi, gorzej – lepsza cnota od nauki”, „Wiele rozumu

³⁶³ I. Krasicki, *Uwagi*, oprac. Z. Libera, Warszawa 1997.

a mało rozsądku, jest to najgorszy dar przyrodzenia”. Warto odnotować, że wzmiankowany autor w 50 tekstach pisał też o historii mody, wychowaniu panien, bibliotece, ucztach, pobożności i drogach publicznych, żeby wskazać tylko na niektóre tematy. Wspomnieć też trzeba o założonym przez Franciszka Dmochowskiego w 1801 r. „Nowym Pamiętniku Warszawskim”, miesięczniku zawierającym teksty poświęcone historii, polityce, naukom i umiejętnościom. Pisywali tu Jędrzej Śniadecki, Tadeusz Czacki i Tadeusz Mostowski.

W zaborze pruskim do roku 1806 polskie życie kulturalne nie napotykało na większe przeszkody, stały się one faktem dopiero u schyłku XIX w. Kiedy w Warszawie powstał projekt ratowania pamiątek kultury polskiej, władze pruskie zareagowały przychylnie. Nie wierzono, by naród polski mógł przetrwać, a szlachta wielkopolska po 1793 r. myślała przede wszystkim o zachowaniu swoich przywilejów³⁶⁴. Czołowy przedstawiciel polskiego sentymentalizmu, poeta Franciszek Karpiński, w 1801 r. pisał do Jana Baptysty Albertrandiego: „Jakże myśleć można, żeby się w której z nich [dzielnic zaborowych] życie Polski zostało? Może duch jej żywotny przetrwa tam, gdzie serce, gdzie była stolica jej, ale i to z czasem, idąc drogą natury, zagasnąć musi”³⁶⁵.

Chciano natomiast zachować pamięć po Rzeczypospolitej. W ten sposób powstało w 1800 r. warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Do jego twórców należeli z jednej strony magnaci, jak Stanisław Sołtyk i Stanisław Potocki, z drugiej uczeni, jak Stanisław Staszic. Pierwszym prezesem Towarzystwa był biskup Albertrandi, kolejnym Staszic. Władze pruskie oficjalnie zaakceptowały istnienie tej instytucji, ograniczając się do obserwacji jej działalności. Doszły do wniosku, że tworzący je Polacy zaakceptowali istniejący stan rzeczy i chcą jedynie upamiętnić przeszłość kultury polskiej, rezygnując z ambicji niepodległościowych. Towarzystwo prowadziło aktywną działalność naukową i kulturalną, a pomnikowym dziełem, które wyszło spod jego skrzydeł, był sześciotomowy *Słownik języka polskiego* autorstwa torunianina Samuela Bogumiła Lindego. Spośród wielu należących do Towarzystwa uczonych wyróżniał się m.in. chemik, lekarz, biolog i filozof Jędrzej Śniadecki, autor licznych prac, w tym pierwszego polskiego podręcznika chemii i książki *O obserwacjach astronomicznych*. Pod auspicjami Towarzystwa ukazały się także książki księdza Grzegorza Piramowicza *Nauka obyczajowa dla ludu*, Aleksandra Sapiiehy *O miarach i wagach* oraz księdza Kamińskiego *O gramatyce polskiej* i *O obserwacjach astronomicznych* Jędrzeja Śniadeckiego.

Niebawem nastroje narodowe w Towarzystwie zaczęły się nasilać, aż w 1805 r. Stanisław Staszic wygłosił wykład „O ziemioródtwie Karpat”,

³⁶⁴ D. Rolnik, *Postawy szlachty polskiej z terenów II zaboru pruskiego wobec władz pruskich w 1793 r.*, w: *Dyplomacja – Polityka – Prawo. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Henrykowi Kocójowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. I. Panic, Katowice 2001, s. 278–288.

³⁶⁵ Za: J. Czuby, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005, s. 108.

gdzie padły słynne słowa: „Paść może i naród wielki; zniszczyć nie może, tylko nikczemny”. Znamca literatury klasycystycznej Ryszard Przybylski o klimacie twórczości i postawach Polaków z tego czasu pisał:

W pierwszym okresie tych zmagani, zamyka się on w okresie 1795–1806, ujawniły się i ukształtowały wszystkie główne postawy polityczne Polaków, którzy zaczęli żyć pod czarnym skrzydłem śmierci. Znaleźli się więc skrajni pesymiści, którzy uważali, iż katastrofa jest ostateczna i naród polski został skazany na unicestwienie. Nie było ich wielu, ale ich krakanie towarzyszyło wszystkim publicznym poczynaniom rodaków. Znaleźli się i ugodowcy, którzy radzili pogodzić się ze stanem rzeczywistym, przekształcić w lojalnych obywateli państw zaborczych i czekać na Boże zmiłowanie. Część wszakże rozbiegła się po Europie i próbowała sprzedać swą krew państwu, które w jakiś sposób mogłoby zagrozić któremuś z zaborców³⁶⁶.

Jeżeli chodzi o postawy warstw niższych wobec upadku Polski, to były one również nacechowane znaczną dozą obojętności, zmianę przyniósł dopiero rozwój świadomości narodowej, ukształtowanej w pełni w drugiej połowie XIX w.³⁶⁷ Cenną inicjatywą edytorską było wydawnictwo Tadeusza Mostowskiego, który po 1803 r. wydał 26 tomów „Wyboru pisarzy polskich”. Publikował też pięciotomową *Historię narodu polskiego* Adama Naruszewicza.

Wyraźnie sformułowanego programu germanizacyjnego nie miało też utworzone przez władze pruskie w 1804 r. Liceum Warszawskie. Przede wszystkim nadzór nad szkołą powierzono tzw. Eforatowi, społecznej instytucji złożonej ze Stanisława Kostki Potockiego, Aleksandra Potockiego, Adama Prażmowskiego, Onufrego Kopczyńskiego i Karola Diehla, tego ostatniego jako reprezentanta protestantów³⁶⁸. Była to namiastka polskiej władzy szkolnej i jej kompetencje były dosyć szerokie. Polegały na nadzorze wykonania planu nauczania, egzaminów dojrzałości i organizowaniu konferencji z pedagogami. Eforat podporządkowany był bezpośrednio władzy ministra Prus Południowych. Także ciało pedagogiczne szkoły miało skład narodowo mieszany: uczyli tu Konstanty Wolski, Łęcki i Dawid Chrystian Beicht, a dyrektorem był Samuel Bogumił Linde. Szkoła warszawska cieszyła się znakomitą opinią i była jedną z pierwszych neohumanistycznych placówek w państwie pruskim. Wawrzyniec Surowiecki pisał o liceum w 1806 r.:

przeświadczysz się zupełnie, że w nim nie zapomniano, co należy do ukształcenia młodych naszych rodaków na ludzi moralnych, uczonych i przyjemnych w pożyciu towarzyskim. Nie zapomniano tam o naukach istotnie potrzebnych Polakowi; o jego

³⁶⁶ R. Przybylski, *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Gdańsk 1996, s. 428.

³⁶⁷ M. Hamanowa, *Szok niewoli. Postawy Polaków wobec rozbiorów w świetle pamiętników współczesnych*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2001, 25, s. 100.

³⁶⁸ D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach Południowych*, s. 198.

języku ojczystym, o jego kraju, o przodkach, uczonych, itd.; znajdziesz w nim wszystkie języki europejskie żywe, a umarłe aż do Hebrajczyków; znajdziesz kunszt i sztuki potrzebne i zdobiące pięknie wychowaną młodzież, na koniec masz tam wszystkie części umiejętności doskonalących rozum, jako to logikę, matematykę, filozofię moralną, itd. i to wszystko za bardzo mierną opłatą³⁶⁹.

W dawnej stolicy Warszawie działał Teatr Narodowy, otwarty jeszcze w 1765 r. i kierowany w latach 1793–1794 i 1799–1814 przez Wojciecha Bogusławskiego. Była to placówka o ogromnym znaczeniu dla rozwoju kultury polskiej. Żywo oddziaływała też na inne ośrodki prowincji, wystawiając tam spektakle. W Poznaniu i Kaliszu specjalnie dla niego wzniesione zostały budynki teatralne³⁷⁰. Bogusławski był nie tylko kierownikiem teatru i autorem sztuk, ale także znakomitym aktorem. Pomimo cenzury w jego przedstawieniach pojawiały się entuzjastycznie przyjmowane przez publiczność akcenty patriotyczne. Tak było ze sceną z *Horacjuszy* Pierre’a Corneille’a, gdzie stary Horacjusz, grany przez Bogusławskiego, mówił o swoich synach: „Nie złamanego męstwa tę zapłatę mieli, że póki żyli, póty Rzym wolny widzieli; własnego mieli króla, nie znali poddaństwa, nie doczekali jarzma sąsiedzkiego państwa”.

Warto również odnotować działalność w Wielkopolsce wybitnego architekta i urbanisty pruskiego Davida Gilly’ego, który pracował z ramienia Naczelnego Departamentu Budowlanego w Berlinie. Pozostawił po sobie kilka budowli i wywarł wpływ na rozplanowanie Poznania i Kalisza. Wprowadzono tu nieznane dotąd pruskie przepisy budowlane, które przyczyniły się do poprawy sytuacji w zakresie urbanistyki. Obok Gilly’ego działali w Wielkopolsce wybitni architekci szkoły berlińskiej: Carl Ferdinand Langhans i Friedrich Wilhelm Freiherr von Erdmannsdorff. Do kluczowych zmian wprowadzanych przez władze pruskie należało znoszenie jurydyk, burzenie starych murów obronnych i planowanie nowego układu przestrzennego miast.

Większość z malarzy opuściła Warszawę po insurekcji kościuszkowskiej. Należeli do nich Jan Piotr Norblin, Aleksander Orłowski, Józef Grassi, Jan Chrzyciel Lampi, bracia Franciszek i Antoni Smuglewiczowie. W kraju działali Marcello Bacciarelli, Zygmunt Vogel, Jan Bogumił Plersch. Towarzystwo Przyjaciół Nauk przyjmowało malarzy na swych członków, udzielało im różnorakiej pomocy. Oprócz wynagrodzeń za dawane publiczności warszawskiej lekcje rysunku, formą wsparcia były zlecenia na portretowanie osób zamożnych.

Do wybitnych muzyków należeli działający od 1799 r. w Warszawie Józef Elsner wraz z przybyłym z Prus Ernstem Theodorem Amadeusem Hoffmannem. Założyli oni Towarzystwo Muzyczne „Harmonia”, które liczyło 120 członków. Towarzystwo utworzyło orkiestrę symfoniczną, która dzięki zapomodze

³⁶⁹ W. Surowiecki, *List do przyjaciela mieszkającego nad rzeką Wartą o wadach edukacji młodzieży polskiej*, Warszawa 1806, s. 45–46.

³⁷⁰ *Dzieje Wielkopolski*, t. 2: *Lata 1793–1918*, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1973, s. 29.

Fryderyka Wilhelma III i składkom członków koncertować mogła w pałacu Jana i Feliksa Potockich.

Kultura życia codziennego stała pod znakiem mody francuskiej. Eleganci chodzili w kolorowych frakach z czarnymi kołnierzami, z uwiązaną u szyi jedwabną chustką. Na głowach mieli pluszowe cylindry. Nie przyjęły się natomiast wśród dam rzymskie fryzury czasów rewolucji francuskiej i nadal królowały pudrowane peruki³⁷¹. Czas spędzano chętnie w kawiarniach, traktierniach i cukierniach, gdzie jednak wzbraniano wstępu kobietom. Tym chętniej bywały na przyjęciach prywatnych, posiadających nierzadko charakter patriotyczny. Od Prusaków przejęto w tym czasie zwyczaj obdarowywania się prezentami bożonarodzeniowymi i stawiania choinki. Pojawili się też w Warszawie listonosze, zwani z niemiecka bryftrygierami (od *Briefträger*). Kultura francuska dominowała w pałacu Pod Błachą należącym do księcia Józefa Poniatowskiego. Mówiono tam tylko po francusku, uważając język polski za „gminny”, prowadzono amatorski francuski teatr, lekceważąc scenę Bogusławskiego. Spotykało się to jednak z krytyką. Poeta i krytyk literacki Ludwik Osiński rymował krytycznie przeciw zwyczajom panującym Pod Błachą: „Jeszcze Polak po polsku i mówi i czyta, bo nie cała Warszawa jest błachą pokryta”. Popularne były tam też różne hulanki, gry hazardowe. Młodzież bywająca w pałacu Pod Błachą miała specjalne stroje klienteli księcia Józefa. Nosiła zielone fraki z żółtą podszewką i czarnymi kołnierzami, przy frakach pozłacane guziki, spodnie kolorowe, krótkie do kolan, pończochy i trzewiczki ze sprzączkami. Wśród uboższej szlachty dominował jednak nadal styl kontuszowy i obyczaje sarmackie z wystawnym biesiadowaniem i teatralną religijnością. Na wystawne uczty, powozy i pałace, zamiast na inwestycje wykorzystywano też często kredyty z banków pruskich. Te często niespłacane długi ciężące na majątkach ziemskich miały w XIX w. zaważyć na rozwoju polskiej własności ziemskiej w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim.

Poziom życia materialnego na ziemiach zaboru pruskiego nie był jednakowy. Zdecydowanie niższy był w Prusach Nowowschodnich, gdzie wyraźnie mniej niż w Wielkopolsce było murowanych domów i domów krytych dachówką, brukowanych ulic w miastach czy studzien. Znajdowało to także odbicie w wysokości dochodów uzyskiwanych z podatków³⁷². Rosła też w kierunku wschodnim wielkość parafii, tak że kontakt księdza z wiernymi stawał się coraz luźniejszy; malała liczba szkół. Poziom życia ludności chłopskiej na ziemiach polskich zaboru pruskiego generalnie był niższy niż w Brandenburskiej, gdzie przecież również nie był wysoki. Zdecydowanie lepiej przedstawiała się kondycja brandenburskich czy nowomarchijskich miast. Znacznie więcej było tam murowanych domów, dachów krytych dachówką, bruków, studzien. Ośrodki te w porównaniu z polskimi były w mniejszym stopniu miasteczkami

³⁷¹ K. Beylin, *Piętnaście lat Warszawy 1800–1815*, Warszawa 1976, s. 6.

³⁷² D. Łukasiewicz, *Czarna legenda Polski*.

rolniczymi, a co za tym idzie częstsze były w nich przejawy życia kulturalnego właściwego dla ośrodków miejskich.

Mimo odnotowywanego wpływu mentalności protestanckiej i pruskiej na Polaków, którzy zetknęli się z oszczędnością, pracowitością, pilnością Niemców³⁷³, dominowało jednak poczucie obcości, wynikające z kontaktu społeczeństwa feudalnego z nowoczesną biurokracją pruską, należąca już do innego świata³⁷⁴. Dla urzędników pruskich kształconych w oświeceniowym duchu na pruskich uniwersytetach, świat poddaństwa i polskiej szlachty oraz tradycyjnego katolicyzmu był czymś całkowicie anachronicznym. Oczywiście i w Prusach poddaństwo nadal istniało, jednak cała „opinia publiczna”, a więc nowa, osiemnastowieczna klasa ludzi wykształconych i czytających gazety (Hegel mówił, że mieszczaninowi lektura porannej gazety zastępuje modlitwę) była mu w zdecydowanej większości przeciwna. Zdecydowanie inaczej było w Polsce, mimo że już przed rozbiorami wśród polskiej inteligencji, wywodzącej się często z duchowieństwa, również występowały głosy krytyczne wobec poddaństwa³⁷⁵.

Życie kulturalne na prowincji polskiej pod zaborem pruskim rozwijało się bardzo słabo, co zresztą nie oznaczało zmiany w stosunku do okresu przedrozbiorowego. W Poznaniu niewątpliwie faktem znaczącym było jednak założenie ponadwyznaniowego gimnazjum polsko-niemieckiego, częściowo z językiem wykładowym niemieckim, do którego uczęszczało 112 Polaków i 108 Niemców³⁷⁶. W 1804 r. do użytku oddany został niemiecki teatr, przeznaczony głównie dla urzędników i wojskowych, gdzie pruska trupa Karla Döbbelina wystawiała sztuki niemieckich autorów. Warszawski teatr Bogusławskiego występował tu gościnnie, głównie podczas jarmarków świętojańskich, kiedy do Poznania zjeżdżała okoliczna szlachta. Słabło tętno życia kulturalnego Torunia. Wyprowadzili się stąd wybitny matematyk Michał Hube i prawnik Krystian Bogumił Steiner, do Warszawy przeniósł się też Samuel Bogumił Linde. Wielkie zasługi w dziedzinie wydawniczej miał natomiast Samuel Luter Geret, który wydawał czasopismo „Thornsche Wöchentliche Nachrichten”³⁷⁷. Odnotować warto ślady polskości, jakie zachowały się w kulturze Gdańska i Królewca. Na uniwersytecie królewieckim uczono języka polskiego, w tutejszych wydawnictwach ukazywały się polskie podręczniki i słowniki do nauki języka polskiego Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza. Wspomnieć też należy postać duszpasterza polskiej parafii luterańskiej w Królewcu, Jerzego Ollecha, który tłumaczył

³⁷³ M. Hamanowa, *Szok niewoli*, s. 112.

³⁷⁴ D. Łukasiewicz, *Polacy i Prusacy w 1800 r., w: Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław, 15–18 września 1999 roku. Pamiętnik*, t. 2, cz. 2, red. nauk. K. Ruchniewicz, J. Tyszkiewicz, W. Wrzesiński, Toruń 2000, s. 235–254.

³⁷⁵ W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Warszawa 1966.

³⁷⁶ *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, t. 2, cz. 1: 1793–1918, red. J. Topolski, L. Trzeciakowski, Warszawa–Poznań 1994, s. 76–77.

³⁷⁷ *Historia Pomorza*, t. 2, cz. 2, s. 814.

m.in. bajki Ignacego Krasickiego na język niemiecki³⁷⁸. W gdańskim gimnazjum pracował jako lektor języka polskiego Jan Gotfryd Guzowiusz, który wykładał poezje Jana Kochanowskiego i Ignacego Krasickiego, ożywioną działalność na przełomie XVIII i XIX stulecia na Pomorzu i Pomorzu Wschodnim rozwijał również Mrongowiusz.

³⁷⁸ B. Wachowiak, *Petycja prowizorów polskiego kościoła luterńskiego na Kamiennej Grobli w Królewcu do króla pruskiego z 1798 r. Przyczynek do polskiej kwestii językowej w Prusach*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2001, 25, s. 115–123.

CZĘŚĆ 2

Lata 1806–1871

Francuskie wzory kulturowe i kryzys moralny Prus

Naśladownictwo jest jednym z podstawowych mechanizmów upowszechniania wzorców kulturowych. Jeżeli dzisiaj mówi się o dominującej roli kultury amerykańskiej, czy ogólnie anglosaskiej, w wieku XVIII takie znaczenie miała w znacznym stopniu kultura francuska. Jeżeli dzisiaj obiektem naśladowania są przede wszystkim celebryci, dawniej były to elity – przede wszystkim dwór i arystokracja. Inna różnica polega na tym, że w dawnych Prusach, przy braku rozwiniętej kultury masowej, naśladownictwo zawężone było do szlachty i mieszczaństwa, a w mniejszym stopniu obejmowało warstwy niższe.

Europejska moda na Francję szczególnie rozwijała się w Niemczech i na niemieckich dworach, gdzie dominował francuski język, francuskie obyczaje, francuskie ogrody, francuska architektura, francuskie suknie, francuscy gubernatorzy i teatr. Wprawdzie językiem konwersacji i literatury był francuski, jednak często kończyło się na wplataniu francuskich słów i zwrotów w niemieckie zdania, a więc na makaronizmach i korzystaniu z tłumaczeń francuskiej literatury na język niemiecki, wielu też było takich, którzy choć w ogóle nie znali francuskiego, nigdy by się do tego nie przyznali. Arystokracja rozmawiała zwykle między sobą po niemiecku, ale zawsze wtrącała francuskie słówka, które nadały rozmowie wytworny charakter. Dominowała szkolna znajomość, wystarczająca do porozumienia się. „W domu moich rodziców stale mówiło się po francusku, jak i we wszystkich innych domach w tym czasie, z którymi mieliśmy kontakt” – wspominał berliński szlachcic Friedrich Marwitz. Gdańszczankę, Joannę Schopenhauer rodzice w domu nazywali z francuska Jeanette. Kiedy uczyła się języka angielskiego, całe otoczenie dziwiło się, że jest to dla dziewczynki język nieodpowiedni i niepotrzebny. „Zaczęłam się w końcu wstydzić mojej znajomości angielskiego” – pisze Joanna. Szczególnie silne były wpływy francuskie na berlińskim dworze i wśród szlachty od czasów Fryderyka II, ceniącego wyłącznie kulturę francuską. Przyczyniała się też do tego obecność licznych francuskich kolonistów, wśród których było wielu kupców, co powodowało, że w wielu berlińskich sklepach mówiło się po francusku; liczne były pochodzące z tego środowiska gubernantki. Koloniści mówili już wprawdzie po niemiecku, ale źle i z akcentem. „W Niemczech w XVIII w. to, co modne, było równoznaczne z tym co francuskie” – pisze badacz zjawiska mody, René

König. Samo pojęcie „moda” było popularne od niedawna i pochodziło oczywiście z języka francuskiego. Ignacy Krasicki pisał: „Moda wszystkim rządzi, a więc i zwierchnymi pozory; to lekkomyślności bożyszczce umie nadać kształt odrazie, nowości powaby”. W 1690 r. Antoine Fuértier w swoim leksykonie mówił o modzie jako istocie obyczajów, sposobie życia, charakterze wytwarzanych rzeczy, na trzecim miejscu dopiero wspominając o modzie ubraniowej. Dopiero na skutek osiemnastowiecznej dyskusji wytworzyło się główne znaczenie tego pojęcia, kładące nacisk na strój. Wrocławski filozof Christian Garve w traktacie o modzie z 1792 r. użył tego pojęcia po raz pierwszy w pełni w dzisiejszym znaczeniu¹. Głównym pasem transmisyjnym upowszechniania się mody przed umasowieniem mediów był dwór i salony.

W całej Europie, także i w Berlinie, oczekiwano na lalki z ulicy Saint-Honoré w Paryżu, ubrane w nowe wzory sukien. Monteskiusz uważał, że moda nabiera znaczenia w narodach, dla których ważne jest życie towarzyskie. Jak pisał, „towarzystwo kobiet psuje obyczaje i kształci smak, chęć podobania się bardziej od innych tworzy stroje; chęć podobania się bardziej od samego siebie wytwarza mody”². Amerykański socjolog Thorstein Veblen wyjaśnia zjawisko mody potrzebą zaspokojenia smaku estetycznego, połączoną ze stojącą z nią w sprzeczności koniecznością marnotrawienia pieniędzy na pokaz, dla reprezentacji, właściwą elitom w naszej kulturze. Jak pisze, „jeśli każde ubranie może służyć tylko na krótko i żadnego elementu stroju z poprzedniego sezonu nie można nosić w bieżącym sezonie, to wobec tego zbyteczne wydatki na ubranie poważnie rosną”. Rezultatem tego zjawiska jest moda często stojąca w sprzeczności z wygodą użytkownika. Pruski Polak Ignacy Krasicki pisał też, że ubiór, którego celem powinno być okrycie i wygoda, stał się sposobem „przymilenia i okazałości”. Wszystkie narody przyjęły modę francuską, zauważał Krasicki, która jest niewygodna i niepraktyczna. Cechą charakterystyczną mody jest tymczasem powszechne przekonanie o ładności zawsze tylko obecnie obowiązującej mody, co Veblen nazywa efektem nowości. Moda sprzed kilku lat wydaje się groteskowa i karykaturalna³.

¹ J. Kramer, *Französisch bei Hofe und auf den Höfen. Zur sozialen Schichtung der Französimen in der deutschen Sprache des 18. Jahrhunderts*, w: *Französisch-deutscher Kulturtransfer im „Ancien Régime”*, red. G. Berger, F. Sick, Tübingen 2002, s. 209; R. König, *Potęga i urok mody*, Warszawa 1979, s. 13, 54; F. Boucher, *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2006, s. 286–287; A. Keilhauer, *Begriffstransfer in französisch-deutsch-französischen Wörterbüchern (1770–1815)*, w: *Kulturtransfer im Epochenumbruch Frankreich – Deutschland 1770 bis 1815*, red. H.-J. Lüsebrink i in., Leipzig 1997, s. 769–821; J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, Gdańsk 2010, s. 11, 96; I. Krasicki, *Uwagi*, oprac. Z. Libera, Warszawa 1997, s. 334; F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann im Zeitalter der Befreiungskriege*, t. 1, Berlin 1908, s. 19–20.

² Monteskiusz, *O duchu praw*, Kraków 2003, s. 279.

³ I. Krasicki, *Uwagi*, s. 328, 332–333; T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 1998, s. 136–141.

Już w epoce Fryderyka Wielkiego do Berlina przeniknął francuski liberynizm, który od arystokracji rozprzestrzenił się na warstwy niższe. Na dworze roiło się od Francuzów. „Moda francuska przeniknęła z kręgów dworskich do mieszczańskiego społeczeństwa i to nie tylko w zakresie strojów, lecz także obyczajów. Chętnie mówiono i pisano po francusku, a język niemiecki uważano za niezgrabny. Zdarzało się, że dopiero przetłumaczenie niemieckiej książki na język francuski przynosiło jej popularność”. Gotthold Ephraim Lessing pisał do Friedricha Nicolai: „W sfrancuziałym Berlinie wolność ogranicza się do myślenia i pisania przeciwko religii tylu bzdur ile się chce”. Friedrich Marwitz wspominał, że młodzież całej Europy czytała wyłącznie francuskie pisma Monteskiusza, Rousseau, Woltera, Diderota, które atakowały porządek boski i świecki i „były dziełem szatana”. Jak powiada Marwitz, była to epoka, w której ludzka wiedza bardzo wzrosła, ale porządek moralny obyczaje i przyzwoitość znalazły się w upadku.

Wolter powiadał, że w Berlinie mówi się tylko po francusku, a język niemiecki jest przeznaczony jedynie dla żołnierzy i koni. W liście do Fryderyka II żądał, aby ten wypleniał wśród dobrze urodzonych chrześcijaństwo, będące „zgubnym zabobonem”. Woltera i Rousseau zaś czytali ze zrozumieniem tekstu (lub bez) – wszyscy. Młode dziewczęta musiały mieć francuskie guwernantki, fryzjerów i nauczycieli tańca, by całkiem upodobnić się do dam królewskiego dworu. Elity naśladowała na miarę swoich możliwości lud i zdarzało się, że rzemieślnicy i dzierżawcy rujnowali się na francuskiego guwernera. „Mówiła po francusku i włosku, była muzykalna, miała wdzięczny głos i dobrze grała na kilku instrumentach” – powiadano o dobrze wykształconej pruskiej szlachciance. W Gdańsku „francuskie mamzele owych czasów, tak bowiem ogólnie guwernantki nazywano, były wszystkie urodzonymi berliniankami z francuskiej kolonii” – pisała Joanna Schopenhauer. Podobnie Marwitz pisał „eine französische Mamsell”, o guwernantce z kolonii berlińskiej, którą otrzymał wraz z siostrą w wieku czterech lat. Swoboda, jaka panowała na dworze, przyjęła się także w świecie kupców i rzemieślników. „Dawna niemiecka przyzwoitość zaczęła niknąć z dnia na dzień i już pod koniec rządów Fryderyka Wielkiego przybieranie moralizatorskiego tonu uchodziło za nieznośną pedanterię”. Damy miały jawnie kochanków, a mężczyźni nie kryli się z odwiedzaniem lupanarów⁴.

⁴ Duc de Lauzun, *Pamiętniki*, Warszawa 1976, s. 155; M. von Boehn, *Die Mode. Eine Kulturgeschichte vom Barock bis zum Jugendstil*, t. 2, München 1989, s. 8–14; J. Scherr, *Deutsche Kultur- und Sittengeschichte*, Leipzig [b.d.], s. 458; F.S.P. Dufour, *Historia prostytucji*, t. 3: *Czasy chrześcijańskie do końca XIX w.*, Gdynia 1998, s. 281–316; J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, s. 133; W. Neugebauer, *Absolutistischer Staat und Schulwirklichkeit in Brandenburg-Preussen*, Berlin–New York 1985, s. 603–611; F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 20–21, 36, 44; M. Burleigh, *Ziemski władza. Polityka jako religia*, Warszawa 2011, s. 57–58.

Podobnie w pruskiej Warszawie roiło się od francuskich emigrantów, przyjmowanych gościnnie przez Polaków. Anna Potocka z Tyszkiewiczów mówi o nich: „Byli to [...] Francuzi minionej doby, którzy kpili ze wszystkiego, a życie traktowali z jak najmniejszą powagą”. Centralną pozycję towarzyską wśród stołecznych salonów zajmowała Francuzka Henrietta de Vauban, zwana przez stolicę „Wobanową”, a przez złośliwszych „Babą Nową”, matkująca jednocześnie o dziesięć lat młodszemu od niej księciu Józefowi Poniatowskiemu. To ona zajmowała się pozyskiwaniem funduszy dla ciągle pozbawionego pieniędzy utracjusza. Hrabia Fryderyk Skarbek nie mógł się nadziwić jej wielkim wpływom, bo była już w tym czasie schorowana, niemłoda i, jak uprzejmie zauważa Skarbek, „niepiękna”. Inny świadek ujął to dosadniej: „Była tak chuda, że skóra obciągała same tylko kości”. No, ale przecież księżę nie poprzestawał na „Wobanowej” i otaczało go liczne grono innych młodych, atrakcyjnych kobiet, jak Elżbieta Cichocka, Dominika Merlini czy Adamowa Walewska. Vauban była wprawdzie często słaba i nerwowa, a podczas wizyt przyjmowała gości leżąc na szeszlunku, mimo to damy warszawskie tłumnie i pokornie garnęły się do jej towarzystwa, znosząc prawdziwe katusze, bo pałac Pod Blachą w zimie nieustannie przegrzewano i panował tam tropikalny upał. Jak pisał współczesny, w salonie pani Vauban dominowała „wycędzona konwersacja, kalambury, dowcipkowanie, słone anegdoty, które zaczynają się wyczerpywać”. Urok mody na Francję i, jak powiadał Kajetan Koźmian, „wrodzona Polakom płochosć naśladownictwa obcych” powodował, że znoszono impertynencje i arogancję w sposobie zachowania Francuzki. Jak pisze Skarbek:

Czyniono później kobietom naszym z pruskich czasów zarzut wielkiej skłonności do miłostek i wzajemnego pobbłażania tej panującej skłonności. [...] Przy tej ogólnej dążności do lekkomyślnego i zmysłowego życia nastać musiało powszechne i wzajemne pobbłażanie, które spowodowało, że kobiety ówczesne mniej skrycie swe objawiały skłonności, że mniej były obłudne, że się z tym nie tały, że im hołdy mężczyznom były miłe i że na tym zakładały szczęście, aby iść za pociąganiem serca i używać wszelkich przyjemności życia póki młodość służy i moc wdzięków czcieli podbijać może. [...] Można by powiedzieć, że w owym czasie było coś romansowego w powietrzu, bo się niczym prawie nie zajmowano, jak intrygami miłosnymi i skłonnościami, jakie znane w towarzystwie osoby objawiały.

Znacznie ostrzej ujął to Józef Krasiński: „rozpusta, gry, pijatyka i orgie nocne, burdy, pojedynki i kłótnie o intrygi romansowe z mężatkami lub kobietami różnej nazwy ze strony młodzieży ówczesnej stanowiły modę ówczesnego świata”, co miało się odbywać pod wpływem francuskich emigrantów. Słowo moda, dawniej nieobecne, w ówczesnej narracji występowało nieustannie. Wcześniej tradycyjny, stabilny, powoli zmieniający się świat odszedł w przeszłość. Jędrzej Kitowicz pisał: „między wielkimi panami mało jest prawdziwych Polaków z ojca; są to synowie rozmaitych cudzoziemców, metrów, tanecmistrzów,

fehmistrzów, langwistów, nareszcie kamerdynerów, fryzjerów, hajduków i turczynów. Wszakże niedawno żona jednego ministra koronnego urodziła Murzynka, której mąż chował na dworze swoim dorodnego Murzyna”. Mąż oddał dziecko do domu podrzutków i wkrótce umarł, a żona wyjechała za granicę, „żeby swobodnie mogła tam rodzić dzieci zdarzone białe i czarne albo pstrokate”. Podsumowywał, że Polacy znikczemnieli, bo ich edukacja jest „niewieściuchowata”, rządzą nimi żony, a zniewieściwały król daje najgorszy przykład.

Kajetan Koźmian oceniał: „Z odmianą sukni weszła do nas zaraza: świeższymi wyobrażeniami weszły do nas występki i przywary, zbytki, rozpusta i zniewieściłość [...] z wolteryzmem ogarnął duch sceptycyzmu młodzież i rozwiódł miłość ojczyzny z miłością religii, które w ścisłym związku wspierały ducha narodowego”. Jarosław Czubyński sądzi jednak, że „partia polska”, jeżeli chodzi o rozwiązłość, hulanki, utracjuszostwo i demoralizację niczym nie ustępowała francuskiej.

Szlachta pod pruskim zaborem, sugerując się korzystną koniunkturą rolną, bawiła się, rozrzutnie wydawała pieniądze na kosztowne zagraniczne podróże, powozy, gry hazardowe, drogie stroje, na nowe pałace i ich wyposażenie, hulala i zadłużała się pod zastaw swoich majątków w pruskich bankach, ogółem na ogromną sumę 12 mln rtl. Działo się tak nie tylko w Warszawie, podobna atmosfera panowała w Poznaniu. Ignacy Krasicki pisał wówczas, że szlachta buduje „ogromne i wspaniałe pałace”, a o swoich poddanych ma mniejsze staranie, niż o bydło w swoich gospodarstwach. W rezultacie mieszkają oni w okropnych warunkach w lepiankach, co jest skandalem dla religii, która każe miłować bliźniego. Przy tym dodać trzeba, że w okresie przedrozbiorowym szlachta wielkopolska uchodziła za najoszczędniejszą w Rzeczypospolitej i była oskarżana o skąpstwo, co jednak tylko wskazuje na rozmiary rozrzutności w innych prowincjach. Jak wskazuje Martyna Deszczyńska, wielu katolickich pisarzy polskich tego czasu oceniało, że odejście elit od religii jest skutkiem ich podatności na mody światopoglądowe, szczególnie francuskie. Modzie na Francję zdecydowanie silniej miały ulegać kobiety, otoczone przez księży emigrantów i francuskich gubernatorów, które pochłaniały francuską literaturę z Wolterem i Rousseau na czele, przejmując się metodami wychowawczymi zawartymi w *Emiliu*, a polską kulturą i nawet polityką nie interesowały się wcale. Po polsku te damy mówiły z mężem tylko podczas awantur małżeńskich i rozmawiając ze służbą, ze sobą zaś żargonem słów polskich pomieszanych z francuskimi, dokładnie tak samo jak Niemki w Berlinie. Młodzież polska, wychowywana przez francuskich gubernatorów, nie miała pojęcia o historii Polski i polskiej literaturze i od rodziców też się niczego w tej materii nauczyć nie mogła. Franciszek Gajewski wspominał, że: „panowie gubernatorowie [...] ciągle nam tylko o Francji pletli i wbijali w pamięć dzieje narodu francuskiego”. Na nauczycieli francuskich był tak wielki popyt, że szlachta rywalizowała ze sobą o przybywających do Polski Francuzów, sprowadzała ich aż z Niemiec

i Francji, a często zatrudniała księży emigrantów. Byli to w większości ludzie, którzy o edukacji nie mieli żadnego pojęcia, najczęściej nie znali języka polskiego i jedyną ich kwalifikacją było pochodzenie narodowe – tak to oceniał gubernier francuski Hubert Vautrin. Wawrzyniec Surowiecki rozpacział w 1806 r. nad dokonującym się wynarodowieniem dzieci szlacheckich i zachęcał rodziców, by wysyłali pociechy do pruskiego gimnazjum w Warszawie, pielęgnującego mowę ojczystą, poświęcającego czas dziejom Rzeczypospolitej i jej geografii. Podobnie Fryderyk Skarbek wspominał, że „francuscy gubernierzy kształcili polską młodzież na owych gładkich trefnisiów, co po francusku niewiastom słodkie słówka prawić, lub z niemi na wzór starożytnej galanterii francuskiej rozprawiać i pieszczone ich klasyków wiersze cytować umieli”, a w zupełnym zaniedbaniu był język niemiecki, „w ówczesnych stosunkach i do prawdziwego oświecenia dla nas zwłaszcza niezbędnie potrzebny”.

Modzie na Francję część towarzystwa stołecznego się przeciwstawiała. Koźmian mówi o podziale na Sarmatów i Gallopolaków – ci pierwsi nosili polskie stroje, po polsku mówili, uczęszczali do polskiego teatru, czytali polskie książki i wysyłali dzieci do kościoła i do szkół, nie poprzestając na gubernierach. Ludwik Osieński ujął tę sytuację w zgrabnym dwuwierszu: „Jeszcze Polak po polsku mówi i czyta, bo nie cała Warszawa jest blachą pokryta”. Wśród części szlachty wytworzył się stereotyp zblazowanego szydery gardzącego ojczystym obyczajem, językiem, wiarą ojców. Także rzecznikami oświecenia i reform stali się sfrancuziali *afrancesados* (hiszp.). Tymczasem Jerzy Jedlicki zwraca uwagę, że czym innym był szlachecka „francuszczyzna”, bo ta związana była z salonowym życiem, manierami i stylem, emigrantami, rojalistami, gubernierami i metrami, a czym innym „przykład francuski”, oznaczający przyjmowanie oświeceniowej filozofii i zasad rewolucyjnej Francji, idące z zachodu wielkie reformy cywilizacyjne, niemające nic wspólnego z „grymasami modnych paniczów”⁵.

⁵ W. Molik, *Rozrzutność i oszczędność ziemiaństwa polskiego w zaborze pruskim w XIX i na początku XX wieku*, w: *Rozrzutność i skąpstwo w tradycji kulturowej i rzeczywistości*, red. J. Tazbir, Kraków 2005, s. 133–155; F. Skarbek, *Pamiętniki Fryderyka hrabiego Skarbka*, oprac. P. Mysłakowski, Warszawa 2009, s. 69–81; H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953, s. 13–14; J. Kito-wicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 56; Z. Chyra, *Nauczyciele prywatni (1764–1807 w: Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. 6: *Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1974, s. 10; R. Wołoszyński, *Między tradycją a reformą. Nauczyciele w Polsce XVIII wieku*, Piotrków Trybunalski 2002, s. 204–209; F. Skarbek, *Pamiętniki Seglasy*, oprac. K. Bartoszyński, Warszawa 1959, s. 7–8; J. Kosim, *Pod pruskim zaborem. Warszawa w latach 1796–1806*, Warszawa 1980, s. 116; W. Surowiecki, *List do przyjaciela mieszkającego nad rzeką Wartą o wadach edukacji młodzieży polskiej*, Warszawa 1806, s. 13–29; K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, Wrocław 1972, s. 175–178; F. Skarbek, *Olim*, Berlin–Poznań 1866, s. 7–8, 227; F. Gajewski, *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego pułkownika wojsk polskich (1802–1831)*, t. 1, Poznań 1913, s. 6; H. Vautrin, *Obserwator w Polsce*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. W. Zawadzki, Warszawa

Jak pisze Robert Mandrou, „Europa oczarowana paryskim kosmopolityzmem, uniwersalnością francuskiej myśli, jest w Wieku Oświecenia Europą francuską. Od salonów po akademie, w Berlinie czy Petersburgu, przez Europę rozumieć należy Europę najwyższych kręgów społecznych”⁶. Pojawili się pierwsi celebryci, jak Rousseau czy Wolter, do którego siedziby w Ferney pielgrzymowały tłumy. Stéphanie-Félicité de Genlis wspomina: „Było w zwyczaju, osobliwie wśród młodych kobiet, wzruszyć się, pobladnąć, rozczulić, a nawet zasłabnąć na widok Woltera; rzucano mu się w ramiona, bełkotano coś, płakano, wpadano w pomieszanie, które przypominało miłość najnamiętniejszą”⁷.

Europa naśladowała jednak przede wszystkim „zepsucie” (to określenie najczęściej wówczas powtarzano) przedrewolucyjnych francuskich elit, nazywanych przez Emmanuela-Josepha Sieyèsa „pełną pretensji do wyższości kastą próżniaczą, utrzymywaną przez lud”, elit, spośród których najprzywocniejszy był prowadzący proste mieszczańskie życie Ludwik XVI, zresztą z tego powodu przez dworzan lekceważony. Centrum zepsucia, „wszelkich nieczystości”, jak pisała Madame Roland, był Paryż, ponieważ wielkie miasta już wówczas charakteryzowała większa swoboda obyczajowa, wyższa przestępczość, liczba dzieci nieślubnych, laicyzacji, prostytutek i nierozdzielnego z nimi masowego syfilisu. Jean-Jacques Rousseau donosił: „Zepsucie jest obecnie wszędzie to samo, nie ma już ani obyczajów, ani cnoty w Europie”. Bourriere już w 1722 r. stwierdzał: „Nie sądzę, aby w Paryżu zarówno wśród ludzi związanych z Kościołem, jak i wśród ludzi światowych było ze 100 osób obdarzonych wiarą”. Ducis pisał: „Religia jest tak zniszczona w stolicy, że nie ma nic czystego w obyczajach i nic stanowczego w opiniach”. Działo się to na długo przed rewolucją. Spadała liczba komunikowanych i chodzących do kościoła, laicyzowały się testamenty, zanikały uroczyste i długie uroczystości żałobne. Giacomo Casanova był zachwycony: „żyć można tylko w Paryżu, gdzie indziej się wegetuje”. Oczywiście dla Niemców Paryż był centrum świata. Joanna Schopenhauer pisała: „W końcu ujrzałam Paryż! Paryż, cud świata! Beczki atramentu zużyto

1963, s. 792; M. Deszczyńska, *Polskie kontroświecenie*, Warszawa 2011, s. 68–86; J. Czuby, *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011, s. 43–46; J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1984, s. 103–104; R. Bielecki, *Książę Józef Poniatowski*, Warszawa 1974, s. 49–51; J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli historia Polska*, oprac. P. Matuszewska, Warszawa 1971, s. 477–479; A. z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa, *Wspomnienia naocznej świadka*, oprac. B. Grochulska, Warszawa 1965, s. 31, 38–39; F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, t. 1, [b.m.d.], s. 55–56, 63–64; J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują? Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 24–31; I. Krasicki, *Uwagi*, s. 109–110, 162–170; Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Architektura pałacowa drugiej połowy XVIII wieku w Wielkopolsce*, Poznań 1969, s. 245–290; W. Jakóbczyk, *Doktor Marcin. Jan Karol Marcinkowski 1800–1846*, Poznań 1946, s. 3.

⁶ R. Mandrou, G. Duby, *Historia kultury francuskiej. Wiek X–XX*, Warszawa 1967, s. 393; P. Burke, *Języki i społeczności w Europie wczesnonowoczesnej*, Kraków 2009, s. 131–135.

⁷ S.-F. de Genlis, *Pamiętniki*, Warszawa 1985, s. 181–182.

do tego czasu na jego opis”. Pruska Polka Wirydianna Fiszerowa pochłaniała Paryż z zachłannością: „Dziwię się nonszalancji młodych kobiet, które chcą równocześnie bawić się i leniuchować. Ja nie myślałam o wypoczynku, wysypianie się odkładałam do powrotu, biegałam na wszystkie spektakle, brałam udział w zebraniach aż do późnej nocy”⁸. Nic się tu w XIX w. nie zmieni⁹. Podróżnik Sander, pochodzący ze spokojnego Karlsruhe, inaczej charakteryzował Paryż jako kwintesencję „najbardziej ohydnej niemoralności i najbardziej haniebnego pomnika obyczajowej nędzy narodu”. Inny z turystów zauważył, że niemiecki pęd do naśladowania Francuzów jest zgubny: „My Niemcy jesteśmy zaiste głupcami, że chcemy naśladować tak lekkomyślny naród i staramy się pozyskać jego poklask – naród, który tak naprawdę nami gardzi, który bijemy na dokładność, prawość, życzliwość, serdeczność i zacność”¹⁰.

Małżeństwo tradycyjne było jednym z ulubionych obiektów krytyki Oświecenia. Na długo przed rewolucją wśród elit popierano rozwody¹¹. Hipolit Taine tak charakteryzował małżeństwo warstw wyższych przed rewolucją:

W salonie kobietą, którą mężczyzna najmniej się interesuje, jest jego żona i na odwrót. [...] Zresztą, jeżeli małżonkowie należą do wyższej sfery, zwyczaj i przyzwoitość rozdziela ich. Każde ma swój dom, lub przynajmniej apartament, swoich ludzi, ekwipaż, przyjęcia, odrębne towarzystwo, a ponieważ wystawność pociąga za sobą ceremonialność, przez szacunek więc dla swego stanowiska małżonkowie są względem siebie na stopie obojętnej grzeczności. Anonsują się jedno u drugiego, tytułują się „Pan, Pani” nie tylko publicznie, ale i w życiu prywatnym: wzruszają ramionami, jeżeli w odległości sześćdziesięciu mil od Paryża w starym jakim zamku spotykają niezręczną parafiankę, która męża swego wobec wszystkich nazywa swoim przyjacielem. [...] Małżonkowie, którzy nie żyją z sobą, nie żyją wcale ze swymi dziećmi, a przyczyny, które podkopały małżeństwo, podkopały i rodzinę¹².

U osiemnastowiecznego znawcy obyczajów Paryża, Sebastiana Merciera, znajdziemy bliźniaczą relację. Oto młody człowiek poznaje niewinną i skromną kandydatkę na żonę, którą zachwycony poślubia:

⁸ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, Londyn 1975, s. 222; J.-J. Rousseau, *Wyznania*, Kraków 2003, s. 427–428; M.-J. Roland, *Pamiętniki*, Warszawa 1976, s. 120, 164; C. Talleyrand, *Pamiętniki (1754–1815)*, Londyn 1994, s. 79; J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000, s. 26–29; J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w.*, t. 2: *Katolicyzm między Lutrem a Wolterem*, Warszawa 1986, s. 277; M. von Boehn, *Die Mode. Eine Kulturgeschichte*, t. 2, s. 14; J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, s. 279.

⁹ S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Warszawa 2008, s. 168–169.

¹⁰ Oba cytaty: B. Struck, *Nie Zachód. Francja i Polska w oczach niemieckich podróżnych w latach 1750–1850*, Warszawa 2012, s. 386–389.

¹¹ D. Godineau, *Kobieta*, w: *Człowiek Oświecenia*, red. M. Vovelle, Warszawa 2001, s. 410–411.

¹² H. Taine, *Francja przed rewolucją*, Warszawa 1881, s. 136–142.

Po pół roku [...] aniołów, po ślubie wolny od przymusu, uległość zastąpił hardością, nieśmiałość zaś czelnością, a jeśli płoni się jeszcze niekiedy, to z pychy lub złości. Dowiaduje się, że ma już osobne apartamenty, że jest w zażyłości z markizą, baronową, marszałkową; że przyjęła ich wzniosłe pogardliwe wzięcie; że natrząsa się z męża, a za najmniejszym sprzeciwem unosi się gniewem i mieni go zazdrośnikiem, kutwą i gburem. Wstaje ledwo o drugiej lub trzeciej po południu, a kładzie się o szóstej rano; o piątej wieczorem już jej nie ma w domu. Nie wiadomo właściwie, kto jest jej kochankiem, co nade wszystko trapi męża, bo za pośrednictwem kochanka mógłby jej przynajmniej przemówić do rozumu w sprawach majątkowych, w tej najważniejszej materii, która dziś bierze górę nad wszelkimi innymi.

O konsumpcyjnym stylu życia możnych pisał ten sam autor:

Co też robią wszyscy owi bogacze ze swoimi krociami? Nic prawdziwie wielkiego, nic użytecznego. Przez nadmiar czasu uganiają się za błahostkami; z głupstw robią sobie poważne zajęcia; frasują się zabiegając o złudne rozkosze i trapią się rozrywkami. Wolą żyć konie niż ludzi; na przedmioty błahego zbytku wydają sumy, które mogłyby zapewnić udoskonalenie pożytecznych sztuk. Nie dają ani grosza na doświadczenia fizyczne, ani grosza na czcigodne nauki, stanowiące wielkość i dumę człowieka, jeśli powodują się jakimiś kosztownymi kapryсами, kaprys ich jest zawsze małostkowy, nikczemny i głupi¹³.

Życie na pokaz, życie ponad stan i popadanie w długi, wydawanie więcej niż się ma było normą tego czasu, szczególnie wśród szlachty dworskiej.

Przywiązywanie niezwyklej wagi do posiłków, zabaw, polowań, powierzchowności, do wymyślnych strojów, fryzur, ukazywało hierarchię wartości: „na głowach niewiast widzieliśmy wiatraki, gaiki, strumyki, baranki, pasterzy i pasterki, a także myśliwego w zaroślach. Lecz, że fryzury te nie mieściły się do pojazdów, wymyślono sprężynę, która podwyższa je lub obniża”. Prawdziwe szaleństwo fryzur zaczęło się po objęciu tronu przez Marię Antoninę w 1774 r. Teraz były one tak wysokie, że broda znajdowała się dokładnie pośrodku między czubkami butów i czubkiem fryzury. Moda kobieca w stosunku do XVII w. zmieniła swój charakter – miejsce powagi i rangi zajęła gracia i lekkość, wdzięk i podobanie się, fantazja, indywidualność, temperament. Charles de Montesquieu podsumowywał Francuzów: „Przyznają chętnie, że inne ludy są roztropniejsze, byle się zgodzić, że oni są lepiej ubrani. Godzą się poddać prawom innego narodu, byle francuscy perukarze rozstrzygali jako najwyżsi arbitrzy o formie cudzoziemskich peruk”. Całkiem podobnie oceniał u nas trzeźwy Ignacy Krasicki: „Naród francuski wesoły, uprzejmy, między wielą innymi dobrymi przymiotami lekkomyślności zachowując przywarę, więcej nad inne zasadał usilność swoją na zwierzchniej okrasie. Zyskał więc z tej miary u płci najwięcej damskiej takowy szacunek i zaufanie, iż od najdawniejszych

¹³ S. Mercier, *Obraz Paryża*, Warszawa 1959, s. 54–55, 77–78, 163, 274, 299.

czasów Paryż stawał się sławnym coraz kształtniejszych odmian wynalazcą w stroju, chodzie, trefienia i innych zabawach¹⁴.

Markiz Caraccioli słusznie mówił w tym czasie o „francuskiej Europie”, bo cała Europa ubierała się według francuskiej mody¹⁵. Arystokracja francuska XVIII stulecia stała się też pierwszą warstwą historyczną całkowicie pochłoniętą konsumpcją, rozrywkami, zaspokajaniem swoich zachcianek i przyjemności i praktykującą promiskuityzm, który Giacomo Casanova skomentował stwierdzeniem, że ladacznice stały się już niepotrzebne, bo wystarczająco dużo chętnych spotyka się wśród kobiet „przyzwoitych”. Zmarły podczas kongresu wiedeńskiego symbol arystokracji *anciene regime'u* książę de Ligne powiadał, że jest ostatnim człowiekiem Oświecenia, co znaczy, że woli kurtyzany od Katona. Świat rokoka był też światem materializmu i konsumpcji. Słynna francuska *Encyklopedia* pod hasłem „chrześcijaństwo” uzalała się: „chrześcijaństwo zakazuje luksusu, dusi i niszczy rzeczy, od których zależy dobrobyt”. W malarstwie artysta epoki Jean Antoine Watteau tworzył szczegółowe charakterystyki damskiej mody, malował desenie jedwabiu, atłasu i aksamitu, wydobywając odcienie i subtelności. Najśłynniejsi malarze epoki – François Boucher i Jean-Honoré Fragonard również zajmowali się głównie kobietami, ale czasami i tym, co kryło się pod suknią¹⁶. Adam Smith podzielił w tym czasie społeczeństwo stanowe na dwie grupy: tak zwanych ludzi światowych, którzy mają luźny styl życia, i ludzi prostych, trzymających się surowych i sztywnych zasad. Życie ludzi światowych charakteryzował luksus, swawolna i destrukcyjna wesołkowatość, pogoń za przyjemnościami, nieumiarkowanie, gwałt na niewinności jednej lub drugiej płci. Jak dowodził ten autor, bogaci mogą praktykować taką moralność, bo trwanie przez całe lata w nieróbstwie nie grozi im żadnymi konsekwencjami, dla prostych ludzi skutki takiej postawy mogą być bardzo szybko dramatyczne. Oczywiście Smith zdawał sobie sprawę, że upraszcza i nie wszyscy prosić są pracowici, a nie wszyscy światowi leniwi, chodziło raczej o kwestię systemu wartości¹⁷.

Wśród elit Francji przedrewolucyjnej taka sytuacja była szczególnie widoczna. Zamożności elit towarzyszyła nędza warstw niższych. Wprawdzie włościanie stopniowo stawali się coraz bogatsi, jednak zwykle nadal mieszkali w krytych słomą lepiankach, niekiedy bez komina, mięso jedli tylko

¹⁴ I. Krasicki, *Uwagi*, s. 332–333.

¹⁵ Ch. de Montesquieu, *Listy perskie*, Warszawa 2000, s. 95–97, 161; por. J. Łojek, *Wiek markiza de Sade. Szkice z historii obyczajów i literatury we Francji*, Lublin 1973, s. 7–8; A. Mathiez, *Rewolucja francuska*, Warszawa 1956, s. 6–7; M. von Boehn, *Die Mode. Eine Kulturgeschichte*, t. 2, s. 36, 55; W. Kurth, *Die Mode im Wandel der Zeiten*, Berlin 1929, s. 53–59.

¹⁶ Duc de Lauzun, *Pamiętniki*, s. 60. Nieco łagodniejszy sąd zob. S.-F. de Genlis, *Pamiętniki*, s. 152–154; J. Radwan-Prąglowski, *Kobieta i mężczyzna. Człowiek rozdwojony*, Kraków 2009, s. 285–286; J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa*, t. 2, s. 262.

¹⁷ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Warszawa 1954, s. 538.

w święta, a cukier podczas choroby. W miastach w 1789 r. pensja robotnika wystarczała na kupienie dziennie 4 kg chleba, murarza 6 kg, ale już mięso było bardzo drogie, a przecież pozostawały też niedziele i święta, kiedy się nie pracowało, więc średnia dzienna płaca robotnika spadała do 2,3 kg chleba na rodzinę¹⁸.

Francuski historyk Robert Mandrou pisze:

życie towarzyskie we Francji wydaje się nieustającym świętem i zabawą w takt lekkiej i czulej muzyki. [...] Najistotniejszy był esprit czyli dowcip błyskotliwy, wciąż w pogoni za bon mot, za żartem wyczulony na subtelne skojarzenia, na gatunek, którym się odznacza czujna inteligencja. [...] Czas mija szybko na tych umysłowych grach, w których ze wszystkiego się kpi i we wszystko się wąpi. [...] Aż do Rousseau, aż do wielkiego XIX w. romantyków i socjalistów wybrańcy losu i społecznego porządku nie odczuwają wstydu, dlatego że żyją w zbytku i w pełnym uroku próżniactwie.

Monteskiusz twierdził, że towarzyskość jest sensem życia Francuzów, a Wolter, że są oni najbardziej towarzyskim narodem świata. Życie możnych toczyło się więc na salonach, a tam prym wiodły kobiety. Bronisław Baczko zauważył: „Dominujący wpływ kobiet z pewnością przyczynił się do tego zamięłowania do frywolności, do lekkości charakteru, którą często zarzucano narodowi francuskiemu”. Jak powiada ten autor, kobiety doby *ancien regime* doprowadziły sztukę konwersacji salonowej do mistrzostwa, które już nigdy nie miało się powtórzyć. W salonach przenikały się różne klasy społeczne, a decydującą rolę odgrywało nie urodzenie, ale dowcip. Germaine de Staël pisała z dumą o początkach salonów rewolucyjnych: „W Anglii kobiety nawykły milczeć w obecności mężczyzn, kiedy mówiło się o polityce, we Francji kobiety u siebie kierowały niemal wszystkimi rozmowami, a ich umysły wcześniej przystosowały się do swobody, jakiej ten talent wymaga”.

Niemieccy podróżnicy doceniali u Francuzów tego czasu błyskotliwość i poczucie humoru, ale połączone były one z błahością tematów, powierzchownością, lekkomyślnością i brakiem głębszej myśli. Potwierdzała to także Madame de Staël, która porównywała konwersację francuską i niemiecką. Celem francuskiej konwersacji jest podobanie się – uważała – ma być przede wszystkim błyskotliwa i unikać nudy. Królowała chęć rozbawienia, złośliwość i dowcip – dodaje autorka monografii o francuskiej salonowej konwersacji Benedetta Craveri. Niemcy natomiast błyskotliwość traktowali jak szarlatanerię i szybko zaczęli mówić językiem abstrakcyjnym i metafizycznym, nie rozmawiali, ale wygłaszali mowy. Może i byli bliżej prawdy,

¹⁸ A. Mathiez, *Rewolucja francuska*, s. 17; J. Baszkiewicz, *Francuzi 1789–1794. Studium świadomości rewolucyjnej*, Warszawa 1989, s. 10; W. Abel, *Agrarkrisen und Agrarkonjunktur. Eine Geschichte der Land- und Ernährungswirtschaft Mitteleuropas seit dem hohen Mittelalter*, Hamburg–Berlin 1966, s. 230. Inaczej P. Gaxotte, *Rewolucja francuska*, Gdańsk 2001, s. 34–37.

ale nie w salonie, a w towarzystwie naukowym. Stéphanie-Félicité de Genlis pokazuje tego francuskiego rodzaju salon pani du Deffand, wówczas już osiemdziesięcioletniej:

Obawiała się niejasno przez całe swoje życie, by głowy myśleniem nie zaprzętać; obawa ta, przeszedłszy w trwogę, napawała ją prawdziwą awersją do wszystkiego co solidne. Męczyły ją wapory i nieprzewyższony smutek i śmiertelnie się bała poważnych rozmów; odpychała je nawet z oschłością; ażeby się spodobać należało z nią rozmawiać wyłącznie o błahostkach. Wszystko co miało pozór rozumny przejmowało ją strachem [...]. Nie miała za grosz wiary, ale nie była bezbożniczką [...] czuło się, że gdyby żyła wśród ludzi religijnych byłaby dewotką.

Pierre Gaxotte sądzi jednak odmiennie, i ma w tym trochę racji, że polityka, obalenie Boga i króla stały się ważnym tematem życia arystokratycznych salonów, w czym ważną rolę odgrywały kobiety: „w roli prawodawców ustalały wytyczne i z pewnością siebie wygłaszały zasady prawa publicznego”. Jak pisał hrabia Ségur o samobójczej działalności szlachty, podważającej w tych dysputach własne rządy: „kroczyliśmy po kwietnym kobiercu, zakrywającym przed nami przepaść”. Na premierze *Wesela Figara* Pierre’a Beaumarchais w Paryżu w 1784 r. obecny był cały dwór i oklaskom nie było końca, a ze sceny dobiegały mordercze ataki na siedzącą naprzeciw zachwyconą publiczność: „Dlatego, że jesteś wielkim panem masz się za geniusza [...]. Szlachectwo, majątek, godności i urzędy, to tak wbija w dumę. Co zrobiłeś, aby mieć to wszystko? Raczyłeś urodzić się – nic więcej”.

Już Monteskiusz był poiryutowany obsesją marnotrawienia życia przez arystokrację na nieustannych wizytach i plotkach: „Trawią życie na pogrzebach, kondolencjach i powinszowaniach [...]. Rozmowa jego pełna była uroku; miał w zapasie kapitał 365 powiastek; posiadał prócz tego od wczesnego wieku 118 apoftegmatów ze starożytnych, którymi posługiwał się w świetniejszych okazjach”. Jean-Jacques Rousseau krytycznie oceniał rolę kobiet w salonach: „Możecie sobie wyobrazić siłę duchową mężczyzny, którego jedynym zajęciem życiowym jest bawić kobiety...” Kobietom tymczasem zarzucano często brak zdolności do uogólniania i abstrakcyjnego myślenia, uważano, że koncentrują się na konkretach, szczegółach i rzeczach praktycznych¹⁹.

¹⁹ R. Mandrou, G. Duby, *Historia kultury francuskiej*, s. 400; B. Baczo, *Rewolucja. Władza, nadzieje, rozterki*, Gdańsk 2010, s. 233–235, 242, 317–318; por. R. Chartier, *Literat*, w: *Człowiek Oświecenia*, s. 168–169, 174–175; D. Godineau, *Kobieta*, s. 405–406; B. Craveri, *Złoty wiek konwersacji*, Warszawa 2009, s. 298–299, 446–447; Ch. de Montesquieu, *Listy perskie*, s. 145; N. Castan, w: *Historia życia prywatnego*, t. 3: *Od renesansu do oświecenia*, red. R. Chartier, Wrocław 1999, s. 442–448; L. Hunt, w: *Historia życia prywatnego*, t. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, Wrocław 1999, s. 50–51; S.-F. de Genlis, *Pamiętniki*, s. 223–224, 408; L.-E. Vigée-Lebrun, *Wspomnienia*, Warszawa 1977, s. 43, 102; M.-J. Roland, *Pamiętniki*, s. 168; P. Gaxotte, *Rewolucja francuska*, s. 84–86.

Wychowywanie i rodzenie dzieci nie było w modzie. Dzieci, ciąża i karmienie piersią szkodziły urodzie i przeszkadzały w życiu towarzyskim i już pani de Montespan za czasów Ludwika XIV wynalazła kryolinę, aby ukryć przed światem swój psujący jej figurę stan błogosławiony. Urodzone wbrew przeciwnościom losu (w postaci obiadów, wizyt i balów) dzieci arystokratki, ale i mieszczy, przekazywały natychmiast mamkom – było to zbadane zjawisko masowe, a potem guwernantom. Wzajemne kontakty były bardzo ograniczone. Talleyrand na starość z żalem wspominał ten deficyt uczuć rodzinnych: „Za mego dzieciństwa moda na troskę rodzicielską jeszcze nie nadeszła, panowała zaś moda nawet zupełnie przeciwna, toteż przez parę lat pozostawiono mnie na jednym z przedmieść Paryża. Byłem tam jeszcze w wieku czterech lat”. Kiedy miał osiem lat, zjawił się po niego kamerdyner, który odstawił go bezpośrednio do szkoły. Nie było wizyty w domu rodzinnym i spotkania z matką i ojcem. Przez osiem lat rodzice ani razu nie widzieli syna.

Przy braku środków antykoncepcyjnych owoce swobody seksualnej znajdowały opiekę w domach podrzutków. W Paryżu w 1772 r. znalazło się tam 7676 dzieci na 18 713 urodzonych, a więc 40%. Między początkiem a końcem stulecia był to wzrost o 219%. Warunki higieniczne i socjalne w tych przybytkach powodowały, że 90% z tych dzieci umierało. Pięcioro własnych dzieci do domu podrzutków oddał Jean-Jacques Rousseau, co tłumaczył z powagą: „Nigdy, na jedną chwilę, Jan Jakub nie mógł być człowiekiem bez serca, bez czucia, wynaturzonym ojcem. [...] Powierzając dzieci publicznemu wychowaniu, w niemożności wychowania ich samemu i przeznaczając je na to, aby zostały wieśniakami i robotnikami raczej niż awanturnikami i łowcami fortuny, sądziłem iż spełniam czyn dobrego obywatela i ojca”. Ważna jest również dynamika wzrostu liczby dzieci nieślubnych zbadana przez demografów. W Tuluzie w latach 1650–1687 jedno dziecko nieślubne przypadało na 59 urodzonych w związkach małżeńskich, w latach 1732–1743: jedno na 8,4, w 1788 r.: jedno na czworo. Gdzie indziej było podobnie. Tak jak w Prusach, we Francji był to fenomen miejski. Ogólnie Francja była pierwszy krajem w Europie, w którym od 1750 r. miał miejsce gwałtowny wzrost urodzeń nieślubnych. Edward Shorter przedstawił często krytykowaną tezę o europejskiej rewolucji seksualnej, która wynikała z narastania indywidualizmu, egoizmu i pędu do wolności, odrzucenia tradycji i wspólnoty²⁰.

Trwała dynamiczna laicyzacja: „dawna szlachta, klasa przed rokiem 1789 najbardziej niewierząca – pisał Alexis de Tocqueville, – bezbożność utrwaliła

²⁰ Statystyka za: J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa*, t. 2, s. 279–280; J.-J. Rousseau, *Wyznania*, s. 282–283; C. Talleyrand, *Pamiętniki*, s. 17; U. Herrmann, *Die Pädagogisierung des Kinder- und Jugendlebens in Deutschland seit dem Ausgehenden 18. Jahrhundert*, w: *Zur Sozialgeschichte der Kindheit*, red. J. Martin, A. Nitschke, Freiburg–München 1986, s. 663; M. Mitterauer, *Ledige Mütter. Zur Geschichte unehelicher Geburten in Europa*, München 1983, s. 86–87; E. Shorter, *Die Geburt der modernen Familie*, Reinbek 1977, s. 100–130.

się najpierw w umysłach tych właśnie ludzi, którzy sami osobiście i najżywiej zainteresowani byli w utrzymaniu ładu w państwie i posłuszeństwa wśród ludu”²¹. Jak dowodzi Mona Ozouf, to wśród elit wpływ Woltera dominował, masy pozostawały znacznie bardziej religijne²². Późniejsza rewolucja nie zniszczyła w elitach pobożności, ale ją przywróciła, jak w wypadku François-René de Chateaubrianda, który zaczynał od pamfletów na Kościół, w których pisał, że religia powstała ze strachu i słabości, że nie warto się fatygować i jej niszczyć, bo w Boga i tak nikt już nie wierzy, po czym nastąpiło uwięzienie przez rewolucję jego matki, żony, sióstr, śmierć zgilotynowanych braci, na skutek czego powrócił do Kościoła.

Miejsce religii zajmowały coraz bardziej popularne różnego rodzaju poglądy, jak mesmeryzm, magnetyzm, wiara w duchy czy przepowiadanie przyszłości.

Jestem oszołomiona wizytą, jaką złożyliśmy Mesmerowi, twórcy magnetyzmu – pisała Henriette-Louise d’Oberkirch. – Podziwiałam go od dawna i z radością znowu ujrzałam [...] w mieszkaniu jego od rana do wieczora tłoczą się ludzie. Słynny cebrzyk magnetyczny przyciąga dwór i mieszczan. Faktem jest, że kuracje Mesmera są rozliczne i nie sposób zanegować pozytywnych wyników działania magnetyzmu. [...] Magnetyzm stał się niebywale modny; jak każda moda tak i ta jest prawdziwym szaleństwem.

W innym miejscu autorka pisała samokrytycznie:

Koniec tego wieku niedowiarstwa jest naznaczony niezwykłą wprost wiarą w cudowności, rzekłabym nawet: w zabobon, gdybym nie była nią sama przeniknięta wbrew własnej woli; wskazuje to ponoć na rozkład w społeczeństwie. Jest rzeczą pewną, że nigdy nie było tylu różokrzyżowców, tylu wtajemniczonych, tylu proroków i nigdy nie słuchano ich z równą uwagą. Rozmowy toczą się prawie wyłącznie wokół tych tematów, wszyscy są nimi zaprzętnięci, wyobraźnia nawet ludzi poważnych zmierza w tym kierunku²³.

Niezwykle modne wśród elit były loże wolnomularskie, gdzie praktykowano okultyzm, nauki tajemne, alchemię i mistycyzm (dlatego co bardziej konsekwentni racjonałiści nazywali je szkołami zabobonu) i które były oazą szarlatanerii, z której najbardziej zaśłynął Giuseppe Balsamo, podający się za hrabiego Alessandro Cagliostro, ale też hrabia Saint-Germain czy wicehrabia von Thun. Dla wielu ich członków loże były po prostu modnym sposobem

²¹ A. de Tocqueville, *Dawny urząd i rewolucja*, Kraków 1994, s. 142, 169, 193–195; A. Mathiez, *Rewolucja francuska*, s. 15. Por. P. Hazard, *Przeciw tradycyjnym wierzeniom*, w: tegoż, *Kryzys świadomości europejskiej 1680–1715*, Warszawa 1974, s. 115–210; tenże, *Proces wytoczony chrześcijaństwu*, w: tegoż, *Mysł europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, Warszawa 1972, s. 21–110.

²² M. Ozouf, *Dechristianisierung*, w: *Kritisches Wörterbuch der Französischen Revolution*, t. 1, red. F. Furet, M. Ozouf, Frankfurt a.M. 1996, s. 27–47.

²³ H.-L. d’Oberkirch, *Wspomnienia*, Warszawa 1981, s. 61, 281; L.-E. Vigée-Lebrun, *Wspomnienia*, s. 163–164.

na prowadzenie życia towarzyskiego, z atrakcyjną tajemniczą obrzędowością, mieszaniną zabawy, sprośności, powagi i wesołości. Łoże często nie były ateistyczne, spotykali się w nich katolicy, deści, protestanci, postępowcy i mistycy. Dla kobiet problemem był obejmujący je, nieznośny wobec panującej mody na masonów, zakaz wstępu do organizacji masonskich, wobec czego zakładano dla nich nowe organizacje surogaty, „zakony”, które już nie miały głębszych celów poza miłym spędzaniem czasu przez panie na pogawędkach. Jednak od lat siedemdziesiątych XVIII w. loże kobiece zostały włączone do ogólnych. Oświecenie było oczywiście powiązane z lożami, ale warto pamiętać, że Rousseau do loży nigdy nie należał, a Wolter zapisał się dopiero w wieku 84 lat, na dwa miesiące przed śmiercią, natomiast masonem był gorliwy katolik Joseph de Maistre. Masoni nierzadko byli praktykującymi katolikami, chociaż nigdy dostojnikami Kościoła katolickiego, i podczas swoich świąt mieli zwyczaj uroczystie udawać się na msze święte. Katolicy przesiąkali nowymi modami i przesądami, i wielu nie przejmowało się, że Klemens XII w 1738 r. masonów w bulli *In eminenti* potępił. Zapewne większość po prostu nie wiedziała, że przepowiadanie przyszłości, wróżenie, horoskopy zabronione są przez Biblię, bo tylko Bóg zna przyszłość, i uważane przez Kościół za występki. W 1787 r. w 700 lożach we Francji skupionych było 70 tys. członków, a wśród 150 redaktorów *Encyklopedii* było ich dziesięciu²⁴.

Życie codzienne szlachcica nie było urozmaicone. Przed południem nie robił nic, następnie spożywał obiad, po czym konwersował w salonie, czytał, śpiewał, odwiedzał bibliotekę, chodził na spacer, jeździł na polowania, grał w piłkę, tenisa, bilard, tryktraka, szachy, domino, wieczorem po kolacji eleganckie uroczystości, przedstawienie teatralne oraz bale kończyły jego pracowity dzień. Do zajęć szlachty francuskiej należały też amatorskie spektakle teatralne, amatorskie muzykowanie, pisarstwo, nauka, epistolografia, podróże, romanse²⁵. Tą skłonnością zaraziły się od Francuzów i polskie damy: „Ówczesna literatura francuska, a mianowicie takie pisma jak *Norwa Heloiza* oraz wychowywanie Polek przez Francuzów, wpłynęły nieszczęśliwie na romansowe skłonności kobiet naszych i rozwijały w nich szal umysłowy, egzaltację zwany, który stał się źródłem wielu nieszczęść domowych”²⁶. Kiedy szlachciance de Genlis nieszlachcic wyznała miłość, ta obraziła się²⁷.

²⁴ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 60–61, 89–90, 95, 146; J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa*, t. 2, s. 267.

²⁵ Część historyografów dowodzi, że to wrażenie próżniactwa jest niesprawiedliwe, niektórzy spośród szlachty angażowali się w gospodarkę i przedsiębiorczość. Tutaj jednak chodzi o wypracowany w tej epoce próżniaczy styl życia, który zapewne obejmował tylko część elit, zob. P. Serna, *Szlachta, w: Człowiek Oświecenia*, s. 45–46 54–55; M. Żywczyński, *Kościół i rewolucja francuska*, Kraków 1995, s. 80; S.-F. de Genlis, *Pamiętniki*; A. Soboul, *Die Große Französische Revolution. Ein Abriss ihrer Geschichte (1789–1799)*, Köln 1973, s. 13–14.

²⁶ F. Skarbek, *Pamiętniki*, s. 80.

²⁷ S.-F. de Genlis, *Pamiętniki*, s. 39.

Maria Ossowska pisze o wykształceniu się w epoce nowożytnej pewnego habitusu dworzanina, zaczęło się mówić o „człowieku światowym”. Należy podkreślić, że jego ważne elementy stanowiło zainteresowanie nauką, muzyką, literaturą, teatrem, malarstwem, ale praktykowane z dystansem i pewnym lekceważeniem. I w tej sferze bardzo wysoka była pozycja kobiet, które często muzykowały, obejmowało je tylko jedno tabu – nie wolno im było grać na trąbce. Kobieta grająca na trąbce była katastrofą towarzyską²⁸.

Arystokratki tego czasu były wyemancypowane i cieszyły się całkowitą wolnością i niezależnością, którą wykorzystywały głównie na salonowe konwersacje, rozrywki i robienie zakupów, bo moda zmieniała się bardzo szybko. Efektem były kolejne wydatki i ciągłe pogłębianie długów. Marie-Jeanne Roland zestawia życie elit w niezwykłym luksusie z nędzą tłumu, który „okłaskiwał bezmyślnie tę błyszczącą okazałość, której koszty opłacał, chociaż nie mógł zaspokoić swoich najkonieczniejszych potrzeb”²⁹. Właśnie pojęcie mody i obowiązek bycia modnym nabrało w bawiącej się osiemnastowiecznej Francji centralnego znaczenia. Współczesny pisał: „nie uwierzyłby nikt, ile kosztuje męża zrobić z żony kobietę modną. [...] Kobieta, która opuszcza Paryż, aby spędzić pół roku na wsi, wraca równie antyczna, co gdyby się zagrzebała na trzydzieści lat. Syn nie poznaje portretu matki, tak bardzo strój jej wydaje mu się obcy”. Kobieta w ówczesnej kulturze arystokratycznej była w stanie oprzeć się najgorszym przeciwnościom losu i niepowodzeniom, ale modzie ulegała natychmiast i podążała za nią z entuzjazmem godnym lepszej sprawy. „Architekci musieli często podwyższać, zniżać i rozszerzać drzwi, wedle chwilowego wymagania strojów. Niekiedy pojawia się na twarzach zdumiewająca ilość muszek, które giną nazajutrz bez śladu”³⁰. Po roku 1772 w Paryżu chodziło się w sukni *à la polonoise*, co było głównym pokłosiem refleksji arystokracji po pierwszym rozbiórze Polski. Suknia miała trzy poły symbolizujące prawdopodobnie trzy mocarstwa rozbiórcze. Potem była jeszcze modna woda kolońska *Eau de Polgne*. W 1780 r. panowała moda *à la russe*, była też moda na stroje „czekieskie”, „lewantyńskie”, „tureckie” i „sułtańskie”. O modzie decydował Paryż, prowincja go tylko naśladowała. Henrietta d'Oberkirch notowała:

Choć przebywaliśmy na prowincji, byliśmy *au courant* mody i nowinek paryskich. Wielu przyjaciół przysyłało nam biuletyny i prawdziwe gazety. Niewiele nowości dla pań przewidziano na tę zimę 1787 r. Nadal najważniejsze były piękne materiały i brylanty, a więc przepych i bogactwo. Panowie natomiast wymyślali rzeczy przedziwne. W dobrym tonie było zwłaszcza posiadanie tuzina albo i setki kamizelek wspaniale

²⁸ M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986, s. 100–121; H.-L. d'Oberkirch, *Wspomnienia*, np. s. 164, 233–234. Liczne wzmianki S.-F. de Genlis, *Pamiętniki*.

²⁹ M.-J. Roland, *Pamiętniki*, s. 120.

³⁰ Ch. de Montesquieu, *Listy perskie*, s. 160; S.-F. de Genlis, *Pamiętniki*, s. 402; T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, s. 74.

haftowanych w motywy z polowań i bitew kawaleryjskich a nawet morskich. Była to kosztowna ekstrawagancja³¹.

Mężczyzna z wyższych sfer tego czasu, dzisiaj mówimy „metroseksualny”, również był niezwykle zaangażowany w sprawy wyglądu, a więc myślał o jedwabnych pończoszках, które noszono do *culottes*, ozdobnych sprzączkach do bucików, kosmetykach, szczególnie pudrze, różu, szminkach, mące kartoflanej do pudrowania włosów i strojach w papuzich barwach. Długie godziny spędzał przed lustrem i dbał o manicure. Puder stosowano nawet u dzieci³².

Francuska moda królowała w Europie, ale obieg informacji był powolny i pruskie peryferia były nieustannie zapóźnione w stosunku do centrum. Joanna Schopenhauer po powrocie z Paryża wywołała przewrót w swoim środowisku w Gdańsku: „Wszelkie posze i krynoliny poszły w niepamięć, gdyż już pierwszego dnia po moim przybyciu z Paryża zostały usunięte z mojej garderoby jako coś zupełnie przestarzałego”³³. Kiedy indziej pisała:

Paryż przysyłał [...] swe mody, rzecz prosta z dużym opóźnieniem i zniekształcone, mimo to były chciwie przyjmowane. Jedynie nakładanie różu stanowiło wyjątek. Nieliczne panie, które ośmieliły się występować przeciwko zasadzie, że używanie szminki jest grzechem, czyniły to bardzo ostrożnie i w tajemnicy, jeżeli nie chciały narazić się na jawną naganę z kazalnicy, doktor Heller bowiem, surowy stróż powierzonej mu trzódki, wcale nie był skłonny do jej oszczędzania.

Cała reszta pozostawała jednak w paryskim stylu, a więc fryzura: „na ogromnej z drutu i włosia zbudowanej podstawie wieża z włosów na głowie przybrana dużą ilością piór, kwiatów i wstążek dodawała mi przynajmniej łokieć wysokości [...]. Pancierz z gęsto ze sobą złączonych fiszbinów, tak silny, że mógł ochronić przed kulą”. Do tego oczywiście krynolina. Nie było jeszcze tatuaży, natomiast obowiązkowe były muszki, na które panie miały specjalną puszkę z masy perłowej ze zwierciadełkiem na zamknięciu. Koniecznie trzeba było ją mieć pod ręką, aby w razie ubytku muszki móc sięgnąć po kolejną. Podobnie jak w Paryżu, w Gdańsku muszki były w kształcie półksiężyców, gwiazdek, serduszek, „miały podnosić wdzięk i ożywiać grę twarzy”. Muszki rozmieszano w różnych miejscach twarzy, np. przyklejona na wardze oznaczać miała w niej dołeczek. Specjalny gatunek muszek zwano „bożkami miłości” z powodu „zabójczego działania na męskie serca”³⁴.

W pruskiej Polsce Wirydianna Fiszerowa wspominała: „Weszłam niespodziewanie w modę w Warszawie, bo powracałam z Paryża. W czasie pierwszej

³¹ H.-L. d'Oberkirch, *Wspomnienia*, s. 258.

³² J. Radwan-Pragłowski, *Kobieta i mężczyzna*, s. 289; M. von Boehn, *Die Mode. Eine Kulturgeschichte*, t. 2, s. 56; S. Wasylewski, *Życie polskie*, s. 170.

³³ J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, s. 312.

³⁴ Tamże, s. 206–210.

zimy, którą w Warszawie spędziłam, dano wiele balów i to świetnych. Byłam na wszystkich. Byłam u szczytu. Kobiety czuły się dobrze tylko wtedy, kiedy ja dopilnowałam ich toalety. Przysyłano mi panienki do uczesania. Miasto wzorowało się na moich szmatkach³⁵. Strój francuski dominował pod pruskim zaborem wśród polskiej młodzieży przełomu XVIII i XIX w. Fryderyk Skarbek przypominał damy w sukniach rzymskich i greckich wydekoltowane w stylu francuskim do pasa, obcięte krótko na „chłopczyce”, „a la Titus”, albo z ogromnymi fryzurami tapirowanymi na głowach. Młodzież wyglądała, pisał Skarbek, „jakby francuskie lalki postrojone”³⁶. Prusy nie wywarły żadnego wpływu na ówczesny polski obyczaj poza harcapem, czyli warkoczem wzorowanym na pruskich oficerach, który zaczęli nosić mężczyźni. Starania germanizacyjne, widoczne już w ówczesnej pruskiej polityce, nie mogły być skuteczne, skoro elitom polskim tak samo jak pruskim imponowała tylko kultura francuska. W Berlinie tak samo jak w Warszawie królowała kobieca moda na „griechische Kleidung”. Kobiety, jak stwierdzał Friedrich von Marwitz, nosiły możliwie jak najcieńsze suknie, „w których całe ich kształty były widoczne” oraz „pokazywały wszystko co tylko możliwe jest do pokazania”. Tylko nieliczne nakładały jeszcze na suknię narzutkę. Królowa Luiza przodowała w stosowaniu tej mody. Ogólnie krytyczny wobec tej golizny Marwitz stwierdzał, że z drugiej strony porzucenie gorsetów spowodowało, że kobiety były proste i zdrowe, a mimo że chodziły tak lekko ubrane, nie przeziębially się. Wprawdzie zupełnie „nie zasłaniały swojej osoby” albo „zasłaniały niewiele”, ale przynajmniej „pokazywały to co przyjemnie jest u kobiety oglądać”. Pobożny skrajny konserwatyista, który nigdy nie używał słowa *Volk*, a jedynie *Pöbel*, w tym wypadku po krótkiej obronie ogłosił kapitulację i stwierdził, że ta dawna moda w wypadku tych pań, które się może tak całkiem nie obnażały, była jednak i „zdrowsza i ładniejsza” od współczesnej³⁷.

Szczytem wyrafinowania rokokowej damskiej mody były peruki sporządzane z włosów zmarłych, kryjące często w sobie choroby i liszaje.

Niewiasty wolą jednak znosić dotkliwe swędzenie niż wyrzec się koafiury. Łagodzą swędzenie przy pomocy skrobaczek. Krew uderza im do głowy, oczy też krwią nabiegają i pałają niespokojnie. Nic to, mogą się za to pochłubić wspaniałym gmachem na głowie. Oprócz sztucznych włosów w skład koafiury wchodzi ogromna poduszka, nabita włosiem i cały las szpilek długich na pięć do ośmiu cali, których ostre końce wpijają się w skórę. Mnóstwo pudru i pomady, przesyconych wonnościami i rychło jełczejących drażni nerwy [...]. W czasie snu sztuczne włosy, szpilki i substancje barwiące spowijają się jeszcze trzykrotnie przepaską. Tak opatrzona głowa zwiększa trzykrotnie objętość, a na poduszce gorzej gorączką. Z tego zamilowania do dziwacznych fryzur

³⁵ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych*, s. 263.

³⁶ F. Skarbek, *Pamiętniki*, s. 55–57.

³⁷ F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 170.

biorą początek choroby oczu, robactwo, zapalenie skóry pod włosami. Koafiuery nie zdejmują się w czasie spoczynku. [...] Kobiety przeważnie nie chcą marnować czasu na zdejmowanie z głowy wszystkich dodatków; zbyt sobie cenią godziny rozrywek, a całe dnie spędzają przy stole, na grach i tańcach. Na spoczynek idzie się o drugiej albo trzeciej nad ranem, by nazajutrz rozpocząć takie samo życie³⁸.

Utrzymanie takich fryzur wywoływało poważne problemy. Nawet zamożne damy chodziły do fryzjera nie częściej niż co 8–14 dni, mieszczyki raz na miesiąc. Powodowało to określone konsekwencje w kwestii zachowania czystości. Była to złota era robactwa i służących do walki z nimi długich złotych albo z kości słoniowej drapaczek do głowy i młoteczków na wszy, które noszono na szyi. Warto zauważyć, że były to czasy, w których było jeszcze możliwe odróżnienie naturalnych blondynek od brunetek, bo panie rzadko zmieniały kolor włosów.

Fryzjerzy, posiadający dotąd rangę podrzędną – „służby domowej” – w XVIII w. awansowali i zaczęto uważać ich za artystów, chociaż arystokracja patrzyła na nich z góry. Cała Europa słyszała o rywalizacji słynnych fryzjerów paryskich: Rose Bertin i Beaularda, chociaż pani de Genlis mówi o swoich fryzjerkach z wyższością „owe dziewczki” (do pewnego czasu czesały wyłącznie kobiety, a nie mężczyźni, co nakazywała przyzwoitość, jednak pojawienie się słynnego fryzjera Marii Antoniny – Leonarda, przełamało ten zwyczaj)³⁹.

Równie niepraktyczne jak fryzury były ówczesne krynoliny, których wielkość powodowała, że dama z trudem przeciskała się przez drzwi, jej towarzysz musiał iść przed nią lub za nią, a siadając, zajmowała miejsce trzech osób. Pancerne gorsety, usztywnione żelaznymi albo ołowianymi szynami, noszono często dzień i noc, co już wówczas wywoływało ostre krytyki lekarzy, np. wrocławskiego medyka Gottfrieda Oelsnera w 1754 r. Jeżeli chodzi o inny węzłowy temat z życia kobiet – kosmetyki, w większych miastach upowszechniała się gospodarka towarowo-pięniężna i tworzył się rynek rzemieślników i aptekarzy. Były kremy i była mąka kartoflana do pudrowania włosów, ale najważniejszym wyposażeniem damy był jednak róż, dozwolony tylko dla szlachcianek: szlachcianka płaciła za słoik 6 franków, dama dworu 12. Henrietta d'Oberkirch pisała:

Wybrałyśmy się razem po zakupy; wzięłyśmy także Marię, moją córkę. Byłyśmy u Sickesa, gdzie ciągle jeszcze spotyka się śmietankę towarzyską Paryża oraz u panny Martin w Temple, aby kupić róż. Księżna Wirtemberska kazała kupić go tyle, że wystarczyłoby dla wszystkich dam jej dworu. Panna Martin jest wszechwładna w dziedzinie różu: ciesząc się uznaniem królowej i wszystkich koronowanych głów Europy,

³⁸ S. Mercier, *Obrazy Paryża*, s. 107, 218.

³⁹ A. de Tocqueville, *Dawny ustrój*, s. 142, 169, 193–195; F. Boucher, *Historia mody*, s. 262–263, 273–274, 278–281; S.-F. de Genlis, *Pamiętniki*, s. 159–161; M. von Boehn, *Die Mode. Eine Kulturgeschichte*, t. 2, s. 56; K. Zbyszewski, *Niemcewicz od przodu i tyłu*, Warszawa 1991, s. 98.

stanowi prawdziwą potęgę. Jej róż jest niewątpliwie najlepszy, ale trzeba za to płacić. Najmniejszy słoiczek kosztuje ludwika⁴⁰.

Zasadniczą rolę odgrywała też szminka – można się było nie myć, ale twarz damy musiała być uszmkowana na biało, brwi na czarno, potem nakładano róż, którego było dziesięć różnych rodzajów i którego odpowiednie dobranie było nie lada sztuką. Żaden kraj europejski tego czasu nie zużywał tyle różu co Francja, i w żadnym kraju nie było tylu chorób skóry, bo substancje, których używano, zawierały rozliczne szkodliwe dla zdrowia składniki, jak ołów. Bezlitośnie racjonalny cesarz Józef II z tego względu zakazał paniom w Austrii w 1787 r. używania szminki pod karą chłosty, a na róż nałożył wysoki podatek. Na to, by uzyskać pożądaną kolor policzków w Polsce, był i inny sposób. Niektóre damy miały kryształowy gąsior z wódką, z którego pozwalały sobie gołnąć dla zaczerwienienia lic.

Niezbędnym elementem kosmetyki twarzy, ale też dekoltu, było nałożenie wspomnianej jedwabnej albo papierowej muszki w kształcie słońca, półksiężyca, serca czy gwiazdy. Muszka na czole nazywana była „majestatyczną”, na nosie „bezczelną”, na oku „namiętą”, w kąciku ust „całuśną”. Kobiety nie poprzestawały też na przyklejaniu muszek w miejscach widocznych. Z kolei damskie buty były ładne, ale zupełnie niepraktyczne i wykonywanie gwałtowniejszych ruchów czy przebiegnięcie pięciu metrów było w nich nie do pomyslenia⁴¹.

Ważną rolę w życiu osób z wyższych sfer odgrywała też miłość do zwierząt: „Szaleństwo kobiet w tym względzie przebrało wszelką miarę. Przedzierzgnęły się w psie guwernantki, otaczają psy wszelkimi możliwymi staraniami. Nadepnijcie na łapę pieskowi, a przepadliście w sercu pani; może kryć swą urazę, lecz nigdy wam nie wybaczy; skrzywdziliście jej skarb. Podsuwają im najwyszukańsze potrawy: kundla karmi się kurczęciem, a choremu na poddaszu nie da się łyżki zupy”. Po pieskach przyszła moda na papugi, spaniele, koty angory, a w końcu „murzyniątka”, które na jakiś czas wzbudzały zachwyt zamożnych paryżanek, bo nabycie ciemnoskórego dziecka było nie lada wydatkiem i brały go do domu jako jeszcze jedną zabawkę. Marie-Jeanne Roland pisze o kobietach, które „składają czy przyjmują bezużyteczne wizyty i które uważają się za źle przystrojone, gdyby nie przesiedziały przed lustrem wielu godzin”⁴². Monteskiusz w dziele *O duchu praw* zastanawiał się nad pohamowaniem „zbytków” kobiet i poprawą ich obyczajów. Na koniec doszedł jednak do wniosku, że może straciłoby się wówczas „smak”, który jest źródłem dworności i przyciąga cudzoziemców.

⁴⁰ H.-L. d’Oberkirch, *Wspomnienia*, s. 206–207.

⁴¹ G. Vigarello, *Historia urody*, Warszawa 2011, s. 114–115, 119; F. Boucher, *Historia mody*, s. 287; L.-E. Vigée-Lebrun, *Wspomnienia*, s. 38; M. von Boehn, *Die Mode. Eine Kulturgeschichte*, t. 2, s. 40–43 56–57; K. Zbyszewski, *Niemcewicz od przodu*, s. 98.

⁴² M.-J. Roland, *Pamiętniki*, s. 157.

XVIII stulecie nazywa się „wiekiem kobiet” ze względu na wzrost ich znaczenia w społeczeństwie. Sam Mercier pochwalał, kiedy kobiety brały się do pisania, uprawiania muzyki czy malarstwa. Wspomina się wówczas o „kobietach piszących” jako zjawisku, często zresztą krytykowanym przez mężczyzn. Wśród licznych wybitnych postaci tego czasu wymienić można Germaine de Staël czy Madame Roland⁴³. Kobiety też nie zajmowały się samymi błahostkami. Monteskiusz nie był osamotniony w opinii, że Francją epoki Oświecenia „we wszystkich szczegółach” w ogóle rządziły kobiety, posługując się swoimi mężczyznami, poczynając od króla, który był „pod absolutną władzą kobiet”. Uważał, że tworzą one „jakby republikę” i nawzajem się wspierają. Na osi Paryż–Berlin–Warszawa tego rodzaju głosy dochodziły zresztą także obficie z Warszawy (potwierdzają to wyniki badań Jerzego Skowronka), co wywoływało kąśliwe uwagi w Berlinie⁴⁴.

Nie wszyscy jednakowo krytykowali przedrewolucyjną szlachtę, należy tu odnotować odosobniony głos Edmunda Burke’a, który stawał w jej obronie⁴⁵. Jak pisze badacz szlachty Pierre Serna, obalenie *ancien régime* spowodowało upadek szlachty; podobnie myśleli tak potem zwolennicy restauracji, którzy chcieli jej odnowienia⁴⁶.

Rewolucja szykowała się od dawna; była ona nieunikniona. Poszanowanie dla monarchii całkowicie legło w gruzach i w dobrym tonie było śmiało się we wszystkim dworowi stawiać i sobie zeń podkpiwać. Przyjeżdżano do dworu w Wersalu, skarżąc się i zawodząc; powtarzano w kółko, że nie ma nic nudniejszego, niż Wersal i nic z tego, co dwór pochwalał, nie było przez lud przyjmowane; sztuki teatralne oklaskiwane w Fontainebleau zazwyczaj wygwizdywano w Paryżu. Minister, który w nieładzie popadł pewien mógł być zyczliwości ludzi⁴⁷.

⁴³ S. Mercier, *Obrazy Paryża*, s. 54–55, 77–78, 163, 274, 299; F.S.P. Dufour, *Historia prostytucji*, t. 2: *Czasy chrześcijańskie, Rzym, Bizancjum, Francja*, Gdynia 1998, s. 291–292; M.-J. Roland, *Pamiętniki*, s. 130; Monteskiusz, *O duchu praw*, s. 278.

⁴⁴ Ch. de Montesquieu, *Listy perskie*, s. 173; P. Schwartz, *Die preußische Schulpolitik in den Provinzen Südpreußen und Neuostpreußen (1795–1806)*, „Zeitschrift für Geschichte der Erziehung und des Unterrichts” 1, 1911, 3; W. Konopczyński, *Kiedy nami rządziły kobiety*, Londyn 1960; M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w Polsce XVI–XVIII w. na tle porównawczym*, Warszawa 1998, s. 208–220; W. Kalinka, *Sejm czteroletni*, t. 1, Warszawa 1991, s. 202–205; R. Butterwick, *Polska rewolucja a Kościół katolicki 1788–1792*, Kraków 2012, s. 294–296; J. Skowronek, *Debiuty polityczne kobiet w epoce rozbiorowej i początkach epoki porozbiorowej 1772–1831*, w: *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i początkach XX w.*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994, s. 29–44; J. Michalski, *Gdyby nami rządziły kobiety (Poglądy Amelii Mnischorowej na reformę Rzeczypospolitej)*, w: *tegoż, Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, t. 2: *Ideologia, nauka, historiografia*, Warszawa 2007, s. 97–108.

⁴⁵ E. Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, Kraków 1994, s. 150–151.

⁴⁶ P. Serna, *Szlachta*, s. 40, 66–67.

⁴⁷ S.-F. de Genlis, *Pamiętniki*, s. 261.

Rewolucyjnej Francji sankiulotów i jakobinów, biedoty w drewnianych chodakach nikt nie chciał naśladować, z większym zainteresowaniem spotkała się dopiero Francja czasów termidorian i dyktatoratu⁴⁸. W okresie tym dominowali ludzie, o których Szymon Askenazy mówił oględnie – „małej wartości moralnej, chciwi władzy i zysku”. Przedstawiony powyżej styl życia elit przedrewolucyjnych praktykowany był już także przez te nowe rewolucyjne elity, czyli aferzystów i dorobkiewiczów, którzy wzbogacili się na rewolucji, a którym imponował u szlachty papuzi i krzykliwy konsumpcjonizm, cynizm i brak jakichkolwiek zasad. Współczesny pisał tak o ich żonach: „Starają się nabrać eleganckich manier, przywyknąć do wyrafinowanych mód, wyuzdanych tańców i lekkości wystąpienia. Te dawne pokojówki i przekupki naśladowują panią Tallien (nazywaną szyderczo Matką Boską Termidorańską) i powierzają swe grube cielska zrozpaczonemu krawcom, a swe niezgrabne stopy najgłośniejszym szewcom”. Towarzyszył temu płaski utylitaryzm, brak zainteresowania polityką, kulturą, losami własnego kraju, czymkolwiek poza nabijaniem sobie kabzy. Jak pisał francuski historyk Georges Lefebvre: „Zachowali długo swoją pierwotną, dziką, pozbawioną skrupułów i naiwną żądę korzystania ze wszystkich możliwości, jakie im ofiarowała ta burzliwa epoka i nieograniczona wolność, jaką termidorianie przywrócili życiu ekonomicznemu”. Alexis de Tocqueville trafnie mówił o „duchu klasy średniej”:

duch aktywności i przedsiębiorczości, często poczucia przyzwoitości, na ogół stacyczny, nieraz zuchwały przez próżność i egoizm, nieśmiały z temperamentu, umiarkowany w każdej rzeczy, wyjąwszy upodobanie w dobrobycie, wreszcie mierny; duch ten zmieszany z duchem ludu lub arystokracji może być niezrównany, sam natomiast zawsze da rządy pozbawione wielkości i cnoty. Rozpanoszywszy się jak nigdy żadna arystokracja, klasa średnia, którą należy zwać klasą rządową, utwierdziła się w swym panowaniu, a wkrótce w egoizmie i poczyniała sobie niczym w prywatnej firmie: każdy z jej członków tyle myślał o sprawach publicznych ile mógł z nich wyciągnąć dla swych spraw prywatnych i w swym małym dobrobycie łąco zapominał o ludziach z ludu.

Francją tego czasu rządziło trzyosobowe „małżeństwo” Paula Barrasa, Jeana Talliena i jego żony, markizy Teresy, która zresztą była znana także wielu innym mężczyznom i to pod każdym względem. Tak „władczynię” Francji oględnie scharakteryzował poważny francuski historyk czasów rewolucji i Napoleona, Louis Madelin: „Była to miła kurtyzana”. Trudno mówić o jej biografii, była to raczej pornografia. Już wcześniej Francuzki czasów rewolucji zrzuciły pancerne

⁴⁸ J. Baszkiewicz, S. Meller, *Rewolucja francuska 1789–1794. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983, s. 488–497; J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa 1993, s. 307–316; M. Senkowska-Gluck, *Życie po rewolucji. Przemiany mentalności i obyczajów w napoleońskiej Francji*, Wrocław 1994, s. 59–79, 148–161; A. Zahorski, *Paryż lat rewolucji i Napoleona*, Warszawa 1964, s. 76; J.-L. Flandrin, *Historia rodziny*, Warszawa 1998, s. 147–157; J. Łojek, *Wiek markiza de Sade*, s. 123–135.

gorsety i krynoliny, Tallien jednak narzucała Francji modę na suknie w stylu greckim, na przezroczyste gazy, przez które widać było kolor podwiązek, poza którymi kobieta nie bardzo miała co z siebie zdejmować; na styl turecki, całkiem krótkie włosy, jakie ponownie staną się modne dopiero w drugiej połowie XX w., to ona organizowała w Pałacu Luksemburskim spektakle, w których tło dla opery stanowiło 200 nagich kobiet. Nagość pojawiła się w wystawianych na mieście żywych obrazach, a o ówczesnych salonach pamiętnikarz pisał: „Widzi się tam kobiety nagie prawie do pasa i dosłownie bez koszuli, jak i bez wstydu. Inne w ubiorach huzarów, Turczynek, Greczynek, Flor, Heb, wieśniaczek, słowem błyszcząca maskarada”. Pojawiały się też już wówczas kobiety w strojach męskich, o których czytamy: „O wy nieroztropne niewiasty, które nie zadowolacie się własnym losem”. Te ekstrawagancje, o których wszyscy mówili, pozostały jednak marginesem ówczesnej mody i nie na długo. Kiedy w obecności Napoleona zimą z 1799 na 1800 r. w operze pojawiły się jako nimfy dwie półgołe panie, oznajmiono im następnego dnia w imieniu pierwszego konsula: „skończył się czas baśni, a rozpoczęły się rządy historii”.

Miejsce arystokracji zajęły nowe elity, najczęściej ludzie wzbogaceni na niewymagających rzetelnej pracy interesach na styku państwa z biznesem, np. dostawcy dla armii, spekulanci obligacjami, grający na inflacji etc. Tak jak potrafili, czyli marnie i bez polotu, starali się naśladować szlachtę w rozwiązłym i konsumpcyjnym stylu życia. Niejaka pani Angot stała się symbolem krzykliwego luksusu i wulgarnej próżności tego środowiska. Ówczesna rządząca elita, termidorianie, to swego rodzaju układ spojony wspólną zbrodnią, w istocie nie wrogowie jakobinów, których odepchnęli od władzy, ale sami jakobini, którzy zorientowali się w porę, że okręt tonie i postanowili go opuścić, likwidując poprzedni reżim i zamieniając etatyzm na kapitalizm, sami uwikłani jednak, jak Jean-Lambert Tallien czy Joseph Fouché, w kompromitujące zbrodnie jakobińskie. Napoleon, „człowiek Barrasa”, wkupił się potem w ten układ, poślubiając dawną kochankę swego pryncypała, Józefinę. Po pozbyciu się Maksymiliana Robespierre’a, został on wykreowany na wynaturzonego zbrodniarza, mimo że usunięto go właśnie dlatego, że napiętnował masakry dokonywane przez swoich podwładnych jako zbrodnię. W rezultacie posługiwano się w ówczesnych mediach spreparowaną „czarną legendą”, głodny lud miał zajęcie, a sami winowajcy mogli się zająć pomnażaniem majątku dzięki oszustwom, nazywanym obecnie przedsiębiorczością. Aby urobić opinię publiczną, posługiwali się prasą, pamfletami, ulotkami i broszurami, występowali z mowami, choć medialnie był to system jeszcze bardzo słabo oddziałujący, nie było przecież telewizji informacyjnych czy wielkonakładowych gazet.

Z tego czasu powtarzają się raporty policyjne o rozkładzie porządku moralnego, jednak w masie naród francuski żył tak jak dawniej, chociaż dechrystianizacja w czasie rewolucji zesłała również do warstw niższych. Obok ostentacyjnej konsumpcji warstwy zamożnej, z powodu gigantycznej inflacji przytłaczająca

większość paryżan żyła w nędzy. Doskonale obrazowała to karykatura przedstawiająca wychudzonego rzemieślnika w wytartym ubraniu z podpisem: „Jestem wolny!” Wprowadzenie wolnego handlu po jakobińskim etatyzmie owszem, przyniosło radykalną poprawę jakości życia, ale tylko bogatej burżuazji – zwiększył się dowóz żywności i opału do miasta, ale jej ceny były niedostępne dla większości mieszkańców. Zimą 1794/1795 r. głównym doświadczeniem paryżan był głód i zimno.

O czym mówi się w ogonkach? – jak pisze Bronisław Baczko: – Przede wszystkim o braku chleba i jego złowrogich skutkach. Komentuje się przypadki ludzi zmarłych z głodu i zimna, których ciała znajduje się o świtanu na ulicy; samobójstwa, między innymi przypadek matki, która zabiła najpierw swoje dzieci, a potem samą siebie. Niezadowolone szybko się polityzuje. Słyszy się więc, że za króla chleba nie brakowało i że przydałby się znowu król, jeśli ludzie nie mają pozdychać z głodu. [...] Ale mówi się też, że za Robespierre’a lud miał przynajmniej chleb i rwacze nie śmieli głodzić biednych ludzi.

Ich los nikogo już nie interesował – pojęcie miłosierdzia zniknęło ze słownika. To zjawisko było widoczne także wśród szlachty przed rokiem 1789. Tocqueville pisał o nim następująco: „W czternastym wieku chłop był bardziej uciśniony, ale zarazem miał opiekę. Arystokracja czasem go tyranizowała, ale nigdy nie zostawiała własnemu losowi”. Stosunkiem możnych do biedaków, jak pisze Tocqueville, było lekceważenie i pogarda, przejawiająca się np. w zachowaniu dam, które rozbierały się do naga przy lokajach, bo nie traktowały ich jak mężczyzn. Jednocześnie szlachta albo godzinami rozprawiała w salonach o nędzy chłopów i potrzebie poprawy ich losu, albo uprawiała przedstawiającą lukrowaną wizję wsi pasterską sielankę. Wśród kobiet panowała moda na przebieranie się za wieśniaczki, tzw. pasterki. Wolter chciał wprowadzić edukację ludu, ale też pisał, że „lud będzie zawsze głupi i barbarzyński, że są to woły, którym trzeba jarzma, ostrego kija i siana”. Tematyka rustykalno-gospodarcza była w modzie. Wolter pisał, że Francuz po wizycie w operze komicznej najczęściej rozprawia o problemach zbożowych i rolnictwie. Pani de Pompadour zajmowała się uprawą ziarna w Wersalu, Maria Antonina przyozdabiała kapelusze kwiatami ziemniaka i własnoręcznie doila i karmiła krowy w Trianon. Tak było i gdzie indziej – Józef II w Austrii osobiście brał się do orki⁴⁹.

⁴⁹ B. Baczko, *Jak wyjść z terroru. Termidor a rewolucja*, Gdańsk 2005, s. 39–40, 64–71, 240; tenże, *Rewolucja*, s. 231–233; L. Madelin, *Francja dyrektoriatu 1795–1799*, Warszawa 1922, s. 30–55; G. Lefebvre, *Termidorianie, dyrektoriat*, Warszawa 1959, s. 158–159, 178–179, 188, 238–239; P. Gaxotte, *Rewolucja francuska*, s. 472–499; A. de Tocqueville, *Dawny ustrój*, s. 142, 169, 193–195; A. Zahorski, *Paryż lat rewolucji*, s. 163–167; A. de Tocqueville, *Wspomnienia*, Wrocław 1987, s. 5–6; M. Vovelle, *Zwykły człowiek*, w: *Człowiek Oświecenia*, s. 16–17; L. Mezadri, *Rewolucja francuska a Kościół*, Kraków 2007, s. 157–158; M. Żywczyński, *Kościół i rewolucja francuska*, s. 20; S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, t. 1, Warszawa–Kraków 1918, s. 92–93;

Berlińska arystokracja przodowała w naśladowaniu paryskiej. W 1772 r. poseł angielski w Berlinie, lord Malmesbury stwierdzał, że upadek obyczajów w tym mieście charakteryzuje obydwie płcie. Kobiety są harpiami pozbawionymi wszelkiego wstydu, oddają się temu, kto lepiej zapłaci, a uczucia miłości i delikatności są im zupełnie nieznane. Podobnie pisał w 1779 r. Johann Georg Forster: „Berlin jest z pewnością jednym z najpiękniejszych miast Europy. Ale mieszkańcy! Gościnność i pełne smaku przyjemności życia wyrażają się tu w zbytek, obżarstwo, łakomstwo, wolny, oświecony sposób myślenia, w bezczelną rozwiązłość. Kobiety całkowicie zepsute!” Jak wspominał rzeźbiarz Gottfried Schadow: „W czasach Fryderyka Wilhelma II panowała wielka rozwiązłość, wszyscy upijali się szampanem, obżerali wielką ilością smakołyków, oddawali wszelkim żądom, Poczdam był jednym wielkim burdelem. Żony i córki zakładały się, która bardziej rozpali znacniejszego szlachcica”. Wirydianna Fiszerowa twierdziła, że na dworze berlińskim tego czasu najznacniejsi dostojnicy mieli upodobania „niedozwolone” i żenili się tylko po to, aby uprawomocnić ewentualnych potomków⁵⁰.

Fryderyk II od wojen śląskich nie żył ze swoją żoną Elżbietą Krystyną, z którą został ożeniony przez ojca wbrew swojej woli. Mieszkała ona osobno, latem w pałacu Schönhausen, a zimą w Berlinie w osobnym mieszkaniu. Obowiązki królowej na dworze wykonywały *de facto* jego matka i siostra Amalia. Ostatni raz w życiu do swojej żony odezwał się po powrocie z wojny śląskiej słowami: „Pani przytyła”, chociaż przecież widywali się jeszcze potem przez wiele lat z okazji różnych uroczystości i uct. Królowa na dworze była w związku z tym lekceważona i traktowana z pogardą, mimo że była wykształcona, uzdolniona artystycznie i muzycznie, tłumaczyła na francuski uczone dzieła. Król nie wyrażał się o niej inaczej niż „stara idiotka”, ona nazywała go zwykle „starym durniem”. W przeciwieństwie do swego męża, była pobożna, ceniła także niemieckich pisarzy – gościła u siebie Karla Ramlera, Friedricha Nicolai czy Johanna Wolfganga Goethego, ale to wszystko jeszcze pogłębiało niechęć małżonka do niej⁵¹.

Podobnie przedstawiało się wymuszone przez Fryderyka II małżeństwo jeszcze następcy tronu Fryderyka Wilhelma II, który w tym czasie interesował się Wilhelminą Encke, dziewczynką dwunastoletnią, która była tym bardziej interesująca, że zupełnie posłuszna woli króla. Fryderyk II był świadom

F. Boucher, *Historia mody*, s. 321–322, 326; S.-F. de Genlis, *Pamiętniki*, s. 99; L. d'Abrantès, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1974, s. 54–55; J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa*, t. 2, s. 291; W. Abel, *Agrarkrisen und Agrarkonjunktur*, s. 190.

⁵⁰ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych*, s. 118–119; J. Scherr, *Deutsche Kultur-*, s. 458–459; W. Bringmann, *Preußen unter Friedrich Wilhelm II. (1786–1797)*, Frankfurt a.M. 2001, s. 143.

⁵¹ B. Meier, *Friedrich-Wilhelm II. König von Preußen (1744–1797). Ein Leben zwischen Rokoko und Revolution*, Regensburg 2007, s. 58; A. z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa, *Wspomnienia naoczego świadka*, s. 62.

rozwiązłości panującej na dworze i kiedy jedna z dam dworu zaszła niespodziewanie w ciążę pisał, jak zwykle złośliwie, że jest wyrozumiały wobec słabości naszego gatunku i nie rzuci pierwszy kamieniem w damę dworu, która będzie miała nieślubne dziecko. Miało to być zresztą całkiem zwykle wydarzenie i nie było dworu ani klasztoru, w którym takie rzeczy by się nie działy. Damy się rozmnażają, a politycy niszczą w nieszczęsnych wojnach. Jak pisał, woli ich zbyt gorący temperament niż cnotliwe i swarliwe jędze, które są w rzeczywistości złośliwe i lubią szkodzić innym. Sytuacja w Berlinie była wprawdzie i tak lepsza niż na innych dworach, gdzie metresy były oficjalnie zatwierdzane. Problem polegał jednak na tym, że młoda małżonka grubego Fryderyka Wilhelma nie akceptowała, jak inne ówczesne żony, jego wybryków i odpłacała mu pięknym za nadobne, w rezultacie czego nie było wiadomo, czyje urodzi dziecko. Niewierność męża, zwanego z tego powodu przez lud „naszym wielce ukochanym królem” i jego egalitarne upodobanie do praczek, „kuchennego personelu”, francuskich, włoskich i niemieckich – bez uprzedzeń etnicznych – aktorek berlińskiego teatru, nie była żadną sensacją, jednak swobodne prowadzenie żony uważane było za niedopuszczalne, także ze względu na konsekwencje praktyczne. W rezultacie po czterech latach małżeństwa doszło do rozwodu, po którym Elżbieta udała się z niewielką pensją do twierdzy w Kostrzynie nad Odrą, a potem do Szczecina, gdzie przebywała aż do śmierci w 1840 r. w wieku 94 lat. W roli żony zastąpiła ją kolejna kandydatka Fryderyka II, księżna Fryderyka Luiza z Hesji-Darmstadt, bardziej tolerancyjna dla niewierności męża. O Fryderyce mówiło się, że chodzi rozczochna po pałacu i jest przekonana, że bardzo jej z tym do twarzy. Friedrich Marwitz pisał o niej: „bardzo dziwna”. Widziała duchy, nie spała w nocy i nikt jej nie lubił. Bardzo popularna w tym czasie wiara w duchy była przypadłością jej rodziny. Ojciec królowej, landgraf darmsztadzki miał na swoim zamku we wszystkich komnatach bębny, w które bębnić musieli jego dworzanie, wartownicy i służba, aby odpędzić dwa duchy, które nawiedzały pałac: złego Orlosixa i dobrego Minkepinke. Oczywiście widział je tylko landgraf. Kiedy tylko zły Orlosix się pojawiał, landgraf chwycił natychmiast za bęben i bębnił. Każdy w pałacu, kto usłyszał bębnienie władcy, arystokrata i kucharka, również natychmiast chwycił za bębny i bębnił, aby odpędzić ducha. Kiedy z pałacu w Darmstadt cichło bębnienie, poddani landgrafa wiedzieli, że pojawił się dobry Minkepinke, z którym władca prowadził wielogodzinne rozmowy. Znamienne, że chory na paranoję władca nie widział świętych, aniołów, Jezusa czy Matki Boskiej, ale zlaicyzowane duchy o dziwnych niechrześcijańskich imionach. Wynika to z tego, że iluzje chorobowe przystosowują się do wyobrażeń swoich czasów i do mody, w XX w. pojawiły się przecież częste kontakty z kosmitami.

W 1770 r. urodził się następcą tronu, przyszyły Fryderyk Wilhelm III, który miał cierpieć z powodu przekonania, że jego ojciec bardziej kocha swoje dzieci nieślubne, niż jego i że wraz z kochankami szykanuje jego matkę. Fryderyka

urodziła Fryderykowi Wilhelmowi siedmioro dzieci i wreszcie Hohenzollern oddalił również swoją kolejną żonę, traktując ją jednak lepiej od poprzedniej i darowując jej pałac Monbijou i własny dwór, bo była przecież matką następcy tronu. Już podczas pierwszego małżeństwa młody kronprinz, przyszły Fryderyk Wilhelm II, zawarł znajomość z córką trębacza, wspomnianą Wilhelminą Encke, która bardzo szybko, korzystając z możliwości dworu i bezpośredniego zaangażowania pedagogicznego Fryderyka Wilhelma, zdobyła dobre humanistyczne wykształcenie i wysłana została w półroczną podróż edukacyjną do Paryża, gdzie nauczyła się lekkiej konwersacji, bardziej milczenia we właściwych chwilach i ogólnej ogłady. Jedną rzecz, której nauczył ją Hohenzollern, była w tym czasie rzadkością – zakaz mieszania się kobiet do polityki. Nie nauczył natomiast oszczędności, tak że kronprinz wydawał wszystkie otrzymywane od króla pieniądze na swoją kochankę. Fryderyk II wydał w końcu rozkaz wydania faworyty następcy tronu za mąż za niejakiego Rietza, aby ją od niego oddać. Ślub odbył się na wsi pod Poczdamem, małżeństwo jednak nawet razem nie zamieszkało, a stosunki Wilhelminy z kronprinzem nie uległy zmianie. Wkrótce też stała się ona oficjalnie akceptowaną przez Fryderyka II metresą następcy tronu, na utrzymanie której otrzymywał on dotację z budżetu państwa, co jednak było francuską nowinką, bo ani Wielki Elektor, ani Fryderyk Wilhelm I czy Fryderyk II nie mieli oficjalnych metres, a dwaj pierwsi prowadzili przykładowe życie małżeńskie. Kolejną metresę, Julię von Voß, uczynił Fryderyk Wilhelm II swoją morganatyczną małżonką, w ten sposób zostając bigamistą. Ślubu udzielił i parę pobłogosławił tolerancyjny pastor Johann Friedrich Zöllner⁵². Król jeszcze dobrze nie zdążył opłakać młodo zmarłej Julii, będącej już wówczas hrabiną Ingenheim, kiedy wypatrzył pochodzącą z Prus Wschodnich hrabinę Zofię von Dönhoff, której zwięzłe wyjaśniał swoją złożoną sytuację matrymonialną: „Nie żyję z królową, jestem wdowcem po pani Ingenheim, ofiaruję pani swoje serce i swoją rękę”. Panna Dönhoff wyraziła zgodę i pastor Zöllner ponownie tolerancyjnie pobłogosławił kolejne morganatyczne małżeństwo króla. Marwitz pisał, że hrabina, podobnie jak panna Voß, była intrygantką i dla wymuszenia swojej woli umiała stosować, jak powiada pamiętnikarz, wszystkie kobiece sztuczki, czyli awantury, kłótnie i płacze, czego żaden mężczyzna nie jest w stanie zbyt długo wytrzymać.

Warto przypomnieć, jak Berlin czasów rewolucji, a więc w okresie rządów Fryderyka Wilhelma II, opisywał w 1918 r. cytujący współczesnych Szymon Askenazy:

⁵² B. Meier, *Friedrich-Wilhelm II. König von Preußen*, s. 60–70; H.-J. Neumann, *Friedrich Wilhelm II. Preußen unter den Rosenkreuzern*, Berlin 1997, s. 46–88; W. Bringmann, *Preußen unter Friedrich Wilhelm II.*, s. 112–115; F.R. Paulig, *Friedrich Wilhelm II., König von Preußen (1744–1797)*, Frankfurt a.Oder 1895, s. 51–52, 55–59, 162–165; F. Agramonte y Cortijo, *Friedrich der Grosse. Die letzten Lebensjahre*, Berlin 1928, s. 40–41; F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 113–114.

Niesłychane zepsucie obyczajów panuje na wszystkich szczeblach towarzyskich, zaostrzone jeszcze przez dotkliwie ubóstwo. Mężczyźni ciągle zajęci, jak swymi szczupłymi środkami mają zaspokoić swoje kosztowne zachcianki; kobiety to istne harpie, rozwiązłe i bezwstydn[e] [...] zgnilizna przed dojrzałością [...] wszystko doszczętnie zwyrodniało, używanie życia wyrodziło się w rozpustę, rozwydrzenie i żarłoctwo, oświecony sposób myślenia w beczelną i nieokiełznaną rozwiązłość [...]. Berlin w końcu zeszłego wieku był najrozpuśtniejszym najniemoralniejszym miastem świata, zaś właściwa rezydencja Poczdam od współczesnych porównywana była po prostu do domu złych obyczajów.

Historyk obyczajów Johannes Scherr barwnie porównuje panowania dwóch władców: po napiętych rządach światłego despotyzmu nastąpiły czasy „rozlazłego seraju”.

Henri Brunschwig zauważył narastającą w tym czasie we wszystkich warstwach społecznych w Prusach potrzebę tajemnicy i cudowności. Wśród ludu była ona obecna zawsze, pod koniec XVIII w. jednak gwałtownie nasiliła się także wśród elit, gromadzących się w lożach masońskich. Zjawisko to pojawiło się w roku 1717 w Londynie. W 1770 r. Wolter napisał dla *Słownika filozoficznego* artykuł o wampirach, w które ówczesnie wierzono, ale raczej szyderczy i prześmiewczy. Jak pisał: „Żywi, z których wysysano krew, stawali się coraz chudszy i bledsi, a umarli krwiopijcy tyli i nabierali rumieńców”. W Niemczech pierwsza wzmianka o wampirze pojawiła się w roku 1732. Codziennosc mieszkańców roiła się od zabobonów i pogańskich przesądów przemieszanych z chrześcijaństwem. Na Śląsku osoby posądzane o wampiryzm chowano w trumnie na brzuchu (podobnie jak samobójców), zatykano im nozdrza ziemią, a do ust wkładano tzw. bilecik św. Łukasza z odstrasżającym zło tekstem. Mnożyły się opowieści o niezwykłych wypadkach: np. w Prusach Zachodnich szlachcic z rodu Wollschlägerów zachowywał długo po śmierci podejrzaną rumianosc twarzy. Jednocześnie wśród jego najbliższych pojawiły się dziwne niespodziewane zgony. Rodzina doszła do wniosku, że zmarły jest wampirem, trzeba mu obciąć głowę i umieścić między nogami, i tak zrobiono. Wiara w wampiry pojawia się w opowieści E.T.A. Hoffmanna *Hieny* z 1821 r.

Potrzeba tajemnic i sceptycyzm wobec religii, a jednocześnie wiara w przepowiednie i strach przed czarami obecne były również wśród rzemieślników i chłopów. Największą sławę spośród wieszczących przyszłość w Prusach zdobył wówczas Hans Paul Philipp Rosenfeld. Jego kariera zaczęła się od zwolnienia ze stanowiska gajowego z powodu sfałszowania papierów na sprzedaż drewna. Wówczas udał się do Nowej Marchii jako żebrak i wróżbita. Jego wymowność, długa broda, znajomość Biblii i opowieści, że on, a nie Jezus jest prawdziwym Mesjaszem, który uratuje świat, robiły na naiwnych chłopach duże wrażenie. Opowiadał, że posiada księgę życia, która zawiera tajemnice wieczności. Siedem pieczęci tej księgi miało być złamanych przez siedem dziewic, które to chłopci w postaci swoich córek skwapliwie mu dostarczali. Jego działalność zakończono

zamknięciem go w szpitalu psychiatrycznym w Berlinie. Tam robił wrażenie uniżonego i rozumnego. Po wzorowym sprawowaniu został zwolniony i opuścił Berlin. Na wsi ponownie zaczął poszukiwać siedmiu dziewic niezbędnych do otwarcia jego księgi, które następnie dla niego ciężko pracowały, duszą i ciałem, i które często bił. Po śmierci dwóch z tych dziewcząt został ponownie aresztowany. Został publicznie napiętnowany i skazany na dożywocie – zmarł w twierdzy Spandau. Podobna była historia złotnika Philippa Jakoba Bekkera i innych opętanych, wróżbitów, jasnowidzów, znachorów, zarówno cyników wykorzystujących naiwność ludzi, jak i przekonanych o swoich cudownych właściwościach. W południowych Niemczech dodatkowo pojawiły się liczne grupy samozwańczych egzorcystów. Wiara w duchy nawiedzające ludzi była do tego stopnia akceptowana, że berlińskie Towarzystwo Przyrodnicze zajęło się sprawą domu leśniczego w Tegel, nawiedzanego od pięciu lat przez duchy. Jak powiadał współczesny, jednych nawiedzała duch zmarłej żony, innych zdechłego pudła⁵³.

W pruskiej Polsce o laicyzacji elit pisał Ignacy Krasicki: „być nabożnym zdaje się być teraz jeżeli nie występkiem, godną jednak poprawy nieprzyzwoitością”. W miejsce religii z Paryża nadciagały przemieszane z ciekawostkami naukowymi (np. elektryczność, system nerwowy) rozmaite przesady, zaspokajające potrzebę wytrzebionej przez oświeceniowy racjonalizm wiary – wiara w duchy u ludzi, którzy nie wierzyli w duszę, mistycyzm, mesmeryzm, a także poszukiwacze kamienia filozoficznego, kapłani misteriiw egipskich, bracia wolnomularze Złotej Róży i Krzyża, różokrzyżowcy, alchemicy, kabaliści, somnambuliści i magowie, i jeszcze niezliczona liczba innych, często popłatnych pomysłów. Jak pisał Gotthold Ephraim Lessing: „Jeden chciał produkować złoto, inny wywoływać duchy, a trzeci na nowo utworzyć templariuszy”. Nawet trzeźwy zdawałoby się Fryderyk II w 1753 r. zaangażował się w próby wytwarzania złota. Baron Adolph Knigge w 1788 r. zapewniał: „Nie spotyka się dzisiaj zbyt wielu ludzi, którzy wiedzeni ciekawością, potrzebą działania, towarzyskością, albo wścibstwem przynajmniej przez jakiś czas nie byłiby członkami takich tajnych związków”. Udział w masonerii był dla wielu ludzi rekompensatą za wykluczenie z życia publicznego. Większość „kapłanów” to byli zwykli wydrwigrosze, jak właściciel kawiarni Johann Georg Schrepfer, zarabiający na ludzkiej głupocie, potrzebie cudów i zagadek. Tacy też ludzie otaczali różokrzyżowca, pruskiego króla, któremu podsuwano mistyczne wizje Emmanuela Swedenborga, rozmawiającego z aniołami i umarłymi, pokazywano gadające duchy Cezara i króla Dawida, za pomocą latarni magicznej

⁵³ H. Brunswick, *Gesellschaft und Romantik in Preußen im 18. Jahrhundert. Die Krise des preußischen Staates am Ende des 18. Jahrhunderts und die Entstehung der romantischen Mentalität*, Frankfurt a.M. 1976, s. 289–342; C. Lecouteux, *Tajemnicza historia wampirów*, Warszawa 2011, s. 8, 25, 81, 87, 112–113, 121–122; I. Krasicki, *Uwagi*, s. 184.

i brzechomówcy Steinerja wciągniętego do bractwa masonskiego. Pierwsza loża niemiecka powstała w Hamburgu w 1737 r. i rok później przyjęty do niej został ówczesny pruski następca tronu, Fryderyk.

Już w 1740 r. w Berlinie na dworze Fryderyka II lożę „Zu den drei Weltkugeln” założył tajny radca Etienne Jordan. Jej wielkim mistrzem został król pruski. Loża ta przekształciła się w 1744 r. w Wielką Lożę Matkę i tworzyła swoje kolejne odgałęzienia. Pod protektoratem króla Prus znalazła się założona w 1770 r. Wielka Loża Wolnych i Przyjętych Mularzy i Braci Niemieckich. Do 1781 r. w samym Berlinie założono 83 loże. W okresie Oświecenia pojawiły się tendencje (Herder, Lessing) do przekierowania działalności masonskiej z mistycyzmu i okultyzmu na pracę humanitarną i oświeceniową. W reakcji na rewolucję król pruski wydał w 1798 r. edykt, w którym zabraniał przynależności do masonerii, robił jednak wyjątek dla trzech „dobrych” loż berlińskich.

Wpływy masonerii były znaczące i należy sobie uświadomić, że wolnomularzami obok Fryderyka II byli Gebhard Leberecht von Blücher, Gotthold Ephraim Lessing, Johann Gottfried Herder, August Neidhardt von Gneisenau, Adelbert von Chamisso i Gerhard von Scharnhorst. Fryderyk Wilhelm II rządy sprawował przy pomocy zdecydowanie wrogich Oświeceniowi różokrzyżowców, będących jednocześnie podejrzanymi kreaturami w rodzaju Johanna Christopha von Wöllnera i Hansa Rudolfa von Bischoffswerdera. Ten drugi pochodził z Turynii i był synem saskiego rotmistrza kirasjerów, który potem najął się na służbę w Holandii. W Prusach Bischoffswerder znalazł się jako student prawa w Halle, jednak do nauki nie miał wytrwałości i zaciągnął się do pruskiego regimentu kirasjerów, skąd powrócił do pracy na roli w rodzinnym majątku po wojnie w 1763 r. Masonem, autentycznie dopatrującym się we wszystkim cudów, był od początku swojej kariery. Był uczniem szarlatana Schrepfera, po którym odziedziczył aparat do wywoływania duchów, za pomocą którego oszukiwał potem pruskiego króla. Sztuczki polegały na wykorzystaniu systemu wklęsłych lusterek i dymów. Przez różokrzyżowców Bischoffswerder dostał się do kręgu znajomych pruskiego następcy tronu, któremu opowiadał, że umie wytwarzać złoto i zna sekret nieśmiertelności. Śmiertelnie chorego króla leczył rzekomo cudownym specyfikiem z zawartością złota, nazywanym „płynnym złotem”. Podobna była kariera syna pastora, Johanna Christopha Wöllnera, który zaczynał jako guwerner generalskich dzieci, potem został pastorem. Po przeprowadzeniu się do Berlina wstąpił do masonerii i w ten sposób dotarł do Bischoffswerdera, do którego się szybko zbliżył. Friedrich Nicolai pisał o nim:

Ta nienaturalna skłonność do tajemnych nauk, podobnie jak u wielu innych oszukiwanych wiernych, ciągle na nowo wywołuje nadzieje. Zadowolają się bezsensownymi kabalistycznymi i magicznymi słowami i ciemnymi aluzjami, które innym zachwalają jako wielką wiedzę, wpędzając w mrok nawet wcześniej jasne głowy. Jego błędząca wyobraźnia każe mu wszędzie widzieć tajemnice i cuda; tak upada on w bezgraniczną przepaść magii i wizjonerstwa i kieruje się w nich chimerycznymi urojeniami.

Sam Fryderyk Wilhelm zatracił resztki zdrowego rozsądku jeszcze jako kronprinz, kiedy doznał mistycznego doświadczenia w 1778 r. w Czechach, podczas bawarskiej wojny sukcesyjnej. Poczł wówczłs, jak niewidzialnł ręka chwyta go za ramię i usłyszłł głłs wypowiadajłcy słowo „Jezus”. Od tej pory przyszłł krłł pruski zaczął regularnie chodzić w niedziele do kościoła, gorzej, że w 1781 r. został wciłgnięty rłwnieł do rłżokrzyłzowcłw, chociał trzeba zaznaczyć, że juł wczełniej, od 1772 r., był członkiem innych łłż masonskich. Rłżokrzyłzowcy szczegłłnie rozwinięte mieli szarlataniskie i mętnie rytuały, ktłre sprawiłly wrłżenie wprowadzenia w niezwykłe tajemnice. Oto np. podczas spotkania koła rłżokrzyłzowcłw kierujłcy kołem pytał rytualnie: „Czym jest prawdziwe braterstwo?”, na co padała odpowiedź: „To zjednoczenie jedyńki, trłjki czwłrki, piłtki, siłdemki i dziewiłtki”. „Co znacłł te liczby?” – padało kolejne pytanie. „Jedyńka oznacza poczłtek, trłjka Trłjccę, z ktłrej powstajłł cztery aktywne włłciwołci, z ktłrych wynika piłtka, przez ktłrł się otwiera wiedza w siłdemce. I dziewiłtka stoi na końcu wszelkiego stworzenia”.

Na wstłpienie Fryderyka Wilhelma II do łłży wpłlyw miał teł dokuczliwy wrłdł na udzie, ktłry Bischoffswerder zaczął leczyć tajemnymi lekami rłżokrzyłzowcłw, majłcymi mieć „uzdrawiajłcł bosklł moc”. Po wejłciu do łłży łudzo ciłgłe zadłuzonego księcia, ktłremu stary Fryc skłpił grosza, wprowadzeniem w fizyczne i chemiczne tajemnice prowadłce do panowania nad naturł, przede wszystkim umiejętnołci produkcji złota. Fryderyk Wilhelm III, ktłry odnosił się do dokonań ojca z ogromnym sceptycyzmem, powołał nawet specjalnł komisję majłcł zbadac działalnłść rłżokrzyłzowcłw i zakazał funkcjonowania tajnych zwiłżkłw, „ktłre sł niekorzystne dla powszechnego bezpieczeństwa”, z wyjłtkiem wspomnianych trzech zaakceptowanych łłż⁵⁴.

Warto przypomnieć, że po okresie proskrypcji, w 1769 r. zezwolono w Prusach na działanię domłw publicznych, ktłrych liczba stale rosła; w 1792 r. otrzymałly one regulamin zapewniajłcy prostytutkom opiekę lekarsklł w celu zmniejszenia zagrozenia chorobami wenerycznymi i otwierajłcy dla nich kasę chorych, potem jednak te postępowe zmiany cofnięto. Podczas okupacji francuskiej w stolicy Prus byly 433 zarejestrowane i 764 niezarejestrowane nierzłdnicze, przy czym wraz z rozrostem miasta ta liczba sukcesywnie rosła, osiłgajłc w 1886 r. liczbę 3006 zarejestrowanych kobiet, jednak liczbę prostitutek niezarejestrowanych szacowano na wielokrotnie wyłszlł. August Bebel młwił nawet

⁵⁴ H.-J. Neumann, *Friedrich Wilhelm II.*, s. 88–125; W. Bringmann, *Preußen unter Friedrich Wilhelm II.*, s. 105–108; F. Maurice, *Freimaurerei um 1800. Ignaz Aurelius Feßler und die Reform der Großloge Royal York in Berlin*, Tübingen 1997, s. 74; H. Brunschwig, *Gesellschaft und Romantik*, s. 293–296; L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej*, s. 97, 148, 196; S. Askenazy, *Przymierze polsko-pruskie*, Warszawa 1918, s. 17–20; J. Scherr, *Deutsche Kultur-*, s. 461–462; F.R. Paulig, *Friedrich Wilhelm II.*, s. 298–301, 307–309; F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 122–123.

o 50 tys. W 1829 r. było w Berlinie 39 domów publicznych, jednak w 1845 r. rozpoczęto walkę z nierządem i zostały one zamknięte. Kobiety przeniosły się wobec tego na ulice i w 1851 r. domy publiczne otwarto ponownie, by znowu je zamknąć w roku 1856 (i tak było aż do 1871 r.), co tylko spowodowało „wylanie się” problemu na ulice miasta. prostytutki radziły sobie też wynajmowaniem mieszkań w prywatnych kamienicach. Stałym problemem była duża liczba zachorowań na syfilis. Kiedy zamykano legalne domy i nierządnicę traciły opiekę lekarską, liczba zachorowań wzrastała. W 1847 r. z opieki szpitalnej korzystało w związku z tą chorobą 1814 osób. Szczególnie dużo przypadków było wśród żołnierzy. prostytutki objęte były wprawdzie badaniami lekarskimi i wiele z nich korzystało z tej możliwości, co powodowało, że sytuacja zdrowotna w tym zakresie była w Prusach i tak lepsza, niż w innych krajach Europy. Problemem związanym w tym czasie z prostytutką było także dzieciobójstwo, czyli nie aborcja, ale zabijanie dzieci zaraz po urodzeniu. Takich przypadków w roku 1868 tylko w Berlinie było 54. Oczywiście podobne problemy występowały w innych miastach. W Poznaniu obowiązkową kontrolą policyjną objętych było 209 kobiet, a podejrzewanych o nierząd drugie tyle. W Szczecinie w 1866 r. były 222 prostytutki, we Wrocławiu w 1868 r. 1100, a w Gdańsku 850.

Do przyczyn rozprzestrzeniania się zjawiska nierządu należała także industrializacja i wzrost zróżnicowania majątkowego, a więc bieda oraz pojawienie się masowego bezrobocia. Najbardziej narażone były, i nie było to zjawisko nowe, kandydatki na służące, których co roku przybywało do Berlina z różnych okolic Niemiec 30 tys. Wobec tego zaczęto otwierać różnego rodzaju zakłady opieki dla pozbawionych pracy dziewcząt, przyjmowały je też magdalenki (w Berlinie od 1841 r.), jednak miejsc takich w stosunku do potrzeb było bardzo mało. XIX stulecie oznaczało niewątpliwie dla Prus nasilenie zjawiska prostytutki, co wiązało się przede wszystkim z urbanizacją kraju, ponieważ prostytutka od dawna była zjawiskiem miejskim i przede wszystkim wielkomiejskim, gdyż tam nierządnicę anonimowo mogły wykonywać swój zawód. Na wsi znacznie lepiej działały mechanizmy sąsiedzkiej kontroli⁵⁵.

Zmienił się też stosunek do sodomitów. Przez cały XVIII w. we Francji spalono ich na stosie sześcioro (a więc niewielu) i traktowani byli bardzo tolerancyjnie. Te wzory przenikały do Prus, w których rządził postępowy Fryderyk II. Jeszcze Fryderyk Wilhelm I nakazywał palenie homoseksualistów na stosie, co bardzo rzadko, ale się zdarzało, np. miało miejsce w Poczdamie w 1730 r., już jednak Fryderyk II znosił w Landrechcie karę śmierci dla homoseksualistów, zastępując ją karą więzienia. Kiedy też przedstawiono mu do podpisu wyrok kary śmierci na wieśniaka, który obcował cielesnie ze swoją oślicą, władca Prus miał powiedzieć – jak odnotował w pamiętnikach Wolter – że dał w swoim

⁵⁵ F.S.P. Dufour, *Historia prostytutki*, t. 3, s. 281–316.

państwie „wolność sumienia i p...”. Sam władca Prus oskarżany był też o skłonności do własnej płci, którą praktykować miał na własnych paziach⁵⁶.

Nasileniu ulegała rozrzutność – wzrastały wydatki na suknie na francuską modłę, meble, biżuterię, perfumy, piżmo, ambre, częściej podróżowano, zaczęła wzrastać popularność kurortów. W chęci popisania się swoją zamożnością mieszczaństwo próbowało prześcignąć szlachtę. W różnych krajach niemieckich władze próbowały wprowadzać ograniczenia tych skłonności do „sprzecznego z naturą” luksusu i niemoralnych „orgii”. Upowszechniły się gry hazardowe i loterie, mimo że były surowo potępiane przez wszystkie Kościoły, a król zakazał ich pod karą do tysiąca dukatów, albo wyrzucenia z pracy w wypadku urzędnika państwowego⁵⁷. Zgodnie z modą namiętym utracjuszem był też Fryderyk Wilhelm II. Już jako następca tronu miał 60 tys. talarów apanaży rocznie, do czego dodawał 300 tys. długów, od których jednak punktualnie płacił odsetki. Z wyjątkiem Wilhelma Bringmanna wszyscy historycy mówią o jego marnotrawstwie, lekkomyślnych wydatkach na metresy, ich pałace i fanaberie. Po jego śmierci Fryderyk Wilhelm III zastał kraj obciążony 50 mln talarów długów. Natychmiast po śmierci ojca aresztował kochankę króla i odebrał hrabinie Lichtenau подарowane jej majątki w Berlinie, Poczdamie i Charlottenburgu, czym zaskarbił sobie sympatię berlińczyków. Została ona osadzona w twierdzy głogowskiej i poddana kilkuletniemu śledztwu, które jednak uwolniło ją od zarzutów. Bischoffswerder kurtuazyjnie został obdarzony Orderem Czarnego Orła, po czym otrzymał dymisję, podobnie Wöllner⁵⁸.

Francuskie wzory kulturowe, które upowszechniały się w Europie, także w Prusach, były laboratorium problemów zlaicyzowanego, postnowoczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego, oparte w obliczu braku ukształtowanej kultury masowej o elity społeczne. Te wzory stały się trwałym elementem kultury początkowo przede wszystkim elitarnej, który następnie zainfekował kulturę masową. To styl życia, który wyprzedził swoje czasy. Życie arystokracji było całkowicie obce cnotom mieszczańskim, jej hierarchia wartości koncentrowała się na kuchni, strojach, fryzurach, plotkach, zakupach, romansach, polowaniach, pieskach i kotkach oraz seksie. W przeciwieństwie do czasów nam współczesnych, było tam jeszcze nieco miejsca na politykę, naukę, literaturę, sztukę i muzykę, ale też ludzie ci mieli pod dostatkiem czasu na bardziej wyrafinowane przyjemności, ponieważ sednem ich życia były właśnie przyjemności,

⁵⁶ Wolter, *Pamiętniki*, Warszawa 1994, s. 43–45; M. Sibalis, *Męski homoseksualizm w dobie Oświecenia i Rewolucji 1680–1850*, w: *Geje i lesbijki. Życie i kultura*, red. R. Aldrich, Kraków 2009, s. 109; E. Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej*, Warszawa 1998, s. 85–87; M.-J. Roland, *Pamiętniki*, s. 30; J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa*, t. 2, s. 279.

⁵⁷ H. Brunschwig, *Gesellschaft und Romantik*, s. 94–95–96; F.R. Paulig, *Friedrich Wilhelm II.*, s. 290.

⁵⁸ W. Bringmann, *Preußen unter Friedrich Wilhelm II.*, s. 139–141; F. Agramonte y Cortijo, *Friedrich der Grosse*, s. 40; F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 124.

a nie praca. Socjolog Zygmunt Bauman określił sytuację współczesną: „Możliwość postrzegania życia jako niekończącej się orgii zakupów oznacza, że świat ukazuje się swym mieszkańcom w postaci magazynu wypełnionego po brzegi towarami”⁵⁹. Inny analityk współczesnej cywilizacji, Karol Wojtyła, stwierdził: „Wszyscy obserwujemy smutne skutki tego ślepego poddania się czystej konsumpcji; przede wszystkim jakiś rażący materializm przy równoczesnym radykalnym nienasyceniu”⁶⁰.

Wraz z upowszechnieniem się Romantyzmu, przywróceniem znaczenia rodziny i religii, libertyński system francuski znalazł się na pewien czas w cieniu, przytłoczony ascetyczną mentalnością mieszczańską i pruską, i dopiero w naszych czasach powrócił ze zdwojoną siłą, już nie w formie elitarnej, ale masowej. Wraz z Napoleonem przywołany został wzorzec *self-made mana*, jednocześnie czulego ojca i kochającego męża w romantycznym duchu, którego dramatyczne wygnanie i tragiczna śmierć na odległej wyspie wywoływały romantyczne emocje. Wprawdzie politycznie w Niemczech Napoleona cenili raczej liberałowie i bardziej w Nadrenii, gdy w rdzennych Prusach dominowała wrogość wobec najeźdźcy co jest widoczne zarówno w pracach Heinricha von Sybela i Heinricha von Treitschke, to jednak kwestie wzorów kulturowych, społecznych i płciowych były inną sprawą⁶¹.

⁵⁹ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006, s. 138.

⁶⁰ K. Wojtyła, *Sollicitudo rei socialis*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2005, s. 469.

⁶¹ A. Zahorski, *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974, s. 84–85.

Mentalność pruska, mieszczańska, protestancka czy kapitalistyczna?

Mieszczanin pruski słabo uczestniczył w życiu rodziny, poświęcając większość czasu pracy. Praca była centralną wartością dziewiętnastowiecznego mieszczaństwa, nawet jeżeli w praktyce nie zawsze ta wartość była realizowana. Berliński bankier Adolph Hansemann:

i latem, i zimą wstawał o szóstej rano i po krótkim śniadaniu zaczynał dzień pracy – jak na człowieka interesu przystało – od lektury gazet krajowych i zagranicznych [...]. Idąc następnie około dziesiątej, najdalej jedenastej do banku, zachodził nierzadko do zaprzyjaźnionego domu S. Bleichrödera przy Behrenstraße. Około południa nie wracał do domu, lecz spożywał w swoim gabinecie niewielkie śniadanie, które przynoszono mu z domu i które składało się z jednego dania i pół butelki wina. Potem praca trwała nieprzerwanie do szóstej lub siódmej wieczorem, po czym opuszczał bank, aby zgodnie z życzeniem żony pójść pieszo Unter den Linden i Tiergartenstraße do domu. Jeśli akurat nie było gości, o wpół do ósmej zasiadano w gronie rodzinnym do kolacji [...]. Po jedzeniu Hansemann miał zwyczaj odpoczywać pół godziny – nazywał to swoją poobiednią drzemką [...]. Po tym odpoczynku siedł do siebie i zazwyczaj albo pracował dalej sam – a jeśli wymagały tego interesy z jegomościami z banku, których zapraszał do siebie – albo oddawał się lekturze gazet. Około dwunastej lub pierwszej udawał się na spoczynek⁶².

Nie inaczej przedstawiał się dzień berlińskiego lekarza:

Cały swój czas muszę poświęcać praktyce. Rano już przed szóstą chorzy przychodzą do mego gabinetu i trwa to nieprzerwanie do ósmej, wtedy bowiem wyjeżdżam i do drugiej odwiedzam chorych. Obiad rzadko spożywam w domu – a jeśli już, to przeważnie mam u siebie przy stole kilku dobrych przyjaciół. Po czwartej znowu wyjazd: rzadko wracam do domu przed ósmą. Wiezorami nie jadam nigdy, bardzo rzadko wychodzę w celach towarzyskich; najchętniej zostaję sam w swoim pokoju – bo i utrudziwszy się nieustannym mówieniem z chorymi, nie jestem już bynajmniej usposobiony do rozmów. Czas od ósmej do jedenastej wieczorem mija mi na pisaniu listów do zamiejscowych chorych, czytaniu gazet, pisanissimo. Tak dzieje się każdego dnia⁶³.

⁶² U. Frevert, *Mąż i niewiasta, niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, Warszawa 1997, s. 241–242.

⁶³ Tamże, s. 245–246.

Wzorzec mieszczańskiej pracowitości zawarty był w niezwykle popularnej w Prusach trzytomowej powieści Gustava Freytaga *Soll und Haben* (*Winien i ma*) z 1855 r. – była ona najczęściej wypożyczaną powieścią w bibliotekach berlińskich. Zagadnienie pracy jest rzeczywiście kwestią ważną: główny atak słynnego Sieyèsa w przedrewolucyjnej Francji w 1789 r. dotyczył właśnie szlacheckich „pretensji do życia w próżniactwie kosztem ogółu”. Już też Monteskiusz naigrawał się: „Każdy naród leniwy jest poważny. Ci bowiem co nie pracują, uważają się za panów tych, co pracują. [...] W wielu krajach mieszkańcy zapuszczają długie paznokcie, aby zaznaczyć, że nie pracują”⁶⁴. Od dwustu lat trwa dyskusja na temat źródeł niestrudzonej pracowitości niemieckich mieszczan. Najgłośniejszy był głos Maxa Webera, który twierdził, że to protestantyzm uczył oszczędności, pracowitości, punktualności i porządku. Napęd kapitalizmowi dawać miał kalwiński dogmat o predestynacji, który mówił, że bogactwo jest przejawem łaski bożej, a bieda oznaką grzechu, co stanowiło odrzucenie interpretacji katolickiej, że bogactwo jest nieco podejrzane i akceptującej biedę⁶⁵. Podobnie jak Weber, Robert K. Merton twierdził, że etyka protestancka pozwalała na większe sukcesy naukowe⁶⁶. Tę argumentację przejęli dzisiaj protestanccy badacze amerykańscy, traktując ją jako dowód swej odwiecznej wyższości nad katolikami⁶⁷. Jak pisał uczeń Webera, Martin Offenbach: albo dobrze śpisz, albo dobrze jesz. Protestanci wolą dobrze zjeść, a katolicy dobrze spać. Już dawno protestował przeciwko temu Fernand Braudel, a w Polsce Maria Ossowska, wskazując, że etos jest nie tyle protestancki, co kapitalistyczny i występował już w katolickich średniowiecznych miastach włoskich, co nie znaczy, że protestantyzm kapitalizmowi nie sprzyjał⁶⁸. Warto

⁶⁴ B. Baczek, *Rewolucja*, s. 8–9; Monteskiusz, *O duchu praw*, s. 280.

⁶⁵ M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Lublin 1994; tenże, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 470, 479; H. Glaser, *Industriekultur und Alltagsleben. Vom Biedermeier zur Postmoderne*, Frankfurt a.M. 1994, s. 71. Czasami mylnie sądzi się, że pogląd Webera dotyczył tylko angielskich purytanów. Tych Weber rzeczywiście uważał za reprezentantów rdzenia mentalności katolickiej, ten sam ogólny profil mieli jednak również reprezentować luteranie i kalwini, zob. O. Kiec, *Protestantyzm w Poznaniu 1815–1918*, Warszawa 2001, s. 334–335; J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w.*, t. 1: *Narodziny i rozwój reformy protestanckiej*, Warszawa 1986, s. 269.

⁶⁶ R.K. Merton, *Purytanizm, pietyzm i nauka*, w: tegoż, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982, s. 601–631.

⁶⁷ D. Landes, *Kultura przesądza o wszystkim*, w: *Kultura ma znaczenie. Jak wartości wpływają na rozwój społeczeństw*, red. L.E. Harrison, S.P. Huntington, Poznań 2000, s. 42–48; por. tenże, *Bogactwo i nędza narodów, Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tak ubodzy*, Warszawa 2000, s. 203–211. Zasadniczo pogląd Landesa o ogromnym znaczeniu kultury i mentalności dla rozwoju cywilizacyjnego popiera G. Labuda, *Rozważania nad teorią i historią kultury i cywilizacji*, Poznań 2008, s. 364–365.

⁶⁸ F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek*, t. 2: *Gry wymiany*, Warszawa 1992, s. 526–538; por. też M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Wrocław 1985, s. 222–225.

przy tym zauważyć, że, co zdumiewające, już Marcin Luter, rozumiejący pracę jako powołanie (*Beruf*) i służbę bożą, zupełnie niezgodnie z ówczesnym hierarchicznym rozumieniem świata, uznał, że praca służącej zamiatającej izbę jako część bożego porządku jest tyle samo warta, co praca króla lub biskupa⁶⁹.

Również Michael Maurer sądzi, że cnoty ekonomiczne i moralne występowały w protestantyzmie, w tym w Prusach, od XVI w., jednak dopiero w XIX w. znalazły ukoronowanie w pełnym wykształceniu się etosu profesjonalizacji, obejmując środowiska katolickie w takim samym stopniu, co protestanckie. Jak powiada Autor, praca została wtedy ostatecznie „uniewinniona”, jako że wcześniej jej walor negowany był przez szlachecki model egzystencji. Uczynienie z pracy wartości wiodącej pozwalało też na stworzenie wyraźnej dystynkcji wobec szlachty, szczególnie dworskiej, której styl życia, przyjmujący pracę za uwłaczającą godności stanowej, i swobodę obyczajów piętnowano jako naganne.

Ukształtowanie się etosu pracy w Prusach autor wiąże jednak dla obszaru Prus początkowo mniej z mieszczaństwem gospodarczym (*Wirtschaftsbürgertum*), a bardziej z mieszczaństwem wykształconym (*Bildungsbürgertum*), przy czym warto pamiętać o ważnej roli pastorów wśród wykształconego mieszczaństwa (jeżeli mówiono tu o roli pracy w sferze wartości, to trzeba powiedzieć, że na gruncie protestantyzmu praca miała charakter nieledwie obsesji, „praca bez końca” była sensem życia). Wykształcenie stało się w Prusach jednym z kluczowych wskaźników statusu i wartości, natomiast osłabła wartość urodzenia.

Co ważne, w XIX w. etos pracy stopniowo kształtował się również wśród szlachty na ziemiach polskich pod pruskim zaborem, co nie znaczy, że brakowało tam już utracjuszostwa i życia ponad stan. Typ jeszcze feudalnej szlachty ukazywał pruski Polak Fryderyk Skarbek, pokazując postawy drobnej szlachty bez zajęcia:

została bez chleba i bez przytułku znaczna ilość szlachty drobnej, poprzednio wojskowo służącej. Ci panowie nie kwapili się o wyszukanie sposobu utrzymania dla siebie za pomocą pracy lub służby raz dlatego, że klejnot szlachecki by cierpiał na takim sposobie do życia, drugi raz dlatego, że zamożni panowie poczytywali sobie za święty obowiązek otworzyć drzwi gościnne domów swoich dla tych tułaczy i że to dogadzało modzie i próżności, ażeby się rezydentami i próżniakami otaczać i licznym dworem nad innych się przesadzać.

Zamożniejsza szlachta nie wiodła wcale życia użyteczniejszego:

nie znający jeszcze wówczas zajęcia się dążnością przemysłową, bez pobudek do pracy i czynnego życia, póki majątki i dochody potrzebom i narowom odpowiadały, byli dziedzice dóbr jakoby uprzywilejowane istoty tylko do materialnego używania życia powołane. Każdy był samowładnym panem w granicach swojej posiadłości, bo miał

⁶⁹ J. Kocka, *Arbeiten an der Geschichte. Gesellschaftlicher Wandel im 19. und 20. Jahrhundert*, Göttingen 2011, s. 205.

poddanych i prawa szlacheckie tradycjami uprawnione, których używał i często nawet bezkarnie nadużywał. [...] Zdawało się wówczas jedynym zadaniem każdego nie potrzebującego pracować na utrzymanie życia, było obmyślić sposób najlepszego zmarnotrawienia czasu i dóbr tak dalece, że zabawy, rozrywki i wszelkiego rodzaju przyjemności były celem głównym, a nie przyjemnieniem życia.

Stosunek Prusaków, a właściwie wykształconego mieszczaństwa pruskiego do habitusu polskiej szlachty musiał być negatywny, jednak nie było szykan i prześladowań. W relacjach z polską szlachtą Pruscy urzędnicy pozostawali skromni i uniżeni, co hrabia Skarbek skomentował następująco: „skromność i korzenie się Prusaków przed wielkością i znaczeniem panów naszych było tylko złośliwą ironią, pod którą się urąganie z wad naszych i zamiar ich użycia na naszą zgubę ukrywały”. Jeszcze w 1818 r., kiedy samego Skarbka zaproszono do objęcia katedry ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim, teść jego, pan Gzowski z Osiecin na Kujawach, namawiał córkę, aby porzuciła zdrającą swjej klasy społecznej, który zhańbił się pracą. Szlachta wielkopolska jeszcze w 1817 r. pisała adres do tronu, domagając się zachowania pańszczyzny i netykalności swych majątków.

Przez XIX stulecie pod zaborem pruskim ukształtował się jednak zupełnie inny typ Polaka, który w walce z pruską germanizacją przejął w procesie akulturacji niemiecką mentalność mieszczańską i mentalność kapitalistyczną. Roman Dmowski w 1903 r. widział już produkt finalny tego rozwoju, o którym pisał:

Polacy z innych dzielnic, spotykając się z Poznańczykami, przykro bywają nieraz dotknięci ich poglądami na życie, ich odmiennymi wprost zasadami etycznymi, razi ich suchy realizm, twardość i nawet w pewnej mierze nielitościwość w pojmowaniu spraw życia. Tłumaczą to sobie zazwyczaj krótko, uważając przede wszystkim za skutek zniemczenia, gdy tymczasem obok pewnego, znacznego co prawda, wpływu kultury niemieckiej działa tu wiele silniej zmiana typu życia, konieczność przystosowania się do warunków nieustannej walki.

Dmowski pisał o żelaznej konsekwencji Wielkopolan w dążności do nakreślonych celów, ich nadzwyczajnej energii pozwalającej na skuteczną walkę z zaborcą. Jak słusznie konstatuje Lech Trzeciakowski, mentalność Wielkopolan była w pewnym stopniu wytworem przedrozbiorowym, kiedy Wielkopolska była najlepiej rozwiniętą gospodarczo dzielnicą Rzeczypospolitej, w której już w XVIII w. rysowały się przemiany kapitalistyczne. Wynikało to stąd, że dominowała tu jedno- i dwuwioskowa własność szlachecka, która zmuszała szlachtę do osobistego zaangażowania w sprawy gospodarcze, silniejsze były migracje z zachodu, większy odsetek mieszczaństwa i wolnych chłopów. Już Joachim Lelewel wyodrębniał charakter Wielkopolan, pisząc, że są od dawna podatni na wpływy cudzoziemskie i skłonni do ich wdrażania. Podobnie sądzi Witold Molik, obaj zgadzają się jednak, że decydujące były późniejsze wpływy pruskie i niemieckie. Model wielkopolski jest dedukcyjny i nie ma przekonujących

dowodów na mentalność kapitalistyczną szlachty, są za to odwrotne, ponadto nie należy przeceniać rozwoju miast, które po pierwsze w masie były zdominowane przez gospodarkę wiejską i miały charakter rolniczy, po drugie liczyli się w nich przede wszystkim koloniści niemieccy i Żydzi, jak w wypadku Rawicza. Przy braku kultury masowej przed XIX w. w społeczeństwie tradycyjnym nie należy też przeceniać kulturotwórczej roli migracji z Zachodu. Warto pamiętać, że w XIX w. procesy urbanizacyjne i industrializacja były w Wielkopolsce słabe i mentalność kapitalistyczna kształtowała się przede wszystkim wśród szlachty i zamożnego oraz średniego chłopstwa, dla wytworzenia się którego kluczowe znaczenie miało uwłaszczenie. Uwłaszczenie było też istotą powstania nowoczesnego typu Polaka, aczkolwiek równie ważne były wzorotwórcze zachowania wielkopolskiej szlachty. Te nowe wzory ukazywało polskie czasopismo „Orędownik Naukowy”:

Jeżeli narodowość naszą chcemy utrzymać, musimy się zmienić – musimy pracować – Niechaj szlachcic pilnuje swej wioski, niechaj dzień i noc przemyśla nad tym, jakby ziemię, matkę dla pilnych, macochę dla próżniaków do stukrotnego plonu zniewolić, niech wnosi w każdym względzie, choćby w najszczuplejszym zakresie swoim kulturę narodową, niechaj korzysta z doświadczeń i postrzeżeń agronomów zagranicznych, niech sam udziela drukiem postrzeżeń swoich innym, niech chłopka poucza, dzieci jego do nauki zachęca.

Należy więc zerwać z próżniactwem, z grą w wista, faraona, połykaniem ostryg i szampana, sejmikowaniem, balowaniem, trzeba zająć się ojczyzną i nauką. Ta propaganda, dzięki wprowadzeniu przez Prusaków obowiązku szkolnego i rozwijaniu się mediów, mogła docierać do coraz szerszych kręgów społeczeństwa. Fryderyk Skarbek powiadał o zaborze pruskim: „W Toruniu zaszczerpiła się we mnie, bez wiedzy mojej skłonność do pracowitej rządności, zamiłowanie skromnego życia, odraza do zbytków”.

Dla pruskiej biurokracji początku XIX w. uwłaszczenie miało na celu wsparcie średniego i zamożnego chłopstwa, natomiast dla właścicieli biedniejszych stanowiło zagrożenie i było niekorzystne, ponieważ na uwłaszczeniu tracili. Biurokracja pruska nie była jednak cyniczna, za to przekonana – w duchu oświeceniowym, – że klasa średnia pociągnie całą gospodarkę, na czym skorzystają i biedniejsi. Nie było jeszcze teorii skapywania (*trickle-down theory*), ani maksymy: „przyływ podnosi wszystkie łódzie”. Ten kapitalistyczny z ducha model myślenia widoczny był już jednak u biurokracji z początku XIX w., która rzeczywiście zaprojektowała i wprowadziła w Prusach kapitalizm *von oben*. Słynna mentalność wielkopolska nie jest produktem wolnej przedsiębiorczości i naturalnego rozwoju historycznego, ale w dużym stopniu przemyślanym wytworem odczytanej w literaturze absolutystycznej biurokracji, przykładem praktycznie zrealizowanej utopii ustrojowej, w której nie udało się tylko to, co najważniejsze, czyli przyjęcie niemieckiego języka i tożsamości oraz lojalności

i przywiązania do pruskiej monarchii. Oczywiście warunkiem wyprodukowania takiego „nowego człowieka” były odpowiednie warunki gospodarcze, co precyzyjniej określano niegdyś jako poziom rozwoju sił wytwórczych, i to się udało. Tak jak wypadło znacznie gorzej w rewolucyjnej Francji, tak jak Rosjanom nie udało się wytworzenie po 1945 r. „nowego człowieka” w Polsce. Nie jest to miłe być czymś wytworem, lecz na pociechę można powiedzieć, że Prusacy naśladowali z kolei twórczo Anglików i Francuzów. Tak więc socjalizacja Polaków Prusakom zasadniczo się powiodła, ale przy tej okazji okazało się, że mentalność kapitalistyczna doskonale daje się pogodzić z religijnością katolicką, bo procesy laicyzacji przebiegały w Wielkopolsce znacznie słabiej niż w prowincjach rdzennych. Nie oznacza to, że można zapominać o akcji kolonizacyjnej i prześladowaniu żywiołu polskiego pod pruskim zaborem, które mobilizowały i hartowały Polaków, i przez które Wielkopolanie nie lubili się przyznawać do swoich niemieckich zapożyczeń, a zniemczenie wprost uważano za hańbiące: „Spolszczony Niemiec cześć powszechną budzi, zniemczony Polak jest ostatnim z ludzi” – pisał posiadający nieco rozchwiane wycucie logiki, romantyczny poeta. Starania germanizacyjne za pomocą szkoły również odnosiły słaby skutek, a może nawet były przeciwnie skuteczne, bo szkoła dawała instrumenty unarodowienia nowoczesnego, ale polskiego przez tekst drukowany. Z drugiej strony interesujące, że w pierwszej połowie XIX w. co trzeci Niemiec w Poznaniu brał sobie za żonę Polkę. Tak było jednak w większych miastach, chłopci na ogół nie zawierali związków mieszanych.

Jak podsumowuje Lech Trzeciakowski:

W sumie więc na mentalność Polaków zaboru pruskiego złożyły się pracowitość, solidność, oszczędność, rzutkość, zdyscyplinowanie, pragmatyzm. Są to klasyczne cechy społeczeństwa kapitalistycznego [...]. Wielkopolanin jakże postępowy w stosowaniu najnowszych rozwiązań ekonomicznych, w swoich poglądach społecznych i politycznych był w większości, w najlepszym wypadku umiarkowanym liberałem. Cechowało go mocne przywiązanie do narodowości polskiej⁷⁰.

⁷⁰ F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, t. 1, s. 63. Analiza problemu szlacheckiego próżnowania zob. T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*; L. Trzeciakowski, *Kształtowanie się mentalności Polaków zaboru pruskiego*, w: tegoż, *W kręgu polityki. Polacy–Niemcy w XIX w.*, Poznań 2002, s. 115–134; J. Topolski, *O narodowych cechach Polaków*, w: *Polaków portret własny*, red. M. Rostworowski, Warszawa 1983, s. 189; R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz. Ökonomische und Soziale Transformationsprozesse der ländlichen Eliten in Brandenburg im 19. Jahrhundert*, Berlin 2003, s. 47; J. Baszkiewicz, *Nowry człowiek, nowy naród, nowy świat*, s. 403–411; W. Molik, *Procesy asymilacyjne i akulturacyjne w stosunkach polsko-niemieckich w XIX i na początku XX w. Stan i postulaty badań*, w: *Procesy akulturacji/asymilacji na pograniczu polsko-niemieckim w XIX i XX w.*, red. W. Molik, R. Traba, Poznań 1999, s. 67, 85; K. Makowski, *Rodzina poznańska w I połowie XIX wieku*, Poznań 1992, s. 124; A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.*, Warszawa 1993, s. 110–111; S. Wasylewski, *Życie polskie*, s. 32, 303, 328.

Poznański znakomity znawca obyczajów z okresu międzywojennego, uczeń Adama Skałkowskiego – Stanisław Wasylewski, pisał brutalnie: „Człowiek XIX w. musiał zakasać rękawy do ogromu pracy, jaka go czekała. Zrozumiał, że nie może nadal istnieć jako pasożyt, jako truteń i wieszak bezużyteczny na kolorowe fatałachy”. Cechy Wielkopolan to karność, rządność, punktualność, umiejętność pracy zespołowej, w porównaniu z tym Galicja to nędza, a Kongresówka bałagan⁷¹. Typem Polaka nowej epoki stał się Karol Marcinkowski, którego Ojciec był szynkarzem, a wśród przodków byli nawet jacyś chłopci. Skończył studia medyczne w Berlinie⁷².

Jednak nawet po 1871 r. i w wielkopolskiej mentalności pozostały staropolskie cechy wielkopańskie, które przy braku wzorców ze strony silnego mieszczaństwa naśladowało drobnomieszczaństwo jako wymarzony styl życia⁷³.

Polaka przednowoczesnego cechowała dzielność połączona z brakiem racjonalnej kalkulacji i skuteczności, którą odzwierciedlała strofa pełnego entuzjazmu wiersza Wincentego Pola:

Obok Orła znak Pogoni
poszli nasi w bój bez broni
Hu! Ha! Krew gra, duch gra! Hu! Ha!
Matko-Polsko żyj!
Jezus-Maria bij!

Marcin Król komentował tę strofę z pozycji już Polaka nowoczesnego: „muszę wyznać, że jest to dla mnie pieśń idiotyczna. Desperacką radość z pójścia w bój bez broni można wytłumaczyć tylko jakimś niewczesnym pacyfizmem [...] natomiast niedźwiedziego pohukiwania hu-ha nic nie tłumaczy”⁷⁴.

Z kolei z pozycji romantycznych Juliusz Słowacki naśmiewał się ze stosunku do powstań narodowych racjonalnych Wielkopolan:

Potrzeba pierwej mospanie,
Obliczyć wielu nas stanie
I na koniach i bez koni
I trzeba zakupić broni,
I haj, vivat Poznańczanie!⁷⁵

Należy też zwrócić uwagę, że zazwyczaj historycy wskazywali na obiecujący rozwój Wielkopolski przed rozbiorami i regres gospodarczy po 1793 r.

⁷¹ S. Wasylewski, *Życie polskie*, s. 24.

⁷² W. Jakóbczyk, *Doktor Marcin*; A. Wrzosek, *Karol Marcinkowski*, t. 1, Warszawa 1960, s. 9–11.

⁷³ R. Jaworski, *Swój do swego. Studium o kształtowaniu zmysłu gospodarności Wielkopolan 1871–1914*, Poznań 1998, s. 108–109.

⁷⁴ M. Król, *Podróż romantyczna*, Paryż 1986, s. 27.

⁷⁵ Cyt. za: L. Trzeciakowski, *Wizerunek dziewiętnastowiecznego Poznaniaka. Stereotyp i rzeczywistość*, w: tegoż, *W kręgu polityki*, s. 135.

Klasycznym przykładem jest wypowiedź Rudolfa Jaworskiego, który pisze o stłumieniu rodzimej industrializacji⁷⁶. Warto byłoby jednak do tego dodać, że po 1793 r. nastąpił dynamiczny rozkwit wszystkich czynników rozwoju cywilizacyjnego w prowincji poznańskiej. W 1815 r. scholaryzacja w prowincji poznańskiej wynosiła 20%, gdy w Prusach średnio 60%. W kolejnych dziesięcioleciach następowało szybkie wyrównywanie tych wskaźników. Podobnie było jeżeli chodzi o opiekę zdrowotną w prowincji, za czym szedł – wprawdzie powolny i z wahaniem – spadek śmiertelności i śmiertelności dzieci, wzrost średniej długości życia czy bardzo wysoki poziom życia materialnego, na tle Kongresówki. Tymczasem poprawa wykształcenia i jakości życia umacniała też przecież polską świadomość narodową. Wprawdzie poznańskie było jedną z najsłabszych prowincji pruskich, ale różnice się wyrównywały i przez XIX stulecie miał tu miejsce znaczny postęp, w którym ważną przyczyną był rozwój społeczno-ekonomiczny i ustrojowy Prus oraz mentalność kapitalistyczna Wielkopolan.

Ważne, że mieszczaństwo niemieckie w XIX w. budowało swoją tożsamość na pogardzie i lekceważeniu dla szlacheckiego próżniactwa, podobnie jak dzisiejsze polskie mieszczaństwo konstruuje się przez odróżnienie i przeciwstawienie się stylowi peerelowskiemu, co z kolei prowadzi Polaków do interesującego zjawiska kulturowego akceptacji dla feudalnej szlachty i do utożsamiania krytyki szlachty z myśleniem postkomunistycznym⁷⁷.

Trzeba też powiedzieć, że pruski krytyczny stosunek do relacji między polską szlachtą i chłopami był związany z mentalnością mieszczańską (która wprawdzie też przenikała do szlachty) i nowymi egalitarnymi prądami oświeceniowymi. Polacy utożsamiani byli z katolickim papizmem, ciemnotą i niewiedzą jako przeciwieństwo protestanckiej światłej wiary, z której wyeliminowano mnichów, transsubstancję, cuda i papieża. Oświeceniowy krytycyzm wobec religii, związany też z postępem nauki, w Prusach został ściśle połączony z protestantyzmem i stanowił kontynuację protestanckich filipik przeciwko katolikom jeszcze z wieku XVII. Notabene jezuita nie pozostawiał protestantom dłużni. Sytuacja jednak nie była dla Rzeczypospolitej dobra, bo cała oświeceniowa Europa podchodziła krytycznie do ludowego katolicyzmu, feudalnego zacofania oligarchii szlacheckiej, rządów magnaterii, ucisku chłopów. Rozbiory Polski

⁷⁶ R. Jaworski, *Swój do swego*, s. 27.

⁷⁷ M. Maurer, *Die Biographie des Bürgers. Lebensformen und Denkweisen in der formativen Phase des deutschen Bürgertums (1680–1815)*, Göttingen 1996, s. 433–435; D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie*, Warszawa 2011, s. 81, 100–101; W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999, s. 11–13, 238–240, 257–262, 281–316; tenże, *Rozrzutność i oszczędność ziemiaństwa polskiego*, s. 133–155; F. Skarbek, *Pamiętniki*, s. 46–47; tenże, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, t. 1, s. 48; por. J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968, s. 222–223.

były wprowadzanie potępiane, jednak nie brakowało głosów złośliwej satysfakcji, jak w wypadku Woltera, o czym można powiedzieć tylko ze smutkiem⁷⁸.

Wśród wypowiedzi Prusaków znajdujemy liczne krytyczne porównania sposobu traktowania polskich chłopów przez szlachtę: do murzynów na plantacjach amerykańskich, do Indian, do bydła czy pół-bydła. Gdańszczanka, Joanna Schopenhauer, pisała, że życie poddanego polskiego jest mniej warte niż życie psa lub konia⁷⁹. Wrocławianin i Prusak, ale katolik włoskiego pochodzenia, Joseph Zerboni di Sposetti, przetwarzał mitologię szlachecką, kiedy twierdził, że Polacy podzieleni są na dwie klasy – pierwotnych mieszkańców tego kraju, czyli chłopów, i lud obcy, prawdopodobnie pannoński, czyli szlachtę. Wpędziła ona chłopów w niewolę, którą jak najszybciej należy znieść. Zdaniem tego autora to chłopci w Polsce są zasługującą na szacunek klasą pracującą, a szlachta o pracy nie ma pojęcia⁸⁰.

Jürgen Kocka, analizując dzieje pojęcia „pracy”, zwraca uwagę na gwałtowny wzrost dowartościowania jej w propagandzie miast i państw, walczących od XIV–XV w. z narastającą biedą i próżniactwem i kojarzących pracę z cnotą, dobrobytem i władzą. W XVIII w. definiowano pracę częściej jako trochę obowiązek, trochę konieczność, cel wyznaczony przez kogoś lub siebie, ale często osiągnąć z mozołem, koniecznością przewycięzania oporu, wymagający wysiłku i wytrwałości oraz wykraczania poza stan przyjemności w wykonywaniu zadania. Już w tradycji judeochrześcijańskiej praca oznaczała zarówno przekleństwo, jak i błogosławieństwo, karę i boże polecenie. Podobnie za średniowieczną obroną pracy jako dzieła bożego kryje się uznanie jej za mozolną mękę, będącą karą za grzechy. Dopiero wśród średniowiecznych rzemieślników praca powiązana została z godnością, wolnością i prawami obywatelskimi, mając w tle kontekst antyfeudalny. Ten kontekst widoczny był jeszcze silniej w refleksji nad pracą w XVII i XVIII w., kiedy zajęła ona centralną pozycję wśród wartości, stając się źródłem własności, bogactwa, cywilizacji jako klucz do ludzkiej egzystencji i samourzeczywistnienia. Związek pracy z nieprzyjemnym trudem i mozołem wraz z tym ulegał osłabieniu. Immanuel Kant wręcz definiował czas wolny jako „czas pusty”, a pracę jako sens życia. Podobnie z myślenia Adama Smitha całkowicie wyeliminowane zostało myślenie o pracy jako męczarni, wywołującej pogardę. Dopiero po tym stwierdzeniu trzeba zauważyć, że dostrzegano też różnicę między różnymi rodzajami pracy, z których znaczna część była mało satysfakcjonująca⁸¹.

⁷⁸ G. Kucharczyk, *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem (1846–1918)*, Warszawa 2009, s. 16–17.

⁷⁹ J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, s. 67.

⁸⁰ Cyt. za: W. Kunicki, *Südpreußen als Wirkungsfeld des radikalen schlesischen Bürgertums*, w: *Brandenburg-Preußen um 1800 in der Wahrnehmung europäischer Reisenden und Zuwanderer*, red. I.-M. d'Aprile, Berlin 2004, s. 209–226.

⁸¹ J. Kocka, *Arbeiten an der Geschichte*, s. 205–206.

Jean Delumeau wskazuje, że mentalność kapitalistyczna traktuje zysk jako cel sam w sobie, pomnażanie zaś bogactwa w ogóle jako cel życia. Oddziela on sferę interesów od sfery religii⁸².

Dominację i cechy mentalności mieszczańskiej widać też było w XIX w. w zmianach w modzie. Przedrewolucyjna arystokratyczna moda męska miała papuzi, barwny, reprezentacyjny i widowiskowy charakter, ukazujący rozrywkowy styl życia. Kiedy na znaczeniu zyskało mieszczaństwo, popularnością zaczęła się cieszyć również znacznie bardziej skromna mieszczańska moda. Nadal przychodziła z Paryża, na wstępie więc rewolucja francuska odrzuciła *culottes*, czyli krótkie spodnie do kolan przechodzące w jedwabne pończochy, buty zakończone ozdobną klamrą, szminkę dla mężczyzn oraz pudrowane peruczki i zastąpiła je znanymi z naszych czasów długimi spodniami, noszonymi wcześniej przez sankiulotów (fr. *sans-culottes*), zwanych tak właśnie od długich spodni. Jeżeli chodzi o panie, zrzuciły one przedrewolucyjne gorsety i krynoliny. Po 1820 r. swoboda obyczajowa elit właściwa dla czasów termidora i dyrektoriatu wyszła z mody, popularne stało się małżeństwo i rodzina.

Także w innych państwach moda demokratyzowała, stawała się skromniejsza i prostsza, biblijne długie kobiece włosy wróciły do łask. Dominacja mieszczańskości widoczna była w stroju. Dawny strojny, krzykliwy i widowiskowy, nastawiony na reprezentację strój szlachecki został zastąpiony przez prosty, rzeczowy, trzeźwy, naturalny strój, wywodzący się z dawnego stylu mieszczańskiego. Odtąd krzykliwe i kolorowo ubrany mężczyzna uważany był za ordynarnego. To, co pstrokate, kolorowe i przyciągające spojrzenie zarezerwowane zostało dla kobiet, dzikich, kamerdynerów i dzieci. Zdarzało się, że w pruskiej Polsce dla pokazania zamożności przed karetą zamożniejszego szlachcica biegał po kilka mil „w sutej wygalowanej liberii” „laufër w aksamitnym kołpaku ze strusimi piórami, w trzewikach i pończochach”.

Suknie w latach trzydziestych XIX stulecia utraciły dekolty i zostały wydłużone, aby całkowicie zakryć nogi. W ten sposób epoka restauracji wkroczyła także do mody kobiecej. W połowie stulecia panować zaczęły krynoliny. Stolicą mody damskiej pozostał Paryż, natomiast moda męska kopiowana była raczej z Londynu. Włosy męskie pozostawiono praktycznie krótkie i nieupudrowane, obowiązywała marynarka z połami i kamizelka, a na uroczyste okazje frak. Klasy społeczne nadal wyraźnie różniły się strojem – robotnicy w swoich roboczych bluzach widocznie odróżniali się od mieszczaństwa. To strój mieszczański stał się jednak wkrótce bazą dla garnituru, już uniwersalnego i ponadklasowego męskiego uniformu w naszych czasach⁸³.

⁸² J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa*, t. 1, s. 267.

⁸³ I. Weber-Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert. Empire und Romantik, Biedermeier, Gründerzeit*, München 1985, s. 27; *Die Frisur. Eine Kulturgeschichte der Haarmode von der Antike bis zur Gegenwart*, red. M. Jedding-Gesterling, G. Brutscher, München 1988, s. 165; G. Wolter,

Podstawowe cechy „pruskości” (*Preussentum*), jak je analizuje Stanisław Salmonowicz, odnoszą się przede wszystkim do junkierstwa, które domino wało w Prusach przez cały wiek XIX, a był to militarizm jako najważniejsza cecha pruskiej szlachty, tresura społeczna, ale i wielkie sukcesy organizacyjne, społeczne, gospodarcze i kulturalne oraz nadbudowa ideologiczna, polegająca na mitologizacji państwa pruskiego i dynastii. Z perspektywy czysto pruskiej ideologii „pruskości”, o której pisze Salmonowicz, pruski i pietystyczny zarazem etos pracy łączył się z etosem obowiązku. „Pruskość” miała charakter przede wszystkim szlachecki i oficerski, ale junkrzy byli szlachtą, która właśnie już w XVIII w. nauczyła się pracować i tym różnili się od szlachty polskiej. Pruski szlachcic był – zgodnie ze średniowiecznym ideałem podziału stanowego – przede wszystkim oficerem, co Dierk Walter komentuje następująco: „Relatywnie niezmienny pochodzący z *ancien régime*’u ideał konserwatywnego szlacheckiego oficera był w pełni tożsamy z interesami korony i oficerskiego korpusu. Król gwarantował szlachcie nieuszczuplony dostęp do stanowisk oficerskich w armii i nie dopuszczał do eksperymentów społecznych”⁸⁴. W centrum wartości oficerskich stał przejęty od szlachty honor, którego tradycyjnym militarnym narzędziem obrony były pojedynki. Pojedynek był dla szlachcica okazją do zademonstrowania cnót swojej klasy społecznej, czyli odwagi i wigoru. Otto von Bismarck podczas studiów w Getyndze pojedykował się zwycięsko na szpady 26 razy, z czego był bardzo dumny, co było dla niego ważne i do czego w czasie rozmów przez całe życie wracał.

Stała za tym wszystkim dyskryminacja niższych warstw, którym honoru odmawiano. Przyszły cesarz książę Wilhelm dowodził w 1848 r., że zniewaga oficera musi być karana surowiej niż innych poddanych, ponieważ honor jest najważniejszą cechą, warunkiem i wymogiem zawodu oficerskiego. Jednocześnie zachowanie honoru w wypadku stanu oficerskiego jest przedmiotem zainteresowania państwa, ponieważ od tego zależy jego istnienie i bezpieczeństwo⁸⁵. Zjednoczony Landtag pruski w 1847 r. debatował, czy wojskowy sąd honorowy może odebrać posłowi bierne prawo wyborcze. Posłowie mieszczańscy z Nadrenii byli oburzeni takim przenoszeniem wojskowych wyobrażeń na życie cywilne. Wpływowy kupiec Gustav Mevissen oraz bankier David Hansemann zwrócili uwagę, że jedynie wejście w konflikt z państwowym prawem karnym

Die Verpackung des männlichen Geschlechts. Eine illustrierte Kulturgeschichte der Hose, Marburg 1988, s. 164–165; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866. Bürgerwelt und starker Staat*, München 1983, s. 137–138; por. F. Boucher, *Historia mody*, s. 309–372; M. Toussaint-Samat, *Historia stroju*, Warszawa 2002; C. Hall, w: *Historia życia prywatnego*, t. 4, s. 54; F. Skarbek, *Pamiętniki*, s. 38, 47; T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, s. 135–141.

⁸⁴ D. Walter, *Preußische Heeresreformen 1807–1870*, Paderborn 2003, s. 197–198.

⁸⁵ U. Frevert, *Ehrenmänner. Das Duell in der bürgerlichen Gesellschaft*, München 1991, s. 92–93; R. von Friedeburg, *Lebenswelt und Kultur der unterständischen Schichten in der Frühen Neuzeit*, München 2002, s. 4; L. Trzeciakowski, *Otto von Bismarck*, Wrocław 2009, s. 46–47.

może być przesłanką do orzeczenia winy człowieka. Jeżeli taki przypadek nie zachodzi, honor obywatela pozostaje nienaruszony. Za „niefortunne i niebezpieczne” uważali próby wprowadzania do społeczeństwa obywatelskiego „specjalnego stanowego pojęcia honoru”. Honor „stanowy” i „obywatelski”, który polega na wypełnianiu obowiązków zawodowych i respektowaniu prawa, bardzo się różnią, zauważał Mevissen. Zwracano uwagę, że filarem stanu oficerskiego jest pojedynek, na co poseł Ludwig Delius pytał: „Czy możemy uważać pojedynek za filar stanu obywatelskiego? Filarem stanu obywatelskiego jest szacunek wobec prawa, a prawo mówi: nie zabijaj”. W 1846 r. z armii pruskiej wyrzucony został porucznik Fritz Anneke, ponieważ twierdził, że pojedynki są niepotrzebnym przesądem i odmówił go jednemu ze swoich kolegów, za co ten zaskarżył go do sądu honorowego, który uznał, że Anneke pozbawił się honoru. Zarzucono mu przy tym nie tchórzostwo czy brak honoru, ale uleganie ideom komunistycznym i demokratycznym. Sprawa ta, dotycząca ekskluzywnych praw wojskowych, stała się głośna w całych Prusach i była też tłem wspomnianej dyskusji w parlamencie. Hrabia Schwerin z Pomorza bronił armii: „Kto nie jest zdolny nosić szaty króla, ten nie może być również uważany za wystarczająco nieposzlakowanego politycznie, aby wykonywać stanowe prawa”⁸⁶.

Pierwszym szlachcicem, który dał przykład i wdrożył silnie rezonujący społecznie etos pracy, był „sługa państwa” – Fryderyk II, chociaż już Fryderyk Wilhelm I miał w tym zakresie ogromne zasługi. Był to typowy oszczędny mieszczanin, o którym Wolter pisał złośliwie: „Monarcha wychodził z tego pałacu pieszo, w surducie z lichego niebieskiego sukna i z miedzianymi guzikami, który sięgał mu do połowy uda; a gdy kupował nowy surdut kazał przeszywać swoje stare guziki”⁸⁷. Zresztą również jego następcą, kiedy zmarł, pozostawił po sobie garderobę w takim stanie, że oddano ją biedocie za parę talarów. Legenda przedstawiała Fryderyka II odzianego w skromny, zawsze poplamiony tabaką surdut i to „mit starego Fryca”, posuwającego się do skąpstwa, zachował trwały charakter przez całe XIX stulecie. Warto zwrócić uwagę, że Fryderyk Wilhelm I w instrukcji dla francuskiego gubernera syna napisał, że ma wychować dobrego „chrześcijanina, żołnierza i gospodarza” (*Wirt*). Jeżeli jednak dla etosu mieszczańskiego praca odgrywała rolę kluczową (choć także wykształcenie, widziane jako „własny wysiłek” i przeciwstawiane szlacheckim przywilejom urodzenia), to w „pruskości” ważne były cechy nowoczesnemu mieszczaństwu całkiem obce, a więc militarizm, posłuszeństwo, poświęcenie, poddaństwo, hierarchia, podporządkowanie interesom zbiorowości, pogarda wobec słabszych i pokora wobec silniejszych, właściwe dla starej zmilitaryzowanej feudalno-absolutystycznej szlachty. Również w analizie mentalności

⁸⁶ U. Frevert, *Ehrenmänner. Das Duell*, s. 90–91.

⁸⁷ Wolter, *Pamiętniki*, s. 22.

pruskiej Hansa Heckera te autorytarne cechy odgrywają ważną rolę. Wymienia on też jednak zalety: postępowość, nowoczesność (jako przewyżczenie stanowego porządku), bezinteresowność (bezwzględne poświęcenie dla państwa), zaczeźność, tolerancję, praworządność i równość wobec prawa, posłuszeństwo, zdyscyplinowanie, świadomość obowiązku, godność, obronę własnej niezależności, osobistą powściągliwość („mehr sein als schein”), oszczędność, szacunek dla publicznej własności, nieprzekupność, uczciwość, szacunek dla wykształcenia, odwagę i dzielność. Obok tego występują jednak wady, do których należą: ślepe posłuszeństwo, odindywidualizowanie, dominacja państwa, arogancja, agresywność, lizusostwo, megalomania, pikielhauba jako symbol redukowania osobowości i społeczeństwa przez duszne środowisko zmilitaryzowanego państwa⁸⁸. Według Andreasa Fahrmeira typową postacią dla Prus był nie „obywatel”, lecz poddany i państwo Hohenzollernów cierpiało na deficyt obywatelskości. Badacz wskazuje na przykład pewnego czeladnika złotnika, który zauważył, że w Prusach trzeba meldować policji zarówno o każdej zmianie mieszkania, jak i o zatrudnieniu nowej służącej, co dowodzi występującego tam braku niezależności, a angielskie przewodniki przez cały XIX w. tłumaczyły podróżnym, że dla Niemca paszport jest dowodem na to, że istnieje. Prusacy jednak wyróżniali się na tle innych Niemców, na co wskazuje proklamacja gubernatora Berlina po klęsce pod Jeną i Auerstedt w 1806 r. – „Król bitwę przegrał, pierwszym obowiązkiem obywateli jest spokój”. Następnie w 1866 r. południowoniemiecki pamflet kpił ze Związku Północnoniemieckiego, że jego ustrój składa się z trzech artykułów: 1) płacić; 2) być żołnierzem; 3) milczeć. Na tle niemieckim, wrogość Europejczyków do Prus była rzeczywiście nasiloną i odczuwano poddańczego ducha i brak odwagi cywilnej Prusaków. Skutkiem tego jeszcze w późniejszym okresie wiązano Fryderyka II z Bismarckiem i Hitlerem i oskarżano „pruskość”, że jest głównym powodem niemieckiej agresji. Szukając argumentów przeciwstawnych, warto powiedzieć, że rozwijający się w epoce nowoczesnej i kapitalistycznej rozbuchany indywidualizm, nastawiony na konsumpcjonizm i egocentryczną realizację własnych pragnień, coraz bardziej osłabiający wszelkie więzi wspólnotowe – rodzinne, środowiskowe, klasowe, zakorzenienie w historii i tradycji, znajdował w Prusach przeciwstawienie w akceptacji dla wartości wspólnotowych.

Nie wymieniono tu jeszcze jednej niezwykle ważnej cechy pruskiej, o której Karol Marks w słynnym tekście *Prusacy (kanalie)* pisał następująco: „Być wiernym, to tylko pojęcie wierności germańskiej, ale «ślepo wierni» oznacza specyficznie pruską wierność”. Jak podsumowywał, Prusacy taką wierność wykazują wobec Rosji, której są szakalem.

⁸⁸ H. Hecker, *Preußen – Staat der Grenzen. Ein Versuch über Voraussetzungen und Wirkungen staatsbedingter Tugenden*, w: *Geistiges Preußen – Preußischer Geist*, red. G. Hundrieser, H.-G. Pott, Bielefeld 2003, s. 13–25.

Junkier był też posiadającym feudalną mentalność panem chłopów. Jak pisze Stanisław Salmonowicz: „Prusak miał być ideałem pojmowanego anachronicznie junkra – dobroczyńcy chłopów, patriarchy lokalnych społeczności oraz ideałem rycerza-oficera w nowoczesnym ujęciu tego słowa. [...] Mistyka konserwatywna własności jako nie tylko prawa, ale i obowiązku podobnie jak cała legenda patriarchalnego junkra – właściciela ziemi dbającego o «swoich chłopów», były tu najlepszymi przykładami”. Podobnie Lech Trzeciakowski ocenia, że Bismarck jako typowy junkier postrzegał mieszczaństwo i chłopów jak warstwy poddane junkrom, lojalne i politycznie bierne, którymi można manipulować. Była to w pewnym stopniu po prostu mentalność feudalna – szlachta różnicowała się w stosunku do chłopów, których uważała za ospałych, niedbałych, krnąbrnych, prostackich, choć też czasami za pracowitych i oszczędnych. Ich ociążałość wynikać miała z pustki duchowej i bezmyślności. Mimo to chłopie rzekomo byli chytry i weseli. W sumie jednak chłop zawsze miał pozostawać trochę dzieckiem, wymagającym opieki i nadzoru, co uzasadniało status junkra. Cechować go miała dziecięca prostota, naiwność i pewna niewinność, z drugiej zaś strony niesolidność, nieuczciwość i buntowniczość. Taki obraz chłopca rysuje się w przeznaczony dla elit *Hausväterliteratur* i wyjaśnienia, dlaczego junkier musiał być dla chłopca twardy, chociaż i sprawiedliwy, jak ojciec. Nie ma zresztą wątpliwości, że w wielu wypadkach szlachta odnosiła się z troską do swoich poddanych i odnotowany jest jako norma fakt, iż zdarzało się, że ci zwracali się do panów „ojcze” i „matko”. Przypadki takiej pomocy w potrzebie podają Eberhard Rochow czy Friedrich von Marwitz, jednak była ona na tyle rzadka, że Fryderyk Wilhelm III skomentował podobną uwagę: „Jest to piękny przykład wzajemnej miłości i wierności między panami i poddanymi i cieszy mnie on tym bardziej, że jest bardzo rzadki”. Stosunek szlachty do chłopów mógł być surowy i ojcowski, ale zawsze był protekcyjny i lekceważący, chłopu w razie potrzeby należało również złożyć skórę, dlatego też szlachta mogła zachować feudalne wyobrażenie o konieczności istnienia świata hierarchicznego i autorytarnego, w którym mądrymu panu przeciwstawiony jest niezbyt roztropny, wymagający kierownictwa chłop. Przykład z majątku Marwitza pokazuje piętnastoletniego pastucha bydła Carla Schneidera, który po miesięcznej służbie zbiegł, ale został złapany na drodze do Berlina. Chłopiec tłumaczył, że był źle traktowany przez opiekuna bydła na folwarku Wiehlera i nieustannie groziło mu bicie, dlatego próbował uciec do siostry swego ojca do Berlina. Marwitz zalecał w swoim majątku karanie poddanych tylko kiedy ich wina była niewątpliwa, jednak z prawa do stosowania wobec nich przemocy w pełni korzystał.

Warto pamiętać, że w tradycyjnym podziale cnót szlachcie przypadają zalety rycerskie: dzielność, odwaga czy pewność siebie – chłop miał być przede wszystkim pracowity i pokorny. Ta mentalność, uformowana w epoce nowożytnej, znajdowała kontynuację i w XIX w., kiedy władza szlachecka nad chłopem

zmaląa, chociaż jeszcze całkiem nie wygasła. Była ona w tych feudalnych aspektach dosyć podobna do mentalności naszej polskiej szlachty⁸⁹.

Stosunek junkrów pruskich do mieszczaństwa, podobnie jak do chłopów był pełen wyższości i lekceważenia. Adolf von Rochow w 1823 r. pisał, że pewien szlachcic sprzedał dobra osobie „niższego pochodzenia”, Friedrich von Marwitz określał mieszczańskich właścicieli majątków jako „lichwiarzy”. Ernst Bülow-Cumerow w 1842 r. pisał, „kiedy dzisiaj ktoś jest kominiarzem, jutro właścicielem dóbr rycerskich, a pojutrze pastorem, to nie jest odpowiednie”. Podobnie Bismarck nie akceptował mieszczan jako właścicieli dóbr rycerskich, określając ich z lekceważeniem jako „owczarzy, karczmarzy i handlarzy końmi”. Jak stwierdza René Schiller, junkrzy nie zaakceptowali definitywnie kapitalistycznych zasad awansu społecznego i modelu *self-made man*. Był on dla nich neofitą kradnącym należące się tylko z racji urodzenia prestiż i przywileje. Jest jednak coś jeszcze. Szlachta w majątkach zwykle poważniej niż mieszczaństwo traktowała swoje paternalistyczne obowiązki wobec państwa i poddanych – stare wypracowane przez stulecia sposoby łagodzenia napięć społecznych i przepaści materialnej między państwem i poddanymi. U mieszczan zniknęła opieka nad chorymi, zabawa z wiejskimi dziećmi, dożynkowe święta organizowane dla całej wspólnoty, bożonarodzeniowe obdarowywanie poddanych, troska o szkołę i wspieranie kościoła. Dla mieszczan liczył się już tylko zysk, a brutalny kapitalistyczny wyzysk pracowników przekraczał nie rzadko wszelkie feudalne wyobrażenia. Warto przytoczyć znacznie późniejszą junkierską charakterystykę tej różnicy:

Bez wątpienia istniała znaczna różnica między wielką własnością ziemską, na której jak u nas mniej lub bardziej przez długie stulecia panowały feudalne stosunki, a tymi gdzie już rozstrzygał czysto mieszczański duch dorobkiewiczostwa i groszorbstwa (*Erwerbgeist*). Tradycyjnych patriarchalnych albo ludzkich związków między „Schmidtem” i należącymi do niego dobrami nie było. Każdy widział w drugim wyłącznie dojną krowę, z której się wyciąga ile się da”.

⁸⁹ R.M. Berdhal, *Preußischer Adel. Paternalismus als Herrschaftssystem*, w: *Preußen im Rückblick*, red. H.-J. Puhle, H.-U. Wehler, Göttingen 1980, s. 128–130; E. Frie, *Friedrich August Ludwig von der Marwitz (1777–1837). Biographien eines Preußen*, Paderborn 2001, s. 117–118; S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 480–525, tu s. 493–494; tenże, *Fryderyk II*, Wrocław 1981, s. 227–228; A. Fahrmeir, „Die erste Bürgerpflicht ist Ruhe”. *Anmerkungen zu einem preußischen Defizit*, w: *Preussische Stile. Ein Staat als Kunststück*, red. P. Bahners, G. Roellecke, Stuttgart 2001, s. 263–273; W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce*, s. 281–282; M. Maurer, *Die Biographie des Bürgers*, s. 439–517; M. Środa, *Indywidualizm i jego krytycy. Współczesne spory między liberalami, komunitarianami i feministkami na temat podmiotu, wspólnoty i płci*, Warszawa 2003, s. 183–187; L. Trzeciakowski, *Spółczesność polskie w oczach Otto von Bismarcka*, „Kwartalnik Historyczny” 100, 1993, 4, s. 166; K. Marks, *Prusacy (kanalie)*, w: tegoż, *Przyczynki do historii kwestii polskiej. Rękopisy z lat 1863–1864*, Warszawa 1986, s. 269.

Mieszczanie nie mieli pojęcia o rolnictwie, chcieli jedynie wydzierżawić dobra i czerpać z nich dochody. Jak mówił Pomorzanie von Thadden-Trieglaff w 1844 r., szlachcic był do swych dóbr przywiązany, mieszczanin mógł je z dnia na dzień sprzedać i kupić plantację w Ameryce Północnej. Wiele lat później zaskakującego podziału właścicieli dokonać miał hrabia von Schwerin-Putzar: na germańsko-socjalistycznych, o wyobrażeniach wspólnotowych, oraz na żydowsko-indywidualistycznych, szukających tylko własnej korzyści⁹⁰.

Junkierska „pruskość” miała z pewnością wpływ i na inne warstwy społeczne i instytucje, jak Kościół protestancki, szkoła i uniwersytet, administracja i przedsiębiorstwo. Norbert Elias, w sposób może znacznie przerysowany, dowodził jednak nie całkiem bezzasadnie, że jeżeli w połowie XVIII w. osiągnięcia kulturalne, przede wszystkim w dziedzinie literatury, filozofii i nauki plasowały się bardzo wysoko w hierarchii wartości elit mieszczańskich, to po stu latach w połowie XIX w. straciły to wielkie znaczenie⁹¹. Mieszczaństwo włączone zostało do etosu zmilitaryzowanej szlachty, gdzie liczyła się nie literatura, sztuka i nauka, tylko rycerski honor, libacje w knajpach i dyscyplina. Ten stan rzeczy wzmacniała historia Prus. Traumatyczne doświadczenie upokorzenia w 1806 r. i słabość Niemiec we wcześniejszych stuleciach prowadziły do wniosku, że właśnie słabość i brak „skuteczności” jest najgorszą wadą, a naczelną zaletą siła, która wypierała wcześniejsze wartości kulturalne i moralne. Po 1807 r. do pruskiego korpusu oficerskiego dopuszczone zostało na szerszą skalę mieszczaństwo, szczególnie straty wojny 1813–1815 spowodowały, że mieszczanami zapełniano luki w kadrze oficerskiej – po 1815 r. przyjęto do służby liniowej 1500 mieszczańskich oficerów z Landwehry i oddziałów ochotniczych (w 1817 r. udział w armii oficerów nieszlacheckiego pochodzenia wynosił 46%). Nie spowodowało to jednak demokratyzacji korpusu oficerskiego, ponieważ mieszczanin-oficer przyjmował habitus junkierstwa. Ponadto jednak rdzeń korpusu oficerskiego stanowiła nadal szlachta i jej udział w armii po 1815 r. wzrastał. W 1842 r. na 5264 oficerów pochodzenia junkierskiego przypadają 4170 pochodzenia mieszczańskiego, w połowie stulecia zaś szlachta stanowiła 2/3 korpusu oficerskiego, mimo że jej odsetek w społeczeństwie był znikomy. W 1860 r. 35% oficerów było pochodzenia mieszczańskiego, ale tylko 14% pułkowników i generałów. Występował też konserwatyzm urzędników pruskich i nauczycieli w drugiej połowie XIX w., a zwłaszcza po 1871 r. Francis Carsten nazywa to „feudalizacją” urzędników i oficerów pochodzenia mieszczańskiego⁹².

⁹⁰ R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz*, s. 437–441; F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 46–47.

⁹¹ N. Elias, *Rozważania o Niemcach. Zmaganie o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, Poznań 1996, s. 174–176.

⁹² R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution. Allgemeines Landrecht, Verwaltung und Soziale Bewegung von 1791 bis 1848*, München 1989, s. 435; F.L. Carsten, *Geschichte der preußischen Junker*, Frankfurt a.M. 1988, s. 192; H. Schissler, *Die Junker. Zur Sozialgeschichte*

Odrębną kwestią jest relacja między mentalnością pruską a niemieckim autostereotypem „Michałka” (*Michel*). Studium Tomasza Szaroty o tym narodowym stereotypie wskazuje, że figura Prusaka w publicznym dyskursie była zdecydowanie przeciwstawna „Michałkowi”, którego cechowało filisterstwo, poczciwość i marzycielstwo w aurze mieszczańskiego *Gemütlichkeit*. Następnie próbowano figurę Michela zmienić charakterologicznie, stosownie do imperialnych potrzeb. Jak pisze ten autor, okres po 1871 r. stał się czasem „prusyfikacji” Niemiec również pod względem świadomościowym. W Polsce zupełnie odmienną od Prusaka postać porządnego Niemca, wzorowanego na „niemieckim Michale”, Jana Mincla, w *Lalce* sportretował Bolesław Prus⁹³.

Znakomite studium Stanisława Salmonowicza z 1987 r. o pruskiej mentalności musi być jak widać dzisiaj rozszerzone o inne aspekty habitusu pruskiego społeczeństwa: na militarystyczną junkierską „pruskość”, promieniującą też na mieszczaństwo, nakładała się oddziałująca z kolei na szlachtę nowoczesna mentalność tego stanu, widoczna w etosie wykształconego mieszczanina, rozwijająca się mentalność kapitalistyczna i sprzyjająca kapitalizmowi mentalność protestancka. „Pruskości” nie można też absolutyzować, jest ona tyleż obrazem społeczeństwa, co odtworzeniem negatywnego stereotypu Prus, podobnego do pruskiego negatywnego stereotypu Polski – *polnische Wirtschaft*. Kształtowanie się obrazu Prusaka w Polsce, poczynając od rozbiorów, przeanalizował Wojciech Wrzesiński i był to wizerunek podobny do tego zawartego w analizie Salmonowicza. Klaus Zernack stwierdził zasadnie, że trudno, żeby było inaczej: „ponieważ podzielony naród [polski – D.Ł.] doświadczył historycznej potęgi Prus jako «negatywnej polityki wobec Polski», dlatego jego reakcją mógł być tylko negatywny wizerunek Prus”⁹⁴.

Trzeba też powiedzieć, że obraz Polski i Polaków w Prusach odgrywał zasadniczą rolę na mapie mentalnej Prusaka. Bez przesady można stwierdzić, a zwrócili już na to uwagę Hubert Orłowski, Rudolf Jaworski i Michael Jeismann, że negatywny obraz Polaków, metafora *polnische Wirtschaft*, współtworzyła niemiecką nowoczesną tożsamość narodową w Prusach jako jej przeciwstawienie. Polak w tym wyobrażeniu był negatywnym odbiciem Prusaka. Już

und historischen Bedeutung der agrarischen Elite in Preussen, w: *Preußen im Rückblick*, s. 89–122; M. Messerschmidt, *Preußens Militär in seinem gesellschaftlichen Umfeld*, w: *Preußen im Rückblick*, s. 43–89; D. Walter, *Preußische Heeresreformen*, s. 196; D. Rolnik, *Portret szlachty czasów stanisławowskich epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiątkach polskich*, Katowice 2009, s. 81–116; Wolter, *Pamiętniki*, s. 22.

⁹³ T. Szarota, *Niemiecki Michel. Dzieje narodowego symbolu i autostereotypu*, Warszawa 1988, s. 240, 472; E. Paczoska, *Lalka, czyli rozpad świata*, Warszawa 2008, s. 71–106.

⁹⁴ W. Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992; K. Zernack, *Pruska polityka wobec Polski a polski wizerunek Prus*, w: *Polacy i Niemcy. Historia – kultura – polityka*, red. A. Lawaty, H. Orłowski, Poznań 2008, s. 179–180; A. Lawaty, *Ende Preußens in polnischer Sicht. Zur Kontinuität negativer Wirkungen der preußischen Geschichte auf die deutsch-polnischen Beziehungen*, Berlin 1986.

francuski historyk André Maurois stwierdzał, że obcy naród jest dla podróżnika lustrem, w którym ogląda swoje własne oblicze. Jeżeli kluczową rolę w światopoglądzie pruskim odgrywała pracowitość, porządek oszczędność i schludność, to Polak musiał reprezentować lenistwo, rozrzutność, lekkomyślność, anarchię, warcholstwo, bałagan i brud. Przede wszystkim jednak: „sedno tego stereotypu zawiera się w nagannej ocenie działania nieskutecznego, a więc niemocy sprawczej”. Sprawa pruska pozostawała w najściślejszym związku z Polską i z geopolitycznego punktu widzenia, i to także odciskało się silnie na pruskiej mentalności. Karol Marks trafnie przytoczył oddającą istotę rzeczy wypowiedź Georga von Vincke z 1863 r.: „Istnienie państwa pruskiego zależy od tego, by nigdy więcej nie powstało żadne państwo polskie”. Relacja polsko-pruska nie była zwykłą relacją między sąsiadami, była czymś znacznie więcej i z żadną inną nacją, ani z Rosjanami, ani z Francuzami, Prusacy nie byli w tak silnym związku, jakkolwiek Marks mówi o Prusach jako wiernym giermku, psach gończych albo szakalu Rosji. Jak pisze „prymitywne mongolskie barbarzyństwo Rosjan wydawało się czymś wielkodusznym i szczerym w porównaniu z krwawymi pruskimi machinacjami”.

Ocena Polaków przez Bismarcka i jego wypowiedzi na ich temat nie były przejawem osobistej i indywidualnej wrogości kanclerza, ale właściwej dla jego klasy społecznej mentalności oraz pruskiego i niemieckiego stereotypu Polaków. Tak było, kiedy kanclerz, posługując się kalkami etnicznymi, pisał dla nas niemiło, ale przecież z dużym poczuciem humoru: „Baranowiec leży tuż przy Polsce, Bytów jest najbliższym miastem, co noc słychać tu wyjące wilki i wyjących Kaszubów”. Jeżeli o Polaków chodziło, konserwatysta Bismarck zgadzał się z lewicowcem Heinrichem Heinem i potarzał jego frazę o Warschłapskim i Krapulińskim. Inaczej niż większość odnosił się natomiast do polskich chłopów i wielokrotnie wyrażał się o nich z sympatią.

Trzeba do tego dodać jeszcze jeden element. Mające miejsce procesy kulturowe kształtowania się racjonalizmu powodowały już od XVII w. osłabienie religijności, które to zjawisko w 1935 r. analizował Paul Hazard. Głównym obiektem ataków racjonalistów, idących ręką w rękę z protestantami, stał się katolicyzm, a szczególnie jego „miękkie podbrzusze”, czyli wywodzące się zwykle jeszcze z czasów pogańskich ludowe formy religijności, które Kościół tylko zaadoptował do swoich potrzeb (jak np. wielkanocna święconka), dające krytykom okazję do rozlicznych szyderstw. W rezultacie nowoczesna tożsamość pruska budowana była zarówno na mieszczańskiej krytyce Polski i Polaków, jak i na krytyce katolicyzmu, szczególnie polskiego, ale nie tylko. Opozycja Polak-katolik, Niemiec-protestant, była równoznaczna stereotypowi Polak – leń, warchoń i brudas, Niemiec – pracowity, zorganizowany i czysty. Pojęcie ciemnoty i zabobonu używane było przez protestantów w stosunku do katolików w taki sam sposób, jak przez deistów i ateistów. Protestantyzm utożsamiano z postępek, nowoczesnością i modernizacją, katolicyzm z zacofaniem.

Jak twierdził Max Weber, protestantyzm miał być agentem kapitalizmu, katolicyzm anachronicznego feudalizmu. W Nadrenii protestanci pruscy urzędnicy traktowali pielgrzymki, procesje, egzorcyzmy, objawienia Matki Boskiej, cuda, wiarę w diabła i czarownice jako typowe dla katolicyzmu przejawy zabobonu, które zgodnie z oświeceniową ideą pedagogiczną należało wyeliminować na drodze edukacji. W 1816 r. wydany został utrudniający pielgrzymki reskrypt, który nakazywał duchownym prowadzącym pielgrzymkę uzyskanie paszportów (*Pass*) dla pielgrzymów i sporządzenie imiennej listy uczestników. Jak stwierdzano w piśmie ministerstwa wyznań z 1838 r., pielgrzymki z pewnością zanikną na skutek postępu w zakresie religijnego i moralnego kształcenia. Zarządzenie z 1850 r. wymagało już policyjnej zgody na przeprowadzenie pielgrzymki albo procesji. Szczególnie trudne czasy dla katolików zaczęły się w Nadrenii po objęciu nadprezydentury prowincji przez pruskiego junkra w starym stylu, Hansa Hugona von Kleist-Retzow. W 1822 r. cud wydarzył się rzekomo w Zons, gdzie w kościele nad obrazem Matki Boskiej unosić się miała ognista luna, co przyciągało licznych wiernych. Kościół wysłał dwóch księży w celu zbadania sprawy i rzekoma luna okazała się załamaniem światła. Podobny był przypadek leczącego za pomocą modlitwy uzdrowiciela Heinricha Mohra, który został przez ekspertów kościelnych oceniony jednoznacznie jako szarlatan. W 1836 r. na Półwyspie Helskim we wsi Ceynowa (dzisiaj Chałupy) prowodyr i uzdrowiciel Stanisław Kamiński doprowadził do samosądu i utopienia kobiety przy próbie wody, którą oskarżył o czary i zaczarowanie rybaka Johanna Konkela. Mord ten był w Prusach bardzo nagłaśniany i przywoływany w dziewiętnastowiecznej pruskiej publicystyce jako dowód na utrzymywanie się wśród katolików wiary w czarownice i skłonił władze do przeprowadzenia analiz stanu katolickiego szkolnictwa w Prusach⁹⁵.

Skądinąd znakomity lekarz Rudolf Virchow mówił o śląskich katolikach, że „są leniwi, brudni i służalczy i wykazujący nieprzewycięzalny wstręt do duchowego i cielesnego wysiłku”⁹⁶. Prusak ukształtowany bez Polski i katolicyzmu nie mógł istnieć. Jak to scharakteryzował Olgierd Kiec: „Proces kształtowania

⁹⁵ N. Freytag, *Aberglauben im 19. Jahrhundert. Preußen und seine Rheinprovinz zwischen Tradition und Moderne (1815–1918)*, Berlin 2003, s. 82–102, 115–129; S. Bylina, *Religijność późnego średniowiecza. Chrześcijaństwo a kultura tradycyjna w Europie Środkowo-Wschodniej w XIV–XV w.*, Warszawa 2009, s. 100; L. Trzeciakowski, *Spółczesność polskie*, s. 168, 174; K. Marks, *Prusacy (kanalie)*, s. 273–283; L. Trzeciakowski, *Otto von Bismarck*, s. 109.

⁹⁶ Cyt. za: G. Kucharczyk, *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem*, m.in. s. 52–59; zob. też P. Hazard, *Kryzys świadomości europejskiej*; P.L. Berger, *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii*, Kraków 2005; T. Luckmann, *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym społeczeństwie*, Kraków 2006; P. Berger, T. Luckmann, *Spółeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983; E. Troeltsch, *Istota nowożytnego ducha, w: tegoż, Religia, kultura, filozofia. Wybór pism*, Poznań 2006, s. 148; M. Weber, *Racjonalność, władza, odczarowanie*, Poznań 2004, s. 128–129; D. Łukasiewicz, *Czarna legenda Polski. Obraz Polski i Polaków w Prusach 1772–1815*, Poznań 1995, s. 69–71; H. Orłowski, *Stereotypy „długiego trwania” a procesy*

narodowej i regionalnej wspólnoty Niemców przebiegał w opozycji wobec Polaków, a narastający w drugiej połowie XIX w. antagonizm wyznaniowy nie tylko towarzyszył konfliktowi etniczemu, ale stanowił jego integralną część”. Jeszcze na początku XX w. na zachód od prowincji poznańskiej funkcjonował stereotyp, że jest to rejon, którego mieszkańcy są zmuszeni walczyć z watahami dzikich zwierząt. Jednocześnie w sprawozdaniach pastorów z Wielkopolski z 1910 r. znajduje się już powszechnie stwierdzenie, że *polnische Wirtschaft* należy do przeszłości, co Polacy zawdzięczają pruskiemu wychowaniu⁹⁷. Jeżeli przeanalizujemy poglądy na temat Polaków zawarte nie w pruskim, lecz monachijskim *Die Historisch-Politischen Blätter für das Katholische Deutschland*, uzyskamy diametralnie odmienny obraz. Polacy byli tu ukazywani jako „bracia katolicy”, którzy cierpieli z powodu położenia między protestanckimi Prusami i ortodoksyjną Rosją. Polska miała stanowić część Zachodu przeciwstawionego Azji i Orientowi, być bastionem katolicyzmu, tworzącym zewnętrzne mury Zachodu i chroniącym Europę przed „azjatyckimi barbarzyńskimi hordami”. Według krytycznej opinii Polacy mają zbyt duży udział w zachodnim indywidualizmie. Wrogiem Zachodu mieli być jednak azjatyccy w charakterze, moralności i obyczajach Rosjanie, którzy zmysł wolności zatracili w służbie Mongołów. W tym kontekście Polak widziany był jako „najdroższy przyjaciel Niemiec”. Również w berlińskim i protestanckim „Die Grenzboten”, redagowanym przez Gustava Freytaga, znajdziemy pozytywny obraz Polski, ale tylko w 1848–1849 r. W 1850 r. wszystko wróciło do „normy”, poczynając od artykułu z 1851 r. *Ciche życie w polskich lasach*, gdzie czytamy, że w tych okolicach wprawdzie tu i ówdzie żyją ubodzy ludzie w pierwotnym niecywilizowanym stanie, ale przede wszystkim grasują wilki. Tylko tam, gdzie żyją niemieccy koloniści, cuchnące błoto zamienia się w piękne łąny zboża. Polacy o takich ulepszeniach nie myślą, co wynika z ich narodowego charakteru (*Volkscharakter*). Kolejnym obiektem ataku był tu polski katolicyzm, w którym korzeniem wszelkiego zła byli jezuici. Wprawdzie tak drastycznie nie mówiło się już o Poznańskim i Śląsku, a o zaborze rosyjskim, ale i tych ziem dotyczyły dawne stereotypy⁹⁸.

Negatywny prusko-protestancki obraz Polski w mniejszym lub większym stopniu upowszechniał się *via* Prusy na inne kraje niemieckie, które nie miały kontaktu z Rzeczpospolitą. Rdzeń tego wrogiego wyobrażenia o *polnische Wirtschaft* znajdziemy w powtarzanim potem w dziesiątkach wersji w Prusach liście Johanna Georga Forstera, który pisał w 1784 r.: „Nie będę się rozwodził

Nation Building, w: *Polacy i Niemcy*, s. 303–304, 307–308; T. Szarota, *Berlin w oczach Polaków (1789–1939)*, w: tegoż, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 12.

⁹⁷ O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskim*, s. 272, 333.

⁹⁸ B. Pleitner, *Von treuester Freundschaft und glühendem Haß. Polen im deutschen nationalen Diskurs 1849–1871*, w: „*Gott mit uns*”. *Nation, Religion und Gewalt im 19. und 20. Jahrhundert*, red. G. Krumeich, Göttingen 2000, s. 53–72.

na temat polskiej gospodarki, nieopisanego braku czystości, lenistwa, upijania się i niekompetencji wszystkich służących [...] bezczelności rzemieślników, ich niewiarygodnie marnej pracy ani zadowolenia Polaków z całego tego burdelu, ich przywiązania do ojczystych zwyczajów, bo list wyszedłby długi⁹⁹.

Tak samo wypowiadał się pruski junkier Friderich von Marwitz, który pisał, że brud i ospałość polskich biedniejszych mieszczan i chłopów przekraczają wszelkie pojęcie. Przy granicy z Prusami, nad Notecią mieszka wielu niemieckich osadników, zwanych tam Holendrami. Ci są zamożni, czysti i mają ładne mieszkania. Polaczek (*Polack*) jednak, który blisko przy nich mieszka i równie wiele albo więcej posiada ziemi, jest biedny, służalczy i podstępny. Polacy wszystko przepijają. Jeszcze zanim dojedzie się z Wielunia do Gniezna, Niemcy znikają całkowicie i jest coraz gorzej aż do Warszawy. Domy z bali przestają się pojawiać, wypierane przez chaty z gałęzi, gdzie ręką można sięgnąć dachu. Zamków w drzwiach nie ma nigdzie, tylko drewniane rygle. Ściany stoją krzywo, drzwi zwisają, wystarczy je popchnąć, aby się rozpadły. To powoduje, że świny chętnie odwiedzają izbę, ale i dobrze czują się na otwartej przestrzeni. Kury i cały drób stale przebywają w mieszkaniu. Znajduje się tam wielka beczka kapusty, która roztacza okropny smród. W chacie starego chłopca pod Rogoźnem jedynym meblem poza ławą było wielkie łóżko z baldachimem. Dziewczęta spały w kącie, parobcy w stajni¹⁰⁰.

Ten nowy habitus widoczny jest już w testamencie Fryderyka II z 1768 r., gdzie pisał on, że Polska jest krajem słabo zaludnionym, bo szlachta traktuje poddanych jak niewolników (*Sklaven*), że posiada słabą armię liczącą zaledwie 13 tys. ludzi, że trwają tam wszystkie grzechy „systemu feudalnego”, elekcyjność monarchów, niepokoje wewnętrzne, zła administracja finansowa, zrywanie sejmów, anarchia. Wreszcie, jak stwierdzał, Polska już dawno zostałaby podbita, gdyby nie wzajemna zazdrość i rywalizacja sąsiadów. Uznał, że dopóki w Polsce istnieje obecny ustrój, nie będzie ona groźna dla sąsiadów. Szlachta polska, jego zdaniem, jest wyniosła i arogancka w pomyślności, tchórzliwa w nieszczęściu, łatwa do przekupienia i niezdolna do podejmowania odważnych decyzji i ich realizacji. Ostatecznie, jak podsumował: „Mit einem Wort, nach meiner Ansicht steht es bei den Völkern Europas an letzter Stelle”¹⁰¹.

Wspominano tu reprezentującą mieszczański etos pracy powieść Freytaga *Soll und Haben*. Otóż tutaj właśnie Niemcy w Prusach mogli kształtować

⁹⁹ B. Struck, *Nie Zachód, nie Wschód*, s. 368, 413–414, 380–391; por. H.-J. Bömelburg, *Johann Georg Forster und das negative deutsche Polenbild. Ein Aufklärer und Kosmopolit als Architekt eines nationalen Feindbildes?*, „Mainzer Geschichtsblätter” 8, 1993, s. 79–90.

¹⁰⁰ F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 102–103.

¹⁰¹ Friedrich der Grosse, *Die Politischen Testamente*, München 1941, s. 209; por. B. Wachowiak, *Polska – Rzeczpospolita Obojga Narodów w testamentach politycznych Hohenzollernów XVII–XVIII w.*, „Roczniki Historyczne” 76, 2010, s. 190.

swoją tożsamość, przez odniesienie wobec negatywnego wizerunku Polaków, co przedstawia się następująco:

Niewiele jest ras tak niedysponowanych, jak słowiańska, do tego, by odnosić sukcesy oraz, korzystając z kapitału, wyjść na ludzi i zdobyć wykształcenie. To, co przedstawiciele tej rasy wycisnęli z prostego ludu, sami próżnując, potrafią roztrwonić na fantastyczne uciechy. U nas postępują w ten sposób tylko nieliczne uprzywilejowane grupy i naród może to od biedy znieść. U nich zaś ci, co mają przywileje, roszczą sobie pretensje do bycia narodem. Jakby arystokracja i chłopci pańszczyźniani mogli stworzyć państwo [...]. Nie ma u nich stanu mieszczańskiego [...]. To znaczy nie mają kultury [...]. Zadziwiający jest ich brak zdolności do stworzenia stanu, który reprezentowałby cywilizację i postęp”.

Kolejny czołowy pisarz pruski, Theodor Fontane, tak komentował negatywny obraz Polski w 1855 r.:

To wszystko, co jest dla niemieckiego czy pruskiego serca pokrzepieniem, jest w równej mierze prawdziwe, co piękne. Sposób gospodarzenia się Polaków sam skazał się na upadek. Prusy są państwem przyszłości, gdyż tak długo, jak długo będzie istniał protestantyzm, będzie ono zawsze odpowiadało głęboko odczuwanej potrzebie, a mieszczaństwo stanowi bezsprzecznie oparcie dla każdego kraju oraz jest właściwym nośnikiem całej kultury i wszelkiego postępu¹⁰².

Takie wyobrażenia nie miały jednak za sobą tylko „psychologii obcego”, o której pisał jeszcze Florian Znaniecki: „Trzeba aby cudze układy były ujemne, skoro są cudze”. Były też wytworem po części uzasadnionego, negatywnego, oświeceniowego stereotypu całej Europy Wschodniej na zachodzie kontynentu, jaki ukształtował się w XVIII w., gdzie Zachód reprezentował postęp i nowoczesność, a Wschód zacofanie i anachronizmy. Oto rzadziej cytowana opinia nie Prusaka, lecz podróżującej po Polsce Szwajcarki, kobiety, Germaine de Staël, niczym nieróżniąca się od męskich wypowiedzi:

Polacy kochają ojczyznę, jak kocha się nieszczęśliwego przyjaciela – kraj jest smutny i monotony, lud ciemny i leniwy. Polacy zawsze pragnęli wolności, ale nigdy nie potrafili jej zachować, myślą jednak, że powinni i mogą rządzić Polską i to uczucie jest naturalne. Nauczanie ludu jest jednak w Polsce tak zaniedbane i wszelki przemysł jest temu ludowi tak obcy, że Żydzi zagarnęli cały handel i za pewną ilość wódki kupują od chłopów przyszlóroczne zbiory. Dystans dzielący panów od chłopów jest tak duży, zbytek jednych i straszliwa nędza drugich stanowią tak rażący kontrast, że prawa wprowadzone przez Austriaków okazały się lepsze od tych, które tam istniały.

Autorka pisze i o słynnych „polskich drogach” i o barokowej, wzbudzającej zadziwienie religijności, wreszcie podsumowuje: „W tym kraju wszystko wydaje

¹⁰² Obydwa cytaty za: H. Orłowski, *Z modernizacją w tle. Wokół rodowodu nowoczesnych niemieckich wyobrażeń o Polsce i Polakach*, Poznań 2002, s. 62–64; por. też H. von Moltke, *O Polsce*, Warszawa 1996, s. 39–40.

się jedynie szkicem, nic nie jest ukończone [...]. Czego jednak nie można się dość nachwalić, to dobroci ludu i szlachetności możnych – jednych i drugich z łatwością porusza wszystko co dobre i piękne...”¹⁰³.

Podobnie Hans-Jürgen Bömelburg, a niedawno Jan Sowa przypominają dependystyczną tezę Immanuela Wallersteina o rozwiniętym centrum eksploatującym zacofane peryferie. Do tych peryferii należały jednak także pruskie Prusy Wschodnie, Pomorze czy Nowa Marchia¹⁰⁴.

Jeszcze na początku XVIII w. Europę dzieliło się na północną i południową. O Polakach Francuz Nicolas Fer pisał wtedy bez niechęci: „Polacy są dzielni, lubią literaturę i sztuki, nie stronią od hulanki”. Potwierdza to Włodzimierz Zientara, który stwierdza, że owszem, w XVII w. zdarzały się różnego rodzaju uwagi krytyczne. Zauważano więc, że szlachcic podróżujący po Polsce spał na słomie albo sianie, a szlachta po dworach miała łożę jedynie dla siebie; że też w gościnie nie można było liczyć na sztuce, które każdy powinien mieć własne etc., nie było natomiast takiego kompleksowego negatywnego stereotypu, jak *polnische Wirtschaft*. Najbardziej zbliżone do niego, ale odosobnione są opinie Ulricha Werduma. Natomiast już wówczas dostrzegana była przesadna skłonność szlachty polskiej do zbytku i kontrastująca z nią bieda i niewola chłopów, przypominających raczej ludzi dzikich niż cywilizowanych, co analizuje w swej monografii Teresa Chynczewska-Hennel. Polska jako „piekło dla chłopów” była popularnym obrazem w wyobrazeniach cudzoziemców już w XVII w. Funkcjonowało też wówczas wyobrażenie rozrzutnego i pijanego, ale walecznego, religijnego i honorowego Polaka. W ówczesnej Brandenburgii nie było późniejszego pogardliwego i lekceważącego stosunku do Polaków, aczkolwiek świetnie znano i wykorzystywano politycznie wady ustrojowe Rzeczypospolitej¹⁰⁵.

Następnie Bernhard Struck wskazuje na jeszcze inną wartość zastanowienia perspektywę:

Zacofanie, nieoświecenie, zabobon, bieda i żebractwo pojawiają się w postrzeganiu podróżujących po Francji niemal z tą samą częstotliwością jak w opisach podróżujących

¹⁰³ G. de Staël, *Dziesięć lat wygnania*, Warszawa 1973, s. 194–197.

¹⁰⁴ H.-J. Bömelburg, „*Polnische Wirtschaft*”. *Zur internationalen Genese und zur Realitäts-haltigkeit der Stereotypie der Aufklärung*, w: *Der Fremde im Dorf. Überlegungen zum Eigenen und zum Fremden in der Geschichte*, red. tenże, Lüneburg 1998, s. 231–248; J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 258; J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit, upadek, relikt*, Poznań 1998, s. 15–55; J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 328; A. Mączak, *Historia jest we mnie*, Warszawa 2004, s. 65–66; T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu. 1764–1870*, Warszawa 1967, s. 217.

¹⁰⁵ W. Zientara, *Sarmatia Europiana oder Sarmatia Asiana? Polen in den deutschsprachigen Druckwerken des 17. Jahrhunderts*, Toruń 2003, s. 16; T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Warszawa 1994, s. 90–118, 168–192; A. Kamiński, *Polska a Brandenburgia-Prusy w drugiej połowie XVII wieku. Dzieje polityczne*, Poznań 2002, s. 72–83, 379–385.

po małych miastach Galicji czy po litewskiej prowincji. Jeśli pominąć francuską stolicę i kilka większych miast jak Lyon czy Bordeaux, a po stronie polskie Gdańsk, Lwów czy Warszawę, to rozmywają się w dużej mierze zwyczajowe w historiografii – kategorie Wschodu i Zachodu¹⁰⁶.

Struck nie przeczy jednak, że wobec Francji nie było takiego stereotypu jak *polnische Wirtschaft* na wschodzie. Francuzów nie oskarżano o lenistwo, zaco-fanie, brak organizacji, warcholstwo w podobnej konfiguracji, chociaż niektóre elementy stereotypu, jak oskarżenie o brud czy lekkomyślność, występowały. Wpływ na negatywny obraz Polski miała też rozbiorcza propaganda nie tylko pruska, która uzasadniała rozbiory niezdolnością Polaków do posiadania własnego państwa¹⁰⁷.

Natomiast prawie identyczne wyobrażenie, jakie mieli Prusacy o Polakach, mieli oni też o Irlandczykach, co wiemy z niemieckich opisów podróży po wyspie. Niemcy stawiali znak równości między *polnische Wirtschaft* i *irische Wirtschaft*, między polskim zamiłowaniem do wódki i irlandzkim do whiskey. Irlandzkie drogi, błoto, zrujnowane chaty, pijaństwo, lenistwo, brud etc. znajdują swoje dokładne odpowiedniki w Polsce. Andreas Oehlke w monografii tego tematu obszerny rozdział poświęca analogiom między Słowianami, przede wszystkim Polakami, a Irlandią, dostrzeganymi przez niemieckich podróżników¹⁰⁸. Katolicko-protestanckie niesnaski między Anglikami i Irlandczykami miały swój prusko-polski odpowiednik.

Jeżeli powiedziano, że negatywny stereotyp *polnische Wirtschaft* był lustrzanym negatywnym odbiciem pruskiego pozytywnego autostereotypu, to trzeba powiedzieć, że ten pozytywny niemiecki autostereotyp upowszechnił się w znacznym stopniu jako polski stereotyp Niemców. W badaniach z 1972 r. ankietowani polscy studenci wśród najważniejszych cech Niemców wymienili pracowitość, solidność, sumienność, zdyscyplinowanie, zarozumiałość, butę, zaborczość, agresywność, gospodarność i przedsiębiorczość, żeby wspomnieć tylko najważniejsze cechy. Co istotne, podobne były rezultaty badań Francuzów na temat Niemców.

¹⁰⁶ Cyt. za: B. Struck, *Nie Zachód, nie Wschód*, s. 368, 413–414, 380–391.

¹⁰⁷ D. Łukasiewicz, *Czarna legenda Polski*; L. Wolff, *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*, Stanford, Calif. 1996; M.H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 1970; H. Orłowski, *Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998; P. Hazard, *Kryzys świadomości europejskiej*, s. 65; A. Kochanowska-Nieborak, *Francuzi Północy. Obraz Polski i Polaków w niemieckich leksykonach konwersacyjnych XIX wieku*, Wrocław 2007, s. 152–160; F. Znaniecki, *Studia nad antagonizmem do obcych*, w: tegoż, *Współczesne narody*, Warszawa 1990, s. 349–350; B. Wachowiak, *Polska – Rzeczpospolita Obojga Narodów*, s. 190; por. S. Salmonowicz, *Fryderyka Wielkiego opinie o Polakach*, w: tegoż, *Od Prus Książęcych do Królestwa Polskiego. Studia z dziejów prusko-pomorskich*, Olsztyn 1992, s. 129–136.

¹⁰⁸ A. Oehlke, *Irland und die Iren in deutschen Reisebeschreibungen des 18. und 19. Jahrhunderts*, Frankfurt a.M. 1992.

Jeżeli cofniemy się o dwieście lat do początku XIX w., to samo znajdziemy w wypowiedzi Juliana Ursyna Niemcewicza o Niemczech: „Gdziekolwiek naród ten osiadł, czy we wsiach czyli w miasteczkach, wraz lepszy porządek, czystość i dobrobyt uważać można. Nie można przypisać tego wyższym zdolnościom narodu tego nad naszym; w oświeceniu i miłości do pracy, wyższości tej ludu niemieckiego nad naszym szukać należy”. Niemcewicz nie przypisywał jednak niemieckich sukcesów biologicznemu charakterowi narodowemu i zalecał Polakom rozwijać oświatę, a dojdą tak samo daleko. Jednocześnie w setkach wypowiedzi polskich znajdziemy zarzuty wobec pruskiej buty, arogancji, hierarchiczności etc. Pruski urzędnik w Prusach Zachodnich już w 1788 r. pisał, że Niemcy i Polacy przezywają się tam wzajemnie „luterskie psy” i „polskie świnie”¹⁰⁹. Dodać trzeba, że polskie wyobrażenia na temat wszechobecnej pruskiej biurokracji i państwie policyjnym były zupełnie nieprawdziwe. W 1849 r. na szczeblu regionalnym było w całych Prusach 1407 urzędników, do 1868 r. ich liczba wzrosła zaledwie do 1740 i była zupełnie niewystarczająca w stosunku do potrzeb państwa. W powiecie landrat miał do pomocy sekretarza, kasjera, pisarza oraz dwóch żandarmów¹¹⁰.

Zdarzały się okresy, kiedy Polska miała lepszą prasę w Prusach – mówiono wówczas o polskiej szlachetności, dzielności, poświęceniu i miłości ojczyzny, ale nadal nie o dobrej organizacji i pracy. Tak było w wypadku zjawiska *Polenbegeisterung* czy *Polenrausch* w okresie powstania listopadowego, kiedy bardzo popularny był obraz Polaka jako dzielnego, szlachetnego i pełnego poświęceń patrioty walczącego o wolność swego kraju. To zjawisko było chronologicznie znacznie szersze i można je ekstrapolować na całą pierwszą połowę XIX w., kiedy to występował tzw. motyw „szlachetnego Polaka”, z którym połączony był mit Tadeusza Kościuszki. Był on wyraźnie powiązany z sarmackim habitusem szlachty. Towarzyszyła mu szlachecka duma, chępliwość, zamiłowanie do orderów i przepychu etc. Ten pozytywny w sumie wizerunek wyparty został w Prusach w drugiej połowie XIX stulecia przez obraz Polaka-wichrzyciela nienawidzącego Niemców¹¹¹.

Pruską tożsamość tworzył kontrast atrofii instytucji państwa w Polsce i własnych osiągnięć w tym zakresie – „dla urzędników pruskiego państwa

¹⁰⁹ Za: W. Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg?*, s. 35; T. Szarota, *Niemiecki Michel*, s. 516; P. Schwartz, *Wölfe in der Neumark*, „Die Neumark” 4, 1927, 11/12, s. 181; L. Trzeciakowski, *Ein ewiger deutsch-polnischer Antagonismus? Mythen, Stereotypen und „Wirklichkeiten”*, w: *Mythen in Geschichte und Geschichtsschreibung aus polnischer und deutscher Sicht*, red. A. von Saldern, Münster 1996, s. 57–70.

¹¹⁰ P. Wagner, *Bauern, Junker und Beamte. Lokale Herrschaft und Partizipation im Ostelbien des 19. Jahrhunderts*, Göttingen 2005, s. 46–47, 76.

¹¹¹ A. Kochanowska-Nieborak, *Francuzi Północy*, s. 103–152; H.-J. Seepel, *Das Polenbild der Deutschen. Vom Anfang des 19. Jahrhunderts bis zum Ende der Revolution von 1848*, Kiel 1967, s. 50–51

[...] właśnie niedostatek instytucji nowoczesnego państwa był drastycznie widoczny, skutkowałam bezprawiem, anarchią, uciskiem, samowolą i w skutecznym nieograniczonej supremacji jednego tylko stanu – szlachty, zacofaniem ekonomicznym¹¹². Kiedy Prusacy mówili o polskim państwie jako instytucji negatywnej, tworzyli jednocześnie swoją tożsamość pełną dumy z nowoczesności i użyteczności własnego kraju i tłumaczyli sobie korzyści płynące z silnej władzy. Friedrich von Marwitz (podobnie Helmuth von Moltke) przyznawał, że do 1572 r. Polsce wiodło się dobrze, potem jednak wraz z wolną elekcją dostała się w ręce „partii” i *liberum veto* i padała w coraz większy upadek. „Partie”, walcząc ze sobą, szukały poparcia za granicą, aż w pierwszej połowie XVIII w. Polską rządzą już wyłącznie Rosjanie. Polacy nie umieli więcej myśleć w kategoriach interesu ojczyzny, a tylko interesu partyjnego albo zgody chciwości. W Polsce dominowało samozadowolenie sarmatyzmu, jak pisał na dzień upadku w 1756 r. Wacław Rzewuski:

nie masz pod słońcem narodu, który by się z nami w szczęściu zrównał, obfitujemy chwałą Bogu we wszystko, swoboda, dostatki, bezpieczeństwo, urodzaje [...]. U nas lubo wojsko nieliczne, rady sejmowe niesforne skarb niebogaty, ale że Bóg na nas łaskawy, a król o nas starowny, dlatego tylko my sami niby szczęścia jedynacy, swobodni, spokojni, ocaleni, bezpieczni w pośrodku burzących się wzajem narodów zostaliśmy.

Wprawdzie u nas coraz liczniejsi obserwatorzy – jak wojewoda poznański i pisarz polityczny Stefan Garczyński – dostrzegali groźbę sytuacji, ale ciągle było ich zbyt niewiele.

Korzenie pruskiego krytycyzmu sięgały głęboko. Już Samuel Pufendorf potępiał słabość polskiego króla, wolne elekcje, rozwiązane sejmy, podsumowując ironicznie, że Polacy cały ten stan rzeczy nazywają „duszą polskiej wolności”. Był to jednak jeszcze czas, kiedy Polska miała jakieś znaczenie w swoim regionie i stanowiła w opinii Pufendorfa zaporę przeciw Turcji¹¹³.

¹¹² D. Łukasiewicz, *Czarna legenda Polski*, s. 120.

¹¹³ F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 79–80; por. H. von Moltke, *O Polsce*, s. 52; W. Zientara, *Sarmatia Europiana oder Sarmatia Asiana?*, s. 163–164; J. Michalski, *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII wieku*, w: tegoż, *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, s. 17, 21.

Kulturowa i społeczna rola religii

Procesy kulturowe przebiegające w Europie Oświecenia i Prusach miały wiele negatywnych aspektów, do których poza osłabieniem rodziny należał wspomniany już spadek znaczenia religijności¹¹⁴. Proces ten zaczął się wraz z racjonalizmem w XVII w., by w XVIII nabrać przyspieszenia. Pierre Bayle na przełomie tych stuleci w *Słowniku historyczno-krytycznym* zanegował występowanie cudów, przedstawiając je jako zjawiska naturalne. Dla Woltera każdy cud był z pewnością oszustwem i owocem przesądu. Głównym obiektem ataków racjonalistów, idących ręką w rękę z protestantami, stał się katolicyzm, a szczególnie ludowe formy religijności, które dawały krytykom okazję do rozlicznych szyderstw. Friedrich Nicolai pisał o „niespodziewanym pomniku przesądów katolickiego pospólstwa”. Leopold von Goecking w sprawozdaniu z największej niemieckiej pielgrzymki nazwał ją „hańbą naszej ojczyzny i naszego stulecia”. Dobrze w Polsce znany Georg Forster pisał o „ciemnej, smutnej Kolonii [...] z jej ślepym bałwochwalstwem, które pospólstwo tutaj uprawia z relikwiami”. Warto zauważyć, że na przedmiot swoich ataków protestanci przyjęli wcześniej stosowany przez Oświecenie termin „religia ludowa”, mający oznaczać religię niewykształconych, przeciwstawioną religii ludzi uczonych.

W rezultacie nowoczesna tożsamość pruska budowana była, o czym także w innym miejscu, zarówno na mieszczańskiej krytyce Polski i Polaków, jak i na krytyce katolicyzmu¹¹⁵.

Patrząc z szerszej perspektywy, rozbite zostały dotąd dobrze zintegrowane pod względem kulturowym, silnie spojone wartościami religijnymi i posiadające wysoki kapitał społeczny lokalne wspólnoty wiejskie i miejskie. W wykorzenioną

¹¹⁴ P. Hazard, *Kryzys świadomości europejskiej*.

¹¹⁵ C. Dipper, *Volksreligiosität und Obrigkeit im 18. Jahrhundert*, w: *Volksreligiosität in der modernen Sozialgeschichte*, red. W. Schieder, Göttingen 1986, s. 73–74; P.L. Berger, *Święty baldachim*; T. Luckmann, *Niewidzialna religia*; P. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*; E. Troeltsch, *Istota nowożytnego ducha*, s. 148; M. Weber, *Racjonalność, władza, odczarowanie*, s. 128–129; G. Kucharczyk, *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem*, m.in. s. 52–59; D. Łukasiewicz, *Czarna legenda Polski*, s. 69–71; J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa*, t. 2, s. 260–261; J. Boufflet, *Historia cudów. Od średniowiecza do dziś*, Warszawa 2011, s. 36–38.

tkankę społeczną w miastach, przez nowe pasy transmisyjne kultury masowej powoli wnikały nieznane dotąd treści kulturowe, jak laicyzacja, indywidualizacja, hedonizm, konsumpcjonizm, utylitaryzm, narastający egoizm, porzucenie wartości wspólnotowych na rzecz apologii rywalizacji i przymusu konsumpcji. Wprawdzie w Niemczech Oświecenie miało specyficzną, mocno schryścianizowaną postać, jednak mimo to świat tradycji przekształcał się w zmieniającą się coraz szybciej świat nowoczesny, wierzący w idee postępu¹¹⁶. Do 1871 r. w Prusach ten proces znajdował się dopiero w początkowej fazie rozwojowej, był już jednak widoczny. Słabło oparcie, jakie jednostka miała dotychczas we wspólnocie, słabła instytucja rodziny, która pozbawiona została swych funkcji gospodarczych (rodzina=gospodarstwo=warsztat rzemieślniczy), a nie nadszedł jeszcze ten czas, kiedy pojawiły się instytucje państwa opiekuńczego, które stopniowo w coraz większym stopniu miało zastępować rodzinę na polu wychowawczym i opiekuńczym. Te negatywne zjawiska były też dostrzegane przez twórców kultury i nauki i znajdowały wyraz w ówczesnie powstałych wytworach kultury. Ferdinand Tönnies pisał, że po epoce wspólnoty (*Gemeinschaft*), w której rolę dominującą odgrywała wieś, rodzina i religia, nastąpiła epoka społeczeństwa (*Gesellschaft*), gdzie decydowało wielkie miasto, polityka i opinia publiczna. Więzy oparte na związkach rodzinno-rodowych, sąsiedztwie i przyjaźni zastąpiły więzy bazujące na kalkulacji i wyrachowaniu. Wynikać to miało z dominacji w wielkich miastach kapitalistycznego rynku i instytucji rynkowych. Tönnies był pod wpływem Marksa, ale całkiem podobnie o rozpadzie rodziny z pozycji konserwatywnych pisał Wilhelm Heinrich Riehl w 1855 r.¹¹⁷

Jak powiada Joseph Schumpeter, początkowo ojciec jako wytwór tradycji, w warunkach kapitalistycznych zarabiał pieniądze, by utrzymać rodzinę. Tak było jeszcze w XIX w., jednak racjonalna kalkulacja nowoczesnego kapitalizmu i racjonalizm oświeceniowy podważyły tradycyjną instytucję rodziny, ponieważ łożenie na wychowanie i utrzymanie dzieci jest niezwykle kosztowne, a nie gwarantuje żadnych zysków w przyszłości¹¹⁸. Jak powiada inny autor: „Stąd się wywodzi brak wolności, a w konsekwencji rezygnacja z angażowania się w stały związek z inną osobą i rodzenie dzieci lub skłonność do uważania ich za jedną z wielu «rzeczy», które można mieć lub nie mieć, według własnych upodobań i które współzawodniczą z innymi możliwościami”. Coraz częściej więc stwierdzano, że wysiłek, czas, koszty związane z posiadaniem dzieci można spożytkować w przyjemniejszy sposób, ponieważ pojęcie „przyjemności” powiązane z konsumpcją stawało się z wolna pojęciem centralnym. Jak zauważa Karol

¹¹⁶ J. Ortega y Gasset, *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, Warszawa 1982, s. 62; J. Szacki, *Tradycja*, Warszawa 2011, s. 70–79; D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji*, s. 83–84; K. Wojtyła, *Evangelium Vitae*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, s. 857, 870–871.

¹¹⁷ F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, Warszawa 1988, s. 326–328; W.H. Riehl, *Die Familie*, Stuttgart 1889.

¹¹⁸ J. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa 1995, s. 193–206.

Wojtyła, życie toczyło się „nie po to, by bardziej być, ale by doznać w życiu jak najwięcej przyjemności”¹¹⁹. Wyniszczający wszystkie wartości kapitalizm zachowywał tylko jedną niezbędną do jego funkcjonowania cechę – zysk. Karol Marks sądził, że kapitalizm to siła, dzięki której wszystko co stałe ulatnia się, a wszystko co święte, ulega sprofanowaniu. Burżuazja pozrywała wszystkie dotychczasowe wspólnotowe więzi i pozostawiła jedynie nagi interes i wyczerpaną z wszelkiego sentymentu zapłatę gotówką¹²⁰.

Nie do przecenienia jest znaczenie naśladownictwa wzorców kultury francuskiej XVIII w., nie tylko okresu rewolucyjnego, ale i może nawet przede wszystkim wcześniejszego, związane z obyczajowością zlaicyzowanych elit arystokratycznych i burżuazyjnych, które były jakby laboratorium nowoczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego. Ostatecznie w ten sposób powstała cywilizacja, zajmująca się głównie zaspokajaniem swoich przyjemności, rozrywką i konsumpcją, nazywana przez Karola Wojtyłę „cywilizacją śmierci”. To zjawisko zauważali już dziewiętnastowieczni współcześni obserwatorzy procesów industrializacji, którzy stwierdzali, że przemysł rozbudza „potrzeby i żądze”, czyniąc człowieka sługą i niewolnikiem. Aby przemysł mógł się rozwijać, potrzebuje ciągłego wzrostu ludzkich potrzeb. Wskazywano na indywidualizm, egoizm i negatywne efekty wymogów procesu produkcyjnego dla człowieka¹²¹.

Proces wypychania chrześcijaństwa ze sfery publicznej oznaczał bezprecedensowe zmiany cywilizacyjne i kulturowe. Zniknęły więc religijne podstawy funkcjonowania prawa, władzy politycznej, laicyzacji powoli zaczął ulegać stosunek do czasu, opartego dotąd przede wszystkim o roczny rytm świąt religijnych (czas chrześcijański zachowywał jednak nadal kluczowe znaczenie), które miały dla społeczeństwa silne znaczenie integrujące, świeckiego charakteru zaczęły nabierać fundamenty i sposób funkcjonowania rodziny, kościelny charakter zatraciła nauka, szkolnictwo, służba zdrowia, opieka społeczna, seksualność, już od teorii kopernikańskiej podważana była bezwzględna wartość Biblii jako obrazu świata i zestawu norm funkcjonowania. Ewald Frie pisze, że rozpadł się dotychczasowy związek wiary, rytuału, sakramentów ze sposobem życia,

¹¹⁹ K. Wojtyła, *Centesimus Annus*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, s. 670–671.

¹²⁰ A. Kłosowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 2005, s. 149; K. Polanyi, *Wielka transformacja. Polityczne i ekonomiczne źródła naszych czasów*, Warszawa 2010, s. 48–49; D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1994, s. 88–89; M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo*, s. 295–301; J. Casanova, *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, Kraków 2005, s. 53. Współcześnie Antonina Kłosowska stwierdza, że koncepcje Tönniesia są przesadnie pesymistyczne i nie można ich traktować literalnie, co nie znaczy jednak, że można je odrzucić. Zob. *Manifest komunistyczny i kryminal*, „Krytyka Polityczna” 2010, 20–21, s. 24.

¹²¹ R. Schlögl, *Glaube und Religion in der Säkularisierung. Die katholische Stadt – Köln, Aachen, Münster 1700–1840*, München 1995, s. 284–285; J. Schumpeter, *Kapitalizm. Socjalizm*, s. 149–160; P. Matusik, *Nadeszła epoka przejścia. Nowoczesność w piśmiennictwie katolickim Poznańskiego 1836–1871*, Poznań 2011, s. 188–189; por. K. Wojtyła, *Centesimus Annus*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, s. 670–671, 673–674.

a religia straciła rolę legitymizacji całego porządku społecznego¹²². Georges-Louis Leclerc Buffon wizję kosmogonii biblijnej zastąpił łańcuchem bytów. Jak powiadał o ustaleniach Landrechtu Alexis de Tocqueville: „Panujący nie jest już w tym kodeksie przedstawicielem Boga, jest tylko przedstawicielem społeczeństwa, jego pełnomocnikiem, jego sługą, jak go dosłownie w swych dziełach Fryderyk nazywa”¹²³.

W tradycyjnych wyobrażeniach Bóg miał bezpośredni i materialny wpływ na położenie finansowe, sukcesy zawodowe, rolnicze plony, pogodę, zdrowie wiernych, rozwiązywanie sporów i zdawanie życiowych egzaminów. Choroba miała być karą za grzechy, a udział w pielgrzymce, dzięki mocy świętego miał spowodować jej uleczenie. Na przykład w okolicach Aachen wierzono, że wstawiennictwo św. Huberta przeciwdziałał wściekłości i nie wymaga pomocy lekarskiej. Tym zabobonom przeciwdziałały wspólnie lokalne władze państwowe i kościelne. Kościół w XIX w. próbował „odczarować” pielgrzymki czy procesje z tego ich przyziemnego wymiaru, ale wierni wielokrotnie, kiedy to przeczyło ich materialistycznym oczekiwaniom, nie liczyli się w ogóle z jego autorytetem. Stąd też często działanie Kościoła polegało nie tyle na walce, co kanalizowaniu, trzymaniu w ryzach i organizowaniu ludowej pobożności. Tego rodzaju wyobrażenia w XIX w. stopniowo ograniczały się do niewykształconych kręgów wiejskich wyznawców religii ludowej (*Volksreligion*), często nieakceptowanej nawet przez sam Kościół. Fryderyk II musiał przypominać rozporządzeniami, że nie należy bić w dzwony w celu odpędzenia burzy, a i tak tego rodzaju wyobrażenia zachowały trwałość. To tutaj miały najczęściej miejsce wizje, objawienia i cuda, szczególnie często doświadczane przez kobiety, bardziej religijne od mężczyzn. Mieszczanie na cudowne aspekty religijności reagowali z coraz większym dystansem¹²⁴.

Trzeba mieć świadomość, że przed „odczarowaniem świata”, o którym pisze Max Weber, cała ludzka egzystencja zanurzona była w religijności, po czym stopniowo coraz bardziej spychana do sfery prywatnej, aż do zanegowania obecności symbolu krzyża w sferze publicznej dzisiaj¹²⁵. Religijność świata feudalnego miała charakter beزالternatywnego naturalnego środowiska, w którym

¹²² E. Frie, *Friedrich August Ludwig von der Marwitz*, s. 73.

¹²³ A. de Tocqueville, *Dawny urząd*, s. 234; O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskim*, s. 245–246.

¹²⁴ R. Schlögl, *Katholische Kirche, Religiosität und gesellschaftlicher Wandel. Rheinisch-westfälische Städte 1750 bis 1830*, w: *Religion und Gesellschaft im 19. Jahrhundert*, red. W. Schieder, Stuttgart 1993, s. 104–105; J. Mooser, *Katholische Volksreligion, Klerus und Bürgertum in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, w: *Religion und Gesellschaft im 19. Jahrhundert*, s. 144–155; N. Freytag, *Aberglauben im 19. Jahrhundert*, s. 66–138; J. Jagla, *Boska Medycyna i Niebiescy Uzdrowiciele wobec kalectwa i chorób człowieka. Ikonografia „Patronów od Chorób” i „Świętych Miłujących Żebraków” w sztuce polskiej XIV–XVII w.*, Warszawa 2004.

¹²⁵ W. Ziehr, *Krzyż. Symbol i rzeczywistość*, Kraków 1998.

się wyrastało, a treści religijne były tożsame z naukowym objaśnianiem świata; teraz religia stawała się wyborem, przeciwko któremu działało wiele czynników. W rezultacie postępowały procesy laicyzacji. Wprawdzie protestantyzm oczyszczał się z elementów ludowych, pogańskich oraz magicznych, ale mimo to, a może właśnie z tego powodu tracił coraz bardziej wyznawców. Tocqueville pisał o sytuacji przed rewolucją: „W Niemczech panuje przeświadczenie, że w prowincjach pruskich pełno jest ateistów. W rzeczywistości choć spotyka się tam czasem wolnomyślicieli, lud jest tak samo przywiązany do wiary, jak w najbardziej pobożnych okolicach, a nawet sporo jest fanatyków”¹²⁶. Już jednak od przełomu XVIII i XIX w., a jak sądzą niektórzy – po wojnie siedmioletniej, następowało w całych Niemczech, przede wszystkim w wielkich miastach, potem również na wsi, znaczące osłabienie praktyk religijnych, coraz mniej osób przyjmowało komunie świętą i uczęszczało na nabożeństwa. Laicyzacja najbardziej dotknęła elity – zaczynała się od wysokich urzędników, uczonych, lekarzy, prawników, szlachty, oficerów, kupców. Jednocześnie na południu Niemiec procesy laicyzacji wśród protestantów przebiegały znacznie słabiej niż w Prusach. Na to miejsce od epoki Oświecenia pojawiać się zaczęły udające naukę rozmaite przesady, zaspokajające potrzebę wiary – mistycyzm, jasnowidzenie, wywoływanie duchów, mesmeryzm, wróżbiarstwo etc. Państwo pruskie i Kościoły prowadziły walkę ze starymi i nowymi zabobonami i praktyki wróżbiarskie były np. karane więzieniem z paragrafu o wyłudzeniu i oszustwo. Kościół katolicki, podobnie jak protestancki w oficjalnych dokumentach potępiał wiarę w kontaktujące się z zaświatami media, hipnozę i magnetyzerów, aczkolwiek jeżeli chodzi o wiarę w duchy sytuacja była skomplikowana, bo nadal obowiązywał rytuał rzymski o egzorcyzmach z 1614 r. Ogólnie, jak mówił wyraźnie biskup Kolonii: „Duchy nie wracają, kiedy to się podoba pozostałym przy życiu, aby je wywoływać. Zmarli pozostają w rękach Boga”. Jeżeli lud oddawał się przede wszystkim tradycyjnym przesądom, to znacznie bardziej nowoczesne były elity pruskie, gdzie spirytyzm i inne modne zabobony były bardzo popularne. Było to ciekawe i paradoksalne zjawisko, że ludzie ci, którzy często nie wierzyli już w duszę, wierzyli w duchy. Jeszcze w 1902 r. sam cesarz Wilhelm II namiętnie rozczytywał się w raportach urzędowych na temat spirytyzmu i literatury spirytystycznej.

Pastorzy wskazywali, że wyniszczające konsekwencje dla religii elit – wśród których odchodzenie od Kościoła było najpowszechniejsze – ma nowoczesne kształcenie. Pogarda zaś dla religii i Kościoła wynika z zaangażowania w pracę i interesy oraz z mniejszego udziału w życiu wspólnoty. Konsekwencją tego było naśladowanie elit przez klasy niższe, które nie otrzymywały z góry odpowiedniego przykładu. Dopiero kiedy od połowy stulecia pojawiło się zagrożenie socjalistyczne i odpływ robotników do tej ideologii, część starego mieszczaństwa

¹²⁶ A. de Tocqueville, *Dawny ustrój*, s. 164.

i drobnomieszczaństwa wobec nowych zagrożeń zaczęła szukać oparcia w religii, natomiast wykształcone mieszczaństwo i przedsiębiorcy najbardziej się od religii oddalili. Jednocześnie już od początku XIX w. nastąpił rozpad protestantyzmu na wrogi Oświeceniowi i rewolucji protestantyzm konserwatywny oraz protestantyzm liberalny, który pozbył się prawie całej sfery nadprzyrodzonej i została mu jedynie moralność i pedagogika¹²⁷.

Jednocześnie jest wielu historyków i socjologów, którzy wskazują, że na skutek reformacji i kontrreformacji usunięto z wiary ludowe przesady, uległa ona pogłębieniu i stała się prawdziwsza. Nie powinniśmy traktować procesu laicyzacji z dzisiejszej perspektywy – w XIX w. mimo zarysowanych zjawisk rola Kościołów i religii pozostawała ogromna. Religia powiązana była ciągle jeszcze silnymi więzami ze społecznym porządkiem. W kościele w należącej do Marwitzów wsi Friedersdorf niedaleko Kostrzyna nad Odrą, na jej lewym brzegu, jeszcze przed uwłaszczeniem istniał powszechny w tym czasie, ale i później odpowiadający wiejskiej hierarchii ścisły podział miejsc na ławki mężczyzn i kobiet, na chłopów, zagrodników, parobków, młynarzy, kowali, karczmarzy etc., gdzie każdemu przypisane było miejsce odpowiadające jego pozycji społecznej, z eksponowanymi miejscami rodziny patrona kościoła – junkra i pracowników dworu na chórze. Pastora powoływał właściciel wsi, który miał go przedstawić gminie. Nad nim był superintendent mianowany przez króla, a nad superintendentem konsystorz. Religijne symbole i rytury były w życiu wsi wszechobecne. Kościelny od św. Marcina do ostatków uderzał w dzwony o czwartej rano, aby obudzić chłopów, za co otrzymywał od gminy *scheffel* (miara zboża). Dzwony kościelne dzieliły czas dnia chłopów, a inne rytuały kościelne czas całego ich życia. Konfirmacja była ważnym rytmem przejścia, ale też wyznaczała dla dzieci moment, kiedy stawały się w pełni zdolne do pracy dla pana. Zdarzały się jednak i inne sytuacje. W sąsiedniej wsi Dolgeln, gdzie właściciel zmieniał się często, nastąpił upadek obyczajów i, jak donosił superintendent, była to najgorsza gmina w okolicy. Podczas kazania chłopie gromadzili się wokół kościoła, zażywali tabaki i prowadzili wesołe pogawędki, z dzwonów kościelnych prawie nie korzystano, śluby i pogrzeby dawały okazję do wielodniowych pijatyk i próżnowania. Po reformach patron zachował swoją pozycję – nadal łożył na utrzymanie kościoła i szkoły, co legitymizowało jego roszczenia do wtrącania się w sprawy religijne. Kiedy w 1825 r. robotnik dniówkowy przyłapano został na kradzieży drewna z lasu, Marwitz, jako władza sądowa, odwoływał się do ich religii, pytając, czy nie zna siódmego przykazania,

¹²⁷ L. Hölscher, *Bürgerliche Religiosität im protestantischen Deutschland des 19. Jahrhunderts*, w: *Religion und Gesellschaft im 19. Jahrhundert*, s. 199–201; N. Freytag, *Aberglauben im 19. Jahrhundert*, s. 307–312; F.W. Graf, *Die Spaltung des Protestantismus. Zum Verhältnis von evangelischer Kirche, Staat und Gesellschaft im frühen 19. Jahrhundert*, w: *Religion und Gesellschaft im 19. Jahrhundert*, s. 158–159.

na co ten odpowiedział przecząco. Dlatego Marwitz ogromną wagę przywiązywał do założenia szkoły w jego wsi, bo miała dać dzieciom włościańskim chrześcijańskie wychowanie, aby nie wyrastały „jak bydło” bez wiedzy o Bogu i obowiązkach wobec ich bliskich i nie poddawały się wszystkim złym skłonnościom. Oznaczało to również wpojenie akceptacji dla hierarchicznego nieegalitarnego społeczeństwa. Konfirmacja miała nastąpić dopiero po ukończeniu szkoły i po tym następować miało wejście w świat pracy¹²⁸.

Religia była też ważna w życiu samej szlachty. W nauce dla swoich dzieci Marwitz wskazywał, że tylko przestrzeganie bożych przykazań umożliwi udane życie. Synowi Gebhardowi na czternaste urodziny życzył, aby stał się użyteczną częścią społeczeństwa, oparciem rodziców na starość i siostry przez całe życie, co będzie mógł zrealizować, jeżeli zawsze będzie miał przed oczyma Boga i jego przykazania. Stosunek szlachty i chłopów do religii miał być jednak inny – chłopci mieli ją realizować w wąskim zakresie swoich obowiązków, inaczej szlachta – miała być samodzielna i odpowiedzialna oraz przekraczać granice swojskości. Nie wystarczyło tu już dziesięć przykazań i trzeba było samodzielnego stosunku do słowa Bożego. Pierwszym prezentem Marwitza dla jego żony była Biblia¹²⁹.

¹²⁸ E. Frie, *Friedrich August Ludwig von der Marwitz*, s. 74–84; J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa*, t. 2, s. 225–325; K. Dobbelaere, *Sekularyzacja. Trzy poziomy analizy*, Kraków 2008, s. 67–71; J. Casanova, *Religie publiczne*, s. 33–35; P. Noris, R. Inglehart, *Sacrum i profanum. Religia i polityka na świecie*, Kraków 2006, s. 27–28.

¹²⁹ E. Frie, *Friedrich August Ludwig von der Marwitz*, s. 84–85.

Zmiany w rodzinie

Pojęcie *Familie* zaczęło się upowszechniać w języku niemieckim dopiero w XVIII w. jako zapożyczenie z języka francuskiego. Dotychczas obowiązywał termin *ganze Haus*, który oznaczał wszystkich domowników znajdujących się pod władzą pana domu (*Hausvater*), którzy wspólnie pracowali, mieszkali i jedli, a więc ani pokrewieństwo, ani nawet powinowactwo, jak w wypadku rodziny, nie było jego cechą konstytutywną¹³⁰. Landrecht z 1794 r. określał już wyraźnie, że rodzina to rodzice i dzieci, a więc nowoczesna rodzina dwupokoleniowa, jak to dzisiaj nazywamy – nuklearna (*Kernfamilie*). Dodawano jednak jeszcze, że do rodziny należą też służba, czeladnicy i uczniowie. August Bebel swoje życie czeladnika opisywał następująco:

Majster i majstrowa byli bardzo porządnymi i poważnymi ludźmi. Całkowite utrzymanie miałem w domu, jedzenie było dobre, choć niezbyt obfite. Nauka u majstra była surową szkołą, a praca trwała długo. Od 5-tej rano do 7-ej wieczór bez żadnej przerwy. Wprost od tokarki szedłem do stołu, a od stołu znowu do tokarki. Z rana, gdy tylko wstałem, musiałem przynieść majstrowej czterokrotnie po dwa wiadra wody ze studni odległej o pięć minut drogi, za co dostawałem cztery krajcary, czyli 14 fenigów tygodniowo. Były to w okresie terminu moje pieniądze kieszonkowe. Wychodne w dni powszednie miewałem bardzo rzadko, a wieczorami prawie nigdy i tylko za specjalnym zezwoleniem. Tak samo było w niedzielę, która była naszym głównym dniem sprzedaży, gdyż do miasta przybywali wtedy wieśniacy, dokonując zakupu fajek itp. i dając różne rzeczy do naprawy. Dopiero pod wieczór, albo wieczorem wolno mi było wyjść na dwie trzy godziny¹³¹.

W niedzielę był jednak czas na pójście do kościoła i majster pytał przy kolacji, czy uczniowie i czeladnicy wypełnili swoje obowiązki religijne. Sprawdzał podwładnych, dopytując, który pastor miał kazanie i która pieśń była

¹³⁰ D. Schwab, *Familie*, w: *Geschichtliche Grundbegriffe*, red. O. Brunner, t. 2, Stuttgart 1994, s. 270–301. Nie należy tego mylić z rodziną wielopokoleniową, która występowała tylko na niektórych obszarach Europy, zob. M. Mitterauer, R. Sieder, *Vom Patriarchat zur Partnerschaft. Zum Strukturwandel der Familie*, München 1977, s. 46–49.

¹³¹ A. Bebel, *Z mojego życia*, cz. 1, Warszawa 1955, s. 65.

odśpiewywana. Władza w rodzinie wraz z prawem do stosowania przemocy pozostawała nadal w rękach męża i ojca, gdyż on ponosił prawną odpowiedzialność za swoich podopiecznych, do których zaliczano również służbę. W XIX w. mieszkający w domu szlachcica, nieposiadający własnej ziemi chłopci, czeladź czy robotnicy dniówkowi podlegali szlachcicowi jako głowie rodziny (*Hausvater*), wciąż miał się on troszczyć o edukację dzieci swoich poddanych. Ordynacja o czeladzi (*Gesindeordnung*) z 1810 r. znosiła przymusową służbę poddanych chłopów i ustalała wolne zatrudnienie na umowę o pracę.

Marcin Luter, kiedy brakowało mu odpowiedniego słowa, bo słowo rodzina jeszcze nie istniało, pisał: „żyć i mieszkać po małżeńsku”. *Ganze Haus* był więc jednostką prawną, pracowniczą, konsumpcyjną i gospodarczą, do której należała nie tylko rodzina w dzisiejszym sensie, ale także służba. Kategoria „domu” znajdowała przełożenie polityczne w filozofii Christiana Wolffa (1736), dla którego zbiór „domów” przez ich „panów (ojców) domów” (*Hausväter*) tworzył społeczeństwo poddanych w państwie absolutystycznym. Bardzo ważne było jednak również miejsce matki, która zarządzała gospodarstwem domowym (kuchnia, pralnia), dziećmi i czeladzią. Joanna Schopenhauer pisała o swojej matce: „umiała kierować rozumnie całym gospodarstwem domowym. Poza tym od rana do wieczora była zajęta przy swoim stoliku do szycia robotą dla siebie i swoich”¹³². Wraz z Oświeceniem, podobnie jak w wypadku władzy królewskiej, znikła nadprzyrodzona legitymizacja władzy ojca w rodzinie i podobnie jak tam pojawiło się pojęcie „umowy społecznej”, w Prusach zrealizowane w Landrechcie. Bardzo wyraźnie dostrzegał to Friedrich von Marwitz, który mówił, że przecież to Adam dostał od Boga władzę kierowania swoją rodziną i każdy ojciec ma taką właśnie naturalną władzę. To, co stało się w okresie Oświecenia z tymi wyobrażeniami, Marwitz nazywał „całkiem diabelskim” i jak pisał: „Europa stanęła na głowie”. Nikt dotąd nie widział jeszcze czegoś takiego, żeby dzieci, kuchta, woźnica i guwerner wybierali w wyborach pana domu! Pan domu nie miał służyć, jak chcieli filozofowie Oświecenia do zapewnienia szczęścia domownikom, ale do wymagania od domowników osiągnięć, utrzymania porządku i sprawiedliwości – „das ist sein Amt”. Dopiero w następnej kolejności pan domu powinien wspierać wiernych domowników na drodze do szczęścia, bo –jak twierdził Marwitz – jest „urzędnikiem” zatrudnionym do opieki nad swoim domem oraz bo „takie są obowiązki chrześcijanina”, jednak o swoje szczęście przede wszystkim każdy musi się troszczyć sam¹³³.

Immanuel Kant w 1793 r. nie traktował już społeczeństwa jako zbioru „domów”, lecz jako zbiór jednostek. Ale nie wszystkich, a tylko dorosłych, zamożnych mężczyzn, podczas gdy reszta nie posiadała podmiotowości ani nie była przez nikogo reprezentowana, co w pewnym stopniu stanowiło cofnięcie

¹³² J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, s. 14.

¹³³ F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 36–37.

w stosunku do dawnych relacji. Kant mówił jednak jeszcze o domu, a nie o rodzinie i stwierdzał, że jest on podstawą i fundamentem ładu społecznego, nad którym musi panować ojciec, bo kobieta pozbawiona męskiego nadzoru zamieni się, jak powiadał królewiecki filozof, w „dzikiego barbarzyńcę”. W tym sensie rewolucyjna była francuska konstytucja z 1793 r., która ogłaszała koniec „służby domowej”, czyli koniec rodziny w dawnym znaczeniu – odtąd miała być już tylko równoprawna umowa między pracodawcą i pracobiorcą. Właśnie ten dotyczący dawnego „domu” (*ganze Haus*) artykuł uznał pruski sędzia von Grevenitz w 1808 r. za przejaw „zmierzchu feudalizmu”. Był to jednak tylko papierowy zapis i musiało minąć jeszcze sporo czasu, zanim feudalne stosunki odeszły w przeszłość. Także w życiu publicznym i prawie coraz częściej odwoływano się do jednostki, a nie rodziny. Prawo podatkowe z 1820 r. jako przedmiot opodatkowania przewidywało już rodzinę nuklearną, a więc służba była tu traktowana osobno. Rola rodziny ograniczała się coraz bardziej do sfery prywatnej, a w sferze publicznej na plan pierwszy wysuwała się jednostka.

W czasach wcześniejszych zawarcie małżeństwa traktowane było jako „święty obowiązek” (*heilige Pflicht*) i otoczenie wywierało silny nacisk, aby do niego doprowadzić, chociaż jednocześnie przez długi czas wyrażano na nie zgodę jedynie w wypadku osób wystarczająco zamożnych, aby wyżywić i wychować dzieci. Mentalność mieszczańska XIX w. utrzymywała ów nacisk, ale nie był już on wyjaśniany dobrem wspólnoty, lecz pomyślnością indywidualium, którego dotyczyło. Brockhaus z 1820 r. sprowadzał małżeństwo do związku z miłością, włączając w to zaakceptowany obecnie związek cielesny, gdzie nie ma mowy o teologii ani o prokreacji jako głównym celu związku. Wprawdzie już reformacja z sakramentu małżeńskiego uczyniła sprawę świecką, ale zachowało ono jeszcze religijny wymiar związku ustanowionego przez Boga. Ten religijny charakter małżeństwa podważali w XVII w. Samuel Pufendorf i Hugo Grotius, definiując je jako świecką umowę. W początkach XVIII stulecia Christian Thomasius z uniwersytetu w Halle dowodził, że państwo nie powinno traktować małżeństwa wedle określeń biblijnych, ale zgodnie z prawem naturalnym i pozwalać jednostce realizować własne cele. Z kolei pod koniec wieku dyskutowano problem zgody na powtórne małżeństwo po rozwodzie. Pamiętać przy tym trzeba, że kolejne małżeństwa, drugie i trzecie, były bardzo częste, ale z powodu ówczesnej wysokiej śmiertelności i przedwczesnej śmierci jednego z małżonków. Powtórnie żenili się przede wszystkim mężczyźni (a kobiety umierały często przy porodach albo na ich skutek), którzy nie dawali sobie rady z prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowaniem dzieci.

Landrecht w 1794 r. określał, że małżeństwo jest „kontraktem” (*Vertrag*), dzięki któremu dwie osoby różnej płci się wiążą, aby żyć wspólnie, płodzić i wychowywać dzieci i udzielać sobie wzajemnie pomocy i wsparcia. Wskazywał też, że jest to umowa o fundamentalnym znaczeniu dla całego obywatelskiego społeczeństwa, od której zależy zarówno pomyślność rodziny, jak i całe

ludności. Podobnie na charakter związku małżeńskiego jako kontraktu, zwracał uwagę Kant, ale w Romantyzmie nastąpił pewien odwrót w stronę bardziej religijnych wyobrażeń, co widoczne jest w wypowiedziach Hegła.

Późniejsze ustawodawstwo dziewiętnastowieczne bardzo silnie różnicowało „naturalny” podział funkcji w rodzinie na pracę mężczyzny poza domem i wykonywanie prac domowych przez kobiety. Mężczyzna nie był już związany z dawnym „domem”, lecz przez wykonywany zawód i obywatelskość przeznaczony dla świata zewnętrznego w stosunku do rodziny, do czego predestynowała go jego biologiczna natura „eksploratora świata”.

Szlachta brandenburska przez cały okres 1740–1880 zawierała związki małżeńskie średnio w wieku 30–31 lat, a aż 32% w wieku 31–40 lat. Do tego warto dodać, że tylko dziedziczący własność synowie mieli w ogóle szanse na założenie rodziny w 90%, natomiast ich nieposiadający majątku bracia jedynie w ok. 53%. Mimo to do rzadkości należały legitymizacje dzieci nieślubnych wśród brandenburskiej szlachty i nobilitacje. W okresie 1798–1871 były tylko 54 takie przypadki, z tego 21 wśród rodziny panującej. Z kolei szlachcianki wychodziły za mąż początkowo (1760–1779) w wieku średnio 26,6 lat, po czym wiek ten z wahaniami spadał do 24 lat w okresie 1880–1889. We wszystkich generacjach 50% kobiet wychodziło za mąż między 20 a 25 rokiem życia. Natomiast niewiele wychodziło za mąż po przekroczeniu trzydziestki. Niższe niż mężczyzn były też szanse kobiet na zawarcie małżeństwa i wynosiły wśród szlachcianek brandenburskich 70%¹³⁴. Niższe stany wchodziły w związki małżeńskie w młodszym wieku, ale i tak obowiązywał zachodnioeuropejski wzorzec późnego małżeństwa, zawieranego w wieku 26–28 lat. W 1880 r. na Pomorzu na tysiąc kobiet w wieku 15–19 lat zamężne były 22 kobiety, w wieku 20–24 lat – 373, 25–29 lat już 781, 30–34 lat – 900, 35–39 lat – 922, 40–44 lat – 924, a więc prawie wszystkie. W Berlinie analogiczne dane wyglądały następująco 15–19 – 16; 20–24 – 224; 25–29 – 571; 30–34 – 765; 35–39 – 836; 40–44 – 862, więc zdecydowanie mniej niż na wiejskim Pomorzu.

Na decyzję o wyborze małżonka zasadniczy wpływ mieli rodzice, którymi kierowały motywy ekonomiczne. Oni też zabezpieczali pannie młodej posag, gdyż bez niego trudno było sobie wyobrazić zawarcie związku. Ingeborg Weber-Kellermann mówi wprost, że małżeństwo – czy to szlacheckie, czy chłopskie – przypominało raczej kontrakt kupna-sprzedaży (*Kaufvertrag*). Kiedy Marwitz pisał o swoich projektach małżeńskich, zaczynał od swojego stanu majątkowego.

Warto podkreślić, że negowanie albo podważanie sakramentalnego charakteru małżeństwa znaleźć można nie tylko w ustawodawstwie pruskim, które wprowadziło rozwód, ale także józefińskim z 1783 r. i rewolucyjnej Francji z 1792 r. W wypadku Prus ważna zmiana polegała na tym, że do 1794 r. prawo

¹³⁴ R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz*, s. 368–381.

traktowało kobietę jak przedmiot, który wraz z aktem małżeństwa przechodził spod władzy ojca pod władzę męża. Teraz, wraz z rozwodem stawała się ona niezależną osobą. W Landrechcie wprowadzono też pojęcie „rozkładu małżeństwa”, jednak w późniejszym okresie XIX w., w epoce Romantyzmu i biedermeieru przywrócono w tej kwestii większe utrudnienia, opłaty, obligatoryjna była próba pojednania. W wypadku rozwodu akcentowano winę kobiety. Jak pisał w 1845 r. minister sprawiedliwości Friedrich Carl von Savigny: „Leży w naturze płci, że wina kobiety jest w zasadzie znacznie większa. Znaczenie kobiety leży generalnie w moralnej i płciowej czystości i z jej utratą przepada honor kobiety, tak jak ulega zniszczeniu pokój domowy i małżeński oraz wychowanie dzieci”. Mężczyzna, czytamy w wypowiedzi pewnego radcy z 1808 r., stworzony tymczasem został dla podbijania świata zewnętrznego, kierują nim namiętności, nad którymi nie jest w stanie zapanować, jego wina jest więc znacznie mniejsza. Savigny natomiast dowodził, że „substancjalnym przeznaczeniem” istnienia kobiety jest rodzina i zdrada małżeńska niszczy tę podstawę, podczas gdy mężczyzna ma jeszcze wiele innych zadań w świecie i uderza swoją zdradą w kobietę, ale nie w cały porządek społeczny. Liczba rozwodów w stosunku do dzisiejszych stosunków była minimalna i malejąca. W 1840 r. zanotowano ich w Prusach 4 tys., w 1850 – 3100, w 1869 – 2700, więc ich liczba malała, przy czym większość zerwanych małżeństw miała miejsce w wielkich miastach.

Nie tylko akt małżeństwa, ale i porządek życia w rodzinie przestał być częścią porządku boskiego. Dzieciom od czternastego roku życia przyznano w Landrechcie prawo do wyboru zawodu i partnera życiowego, a służbie do wyboru małżonka. Stare zasady przeplatały się jednak z nowymi i Georg Wilhelm Friedrich Hegel tak o tym pisał:

Krańcowym wypadkiem jest tu z jednej strony taka sytuacja, że życzliwi rodzice dają początek sprawie, a w osobach, które zostały wzajemnie dla siebie wyznaczone, aby połączyły się w miłości, budzi się – właśnie dlatego, że poznają siebie, jako takie, które zostały do tego wyznaczone – wzajemna skłonność; drugim zaś krańcowym wypadkiem jest sytuacja, kiedy wzajemna skłonność najpierw pojawia się w osobach, jako w tych oto nieskończenie spartykularyzowanych jednostkach.

W 1821 r. Hegel mówił wyraźnie, że miłość między małżonkami jest zjawiskiem niebezpiecznym, a najwłaściwsze są małżeństwa zaaranżowane przez rodziców, w których skłonność serca przychodzi później. To jednak właśnie w XIX w. ukonstytuował się wychodzący z Romantyzmu model małżeństwa zawartego „z miłości”, a nie „z rozsądku”. Namiętność romantyczna była burzliwa i nierzadko tragiczna. Poeta Heinrich von Kleist razem z ukochaną Henriettą Vogel zginęli śmiercią samobójczą nad jeziorem Wannsee, niedaleko Poczdamu. W mieszczańskiej praktyce była to jednak miłość bez namiętnych ekscesów, która po okresie romansu wkraczała w utarte tory spokojnej egzystencji.

Rodzina nie miała całkowicie liberalnego charakteru, a była podporządkowana „dobru społecznemu”, tak jak je ustawodawca rozumiał. Hegel w 1821 r. odwoływał się do prawa naturalnego i pisał, że w rodzinie odciska się „naturalny moralny duch” („natürliche sittliche Geist”). „Małżeństwo, a szczególnie monogamia należy do absolutnych pryncypiów, na których opiera się porządek moralny wspólnoty” – pisał. Odrzucał on redukcję małżeństwa do kontraktu i miłości, bo – jak twierdził – odzwierciedla ono ideę porządku moralnego, tożsamości obowiązku i prawa. Ojciec zatem zobowiązany był do utrzymania rodziny, matka do karmienia dzieci, obydwójce rodziców do troski o uczynienie z dzieci w przyszłości użytecznych członków społeczeństwa, przez przygotowanie ich w zakresie nauki, sztuki i umiejętności (*Gewerbe*). Głowa rodziny zachowała wedle ordynacji o służbie z 1810 r. prawo do daleko idącego jej nadzoru, łącznie z ograniczonym prawem do chłosty. Były i inne pozostałości feudalnego porządku – aż do 1869 r. utrzymane zostało w Prusach prawo wymagające królewskiej dyspensy do zawarcia małżeństwa między osobami różnego stanu. W Landrechcie ujawniło się nowoczesne napięcie między dążeniem do praw indywidualnych, a zachowaniem prerogatyw do nadzoru i regulacji przez państwo.

Zaznaczyć trzeba, że zarówno Kościół katolicki, jak i petyści wśród protestantów odrzucili kontraktowy charakter małżeństwa, co cieszyło się znaczną popularnością w okresie Romantyzmu, ponieważ religijne motywy związku małżeńskiego kładły nacisk na emocjonalny i intymny, co było nowoczesne, ale jednak duchowy charakter związku. Następnie w XIX w. pojawiły się ze strony lewicy ataki na patriarchalną naturę małżeństwa i żądania równouprawnienia. Z konserwatywnej perspektywy o widocznym już wówczas kryzysie małżeństwa, rodziny, ale i całej wspólnoty pod ciosami indywidualizmu, którego źródłem była rewolucja francuska, mówił słynny w całych Niemczech Wilhelm Heinrich Riehl we wspomnianej pracy *Die Familie* z 1855 r., gdzie opiewał „wielką rodzinę” epoki feudalnej. Polityka rodzinna była dla niego fundamentem polityki społecznej państwa.

Regułą było zawieranie małżeństwa w obrębie własnej klasy społecznej i konieczność zebrania na ten cel odpowiedniego majątku. W efekcie wykształceni mieszczaństwo żenili się bardzo późno, a różnica wieku między małżonkami była duża (z reguły ok. 10 lat). Jednak także robotnicy żenili się w XIX w. późno, najczęściej po trzydziestce. Bardzo wielu nigdy nie mogło sobie na to pozwolić. Stopniowo jednak spadało znaczenie małżeństwa jako związku ekonomicznego, a rosło znaczenie emocji i seksualności.

Jednym z głównych filarów życia rodzinnego był wspólny posiłek, o nieco zsakralizowanym i symbolicznym charakterze, wśród chrześcijan postrzegany jako nawiązanie do Wieczerzy Pańskiej. Podczas posiłku rozpoczynanego modlitwą (*Tischgebet*) wyraźnie widoczna była obowiązująca w domu hierarchia. Jej odzwierciedleniem był porządek zajmowania miejsc przy stole. Dzieci, o ile

w ogóle dopuszczane były do oficjalnego posiłku, często musiały stać, w czym wyraźnie uzewnętrzniała się ich znacznie niższa pozycja w rodzinie niż dzisiaj. Jeżeli we wczesnym okresie nowożytnym służba jadła razem z gospodarzem, stanowiąc jedną rodzinę, w XIX w. nastąpiła tu separacja. Powszechnym zwyczajem było też wydzielanie mężczyznom większych i lepszych porcji jedzenia. W stuleciu tym nastąpiło upowszechnienie noży i widelców jako przejawu wyższej kultury jedzenia. Integrujący rodzinę charakter miały wspólnie przeżywane imieniny i urodziny, wielkie kościelne święta, jak Boże Narodzenie i Wielkanoc, których wspólne posiłki były istotnym elementem, ale także prezenty, przeznaczane głównie dla dzieci. Pruski, a wcześniej zachodniemiecki zwyczaj stawiania choinki upowszechniał się po rozbiorach w Polsce, a ok. 1840 r. zapanował też we Francji i w Anglii. Prezenty w Niemczech przynosił Jezusek lub Dzieciątko. Okazją do publicznego pokazania rodziny było wyjście do kościoła, które również przebiegało w określonym porządku, podobnie jak zajmowanie miejsc w kościele – według statusu społecznego i płci. Okazją do prezentacji był także niedzielny spacer, kiedy można było pokazać światu np. córki na wydaniu¹³⁵.

Dom mieszczański bez służby był nie do pomyślenia – stanowiła ona niezbędny i podstawowy wyznacznik statusu społecznego i warunek szacunku środowiska i dlatego też służbę utrzymywali również ci, których nie było na nią stać. Znany jest przypadek biednego nauczyciela szkoły ludowej, który uparł się, aby posiadać służącą, aby zrobić wrażenie, że prowadzi życie na poziomie.

¹³⁵ M. Mitterauer, R. Sieder, *Vom Patriarchat zur Partnerschaft*, s. 151–152; R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution*, s. 62–70; A. Gestrich, *Geschichte der Familie im 19. und 20. Jahrhundert*, München 1999, s. 33–34, 82, 86–87; tenże, *Neuzeit*, w: A. Gestrich, J.-U. Krause, M. Mitterauer, *Geschichte der Familie*, Stuttgart 2003, s. 376–382, 610–625; I. Schmidt-Voges, *Strategien und Inszenierungen häuslichen Lebens zwischen 1750 und 1820*, w: *Ehe – Haus – Familie. Soziale Institutionen im Wandel 1750–1850*, red. I. Schmidt-Voges, Köln 2010, s. 9–27; I. Weber-Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert*, s. 20, 24; W. Kuligowski, *Miłość na Zachodzie. Historia antropologiczna*, Poznań 2004, s. 172; N. Luhmann, *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, Warszawa 2003, s. 176; A. Giddens, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, Warszawa 2006, s. 53; M. Perrot, A. Martin-Fugier, w: *Historia życia prywatnego*, t. 4, s. 94–96, 220–223; R. Koselleck, *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, Warszawa 2009, s. 26–29, 130–131, 509, 514–515; R. Dürr, „Der Dienstbothe ist kein Tagelöhner”. *Zum Gesindrecht (16. bis 19. Jahrhundert)*, w: *Frauen in der Geschichte des Rechts. Von der Frühen Neuzeit bis zur Gegenwart*, red. U. Gerhard, München 1997, s. 134–135; U. Vogel, *Gleichheit und Herrschaft in der ehelichen Vertragsgesellschaft – Widersprüche der Aufklärung*, w: *Frauen in der Geschichte des Rechts*, s. 265–292; U. Frevert, *Frauen-Geschichte zwischen Bürgerlicher Verbesserung und Neuer Weiblichkeit*, Frankfurt a.M. 1986, s. 63–64; A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause. Wohnen im Spannungsfeld von Gegebenheiten und Aneignungen*, w: *Geschichte des Wohnens*, t. 3: 1800–1918. *Das bürgerliche Zeitalter*, red. J. Reulecke, Stuttgart 1997, s. 166; E.A. Wrigley, *Bevölkerungsstruktur im Wandel*, München 1969, s. 159; F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 173.

Amerykański socjolog Thorstein Veblen stwierdził bezkompromisowo, że służba miejska z zasady była „bardziej na pokaz niż do rzeczywistych usług”¹³⁶. Służba na wsi – zwykle męska, i w mieście – zwykle kobieca, stanowiła bardzo ważną kategorię społeczną i obejmowała w 1815 r. 10% populacji pruskiej, przy czym feminizacja służby miejskiej postępowała w XIX w. Formalnie służący nie wchodził już w skład rodziny i jego praca oparta była na wolnej umowie. W istocie jednak ten kontrakt prowadził do poważnej zależności czy poddania. Na czas umowy służba musiała podporządkować się panu, łącznie z kontrolą obyczajową i prawem do stosowania ograniczonych kar cielesnych – „Służba, kiedy nie czuje ręki pana, nie kwapi się robić co należy” – już Homer pisał w *Odysei* i tej wskazówki trzymano się nadal w czasach Charlesa Dickensa i Honoré de Balzaca. W rzeczywistości stosunki nosiły cechy dawnych zależności stanowych, które zostały przerwane dopiero w 1918 r. Przy dynamicznym rozwoju ludności liczba służby stopniowo spadała, jednak pozostała ona grupą znaczącą. Zatrudnianie pomocy domowej pozostało cechą charakterystyczną mieszczaństwa aż do wieku XX. W Berlinie w 1871 r. 17,3% gospodarstw domowych zatrudniało służbę. Jednak służba ta, inaczej niż wśród chłopów i rzemieślników, nie była już włączona w życie rodziny. Jej sytuacja była szczególna. Ważne, że wśród mieszczaństwa nastąpił silny podział statusowy na szanowaną pracę umysłową i pogardzaną pracę fizyczną – służba została zaliczona do tej drugiej kategorii. W 1819 r. 76% służących stanowiły kobiety, tyle samo w 1855 r. Wraz z rozwojem techniki i pojawieniem się licznych domowych urządzeń ich liczba zaczęła spadać, ale proces ten przyspieszył dopiero w kolejnym okresie. W pierwszej połowie XIX w. do wykonania było jeszcze wiele ciężkich prac domowych – wiele produktów kupowano w stanie półprzetworzonym albo surowym, które wymagały obróbki. Przeciętna rodzina mieszczańska miała jedną–dwie służące, dobrze sytuowana zatrudniała trzy do pięciu osób służby, a nierzadko sześć–osiem. Aptekarz Fontane z czwórką dzieci w latach trzydziestych XIX w. zatrudniał gospodynię, kucharkę, dwie służące i doróżkarza. Służba stanowiła bardzo znaczny odsetek mieszkańców miast, w Berlinie w 1846 r. było to np. 5,6%, we Wrocławiu w 1843 r. 4,8%, w Kolonii w 1844 – 4,1%.

Służące mocno odróżniały się od mieszczańskich córek, które nie posiadały żadnego zawodu i nie musiały pracować. Jednocześnie dawny hierarchiczny układ feudalny zmienił się teraz prawnie w czysty kontrakt i służba miała swoje prawa. Dziewiętnastowieczny konserwatywny historyk rodziny Riehl ubolewał w 1855 r., że ówczesna głowa domu nie cieszyła się już tym autorytetem, co w czasach feudalnych i przestała być kimś bliskim, stając się zwykłym pracodawcą¹³⁷. Osłabienie osobistych więzi było jednak właśnie

¹³⁶ T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, s. 45–55.

¹³⁷ W.H. Riehl, *Die Familie*, s. 162.

rezultatem zwiększonej przepaści między pracodawcą i służbą, połączonej z pogardą dla pracy fizycznej. Mieszczańskie żony i córki z tzw. prac kobiecych mogły jeszcze tylko szydełkować i wyszywać. Ich rolą było natomiast nadzorowanie służby. Prowadziło to wielokrotnie do sytuacji, w których zubożałe rodziny mieszczańskie i szlacheckie biedowały i oszczędzały na wszystkim, ale ich córki siedziały w domu, ponieważ nie wypadało, aby panna z dobrej rodziny pracowała. Sytuacja służby była poza tym rzeczywiście niegodna pozazdroszczenia. Roczne wynagrodzenie było bardzo niewielkie i wynosiło w Berlinie 8–14 talarów, do czego dochodził jeszcze na Boże Narodzenie tzw. *Weihnachtstaler*. Dzień służących zaczynał się o szóstej rano od kawy zbożowej, czarnego chleba i smalcu. Zatrudniane były do wszystkiego, więc ich zajęcia zależały od aktualnych potrzeb pracodawców, z całkowicie nieregulowanym czasem pracy i znikomą ilością czasu wolnego. Ich los był jednak i tak lepszy niż robotnic w fabrykach, ponieważ miały zabezpieczony dach nad głową i posiłki, a pani domu niejednokrotnie była osobą wyrozumiałą¹³⁸.

Jeżeli cała sfera wartości kulturowych, w tym religijnych, nastawiona była na wspieranie rodziny, to w ślad za tym piętnowano osoby płci obojga, które tej rodziny nie założyły, choć znajdowano też usprawiedliwienia dla takich postaw, np. przez zaangażowanie w działalność zawodową. Paradoksalnie w czasach znacznie silniejszej rodziny niż dzisiaj, znacznie większy odsetek populacji pozostawał poza związkami małżeńskimi, przede wszystkim z braku wystarczającego majątku. W Berlinie liczba osób samotnych powyżej piętnastego roku życia w latach 1861–1970 spadła z 51,6% do 20,6%, w Niemczech w okresie 1871–1970 z 40,1 do 21,4%¹³⁹. Warto następnie zwrócić uwagę na stabilizującą rolę rodziny w zakresie sytuacji zawodowej i małżeńskiej, co służyło umocnieniu panującego porządku społecznego i zachowaniu silnych więzi środowiskowych¹⁴⁰.

Państwo pruskie w XVIII w. jak na ówczesne możliwości prowadziło aktywną politykę prorodzinną, której celem była deklarowana „pomyślność mieszkańców” (*Glückseligkeit, Wohlfahrt*), ale też przyrost demograficzny, mający na celu wzrost gospodarczy i podatkowy. Już wówczas wielu obserwatorów

¹³⁸ I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie. Versuch einer Sozialgeschichte*, Frankfurt a.M. 1975, s. 118–127, 136; M. Maurer, *Die Biographie des Bürgers*, s. 566–568; R. Engelsing, *Das häusliche Personal in der Epoche der Industrialisierung*, w: tegoż, *Zur Sozialgeschichte deutscher Mittel- und Unterschichten*, Göttingen 1978, s. 225–261; J. Kocka, *Weder Stand noch Klasse. Unterschichten um 1800*, Bonn 1990, s. 144–151; I. Weber-Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert*, s. 38; R. Koselleck, *Dzieje pojęć*, s. 520–521; R. Dürr, „Der Dienstbothe ist kein Tagelöhner”, s. 115–139; U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 67–68; M. Kopczyński, *Służba domowa jako grupa zawodowa w Europie XV–XX wieku*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, t. 6, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000, s. 53–75.

¹³⁹ W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 72.

¹⁴⁰ J.H.G. Justi, *Grundsätze der Polizeywissenschaften*, Göttingen 1782, s. 87–89.

życia codziennego obawiało się, że przyrost ludności będzie oznaczał przede wszystkim wzrost liczby żebraków, złodziei i włóczęgów, ale nie było jeszcze lęków w późniejszym maltuzjańskim nasileniu. Ze względu na przywiązywanie wagi do demografii, za radą Johanna Petera Süßmilcha od 1748 r. spisywano dane na temat ruchu ludności w Prusach. Przejawem zainteresowania stanem ludności była polityka zdrowotna, refleksja na temat śmiertelności niemowląt, prowadząca do rozwoju naukowego położnictwa. Wpływ Süßmilcha czy Johanna Justiego był widoczny w Prusach jeszcze w pierwszej połowie XIX w. Tezy Thomasa Malthusa opublikowane po niemiecku już w 1807 r., w Niemczech recypowane były szerzej dopiero w latach trzydziestych stulecia, co w połączeniu ze zjawiskiem pauperyzmu doprowadziło do czasowego odrzucenia dawnej polityki ludnościowej¹⁴¹.

Szczególne była sytuacja rodziny robotniczej, ponieważ całkowicie straciła ona dawną funkcję jednostki gospodarczej, a jej byt materialny był zapewniany w niewielkim stopniu, podobnie nie istniała wystarczająca prywatna przestrzeń dla jej funkcjonowania i opieki nad dziećmi. Żony robotników zwykle pracowały po 11–14 godzin przy maszynie, przede wszystkim w przemyśle tekstylnym, co bardzo utrudniało im opiekę nad potomstwem. Trudna była sytuacja jeżeli chodzi o żłobki i przedszkola, chociaż w tym zakresie następowała powolna, ale systematyczna poprawa. W Berlinie w 1869 r. 1/3 osób czynnych zawodowo stanowiły już kobiety. Pracowało 38% kobiet w wieku 15–20 lat, 30% w wieku 21–30 lat i 24% od 30 do 60. W 1867 r. w Prusach było 700 tys. służących. Pracowały za dach nad głową, wyżywienie, bardzo symboliczną pensję, którą zwykle odkładały na ślubną wyprawkę, i naturalia. Do 1918 r. kobiety te nie miały uregulowanego prawnie czasu pracy, wolnych niedziel, prawa do wypoczynku w nocy, ustalonego stabilnego wynagrodzenia. Wszystko to opierało się jedynie na dobrej woli pracodawcy. Jedyną szansą na zmianę ich losu było wyjście za mąż. Kobiety pracowały też jako praczki, szwaczki i krawcowe. Możliwości pracy dla nich były bardzo ograniczone, większość zawodów była przed nimi zamknięta, a w niższych warstwach społecznych założenie rodziny również niełatwe.

Wszystko to jednak nie było jedynym powodem, dla którego kobiety decydowały się na uprawianie prostytucji, która w wielkich miastach stanowiła prawdziwą plagę. W 1870 r. w Berlinie było 16 tys. kobiet parających się nierządem i ich liczba cały czas rosła. Przy tym wiele służących, robotnic, kelnerek czy przekupek traktowało prostytucję jako dodatkowe źródło dochodu. 1/3 prostytutek pracowała wcześniej jako pomoc domowa, co powodowało, że mieszczanie traktowali służące z nieufnością jako skłonne do tego rodzaju wynaturzeń. Tylko znikoma część nierządnic pracowała w licencjonowanych

¹⁴¹ H.-Ch. Seidel, *Eine neue „Kultur des Gebärens“*. *Die Medikalisierung von Geburt 18. und 19. Jahrhundert in Deutschland*, Stuttgart 1998, s. 94–100.

przez państwo domach publicznych, większość na ulicy, wśród licznych zagrożeń. Ta kłująca mieszczan w oczy i psująca estetykę miast obecność nierządu na placach, bulwarach i ulicach wywoływała ogromne zaniepokojenie komentatorów życia publicznego, nierzadko też i zwykłych kobiet, które, jeżeli ubrały się zbyt wyzywająco, bywały często mylone z prostytutkami i otrzymywały niedwuznaczne propozycje. Jednak czas na zdecydowaną walkę z prostytutką w Rzeszy miał nadejść dopiero w latach osiemdziesiątych XIX w.

Tabela 2. Struktura zatrudnienia kobiet w Prusach w latach 1816–1861

	1816	1846	1855	1861
Kobiety powyżej 14 go roku życia	3 390 000	5 260 000	5 640 000	6 100 000
Kobiety pracujące	984 619	1 345 808	1 445 303	1 910 181
Służące w miastach	71 855	133 018	152 148	214 472
Służące na wsi	532 788	558 716	571 168	500 532
Wyrobnice i robotnice dniówkowe w rolnictwie i rzemiośle	368 537	596 805	647 115	565 705
Robotnice	-	57 269	74 872	90 360
Kobiety pracujące (%)	29%	25,6%	25,6%	31,3%

Źródło: U. Frevert, *Frauen-Geschichte zwischen Bürgerlicher Verbesserung und Neuer Weiblichkeit*, Frankfurt a.M. 1986, s. 82.

Kobiety po wyjściu za mąż często odchodziły z pracy, a zdecydowany wzrost liczby pracujących nastąpił dopiero w okresie I wojny światowej. W 1875 r. w Prusach 77% robotnic stanowiły kobiety niezamężne. Mężatki rezygnowały z pracy, ale przy marnych zarobkach małżonków nadal musiały się rozglądać za dodatkowym dochodem, więc wykonywały różne chałupnicze prace w domu, najmowały się do prania, sprzątania, prasowania, opieki nad dziećmi. Mieszczañstwo krytykowało zarobkową pracę kobiet, dowodząc, że musi ona doprowadzić do rozkładu rodziny. W wyobrażeniach ówczesnej burżuazji kobieta pracująca zarobkowo traciła swoją kobiecość, a przecież w wypadku przeciętnej rodziny jej praca była wymuszona warunkami materialnymi.

Równocześnie musimy pamiętać o ogromnej liczbie ludności bezrolnej, która w Prusach w połowie XIX w. stanowiła 1/3 ogółu. Konserwatyści często z nostalgią wspominali czasy, kiedy funkcjonowała rodzina dawnego typu. Struktury wielkiej rodziny dosyć długo zresztą utrzymywały się na wsi, ale także i w rzemiośle wiejskim i miejskim, gdzie cała rodzina zaangażowana była w proces produkcji. Co jest bardzo ważne, zniesienie poddaństwa przyniosło rodzinie chłopskiej wolność wyboru małżonka, który wcześniej był ograniczony decyzją szlachcica. Konstrukcja dawnej rodziny ulegała jednak stopniowemu

rozkładowi. Na wsi na wschód od Łaby powstała wielka grupa ludności bezrolnej, która znalazła się w nowej sytuacji i została zmuszona do pracy najemnej. Tym samym zmieniły się też jej stosunki rodzinne. Małżeństwa zawierano tu szybciej niż wśród posiadających chłopów. Wśród biedoty generalnie liczyła się przede wszystkim atrakcyjność seksualna i na wielkie uczucia nie było tu warunków. Stosunki w rodzinie były surowe, często z udziałem przemocy wobec żony i dzieci, nierzadko występował problem alkoholowy. Mamy przykład takiej sześciuosobowej rodziny z Pomorza Tylnego, która mieszkała w jednej wynajmowanej izbie. Do jadłospisu należały głównie ziemniaki, kapusta, maślanka, kopytka i placki ziemniaczane. Mięso trafiało na ich stół najwyżej dwa razy w tygodniu. Buty małe dzieci miały tylko na zimę¹⁴².

Jeżeli chodzi o czeladników w miastach, w Berlinie już w 1820 r. połowa z nich nie mieszkała jak dawniej w domu mistrza, lecz poza nim. Czeladnicy, którzy zakładali własne rodziny (w epoce feudalnej nie mogli tego robić) i wychodzili z rodziny mistrza, wkrótce jednak zaczęli cierpieć z tych samych powodów co robotnicy, czyli bezrobocia i trudności z utrzymaniem rodziny, prowadzących szybko do konieczności podjęcia pracy przez żonę. Zarobki były też zróżnicowane w różnych dziedzinach rzemiosła, gałęziach przemysłu i na różnych obszarach – w zachodniej części Prus znacznie wyższe niż na ziemiach polskich. Mimo że zarobki rosły, to jeszcze w 1871 r. znaczna część robotników nie była w stanie utrzymać z nich rodziny. Jeżeli w epoce feudalnej ojciec był świętością i namiestnikiem Boga w rodzinie, teraz kapitalizm, laicyzacja i bogate mieszczaństwo uzależniły jego pozycję od wysokości dochodów, pojawiła się nowa kategoria ojca – „nieudacznika”, który nie radzi sobie z utrzymaniem rodziny. Chrześcijański, a więc przednowoczesny wzór ojca – św. Józef – mógł być jeszcze ubogim cieślą i patronem robotników i nie posiadać majątku, potem stawało się to coraz trudniejsze do wyobrażenia. Stereotypowy robotnik był chętnie postrzegany jako leń i pijak, bo to tłumaczyło jego niskie dochody. W kapitalizmie bieda stała się przestępstwem i grzechem¹⁴³. Powszechna w niższych warstwach społecznych praca żony nie była też uważana za stan normalny i robotnicy, którzy starali się naśladować styl życia mieszczań, traktowali ją jako hańbiącą, a kiedy tylko robotnik uzyskiwał nieco lepsze zarobki, nawet jeżeli nie było go na to stać, jego żona natychmiast przestawała pracować. Próbowano też poprawiać swoją sytuację, podnajmując pokój w swoim mieszkaniu albo chałupniczą pracą żony. Matka Augusta Bebla po śmierci męża „szyła dla szwagra białoskórniką białe skórkowe rękawiczki

¹⁴² B. Beyus, *Familienleben in Deutschland. Neue Bilder aus der deutschen Vergangenheit*, Reinbeck 1988, s. 387, 390–420.

¹⁴³ Dzisiaj Kościół przyjmuje, że wartości pracy nie określa jej rodzaj, ale fakt, że ten, kto ją wykonuje jest osobą, zob. K. Wojtyła, *Laborem Exercens*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, s. 156–157.

po 6 krajcarów, czyli około 20 fenigów za parę. Nie mogła jednak uszyć więcej niż jedną parę dziennie. Był to zbyt mały zarobek, żeby żyć, zbyt duży by umrzeć¹⁴⁴. W mniejszych miastach pomoc stanowiły własny ogród i pole. Mimo to pożywienie robotników często składało się z samych ziemniaków¹⁴⁵. Kanclerz Karl August von Hardenberg już w 1817 r. pisał, że kryzysy niurodzaju, zbytu i stagnacja wpędzają w najgłębszą nędzę „liczną klasę ludzi”, co wywołuje refleksję nad środkami zaradczymi¹⁴⁶.

Na wsi, jak wspomniano, struktura *Großfamilie* utrzymała się przez całe XIX stulecie, jednak rodzina trzypokoleniowa z niezamężnym rodzeństwem nie była wcale regułą, wprost przeciwnie – w Europie Północnej i Zachodniej przeważała wręcz raczej rodzina nuklearna (*Kernfamilie*), podczas gdy „rodzina wielka” była powszechniejsza w Europie Południowej, Środkowej i Wschodniej. Ważne jednak, że w rodzinach wiejskich znacznie wolniej zachodziły procesy obserwowane wśród mieszczaństwa, uczucie i namiętność nadal były zastępowane przez względy praktyczne, pracowitość, pilność i oszczędność. Podobnie stosunek do dzieci zmieniał się tu wolniej. Niemniej i tu rodzice nie decydowali już jak dawniej o wyborze małżonka¹⁴⁷.

Niełatwa była w tym czasie sytuacja seniorów. Pierwsze formy opieki emerytalnej występowały w wojsku i dotyczyły pochodzących ze szlachty oficerów. Już Wielki Elektor wypłacał starszym żołnierzom takie uposażenie – *Abdankungsgeld* – w wysokości miesięcznego żołdu, ranni natomiast otrzymywali *Schmerzensgeld*. Kolejnym ważnym krokiem było założenie w 1705 r. Kasy Inwalidów, natomiast nie powiódł się plan utworzenia domu opieki nad weteranami. Fryderyk Wilhelm I obniżył wszystkie emerytury o połowę albo nawet do ⅓. Kolejnych emerytur odmawiał, a w zamian za to zatrudniał starszych oficerów w służbie cywilnej. Fryderyk II przy licznych prowadzonych wojnach rozszerzył opiekę nad starszymi i inwalidami, w 1748 r. wzniesiono dom inwalidów w Berlinie. Seniorów zatrudniano jednak przede wszystkim na stanowiskach cywilnych, czasami jako nauczycieli w szkołach, landratów, poczmistrzów, leśniczych, inspektorów podatkowych etc. Opieka zależała od

¹⁴⁴ A. Bebel, *Z mojego życia*, cz. 1, s. 57.

¹⁴⁵ R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution*, s. 65; A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 13–14; I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie*, s. 100, 130–131, 147; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 124–125; *Historia ojców i ojcostwa*, red. J. Delumeau, D. Roche, Warszawa 1995; C. Hall, w: *Historia życia prywatnego*, t. 4, s. 81; U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 80–88.

¹⁴⁶ B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 393; U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 88.

¹⁴⁷ A. Burguière, F. Lebrun, *Die Vielfalt der Familienmodelle in Europa*, w: *Geschichte der Familie*, red. A. Burguière i in., t. 3: *Neuzeit*, Frankfurt a.M. 1997, s. 25; P. Laslett, *Verlorene Lebenswelten. Geschichte der vorindustriellen Gesellschaft*, Frankfurt a.M. 1991; M. Maurer, *Die Biographie des Bürgers*, s. 519–520; T. Szlendak, *Sojologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa 2011, s. 312, 329; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 115–116.

humoru króla i była nieujednolicona – od przypadku do przypadku – jednemu przypadało dużo, innemu niewiele. W innych profesjach było znacznie gorzej. Nauczyciele pracowali do śmierci i tylko nieliczni mogli liczyć na emeryturę. Starzy chłopci, np. w Prusach Wschodnich, powinni otrzymywać opiekę ze strony szlachty – tam miała to być izba i krowa, z czego się raczej wywiązywano. Uwolnienie chłopów oznaczało również uwolnienie panów od tych obowiązków. Z kolei dla pozbawionych rodziny seniorów w miastach były szpitale, które pełniły przede wszystkim funkcje przytułków.

Wprawdzie ogólnie liczba seniorów powyżej 65 roku życia była znikoma (w 1861 r.) i wynosiła 4–5% populacji, gdy obecnie ponad 1/5 Niemców ma więcej niż 65 lat, jednak systematycznie rosła. Życie wydłużało się z powodu postępu medycyny, rozwoju higieny, lepszego żywienia, skuteczniejszego zapobiegania klęskom głodu i nieurodzaju. Trzeba pamiętać, że lepsze wyżywienie oznaczało też odporność na choroby w ogóle, a epidemie w szczególności, bo te w minionych stuleciach były głównym problemem. Podobnie lepsza komunikacja powodowała mniejsze problemy z żywnością, bo łatwo było można dowieźć ją z regionów nieobjętych nieurodzajem. Następnie, jeżeli człowiek dożył 40 roku życia, mógł liczyć na to, że przeżyje jeszcze 23 lata¹⁴⁸.

Równocześnie znacznie wyższa niż dzisiaj była liczba dzieci do piętnastego roku życia i wynosiła 30–35% populacji. Przy wysokiej śmiertelności dzieci przeciętna rodzina liczyła zaledwie 3,5 osoby, chociaż kobieta rodziła średnio w ciągu życia 6–7 dzieci.

Nie należy też idealizować „tradycyjnych” stosunków w obrębie rodziny przed wprowadzeniem zabezpieczeń socjalnych. Na wsi, gdzie zachowały się najbardziej pierwotne relacje, opieka nad starszymi rodzicami regulowana była przez precyzyjne umowy o dożywocie, określające przynależny pokój na piętrze, jego umeblowanie, a nawet wyżywienie do każdego litra mleka i sztuki jajka włącznie, wraz z określeniem należnych świadczeń w razie choroby¹⁴⁹. Spośród osób owdowiałych zdecydowanie więcej było kobiet niż mężczyzn, ponieważ ci szybko zawierali związki powtórne, gdy kobietom przychodziło to z większym trudem. Jednocześnie w trakcie zawierania małżeństwa mężczyźni byli często znacznie starsi od kobiet. William Hubbard pokazał spadek liczby tego rodzaju związków w Berlinie z 9,8 do 1,4% w okresie 1871–1970, w relacji Prusy–RFN (1871–1975) z 10,9 do 1,3%¹⁵⁰.

Odsetek wdowców w Berlinie w 1861 r. na 100 osób powyżej piętnastego roku życia wynosił tylko 1,4, podczas gdy wdów 12,1. Od XIX w. narastało

¹⁴⁸ W. Hubbard, *Familiengeschichte*, s. 116–117, 122; P. Borscheid, *Geschichte des Alters 16.–18. Jahrhundert*, Münster 1987, s. 166, 205; M. Mitterauer, R. Sieder, *Vom Patriarchat zur Partnerschaft*, s. 170–186.

¹⁴⁹ I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie*, s. 148.

¹⁵⁰ W. Hubbard, *Familiengeschichte*, s. 75, 76.

nowe zjawisko funkcjonowania samotnych osób starszych, gdy wcześniej żyły one w rodzinie¹⁵¹.

Michael Mitterauer pisze o spadającym prestiżu seniorów wraz z wydłużaniem się ich życia. Było to związane ze wzrastającą liczbą chorób u coraz dłużej żyjących ludzi, w społeczeństwie ceniącym wydajność i aktywność. Wprawdzie nie panował jeszcze dzisiejszy kult młodości z wszystkimi tego konsekwencjami, ale ludzie starsi w sytuacji choroby częściej czuli się gorzej niż dotąd, „czuli się starzy”¹⁵².

Poza obrębem rodziny znajdowali się homoseksualiści, do których stosunek w całym chrześcijaństwie był bardzo negatywny. Już Stary Testament nauczał: „Ktokolwiek obcuje cieleśnie z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą, popełnia obrzydliwość. Obaj będą ukarani śmiercią”. Homoseksualizm, okreśłany wówczas wspólnym z zoofilią pojęciem sodomii, radykalnie potępił św. Paweł i Ojcowie Kościoła, Jan Chryzostom czy Piotr Damiani. Przez całą epokę przednowoczesną, poczynając od cesarza Konstantyna, ustawodawstwo karne opierało się ściśle na wskazaniach religijnych, tak więc i homoseksualiści karani mieli być śmiercią przez spalenie. *Constitutio Criminalis Carolina* z 1532 r., obowiązująca na terenie Brandenburgii, a potem Prus orzekała: „Trzeba ich wedle pospolitego zwyczaju skazać na śmierć w ogniu”. Nie było jednak ścigania i masowych prześladowań homoseksualistów, których karano od przypadku do przypadku, jak w Poczdamie w 1731 r. sodomitę Lepscha. Wraz z rozrostem wielkich miast również subkultury homoseksualne stawały się bardziej widoczne. Sodomici rzucali się w oczy, kiedy przebierali się w damskie suknie i przybierali kobiecie imiona.

Reformy oświeceniowe w zakresie stopniowego „odkryminalizowywania” homoseksualizmu objęły zarówno kraje protestanckie, jak i katolickie – w Austrii ograniczono kary dla sodomitów do więzienia i chłosty, podobnie zapisano w Landrechcie pruskim. Homoseksualizm nadal jednak uważano za dewiację i określano jako *unnatürliche Sünden*. Za całkowitą dekryminalizacją homoseksualizmu opowiadali się Wolter, Cesare Beccaria czy Nicolas de Condorcet, a dokonał tego praktycznie napoleoński kodeks karny z 1810 r. Nie oznacza to, że homoseksualizm został zaakceptowany. Prawo naturalne nadal uznawało, że jedyną naturalną formą kontaktów seksualnych są takie, które prowadzą do podtrzymania gatunku, a medycyna, że homoseksualizm jest chorobą. Immanuel Kant uznawał sodomie za czyn „niewymowny w swej zdrożności” i obawiał się, że publiczna dyskusja mogłaby spowodować, iż „przestano by się nim brzydzić, a zaczęto tolerować”. Podobnie zresztą filozofowie

¹⁵¹ Tamże, s. 72; M. Maurer, *Die Biographie des Bürgers*, s. 558–559; P. Marschlack, *Bevölkerungsgeschichte Deutschlands im 19. und 20. Jahrhundert*, Frankfurt a.M. 1984, s. 20, 36; M. Mitterauer, R. Sieder, *Vom Patriarchat zur Partnerschaft*, s. 170–186.

¹⁵² M. Mitterauer, R. Sieder, *Vom Patriarchat zur Partnerschaft*, s. 177.

Oświeceni, Wolter, Diderot i Beccaria, uznawali sodomie za występki i czyn sprzeczny z naturą.

W Prusach, inaczej niż np. w tolerancyjnej Bawarii, obowiązywał kodeks karny, który nadal kryminalizował homoseksualizm. Wprawdzie projekty kodeksów karnych z 1827 i 1838 r. przewidywały jego depenalizację, jednak po rewolucji 1848 r. wrócono do bardziej konserwatywnych rozwiązań. Paragraf 143 kodeksu karnego z 1851 r. zawierał sformułowania przeniesione następnie do kodeksu Rzeszy jako paragraf 175, który mówił, że „sprzeczny z naturą nierząd” (*Unzucht*) między mężczyznami karany jest więzieniem i utratą praw obywatelskich. Część lekarzy, jak Rudolf Virchow czy Bernhard Langenbeck, domagało się usunięcia kar za homoseksualizm. Władze jednak zwręcznie odwoływały się do ludowej świadomości prawnej na temat homoseksualizmu, która oceniała go jednoznacznie jako przestępstwo, które powinno skutkować karą¹⁵³.

¹⁵³ H.-G. Stümke, *Homosexuelle in Deutschland. Eine politische Geschichte*, München 1989, s. 7–20; M. Sibalis, *Męski homoseksualizm w dobie Oświecenia i Rewolucji*, s. 103–123.

Kobieta

W epoce Romantyzmu w rodzinie mieszczańskiej zaczęto dostrzegać, że głównym spoiwem łączącym rodziców i dzieci jest miłość, wzrosła rola uczucia w związku. W stosunkach rodzinnych pojawiło się znacznie więcej intymności i prywatności, z jednej strony w stosunkach między małżonkami, z drugiej między rodzicami i dziećmi. Wcześniej kobietę postrzegano przede wszystkim przez pryzmat sprawnego i oszczędnego prowadzenia gospodarstwa domowego, wychowania dzieci i pomocy w pracy. Teraz postępował proces prywatyzacji i emocjonalizacji rodziny, któremu towarzyszyło bardziej wyraźne niż dotychczas określenie biologicznych cech męskich i żeńskich, gdzie mężczyźnie przypisana została aktywność, racjonalność i orientacja zawodowa, a kobiecie pasywność, emocjonalność, macierzyństwo, poświęcenie i ofiarność dla dobra męża i dzieci. Jej szczęście związane być miało z rodziną. Robert von Mohl pisał, że rodzina określa stanowisko kobiety pod każdym względem i należy ona do rodziny oraz że kobiety „wywierają największy wpływ na byt i pomyślność rodzin”¹⁵⁴. Immanuel Kant uznawał, że samodzielnym obywatelem, tj. posiadającym niezależność ekonomiczną i idące za tym prawa polityczne, może być każdy czeladnik albo bystry lokaj. Kobiety jednak, niezależnie od tego, jak bogate czy rozumne, miały być z natury niedojrzałe i stworzone do życia w zależności. Kobieta z towarzystwa, wprawdzie w coraz mniejszym stopniu, nie powinna pokazywać się poza domem sama bez męskiego towarzystwa. Kobieta zanurzona być miała w naturze, a jej właściwym środowiskiem była rodzina. Georg Hegel w 1821 r. stwierdzał wprost, że w rodzinie kobieta „znajduje swoje substancjalne przeznaczenie”, spełniając rolę gospodyni, żony i matki. W Landrechcie z 1794 r. kobieta nadal nie miała zdolności procesowych, ale przecież we francuskim Code civil z 1804 r. nie było wcale lepiej.

Za męską władzą i odpowiedzialnością za czyny małżonki szło prawo do stosowania przemocy, w XIX w. jeszcze powszechne w relacjach zależnościowych (pan / chłop, służba, ojciec / dzieci, mąż / żona) i zatwierdzone przez Landrecht, który jedynie zalecał – zgodnie z nowym oświeceniowym

¹⁵⁴ R. von Mohl, *Encyklopedia umiejętności politycznych*, Warszawa 2003, s. 24–25.

humanitaryzmem – aby nie bić kobiet w ciąży. Zakazano też bicia żony kijem i doradzano stosowanie z umiarem skórzanego pejcza. Rozliczne już zapomniane europejskie przysłowia i żarty wskazują, że bicie żony, zapewne rzadkie albo stosowane przez ludzi impulsywnych, należało jednak do zestawu ostatecznych środków wychowawczych:

- Koń potrzebuje ostrogi, żona kija;
- Kiedy kobieta choruje na nerwy, najlepszym lekarstwem jest lanie;
- Co mają wspólnego kobieta i muł? Jedno i drugie potrzebuje porządnego lania;
- Mąż pobił tak swoją żonę, że trzeba było wezwać lekarza i aptekarza. Zapłacił im podwójnie. Pytają, za co. Od razu za następny raz – odpowiedział.

Stosowanie przemocy długo jeszcze było powszechne. Friedrich von Marwitz wspomina, że kiedy w wieku lat czterech otrzymał francuską mamzelę, nieustannie biła go po twarzy, stawiała w zimie do zimnego kąta, a latem przed rozgrzanym słońcem oknem, w którym miał stać i się prażyć.

Przedstawiona tu charakterystyka płci była w XIX w. powszechnie akceptowana zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety. Ideałem kobiety epoki Romantyzmu dla Prusaków była królowa Luiza Pruska (1776–1810), która podobnie jak jej mąż odwoływała się w swoim stylu życia zarówno do ideałów szlacheckich, jak i mieszczańskich. Było w niej wszystko co wielkie i szlachetne – pisał Marwitz. Mimo młodego wieku zdążyła urodzić dziesięcioro dzieci, dzięki czemu uchodziła za „matkę narodu”, a jednocześnie interesowała się losem swoich rodaków. W słynnej rozmowie Luizy z Napoleonem, w której stanęła ona w obronie swojego kraju, cesarz Francuzów odpowiedział na jej starania redukującym ją „do kobiety” pytaniem: „Jaka wspaniała suknia. Proszę mi powiedzieć, czy to krep, czy włoska gaza?”

Trzeba tutaj wspomnieć, że to właśnie Napoleon, który stał się bohaterem pamięci historycznej Europy tego stulecia i przedmiotem kultu, jego kodeks cywilny i jego wypowiedzi upowszechniały w całej Europie dziewiętnastowieczny, mieszczański paradygmat relacji płci. Artykuł 213 Code civil z 1804 r. stanowił: „Mąż winien jest opiekę swojej żonie, żona zaś winna jest posłuszeństwo mężowi”. Słynna i powszechnie cytowana była rozmowa cesarza z pisarką Germaine de Staël, która zapytała go, która żyjąca kobieta jest „pierwszą kobietą świata”, na co Bonaparte odpowiedział, że „ta która wydała na świat najwięcej dzieci”. W jednej z najpopularniejszych książek XIX w., *Memoriale ze św. Heleny*, czytamy kpiarską, ale dobitną charakterystykę relacji płci:

A właściwie to na co moje panie, miałybyście się uskarżać? Czyż nie uznaliśmy, że niewiasta ma duszę? Wszak wiadomo wam, że niektórzy filozofowie w to wątpią. Miałybyście się domagać równości praw? Toż to czyste szaleństwo. Kobiety są naszą własnością – nie odwrotnie. Bo one dają nam dzieci, mężczyzna zaś im ich nie rodzi. Niewiasta jest jego własnością, tak jak drzewo owocowe należy do ogrodnika. Jeżeli mężczyzna okaże żonie niewierność, niech jej to wyzna i wyrazi skruchę, a śladu po

tym nie będzie. Kobieta się pogniewa, przebaczy i uspokoi się. [...] Z niewiernością żony rzecz ma się zgoła inaczej. Nic nie pomoże przyznanie się do winy, na nic nie zda się skrucza. Któż zagwarantować może, że żadne konsekwencje z tego nie wynikną? Wyrządzona krzywda może być nie do naprawienia. Dlatego też żony nigdy się do tego nie przyznają. A zatem moje panie musicie przyznać, że tylko błędne stereotypowe sądy tudzież niedostatki w wykształceniu winne są temu, iż żona może pod każdym względem uważać się za równą mężowi swemu. Zresztą różnice obu płci nie mają w sobie nic uwłaczającego. Każdy człowiek ma przymioty i obowiązki właściwe swemu stanowi. Wasze atrybuty – moje panie – to uroda, wdzięk, powab; natomiast powinnością jest uległość i pokora¹⁵⁵.

Tak więc kobieta z warstwy mieszczańskiej pozostała w domu, opiekując się nim, podczas gdy jako żona chłopa czy rzemieślnika zwykle pracowała wraz z mężem, np. sprzedając chleb w piekarni czy zajmując się księgowością. Teraz obszar aktywności żony mieszczanina wyznaczyły słynne trzy K: *Kinder, Küche, Kirche*, do których, wraz z bogaceniem się mieszczanek, dodano czwarte K – Kosmetik. Rynek kosmetyków i środków do makijażu rozwijał się w XIX w. intensywnie, a kobiety z warstw niższych z produktów upiększających korzystały jedynie z grzebienia. Także wraz ze wzrostem rynku towarowo-pięniężnego, zamożności i rozwojem sieci handlu detalicznego jednym z ważnych zajęć kobiet stały się zakupy, choć nie dotyczyło to kobiet z elit – wśród nich zakupy uchodziły jeszcze za czynność podrzędną i zajmowała się nią służba: „żadna nie weszłaby do sklepu, aby osobiście załatwiać zakupy”. Kupcy przesyłali natomiast damom towary do domu, gdzie dokonywały one ich wyboru¹⁵⁶. Kobiecte

¹⁵⁵ E. de Las Cases, *Memorial ze św. Heleny*, t. 2, Gdańsk 2011, s. 134; U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 63; I. Weber-Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert*, s. 16; R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution*, s. 641–659; E. Shorter, *Der weibliche Körper als Schicksal. Zur Sozialgeschichte der Frau*, München 1984, s. 19–23; R. Dürr, „Der Dienstbothe ist kein Tagelöhner”, s. 134–135; U. Vogel, *Gleichheit und Herrschaft*, s. 124–125; J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, s. 211; G.Ch. von Unruh, *Die Veränderungen der Preussischen Staatsverfassung durch Sozial- und Verwaltungsreformen*, w: *Deutsche Verwaltungsgeschichte*, red. K.G.A. Jeserich, t. 2, Stuttgart 1983, s. 426; F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 20–21; M. Perrot, w: *Historia życia prywatnego*, t. 4, s. 123–124; M. Senkowska-Gluck, *Życie po rewolucji*, s. 148–161. Oto tylko kilka wypowiedzi Napoleona na temat kobiet: „Rola mężczyzny jest żyć w jasnym świetle dnia; kobiety są stworzone do życia w zaciszu domowym”, „Państwa upadają, kiedy kobiety rządzą sprawami publicznymi”, „Niechaj formuła wygłaszana przez urzędnika stanu cywilnego zawiera przyrzeczenie posłuszeństwa i wierności żony. Powinna ona wiedzieć, że wychodząc spod opieki swojej rodziny trafia pod władzę męża”, „We Francji kobiety cieszą się zbyt wielkim szacunkiem. Nie powinno się ich uważać za równe mężczyznom, w rzeczywistości są to tylko maszyny do robienia dzieci. Gdyby kobiety wyszły ze stanu zależności, w jakim powinny pozostawać, przewróciłoby to cały porządek społeczny”, „Lepiej, żeby kobiety obracały igłą niż językiem”, zob. Napoleon, *Maksymy*, wybór, wstęp i przekł. M. Senkowska-Gluck, L. Gluck, Warszawa 1983, s. 88–90; F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 171.

¹⁵⁶ I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie*, s. 73–74, 100–101; A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 4–6; M. Maurer, *Die Biographie des Bürgers*, s. 518, 522–524, 530–534, 548–549;

zamiłowanie do zakupów próbował wyjaśniać w 1899 r. wybitny amerykański socjolog, Thorstein Veblen. Dawne szlacheckie marnotrawstwo i próżniactwo mieszczaństwu imponowało i było utrwalonym wzorem kulturowym, ale sami dziewiętnastowieczni mieszczaństwo musieli ciężko pracować – do próżnowania, reprezentacji, ozdoby i wydawania pieniędzy na zakupach uformował się więc typ mieszczańskiej żony. Mieszczańska żona stała się w ten sposób wczesnym agentem kapitalizmu konsumpcyjnego. Jest to zgrabne i dowcipne, ale raczej daje obraz schematyczny. Jak pisze Veblen:

w procesie rozwoju ekonomicznego zadaniem kobiety stało się konsumowanie za głowę domu [...]. Pracę produkcyjną uznano za coś poniżającego dla godnej szacunku kobiety i dlatego dokłada się starań, by strój jej robił wrażenie, że nie wykonuje ona i nie może wykonywać, żadnej pożytecznej pracy. [...] Widok dobrze wychowanej kobiety z „lepszego sfery”, która musi zarabiać na życie, jest czymś niezwykle przykrym. To nie jest miejsce dla kobiety. Miejsce dla kobiet jest w domu, który powinna upiększać i sama być jego główną ozdobą¹⁵⁷.

Veblen wyjaśnia następująco bardzo niepraktyczny charakter ówczesnego damskiego stroju:

Eleganckie ubranie spełnia swoją rolę nie tylko dlatego, że jest drogie, ale także dlatego, że jest oznaką próżnowania. Pokazuje ono, że właściciel może pozwolić sobie na kosztowną konsumpcję, nie produkując. [...] Dla każdego jest jasne, że eleganckie damskie kapelusze jeszcze skuteczniej uniemożliwiają pracę niż męskie cylindry. Tak zwany francuski obcas bucika stanowi – oprócz jego elegancji – dodatkowe świadectwo bezczynności, gdyż niesłychanie utrudnia każdą, nawet najprostszą i najniewinniejszą pracę fizyczną. To samo można powiedzieć o długiej spódnicy i reszcie damskiego stroju. Uporczywe przywiązanie do spódnicy ma istotne przyczyny, mianowicie spódnica taka jest droga, ogranicza każdy ruch i czyni kobietę niezdolną do żadnej pożytecznej czynności.

Kobięcy strój miał wówczas ukazywać bogactwo jej męża, podobnie jak kosztowna liberia służby. Suknie kobiet, podobnie jak liberie kamerdynerów, stroje dzieci i „dzikich” miały być kolorowe i krzykliwe, i wyglądać bogato, żeby przyciągać uwagę i robić wrażenie.

Jak pisał w 1810 r. Friedrich Ludwig Jahn, co odzwierciedlało ówczesne poglądy, rolą kobiety jest stworzenie mężczyźnie zacisza domowego, do którego nie mają dostępu troski i niepokoje związane z pracą, tak aby mógł nabierać sił do dalszej działalności dla dobra publicznego. W XIX w. kobiety uczęszczały już do szkół średnich, oczywiście nie tych lepszych, przeznaczonych dla

U. Frevert, *Mąż i niewiasta, niewiasta i mąż*, s. 74–75, 108–109; T. Szlendak, *Socjologia rodziny*, s. 331; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 115; H. Glaser, *Industriekultur und Alltagsleben*, s. 124–125, 350–351; W. Kuligowski, *Miłość na Zachodzie*; G. Vigarello, *Historia urody*, s. 139; J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, s. 156, 211.

¹⁵⁷ T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, s. 135–141.

chłopców, ale aż do 1908 r. o studiach nie było jeszcze mowy, a i wtedy do 1914 r. dziewczęta stanowiły w skali Niemiec zaledwie 7% studentów (i wówczas połowa studentek pochodziła z rodzin akademickich). Heinrich von Treitschke w jednym z wykładów mówił bez ogródek, że „właściwym powołaniem” kobiety jest dom i małżeństwo. Powinna ona rodzić i wychowywać dzieci. Rodzina powinna stanowić główny przedmiot zainteresowania jej „delikatnej” i „troskliwej” duszy. Kobiety pracujące w fabrykach są równouprawnione z mężczyznami – dowodził – i prowadzi to do upadku miłości i związków i zamiany małżeństwa w konkubinaty. Kto rzeczywiście ma serce dla niższych stanów, powinien dążyć do takiej polityki socjalnej państwa, aby kobiety nie pracowały więcej w fabrykach. Jak mówi pewne wydawnictwo encyklopedyczne z 1848 r. o kobietach, które zdecydowały się na pracę: „Jeżeli wszelako płeć niewieścia od swego właściwego przeznaczenia się oddali, przypłaci to ani chybi słabowitością i chorowitością”.

Kobiety ówczesne z reguły miały podobne zdanie, uważając, że ich przeznaczeniem jest świat rodziny, a mężczyzny świat poza nią i świat polityki. Warto zauważyć, że zepchnięcie kobiety do jej tradycyjnej roli znacznie silniejsze niż wśród katolików było wśród pruskich liberałów. Kult Matki Boskiej i świętych kobiet powodował, że wśród katolików prestiż kobiet znacznie wykraczał poza zajęcia kuchenne. Przy tym trzeba stwierdzić, że realnie pozycja mieszczanek w domu w wielu aspektach była bardzo silna – matka była centralną postacią w rodzinie, ponieważ ojciec zwykle był poza domem, on jednak reprezentował surowość, władzę decyzyjną i przywództwo, podczas gdy matka troskę, rozpieszczanie i wychowanie dla domu. Odmienność mieszczańskiego stylu życia rodzinnego polegała natomiast na tym, że w domu nie rozmawiało się o pieniądzach i pracy. To była sprawa mężczyzny, natomiast sferą kobiety były uczucia, miłość i czułość, aczkolwiek od jej nadzoru nad domem, pracy w nim i oszczędności uzależniona była pomyślność materialna rodziny. Mężczyzna część pensji oddawał żonie na prowadzenie domu, co było jej zajęciem i do czego on nie powinien się być mieszać. To jednak mąż podejmował decyzje o większych domowych inwestycjach. Żona natomiast nierzadko prowadziła książkę czy zeszyt z codziennymi wydatkami.

Często krytykowane jest podejście ówczesnych Kościołów chrześcijańskich do kobiet i rzeczywiście niejednokrotnie stanowisko to wymagało modernizacji, w niektórych kwestiach sprawa była jednak bardziej złożona. Najpierw więc bardzo silnie akcentowane przez Kościół postulaty zachowania dziewictwa przed ślubem przez dziewczęta w ówczesnych realiach stanowiły podstawową ochronę przed nieślubną ciążą i brakiem opieki dla własnego potomstwa. Z kolei zakazy antykoncepcji (brewe papieskie potępiające prezerwatywę z 1826 r.¹⁵⁸)

¹⁵⁸ Kościołowi chodziło jednak nie o demografię, tylko ukaranie cudzołóstwa: „utrudnianie działania opatrności, która zamierzała karać stworzenia na tych członkach, którymi zgrzeszył”,

dawały naszej cywilizacji równowagę demograficzną przy ogromnej śmiertelności dzieci. Za kontakty przedślubne dziewczęta karane były na różne sposoby, także karami hańbiącymi: poddawane publicznej chłości, podczas nabożeństwa występowały w słomianym wianku, a pastor przed całą gminą potępiał ich występki; wreszcie kocią muzyką graną pod ich oknami etc. W Prusach to piętnowanie skończył formalnie Fryderyk II w 1746 r. Prześladowania w tym zakresie i wcześniej nie były jednak przesadne, jeżeli związek przedślubny został sfinalizowany na ślubnym kobiercu, na którym występowała panna z brzuchem. Późniejsze korekty do Landrechtu z XIX w. pogorszyły sytuację matek dzieci nieślubnych.

W okresie Oświecenia władze zabiegały o zaniechanie piętnowania matek dzieci nieślubnych, co miało przeciwdziałać zbrodni dzieciobójstwa i było elementem polityki ludnościowej. Michel Foucault mówi o zjawisku ogólnoeuropejskim, które polegało na wprowadzeniu nowej polityki demograficznej chroniącej przyrost naturalny przez rezygnację państw z kar hańbiących dla kobiet i zakładanie domów podrzutków. Celem było nie tylko zwiększenie obszaru wolności kobiet, ale też zwiększenie ich wydajności w ich aspekcie rozrodczym. W rozporządzeniu dla ziem polskich pod zaborem pruskim z 1797 r. czytamy: „Każda bez małżeństwa brzemienną uczyniona białogłowa za to samo podług prawa krajowego nie jest karania godna i dla takiego upadku żaden jej zarzut pod karą wyraźną nie ma być czyniony, ani jej gdziekolwiek jaki znak przydany, który by na ten upadek jakimkolwiek sposobem zmierzał, albo jej na dobrym imieniu i dalszym powodzeniu na świecie zaszkodzić mógł”. Ponadto ojciec nieślubnego dziecka został zobligowany do łożenia na jego utrzymanie. „Od tego, przez którego się matką stawa według prawa skutecznego wsparcia dla siebie i dziecięcia według różności przypadków spodziewać się może i ku temu końcowi porady lepszej u sądu szukać, jeżeliby oprócz sądu możliwością nie było dobrowolnie się pogodzić”. Uchylenie się przed wypełnianiem obowiązku rodzicielskiego karane było więzieniem. Historyczne wydarzenie wprowadzenia powszechnego obowiązku alimentacyjnego potwierdziło następnie Powszechne Pruskie Prawo Krajowe w 1794 r. Ojciec wraz z matką zobligowani zostali do zapewnienia każdemu dziecku opieki do czternastego roku życia. Takie rozwiązanie praktykowane już było wcześniej w Prusach Wschodnich, jednak, jak wskazywali jego krytycy, wysokość alimentów (10 rtl), do których obligowany był ojciec porzucający rodzinę, była sumą zbyt niską, a niejaki Kreuzfeld nazywał je wprost „psimi pieniędzmi”¹⁵⁹.

prezerwatyw w tym czasie używały bowiem prawie wyłącznie prostytutki, chroniące się przed syfilisem.

¹⁵⁹ *Publicandum gegen den Kindermord und gegen Verheimlichen der Schwangerschaft und Niederkunft*, 14 IV 1794, *Novum Corpus Constitutionum*, t. 9, Berlin 1809, s. 2137–2140; Archiwum Główne Akt Dawnych, GDS, I, 971, *Acta betreffend die Verfügung gegen den Kindermord; Publicandum gegen den Kindermord und gegen die Verheimlichung der Schwangerschaft und*

Kiedy mówi się o dążeniach emancypacyjnych kobiet w Europie tego czasu, zwykle wspomina się wystąpienia Francuzki Olimpii de Gouges z czasów rewolucji francuskiej i Angielki Mary Wollstonecraft z 1792 r. Tymczasem pruski biurokrata i tajny radca, którego ojciec był wiejskim nauczycielem, prezydent Królewca Theodor Gottlieb Hippel już w 1792 r. opublikował rozprawę *Über die bürgerliche Verbesserung der Weiber*, w której opowiadał się za pełnymi prawami edukacyjnymi i politycznymi kobiet, dając świadectwo często postępowym poglądom pruskiego wykształconego mieszczaństwa. Hippel uważał, że zmiana sposobu wychowania i edukacji dziewcząt oraz zmiana konwenansów spowodują, że kobiety staną się równe mężczyznom pod względem wykształcenia i odpowiedzialności. Poglądy bywalczyń berlińskich salonów początków XIX w., takich jak żona Georga Forstera Teresa, córka Mosesa Mendelssohna Dorothea Veit czy żona Augusta Schlegela Carolina Böhmer, były całkiem podobne i nie ograniczały się tylko do kręgu tych kobiet. Wiek Oświecenia przyniósł znaczną aktywizację ambicji edukacyjnych i intelektualnych mieszczanek i szlachcianek oraz pewną akceptację wykształconego mieszczaństwa dla tych poglądów, skończyło się to jednak po 1815 r., kiedy wraz z Romantyzmem i kapitalizmem powróciły stosunki patriarchalne. W okresie wojny 1813/1814 r. przy zachęcie domu królewskiego zakładane były kobiece związki, które zajmowały się opieką nad rannymi żołnierzami, wdowami i sierotami po poległych. Te związki przetrwały częściowo 1815 r. i przekierowały swoją działalność na wspieranie komunalnej opieki nad ubogimi, chorymi, pomaganie położnicom, organizowanie zupy dla biednych, nauczanie córek z biednych rodzin prac domowych, rozdawanie odzieży potrzebującym. Ta aktywność bardzo często przebiegała pod auspicjami Kościołów katolickiego i protestanckiego.

Pewna aktywizacja polityczna kobiet miała miejsce w roku 1848. Wprawdzie pruskie prawo o stowarzyszeniach z 1850 r. zabroniło uczniom, czeladnikom i kobietom aktywności politycznej, tj. członkostwa w partiach politycznych i udziału w politycznych zgromadzeniach, co miało się zmienić dopiero

Niederkunft, Poznań 1797; Archiwum Państwowe w Poznaniu, Zbiór edyktów i rozporządzeń, nr 340; E. Abbott, *Historia celibatu*, Wrocław 2003, s. 254–290; B. Weber, *Die Kindsmörderin im deutschen Schrifttum von 1770–1795*, Bonn 1974, s. 13, 46; W. Wächtershäuser, *Das Verbrechen des Kindesmordes im Zeitalter der Aufklärung*, Berlin 1973., s. 129; R. van Dülmen, *Fest der Liebe. Heirat und Ehe in der frühen Neuzeit*, w: *Armut, Liebe, Ehre. Studien zur historischen Kulturforschung*, red. tenże, Frankfurt a.M. 1976, s. 67–69, 72, 86–87; A.H.G. Meyer, *Schule und Kinderarbeit. Das Verhältnis von Schul- und Sozialpolitik in der Entwicklung der preussischen Volksschule zu Beginn des 19. Jahrhundert*, Hamburg 1971, s. 27–31; M. Mitterauer, *Ledige Mütter*, s. 7–9; N. Castan, w: *Geschichte der Frauen*, t. 3: *Frühe Neuzeit*, red. G. Duby, M. Perrot, Frankfurt a.M. 1994, s. 495–496; M. Foucault, *Historia seksualności*, Warszawa 1995, s. 29–30; G. Kucharczyk, *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem*, s. 61–62; H.-Ch. Seidel, *Eine neue „Kultur des Gebärens“*, s. 105–107; B. Harms-Ziegler, *Außereheliche Mutterschaft in Preußen in 18. und 19. Jahrhundert*, w: *Frauen in der Geschichte des Rechts*, s. 325–344; U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 67; R. von Friedeburg, *Lebenswelt und Kultur der unterständischen Schichten*, s. 13.

w 1908 r., jednak powstawały różnorodne kobiece stowarzyszenia, a w 1865 r. Powszechny Niemiecki Związek Kobiet. Paragraf pierwszy statutu zakładał jako cel organizacji dążenie do podniesienia wykształcenia kobiet i uwolnienie ich pracy od wszelkich utrudnień. W tym czasie kobiety studiowały już od lat czterdziestych XIX w. w Szwajcarii, a od 1863 r. we Francji. Ważna natomiast była w rodzinie mieszczańskiej kulturalna rola kobiety, której wykształcenie humanistyczne było zwykle lepsze niż wiecznie zajętego interesami, myślącego przyziemnie męża przedsiębiorcy. Zamożna mieszczańska poza rodzeniem nie miała żadnych bardziej absorbujących zajęć, więc cały czas wolny mogła przeznaczyć na literaturę, język francuski, muzykę, teatr i malarstwo, jednocześnie świadomie dążąc do podniesienia w ten sposób statusu rodziny mieszczańskiej, dostosowując ją do wzorców arystokratycznych. Od czasów Johanna Heinricha Pestalozziego kobiecie też przypisana została kluczowa rola wychowawcza w rodzinie. Mężowie, nawet jeżeli kończyli gimnazjum, znali łacinę i grekę, to o współczesnych trendach w sztuce wiele nie wiedzieli. Ta wiedza nawiązywała z kolei do konwersacji z salonów osiemnastowiecznej arystokracji, toteż Bismarck zauważył o żonach nadreńskich przedsiębiorców, że wyglądają jakby pochodziły z wyższej klasy niż ich mężowie. Produktem tego damskiego habitusu były następnie mieszczańskie córki, które po 1815 r. masowo zaczęły uczęszczać do średnich i wyższych szkół żeńskich. Tam otrzymywały specyficzną edukację, której szczytowym efektem była umiejętność gry na pianinie, wartościowa nawet przy zawieraniu małżeństwa. W tym też jednak czasie pojawiły się pochodzące ze środowisk mieszczańskich kobiety pisarki, śpiewaczki, aktorki, a przede wszystkim i na największą skalę – guwernantki i nauczycielki¹⁶⁰.

¹⁶⁰ B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 389–390, 424; U. Frevert, *Mąż i niewiasta, niewiasta i mąż*, s. 61–82, 145–158, 182, 253, 258; G.A. Craig, *Über die Deutschen*, München 1991, s. 170–171; M. Maurer, *Die Biographie des Bürgers*, s. 539–548; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 119–120; H. Glaser, *Industriekultur und Alltagsleben*, s. 124–125; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 377; D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji*, s. 104–105, 113; I. Weber-Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert*, s. 31; U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 98–99; U. Baumann, *Protestantismus und Frauenemanzipation in Deutschland 1850 bis 1920*, Frankfurt–New York, 1992, s. 14–15.

Dziecko

Dla drugiej połowy XVIII i dla XIX w. charakterystyczny był znaczny wzrost urodzeń dzieci nieślubnych, aczkolwiek w Prusach zdecydowanie słabszy niż w innych krajach Niemiec, jak przede wszystkim Bawaria, Saksonia, Brunshwik, Wirtembergia i Badenia. Wskazuje się, że jednym z powodów zjawiska były zakazy zawierania małżeństw przy zbyt małych dochodach mężczyzny, występujące w tych krajach, a zniesione w Prusach na wzór napoleońskiej Francji. Kolejną przyczyną wysokiej stopy urodzeń nieślubnych w miastach była sytuacja żeńskiej służby, pochodzącej ze wsi i żyjącej w miastach bez wsparcia czy pomocy krewnych, która liczyła na zmianę swego statusu przez małżeństwo. W ścisłym związku z problemem służby żeńskiej i dzieci nieślubnych w miastach pozostawał też problem prostytucji.

Jeszcze ważniejszy był, jak pisze Michael Mitterauer, wynikający z rewolucji agrarnej znaczny wzrost liczby ludności bezrolnej, parobków i robotników dniówkowych na wsi, potem w miastach, a w pierwszym rządzie służących i pozbawionych środków coraz liczniejszych robotnic, przątek, szwaczek, które nie miały warunków do założenia rodziny, za pomocą ciąży próbujących doprowadzić do małżeństwa. Ojcami tych dzieci byli najczęściej czeladnicy. Kolejnymi elementami wpływającymi na nasilenie zjawiska była narastająca gwałtownie prostytucja i konkubinaty oraz bardzo zła sytuacja mieszkaniowa warstw niższych. Dzieci nieślubne były też jednak bardzo poważnym problemem w środowiskach robotniczych. Krzysztof Makowski odkrył występujący w Poznaniu już przed 1848 r. wzrost liczby konkubinatów, czyli tzw. dzikich związków. Mówi się też o upadku obyczajów związanym z ekspansją kapitalizmu, laicyzacją, industrializacją i urbanizacją, szczególnie w wielkich miastach, gdzie młodzi i wykształceni rywalizowali w liczbie z prostytutkami. Wprawdzie industrializacja nabrała tempa po 1850 r., ale już wcześniej czyniła postępy. Liczba robotników między 1816 a 1846 r. wzrosła z 186 tys. do 553 tys., wydobycie węgla z 300 tys. ton w 1800 r. do 6,7 mln ton w 1850 r.¹⁶¹

¹⁶¹ Zob. R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution*, s. 608–611.

W prowincji poznańskiej odsetek dzieci nieślubnych był niższy niż w rdzennych prowincjach pruskich (1815–1848 – 6%), w samym Poznaniu wskaźnik był jednak dosyć wysoki i wynosił 14,9% w roku 1816 i 16,4% w 1848¹⁶². W 1816 r. na 100 urodzonych w Berlinie 18,3% stanowiły dzieci nieślubne (w 1871 – 13,7%), w całych Prusach wskaźnik ten wynosił zdecydowanie mniej, bo 7,1% (w 1871 – 7,5%), co oznaczało niski wskaźnik urodzeń nieślubnych na wsi. Problem polegał jednak na tym, że ten wskaźnik wcześniej wynosił dla wsi tylko 1%, co dla Edwarda Shortera jest dowodem na „rewolucję seksualną”, która doprowadziła do wzrostu urodzeń nieślubnych na wsi w stuleciu 1750–1850 zarówno w Niemczech, jak i we Francji. Zjawisko miało wynikać z narastania indywidualizmu, egoizmu i pędu do wolności, odrzucenia tradycji i wspólnoty.

Niechciane dzieci w środowiskach robotniczych były dużym problemem, jednak środki antykoncepcyjne do przełomu XIX i XX w. należały do rzadkości i były drogie. Masowa aborcja stała się problemem dopiero ok. 1890 r., kiedy była już bezpieczniejsza dla kobiet i osiągnęła 10% urodzeń, zabiegów dokonywano przede wszystkim w miastach, również dlatego, że w tym celu przybywały tam kobiety z mniejszych ośrodków. Między 1880 a 1930 r. doszło do przełomu w zakresie bezpieczeństwa przeprowadzania aborcji i do dramatycznego wzrostu liczby zabiegów. Obserwator życia społecznego w końcu XIX w. pisał: „Jest to jedyny tego rodzaju przypadek w nowoczesnym państwie, że działanie zagrożone jest wysoką karą pozbawienia wolności, a mimo to bardzo duża część ludności w ogóle nie odczuwa, że dochodzi do zasługującego na karę przestępstwa i że niezliczone kobiety, które w innych razach wobec zakazów kodeksu karnego mają wielki respekt, tutaj bez obaw wobec zakazu naruszają prawo”. Jeszcze w 1851 r. w Prusach miało miejsce zaledwie 15 postępowań sądowych w sprawie aborcji, 52 w sprawie dzieciobójstwa, 18 w sprawie porzucenia dziecka, a na tym tle spraw o zabójstwo było razem 257. W 1855 r. oskarżeń o aborcję było zaledwie 11. Problemy zaczęły się później.

Zgodnie z kodeksem kryminalnym Karola V z 1532 r. do XVIII w. aborcja w Prusach karana była śmiercią. W epoce Oświecenia pierwszorzędną rolę odgrywało dzieciobójstwo, które bynajmniej również nie było zjawiskiem masowym, a aborcja należała do rzadkości. Dzieciobójstwu poświęcono wiele paragrafów Landrechtu i mnóstwo papieru rozpraw i analiz. Pruski kodeks kryminalny z 1851 r. został w 1871 r. zaakceptowany jako prawo karne dla całej Rzeszy Niemieckiej i regulował przestępstwo aborcji paragrafem 218, według którego dla kobiety dopuszczającej się „przestępstwa przeciwko życiu”, aborcji albo zabicia dziecka w łonie matki, przewidziana była kara do 5 lat ciężkiego więzienia. W wypadku okoliczności łagodzących kara nie mogła być mniejsza

¹⁶² Według Głównego Urzędu Statystycznego w Polsce w 2017 r. odsetek dzieci nieślubnych wynosił 25%.

niż 6 miesięcy więzienia. Rozwiązania te miały charakter fikcyjny, ponieważ realnie kobiety karane były niezmiernie rzadko, również kiedy aborcja nabrała charakteru problemu masowego. Interpretacje prawnicze dopuszczały aborcję ze wskazań lekarskich przy zagrożeniu życia matki jako zgodną z prawem. Kodeks nie precyzował jasno, czy embrión jest w pełni człowiekiem, tymczasem w ludowych wyobrażeniach jeszcze w XIX w. kobiety uważały, że dziecko „zaczyna się” przy pierwszych ruchach i wcześniejsze przerwianie ciąży nie jest złem. Podobnie prawnicy w tym czasie formułowali wniosek, że życie ludzkie zaczyna się od urodzenia, a aborcja jest uniemożliwieniem rozwoju tego życia, ale nie zabójstwem.

Aborcja oceniana była negatywnie, jednak nie była uchwytna jako zjawisko, tak jak dzieciobójstwo. Według wyobrażeń współczesnych, także prawników i lekarzy, aborcji dopuszczały się przede wszystkim młode niezamężne kobiety, głównie służące, w obawie przed hańbą i wstydem nieślubnej ciąży oraz ze względów materialnych. Mówiło się o wypaczeniu wrażliwości, braku wszelkich szlachetnych uczuć, moralnie niskich pobudkach. Z tego względu większość lekarzy w XIX w. uważała, że aby nie mnożyć problemów państwo nie powinno zmniejszać moralnego nacisku przeciw aborcji. Należy akceptować wstyd i hańbę dotykającą kobietę w nieślubnej ciąży, ponieważ strach przed utratą dobrego imienia jest podstawowym środkiem powstrzymującym dziewczęta przed popadnięciem w takie kłopoty. Pod koniec XIX w. aborcja się jednak upowszechniła i dopuszczały się jej w równym stopniu mężatki, które nie chciały mieć więcej dzieci. Aborcja była wszakże problemem głównie kobiet z warstw niższych, które dokonywały jej często bez lekarza, przy pomocy sąsiadki albo baby zajmującej się leczeniem, a lekarza wzywano dopiero w wypadku krwotoku.

W środowisku lekarskim aborcja była odrzucana i potępiana, jednak istniały sytuacje, np. śmierci dziecka w łonie matki przed urodzeniem albo wysokiego ryzyka spowodowanego przez płód dla życia matki, które skłaniały ich do badań i rozwijania technik aborcji. Kiedy ukazał się pierwszy katalog wskazań lekarskich do przeprowadzenia aborcji przy licznych chorobach, wywołało to w całych Niemczech ogromną dyskusję. Wówczas to przyjęła się norma, że w takich przypadkach wartość życia dziecka i życia matki znajduje się w rękach lekarza. Pozostało jednak wielu przeciwników tej praktyki i tak słynny lekarz pruski Christoph Wilhelm Hufeland uważał, że każde zniszczenie życia przed porodem jest w najwyższym stopniu naganne.

Jedna z koncepcji głosi, że w drugiej połowie XIX w. przyrost naturalny wyraźnie zaczął spadać, jednak na razie jeszcze nie z powodu antykoncepcji, a wydłużania się długości przerw między porodami dzięki karmieniu piersią (wcześniej zastępowanego przez wodę z cukrem etc.) oraz wzrastające ograniczanie aktywności rozrodczej kobiet po czterdziestce. Wydaje się jednak raczej, że po prostu spadała dzietność kobiet z powodu antykoncepcji naturalnej.

Wśród szlachty brandenburskiej w początkach XIX w. rodziło się pięcioro dzieci w rodzinie, gdy ok. roku 1860 już tylko troje, a w 1919 r. dwoje, co wyprzedzało spadek urodzeń w innych grupach społecznych. Wśród mieszczan brandenburskich między 1800 i 1900 r. nastąpił spadek z 5,7 do 3,3 dzieci. Powody tego stanu rzeczy dostrzega się również w stopniowym zmniejszaniu śmiertelności dzieci, niechęci do rozdrabniania majątku między liczne potomstwo. Załamanie płodności wśród elit i wśród ludu upowszechniało się w każdym razie bardzo powoli.

Spadek liczby urodzeń w Prusach jest lepiej widoczny z chronologicznie szerszej perspektywy. W latach 1870–1872 w małżeństwach rodziło się 314 dzieci na tysiąc kobiet w wieku 15–44 lat. W okresie 1880–1881 było to już 320 dzieci, w 1900–1901 – 305, 1909–1911 – 230, w roku 1924 – 145. Pewną rolę odgrywała z pewnością również wstrzemięźliwość i praktykowany od czasów biblijnych *coitus interruptus*. Wprawdzie już w 1844 r. doszło do wulkanizacji kauczuku i wynalezienia gumy i w następstwie do powstania gumowej prezerwatywy, jednak dopiero wprowadzenie lateksu w 1930 r. przyniosło tu rewolucję. W ograniczonym zakresie antykoncepcja praktykowana była już znacznie wcześniej, od XVI w., jednak przede wszystkim jako środek przeciwko chorobom wenerycznym. Upowszechnienie antykoncepcji nastąpiło dopiero od początku XX w. i miało charakter ogólnoeuropejski, przy czym najbardziej ograniczony zasięg w krajach katolickich, ale śródziemnomorskich: Włoszech, Hiszpanii i Portugalii oraz na wsi. Należy odnotować, że w prowincji poznańskiej płodność kobiet (choć i śmiertelność) była wyższa, niż w starych prowincjach pruskich, ale także spadała, w latach 1816–1871 ze 183 (urodzeń na tysiąc zdolnych do rodzenia kobiet w wieku 14–45 lat) do 137, podczas gdy w tym samym czasie w Brandenburgii spadła ze 126 do 109, a w samym Berlinie utrzymywała się na poziomie 101–102. Na wsi posiadano więcej dzieci niż w miastach. Nie ma natomiast wyraźnego związku między wyznaniem, a liczbą posiadanych dzieci, ponieważ w Nadrenii i Westfalii rodziło się niewiele więcej dzieci niż w Brandenburgii (128–114, 122–120). Zachowania prokreacyjne katolików na obszarach wysoko rozwiniętych były więc podobne jak zachowania protestantów¹⁶³.

¹⁶³ A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 84–85; por. A. Burguière, F. Lebrun, *Die Vielfalt der Familienmodelle*, s. 15; I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie*, s. 104; T. Szlendak, *Sojologia rodziny*, s. 338; A. Martos, *Historia antykoncepcji*, Warszawa 2012, s. 184–191, 202; B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 402; W. Hubbard, *Familiengeschichte*, s. 95, 109; P. Marschlack, *Bevölkerungsgeschichte Deutschlands*, s. 19, 34, 37; K. Makowski, *Rodzina poznańska*, s. 205–207; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 517–520; W. Köllmann, *Demographische „Konsequenzen“ der Industrialisierung in Preußen*, w: tegoż, *Bevölkerung in der industriellen Revolution. Studien zur Bevölkerungsgeschichte Deutschlands*, Göttingen 1974, s. 58–59; tenże, *Zur Bevölkerungsentwicklung der Neuzeit*, w: *Studien zum Beginn der modernen Welt*, red. R. Koselleck, Stuttgart 1977, s. 68–77; E. Shorter, *Der weibliche Körper als Schicksal*, s. 202; tenże, *Die Geburt*

Tabela 3. Płodność kobiet w Prusach w latach 1816–1871 (liczba urodzonych żywych dzieci na tysiąc zdolnych do rodzenia kobiet w wieku 14–45 lat)

Okres	Liczba dzieci
1816/1819	186
1823/1825	186
1829/1831	169
1838/1840	167
1850/1852	170
1859/1861	168
1868/1871	161

Źródło: W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 94.

Tabela 4. Liczba dzieci nieślubnych w Berlinie i Prusach w XIX w. (na tysiąc urodzonych)

Okres	Berlin	Prusy
1816/1820	183	71
1821/1825	166	71
1826/1830	153	67
1831/1835	162	71
1836/1840	154	70
1841/1845	155	72
1846/1850	147	73
1851/1855	147	74
1856/1860	147	80
1861/1865	154	81
1866/1870	145	84
1871/1875	137	75

Źródło: W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 109.

der modernen Familie, s. 100–130; F.S.P. Dufour, *Historia prostytutki*, t. 3, s. 281–316; M. Kurzel-Runtscheiner, *Córy Wenus. Kurtyzany XVI-wiecznego Rzymu*, Gdynia 1998, s. 12; H.-Ch. Seidel, *Eine neue „Kultur des Gebärens“*, s. 66–73; R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz*, s. 363–367; E.A. Wrigley, *Bevölkerungsstruktur im Wandel*, s. 182, 188; R. Jütte, *Geschichte der Abtreibung*, München 1993, s. 91–135; M. Mitterauer, *Ledige Mütter*, s. 86–113.

Przez cały XIX w. utrzymywała się też bardzo wysoka śmiertelność dzieci na poziomie 20% (do 1 roku życia), przy czym największe było zagrożenie w pierwszych dniach i tygodniach życia. Było to w dużym stopniu rezultatem błędnego żywienia noworodków wodą z cukrem, ciężkostrawnymi mącznymi papkami i zimnym nieodtłuszczonym krowim mlekiem zamiast mlekiem matki, albo zbyt krótkie karmienie mlekiem matki, anyżkowymi herbatkami i kawą zbożową. Powodowało to ciężkie zaburzenia trawienne i choroby przewodu pokarmowego, prowadzące nierzadko już w pierwszych tygodniach i miesiącach życia do śmierci. Następnie podobne problemy były z brakami w higienie i w ich efekcie z infekcjami. Dopiero pod koniec XIX w. poznano przyczyny wielu problemów i im zaradzono. Przy czym następował tu nawet pewien regres, bo jeżeli w pierwszej połowie stulecia odsetek dzieci zmarłych do pierwszego roku życia wynosił w Prusach od 16,7% do 18,9%, to w latach siedemdziesiątych wzrósł do 21,1%. W latach 1860–1862 na 21,3% zmarłych niemowląt płci męskiej przypadła 18,4% dziewczynek. Wspomnieć też należy, że odsetek dzieci martwo urodzonych wynosił przez cały XIX w. ok. 3%. Oczekiwany czas życia zaczął się w Prusach wydłużać dopiero na przełomie XIX i XX w. Jeżeli w 1816 r. było tu 27,2 zgonów na tysiąc ludności, to do 1871 r. ta liczba praktycznie nie uległa zmianie i wynosiła 27,6, podobnie było z liczbą dzieci zmarłych do pierwszego roku życia. Przy tym oczekiwany czas życia u dzieci powyżej piątego roku życia wzrastał gwałtownie z 26,53 do 42,11 lat. Jeżeli człowiek dożył 40 lat, mógł liczyć, że przeżyje jeszcze kolejne 23¹⁶⁴.

Zmianom ulegały też stosunki rodziców z dziećmi, cechowała je większa emocjonalność niż dawniej, zaczęto poświęcać potomstwu więcej uwagi i przeznaczać na nie znaczniejsze środki finansowe. Zachowania były bardziej naturalne i mniej ceremonialne. Jak wspomina Marwitz swoje wczesne dzieciństwo, wchodząc do pokoju musiał pozdrawiać reweransem, tj. głębokim ukłonem, ojca i matkę. W połowie XIX w. dzieci nie pozdrowiały już nikogo tylko wbiegały do pokoju.

Wychowanie coraz częściej opierało się na usystematyzowanych przesłankach naukowych, znacznie większą wagę przykładano do wykształcenia potomstwa. Matki zaczęły same karmić dzieci, oddawane do tej pory mamkom, ojcowie poświęcali czas na zabawę z nimi. Jeżeli w osiemnastowiecznym Hamburgu było 4–5 tys. mamek na 100 tys. mieszkańców, to w 1900 r. w milionowym Berlinie było ich już tylko tysiąc. Sebastian Mercier pisał o państwie fryderycjańskim z uznaniem, że tam wszystkie matki „karmią swe

¹⁶⁴ W. Hubbard, *Familiengeschichte*, s. 116–117, 122; H.-Ch. Seidel, *Eine neue „Kultur des Gebärens“*, s. 46–56; E. Shorter, *Der weibliche Körper als Schicksal*, s. 259–260; R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz*, s. 357; E.A. Wrigley, *Bevölkerungsstruktur im Wandel*, s. 169–170.

dzieci, nie kryjąc się z tym wcale. Kara spada na szydercę, który ważyłby się bodaj jednym słowem obrazić istotę spełniającą szczytny nakaz natury. Tamtejsza ludność widzi w nich tylko i jedynie matki. Oto czego dokonał monarcha filozof, oto jak umiał wpoić swemu narodowi zdrowe zasady¹⁶⁵. Rzeczywiście w Landrechcie w Prusach pod groźbą kary państwo nakładało na kobietę obowiązek karmienia piersią i osobistej opieki do czwartego roku życia dziecka. W 1845 r. ta regulacja wydawała się już kuriozalna i boński liberalny prawnik Perthes naigrawał się, że państwo traktowało relacje w rodzinie jak koszary albo więzienie¹⁶⁶.

Oczywiście zmiany zaczęły się od warstw zamożniejszych, które też miały czas i warunki, aby dzieciom poświęcić więcej uwagi. Mimo to mieszczyki nadal zatrudniały bony do wychowywania dzieci, bo same zajęte były obowiązkami reprezentacyjnymi. W relacjach między rodzicami i dziećmi więcej było emocjonalności, ale chłosta ciągle jeszcze była powszechna. August Bebel opisuje, jak brał w skórę w dzieciństwie:

ojciec, człowiek surowy i gniewny stawał się coraz bardziej porywczy [...] suchoty, które tymczasem rozwinęły się w jego organizmie jeszcze bardziej spotęgowały to usposobienie. Matka i my cierpielśmy z tego powodu. Zdarzało się nieraz, że matka musiała powstrzymać Ojca, gdy w stanie niepohamowanego wzburzenia zadawał nam ciężkie razy. Jeżeli chłosta ma być najwyższym wykwitem mądrości pedagogicznej, to musiałbym zostać prawdziwym wzorowym człowiekiem, ale któż by ośmielił się tak twierdzić. Tym czym jestem stałem się pomimo chłosty. Z drugiej strony Ojciec troszczył się o nas najgorliwiej, był to bowiem z gruntu człowiek mimo wszystko dobry. Jeżeli na przykład mógł nam sprawić jakąkolwiek przyjemność na Boże Narodzenie, na Nowy Rok czy na Wielkanoc, robił to zawsze na miarę swoich skromnych środków. A te były istotnie bardzo skromne. Poza bezpłatnym mieszkaniem (dwie izby), opałem i oświetleniem ojciec otrzymywał około ośmiu talarów miesięcznej pensji. Musiało to starczyć na utrzymanie pięciu, potem czterech osób, ponieważ mój najmłodszy braciszek, prześlizgne dziecko i ulubieniec Ojca, zmarł latem 1845 roku¹⁶⁷.

Nowa postawa mieszczaństwa przejawiała się też w większym zainteresowaniu odmiennością dziecka, fazami jego rozwoju i problemami wychowawczymi, co przy szybko zwiększającej się wiedzy medycznej prowadziło do znacznego zmniejszania się ogromnej dotąd śmiertelności małych dzieci w warstwach wyższych, a potem i niższych. Różnice w wychowaniu między dziećmi

¹⁶⁵ S. Mercier, *Obrazy Paryża*, s. 185.

¹⁶⁶ R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution*, s. 62; tenże, *Dzieje pojęć*, s. 515; U. Herrmann, *Die Pädagogisierung des Kinder- und Jugendlebens*, s. 661–683; E. Shorter, *Die große Umwälzung in den Mutter-Kind-Beziehungen vom 18. bis zum 20. Jahrhundert*, w: *Zur Sozialgeschichte der Kindheit*, s. 503–524; H. Medick, *Weben und Überleben in Laichingen 1650–1900. Lokalgeschichte als Allgemeine Geschichte*, Göttingen 1997, s. 365; F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 22.

¹⁶⁷ A. Bebel, *Z mojego życia*, cz. 1, s. 48–49.

różnych warstw były jednak ogromne. Mieszczaństwo myślało już w kategoriach rozwijania talentów i indywidualności dziecka. „Dziecko wyrastało wśród książek ojca i dźwięków fortepianu dochodzących z pokoju matki; rodzina i dom były twierdzą życia umysłowego”. Synowie ojców z warstwy wykształconego mieszczaństwa bardzo często przejmowali profesje ojców albo wybierali podobne zawody, a w karierze pomagały im koneksje i znajomości rodziców. O dziewczynce urodzonej w 1798 r. czytamy, że w „młodym wieku chroniona była przed szkodliwymi lekturami i jej czysta dusza nigdy nie zaznała brudu literatury romansowej”, aż do wieku dorosłego, który zgodnie z ówczesnymi normami osiągnęła, mając lat czternaście.

W rodzinach rzemieślniczych i chłopskich kobieta nadal wciągnięta była w prace zawodowe męża i nie miała czasu na zajmowanie się dziećmi. Wśród tych grup społecznych ciągle jeszcze myślano w kategoriach szybkiego wdrożenia potomka do pracy dziedziczonej po rodzicach. Praca dzieci na wsi i w fabrykach była powszechna i opóźniała to proces scholaryzacji. Powiedzieć trzeba jasno, że nie chodziło tu tylko o biedę – po prostu system funkcjonowania rodziny przednowoczesnej był inny. Nawet w zamożniejszych gospodarstwach dzieci pracowały i nie uważano wiedzy szkolnej za potrzebną i ważną. To praca była edukacją i przygotowaniem do dorosłego życia, do przejęcia miejsca pracy po rodzicach. Właśnie z tego względu podjęte zostały próby ochrony dziecka przed przemocą i wyzyskiem ze strony rodziców. Zgodnie z Landrechtem ojciec nie mógł zmuszać syna do wyboru stylu życia i rodzaju zawodu jeżeli ten miał więcej niż 14 lat, nie wolno mu było eksploatować go kosztem szkoły w gospodarstwie rodzinnym, w wypadku konfliktu państwo wkraczało jako mediator między dziecko a rodziców w postaci sądu opiekuńczego, syn nie mógł też być zmuszany do zawarcia małżeństwa. Ojciec zachowywał jednak prawo do stosowania przemocy wobec dzieci.

W 1837 r. miała miejsce pierwsza w Prusach publiczna dyskusja na temat pracy dzieci w landtagu Nadrenii. Dopiero jednak w 1853 r. ustawa ograniczyła pracę dzieci poniżej czternastego roku życia do sześciu, a powyżej do 10 godzin. Dzieci poniżej dwunastego roku życia nie mogły być zatrudniane. Ustawa ta jednak początkowo nie była stosowana.

W mieszczańskich mieszkaniach jako nowość pojawiły się dzieciinne pokoje ze specjalnymi mebelkami, chociaż często wstawiano tam graty, których chciano się pozbyć z bardziej reprezentacyjnej przestrzeni. Stopniowo zaczął powstawać bogatszy rynek zabawek i kolejna nowość – literatura dziecięca. Wynikało to również ze wzrostu poziomu życia mieszczaństwa, które mogło sobie pozwolić na więcej wydatków. Wtedy też już w XIX w. rozwinęła się cała choinkowo-prezentowa, bardziej konsumpcyjna niż religijna bożonarodzeniowa obrzędowość z figurą *Weihnachtsmanna* i przemysł nastawiony na dzieci mieszczaństwa. Karl Friedrich Klöden wspomina, że jeszcze na początku XIX w. w Prusach Zachodnich zwyczaj obdarowywania

dzieci prezentami z tej okazji był nieznany. Ulica jako zwykle dotąd miejsce wychowywania się mieszczańskich dzieci została teraz wykluczona¹⁶⁸.

Cezura dorosłości w świecie wiejskim aż do XX w. określona była przez zawarcie małżeństwa i założenie własnego gospodarstwa domowego, wśród mieszczań sytuacja się komplikowała i coraz większą rolę odgrywało wykształcenie¹⁶⁹.

¹⁶⁸ R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution*, s. 62–65; A.H.G. Meyer, *Schule und Kinderarbeit*, s. 32–33; M. Mitterauer, *Sozialgeschichte der Jugend*, Frankfurt a.M. 1986, s. 125–142; I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie*, s. 110–112; taż, *Frauenleben im 19. Jahrhundert*, s. 22; B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 404; T. Szlendak, *Socjologia rodziny*, s. 336; M. Maurer, *Die Biographie des Bürgers*, s. 445–447, 560–562; Ph. Ariès, *Geschichte der Kindheit*, München 1988; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 126; D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji*, s. 102–103; J.-L. Flandrin, *Historia rodziny*, s. 240–248; U.A.J. Becher, *Geschichte des modernen Lebensstils. Essen, Wohnen, Freizeit, Reisen*, München 1990, s. 164–165; U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 68–69; K.F. Klöden, *Von Berlin nach Berlin. Erinnerungen 1786–1824*, Berlin 1978, s. 88–89.

¹⁶⁹ A. Burguière, F. Lebrun, *Die Vielfalt der Familienmodelle*, s. 52.

Mieszkanie i higiena

Rozwój stosunków mieszkaniowych w dziewiętnastowiecznych Prusach wyznaczały dwa problemy: industrializacja i wykształcenie się społeczeństwa mieszczańskiego. Można mówić o stałym postępie w zmianach warunków mieszkaniowych, ale w nierównym stopniu obejmującym różne grupy ludności. Liczba ludności rosła szybciej niż liczba mieszkań, przez co rosły ich ceny, które nie przystawały do zarobków, w związku z czym budownictwo mieszkaniowe pozostawało nieopłacalne. Zakup własnego lokum wymagał wzięcia kredytu, na którego spłatę trzeba było mieć wysokie dochody, większość więc zmuszona była do wynajmu¹⁷⁰.

Najważniejszą formą mieszkania stało się mieszkanie mieszczańskie, ponieważ ono właśnie wyznaczyło współcześnie obowiązujący, uniwersalny i ponadklasowy model domostwa. Domy chłopskie długo odstawały od miejskich pod względem standardu i wyposażenia¹⁷¹. O przeciętnej rzeczywistości mieszkania zwykłych ludzi mówiło przysłowie „własny dom jest cenniejszy niż złoto”. Ponadto w żadnym innym stuleciu własne lokum nie było tak pożądanym dobrem – dowodził Walter Benjamin, a inny obserwator współczesny celnie stwierdził, że dla mieszczanina XIX w. mieszkanie stanowiło centralny punkt jego życia. Podobnie dopiero teraz taki status i znaczenie zaczęło mieć wyposażenie mieszkania. Cenione były drogie, jeszcze papierowe tapety, często importowane z Londynu i Paryża, i kładzione tylko w reprezentacyjnym salonie, podczas gdy inne pomieszczenia malowano farbą wapienną (*Kalkfarbe*). Tylko zamożniejsi mieszczaństwo posiadali parkiety, najpowszechniejsze były jeszcze wówczas podłogi z desek. Powiększyły się rozmiary okien, spadły ceny szyb i zaczęto je oprawiać już nie w ołów, a w drewno¹⁷².

¹⁷⁰ F.-W. Henning, *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte in 19. Jahrhundert*, t. 2, Paderborn 1996, s. 762, 766.

¹⁷¹ B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens. Vom Mittelalter bis heute*, Darmstadt 2008, s. 101.

¹⁷² W. Benjamin, *Pasaże*, Kraków 2005, s. 250; A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause*, s. 151.

Mieszkanie było ostoją rodziny i bez niego nie mogła ona istnieć. Immanuel Kant pisał o znaczeniu domu rodzinnego:

Dom, miejsce zamieszkania jest jedynym murem odgradzającym od grozy nicości, nocy, wszelkich mroków; zamyka w swoich ścianach wszystko, co ludzkość przez stulecia cierpliwie gromadziła; przeciwstawia się ucieczce, stracie, nieobecności, bo tworzy swój wewnętrzny porządek, formy współżycia, rodzi pasje. Jego wolność rozwija się w trwałości, zamknięciu, a nie w otwartości i nieskończoności. Być w swoim domu to znaczy uznać powolność życia i przyjemność medytacji w bezruchu [...]. Istotą człowieka jest więc przywiązanie do mieszkania, dlatego też człowiek buntowniczy, bez rodziny i domu, a zatem bez wiary i szacunku dla prawa skupia na sobie cały niepokój o to, że błądzi. [...] Człowiek znikąd jest potencjalnym przestępcą.

Stosunki mieszkaniowe ludności miejskiej powiązane były ze spadającą liczbą dzieci w rodzinie, zanikiem funkcji gospodarczych mieszkania, rozdzieleniem przestrzeni prywatnej rodziny i służby oraz zróżnicowaniem funkcji poszczególnych części domu. Mieszkanie bogatego mieszczanina mogło liczyć 20 pokoi, już jednak średnie mieszczaństwo zasiedlało piętro w kamienicy liczące 4–10 pokoi. Kiedy matka Friedricha von Marwitza uznała za konieczne mocne zaciskanie pasa, wynajęła w Berlinie mieszkanie czternastopokojowe, ograniczając się do dwójga służby i dwóch koni. Na im wyższym piętrze w kamienicy znajdowało się mieszkanie, tym było tańsze i niższy był jego status.

Następowała też specyfikacja przestrzeni domowej: upowszechniał się podział na salon, gabinet, bibliotekę, buduary dla dam, sypialnie i pokoje dziecięce. Przemianom ulegał też język. Dawniej ogólne określenie izba (*Stube*) zostało zastąpione przez doprecyzowane pojęcie pokój (*Zimmer*) – dziecinny, gabinet, sypialnia, salon. W zamożnych rodzinach salony były naprawdę duże, o powierzchni nawet 60 m². Było to miejsce z najbardziej reprezentacyjnymi meblami, wspólna przestrzeń życia rodziny, w ciągu tygodnia często niewykorzystywana i nieogrzewana. W salonie meble ustawiano pod ścianami – najbardziej wartościowe były sofy, tańsze kanapy, będące wówczas wyściełanymi ławami z poręczami, drogie komody, witrynki na książki, przeszklone szafy na srebrne zastawy czy porcelanowe filiżanki, których kobiety sobie wzajemnie zazdrościły, sekretarzyki. Środek salonu miał pozostawać pusty. Na ścianach wieszano obrazy. Jako ważny mebel pojawił się obity skórą fotel z wysokim oparciem dla głowy rodziny i nocny stolicek do szycia z wyposażeniem dla pani domu. Najpopularniejsze były meble z drzewa wiśniowego, orzecha i mahoniu. W salonie miały swoje miejsce cenne przedmioty, pamiątki rodzinne, chińska porcelana i zegary.

Spano jeszcze często w łóżach z baldachimem, zwykle na siennikach, rzadko na materacach z końskiego włosia, raczej pod pierzyną niż pod kołdrą i obowiązującą w drugiej połowie XIX w. pościelą z lnu. Baldachim pochodził z czasów, kiedy nie było osobnych sypialni i trzeba było wyodrębnić przestrzeń, teraz jednak stawał się anachronizmem. Na pokój dziecinny długo wybierano

najgorszą i najmniejszą izbę w domu, meblowano go starymi i niepotrzebnymi gratami, podobnie jak nie przywiązywano wielkiej wagi do dziecięcych ubrań i dzieci nie strojono – młodsze z reguły donaszały rzeczy po starszych, nawet w zamożnych rodzinach. Małych chłopców ubierano w dziewczęce sukienki i chwila, gdy dostawali spodnie, była pierwszą oznaką wchodzenia w dorosłość. Nastąpiło już wprawdzie wyodrębnienie dzieciństwa i dowartościowanie dziecka, ale punktem centralnym w rodzinie stało się ono dopiero w kolejnej epoce.

Ważnym miejscem w domu był zespalaający rodzinę przy posiłku stół, przykryty już wówczas zawsze białym obrusem, z serwetkami, porcelanowymi, fajansowymi i cynowymi talerzami. Na stole mieszczańskim obok łyżek i noży znajdowały się już wówczas dawniej nieobecne widelce.

Tabliczki przy drzwiach wyjściowych: „Wejście tylko dla Państwa” i „Służba i dostawcy powinni korzystać tylko z tylnego wejścia”, wskazywały na klasowy charakter społeczeństwa. Do ogrzewania stosowane były piece kaflowe i tzw. kozy, które szybko się nagrzewały, ale i szybko stawały się zimne, opalane torfem, węglem i drewnem. Świece woskowe do codziennego użytku były za drogie, stosowano więc łójówki, które były stopniowo wypierane przez lampy olejowe i tranowe. Lampy te były bardzo kłopotliwe, ponieważ co kwadrans trzeba było specjalnymi szczypczykami przycinać knot. W latach trzydziestych pojawiły się lampy gazowe. Centralnym punktem prac domowych była kuchnia, której najważniejszy element stanowiła kuchenka z piekarnikiem; początkowo było to podmurowane palenisko z rusztem, gdzie garnki stawiano na otwartym ogniu, lub piec kuchenny do smażenia. Kuchnie były często zadymione.

Odrębną od męskiej, własną przestrzeń otrzymały kobiety. Przytulność (*Gemütlichkeit*) stała się podstawową cechą mieszkania mieszczańskiego, kształtując się w epoce biedermeieru. Dawniej trudna do uzyskania prywatność stawała się coraz częstsza. Początkowo to zjawisko dotyczyło tylko zamożnego mieszczaństwa. Służba odseparowana została od państwa i jej pomieszczenie połączone zostało dzwonkiem z częścią główną. Znaczna część służby nie miała własnego kąta – służące spały na korytarzu, w nieogrzewanej mansardzie, na strychu, w pomieszczeniach gospodarczych, w stajni czy na poddaszu, jednak panowało już z tego powodu niezadowolenie, co było nowością; każdy chciał mieć własny kąta. Weimarskie, ale popularne też w Prusach pierwsze niemieckie czasopismo na temat mody, „Journal des Luxus und der Moden”, już w 1788 r. zauważało to nowe zjawisko: mieszczanin z klasy średniej nie zadowalał się już jednoizbowym mieszkaniem. W ogólności podziałem przestrzeni rządziła zasada rangi – najważniejsza osoba, pan domu, otrzymywał najlepszą przestrzeń, gorszą jego żona, potem postępowały dzieci i służba. W XIX w. pojawiły się też w przestrzeni domowej łazienki i toalety i nastąpiła ogromna poprawa warunków higieny.

Podobne zmiany zachodziły na wsi, ale znacznie wolniej i tam mieszkania zachowały charakter przestrzeni gospodarczej. Długo jeszcze chłop z rodziną

mieszkał w jednej izbie, nierzadko razem ze zwierzętami gospodarczymi, nie posiadając kuchni, tylko otwarte palenisko. Karl Friedrich Klöden wspominał, że już na przełomie XVIII i XIX w. podczas podróży przez Prusy Zachodnie został ugoszczony przez chłopą obiadem – ziemniakami w mundurkach, podczas gdy po chacie przez otwarte drzwi wchodziły świny i wyjadały rzucone im łupiny, a kury biegały po stole i nie można się było od nich opędzić. Na palenisku znajdował się żelazny garnek, w którym zwykle gotowała się kasza albo ziemniaki z odrobiną soli¹⁷³. Adolf Damaschke, który urodził się w berlińskiej rodzinie rzemieślniczej w 1865 r., wspominał, że mieszkanie jego rodziców składało się z jednej izby, kamery, która była wynajmowana, i kuchni. Adolf nie miał własnego łóżka i spał w skrzyni na pościel. Wyposażenie domu przeciętnego rzemieślnika ograniczało się do łóżka, stołu, szafy i komody albo skrzyni, która stanowiła namiastkę szafy. Zwykle jednak mistrz-rzemieślnik w pierwszej połowie XIX w. miał własny dom, reszta wynajmowała mieszkania w czynszówkach. W Kilonii w 1803 r. 66% majstrów miało własne domy, jednak do 1864 r. sytuacja uległa gruntownemu pogorszeniu i ich liczba zmniejszyła się do 22%, co wskazywało na zmniejszenie znaczenia rzemiosła wypieranego przez przemysł.

Mieszkania robotników były za to bardzo zagęszczone. Nie dość, że dla zysku podnajmowano w nich pokoje, to trzeba było także tolerować obecność samotnego brata czy siostry albo dziadków. Do tego dochodziła znaczna liczba dzieci, czasami chętnie wykorzystywanych do pracy w fabryce, np. w przemyśle tekstylnym, co powodowało, że jeżeli mieszczenie traktowali już potomstwo jako inwestycję, to robotnicy cały czas jako źródło wiecznie brakujących dochodów. Trzeba pamiętać, że od połowy stulecia narastała migracja ze wsi do miast i rozwój przemysłu, a za tym szedł brak mieszkań, z budową których nie nadążano, i wzrost cen. We Wrocławiu w 1868 r. było 168 tys. mieszkańców, a w 1914 – 542 tys. Mieszkający w tym mieście lekarz Blümner stwierdził w 1845 r., że mieszkanie robotnicze przypomina bardziej chlew niż miejsce przebywania ludzi. Wrocławski przyjaciel Karola Marksa – Wilhelm Wolff zauważał ogromne zagęszczenia w mieszkaniach biedoty. W 1838 r. na jeden dom przypadało tam 22,72 osoby, gdy w 1864 r. już 26,15. Mieszkania robotnicze oznaczały zmniejszoną ilość dostępu do słońca i powietrza, ciemne, małe podwórka, mroczne schody, niskie izby, źle izolowane okna, niewydajne piece w zadymionych izbach. Przy kamienicy znajdowały się zwykle należące do działki szopy na kozy, króliki i drób, a obok tego kawałek ogrodu, który robotnikom znacznie ułatwiał wyżywienie rodziny. Ceny we Wrocławiu w stosunku do zarobków były wysokie, a pensje w porównaniu do zachodnich prowincji słabe. Na tym tle dochodziło do rewolt i zamieszek. W 1804 r. wybuchł bunt

¹⁷³ K.F. Klöden, *Von Berlin nach Berlin*, s. 82; F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann*, t. 1, s. 21, 72.

ubogich sukienników, którym bogaci mistrzowie wykupywali surowiec, w 1817 tłum wybił szyby w ratuszu i zdemolował jego wnętrze. Zamieszki tłumiło wojsko, były ofiary w ludziach. W 1830 r. rewolucja paryska wypchnęła na ulice Wrocławia również czeladników szewskich. Wojsko strzelało do tłumu także w roku 1848¹⁷⁴.

W Berlinie rocznie przeprowadzki dotyczyły 42% mieszkań, co wskazuje na dynamikę migracji. Często zmieniali mieszkania przede wszystkim szukający pracy robotnicy i było to krytykowane przez mieszczańskich obserwatorów jako zagrożenie moralne i kryminalne, spowodowane brakiem zakorzenienia w środowisku. Trudne warunki lokalowe występowały także w małych miastach i na wsi. Przede wszystkim dawną sytuację, gdy większość ludzi mieszkała we własnym domu, zastąpiła nowa, gdy większość mieszkanie wynajmowała, przy czym największą popularnością cieszyły się lokale jednoizbowe. Już w 1800 r. w Berlinie tylko 1/3 domów była własnością mieszkańców, reszta opłacała czynsz – tak się działo coraz częściej w rozrastających się miastach i nie tylko w Prusach, podobnie było w Paryżu. Zamiast jednorodzinnych kamienic mieszczańskiej dużej rodziny (*ganze Familie*) zaczęły się pojawiać przeznaczone na wynajem wielopiętrowe kamienice czynszowe (tzw. *Mietskasernen*), niezbyt wymyślne architektonicznie, bo ich projektowanie było mało zyskowne i nie podejmowali się tego lepsi architekci, no i domy te miały być tanie.

W 1861 r. 10% ludności Berlina mieszkało w suterrenach. Przyjmując ówczesne standardy przepełnienia, wynoszące powyżej sześciu osób mieszkających w jednym pokoju, tę normę w 1875 r. przekraczało 20% mieszkań berlińskich, a w 29% mieszkań podnajmowano pokoje sublokatorom, przy czym bardzo często na jednym łóżku na zmiany spały dwie–trzy kolejne osoby, popularnie nazywane *Schlafgängerami*. Oto przykładowe mieszkania robotnicze w Düsseldorfie w 1854 r.: Heinrich Junker mieszkał z sześciorgiem dzieci w dwóch małych izbach z czynszem 14 talarów; organista Kettel zajmował piwniczną izbę za 10 talarów czynszu. Trzeba zaznaczyć, że również w stosunkach wiejskich ubożsi, często dzieci, spać musieli po kilkoro i z dorosłymi w jednym łóżku. Oczywiście zamożny gospodarz czy majster miał dla siebie i żony własne łóżko. Służba spała nierzadko na rozłożonym na podłodze sienniku. Zdarzało się nawet, że rekruci pruskiej armii musieli dopiero uczyć się spać w łóżku. Kiedy jeszcze w 1900 r. przeprowadzono badania na ten temat w Berlinie, okazało się, że tylko 33% dzieci ma własne łóżko, 63,5% śpi we dwojkę, 3,4% w trójkę.

W mieszkaniach robotniczych w ogóle trudno było o prywatność, przestrzeń kuchenna połączona była z sypialnią i mieszkalną, a dzieci, jak w poprzedniej epoce, bez udziału szkoły w naturalny sposób bardzo szybko otrzymywały edukację seksualną, o czym z oburzeniem nad panującą wśród ludu demoralizacją

¹⁷⁴ F.-W. Henning, *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 2, s. 764; K. Maleczyński, M. Morelowski, A. Ptaszycka, *Wrocław. Rozwój urbanistyczny*, Warszawa 1956, s. 121–122, 130.

rozpisywali się publicyści mieszczańscy. Na jednym z rysunków satyrycznych z epoki widzimy nagą dorastającą córkę kąpiącą się w balii obok karmiącej piersią dziecko matki i przyglądającego się temu wszystkiemu mężczyznę. Nie był to jednak widok częsty, bo i kąpiele zdarzały się rzadko. W rezultacie zatłoczenia przestrzeni domowej rodzina przebywała chętnie poza domem – w knajpie, na podwórku, przed budynkiem, przed drzwiami. Rzeczy nie prano na co dzień, lecz raz na cztery–pięć tygodni urządzano całodzienne wielkie pranie (*Waschtag*). Czysznz stanowił dla robotników obok żywności główną pozycję w wydatkach i zabierał ok. 20–30% dochodów, na nic innego już nie wystarczało pieniędzy, przy czym w mniejszych miastach czynsz był niższy. W budżecie domowym czeladnika murarskiego z Legnicy z 1875 r. 75% wydawane było na żywność, 18% na odzież, 11% na czynsz, 6% na opał i 7% na szkołę i książki dla dzieci. Jeszcze w latach osiemdziesiątych XIX w. 49% mieszkańców w Berlinie było jednoizbowych, we Wrocławiu nawet 62%, w każdym razie przytłaczająca większość to mieszkania jedno- i dwuizbowe.

„Problem mieszkaniowy” (*Wohnungsfrage*) był częścią „problemu socjalnego” (*Sozialfrage*) i, według ówczesnej opinii publicznej, był powodem kryzysu moralnego, obyczajowego i duchowego warstw niższych. Ich sytuacja mieszkaniowa pozostawała zła przez całe XIX stulecie. Konserwatysta Gustav Schmoller nawoływał, aby „klasy posiadające” obudziły się z drzemki i w końcu dostrzegły rozmiary zagrożenia socjalną rewolucją, do której dojdzie z powodu sprowadzania klas niższych w zakresie stosunków mieszkaniowych do poziomu barbarzyńców i dzikich zwierząt. Jego rozwiązanie miało przeciwdziałać zagrożeniu komunistycznemu, lecz długo jeszcze miało to nie nastąpić. Nowym pomysłem na rozstrzygnięcie problemu mieszkaniowego od połowy XIX w. były domy budowane dla robotników przez przedsiębiorców, np. w kraju Saary, na Górnym Śląsku czy w Zagłębiu Ruhry. Domy te miały związać robotnika z zakładem pracy, osłabić jego skłonności do politycznej rewolty. Utrata pracy oznaczała, że tego samego dnia robotnik musiał opuścić mieszkanie. Warto podkreślić, że lokale te miały znacznie wyższy standard niż czynszowe mieszkania robotników¹⁷⁵.

¹⁷⁵ A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause*, s. 153–167, 173, 192; C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung. Reformarisches Engagement und öffentliche Aufgaben*, w: *Geschichte des Wohnens*, t. 3, s. 519; B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 101, 104, 107–110, 113; I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie*, s. 78–79; A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 21–25, 39–40; B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 374–379; T. Szlendak, *Socjologia rodziny*, s. 334–336; W. Hubbard, *Familiengeschichte*, s. 128; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 117, 131; H. Glaser, *Industriekultur und Alltagsleben*, s. 88–89, 111, 117–124; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 467, 471–476; M. Perrot, R.H. Guerrand, w: *Historia życia prywatnego*, t. 4, s. 314; U.A.J. Becher, *Geschichte des modernen Lebensstils*, s. 113–118, 126–127; U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 85; M. Kopczyński, *Sluzba domowa jako grupa zawodowa*, s. 60–61; F.-W. Henning, *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 2, s. 741, 767–768.

Modelowe domostwo szlachty stanowiły dworki i pałace, z bogato wyposażonymi salami balowymi, otoczone parkami, lasami i polami. Innym rozwiązaniem było reprezentacyjne mieszkanie, dom czy pałac w mieście. Cechą charakterystyczną mieszkania pruskiej szlachty była prostota, chociaż w wypadku pomniejszych junkrów na wschód od Łaby wynikała ona bardziej z mniejszej zamożności. W organizacji przestrzeni ważną rolę odgrywały gabinet pana domu, palarnia i pokój bilardowy. Przedpokój szlachcica ozdabiało poroże, trofeum z jego polowań, które symbolizowały odwieczne szlacheckie prawa (*Jagdrecht*) i były ważnym elementem męskiej kultury tej warstwy. W ogóle mieszkanie szlacheckie zanurzone było w przeszłości, której odzwierciedleniem były np. portrety przodków na ścianach. Szlachta, nazywana też czasami „warstwą historyczną”, rozumiała swoją kulturę mieszkania jako dziedzictwo, które winna przekazać następcom¹⁷⁶.

Sytuacja mieszkaniowa w Prusach ulegała poprawie wraz z industrializacją, jednak cały czas ceny mieszkań oraz ich komercyjnego najmu były za wysokie w stosunku do dochodów znacznej części populacji. O konieczności budowy mieszkań dla robotników mówił już w 1844 r. urzędnik Peter Christian Wilhelm Beuth, jednak różne tego rodzaju propozycje pozostawały tylko w sferze projektów. W rezultacie rozwiązanie problemu mieszkaniowego miało nastąpić – nie tylko w Niemczech – dopiero po II wojnie światowej dzięki interwencjonizmowi państwowemu i masowej budowie mieszkań socjalnych na wynajem, zgrupowanych w osiedla na obrzeżach miast. Jak pisze Antoine Prost: „Dzięki powstaniu nowych mieszkań, większość ludności znalazła się w warunkach mieszkaniowych, w jakich żyła niegdyś jedynie burżuazja. Była to oznaka ogromnej demokratyzacji życia”. Zniknęła norma, że cała rodzina żyła w jednej izbie. Najczęstszym przypadkiem stał się układ, w którym obok kuchni był w mieszkaniu jeden pokój wspólny, sypialnia dla rodziców, pokój dziecienny, toaleta i łazienka. Dotyczyło to już nie tylko mieszczaństwa, ale i robotników¹⁷⁷.

Znacznie gorzej niż dzisiaj przedstawiała się higiena dziewiętnastowiecznej rodziny. Samo słowo „higiena” pojawiło się w języku niemieckim dopiero w początku stulecia. Na wsi we wschodnich prowincjach pruskich częste było wówczas zjawisko kołtuna (*Weichselzopf*)¹⁷⁸, który powstawał z brudu i nieużywania grzebienia. W 1836 r. rozprawę na ten temat po polsku i po niemiecku opublikował Karol Marcinkowski, określając go jako skutek różnych chorób, ale

¹⁷⁶ B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 118–119.

¹⁷⁷ A. Prost, w: *Historia życia prywatnego*, t. 5: *Od I wojny światowej do naszych czasów*, red. A. Prost, G. Vincent, Wrocław 2000, s. 73; F.-W. Henning, *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 2, s. 764–765; B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 102–103, 148–149.

¹⁷⁸ D. Łukasiewicz, *Warkocz nad Wisłą. Pruski stereotyp brudnej Polski czy prawda historyczna?*, „Medycyna Nowożytna” 2, 1995, 2, s. 83–103.

nie chorobę właściwą. Kołtun rozpowszechniony był głównie wśród wieśniaków i ubogich Żydów, a mniej wśród warstw bardziej oświeconych i zamożniejszych:

Wieśniacy nasi – pisał – prawie bez wyjątku, a między mieszkańcami miast mniejszych wielu, włosy zazwyczaj długie zapuszczają, a pokryciem głowy przez większą połowę roku jest ciężka, podbita futrem czapka. Włos długi większej daleko potrzebuje troskliwości, przez codzienne dokładne rozczesywanie głów, aby i wolną transpirację jej skóry ułatwiać i dążności naturalnej do zawikłania zapobiec. A z boleścią przyznać przychodzi, że i zaniedbane wychowanie prostego ludu i byt jego w uciśnionym dotychczas kraju, daleki od dogodnego, robi go nieczułym na potrzebę porządku i czystości około ciała, niezbędnej do utrzymania zdrowia na zasadach przepisów, które higiena wskazuje. Co pod tym względem o polskim ludzie wiejskim powiedzieć wypada, widoczniej jeszcze przebijają pomiędzy liczną klasą Żydów uboższych, przez którą niemała część naszych miast zajęta, a pomiędzy którymi kołtuny nader często natrafiamy¹⁷⁹.

Marcinkowski nie sądził, by kołtun był szczególnie charakterystyczny dla ziem polskich i, jak stwierdzał, wzmiankowany jest też w piśmiennictwie krajów ościennych.

Problemy z higieną nie były charakterystyczne tylko dla zacofanej Europy Wschodniej. We Francji jeszcze w początkach XX w. pokutował pogląd, że woda zmiękcza ciało, podczas gdy brud je konserwuje i w rezultacie myto tylko odkryte części ciała, twarz i ręce. Znacznie lepiej było wśród burżuazji, ale kiedy po II wojnie światowej robotnicy zamieszkali w mieszkaniach z łazienkami zdarzało się, że trzymali w wannie węgiel lub króliki. Do elit, wśród których brud panował do XVIII w., nowe nawyki higieniczne przenikały powoli. Kalesony nawet wśród arystokracji były zjawiskiem rzadkim.

Po wodę służące musiały chodzić do studni i często kilka piętér schodami wnosić ją na górę. Jeżeli w domu nie było służącej, pani domu robiła to sama, ale wcześniej rano, aby nikt jej nie zobaczył – brak służącej i prace fizyczne były dla damy kompromitujące. W tej sytuacji kąpiel wymagała dosyć dużo wysiłku. Odchodów i brudnej wody pozbywano się na ulicę, co powodowało, że panował tam nieprzyjemny odór. Zdarzały się jednak ustępy na podwórzu i wtedy sytuacja była lepsza.

W połowie XIX stulecia łazienki były jeszcze rzadkością, w kamienicach czynszowych były wspólne na klatce schodowej, toaleta pojawiła się w latach sześćdziesiątych, ale waterklozet dopiero od lat osiemdziesiątych. W Kolonii jeszcze w 1881 r. tylko 4% mieszkań miało łazienki. W pierwszej połowie stulecia panowało wyobrażenie, że każdy sam odpowiada za zapewnienie sobie odpowiednich warunków życiowych w tym zakresie, jednak stopniowo zaczęło się to zmieniać. W 1819 r. w Magdeburgu użyto maszyny parowej do uruchomienia wodociągu miejskiego, w latach trzydziestych we Wrocławiu,

¹⁷⁹ Cyt. za: A. Wrzosek, *Karol Marcinkowski*, t. 1, s. 232.

a dopiero w latach pięćdziesiątych w Berlinie (1851). Dostęp do ubikacji miał charakter klasowy i długo ograniczał się do warstw najzamożniejszych, jednak stopniowo uruchamiano wodociągi i kanały odpływowe, przy czym trzeba pamiętać, że przed wprowadzeniem kanalizacji kloaki i rynsztoki były źródłem potwornego fetoru w miastach. Opróżnianie kloaki było dla całej okolicy przeżyciem traumatycznym. Jeżeli chodzi o wodociągi, w tym czasie prywatny użytkownik zawierał kontrakt z towarzystwem (*Wasserleitungsgesellschaft*), w którym zobowiązywało się ono dostarczać mu wodę za 4% rocznego czynszu, czyli 75 rtl, co możliwe było jedynie dla dobrze sytuowanych. Nie było też ukształtowanych zwyczajów higienicznych, niemniej jako pierwsze z wanien zaczęły korzystać najzamożniejsze kobiety w XVIII w. Powszechnie jednak było mycie się w misce, kąpiel była przejawem luksusu. Kto chciał się wykąpać, szedł do publicznej łaźni.

Czystość i porządek, czystość ulicy, mieszkania i ciała, stały się w XIX w. ważnymi mieszczańskimi cnotami, które nie tylko w Prusach, ale i całej Europie odróżniały ludzi cywilizowanych i nowoczesnych od warstw i narodów zacofanych. Czystość i zapach stały się nowym sposobem odróżniania się mieszczaństwa od warstw niższych. Nauka higieny dotrzeć miała do ludu przez programy szkolne, chroniąc także przed chorobami. Ponadto wprowadzono sanitarną kontrolę sprzedawanej w sklepach żywności, przede wszystkim mięsa w związku z zagrożeniem włośieniem. Najmniej udało się zrobić, jeżeli chodzi o warunki pracy w fabrykach, ponieważ państwo nie miało żadnej możliwości ingerencji w tych miejscach.

W sumie nastąpiła ogromna ewolucja, kontynuowana w XX w., od podejrzliwego, a nawet wrogiego stosunku do ciała w chrześcijaństwie (Grzegorz Wielki nazywał ciało „wstrętnym ubiorem duszy”), które traktowało je jako źródło grzechu, o które nie należy dbać, bo ważniejsza jest dusza, do kapitalistycznej obsesyjnej celebracji skomercjalizowanego ciała, zwłaszcza wszechobecnego w mediach ciała kobiety, traktowanego np. w reklamie jak towar, za pomocą którego sprzedaje się inne towary. W XIX w. te czasy wydają się jeszcze dosyć odległe – kobiety wówczas wstydziły się rozebrać u lekarza i pokazywały na lalce, co je boli, a u ginekologa poddawane były oględzinom przy wyłączonym świetle i zasłoniętych kotarach. Mimo to nagość była powszechna pod antycznym przebraniem rzeźb i malowideł. Lud uważał, że ginekolog, wówczas nowa profesja (powstała w dziesięcioleciach 1820–1850), zajmuje się głównie molestowaniem kobiet, a kobieta chodząca do położnika uważana była za rozpustnicę. Proces komercjalizacji ciała i seksualności został jednak zapoczątkowany, rewolucja techniczna umasowiła pornografię, której nowym nośnikiem stały się zdjęcia – przed rewolucją 1789 r. odbiorcą pornografii był przede wszystkim zamożny mężczyzna, w trakcie rewolucji pojawiła się ona wśród warstw niższych. Słowa „pornografia” zaczęto używać w rewolucyjnym Paryżu, który był jednocześnie promieniującym na Europę centrum

libertynizmu. Pornografię chętnie wykorzystywano do walki z Kościołem, ukazując rozpasanie księży. Równocześnie jednak wzmocnił się proces troski zdrowotnej o ciało w postaci sportu w szkole, ruchu, turystyki, co było niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym¹⁸⁰.

¹⁸⁰ M. Frey, *Der reinliche Bürger. Entstehung und Verbreitung bürgerlicher Tugenden in Deutschland 1760–1860*, Göttingen 1997, s. 270–291; B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 112; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 469; G. Vigarello, *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*, Warszawa 1996, s. 202–211; A. Corbin, *Pestbauch und Blütenduft. Eine Geschichte des Geruchs*, Frankfurt a.M. 1991; B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 374; T. Szlendak, *Socjologia rodziny*, s. 350–351; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 131; K. Ashenburg, *Historia brudu*, Warszawa 2009, s. 153; O. Neumann, *Über den Weichselzopf*, „Aus dem Posener Lande. Blätter für Heimatkunde” 3, 1908, 1, s. 69–70; Z. Libera, *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gminna fantazja?*, Wrocław 1995, s. 147; A. Prost, w: *Historia życia prywatnego*, t. 5, s. 99–100; *Historia ciała*, red. G. Vigarello, t. 1, Gdańsk 2011, s. 41–96; L.M. Nijakowski, *Pornografia. Historia, znaczenie, gatunki*, Warszawa 2010, s. 113–164; J. Łojek, *Wiek markiza de Sade*, s. 21; H.-Ch. Seidel, *Eine neue „Kultur des Gebärens”*, s. 118; M. von Boehn, *Die Mode. Eine Kulturgeschichte*, t. 2, s. 53–54; A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause*, s. 165–166; G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby. Od średniowiecza do współczesności*, Warszawa 1997, s. 190–191.

Bieda i jej zwalczanie

Bieda w wieku XIX w Prusach stopniowo zmniejszała się, jednak nadal była bardzo dotkliwa. W świecie feudalnym był to problem masowy, a za opiekę nad ubogimi odpowiadał przede wszystkim Kościół i jego fundacje oraz szpitale, gdzie troszczono się zarówno o ubogich przejezdnych, jak i miejscowych. Już sobór w Nicei w 325 r. n.e. zobowiązał wszystkich chrześcijan do pomocy ubogim, obcym i chorym. Późniejsze sobory potwierdziły te ustalenia, a kościoły i klasztory stanowić miały azyl dla biedaków. W średniowiecznych miastach bezwzględnej pomocy wymagało 10–20% mieszkańców, a przynajmniej 50% żyło na granicy biedy. Ubóstwo było stałym towarzyszem, podobnie jak powtarzające się klęski naturalne. Nie było przedmiotem pogardy, lecz wzorem życia Jezusa i apostołów, przyjmowanym dobrowolnie przez niektórych zamożnych obywateli. Inni wspierali ubogich materialnie w zamian za modlitwę za ich dusze. Ówczesne możliwości nie dawały jednak szans na ograniczenie zjawiska, które przeradzało się w wielką plagę żebractwa. Zaczęto przepędzać wędrownych żebraków i wspierać tylko swoich. Problem narastał w XVI w., prowadząc do sytuacji, w której w ówczesnych instytucjach miejskich przestano pomagać dotkniętym biedą, a zaczęto w nich widzieć problem społeczny do rozwiązania. Za przykładem miast kwestią tą zaczęło interesować się państwo, na razie na poziomie regulacji prawnych. Bieda przestała być postrzegana jako uświęcona przez Boga, a zaczęto traktować ją jako przejaw próżniactwa, marnotrawstwa i braku zapobiegliwości, a więc jako moralny defekt jednostki. Problem rozwiązać miał, także wychowawczo, przymus pracy dla ubogich, również dzieci, dla których organizowano domy pracy o charakterze więzienia¹⁸¹.

¹⁸¹ G.A. Ritter, *Der Sozialstaat. Entstehung und Entwicklung im internationalen Vergleich*, München 1991, s. 30–35; E. Eichenhofer, *Geschichte des Sozialstaates in Europa. Von der „sozialen Frage“ bis zur Globalisierung*, München 2007, s. 20–21; R. von Friedeburg, *Lebenswelt und Kultur der unterständischen Schichten*, s. 8–9; por. B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989; por. *Państwo socjalne w Europie. Historia – rozwój – perspektywy*, red. nauk. K. Kraus, T. Geisen, Toruń 2005; por. J.-L. Goglin, *Nędzarze w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1998.

W Prusach punktem wyjścia polityki socjalnej państwa był postulat Marcina Lutra, aby tylko rzeczywiście ubogim zapewnić minimalne środki egzystencji, natomiast przestawał się liczyć motyw troski o własną duszę. Pietyści podjęli kwestię troski o bliźniego i konieczność czynnej pracy dla niego, co miało ukazywać wiarę i pośredniczyć w odrodzeniu człowieka przed Bogiem. Również jednak dla nich centralną rolę odgrywała nie jałmużna, a danie ubogim pracy i ich do niej wychowywanie jako sposób przezwyciężenia nędzy. Pod tymi hasłami tworzono szkoły ubogich, sierocińce i domy starców. Tak powstała w Halle fundacja Augusta Hermanna Frankego, która stanowiła centrum pietyzmu. Pruskie domy pracy w rzeczywistości jednak nie kierowały się wskazaniem pietyzmu, lecz zyskiem i ich wartości wychowawcze były niewielkie. W XVIII w. bieda nadal była powszechna i oznaczała, że większość ludzi nie jest w stanie zaspokoić swoich podstawowych potrzeb życiowych. Według Jürgena Kocki u progu roku 1800 nadal połowa ludności żyła w biedzie¹⁸².

W XIX w. w ewangelickim ruchu społecznym ważną rolę odegrał Johann Heinrich Wichern, twórca *Innere Mission*, którego koncepcja miała wpływ nauczonych i urzędników pruskich i ich ustawodawstwo socjalne pod koniec stulecia. Sądził on, że bieda jest rezultatem rozkładu rodziny przez industrializację, co z kolei miało też prowadzić do zaniku religijności, a dalej do grzechu, bezbożności i upadku obyczajowego. Wichern zauważył, że kobiety są bardziej religijne od mężczyzn i dlatego poza funkcjami rodzinnymi przeznaczył im zadanie upowszechniania religii i norm życia rodzinnego wśród kobiet niższego stanu. Jego koncepcja zakładała też patriarchalną i paternalistyczną rolę przedsiębiorcy – fabrykant miał być jak rodzic robotnika. Współpracownikiem kanclerza Bismarcka w tych sprawach był członek władz *Innere Mission*, Theodor Lohmann¹⁸³.

Ważną rolę w dyskusji o biedzie odegrał znany esej Thomasa Malthusa. Podobnie w Niemczech nawoływano do wychowywania robotników w seksualnej wstrzeźliwości w strachu przed przeludnieniem i nędzą oraz do wprowadzania zakazów zawierania małżeństw dla ubogich, co jednak było praktykowane jedynie w Niemczech południowych. Strategię represyjnej polityki wspierała szybko rosnąca liczba dzieci nieślubnych. W dyskusji kojarzono zjawisko pauperyzmu z upadkiem obyczajów. Dostrzeżono, że po osłabieniu tradycyjnej pomocy Kościoła i rodziny chorzy i potrzebujący w miastach zostali pozostawieni sami sobie. W reakcji na to przede wszystkim z myślą o biednych powstały publiczne komunalne szpitale. Zdawano sobie sprawę, że akceptacja

¹⁸² J. Kocka, *Weder Stand noch Klasse*, s. 134–135.

¹⁸³ G.A. Ritter, *Der Sozialstaat. Entstehung und Entwicklung*, s. 36–37; E. Frie, *Armut und Armenpolitik im langen 19. Jahrhundert. Preußen im europäischen Vergleich*, „Forschungen zur Brandenburgischen und Preußischen Geschichte” 20, 2010, 1, s. 56; H. Glaser, *Industriekultur und Alltagsleben*, s. 155–156; O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskim*, s. 169–171, 185–186.

dla pozbawienia pomocy proletariatu może mieć dramatyczne konsekwencje. Jedną z centralnych kwestii była tu *Wohnungsfrage*, na którą zwracał uwagę ekonomista Robert Mohl, ukazując rozpad rodzin robotniczych:

Często nędzne i nieprzytulne schronisko służy tylko do wspólnego wyspania się i wieczornych wybryków. W miastach fabrycznych zdarza się też często, że jeszcze całkiem młode dzieci, które już same zarabiają, zamieniają ojcowski dom na wynajęty, ponieważ w tym ostatnim mają lepsze wyżywienie. Innych więzi pod rodzinnym dachem, który nigdy nie był miejscem opieki, przyjaznej edukacji młodzieży, nigdy nie dawał wzorców serdecznego współżycia i wspólnej radości albo żałoby, nie ma.

Mieszkania warstw niższych były u Mohla symbolem zniszczenia porządku społecznego. Pojawiły się też ważne argumenty ze strony lekarzy, którzy już zdawali sobie sprawę z zależności między nędzą, brudem, głodem i chorobami, a w szczególności masowymi epidemiami jak cholera w 1830 r., które zagrażały także bogatym. Wskazywali oni, że nie wystarczy kordon sanitarny i izolacja biedoty, bogaci muszą sięgnąć do kieszeni, aby warstwom niższym dać mieszkanie, nauczyć higieny, zapewnić opiekę medyczną i nakarmić, aby wreszcie zlikwidować zagrożenie dla siebie. Popularyzowała się „higiena publiczna”, zajmująca się zdrowotnymi obowiązkami państwa. Argumentem była uderzająco wysoka śmiertelność mieszkańców suterren. W raportach lekarskich doktora Schneera z robotniczych domów Wrocławia przebijają się określenia mrok, wilgoć, smród, brud, tłok ludzki. Wraz z rozrostem miast budowano coraz bardziej zagęszczone i większe czynszówki, które wzbudzały coraz większe przerażenie lekarzy. Ruch „higienistów mieszkaniowych” (*Wohnhygieniker*) żądał nadzoru państwa i władz komunalnych nad konsekwencjami zdrowotnymi projektów urbanistycznych.

Podobnie było we Francji, gdzie przyczyny epidemii cholery czy tyfusu przypisywano biednym. Jak pisze Georges Vigarello: „W 1832 r. masy przemysłowe stają się zagrożeniem sanitarnym. Po to by lepiej nimi zarządzać państwo musi wyposażać się w atrybuty państwa-higienisty”. Oczywiście działania państwa były w tym czasie jeszcze bardzo skromne, choć stan zdrowotny biednych był przedmiotem analiz statystycznych i wzbudzał najwyższe zaniepokojenie. W 1832 r. w dzielnicach nędzy Paryża śmiertelność była sześć razy wyższa niż w kwartałach zamieszkałych przez bogatych. Dane z komisji wojskowych o stanie zdrowia rekrutów w połowie XIX w. były alarmujące. Oczywiście podobnie jak w Prusach poziom życia ogółu podnosił się, zdrowie było lepsze, a życie dłuższe, ale pozostawały ogromne różnice społeczne między bogactwem i ubóstwem.

W Prusach architekt Romberg dowodził w 1845 r., że mieszkania dla robotników są bardzo drogie ze względu na nazbyt szybki rozrost miast i idący za tym brak najbardziej pożądanых małych mieszkań. Ich mieszkańcy często nie mieli pieniędzy na czynsz, nieustannie przeprowadzali się z powodu pogoni za pracą,

więc ich budowa była ryzykowna i nieopłacalna. Romberg dowodził, że rynek sam nie jest w stanie rozwiązać tego problemu i powinny się nim zająć władze komunalne, które mają własne grunty i mogą budować mieszkania komunalne na wynajem po niższej cenie. Podobne poglądy reprezentowali ekonomiści: Knoblauch w 1855 r., Knies w 1859 i Rentzsch w 1866 r., według których kluczem do rynku mieszkaniowego była zbyt mała podaż małych mieszkań dla warstw niższych, co windowało ich cenę. Knies wskazywał, że problemem podaży jest z jednej strony niska dywidenda roczna z mieszkań, a z drugiej strony wysokie koszty budowy, duże zużycie – dekapitalizacja mieszkań przez ich używanie i niepewność uzyskania z nich dochodów. Wskazywano, że miasto powinno pobudzać ruch budowlany przez udostępnienie firmom budowlanym swojego banku hipotecznego, który zapewni dostęp do brakującego kapitału. Z kolei liberalni ekonomiści dowodzili, że klucz leży w uproszczeniu warunków prawnych i biurokratycznych, co obniży koszty. Konserwatyści o nastawieniu socjalnym byli w tym czasie jeszcze zbyt słabi, aby przeforsować swoje postulaty wkroczenia państwa na rynek mieszkaniowy. Do 1871 r. dyskusje te nie dały też praktycznych efektów. W 1839 r. powstało natomiast Aachener Bau-Gesellschaft, a w 1848 r. Berliner Gemeinnützige Baugesellschaft, najwcześniejsze praktyczne inicjatywy mieszkaniowe powstałe pod patronatem społecznych konserwatystów, w celu budowy zdrowych i tanich mieszkań dla niższych warstw społecznych i przez to poprawy ich obyczajów. Finansowanie berlińskiego towarzystwa odbywało się przez sprzedaż oprocentowanych udziałów w przedsięwzięciu. Do 1865 r. towarzystwo wybudowało niewiele, bo zaledwie 339 mieszkań.

W budowę mieszkań dla pracowników angażowały się także przedsiębiorstwa, szczególnie górnicze, przemysłu stalowego i chemicznego. Były to przedsięwzięcia obliczone czasami na tysiące osób. W skali kraju były to jednak niewielkie operacje, jeszcze w 1914 r. w Rzeszy będą stanowić zaledwie 1,4% mieszkań, jednak na konkretnych obszarach ten wskaźnik był znacznie wyższy. W górnośląskim regionie górniczym 20% pracowników mieszkało w lokalach zakładowych, a w Zagłębiu Ruhry nawet 22%. Budowano je ze względu na chęć przywiązania do zakładu wysoko kwalifikowanej, trudnej do zastąpienia kadry majstrów i robotników. 85% domków dla robotników w Zagłębiu Ruhry miało ogrody, organizowano również opiekę nad małymi dziećmi. Pierwsza kolonia robotnicza domków zakładowych w Zagłębiu Ruhry powstała w 1844 r. i były to dwukondygnacyjne bliźniaki dla dwóch rodzin fabrycznych majstrów. Znany niemiecki przemysłowiec Alfred Krupp reprezentował, w epoce umów śmieciowych trudną do pojęcia, koncepcję paternalistycznej odpowiedzialności i troski pracodawcy o pracowników, a zarazem nadzoru, mającego wpływać na poprawę stylu życia i kształtowanie wspólnoty pracowników przywiązanych do zakładu. Domy budowane od 1865 r. w Essen dla pracowników przez Kruppa były rzeczywiście wyższej jakości niż

inne tego typu lokale, pozwalając robotnikom na godziwą egzystencję. Od lat siedemdziesiątych zaczęły też powstawać pierwsze samopomocowe towarzystwa budowlane. Jeżeli chodzi o rolę państwa, w 1855 r. powstała w Prusach ustawa o planowej zabudowie miejskiej, w praktyce jeszcze rzadko stosowana i dopiero od ustawy z 1875 r. wprowadzono tu realizowane już nowocześniejsze regulacje dotyczące biegu ulic, odstępów między budynkami i prostowania krętych starych uliczek. O żadnej bezpośredniej interwencji państwa na rynku mieszkaniowym nie było jeszcze mowy. Wprawdzie w 1865 r. przy Ministerstwie Handlu istniała pod kierunkiem ministra Heinricha von Itzenplitza komisja do spraw polityki socjalnej, ale jej działanie nie dało rezultatów. Potem w 1872 r. Itzenplitz pisał do Bismarcka w duchu liberalnym, że potrzeby na rynku mieszkaniowym są niewystarczająco zaspokojone, jednak im mocniejsza będzie tu interwencja państwa, tym mniejsze będą jej rezultaty i możliwe jest co najwyżej budowanie mieszkań dla urzędników państwowych, poprawa publicznej komunikacji miejskiej, aby rozszerzyć obszar zabudowy mieszkalnej, oraz tania sprzedaż gruntów przedsiębiorcom zainteresowanym budową mieszkań dla robotników. Właściwie tylko socjaldemokraci popierali budowę przez gminy małych mieszkań dla robotników¹⁸⁴.

Jak wskazywał Georg Wilhelm Friedrich Hegel, cechą charakterystyczną społeczeństwa burżuazyjnego jest dialektyka podziału na grupkę bogaczy i resztę biedoty, chociaż władze pruskie po 1807 r. zamierzały poprawić sytuację całego społeczeństwa, bez podziału na klasy społeczne. Kanclerz Hardenberg w memoriale ryskim z 1807 r. pisał, że celem reform jest możliwie największa wolność i równość społeczeństwa. Pojęcie „polityki rodzinnej” (*Familienpolitik*) państwa pojawiło się jednak dopiero w okresie I wojny światowej, choć już absolutystyczna kameralistyka rozumiała jej potrzebę. Jak pisał Justi, państwo chronić musi lud przed wyzyskiem i tyranią ze strony możnych, bo popadną w nędzę, a wówczas rozmnażanie, ważne dla państwa, wypada kiepsko¹⁸⁵. Kameraliści pruscy uważali za obowiązek państwa wspieranie „szczęścia” (*Glückseligkeit*) jednostki. Podobnie nauka policji (*Policeywissenschaft*) mówiła o utrzymywaniu przez państwo wewnętrznego porządku publicznego (również szkolnictwo, zdrowotność, populacjonizm), a także wspieraniu przez państwo „powszechnego dobrobytu”.

Stała też za tym nowa myśl oświeceniowa, że bieda nie jest czymś nieuchronnym i niezmiennym i można ją ograniczyć. Landrecht w 1794 r. (Par. 1–2,

¹⁸⁴ T.R. Malthus, *Prawo ludności*, Warszawa 2007; C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung*, s. 512–616; G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby*, s. 181–182; F.-W. Henning, *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 2, s. 764, 767.

¹⁸⁵ J.H.G. Justi, *Grundsätze der Policeywissenschaften*, s. 87; zob. też: H.-Ch. Seidel, *Eine neue „Kultur des Gebärens”*, s. 69–70; P. Marschlack, *Bevölkerungsgeschichte Deutschlands*, s. 31; D. Blasius, *Bürgerliche Gesellschaft und Kriminalität. Zur Sozialgeschichte Preußens im Vormärz*, Göttingen 1976, s. 49, 51, 53.

Tit. 19, Teil 2) zobowiązywał państwo pruskie do troski o tych obywateli, którzy nie mogą sami zatroszczyć się o siebie oraz dla tych, którym brakuje tylko środków i okoliczności, aby sami na siebie zarobili, pracując według ich zdolności i sił. Komu brakowało pracy, temu władza powinna ją zapewnić, ale unikających jej zmusić do niej karami. Tworzone powinny być zakłady, w których żebracy znajdują opiekę i pożywienie. Pomocą zajmowały się władze komunalne, a nie państwowe. Lokalna władza powinna jednak opiekować się tylko swoimi biednymi. Pomoc ubogim jako obowiązek religijny została więc w XVIII w. zastąpiona przez obowiązek państwa i narodu, obowiązek prawny. Zwykle pamięta się o Francji i Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, która mówi: „Publiczna opieka nad ubogimi jest świętym obowiązkiem. Społeczeństwo jest winne wszystkim dotkniętym w sposób niezawiniony przez nędzę wsparcie przez zapewnienie pracy i zabezpieczenie bytu zdolnym do pracy”. Tymczasem w Prusach Landrecht twierdził to samo. Najszybciej zaczęła się opieka państwa nad weteranami, inwalidami i wysłużonymi urzędnikami. Domy dla inwalidów powstawały w Europie już w XVIII w., w Berlinie w 1746 r. W XIX w. roszczenia absolutnego państwa do ingerencji w życie poddanych zostały jednak ograniczone. Immanuel Kant powiadał, że wraz z emancypacją jednostki spod władzy rodziny rośnie obowiązek państwa pomocy jej w potrzebie, ponieważ samo to państwo odpowiada za „nierówność pomyślności” (*Ungleichheit Wohlstand*) i powinno tę niesprawiedliwość zrekompensować. Podobnie Hegel uważał, że nędza jest koniecznym produktem wolnego rynku i w tej sytuacji opieką nad słabymi winno się zająć państwo: „władza państwowa przejmuje funkcje rodziny wobec ubogich”. Johann Gottlieb Fichte już w 1800 r. potępiał nieograniczoną konkurencję i uważał ją za szkodliwą oraz żądał od państwa zapewnienia obywatelowi w potrzebie minimum egzystencji, co miało dać państwu społeczną stabilność.

Jednak władze pruskie, poczynając od Hardenberga, były nieporównanie bardziej liberalne. Wprawdzie minister Christian Rother w 1817 r. dowodził, że koniecznym korelatem wolności gospodarczej jest wsparcie od państwa dla bezrobotnego do czasu znalezienia przezeń nowej pracy, a radca Kunth z sarkazmem zauważał, że państwo więcej dokłada fabrykantom na ich działalność, niż ma od nich wpływów z podatków, jednak nie szły za tym praktyczne działania. Urzędnicy mieli wszakże świadomość problemów. W 1817 r. Hardenberg rozesłał do nadprezydentów pismo autorstwa prominentnego urzędnika ministerstwa Johanna Gottfrieda Hoffmanna. Konsultował on środki przeciwdziałania sytuacjom kryzysowym, dotyczącym masowo robotników, którzy przy każdym nieurodzaju i przy każdym osłabieniu zbytu popadają w skrajną nędzę. Muszą wysyłać do pracy swoje małe jeszcze dzieci, a ulepszenia techniczne i nowe maszyny pozbawiają ich jedynie pracy, bo cena pracy spada, konkurencja wzrasta, nowe mody powodują, że towary stają się niepotrzebne i zakłady upadają, co wprowadza na rynek stan chaosu i prowadzi do tego,

że pracownik nie jest w stanie zarobić na życie. Państwo – dowodził Hoffmann – powinno przede wszystkim chronić przed wyniszczeniem dzieci i prowadzić politykę przeciwdziałającą zagrożeniom. W odpowiedzi większość przywoływała maksymy liberalne, to znaczy twierdziła, że państwo nie jest w stanie zrobić nic, aby poprawić istniejącą sytuację, bo musiałoby ingerować w rynek, co jest sprzeczne z zasadami tegoż wolnego rynku.

Wilhelm von Humboldt dowodził natomiast, że państwo ma zapewnić jedynie bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne, starania o pomoc mieszkańcom określając jako „najstraszniejszy i najbardziej srogi despotyzm”. Liberalowie uważali, że człowiek winien sam zabezpieczyć swój los przez oszczędzanie i rzeczywiście XIX w. wraz z industrializacją przyniósł rozwój wszelkiego rodzaju kas oszczędnościowych, na wypadek choroby, starości czy nieszczęścia – dla robotników pojawiły się też kasy fabryczne, ubezpieczenia prywatne i wzajemna pomoc towarzystw robotniczych. Umożliwił to rozwój matematyki i statystyki oraz demografii, która potrafiła już ustalić średnią długość życia. W rezultacie prywatne zakłady ubezpieczeniowe powstawały w całych Niemczech od lat trzydziestych XIX w., a w Berlinie w 1836 r. Oczywiście ubezpieczenia prywatne na życie przeznaczone były tylko dla zamożnej części społeczeństwa. Starsze były kasy robotnicze działające na wypadek utraty życia czy zdolności do pracy, w XVIII w. działały szeroko ubezpieczenia majątkowe i przeciw pożarom. Ostatnie regulacje typu przednowoczesnego, przed wprowadzeniem wolności przemysłowej, ustalał Landrecht, który mówił o ustanowieniu *Gerwerkskasse* dla ochrony zdrowia czeladników. Później myślenie liberalne wyeliminowało na jakiś czas wszelkie formy organizacji rzemieślniczych, akcentując groźbę „niebezpieczeństwa socjalistycznego”. W 1835 r. powstał projekt kas ubezpieczeniowych dla czeladników, ale publicznie ogłoszona została dopiero ordynacja przemysłowa w 1845 r., gdzie zapowiedź takich kas również w fabrykach się pojawiała, zresztą bez praktycznych skutków. W czasie rewolucji 1848 r. kwestia ubezpieczeń była mocno podnoszona *von unten*. W czasie berlińskiej manifestacji 26 marca 1848 r. żądano podniesienia płac, wprowadzenia płacy minimalnej, dziesięciogodzinnego dnia pracy, założenia biur pośrednictwa pracy, ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, mieszkań w rozsądnych cenach, bezpłatnej edukacji i emerytur dla seniorów. Podobnie ogólnoniemiecki kongres rzemieślników we Frankfurcie nad Menem przewidywał wprowadzenie kas ubezpieczeniowych dla chorych, wdów, sierot, seniorów i na wypadek utraty zdolności do pracy. Roszczenia pracowników warstw niższych do Frankfurckiego Zgromadzenia Narodowego nie znalazły żadnego oddźwięku, ponieważ nie odpowiadały interesom reprezentowanej tam przede wszystkim burżuazji. Zaczęła się natomiast oddolna samoorganizacja pracowników warstw niższych w organizacjach samopomocowych, jak ubezpieczeniowe Towarzystwo Robotników Produkujących Cygara w Niemczech, powstałe w 1849 r. Dla tych organizacji większe już znaczenie niż tradycje cechowe miały nowe

prywatne firmy ubezpieczeniowe, opierające się na nowoczesnej matematyce, kalkulującej ryzyko ubezpieczeniowe.

Po rewolucji w 1849 r. powrócono do kwestii „związku kas czeladniczych autoryzowanych i kontrolowanych w kompleksowym państwowym systemie”, co dotyczyło również robotników. Było to reakcją na spontaniczne powstawanie w 1848 r. robotniczych i czeladniczych kas i związków, jednak spotkało się z mocnym oporem zarówno ze strony fabrykantów, jak i władz miast, a liberałowie pomysł uznali za świętokradztwo. W latach pięćdziesiątych, wobec wzrostu gospodarczego i poprawy sytuacji zwykłych ludzi, myślano w kategoriach nieinterwencji państwa i pozostawienia losu robotników ich przedsiębiorczości. W 1854 r. reprezentant katolickiej frakcji, poseł Peter Reichensperger przedstawił idący pod prąd myśleniu liberalnemu projekt ustawy na temat wprowadzenia przez państwo kas ubezpieczeniowych. Natychmiast odezwali się liberałowie, że jest to krok w stronę „biurokratycznego socjalizmu”. Reichensperger wskazywał natomiast na niebezpieczeństwo wzmocnienia ruchu robotniczego, jeżeli rząd nie zapanuje nad problemem nędzy. Istniejące koncesje na rzecz robotników służyć miały, jak dowodził, interesom również mieszczaństwa. W ten sposób 3 kwietnia 1854 r. wspólnie z frakcją konserwatywną uchwalona została ustawa dotycząca kas wsparcia przemysłowego (*gewerbliche Unterstützungskassen*). Miały być one organizowane pod nadzorem komunalnym. Wybrana została pośrednia tendencja między liberalnym pomysłem przekazania całej sprawy władzom komunalnym i stanowi przemysłowemu a opcją organizacji przymusowych kas przez państwo, jak to dotychczas zrobiono w stosunku do górnictwa. Przeciwno ustawie protestowali fabrykanci, bo dla nich oznaczała ona składki do kasy ubezpieczeniowej, które musiały ograniczyć wysokość pensji robotników. Mimo oporów kasy pomocowe rozwijały się jednak szybko.

Cechą charakterystyczną ubezpieczeń tego czasu były niewielkie rozmiary placówek ubezpieczeniowych, ich ogromne rozproszenie i wzajemny brak komunikacji, co wynikało w dużym stopniu z ówczesnego poziomu rozwoju cywilizacyjnego. Kasy ówczesne liczyły od poniżej stu do kilkuset ubezpieczonych, bardzo rzadko powyżej tysiąca, w tym większe były kasy fabryczne, a mniejsze rzemieślnicze. W 1864 r. była już w Prusach znaczna liczba 3308 kas z 457 tys. ubezpieczonych. Z sumy ubezpieczenia 2,7 mln wnosili pracownicy, a 740 tys. pracodawcy. Warto zauważyć, że kasy organizowane były także przez Kościoły i miały one pewne znaczenie. Działalność ówczesnych kas polegała przede wszystkim na pomocy przy śmierci i pogrzebie, w chorobie, pokryciu kosztów leczenia przez lekarza i pobytu w szpitalu, wsparciu inwalidów, wdów, wdowców i sierot wreszcie pomocy młodym matkom, ale tylko zamężnym. Zakres świadczeń był bardzo wąski, w ogóle nie obejmowały cięższych chorób, a niektóre, jak kiła i świerzb, nie wchodziły w zakres świadczeń. Statuty mówiły o wykluczeniu ze wsparcia kasy pijaków, awanturników wdających się w bójki, samobójców, albo pochówku tych, którzy zginęli na

skutek działań sprzecznych z prawem. Kasy w swym zamyśle kierowane były przede wszystkim do uboższej części ludności, która potrzebowała wsparcia. Powszechny Niemiecki Związek Robotniczy (Allgemeine Deutsche Arbeiterverein), który powstał w 1863 r., miał własne plany regulacji kwestii ubezpieczeń. W 1868 r. wysunięty został projekt ubezpieczeń emerytalnych¹⁸⁶.

Już Adam Smith uznał, że rozwój rynku poprawi nie tylko życie mieszczan, ale i robotników. Postulował wysokie płace, które miały służyć poprawie ich produktywności. Panowało jednak powszechnie inne przekonanie, że konieczna jest właśnie niska pensja robotnika, bo pozwala ona na wysoką stopę inwestycji. Mieszczanstwo swoją skłonność do oszczędności i ascezy przenosiło na robotników. Umocnione w tym poglądzie przez doświadczenia rewolucji francuskiej, uważało ich za ludzi gorszego gatunku, prymitywnych, wręcz zwierzęcych, którzy nie mają ani siły, ani woli do awansu społecznego i gospodarczego, którymi kieruje jedynie prymitywny popęd płciowy. Skłonność do rozmnażania miała być w nich silniejsza niż do chęci wzrostu produkcji, co prowadziło do przekonania, że robotnik na wodzy może być trzymany tylko przez niską płacę, która ograniczy jego płodność. W merkantylizmie występował pogląd, że przez podniesienie płacy robotnik stanie się tylko bardziej leniwy, ponieważ natychmiast zacznie odpowiednio mniej pracować, co stanowiło dogodny punkt wyjścia dla późniejszej ideologii. W początkach XIX w. płace robotników były rzeczywiście niskie, a jednocześnie zaczęły się u nich pojawiać roszczenia do mieszczańskiego poziomu materialnego życia. Mieszczanstwo traktowało je jako skłonność do rozrzutności i w nich samych upatrywało przyczynę ich biedy, która nie była wcale nieunikniona. W drugiej połowie XIX w. zarobki robotników wzrosły, a jednocześnie klasa ta podzieliła się na lepiej wykształconą zarabiającą elitę i niewykształconą resztę. Jednocześnie powstała znacząca liczebnie warstwa niższego mieszczaństwa, niewiele różniącego się pod względem dochodów od robotników. Spowodowało to wzrost oczekiwań robotników, pragnących stylu życia mieszczaństwa i jednocześnie zwiększyło chęć odróżnienia się mieszczan od robotników¹⁸⁷.

Industrializacja zasadniczo zmieniła sytuację w obszarze ubóstwa, które w masowej skali stało się poważnym problemem, nazywanym pauperyzmem.

¹⁸⁶ G.A. Ritter, *Der Sozialstaat. Entstehung und Entwicklung*, s. 39–42; E. Eichenhofer, *Geschichte des Sozialstaats in Europa*, s. 26–27, 29–30, 50; H. Glaser, *Industriekultur und Alltagsleben*, s. 153; K.H. Metz, *Preussen als Modell einer Idee der Sozialpolitik*, w: *Preussische Stile*; E. Reidegeld, *Staatliche Sozialpolitik in Deutschland*, t. 1, Wiesbaden 2006, s. 65, 134–135, 139–156; K. Rzepa, *Od utopii do pragmatyzmu, od sekty do milionowej partii. Socjaldemokracja niemiecka przed 1914 rokiem*, Poznań 1998, s. 56–74; R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution*, s. 621–625; F.-W. Henning, *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 2, s. 302.

¹⁸⁷ R. Engelsing, *Probleme der Lebenshaltung in Deutschland im 18. und 19. Jahrhundert*, w: tegoż, *Zur Sozialgeschichte*, s. 11–25.

Pojęcie to oznaczało sytuację licznej grupy osób, które mimo pracy nie są w stanie zaspokoić najpilniejszych potrzeb i nie mają żadnych widoków na zmianę, natomiast ciągle głębiej popadają w otępienie i grubiaństwo, pijaństwo i zezwierzęcenie, coraz liczniej zapełniają więzienia i domy pracy. Mówiło się też, że pauperyzm jest winą samego pracownika, który przez swoje defekty charakteru czy psychiki nie jest w stanie pracować. Historycy określają pauperyzm jako „kryzys okresu przejściowego”.

Należy pamiętać, że od połowy XVIII do połowy XIX w. w produkcji rolniczej miał miejsce stały i znaczny wzrost cen, któremu nie towarzyszył podobny proces w produkcji rzemieślniczej i wysokości pensji w miastach. Najślynniejszym obrazem nędzy okresu pauperyzmu w Europie była książka Fryderyka Engelsa *O położeniu klasy robotniczej w Anglii* z 1845 r. Wprawdzie nikt nie przeczył obiektywności relacji Engelsa, jednak ekonomista Bruno Hildebrandt w Niemczech wskazał zaraz, że jeszcze większa bieda panuje na terenie jego kraju, gdzie industrializacja w ogóle nie dotarła i był przekonany, że powstanie fabryk poprawiłoby sytuację materialną ludności¹⁸⁸.

Kapitalistyczne przemiany przełomu XVIII i XIX w. w znacznym stopniu zniweczyły też dawne formy pomocy ubogim ze strony cechów, szlachty (umorzanie dzierżawy przy nieurodzaju, drewno przy pożarze, opieka przy niezdolności do pracy), a nawet Kościoła, który został osłabiony już przez reformację, a potem sekularyzację. Obecnie jego inicjatywy charytatywne miały znacznie mniejszy wymiar materialny. Trzeba też odnotować stanowisko Kościoła katolickiego w sprawie pauperyzmu, który był analizowany najpierw we Francji po wybuchu powstania lyońskich robotników 16 miesięcy po rewolucji lipcowej 1830 r. Były to początki tzw. społecznego katolicyzmu, który starał się zaradzić nędzy wywołanej przez rewolucję przemysłową. Największym wrogiem tego kierunku byli liberałowie, socjaliści sami nazywali czasami swój ruch „nowym chrześcijaństwem” i ich stanowisko było umiarkowane, dochodziło nierzadko do współpracy, dominowały jednak prądy zdecydowanie bardziej konserwatywne. W pruskiej od 1866 r. Moguncji działał biskup Wilhelm Emmanuel von Ketteler, który mówił w 1869 r., że kwestia społeczna to obecnie najtrudniejszy i najważniejszy problem. Inaczej niż wielu mu współczesnych dowodził, że sama religia i moralność nie wystarczą do rozwiązania problemów robotników. Współdziałać musi Kościół z państwem i władzami komunalnymi. Jeżeli państwo wspiera wielkie przedsięwzięcia, nie powinno się uchylać również przed rozwiązaniem i tej sprawy. Ketteler wypowiadał się jeszcze przed powstaniem Rzeszy na rzecz utworzenia organizacji chroniących robotników i ich praw, regulacji czasu pracy i wynagrodzeń robotników. W mowie z 1869 r. *Ruch robotniczy w jego staraniach w stosunku do religii i moralności* podtrzymywał ideę związków zawodowych, które powinny wspierać żądania robotników

¹⁸⁸ W. Abel, *Agrarkrisen und Agrarkonjunktur*, s. 226–227.

i pomagać w strajkach. Do uzasadnionych żądań robotników Ketteler zaliczał: postulat podniesienia płac w granicach zachowania rentowności przez przedsiębiorstwo; skrócenie czasu pracy; zabezpieczenie czasu odpoczynku i możliwości święcenia niedzieli, kiedy to robotnicy byli wielokrotnie zmuszani do pracy; zakaz pracy fabrycznej dzieci („Uważam pracę dzieci za przerażające okrucieństwo naszych czasów”); rezygnację z pracy fabrycznej matek i młodych dziewcząt w celu ochrony rodziny i obyczajności. Już w latach sześćdziesiątych XIX w. powstawały w różnych rejonach Niemiec katolickie stowarzyszenia robotnicze. W Zagłębiu Ruhry miały nawet liczyć 200 tys. członków, choć szacunki te są niepewne. Domagały się one podniesienia robotniczych płac, skrócenia czasu pracy, zakazu pracy dzieci i mężatek, współudziału robotników w kierowaniu fabryką. W Aachen od 1868 r. ukazywał się organ robotniczy „Christlich-Sozialer Blätter”¹⁸⁹.

Wprawdzie szlachta dawniej ze swoich obowiązków wobec włościan (jak pomoc na starość, w chorobie, w wypadku strat wojennych i nieszczęść) nie wywiązywała się należycie, ale teraz, wyjąwszy robotników rolnych, którymi się trochę interesowano, nie można było już liczyć na jakiegokolwiek wsparcie, a nie pojawiło się nic w zamian. Zdarzali się oczywiście junkrzy, którzy z dobroci serca, albo w trosce o własny interes nadal wykazywali zainteresowanie problemami swoich już sąsiadów, a nie poddanych, ale nie było to powszechne. Tymczasem zjawisko głodu było na przednówku smutną codziennością.

Jeżeli chodzi o rzemiosło, jeszcze Landrecht z 1794 r. starał się je chronić przez ograniczenie konkurencji, zabezpieczenie zbytu i monopolizację surowców, ochronę nadliczbowych pracowników i stawianie barier „obcym”. Od XVI w. istniały liczne rzemieślnicze kasy ubezpieczeniowe na wypadek choroby, śmierci, inwalidztwa, dla wdów i sierot, razem wzięwszy cały system zapewniający w mniej lub bardziej mądry sposób stabilność życiową pracownikom rzemiosła. W XIX w. funkcjonowały one nadal, umożliwiając np. dzięki wcześniejszym składkom wypłatę renty. Tymczasem położenie rzemieślników było marne, tak że w latach 1846–1849 w Prusach 90% z nich nie płaciło nawet najniższej stawki podatku od rzemiosła i należało do sproletaryzowanych drobnych majstrów. Jednocześnie gwałtowny wzrost demograficzny pomnażał liczbę potrzebujących pomocy. Między 1800 a 1850 r. liczba przedstawicieli warstwy niższej w miastach znacznie wzrosła, stanowiąc pod koniec tego okresu 65–80% populacji najbardziej zindustrializowanych miast. Te *Unterschichten* nie korespondowały z oficjalną liczbą ubogich (*Armen*) wymagających wsparcia. W miastach pruskich w 1833 r. opieką socjalną objęte było 5,9% ludności. W Nadrenii w 1849 r. było to 6,38% mieszkańców, w Brandenburgii 8,85%. Tymczasem w 1849 r.,

¹⁸⁹ E. Iserloh, *Die Kirche im industriellen Zeitalter. Der deutsche Sozialkatholizismus im 19. Jahrhundert*, w: *Religion und Kirchen im industriellen Zeitalter*, Braunschweig 1977, s. 25–38; *Die Geschichte des Christentums*, t. 11, red. J. Gadille, Freiburg 1997, s. 31.

w 60 największych miastach Prus, tj. powyżej 10 tys. mieszkańców, ubodzy stanowili 18,12% mieszkańców. W pojedynczych miastach ten wskaźnik był nawet znacznie wyższy – w Kolonii wynosił 1/3 mieszkańców, w Mannheim 45%. Badacze wątpią jednak, czy oficjalna rejestracja obejmowała wszystkich ubogich i szacują ich przeciętną liczbę na 40%. Zdaniem Reinharta Kosellecka u progu 1848 r. w stanie ubóstwa żyła połowa społeczeństwa pruskiego. Jak pisał, liczba pozbawionych pomocy i bezrobotnych wzrastała w takim samym stopniu, jak słabła tradycyjna, właściwa dla poprzedniego ustroju pomoc ze strony junkrów, majstra, rodziny, cechów i gmin. Statystyk Karl Friedrich Wilhelm Dieterici, wysoko oceniany przez Wilhelma Abla szacował, że w latach czterdziestych XIX w. w Prusach w biedzie, a w całkowitej nędzy w okresach kryzysów żyło przynajmniej 50–60% populacji. Zróżnicowanie zarobków było ogromne, a zarobki klas niższych w miastach z trudem pozwalały na utrzymanie siebie i rodziny. Jak stwierdza Wilhelm Abel, niższy urzędnik zarabiający 50 rtl, nawet jeżeli jego rodzina jadła tylko wodziankę (czerstwy chleb zalany gorącą wodą z dodatkami) i kartofle, miał poważne kłopoty z jej ubraniem, opłaceniem mieszkania i utrzymaniem przy życiu. Jednak wbrew pozorom nawet zarabiający 700 rtl radca wojenny nie opływał w dostatki. Jak czytamy w relacji Fichtego z 1799 r. o takiej rodzinie, na sobotni obiad miała pół funta wołowiny, sześć funtów ziemniaków i marchew. Żona radcy prała mu w sobotę jedyną koszulę, aby miał ją na niedzielę, więc w sobotę chodzi bez koszuli¹⁹⁰.

Tabela 5. Odsetek osób otrzymujących pomoc socjalną w Prusach w latach 1840–1860

	1840	1849	1858/60
Prusy Wschodnie	2,14	3,14	4,76
Prusy Zachodnie	3,44	4,12	4,16
Prowincja Poznańska	1,44	1,68	2,30
Pomorze	3,32	3,76	3,44
Śląsk	3,58	5,70	5,46
Brandenburgia	2,72	3,40	3,74
Saksonia	3,66	4,00	3,66
Westfalia	3,52	4,52	3,84
Nadrenia	7,26	11,42	3,78
Średnio	3,45	4,64	3,90

Źródło: H.-H. Bass, *Hungerkrisen in Preussen während der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, St. Katharinen 1991, s. 109.

¹⁹⁰ E. Reidegeld, *Staatliche Sozialpolitik*, t. 1, s. 37–48, 137–138; R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution*, s. 620, 630; P. Borscheid, *Geschichte des Alters*, s. 205; H.-H. Bass, *Hungerkrisen in Preussen während der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, St. Katharinen 1991, s. 111, 113–114; R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz*, s. 39; W. Abel, *Agrarkrisen und Agrarkonjunktur*, s. 228–229.

„Kryzys okresu przejściowego” został przewyciężony w połowie stulecia na skutek wzrostu produktywności w rolnictwie i przemyśle, podniesienia podaży liczby miejsc pracy, ulepszeniu transportu i stworzenia ponadlokalnego rynku. Pauperyzm stanowił też kontynuację starych przedprzemysłowych problemów, które nagle spiętrzyły się pod wpływem wzrostu demograficznego. Odpowiedzią był rozwój już w latach dwudziestych nauk społecznych, które badały warunki życia ludności, zaczęły dostrzegać związki nędzy z chorobami, szczególnie gruźlicą, warunkami mieszkaniowymi i higienicznymi. W połowie XIX w., powstały odwołujące się do Hegla absolutystyczne koncepcje „dobrej Policji” Roberta von Mohla i „nowoczesnego państwa socjalnego” (*Sozialstaat*) Lorenza von Steina, które czyniły państwo odpowiedzialnym za dobrobyt, szczęście i bezpieczeństwo obywateli rozwijane do konceptu nowoczesnego społecznego państwa prawa, zobowiązanego do wspierania społecznego rozwoju przez politykę socjalną i administrację. Było to myślenie odwołujące się do specyficznie pruskiej tradycji pietystycznej i kameralistycznej, ale jednocześnie w wielu miejscach zbieżne z poglądami Karola Marksa. Robert von Mohl pisał, że „państwo wspiera rozsądne cele życia ludzkiego”. Wraz z postępowaniem coraz więcej osób „rozwiązuje swoje problemy własnymi siłami”, jednak rodzą się nowe problemy i potrzeba nowych instytucji. W pierwszym rządzie zwracał uwagę na konieczność ograniczania urodzeń (maltuzjanizm), co widział przez utrudnianie zawierania małżeństw osób o zbyt niskich dochodach, ale także w zachęcaniu do emigracji. Każdy wprawdzie powinien sam dbać o zdrowie, ale państwo jest od zabezpieczenia instytucji medycznych zwalczających choroby w postaci „policji lekarskiej”. W pierwszym rządzie chodziło o powstrzymanie chorób epidemicznych i endemicznych, o starania o zachowanie higieny oraz odpowiednich warunków sanitarnych w zakresie sprzedaży żywności. Kluczowe znaczenie miała też dla zdrowia cena, a zatem ilość dostępnej żywności – pisał Mohl – co miała zapewnić troska o drogi komunikacyjne, zapasy magazynowe i ograniczanie ich zużycia przez władze. Ważne jest też posiadanie szkół edukujących lekarzy i całą służbę zdrowia, uporządkowanie aptekarstwa i miejsc zdrojowych. Oświetlenie miejsc niebezpiecznych w miastach w porze nocnej, burzenie uszkodzonych budynków etc. Czym innym – jak pisał – są indywidualne przyczyny pauperyzmu, a inny charakter ma to zjawisko w postaci masowej. Na wsi może on wynikać z nadmiernego rozdrobnienia własności chłopskiej, w mieście ze zbyt niskiej ceny pracy robotnika, czy to spowodowanej konkurencją zewnętrzną lub zagraniczną, czy dla zbyt małego popytu na pracę robotnika. „Celem wykształcenia zdolności umysłowych” państwo dbać też miało o sprawy edukacji. „Troszczyć się więc wypadnie o budowę, o nauczycieli i o środki do nauki. Wiele z tego można wprawdzie pozostawić pojedynczym gminom, lecz wiele także musi wziąć na siebie państwo”. Kościół musi wziąć na siebie razem z państwem kształcenie w zakresie moralności¹⁹¹.

¹⁹¹ R. von Mohl, *Encyklopedia umiejętności politycznych*, s. 544–549.

Podobnie Georg Wilhelm Friedrich Hegel uważał, że państwo nie tylko winno troszczyć się o „wolność”, ale także o rodzinę, społeczność i jej warunki bytowe. Wynikać to miało z procesu industrializacji, akumulacji kapitału i rozwarstwienia społecznego, prowadzącego do wzrostu liczby ludzi, których dochody znajdowały się poniżej poziomu minimum egzystencji. Ciekawe, że ta sytuacja została w Prusach trafnie zdiagnozowana (przez wielu publicystów, w tym Karola Marksa) jeszcze przed 1848 r., kiedy proces industrializacji był dopiero w fazie początkowej. O zjawisku w skali europejskiej pisał Alexis de Tocqueville: „Każdego kto wędruje po różnych zakątkach Europy uderzać musi zupełnie niezwykle i na pozór niewytłumaczalne zjawisko. Narody, które zdają się pogrążone w największej nędzy, liczą w rzeczywistości najmniej ubogich, zaś w krajach, których zamożność budzi podziw, część ludności po to, aby przeżyć, zmuszona jest odwoływać się do cudzej hojności”. Mówiąc o bogatym kraju pełnym nędzarzy, autor miał na myśli Anglię.

W każdym razie w Prusach rezultatem tradycji intelektualnej i nowej refleksji był grunt pod przyszłą aktywną politykę socjalną państwa, która nie ograniczała się do tłumienia społecznych protestów, ale działała też aktywnie w kierunku ograniczania ich przesłanek. W okresie pauperyzmu w pierwszej połowie XIX w. państwo organizowało dla bezrobotnych prace, angażowało ich do budowy dróg, prowadziło rozdawnictwo zboża, soli, regulowało ceny chleba, obniżało podatki.

W 1839 r. ukazała się regulacja o ochronie dzieci i młodzieży, zakazująca ich przedwczesnego zatrudniania, motywowana w dużym stopniu obawą przed „psuciem” przyszłych rekrutów armii pruskiej. Jej skutki były niewielkie, zarówno ze względu na opór rodziców, dla których było to ważne źródło dochodu, jak i fabrykantów. Ustawa stanowiła jednak podstawę dla późniejszych ulepszeń i wytyczyła drogę dla ustawodawstwa innych krajów niemieckich. W 1842 r. ukazała się np. regulacja „o obowiązku opieki nad ubogimi” nareszcie ustalająca, że ubogi otrzymywać ma opiekę nie tam, gdzie się urodził, jak było dotychczas, co blokowało mobilność warstw niższych, lecz tam, gdzie przebywa od trzech lat, ze strony gminy, która była głównym odpowiedzialnym za swoich ubogich. Wśród elit prowincjonalnych liczne były protesty przeciwko tej ustawie. Słynny przedsiębiorca Friedrich Wilhelm Harkort nazwał ją „zakapturzoną komunizmem”. Argumentowano, że pomoc ubogim sprzyja tylko lenistwu, że odbiera zapał do pracy, wspieranie ich powinno być wyłącznym zadaniem Kościoła, a nie władz komunalnych. Władze odpowiadały, że pomoc jest tylko dla pozbawionych sił fizycznych do pracy, natomiast „kiedy brakuje im woli do pracy” – mają zostać do niej zmuszeni. Powstały wówczas konstrukcje „zawinionej” i „niezawinionej biedy”.

Ostatecznie w 1855 r. ustalono, że pomoc ubogim przysługuje w ich obecnych miejscach zamieszkania. W 1843 r. romantyczny Fryderyk Wilhelm IV przywrócił zakony żeńskie z zamysłem podjęcia wyprawy krzyżowej przeciw

nędzy i biedzie. Przedsięwzięcie było wizerunkowo skuteczne, ale nie przyniosło efektów. Pewne socjalne rezultaty dała rewolucja 1848 r. W ordynacji przemysłowej z 1849 r. zakazywano mianowicie wypłacania pracownikom pensji w naturze. Masowe ruchy ludności i jej względne zubożenie w okresie pauperyzmu powodowały jednak, że ograniczone środki samorządowe i prywatne nie były wystarczające do walki z plagą nędzy i praktykowano raczej maksymalne ograniczanie interwencji w te sprawy. Przez cały czas regulacje dotyczące pomocy ubogim miały bardzo rozproszony charakter, różniły się w zależności od prowincji i miasta.

W latach pięćdziesiątych pojawiły się pierwsze międzynarodowe regulacje w sprawach ubogich w Związku Niemieckim, np. o traktowaniu chorych i o pogrzebach cudzoziemców. Ogólnie jednak silne były tendencje liberalne, zmierzające do cedowania opieki nad ubogimi na prywatną dobroczynność. Na tle międzynarodowym bardzo słabo wypadła w tym czasie Francja w porównaniu z Prusami i Wielką Brytanią, a to dlatego, że zlikwidowano tam opiekę ze strony Kościoła, a nie powstała w to miejsce baza państwowa i komunalna. Publiczne biura opieki nad ubogimi w 1847 r. były tylko w ¼ francuskich gmin. Za tym stanem rzeczy stała ideologia *laissez faire*, która nie dopuszczała ingerencji w wolny rynek. Bismarckowski system ubezpieczeniowy po 1871 r. był wprawdzie wielką innowacją, jednak nie powstał na pustyni. Odwoływał się do „wspólnotowych” ubezpieczeń cechów gildii i związków czeladników z epoki feudalnej, czyli do wczesnych form solidarności, które znajdowały odzwierciedlenie jeszcze w Landrechcie w 1794 r. Dla uniknięcia klęski głodu cechy gromadziły zapasy żywności, zapewniały pożyczki zubożałym mistrzom, dawały pracę bezrobotnym czeladnikom, starały się zaradzić przy chorobie, nieszczęśliwym wypadku, starości, wspierano wdowy po mistrzach. Nowoczesne ubezpieczenia w przeciwieństwie do tradycyjnych nie przewidywały dyskryminacji klasowej, odwoływały się do jednostki a nie grupy, obejmowały wielkie zbiorowości w ujednolicony sposób. Z kolei wspomniane koncepcje Lorenza von Steina miały zasadniczy wpływ na poglądy „konserwatywnego socjalisty” doradcy Bismarcka, Hermanna Wagenera. Często cytowana jest wypowiedź Bismarcka w parlamencie z 1865 r. w odpowiedzi na krytykę liberałów, że odmówił on bezrobotnym i cierpiącym nędzę tkaczom audiencji u króla, w której żelazny kanclerz stwierdził, że królowie pruscy nigdy nie byli królami bogaczy, a zawsze zabiegali o ochronę i poprawę sytuacji ubogich. Bismarck znajdował się wówczas pod wpływem memoriału Wagenera *Arbeiterfrage* z 1864 r., w którym ów nawoływał do powołania socjalnej monarchii.

Również Theodor Lohmann, czołowy ekspert pruskiej biurokracji w sprawach społecznych w czasie reform, w młodości zainspirowany był ideami Lorenza von Steina, który wywarł zasadniczy wpływ na sposób jego myślenia. Bismarck już w 1863 r. mówił o koronie jako nośniku społecznej dyktatury i o przekształceniu królestwa stanów uprzywilejowanych w królestwo ludowe

(*Volkskönigtum*). Wbrew pozorom w obozie liberałów także istniało pewne poparcie dla „państwa socjalnego” von Steina, a reprezentował je Friedrich Naumann. Liberałowie po doświadczeniach 1848 r., mimo myślenia w kategoriach wolnorynkowych, skłonni byli zaakceptować socjalne środki ochrony społeczeństwa. W Kościele katolickim „ideę państwa socjalnego” reprezentował biskup od 1866 r. pruskiej Moguncji, Wilhelm Emmanuel Ketteler, a w Kolonii prezbiter Adolf Kolping. Jego zdaniem przyczyna społecznych problemów leżała jednak w braku prawdziwej religijności w życiu publicznym. Podobnie idee reform socjalnych były istotną częścią programu niemieckiego ruchu robotniczego czy Ferdinanda Lassalle’a, którzy w żadnym razie nie mieli pomysłów rewolucyjnych. Lassalle akceptował współpracę z państwem pruskim i wyznawał ideę socjalnego królestwa, która łączyła monarchię z demokracją. Zwieńczeniem tej ewolucji w Prusach był powstały w 1872 r. *Verein für Sozialpolitik*, który reprezentował historyczną szkołę narodowej ekonomii, a w niej stare kameralistyczne poglądy o zadaniach państwa dla wspierania dobrobytu zostały połączone z liberalną ideą państwa prawa, przy całkowitym odrzuceniu idei szkoły manchesterskiej. Reprezentanci szkoły ekonomii narodowej nie uważali ekonomii za naukę o prawach naturalnych, ale za „historyczną naukę etyczną”, która służy sprawiedliwemu podziałowi dóbr i wyrównaniu społecznych nierówności. Czołowym przedstawicielem tego kierunku, nazywanego „socjalistami z katedry” (*Kathedersozialisten*), byli wybitny historyk Gustav Schmoller i ekonomista Adolph Wagner. Schmoller mówił, że reforma społeczna musi zmierzać do odbudowy przyjaznych stosunków między klasami społecznymi, do odrzucenia i pozbycia się bezprawia, w zbliżeniu do zasad społecznej sprawiedliwości, w ustanowieniu ustawodawstwa socjalnego, które zagwarantuje materialne i moralne podniesienie klasy niższej i średniej. Od marksistów różnili się ci „państwowi socjaliści” zakorzenieniem ich idei w chrześcijaństwie, w ich gorącym nacjonalizmie, podziwem dla Bismarcka i odrzuceniu politycznej i społecznej rewolucji. Chodziło im natomiast o integrację świata pracy w państwie i społeczeństwie. Dla całej niemieckiej tradycji ważny był ogólny klimat tradycji reform „od góry”, narzucanych przez władze. To pruska administracja nastawiona liberalnie, ale nie dogmatycznie, decydowała o budowie linii kolejowych, dróg i kanałów, edukacji od szkoły ludowej po uniwersytet, wspierania publicznej służby zdrowia i na koniec zdecydowała o konieczności usunięcia braków sfery socjalnej¹⁹².

¹⁹² E. Reidegeld, *Staatliche Sozialpolitik*, t. 1, s. 37–49, 50–57, 66–67; E. Frie, *Armut und Armenpolitik im langen 19. Jahrhundert*, s. 57–60; G.A. Ritter, *Der Sozialstaat. Entstehung und Entwicklung*, s. 46–79; E. Eichenhofer, *Geschichte des Sozialstaats in Europa*, s. 25, 28, 52; H. Glaser, *Industriekultur und Alltagsleben*, s. 154–155; A. de Tocqueville, *Raport o pauperyzmie*, Warszawa 2009, s. 40; R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution*, s. 630–633; H.-H. Bass, *Hungerkrisen in Preussen*, s. 112.

Podsumowując, powiedzieć trzeba bardzo mocno, że Prusakom tego czasu jeszcze zupełnie obce było myślenie w kategoriach darwinistycznych. Wczesny liberalizm charakteryzował się myśleniem w kategoriach przedindustrialnych i patriarchalnych, w których w centrum uwagi znajdował się nie przemysł, ale rzemiosło. Wyobrażano sobie, że wszyscy ludzie przez uzyskanie wykształcenia i własności staną się obywatelami. Zdawano sobie sprawę z klasowości społeczeństwa, ale uważano, że jest ona tymczasowa. Przed 1848 r. widziano angielski pauperyzm i myślano, jak uniknąć pojawienia się tego nieszczęścia w Prusach, odwołując się albo do interwencjonizmu państwa, który nie był jeszcze żadnym tabu. Myślano o reformach podatków odciążających uboższych. Najwcześniej odrzucono przednowoczesne pomysły w Nadrenii, gdzie procesy industrializacji były najbardziej zaawansowane¹⁹³.

¹⁹³ E. Reidegeld, *Staatliche Sozialpolitik*, t. 1, s. 56–57; D. Langewiesche, *Frühliberalismus und Bürgertum 1815–1849*, w: *Bürgertum und bürgerlich-liberale Bewegung in Mitteleuropa seit dem 18. Jahrhundert*, red. L. Gall, München 1997, s. 120–125; tenże, *Liberalismus in Deutschland*, Frankfurt a.M. 1988, s. 28–29.

Choroba i zdrowie – służba zdrowia

Wczesna nowożytność znajdowała się pod wielkim ciężarem chorób epidemicznych. W XVIII w. sytuacja uległa pewnej poprawie – ostatnia epidemia dżumy miała miejsce we Francji, w Marsylii w 1720 r., jednak Prusacy byli przekonani, że epidemia na ziemiach polskich w 1770 r. była też czarną śmiercią. W XIX w. słyszymy o dżumie już tylko ze względu na egipską wyprawę Napoleona, który wyszedł cało z kontaktu z tą chorobą – czarna śmierć nadal była groźna, ale poza Europą. Niemniej strach przed zarazą był ciągle silny i w XIX w. przy wybuchach epidemii w Lewancie (1812), Mołdawii (1816) i w innych miejscach władze medyczne w Prusach rozsyłały instrukcje postępowania na wypadek ataku zdawało się odległej choroby. W XIX w. zagrożeniem dla Prus była cholera, której epidemia przywędrowała z Indii w 1831 r. (40 tys. ofiar). Heinrich Heine dostarczył nam dramatycznego opisu jej skutków z Paryża. Cholera zaatakowała też Poznań, gdzie szczyła się szybko i gwałtownie, wezwano tam zaraz przebywającego w Berlinie lekarza, Karola Marcinkowskiego. Kolejne fale choroby uderzyły w Niemczech w 1848 (87 tys.), 1853, 1866 r., kiedy w Prusach zmarło na jej skutek 120 tys. ludzi, i w 1871. W 1831 r. zmarło 63,1% chorych na cholere w Berlinie, w 1848 krwawe żniwo zbierał tyfus. Tyfus plamisty pojawiał się przede wszystkim w czasie wojny i głodu i rzeczywiście w początkach XIX w. występował w całej Europie, także w Prusach (1813–1814) okresu wojen napoleońskich. Charakter epidemiczny miała też przenoszona przez muchy, brudną wodę i żywność czerwonka. Od XIX w. w Niemczech atakowała rzadziej, przede wszystkim w okresie wojen. Wprawdzie szczepienia ospy wprowadzono już w XVIII w., ale nie miały one jeszcze charakteru przymusowego i masowego i stąd choroba ta zadawała jeszcze w XIX w. dotkliwe ciosy. Najważniejszą przyczyną zgonów, w dużym stopniu uwarunkowaną socjalnie, była w XIX w. gruźlica, która zabijała coraz rzadziej wraz z poprawą warunków życia ogółu. Regulatywy z 1835 r. nakazywały izolowanie w szpitalach chorych na epidemie takie jak cholera, tyfus, ospa i czerwonka, które to rozwiązania wynikały bezpośrednio

z doświadczeń epidemii cholery w 1831/1832 r. Często to zagrożenie było powodem zakładania szpitali w miastach¹⁹⁴.

Mimo poprawy sytuacji zdrowotnej życie ludzkie cały czas było krótkie i zagrożone. Największa śmiertelność występowała we wschodnich prowincjach Prus, ale nie tylko w prowincji poznańskiej (1856–1860 – 32,8 na tysiąc mieszkańców), ale także w Prusach Wschodnich (33,3) i Zachodnich (33,3). W zachodnich i katolickich prowincjach Prus poziom zdrowotny ludności był podobny, co w prowincjach wschodnich i protestanckich. Kiedy w Nadrenii śmiertelność wynosiła 25,2, w Westfalii 25,0, to na Pomorzu Zachodnim 24,8, a w Brandenburgii 24,5. Dopiero w 1874 r. w Rzeszy znane od XVIII w., ale będące sprawą prywatną szczepienia ospy stały się obowiązkowe. Już w 1802 r. powstał w Berlinie instytut szczepienia ospy, a do 1817 r. w stolicy Prus zaszczepiono 25 tys. osób, prowadząc jednocześnie akcję oświatową, bo wobec szczepień były ogromne uprzedzenia, również wśród lekarzy, w rezultacie czego ideę udało się rozpowszechnić, mimo że szczepionki były częściowo płatne. W Prusach jeszcze w 1871 r. zmarło z powodu ospy 60 tys. ludzi, a rok później nawet 65 tys. Po wprowadzeniu przymusowych szczepień w całej Rzeszy miało już miejsce tylko 65 przypadków ospy¹⁹⁵.

Śmierć była znacznie powszechniejsza niż dzisiaj, problemem były ciągle jeszcze choroby epidemiczne, podobnie choroba wydawała się groźniejsza – decydujący przełom w medycynie miał nastąpić dopiero w XX w. W XIX stuleciu ciągle jeszcze anachronicznie puszczano krew, zalecano pocenie się, diety, środki na przeczyszczenie. W użyciu była nadal całkowicie błędna teoria humoralna, która opisywała chorobę jako zakłócenie wydzielania soków. Powodzeniem cieszyła się makrobiotyka Christopha Wilhelma Hufelanda, który był ważną postacią w pruskiej medycynie początku XIX w., magnetyzm i hipnoza, a także również dzisiaj popularny zabobon homeopatii. Pojawiało się jednak wiele ważnych i racjonalnych innowacji, jak anestezjologia czy antyseptyka, która spowodowała, że kobiety przestały masowo umierać na gorączkę połogową, jednak dopiero powstanie bakteriologii w latach dziewięćdziesiątych

¹⁹⁴ E.H. Ackerknecht, *Geschichte und Geographie der wichtigsten Krankheiten*, Stuttgart 1963, s. 15, 22–28, 32–34, 42–43, 58, 94; M. Pistor, *Grundzüge einer Geschichte der preußischen Medizinalverwaltung bis Ende 1907*, Braunschweig 1909, s. 118–166; A. Wrzosek, *Karol Marcinkowski*, t. 1, s. 183–185.

¹⁹⁵ B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 374; P. Marschlack, *Bevölkerungsgeschichte Deutschlands*, s. 34; R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen 1817 bis 1911*, „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinalwesen. Darstellung*, Berlin 2010, s. 682–683; W. Köllmann, *Demographische „Konsequenzen” der Industrialisierung*, s. 59; J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, s. 122–129.

zdecydowanie zmieniło sytuację w tym zakresie. Medycyna niemiecka i pruska w drugiej połowie XIX w. odgrywała w świecie rolę wiodącą. Z punktu widzenia cierpienia pacjenta zasadniczą rolę miało pojawienie się środków przeciwbólowych. Do tej pory wykorzystywano w tym celu opiaty, ale zwykle rwanie zęba czy operacje chirurgiczne wykonywano bez znieczulenia, co dla pacjenta było prawdziwą torturą.

Ogromnym problemem był syfilis. Szacuje się, że w pruskiej armii liczba zarażonych wynosiła 2,2–3,8%.

Z dużym udziałem państwa rozwijała się służba zdrowia, wzrastała liczba lekarzy miejskich i powiatowych. W większym stopniu zaczęto wykorzystywać sport i gimnastykę oraz diety dla utrzymania i poprawy zdrowia. Liczba lekarzy w Prusach wzrosła z 4084 w 1825 r. do 7420 w 1867, równocześnie jednak szybko rosła liczba ludności, w rezultacie czego, jeżeli w 1825 r. na lekarza przypadało 3001 mieszkańców, to w 1867 r. sytuacja się pogorszyła i było ich 3231. Z perspektywy regionalnej najgorzej wyglądała sytuacja w Prusach Wschodnich, gdzie na jednego lekarza w 1825 r. przypadało aż 6255 pacjentów, gdy w Brandenburgii 3084, a w Nadrenii 3199. W prowincji poznańskiej było ich 4859, a na Pomorzu 4192. Te różnice w znacznym stopniu utrzymywały się na podobnym poziomie w roku 1867, a poprawę i wyrównanie się poziomu opieki lekarskiej w prowincjach będą odnotowywać dopiero statystyki z 1910 r., chociaż wówczas prowincja poznańska będzie się pod tym względem znajdować na ostatnim miejscu w Prusach. Na tle ogólnoniemieckim Prusy nie miały jednak charakteru przodującego. W 1853 r. więcej było lekarzy na mieszkańca w Badenii, a mniej w Bawarii. Lekarz był ciągle jeszcze w poważnym stopniu zjawiskiem miejskim i elitarnym. W 1849 r. z 5595 lekarzy 80% żyło w miastach. Bardzo ważne było też, że we wschodnich prowincjach gęstość zaludnienia była mniejsza niż w zachodnich i co za tym idzie droga pacjenta do lekarza znacznie dłuższa – jeżeli w 1853 r. na zachodzie Prus pacjent musiał przebyć do lekarza przeciętnie cztery kilometry, to na wschodzie było to 11 kilometrów. Karol Marcinkowski tylko w latach 1835–1837 odbył 200 wizyt lekarskich poza Poznań, na prowincję: do Krzesin, Buku, Umultowa, Tarnowa. Tylko on zajmował się leczeniem ubogich pacjentów. W 1836 r. na wniosek naczelnego prezesa Wielkiego Księstwa Poznańskiego Eduarda Heinricha Flottwella utworzono w mieście dwie posady płatnych lekarzy dla ubogich z niezbyt dużą roczną pensją 100 rtl każdy. Jako trzeci miał być chirurg z pensją 50 rtl. Miasto podzielono na dwa obwody, każdy pod opieką jednego z lekarzy. Chirurg obsługiwał biednych chorych w całym mieście. W powiecie Kolonia w latach 1820–1824 tylko 20% zmarłych korzystało przed śmiercią z pomocy lekarskiej. Państwo regulowało honoraria i obligowało lekarzy do bezpłatnego leczenia ubogich. Życie młodego lekarza nie było usłane różami. Karol Marcinkowski jako początkujący od 1823 r. wynajmował dwa pokoje przy Starym Rynku w Poznaniu, w domu aptekarza Kolskiego. Sypiał na

tapczanie-skrzyni, a pokoje były „dość długie i ponure, po spartańsku urządzone”¹⁹⁶. Miał też służącego.

Niższe warstwy społeczeństwa, czasami i elity, korzystały z usług znachorów i z medycyny ludowej, chociaż wiedza naukowa stopniowo się upowszechniała, także przez prasę, kalendarze i poradniki. Do drugiej połowy XIX w. wizyta u lekarza w razie choroby nie była wcale oczywista, natomiast na wsi znachor był pod ręką. W 1821 r. pewien szarlatan w Nadrenii leczył przez chuchanie na pacjenta i rysowanie na nim znaku krzyża palcem wskazującym pomalowanym na niebiesko. Znachorzy stosowali niezliczone przedziwne praktyki, jak czytanie choroby z moczu chorego w 1838 r., inny w 1839 r. pacjentom kazał się rozbierać do naga i ich leczniczo masował. Dynastia znachorska Pies działała przed 1800 r. do początku XX w. na obszarze chiropraktyki, pokrewnej z kręglarstwem. Kobiety w ciąży przepasywały sobie brzuchy pasami ciężowymi z modlitwami, co zastępowało im niejednokrotnie poradę lekarską. Leczenie religijne prowadziło też duchowieństwo, a pogląd, że choroba jest rezultatem grzechu, był powszechny. Walka światłych przeciw władz kościelnych z tego rodzaju praktykami i próby wspierania lekarzy okazywały się bezskuteczne. Na przykład tradycyjną kuracją dla chorych na wściekliznę, zarówno katolików, jak i protestantów w Nadrenii, była pielgrzymka do francuskiego klasztoru św. Huberta w Ardenach, jako że św. Hubert chronił w powszechnych wierzeniach myśliwych i zajmował się leczeniem wścieklizny. Tam mnisi robili nacięcie na czole chorego i dotykali rany nicią z szaty Huberta, która była relikwią. W kolejnych dniach ugryziony musiał jeść poświęcony chleb i modlić się określoną liczbę razy i w określonej kolejności. Dotknięci pacjenci mogli potem, po powrocie do domu, udzielać swojej łaski przez dotknięcie kolejnym chorym i zaoszczędzić im podróży do św. Huberta. Taka sytuacja wynikała po części i z tego, że w tym czasie, do odkrycia zarazków przez Louisa Pasteura w 1885 r., wścieklizna nie była uleczalna. Biskup Josef Hommer z Trewiru pisał w 1826 r.: „Trudno zmienić tę sytuację, że kiedy pojawiają się symptomy wścieklizny, zarówno katolicy, jak i protestanci zabobonnie gromadzą się u św. Huberta, dzieje się to również, kiedy są zdrowi. Nawet lekarz, którzy leży złożony przez artretyzm, w ciężkich bólach zapomina o swojej godności i korzysta z domowych sposobów starej baby”.

W tej sytuacji, kiedy odgórne zakazy, edukacja prowadzona przez lekarzy i napomnienia duchownych przynosiły mizerne skutki, lokalne władze Düsseldorfu nałożyły na właścicieli psów podatek, aby ograniczyć ich liczbę. Trzeba podkreślić, że same zalecenia modlitwy i procesji jako ochrony przed chorobą miały stabilizujący i uspokajający społecznie skutek, zabezpieczały przed poczuciem bezradności, zwłaszcza przy braku lekarzy dla ludu, a potem w częstych

¹⁹⁶ W. Jakóbczyk, *Doktor Marcin*, s. 25, 72; A. Wrzosek, *Karol Marcinkowski*, t. 1, s. 76–77, 84–85; t. 2, Warszawa 1961, s. 44–45.

sytuacjach z powodu braku skutecznego leku na choroby, szczególnie przy epidemiach jak cholery w latach trzydziestych. Do XX w. również poziom wiedzy na temat przyczyn schorzeń był bardzo niedoskonały. Wierzano np., że ból zębów jest spowodowany przez robaki zębowe, na pozbycie się których profesor Most z Rostocku zalecał okłady z rozgniecionych much, mrówek lub pszczoł. W takiej sytuacji wstawiennictwo św. Apolonii, która zajmowała się bólem zębów, musiało być mniej dolegliwe. Należy podkreślić, że medycyna religijna miała niezwykle rozbudowany i powszechny charakter. Przede wszystkim pomocą chorym zajmowali się wyspecjalizowani w chorobach święci. I tak św. Klara zajmowała się chorobami oczu, św. Katarzyna chorobami nieżyłotowymi, św. Aureliusz chorobami uszu, św. Łucja niewidomymi itd. Praktyki lecznicze polegały nie tylko na modlitwie, ale też pielgrzymkach i kulcie relikwii. Patronów chorób było bez liku i występowało wśród nich duże zróżnicowanie terytorialne.

W ordynacji przemysłowej dla Związku Niemieckiego z 1869 r. zniesiony został dotychczasowy zakaz parania się znachorstwem (par. 199 kodeksu karnego z 1851 r.), czyli medycyną ludową, co spowodowało dalsze rozpowszechnienie się szarlatanów, którzy teraz bez zahamowań mogli reklamować się w prasie. Do tej pory znachorzy karani byli karami pieniężnymi, np. w 1838 r. w rejencji Kolonia było 26 spraw sądowych tego rodzaju, w których dziesięciu szarlatanów ukaranych zostało karą od jednego do pięciu talarów. Uzdrowiciele próbowali unikać odpowiedzialności za brak skuteczności czy wręcz za zaszkodzenie pacjentom w ten sposób, że nie brali od nich honorariów, tylko przyjmowali prezenty. Problemem byli też przekraczający swoje kompetencje chirurdzy, akuszerki i „wyrwizęby” bez licencji oraz powszechne korzystanie z „cudownych leków”.

Trzeba zaznaczyć, że przy ogólnie sceptycznym stosunku do medycyny religijnej w Prusach, władze Kościoła katolickiego całkowicie jej nie odrzucały. W skali europejskiej zaakceptowały więc niektóre uzdrowienia, uznając je za cudowne, jak te, do których doszło w Lourdes w 1858 r. Komisja kościelna w 1862 r. uznała tam siedem uzdrowień na 42 przedstawione przypadki, ale do 1907 r. kolejnych oficjalnych uznań nie było. Nieoficjalnie publikowano „Roczniki Matki Boskiej w Lourdes”, w których do 1876 r. zamieszczono informacje o 206 uzdrowieniach. Z czasem zorganizowano w Lourdes biuro orzeczeń lekarskich, które wydawało cudownie uzdrowionym zaświadczenia lekarskie, aby uniknąć oskarżeń o symulacje, egzaltacje i złudzenia.

Na XVIII w. przypadło powstanie, a na XIX właściwy okres rozwoju instytucji nowoczesnego szpitala, który nie zajmował się już – jak dawniej – biednymi i starymi (*Hospital*), lecz leczeniem chorych (*Krankenhaus*). Takim szpitalem w fazie jeszcze niepełnego ukształtowania był szpital Charité w Berlinie (1785–1800). Stopniowo wprowadzane były kolejne innowacje, jak karty pacjenta, w której znajdowała się cała historia jego choroby, zatrudnianie lekarzy w szpitalu na etatach, bardziej precyzyjne dostosowywanie liczby personelu do liczby chorych. Zgodnie z oświeceniową, racjonalistyczną modą określano

szpital jako „maszynę”, która musi sprawnie działać. Dawniej motywowana religijnie opieka nad chorymi, teraz zaczynała być regulowana normami świeckimi w powiązaniu z adekwatnym wynagrodzeniem i warunkami pracy. Cały czas nie były to jeszcze stosunki nam współczesne, skoro lekarz z Charité Ernst Horn mógł w 1808 r. wpaść na pomysł karania niezdyscyplinowanych pacjentów chłostą (10 uderzeń). Były to średniowieczne jeszcze tradycje, ale ulegały one stopniowemu wyparciu, podobnie jak regulacja czasu dnia przez wspólne modlitwy i msze oraz kaplica jako centralny punkt szpitala. W to miejsce pojawił się obchód lekarski i koszarowy plan dnia z podziałem na godziny. Pacjent był obiektem dyscypliny, a o jego prawach jeszcze nie było mowy. Ujawniał się tutaj nowy, kapitalistyczny stosunek do czasu, traktowanego wcześniej w sposób znacznie bardziej swobodny. Umożliwiło to wprawdzie również upowszechnienie zegarów, w tym zegarów naręcznych.

W 1825 r. było w Prusach 215, w 1855 – 685, a w 1867 – 1129 szpitali. Zdarzały się małe na dziesięć łóżek, ale i już na początku XIX w. takie na 600, jak berliński Charité. Jeden szpital przypadał w końcu nie na 75 tys. (w 1822) lecz na 25 tys. (w 1855) mieszkańców. W 1825 r. w Prusach w szpitalach przyjęto 6,3 tys. chorych, gdy w 1867 r. 284 tys., co oznacza większe placówki, z większą liczbą łóżek i dynamiczny rozwój opieki zdrowotnej, przy czym przytłaczająco dominowała publiczna służba zdrowia. Z perspektywy całej Rzeszy Niemieckiej, jeżeli w 1877 r. na tysiąc mieszkańców przypadało dziewięciu chorych leczonych w szpitalach, to w 1885 r. ta liczba wynosiła 174, a więc dwudziestokrotnie więcej. Jest to ważna informacja, bo mówi nam, że do 1871 r. opieka szpitalna odgrywała jeszcze marginalną rolę w zachowaniu zdrowia mieszkańców Prus. Liczba chętnych była w tym czasie w stosunku do liczby łóżek, w porównaniu z późniejszym rozwojem, stosunkowo niska. Ciągłe ważne były wizyty lekarskie, szczególnie w domach zamożniejszych, gdzie nawet odbywały się operacje, bo przecież nie było jeszcze późniejszego skomplikowanego sprzętu medycznego.

W tym czasie postępowały procesy sekularyzacji i centralizacji opieki zdrowotnej. Powstawały wielkie szpitale specjalistyczne, położnicze i dziecięce. Poród zaczynał się coraz częściej przenosić z domu do szpitala. Początkowo szpital uważany był za miejsce dla ubogich chorych, tak wprost definiowała go encyklopedia z 1791 r., jednak stopniowo objął swoim działaniem i zamożniejszych. Długo pacjentami były głównie osoby samotne, te posiadające rodzinę chorowały raczej w domu. To zaskakujące, ale do późnych lat XIX w. w szpitalach leżeli przede wszystkim dojrzały, ale młodzi ludzie z biedniejszych warstw (ogółem z warstw niższych 90–95%) – przede wszystkim czeladnicy, uczniowie rzemiosła, także służba i robotnicy z problemami zdrowotnymi, gdy dzisiaj są to przede wszystkim ludzie starsi, których wówczas, podobnie jak dzieci, prawie w szpitalach nie było. Finansowanie pobytu w szpitalu odbywało się często przez publiczną opiekę socjalną. W 1845 r. powstały też w Prusach *Hilfskassen*

dla chorych, a od 1850 r. fabryczne kasy chorych. Specyfiką tych pochodzących z nizin społecznych pacjentów w szpitalach było to, że u znacznej części z nich stwierdzano świerzby. W finansowaniu opieki zdrowotnej niezmiennie ważną rolę odgrywała filantropia, tradycyjna w kulturze chrześcijańskiej. Kluczową rolę odgrywała ona w średniowieczu, ale i w omawianym okresie nie miała. W Poznaniu lat trzydziestych XIX w. Ludwika Pruska, ale i liczni mieszkańcy Wielkopolski, dotowali Szpital Sióstr Miłosierdzia, gdzie pracował Karol Marcinkowski. Było tu początkowo łóżek dla 40 pacjentów, a ich liczba dzięki dobroczynności wzrosła do 212¹⁹⁷. Zmieniała się opieka nad chorymi umysłowo, wobec których rezygnowano coraz częściej z łańcuchów, brutalności i nieludzkiego traktowania.

Liberałowie z uporem naciskali na wycofanie się państwa ze służby zdrowia, tendencja była jednak całkowicie przeciwna również w XIX w., a jeszcze bardziej później. Od 1809 r., po epoce rządów Collegium Medicum et Sanitatis, zorganizowana została Sekcja Medyczna w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pod kierownictwem Wilhelma Humboldta, który kierował jednocześnie szkołami i uniwersytetami. W celu kształcenia lekarzy wojskowych działała od 1811 r. Medyczno-Chirurgiczna Akademia dla Wojska, a praktycznej nauki młodych medyków podjął się szpital Charité. Medycyna była też oczywiście już od średniowiecza na uniwersytetach, ale tam wykładano ją po łacinie, podczas gdy w akademii wojskowej po niemiecku. Zmieniło się to dopiero w 1840 r., kiedy powołany do Berlina z Zurychu profesor Johann Lukas Schönlein przyjął pracę pod warunkiem, że wykłady będzie prowadził w rodzimym języku. W 1817 r. powołane zostało Ministerstwo Wyznań, w którym utworzono Oddział do spraw Medycznych. Wyznaczani przez władze już w XVIII w. lekarze urzędowi w miastach i powiatach, tzw. fizycy, w późnym XIX w. nazywani byli powiatowymi (*Kreisärzte*). W prowincjach służbą zdrowia kierowały Prowincjonalne Kolegia Medyczne jako część składowa administracji prowincjonalnej z nadprezydentem na czele. Kuriozalne było utrzymywanie przez cały czas w mocy anachronicznego edyktu medycznego z 1725 r., który był wprowadzany w kolejnych dziesięcioleciach przez następujące po sobie regulacje zmieniane, ale całkowicie usunięto go dopiero w 1901 r. Długo utrzymywała się różnica wykształcenia między lekarzami i chirurgami, w minionych stuleciach będącymi jedynie rzemieślnikami – nie musieli oni mieć studiów, a utworzono dla nich specjalne prowincjonalne szkoły. W 1825 r. urzędowo za lekarzy uznano stomatologów, wcześniej pełniących podrzędną rolę „wyrwizębów” (*Zahnbrecher*), nadających się wyłącznie do ekstrakcji. Pierwsze w Prusach wykłady ze stomatologii, na Uniwersytecie Berlińskim, miały miejsce w 1827/1828 r. Jednak długo jeszcze „wyrwizębów” było więcej niż stomatologów. W 1838 r. notowano zaledwie 64 profesjonalnych dentystów, w 1858 – 103.

¹⁹⁷ A. Wrzosek, *Karol Marcinkowski*, t. 1, s. 87–88.

Kolejnym unowocześnieniem było tworzenie przy uczelniach klinik uniwersyteckich, gdzie w praktyce można było rozwijać naukę i prowadzić edukację. Kliniki powstały kolejno w Królewcu w 1809 r., we Wrocławiu w 1811, w Bonn w 1819, a także w Berlinie poza Charité. Jeżeli w 1820 r. liczba studentów medycyny w Prusach wynosiła 629 i stanowili oni 20% wszystkich słuchaczy, to w 1870 r. już 2094 (27,8%), przy czym kobiety na studia zaczęto przyjmować dopiero w roku 1908.

Do XVIII w. ważna dla demografii ginekologia w ogóle nie była przedmiotem zainteresowania medycyny uniwersyteckiej, chociaż książki na ten temat powstawały; lekarze ze specjalnością położniczą pojawili się dopiero w XIX w. Do tego czasu przyjmowaniem porodów zajmowali się rzadko chirurdzy, a prawie zawsze akuszerki, przekazujące sobie z reguły pełną zabobonów wiedzę z pokolenia na pokolenie. Jeszcze do początku XX w. ludowe akuszerki stosowały praktykowane od czasów Hipokratesa puszczanie krwi przed porodem jako środek wzmacniający. Gorzej, że, choć krócej, bo do połowy XIX w., taki sam pogląd panował w medycynie oficjalnej.

Nadzór państwa nad kształceniem położnych był wprowadzony jako część „polityki ludnościowej” (*Peuplierungspolitik*), już w XVIII w., chociaż w XIX dobrze się miały praktyki tradycyjne. Stan szkół położniczych w Prusach XIX w. w porównaniu z Anglią i Francją nie był najlepszy. Były ogromne opory z zaakceptowaniem przez opinię publiczną ginekologów mężczyzn (1820–1850), długo uważano za nieprzyzwoite, aby mężczyzna wykonywał ten zawód. Miejscowa ludność szkoły położnicze, gdzie przyjmowano porody, uważała za przybytki rozpusty, a kobiety udające się do ginekologa – za dziwki. Na uniwersytetach nie wykładano położnictwa aż do XVIII w. – np. w Halle do 1741 r., jednak zajęcia praktyczne w tym zakresie zaczęły się później – w Halle w 1811 r., w Królewcu w 1793, w 1817 r. w Berlinie.

Liczba położnych w Prusach wzrosła z 10 486 w 1825 r. do 16 975 w 1876, przy szybkim wzroście liczby ludności oznaczało to jednak więcej osób przypadających na jedną położną – z 1169 do 1514. W tym czasie w prowincji poznańskiej było ich 2825. Sytuację paradoksalnie pogarszał fakt, że wzrastał poziom wiedzy i coraz więcej kobiet korzystało z pomocy medycznej. Niemniej w szpitalach jeszcze na przełomie XIX i XX w. rodziły zaledwie 1% kobiet, a cała reszta w domu. W XVIII w. w miastach porody przyjmowali, chociaż też rzadko, raczej chirurdzy niż lekarze, a zwykle położne, na wsi natomiast prawie wyłącznie one. W Prusach w 1824 r. jeden lekarz ginekolog przypadał na 9312 mieszkańców, w 1840 na 5976 osób, a w 1852 r. na 4573. Przeważali jednak zdecydowanie położnicy w miastach, a wieś znajdowała się pod opieką akuszerki.

Bardzo poważnym problemem była ogromna śmiertelność okołoporodowa kobiet, na skutek czego kobiety bały się rodzić. Dzisiaj ten problem wydaje się niezrozumiały, ponieważ 95% porodów odbywa się bez komplikacji.

Kiedy się jednak weźmie pod uwagę, że kobieta w tamtym czasie wydawała na świat sześcioro–siedmioro dzieci, zagrożenie gwałtownie wzrastało. W 1877 r. 25% kobiet zmarłych między 20 a 40 rokiem życia utraciło życie na skutek komplikacji podczas ciąży, porodu i połogu, w Westfalii było ich zdecydowanie mniej, bo 14%, a w Berlinie 11,5%. Mimo to aż do końca XIX w. śmierć okołoporodowa pozostawała najczęstszym powodem śmierci kobiet. Oznaczało to, że w tym okresie co dwudziesta matka traciła życie na skutek śmierci okołoporodowej, przede wszystkim na skutek gorączki połogowej. Od XVIII w. do 1880 r. nie doszło w Prusach do większych zmian i zdecydowana poprawa nastąpiła dopiero w kolejnych latach na skutek upowszechnienia się antyseptyki, czyli mycia rąk i instrumentów przed badaniem, a nie po, jak było wcześniej, co pozwoliło wyeliminować tragiczne skutki gorączki połogowej. Nadal jednak nie potrafiono tego schorzenia leczyć i dopiero wprowadzenie sulfonamidów w latach 1930–1940 doprowadziło tu do przełomu. Berliński lekarz Boehr stwierdził w latach siedemdziesiątych XIX w., że gorączka połogowa zbiera wśród kobiet większe żniwo niż ospa i cholera razem wzięte.

Już Fryderyk II w 1774 r. rozkazał, aby apteki w Prusach posiadali wyłącznie ludzie posiadający odpowiednie kwalifikacje. Sami aptekarze skarżyli się, że niemający koncesji kupcy sprzedają nielegalnie lekarstwa. W 1793 r. otrzymali wydany dla siebie przez Collegium Medicum zbiór przepisów regulujących ich pracę. Zgody na otwarcie apteki do 1811 r. udzielał król osobiście, następnie władze medyczne.

Wybitny pruski lekarz Rudolf Virchow wskazywał na konieczność wzrostu roli państwa w zwalczaniu chorób epidemicznych, w tym wypadku tyfusu. Dzięki niemu powstała norma cywilizacyjna naszego świata, że opieka lekarska nie jest związana ze stopniem zamożności, ale prawem każdego i troska o jej zapewnienie należy do państwa. Tego rodzaju poglądy kształtowały się szczególnie od rewolucji 1848 r. Virchow zapoczątkował też rozwój nowoczesnego szpitala, którego cechą było to, że nie zajmował się tylko, jak dotąd, leczeniem chorych, ale także kształceniem lekarzy i rozwojem nauk medycznych. Dzięki Virchowowi chorowanie warstw niższych powiązane zostało z warunkami mieszkaniowymi, żywieniowymi i charakterem pracy, co badała nowo powstała dziedzina nauki: higiena społeczna (*Sozialhygiene*). Od tego czasu wzrastało zainteresowanie państwa i samorządu tymi kwestiami, do tej pory traktowanymi jako mało znaczące.

W praktyce opieka nad chorymi wywodziła się z idei opieki nad ubogimi, która była cedowana na lokalne gminy miejskie i wiejskie. W Prusach pomagano tym ubogim, którzy mieszkali w danym rejonie przynajmniej przez rok bez korzystania z pomocy opieki społecznej. To stawało w niekorzystnej sytuacji pracowników sezonowych, jak służące, czeladnicy, robotnicy fabryczni, robotnicy dniówkowi. To właśnie w takim kontekście na początku XIX w. organizowane były przez miasta szpitale, w których koszt utrzymania pacjenta

ponoszony był do $\frac{2}{3}$ przez gminną opiekę społeczną finansowaną z lokalnej gminnej czy rzemieślniczej albo fabrycznej kasy ubezpieczeniowej. Ubezpieczenia lokalne w Prusach były opisane przez ustawy z 1845 i 1854 r., a bismarckowska ustawa o ubezpieczeniach zdrowotnych z 1883 r. dla całej Rzeszy stanowiła ich rozwinięcie i wprowadzała w ich wypadku masową skalę. W tle tych rozwiązań stały praktyki tradycjonalistyczne i cechowe oraz polityczne wobec ubogich, stąd znaczna część pacjentów nie opłacała pobytu w szpitalu z ubezpieczenia, lecz robiła to za nich opieka społeczna. Ważną rolę w opiece zdrowotnej pełniły też Kościoły, katolicki i protestanckie, organizując własne placówki zdrowotne, szczególnie w obliczu zagrożenia pauperyzmem. Miasta zawierały kontrakty z zakonami żeńskimi albo protestanckimi diakonisami na opiekę pielęgniarską nad chorymi w miejskich szpitalach. Od lat sześćdziesiątych pojawiły się też świeckie siostry Czerwonego Krzyża¹⁹⁸.

¹⁹⁸ R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen*, s. 636–705; R. Jütte, *Vom Hospital zum Krankenhaus. 16.–19. Jahrhundert*, w: „Einem jeden Kranken in einem Hospitale sein eigenes Bett”. *Zur Sozialgeschichte des Allgemeinen Krankenhauses in Deutschland im 19. Jahrhundert*, red. A. Labisch, R. Spree, Frankfurt a.M.–New York 1996, s. 32–45; R. Spree, *Quantitative Aspekte der Entwicklung des Krankenhauswesens im 19. und 20. Jahrhundert*, w: tamże, s. 51–83; A. Labisch, *Das Allgemeine Krankenhaus in der kommunalen Sozial- und Gesundheitspolitik des 19. Jahrhunderts*, w: tamże, s. 253–287; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 141–145; R. Münch, *Gesundheitswesen im 18. und 19. Jahrhundert. Das Berliner Beispiel*, Berlin 1995, s. 48–58; H.-Ch. Seidel, *Eine neue „Kultur des Gebärens”*, s. 57–65, 98–99, 134–135, 316–319; C. Barthel, *Medizinische Polizey und medizinische Aufklärung. Aspekte des öffentlichen Gesundheitsdiskurses im 18. Jahrhundert*, Frankfurt–New York 1989, s. 27, 151–159; M. Pistor, *Grundzüge einer Geschichte der preußischen Medizinalverwaltung*, s. 31–41; A. Labisch, *Homo Hygienicus. Gesundheit und Medizin in der Neuzeit*, Frankfurt–New York 1992, s. 85–115; E. Shorter, *Der weibliche Körper als Schicksal*, s. 53–55; H.-H. Bass, *Hungerkrisen in Preussen*, s. 218; N. Freytag, *Aberglauben im 19. Jahrhundert*, s. 201–251; Z. Libera, *Znachor w tradycjach ludowych i popularnych XIX–XX wieku*, Wrocław 2003; J. Jagla, *Boska Medycyna i Niebiescy Uzdrowiciele*, s. 65–67, 281; J. Boufflet, *Historia cudów*, s. 199–201; G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby*, s. 190–198.

Przestępczość, policja i wymiar sprawiedliwości

Oceniając przestępczość w dziewiętnastowiecznych Prusach, należy pamiętać, że ustawodawstwo prowincji zachodnich regulowane było nie przez Landrecht, ale napoleoński Code pénal, który, jeżeli chodzi o wymiar kar, był znacznie bardziej surowy od prawa pruskiego. Było to rezultatem ustaleń kongresu wiedeńskiego i nad tym pęknięciem Prus w zakresie prawa karnego, pozbawiającym państwo spójności, ubolewał Lorenz von Stein. Prawo karne w zachodnich Prusach miało znacznie bardziej nowoczesny charakter. Wydawanie wyroku odbywało się po publicznym i głośnym postępowaniu, utworzona została prokuratura, wprowadzono ławę przysięgłych, przeprowadzono ostry rozdział między sądownictwem i administracją, sędziowie stali się niezależni. Wprowadzenie sądów przysięgłych także we wschodnich prowincjach Prus stało się jednym z postulatów liberałów w Prusach przed 1848 r. Przeciwny im Bismarck w 1851 r. mówił, że są one gwarancją, iż przestępstwa polityczne w Prusach nie będą karane. W Nadrenii do tej pory przysięgli rekrutowani byli ze szczupłej warstwy wykształconego mieszczaństwa gospodarczego. Należeli do nich najwyżej opodatkowani notariusze, adwokaci, doktorzy prawa, medycyny i filozofii, wyżsi urzędnicy, zamożniejsi kupcy, co tłumaczono w ten sposób, że są to grupy najżywościej zainteresowane w utrzymaniu porządku i spokoju w państwie¹⁹⁹.

Prawa w dziewiętnastowiecznych Prusach, w każdym razie na wschód od Łaby, nadal często strzegł szlachcic. Instytucja państwa była jeszcze o wiele za słaba, aby przejąć od niego funkcje ochrony sprawiedliwości. Początkowo zgodnie z edyktem o żandarmerii z 30 lipca 1812 r. dotychczas wybierany z lokalnej szlachty landrat miał być zastąpiony przez państwowego urzędnika z 15–45 żandarmami do pomocy. Ten dyrektor powiatowy miał reprezentować już nie lokalną elitę, ale obywateli powiatu. Propozycja ta napotkała na gwałtowny opór szlachty i została zastąpiona edyktem z maja 1814 r., który zatwierdzał landrata wybranego przez szlachtę i redukował liczbę żandarmów w całym państwie z 9 tys. do 1240. W rezultacie junkrzy nadal panowali nad

¹⁹⁹ D. Blasius, *Bürgerliche Gesellschaft und Kriminalität*, s. 115–127.

swymi dawnymi poddanymi poprzez policję i sądy. W 1844 r. sądom patrymonialnym podlegało 11% mieszkańców Prus Wschodnich, 31% Brandenburgii, 44% Pomorza, 61% Śląska. Przy niezdolności wielu włościan do opłacenia kosztów postępowania sądowego, szlachta często rezygnowała z podejmowania spraw, jak było np. z kradzieżą drewna. W rezultacie sądy państwowe pracowały znacznie bardziej intensywnie od patrymonialnych. W okręgu Marienwerder w 1835 r. jedna sprawa sądowa w sądzie państwowym przypadała na 225 mieszkańców, a w sądzie prywatnym na 581. Rewolucja 1848 r. przyniosła zniesienie sądownictwa patrymonialnego ordynacją z 2 stycznia 1849 r. i ustawą z 26 kwietnia 1851, a władza policyjna szlachty na wsi trwała aż do 1872 r.

W 1814 r. w stuipięćdziesiątysięcznym Berlinie było zaledwie 127 policjantów, a do 1848 r. ich liczba wzrosła do 204 na 200 tys. mieszkańców. Na prowincji było jeszcze gorzej. W departamencie Renu-Mozeli w 1820 r. na 400 tys. mieszkańców przypadało 63 żandarmów, a na całym Śląsku na 2 mln mieszkańców było ich 226. W obecnej demokratycznej Polsce jeden policjant przypada na 259 obywateli, podczas gdy na Śląsku w Prusach, powszechnie zwanych „państwem policyjnym”, w tym czasie jeden policjant przypadał na 10 tys. mieszkańców, co oznacza dwudziestopięciokrotnie mniejszą liczbę funkcjonariuszy. Ta sytuacja uwarunkowana była mniejszą przestępczością, ale też mniejszymi środkami państwa na wydatki, jego słabszym radzeniem sobie z problemami, nie tylko kryminalnymi. W całym państwie pruskim słyszało się narzekania na brak policji – ze strony władz, sądownictwa, stanów. Na wsi władzę policyjną sprawował szlachcic, ale wykonywał ją sołtys, pod nadzorem landrata, który miał na cały powiat do pomocy dwóch żandarmów. W razie rozruchów państwo zwykle odwoływać się musiało do wojska, które nie było przygotowane do tego rodzaju akcji – tak było przy zamieszkach w 1830 r. w Berlinie czy przy powstaniu tkaczy na Śląsku. Przed 1848 r. tylko w latach trzydziestych XIX w. wojsko musiało w Prusach interweniować wobec zamieszek kilkadziesiąt razy²⁰⁰.

Policja w nowoczesnym rozumieniu miała jednak w Prusach już korzenie osiemnastowieczne. Badacz zagadnienia Albrecht Funk podkreśla, że instytucja absolutnego państwa ze swym aparatem przemocy nie ingerowała jeszcze zbyt głęboko w ludzką egzystencję. W 1742 r. wydana została instrukcja o organizacji państwowej policji w Berlinie, wkrótce rozszerzona na Królewiec i Elbląg. Początkowo policjantami w stolicy było 20 inwalidów wojskowych,

²⁰⁰ R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution*, s. 460–462; tenże, *Dzieje pojęć*, s. 526–527; D. Blasius, *Bürgerliche Gesellschaft und Kriminalität*, s. 24–27; tenże, *Kriminalität und Alltag. Zur Konfliktgeschichte des Alltagslebens im 19. Jahrhundert*, Göttingen 1978, s. 26–27; R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz*, s. 38–39, 52–53; P. Wagner, *Bauern, Junker und Beamte*, s. 46–47; A. Funk, *Polizei und Rechtsstaat. Die Entwicklung des staatlichen Gewaltmonopols in Preußen 1848–1918*, Frankfurt a.M.–New York 1986, s. 29, 41, 47, 59; F.-W. Henning, *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 2, s. 68.

ale do 1795 r. w Berlinie istniało już 18 rewirów policyjnych. W 1769 r. Fryderyk II zarządził, aby zorganizować policję na wzór francuski, ale na brakowało środków. Po 1807 r. policja państwowa utworzona została poza Berlinem, Królewcem i Elblągiem w 19 kolejnych miastach, a po włączeniu Nadrenii doszły do tego Kolonia, Koblencja i Aachen, a od roku 1830 – Poznań. W Berlinie od 1809 r. kierował nią energicznie Justus Gruner, który miał też zostać pierwszym szefem policji państwowej w Prusach. W pozostałych miastach policja miała charakter instytucji komunalnej. Policję berlińską wzmocniono do 120 policjantów pieszych i 25 konnych. Policja komunalna, a nie państwowa, chociaż nadzorowana przez państwo, miała być finansowana ze środków miejskich i jej stan był bardzo marny. Składała się głównie z inwalidów wojskowych i weteranów, często niezbyt bystrych, a jeszcze częściej zagląających do kieliszka. O wykorzystywaniu tego towarzystwa do tłumienia zamieszek nie mogło być mowy. Nawet w Berlinie w 1824 r. na 214 tys. mieszkańców było 104 policjantów, ale do pracy na ulicy znacznie mniej. Aachen miało na 43 tys. obywateli 21 policjantów. Dużo zależało też od lokalnej sytuacji. Były gminy, gdzie nie odczuwano braku silniejszych sił porządkowych i takie, w których skarżono się na to często. W latach trzydziestych XIX w. powstało przedmieście Magdeburga zamieszkałe przez 6 tys. mieszkańców. Była to okolica niskich zarobków, braków żywności i mieszkań. Ochroną policyjną całego tego niebezpiecznego rejonu zajmował się jeden komisarz i jeden sierżant, zresztą i oni nie mogli poświęcić całego swego czasu na pracę w tym miejscu. Magistrat zdawał sobie sprawę, że tylko niewielka liczba przestępstw w tej okolicy jest wykrywana.

Na wsi siły policyjne były tak słabe, że sołtys często bardziej obawiał się zemsty, niż przestępca ścigania. Ograniczał się więc zwykle do rejestrowania przestępstw i przekazywania ich sądom do dalszego postępowania. Na początku stulecia utworzono też w Berlinie pod nadzorem Justusa Grunera Tajną Policję Państwową, czyli policję polityczną, bardzo prowizoryczną i złożoną na wstępie z trzech osób, oraz policję kryminalną (1811) z aparatem sześciuosobowym. Gruner, kierujący policją pruską, definiował jej pierwszorzędne zadania następująco: „Obserwacja wszystkich osób niebezpiecznych dla wewnętrznego bezpieczeństwa i porządku; stała obserwacja publicznej opinii, plotek i nastrojów, ze względu na wewnętrzny spokój i bezpieczeństwo państwa”. Za zadanie policji uważał obserwację klubów, kawiarni, szulerń, ale nie biur, i wkraczanie bez ograniczeń wszędzie tam, gdzie zagrożone jest bezpieczeństwo państwa. Gruner nie stał jeszcze na czele ministerstwa, ale komisji ministerialnej, która była główną władzą policyjną.

W 1812 r. na francuski wzór utworzona została w Prusach żandarmeria. Kiedy w 1830 r. ponownie otwarty został oddział policji kryminalnej w Berlinie, liczył on czterech pracowników. Ze względu na szczupłość sił w razie potrzeby policja kryminalna kierowała się po pomoc do żandarmerii. Policja kryminalna

wzmocniona została po 1848 r.²⁰¹ W 1850 r. podporządkowano całą policję miejską (Ortspolizei), dotąd częściowo komunalną, państwu i wszyscy urzędnicy policyjni musieli być przez nie zatwierdzeni. Wiele kolejnych miast, jak Szczecin, otrzymało policję ściśle państwową, więc i opłacaną przez państwo. Natomiast w małych miejscowościach, jeżeli obowiązki policyjne wykonywał burmistrz albo sołtys jako urzędnicy nie konsultowali się np. z magistratem, lecz podlegali państwu. Nie oznaczało to przejścia finansowania policji miejskiej z mniejszych ośrodków przez państwo. W tym czasie nawet w dużych miastach policja składała się z dyrektora policji, pięciu urzędników policyjnych – radców, asesorów, 15 niższych urzędników – pisarzy, kalkulatorów i egzekutywy złożonej zaledwie z dwóch–trzech kryminalnych komisarzy i kilku policjantów, którym podlegało jeszcze kilku z nocnej straży. W Kolonii było 41 strażników nocnych i 20 policjantów. W mniejszych miastach wystarczył musiał jeden policjant, często inwalida. Żandarmeria w 1851 r. liczyła nadal 1328 ludzi i postulat, aby powiększyć jej stan o 300 osób, został tymczasem odrzucony, a zrealizowany dopiero w początku lat sześćdziesiątych XIX w. Natomiast pod wpływem rewolucji 1848 r. utworzono nową liczną policję, z czasem umundurowaną i uzbrojoną, liczącą aż 1800 osób. Nie była to jednak policja komunalna, lecz polityczna o wyraźnej wojskowej strukturze i gotowa do tłumienia zamieszek. Karl August Varnhagen von Ense notował w 1851 r.: „Policja jest coraz bardziej uciążliwa, zuchwała i miesza się w życie prywatne, wietrząc polityczne związki w zwykłej społeczności”²⁰².

Przeszłość w epoce wczesnonowoczesnej miała ograniczone rozmiary, szczególnie na wsi. Mniejsze wspólnoty lepiej potrafią się kontrolować nie tylko w tej kwestii, ale także w związku np. z nieślubnymi dziećmi. Ponadto były to jeszcze czasy, kiedy częściej wierzono, że kradzież jest grzechem, a nie dowodem przedsiębiorczości. Większa gęstość zaludnienia czyni też anonimowym i trudniejszym do złapania. Jednocześnie skromne siły organów ścigania tych czasów utrudniały stwierdzenie rzeczywistego stanu rzeczy. Dominowały kradzieże i przestępstwa przeciwko mieniu, ale występowały też morderstwa i gwałty, przy czym przemoc była głównie męską, nie kobiecą specjalnością, z wyjątkiem dzieciobójstwa, które wszakże nie zdarzało się często. Natomiast kobiety miały znaczny udział w przestępstwach przeciwko mieniu, a bardzo znaczny w przestępstwach przeciwko obyczajności. Następnie warto wspomnieć, że spopularyzowany w Polsce przez Pawła Jasienicę pogląd, iż w Prusach, w Reszlu na Warmii jeszcze w 1811 r. spalono za czary Annę Zdunek, jest

²⁰¹ P. Nietschke, *Die Polizierung aller Lebensbereiche. Sozialdisziplinierung und ihre politischen Implikationen in der Prämoderne*, w: *Die deutsche Polizei und ihre Geschichte*, red. tenże, Hilden 1996, s. 74–82; A. Funk, *Polizei und Rechtsstaat*, s. 23–49; D. Blasius, *Kriminalität und Alltag*, s. 29–32.

²⁰² Cyt. za: A. Funk, *Polizei und Rechtsstaat*, s. 56–89.

całkowicie błędny. Ukarano ją w ten sposób za podpalenie. Natomiast dzięki wpływowi Christiana Thomasiusa już Fryderyk Wilhelm I od 1714 r. podejmował osobiste decyzje w sprawie procesów o czary i od tego czasu żadna kobieta w Prusach nie została skazana przez sąd państwowy. W 1721 r. wiara w czary określona została jako „Wahn, Traum und Phantasie”, chociaż ówczesne regulacje pozostawiały furtkę dla podtrzymywania błędnych przekonań. Wówczas też leczący cudami i wróżbici karani być mieli chłostą, więzieniem albo wypędzeniem z kraju. Kiedy w 1728 r. córka młynarza spod Berlina sama oskarżyła się o kontakty z diabłem, kolegium kryminalne orzekło u niej zaburzenia umysłowe i zaleciło zamknąć ją w domu poprawczym. Natomiast w 1836 r. Krystyna Ceynowa we wsi Ceynowa (obecnie Chałupy) na Półwyspie Helskim na skutek samosądu mieszkańców pod wodzą uzdrowiciela Stanisława Kamińskiego najpierw przez kilka dni była maltretowana, a potem została utopiona podczas próby wody, pod zarzutem rzucenia uroku na Johanna Konkela, niechodzenia do kościoła i za to, że na jej kominie siadały czarne wrony. Sprawa ta była głośna w całym Prusach i stała się przedmiotem drobiazgowego postępowania sądowego jako przykład trwałości wiary w czary wśród ludu, co skłoniło władze do analizy pod tym kątem stanu katolickiego szkolnictwa. Mordercy zostali osądzeni, a Kamińskiego skazano na 25 lat więzienia²⁰³.

System kar do końca XVIII w. opierał się w Prusach na *Constitutio Criminalis Carolina* z 1532 r., przewidującej za kradzież kary żelaznego kołnierza, kija i banicji. W Prusach zostały one jeszcze zaostrzone. W 1723 r. wprowadzono karę śmierci za bankructwo, za kłusownictwo powieszenie, podobnie za kradzież z udziałem przemocy. Wyrafinowany „teatr strachu”, czyli odstraszaające procedury karania epoki nowożytnej, zostały bardzo zhumanitaryzowane w epoce Oświecenia. Zniesiono także tortury. Zrezygnowano z najbardziej barbarzyńskich form wykonywania kary śmierci, jak zakopywanie skazanego żywcem, topienie w worku, rozdzieranie koźmi, łamanie kołem. Fryderyk Wilhelm I w 1721 r. zarządził, że każdy pojedynczy przypadek tortur musi mieć jego zezwolenie. W 1754 r. Fryderyk II zniósł tortury całkowicie. W drugiej połowie XVIII w. pod wpływem francuskiej filozofii zlikwidowano też karę śmierci za kradzież.

Zgodnie z nowymi tendencjami w Landrechcie akcent położony był już na karę pozbawienia wolności, a nie kary cielesne oraz ograniczył zakres działania przemocy państwowej. Zdecydowanie zmniejszono kary za podstawową formę przestępczości czyli kradzież. Landrecht za kradzież o wartości poniżej 5 talarów przewidywał więzienie od ośmiu dni do czterech tygodni, przy wyższej

²⁰³ N. Freytag, *Aberglauben im 19. Jahrhundert*, s. 131; K. Baschwitz, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, Warszawa 1971, s. 398–399; B. Levack, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowożytnej*, Wrocław 1991, s. 258–259; J. Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Toruń 2007, s. 142–143.

wartości prace publiczne albo zaostrzone więzienie (*Zuchtbaus*) w wymiarze czasowym od czterech tygodni do dwóch lat. Późniejszy projekt kodeksu karnego z 1827 r. podnosił wymiar kary za te przestępstwa do sześciu tygodni więzienia przy kradzieży o wartości poniżej 5 talarów i uwięzienia w domu pracy na czas według uznania sędziego powyżej tej sumy. Wspomnieć jeszcze należy o ordynacji kryminalnej z 1805 r., nadal utrzymującej charakter procesu inkwizycyjnego, która zachowała ważność aż do roku 1848.

Warto pamiętać, że Landrecht ze względów wychowawczych i odstraszaających nadal zezwalał panu na karanie biciem chłopca i czeladzi, które określano jako „ojcowski środek poprawy”, ojciec zachował prawo stosowania przemocy w domu, także wobec służby, z tym że wprowadzono zakaz bicia kobiet w ciąży, pozostałe należało karać „z umiarem”. Jeżeli mąż przesadził z „karceniem żony”, miała ona prawo zwrócić się do sądu, jednak nie z powodu uszczerbku na honorze, a doznania szkody cielesnej. Jeszcze w 1837 r. ordynacja dla czeladzi dawała szlachcie prawo do stosowania chłosty za „pobudzenie państwa do gniewu przez niestosowne zachowanie”²⁰⁴. Następnie nauczyciel miał prawo bić uczniów, a mistrz czeladników i uczniów. Prawo chłosty dotyczyło także studentów na uniwersytetach. Przemoc fizyczną mogła też stosować policja wobec biorących udział w demonstracjach publicznych, a także wobec złodziei. Sędzia mógł skazać na karę cielesną osobę z niższego stanu, która obraziła osobę ze stanu wyższego, ale rzecz jasna nie odwrotnie. Dawne bicie kijem zostało zakazane i obowiązywał skórzany bicz (*lederne Peitsche*), którym zalecano „umiarkowaną liczbę uderzeń” w plecy przez ubranie. Te zasady funkcjonowały w Prusach przez całą pierwszą połowę XIX w., ponieważ zniesienie osobistego poddaństwa nie wprowadziło od razu równości między szlachtą i chłopami, a w stosunku do służby stosowano przemoc i po 1848 r. Wprawdzie uznawano, że wprowadzenie wolności włościan prowadzi do ich uszlachetnienia, ale prawo karania chłostą miało jeszcze „tymczasowo pozostać pod ręką” razem z przerwaniem przez państwo na szlachtę władzy wychowawczej nad chłopami, choć wraz z postępem kultury miała ona zostać w przyszłości ograniczona.

Stopniowy zanik stosowania kar fizycznych następował jednak z innych powodów, głównie ze względu na utratę realnej władzy nad chłopami po zniesieniu poddaństwa i wprowadzaniu umów pracy najemnej. Formalnie zakaz stosowania kar cielesnych wprowadzono w regulacjach z 1848 r. i w kodeksie karnym z 1851 r. nie ma już o nich mowy²⁰⁵. W XIX w. postępowały dalsze zmiany w kulturze karania, zrezygnowano więc z stawiania przed sądem małych dzieci

²⁰⁴ K. Wajda, *Wielkopolska i Pomorze Wschodnie*, w: *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. 1, cz. 1: *Od przelomu XVIII i XIX w. do 1870 r.*, red. S. Kalabiński, Warszawa 1974, s. 489.

²⁰⁵ R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution*, s. 641–659; E. Shorter, *Der weibliche Körper als Schicksal*, s. 18–23; D. Blasius, *Bürgerliche Gesellschaft und Kriminalität*, s. 25, 94, 103; tenże, *Kriminalität und Alltag*, s. 36–37; *Verbrecher im Visier der Experten. Kriminalpolitik*

do dwunastego roku życia, które wcześniej nawet karano śmiercią. Na przykład na Śląsku we wczesnej nowoczesności już dzieci od siódmego roku życia traktowano jako dorosłe. W Nysie 7 listopada 1651 r. jednocześnie zabito pod zarzutem czarów sześćcioro dzieci: jednoroczne, trzy dwuletnie, jedno dziewięcioletnie i jedno dwunastoletnie oraz dwudziestosiedmioletnią kobietę i czterdziestoletnią młodą kobietę. 13 grudnia tego samego roku spalono sześćcioro dzieci w wieku od jednego do dziewięciu lat. Łącznie w Nysie w fali procesów z lat 1651–1652, na 83 osoby ogółem, spalono 21 oskarżonych o czary dzieci do piętnastego roku życia. Potem w 1656 r. uśmiercono w Nysie sześciioletnią dziewczynkę. Karen Lambrecht stwierdza występowanie oskarżeń dzieci na obszarze całej Rzeszy od lat osiemdziesiątych XVI do początku XVIII w. Dzieci występowały też często jako oskarżyciele, powtarzając obiegowe plotki o czarach oskarżonych. Nowoczesność przyniosła w tym zakresie nową wrażliwość²⁰⁶.

Karę śmierci za dzieciobójstwo zniesiono w kodeksie karnym z 1851 r. Właśnie burzliwa dyskusja nad karaniem dzieciobójczyń w Prusach i całych Niemczech, zaczęta w XVIII i kontynuowana w XIX w., doprowadziła do wprowadzenia analizy motywów zbrodni, które mogły stanowić okoliczności łagodzące. Wcześniej uważano po prostu, że przestępca jest okrutny, zły i niegodziwy, a wyrok traktowano po części jako karę Bożą, po części jako zemstę, częściowo przypisywano jej zaś działanie odstrasżające, a wreszcie miała bardzo ważny aspekt religijny – miała być pokutą i ratunkiem duszy oskarżonego, która zmniejszy winę grzesznika przed Bogiem. Subiektywnie więc, jeżeli katowano i maltretowano dzieciobójczynię, to dla ich własnego dobra.

W XIX w. prawodawstwo karne przeniosło uwagę z czynu na sprawcę, z ciężaru winy na niebezpieczeństwo sprawcy. Teraz zaczęto mówić o ochronie społeczeństwa przed skutkami zbrodni, pojawiły się motywy pedagogiczne kary, nad skutecznością których dyskutuje się do dzisiaj. Jak słusznie zauważył Otto Ulbricht, nowy oświeceniowy paradygmat nastroczał wątpliwości – oto matki, które zabiły własne dziecko, określane dotąd jako „nikczemne kurwy”, zostały zastąpione przez „nieszczęśliwe prześladowane”, które niesprawiedliwe społeczeństwo doprowadziło do tragicznej zbrodni²⁰⁷.

Jedną z przesłanek gwałtownego wzrostu przestępczości w XIX w. był szybki rozwój demograficzny Prus, za którym nie nadążał ani rozwój gospodarczy, ani

zwischen Wissenschaft und Praxis im 19. und frühen 20. Jahrhundert, red. D. Schauz, S. Freitag, Stuttgart 2007, s. 101–108.

²⁰⁶ K. Lambrecht, *Hexenverfolgung und Zaubereiprozesse in den schlesischen Territorien*, Köln 1995, s. 168–173.

²⁰⁷ O. Ulbricht, *Kindsmord und Aufklärung in Deutschland*, München 1990, s. 259; K. Uhl, *Das „verbrecherische Weib“. Geschlecht, Verbrechen und Strafen im kriminologischen Diskurs 1800–1945*, Münster 2003, s. 43–61; R. van Dülmen, *Frauen vor Gericht. Kindsmord in der Frühen Neuzeit*, Frankfurt a.M. 1991; M. Thomsen, *Zwischen Hauptwache und Stockbaus. Kriminalität und Strafjustiz in Thorn im 18. Jahrhundert*, Marburg 2005, s. 170–186.

mieszkalnictwo, ani organizacja aparatu policyjnego. Jakość życia mieszkańców poprawiała się, ale pozostawały rozległe obszary industrialnej i bezrolnej nędzy. Przystępczość koncentrowała się w miastach, które rozrastały się szczególnie szybko. Określone konsekwencje miało wprowadzenie wolnego rynku. Na obszarze rzemiosła dotychczasowy system cechowy, ograniczający dostęp do zawodu, zapewniał majstrom możliwość znalezienia pracy. Teraz liczba rzemieślników zaczęła szybko rosnąć, co prowadziło do zwiększenia konkurencji i większych trudności w tym zakresie. Liczba rzemieślników w Prusach wzrosła z 404 tys. w 1816 r. do 720 tys. w 1843 r., wzrósł też ich odsetek w społeczeństwie. Następowaly zmiany strukturalne – wzrastała liczba czeladników i uczniów w stosunku do liczby majstrów. Szybko przybywało drobnych majstrów, co wiązało się z brakiem pracy, a było widoczne w strukturze podatkowej rzemieślników. Uczniowie i czeladnicy usamodzielnili się, mogli zakładać rodziny i mieszkać osobno, na co jednak zwykle nie mieli środków. Wcześniejsze uzależnienie od mistrza dawało jednak dach nad głową. Reakcją na tę sytuację była krytyka zubożenia ogółu ludności, jak w pracy Fryderyka Engelsa *O położeniu klasy robotniczej w Anglii*, gdzie autor z nostalgią wspominał „dawne dobre czasy” w całkiem podobny sposób, jak robiła to ówczesna konserwatywna szlachta. Te poglądy idealizowały feudalną przeszłość, a przezskrawiały zły stan współczesności, ale też sytuacja nie była zadowalająca, jak z kolei twierdzili piewcy kapitalizmu. Powtarzające się kryzysy żywnościowe były faktem i trwały do połowy XIX w.²⁰⁸ Landrat Hufeland ze Śląska sprawozdawał po uwłaszczeniu, że „patriarchalne w pewnym stopniu rodzinne życie właścicieli ziemskich z mieszkańcami wsi skończyło się, na miejsce pana pojawił się teraz autorytet prawa”. Liczba przestępstw była dawniej niższa. Jak stwierdzał wiceprezydent Naczelnego Sądu Krajowego w Królewcu, Bähr, dawniej po prostu przy jakimś problemie nie robiono ceregieli, chłop otrzymywał solidną chłostę i na tym się kończyło, bez drogiego i czasochłonnego sądowego postępowania jak jest teraz.

Liczba wyroków w Prusach tylko w latach 1833–1847 wzrosła z 66 539 do 116 398. Z tego wyroków dotyczących mężczyzn były 52 992 przypadki w roku 1833 i 89 830 w 1847. W wypadku wyroków kobiet odpowiednie liczby wynosiły 13 547 i 26 568. Liczba postępowań kryminalnych w Prusach w tym samym okresie wzrosła z 34 978 do 68 921. Liczba kradzieży drewna, co ważne – najpowszechniejszego przedmiotu tego przestępstwa, w okresie 1836–1865 wzrosła ze 120 473 do 372 578, tak więc w pierwszym przedziale czasowym jedna kradzież przypadała na 91 mieszkańców, a w drugim na 43, a to oznacza ponad dwukrotny wzrost. Jeżeli chodzi o inne rodzaje kradzieży było ich w 1836 r. – 25 984, w 1847 – 50 864, w 1854 – 52 052, w 1855 – 54 851, w 1856 – 60 722, w 1865 – 40 741.

²⁰⁸ D. Blasius, *Bürgerliche Gesellschaft und Kriminalität*, s. 14–19.

Tabela 6. Przestępstwa w Prusach w latach 1836–1865 (na 100 tys. mieszkańców)

	Kradzieże	Uszkodzenia ciała	Nieposłuszeństwo	Kradzieże drewna
1836	236	23	48	1094
1837	224	24	46	1167
1838	269	25	45	1412
1839	252	26	48	1402
1840	250	23	44	1397
1841	254	25	47	1831
1842	260	29	49	1573
1843	282	28	48	1633
1844	247	30	48	1666
1845	277	30	48	1984
1846	301	29	46	1668
1847	386	22	42	1800
1848	245	26	45	1434
1849	203	25	60	1866
1850	258	29	64	1970
1851	181	37	26	2012
1852	340	37	22	1786
1853	292	33	18	1913
1854	360	27	16	1857
1855	378	25	14	2112
1856	416	30	14	2411
1857	257	35	15	2182
1858	225	39	15	2341
1859	236	39	15	2448
1860	246	39	16	2400
1861	250	38	13	2181
1862	246	42	14	2084
1863	220	46	15	1906
1864	222	48	17	1954
1865	250	51	18	2088

Źródło: D. Blasius *Kriminalität und Alltag. Zur Konfliktgeschichte des Alltagslebens im 19. Jahrhundert*, Göttingen 1978, s. 81.

Liczba kradzieży była zróżnicowana w zależności od prowincji. W Saksonii między 1833 a 1835 r. wzrosła z 4,26 do 4,29 przypadków na tysiąc mieszkańców, gdy w innych rejonach wskaźnik ten wynosił: w pruskiej 3,47 i 4,21; w poznańskiej 3,28 i 4,20; w brandenburskiej 3,22 i 3,63; śląskiej 2,30 i 2,81, westfalskiej 2,01 i 2,23 i pomorskiej 1,59 i 1,84. Kradzieże stanowiły wówczas 85% wszystkich przestępstw w Prusach. Ich liczba skorelowana była z sytuacją gospodarczą kraju – gwałtownie wzrastała w latach kryzysowych, czyli wzrostu cen produktów rolnych, jak lata 1845–1847. Liczba przestępstw stopniowo też wzrastała wraz z rozwojem miast i rozwojem demograficznym. Na Śląsku liczba kradzieży z użyciem przemocy w okresie 1830–1850 wzrosła o 15%, drobnych o 20%, a średnich o 71%, kradzieży drewna o 174%, wielokrotnych o 12%. Podobnie było w prowincji poznańskiej – liczba kradzieży z użyciem przemocy zwiększyła się o 15%, drobnych i średnich odpowiednio o 7 i 31% kradzieży drewna o 113%, wielokrotnych 42%. Wzrost liczby przestępstw była również rezultatem poprawy jakości pracy policji i zwiększenia ich wykrywalności w ciągu XIX w.²⁰⁹

Dyrektor biura statystycznego Hoffmann pisał w 1837 r., że jeżeli obserwuje się znaczne zmiany w zakresie występowania przestępstw w dłuższym okresie, to należy podejrzewać jakąś ewolucję moralną. Niepokoił się tym również Fryderyk Wilhelm III, domagając się od swoich urzędników wyjaśnienia powodów tego stanu rzeczy i przedstawienia sposobów na zaradzenie mu. Wobec tego rozesłano do wszystkich władz prowincjonalnych żądanie przeanalizowania sytuacji. Kierownik Naczelnego Sądu Krajowego z Halberstadt, Lentze, przedstawił następującą diagnozę: przystępczość jest przejawem głębokiej choroby moralnej ludu. Lentze przeprowadził analizę przystępczości w swoim rejonie. W rejencji magdeburskiej w miastach na tysiąc mieszkańców przypadało 8,3 kradzieży i 59 kradzieży drewna, a na wsi 3 kradzieże i 13 kradzieży drewna. W rejencji erfurckiej było w miastach 7,1 kradzieży i 13,2 kradzieży drewna, a na wsi 3,6 kradzieży i 20,1 kradzieży drewna. Jeżeli chodzi o pochodzenie społeczne przystępców, to w przytłaczającej większości byli przedstawicielami warstw niższych. Wzrost przystępczości często wiązano z emancypacją ludu i zmianami społecznymi. Twierdzono, że dawniej każdy znał swoje miejsce w społeczeństwie. Teraz stworzono wszystkim nadzieję, że mogą zmienić swój los: nieposiadający chcą być zamożni, niżsi – wyżsi, niewykształceni – wykształceni, każdy chce się wynieść powyżej swego stanu i znieść przegrody, które spajają społeczny porządek między różnymi klasami. W tym ożywieniu i chęci poprawy życia nakładły na wydatki przewyższając dochody. Kto znał rzemieślników przed 40 laty, nie pozna teraz ani ich powierzchowności – czytamy relację w monografii Dirka Blasiusa – ani mebli, ubrań, ani stylu życia. Jest on bardziej postępowy, udoskonalony, ale nie zamożniejszy.

²⁰⁹ D. Blasius, *Bürgerliche Gesellschaft und Kriminalität*, s. 29–32; tenże, *Kriminalität und Alltag*, s. 20–21, 31, 38.

Wiceprezydent Bähr ubolewał, że służba wysłana do szkół chce we wszystkim naśladować szlachtę, czyta romanse, pisze listy miłosne, robi bale i w świątecznym ubraniu niczym nie różni się od wyższego stanu. Problem polega na tym, że dochody służby nie stoją w żadnej proporcji z jej nowymi ambicjami i ta luka prowadzi tych ludzi do zła. To wyjaśnia dlaczego w tej klasie ludności, szczególnie w miastach, sprzeniewierzenia i kradzieże są tak powszechne. Marwitz na pytanie o powody wzrostu liczby przestępstw odpowiedział krótko: rewolucja, a stąd po zniesieniu całego starego porządku brak wszelkich hamulców. Wiceprezydent Naczelnego Sądu Krajowego mówił o półwieczu demontażu ustroju stanowego, przez który rozpadły się wszelkie więzi dyscypliny, a wszelkie zarodki demoralizacji i zbrodni znalazły podatny grunt, co wszystko jest rezultatem materialistycznego liberalizmu.

Cała średnia i wyższa biurokracja pruska oceniała w ten sposób przyczyny narastania przestępczości. Niżsi urzędnicy wydawali ostrożniejsze oceny. Wskazywali np. na większą rolę alkoholu, powiązaną dopiero z biedą i brakiem pracy. Dawniej czeladnicy musieli być kawalerami, po wprowadzeniu ordynacji o wolności przemysłowej mogli zakładać rodziny i robili to masowo, płodząc liczne potomstwo i popadając w nędzę, bo na utrzymanie rodziny stać ich nie było. Wskazywano, że w południowych Niemczech, np. w Wirtembergii, czeladnik, który nie ma wystarczających dochodów na utrzymanie rodziny, nie może jej założyć. Z kolei liberałowie, jak Theodor Schön uważali, że opatrność zmusza do duchowego, moralnego i materialnego postępu, a kto jej nie słucha, zostaje ukarany. To, że niesolidny popada za karę w biedę, jest zaletą wolności przemysłowej. W rezultacie Schön odrzucał jakkolwiek pomoc państwa. Za główny powód zbrodni uważał nadużywanie alkoholu, którego ceny na skutek znacznego wzrostu produkcji bardzo spadły²¹⁰.

Reformatorzy roku 1807 mieli nadzieję, że w Prusach ukształtuje się liczna klasa właścicieli, do której wejdą też przedsiębiorcze jednostki z niższych stanów, także tzw. *kleine Leute*, zagrodnicy, ogrodnicy, budnicy, robotnicy dniówkowi. Była to oczywiście bardzo naiwna kalkulacja, ponieważ obciążenie chłopów kosztami uzyskania przez nich praw do gospodarstwa okazało się zbyt duże, chociaż edykt z 1811 r. mówił optymistycznie o „tanim odszkodowaniu”. Tymczasem w latach dwudziestych miał miejsce znaczny spadek cen zbóż, powodujący kryzys wśród biedniejszych chłopów. Zubożenie i degradacja społeczna powodowały wzrost przestępczości. Niższym klasom społecznym, skąd wywodzili się przestępcy, brakowało środków na zaspokojenie nawet najpilniejszych potrzeb życiowych. Dzieci i młodzież w tych warstwach wychowywały się w warunkach, które prowadziły ich do całkowitej demoralizacji, a potem na drogę przestępstwa. Zdarzają się nawet przypadki, pisał w raporcie urzędnik – że matka z rozpaczą nad nędzą i brakiem pomocy dla swego

²¹⁰ D Blasius, *Bürgerliche Gesellschaft und Kriminalität*, s. 39–41, 51, 54–56.

dziecka, w mroźną zimę, bez jedzenia i dachu nad głową, doprowadzona jest do jego zamordowania²¹¹.

Westfalski prowincjonalny Landtag w związku ze zbyt szybkim zawieraniem małżeństw postulował, aby na podobieństwo innych krajów niemieckich wprowadzić w tym zakresie cezurę 24 roku życia, aby podnieść moralność i ograniczyć ubóstwo klas niższych. W stanach śląskich pojawiły się głosy, że warstwy niższe są nieodpowiednio kształcone w szkołach. Powinny otrzymywać mniej wiedzy, w innym wypadku prowadzi to do szkodliwego niedouczenia połączonego z przemądrzałością (*Halbwisserei*) i zraty zwykłych zasad życiowych oraz braku dyscypliny²¹².

Jeżeli chodzi o kradzież drewna, kwestia związana była z przedwłaszczeniowym prawem wspólnotowym, które pozwalało chłopom zbierać chrust w lesie, zaspokajając swoje potrzeby opałowe i budowlane. Na wspólnym pastwisku mogli także wypasać bydło. Stosunki kapitalistyczne pozbawiły ich tego prawa, chociaż pan mógł wyrazić na to zgodę. Kradzież drewna była tak poważnym problemem, że w 1821 r. wydana została na ten temat ustawa, jednak warstwy niższe i tak nie zdawały sobie z tego sprawy. Dyrektor Hoffmann wskazywał też, że w powszechnej świadomości jest zasadnicza różnica między własnością będącą rezultatem pracy i pilności, a będącą wytworem natury, jak las. Po prostu brania drewna z lasu chłopci nie traktowali jak kradzieży. Podobną opinię przedstawia raport władz sądowych – chłopci uważają, że drzewa rosną dla wszystkich i że branie drewna z lasu nie jest żadnym grzechem. Należy też pamiętać, że drewno było ówczesnie znacznie ważniejszym materiałem niż dzisiaj, przede wszystkim podstawowym środkiem opałowym, bo węgiel jeszcze nie był w tym celu powszechnie wykorzystywany, ale też służyło do budowy domów, wozów, wyrobu narzędzi, było niezbędne w gospodarstwie i rzemiośle. Zużycie drewna było duże i jego cena wysoka. Kwestia miała duży rezonans w opinii publicznej i w „*Rheinische Zeitung*” wypowiedział się w tej sprawie, broniąc chłopów, również Karol Marks²¹³.

Przy znacznym wzroście liczby przestępstw w Prusach problemem było wykonywanie kary więzienia. Tylko w okresie 1836–1844 liczba więźniów wzrosła o połowę, w czym znaczny odsetek stanowiły przypadki recydywy. Jeżeli chodzi o profil społeczny więźniów, mamy dane z więzienia Werden z 1820 r. Z 290 więźniów 117 było rzemieślnikami, 83 robotnikami dniówkowymi, 44 wiejskimi parobkami, 36 tkaczami, a tylko 10 pochodziło z nieco wyższych zawodów: był tam majster fabryczny, policjant, leśniczy, chłop, dwóch urzędników państwowych, dwóch nauczycieli i dwóch wyrwizębów. Z kolei ze 136 kobiet więźniarek 74 były robotnicami dniówkowymi, 40 służącymi

²¹¹ Tamże, s. 44–45.

²¹² Tamże, s. 61–62.

²¹³ Tamże, s. 46–48; F. Wheen, *Karol Marks. Biografia*, Warszawa 2005, s. 46–47.

i 22 osoby bez sprecyzowanego zawodu. Więzień brakowało, w prowincji poznańskiej jedyne było w Rawiczu, tak przepełnione, że część więźniów wypuszczano przed końcem wyroku do domu. Więzienie w Münster, przygotowane do przyjęcia 70 skazańców, obsadzone było przez 360 osób²¹⁴.

Po rewolucji 1848 r. wprowadzone zostały duże zmiany w prawodawstwie karnym, znoszące w nim feudalne anachronizmy. Już wtedy zapowiadano zniesienie prywatnego sądownictwa szlacheckiego i wprowadzenie publicznego postępowania karnego, jak również utworzenie sądów przysięgłych dla spraw o przestępstwa zagrożone ciężkimi karami. W 1849 r. ukazały się zarządzenia znoszące sądownictwo prywatne i wprowadzające wspomniane reformy. Wszyscy obywatele podporządkowani być mieli ujednoliconemu sądownictwu pierwszej instancji. Zrezygnowano z procesu inkwizycyjnego. Istniejąca dotąd tylko w Nadrenii instytucja urzędowego obrońcy wprowadzona została dla całego państwa pruskiego. Przysięgłymi mogli zostać adwokaci, notariusze, profesorowie i urzędnicy z rocznym dochodem przynajmniej 500 talarów oraz obywatele płacący przynajmniej 18, a od 1852 r. 16 talarów podatku klasowego. W obliczu rosnącej ciągle przestępczości, w 1851 r., za rządów nadreńskiego ministra sprawiedliwości Simona, przedstawiony został nowy projekt kodeksu karnego. Zaostrzono tutaj kary za kradzież, którymi objęto również usiłowanie popełnienia przestępstwa. Pojawiła się kara utraty honoru, która polegała na niezdolności do pełnienia publicznych urzędów, utracie prawa do noszenia narodowej kokardy i wstąpienia do armii. Wprowadzono policyjny nadzór. Warto pamiętać, że funkcjonowały już w tym czasie w prawodawstwie karnym tzw. okoliczności łagodzące, które mogły powodować zmniejszenie wyroku. Nadal pozostały jednak w prawie zapisy dzisiaj już niespotykane. Orzeczona więc została jako odrębna kategoria kara dla pracownika, który okradł swojego pracodawcę, w wymiarze minimalnym trzech miesięcy więzienia²¹⁵.

²¹⁴ D. Blasius, *Bürgerliche Gesellschaft und Kriminalität*, s. 66–69.

²¹⁵ Tamże, s. 132–137; D. Blasius, *Kriminalität und Alltag*, s. 37–38.

Czas wolny

Jak wspomiano, w centrum etosu mieszczańskiego znajdowała się praca i ona dominowała w życiu Prusaków XIX stulecia, rozwijała się też jednak kultura czasu wolnego, ponieważ dawny, całodzienny, ekstensywny rytm dnia uległ zmianie, pojawiła się praca na godziny wyraźnie oddzielona od rozrywek. Samo pojęcie *Freizeit* daje się zidentyfikować w języku niemieckim dopiero w 1823 r. Musimy pamiętać, że chociaż we wczesnej nowożytności chłopci pracowali cały dzień, to jednak znaczna była liczba świąt religijnych. Już Luter głosił, że poza niedzielami większość świąt należy znieść, bo służą tylko lenistwu i rzeczywiście ich liczba została ograniczona.

Kolejne cięcia przyniosło Oświecenie, kiedy Fryderyk II zlikwidował w Prusach w 1773 r. trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek oraz Wielki Czwartek, a Wniebowstąpienie przeniósł na niedzielę. W Nadrenii i Westfalii francuskie porządki zmniejszyły liczbę świąt kościelnych do czterech dni. Do tradycyjnych form spędzania wolnego czasu należały różnego rodzaju ryty, czy to religijne, jak poza wspomnianymi świątami dorocznymi niedziele z uroczystym nabożeństwem i mszą, ryty przejścia – narodziny, imieniny, wesela czy stypy; ryty związane z cyklem natury. Musimy pamiętać o bardzo ważnej integrującej wspólnotę roli czasu wolnego.

W XIX w. robotnik pracował często od 14 do 16 godzin bez urlopów (dopiero w 1932 r. wprowadzono czterdziestoosiogodzinny tydzień pracy), również niedziele – jeszcze niedawno dzień święty – w XIX w. wielokrotnie robotnikom odbierano na pracę. Tymczasem na przełomie XVIII i XIX w. pamiętnikarz pisał o miasteczku w Prusach Zachodnich, że służące w niedzielę nie noszą tam nawet wody ze studni i wszystkie prace wykonane muszą być w sobotę²¹⁶. Musimy pamiętać, że urlopy są nowym wynalazkiem, w Niemczech pojawiły się dopiero w Republice Weimarskiej, a w XIX w. nie było o nich jeszcze mowy. Friedrich Schleiermacher w końcu XVIII w. pisał wszakże, że czas wolny jest dla wszystkich wykształconych ludzi najszlachetniejszą potrzebą – w ten sposób mieszczaństwo wyrażało potrzebę prywatności, realizacji

²¹⁶ K.F. Klöden, *Von Berlin nach Berlin*, s. 83.

zainteresowań, obcowania z kulturą. W drugiej połowie XIX w. o skrócenie czasu pracy i stworzenie czasu wolnego walczyły partie polityczne.

Życie było dużo prostsze i bardziej oszczędne niż dzisiaj – wspominał swoją młodość pruski pisarz, syn lekarza, Gustav Freytag (1816–1895). Dla mieszczanina podstawową rozrywką było spędzenie czasu na rozmowie i wymianie informacji w całkowicie zdominowanej przez mężczyzn winiarni (*Weinstube*) albo piwiarni (*Bierstube*), podczas gdy żona i dzieci czekały na niego w domu. Wieczorami mieszczenie spotykali się skromnie przy filiżance herbaty, do której podawano chleb z masłem, z paroma plasterkami pokrojonej kiełbasy, szynki czy pieczeni na talerzu. Pozwalano sobie ewentualnie na szklanekę piwa. Bardziej ekskluzywne towarzystwo artystów, literatów, muzyków, uczonych, szlachty gromadziło się w salonach, gdzie prowadzono konwersację mającą charakter wyszukanej sztuki, której elementem były np. persyflaże, czyli drwiny i kpienie z kogoś pod pozorem pochwał. To salonowe życie bywało też krytykowane jako puste i jałowe.

Dla proletariatu długo jedyną rozrywką był wieczór spędzony po pracy przy wódce w knajpie, po otrzymaniu wypłaty, kiedy alkohol służył do rozpędzania smutku. Organizacje przeciwdziałające pijaństwu organizowały robotnikom czas wolny, np. proponowały wycieczki rowerem, tym nowym demokratycznym wehikułem. Rower razem z pociągami pozwalał opuścić miasto, które w dzielnicach robotniczych nie było atrakcyjne. Organizacje robotnicze upowszechniały edukację i kulturę w szeregach swoich członków.

Do rozrywek ludowych należały święta strzeleckie, jarmarki, odpusty, targi i święta lokalne. W Nadrenii w XIX w. odżył karnawał. Ważnymi rozrywkami były gra w kręgle i w karty. Spędzano czas w gospodach, piwiarniach i winiarniach, ogródkach i lokalach tanecznych. Berlińczyk, ale Polak, Bronisław Abramowicz wspominał rozrywki swoich rodziców:

Rodzice nieraz wyjeżdżali za nami dziećmi do Treptow nad rzeką Sprewą, gdzie znajdowały się między innymi duże restauracje i kawiarnie tzw. Garten-Restaurants. W ich obszernych lokalach przygrywały gościom zarówno orkiestry koncertowe, jak i taneczne, często wojskowe. W ogrodowych restauracjach w Treptow odbywały się potańcówki za opłatą: 5 fenigów za jeden taniec (eine Runde), 10 fenigów za trzy tańce [...] a jedną markę za abonament taneczny na kilka godzin [...]. Płacącym był zawsze mężczyzna, płeć piękna nie płaciła za przyjemność²¹⁷.

Rozrywki warstw wyższych nadal dosyć znacznie różniły się od sposobu spędzania czasu przez lud, co wskazywało, że nie wykształciła się jeszcze ponadklasowa kultura masowa. Najbardziej popularną formą były bale publiczne lub domowe i tańce, wśród których największą popularnością cieszył się walc. Niezwykle popularne stało się bywanie w kawiarniach, wspólne spędzanie

²¹⁷ B. Abramowicz, *Ze wspomnień rodowitego Berlińczyka*, Zielona Góra 1979, s. 29.

czasu w męskim towarzystwie przy jedzeniu i piciu. W domu grano w karty, gry, bawiono się w teatr, żywe obrazy, muzykowanie, śpiew, poezję. Amatorskie zabawy w sztukę cieszyły się ogromną popularnością, ale pasjonujące były także dyskusje o sztuce, literaturze i nauce. Warto podkreślić tę wysoką wówczas pozycję kultury wśród ówczesnych elit, zastąpioną dzisiaj przez pospolite rozrywki właściwe dla mało wymagającej kultury masowej. Coraz częściej tradycyjna we wczesnej nowożytności wspólna lektura na głos była zastępowana cichym czytaniem książki. Nową formą spędzania czasu, przede wszystkim ze względu na powszechność, były podróże, ułatwione przez pojawienie się kolei. Jeżeli w minionych stuleciach znane już były podróże kształcące dla szlachty, teraz zaczęto podróżować w celach turystycznych i wypoczynkowych, nowością stały się coraz liczniejsze kurorty nadmorskie i górskie. Rozwój kurortów przyspieszył szczególnie dzięki rozbudowie kolei. Turystyka objęła nie tylko elity, ale także średnie mieszczaństwo. Od XVIII w. rozwijała się sieć kurortów na wybrzeżu bałtyckim, chociaż moda na nie przyszła dopiero w pierwszej połowie XIX w. z Francji. Józef Ignacy Kraszewski, który był w Sopocie w 1867 r., pisał: „Z Oliwy do Zopot, czyli Sobotki, osady nad morzem, gdzie są morskie kąpiele, bardzo już niedaleko”²¹⁸. Miejscowość ta stała się znana, kiedy francuski lekarz Jan Jerzy Haffner założył tu w latach dwudziestych XIX w. zakład kąpielowy. Początkowo kuracjusze nocowali we wsi w chatach kaszubskich rybaków. W latach czterdziestych–pięćdziesiątych XIX w. liczba kuracjuszy w sezonie sięgała tysiąca. „Jest cichość, swoboda, czas wolny” – pisała w 1859 r. poetka Narcyza Żmichowska. W 1870 r. Sopot uzyskał połączenie kolejowe z Gdańskiem, dzięki czemu ruch turystyczny zwiększył się. Największy był napływ mieszczan warszawskich i turystów z Wielkopolski, co wynikało z położenia geograficznego. Pisarz Adolf Nowaczyński twierdził wręcz, że pruski Sopot stał się przedłużoną nad Bałtyk Warszawą. Uzdrowisko rozwijało się szybko i w 1901 r. uzyskało prawa miejskie. W przededniu wojny 1914 r. bywało tu już rocznie 20 tys. kuracjuszy.

Jeśli chodzi o znajomość świata zewnętrznego, zachodzące zmiany były rewolucyjne. W świecie feudalnym chłop znał okolicę w promieniu kilku wsi, a świat z opowieści pastora czy proboszcza i podróżników w lokalnej karczmie. Teraz z jednej strony pojawił się obowiązek szkolny i coraz częstsza, chociaż jeszcze nie masowa lektura gazet i książek, z drugiej podróże. Nie sposób przecenić znaczenia tych zmian dla formowania się jednolitego narodu niemieckiego. Zaznaczyć jeszcze wypada, że rola sportu w spędzaniu czasu wolnego w XIX w. była niewielka i zmieniło się to dopiero w latach dwudziestych XX w. Zachęty do ćwiczeń fizycznych jako korzystnie wpływających na zdrowie, zaczęły się już w okresie Oświecenia, chociaż wcześniej szlachta ćwiczenia rozumiała jako

²¹⁸ Cyt. za: T. Stegner, *Kobieta na wczasach w Sopocie w XIX i na początku XX wieku*, w: *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001, s. 345.

przygotowanie do wojny i służącą demonstracji władzy krzepę i waleczność. Teraz jednak zmienił się stosunek do ciała, które zaczęło nabierać większego niż dotąd znaczenia, a ponadto sport powiązano ze zdrowiem. Elity wyżywały się w jeździe konnej, szermierce, boksie, pochodzącej z Anglii piłce nożnej, nauce tańca, gimnastyce. Badminton i gra w palanta znane były już od XVI w. Dla Prus charakterystyczna była gimnastyka ruchu Friedricha Ludwiga Jahna, która miała silne zabarwienie nacjonalistyczne i polityczne – Jahn chciał przez ćwiczenia fizyczne wzmocnić charakter i kondycję Prusaków w walce z Napoleonem. W okresie restauracji ruch ten był zakazany i prześladowany²¹⁹.

²¹⁹ U.A.J. Becher, *Geschichte des modernen Lebensstils*, s. 153–179; W.K. Blessing, *Fest und Vergnügen der „kleinen Leute“. Wandlungen vom 18. Jahrhundert bis zum 20. Jahrhundert*, w: *Volkskultur. Zur Wiederentdeckung des vergessenen Alltags (16.–20. Jahrhundert)*, red. R. van Dülmen, Frankfurt a.M. 1987, s. 352–378; H. Glaser, *Industriekultur und Alltagsleben*, s. 58, 146–151; A. Demandt, *Über die Deutschen. Eine kleine Kulturgeschichte*, Berlin 2007, s. 448–449; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 138–139; por. A. Mączak, *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 1984; G. Vigarello, w: *Historia ciała*, t. 1, s. 211–273; A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause*, s. 151, 169–170; J. Sperber, *Der Kampf um die Feiertage in Rheinland-Westfalen 1770–1870*, w: *Volksreligiosität in der modernen Sozialgeschichte*, s. 123–124; K.F. Klöden, *Von Berlin nach Berlin*, s. 83; F.-W. Henning, *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 2, s. 617–618.

Wyżywienie i konsumpcja

W świecie feudalnym prawo do konsumpcji „na pokaz” miały wyłącznie szlacheckie elity, co regulowane było przez przepisy dotyczące organizacji różnych uroczystości, np. weselnych – czasu ich trwania, liczby zapraszanych gości, ilości przeznaczanego do konsumpcji alkoholu i posiłków. Klasy niższe, nawet jeżeli miałyby odpowiednie środki, nie mogłyby urządzić przyjęcia według swojej woli. Podobne ograniczenia dotyczyły stroju. Znamy sytuacje, kiedy chłopki albo służące, naśladowując możnych, ubierały się w krynoliny, za co stawały potem przed sądem. Nowoczesność znosiła te bariery i przynosiła wolność konsumpcji, czy raczej ograniczenie jej barier do społecznych konwencji, a nie normy prawnej. Teraz różnice w stylu i zakresie konsumpcji wyznaczał poziom zamożności. Sposób życia, charakter architektury i wnętrz domostw najzamożniejszej pruskiej burżuazji był naśladownictwem arystokratycznego barokowego przepychu. Uciechy stołu stanowiły też ważny element egzystencji szlachty wielkopolskiej schyłku XVIII w. Szlachta wędrowała, jeździła od dworu do dworu, odwiedzała się nieustannie i spędzała czas na ucztowaniu, rozmowach, toastach, tańcach, grach, śpiewach i zabawach. Tak było i później w dworach Poznańskiego lat dwudziestych XIX w., kiedy to obiady ciągnęły się godzinami, a dania były po staremu liczne i obfite. Szlachta dla zabawy organizowała tzw. objadanie i hulaszczę najazdy, gdzie cała grupa znajomych zjeżdżała się do jednego z sąsiadów i objadała go do ostatniego kurczaka. Jak sędzi Witold Molik, w latach dwudziestych i trzydziestych XIX w. żywa była jeszcze tradycja epoki saskiej, chociaż coraz więcej dworów kultywowało bardziej wstrzemięźliwy model konsumpcji. Pani domu jednak gotowaniem się nie zajmowała, a jedynie nadzorowała całe gospodarstwo i rachunki, a w kuchni rządził dobry kucharz.

W XIX w. upowszechniały się znane do dzisiaj sposoby spożywania posiłków, już nie z jednej wspólnej miski, ale każdy z osobnego talerza, z wykorzystaniem już nie tylko łyżki i noża, ale też widelców, serwetek etc. Wcześniejszy posiłek, złożony często z zupy i kaszy jaglanej, jedzony z jednej miski, został zastąpiony przez coraz częściej składający się z mięsa, ziemniaków i warzyw serwowanych dla każdego oddzielnie. Jedzenie podawano też raczej na stole,

a nie na ławie. Jednolita kuchnia narodowa i regionalna zastąpiła do pewnego stopnia dotychczasową zróżnicowaną kuchnię różnych stanów²²⁰.

Thomas Robert Malthus straszył Europę XIX w. nieuchronnością klęski głodu. Jego zdaniem wzrost liczby ludności następować miał w tempie geometrycznym, a przyrost produkcji żywności jedynie w tempie arytmetycznym. Jedyne, co mogło uratować Europę, to wstrzemięźliwość seksualna ludu. Wprawdzie w drugiej połowie XVIII i pierwszej XIX w. sytuacja była rzeczywiście marna, bo ceny żywności cały czas rosły (co jednak nie przyniosło specjalnej poprawy sytuacji na wsi), znacznie mniej produkcja rzemieślnicza, a pensje stały w miejscu, ale w późniejszym XIX w. uległa poprawie. Ponadto bardzo słabo, ale jednak działały różne formy pomocy żywieniowej dla ubogich. W Berlinie w 1800 r. rozdawano biednym kartki na chleb, pozwalające na zakup pieczywa za 50% ceny. Akcja objęła 40 tys. osób, a więc ¼ ludności miasta²²¹.

Przez cały XIX w. rosła liczba ludności, ale i produkcja rolna stopniowo ulegała poprawie. Między rokiem 1800 a 1850 uległa podwojeniu. Jeżeli w Prusach w 1800 r. plony pszenicy przyjmiemy za 100%, to do 1850 r. wzrosły do 153%, a do 1880 r. do 171%. Plony żyta wynosiły odpowiednio 100% w 1805 r., 128% w 1850 r. i 133% w 1880 r. Według może niedoskonałych, ale stanowiących jakieś przybliżenie obliczeń, konsumpcja kalorii w Prusach w 1806 r. wynosiła 1927, w 1831 r. – 2300, a w 1849 – 2908. Przy tym zdecydowanie rósł udział kalorii pochodzących z ziemniaków – jeżeli w 1806 r. było ich 210, to w 1849 już 1095. Bardzo szybko wzrastała też produkcja buraka cukrowego. Hodowla bydła rogatego między rokiem 1800 a 1913 w Niemczech podwoiła się, a świń wzrosła siedmiokrotnie. Wydajność mleka w tym samym czasie wzrosła o 256%, podobnie wydajność wagi uzyskiwanego z jednego zwierzęcia mięsa wołowego i podwoiła się waga wieprzowego, za tym nastąpiło przyspieszenie dojrzałości do skierowania na ubój²²².

Podstawowym modelem żywieniowym w świecie feudalnym było autarkiczne zaspokajanie własnych potrzeb przez gospodarstwo wiejskie. Pochodzący z Berlina Karl Friedrich Klöden, który na przełomie XVIII i XIX w. mieszkał w małym wiejskim miasteczku w Prusach Zachodnim, referuje tę kwestię jasno. Jego matka chleb piec musiała tam sama, mięso było nie do kupienia, zwierzęta szlachtowało się samemu, podobnie samemu trzeba było warzyć piwo. Wiele warzyw było nieznanymi, a groch, bób i soczewicę uprawiało się u siebie.

²²⁰ U.A.J. Becher, *Geschichte des modernen Lebensstils*, s. 72–73, 84–85; M. von Boehn, *Die Mode. Eine Kulturgeschichte*, t. 2, s. 40; W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce*, s. 236.

²²¹ T.R. Malthus, *Prawa ludności*; W. Abel, *Agrarkrisen und Agrarkonjunktur*, s. 183–184, 200–201.

²²² F.-W. Henning, *Landwirtschaft und ländliche Gesellschaft in Deutschland*, t. 2, Paderborn 1978, s. 43; H.-H. Bass, *Hungerkrisen in Preussen*, s. 47–52; R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz*, s. 65–69.

Z owoców były wiśnie, gruszki, śliwki i niektóre gatunki jabłek. Kalarepa, szparagi, seler, buraki cukrowe były nieznanne, a popularna brukiew i biała kapusta²²³.

Na wsi ten stan rzeczy trwał jeszcze długo, jednak coraz większa część populacji mieszkała w mieście, gdzie żywność trzeba było kupować. Oznaczało to utworzenie kapitalistycznego rynku wewnętrznego żywności, co spowodowało potanie i upowszechnienie wielu produktów. Ryż, który w 1800 r. należał do rzadkości, w roku 1850 był już produktem masowym. Zmniejszyła się ogromnie rola miodu przy wzroście podaży cukru dzięki burakom cukrowym, z którymi nie mógł rywalizować drogi cukier trzcinowy. Zamożne i średnie mieszczaństwo częściej uczęszczało do licznych kawiarni i restauracji, ciągle wśród bogatszych, ale jednak upowszechniały się talerze, sztucce i dobre maniere przy stole. Powszedniały ważne innowacje żywieniowe, jak kawa i ziemniaki. Właśnie kartofle i chleb wyparły w warstwach niższych rośliny strączkowe, zupy, breje i musy. Ważna była cały czas kapusta i warzywa – a więc mało tłuszczu i białka, rzadko jedzone mięso – pieczeń uważana była za mięso „pańskie”. Według obliczeń Leopolda Kruga w 1800 r. zboże stanowiło 53% produkcji żywieniowej Prus, a produkty zwierzęce 23%. Obecnie produkty zwierzęce stanowią 72% ogółu produkcji żywieniowej. Mięso i tłuszcz ciągle były dla zwykłych ludzi drogą i tym bardziej cenione. Tak samo szczupła sylwetka w powiązaniu z uzasadnieniem zdrowotnym stała się powszechnie preferowana dopiero w drugiej połowie XX w.

Popularnym posiłkiem wśród tych, którym się jako tako powodziło, stał się teraz chleb z masłem i serem czy kiełbasą. Ciągle jednak ogromna była liczba ludzi żyjących na poziomie minimum egzystencji. August Bebel wspominał, że na kolację w dzieciństwie dostawał dzień w dzień kromkę chleba cienko posmarowanego masłem lub powidłami.

Nie dziw, że w tych okolicznościach korzystaliśmy z każdej okazji, by ukroić sobie potajemnie kromkę chleba. Matka wykrywała to jednak natychmiast i nie omijała nas kara. Pewnego dnia popełniłem znowu to przestępstwo. Jakkolwiek starałem się naśladować matkę i krajać chleb tak równo jak ona, sprawka wydała się tego wieczora. Nie wiem dlaczego, ale podejrzenie matki padło na brata. Wymierzyła mu niezwłocznie parę ciosów na płask długą linką biurową, pozostała w spadku po ojcu [...]. Rzecz jasna, że moim ideałem przez wiele lat było napchanie się do syta chlebem z masłem²²⁴.

Dzisiaj właściwie zapomniane w naszym kręgu kulturowym zjawisko głodu i chronicznego niedożywienia było jeszcze czymś zwykłym. Podczas klęski nieurodzaju na Śląsku w 1805 r. mieszkańcy sięgali po mięso padłych koni i kotów. W 1817 r. w tej samej prowincji z powodu głodu wybuchła epidemia tyfusu. Ostatnia wielka klęska głodu w Prusach miała miejsce w latach 1845–1847.

²²³ K.F. Klöden, *Von Berlin nach Berlin*, s. 84–85.

²²⁴ A. Bebel, *Z mojego życia*, cz. 1, s. 64.

Niemniej do końca stulecia problemy żywieniowe były charakterystyczne nie tylko dla Prus, ale i dla całej Europy. Możliwości przeciwdziałania państwu skutkom kryzysów były ograniczone. Jego zadłużenie po wojnach napoleońskich było ogromne i sięgało 22% budżetu. Przed bankructwem w 1818 r. uchroniła Prusy jedynie pożyczka w wysokości 34 mln rtl, więc połowy rocznych dochodów, u angielskiego bankiera Rotschilda. W rezultacie reakcją na kryzysy żywnościowe były społeczne protesty. Sprawozdanie z Koblencki z 1817 r. przedstawiało, że lud gromadzi się i przedstawia „bezczelne” żądania, czemu mogą przeciwdziałać tylko ostre środki policyjne, takowe jednak wydają się nieludzkie, ponieważ głównym powodem „wybryków” jest brak zaspokojenia najbardziej elementarnych potrzeb życiowych.

Podstawowym lekarstwem na głód były uważane powszechnie za pożywie nie ubogich ziemniaki, upowszechnione w Prusach w XIX w., które jednak zaczęły być stosowane już w wieku poprzednim, a np. w Saksonii i Palatynie są wzmiankowane uprawy z 1680 r. Likwidacja niedożywienia warstw niższych dzięki ziemniakom przebiegała najlepiej w Prusach, gdzie zbierano w połowie XIX w. 450 kg na osobę. Dla porównania w Królestwie Polskim plony wynosiły 225 kg na osobę. Udział uprawy ziemniaka w całym areale sukcesywnie wzrastał przez całe XIX stulecie. Ziemniaki w tym czasie stopniowo upowszechniały się też wśród zamożniejszych warstw, przygotowywane już nie tylko jak dawniej w mundurkach, ale w szlachetniejszy sposób, pojawiły się teraz również kopytka i placki ziemniaczane.

Rosła stopniowo konsumpcja mięsa, zwłaszcza tańszej wieprzowiny, która jednak była znacznie niższa niż dzisiaj. Powszechniejsze stały się kotlety, sznyce i gulasze. Formy posiłków, mające dotychczas klasowy charakter, przybrały uniwersalną postać. Wzrastała konsumpcja tłuszczu zwierzęcego w miejsce roślinnego i białka, spadała węglowodanów. Jedzenie stanowiło nadal główną pozycję budżetu domowego. Cechą charakterystyczną warstw niższych było pierwszeństwo głowy rodziny przy posiłku, gdy dzieci czekały na swoją kolej. Ojciec jako żywiciel rodziny otrzymywał też najlepsze kawałki mięsa.

Do namiętności narodowych Niemców zaliczane było piwo, którego w 1870 r. konsumowano 75 litrów rocznie na osobę, a młodzież akademicka hołdowała wymyślonemu bogu piwa Gambrinusowi, ale spożywanie także mocnych alkoholi uważane było za narodowe dziedzictwo Germanów, opisane w *Germanii* Tacyta. Epidemia alkoholizmu w XIX w. była jednak wiązana z rewolucją przemysłową i warstwami niższymi szukającymi w alkoholu pociechy w niełatwym losie²²⁵.

²²⁵ H.-H. Bass, *Hungerkrisen in Preussen*, s. 48, 92–93, 97; W. Abel, *Massenarmut und Hungerkrisen in vorindustriellen Europa*, Hamburg 1974; H.-J. Teuteberg, *Zur Frage des Wandels der deutschen Volksernährung durch die Industrialisierung*, w: *Studien zum Beginn der modernen Welt*, s. 78–96; F.-W. Henning, *Landwirtschaft und ländliche Gesellschaft*, t. 2, s. 43; T. Nipperdey,

Spółeczeństwo XIX w. składało się ze sporej grupy konsumentów, których stać było na znacznie więcej, niż tylko podstawowe produkty, a więc także na tytoń, kawę i cukier, zegary, lustra, meble, modne stroje i wiele innych. Pojawiły się początki marketingu i reklamy. Szczególną rolę wyznaczającą nowy mieszczański styl życia odgrywał kult picia kawy, który zastąpił wcześniejsze picie już o rannej porze piwa i wina. Jeszcze Fryderyk II w młodości – nie było jeszcze alkoholowego tabu wobec dzieci – na śniadanie otrzymywał stale zupę piwną (*Biersuppe*), którą jako dorosły zastąpił rytualnym pićm kawy. Odurzający alkohol został zastąpiony przez napój otręźwiający i rozjaśniający umysł. Kawiarnie stały się miejscem spotkań mieszczaństwa w XVIII w., a na wsi kawa upowszechniała się powoli w kolejnym stuleciu, chociaż często zastępowana ją jeszcze namiastka w postaci cykorii. W XVIII w. pojawiły się poobiednie spotkania towarzyskie przy kawie, szczególnie popularne w damskim towarzystwie. Ważne w zmianie upodobań żywieniowych było też upowszechnienie cukru z buraka cukrowego, który zastąpił elitarny cukier z trzciny cukrowej. Nikt sobie teraz nie wyobrażał picia gorzkiej kawy. Palenie fajki i cygar znane było od dawna, w czasach wojny krymskiej spopularyzowały się również papierosy. Coraz częściej wolno było palić na ulicy, co do 1848 r. było zwykle zakazane ze względu na drewnianą zabudowę i groźbę pożarów. Byli już wielcy wrogowie palenia jako szkodliwego dla zdrowia, jak Goethe, i pojawiła się kwestia odzwyczajania się od palenia, do czego Schlegela próbowała nakłonić Germaine de Staël. Ponadto właśnie w XIX w. przestano traktować kawę, tytoń, herbatę i czekoladę jak lekarstwo, a zaczęła się ich kariera używek o charakterze pobudzającym. Wśród wcześniejszych zastosowań medycznych można wspomnieć dym tytoniowy jako środek przeciwko zarazie czy środek na ból zębów.

Niemniej oferta sklepów w porównaniu z późniejszymi czasami była w XIX w. jeszcze skromna i też szerszych warstw mieszczańskich nie było stać na jakieś znaczące zakupy żywności. Reklama początkowo kierowała się wyłącznie na towary luksusowe i do zamożnego klienta, pozostali najczęściej kupowali jeszcze towary wyłącznie zgodne z obyczajem i tradycją.

Warto dodać, że od połowy XVIII i jeszcze przez część wieku XIX wyżywienie ludności znajdowało się na marnym poziomie. Patrick Wagner wskazuje, że w pierwszej połowie XIX w. na wschód od Łaby na skutek uwłaszczenia

Deutsche Geschichte 1800–1866, s. 140–141; W. Abel, *Massenarmut und Hungerkrisen im vorindustriellen Deutschland*, Göttingen 1972, s. 54–55; M. Montanari, *Der Hunger und der Überfluß. Kulturgeschichte der Ernährung in Europa*, München 1999, s. 164–167, 203; W. Reinhard, *Życie po europejsku. Od czasów najdawniejszych do współczesności*, Warszawa 2009, s. 128–143; I. Gately, *Kulturowa historia alkoholu*, Warszawa 2011; J. Łukasiewicz, *Wpływ urodzajów na poziom życia społeczeństwa polskiego w latach 1820–1860, w: Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, red. J. Sztetyłło, Warszawa 1992, s. 183–192; U.A.J. Becher, *Geschichte des modernen Lebensstils*, s. 75, 87–88; F.-W. Henning, *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 2, s. 738–743; A. Bebel, *Z mojego życia*, cz. 1, s. 64.

zwiększała się mocno liczba biednego, małorolnego i bezrolnego chłopstwa, np. w Prusach Wschodnich między 1805–1867 r. miało ich być czterokrotnie więcej. Miasta w tym czasie jeszcze nie wchłaniały wystarczająco nadwyżki ludności wiejskiej, co powodowało trudną sytuację na wsi. Według Massima Montanariego tylko dzięki wzrostowi produkcji żywności i nowym technologiom oraz nowym kulturom roślin udało się zaspokajać potrzeby błyskawicznie rosnącej w tym czasie liczby ludności przy spadającej sile nabywczej pensji na tyle, aby nie doprowadzić do katastrofy demograficznej jak w XIV w. Mimo to konsumpcja mięsa spadła w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. na obszarze Niemiec do 14–20 kg na mieszkańca, co oznaczało historyczne minimum. Wilhelm Abel ocenia, że przy słabym zaludnieniu w późnym średniowieczu spożycie mięsa na osobę wynosiło rocznie nawet 100 kg, co jest raczej oceną przesadną. Podobnie było ze spożyciem jajek, masła, drobiu, dziczyzny i wina, które wyparte zostało przez tańsze piwo i wódkę. Lud nie uważał, że masło jest niezbędną częścią pożywienia, postrzegał je jako towar luksusowy. Friedrich-Wilhelm Henning zwraca uwagę, że zerwane zostały feudalne więzi solidarnościowe umożliwiające pomoc ze strony rodziny, gminy, Kościoła. Pauperyzm został jednak przezwyciężony przez wzrost dochodów i liczby miejsc pracy w drugiej połowie XIX w. W okresie 1835–1873 przeciętne dochody wzrosły z 80–100 do 190–270 talarów rocznie²²⁶.

Postęp konsumpcji żywności nastąpił dzięki rozwojowi hodowli bydła, przez krzyżowanie i rozwój ras, specjalizację w hodowli z przeznaczeniem na produkcję mleka albo mięsa, jak również ważne techniczne innowacje w zakresie konserwacji i transportu mięsa. Nowe techniki jego mrożenia pozwalały na import nawet z odległych krajów, podobną rolę odegrały chemiczne metody konserwacji żywności. Nastąpiła rewolucyjna „delokalizacja” systemu żywienia, a więc zerwany został związek między żywieniem i miejscem zamieszkania („jem to, co wytworzono w miejscu mojego zamieszkania”), co oznaczało koniec lokalnych klęsk głodu, przerwanych przez transport żywności koleją oraz transoceanicznymi parowcami. Konsumpcja mięsa w Prusach między rokiem 1850 a 1900 wzrosła o 113%, pszenicy o 147%, żyta o 24%.

Należy też pamiętać, że poziom życia w prowincjach wschodnich Prus był niższy niż na Zachodzie, stąd też *Ostflucht* i *Landflucht*. Na przykład w Wielkopolsce rozwój gospodarczy opóźniony był też na płaszczyźnie prawnej. Uwłaszczenie wprowadzono dopiero w 1823 r., a zniesienia przymusu cechowego dokonano w 1833. Reformy z czasów Księstwa Warszawskiego miały połowiczny charakter i janusowe oblicze, bo otwarto drzwi do rugowania chłopów z gospodarstw, co zniósł dopiero Prusy w 1819 r. W Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim nie było znaczącego przemysłu ciężkiego i dominował przemysł spożywczy. Rozwijało się cukrownictwo, browarnictwo

²²⁶ F.-W. Henning, *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 2, s. 299–300, 739–740.

i gorzelnictwo²²⁷. Płace robotników były niskie, przy czym wynagrodzenia kobiet na tych samych stanowiskach gorsze niż mężczyzn, a wiele osób nie miało pracy. W niewielkim Poznaniu w 1847 r. było 140 ojców, głów rodzin bez pracy, a w Elblągu pomoc społeczna obejmowała 2760 osób na 17 tys. mieszkańców. Magistrat Gniezna w latach czterdziestych XIX w. raportował, że wyrobnicy żywią się wyłącznie ziemniakami, a rzadko kupują chleb i sól. Ich dzieci nawet zimą miały chodzić półnago. Podstawą żywienia czeladzi dworskiej były ziemniaki, kapusta i kasza, a mięso dostawała najwyżej dwa razy w tygodniu. Ze względu na klęski nieurodzaju (1822, 1826, 1827, 1835, 1838, 1844–1846) okresowo występowało zjawisko głodu. W połowie XIX w. wyrobnicy poznańscy mieszkali na poddaszach, w wilgotnych suterrenach i rozwalających się budach. Nierzadko jednoizbowe mieszkanie zajmowała więcej niż jedna rodzina²²⁸. Pewne formy organizacji samopomocowej robotników istniały już od początku XIX w. W Poznaniu związek czeladników ciesielskich zorganizował lokalną kasę chorych, udzielającą zapomóg członkom niezdolnym do pracy na skutek starości. W 1843 powstała tu kasa zapomogowa drukarzy, w 1836 r. kasa chorych dla części robotników w Elblągu²²⁹.

²²⁷ K. Wajda, *Wielkopolska i Pomorze Wschodnie*, s. 460–463.

²²⁸ Tamże, s. 491, 494–495, 497–498.

²²⁹ Tamże, s. 496.

Ogólne uwarunkowania rozwoju kultury i sztuki w Prusach XIX wieku

Prusy w klasycznej postaci postrzegamy zwykle przez pryzmat militaryzmu i symbolu pikielhauby. „Duchowi Poczdamu” stereotyp przeciwstawia „ducha Weimaru”. A jednak już w epoce Oświecenia Berlin był nie tylko miastem „manufaktur tekstylnych, koszar, drobnomieszczaństwa i urzędników” (*Vierhaus*), ale także wolnego ducha wykształcenia i publicystyki. To jednak dzięki Weimarowi straciła na znaczeniu opinia o Niemczech jako kulturalnej prowincji. Germaine de Staël pisała: „Pojechałam do Weimaru i mimo trudności językowych dostrzegając, że także poza Francją istnieją olbrzymie bogactwa intelektualne, odzyskałam odwagę. Nauczyłam się czytać po niemiecku, słuchałam Goethego i Wielanda, którzy na moje szczęście bardzo dobrze mówili po francusku”²³⁰. Tadeusz Namowicz zwraca uwagę, że jako wielkie miasto ok. 1800 r. Berlin rozwinął intensywną działalność kulturalną, o której skali nie mógł nawet marzyć dwutysięczny Weimar, przyćmiewający jednak Berlin nazwiskami Johanna Wolfganga Goethego i Friedricha Schillera. Myśląc o Prusach, ma się w pamięci skąpego króla sierzanta, a zapomina się, że już Fryderyk I prowadził rozległą politykę kulturalną, założył Akademię Sztuk i Nauk z udziałem Gottfrieda Wilhelma Leibniza, znakomity uniwersytet w Halle, był prawdziwym twórcą szkolnictwa pruskiego, a działalność budowlaną na jego zlecenie prowadził Andreas Schlüter. Również jednak Fryderyk Wilhelm I posiada oblicze niezgodne z powszechnymi wyobrażeniami. Ten kolekcjoner żołnierzy olbrzymów był jednocześnie promotorem ludowego szkolnictwa i innych nowoczesnych instytucji, zapalonym malarzem amatorem, zapoczątkował styl zwany przez historyków sztuki fryderycjańskim rokoko, wspierał rozbudowę Poczdamu. Wielkie zasługi dla rozwoju kultury miał też Fryderyk II. Berlin roku 1800, a potem także w latach 1809–1815 osiągnął wręcz międzynarodową rangę kulturalną centrum niemieckiego Romantyzmu i to już często bez związku z dworem, przez aktywność klasy średniej, ludzi takich jak Gotthold Ephraim Lessing, Moses Mendelssohn, Friedrich Nicolai, Karl W. Ramler, Georg Ludwig Spalding etc. Ukazywały się tu wybitne czasopisma, jak „Briefe,

²³⁰ G. de Staël, *Dziesięć lat wygnania*, s. 102.

die Neueste Literatur betreffend” i „Allgemeine Deutsche Bibliothek”. Kwitło życie kulturalne w postaci towarzystw, jak Montags-Club, Berliner Mittwochs-gesellschaft czy Christlich-Deutsche Tischgesellschaft, rozwijały się kobiece salony. Gorzej było już po kongresie wiedeńskim, a także rewolucji 1848 r. Porównując Berlin z Paryżem, który miał Eugène’a Delacroix, Victora Hugo i Emila Zolę, ten pierwszy miał charakter prowincjonalny²³¹.

W XIX w. zaszły zasadnicze zmiany w zewnętrznych uwarunkowania rozwoju kulturowego, mające wymiar ogólnoeuropejski. Jak pisze Karol Wojtyła:

Spółeczeństwo tradycyjne się rozpadło i zaczynało się kształtować inne, ożywione nadzieją nowych swobód, ale również narażone na niebezpieczeństwo nowych form niesprawiedliwości i zniewolenia. W dziedzinie gospodarki, w której wykorzystywano odkrycia i zastosowania nauk ścisłych, kształtowała się stopniowo nowa struktura produkcji dóbr konsumpcyjnych. Pojawiła się nowa forma własności – kapitał, nowa forma pracy – praca najemna, której cechą znamionną było to, że uciążliwy rytm produkcji wyznaczało jedynie dążenie do zwiększenia wydajności i pomnożenia zysku, bez uwzględnienia takich czynników, jak płeć, wiek czy sytuacja rodzinna zatrudnionych. Praca stawała się w ten sposób towarem, który można było swobodnie kupować i sprzedawać na rynku i którego cenę określało prawo popytu i podaży, niezależnie od minimum życiowego, koniecznego do utrzymania danej osoby i jej rodziny. Pracownik nie miał nawet pewności, czy uda mu się sprzedać swój „towar”, był bowiem nieustannie zagrożony bezrobociem, które przy braku opieki społecznej stawiało go przed widmem śmierci głodowej. Następnym tych przekształceń był podział społeczeństwa na dwie klasy odgradzone od siebie głębokim przedziałem²³².

W innym zaś miejscu:

Ze względu na nieprawidłowość o wielkim zasięgu zrodziła się w wieku ubiegłym tak zwana kwestia robotnicza, określane także czasem jako „kwestia proletariacka”. Kwestia ta razem z problemami, które się z nią łączą, stała się źródłem słusznej reakcji społecznej, wyzwoliła wielki zryw solidarności pomiędzy ludźmi pracy, a przede wszystkim pomiędzy pracownikami przemysłu. To wezwanie do solidarności i wspólnego działania skierowane do ludzi pracy – przede wszystkim wycinkowej monotonnej pracy w zakładach przemysłowych, która ograniczała osobowość ludzką na rzecz panującej nad nią maszyny – posiadało swoją doniosłą wartość i wymowę z punktu widzenia etyki społecznej. Była to reakcja przeciwko degradacji człowieka jako podmiotu pracy, połączonej z niesłychanym wyzyskiem w dziedzinie zarobków, warunków pracy i troski o osobę pracownika, która połączyła świat robotniczy we wspólnocie wielkiej solidarności²³³.

²³¹ T. Namowicz, *Berlin versus Weimar. Zu einem Phänomen deutscher Kulturgeschichte*, w: *Geistiges Preußen – Preußischer Geist*, s. 27–43.

²³² K. Wojtyła, *Centesimus Annus*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, s. 623–624; por. J. Ratzinger, *Encyklika Caritas in Veritate O integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie do biskupów, prezbiterów i diakonów, do osób konsekrowanych i wszystkich wiernych świeckich*, Kraków 2009, s. 40–41; J. Schumpeter, *Kapitalizm. Socjalizm*, s. 149–160.

²³³ K. Wojtyła, *Laborem Exercens*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, s. 160–161.

Jak na koniec stwierdza autor, postawa robotników wobec burżuazji „była to słuszna z punktu widzenia moralności społecznej reakcja na cały system niesprawiedliwości, krzywdy wołającej o pomstę do nieba, jaki ciążył nad człowiekiem w okresie gwałtownej industrializacji”²³⁴.

W warunkach zacofanych gospodarek wschodnioeuropejskich, a więc i pruskiej, jak pisze Jan Kochanowicz, następowała „dyfuzja postępu technicznego i wzorców cywilizacyjnych. Postęp pozwalał na zwiększenie wydajności pracy i ziemi oraz na przyspieszenie wzrostu [...]. Bodźcem rozwojowym była świadoma polityka elit rządzących uruchamiająca mechanizmy wzrostu inicjowanego [...]. W efekcie tych procesów niektórym krajom udało się przejść do centrum (Prusy)”²³⁵.

We wcześniejszych stuleciach rozwój kultury uzależniony był przede wszystkim od mecenatu kościelnego, dworskiego i arystokratycznego, a także miejskiego. Dotyczyło to zarówno literatury, jak i malarstwa, muzyki, rzeźby i architektury. Sztuka zależała od gustu mecenasów i jego potrzeb. Następnie w poważnym stopniu była dodatkiem i miała charakter reprezentacyjny – czy uzupełniała treści religijne, czy była ozdobnikiem i przejawem potęgi w życiu dworskim i magnackim. To również określało niesione przez nią treści. Tak więc sztuka minioną to przede wszystkim treści religijne, mitologiczne, portrety władców i szlachty etc. Artysta w tym świecie był rzemieślnikiem, należał do personelu i służby zamożnego mecenasów, pełniąc na jego dworze rolę podrzędną. Tak było w Prusach, tak było i w innych krajach²³⁶. W XVIII w. zaczynają się w tym zakresie zmiany, a w wieku XIX kształtuje się już w pełni nowa sytuacja. Centralne miejsce na obszarze dóbr kultury zaczyna zajmować kapitalistyczny rynek, gdzie rządzi nie bogaty mecenas, ale popyt i gust mieszczaństwa, a dużo później ogółu (mieszczaństwo pozostanie jednak warstwą wiodącą w tej dziedzinie), który decyduje o popularności i niesławie artysty. Muzycy już nie grają na dworach, ale na salach koncertowych, gdzie trzeba wykupić bilety. Malarze sprzedają swoje obrazy na wystawach, zamożność pisarzy zależy od wysokości nakładów książek, na które powstaje rynek. Zaczyna się trudny wybór między sztuką a komercją.

Aby ta sytuacja zaistniała, potrzebne było spełnienie pewnych warunków. Przede wszystkim musiał się pojawić odbiorca dóbr kultury. To stało się możliwe dzięki umasowieniu szkolnictwa, które przekazywało dzieciom narzędzia korzystania z kultury, czyli alfabetyzację i rudymenty wiedzy kulturowej w zakresie

²³⁴ Tamże.

²³⁵ J. Kochanowicz, *Spór o teorię gospodarki chłopskiej. Gospodarstwo chłopskie w teorii ekonomii i w historii gospodarczej*, Warszawa 1992, s. 155–156.

²³⁶ B. Holtz, *Das Kultusministerium und die Kunstpolitik 1808/17 bis 1933*, „Acta Borussia” seria nowa, seria 2, dział I, t. 2.1, s. 400; A. Hauser, *Společna historia sztuki i literatury*, t. 1–2, Warszawa 1974; A. Kłosowska, *Kultura masowa*, s. 214–215; J.S. Bystron, *Publiczność literacka*, Warszawa 2006, s. 321–329.

literatury, historii i sztuki. Nic by to jednak nie dało, gdyby nie zasadnicza kulturotwórcza rola uwłaszczenia, która z jednej strony przyniosła emancypację części włościan, a z drugiej wielką migrację do miast i stopniową zmianę struktury ludności w Prusach²³⁷. W dotychczasowym modelu sfera kultury była w większości zarezerwowana dla treści religijnych, a jedyny kontakt z książką był kontaktem z Biblią, Małym katechizmem, śpiewnikiem czy modlitewnikiem, odbierana muzyka to przede wszystkim muzyka kościelna, oglądane obrazy i rzeźby to malowidła i posągi w kościele, bardziej wyrafinowana architektura to architektura sakralna. Teraz ta sytuacja zaczęła się zmieniać i gwałtownie narastała ilość treści świeckich. Rozrastająca się część ludności partycypująca w kulturze zaczęła tworzyć „opinię publiczną” (*öffentliche Meinung*) i interesować się także polityką, co zasadniczo zmieniło sposób jej funkcjonowania²³⁸.

Coraz mniejsza część populacji mieszkała na wsi, coraz większa miała do czynienia z bogatszym rynkiem kultury w miastach. Stopniowo ugruntowała się kategoria „czasu wolnego”, odrębnego od czasu pracy, początkowo bardzo krótkiego, nieznaną w społeczeństwach tradycyjnych, która stworzyła ramy chronologiczne dla korzystania z treści kultury. Ważne było też znaczne uprzyśpieszenie ceny produkcji kulturalnej. Pojawiła się stopniowo coraz bardziej masowa prasa, gazety, które drukowały poważną literaturę piękną w odcinkach, tania prasa „za pfenniga”, tańsze stały się książki, nowością były tanie wydawnictwa klasyków dostępne dla znacznie szerszej publiczności niż dotąd, broszury i literatura kolportażowa. W ślad za tym w drugiej połowie XIX w. pojawiła się stopniowo kultura masowa, już nie przeznaczona dla konkretnego stanu, ale mająca charakter narodowy, a wraz nią problemy z kulturą masową i popularną, znane nam do dzisiaj, czyli zalew produkcji kulturalnej niewysokiego lotu, nasyconej przemocą, sensacją, a coraz częściej seksem. Pełny rozkwit kultury masowej nastąpi jednak dopiero w XX stuleciu. Antonina Kłosowska określa recepcję kultury masowej jako bierne poddawanie się napływającym z zewnątrz podnieciom, ucieczkę od wysiłku intelektualnego, podatność na powierzchowne, lecz jaskrawe efekty i do wartkiej, absorbującej akcji²³⁹. Warto jednak powiedzieć, że kultura masowa stanowiła znaczny awans kulturalny w stosunku do treści przekazywanych dotąd przez lokalną kulturę ludową²⁴⁰.

Wzrost dostępności treści kultury dla mas stał się możliwy dzięki wielkiemu postępowi technicznemu w XIX stuleciu. Nastąpiła ogromna poprawa jakości

²³⁷ G. Labuda, *Rozważania nad teorią i historią*, s. 368–369; por. *Charakterystyka ogólna kultury Pomorza w I połowie XIX w.*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 3: 1815–1850, cz. 3: *Kultura artystyczna i umysłowa*, s. 201.

²³⁸ J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, Warszawa 2008.

²³⁹ A. Kłosowska, *Kultura masowa*, s. 110–111, 150–170; zob. też: K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, Warszawa 1974, s. 146–147; J. Ortega y Gasset, *Bunt mas i inne pisma*.

²⁴⁰ P. Burke, *Kultura ludowa we wczesnonowoczesnej Europie*, Warszawa 2009.

dróg bitych i wodnych oraz prędkości przewozu pasażerskiego. I w XIX w. powszechne było jednak nadal podróżowanie pieszo i przygodną furką. Pojawiła się za to kolej i towary tanio mogły być dystrybuowane po całym kraju. Prusy nadrabiały zaległości wobec Francji i Anglii. Wyrównywano też dysproporcje między Nadrenią i prowincjami wschodnimi. W 1826 r. na 25 tys. dróg w Prusach 17 tys. przypadało na prowincje zachodnie. Zaczęto w 1817 r. od utwardzenia istniejącego systemu drogowego. Był to wzrost bardzo dynamiczny – długość dróg utwardzonych, nazywanych też szosami lub żwirówkami, wzrosła w Prusach z 3 tys. km w 1816 r. do 18 550 w 1852 r., z tego drogi państwowe obejmowały 12 700 km. Drogi utwardzone powstawały także w Wielkopolsce, ale z opóźnieniem. Pierwsza z Poznania do Wrocławia w 1826 r. finansowana z budżetu państwa, kolejna w tym samym roku z Poznania do Berlina. Na Śląsku w 1816 r. sieć dróg liczyła 678 km, w 1852 r. już 1900 km. Do 1843 r. większość dróg w Prusach i pod zaborem była finansowana przez rząd. W prowincji poznańskiej w ten sposób ukończono 698 km szos. Później zajęły się tym władze samorządowe. W Wielkopolsce utworzono na ten cel Fundusz Budowy Dróg. Do 1848 r. na 885 km dróg w Wielkopolsce 698 było państwowych, 161 prowincjonalnych i 26 km powiatowych. Do 1866 r. szos było już w Poznańskim 2626 km, do 1900 – 4189 km, 1912 – 4974. Przed I wojną światową na Śląsku 1 km dróg bitych przypadał na 2,3 km², na ziemiach pruskich pod panowaniem polskim na 3,8 km², w Galicji na 5,2 km², w Królestwie Polskim na 14 km².

Ta dynamika nie robi wrażenia w porównaniu z innymi prowincjami Prus, gdzie rozwój sieci drogowej był znacznie bardziej dynamiczny, ale inaczej jest już w porównaniu do zaboru rosyjskiego. „Dziennik Poznański” słusznie krytykował słabe finansowanie budżetowe: „Poznańskie wszędzie karmione jest resztkami”²⁴¹.

Poznaniank o dyliżansie pocztowym jeżdżącym z Poznania do Berlina pisał:

wyjechałem z tego tu podwórza w poniedziałek o drugiej po południu i przyjechałem do Berlina w środę o 10 z rana. W bryce siedziało sześć osób oprócz pocztyliona na pokrytym koźle i konduktora przy nim. [...] Na tych stacjach, czyli przepręgach, stało się pół godziny przynajmniej, często wiele dłużej [...]. Potem jeździłem „Schnelpoczta” [wcześniej „Fahrpoczta” – D.Ł.], czyli skorochoodem, mieszczącym osiem osób prócz konduktora i pocztyliona, a to szło już prędzej, bo przybywało się w 26 godzin do Berlina [...]. Teraźniejszym pokoleniom wydaje się to być bajecznym, strasznie nudnym, w praktyce jednak nie zawsze nudnym było; nieraz nadarzało się towarzystwo

²⁴¹ F.-W. Henning, *Die Entwicklung der Verkehrsinfrastruktur in Brandenburg/Preußen als Teil der Staatsbaukunst von 1648 bis 1850*, „Forschungen zur Brandenburgischen und Preußischen Geschichte” 7, 1997, 2, s. 211–232; K. Maleczyński, M. Morelowski, A. Ptaszycka, *Wrocław. Rozwój urbanistyczny*, s. 152–153; T. Dohnalowa, *Rozwój transportu w Wielkopolsce w latach 1815–1914*, Warszawa–Poznań 1976, s. 10–21, tu s. 21; A. Wielopolski, *Zarys gospodarczych dziejów transportu*, Warszawa 1975, s. 204–206.

bardzo zajmujące, zawierano znajomości, czasem ważne, kojarzyły się przyjaźnie, a nawet i małżeństwa²⁴².

Koleje powstawały jako przedsięwzięcia prywatne, a konieczne kredyty musiały być zatwierdzone przez Landtagi, z czym był problem. Państwo przejęło jednak część akcji oraz udzieliło gwarancji dywidend. Do końca 1848 r. wybudowano 2431 km linii kolejowych. Rozwijały się one wraz z rozrostem miast i industrializacją. Dla Wrocławia prace inwestycyjne rozpoczęto w 1836 r., a pierwszą linię kolejową otwarto w 1842 r. Linia do Berlina powstała w 1846 r., w 1877 do Szczecina, a w 1904 do Warszawy. Lokomotywa parowa stała się zresztą popularnym symbolem wieku postępu technicznego i zwycięstwa człowieka nad naturą. Pisano o niej wiersze, była bohaterką kazań, zdjęć i obrazów, jej prędkość poruszała wyobraźnię ludzi tego czasu²⁴³. Na ziemiach polskich kolej pojawiła się jednak z nieprzyjemnym posmakiem instytucji zaborcy. Rodak, kupujący po polsku na dworcu w Poznaniu bilet, usłyszał przy kasie:

was? Ich verstehe nicht. A to wybornie, pomyślałem sobie, nikt tu nie umie po polsku? Zjawił się nareszcie jakiś człowiek, który ważyć przyszedł pakiety i dopiero za pomocą jego bilet po niemiecku drukowany odebrałem. [...] Wyszedłem przed dworzec, widzę wąsatych, grubych, chudych urzędników w uniformach, ale wszystko Niemcy, nic tu polskiego nie masz, choć dawniej, przypominam sobie gadano, pisano, że będą Polacy dzierżyć te posady, a tu przeciwnie²⁴⁴.

Zapomina się o dynamicznej rozbudowie kanałów, co wynikało z niskich kosztów transportu wodnego. Odra wykorzystywana była do spławu już w XVI w., jednak uszluszenie i wzmocnienie systemem kanałowym nastąpiło w XIX i początku XX w.²⁴⁵

Jeżeli w minionych stuleciach znane już były podróże kształcące dla szlachty, teraz zaczęto podróżować w celach turystycznych i wypoczynkowych, nowością stały się coraz liczniejsze kurorty nadmorskie i górskie. Turystka objęła nie tylko elity, ale także średnie mieszczaństwo. Były to prawdziwie rewolucyjne zmiany w zakresie znajomości świata zewnętrznego. Pod koniec wieku XVIII nawet dla ludzi zamożniejszych wszelka dłuższa podróż wywoływała poruszenie i wielkie emocje całego otoczenia²⁴⁶. Teraz z jednej strony pojawił się obowiązek szkolny i coraz częstsza, chociaż jeszcze nie masowa lektura gazet i książek, z drugiej

²⁴² *Wielkopolska (1815–1850). Wybór źródeł*, oprac. W. Jakóbczyk, Wrocław 1952, s. 21.

²⁴³ F.-W. Henning, *Die Entwicklung der Verkehrsinfrastruktur*, s. 211–232; K. Maleczyński, M. Morelowski, A. Ptaszycka, *Wrocław. Rozwój urbanistyczny*, s. 152–153; T. Dohnalowa, *Rozwój transportu w Wielkopolsce*, s. 10–13.

²⁴⁴ *Wielkopolska (1815–1850)*, s. 22.

²⁴⁵ K. Maleczyński, M. Morelowski, A. Ptaszycka, *Wrocław. Rozwój urbanistyczny*, s. 155–156.

²⁴⁶ J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, s. 131.

podróże. Nie sposób przecenić znaczenia tych zmian dla formowania się jednolitego narodu niemieckiego. Kolej spowodowała, że świat stał się mniejszy, ale też zmieniało się dawne pojęcie czasu. Powolny czas wiejski i rolniczy, biegnący w rytm pór roku, zamienił się w coraz szybciej biegnący i coraz droższy czas kapitalizmu i nowoczesności – symbolizowany zdaniem Benjamina Franklina „czas to pieniądz” (1748). Dawny powolny czas odmierzany przez kościelne dzwony, symbolizujące autorytet Kościoła, zastąpiony został przez precyzyjne naręczne zegarki, które upowszechniły się wśród mieszczaństwa w XIX w.

Czas gwałtownie przyspieszył biegu. Jak pisał Heinrich Heine, za mknącą lokomotywą szybko znikają z oczu bohaterowie i ideały przeszłości. Joanna Schopenhauer podsumowywała swoje życie w 1835 r.:

Przed sześćdziesięciu czy siedemdziesięciu laty, gdy o kolejach i bitych drogach nie było jeszcze mowy [...] wówczas istotnie życie ludzkie toczyło się równie wolno i opieszale jak wóz Klopstocka w piasku [...]. Jak to się stało, że w teraźniejszych czasach, w których przeżyłam większość moich dni, dzieje się zupełnie inaczej, tak w dosłownym jak i w przenośnym znaczeniu? Z potrójną i poczwórną szybkością pędzi życie i podróże w pospiesznych pociągach i na okrętach poruszanych parą. Ba nawet godziny galopują! Co poczną ręce i nogi zwłaszcza zaś głowy, gdy koleje oplotą jak siecią całą ziemię, a następnie pan Green wykona w trzy dni przelot balonem do Ameryki, a w przeciągu tygodnia okrąży kulę ziemską?²⁴⁷

Innowacje techniczne przyjmowane były jednak z problemami – lokomotywę traktowano także w Prusach jako diabelski wynalazek, a okrywający ją dym i ogień jako diabelskie oszustwo. Jak pisze Joanna – diabeł porywać miał na każdej stacji jednego pasażera, traktowanego jako wynagrodzenie za podarowany przez niego ludziom wynalazek kolei. W bardziej zapadłych parafiach koleje żelazne wyklinali nawet pastory²⁴⁸.

Konieczność uzgodnienia czasu odjazdu pociągów w różnych miejscowościach spowodowała, że jeszcze w XIX w. zestandaryzowany i ujednolicony został pomiar czasu na różnych obszarach. Podobnie dworce kolejowe, wprawdzie bardziej pod koniec stulecia, stały się symbolami nowoczesności – przybierały kształt pełnych przepychu bazylik i pałaców. Świat składów wagonów – złożonych z czterech klas – odzwierciedlał klasowy podział społeczeństwa. Długo jednak we wszystkich typach wagonów brakowało ogrzewania i toalet. Dopiero w latach pięćdziesiątych wagony otrzymały szyby, specjalne przedziały wydzielone były dla dam, a przedział dla niepalących tylko w I i II klasie. W latach sześćdziesiątych w pociągach pojawiło się gazowe oświetlenie²⁴⁹.

²⁴⁷ Tamże, s. 5–6.

²⁴⁸ Tamże; N. Freytag, *Aberglauben im 19. Jahrhundert*, s. 75.

²⁴⁹ H. Glaser, *Industriekultur und Alltagsleben*, s. 19–25; 146–151; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 138–139; por. A. Mączak, *Peregrynacje, wojaże*; J. Le Goff,

Zacząto też używać telegrafu, zatem tańsza i szybsza stała się informacja. Telegraf optyczny wynaleziony we Francji i wprowadzony w użycie w 1794 r., w Prusach powstał w latach 1832–1833 między Berlinem, Magdeburgiem oraz Kolonią i Koblencją. Służył do celów wojskowych i administracyjnych. Powstało 60 stacji, częściowo na wieżach kościelnych. W 1849 r. telegraf optyczny zastąpiony został przez elektryczny. Joanna Schopenhauer pisała, że przysłała na świat w dzień pocztowy, których wówczas było w tygodniu dwa, a nie jak obecnie siedem. Mimo to jeszcze do połowy XIX w. za nowość uważano informację opóźnioną o czas jej dostarczenia, więc często kilka dni czy tygodni – tak też była podawana przez gazety²⁵⁰.

Pojawiła się następnie szybka prasa drukarska i wiele innowacji w zakresie druku książek i produkcji papieru, budowy konstrukcji żelaznych i betonowych. Innowacje w rolnictwie, m.in. takie jak upowszechnienie ziemniaka i buraka cukrowego, poprawiały jakość codziennej egzystencji. Innowacje w medycynie stopniowo zmniejszały śmiertelność niemowląt, wydłużały ludzkie życie i poprawiały jego jakość. Jednocześnie wzrastała wydajność pracy wykształconych pracowników i wysokość pensji, powodując, że dobra kultury stawały się bardziej dostępne niż dotąd. Gospodarka towarowo-pieniężna uległa nieporównanemu do dawnych stosunków upowszechnieniu. W przeszłość zaczynała odchodzić dawniej dominująca sytuacja chłopu żyjącego po części w stosunkach autarkicznych, pozbawionego dostępu do pieniądza i nieuczestniczącego w rynku. Chociaż trzeba powiedzieć, że mimo zaniku masowego głodu od połowy XIX w., nadal były to jeszcze czasy masowej biedy, a przełom w zakresie upowszechnienia dobrobytu nastąpił dopiero po 1945 r. Rozluźniony też został przez ordynację o wolności przemysłowej korporacyjno-cechowy gorset norm prawnych, ułatwiający powstanie wolnego rynku. Społeczeństwo przestało składać się z dosyć izolowanych wiejskich wspólnot, dla których jedynym kontaktem ze światem cywilizowanym był lokalny proboszcz²⁵¹. Na szeroką skalę podjęto walkę z przesądami i zabobonami i w Prusach w działaniach tych aktywnie uczestniczył Kościół, również katolicki²⁵².

W sferze wartości, obok świata wartości chrześcijańskich – odwołujących się do postaci Chrystusa, który przybył na ziemię nie tylko po to,

Od czasu średniowiecznego do czasu nowożytnego, w: *Czas w kulturze*, oprac. A. Zajączkowski, Warszawa 1988, s. 357–374; L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 72.

²⁵⁰ F.-W. Henning, *Die Entwicklung der Verkehrsinfrastruktur*, s. 225; J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, s. 11; I. Ichnatowicz, *Człowiek. Informacja. Społeczeństwo*, Warszawa 1989, s. 68.

²⁵¹ J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*; P.L. Berger, *Rewolucja kapitalistyczna*, Warszawa 1995, s. 76–77; A. Hauser, *Społeczna historia sztuki i literatury*, t. 2; Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*; A. Kłosowska, *Kultura masowa*.

²⁵² N. Freytag, *Aberglauben im 19. Jahrhundert*; P. Matusik, *Nadeszła epoka przejścia*.

Tabela 7. Muzycy, ludzie teatru, właściciele cyrków w Prusach w latach 1834–1861

	1834	1840	1852	1861
Prusy Wschodnie	605	705	754	1205
Prowincja Poznańska	270	319	457	580
Śląska	778	864	1424	2549
Saksonia	2273	2621	2523	3235
Pomorze Zachodnie	430	475	672	1121
Brandenburgia	1536	1878	1993	3898
Westfalia	556	607	503	589
Nadrenia	1153	1469	1622	2776
Prowincja Hohenzollern	-	-	149	136
Prusy	7601	8938	10 097	16 089

Źródło: *Quellen zur Bevölkerungs-, Sozial- und Wirtschaftsstatistik Deutschlands 1815–1875*, t. 2: *Quellen zur Berufs- und Gewerbestatistik Deutschlands 1816/1875: Preussische Provinzen*, red. W. Köllmann, Boppard 1989.

by nauczać, ale też dawał wzór postępowania, pomagając słabszym, głodnym i chorym – coraz częściej pojawiały się wartości nowoczesnego świata. Były to: opiewanie bezwzględnej walki o byt i akceptacji dla nagiej siły oraz pogarda dla słabych, widoczne w poglądach albo popularyzacji poglądów socjaldarwinistycznych Fryderyka Nietzschego, Karola Darwina czy Herberta Spencera. Maria Ossowska w swojej analizie etosu rycerskiego przyznawała, że norma pomocy słabszym przez silniejszych była przez rycerzy w praktyce często łamana. Podobnie zasada pomocy szlachcica poddanemu, którego dotknęło nieszczęście, nie była realizowana tak jak należy (umorzenie dzierżawy przy nieurodzaju, drewno przy pożarze, opieka przy niezdolności do pracy), a relacje między szlachtą i chłopami były bardzo odległe od zasad miłości bliźniego i pełne wyzysku. Niezależnie od praktyki, cały czas obowiązywała jednak norma kulturowa, która wskazywała, że pan dbający o włości i dobrze ich traktujący spotka się z wdzięcznością i wiernością poddanego, mówiąca też, że nie należy dręczyć i prześladować słabego. Dobrego pana wyobrażano sobie jako surowego, ale sprawiedliwego ojca. Nigdy dotychczas nie powstała jednak tak silna ideologia, która wprost odrzucała te dotychczasowe, wywodzące się z chrześcijaństwa podstawy naszej cywilizacji, uznająca, że ubóstwo jest karą za grzechy, albo że słabi nie zasługują na pomoc, bo są sami winni swojej niedoli, odrzucając w ten sposób istnienie solidarnej wspólnoty²⁵³.

²⁵³ B. Geremek, *Litość i szubienica*; por. M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Warszawa 1993; J. Casanova, *Religie publiczne*, s. 53–54.

Jak pisze niemiecki historyk codzienności Wolfgang Reinhard, ideologia wolnego rynku w jej czystej, pozbawionej elementów solidarnościowych postaci odwołuje się w tamtych czasach „do najpodlejszych właściwości człowieka” – chciwości, zachłanności, skłonności do oszustwa, a czysta gospodarka rynkowa prowadzi do społecznego darwinizmu. Ujmując kwestie z innej perspektywy, czysty liberalizm odrzucił mechanizmy stabilizujące system społeczno-ekonomiczny zawarte w ideologii chrześcijańskiej²⁵⁴.

Jeżeli mottem burżuazji był „zysk”, to wartością podstawową wykształconego mieszczaństwa i inteligencji nie tylko w Prusach, ale i całej Europie, była „praca zawodowa jako powołanie” (*Beruf*). *Bildungsbürgertum* charakteryzował też częsty krytycyzm wobec „kramarstwa” i „filisterstwa” burżuazji. Jeżeli też burżuazję cechowała często niechęć i pogarda wobec ludu i przypisywanie mu wszelkich możliwych przywar (pijaństwo, rozpusta, lenistwo) w celu jego napiętnowania, to inteligencja traktowała częściej warstwy niższe jako grupę wymagającą pracy edukacyjnej i pomocy²⁵⁵.

W kulturze, w której znaczenie religii bardzo spadło, natomiast treści świeckie sztuki uległy swego rodzaju sakralizacji – artyści stali się czczonymi geniuszami – „świętyniami sztuki” stały się teatry, muzea i sale koncertowe. Świeckie treści ideowe zaczęły stanowić dla mieszczaństwa bardzo ważne źródło inspiracji i tworzenia wartości i decyzji życiowych. Wielcy narodowi pisarze stali się w tej epoce wskazującymi drogę autorytetami. Rządził wprawdzie gust masowej publiczności, ale artyści mieli prawo być elitarni i występować przeciw niemu. W ślad za tym nastąpiło wyodrębnienie sztuki trywialnej i kiczu, które cieszyły się wielką popularnością wśród mas²⁵⁶.

Wreszcie na koniec trzeba powiedzieć, że na obszarze kultury i sztuki w XIX w. cofała się wszechobecność Kościoła i pojawiła się intensywnie instytucja państwa, które zaczęło traktować sztukę jako ważny element wychowania narodu, należący do jego obszaru działania. Pierwsze przejawy tego zainteresowania stanowiła Królewska Akademia Sztuk, która od 1786 r. urządziła wystawy w Berlinie. Już w 1797 r. archeolog i znawca sztuki, Aloys Hirt, przedstawił projekt stworzenia w Berlinie muzeum, który zrealizowany został dużo później. W 1807 r. memoriały Karla Augusta Hardenberga i Karla Altensteina mówiły o konieczności wspierania sztuki przez państwo i jej znaczeniu dla niego. Sztuka miała służyć ożywieniu patriotyzmu i pobudzeniu sił duchowych. Wymienić tu należy przede wszystkim muzea królewskie w Berlinie.

²⁵⁴ M. Ossowska, *Ethos rycerski*, s. 87–88; R.M. Berdhal, *Preußischer Adel*, s. 128–130; P. Blickle, *Von der Leibeigenschaft zu den Menschenrechten. Eine Geschichte der Freiheit in Deutschland*, München 2003; J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, Warszawa 1974, s. 86–89; W. Reinhard, *Życie po europejsku*, s. 112, 379–380, 495; W. Kuligowski, *Miłość na Zachodzie*, s. 349; P. Borscheid, *Geschichte des Alters*, s. 205.

²⁵⁵ D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji*, s. 252–253, 266.

²⁵⁶ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 533, 539–540, 543, 546.

Z instytucji państwowych Ministerstwo Wyznań zajmowało się malarstwem i muzyką oraz sprawowało nadzór nad Królewską Akademią Sztuki, którą od 1816 r. kierował Johann Gottfried Schadow, a także Akademią Budowlaną, dwór królewski zaś teatrem i operą²⁵⁷.

²⁵⁷ B. Holtz, *Das Kultusministerium und die Kunstpolitik*, s. 401.

Szkolnictwo

Niewątpliwie największą dumą państwa pruskiego w XIX w. były jego instytucje edukacyjne i naukowe, najlepsze i najsłynniejsze w świecie tego czasu. Jak sądzi Thomas Nipperdey, to stworzenie masowego szkolnictwa i likwidacja analfabetyzmu w Prusach przyczyniły się do zwycięstwa pod Sadową i Sedanem. Autor ów twierdzi też, chyba słusznie, że ogromne zaangażowanie Prusaków w edukację i naukę wynikało z ich zacofania gospodarczego w pierwszej połowie XIX w. Energia, która w Anglii szła w robienie karier w przemyśle i biznesie, w Prusach musiała się ogniskować na karierze urzędniczej, w wolnych zawodach czy nauczycielskiej, do której wymagane było gimnazjum, matura i studia uniwersyteckie. W dodatku politycznie klasą rządzącą była w dużym stopniu nadal szlachta i tu znowu ambicje mieszczan mogły się koncentrować na robieniu kariery naukowej czy karier wykształconego mieszczaństwa. Wkrótce pozycja akademika w Prusach stała się niezwykle wysoka, za czym szły bardzo znaczące uposażenia (profesor zwyczajny stanowił jedno z najlepiej opłacanych stanowisk w państwie), a zróżnicowanie społeczne na ludzi wykształconych i niewykształconych stało się podstawową nową klasyfikacją, nieznaną w epoce feudalnej, opartej na kryteriach urodzenia. To w Prusach XIX w. powstał też znany podział statusowy na pracowników fizycznych i umysłowych. Oczywiście płatne studia powodowały, że wiele osób nie mogło rozwinąć swoich talentów. August Bebel studiować chciał górnictwo, ale z braku pieniędzy zdecydował się na zawód tokarza²⁵⁸.

Cudzoziemcy z Anglii czy Ameryki dziwili się pruskiemu przykładaniu wielkiej wagi do tytułów naukowych, jednak długofalowy skutek tego systemu wartości był taki, że między 1901 a 1914 r. co trzeci laureat nagrody Nobla w zakresie nauk przyrodniczych był Niemcem. Pruski uniwersytet stał się też w pewnym stopniu wcieleniem etosu pruskiego, polegającego na obowiązku i służbie, dyscyplinie i wydajności, ascezie i rozumie²⁵⁹.

²⁵⁸ A. Bebel, *Z mojego życia*, cz. 1, s. 63.

²⁵⁹ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1: *Arbeitswelt und Bürgergeist*, München 1990, s. 531; tenże, *Prusy i uniwersytet*, w: tegoż, *Rozważania o niemieckiej historii*, Warszawa

Dawny pogląd, że wielki sukces pruskiej edukacji i nauki zaczął się w okresie reform państwa pruskiego po 1806 r., przede wszystkim reform Wilhelma Humboldta, które następowały po czasach marazmu i stagnacji, nie wytrzymuje dzisiaj krytyki. Wiek XVIII był wprawdzie okresem kryzysu i skostnienia uniwersytetu, jednak już na przełomie stuleci w czasach ministrów Karla Zedlitzta i Juliusa Massowa szkolnictwo pruskie przechodziło okres intensywnych reform, do których nie potrzebowało zapłonu w postaci jenajskiej klęski. Frankfurcka Viadrina była odnowiona już w 1804 r., uniwersytet królewiecki w 1808 jeszcze przed Berlinem. Błędny jest też dawny sposób podejścia do problemu edukacji, koncentrujący się obsesyjnie na szkolnictwie gimnazjalnym, a pomijający szkolnictwo niższe, które przecież jako jedyne docierało do szerszej grupy mieszkańców. Tymczasem w zakresie szkolnictwa niższego w 1809/1810 r. nie nastąpił jeszcze żaden przełom. Zmiany na tym obszarze następowały stopniowo w okresie do 1848 r.²⁶⁰

Według planów Humboldta nauczanie miało się dzielić na elementarne, gimnazjalne i uniwersyteckie. Nawet dzieci najuboższych rodziców otrzymać winny edukację w szkołach elementarnych. Szkoły służyć miały całemu narodowi, a nie tylko poszczególnym stanom. Edukacja powinna też być jednolita, to znaczy nie kończona, jak dawniej, na jednej szkole: elity na średniej, lud na elementarnej, ale przechodziło się niezależnie od stanu z jednego etapu nauczania na kolejny, ze szkoły elementarnej do średniej a potem na uniwersytet. Najwłaściwszym środkiem do uformowania człowieka wydały się Humboldtowi języki klasyczne, toteż był on przeciwnikiem szkół realnych, chociaż silny nacisk kładł też na matematykę i historię. Wprawdzie teoretycznie różnice stanowe w możliwości zdobycia edukacji miały zostać przezwyciężone, jednak w rzeczywistości dysproporcje ekonomiczne wywierały zasadniczy wpływ na możliwości uzyskania wykształcenia²⁶¹. Po klęsce 1806 r. Humboldt pisał, że wprowadzenie metody Johanna Heinricha Pestalozziego do nauczania ludu spowoduje powetowanie strat materialnych w sferze ducha. Mechaniczne zapamiętywanie i ćwiczenie miało zostać zastąpione przez „odwołanie się do sił ludzkiej psychiki”. Do Pestalozziego do Szwajcarii wysłano 17 kursantów,

1999, s. 221–248; por. J. Kocka, *Kapitalizm i biurokracja w niemieckiej industrializacji do 1914 roku*, w: tegoż, *O historii społecznej Niemiec*, Poznań 1997, s. 198–199; H. Stübiger, *Preußen und die neuere deutsche Geschichte*, w: *Preußen und Preussentum vom 17. Jahrhundert bis zur Gegenwart*, Berlin 2002, s. 15; D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji*, s. 93, 112–116.

²⁶⁰ W. Neugebauer, *Das Bildungswesen in Preußen seit der Mitte des 17. Jahrhunderts*, w: *Handbuch der Preußischen Geschichte*, red. O. Büsch, t. 2: *Das 19. Jahrhundert und Große Themen der Geschichte Preußens*, Berlin–New York 1992, s. 667, 675; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 2, München 1987, s. 504; W. Molik, *Uniwersytety niemieckie w XIX i początkach XX w.*, w: tegoż, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Poznań 1989, s. 29.

²⁶¹ W. Neugebauer, *Das Bildungswesen in Preußen*, t. 2, s. 668–669.

którzy mieli potem szerzyć w Prusach jego metody. Uczeń Pestalozziego, Karl August Zeller, założył w Królewcu Instytut Normalny (Normalinstitut), jednak oddziaływanie nowych metod, szczególnie na wsi, było w tym czasie bardzo ograniczone. W późniejszym czasie większy wpływ na kształtowanie kadry nauczycielskiej dla szkół niższych miały seminaria nauczycielskie.

Dla wyższych szkół miejskich wprowadzone zostały za rządów Humboldta dwie regulacje. Wydano więc edykt na temat wprowadzenia egzaminów dla kandydatów na nauczycieli z 12 lipca 1810 r. Nauczyciele szkół elementarnych i mieszczańskich byli natomiast od tego egzaminu wolni. W 1812 r. wprowadzone zostały egzaminy dojrzałości, czyli matury w szkołach średnich. Jak przewidywał Johann Wilhelm Süvern, który kierował szkolnictwem po Humboldcie, reformy w szkołach publicznych stanowić miały wzór dla szkół prywatnych, a więc te ostatnie miały się także znaleźć pod nadzorem państwa. Humboldt wojnę wypowiedział tzw. szkołom pokątnym (*Winkelschule*), które wcześniej były tolerowane. Działalność praktyczna i wdrażanie reform przebiegało jednak powoli.

Tabela 8. Uniwersytety w Prusach w latach 1815–1871

Miejscowość / przyłączenie do Prus	Rok założenia	Przeciętna frekwencja 1826–1830	Przeciętna frekwencja 1846–1851	Przeciętna frekwencja 1866–1871
Berlin	1810	1760	1461	1948
Bonn	1818	1259	806	866
Wrocław	1702, 1811	1094	766	927
Getynga / 1866	1737	1340	676	772
Greifswald / 1815	1456	185	190	420
Halle / 1815	1694	1210	671	838
Kilonia / 1866	1665	328	151	172
Królewiec	1544	345	323	469
Marburg / 1866	1527	347	265	332

Źródło: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3: 1800–1870, red. K.-E. Jeismann, P. Lundgreen, München 1987, s. 224.

Założenie Uniwersytetu Berlińskiego związane jest z nazwiskiem Humboldta, ale warto zauważyć, że już w latach 1798–1800 powstały plany utworzenia w stolicy uniwersytetu dla państwa pruskiego. Potem zaraz po Tylży, kiedy obszar Prus został uszczuplony i zmniejszyła się liczba pruskich uniwersytetów o placówkę w Halle, myślano o powołaniu szkoły wyższej w Berlinie. Był to pomysł logiczny, bo można było wykorzystać kadre z Akademii Nauk, Kolegium Medyczno-Chirurgicznego i szpitala Charité, co w innej miejscowości byłoby niemożliwe do przeprowadzenia. Według projektu Humboldta

uniwersytet miał być miejscem zarówno nauczania, jak i pracy naukowej, co dotychczas nie było takie oczywiste, ponieważ traktowano uczelnie często po prostu jako szkoły wyższe. Teraz studiowanie nie miało już polegać na przekazywaniu przez uczonych skompilowanej wiedzy z książek, ale studenci mieli brać udział w procesie badawczym, wykłady miały być oparte na najnowszych badaniach, a nie utartych poglądach. Mianowanie profesorów przeszło w gestię państwa, jak również szkolnictwo wyższe zostało pozbawione swego sądownictwa. W 1811 r. wobec bliskości uniwersytetu w Berlinie, protestancki uniwersytet frankfurcki został połączony z katolickim wrocławskim, z katedrami teologii obydwu wyznań. W 1818 r. reaktywowano uniwersytet w Bonn (po raz pierwszy założony w 1784 r.) jako szkołę wyższą dla Nadrenii, który wkrótce osiągnął wysoką rangę²⁶². Uniwersytet w Duisburgu został zniesiony, w Wittenberdze połączony z uniwersytetem w Halle, kiedy ten po 1815 r. powrócił do Prus, po 1815 r. znalazł się w nich także uniwersytet w Greifswaldzie. W latach 1815–1819 zniesione albo pozbawione uniwersyteckiej rangi zostały niezdolne do samodzielnej egzystencji uczelnie w Münster, Paderborn i Erfurcie. W 1866 r. przyłączone zostały do Prus uczelnie w Getyndze, Kilonii i Marburgu. Jednak najważniejszą uczelnią w Prusach był niewątpliwie Uniwersytet Berliński. Uczelnia w Bonn miała trudne początki, zaczynała z 11 profesorami i 47 studentami, jednak jej ranga systematycznie rosła, tak że znalazła się w czołówce najważniejszych niemieckich uniwersytetów. Bardzo wysoka była również pozycja uniwersytetu wrocławskiego, mniejszą rolę odgrywał w XIX w. królewiecki.

Po 1815 r. rozkwit przeżywały studia filozoficzno-filologiczne, które w XVIII w. właściwie przygotowały jedynie do studiów właściwych na trzech wyższych fakultetach. Wynikało to z faktu, że studia filozoficzne dawały teraz przygotowanie na stanowiska nauczycielskie w gimnazjach. Jeżeli jeszcze w 1820 r. na wydziale filozoficznym w Berlinie studiowało 32 studentów, to w 1848 r. już 91. Państwo wspierało języki starożytne i fakultety filozoficzne. W Berlinie w jego ramach powołano geografa Karla Rittera i historyków Leopolda Rankego i Friedricha von Raamera, w Bonn w 1825 r. historyka Bartholda Niebuhra, w 1854 r. we Wrocławiu Theodora Mommsena. Mimo to prestiż studiów na fakultetach medycznym i prawnym, a także teologicznym pozostawał cały czas wyższy, co znajdowało odzwierciedlenie w pochodzeniu społecznym studentów rekrutowanych na studia i w późniejszych pensjach. Właśnie na kierunku filozoficznym wzrastał najbardziej odsetek studentów pochodzenia rzemieślniczego i ze średniego mieszczaństwa. W 1820 r. filozofię

²⁶² H. Titze, *Wachstum und Differenzierung der deutschen Universitäten 1830–1945*, Göttingen 1995, s. 71; W. Neugebauer, *Das Bildungswesen in Preußen*, t. 2, s. 678–679; R.S. Turner, *Universitäten*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3: 1800–1870, red. K.-E. Jeismann, P. Lundgreen, München 1987, s. 222–226.

w Prusach studiowało 14,89% studentów, a w 1870 r. już 23%. Na uniwersytetach ważną rolę odgrywali studenci prawa, które to studia nazywano *Brot-Studium*, bo podejmowano je w konkretnym celu kariery zarobkowej w administracji państwowej. W 1820 r. było ich 30%, a w 1870 r. 18%. Teologia spadła jednocześnie poniżej medycyny, odpowiednio z 35% do 21%, a wzrosło znaczenie kameralizmu ze względu na intensywny wzrost gospodarczy. Na studiach medycznych uczyło się odpowiednio 20 i 27%. W 1870 r. pojawili się pierwsi studenci stomatologii i stanowili 0,58% ogółu studentów i farmacji – 4,06%²⁶³.

Tabela 9. Studenci Uniwersytetu Berlińskiego według fakultetów w latach 1821–1870 (w %)

	Teologia	Prawo	Medycyna	Filozofa
1821	18,26	30,07	34,51	17,15
1830	31,13	32,25	24,35	12,28
1840	21,93	24,75	33,39	19,93
1850	12,64	39,43	24,79	23,14
1860	20,68	23,06	28,30	27,97
1870	12,45	25,46	25,83	25,83

Źródło: H. Titze, *Wachstum und Differenzierung der deutschen Universitäten 1830–1945*, Göttingen 1995, s. 80–81.

Po 1820 r. nastąpił na uniwersytetach pruskich rozkwit nauk przyrodniczych, takich jak chemia i medycyna. W 1833 r. do Berlina powołany został Johannes Müller, wybitny znawca anatomii, fizjologii, patologii i psychologii. Do jego uczniów należały takie postacie jak Hermann Helmholtz, Rudolf Virchow i Emil du Bois-Reymond. Od lat dwudziestych zaczęto powoływać na uniwersytetach instytuty i seminaria, prowadzące do większego nacisku na badania i specjalizacji badań. W Berlinie w 1820 r. istniało 12 seminariów i instytutów, z czego siedem w zakresie medycyny. Już w 1820 r. na wszystkich pruskich uniwersytetach istniały seminaria filologiczne. W Królewcu seminarium historyczne powstało w 1832 r., ale w Berlinie trzeba było z tym czekać aż do 1885 r. Seminarium Leopolda Rankego odbywało się w jego prywatnym mieszkaniu²⁶⁴.

Zmieniła się podstawa finansowania uniwersytetów, które dawniej posiadały własne majątki, z których czerpały dochody. Teraz przeszły bezpośrednio na finansowanie przez państwo. Profesorowie otrzymali wysokie uposażenia,

²⁶³ „Acta Borussica” seria nowa, seria 2, dział I, t. 2.1, s. 762; H. Titze, *Wachstum und Differenzierung der deutschen Universitäten*, s. 96, 122, 384; H.-E. Tenorth, *Lehrerberuf und Lehrerbildung, Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3, red. K.-E. Jeismann, P. Lundgreen, München 1987, s. 260.

²⁶⁴ R.S. Turner, *Universitäten*, s. 235.

natomiast pensje asystentów były bardzo niskie. Warto pamiętać o nieopłacanych docentach prywatnych. Bardzo znaczne środki przeznaczono na rozwój zwykle nędznej dotychczas bazy naukowej uniwersytetów, biblioteki, sale wykładowe etc. Środki finansowe wydatkowane na uniwersytety pruskie wzrosły ze 100 tys. rtl w 1805 r. do 450 tys. w 1835 r., przy czym w tej liczbie mieszczą się dochody uniwersytetów z nieruchomości. Jednak trzeba to podkreślić – uniwersytety niemieckie stały się najlepsze na świecie w XIX w., kiedy ich finansowanie prawie całkowicie przejęło państwo. W latach 1867–1871 roczne wydatki Prus na uniwersytety wynosiły już 910 tys. rtl. Czesne nie miało wprawdzie większego wpływu na dochody uczelni, studia były jednak płatne i stanowiły bardzo znaczne obciążenie dla rodzin studentów – ich roczny koszt wynosił od 250–350 rtl, a stypendia były rzadkie i niskie. Uboższych rodzin na studia stać nie było, także musimy mieć świadomość, że były one całkowicie poza zasięgiem ludności chłopskiej i robotniczej.

Do 1830 r. liczba studentów na pruskich uniwersytetach wzrosła znacznie, do 6100, jednak do 1840 r. ponownie spadła do 4600 z powodu nadmiaru absolwentów na rynku pracy, szczególnie po fakultetach prawniczym i teologicznym. Kryzys trwał do lat pięćdziesiątych XIX w., a bardziej intensywny wzrost liczby studentów zaczął się w późnych latach sześćdziesiątych. Gorzej było w relacji liczby studentów do liczby mieszkańców – jeżeli w 1820 r. na 100 tys. mieszkańców studiowało 29 osób, to w 1870 r. tyle samo. W 1870 r. było już w Prusach 7750 studentów, ale też wzrosła liczba mieszkańców. Intensywnie rozwijał się najważniejszy Uniwersytet Berliński. W 1840 r. pracowało na nim 54 profesorów zwyczajnych i 43 nadzwyczajnych oraz 49 prywatnych docentów, liczył 23 instytuty²⁶⁵.

Studia uniwersyteckie miały charakter elitarny, jednak w nie mniejszym stopniu niż uczelnie francuskie i angielskie tego czasu. Oznaczało to też, że studia otwierały w tym czasie pewną drogę kariery i dawały poczucie stabilizacji życiowej. Studenci z zamożnych mieszczańskich domów i synowie wykształconych ojców stanowili na uniwersytetach 70%. Postępowała też jednak egalitaryzacja. Na fakultecie filozoficznym uniwersytetu w Halle w latach 1820–1822 38% studentów stanowili synowie rodziców nieposiadających i nie akademików, w latach 1850–1854 odsetek ten wzrósł do 50%. Jak szacuje Hans-Ulrich Wehler, w 1870 r. już 1/3 studentów stanowili synowie drobnomieszczan. Ogółem uniwersytety przyniosły największy awans społeczny drobnomieszczaństwu, jednak plebejskiego charakteru nabrał, jak wspomniano, przede wszystkim fakultet filozoficzny – teologia, medycyna i prawo pozostały w znacznie większym stopniu elitarne. Mimo wszystko stopniowo wykształcenie naukowe

²⁶⁵ „Acta Borussica” seria nowa, seria 2, dział I, t. 2.1, s. 760–761; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 2, s. 506, 515, t. 3, s. 426–427; *Geschichte Berlins*, t. 1, red. W. Ribbe, Berlin 2002, s. 532; W. Molik, *Uniwersytety niemieckie*, s. 35, 38.

powoli zaczynało się stawać w skali społecznej pewnego rodzaju ambicją. Od 1818 r. na większości uniwersytetów względy religijne nie odgrywały już roli przy immatrykulacji studentów, natomiast miały jeszcze wpływ na obsadę katedr.

Życie studenckie wiązało się w całych Niemczech, nie tylko w Prusach, z nasileniem pijaństwa, które jednak nie kolidowało z nauką, z dziwacznymi kodeksami honorowymi, obejmującymi przymus picia, pojedynki menzurowe, hierarchię dzielącą studentów na fuksów, burszów i seniorów²⁶⁶.

Poza uniwersytetami działała Królewska Akademia Nauk, która w dziedzinie nauk matematyczno-fizycznych i filozoficzno-historycznych posiadała 50 członków zwyczajnych. Akademia Sztuk prowadziła zajęcia dydaktyczne, należało do niej 40 członków zwyczajnych i 17 nauczycieli akademickich. Od 1833 r. prowadziła osobną sekcję muzyki. W Berlinie działało poza tym 16 towarzystw naukowych i 12 artystycznych. Do szkół specjalistycznych należały: Akademia Budownictwa, Instytut Górniczy, Szkoła Ogrodnicza, Instytut Rzemiosła, Szkoła Artylerii i Inżynierii, Powszechna Szkoła Wojenna, Medyczo-Chirurgiczny Instytut Fryderyka Wilhelma, Akademia Kształcenia Lekarzy Wojskowych, Szkoła Weterynaryjna, Instytut Muzyki Kościelnej i pomniejsze szkoły²⁶⁷.

Dopiero w epoce przedmarcowej państwo w większym zakresie przejęło kształtowanie spraw szkolnictwa, gdy wcześniej zależały one w dużym zakresie od sił lokalnych. Teraz pojawiły się zmiany o konsekwencjach rewolucyjnych. Zaistniała po raz pierwszy „szkoła państwowa” podporządkowana różnorodnym centralnie ustalonym normom jako publiczny zakład przymusowy²⁶⁸. W 1815 r. w każdej prowincji utworzony został konsystorz, który kierował sprawami szkolnymi i podlegał naczelnemu prezydentowi. *Regierungen* otrzymały kompetencje w zakresie szkolnictwa prywatnego i elementarnego. W 1825 r. nastąpiło wyodrębnienie z Konsystorzów Prowincjonalnych Kolegiów Szkolnych. Obsadzały one stanowiska nauczycielskie, nadzorowały placówki, wpływały na program nauczania i przeprowadzały wizytacje. Akademie i uniwersytety znajdowały się pod bezpośrednim nadzorem władz centralnych. W miastach przy samorządzie miejskim zorganizowane były deputacje szkolne, złożone z członków magistratu, reprezentantów miasta, mieszczan i przedstawicieli szkoły. Na wsi powstać winien zarząd szkolny, złożony z przewodniczącego mu patrona parafii oraz przedstawicieli ojców dzieci. Prawo patronatu formalnie zostało zachowane, jednak było coraz bardziej krępowane przez uniformizację organizacji i praktykę administracyjną, jak przez egzaminy na stanowiska nauczycielskie w szkołach średnich. Mimo to rola samorządu szkolnego kierowanego przez szlachcica była istotna – zajmował się on decyzją o budowie szkoły, finansowaniu

²⁶⁶ R.S. Turner, *Universitäten*, s. 228, 240; T. Nipperdey, *Prusy i uniwersytet*, s. 237; W. Molik, *Uniwersytety niemieckie*, s. 39–40; D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji*, s. 110.

²⁶⁷ *Geschichte Berlins*, t. 1, s. 533.

²⁶⁸ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 454.

nauczycieli, zakupie materiałów szkolnych. Państwo nie pozwalało natomiast samorządom wtrącać się w sprawy programowe, nauczania i dyscypliny. Nad szkołami niższymi i średnimi wprowadzony został nadzór duchownych inspektorów wyznaczonych przez superintendentów. Tak było w miastach, na wsi patron nadal zachował prawo obsadzania nauczycieli w większości prowincji²⁶⁹. Nadzór państwa wzrósł jednak znacznie przed ustawą o nadzorze szkolnym z 1872 r. W miastach pierwsi świeccy inspektorzy byli wskazywani już w 1820 r. Wzrastała interwencja państwa w sprawach personalnych. Intensyfikacji uległa komunikacja między centrum a peryferiami. Szkoły były coraz częściej wizytowane przez przedstawicieli kolegiów prowincjonalnych.

W 1817 r. powstało Ministerstwo do spraw Kultów, Edukacji i Zdrowia. Te ostatnie dopiero w 1911 r. podporządkowane zostały Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Wkrótce po 1817 r. tendencje reformatorskie wśród personelu oświaty były cały czas bardzo silne i skutecznie przeciwdziałały tendencjom restauracyjnym epoki. Duży wpływ na resort, którym kierował minister Karl Altenstein miał radca Johannes Schulze. Obaj pozostawali w bliskich stosunkach z Heglem, wykładowcą na Uniwersytecie Berlińskim, którego uczniowie w najbliższych dziesięcioleciach odegrali w Prusach znaczącą rolę. Po 1820 r. wzrosła siła zwolenników restauracji, wśród których wymienić trzeba radców Kamptza czy Beckedorffa, zwolennika szkolnictwa stanowego. Przed 1848 r. nie było też zbyt wielu nowych regulacji prawnych. W 1845 r. ukazała się ordynacja szkolna dla Prus Wschodnich, w 1831 r. dla Neu-Vorpommern, a w 1825 r. rozszerzono obowiązek szkolny na te części monarchii, których nie objął Landrecht. Na skutek konserwatywnego zwrotu po 1819, pierwotna koncepcja jednolitego systemu szkolnego, w którym ten sam uczeń przechodzi ze szkoły niższej do wyższej, zastąpiona została przez koncepcję szkoły stanowej, w której uczniowie szkół ludowych wywodzili się ze społecznych klas niższych, a gimnazjów z wyższych i na skutek różnej edukacji w tych szkołach otrzymywali zupełni różny habitus społeczny. Absolwenci gimnazjów do roku zredukowaną mieli służbę wojskową, co było wielkim przywilejem. Te formy edukacji znajdowały zresztą akceptację społeczną i odpowiadały ówczesnym potrzebom zawodowym, nie tyle tworząc bariery społeczne, co je odzwierciedlając. Poza tym jednak gimnazja miały do pewnego stopnia charakter postępowy, ponieważ nastawione były na uformowanie samodzielnego, wewnątrzsterownego, racjonalnego indywiduum zgodnie z ideałami nowoczesnego mieszczańskiego świata, już nie świata stanowego²⁷⁰.

²⁶⁹ F.-M. Kuhlemann, *Modernisierung und Disziplinierung. Sozialgeschichte des preußischen Volksschulwesens 1794–1872*, Göttingen 1992, s. 80; E. Anderson, *Die preußische Volksschule im neunzehnten Jahrhundert*, w: *Moderne Preussische Geschichte 1648–1947. Eine Anthologie*, oprac. O. Büsch, W. Neugebauer, Berlin–New York 1981, s. 1374; W. Neugebauer, *Das Bildungswesen in Preußen*, t. 2, s. 684; R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz*, s. 52–53.

²⁷⁰ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 452, 456–457, 459.

Jeżeli chodzi o szkolnictwo średnie i niższe, to w XIX w. z rozproszonego, rozbitego szkolnictwa lokalnego zmieniały się one w skoordynowany system szkolny, z uporządkowanym jednolitym planem nauczania, przebiegiem zajęć szkolnych, przepisów egzaminacyjnych etc. W 1812 r. wprowadzone zostały w gimnazjach matury, a w 1834 r. przepisy maturalne zmieniono – świadectwo dojrzałości stało się warunkiem kariery w administracji państwowej. Wśród mieszczaństwa norma posiadania tego egzaminu stawała się coraz powszechniejsza. W 1837 r. wprowadzony został przez Johannes Schultze jednolity plan nauczania dla gimnazjów z dokładnym określeniem przedmiotów i liczby godzin. Do połowy stulecia zmiany w planie nauczania polegały na redukowaniu liczby zajęć z przedmiotów matematyczno-przyrodniczych i wzmacniania łaciny. Starania Süverna o równowagę i harmonię między przedmiotami zostały zaprzepaszczone²⁷¹. Ogólnie maturzysta powinien opanować łacinę płynnie w mowie, piśmie i biegle czytać klasyków, w grece także Homera bez stosowania środków pomocniczych. Dla polskich absolwentów gimnazjów i studentów dodatkowym problemem była konieczność bieglej znajomości zarówno łaciny, jak i języka niemieckiego. Powinien też być w stanie przetłumaczyć poprawnie niemiecki tekst na grekę. Celem poznania języków i kultury antycznej było zdobycie fundamentu duchowego rozwoju w naszej europejskiej kulturze. Łaciny uczono w pruskim gimnazjum bardzo dużo, 8–10 godzin tygodniowo, greki 5–7 godzin. Sama znajomość łaciny dawała poczucie przynależności do „lepszego klasy wykształconej”. Języka niemieckiego w szkołach XVIII w. nie uczono, pojawił się on dopiero w XIX w., a Prusy były w tym zakresie pionierem w Niemczech. Ogromny wzrost znaczenia w XIX w. nastąpił w nauczaniu historii, która wraz z historią literatury stała się trzonem kształtowania tożsamości narodowej. Obraz historii był zachodniocentryczny i narodowocentryczny. Koncentrował się na antyku greckim (jako cywilizacji kultury) i rzymskim (jako cywilizacji panowania, prawa i państwa) a średniowiecze i nowożytność opisywał jako narodowe i widziane z niemieckiego punktu widzenia. Obok płaszczyzny narodowej, perspektywa religijna stanowiły całość kształtującą zintegrowany i spójny kształt kultury i wartości jednostki. Lekcje trwały pięć–sześć godzin dziennie przez sześć dni w tygodniu, a wakacje tylko cztery tygodnie. Nierzadko mówiło się o koszarowej atmosferze i tyranii nauczycieli²⁷².

²⁷¹ W. Neugebauer, *Das Bildungswesen in Preußen*, t. 2, s. 697.

²⁷² K.-E. Jeismann, *Das preußische Gymnasium in Staat und Gesellschaft*, t. 2, Stuttgart 1996, s. 633; G. Jäger, *Lehrplan und Fächerkanon der höheren Schulen*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3, s. 194–198; D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji*, s. 109–110; W. Molik, *Polscy studenci na uniwersytetach niemieckich od końca XVIII do początku XX wieku*, t. 1, Poznań 2016, s. 95.

Przedmioty nauczania w pruskim gimnazjum w 1837 r. (kurs dziewięcioletni w wymiarze tygodniowym)

- Łacina – 86 godzin
- Greka – 42 godziny
- Matematyka – 33 godziny
- Język niemiecki – 22 godziny
- Historia i geografia – 24 godziny
- Religia – 18 godzin
- Przyroda – 16 godzin
- Rysunki i kaligrafia – 13 godzin
- Język francuski – 12 godzin
- Filozofia – 4 godziny
- Śpiew – 10 godzin

Przepisy egzaminacyjne i programy nauczania były instrumentem ujednoczenia systemu szkolnego, a w szczególności gimnazjów. Podobnie w 1815 r. wprowadzony został egzamin państwowy na stanowisko nauczycielskie w gimnazjach. Dawniej liczne małe szkoły łacińskie zostały teraz zastąpione przez mniejszą liczbę lepiej zorganizowanych gimnazjów. Jeżeli w połowie XVIII w. w Prusach było 400 szkół łacińskich, to w dużo większym państwie w 1818 r. już tylko 91 gimnazjów (w tym 17 katolickich), których liczba wprawdzie do 1828 r. wzrosła do 125 (w tym 86 ewangelickich i 39 katolickich), w 1859 do 135 (w tym 36 katolickich), a w 1871 do 204. Jednocześnie między 1822 r. a 1864 r. liczba uczniów szkół gimnazjalnych wzrosła z 21 do 68 tys., co oznaczało podwojenie się w społeczeństwie odsetka uczniów szkół średnich. Wyznaniowy charakter szkół miał wpływ na kadre nauczycielską, ale dla uczniów był bez znaczenia. Do szkół protestanckich uczęszczali katolicy, do katolickich Żydzi. W Poznaniu w gimnazjum Fryderyka Wilhelma Żydzi stanowili 45% uczniów²⁷³. W latach 1831–1841 1/5 opuszczających gimnazja kontynuowała naukę na uniwersytetach. Jeżeli chodzi o pochodzenie społeczne młodzieży, to na podstawie wybranych szkół z Nadrenii i Westfalii można ocenić, że w okresie 1820–1848 z warstwy wyższej pochodziło 2% uczniów, z wyższej warstwy średniej 17%, z średniej warstwy średniej 36%, z niższej warstwy średniej 42%, a z warstwy niższej tylko 3%. Przy tym klasa niższa i niższa średnia reprezentowały 90% całej populacji, a 45% uczniów gimnazjów. Z perspektywy ogólnopruskiej 80% reprezentowali synowie warstw zamożnych, 20% drobnomieszczanstwa, rzemieślników, a nawet – choć bardzo rzadko – zamożnych chłopów. Wprawdzie czesne w gimnazjach było wysokie i utrzymanie dziecka w szkole przy dochodach rodziny na poziomie 400–500 talarów było znacznym

²⁷³ K.-E. Jeismann, *Das preußische Gymnasium*, t. 2, s. 400–401; tenże, *Das höhere Knabenschulwesen*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3, s. 155; „Acta Borussica” seria nowa, seria 2, dział I, t. 2.1, s. 755; W. Neugebauer, *Das Bildungswesen in Preußen*, t. 2, s. 698–699; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 2, s. 491, t. 3, s. 406.

obciążeniem, znając jednak stosunki we wcześniejszych szkołach, powiedzieć trzeba, że gimnazja cechowała mimo wszystko relatywna otwartość społeczna, jako że uczyli się w nich również synowie chłopów i rzemieślników. W Berlinie w latach pięćdziesiątych–sześćdziesiątych XIX w. 3–4% abiturientów szkół średnich stanowili uczniowie rzemieślników i robotników i udział ten był stale rosnący. Pewna część miejsc dla uczniów była bezpłatna. Ministerstwo w 1824 r. zarządziło, aby ograniczyć ją do 10%²⁷⁴. Położenie nauczycieli gimnazjalnych było bez porównania lepsze niż nauczycieli szkół ludowych, ich zarobki były ok. dziesięciokrotnie wyższe i wynosiły od 300 do 1500 rł²⁷⁵.

Odnutowywany jest pewien deficyt edukacyjny katolików w dziewiętnastowiecznych gimnazjach pruskich. W połowie stulecia przy 64% protestantów i 34% katolików w państwie pruskim, w gimnazjach uczyło się 70% protestantów, 23% katolików i 7% Żydów, co oznacza z jednej strony deficyt katolików, z drugiej nadwyżkę Żydów. Jako powody tego stanu rzeczy wskazuje się na niższy stopień zamożności rodzin katolickich, utrudniający dostęp do szkół uboższej młodzieży, na wrogą katolikom politykę państwa pruskiego, wyższy stopień analfabetyzmu wśród ludności katolickiej. Najgorsza pod względem stosunku liczby gimnazjów do liczby ludności była sytuacja gimnazjów w prowincji poznańskiej, nie najlepsza także w Nadrenii. Pamiętać przy tym trzeba, że gimnazja tylko z punktu widzenia zatrudniania profesorów miały charakter wyznaniowy i do jednej szkoły mogli uczęszczać zarówno katolicy, jak i protestanci. W dalszej edukacji uniwersyteckiej, a potem w karierach urzędniczych i wojskowych również widoczna była nadreprezentacja protestantów²⁷⁶.

W XIX w. wraz z procesami uprzemysłowienia obok szkół filologicznych rosła liczba nastawionych bardziej praktycznie szkół realnych (*Realschulen*) i mieszczańskich (*Bürgerschulen*). W 1871 r. było 76 szkół obydwu typów. Narastały żądania zakładania tego rodzaju szkół, które dawałyby ogólne średnie wykształcenie osobom pragnącym zdobyć praktyczny zawód. Państwo koncentrowało się jednak na organizacji szkół gimnazjalnych, a szkołami realnymi w znacznie większym zakresie zajęły się miasta. W 1832 r. wydana została instrukcja regulująca sposób funkcjonowania szkół realnych i mieszczańskich. Łaciny w tych szkołach jeszcze cały czas uczono i dopiero w 1859 r. szkoły realne podzielono na dwa rodzaje, z łaciną obowiązkową i jedynie fakultatywną. Abiturienti szkół pierwszego typu mogli od 1870 r. studiować na wydziale filozoficznym na kierunkach matematyczno-przyrodniczych. Szkoły realne w zasadzie jednak nastawione były na potrzeby młodzieży, która nie zamierzała podejmować studiów. Poza nimi od lat dwudziestych XIX w. zakładano szkoły

²⁷⁴ K.-E. Jeismann, *Das preußische Gymnasium*, t. 2, s. 131, 396; *Geschichte Berlins*, t. 2, s. 672; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 2, s. 492, t. 3, s. 396–397.

²⁷⁵ H.-E. Tenorth, *Lehrerberuf und Lehrerbildung*, s. 258.

²⁷⁶ K.-E. Jeismann, *Das preußische Gymnasium*, t. 2, s. 402–412.

rzemieślnicze podporządkowane jednak nie Ministerstwu Wyznań, a oddziałowi handlu i rzemiosła Ministerstwa Finansów, gdzie planowano kształcenie technicznej elity Prus. W 1840 r. istniało 20 prowincjonalnych szkół rzemieślniczych o dużym zróżnicowaniu w zależności od potrzeb danego miasta i struktury rzemiosła. Szkoły te zostały w 1850 r. ujednoczone i otrzymały wymiar ogólnokształcący przez odpowiednie rozszerzenie planu nauczania.

Altenstein już w 1823 r. przedstawił projekt założenia politechniki, jednak plany te nie zostały zrealizowane. Powstał natomiast w 1827 r. Królewski Instytut Rzemiosła, do którego uczniów zaliczał się August Borsig, podczas gdy Werner Siemens w latach 1835–1838 uczęszczał do Berlińskiej Szkoły Artylerii i Inżynierii. Jeżeli chodzi o Instytut Rzemiosła był on, podobnie jak założona w 1799 r. Akademia Budownictwa, nastawiony na praktykę, a nie cele naukowe. W 1866 r. instytut przekształcony został w Akademię Rzemiosła (Gewerbe-Akademie). W tym samym roku Prusy przejęły Szkołę Politechniczną w Hanowerze, a w 1870 r. założona została Królewska Reńsko-Westfalska Szkoła Politechniczna w Aachen. Od połowy XIX w. następowała akademizacja szkolnictwa technicznego, z podniesieniem kryteriów przyjmowania studentów, unaukowieniem, matematyzacją i specjalizacją oraz podniesieniem statusu społecznego elit technicznych. Wzrósł dotychczas niski status edukacji technicznej, jednak dopiero pod koniec stulecia uczelnie techniczne uzyskały prawo nadawania stopnia doktorskiego²⁷⁷.

Kształcenie kadry oficerskiej w Prusach przebiegało nadal w przeznaczonych dla szlacheckich synów szkołach kadetów. W 1818 r. istniała główna szkoła kadetów w Berlinie oraz mniejsze w Poczdamie i Chełmnie. W 1838 r. zorganizowana została kolejna placówka w Wahlstatt, a w 1840 w Bensberg. Liczba słuchaczy wzrosła z 940 w 1840 r. do 1440 w 1854. W 1867 i 1868 r. powstały następne zakłady w Plön i Oranienstein. Poza tym oficerów kształcono w szkołach dywizyjnych. Program nauczania, obok wiedzy militarnej, zawierał także program ogólnokształcący złożony z języka niemieckiego, matematyki, geografii i historii. W 1854 r. miała miejsce reforma szkolnictwa wojskowego, która dziewięć szkół dywizyjnych zredukowała do trzech szkół wojennych, do których potem dołożono jeszcze jedną. Istniała wreszcie Akademia Wojenna w Berlinie, przygotowująca oficerów sztabu generalnego. Nauka tutaj obejmowała również, obok przedmiotów wojskowych, ogólnokształcące i naukę nowożytnych języków obcych. W akademii kształciło się 100 kandydatów na oficerów i przeciętnie 1/3 do połowy studiujących w trakcie nauki odpadała²⁷⁸.

²⁷⁷ W. Neugebauer, *Das Bildungswesen in Preußen*, t. 2, s. 702–703; K.-E. Jeismann, *Das höhere Knabenschulwesen*, s. 161; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 2, s. 498, t. 3, s. 408–409; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 461; D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji*, s. 112.

²⁷⁸ D. Walter, *Preussische Heeresreformen*, s. 196–197; H. Stübig, *Das Militär als Bildungsfaktor*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3, s. 368–369.

Znaczna część kadetów była pochodzenia szlacheckiego i droga oficerska była dla szlachty w XIX w. nadal jedną z głównych ścieżek kariery. Szkoły kadetów były miejscem przekształcania 10–14 letnich chłopów na konserwatywną elitę społeczeństwa pruskiego. Szlachta często zaczynała edukację od opieki guwernera. W wypadku dziewcząt radzono, aby uczyć przede wszystkim języka niemieckiego i francuskiego w mowie i piśmie. Za ważną uważano też antyczną mitologię, nieco geografii, „aby jednak wiedzieć, że Amsterdam leży jeszcze w Europie” i przede wszystkim muzykę – gdzie zalecano naukę gry na szpinecie (początek XIX w.) i stopniowo w coraz szerszym zakresie na fortepianie, który pod koniec stulecia stał się symbolem statusu rodziny mieszczańskiej²⁷⁹.

Jeśli chodzi o finansowanie szkolnictwa niższego, powiedzieć trzeba, że na progu XIX w. zaangażowanie państwa w jej kwestii było niewielkie. Koszty utrzymywania szkół ponosiły przede wszystkim gminy i przez to uposażenie nauczycieli było skromne. W 1819 r. 27% z nich zarabiało mniej niż 50 rtl, a 40% od 50 do 100 rtl. Do 1840 r. sytuacja uległa pewnej poprawie, tak że można stwierdzić, iż pensja nauczycielska przekraczała minimum życiowe, a nawet więcej, kiedy się policzy dodatkowe dochody nauczycieli jako kościelnych (jeszcze w 1901 r. 19% z nich pełniło tę funkcję), prawo do mieszkania, pole, które otrzymywali do dyspozycji. Ekonomiczne położenie nauczycieli szkół ludowych pozostało jednak bardzo marne, przy czym lepsze w miastach niż na wsi, lepsze na zachodzie niż na wschodzie Prus. Ponadto, jako kościelny nauczyciel podlegał prywatnemu nadzorowi proboszcza, nie mógł nawet opuścić miejsca zamieszkania bez jego zgody, miał obowiązek sprawowania nadzoru nad uczniami podczas niedzielnej mszy. Podczas nieobecności pastora miał go zastępować, czytać dzieciom kazania i katechizować je. W czasie mszy występować miał zawsze w czarnym stroju. Do jego obowiązków należały też wszystkie niższe prace dotyczące kościoła. Jego obowiązkiem było więc mycie naczyń do Najświętszego Sakramentu, przy chrztach miał się troszczyć o odpowiednią temperaturę wody, zapalał świece na ołtarzu podczas nabożeństwa, odgarniał zimą śnieg przed kościołem, sprzątał świątynię i był posłańcem proboszcza.

Mimo wszystko następował wzrost prestiżu nauczyciela szkoły ludowej, który przejawiał się zwracaniem się do niego przez formę „pan”, a nie „ty”, jak dawniej²⁸⁰. Około 1820 r. udział państwowego finansowania szkolnictwa w miastach wynosił 9% dochodów nauczycieli szkół miejskich, przy czym 800 nauczycieli znajdowało się pod królewskim patronatem. W 1850 r. 57% kosztów

²⁷⁹ I. Weber-Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert*, s. 21.

²⁸⁰ F.-M. Kuhlemann, *Modernisierung und Disziplinierung*, s. 258; 328–341; O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskim*, s. 56–65; H.-E. Tenorth, *Lehrerberuf und Lehrerbildung*, s. 258; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, München 1987, t. 2, s. 487; E. Anderson, *Die preußische Volksschule im neunzehnten Jahrhundert*, s. 1381.

utrzymywania szkoły ponosiły gminy wiejskie i miejskie, a 20% rodzice, natomiast państwo tylko 5%. Dopiero w 1888 r. szkoły ludowe miały się stać bezpłatne. Dla 6600 wiejskich nauczycieli z kasy państwa wypłacano 78 tys. talarów, a ogólnie na cele szkolne w 1821 r. 140 tys. Do 1831 r. suma ta wzrosła do 230 tys. tal. Jeżeli spojrzymy na sam Berlin, to w szkołach znaczny był odsetek dzieci rodziców, których nie było stać na opłacenie ich edukacji. Dzieci z biedniejszych domów przyjmowały szkoły komunalne, gdzie edukacja była darmowa. Szkół tych było w Berlinie w 1840 r. 12, a w 1850 r. 15. Jednak była to liczba niewystarczająca, wobec czego miasto opłacało również edukację połowy dzieci w szkołach prywatnych. W 1840 r. na 36 tys. dzieci w Berlinie, 14 tys., tj. 38% rodziców nie było stać na opłacenie prywatnej edukacji, ale w 1861 r. liczba dzieci, których nauka była finansowana przez miasto wzrosła do 50%. W 1870 r. istniały już w Berlinie 54 ośmioklasowe szkoły miejskie, w których nauka była bezpłatna²⁸¹.

Tabela 10. Liczba nauczycieli w Prusach w latach 1822–1861

	1822	1840	1852	1861
Prusy Wschodnie	4168	4320	5710	7109
Prowincja Poznańska	1142	1823	3089	3610
Śląsk	4151	3708	5859	7325
Saksonia	3688	3291	4732	5551
Pomorze Zachodnie	2461	2507	3540	4220
Brandenburgia	3932	3420	5852	7237
Westfalia	2026	1794	1669	3522
Nadrenia	3799	3465	6135	7946
Prowincja Hohenzollern	-	-	261	288
Prusy	25367	24328	37847	46808

Źródło: *Quellen zur Bevölkerungs-, Sozial- und Wirtschaftsstatistik Deutschlands 1815–1875*, t. 2: *Quellen zur Berufs- und Gewerbestatistik Deutschlands 1816/1875: Preußische Provinzen*, red. W. Köllmann, Boppard 1989; por. „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinwesen. Darstellung*, Berlin 2010, s. 750–751.

W 1822/1823 r. było w Prusach 20 440 szkół elementarnych i 20 543 nauczycieli tych szkół, co oznacza, że dominowały placówki jednoklasowe. Brak szkół dotyczył przede wszystkim prowincję poznańską, ale także Nadrenię i Westfalię. Rozbudowa szkolnictwa nie nadążała za wzrostem ludności. Jeżeli w okresie 1816–1846 liczba nauczycieli zwiększyła się o 40%, a szkół o 18%, to

²⁸¹ *Geschichte Berlins*, t. 1, s. 533–534, t. 2, s. 671; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, s. 399; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 464.

liczba uczniów o 108%²⁸². W 1850 r. przeciętnie przypadało na nauczyciela 90 uczniów, gdy jeszcze w 1822 r. – 68. W wielkich miastach bywało zresztą znacznie gorzej, w Berlinie w 1848 r. ta liczba wynosiła 180, a w Królewcu 170, gdy dzisiejsza przeciętna w Europie to 10–15 uczniów. Warunki nauczania pogorszyły się także i dlatego, że znacznie wzrosła frekwencja w szkołach, chociaż latem pozostawała ona nadal znacznie poniżej przeciętnej. Dopiero do 1864 r. liczba uczniów przypadających na nauczyciela zmniejszyła się do 84. W 1864 r. było w Prusach 25 056 szkół ludowych z 33 620 nauczycielami, ale w 1870 r. nauczycieli było już 52 tys.²⁸³

Nakłady na szkolnictwo elementarne pozostawały niewystarczające i wynosiły w 1865 r. 239 494 rtl. Nie nastąpiła jeszcze decydująca przemiana stanowej szkoły *anciene regime'u* w szkołę nowoczesną, koordynacja i ujednoczenie planów i sposobu funkcjonowania szkół ludowych. Znaczący pozostawał wpływ środowisk lokalnych na ich funkcjonowanie. Ustalony przez Johanna Wilhelma Süverna program minimum, obejmujący religię, czytanie, pisanie, rachunki i śpiew, w bardzo wielu szkołach nie został jeszcze osiągnięty. Karl Friedrich Klöden opisuje szkołę dla ubogich (*Armenschule*) w Berlinie na przełomie XVIII i XIX w., do której uczęszczał rzadko, bo musiał pilnować rodzeństwa. Swoich odwiedzin w niej nie wspomina jednak z zachwytem. Było tam dwóch nauczycieli, zawsze z kijem w ręku, z którego często wobec niego robili użytek. Musiał też nosić osła – wymalowanego na okrągłej desce i zawieszanego na szyi ucznia. Rozumiał tylko, że dzieje się tak dlatego, że nauczyciel jest z niego niezadowolony, a więc nauki z tego żadnej nie wynosił²⁸⁴. O szkołkach elementarnych na wsiach poznańskich czytamy liczne uwagi krytyczne w „Piśmie do Nauczycieli Ludu” z 1845 r. Wprawdzie te szkoły

znacznie zostały pomnożone przez rząd pruski [...], [jednak] niski w największej części stopień wykształcenia nauczycieli, pisanie i rachunków najpotrzebniejszych w życiu, [sprawia, że] są tylko w stanie udzielić dzieciom lichej nauki fizyki, historii naturalnej, geografii, historii i muzyki. [...] Drugą niedogodnością jest zbyt liche wyposażenie posad nauczycielskich, przy których za ledwie z biedą utrzymać się można, a które tym samym uczniów wyższych klas gimnazjalnych bynajmniej nie pociąga do stanu nauczycielskiego. [...] Trzecią niedogodnością jest nieregularność w chodzeniu dzieci do szkoły. Zimą chłop lituje się nad dziećmi swoimi i boi, aby nie pomarły w drodze, latem ma dla nich zatrudnienie w polu lub na pastwisku. [...] Książka w ogólności mało, dziedzice jeszcze mniej się zajmują szkołkami i nauczycielami [...]. Dziedzice dla formy zajrzy niekiedy do szkoły, poświęci czasem kilka talarów na książki, obrazki itp., zresztą nauczycieli prawie ignoruje²⁸⁵.

²⁸² F.-M. Kuhlemann, *Modernisierung und Disziplinierung*, s. 222; W. Neugebauer, *Das Bildungswesen in Preußen*, t. 2, s. 707.

²⁸³ „Acta Borussica” seria nowa, seria 2, dział I, t. 2.1, s. 749; H.-E. Tenorth, *Lehrerberuf und Lehrerbildung*, s. 257; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 2, s. 485.

²⁸⁴ K.F. Klöden, *Von Berlin nach Berlin*, s. 80.

²⁸⁵ *Wielkopolska (1815–1850)*, s. 183–185.

Zasadnicze zmiany miała przynieść dopiero ustawa z 1872 r., wprowadzająca do szkół elementarnych cały korpus nowoczesnych przedmiotów z historią, geografą, przyrodą i fizyką. Słabo wykształceni rodzice z klas niższych nie byli też zwykle zainteresowani edukacją swoich dzieci. Do tego problemem były zarówno niskie uposażenia, jak i kwalifikacje nauczycieli. Decydującą kwestią w modernizacji szkolnictwa było jednak słabe zaangażowanie finansowe państwa i racjonalizacja struktury organizacji szkolnictwa i kształcenia nauczycieli. Pierwsze seminaria nauczycielskie powstały już w XVIII w., do 1825 r. ich sieć uległa zagęszczeniu do 28 placówek, z których 13 założonych było po 1806 r. W 1840 r. liczba seminariów nauczycielskich wzrosła do 46 i były podporządkowane Prowincjonalnym Kolegiom Szkolnym, w 1853 r. było ich już 58, a w 1871 r. 80. U progu Wiosny Ludów seminarzyści stanowili 75% nauczycieli szkół ludowych²⁸⁶. Sposób organizacji seminariów nie został ujednoczony, jednak wspólny im był praktyczny i pozbawiony wyrafinowania program edukacji, dostosowany do potrzeb szkół elementarnych. Zresztą obawiano się nadmiernego wykształcenia wiejskich nauczycieli, aby nie miało ono na nich demoralizującego wpływu. W rezultacie propagowano autorytarny obraz świata i stosunków międzyludzkich i takąż koncepcję wychowania. Czas seminarzystów był ściśle kontrolowany od porannej mszy do wieczornej modlitwy. Pewien wpływ na kształcenie w seminariach miały metody Pestalozziego. Duże zasługi w rozwijaniu seminariów nauczycielskich miał radca Ministerstwa Wyznań, Beckedorff. Nakłady państwowe na seminaria wynosiły w 1826 r. 90 tys. tal., a w 1831 r. 110 tys. tal. Wykształcenie jednego nauczyciela kosztowało państwo 68 tal., a więc niezbyt wiele. Wśród seminarzystów dominowali synowie rzemieślników i rolników, jednak udział synów nauczycieli i kościelnych wynosił aż 1/3. Jak pisał Friedrich Paulsen, społeczny status nauczyciela odpowiadał statusowi ucznia, tak więc w szkołach ludowych był niski, w gimnazjach zdecydowanie wyższy. Generalnie jednak w XIX w. dokonał się ewolucyjny przewrót w jakości i zakresie kształcenia w szkołach elementarnych. Wzrósł poziom jakości nauczania, a w ślad za tym zainteresowanie gmin i rodziców wysyłaniem dzieci do szkoły, chociaż problemem pozostawała praca dzieci w polu i w fabrykach. Państwo starało się ją ograniczać, także ze względu na to, że miała niekorzystny wpływ na ich rozwój fizyczny, skutkowało obniżeniem jakości materiału rekruckiego w wojsku, jednak te działania pozostawały długo mało skuteczne. Cyrkularz Altensteina z 1827 r. nakazywał dzieciom pracującym w fabrykach uczęszczanie do szkoły, regulacja z 1839 r.

²⁸⁶ F.-M. Kuhlemann, *Modernisierung und Disziplinierung*, s. 269; „Acta Borussica” seria nowa, seria 2, dział I, t. 2.1, s. 754; W. Neugebauer, *Das Bildungswesen in Preußen*, t. 2, s. 709; H.-E. Tenorth, *Lehrerberuf und Lehrerbildung*, s. 252–270; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 2, s. 486, t. 3, s. 403; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 464–465; E. Anderson, *Die preußische Volksschule im neunzehnten Jahrhundert*, s. 1382–1384.

wymagała przynajmniej trzyletnią naukę szkolną, dopiero jednak zarządzenie z 1853 r. miało przynieść pewną poprawę sytuacji przez wprowadzenie inspektorów fabrycznych, którzy mogli weryfikować sytuację na miejscu. Inspektorów tych było jednak na całe Prusy trzech, a do 1876 r. ich liczba wzrosła do 16²⁸⁷.

Stopień alfabetyzacji w Prusach już w 1816 r. był niezwykle wysoki i wynosił 60% dzieci w wieku szkolnym. Do 1846 r. ich liczba wzrosła do 80%. Przy tym duże były różnice regionalne. Jeżeli w 1816 r. scholaryzacja w prowincji saskiej wynosiła 80%, to w prowincji poznańskiej zaledwie 20%. Różnice ulegały jednak stopniowej niwelacji. Do roku 1840 liczba dzieci w wieku 6–14 lat uczęszczających do szkoły wynosiła w prowincji poznańskiej już 67,52%, gdy w rejencji magdeburskiej 91,9%, szczecińskiej 80,63%, gdańskiej 67,49%, frankfurckiej 83,38%, kolońskiej 79,87%.

Niższy poziom scholaryzacji w prowincjach wschodnich jest oczywisty, ale ciekawsze, że nie prowincje nadreńsko-westfalskie miały najwyższy poziom edukacji, ale stare prowincje pruskie, które przeszły przez okres intensywnych reform w końcu XVIII w. Wreszcie do roku 1871 przeciętny poziom scholaryzacji w Prusach wzrósł do ponad 86,3%, podczas gdy w 1838 r. wynosił jeszcze średnio 76%. Ten imponujący wzrost nie był przede wszystkim rezultatem zainteresowania edukacją rodziców, ale wymuszania obowiązku szkolnego przez państwo za pomocą kar pieniężnych i więzienia, czego nie było w XVIII w. Proces wymuszania i przyzwyczajania były długotrwałe i trwały całe dziesięciolecia. Warto jednak zauważyć, że w Stanach Zjednoczonych dopiero w latach 1870–1890 część stanów przyjęła obowiązek szkolny, a reszta aż do końca I wojny światowej, a mimo to już w 1890 r. 86,7% Amerykanów umiało czytać i pisać. Dodać przy tym trzeba, że proces alfabetyzacji w Prusach przebiegał nierówno i na innych płaszczyznach. Znacznie opóźnione były pod tym względem kobiety oraz ludność wiejska i z małych miast. Jeżeli w 1871 r. liczba analfabetów przeciętnie w Prusach wynosiła wśród mężczyzn 10,8%, to wśród kobiet 16,4%. Odsetek ten w Poznańskiem wynosił odpowiednio 32,6% dla mężczyzn i 41,04% dla kobiet, w Nadrenii 4,81% dla mężczyzn i 9,79% dla kobiet. Warto zauważyć, że Prusy w owym czasie przodowały w zakresie alfabetyzacji w całej Europie. W Anglii w połowie XIX w. odsetek czytających i piszących wynosił 60%, we Francji tylko czytających 55–60%, w Szwecji 90%, we Włoszech 40%, a w Rosji 5–10%. W Kongresówce jeszcze w 1890 r. umiejących czytać było zaledwie 30%.

Cudzoziemscy obserwatorzy z Europy i Ameryki zadziwieni byli poziomem pruskiego szkolnictwa. Hans-Ulrich Wehler słusznie jednak wskazuje na janusowe oblicze tej sytuacji. Szkolnictwo elementarne stanowiło bowiem dla władzy, zarówno państwowej, jak i miejskiej i szlacheckiej narzędzie socjalizacji,

²⁸⁷ F.-M. Kuhlemann, *Modernisierung und Disziplinierung*, s. 120–127; E. Anderson, *Die preußische Volksschule im neunzehnten Jahrhundert*, s. 1376–1377.

dyscyplinowania i indoktrynacji warstw niższych w duchu autorytarnym i nie-demokratycznym, w duchu naturalizacji społecznej nierówności²⁸⁸.

Pewną rolę, chociaż mniejszą niż w XVIII w., odgrywały też w Prusach szkoły prywatne, szczególnie dużo było ich w Berlinie, natomiast większego znaczenia ilościowo nie mieli już guwernerzy. W 1864 r. szkoły prywatne stanowiły tylko 8,5% szkół ludowych w miastach. W 1868 r. w Berlinie udział szkół prywatnych wynosił jeszcze 15,2% uczniów, do czego dochodziło 6% w szkołach średnich. Już teraz warto wskazać dalszą ewolucję. W 1888 r. uczniowie szkół prywatnych stanowili 4% ogółu uczniów, a w 1908 r. 1,6%. Pamiętajmy jednak, że szkoły publiczne to nie tylko szkoły państwowe, ale także miejskie i komunalne.

Większe znaczenie miało natomiast szkolnictwo prywatne w zakresie edukacji dziewcząt, co wynikało z braku publicznych placówek tego rodzaju. W szkołach elementarnych stanowiły one około połowy uczniów, jednak do publicznych szkół średnich z maturą, podobnie jak na studia, wstęp miały wzbroniony. Szkoły dla dziewcząt nie były też dofinansowywane przez gminy i państwo i dlatego na kształcenie córek stać było tylko ludzi zamożnych. W 1822 r. były już w Prusach 263 średnie szkoły dla dziewcząt, a w 1849 r. 385 takich szkół. Program szkoły żeńskiej obejmował w mniejszym zakresie zwykłe szkolne przedmioty, a w większym tzw. prace kobiece. Joanna Schopenhauer wspominała, że dziewczynka zbyt wykształcona uważana była za „osobę przesadną i dziwaczną, niekorzystny typ młodej, uczonej damy”. Na przykład w 1819 r. w szkole w Magdeburgu we wszystkich klasach było osiem godzin tygodniowo prac kobiecych. Szkoły te miały służyć edukacji przyszłych żon, matek i gospodyń domowych, ale też były przewidziane na wypadek, gdy córka nie znajdzie męża i zostanie nauczycielką albo guwernantką. Stopniowo rosła liczba nauczycielek, które w 1852 r. stanowiły 6,9%, a w 1871 r. – 7,4% ogółu nauczycieli. Do 1874 r. utworzono dla nich pięć seminariów. Aż do XX w. obowiązywał natomiast celibat nauczycielek i po wyjściu za mąż zwalniano je z pracy. Dla rozwoju szkolnictwa żeńskiego duże znaczenie miał ruch kobiecy z postaciami Heleny Lange i Gertrudy Bäumer na czele, chociaż ich działalność odnosi się przede wszystkim do okresu po 1871 r. Do żądań ruchu kobiecego należało rozszerzenie państwowego

²⁸⁸ F.-M. Kuhlemann, *Modernisierung und Disziplinierung*, s. 107–119; R. Engelsing, *Die Perioden der Lesergeschichte in der Neuzeit*, w: tegoż, *Zur Sozialgeschichte*, s. 122–141; R. Schenda, *Alphabetisierung und Literarisierungsprozesse in Westeuropa im 18. und 19. Jahrhundert*, w: *Sozialer und kultureller Wandel in der ländlichen Welt des 18. Jahrhunderts*, red. E. Hinrichs, G. Wiegelmann, Wolfenbüttel 1982, s. 1–19; G. Friedrich, *Das niedere Schulwesen*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3, s. 128; W. Neugebauer, *Das Bildungswesen in Preußen*, t. 2, s. 715, 721, 725; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 2, s. 478–479, 485–486, t. 3, s. 400; A. Briggs P. Burke, *Społeczna historia mediów. Od Gutenberga do Internetu*, Warszawa 2010, s. 154; A. Kłoskowska, *Kultura masowa*, s. 116; I. Ihnatowicz, *Człowiek. Informacja*, s. 50.

nadzoru nad szkolnictwem żeńskim, które dotychczas stanowiło kolorową, nieuporządkowaną mozaikę²⁸⁹.

Koniecznym jest wspomnieć o pojawieniu się w XIX w. w Prusach opieki przedszkolnej nad dziećmi przed szóstym rokiem życia. Ich założycielami były często organizacje kobiece działające z motywów filantropijnych, a w każdym razie były to inicjatywy prywatne. W Berlinie w 1837 r. było 21 placówek tego rodzaju z miejscami dla 2500 dzieci, a w 1844 r. 29 z 3600 miejscami. Przedszkola były potrzebne przede wszystkim dla uboższych rodzin, w których zarówno ojciec, jak i matka pracowali. Dotychczas, podczas gdy rodzice byli w pracy, małymi dziećmi zajmowało się np. starsze rodzeństwo, które z tego powodu nie mogło uczęszczać do szkoły. Celem przedszkoli było wczesne wykształcenie w dziecku zamiłowania do porządku, prawdy, religijności i prawa. Podkreślano, że dzieci biednych rodziców nie należy wynosić ponad ich stan, bo spowoduje to u nich później niezadowolenie z życia²⁹⁰.

Należy też wspomnieć o innych inicjatywach edukacyjnych, jak Związki Kształcenia Robotników (*Arbeiterbildungsvereine*), które powstały już przed 1848 r., w 1844 r. istniała tego rodzaju organizacja rzemieślników w Berlinie i Kolonii, rosła liczba takich organizacji po 1848 r., które nawiązywały do tradycji towarzystw czytelnicy (*Lesegesellschaften*) z XVIII w.

Osobną kwestią są zależności między szkolnictwem różnych szczebli i polityką. Od 1815 r. narastał w Prusach duch konserwatywno-restauracyjny, co doprowadziło w końcu w cieplickich punktacjach z Austrią z 1819 r. i regulacji występującej przeciwko antypaństwowej działalności studentów. W tym samym roku w postanowieniach karlsbadzkich mówiono, że państwo powinno wyznaczyć przy każdym uniwersytecie pełnomocnika, który miał nadzorować utrzymywanie porządku, spokoju i wystąpienia nauczycieli przeciwko panującym porządkom. Zalecano, by osoby, które należały do tajnych związków, nie były w przyszłości przyjęte do pracy w żadnym publicznym urzędzie. Ataki skierowane były również przeciwko burszostwom, w których po 1815 r. panowało rozczarowanie z powodu braku zjednoczenia i demokratyzacji Niemiec. W 1814 r. powstało burszostwo Teutonia w Halle, a według tego wzoru w 1816 r. organizacja we Wrocławiu. W Wartburgfest w 1817 r., kiedy symbolicznie palono książki, brali udział studenci z Berlina i właśnie z halskiej Teutonii. W 1818 r. powstało Powszechne Burszostwo Niemiec i jego pierwszy Burschentag²⁹¹. Rozkazy gabinetowe z 1821, 1822, 1824 i 1838 r. zakazywały działania burszostw, choć powtórzenia zakazów wskazują na ich małą

²⁸⁹ E. Küpper, *Die höheren Mädchenschulen*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3, s. 182; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 2, s. 498–499, t. 3, s. 405, 410; J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, s. 118.

²⁹⁰ A. Kraus, *Armenwesen, Wohlfahrtspflege, Sozialarbeit*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3, s. 330–331.

²⁹¹ W. Neugebauer, *Das Bildungswesen in Preußen*, t. 2, s. 727–728.

skuteczność. Działania przeciwko nim prowadzone były powierzchownie i zrywami, tak że burszostwa odtwarzały się po falach prześladowań, np. w 1824 r. relegowano z Uniwersytetu Berlińskiego 130 studentów. We wczesnych latach trzydziestych skazano 204 członków burszostw z różnych uniwersytetów pruskich, przy czym w 39 przypadkach orzeczono kary śmierci, jakkolwiek ukaranych ostatecznie ułaskawiono. Prześladowania nie były też surowe, kary więzienia skracano znacznie, ludziom pozwalano potem pracować. Arnold Ruge, znany z radykalizmu, oskarżony o udział w tajnych związkach, został skazany na 15 lat więzienia, z których odsiedział sześć, po czym był czynny jako docent prywatny na uniwersytecie w Halle.

Obraz czasów reakcji ukształtowały aresztowania znanych publicystów i naukowców. Pracę na bońskim uniwersytecie stracił Ernst Moritz Arndt po opublikowaniu czwartego tomu pracy *Geist der Zeit*. Przed 1840 r. za ministra wyznań Altensteina prześladowania zelżały, a po 1840 r., w okresie rządów konserwatywnego ministra Eichhorna ustały, jakkolwiek jeszcze w 1842 r. usunięto z posady profesora germanistyki Hoffmanna von Fallerslebena. Niemniej Arndt został w 1840 r. zrehabilitowany i otrzymał swoją profesurę na powrót. Z Getyngi ściągnięto do Prus buntowników Jakoba i Wilhelma Grimmów i zatrudniono z prawem wykładania na Uniwersytecie Berlińskim, podobnie historyka Friedricha Christopha Dahlmanna, który otrzymał w 1842 r. profesurę w Bonn. Generalnie dominującym typem politycznym profesury na pruskich uniwersytetach byli liberałowie, raczej skłaniający się do opozycji, i restrykcyjne działania rządowe miały tylko ograniczoną skuteczność. Na przykład w 1826 r. wprowadzono próbny rok w pracy nauczycieli gimnazjum z zamiarem sprawdzenia ich lojalności politycznej, prowadzono politykę lojalnościową w seminariach nauczycielskich, tylko w ograniczonym stopniu dopuszczając do poruszania tematów historyczno-politycznych.

Początki związków nauczycielskich szkół ludowych sięgają w Prusach roku 1800, rozwój przeżyły jednak w latach dwudziestych, a przede wszystkim trzydziestych. Katalizatorem integrującym środowisko było wiele czynników, poczynając od nędznych płac, przez zależność od lokalnych władz, rodziców, proboszcza czy pastora, co prowadziło do radykalizacji środowiska, która tym bardziej wzrastała, im lepiej było wykształcone dzięki rozwojowi seminariów nauczycielskich. Nauczyciele żądali emancypacji spod władzy kościelnego nadzoru szkolnego. Formalnie ruch nauczycielski zaczął powstawać w latach trzydziestych XIX w., kiedy też zaczęła się jego polityzacja. Adolf Diesterweg, dyrektor seminarium w Moers, był pierwszą wybitną postacią ruchu nauczycielskiego, która formułowała jego żądania. W 1847 r. Diesterweg po wielokrotnych ostrzeżeniach został zwolniony, ale przy pozostawieniu pełnej pensji. Inny działacz, Karl Friedrich Wilhelm Wander, po rewolucji otrzymał karę pozbawienia wolności i zakaz pracy na stanowisku nauczyciela. Zakazywano fetowania świąt nauczycielskich, a prasa nauczycielska była kierowana przez urzędników. W rezultacie

można mówić o dosyć znacznym udziale nauczycieli szkół ludowych w rewolucji 1848 r. Opowiadali się oni za zniesieniem cenzury i nadzoru nad prasą nauczycielską, która mogłaby w sposób rzeczywisty przedstawiać ich postulaty i problemy; domagali się poprawy położenia materialnego i statusu społecznego, zmiany dokuczliwego nadzoru także duchownego i kontroli nad nauczycielami, ale także reorganizacji całego szkolnictwa. Ostatecznie po 1848 r. w Prusach zwolniono z pracy 500 nauczycieli, ale większość z nich wkrótce zatrudniono ponownie.

Uniwersytety w 1848 r. zyskały zwolnienie z postanowień z 1819 r. W Berlinie ok. stu studentów brało udział w walkach na barykadach, a dwóch z nich zostało zastrzelonych. W innych ośrodkach nie odegrali większej roli w działaniach rewolucyjnych. Pewien udział wystąpił w Halle, a siedmiu profesorów uniwersytetu w Bonn zasiadało w kościele św. Pawła jako parlamentarzysty²⁹².

Po rewolucji wobec gimnazjów prowadzono konserwatywną politykę zwiększonej religijności pod patronatem ministra Eichhorna, zwolniono wówczas wielu dyrektorów gimnazjów. Podobnie zwiększono nacisk na edukację nauczycieli szkół ludowych w duchu miłości do monarchii i ojczyzny. W 1849 r. Fryderyk Wilhelm IV nakazał przeniesienie seminariów nauczycielskich z wielkich miast do małych, co miało uśmierzyć buntowniczy duch i usunąć zle wpływy wywierane przez środowisko wielkomiejskie. Pojawiły się zakazy pracy dla członków wrogich wobec władzy związków nauczycielskich. Ograniczono program nauczania w szkołach elementarnych, kładąc nacisk na nauczanie religii oraz historii dynastii i kraju, mającej wdrażać lud do posłuszeństwa i miłości wobec władzy, rozumianej jako część porządku boskiego oraz ojczystego kraju. Te regulatywy radcy Stiehla z 1854 r. miały widoczny wpływ na funkcjonowanie szkolnictwa berlińskiego, gdzie program szkoły ograniczył się do czytania, pisania i rachunków, co wynikało z poglądu, że wiedza powinna być dostosowana do danej klasy społecznej. Ponadto w planie nauczania na 29 godzin tygodniowo sześć było poświęconych nauczaniu religii, a trzy religijnych i patriotycznych pieśni. Liberalizacja programu zarówno szkół niższych, jak i seminariów nauczycielskich nastąpiła w latach sześćdziesiątych, ale zasadniczo dopiero w roku 1872. Skutki reakcyjnej polityki były jednak ograniczone przez często postępowe nastroje w lokalnej administracji szkolnej. Już w 1848 r. pojawiły się liczne głosy za likwidacją kościelnego nadzoru nad szkołami niższymi w postaci inspektorów. Tymczasem do tego nie doszło i miało to nastąpić dopiero w 1872 r. W 1875 zniesiony został obowiązek uczęszczania na msze niedzielne szkołami, a w 1876 r. zakazany udział szkół w procesjach²⁹³.

²⁹² H.-E. Tenorth, *Lehrerberuf und Lehrerbildung*, s. 262; W. Neugebauer, *Das Bildungswesen in Preußen*, t. 2, s. 736; T. Nipperdey, *Prusy i uniwersytet*, s. 240–241.

²⁹³ *Geschichte Berlins*, t. 2, s. 670–672; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 2, s. 484, t. 3, s. 396–397, 402; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 466; E. Anderson, *Die preußische Volksschule im neunzehnten Jahrhundert*, s. 1384–1385; O. Kiec, *Protestantyzm w Poznaniu*, s. 56–65.

Literatura piękna, ruch wydawniczy, czasopisma

Literatura piękna w epoce mieszczańskiej zaczęła być najważniejszym sposobem dyskusji o problemach, celach i sensie życia, ponieważ przeżywanie religii w tym zakresie bardzo znacznie osłabło. Podobnie filozofia i nauka ulegały coraz większej specjalizacji i stawały się coraz mniej dostępne. Literatura piękna zaczęła więc podejmować najważniejsze dla tego czasu tematy, odzwierciedlać podstawowe uczucia i samo rozumienie stanęło też w opozycji do przyjętych ówczesnie zasad. Do ulubionych tematów literackich należała natura, wielbiona przez romantyków, dla których oznaczała wolność od cywilizacji, konwencji, społecznego przymusu. Natura romantyków to też miejsce transcendencji, nieskończoności, harmonii i duchowości, tęsknoty i bólu. Zyskała religijny charakter na długo, zanim przemysł i wielkie miasto uczyniły z niej kompensacyjną rzeczywistość. Pojawił się, czy też może został skodyfikowany i powielony w dziesiątkach utworów cały repertuar konwencjonalnych przeżyć związanych z naturą: las i strumień, wiosna i ptaki, szum, płynące chmury, księżycowa noc, zmierzch. W *biedermeierze* natura zyskała bardziej stały i bezpieczny charakter, spokojny wobec niespokojnego świata i czasów; doświadczana była również cywilizowana natura, czyli kwiaty i ogrody.

Kolejnym wielkim literackim tematem było uczucie, w Romantyzmie odgrywające rolę centralną. Było tutaj kluczem w doświadczaniu świata, metafizycznym punktem decydującym o egzystencji, wypełniało mieszczańskie sny i nadawało sens życiu. Przeciwno takiej romantycznej intensywności miłości, cierpień miłosnych i stojącą za tym erotyką, *biedermeier* postulował zwrot ku rodzinie. Miłość zaczęto teraz uważać raczej za siłę niszczycielską i dopust losu²⁹⁴. Dowodząco, że nie sama miłość, lecz małżeństwo jest właściwym związkiem ludzi i ponad związkiem dwojga stoi rodzina, dom, silna wspólnota ponad generacjami, stanowiąca oazę spokoju w burzliwym świecie. W centrum tak pomyślanej rodziny stała nie kochanka, lecz matka, a w następnej dopiero kolejności ojciec. Bohaterem i odbiorcą literatury *biedermeiera* uczyniono też

²⁹⁴ P. Kluckhohn, *Biedermeier jako określenie periodyzacyjne*, w: *Spory o Biedermeier*, oprac. J. Kubiak, Poznań 2006, s. 146; J. Hermand, *Biedermeier i restauracja*, w: tamże, s. 257.

dziecko, wcielenie czystego bytu i niewinności. Biedermeier odkrył starość, której obrazy odgrywały w nim ważną rolę. W przeciwieństwie do Romantyzmu do erotyki nastawiony był wrogo. Realisci pozostali przy temacie miłości i małżeństwa, ale odeszli od idyllicznego i sentymentalnego ich przedstawiania na rzecz psychologicznej analizy ludzkich zachowań.

Do literatury naszych czasów należał, podobnie jak w malarstwie, zwrot ku historii, czemu początek w Anglii dała proza Waltera Scotta. Za tym kroczyła potrzeba tożsamości, kontynuacji i legitymizacji politycznej. Naturalnie literatura odzwierciedlała również przemiany społeczne. W okresie Romantyzmu dominowało życie dworu, szlachty i wolnych artystów. W okresie biedermeieru, Młodych Niemiec i realizmu świat literatury zaczął „mieszczać”. Mieszczaństwo wykształcone, urzędnicze i rzemieślnicze z małych i średnich miast odgrywało rolę wiodącą, odrzucając zarówno szlachtę, jak i nową burżuazję. Gustav Freytag w *Soll und Haben* wybrał na bohatera mieszczanina starego typu, czyli kupca, a nie fabrykanta albo robotnika. Postać ta przypominała Stanisława Wokulskiego u Bolesława Prusa. Pozostawało to już w tyle za wzorcami zachodnimi, jak Balzaca lub Dickensa. Przeciwwstawieniem świata mieszczańskiego stała się w prozie nieco sentymentalizowana wieś. Od czasów biedermeieru i realizmu pojawiło się też silne zainteresowanie regionalizmem i małą ojczyzną. Popularna w biedermeierze powieść historyczna opisywała nie odległe kraje, ale strony ojczyste: u Willibalda Alexisa Marchię Brandenburską, u Levina Schückinga Westfalię i Nadrenię, u Wilhelma Meinholda Pomorze.

A wreszcie temat losu człowieka²⁹⁵. W Prusach i Niemczech bardzo słabo zaznaczała się obecna szeroko nie tylko w Europie Zachodniej, ale i Rosji wielka tematyka społeczna, o czym jeszcze będzie okazja więcej powiedzieć. Przechodząc do analizy kolejnych epok literackich, wspomnieć trzeba, że pokolenie romantyków zaczęło wywierać coraz większy wpływ na rozwój niemieckiej literatury od lat dziewięćdziesiątych XVIII w. Wyróżnia się zwykle trzy etapy niemieckiego Romantyzmu: wczesny romantyzm jenajsko-berliński 1790–1801, romantyzm berlińsko-heidelberski 1801–1820 oraz późny romantyzm z regionalnymi centrami w Tybindze, Dreźnie czy Monachium w latach 1820–1830.

Romantyzm rozwijał się w okresie gwałtownych przemian historycznych – upadku feudalizmu, przemian obyczajowych i religijnych, systemu nauki i sztuki. Wielki wpływ na niego miała rewolucja francuska. Romantycy w Prusach często witali ją z uznaniem, jak Ludwig Tieck, Friedrich Schlegel czy Johann Gottlieb Fichte. Krwawe rządy jakobinów powodowały jednak zwykle dość szybkie odwrócenie się od rewolucji. Jednym z głównych wrogów romantyków był też filister, czyli przyziemny, myślący praktycznie mieszcza- nin, podczas gdy romantycy poszukiwali idei i wzniosłości. Novalis w ramach

²⁹⁵ P. Kluckhohn, *Biedermeier jako określenie periodyzacyjne*, s. 144; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 584–585; J. Hermand, *Biedermeier i restauracja*, s. 258–259.

idei *Bildung*, czyli formowania, mówił o potrzebie powrotu do złotego wieku humanizmu, przez spotęgowanie zmysłów ludzkich, aby przeniknęły granice świata materialnego i ponadmaterialnego i w procesie poznawania zmierzały ku boskości. Głównym narzędziem procesu samoformowania miała być poezja. Proces formacyjny miał być nieskończony i ten ideał znalazł swoje przełożenie na płaszczyźnie edukacyjnej w ideach humboldtowskich wykształcenia ogólnego i w idei uniwersytetu²⁹⁶.

Romantyzm był rebelią subiektywnego ducha przeciw Oświeceniowi i jego maksymom, racjonalności i utylitaryzmowi, przeciwko klasycyzmowi i jego harmonii i porządkowi, przeciwko panowaniu planowej rzeczywistości, prostodusznej moralności i przeciętności. Rzeczywistość Romantyzmu była nieregularna i pełna tajemnic, cudowna i magiczna, chaotyczna i mroczna. „Ja” romantyczne – nieskończone, kompleksowe, ambiwalentne, rozdarte, oryginalne i niezgłębione. Człowiek nie był tu idealnie rozumny, natomiast pełen uczuć, humoru, namiętności i podświadomości, która stanowiła odkrycie Romantyzmu. To, co indywidualne i charakterystyczne uzyskiwało teraz priorytet, w przeciwieństwie do klasycyzmu, kiedy liczyło się to, co powszechne i typowe.

Zjawiskiem charakterystycznym dla wczesnego Romantyzmu były salony literackie, które kształtowały ówczesne gusty. Dopiero w późniejszym XIX w. powstał mieszczański rynek czytelnicy, który nabrał cech bardziej plebejskich. W salonach prowadzono dyskusje uczone, artystyczne oraz zwykłe życie towarzyskie i plotkowano. Salony prowadziły w Berlinie wykształcone Żydówki, jak Henrietta Herz, córka portugalskiego żydowskiego lekarza Benjamina de Lemos. W jej domu spotykali się bracia Alexander i Wilhelm von Humboldt, książę Ludwik Ferdynand, filozofowie Friedrich Schelling i Fichte, Clemens Brentano, Sophie Mereau, Friedrich Schlegel czy Dorothea Veit albo Friedrich Schleiermacher. W salonie Henrietty pielęgnowany był kult Goethego, a także ideałów oświeceniowej formacyjności. Inną postacią prowadzącą literacki salon była Rahela Levin. Salony pielęgnowały sztukę konwersacji, posługując się ironią i dowcipem. U Levin, potem zaślubionej przez Karla Augusta Varnhagena von Ense bywali: filozof Georg Wilhelm Friedrich Hegel, historyk Leopold von Ranke oraz austriacki romantyk Franz Grillparzer, a także Heinrich Heine, Carl Maria von Weber, Gioacchino Rossini i Felix Mendelssohn. Kobiety w ogóle odgrywały w życiu literackim i duchowym Berlina znaczącą rolę. Obok Raheli Levin i Henrietty Herz wymienić trzeba Carolinę Humboldt, Bettinę von Arnim, Elisę von Recke i księżnę Kurlandii. Córka Mosesa Mendelssohna Dorothea, która poślubiła Friedricha Schlegela, była jedną z najznakomitszych kobiet epoki i autorką powieści *Florentin*. Najbardziej popularny punkt spotkań w latach trzydziestych i czterdziestych tworzył dom bankiera

²⁹⁶ C. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, Warszawa 2006, s. 285.

Jacoba Beera, którego trzech synowie byli: Michael – poetą, Meyer – kompozytorem i Wilhelm – astronomem. Spotykano się również chętnie w domu Franza i Klary Kuglerów. W 1824 r. radca kryminalny Julius Eduard Hitzig założył *Mittwochsgesellschaft*, a Tunnel über der Spree, do którego należał Theodor Fontane, stanowił rodzaj salonu pisarskiego, polegającego jednak także na spotkaniach w kawiarni w celu raczenia się dymem tytoniowym²⁹⁷.

Kłęska pod Jeną w 1806 r. wywołała wybuch nastrojów narodowych i patriotycznych, których przejawem były *Mowy do narodu niemieckiego* Fichtego. Nauczyciel wychowania fizycznego Friedrich Ludwig Jahn ogłosił w 1810 r. w książce *Niemiecka ludowość*, że Francja jest odwiecznym wrogiem Niemiec i zagrzewał swoich ziomków do walki. Ernst Moritz Arndt w patriotycznej publicystyce nawoływał do kontynuacji reform Steina i Hardenberga²⁹⁸. W 1809 r. do bezwzględnej tępienia Francuzów wzywał Heinrich von Kleist w wierszu *Germania do swych dzieci*. Theodor Körner był uczestnikiem walk i autorem zbioru pieśni patriotycznych *Leyer und Schwert (Lira i miecz)*. Sławę jako autor pieśni wojennych zdobył Ernst Moritz Arndt (*Pieśni dla Niemców*, 1813)²⁹⁹.

Nastroje patriotyczne prowadziły też do wzrostu zainteresowania narodową tradycją literacką, w tym średniowieczną epiką rycerską, projektami edytorskimi poematów bohaterskich, jak *Pieśni Nibelungów*. Romantycy ożywiali tradycje poezji ludowej. Znaczący zwrot w stronę ludowości wiązał się z pojawieniem się nacjonalizmu na przełomie XVIII i XIX w.³⁰⁰

Po 1800 r. Berlin był niekwestionowaną stolicą kultury niemieckiej. Przenieśli się tam bracia Schlegelowie z żonami, a Friedrich Schlegel założył w 1803 r. pismo „Europa”. W 1811 r. powstało w Berlinie Stołowe Towarzystwo Chrześcijańsko-Narodowe, założone przez Achima von Arnim oraz konserwatywnego publicystę Adama Heinricha Müllera, w którym działali Kleist, Brentano, Joseph von Eichendorff, Adelbert von Chamisso i Friedrich de la Motte Fouqué. W 1814 r. E.T.A. Hoffmann utworzył w Berlinie grupę pisarzy Zakon Serafinowy, do którego należeli Chamisso i Fouqué. Charakterystyczna była narastająca fala konwersji romantyków na katolicyzm na tle narastającej antyświeceniowości³⁰¹.

Romantycy wykorzystali motywy tajemniczej i groźnej przyrody, szaleństwa, rozdwojenia jaźni. Najważniejszym twórcą tego nurtu był Ernst Theodor Amadeus Hoffmann. Jego powieść *Kota Mruczysława poglądy na życie*

²⁹⁷ *Geschichte Berlins*, t. 1, s. 537; I. Weber-Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert*, s. 35–37; C. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, s. 262–264; M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej. Podręcznik*, t. 1, Warszawa 1969, s. 332–333, 337.

²⁹⁸ M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej*, t. 1, s. 336.

²⁹⁹ Tamże, s. 343.

³⁰⁰ H. Salmi, *Europa XIX wieku. Historia kulturowa*, Kraków 2010, s. 53–68.

³⁰¹ K. Peter, *Romantik*, w: *Geschichte der deutschen Literatur*, t. 2, red. E. Bahr, Tübingen 1988, s. 367; B. Engelmann, *Prusy, kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1984, s. 262; M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej*, t. 1, s. 335.

(1820) przeciwstawia filistra Kota Mruczysława i romantycznego artystę Jana Kreislera. Szczególne miejsce w nurcie Romantyzmu przypada Heinrichowi von Kleistowi, który zrezygnował z elementów cudowności na rzecz budowania nastroju przez wprowadzanie elementów kryminalnych, tworzenia scenarii grozy, egzekucji i morderstwa. Najbardziej znanym dramatem Kleista była *Penthesilea* (1808). Dopiero w 1821 r., kilkanaście lat po samobójczej śmierci pisarza, ukazały się drukiem jego dramaty polityczno-historyczne: *Bitwa Hermana* i *Księżę Homburgu*. W pierwszym pisał o zwycięstwie księcia Cherusków Hermana w Lesie Teutoburskim nad Rzymianami, co miało pobudzić patriotyzm niemiecki w walce z Napoleonem. *Księżę Homburgu* z kolei opowiada o bitwie pod Fehrbellinem ze Szwedami w roku 1675, gdzie młody książę bez zgody elektora zadecydował o brawurowej akcji, za co został skazany na karę śmierci. Ułaskawienie nastąpiło dopiero wówczas, gdy książę w procesie wewnętrznego dojrzewania uświadomił sobie, że dopuścił się samowoli podsytkowanej chęcią zdobycia sławy³⁰².

Najważniejszym poetą późnego Romantyzmu niemieckiego w Prusach był pochodzący z katolickiej szlachty śląskiej Joseph von Eichendorff, autor noweli *Posąg z marmuru* (1819)³⁰³. W literaturze kolejnej epoki, biedermeieru, pisarze koncentrowali uwagę na własnym regionie, tematach własnego środowiska, mieszczańskiej codzienności, ojczystej idylli. Prezentowali konserwatywny światopogląd i stosunki społeczne. Biedermeier występował przeciwko klasycyzmowi, jego indywidualizmowi, sekularyzującej humanitarnej religijności, estetyzmowi, sztuka była dla niego sposobem uporania się z życiem. Następował tu zwrot przeciwko Goethemu i odległym od ludu estetom. Następnie biedermeier kierował się przeciwko Romantyzmowi, jego samowoli i przerozom subiektywizmu, fascynacji chaosem i otchłanią, wybujałej refleksji i ironii, ogromnej fantazji, przeciwko uczuciowym ekscesom i wyobraźni. Poezji wyobraźni przeciwstawiał prozę rzeczywistości, rodziny i pracy, romantycznym szaleństwom opanowanie, spokój, ciszę i prostotę, wreszcie porządek. Cenił to, co skromne, bliskie, konkretne, detal, empirię i doświadczenie, obiektywność rzeczywistego świata, naturę. Uciekał od polityki i wielkich spraw społecznych do prywatności, tłumił i poskramiał namiętności. Mieszczanin biedermeierowski po zawierusze wojen napoleońskich bez kłopotu dawał się odsunąć od spraw publicznych i politycznych w krąg życia prywatnego.

Biedermeier miał już znacznie szerszą publiczność czytelniczną niż Romantyzm, a w ślad za tym stawał tej publiczności znacznie niższe wymagania intelektualne. Jednak nie był to jeszcze po prostu naród, a tylko mieszczaństwo.

³⁰² E. Ribbat, *Die Romantik. Wirkungen der Revolution und neue Formen literarischer Autonomie*, w: *Geschichte der deutschen Literatur vom 18. Jahrhundert bis zur Gegenwart*, red. V. Žmegač, t. I/2, Königstein 1984, s. 141–151.

³⁰³ M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej*, t. 1, s. 353; K. Peter, *Romantik*, s. 387–393; E. Ribbat, *Die Romantik. Wirkungen der Revolution*, s. 152–161.

Za oczywiste więc przyjmowano, że musi ono posiadać znajomość historii czy mitologii antycznej. Do tego habitusu należy też jeszcze wysoka ocena znaczenia sztuki i traktowania jej jako rękopisów wyższego powołania człowieka³⁰⁴. W biedermeierze znaczącą pozycję miały piszące kobiety. Co ciekawe jednak ich ideał kobiecości nie miał nic wspólnego z wyemancypowaną kobietą epoki Romantyzmu albo Młodych Niemiec. Kobieta biedermeieru była lubiącą przyrodę domatorką, podporządkowaną panującej mieszczańskiej moralności i zajętą głównie troską o dom³⁰⁵. Do reprezentantów biedermeieru należała pochodząca z Westfalii Annette von Droste-Hülshoff³⁰⁶.

Okres po 1830 r. owocował też falą poezji nazywaną „pieśniami o Polakach” (*Polenlieder*), co wzięło się od zbioru pieśni hrabiego Augusta von Platen pod tym właśnie tytułem. Platen nawoływał do obalenia rządów Klemensa Metternicha, wskazując na przykład polskich powstańców 1830 r. Do kręgu *Polenlieder* należeli przede wszystkim pisarze zachodniemieccy, z pruskich można jednak odnotować Bettinę von Arnim³⁰⁷.

W latach czterdziestych XIX w. wprowadzono pojęcie *Vormärz* na określenie pisarzy rewolucyjnych stanowiących przeciwieństwo biedermeieru. Młode pokolenie poetów o radykalnym światopoglądzie nazwano Młode Niemcy. Kulturę niemiecką w okresie przedmarcowym kształtowało tłumienie idei liberalnych, demokratycznych i narodowych. Młode Niemcy, a w szczególności Heine, krytykowali literaturę niemiecką za ucieczkę od życia i chętnie oddawali się tematami politycznym. Przejawami autokratycznych tendencji była cenzura, prześladowania osób propagujących idee demokratyczne, zakazy działania burszenszaftów. Opór przeciwko tym tendencjom był słaby, bo przeważało dążenie do stabilizacji i bezpieczeństwa socjalnego po okresie zawieruchy napoleońskiej.

W latach trzydziestych XIX w. nastąpiła radykalizacja nastrojów w środowiskach studenckich, z których wywodzą się główni przedstawiciele Młodych Niemiec. Wśród nich Karl Gutzkow, Heinrich Laube i Theodor Mundt. Wyobrażali oni sobie przyszłość swego kraju jako republiki, gwarantującej swobody obywatelskie i obyczajowe. Ludolf Wienbarg opublikował manifest grupy w 1834 r., pisząc, że poeci powinni wzywać do rewolucyjnej zmiany świadomości niemieckiego mieszczaństwa. Literatura musi się więc znaleźć na służbie polityki, aby dokonać zmian mentalnych w Niemczech. W Goethem, który uznawał, że literatura znajduje się ponad bieżącymi sporami politycznymi, przedstawiciele Młodych Niemiec widzieli zdrajcę na usługach despotów. Celem działania grupy miała być literatura w ścisłym połączeniu z życiem, walka z cenzurą,

³⁰⁴ P. Kluckhohn, *Biedermeier jako określenie periodyzacyjne*, s. 136–137.

³⁰⁵ F.J. Schneider, *Biedermeier i literaturoznawstwo*, w: *Spory o Biedermeier*, s. 186–187.

³⁰⁶ M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej*, t. 2, s. 23; H. Seeba, *Vormärz. Zwischen Revolution und Restauration*, w: *Geschichte der deutschen Literatur*, t. 2, s. 476–480.

³⁰⁷ M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej*, t. 2, s. 13–14.

walka o prawa obywatelskie, także prawo do wolnej miłości, walka z Kościołem katolickim, walka o równouprawienie kobiet³⁰⁸.

Najwybitniejszym przedstawicielem Młodych Niemiec był Heinrich Heine. Studiował w Berlinie, utrzymywał kontakty z przedstawicielami tamtejszej elity kulturalnej, bywał w salonie Raheli Varnhagen. Wpływ na niego wywierali Georg Wilhelm Friedrich Hegel, August Wilhelm Schlegel i Ludwig Tieck³⁰⁹. W pracy *Romantische Schule* krytykował Romantyzm, rozumiejąc pod tym pojęciem wszystko co chore, sztuczne, odległe od nowoczesnego życia. Początki emancypacji niemieckiego mieszczaństwa dostrzegał w doktrynie protestanckiego Oświecenia, Lutra uznając za jego prekursora³¹⁰.

W latach czterdziestych miał miejsce rozkwit poezji politycznej Heinego i satyr historycznych, jak wiersze o Fryderyku Wilhelmie IV *Cesarz Chin*, o cenzurze czy o pruskiej dominacji w Niemczech. Najważniejszym osiągnięciem tych czasów jest poemat epicki *Niemcy. Baśń zimowa* z 1843 r. Po 13 latach nieobecności w kraju Heine odbył podróż po Niemczech, także Prusach i opisał je z perspektywy bardziej zaawansowanej politycznie Francji, a jego ojczyzna ukazana została jako kraj zaściankowy, senny i gnuśny. Heine poruszał tematy krytyki cenzury pruskiego militarizmu, hegemonii gospodarczej, antyklerykalizmu, podjął także krytyczną dyskusję z niemieckimi mitami założycielskimi, jak bitwa w Lesie Teutoburskim, pomnik Hermana i legenda o cesarzu Barbarosie³¹¹. W jego utworach pojawiają się pierwsze wielkie oskarżenia kapitalizmu w literaturze niemieckiej XIX w. W pieśni *Śląscy tkacze* czytamy:

Klątwa na króla
Który nad naszą nędzą nie płacze
Który ostatni grosz z nas wyłowi
Który nas karmi jak psy – ołowiem
Tkamy i tkamy.

Heine sądził wszakże, że los ludzkości w nieodległej przyszłości się poprawi. Wszyscy mieli pracować, mieć pod dostatkiem pożywienia i rzeczy, a także mieszkań, a to za sprawą postępu naukowego i technicznego. Rządzić mieli najlepsi, czyli elita uczonych. Do komunizmu Heine odnosił się z niechęcią,

³⁰⁸ M. Wawrykowa, *U progu nowoczesności. Szkice z dziejów kultury niemieckiej w XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1989, s. 253; M. Czarnecka, *Historia literatury niemieckiej*, Wrocław 2011, s. 178–179.

³⁰⁹ R. Schneider, *Im Schatten der Restauration. Das literarische Biedermeier*, w: *Geschichte der deutschen Literatur vom 18. Jahrhundert*, t. 1/2, s. 305–316; C. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, s. 301; B. Engelmann, *Prusy*, s. 265.

³¹⁰ G. Mann, *Niemieckie dzieje w XIX i XX wieku*, Olsztyn 2007, s. 92; M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej*, t. 2, s. 16–17; H. Seeba, *Vormärz. Zwischen Revolution und Restauration*, s. 433–438; R. Schneider, *Im Schatten der Restauration*, s. 284–290, 327–333.

³¹¹ C. Clark, *Preußen. Aufstieg und Niedergang 1600–1947*, München 2006, s. 532–534.

choć bardzo często o nim pisał. Ostrzegał przed niemieckim nacjonalizmem, uważając, że jest wyjątkowo negatywny, agresywny i wyniknie z niego kiedyś nieszczęście. „Wyzwolonych Niemiec powinniście obawiać się bardziej niż całego Świętego Przymierza, włącznie ze wszystkimi Chorwatami i kozakami” – pisał. W opisach podróży po Polsce: *O Polsce (Über Polen, 1822)* atakował szlachtę za wyzysk chłopów³¹².

Wspomnieć też trzeba Karla Immermanna (1796–1840) i Eduarda Ehrenricha, którzy zajmowali się tematyką społeczną³¹³. W okresie rewolucji 1848 r. w całych Niemczech pojawiły się też ruchy emancypacyjne kobiet. W Prusach w literaturze wypowiadały się na ten temat arystokratka Ida Hahn-Hahn, Fanny Lewald, Żydówka z Królewca, Luise Mühlbach, która prowadziła w Berlinie cieszący się powodzeniem salon, Franziska Anneke, pracująca też jako dziennikarka. Postulaty emancypacyjne dotyczyły wówczas równych szans w zakresie wykształcenia, wychowania dziewcząt, rozwoju zawodowego kobiet i sprzeciwu wobec ekonomicznego charakteru zawieranych małżeństw³¹⁴.

Po rewolucji 1848 r. w literaturze niemieckiej, w tym i pruskiej nastąpił rozwój realizmu mieszczańskiego, przeciwstawiającego się Romantyzmowi i nurtowi młodoniemieckiemu. Literatura nie miała już zmieniać świata, a tylko go opisywać i ukazywać, jakim mógłby być. Ważnym tematem stał się człowiek rozczarowany rzeczywistością społeczną, żyjący w napięciu między realnym światem a swoimi marzeniami, ponoszący klęskę i wycofujący się z aktywnego życia. Popularna stała się pesymistyczna filozofia Arthura Schopenhauera, bo odpowiadała powszechnym odczuciom: poczuciu nieprzeniknioności i irracjonalności świata, poczuciu braku sensu i celu oraz panowania egoizmu. Pisarze nie zajmowali się jednak bieżącymi kwestiami społecznymi, nędzą, społecznym protestem czy kwestiami narodowymi i ograniczali przekaz literacki do obrazków z życia prywatnego mieszczaństwa³¹⁵. Realizm kierował się przeciw nadmiarowi subiektywizmu, besserwisytryzmowi intelektualizmu, przeciwko ideologicznym konstrukcjom, retoryce, emfazie, patosowi, samowoli i sentymentalizmowi. Realizm kierował się jednak również przeciwko właściwemu biedermeierowi zadowoleniu, harmonizacji, wycofywaniu się w prywatność, przeciwstawiając temu angażowanie w przeżywaną przez „ja” rzeczywistość. Brakowało tej literaturze społecznego charakteru, właściwego powieści Zachodu, a dominował świat wewnętrzny³¹⁶.

³¹² M. Wawrykowa, *U progu nowoczesności*, s. 255; M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej*, t. 2, s. 25–26.

³¹³ M. Wawrykowa, *U progu nowoczesności*, s. 252–253.

³¹⁴ M. Czarnecka, *Historia literatury niemieckiej*, s. 185.

³¹⁵ H. Daemmrich, *Realismus*, w: *Geschichte der deutschen Literatur*, t. 2, s. 12; C. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, s. 359–360.

³¹⁶ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 581–582.

Nie powstał w tym czasie ani w Prusach, ani w Niemczech żaden utwór porównywalny z wielką społeczną powieścią europejską, jak utwory Balzaca, Stendhala, Gustave'a Flauberta, Dickensa, Williama Thackeraya, Lwa Tołstoja czy Fiodora Dostojewskiego. Literatura pruska była jałowa i prowincjonalna, koncentrując się na opisywaniu życia codziennego mieszczaństwa, podczas gdy powieść europejska kontestowała i krytykowała obowiązujący porządek społeczny, dostrzegała ogrom problemów i niesprawiedliwości, jakkolwiek nie szukała raczej rozwiązania sytuacji w ustrojowej zmianie³¹⁷. Niemcy na wielką powieść będą musieli czekać aż do końca stulecia i czasów Tomasza Manna.

Próby szerszej charakterystyki społecznej w literaturze pruskiej podejmowano, ale nie zdobyły one sobie wielkiego uznania. Do kręgu realizmu należeli: Karl Gutzkow³¹⁸, Willibald Alexis, Friedrich Spielhagen³¹⁹ i Theodor Storm. Jednym z najbardziej znanych pisarzy tego okresu był Gustav Freytag (1816–1895), twórca powieści *Soll und Haben* z 1855 r. Została tam przedstawiona historia kupca Antona Wohlfarta, który dzięki swym cnotom jak pracowitość, oszczędność, posłuszeństwo wobec władzy, dążenie do celu, wspinał się po drabinie społecznej. W odbiorze czytelnicznym stał się on uosobieniem niemieckich cnót. Wohlfart ewoluował od osoby prywatnej do publicznej, włączając się w walkę z polskością i „parcie na wschód”. Zdaniem Freytaga miało to być sposobem na rozwiązanie niemieckich problemów gospodarczych, co stanowiło legitymizację niemieckiej kolonizacji Polski. Powieść opiera się na ewoluujących od XVIII w. negatywnych stereotypach Polski i Polaków w Niemczech. Czytamy tu np. wypowiedź:

Niewiele jest ras tak niedysponowanych, co słowiańska, by odnosić sukcesy oraz korzystając z kapitału wyjść na ludzi i zdobyć wykształcenie. To [co przedstawiciele tej rasy] wycisnęli z prostego ludu, sami próżnując, potrafią roztrwonić na fantastyczne uciechy. U nas postępują w ten sposób tylko nieliczne uprzywilejowane grupy i naród może to od biedy znieść. U nich zaś ci, którzy mają przywileje, roszczą sobie pretensje do bycia narodem.

Obok stereotypowego ujęcia Polaków, występuje podobnie negatywna charakterystyka Żydów. Czarnym charakterem w powieści jest Żyd Itzig, lichwiarz i oszust bez skrupułów. Warto zauważyć, że Freytag brał aktywny udział w rewolucji 1848 r. Pełen oświeceniowej wiary i ideałów założył w Dreźnie związek rzemieślników, następnie był redaktorem czasopisma „Grenzboten”, opowiadając się za zjednoczeniem Niemiec przez Prusy, z ustrojem

³¹⁷ A. Hauser, *Społeczna historia sztuki i literatury*, t. 2, s. 207; M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej*, t. 2, s. 37–38.

³¹⁸ H. Daemmrich, *Realismus*, s. 26; M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej*, t. 2, s. 49–50.

³¹⁹ M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej*, t. 2, s. 54; H. Daemmrich, *Realismus*, s. 71.

liberalno-konstytucyjnym. Cechowała go niechęć zarówno wobec samowoli starego Romantyzmu, jak i zależności Młodych Niemiec od Francji. Jego rewolucyjne doświadczenia wpłynęły na opowiedzenie się za opcją północnoniemiecką i burżuazją, z naciskiem położonym na wartość pracy³²⁰.

Najwybitniejszym powieściopisarzem realizmu mieszczańskiego był Theodor Fontane (1819–1898), który pochodził z hugenockiej rodziny aptekarzy. Dopiero w 1848 r. zaczął być aktywny w konserwatywnej prasie pruskiej jako dziennikarz. Po 1855 r. spędził cztery lata w Anglii, co pozwoliło mu na pewien dystans i obiektywizm w ocenie Prus. Był członkiem berlińskiej grupy pisarzy Tunel nad Szprewą, pracował również w konserwatywnej gazecie „Kreuzzeitung”. Jako korespondent wojenny brał udział w wojnach z Austrią i Francją. Pierwszy sukces literacki odniósł Fontane w latach pięćdziesiątych XIX w., publikując panegiryki na cześć wodzów armii pruskiej w formie ballad, połączonych z pieśnią ludową. Również w balladach ukazujących krajobraz i historię stron rodzinnych Marchii Brandenburskiej elementy epickie i dramatyczne łączą się ze stylem poezji ludowej. W okresie 1862–1882 pisał Fontane książkę *Wędrowki po Marchii Brandenburskiej*, dokumentując życie społeczne i kulturowe rejonu w oparciu o listy, pamiętniki czy kroniki. Większość jego powieści ukazała się po roku 1871 i wywarła duży wpływ na charakter powieści niemieckiej³²¹.

Między połową XVIII i połową XIX w. całe Niemcy, w tym Prusy, przeszły rewolucję czytelniczną, wzrosła alfabetyzacja i liczba osób czytających. Podczas pierwszych trzech dziesięcioleci XIX w. liczba potencjalnych czytelników wynosiła 1/3 populacji, do roku 1870 ta proporcja uległa odwróceniu. Rzeczywistych czytelników było jednak znacznie mniej, bo wielu ludzi w szkole opanowało jedynie umiejętność czytania prostych tekstów. Mimo to warto zauważyć, że wśród robotników i rzemieślników również zaczęło rozwijać się czytelnictwo. August Bebel jako czeladnik tokarski pożyczał od kolegów i z czytelni za niewielką opłatą powieści, jak *Przygody Robinsona Crusoe* czy *Chatę wuja Toma*, powieści Waltera Scotta i Ferdynanda Stollego. Ojciec Bebla był rzemieślnikiem i podoficerem pruskim. Jak pisał syn: „Ze spuścizny po ojcu uratowaliśmy kilka książek historycznych, np. doskonały zarys dziejów Grecji i Rzymu, następnie parę książek z historii Prus, noszących rzecz jasna niezatarte piętno urzędowe, a których treść utkwiała mi w głowie tak mocno, że mogłem recytować

³²⁰ F. Martini, *Deutsche Literatur im bürgerlichen Realismus 1848–1898*, Stuttgart 1981, s. 421–424; M. Czarnecka, *Historia literatury niemieckiej*, s. 192; C. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, s. 358; por. T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 582; M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej*, t. 2, s. 46–51; M. Wawrykowa, *U progu nowoczesności*, s. 262–263.

³²¹ F. Martini, *Deutsche Literatur*, s. 737–800; C. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, s. 360; M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej*, t. 2, s. 65–66; H. Daemmrich, *Realismus*, s. 72–76.

jak z nut wszystkie daty, dotyczące książąt brandenbursko-pruskich, sławnych generałów, bitew itd.”³²².

Podobnie berlińczyk, ale Polak, Bronisław Abramowicz wspomina, że jego ojciec rzemieślnik „namiętnie” czytał dużo, „wszystko co mu wpadło w ręce”. Nie mógł bowiem w dzieciństwie zdobyć edukacji z powodu śmierci ojca, który był pomocnikiem murarskim, a chciał to nadrobić. „Ojciec mój abonował dwie polskie gazety «Gazetę Robotniczą», organ Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego, oraz bardziej poczytny wówczas «Dziennik Berliński», organ kolonii polskiej w Berlinie i okolicy”. Sam Bronisław w dzieciństwie czytał *Małą historię Polski* ludowego pisarza Józefa Chociszewskiego i wypożyczał wiele polskich książek z biblioteki berlińskiej Józefa Mikołajczaka, który z zawodu był krawcem, a bibliotekarzem z zamiłowania³²³.

Generalnie jednak w większym zakresie wdrażani w obcowanie z literaturą byli uczniowie szkół realnych i gimnazjów. Dzieci ze szkół elementarnych nie wychodziły poza kontakt z literaturą religijną. W Prusach w 1864 r. tylko kilka procent uczniów uczęszczało do szkół średnich, które wprowadzały w kulturę literacką. Z drugiej strony w warstwach niższych w XIX w. cały czas popularne było czytanie na głos przez nauczyciela, proboszcza, ojca czy nawet matkę, co upowszechniało znajomość literatury wśród analfabetów, którzy następnie przekazywali dalej treść zasłyszanych książek. Tak było nie tylko w Prusach i Niemczech, ale też np. we Francji, gdzie ludzie wykształceni czytali już cicho, a chłopcy cały czas w grupie na głos. Zmiany zbliżające umasowienie czytelnictwa narastały jednak lawinowo. Rozwój kolei i poczty usprawnił dystrybucję książek i spowodował spadek ich ceny. Korzystny wpływ miała stopniowa poprawa wysokości pensji i regulacje czasu pracy. Jedzenie i czynsz coraz częściej przestały być jedynymi wydatkami w rodzinie. Zaszły też zasadnicze zmiany jakościowe: intensywną lekturę niewielkiej liczby książek, jak Biblia, zastąpiła ekstensywna lektura licznych i różnych książek, wśród których zaczęła dominować literatura rozrywkowa. Jeszcze w 1800 r. Julius von Massow argumentował, że główną lekturą pruskiego rolnika jest Biblia i śpiewnik.

W drugiej połowie stulecia zaczęło się to zmieniać. Jak pisze złośliwie Dietmar Goltschnigg, literatura rozrywkowa w ówczesnym wydaniu dobrze służyła stabilizacji politycznej: uczyła pobożnie myśleć, zachowywać się praktycznie, marzyć o przygodach, być zadowolonym ze swojego losu i wykonywać polecenia władz. W literaturze rozrywkowej nie było tendencji opozycyjnych. Od lat pięćdziesiątych XIX w. zaczęła wzrastać liczba czytelników z warstw niższych, także z proletariatu i drobnomieszczaństwa, którzy chętnie czytali tanie powieści, gazety, czasopisma rodzinne. Czytelnik wiejski znajdował się przede wszystkim pod wpływem proboszcza czy pastora i nauczyciela, co miało wpływ

³²² A. Bebel, *Z mojego życia*, cz. 1, s. 66.

³²³ B. Abramowicz, *Ze wspomnień rodowitego Berlińczyka*, s. 24–25.

na jego dobór lektur, do których nie miał swobodnego dostępu. Znaczenie czytelnika wiejskiego było jednak rosnące ze względu na handel kolportażowy popularyzujący sprzedawane w tanich zeszytach powieści rycerskie, powieść gotycką i przygodową. Znacznie lepsza była sytuacja robotników, którzy częściej korzystali z bibliotek miejskich, gazet i czasopism, mieli też dostęp do antykwiariatów z tanimi książkami. Trzeba jednak powiedzieć wyraźnie, że jeżeli robotnicy i chłopci w ogóle czytali, to najczęściej gazety. Silną i rosnącą grupę czytelniczą stanowiły kobiety, na potrzeby których masowo produkowano literaturę romansową³²⁴. Powstała coraz popularniejsza literatura kryminalna, co wiązać można także z chętnie czytаныmi relacjami prasowymi na temat budzących emocje zbrodni i procesów. Szybko na język niemiecki przetłumaczone zostały powieści kryminalne Eugène'a-François Vidocq'a, Ernst Dronke jako pierwszy publikował historie policyjne³²⁵.

Odrębnie odnotować musimy zmiany, jakie na rynku czytelniczym przyniosło pojawienie się powieści w odcinkach. Ruch zaczął się na tym obszarze na Zachodzie. We Francji Balzac publikował między 1837 a 1847 r. w gazecie w odcinkach jedną powieść rocznie. Spowodowało to, że gwałtownie zwiększyła się liczba czytelników książek, bo na gazetę stać było znacznie więcej osób, niż na jednorazowy wydatek na książkę. Zmieniło się też znacząco spektrum czytelnicze. Czytały już nie tylko elity, ale i warstwy niższe. Powieść felietonowa musiała dostosować się do znacznie bardziej plebejskiego gustu niż literatura dotychczasowa. To stawiało przed jej autorami nowe wymagania. Mile widziane stało się wszystko co przesadne, pikantne, jaskrawe, ekscentryczne. Chętnie poruszano tematy uprowadzeń, cudzołóstwa, aktów przemocy i okrucieństwa. Jak pisał Arnold Hauser: „Powieść felietonowa oznacza niesłychaną demokrytyzację literatury i prawie całkowite zrównanie czytającej publiczności”. Może jest w tym pewna przesada, ale faktycznie powieść felietonową czytało zarówno

³²⁴ R. Engelsing, *Die Perioden der Lesergeschichte*, s. 122–141; R. Schenda, *Alphabetisierung und Literarisierungsprozesse in Westeuropa*, s. 1–19; R. Prass, *Schriftlichkeit auf dem Land zwischen Stillstand und Dynamik. Strukturelle, konjunkturelle und familiäre Faktoren der Alphabetisierung in Ostwestfalen am Ende des Ancien Régime*, w: *Kommunikation in der ländlichen Gesellschaft vom Mittelalter bis zur Moderne*, red. W. Rösener, Göttingen 2000, s. 319–343; D. Goltschnigg, *Vorindustrieller Realismus und Literatur der Gründerzeit*, w: *Geschichte der deutschen Literatur vom 18. Jahrhundert bis zur Gegenwart*, red. V. Žmegač, t. 2/1, Königstein 1980, s. 12–13; P.U. Hohendahl, *Literarische Kultur im Zeitalter des Liberalismus 1830–1870*, München 1985, s. 308–330; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 588–589; *Deutsche Literaturgeschichte. Von den Anfängen bis zur Gegenwart*, red. W. Beutin, Stuttgart 1979, s. 196–197; A. Martino, *Publikumsschichten und Leihbibliotheken*, w: *Deutsche Literatur. Eine Sozialgeschichte*, t. 7, red. H.A. Glaser, Hamburg 1982, s. 59; D. Barth, *Zeitschriften, Buchmarkt und Verlagswesen*, w: tamże, s. 82; D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji*, s. 89–92; A. Corbin, w: *Historia życia prywatnego*, t. 4, s. 510–511.

³²⁵ R. Habermas, *Diebe vor Gericht. Die Entstehung der modernen Rechtsordnung im 19. Jahrhundert*, Frankfurt–New York 2008, s. 12–15.

niemieckie mieszczaństwo, jak i burżuazja i niekiedy robotnicy. W Niemczech tego rodzaju niezwykle popularną literaturę reprezentowała Eugenie Marlitt. Natomiast pierwszą powieść felietonową w Prusach opublikowała „Kölnische Zeitung” w 1845 r.³²⁶

Ceny książek były nadal wysokie, ale innowacje techniczne, takie jak szybka prasa czy ulepszenie produkcji papieru, powodowały ich stopniowe obniżenie. Powstawały też liczne towarzystwa czytelnicze, wypożyczalnie i biblioteki, które cieszyły się wielkim powodzeniem i sprawiały, że nakłady książek rosły. Jak podaje Goltschnigg, w 1855 r. 90% czytelników nie kupowało książek, lecz korzystało właśnie z wypożyczalni, których na obszarze Prus było już w 1837 r. 451, w 1846 r. 656, z czego sam Berlin posiadał 52, a w 1856 r. 69 bibliotek. Należy do tego doliczyć biblioteki ludowe, których w stolicy Prus w roku 1876 było 18. 11% ich czytelników stanowili robotnicy, raczej wykwalifikowani, a 39% rzemieślnicy. W 1861 r. w Berlinie z tych bibliotek korzystało 4,3 tys. osób. Na książki stać było właściwie tylko wykształcone mieszczaństwo, w wypadku robotników nie było o tym mowy. Wypożyczano najchętniej powieści i nowele, wiersze i dramaty cieszyły się mniejszym powodzeniem. Na przykład w berlińskich bibliotekach ludowych w 1867 r. 76,75% książek stanowiła beletrystyka i upodobania różnych grup społecznych były tu podobne. Wśród powieści np. w Berlinie ogromną popularnością cieszyła się książka Freytaga *Soll und Haben*. Przy czym z bibliotek korzystała przede wszystkim klasa średnia, proletariat i warstwa niższa w zdecydowanie mniejszym stopniu. Biblioteki były zresztą dla tych grup i tak za drogie. Musimy też pamiętać, że biblioteki były tylko w większych i średnich miastach, a większość mieszkańców żyła nadal na wsi i w małych miastach. Towarzystwa czytelnicze powstawały licznie już od lat dwudziestych XVIII w., a pod koniec stulecia egzystowały nawet w nawet w niewielkich miastach, w Brandenburgii trzy, a we Frankfurcie nad Odrą cztery. Powstawały także Journalgesellschaften, jak to w Królewcu, grupujące 50 urzędników i uczonych, namiętnych czytelników prasy.

Niezależnie od tego liczba wydawanych książek w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. uległa zwielokrotnieniu. Liczba pras drukarskich w Prusach wzrosła z 709 w 1831 r. do 1109 w 1840, drukarni z 328 w 1831 r. do 574 w 1846 r. Z kolei w Niemczech w 1805 r. wydano 4181 tytułów, w 1830 r. 7 tys., aby osiągnąć szczyt w 1843 r., kiedy liczba publikacji wyniosła 14 tys. Od tego czasu zaczął się kryzys, tak że w 1868 r. liczba opublikowanych tytułów zaledwie przekroczyła 10 tys., ale do końca stulecia wzrosła do 18 tys. Wynikało to z wprowadzenia w 1814 r. opartej na napędzie parowym prasy

³²⁶ A. Hauser, *Spoleczna historia sztuki i literatury*, t. 2, s. 193–195; K. Dussel, *Deutsche Tagespresse im 19. und 20. Jahrhundert*, Münster 2004, s. 38; D. Barth, *Zeitschriften, Buchmarkt und Verlagswesen*, s. 83; A. Briggs, P. Burke, *Spoleczna historia mediów*, s. 155.

cyldrycznej, która początkowo drukowała 4 tys. stron na godzinę. Znaczące były osiągnięcia w produkcji papieru, wynikające m.in. z zastąpienia arkuszy rolkami. Drukowano ogromną ilość literatury plebejskiej, prasy o szerokim zasięgu, kalendarzy, almanachów, pieśni świeckich i kościelnych. Szczególnie warto zwrócić uwagę na ukazujące się w rocznym rytmie kalendarze, które wywodziły się jeszcze z wczesnej nowożytności, kiedy za konkurencją miały tylko Biblię i śpiewniki. Już w 1701 r. Gottfried Wilhelm Leibniz określał je jako „bibliotekę zwyczajnych ludzi”. Lud, chociaż w połowie stanowili go jeszcze analfabeci, czytał przede wszystkim „groszowe” wydania literatury trywialnej. Od 1860 r. masową popularnością cieszyła się powieść kolportażowa wydawana w postaci cieniutkich zeszytów za kilka groszy. W drugiej połowie XIX w. biblioteki straciły na popularności na rzecz rosnących nakładów gazet i czasopism, które przez masowość obniżyły cenę i stały się dostępne dla mniej zamożnych. Profesor Robert Prutz, pochodzący ze Szczecina, zastanawiał się, co zrobić, aby odciągnąć lud od całkowicie miałkiej literatury rozrywkowej i dochodził do wniosku, że jej wartości rozrywkowe połączyć trzeba z wyższą estetyką – w ten sposób rozdzielił negatywne zjawisko *Unterhaltungsliteratur* od pozytywnego *Volksliteratur*. Jako wzór literatury dla wszystkich wskazywał on na Dickensa, który rzeczywiście cieszył się ponadklasową popularnością. Przemysłowiec z Zagłębia Ruhry, Friedrich Harkort, uważał, że sytuację powinna poprawić demokratyzacja szkolnictwa przez zakaz pracy dzieci w fabrykach. Pojawienie się masowego czytelnika o kiepskim wykształceniu przynosiło jednak w schyłkowych dziesięcioleciach XIX w. nieuchronne pogorszenie się sytuacji na rynku czytelnicy, przez rozwój taniej prasy bulwarowej i literatury dostarczającej przede wszystkim sensacji. Narzekania na pogoń prasy za zyskiem i tanią sensacją, aby dogodzić gustom najmniej ambitnych czytelników, zamiast dostarczania rzeczowej informacji zaczęły się właśnie wtedy. Była to bolączka i innych krajów europejskich³²⁷.

Przeciętny nakład powieści był niewielki i wynosił 1500–1600 egzemplarzy, do tego prawie w całości wykupywany przez biblioteki. Oznaczało to też, że z pisania nie dawało się wyżyć. Nierzadko wręcz wydawcy wymagali od

³²⁷ P.U. Hohendahl, *Literarische Kultur*, s. 317–321, 335, 343–360; V. Bauer, *Das preußische Kalenderwesen bis zur Mitte des 19. Jahrhunderts*, w: *Kommunikation und Medien in Preußen vom 16. bis zum 19. Jahrhundert*, red. B. Sösemann, Stuttgart 2002, s. 175–191; U. Puschner, *Lesegesellschaften*, w: tamże, s. 193–206; D. Goltschnigg, *Vorindustrieller Realismus*, s. 8; P. Kluckhohn, *Biedermeier jako określenie periodyczny*, s. 135; S. Obenaus, *Buchmarkt, Verlagswesen und Zeitschriften*, w: *Deutsche Literatur. Eine Sozialgeschichte*, t. 6, red. H.A. Glaser, Hamburg 1987, s. 44; A. Martino, *Publikumsschichten und Leihbibliotheken*, s. 62–68; H. Pürer, J. Raabe, *Medien in Deutschland*, t. 1, Trento 1996, s. 21; A. Briggs, P. Burke, *Společná historia mediůw*, s. 155, 251–253; K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo*, s. 146–147; J.S. Bystron, *Publicznosc literacka*, s. 54–57; R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution*, s. 428; K. Dussel, *Deutsche Tagespresse*, s. 59–61.

autorów pokrycia kosztów druku, jak berliński wydawca Stage, który zażądał od Raabego na ten cel 50 rtl. Lepszym sposobem na zarabianie pieniędzy było dla literatów pisanie do prasy. Masowe nakłady miały tylko leksykony i wydania klasyków, często rozprowadzane przez handel kolportażowy. Nie dotyczyło to beletrystyki, tu nakłady pozostawały niskie, a ceny wysokie. Pisarze, aby utrzymać się przy życiu, często zajmowali się dziennikarstwem. Stosunki rynkowe spowodowały pojawienie się literatów nie tworzących, lecz piszących dla chleba. Nazywano ich *Brottschiftsteller*. Znacznie większe nakłady osiągały wydania klasyków, gdyż nie trzeba było płacić za prawa autorskie³²⁸.

Pojawiły się takie innowacje jak leksykony – w 1809 r. pierwsze wydanie Brockhousa w sześciu tomach w nakładzie 2 tys., w 1818 r. piąte w dziesięciu tomach i nakładzie 32 tys. egzemplarzy, a w 1870 r. 300 tys. egzemplarzy. Poza tym powodzeniem cieszyły się wydawnictwa Meyer i Herder. W 1827 r. założył w Koblencji swoje wydawnictwo Karl Bedeker, twórca słynnych przewodników turystycznych. Klasyczny typ bedekera łączył obfitą wiedzę encyklopedyczną z ocenami i informacjami praktycznymi. Od połowy stulecia można mówić o wielkich wydawnictwach i masowych nakładach. W produkcji książkowej wzrastała zawartość beletrystyki i książek rozrywkowych a także almanachów. Od połowy stulecia rozwijało się czytelnictwo powieści drukowanych w odcinkach w gazetach i czasopismach, a także literatury popularnonaukowej i praktycznej oraz dziecięcej i młodzieżowej³²⁹.

Należy też odnotować tendencje polityki władz i warstw wyższych wobec czytelnictwa ludowego. Obawiano się, że czytanie nadmierne może spowodować upadek obyczajów i rewolucję, albo zastępować będzie rzeczywistość iluzjami i nierealnymi wymaganiami i stąd brały się próby cenzurowania tekstów. Starano się też promować literaturę uważaną za dobrą. Były to przede wszystkim historie religijne, występujące przeciw literaturze brukowej, popularnonaukowe, kalendarze. Mimo starań upowszechnianie czytania wcześniej czy później podważało tradycyjne społeczeństwo i mentalność. Kolejnym ciosem była tu ekspansja przez konfrontację czytelnika z nowym, nieznanym światem, indywidualizmem, uniwersalnymi i abstrakcyjnymi wspólnotami i normami, formacyjnością.

Pod koniec interesującego nas okresu zaczęło się wciąganie masowego czytelnika w lekturę gazet, chociaż proces ten rozwinął się dopiero po 1871 r. Mimo to trzeba powiedzieć, że już w stosunku do wieku XVII, w kolejnym ogólny nakład prasy w Niemczech wzrósł dziesięciokrotnie, a w stosunku do późnego wieku XVIII w połowie następnego ukazywało się trzy razy więcej

³²⁸ P.U. Hohendahl, *Literarische Kultur*, s. 313; D. Goltschnigg, *Vorindustrieller Realismus*, s. 8–9; S. Obenaus, *Buchmarkt, Verlagswesen und Zeitschriften*, s. 55; W. von Ungern-Sternberg, *Medien*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3, s. 384, 393–394.

³²⁹ W. von Ungern-Sternberg, *Medien*, s. 392; R. Stöber, *Vorläufige Pressestatistik zu Preußen vor 1871*, w: *Kommunikation und Medien in Preußen*, s. 450–458.

gazet, a ich nakład wynosił w tym czasie w sumie milion egzemplarzy. W 1847 r. w Niemczech ukazywało się 1012 gazet, z czego 404 w Prusach, spośród nich jednak jedynie 42 miały charakter polityczny, z tego trzy w Berlinie. Jeszcze w okresie biedermeieru głównym źródłem wiedzy oświeconego mieszczaństwa była informacja ustna i bardzo ważna wymiana listów. Mimo to już wtedy zapotrzebowanie na gazety było duże. W Berlinie epoki biedermeieru gazety czytano często w cukierniach.

Prasa zarówno reprezentuje, jak i formuje opinię publiczną. Prasa wciąga czytelnika – jak mówił Hegel – w ducha świata, wpływ rodziny, gminy, lokalnego środowiska, kościoła i środowiska zawodowego ulega zmniejszeniu. Wraz z tym wchodzi człowiek w nowy stosunek z własnymi czasami i światem, w jego horyzoncie pojawia się odległy wielki świat i abstrakcyjne idee. Taki wzrost intensywności komunikacji, na bazie intensyfikacji i gospodarczych innowacji (jak szybka prasa i elektryczny telegraf – pierwsza linia telegraficzna w Niemczech powstała w 1848 r. między Berlinem i Frankfurtem – i alfabet Morse’a), charakteryzuje nowoczesne mobilne, zrastające się społeczeństwo. Prasa daje informacje, dyskusje, kontakt ze sferą publiczną. Władza zwykle nie lubi wolnej prasy, bo ta jest źródłem krytyki systemu, rewolucyjnych ruchów, źródłem liberalizacji systemu politycznego. Niezależna politycznie prasa powstała w Niemczech w okresie wojny 1813/1814 r. Największe znaczenie miała „Rheinischer Merkur” w Koblencji prowadzona przez Josepha Görresa. Jedną z pierwszych pruskich gazet o charakterze politycznym, ostro krytykującą rząd, była także „Rheinische Allgemeine Zeitung”, koncesjonowana w Kolonii w 1839 r., od 1842 r. pisał dla niej, a jeszcze w tym samym roku zaczął nią kierować, młody dwudziestoczteroletni Karol Marks – jego pierwszy artykuł dotyczył dyskusji w nadreńskim Landtagu o wolności prasy. Głośna dzisiaj gazeta, ówczesnie miała tylko malutki nakład poniżej tysiąca egzemplarzy i stąd władze niespecjalnie się przejmowały jej krytykami. W 1843 r., m.in. dzięki kąśliwym artykułom Marksa, który wprawdzie o komunizmie w tym czasie nie miał jeszcze pojęcia, nakład wzrósł do 3400 abonentów. Skłoniło to nadprezydenta Schapera do zamknięcia gazety po opublikowaniu artykułu Marksa krytykującego ściganie przez policję chłopów za zbieranie chrustu w lesie (zob. rozdział „Przestępczość...”), ale przede wszystkim na prośbę cara Mikołaja I, który poczuł się dotknięty antyrosyjskim atakiem gazety, skierowaną do pruskiego ambasadora w Petersburgu. Gazetę już wcześniej atakowała cenzura. Cenzorem gazety był Laurenz Dolleschall, eksoficer, który zakazał anonsu reklamującego *Boską komedię* Dantego, ponieważ to, co boskie, nie jest odpowiednim tematem na komedię. Marks często spotykał się z nim i przekonywał go o nieszkodliwości cenzurowanych artykułów. Po raz drugi Marks poprowadził gazetę również w Kolonii „Neue Rheinische Zeitung” o nakładzie 6 tys. egzemplarzy w 1848 r., teraz mając już bardziej zdecydowane poglądy. W tym samym czasie katolicka konkurencyjna „Kölnische Zeitung” sprzedawała 17 tys. egzemplarzy nakładu.

Wraz z upadkiem rewolucji w 1849 r. zamknięto gazetę, a Marks porzucił Kolonię i udał się do Londynu³³⁰.

Wśród gazet codziennych w okresie restauracji występowały organy dworskie i państwowe, a obok tego tzw. *Intelligenzblättern*, które były zwykle politycznie neutralne i dostarczały bezbarwnych informacji. Nie mieszały się do polityki i starały się zamieszczać tylko faktograficzne rzeczowe i neutralne informacje, co prowadziło do ich jałowości. W pierwszej połowie stulecia rozwinęła się natomiast felietonistyka.

Do znaczących gazet codziennych należały królewiecka „Hartungsche Zeitung”, „Vossische Zeitung” w Berlinie, „Kölnische Zeitung” Josepha du Monta. W Berlinie w 1861 r. ukazywało się 90 czasopism, z tego 32 gazety codzienne i 58 tygodników. Na pierwszym miejscu znajdowała się liberalna gazeta „Berliner Volks-Zeitung” z nakładem 22 tys. egzemplarzy, następnie „Vossische Zeitung” – 13 tys. i „National-Zeitung” – 8,5 tys. Podstawowym typem masowej gazety, który kształtował się do końca XIX w., było pismo ponadpartyjne i niezależne o uniwersalnej zawartości i niskiej cenie. Taki charakter miał założony w 1848 r. „Berliner Morgenpost”³³¹. Rosło zróżnicowanie treściowe prasy. Pojawiły się informacje gospodarcze, felietony, powieści w odcinkach. Gazety ludowe były tańsze i skromniejsze od wielkich tytułów. Większość zachowała charakter regionalny, chociaż posiadały zewnętrzne agencje informacyjne i korespondentów. Nakładów masowych w dzisiejszym rozumieniu w XIX w. jeszcze nie było, te pojawiły się dopiero na przełomie XIX i XX w. Sukcesem było przekroczenie bariery 10 tys. egzemplarzy. Ponadregionalny charakter miała „Kölnische Zeitung” z nakładem 60 tys. w 1866 r., która była znaczącym komunikatorem lewicowo-liberalnym. Nakład „Vossische Zeitung” wynosił jednak w 1847 r. zaledwie 20 tys. egzemplarzy. Większość gazet była drobnomieszczańska, liberalna, umiarkowana lub radykalnie postępową; były też jednak konserwatywne, jak Hermanna Wagenera „Neue Preussische Zeitung”, ze względu na jej godło zwana „Kreuzzeitung”, nie osiągnęła nigdy nakładu większego niż 10 tys. egzemplarzy. Z prasy katolickiej najpoważniejsza była gazeta „Kölnische Blätter”, a socjaldemokratyczny „Sozial-Demokrat” osiągał w 1869 r. niewielki nakład 4,5 tys. egzemplarzy. W 1860 r. w Berlinie były cztery gazety konserwatywne o nakładzie 11 tys. i siedem opozycyjnych z 70 tys. nakładem. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX prasa rozszerzyła się też na małe miasta i gazety powiatowe, jednak o czytelnictwie masowym prasy można mówić dopiero w ostatnim trzydziestoleciu XIX w., a kupowanie gazet we wszystkich warstwach społecznych stało się oczywistością ok. 1900 r.

³³⁰ K. Dussel, *Deutsche Tagespresse*, s. 34–35, 40, 48; H. Pürer, J. Raabe, *Medien in Deutschland*, s. 20; F. Wheen, *Karol Marks*, s. 44–49.

³³¹ K. Dussel, *Deutsche Tagespresse*, s. 38; W. von Ungern-Sternberg, *Medien*, s. 398–399; H. Pürer, J. Raabe, *Medien in Deutschland*, s. 22.

Asortyment prasy ulegał rozszerzeniu. Pojawiła się specjalistyczna prasa polityczna, jak kierowane przez Gustava Freytaga „Grenzboten”, znaczący „Preußische Jahrbuch”, prasa satyryczna jak berliński „Kladderadatsch”, każda profesja i specjalność posiadała swoje czasopisma. „Kladderadatsch” wyrósł jako jedno z wielu satyrycznych czasopism na fali wydarzeń 1848 r. i jako jedyny przetrwał. Dawał prześmiewcze komentarze bieżącego życia politycznego i karykatury czy to Napoleona III, czy Bismarcka, ale także nieśmiertelnego Müllera i Schulza. Celem krytyki tego liberalnego tygodnika były przede wszystkim militarystyka i wojsko, duchowieństwo, policja i biurokracja.

Wymienić też należy prasę rodzinną i rozrywkową. Prasa ta miała zwykle liberalny i nacjonalistyczny oraz integrujący charakter. Szczególnie interesujący był fenomen prasy rodzinnej (*Familienblatt*). Były to czasopisma zawierające opowiadania, opisy podróży i egzotycznych krajów, teksty historyczne i z historii najnowszej, techniki i nauk przyrodniczych, w tym medycyny, biografie wybitnych postaci, teksty o kulturze i sztuce i publikacje czysto rozrywkowe. Teksty miały przystępny charakter i formę obyczajową odpowiednią dla „całej rodziny”. W prasie rodzinnej wysoka była pozycja piszących kobiet. Czytelnicy tej prasy wywodzili się przede wszystkim z mieszczaństwa, głównie ze sfer urzędniczych i kupieckich. W mniejszym stopniu pisma te czytała też szlachta czy robotnicy. Było to przygotowanie pod prasę bulwarową, której czytelnicy należeli do wszystkich klas społecznych. Największe niemieckie czasopisma rodzinne ukazywały się w Lipsku, jednak „Daheim” wydawany był również w Berlinie³³².

Wspomnieć też trzeba rynek innych czasopism, których główne ośrodki wydawnicze na terenie Niemiec koncentrowały się w Berlinie, Lipsku i Stuttgarcie. Nakład czasopism był niewielki i zwykle wynosił 500–2500 egzemplarzy. Większość stanowiły czasopisma o profilu literackim, co było spowodowane również ograniczeniami politycznymi, które kierowały prąd aktywności opinii publicznej na literaturę. Do pruskich czasopism literackich zaliczyć można „Allgemeine Literaturzeitung” w Halle (1784–1849), „Jahrbücher für wissenschaftliche Kritik” w Berlinie (1827–1846), „Hallischen Jahrbücher für deutsche Wissenschaft und Kunst” w Halle (1838–1841). Prekursorem czasopism masowych były tzw. magazyny za feniga, stanowiące odpowiednik angielskich „Penny Magazine”, poprzednicy czasopism rodzinnych, i adresowane do drobnego i średniego mieszczaństwa w wielkich miastach. Czasopisma zawierały informacje publiczne, budujące religijnie, służące wyplenieniu przesądów i oświeceniu. Głównymi ośrodkami wydawniczymi w Niemczech były Lipsk i Stuttgart, Berlin dołączył do nich dopiero w latach osiemdziesiątych XIX w.³³³

³³² D. Barth, *Zeitschriften, Buchmarkt und Verlagswesen*, s. 70–72; K. Dussel, *Deutsche Tagespresse*, s. 56.

³³³ S. Obenaus, *Buchmarkt, Verlagswesen und Zeitschriften*, s. 57–62; D. Barth, *Zeitschriften, Buchmarkt und Verlagswesen*, s. 86; W. von Ungern-Sternberg, *Medien*, s. 393.

Musimy pamiętać, że wolność słowa i prasy była w Prusach ograniczona przez cenzurę. Nowoczesna cenzura w Prusach datuje się od rządów Fryderyka II i edyktów cenzuralnych z 1749 oraz 1788 r. i związana jest z początkami powstania opinii publicznej, a także znacznie bardziej niż dotąd oddziaływającego, również politycznie na czytelnika, rynku prasy i książki. Cenzura stała się w ten sposób ponętnym narzędziem kształtowania opinii publicznej. W tej epoce była ona jeszcze słabo zorganizowana i rozproszona między różne instytucje (konsystorz, kamery, uniwersytety, akademia nauk). Po wybuchu rewolucji francuskiej została zaostrzona za rządów Fryderyka Wilhelma II w edyktie z 1791 r. W Niemczech już w ostatniej ćwierci XVIII w. toczyła się dyskusja nad zniesieniem cenzury, aż w 1806 r. w Związku Reńskim pojawiła się francuska polityka prasowa, zakończona w 1810 r. ponownym jej wprowadzeniem. Dziennikarze pruscy znaleźli się nagle w jednym obozie z rządzącymi, a przeciw Francuzom i spowodowało to korzystny klimat dla wolności prasy. Podczas obrad kongresu wiedeńskiego w akcie utworzenia Związku Niemieckiego przyjęto wolność prasy oraz ochronę autorów i wydawców. Poszczególne państwa związkowe przyjmowały jednak własne ustalenia w tym zakresie. Klimat przyjazny dla wolności słowa panował do 1819 r. Wówczas to reakcyjne nastroje wyzwolone zamachem na Augusta Kotzebuego doprowadziły do przyjęcia przez sejm związkowy postanowień karlsbadzkich. Cenzurą objęte zostały wtedy wszystkie druki liczące więcej niż 320 stron tekstu, co wynikało z dążenia do kontrolowania przede wszystkim niewielkiej objętościowo propagandy politycznej.

Uważano też, że obszerniejsze książki docierają wyłącznie do elit, które ze względu na odmienne grupowe i środowiskowe interesy są odporne na propagandę polityczną. Takie publikacje jednak kontrolowano, ale dopiero po ich publikacji, co oznaczało groźbę konfiskaty całego nakładu. W Prusach edykt o cenzurze ukazał się w październiku 1819 r., likwidując jej rozproszenie, ujednolicając ją i centralizując. Zasadniczą pracę wykonywali cenzorzy nadzorowani przez nadprezydentów. Decyzje podejmowały odpowiednio do tematu trzy Ministerstwa: Spraw Wewnętrznych, Zagranicznych i Wyznań. Mniejsze lokalne druki miały być cenzurowane przez miejscową policję. Uniwersytety i Akademia Nauk, dotąd zwolnione z cenzurowania powstałych w nich książek, włączone zostały w system. Uszczelniono go, zaostrzając sankcje dla wydawców za niedostarczenie cenzurze publikowanych wydawnictw i objęto kontrolą nie tylko druki poniżej 20 arkuszy, ale wszystkie wydawnictwa. Cenzurą zajmowało się Naczelne Kolegium Cenzury w Berlinie podporządkowane Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Zagranicznych w zależności od tematyki kontrolowanych tekstów. Wprowadzona po objęciu władzy przez Fryderyka Wilhelma IV instrukcja łagodziła restrykcyjność cenzury, zezwalając na ograniczoną krytykę władzy. Dziennikarze potraktowali to jednak zbyt serio i krytyczne publikacje doprowadziły do wycofania się władz z ustępstw. W 1843 r. system uproszczono

i scentralizowano, zlikwidowano Naczelne Kolegium, zastępując je Naczelnym Sądem Cenzury. Coraz bardziej rozwinięty rynek czytelniczy za pośrednictwem księgarzy i czytelników naciskał na przywrócenie wolności słowa, co znalazło wyraz w uchwale Bundestagu z 1847 r., według której każde państwo Związku miało zdecydować o likwidacji cenzury. W Prusach cenzura prewencyjna została zniesiona rozporządzeniem z marca 1848 r. przez Fryderyka Wilhelma IV. Także konstytucja z grudnia gwarantowała wolność słowa. Czytamy tam: „Każdemu Prusakowi służy prawo swobodnego wyrażania myśli swych przez mowę, pismo, druk, przedstawienie obrazowe. Wolność prasy pod żadnym względem, ani w żaden sposób, mianowicie ani przez cenzurę, ani przez koncesję, podatki, ograniczenia drukarstwa i księgarstwa, ani również przez zakazy pocztowe i nierówną opłatę lub przez inne tamowanie wolnego handlu, nie może być ograniczona, zawieszona lub zniesiona”. Artykuł 25 przewidywał pociągnięcie do odpowiedzialności osób, które nadużyły wolności. Równocześnie Konstytucja Rzeszy Niemieckiej z 1849 r. wprowadzała wolność słowa, ale wobec upadku rewolucji nie miało to większego znaczenia. Spowodował on w Prusach nowe regulacje. W konstytucji z 1850 r. zapis o cenzurze został skrócony i uproszczony, wolność słowa została zachowana, przewidywano jednak „ograniczenia wolności druku na drodze prawodawstwa”. Prawo prasowe powstałe w 1851 r. obowiązywało do 1874 i oznaczało pogorszenie sytuacji i przejście od cenzury prewencyjnej do cenzury represyjnej. Wydawcy i księgarze brali na siebie odpowiedzialność za treści publikacji, równocześnie wydawca składać musiał na policji obowiązkowy egzemplarz publikowanej gazety i książki o objętości do 20 arkuszy. Miejsce cenzora zajął urzędnik policji, prokurator i sędzia. Powstał system koncesji na produkcję literacką, które wydawano tylko osobom lojalnym wobec rządu. Decyzje cenzora zastąpione zostały przez przepisy prawne. Jak pisze Grzegorz Kucharczyk, kompetentni cenzorzy zostali teraz zastąpieni przez urzędników policyjnych. Wcześniej cenzurowany był rękopis i wydawca w razie negatywnej decyzji cenzury nie ponosił strat, teraz cenzurowano opublikowany tekst i konfiskowano cały nakład. Nowy system był też znacznie bardziej surowy i dotkliwy dla publikacji nieprawomyślnych.

Jeżeli chodzi o teatr, to rozporządzenie z 1820 r. regulowało, że spektakle mogą być wystawione dopiero po wydaniu zgody przez odpowiednie władze lokalne. Po zniesieniu cenzury w 1848 r. zaniechano również cenzury teatralnej. Odtąd policja miała wkraczać w przedstawienia tylko gdy naruszały kodeks karny. W 1851 r. przywrócono rozporządzeniem prezydenta Berlina cenzurę na przedstawienia teatralne, co nie uległo zmianie do 1918 r.³³⁴

³³⁴ U. Schömig, *Politik und Öffentlichkeit in Preußen. Entwicklung der Zensur- und Pressepolitik zwischen 1740 und 1819*, Würzburg 1989; H. Pürer, J. Raabe, *Medien in Deutschland*, s. 51–53; G. Kucharczyk, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w czasach zaborów 1815–1914*, Poznań

Narastała też krytyka prasy. Przedstawiciel Oświecenia Adolph Knigge już w 1785 r. pisał, że kto nic nie umie, może pisać do gazety. Wilhelm Heinrich Riehl stwierdzał w 1848 r., że kto chce zbierać plony bez siania, niech zostanie literatem. Konserwatyści uważali się, że prasa znalazła się w dużej części w rękach osobników zdegenerowanych, którzy rujną religię, obyczaje i ekonomię. Pojawiła się też krytyka czytelników gazet, że widzą świat przez pryzmat tekstów gazetowych, a nie obserwacji. Immermann sądził w latach trzydziestych, że lektura gazet zmienia kulturę człowieka, prowadzi do osłabienia jego związków z rodziną, budzi postawę roszczeniową wobec świata, prowadzi do powierzchowności jako cechy charakterystycznej epoki³³⁵.

Wraz z rozwojem prasy powstała nowa grupa zawodowa – dziennikarze. Coraz częściej dziennikarstwo było nie dodatkowym, lecz głównym zajęciem. Większość miała początkowo wykształcenie akademickie, często naukowe i literackie ambicje, była typem filozoficzno-politycznych intelektualistów. Stopniowo zawód ulegał profesjonalizacji.

Na rynku prasy od 1841 r. ukazywało się narodowo-liberalne pismo „Grenzboten. Zeitschrift für Literatur und Politik”, najpierw w Brukseli, potem w Lipsku, wreszcie w Berlinie. Jego wydawcami byli Gustav Freytag i Julian Schmidt. Był tu popularyzowany realizm w literaturze. W 1848 r. powstało w Berlinie pismo satyryczne „Kladderadtsch”, założone przez humorystę żydowskiego pochodzenia Davida Kalischa, syna żydowskiego kupca i autora lekkich komedii. Centralną rolę na rynku wydawniczym sprawował Lipsk, a Berlin dopiero po 1871 r. W 1848 r. została zniesiona cenzura rewolucyjna, a uprawnienia egzekutywy przeniesiono w ręce sądownictwa. Państwo wpływało nadal na literaturę przez cenzurę restrykcyjną i zakazy. W 1870 r. zaczęło obowiązywać na okres 30 lat prawo autorskie.

2001, s. 18–41; M. Rajch, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w latach 1848–1918*, Poznań 2004, s. 22–39; K. Dussel, *Deutsche Tagespresse*, s. 26–27, 42.

³³⁵ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 593–594.

Teatr i muzyka

W drugiej połowie XVIII w. sytuacja dworskiego teatru w Berlinie była dosyć kiepska. Fryderyk II cenił wyłącznie francuski repertuar, a lekcewał niemiecką literaturę, w ślad za czym wystawiano w Berlinie tylko francuskie komedie. Wśród klasy wykształconej narastała jednak świadomość narodowa. W 1783 r. Friedrich Schiller ostro wystąpił przeciwko francuszczyźnie, wskazując na cele wychowawcze i edukacyjne teatru. Już zresztą w drugiej połowie XVIII w. coraz częściej zaczęto mówić, że teatr jest nie tylko miejscem rozrywki, ale też daje naukę moralną i wiedzę o świecie i człowieku. Wreszcie Fryderyk Wilhelm II wymienił Francuzów na niemiecki zespół Karla Theophila Döbbelina, a jego scenę nazwano Teatrem Narodowym i otrzymała ona stałą dotację od państwa. Finansowanie państwowe i miejskie było bardzo istotne dla rozwoju teatru, bo w pewnym stopniu uniezależniło twórców. W 1790 r. na dyrektora Teatru Narodowego powołany został August Wilhelm Iffland. Wkrótce w jego reżyserii wystawiano popularne niemieckie komedie, mieszczańskie dramaty czy tragedie Schillera. Gwiazdą teatru był wówczas Johann Friedrich Fleck. Dramatyczny rok 1806 r. przyniósł ucieczkę dworu i części elit berlińskich, co dla teatru oznaczało brak publiczności, równie nieprzyjemna była utrata królewskiej dotacji. W 1808 r. powstał memoriał, w którym stwierdzono, iż scena narodowa odgrywa w społeczeństwie wielką rolę kształcącą i powinna przejść pod nadzór i finansowanie Ministerstwa Wyznań. Już Hardenberg w 1811 r. uznał szczególną wychowawczą rolę teatru, zalecając jego dotowanie państwu, miastom i gminom, z powodu wagi zadań pozostawiając go jednocześnie pod dozorem policji. Wolność ludziom teatru dało prawo przemysłowe (*Gewerbeordnung*), znosząc także ograniczenia repertuarowe. Teatr cieszył się wielką popularnością berlińczyków, a zapalonym jego widzom był także król Fryderyk Wilhelm III. Carl Gotthard Langhans przy Gendarmenmarkt na początku XIX w. wznosił budynek nowego teatru, ale spłonął on w 1817 r.; został odbudowany w 1821 r. według projektu Karla Friedricha Schinkla. Otwarto go dla publiczności słynną prapremierą opery Carla Marii Webera *Wolny strzelec*.

Po śmierci Ifflanda na generalnego intendenta Teatru Królewskiego wyznaczono hrabiego Carla Brühla. Udało się zachować wysoki poziom widowisk reżyserowanych przez Ludwiga Devrienta i parę małżeńską Piusa Alexandra i Amalie Wolff. Devrient, którego pozyskano do Berlina z Wrocławia wraz z Augustą Döring, byli też wziętą parą aktorską. Devrient należał do wybitnych aktorów XIX w. i wielkie wrażeni robiły jego role dramatyczne Leara, Shylocka i Makbeta³³⁶. Niestety jego wielkości artystycznej towarzyszyły również wielkie problemy z alkoholem. Położona obok teatru winiarnia, której był stałym bywalcem, cieszyła się powodzeniem wśród berlińczyków pragnących bardziej ujrzeć mistrza, niż samo przedstawienie. Wystawiano sztuki Goethego, Schillera i Szekspira. Pierwsza część *Fausta* Goethego ukazała się w wydaniu książkowym w 1808 r. i jej wystawienia podjął się jako pierwszy właśnie Brühl. Ciekawe, że sam Goethe był wobec tego sceptyczny, uważał bowiem *Fausta* za libretto, do którego trzeba dopiero napisać muzykę. Brühl zaryzykował i powierzył jej napisanie księciu Antoniemu Henrykowi Radziwiłłowi, przedstawienie wystawiono jednak prywatnie w pałacu przy Wilhelmstraße dla kręgu znajomych. Ponownie wybrane sceny *Fausta* wystawił Brühl na zamku Monbijou dla wybranej publiczności w 1819, a na deski sceniczne spektakl w końcu nie trafił. W kolejnych latach wystawiano przedstawienia Szekspira, Pedra Calderona, Kleista czy Zachariasza Wernera. Znaczną popularnością cieszył się Ernst Raupach, autor, który przywrócił popularność niegdyś cieszącym się wielkim wzięciem sztukom rycerskim. Brühl pozyskał także do swojego teatru ucznia Goethego, Piusa Alexandra Wolffa, który pisał dramaty, reżyserował i grał.

Jeszcze w 1811 r. nastąpiło połączenie Narodowego Teatru i opery. Pierwszym znaczącym przedstawieniem był *Fidelio* Ludwiga van Beethovena wystawiony w 1815 r. W 1821 r. Brühl zaproponował królowi na dyrektora opery Carla Marię Webera. Warto powiedzieć, że ten wybitny kompozytor już w 1804 r. działał we Wrocławiu jako kierownik muzyczny opery, potem jednak kierował z sukcesem operą w Dreźnie i nie udało się go ściągnąć stamtąd do Berlina, natomiast dyrektorem królewskiej opery został znany włoski kompozytor i śpiewak operowy Gaspare Spontini³³⁷.

W tym czasie nie tylko w Berlinie teatry nie posiadały jednolitego repertuaru i grały sztuki o przypadkowej tematyce. Aktorzy grali albo w sposób naturalny, podpatrując codzienne zachowania, w mieszczańskich komediach, albo stylizując się klasycznie w repertuarze dramatycznym. Osobowość aktora, jego indywidualny *image* i technika miały dominujący wpływ na przedstawienie. Publiczność zaczęła w większym stopniu niż dawniej interesować się artystycznym poziomem przedstawienia, co prowadziło także do wzrostu roli

³³⁶ H. Schanze, *Hof- und Stadttheater*, w: *Deutsche Literatur. Eine Sozialgeschichte*, t. 6, s. 252.

³³⁷ R. Freydanck, *Theater in Berlin. Von den Anfängen bis 1945*, Berlin 1988, s. 172.

reżysera. Rzeczywiście, krytycy teatralni w recenzjach w latach dwudziestych XIX w. zaczęli oceniać również tę pracę, a jego nazwisko pojawiło się na programach przedstawień.

Spośród wybitnych dramaturgów wymienić trzeba Ludwiga Tiecka. W 1819 r. przeniósł się on z Berlina do Drezna, skąd powrócił dopiero w 1840 r. W Düsseldorfie działał inny twórca – Karl Immermann, który odegrał ważną rolę w reformowaniu teatru³³⁸. W Berlinie tymczasem, za dyrekcji Theodora Küstnera (1842–1851), a z inicjatywy Tiecka wystawiano dobre przedstawienia antyczne i szekspirowskie dramaty, do najwybitniejszych zaś aktorów należał Karl Seydelmann. W 1851 r. intendentem królewskiego teatru, a więc sceny dramatycznej i opery, został Botho von Hülsen, który, będąc dyletantem w sprawach teatru, prowadził jednocześnie bardzo konserwatywną politykę teatralną. Za jego rządów od 1862 r. wystawiano na osobiste życzenie króla opery Ryszarda Wagnera, a w 1870 r. *Śpiewaków norymberskich* (1867). Już wprawdzie wcześniej, bo w 1843 r. wystawiono operę Wagnera *Rienzi*, ale się nie spodobała i została przyjęta przez widownię kocią muzyką w postaci trąbienia i bębnienia. W ostatnich dziesięcioleciach przed zjednoczeniem sceny dworskie stały się całkowicie martwe i reakcyjne, wystawiając jedynie powszechnie akceptowanych i niekontrowersyjnych klasyków, a całkowicie unikając współczesnego repertuaru³³⁹. Eduard Prutz po 1848 r. nazywał teatr pruski „instytucją policyjną” (*Polizeianstalt*), ponieważ znajdował się pod troskliwą opieką finansową państwa, ale także dlatego, że państwo sprawowało nad nim nadzór, kontrolę i cenzurę. Berlińska ordynacja teatralna nie pozwalała na ingerencje cenzury w literaturę, ale za to na daleko idące wtrącanie się państwa w przedstawienia teatralne. Nie wszystko, co wydrukowano, mogło być wystawiane na scenie³⁴⁰.

W XIX w. zaczęły też powstawać stałe teatry miejskie, którym miasto dzierżawiło budynek, zachowując często duże wpływy na finanse placówki, sprawy organizacji, a nawet repertuaru. Wcześniejsza forma teatru – teatr wędrowny – wynikała z tego, że miasta były zbyt małe, aby zapewnić stałą publiczność; teraz mogły sobie pozwolić na własne sceny. Teatry wędrowne zresztą nadal funkcjonowały i zachowały swój dawny charakter, przy czym ich poziom artystyczny był bardzo niski. W roku 1832 pod dyrekcją Karla Immermanna założony został teatr miejski w Düsseldorfie, który wystawiał Lessinga *Emilię Galotti* czy Kleista *Księcia Homburga*. W 1837 r. z braku środków finansowych teatr został zamknięty i ponownie otwarty dopiero w roku 1905. Pod kierunkiem profesora Gottlieba Johanna Rhodego od 1813 r. aktywnie działał teatr

³³⁸ H. Schanze, *Hof- und Stadttheater*, s. 253 256–257.

³³⁹ F. Michael, H. Daiber, *Geschichte des deutschen Theaters*, Frankfurt a.M. 1990, s. 60–61; E. Fischer-Lichte, *Kurze Geschichte des deutschen Theaters*, Tübingen–Basel 1999, s. 84–86; A. Demandt, *Über die Deutschen*, s. 283, 288; *Geschichte Berlins*, t. 1, s. 537; R. Freydanck, *Theater in Berlin*, s. 146–147, 159, 166.

³⁴⁰ H. Schanze, *Hof- und Stadttheater*, s. 297.

w Wrocławiu, w 1819 r. przejęty przez radcę Heinckego. Karl von Holtei był lokalnym dramatopisarzem, piszącym na potrzeby sceny wrocławskiej, ale też już znacznie mniej szczęśliwym aktorem. Egzystencja teatrów miejskich i prywatnych była niepewna i zależała w znacznym stopniu od ich dofinansowania. W 1833 r. Wrocław zatrudnił do kierowania teatrem Augusta Haakego, który świetnie sobie dotąd radził w Moguncji, gdzie jednak miasto dopłacało do jego teatru 4 tys. guldenów. We Wrocławiu nie poradził sobie zupełnie i zakończył działalność w osobistej nędzy i z wielkimi długami w 1838 r. Przez cały ten czas i później teatr wrocławski funkcjonował w nieładzie, który zupełnie nie sprzyjał rozwojowi artystycznemu³⁴¹.

Teatry prywatne musiały zarabiać pieniądze, więc nastawione były na lżejszy repertuar, ale za to cieszyły się dużą popularnością. Pojawiło się sporo erotyki, frywolnych przedstawień wokalnych, mimicznych, tanecznych, żywych obrazów, kupletów, o których meldowała policja berlińska. Im więcej powstawało lokali i większa stawała się konkurencja, tym bardziej pozbawione zahamowań były przedstawienia w nich wystawiane³⁴². W Berlinie przy Alexanderplatz działał teatr w Königsstadt, założony w 1824 r., który zakończył działalność w 1851 r. Budynek teatru powstał z przebudowy manufaktury sukienniczej. Placówka otworzyła swoją działalność rozrywkową „składanką” pozbawioną większych pretensji artystycznych. Repertuar miał charakter rozrywki masowej i od razu trafił publiczności berlińskiej do gustu. Założycielem był Friedrich Cerf, Żyd z Alzacji, który wcześniej zajmował się handlem końmi, a w 1822 r. uzyskał koncesję na założenie teatru. Teraz postanowił zrobić interes na sztuce i za zgodą króla utworzył w tym celu towarzystwo akcyjne, po czym wydzierżawił koncesję za roczną sumę 3 tys. talarów. Fryderyk Wilhelm III był przychylny temu projektowi, ponieważ podczas pobytu w Paryżu zasmakował w wodewilach, które tam powstały podczas rewolucji, a w Wiedniu podobały mu się sztuki ludowe. Również berlińskie mieszczaństwo życzyło sobie takiego teatru. Przy tym już w umowie o powstaniu sceny zapisano, że teatr nie może grać poważnego repertuaru dramatycznego, aby nie robić konkurencji scenom dworskim, ale problem polegał na tym, że repertuaru współczesnego i rozrywkowego nie było zbyt wiele. Zaczęto grać sztukę Karla Dittersa von Dittersdorfa *Aptekarz i doktor* oraz Lessinga *Minna von Barnhelm*. W tej sytuacji pojawił się pochodzący z Lipska Louis Angely, który pisał dużo niezbyt dobrych jednoaktówek, wodewilów i fars naśladowujących wzory francuskie. Tymczasem teatr miał długi związane z jego przebudową i dyrekcji bardzo zależało na zdobyciu publiczności i zapełnieniu wielkiej widowni, tymczasem z bieżącym repertuarem było to niemożliwe. Wobec tego postanowiono zmienić repertuar na operowy,

³⁴¹ E. Devrient, *Geschichte der deutschen Schauspielkunst*, t. 2, Berlin 1967, s. 157–158, 237, 243; F. Michael, H. Daiber, *Geschichte des deutschen Theaters*, s. 66–67.

³⁴² F.S.P. Dufour, *Historia prostytucji*, t. 3, s. 295.

do którego pozyskano zespół z właśnie rozwiązanej wiedeńskiej opery włoskiej z popularną śpiewaczką Henriette Sontag, która po raz pierwszy przyjęta została aplauzem przez berlińską publiczność w 1825 r. Przede wszystkim wykorzystywała swoje powaby dziewiętnastolatki, ponieważ jej głos pozostawiał wiele do życzenia, ale też była tego świadoma i to primadonna dobierała repertuar operowy teatru, tak aby wokalnie dać sobie z nim radę. Stała się pierwszą nowoczesną gwiazdą berlińską, przyciągającą tłumy widzów na Alexanderplatz, a amok trwał od 1825 do 1827 r.³⁴³ Uchwalenie postanowień karlsbadzkich w 1819 r. nie wywołało żadnych politycznych scenicznych reakcji w Königsstadt, jakie znamy z polskich scen w czasach PRL-u. Po spadku popularności Sontag, teatr zaczął chylić się ku upadkowi, a w 1829 r. stał się bankrutem. Wówczas wykupił go król przez Cerfa – przekazano mu pieniądze na wykup akcji, których kurs bardzo spadł. Cerf prowadził dalej przedsięwzięcie aż do 1845 r., kiedy umarł, chociaż scena nie przynosiła zysku i król do niej stale dopłacał. Mimo to utrzymywano zespół na wysokiej stopie i orkiestrę złożoną z 45–50 muzyków. Większym powodzeniem cieszyły się przejęte z wiedeńskiego Teatru Ludowego farsy, które zostały zanegowane przez krytyków, ale bardzo podobały się berlińczykom. Sytuacja zmieniła się po objęciu tronu w 1840 r. przez Fryderyka Wilhelma IV, który nie miał ochoty dopłacać do deficytowego teatru. Cerf otrzymał ultimatum i przedstawił propozycję, którą zrealizowano. Zaangażowany został nowy zespół włoskiej opery pod kierownictwem Pietra Negriego, który dał pierwsze przedstawienie już w tym samym roku. Po śmierci Cerfa w 1845 r. zarząd teatrem przejęła niezbyt szczęśliwie wdowa po nim i jego córka. W 1851 r. scena została ostatecznie zamknięta.

Nowym zjawiskiem po 1848 r. stały się teatry letnie. Powstawały one także w mniejszych miastach, gdzie przedstawienia wyjazdowe miały zespoły z większych ośrodków. Niestety nie było tutaj odpowiednich warunków odbioru sztuki teatralnej. Spektakle oglądano przy kufiu piwa i cygarze, plotkując, a nierzadko też dochodziło w pobliżu do bijatyk³⁴⁴. W Berlinie teatrem letnim zainteresował się August Kroll i założył taki w ogrodach swoich pawilonów przy Tiergarten, na 3 tys. widzów, gdzie można było słuchać muzyki, degustując jednocześnie dania. Kroll nie angażował własnej trupy teatralnej, ale wynajmował istniejące zespoły, które wystawiały lubiane przez berlińczyków farsy. Słuchało się tu jednak przede wszystkim współczesnej muzyki. W 1845 r. gościł tam Johann Strauß z orkiestrą. Konkurencją były liczne małe teatrzyki połączone z gastronomią. Do teatrów letnich należały także Teatr Miejski Fryderyka Wilhelma i Teatr Podmiejski. Wybijał się działający do 1855 r. teatr Rudolfa Wallnera (był on też dyrektorem teatru w Poznaniu), a także scena przy Schumannstraße, która po 1860 r. dzięki wystawianiu operetek Jacques'a Offenbacha stała

³⁴³ R. Freydank, *Theater in Berlin*, s. 229.

³⁴⁴ E. Devrient, *Geschichte der deutschen Schauspielkunst*, t. 2, s. 257.

się najpopularniejszym teatrem w mieście. Teatr zimowy w 1849 r. otworzył na przedmieściach Berlina Louis Gräbert. Dostał on pozwolenie od króla na granie repertuaru dramatycznego, zarezerwowanego dla teatru dworskiego. Wystawiał sztuki Kleista, Schillera i Lessinga. W 1860 r. zimowy nowy teatr wodewilowy otworzył także pod Berlinem Ernst Callenbach, który jednak został źle usytuowany, nie miał publiczności i został zamknięty w 1881 r.³⁴⁵

Już przed 1848 r. podniosło się w prasie żądanie stworzenia teatru ludowego (*Volkstheater*), któremu przypisywano cele wychowawcze. W 1848 r. władze zaczęły łatwiej udzielać koncesji teatralnych, na czym skorzystali właściciele gastronomii i teatry wędrowne. Także w tych formach odzwierciedlały się wydarzenia rewolucyjne. Tak było z teatrem wędrownym Franza Mosera, który wystawiał przedstawienie w karczmie Zum Helm. Jednoznacznie polityczny charakter miały występy trupy Gotthilfa Friedricha Spielberga, który prezentował swój repertuar w karczmie Czarny Orzeł, gdzie ściągali usposobieni buntowniczo berlińczycy. Przesłanie polityczne miały z reguły farsy, jednak ich żywot jako literatury politycznej trwał krótko w okresie Wiosny Ludów. Potem wyłącznym tematem fars stały się problemy dnia codziennego. Na razie jednak poruszano też często temat cenzury, która powodowała, że nawet na scenie teatru dworskiego nie można było grać *Dziewicy Orleańskiej* i *Wilhelma Tella* Schillera czy Goethego *Fausta* albo *Egmonta*. W 1848 r. cenzura teatralna została zliberalizowana, jednak wystawienie przedstawienia nadal wymagało zgody władz. Po wprowadzeniu ordynacji o cenzurze teatralnej w 1851 r. poruszanie bieżących tematów politycznych stało się niemożliwe. Te sprawy interesowały jednak przede wszystkim klasę średnią, która stanowiła publiczność teatralną. Trzeba pamiętać, że zarobki robotnika wynosiły w tym czasie 6–8 srebrnych groszy tygodniowo, a bilet wstępu na przedstawienie teatralne w jednym z teatrów 10 srebrnych groszy³⁴⁶.

Teatr XIX w. stał się bardziej mieszczański. Johann Christoph Gottsched już wcześniej zaatakował operę jako pełne sztuczności bezguście, i w XIX w. teatr dramatyczny ustalił się jako forma wyrazu bardziej mieszczańska, mówiąca o życiu, a opera jako bardziej arystokratyczna. Przeznaczone dla mieszczaństwa trupy wędrowne zaczęły też już w XVIII w. grać częściej poważny repertuar Pierre'a Corneille'a, Jeana Baptiste'a Racine'a i Woltera.

Przechodząc do muzyki, do końca XVIII w. miała ona charakter czysto użytkowy. Do jej zadań należało podkreślanie powagi nabożeństw czy dodawanie przepychu zgromadzeniom dworskim. Kompozytorzy byli angażowani jako muzycy przez kościoły, dwory, rady miejskie i pracowali na zamówienie podobnie jak pisarze w służbie mecenasów i dworscy aktorzy w służbie książąt.

³⁴⁵ *Geschichte Berlins*, t. 2, s. 675; E. Devrient, *Geschichte der deutschen Schauspielkunst*, t. 2, s. 248–249.

³⁴⁶ R. Freydank, *Theater in Berlin*, s. 263.

Muzyka przydawała się na pogrzebach, weselach i innych uroczystościach rodzinnych. Tu też obowiązywała reglamentacja. Mieszczanie pod karą pieniężną albo chłosty mieli obowiązek wynajmować wyłącznie licencjonowanych muzyków miejskich. Muzykowali też władcy. Fryderyk II grał na flecie, a Fryderyk Wilhelm II grał dobrze i często popołudniami na skrzypcach i wiolonczeli.

Teraz pojawiły się towarzystwa koncertowe, organizujące występy za opłatą, co nadało muzyce charakter rynkowy. Jednocześnie muzyka przestała, jak dotychczas, pełnić charakter jedynie dodatku i ozdobnika (np. do tańców, uczt, parad wojskowych czy mszy) i zaczęła być wartością samą w sobie. Była jednak poza tym wartością bardzo cenioną już w Niemczech początku XIX w. Jak pisała w 1813 r. Germaine de Stäel, cieszyła się ona wielką popularnością zarówno na wsi, jak i w mieście, także wśród żołnierzy i robotników. Nawet w ubogich domach pamiętnikarka słyszała panią albo pana domu improwizujących na szpincie. Nie były to stwierdzenia wyolbrzymione. W rodzinach mieszczańskich powszechne było posiadanie instrumentów, na których muzykowano, był to np. fortepian, będący też symbolem statusu społecznego. Córka mieszczanina zobowiązana była grać na fortepianie. Zdarzało się, że był to inny instrument, natomiast za absolutnie niekobietą uchodziła trąbka. Muzyka w tych środowiskach była w dużym stopniu wartością towarzyską i reprezentacyjną. Bardzo popularne w XIX w. były też amatorskie chóry. O muzycznym smaku decydowało wykształcone mieszczaństwo. Już w XVIII w. istniały towarzystwa muzyczne i koncerty dla melomanów. W XIX w. przeszło to w regularną działalność koncertową z drukowanymi programami występów. Koncerty stały się osią wielkich tras koncertowych gwiazd tego czasu, jak Niccolò Paganini czy Ferenc Liszt, którzy wędrowali po Niemczech ze swoją muzyką. Obok tego w salonach arystokracji miały miejsce prywatne koncerty profesjonalistów wirtuozów za honoraria. Malejące było znaczenie wcześniej wiodącej muzyki kościelnej, także w instytucjach szkolnych, gdzie jeszcze w XVIII w. fundamentalna była rola chórów szkolnych na uroczystościach lokalnych, także na pogrzebach. Najbardziej związaną z tradycją dworską i arystokratyczną formą muzyki była opera, ale ujawniała dystans społeczny między arystokracją zasiadającą w lożach i mieszczaństwem na parterze. Sukcesem artystycznym w zakresie muzyki operowej była działalność Carla Marii Webera, którego prapremiera *Wolnego strzelca* odniosła wielki sukces w operze berlińskiej³⁴⁷.

Muzyka XIX w. rozwijała się w cieniu twórczości Beethovena, który był ojcem Romantyzmu. W Prusach niezwykle wybitną postacią był kompozytor żydowskiego pochodzenia Felix Mendelssohn-Bartholdy. Urodził się w Hamburgu w 1809 r., jednak w 1812 r. jego rodzina przeprowadziła się do Berlina,

³⁴⁷ U.A.J. Becher, *Geschichte des modernen Lebensstils*, s. 164–165; J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, s. 115–116; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 533; W. von Ungern-Sternberg, *Medien*, s. 404–408; F.R. Paulig, *Friedrich Wilhelm II.*, s. 290.

gdzie studiował kompozycję u wybitnego pedagoga Carla Friedricha Zeltera. Najbardziej znanym jego utworem była uwertura koncertowa do *Snu nocy letniej* Williama Szekspira, którą ukończył w 1842 r. Już po jego śmierci w 1858 r. wykonano po raz pierwszy na ślubie pary królewskiej, Fryderyka Hohenzollerna i córki królowej Wiktorii, również Wiktorii, jego słynny *Marsz weselny*. Spośród interesujących wydarzeń muzycznych Berlina odnotować należy pierwsze od śmierci kompozytora wystawienie *Pasji według św. Mateusza* Jana Sebastiana Bacha pod batutą Mendelssohna. Wielkimi wydarzeniami muzycznymi w Berlinie był koncert Paganiniego w 1829, kiedy za wstęp płacono niewidzianą dotąd sumę 2 talarów, czy przybycie Liszta w 1842 r.

Architektura

Architektura powiązana jest ściśle z porządkiem politycznym i społecznym. W epoce przedrewolucyjnej jej podstawowym zadaniem było uświetnianie reprezentacyjności pałaców i kościołów, demonstrujących swoją okazałością główne ośrodki władzy, autorytetu i posiadania. W XIX w. taką pozycję uzyskały zupełnie nowe obiekty, powiązane z kształceniem i sztuką – teatry, muzea, sale koncertowe, uniwersytety i akademie. Reprezentowały one ideę wiedzy i sztuki oraz ich cel, uszlachetnienie człowieka. Naśladowały religię jako świątynie sztuki, jak Schinkla Stare Muzeum (Altes Museum) czy Teatr Berliński. Władzę państwową czy publiczną reprezentowały okazałe budynki ministerialne, administracyjne, sądowe i szpitale. Do tego dochodziły budowle samorządowe, jak ratusze, np. berliński z 1861–1868 r., i różnych organizacji społecznych i ekonomicznych, giełd, towarzystw gospodarczych etc. Krajobraz miejski ulegał coraz szybszej zmianie, zwłaszcza po 1850 r. Jego przeobrażenie przynosiło także wprowadzenie na ulicach najpierw oświetlenia gazowego, a potem elektrycznego³⁴⁸.

Architektura XIX w. w Prusach była architekturą historycystyczną, a więc odwołującą się do stylów przeszłości i zarazem zatracającą dawną jedność stylu. Początek stulecia stał pod znakiem prostego, racjonalnego, mieszczańskiego stylu klasycystycznego odwołującego się do greckich ideałów i występującego oświeceniowo przeciwko przepychowi i bogactwu oraz luksusowi feudalnego baroku i rokoka. Potem jednak zaczęto mieszać w stylach architektonicznych i wybierać dowolnie według gustu pomysły z różnych epok. Największe powodzenie zdobyły sobie jednak odwołania do gotyku jako stylu nostalgicznego. Pierwszą wielką budowlą gotycką w Prusach była katedra kolońska w 1842 r.³⁴⁹

³⁴⁸ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 552; P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1760–1848*, Leipzig 1986, s. 128–129, 184–185.

³⁴⁹ H. Klotz, *Geschichte der deutschen Kunst. Neuzeit und Moderne 1750–2000*, t. 3, München 2000, s. 78–83; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 556; H. Lützel, *Deutsche Kunst. Einsichten in die Welt und in den Menschen. Von der Frühzeit bis zur Gegenwart*, Bonn 1987, s. 347; P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, Leipzig 1987, s. 53–56.

Po śmierci Fryderyka II rozwinął się w Prusach specyficzny wariant klasycyzmu, już wówczas traktowany jako ważna cezura w historii niemieckiej architektury. Fryderyk Wilhelm II sprowadził do Berlina architektów Friedricha Wilhelma Erdmannsdorffa z Dessau, Carla Gottharda Langhansa z Wrocławia i Davida Gilly'ego ze Szczecina, aby nadali miastu nowoczesny wygląd. Obok nich trzeba jeszcze wspomnieć pochodzącego z Wrocławia Heinricha Gentza (1766–1811), brata Friedricha von Gentza. Współcześni nadali tej architekturze miano „pruskiego klasycyzmu” i zachowała ona trwałe charakter w wieku XIX. Moeller van den Bruck używał określenia „pruski styl”. Jego cechą charakterystyczną były greckie i doryckie elementy, jednak paradoksalnie wielki wpływ na niego miały projekty architektów rewolucyjnej Francji: Claude'a Nicolasa Ledoux, Étienne'a-Louisa Boulée i najbardziej wpływowego Jeana-Nicolasa-Louisa Duranda. Pobyt Gilly'ego w Paryżu w 1797 r. wywarł na tym architekcie głębokie wrażenie. Zbierał tam materiały porównawcze do projektu nowego teatru w Berlinie, czyli zwykle podziwiał nowe budowle ostatnich lat. Dziedzictwem tych francuskich fascynacji Prusaków miała się stać np. Brama Brandenburska i Nowy Odwach (*Neue Wache*)³⁵⁰. Trzeba też powiedzieć, że w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. klasycystyczne formy dominowały nie tylko w projektach wielkich architektów, ale i w budynkach wznoszonych w małych miasteczkach i w planach wznoszonych fabryk.

Dziedzictwo klasycystycznej pruskiej szkoły przejęli godnie m.in. Karl Friedrich Schinkel, Peter Speeth, Leo von Klenze, Friedrich von Gärtner i Gottfried Semper, przy czym tylko pierwszy z nich pozostał i tworzył w Prusach, ale za to z najlepszym skutkiem. Warto jednak podkreślić, że i inni przedstawiciele szkoły pruskiej byli postaciami wybitnymi, wśród nich np. Leo von Klenze był autorem wielu ważnych projektów w stylu romantycznego klasycyzmu w Bawarii, był też twórcą Nowego Ermitażu w Petersburgu (1839–1851).

Karl Friedrich Schinkel (1781–1841) już w 1810 r. był członkiem rządowej Naczelnej Deputacji Budowlanej, a w 1830 r. został dyrektorem najwyższych władz budowlanych w Prusach. Duży wpływ na niego miała podróż do Włoch w latach 1803–1805, która dała mu wiedzę o antycznej sztuce budowlanej, ale też o gotyku, włoskim Renesansie i Romantyzmie. Już w latach 1810–1811 przygotował projekt odbudowy kościoła św. Piotra w Berlinie, w którym dał syntezę sztuki antycznej i średniowiecza. Po 1806 r. Schinkel uznał za „narodowy” styl gotycki. Taki też charakter miało jego mauzoleum królowej Luizy z 1810 r., co nadawało mu szczególnie poetycki charakter³⁵¹. Gotycką formę wykorzystał ponownie przy projektowaniu kościoła w Berlinie-Friedrichswerder (Friedrichswerdersche Kirche, 1830). Warto przy tym zauważyć, że sam architekt

³⁵⁰ H. Lützel, *Deutsche Kunst*, s. 336; P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1760–1848*, s. 130–131, 141; J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat*, s. 136–140.

³⁵¹ P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1760–1848*, s. 142–149.

przedstawił królowi kilka projektów świątyni i osobiście preferował wariant rzymsko-antykwizujący, a to Fryderyk Wilhelm III zdecydował się na projekt gotycki z dwiema wieżami. Było to jedno z najbardziej udanych przedsięwzięć Schinkla, z charakterystyczną nieotynkowaną cegłą bryły świątyni. Wspomnieć też należy, że znany głównie z architektury Schinkel był jednocześnie malarzem, pozostawił po sobie piękne wizje ogromnych średniowiecznych katedr. Architektonicznym monumentem uświetniającym zwycięstwo nad Napoleonem był wzniesiony w stylu klasycystycznym Nowy Odwach (1815–1818). Innego języka architektonicznego użył Schinkel przy budowie berlińskiego ratusza w stylu wczesnomieszczańskiego florenckiego Renesansu w latach 1815–1817. Najznacześniejsze budynki publiczne tego czasu, teatr i muzeum, również były dziełem Schinkla. Po spaleniu budynku Teatru Narodowego wzniesionego przez Langhansa niewiele wcześniej, bo w 1801–1802 r., nowy projekt Schinkla powstał w latach 1818–1821, z uwzględnieniem wszelkich nowości scenicznych i technicznych wnętrza, koniecznych do uprawiania sztuki teatralnej. Najnowocześniejsze wymagania swoich czasów spełniało również zaprojektowane przez Schinkla muzeum, gdzie na najwyższym światowym poziomie stały rozwiązania oświetlenia czy przestrzeni wystawienniczej. Aby przygotować się do zaprojektowania tego budynku, Schinkel prowadził specjalne studia we Włoszech, Paryżu i Anglii³⁵². Ciekawym późnym jego projektem opartym o nowoczesny ówczesnie wizerunek czerwonej cegły był budynek Akademii Budowlanej, wzniesionej w latach 1832–1836. Jego najnowocześniejszym projektem był zapowiadający nowe czasy plan wielkiego domu towarowego na wzór paryskiego Palais Royal, który miał być usytuowany na Unter den Linden i stanowić punkt spotkań berlińczyków. Budynek miał być czteropiętrowy i złożony z trzech skrzydeł, król jednak nie wyraził zgody na jego budowę.

Schinkel projektował nie tylko w Berlinie, ale w całych Prusach, np. kościół św. Mikołaja w Magdeburgu. Warto wspomnieć o licznych dziełach artysty rozsianych na dzisiejszych ziemiach polskich, poczynając od zamku w Kórniku, przy budowie którego wykorzystano szkice Schinkla, przez ratusz w Kołobrzegu, gmach rejencji w Bydgoszczy, pałac w Kamieniu Żąbkowickim, żeby wymienić tylko niektóre jego projekty. Już w 1830–1837 r. na podstawie projektu Ludwiga Persiusa i Friedricha Augusta Stülera wyniesiony został kościół św. Mikołaja w Poczdamie, do którego kopułę na podstawie projektu Schinkla dodano w 1843–1849 r. Było to ostatnie zrealizowane dzieło tego artysty.

Obok wielkich inwestycji warto wspomnieć o ciekawych pomniejszych projektach. W Meklemburgii w 1793 r. powstał pierwszy kurort nad Bałtykiem, gdzie piękne wille i hotele w stylu klasycystycznym w początku XIX w. projektował uczeń Langhansa, Carl Theodor Severin. W kolejnych dziesięcioleciach na pomorskim wybrzeżu Bałtyku pojawiły się kolejne kurorty wznoszone

³⁵² Tamże, s. 148–150.

w podobnym stylu, jak Sopot. Charakterystycznym elementem dziewiętnastowiecznego krajobrazu architektonicznego wybrzeża stały się też latarnie morskie. XIX wiek to epoka, kiedy pojawiły się wczasy i turystyka, a z tym wyjazdy nad morze i pozostający w pamięci charakterystyczny nadmorski krajobraz³⁵³.

Najważniejszym uczniem Schinkla, kontynuującym jego dzieło w Prusach, był Friedrich August Stüler (1800–1865), który jako architekt królewski wybudował w Berlinie kilka kościołów w różnej stylistyce, ale przede wszystkim Nowe Muzeum (1843–1855). To ostatnie wzniesione zostało na wyspie na Szprewie, obok Starego Muzeum, w surowym stylu klasycystycznym, z nowoczesnym zastosowaniem konstrukcji żelaznej. W ten sposób zapoczątkowana została Wyspa Muzeów, rozwijana dalej w przyszłości. Już Stüler planował budowę w tym miejscu kilku budynków, ale zrealizowane to zostało dopiero po jego śmierci. W latach 1866–1876 Johann Heinrich Strack zaprojektował tam Galerię Narodową³⁵⁴.

Styłem najpopularniejszym w tym czasie w Prusach był neogotyck, najpierw jako maniera, w której wznoszone były kościoły, w największym stopniu katolickie, także jednak protestanckie. Znanym katolickim orędownikiem neogotyku w Prusach był August Reichensperger (1808–1895). Z kolei protestanci wzorowali się na Anglii, gdzie neogotyck był w modzie. Kościołów budowano dużo ze względu na gwałtowny rozwój miast i szybki przyrost demograficzny, ale także myślano o nich w kategoriach walki z postępującą laicyzacją społeczeństwa. Ogromny wpływ na kształt architektury swoich czasów wywierał Fryderyk Wilhelm IV, który interesował się tym tematem, chociaż zupełnie nie znał się na problemach współczesnej mu architektury. Zabiegał za to o przywrócenie średniowiecznej formy zamków Hohenzollernów, doprowadził do budowy oranżerii w Sanssouci w latach 1851–1860, na której kształt silny wpływ wywarły włoskie podróże króla, jednak większość jego architektonicznych fantazji nie została zrealizowana. Tak było z projektem wielkiej katedry w Berlinie, która miała być pomnikiem Prus. W prace zaangażowani zostali architekci Friedrich August Stüler, Ludwig Persius, Hubert Oswald Stier i Anton Hallmann. Budowę wielokrotnie zaczynało i przerywano, i tak do śmierci króla.

Do innych znaczących architektów pruskich tego czasu należeli Ferdinand Hesse (1795–1876), który w oparciu o szkice króla przebudowywał zamek w Poczdamie i budowle w Sanssouci, uczeń Schinkla Ferdinand Heinrich von Arnim (1814–1866) i Albert Schadow (1797–1869). Wspomnieć też trzeba kolejnych uczniów Schinkla – Carla Ferdinanda Langhansa (1782–1869)

³⁵³ B. Mansfeld, *Sztuki plastyczne i architektura*, w: *Historia Pomorza*, t. 3, cz. 3, s. 26; H. Klotz, *Geschichte der deutschen Kunst*, t. 3, s. 104–105.

³⁵⁴ P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1760–1848*, s. 275; tenże, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, s. 77.

i Eduarda Knoblauch (1801–1865). Duży wpływ na prace architektów pruskich wywierało nadal dziedzictwo Schinkla, który opracował podstawowe rozwiązania w zakresie klasycyzmu, neogotyku i stylu arkadowego, jego wizytówką pozostał jednak Renesans helleński. Jego następcy silniej zróżnicowali bryły budynków, zastosowali zapożyczenia z Renesansu włoskiego i bogatsze zdobienia³⁵⁵.

Pokolenie uczniów Schinkla trzymało się jednak jeszcze w zasadzie surowego, pruskiego stylu swego mistrza, inaczej natomiast było z pokoleniem jego wnuków. Wzrost zamożności nowej generacji burżuazji i przyjęcie przez nią arystokratycznego habitusu stworzyły też nowe wymagania w architekturze, która miała demonstrować przepych, ozdobną i wyrafinowaną formą. Friedrich Hitzig (1811–1881) – jeszcze z pokolenia uczniów Schinkla – projektował zabudowę ulicy Wiktorii w Tiergarten w stylu helleńskiego renesansu, jednak inwestor wymusił na nim zmiany dostosowane do indywidualnych upodobań mieszczańskich zleceniodawców. Polegały one na wprowadzeniu ozdobności i wrażenia przepychu w postaci loggii, wykuszy, tarasów, altan z rustykalnymi, olśniewającymi cokołami, bogato zdobionymi nadokiennikami i balustradami. Zauważał tę kiczowatość Theodor Fontane, a Julian Ochorowicz, odwiedzivszy Berlin, pisał: „Co krok to żołnierz, wojsko sztywne, ale z rycerską postawą. Ruch znaczny – na bocznych ulicach śmiecie. Doróżkarze wyglądają jak rozbójnicy. Kobiety brzydkie, niezgrabne, ale postrojone. Prawdziwe berlinki. Wszędzie bogactwo – nigdzie gustu”³⁵⁶. Nie inaczej czytamy u Józefa Ignacego Kraszewskiego w 1874 r. w opisie willi w Tiergarten: „Salon urządzony był po niemiecku – wiele pretensji, a mało smaku”³⁵⁷. W powieści z 1883 r. dostrzegł Kraszewski w Berlinie wszędzie cechy militarne go stylu i wojskowego drylu. Zupełnie inaczej Bolesław Prus, który w 1895 r. pisał, że nie ma zamiaru być jeszcze jednym Polakiem, który „dowcipnie zakpi sobie z Prusaków”. Był pod ogromnym wrażeniem Berlina, który go oczarował. Pisał, że to „ognisko cywilizacji. [...] Berlin jest znakomicie bogatszym od Warszawy. Widać to po ludności czysto i zamożnie ubranej, po strojach kobiet [...] po domach. Domy berlińskie są wyższe od naszych. Są budowane jeżeli nie z kosztowniejszych, to z pewnością z lepszych materiałów i mają daleko więcej ornamentów niż nasze”³⁵⁸. Jednak przesadna ozdobność kamienic i nadmiar sztukaterii drażnił i jego brakiem smaku i bezguściem. Jak pisał, wszystko tam większe niż w Warszawie. „I kufle, i kobiety”.

Ozdobność i neobarokowy przepych kontynuowali architekci jak Richard Lucae (1829–1877), Hermann Ende (1829–1907) i Wilhelm Böckmann

³⁵⁵ P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1760–1848*, s. 280; tenże, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, s. 75.

³⁵⁶ Cyt. za: T. Szarota, *Berlin w oczach Polaków*, s. 18.

³⁵⁷ Tamże, s. 20–21.

³⁵⁸ Tamże, s. 25–27.

(1832–1902). Friedrich Hitzig był też autorem nowego tonu w budownictwie publicznym. Przejawił się on w projekcie berlińskiej giełdy (1859–1863), która otrzymała odpowiadający ambicjom burżuazji pełen zbytku neobarokowy wystrój. Innym z kolei zjawiskiem architektonicznym, o którym trzeba wspomnieć, było upowszechnienie się budownictwa z surowej palonej cegły, w którym to stylu powstawały nie tylko kościoły, ale też zakłady produkcyjne, koszary, szkoły, szpitale etc. Ten styl wywodził się również od Schinkla i podkreślano jego mieszczański, oszczędny i racjonalny charakter. Do jego najważniejszych przedstawicieli należał Martin Gropius (1824–1880), który zaprojektował wiele kościołów i budynków publicznych, jak szpital miejski w Berlinie w latach 1868–1874. Kontynuowana też była zapoczątkowana przez Schinkla tradycja neogotyku, który uważano za podstawowy styl nie tylko w Prusach, ale i w Niemczech.

W drugiej połowie XIX w. zaczęto zwracać uwagę na ochronę zabytków, koncentrując się właśnie na dorobku Średniowiecza. Coraz większa liczba historyków sztuki i architektów zajmowała się tym tematem, przy czym w pracach tych widziano przede wszystkim pomoc dla architektów praktyków neogotyku. Do wybitnych specjalistów w tej dziedzinie należał Ernst Friedrich Zwirner (1802–1861), twórca katedry kolońskiej, który pochodził z miejscowości hutniczej Kotłarnia w dzisiejszym województwie opolskim i był synem mistrza hutniczego. Budowa katedry została zakończona po jego śmierci, ale według jego planów³⁵⁹.

Nowym zjawiskiem architektonicznym późniejszego XIX w., przed 1871 r. jeszcze nie tak mocno zarysowanym, o którym trzeba wspomnieć, był obskurny, chaotyczny miejski krajobraz epoki industrializacji. Rysunki go przedstawiające z podróży po Manchesterze z 1826 r. pozostawił Karl Friedrich Schinkel. Znacznie później zaczął się on upowszechniać i w Prusach. Wraz z industrializacją i powstaniem wielkiego miasta przemysłowego pojawiła się masowa, uboga i ponura zabudowa czynszowa (*Mietskaserne*). Nie dbano tu o estetykę, dom stawiano gęsto przy domu w głąb parceli, mieszkania były źle wietrzone, a ich podwórka pozbawione słońca, jak było w berlińskiej dzielnicy Moabit po 1861 r. Domów tych nie projektowali architekci, lecz przedsiębiorcy, którzy budowali solidnie, ale bez jakiegokolwiek przygotowania artystycznego. Intensywna migracja ludności wiejskiej do wielkich miast powodowała nadwyżkę popytu nad podażą mieszkań, co prowadziło do wzrostu cen i pogarszało warunki mieszkaniowe mniej zamożnych. Dla mieszkańców wielkich miast pojawiło się wtedy masowe idealistyczne marzenie wiejskiego sielskiego krajobrazu, a wielkie miasta nazywano niekiedy „chorobą Europy”. Musimy pamiętać, że do czasu licznych innowacji technicznych, przede wszystkim powstania kanalizacji (wodociągi w Berlinie zbudowano w 1852 r.) rozrastające się wielkie miasta

³⁵⁹ P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, s. 75–87.

nie były w bardzo wielu miejscach ani zdrowe, ani ładne, ani miłe, ani pachnące i w ich ocenie nie można się kierować tylko wizerunkiem imponującego artystycznie centrum.

Z czasem pojawiła się też wśród architektów i inżynierów refleksja, że rozwój struktury miejskiej musi przybrać kształt bardziej planowy, ale przebijająca się ona z trudem. Pojawiły się pierwsze próby zaradzenia dotkliwemu brakowi mieszkań. Powstawały towarzystwa samopomocowe, pozbawione jednak wystarczających środków. Profesor uniwersytetu Victor Huber utworzył w 1847 r. towarzystwo budowlane, które ze szlacheckich i burżuazyjnych datków wybudowało 290 mieszkań dla ludu, była to jednak kropla w morzu potrzeb. Filantropia nie była w stanie rozwiązać problemów społecznych, poprawiała jedynie samopoczucie bogatych.

Budownictwo mieszkalne było jednak bardzo zróżnicowane. Szczególnie reprezentacyjne były kamienice zamożnego mieszczaństwa wznoszone przez szkołę berlińską w stylu greckiego renesansu (Hitzig, Gropius, Lucae), albo w Kolonii przez Schmidta i Statza. Jednak również zwykłe domy czynszowe przybrały kształt całkiem estetycznych kamienic dla klasy średniej, drobno-mieszczaństwa i nawet proletariatu. Wille miały niejednokrotnie charakter barokowy, niosąc z sobą pseudofeudalną reprezentacyjność. Wielokrotnie ich kształt odwoływał się też do wzorów weneckich z XVI w., cechowała je monumentalność i dekoracyjność form. Stanowią one nawiązanie do stylu architektonicznego Schinkla. Przykładami mogą być zaprojektowane przez Martina Gropiusa (1824–1880) wille w Berlinie-Charlottenburgu.

Przekształceniu ulegała stopniowo cała struktura architektoniczna miast. W ich centrach powstawały kwartały przedsiębiorczości, administracji i rozrywki o nowym architektonicznie charakterze, wypierając historyczną zabudowę, z którą obchodzono się najczęściej bezceremonialnie, traktując jej wyniszczenie w kategoriach „postępu”. Ludność i rzemiosło, dawniej zajmujące te dzielnice, wypchnięci zostali na przedmieścia, które rozrastały się coraz szybciej, aby pomieścić pęczniejącą ludność miejską, gdzie bez ładu i składu, brzydko i chaotycznie zapełniano przestrzeń na zapleczu domów oficynami, szopami, warsztatami pracy i przedsiębiorstwami. Początkowo podobny brak organizacji charakteryzował budowę podmiejskich dzielnic willowych dla burżuazji, jak to unaoczniła kwartał zamieszkały przez bankierów na południowych obrzeżach Tiergarten po 1850 r. Coraz częściej w latach sześćdziesiątych powstawały otoczone zielenią kwartały bogatych domów na przedpolach miast, jak po 1868 r. Lichterfelde i Halensee na Grunewaldzie. Nastąpiło wyraźne zróżnicowanie zamożnych dzielnic willowych i obszarów przeznaczonych dla robotników. Należy przy tym podkreślić, że domy czynszowe często także były luksusowe i przeznaczone dla zamożnej klienteli: urzędników, prawników, lekarzy, profesorów oraz szlachty. Domy te do 1870 r. utrzymane były raczej w stylu klasycystycznym, wzbogaconym o elementy renesansowe. Ten przestrzenny rozrost

był możliwy dzięki nowym możliwościom komunikacji miejskiej, w tym rozwojowi sieci tramwajów i kolei.

Stopniowo zaczęła się bardziej systematyczna przebudowa miast. Na miejsce dawnych umocnień miejskich tworzone zwykle obsadzone zielenią planty (*Ring*). W Berlinie takiej znaczącej przebudowy dokonał w latach 1858–1862 inżynier James Hobrecht, który opracował też pięciokrotne powiększenie obszaru miasta. Plan zakładał utworzenie zmierzających koncentrycznie do centrum miasta szlaków komunikacyjnych, rozdzielonych kwartałami zabudowy, przeciętymi mniejszymi ulicami. W odstępach ulokowane zostać miały place, stanowiące punkt przecięcia ulic. Zasadą było wprowadzenie większej ilości światła do domów, likwidacja suterren i powiększenie podwórek. Był to plan nowoczesnego, zdrowszego miasta, ale jednocześnie przygotowanie pod uczynienie z Berlina największego miasta kamienic czynszowych w Niemczech. Z realizacją były jednak problemy ze względu na kwestie własności gruntu, przepisów, handlu i spekulacji gruntami, które kupowano nie po to, aby budować, lecz by je sprzedać etc., toteż problem zbyt gęstej, ciasnej i niezdrowej zabudowy miejskiej, mimo powstania nowych szerokich ulic, zachował w Berlinie trwały charakter i nadal brakowało światła, powietrza i przestrzeni do ruchu. Na szerszych ulicach pojawiło się nieco zieleni, zaczęto też tworzyć parki, które miały mieszkańcom wynagrodzić oddalenie od natury i stanowić jej namiastkę³⁶⁰.

Budowano coraz szybciej, łatwiej i taniej, dzięki doskonaleniu kapitalistycznej organizacji pracy, różnym wynalazkom, a przede wszystkim upowszechnianiu zastosowania cementu, betonu i konstrukcji żelaznych, co miało miejsce w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. Już w tej epoce powstało Nowe Muzeum Stülera, Giełda Hitziga, ratusz w Berlinie Hermanna Friedricha Wäsemanna. W 1860–1861 r. powstała więźba dachowa i wieże katedry kolońskiej, właśnie już jako konstrukcje żelazne. Od pierwszej wystawy światowej w Londynie w 1851 r. zaczęły się popularyzować okazałe hale wystawowe. Tego rodzaju w pełni przeszkloną budowlę długości 50 m wzniesiono z okazji Śląskiej Wystawy Przemysłowej we Wrocławiu w 1852 r. Coraz większą rolę odgrywała architektura przemysłowa, którą cechował trzeźwy praktycyzm i utylitaryzm, jak w wypadku huty żelaza Borsiga w Berlinie-Moabitz z 1847–1850 r. Wraz z powstaniem kolei w krajobrazie miejskim pojawiły się coraz bardziej imponujące budynki dworców kolejowych. Na wzór angielski zaczęto budować wielkie hale zadaszające perony. W stylu neogotyckim w latach 1855–1857 został zrealizowany projekt dworca Wilhelma Grapowa we Wrocławiu. W latach 1866–1867 powstała hala dworca Ostbahn z czterdziestometrowym oszklonym dachem. Architekci obawiali się, że nowa technika

³⁶⁰ H. Klotz, *Geschichte der deutschen Kunst*, t. 3, s. 78–83; H. Lützel, *Deutsche Kunst*, s. 347; P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, s. 53–61.

i możliwości przytłoczą wymiar estetyczny budownictwa. Franz Kugler dowodził, że o fabrykach można powiedzieć wszystko, tylko nie to, że mają coś wspólnego ze sztuką³⁶¹.

Spośród rzeźbiarzy czołową rolę odegrał uczeń Gottfrieda Schadowa, Christian Daniel Rauch (1777–1857). Dzięki bliskim kontaktom z Wilhelmem von Humboldtem, który był jego mentorem, otrzymał zamówienie na grobowiec królowej Luizy. Od tego czasu lista zleceniodawców zaczęła rosnąć. Wykonywał we współpracy z Schinklem posągi do Nowego Odwachu w Berlinie. Jego wielkim projektem był konny posąg Fryderyka II w Berlinie przy Unter den Linden (1839–1851). Już wcześniej królowie pruscy rozpisywali konkursy na taki posąg: w 1791, 1797 i 1806 r. Projekty przedstawiali m.in. Schadow, Langhans, Gilly i Schinkel. Projekt Raucha występował przeciwko najpopularniejszemu w Prusach stereotypowi „Starego Fryca” w trójrożnym kapeluszu i o lasce, upiększając go w stylu biedermeieru. Ten wyidealizowany mieszczański styl pomników przez uczniów Raucha miał się spopularyzować następnie w całych Niemczech, gdzie zapanowała pomnikomania. W samym Berlinie do 1905 r. wzniesiono ich trzysta. Należy zauważyć zasadniczą zmianę w zakresie budowy pomników w XIX w. Jeżeli w epoce feudalnej upamiętniano przede wszystkim lokalnych wodzów i władców, teraz pojawiły się w znacznej liczbie pomniki ludzi wybitnych w sferze ducha, chociaż szło to z oporami i nadal wśród bohaterów pomników dominowali „patrioci”. Jeszcze w 1828 r. Fryderyk Wilhelm III zakazywał budowy pomnika filantropa Augusta Hermanna Franckego w Halle, tłumacząc, że osoby cywilne powinny się czcić inaczej niż władców. W końcu pomnik Franckego postawiono, ale nie przed jego sierocińcem, a ukryty w podwórzu. Jednym z powodów popularyzacji pomników był z pewnością romantyczny kult geniuszów, rozciągnięty teraz obok władców i wodzów na ludzi sztuki i nauki. Osobnym problemem były pomniki narodowe, jak wzniesiony po wojnach napoleońskich neogotycki pomnik (Kreuzberg-Denkmal) na wzgórzu Kreuzberg według projektu Schinkla. Schinkel po raz pierwszy odwołał się tutaj do gotyku jako stylu „autentycznie niemieckiego”, nawiązując do stylistyki maswerkowego gotyku katedr w Kolonii i Strasburgu³⁶².

³⁶¹ P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, s. 66–73.

³⁶² H. Klotz, *Geschichte der deutschen Kunst*, t. 3, s. 175–176, 192, 194; H. Lützel, *Deutsche Kunst*, s. 382; H. Salmi, *Europa XIX wieku*, s. 37–52.

Malarstwo i sztuki użytkowe

Wiek XIX w. w malarstwie pruskim rozpoczął się od stylu klasycystycznego, którego Berlin stał się ośrodkiem ważnym w skali Niemiec już w okresie rządów Fryderyka Wilhelma II. Działał tam Asmus Jacob Carstens, a po 1815 r. Karl Friedrich Schinkel, znany bardziej jako architekt.

W malarstwie po 1848 r. ważną rolę odegrał realizm, który kładł nacisk na autentyczność i wiarygodne odzwierciedlenie świata, także ruchu, światła i powietrza. Do realistów należeli w Prusach Adolph Menzel i Wilhelm Leibl z Kolonii, który jednak swoją karierę związał z Monachium. Spośród klasycystów i romantyków w Prusach wymienić można przede wszystkim Petera von Corneliusa. Berlin nie był jednak po 1848 r. ważnym centrum malarstwa, a za takie uznać należy raczej Monachium, które oddziaływało na Wiedeń i Pragę, gdy pruski Düsseldorf na Frankfurt nad Menem i Drezno.

W epoce *biedermeieru* w Berlinie znaczącą rolę odgrywał malarz dworski Franz Krüger, który pozostawił po sobie liczne portrety stolicy Prus, z obrazami ukazującymi sceny ludowe, grupy ludzi i zwierzęta. W Berlinie działali również ukazujący sceny uliczne Eduard Gaertner i Johann Erdmann Hummel. Rysownikiem berlińskich typów i humorystycznych scenek był Franz Burchard Dörbeck³⁶³. Wzrosła ranga pejzaży, ale nadal znaczącą rolę odgrywało dawniej wiodące malarstwo religijne, kierujące się ku przyjaznemu malarstwu katolicyzmu. Do nurtu nazwanego Nazareńczykami należał pochodzący z Düsseldorfu Cornelius, który pracował częściowo w Monachium, a od 1841 r. w Berlinie, gdzie zmarł. Był katolikiem, jednak zabiegał o porozumienie z protestantami i w ten sposób znalazł uznanie u Fryderyka Wilhelma IV. Cała grupa pruskich Nazareńczyków funkcjonowała w Düsseldorfie. Nazareńczycy poprzez kierowanie się w stronę religii walczyli z wyobcowaniem człowieka przez nowoczesną cywilizację. W ich sztuce pobrzmiewały echa średniowiecznego uniwersalizmu. W Nadrenii zaprojektowali neogotycki kościół w Remagen, którego wnętrze pokryte zostało cennymi obrazami wykonanymi przez Ernsta Degera, Karla

³⁶³ *Geschichte Berlins*, t. 1, s. 536.

Müllera, Andreea Müllera i Franza Ittenbacha. Obrazy przedstawiały życie Jezusa, Marii i świętych. Warto zwrócić uwagę, że przedsięwzięcie było zorganizowane w latach 1843–1853 przez katolickiego barona Franza Egona von Fürstenberg-Stammheim jako manifestacja przeciwko pruskiemu panowaniu w Nadrenii po 1815 r.

Innym nurtem malarstwa było szczególnie ważne w okresie biedermeieru mieszczańskie malarstwo portretowe, w którym uwidaczniało się znaczenie indywidualizmu i prywatności. Istotne były też portrety rodzinne. Wizerunek dziewiętnastowieczny przeciwstawiał się dawnemu portretowi tradycyjnemu, który przede wszystkim miał charakter zbyt oficjalny i reprezentacyjny oraz zrytualizowany. Tego rodzaju intymny portret swoich rodziców stworzył pochodzący z Wołogoszczy Philipp Otto Runge³⁶⁴.

Ogromne znaczenie miało w XIX w. malarstwo historyczne, które było w tym stuleciu przejawem zwrotu całej kultury w stronę przeszłości, a co ujawniło się w dominacji historyzmu. Malarze często przed przystąpieniem do pracy oddawali się historycznym studiom, aby podobnie jak zawodowi badacze tworzyć „jak w istocie było”. W Prusach malarstwo historyczne reprezentował urodzony we Wrocławiu niewysoki (1,4 m) Adolph Menzel (1815–1905), który pochodził z rodziny drobnomieszczańskiej. Pomijając półroczne studia, był on samoukiem. W 1830 r. pojawił się jako student akademii w Berlinie, już w 1843 r. był nadwornym malarzem Hohenzollernów, a w 1856 r. profesorem Berlińskiej Akademii Sztuki. Po raz pierwszy stał się znany publiczności w 1833 r. ze swych ilustracji do dzieła Franza Kuglera *Historia Fryderyka Wielkiego*. W wydaniu dzieł Fryderyka II znalazło się 200 jego drzeworytów. Najważniejsze obrazy artysty przedstawiały właśnie tego króla Prus i były to prace *Koncert na flecie w Sanssouci*, *Hold stanów śląskich* i *Spotkanie Fryderyka II z Józefem II w Nysie*. Mniej znane jest, że Menzel był też prekursorem impresjonizmu w Prusach, pozostawił także jeden z pierwszych obrazów robotników w Królewskiej Hucie w Chorzowie. Wstrząsające wrażenie sprawia jego bardzo naturalistyczny obraz *Trzej polegli żołnierze w szopie*. Jak pisze Heinrich Klotz, jest to dzieło o drastyczności nieznannej jeszcze w XIX stuleciu, które zapowiadał okropności XX w.³⁶⁵ Krytycznie do tematyki społecznej z kolei nawiązywała twórczość grupy związanej z Akademią Sztuk Pięknych w Düsseldorfie, do której należały obrazy pochodzącego z Królewca Carla Wilhelma Hübnera *Śląscy tkacze* z 1844 r. czy Johanna Petera Hasenclevera *Robotnicy przed magistratem* z 1848 r.

³⁶⁴ H. Klotz, *Geschichte der deutschen Kunst*, t. 3, s. 150–154; M. Wawrykowa, *U progu nowoczesności*, s. 245; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 558–559; P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1760–1848*, s. 302–303.

³⁶⁵ H. Klotz, *Geschichte der deutschen Kunst*, t. 3, s. 162, 177–181; P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, s. 132; tenże, *Geschichte der deutschen Kunst 1760–1848*, s. 308.

Wspominaliśmy Menzla, jako portrecistę Fryderyka II. Temat ten mieścił się w bardzo popularnym w XIX w. nurcie kultu geniuszy, który owocował mnóstwem dzieł przedstawiających wybitnych władców, jak Wielkiego Elektora Fryderyka Wilhelma, Karola Wielkiego, wodzów, jak Gebhard Leberecht von Blücher, uczonych i pisarzy. Menzel stworzył np. w 1858 r. wielki obraz przedstawiający spotkanie Blüchera z Wellingtonem po bitwie pod Waterloo. Bez wątplenia to malarstwo historyczne było elementem kształtującej się tożsamości narodowej i historycznej, a także rozgrywki politycznej. Warto wskazać np. na popularność postaci uczonego Galileusza, ale przedstawianego w kontekście religijnym jako ofiara Kościoła katolickiego w więzieniu. Bardzo interesujący jako bohater portretów był Marcin Luter. Do kolejnych tematów obrazów historycznych należały wojna trzydziestoletnia, rewolucja w Anglii, wojna wyzwoleńcza 1813–1815 r. Ważne miejsce zajmowała też popularyzacja w malarstwie idei narodowej, przez liczne dzieła przedstawiające blond walkirię jako alegorię Germanii. Do tego pomysłu nawiązał Menzel, malując alegorię Borussi w 1868 r. Liczne obrazy przedstawiały bieżące wydarzenia, jak wojnę prusko-austriacką 1866 r. czy francusko-pruską z 1870 r. i często wykorzystywane były w postaci grafik w prasie. Słaby rezonans w malarstwie znalazła natomiast rewolucja 1848 r. Wspomnieć można drzeworyty pochodzącego z Aachen Alfreda Rethela, dające konserwatywne i krytyczne spojrzenie na wydarzenia Wiosny Ludów. Nadreńczyk Johann Peter Hasenclever w obrazie *Zakłócony nocny spokój* z 1849 r. dał satyrę stanu mieszczaństwa po klęsce 1848 r. Obraz przedstawia parę małżeńską wyrwaną w środku nocy ze snu w drzwiach domu. Niemiecki Michałek stoi w szlafmocy na głowie, a z latarnią i flintą w rękach i wypatruje intruza, który grozi domowi. Tym napastnikiem okazuje się być jedynie kot. Znacznie silniejszy był nacisk elit na forsowanie malarstwa patriotycznego, opiewającego narodową historię, rodzimy krajobraz, także życie ludu, które też bardziej niż dotąd miało być skierowane do najuboższych. Do malarzy historycznych należała cała szkoła Wilhelma Schadowa z Düsseldorfu, do której zaliczyć można m.in. Friedricha Lessinga, Theodora Hildebrandta i Karla Ferdinanda Sohna.

Specyficzną dziedziną było malarstwo ściennie w budynkach publicznych, przede wszystkim muzeach, teatrach, ratuszach, kościołach i pałacach. Poważne zamówienia pochodziły też od zamożnej burżuazji, jednak głównym mecenasem tego rodzaju sztuki pozostawał nadal dwór i Kościół. I tak np. Fryderyk Wilhelm IV zaangażował bardzo popularnego w tym czasie malarza niemieckiego Wilhelma von Kaulbacha do przyozdobienia ścian klatki schodowej Nowego Muzeum w Berlinie, za co ten otrzymał ogromne honorarium. Artysta cieszył się wielkim wzięciem, bo malował reprezentacyjnie i efektownie, otrzymywał więc dużo zleceń na obrazy na ścianach. Adolph Menzel z kolei w 1855 r. przyozdobił refektarz zamku malborskiego portretami wielkich mistrzów Siegfrieda von Feuchtwangera i Ludgera von Braunschweig. Malarstwo ściennie

było silnie związane z wątkami historycznymi i Kaulbach nawet powiedział, że „historia jest religią naszych czasów” i „historię musimy malować”³⁶⁶.

Wracając do pejzaży, *landschaft* stał się najpopularniejszym tematem malarstwa umieszczanego przez mieszczan na ścianach swoich domów. Wynikało to z ogromnej popularności natury. Wobec coraz większego oddalenia od niej w coraz bardziej rozległych miastach, natura stawała się dobrem coraz rzadszym i bardziej pożądanym, fakt ten ujawniał się też w wypadku literatury, o czym piszę w innym miejscu. Wprawdzie centrum malarstwa pejzażowego było Monachium, jednak i w Prusach, w Berlinie czy Düsseldorfie, którego szkołę malarską utworzył Wilhelm Schadow, można znaleźć znakomitych przedstawicieli tego gatunku. Wielkiej klasy pejzażystą i reprezentantem romantyzmu i symbolizmu był Caspar David Friedrich, chociaż jego związek z Prusami jest luźny, bo urodził się w Greifswaldzie, a całe życie spędził w Dreźnie³⁶⁷. Z Berlinem był natomiast związany urodzony w Cottbus znany pejzażysta Carl Blechen (1798–1840), który był malarzem berlińskich podwórek, mniej ważnych i przypadkowych obiektów, przez co dawał wgląd w codzienność miasta.

Pejzażyści zwykle zachwycali się rodzimym krajobrazem, ale nie zawsze tak było. Pochodzący z Gdańska Eduard Hildebrandt pozostawił po sobie liczne owoce malarskie odległych podróży do Brazylii, Egiptu czy Ameryki Południowej, dokąd popłynął dzięki wsparciu finansowemu dworu pruskiego. Trzeba też powiedzieć, że w malarstwie pejzażowym dominowały krajobrazy natury, a mało było przedstawień krajobrazu fabrycznego i przemysłowego. Ważne były natomiast pejzaże miejskie, które tworzyli w Berlinie Eduard Gärtner i Carl Graeb. W krajobrazie alpejskim wyspecjalizował się pochodzący z wielkopolskiego Koźmina hrabia Eduard Stanislaus von Kalckreuth.

Innym popularnym gatunkiem malarstwa dziewiętnastowiecznego w Prusach było malarstwo rodzajowe, którego mocną reprezentację posiadał Düsseldorf, gdzie działali Johann Peter Hasenclever, Carl Wilhelm Hübner i Rudolf Jordan. W Berlinie szkołę malarstwa rodzajowego tworzyli m.in. Johann Erdmann Hummel, Eduard Gaertner i Franz Krüger. Malarstwo rodzajowe przedstawiało zwykle sceny z życia codziennego mieszczan i chłopów, aczkolwiek ci ostatni byli w tego rodzaju dziełach przedstawiani w sposób lukrowany, wyidealizowany i sentymentalny, w odświętnych strojach ludowych. Te idylliczne sceny wiejskie tworzone były jako kontrast do mniej estetycznego przemysłowego krajobrazu miejskiego i robotników. Wśród nich liczne przedstawienia dokumentują ludową pobożność – chłopów w kościołach, modlących się w domu etc. Pojawiali się też artyści dokumentujący pracę ludu, przy czym dominował motyw żniw. Takie parafiańskie sielanki były modne wśród zamożnego mieszczaństwa. Dużo rzadsze są sceny pracy robotników przemysłowych. Menzel

³⁶⁶ P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, s. 127.

³⁶⁷ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866*, s. 562–563.

pozostawił po sobie wiele przedstawień rzeczywistości berlińskiej: ogrodów, opery, ogrodu zoologicznego, teatru. Wraz z umasowieniem podróży i turystyki pojawiła się też znaczna ilość malarstwa rodzajowego poświęconego temu tematowi. Modnym tematem przedstawień stały się balony, statki parowe i lokomotywy. Z czasem uformowało się nie tak wyidealizowane malarstwo realistyczne, mające bardziej etnograficzny posmak, którego reprezentantem był urodzony w Kolonii Wilhelm Leibl, chociaż później związany był on z Monachium. Do malarstwa rodzajowego należały także obrazy i grafiki zawierające krytykę społeczną, jak prace berlińczyka Ludwiga Loefflera ukazujące nędzę i konflikty społeczne³⁶⁸.

W recepcji malarstwa ważną rolę odgrywały także innowacje techniczne. W okresie reformacji w Niemczech przełomowe okazały się drzeworyt i miedzioryt, w 1796 r. pojawiła się natomiast litografia wynaleziona w Niemczech przez Aloisa Senefeldera. W samych Niemczech miała ona mniejsze znaczenie, w Prusach korzystali z niej Schadow, Schinkel i Menzel. Gazety ilustrowane, które pojawiły się w latach czterdziestych, zaczęły posługiwać się litografią w celu ilustrowania aktualnych wydarzeń, co było istotne podczas rewolucji 1848 r., kiedy dużego znaczenia nabrała karykatura polityczna. W całych Niemczech upowszechniane były ilustracje propagandowe, jak kolorowana litografia przedstawiająca rozstrzelanie Roberta Bluma. Ciągłe jednak popularniejsze były ilustracje drzeworytnicze.

Ważną konkurencją dla malarstwa stała się fotografia, którą wynaleziono w 1826 r. Już przed tym wynalazkiem można było jednak oglądać obrazy za pomocą latarni magicznej i fotoplastykonów. Rzadko też mamy świadomość, jaką popularnością przed wynalezieniem fotografii cieszyło się malarstwo portretowe, które dawało znacznie większe możliwości idealizowania portretowanego, niż zdjęcia. Berlin, obok Wiednia i Hamburga, był jednym z głównych niemieckich centrów tego gatunku epoki biedermeieru. W okresie 1820–1850 w samym tylko Berlinie funkcjonowało 470 malarzy, zajmujących się tą formą sztuki. Wilhelm Hensel (1794–1861) namalował 400 olejnych portretów, co wskazuje na ogromne zapotrzebowanie na ten gatunek malarstwa. W rodzinie mieszczańskiej, bo była to namiętność typowa dla tej warstwy społecznej, posiadanie portretu stało się ważną ambicją. O ile portrety cechowała zwykle prostota, to popiersia często przesada i antyczna stylizacja. Barokowy patos i czasami pompatyczność pojawiał się raczej w wypadku portretów arystokratycznych, co nieco wpłynęło na portret mieszczański w okresie późnego biedermeieru. Należy pamiętać, że malarstwo portretowe obejmowało także ważny nowy gatunek: portret dziecięcy, związany z waloryzacją dzieciństwa, przykładem którego początków może portret syna Rungego, Zygmunta, a następnie portret rodzinny. Spośród ważnych portrecistów wymienić trzeba Franza von

³⁶⁸ P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, s. 170–175.

Lenbacha, wprawdzie monachijczyka, który był jednak autorem licznych portretów Bismarcka, i syna prezydenta kamery pruskiej francuskiego pochodzenia, Hansa von Marées³⁶⁹.

Wreszcie rzadko mówi się o tym, że większość malarzy nie kierowała się pragnieniem innowacji artystycznych, ale koniecznością zarobku i podążała za gustami zamożnej klienteli. Równie wielu było takich, którzy po ukończeniu pięcioletnich studiów malarskich nie mogli sprzedać swoich prac wobec znacznej ich nadprodukcji na rynku w stosunku do popytu i klepali biedę. I tak na akademickiej wystawie malarstwa w Berlinie w 1834 r. przedstawiono 1305 prac, z których sprzedano zaledwie 89. Z tego król nabył 17 obrazów, księżęta 14, Pruski Związek Sztuki 26, a osoby prywatne 32³⁷⁰.

Ważną nową instytucją, która pojawiła się w końcu XVIII w., były muzea, służące do przechowywania pozyskanych dzieł sztuki. One również były przejawem wzrostu znaczenia historii, pamięci historycznej i jej dyfuzji w narodzie, który w XIX w. pojawił się w postaci ponadklasowej. Pierwszą taką publiczną placówką w Europie stał się w okresie francuskiej rewolucji Luwr, berlińskie Stare Muzeum Schinkla powstało w latach 1823–1830. Był to zarówno skarbiec, jak i instytut kształcenia, sakralizowany jako świątynia sztuki. Taką rolę odgrywała monumentalna rotunda. Muzea powstały w tym samym momencie, kiedy narodził się wolny rynek sztuki, na którym dzieło sztuki jest obiektem handlowym. Wśród jego nabywców znalazły się teraz muzea. Kluczową rolę w polityce muzealnej odgrywało w Prusach Ministerstwo Wyznań. Władze pruskie politykę w zakresie sztuki zaczęły uważać za obowiązek państwa, jednak we wczesnym XIX w. w tych sprawach dominował jeszcze indywidualny gust króla Fryderyka Wilhelma III, który sam robił ważne zakupy, np. w Paryżu kupił wczesnobarokowe włoskie obrazy za 540 tys. franków. Tych malarskich zdobyczy było więcej, tak że w 1816 r. na salach Berlińskiej Akademii pojawiło się 170 nowo nabytych przez króla obrazów. W ciągu całego swojego panowania król nabył dla muzeów ze swej szkatuły 870 obrazów, rysunków, kopii, rzeźb i prac kamieniarskich. Wprawdzie gusty królewskie nie bardzo pokrywały się z upodobaniami mieszczaństwa, na razie jednak polityka kulturalna państwa w tym zakresie nie miała żadnych innych podstaw finansowych. W 1821 r. z budżetu państwa miano wyasygnować 100 tys. talarów na zakupy dzieł sztuki do muzeów, na wystawy i opiekę nad eksponatami, ale nic z tego nie wyszło. W administracji sztuką w resorcie wyznań również sytuacja była nieciekawa, gdyż nie było tam ani jednego etatu radcy. Znacząca była jednak operacja nabycia przez państwo pruskie prywatnych zbiorów angielskiego kupca

³⁶⁹ W. Geismeyer, *Biedermeier*, Leipzig 1986, s. 111–112, 167–168; H. Klotz, *Geschichte der deutschen Kunst*, t. 3, s. 165–167; H. Lützel, *Deutsche Kunst*, s. 404; H. Salmi, *Europa XIX wieku*, s. 100–101; P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, s. 176, 190 i n.

³⁷⁰ H. Klotz, *Geschichte der deutschen Kunst*, t. 3, s. 202.

i kolekcjonera sztuki Edwarda Silly'ego, którego zbiory obejmowały 3 tys. obrazów znakomitego malarstwa włoskiego, staroniemieckiego i staroniderlandzkiego. Transakcja opiewała na ogromną sumę 500 tys. rtl i jej wielkim krytykiem był kanclerz Hardenberg. Ostatecznie kolekcja została zakupiona ze skatuli królewskiej i stała się podstawą zbioru w Królewskim Muzeum Sztuki w Berlinie³⁷¹.

W XIX w. zaszły też znaczne zmiany w zakresie sztuki użytkowej. Przede wszystkim zmieniły się wnętrza mieszczańskie. Bardzo drogie dawniej meble z czasem zaczęły być produkowane w coraz bardziej masowy sposób, a w ślad za tym dostępne dla kieszeni średniej klasy. Ściany mieszkań przyozdobiły papierowe tapety, a tkaniny tylko w zamożniejszych domach. Często też jednak ściany malowano, zwykle jednokolorowo w jasne barwy. Mieszczańskie meble biedermeierowskie były proste i bezpretensjonalne. Do najpopularniejszych należały sekretarzyki, komody i oszklone szafy. Szczególną rolę odgrywały duże stoły pokojowe, zwykle okrągłe, chociaż nierzadko i prostokątne, które miały powodować rodzinną bliskość. Do obowiązkowych reprezentacyjnych mebli salonu należała także witryna, będąca swego rodzaju symbolem mieszczańskiego statusu, służącym do przechowywania kosztowności ze szkła, porcelany czy metalu. Centrum meblarstwa był Wiedeń, jednak Berlin również odgrywał znaczącą rolę. Poza tym kopiowano wzory francuskie, które w XIX w. stopniowo były wypierane przez wzornictwo brytyjskie, tak że w Berlinie pracowało wielu stolarzy, którzy uczyli się w Anglii, albo tylko wykorzystywali angielską estetykę, lecz wystarczyło im to, aby określać swoje zakłady jako „Englische Stuhl- und Kabinettmacher”. W XVIII w. do produkcji mebli używano chętnie mahoni, był jednak drogi, więc na potrzeby mieszczan w XIX w. wykorzystywano tańsze rodzaje drewna, jak bukowe. Do mahoni powrócono później, w bardziej reprezentacyjnej fazie biedermeieru.

Mieszczańskie berlińskie dwa pokoje z przykładowego mieszkania z 1828 r. były dosyć obszerne i stylizowane klasycystycznie, co było powszechne. W jednym położona była niebieska tapeta, w drugim kwadratowy ornamentowy wzór, na podłodze w obydwóch klepki parkietowe. Środek pokoiów był wolny, a meble stały pod ścianami. W późnym biedermeierze meble stały się bardziej reprezentacyjne, masywne i rozłożyste, odzwierciedlając większą zamożność i dobrobyt życia mieszczańskiego. Zazwyczaj jednak meblowano pomieszczenia oszczędnie. Pojawiły się praktyczne stoły o regulowanej wysokości blatu, albo z blatami podnoszonymi pionowo przy ścianie, co dawało oszczędność miejsca, a także wnętkowe oszklone szafki. Naczelną zasadą mebli biedermeierowskich była praktyczność, a nie wykluczało ich zdobiącej estetyki. Jeszcze jednak w okresie mody empirowej meble miały swoje charakterystyczne stałe miejsca, niezależnie

³⁷¹ B. Holtz, *Das Kultusministerium und die Kunstpolitik*, s. 408–413; H. Klotz, *Geschichte der deutschen Kunst*, t. 3, s. 52–53; W. von Ungern-Sternberg, *Medien*, s. 409–410.

od okoliczności, teraz to uległo zmianie i decydować zaczęła potrzeba i gust, chociaż i tu pojawiły się pewne konwencje. Ważnym elementem sztuki użytkowej były wyroby szklane, których centrum produkcji był Śląsk.

W zakresie mody ubraniowej całe Niemcy wraz z Prusami nadal podlegały wzorom francuskim i angielskim. W okresie rewolucji francuskiej kobiety odrzuciły ciężkie obszerne suknie osiemnastowiecznej arystokracji i zapanowała na krótko moda na lekkie, cienkie i głęboko wycięte suknie w stylu „greckim”, zastąpiona następnie przez ubrania bardziej obyczajne i powodujące mniej przeziębień. W wypadku mody męskiej obowiązywały ciemne i stonowane tkaniny w stylu bardziej narzucanym przez wzorce angielskie, gdy krój sukni pochodził raczej z Paryża.

CZĘŚĆ 3

Lata 1871–1933

Rodzina, praca i warunki materialne

Spadek urodzeń i spadek śmiertelności

W sytuacji rodziny w Prusach bardzo ważne zmiany zaszły pod koniec wieku XIX. Następowaly one we wszystkich zaawansowanych cywilizacyjnie krajach Europy, choć we Francji były widoczne już wcześniej, od początku stulecia. Dramatycznie spadała liczba urodzeń, w rodzinie stopniowo z średnio sześciorga–ośmiorga do dwojga–trojga dzieci. To negatywne zjawisko występowało też na niezbyt nowoczesnych i tradycjonalistycznych ziemiach polskich. Tak było pod koniec XIX w. na Górnym Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu, ale jednak przede wszystkim w większych miastach, jak Gdańsk, Poznań czy Bydgoszcz¹. W 1816 r. w Berlinie na tysiąc mieszkańców przypadały 33 urodzenia, tak samo w 1890. Podobnie było w całych Prusach – w 1816 r. – 42, w 1890 – 37. Od tej daty jednak wyraźnie widoczny jest narastający kryzys, tak że w roku 1936 w Berlinie było o połowę mniej urodzeń, bo 15 na tysiąc mieszkańców, a w całych Prusach 20². Jak uważa James Woycke, spadek urodzin zdecydowanie bardziej widoczny i szybszy był w prowincjach protestanckich³.

¹ A. Maziarz, *Tradycyjna rodzina górnośląska w XIX i na początku XX wieku*, w: *Rodzina na Śląsku w XIX i na początku XX w.*, red. A. Dawid, A. Maziarz, Opole 2011, s. 57; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1: *Arbeitswelt und Bürgergeist*, München 1990, s. 54–55; A. Gestrich, *Neuzeit*, w: A. Gestrich, J.-U. Krause, M. Mitterauer, *Geschichte der Familie*, Stuttgart 2003, s. 438–439; R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. 2, Warszawa 1987, s. 68–76; A. Gestrich, *Geschichte der Familie im 19. und 20. Jahrhundert*, München 1999, s. 21; S. Kowal, *Spoleczeństwo Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego w latach 1871–1914. Przemiany demograficzne i społeczno-zawodowe*, Poznań 1982, s. 22–23; D. Szudra, *Ludność pruskiej prowincji Pomorze. Przemiany w ruchu naturalnym i migracyjnym w latach 1914–1939*, Szczecin 2005.

² W.H. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 93; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 4, München 2003, s. 231; C. Diesel, *Kinderzahl und Staatsräson. Empfängnisverhütung und Bevölkerungspolitik in Deutschland und Frankreich bis 1918*, Münster 1995, s. 9.

³ J. Woycke, *Birth Control in Germany 1871–1933*, London 1988, s. 2.

Dramatyczne zmniejszenie się liczby urodzeń o $\frac{1}{4}$ spowodowane kryzysami ekonomicznymi miało też miejsce w okresie I wojny światowej i potem Republiki Weimarskiej, a więc po 1914 r. Spadek liczby dzieci postrzegany był przez lekarzy, Kościół, naukowców i polityków jako coraz większy problem natury demograficznej, ale i politycznej, cywilizacyjnej oraz obyczajowej. Widziano w tym przejaw zagrożenia dla rodziny jako podstawowej instytucji społecznej.

Zaczynał się jednak nowy etap w rozwoju demograficznym rodziny, polegający na zmniejszeniu się śmiertelności niemowląt i dzieci, co skutkowało też obniżeniem rodności kobiet. Zjawisko miało ogromną wagę i oznaczało przechodzenie od archaicznego stanu równowagi (wysoka rozrodczość, wysoka śmiertelność) do nowoczesnego stanu równowagi (niska śmiertelność, niska rozrodczość)⁴. W Rzeszy lat 1871–1914 występował najwyższy wzrost demograficzny w nowożytnej Europie Środkowej – liczba ludności w tym czasie zwiększyła się z 41 do 65 mln. Towarzyszył mu bardzo znaczący, a właściwie przełomowy spadek śmiertelności niemowląt do roku życia z ok. 28,3% w 1871 r. do 20% w 1896 r., 20,2% w 1913 r. i 7% w 1934. W wypadku chłopców śmiertelność wynosiła w 1890 r. 24,2% urodzonych, a w 1913 – 20,2%, natomiast śmiertelność dziewczynek spadła z 20,7% do 17%. Ważna przy tym była poprawa w zakresie dostępu do czystej wody, a więc i zmniejszenia kosztów jej użytkowania oraz metod żywienia niemowląt⁵. Jeżeli chodzi o bardziej szczegółowe ustalenia, w Poznaniu zgony niemowląt do pierwszego roku życia w drugiej połowie XIX w. wynosiły 25–27% urodzeń, 28,3% w Szczecinie, 25,9% we Wrocławiu, 30% w Gdańsku. Ze względu na stosowanie regulacji urodzeń w rodzinach protestanckich, większa liczba urodzeń występowała tu w rodzinach katolickich, co odzwierciedlało sytuację w całych Prusach. Stopa urodzeń była przy tym w Poznaniu podobna jak w Gdańsku⁶. Po pierwszym roku życia umieralność dzieci jednak nie malała. W poznańskiej katolickiej parafii św. Krzyża w okresie 1855–1874 do piątego roku życia umierało 63% dzieci, a tylko 31% dożywało wieku reprodukcji⁷. Podobnie było gdzie indziej, śmiertelność dzieci do pierwszego roku życia w Chemnitz w latach 1890–1904 wynosiła 30%⁸.

⁴ R. Spree, *Zu den Veränderungen der Volksgesundheit zwischen 1870 und 1913 und ihren Determinanten in Deutschland (vor allem in Preußen)*, w: *Arbeiterexistenz im 19. Jahrhundert. Lebensstandard und Lebensgestaltung deutscher Arbeiter und Handwerker*, red. W. Conze, U. Engelhardt, Stuttgart 1981, s. 235; D. Szudra, *Ludność pruskiej prowincji Pomorze*, s. 26.

⁵ R. Spree, *Zu den Veränderungen der Volksgesundheit*, s. 271–272.

⁶ G. Liczbińska, *Umieralność i jej uwarunkowania wśród katolickiej i ewangelickiej ludności historycznego Poznania*, Poznań 2009, s. 40–42, 46–47; E. Włodarczyk, *Wielkomiejski rozwój Szczecina w latach 1871–1918*, w: *Dzieje Szczecina*, t. 3: 1806–1945, red. B. Wachowiak, Szczecin 1994, s. 328.

⁷ G. Liczbińska, *Umieralność i jej uwarunkowania*, s. 56.

⁸ I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie. Versuch einer Sozialgeschichte*, Frankfurt a.M. 1975, s. 138.

Podobnie jak w Rzeszy, było w Prusach. W latach 1876–1913 w zakresie śmiertelności niemowląt w całych Prusach widoczny był znaczny postęp. W 1876 r. do pierwszego roku życia umierało 20,55% niemowląt, w 1901 r. 19,97%, a w 1913 już 14,2%. Jeżeli spojrzymy na różne prowincje pruskie, zdecydowanie mniej umierało w zachodnioeuropejskich częściach państwa, niż we wschodnich. Tak więc w 1876 r. w Prusach Wschodnich 21,81%, a w rejencji Düsseldorf 16,8%, w rejencji frankfurckiej 16,52%, a gabińskiej (Gumbinnen) 22,7%⁹.

Tabela 11. Stopa zgonów w Anglii, Walii i Francji na tysiąc osób w latach 1841–1910

Okres	Anglia i Walia	Francja
1841–1850	22,4	23,2
1861–1870	21,3	23,6
1881–1885	19,4	22,2
1891–1895	18,7	22,3
1896–1900	17,7	20,7
1901–1905	16,0	19,6
1906–1910	14,7	19,2

Źródło: G. Rosen, *A History of Public Health*, London 1993, s. 315.

W wielu innych krajach wyniki spadku śmiertelności na przełomie XIX i XX w. były nawet lepsze niż w Prusach i miało tam miejsce zmniejszenie się liczby zgonów o ½–⅓. Tak było w Anglii, Holandii, Francji i Szwajcarii. Ludność Wielkopolski w latach 1871–1900 nadal rosła bardzo szybko, o 40%, przy czym ludność miejska podwoiła się, a wiejska wzrosła o 20%. Według badań demografa poznańskiego, Mieczysława Kędelskiego, wysoki poziom umieralności w tej dzielnicy zaczął się obniżać od lat siedemdziesiątych z powodu poprawy sytuacji żywnościowej oraz higienicznej i zdrowotnej. W latach 1872–1880 średni współczynnik zgonów wynosił 28,5 (na tysiąc mieszkańców) i do 1881–1890 spadł do 26,1. W kolejnym przedziale czasowym dynamika spadku zwiększyła się i w 1890–1900 współczynnik zgonów wynosił tu 22,5. Ze względu na złe warunki sanitarne i zdrowotne w wielkich skupiskach ludności, epidemie oraz większą umieralność w latach 1872–1880 w samych tylko miastach współczynnik zgonów wynosił 30,1, a na wsi 27,9. Pod koniec XIX w. te wielkości się wyrównały¹⁰. W rejencji gdańskiej między 1868 a 1914 r. nastąpił spadek liczby zgonów na tysiąc mieszkańców z 31,6 do 24,4. W rejencji kwidzyńskiej dane te wynosiły 31,2 i 21,7; w poznańskiej

⁹ R. Spree, *Zu den Veränderungen der Volksgesundheit*, s. 276.

¹⁰ M. Kędelski, *Umieralność i trwanie życia ludności Wielkopolski w XIX wieku*, Poznań 1996, s. 109–111.

30,0 i 22,2; w bydgoskiej 30,3 i 23,8; a opolskiej 28,8 i 27,0. Ogółem w Rzeszy odpowiednio z 31,0 do 22,0. Jak słusznie zwraca uwagę Stefan Kowal, wyższa stopa zgonów na ziemiach polskich niż w zachodniej części Prus wynikała nie tylko z niższego poziomu cywilizacyjnego ziem polskich, ale z migracji młodszej części ludności, co podnosiło średnią zgonów na tysiąc mieszkańców dla tych ziem¹¹.

Bez wątpienia wielki spadek śmiertelności dzieci powodował, że rodziny musiały odwołać się do antykoncepcji, aby zrównoważyć wzrost kosztów utrzymania, jako że zarobki warstw niższych nawet w zamożniejszych prowincjach były niskie. Taki jest też pogląd doświadczonego badacza tej problematyki, Roberta Jüttego. Uważa on, że spadek urodzeń w całej Europie musiał być rezultatem masowego stosowania antykoncepcji¹². Z kolei spadek śmiertelności wynikał z poprawy stanu opieki i wiedzy medycznej, z lepszej diety i zwracania uwagę, aby karmić niemowlę w sposób naturalny, a nie pokarmami do tego nieprzystosowanymi, jak nawet wino. W wypadku dzieci dużą rolę odgrywały higiena, jakość ujęcia wody pitnej, pojawienie się kanalizacji i toalet w domach oraz czystość pomieszczeń¹³. Od 1900 r. z pomocą matkom pojawiło się nieco więcej żłobków i przedszkoli. Pierwsza poradnia opieki nad noworodkiem w Berlinie powstała w 1905 r., do 1907 ich liczba wzrosła do 73¹⁴.

Warto też zwrócić uwagę na inne przyczyny spadku śmiertelności, a więc na postęp w zakresie reform socjalnych i ubezpieczeniowych, które pozwoliły objąć opieką medyczną większą liczbę mieszkańców. Znaczenie miały także nakłady fundacji dobroczynnych. Podobne zjawisko miało miejsce i w krajach anglosaskich – w Wielkiej Brytanii i USA. Również tam dużo się mówiło i robiło w zakresie poprawy opieki nad dziećmi, jakości macierzyństwa, szkolono matki na temat odpowiedniej opieki nad potomstwem, działano w kierunku poprawy sytuacji materialnej rodzin etc. Przykładowo podawanie zanieczyszczonego mleka w wypadku matek niekarmiących dzieci piersią było w okresie letnim częstą przyczyną biegunek i w konsekwencji śmierci niemowląt, co odnotowywano jako problem we Francji. Kobieta w ciąży stale opiekował się już teraz lekarz, a potem dzieckiem po jego urodzeniu (lata 1893–1903). W Stanach Zjednoczonych w drugiej połowie XIX w. ubogie matki były odwiedzane przez pielęgniarki, udzielające im instrukcji dotyczących pielęgnacji dziecka¹⁵. Problemem

¹¹ S. Kowal, *Spoleczeństwo Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego*, s. 19; D. Szudra, *Ludność pruskiej prowincji Pomorze*, s. 30–31.

¹² R. Jütte, *Lust ohne Last. Geschichte der Empfängnisverhütung von Antike bis zur Gegenwart*, München 2003, s. 176–177.

¹³ G. Liczbińska, *Umieralność i jej uwarunkowania*, s. 59–61; R. Jütte, *Lust ohne Last*, s. 176–177.

¹⁴ U. Frevert, *Frauen-Geschichte zwischen Bürgerlicher Verbesserung und Neuer Weiblichkeit*, Frankfurt a.M. 1986, s. 154.

¹⁵ G. Rosen, *A History of Public Health*, London 1993, s. 323–338.

pozostawała identyfikacja chorób i leczenie dzieci w slumsach wielkich miast. Pewne działania na początku XX w. prowadzono w USA, np. w Vermont w 1903 r. zajęto się obowiązkowymi badaniami wzroku, następnie powstały regulacje, aby wszystkie dzieci podlegały kontroli lekarskiej. Pierwsza bezpłatna przychodnia powstała w Nowym Jorku w 1912 r. Pojawił się też pewien nadzór medyczny nad szkołami i programy dożywiania dzieci najuboższych. Opieką dentystyczną objęto dzieci w USA w latach trzydziestych XX w.¹⁶

Wracając do śmiertelności w Prusach. Jeżeli przejrzymy bardziej szczegółowe dane demograficzne dla różnych obszarów, spadek śmiertelności był zauważalny wszędzie i we wszystkich grupach wiekowych. W Poznaniu w latach 1855–1874 48% populacji nie dożywało okresu reprodukcji, natomiast w latach 1890–1891 takie szanse w rejencji koszalińskiej miało 70% mężczyzn i 71% kobiet, w poznańskiej 63% mężczyzn i 66% kobiet, w kwidzińsko-bydgoskiej 62% mężczyzn i 68% kobiet. W Toruniu w przedziale 1871–1880 sześćdziesiątkę miało szansę osiągnąć 12% osób wyznania ewangelickiego, ale w latach 1911–1914 już 22%. W Poznaniu w drugiej połowie XIX w. starości dożywało jedynie 7,1% populacji, a w parafii ewangelickiej w okresie 1855–1874 18% populacji. Według badań Kędelskiego w latach 1875–1876 (na 10 tys. urodzonych) do 50 roku życia dożywało 36,8% urodzonych, do lat 60 – 26,77%, do 70 – 15,97%, do 80 – 5,82%. W roku 1900 pięćdziesiątkę osiągało już 50,1% mężczyzn, a sześćdziesiątkę 41,7%. W skali całych Niemiec w 1871–1880 na stu urodzonych siedemdziesiątki dożywało 17,75%, a 1901–1910 – 27,14%¹⁷.

Odrębnym przypadkiem był Berlin, gdzie występowały ogromne dysproporcje między luksusem burżuazji i wielkoprzemysłową nędzą, skutkującą wysoką śmiertelnością. Należy pamiętać, że miasto to rozwijało się demograficznie w zbyt szybkim tempie w stosunku do postępu cywilizacyjnego i technicznego. W 1871 r. żyły tam 932 tys. ludzi, a w 1900 już 2,7 mln (na tym samym obszarze). Na tym jednak nie koniec, do 1919 r. liczba mieszkańców Berlina wzrosła do 3,8 mln¹⁸. Gospodarka miasta rosła, ale rosła też nędza w warstwach niższych. Zresztą po 1900 r. możliwości osiedlania się w nim skończyły się i przybysze znajdowali mieszkania coraz dalej na obrzeżach. Te podziały społeczne znajdowały odzwierciedlenie w strukturze władz: lewica kontestująca panujące stosunki była najsilniejsza i często mówiło się o „czerwonym Berlinie”. W 1893 r. np. zdobyli oni w wyborach do parlamentu 56% głosów, w innych latach wyniki były również bardzo wysokie, w 1912 r. padł rekord – 75,3%¹⁹.

¹⁶ Tamże, s. 343–345.

¹⁷ G.A. Ritter, *Der Sozialstaat. Entstehung und Entwicklung im internationalen Vergleich*, München 1991, s. 84; M. Kędelski, *Umieralność i trwanie życia*, s. 109–111.

¹⁸ M. Erbe, *Berlin im Kaiserreich (1871–1918)*, w: *Geschichte Berlins*, t. 2: *Von der Märzrevolution bis zur Gegenwart*, red. W. Ribbe, Berlin 2002, s. 693.

¹⁹ Tamże, s. 764.

Z jednej strony następował postęp techniczny w zakresie zaopatrzenia w wodę i kanalizacji, oświetlenia elektrycznego i gazu, ale z drugiej liczba ludności rosła zbyt szybko, w rezultacie czego dla wielu warunki infrastrukturalne, komunikacyjne, socjalne i zdrowotne się pogarszały, rósł też czas dojazdu do pracy. Jeszcze w 1925 r. w Berlinie 35% mieszkań nie posiadało toalety, a 74% łazienki. Sytuacja była przy tym w poszczególnych dzielnicach bardzo zróżnicowana. Jeżeli chodzi o toalety posiadało je od 45 do 92%; łazienki od 11,8% do 65,7%. Centralne ogrzewanie miało tylko 6,5% mieszkań, 24% mieszkań oświetlenie elektryczne, a 10% ani gazowego, ani elektrycznego. Przy tym między dzielnicami robotniczymi, a mieszczańskimi występowały ogromne różnice²⁰. Jednocześnie występował olbrzymi niedobór małych mieszkań, wynikający z ogólnie słabego zaangażowania władz publicznych w budownictwo mieszkaniowe; w tej dziedzinie dominowali prywatni przedsiębiorcy budowlani²¹. Oni jednak chętniej inwestowali w mieszkania duże, wielopokojowe, dla zamożnego mieszczaństwa, gdyż tam ryzyko inwestycyjne było mniejsze. Robotnicy często tracili pracę, chorowali albo ich dochody spadały poniżej poziomu zdolności płacenia czynszu i musieli zmieniać mieszkanie na mniejsze.

W 1876 r. umierało w Berlinie aż 29,5% niemowląt do pierwszego roku życia, ale w 1901 r. już tylko 22,4%. Bardzo spadała również śmiertelność powyżej pierwszego roku życia i do piętnastego, jednak nadal była bardzo znaczna, podobnie po piętnastym roku życia. I tutaj jednak sytuacja była lepsza w prowincjach zachodnich niż wschodnich, a szczególnie zła w Berlinie, choć i tam z czasem następowała widoczna poprawa. Spadek procentowy śmiertelności między 1876 a 1913 r. w Prusach był bardzo znaczny. W całych Prusach dla grupy wiekowej 0–1 wynosił 31%, 1–15 – 66%, 15–30 – 38%, 30–60 – 37%, 60–70 – 21%, łącznie o 42% spadła śmiertelność w latach 1876–1913. Dla poszczególnych obszarów wyglądało to z grubsza podobnie, jednak we wschodnich prowincjach Prus gorzej. W rejencji królewieckiej śmiertelność spadła o 34% (0–1 o 15%) i w gąbińskiej również o 34% (0–1 o 12%). Tymczasem w rejencji Düsseldorf aż o 50% (0–1 o 28%), a Arnsberg o 46% (0–1 o 17%)²². Jak już wskazywałem, w wielkich miastach ze względu na specyfikę industrializacyjną śmiertelność, zwłaszcza dzieci była większa. W 22 wielkich miastach Prus w 1876 r. umierało aż 32,72% niemowląt do pierwszego roku życia, gdy średnio w Prusach 27,39%. W 1900 r. odpowiednio 29,38% i 25,82%²³.

²⁰ Tamże, s. 704, 706; K. Adamy, *Die preußische Provinz Brandenburg im Deutschen Kaiserreich (1871 bis 1918)*, w: *Brandenburgische Geschichte*, red. I. Materna, W. Ribbe, Berlin 1995, s. 506.

²¹ Jak czytamy: „Die Ursache hierfür war die faktische Enthaltbarkeit der öffentlichen Hand in beim Wohnungsbau, der fast völlig privater Initiative überlassen wurde”, tamże, s. 707.

²² R. Spree, *Zu den Veränderungen der Volksgesundheit*, s. 277.

²³ Tamże, s. 279.

Warto też przeanalizować śmiertelność niemowląt w rodzinach należących do różnych grup zawodowych w Prusach. Wśród przedsiębiorców i wolnych zawodów spadła ona z 18,2% w 1877–1878 r., do 12,3% w 1912–1913 r., ale spadek stał się widoczny po 1900 r. Znacznie większy był jeżeli chodzi o małe dzieci urzędników: z 17,5% na 8,3% w tym samym przedziale czasowym; pracowników biurowych z 18,6% na 9,3%; robotników wykwalifikowanych z 18,9% na 13,1%; robotników niewykwalifikowanych z 20,6% na 17,4%; służby domowej z 29,6% na 22,5%²⁴.

Należy powiedzieć, że zjawisko większego socjalnego i zdrowotnego zaangażowania państwa, widoczne nawet w totalitarnej III Rzeszy, nie było niczym szczególnym i w XX w. charakteryzowało cały ówczesny rozwinięty Zachód. Po 1945 r. nabrało jeszcze większego tempa. Natomiast szczególnie odstręcająca była niehumanitarna, eugeniczna, hodowlana, rasistowska specyfika tych starań. Niemniej w przedziale czasowym 1871/1875–1936/1940 liczba zgonów na tysiąc mieszkańców zmniejszyła się prawie trzykrotnie z 32 do 12, co było spowodowane przede wszystkim właśnie wspomnianym spadkiem śmiertelności dzieci. Robert Jütte zwraca uwagę, że spadek liczby zgonów w Niemczech nie był większy niż gdzie indziej. Tutaj śmiertelność wynosiła w 1900 r. 19 na tysiąc mieszkańców, podczas gdy w Anglii spadła do 14 zgonów na tysiąc, a w Danii do 13,2 na tysiąc²⁵.

W ślad za spadkiem śmiertelności rosła w Prusach oczekiwana długość życia w chwili urodzenia. W przedziale 1816–1860 wynosiła ona 25,53 lat, 1871–1880 – 35,58; 1901–1910 – 44, 82; 1924–1926 – 55,97, a 1949–1951 – 64,56²⁶. Grażyna Liczbińska zwraca uwagę, że śmiertelność w drugiej połowie XIX w. w znacznym stopniu podlegała jeszcze przednowoczesnemu typowi umieralności na skutek epidemii. W Poznaniu wysokie ubytki ludności spowodowały epidemie cholery w 1855 i 1866 r., ospy w 1871 r., szkarlatyny w 1863, tyfusu w 1863 i żarnicy w 1869 r. W rezultacie stopa zgonów była w dużym stopniu zmienna w różnych latach²⁷.

Były też inne, także i negatywne uwarunkowania zmian w zakresie tego współczynnika²⁸. Wzrost liczby ludności i nadwyżka ludności wiejskiej, którą miasta wchłaniały z trudem, spowodowały w tej grupie negatywne skutki

²⁴ Tamże, s. 273.

²⁵ R. Jütte, *Lust ohne Last*, s. 178; W.H. Hubbard, *Familiengeschichte*, s. 116; M. Kędelski, *Umieralność i trwanie życia*, s. 123; A. Zielińska, *Przemiany struktur demograficznych w Toruniu w XIX i na początku XX wieku*, Toruń 2012, s. 455–456; G.A. Ritter, *Der Sozialstaat. Entstehung und Entwicklung*, s. 84; R. Spree, *Zu den Veränderungen der Volksgesundheit*, s. 235–236.

²⁶ K. Hausen, *Porządek płci. Studia historyczne*, Warszawa 2010, s. 130–133; W.H. Hubbard, *Familiengeschichte*, s. 117; R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. 2, s. 68–76; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 4, s. 230–231.

²⁷ G. Liczbińska, *Umieralność i jej uwarunkowania*, s. 40–42.

²⁸ R. Spree, *Zu den Veränderungen der Volksgesundheit*, s. 235.

w zakresie śmiertelności. Podobnie warunki pracy w fabrykach, niekiedy urągające wszelkiej przyzwoitości, dramatycznie zły stan sanitarny i cywilizacyjny wielu dzielnic i budynków czynszowych, warunki mieszkaniowe znacznej liczby rodzin ubogich powodowały zwiększenie umieralności. Wśród autorów, którzy zwracają uwagę na te negatywne aspekty jest Alfons Fischer. Wskazuje on, że obszar nędzy industrialnej narażony był na znacznie większą zachorowalność i większą śmiertelność oraz oczekiwana długość życia tych ludzi była krótsza. Także socjaldemokraci w Niemczech sprawy zdrowia i śmiertelności w związku z kwestią mieszkaniową postrzegali jako jedne z najważniejszych²⁹.

Tabela 12. Urodzenia w Berlinie i Prusach oraz Rzeszy na tysiąc mieszkańców w latach 1816–1940

Okres	Berlin	Prusy	Rzesza
1816–1820	33	42,1	.
1821–1825	33,6	41,4	.
1826–1830	35	38,1	.
1831–1835	33,6	37,6	.
1836–1840	33,0	37,9	.
1841–1845	32,3	38,3	.
1846–1850	30,8	37,3	.
1851–1855	33,0	36,9	34,9
1856–1860	34,7	38,1	36,2
1861–1865	36,4	39,5	37,2
1866–1870	38,4	37,8	37,7
1871–1875	39,8	38,6	38,8
1876–1880	42,6	39,4	39,3
1881–1885	36,6	37,5	37,0
1886–1890	33,3	37,5	36,5
1891–1895	30,5	37,1	36,3
1896–1900	27,7	36,8	36,0
1901–1905	25,4	34,9	34,3
1906–1910	23,5	32,3	31,7
1911–1915	19,2	27,0	26,3
1916–1920	13,2	18,2	17,9
1921–1925	11,5	22,2	22,2
1931–1935	10,3	18,4	18,4
1936–1940	15,1	19,8	19,6

Źródło: W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 93.

²⁹ Tamże, s. 235–236.

Tabela 13. Rodność w różnych prowincjach Prus w latach 1816–1939

Obszar	1816	1843	1871	1880	1900	1910	1925	1939
Prusy Wschodnie	175	135	115	175	175	154	107	108
Prusy Zachodnie	162	154	132	198	197	181	.	.
Berlin	101	99	102	149	97	84	39	60
Brandenburgia	126	122	109	173	143	108	78	89
Pomorze Zach.	130	133	114	177	167	143	95	102
Poznańskie	183	146	137	196	192	180	.	.
Śląsk	142	120	116	172	175	159	99	100
Saksonia	120	114	113	180	160	136	84	86
Szlezwik-Holsztyn	.	.	.	160	153	135	76	100
Hanower	.	.	.	156	150	132	82	93
Westfalia	122	120	120	189	190	180	95	87
Hesja-Nassau	.	.	.	157	134	119	73	78
Nadrenia	128	121	114	178	167	150	80	78
Hohenzollern	.	113	114	184	148	148	83	97
Prusy	141	126	115	175	162	142	81	86

Źródło: W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 95.

Tabela 14. Śmiertelność ślubnych i nieslubnych niemowląt w Prusach do pierwszego roku życia w latach 1876–1940 (w %)

Okres	Niemowlęta ślubne	Niemowlęta nieslubne
1876–1880	19,4	35,3
1881–1885	19,5	35,1
1886–1890	19,5	35,8
1891–1895	19,2	35,7
1896–1900	18,9	35,4
1901–1905	17,9	33,1
1906–1910	15,8	28,7
1911–1915	15,3	26,8
1916–1920	12,6	24,8
1921–1925	11,0	23,0
1926–1930	8,7	15,1
1931–1935	6,9	11,7
1936–1940	6,1	10,3

Źródło: W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 120–121.

Tabela 15. Zgony toruńskich niemowląt katolickich do pierwszego roku życia w latach 1851–1914 (w %)

Okres	Parafia św. Janów	Parafia NMP	Parafia św. Jakuba
1851–1900	39,1	43,1	25,2
1901–1914	34,3	38,8	27,0

Źródło: A. Zielińska, *Przemiany struktur demograficznych w Toruniu w XIX i na początku XX wieku*, Toruń 2012, s. 454.

Regulacja urodzeń i aborcja

Na skutek postępu medycznego i cywilizacyjnego zlikwidowano wysoką śmiertelność nie tylko dzieci, ale i dorosłych. W tej sytuacji kobieta, która rodziła dawniej sześć- ośmiu dzieci, teraz je wszystkie musiała wykarmić i wychować, co było najczęściej niemożliwe. Dzięki antykoncepcji ograniczono liczbę urodzeń do dwojga–trojga, ale coraz częściej jednego dziecka, co już było zjawiskiem fatalnym w skutkach społecznych i powodowało depopulację. Długo główną metodą antykoncepcji pozostawał stosunek przerywany, który był tani, chociaż niepewny. Prezerwatywy dla robotników były za drogie i wchodziły do użycia stopniowo. Sądzi się, że prezerwatywy i inne środki antykoncepcyjne stały się w Niemczech powszechnie dostępne dopiero w latach trzydziestych XX w. Pewne zmiany zaczęły się już jednak wcześniej³⁰.

Demografowie zastanawiają się też, czy spadek dzietności nie był spowodowany pogorszeniem sytuacji ekonomicznej i mieszkaniowej części robotników³¹. Jest to jednak kwestia złożona. Pod koniec XIX w. miała miejsce poprawa warunków życia części warstw ludowych, poprawa jakości żywienia, zlikwidowano w praktyce okresowe klęski głodu charakterystyczne dla feudalizmu.

Do końca wieku pamiętano o Thomasie Robercie Malthusie, który ostrzegł przed głodem spowodowanym zbytnim przyrostem liczby ludności w stosunku do ilości produkowanego pożywienia. Jednocześnie nie całkiem jeszcze ustąpiły dziesiątkujące ludność epidemie, klęski nieurodzaju, wojny i związana z tym nędza. Pierwsza połowa stulecia mijała przy narastającej liczbie urodzeń, hamowanych przez bariery żywnościowe³². Jeżeli chodzi o upowszechnianie antykoncepcji, pod koniec wieku nastąpiło przyspieszenie zaczęte w warstwie mieszczańskiej i nazywane „neomaltuzjanizmem”. Był to zasadniczy sposób ograniczenia liczby urodzeń. Coraz więcej mówiono w Niemczech o prze-ludnieniu. Nadmiaru urodzeń obawiano się w całej Europie. Robotników

³⁰ J. Woycke, *Birth Control in Germany*, s. 35.

³¹ Tamże, s. 3.

³² R. Jütte, *Lust ohne Last*, s. 165; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 54–55; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 438–439.

nieposiadających majątku i pieniędzy, za to płodzących dzieci, uważano za nieodpowiedzialnych. Mówiło się, że jednostka otoczona gromadką dzieci nie jest w stanie normalnie funkcjonować i się rozwijać. Przy tym w grę wchodziły bardziej pomysły sterylizacji biednych niż antykoncepcji. Poglądy na zachowania reprodukcyjne na skutek spadku śmiertelności dzieci stały się bardzo konserwatywne³³. Nie brano przy tym zupełnie pod uwagę, że te argumenty są absurdalne i nielogiczne. Społeczeństwo w masie składało się z reprezentantów klas niższych, faktycznie z racjonalnego punktu widzenia zbyt biednych na posiadanie dzieci. Respektując zakaz zakładania rodziny w takiej sytuacji, ludność wymarłaby w ciągu kilku pokoleń, nie byłoby rąk do pracy, płatników składek emerytalnych, zdrowotnych i rentowych.

Z regulacją urodzeń miała również związek eugenika, której znaczenie wychodziło poza czasy nazizmu. Już w 1900 r. rosła jej popularność na katedrach akademickich w Niemczech. Eugenika, higiena rasy i higiena społeczna nie ograniczały się w tym czasie do tego państwa, ale występowały i w innych krajach europejskich. Społeczna higiena oraz racjonalizacja urodzeń i planowania rodziny epizodycznie pojawiła się nawet na lewicy (Alfred Grotjahn). Chodziło tu jednak niestety nie o sensowne planowanie rodziny, a o oczyszczenie rasy z elementu „niepełnowartościowego” i „chorych”. Opowiadano się za sterylizacją imbecyli, epileptyków i izolacją na stałe 1% ludności – chorych psychicznie, epileptyków, alkoholików i kalek.

Projekty eutanazji rozważano już w 1920 r., kiedy pojawiły się rozwiązania prawnika Karla Bindinga i psychiatry Alfreda Hocheho. Chodziło przede wszystkim o nieuleczalnie chorych, idiotów, cierpiących, rannych, osoby w śpiączce. W latach 1940–1941 zamordowano w Niemczech 70 tys. psychicznie chorych. Jednak już wcześniej los takich ludzi był wyjątkowo marny i w szpitalach psychiatrycznych Prus i Saksonii podczas I wojny światowej 53 tys. chorych zmarło z głodu. W czasie II wojny światowej zabijano ich tlenkiem węgla, spalinami samochodowymi, cyjanowodorem. Pierwsze komory gazowe do eliminowania chorych powstały na okupowanych ziemiach polskich, w Owińskach koło Poznania, w Poznaniu w Forcie VII, w Świeciu i Kocborowie. Korzystano także z „ruchomych komór” w samochodach ciężarowych³⁴.

Projekt ustawy sterylizacyjnej w Prusach już w 1932 r. został złożony do rady zdrowia państwa. W III Rzeszy ustawa eugeniczna Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses została wprowadzona 14 lipca 1933 r. Trzeba też przyznać, że polityka ta miała w tym czasie szerokie poparcie opinii publicznej

³³ R. Jütte, *Lust ohne Last*, s. 170, 174; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 54–55; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 438–439; U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 181–182; D. Szudra, *Ludność pruskiej prowincji Pomorze*, s. 28–29; J. Woycke, *Birth Control in Germany*, s. 36–37.

³⁴ R. Jütte, *Lust ohne Last*, s. 208; P. Weindling, *Health, race and German politics between national unification and Nazism 1870–1945*, Cambridge 1989, s. 34–36.

i tzw. ekspertów, została jednak wprowadzona w życie z pominięciem parlamentu. Dotyczyła wrodzonego niedorozwoju umysłowego, schizofrenii, psychozy maniakalno-depresyjnej, dziedzicznej padaczki, płasawicy Huntingtona, dziedzicznej ślepoty, dziedzicznej głuchoty, ciężkich dziedzicznych wad rozwojowych i ciężkiego dziedzicznego alkoholizmu. Osoby zaliczane do wyżej wymienionych kategorii poddane miały być sterylizacji. Do wybuchu wojny wykonano 375 tys. zabiegów, w tym 200 tys. na osobach niedorozwiniętych, 73 tys. na chorych na schizofrenię, 57 tys. na epileptykach, 30 tys. na alkoholikach. Wielu chciało sterylizować też biedotę, co mogło doprowadzić do katastrofy demograficznej. Na zjeździe w Norymberdze w 1929 r. Adolf Hitler rozważał zlikwidowanie co roku 700–800 tys. najślabszych dzieci z miliona, co miało jego zdaniem doprowadzić do wzmocnienia rasy. Nazistowscy i socjaldarwinistyczni higieniści społeczni uważali, że biedota zaśmieca rasowo Niemcy i trzeba ją usunąć. Były to pomysły bliskie myśleniu Herberta Spencera. Tego rodzaju szaleńcze projekty oznaczały całkowite zdemolowanie systemu wartości, ruinę rynku pracy, systemu ubezpieczeń emerytalnych, zdrowotnych oraz opieki przez młodsze pokolenie nad starszymi i gwałtowne starzenie się społeczeństwa. Dla nazistów ważne było jednak poniżenie i stłamszenie robotników. Tak więc wykluczeniu podlegać mieli nie tylko Żydzi, Cyganie i Słowianie. Większość lekarzy była jednak zdecydowanie przeciwna sterylizacji z powodów społecznych³⁵. Sterylizacja na życzenie przeprowadzana była często w okresie I wojny światowej, kiedy kobiety z powodów materialnych chciały uniknąć kolejnej ciąży.

Wprawdzie wulkanizacji kauczuku Amerykanin Charles Nelson Goodyear dokonał w 1839 r., w 1848 r. opatentowana została prezerwatywa, a w 1855 w USA była już na rynku handlowym, do jej upowszechnienia droga była jednak daleka. Amerykańscy żołnierze używali prezerwatyw podczas wojny secesyjnej i uległy one dzięki temu upowszechnieniu. Można przypuszczać, że w wielkich miastach pruskich jej stosowanie zaczęło być nieco częstsze od roku 1900³⁶.

Czołowym przedstawicielem zwolenników regulacji urodzeń był Albert Schäffle (1831–1903)³⁷. W Hanowerze znanym neomaltuzjanistą był Gustav Wilhelm Bernhard Stille. Uważał on, że Niemcy są bardzo przeludnione i konieczna jest regulacja przyrostu naturalnego³⁸. Na rzecz regulacji urodzeń działały ruchy kobiece. Najbardziej znaną aktywistką w tym zakresie była

³⁵ G.A. Ritter, *Der Sozialstaat. Entstehung und Entwicklung*, s. 133–134; I. Sugalska, *Eugenika. W poszukiwaniu istoty niemieckiego totalitaryzmu*, Poznań 2015, s. 201; J. Woycke, *Birth Control in Germany*, s. 47.

³⁶ R. Jütte, *Lust ohne Last*, s. 229–230; J. Woycke, *Birth Control in Germany*, s. 4, 37–39, 68.

³⁷ W 1881 r. pisał: „Entweder Verhütung überzähliger Existenzen aus Frucht vor den Vernichtungsfolgen Überbevölkerung daher Vorbeugung oder wirkliche Vernichtung und Überzähligen. Es gibt kein Drittes”, za: R. Jütte, *Lust ohne Last*, s. 172.

³⁸ Tamże, s. 174.

w Berlinie córka fabrykanta tekstylnego Helena Stoker, z zawodu nauczycielka³⁹. Socjaldemokraci we Francji i w Niemczech ukuli pojęcie *Gebärstreik*, uważając jednostronnie, że państwu popierającemu posiadanie dzieci chodzi tylko o rodzenie mięsa armatniego. W Berlinie tą kwestią zajmowali się bardzo aktywnie dwaj lekarze z dzielnicy robotniczej, którzy rozumieli, że antykoncepcja chroni ludzi przed mnożeniem nieszczęścia i nędzy. Natomiast berlińscy socjaldemokraci, jak Klara Zetkin, w wielu wypadkach protestowali przeciwko polityce antynatalistycznej⁴⁰.

Od połowy XIX w. coraz szerszy był zasięg piśmiennictwa fachowego i było to zjawisko powszechne również w USA i Wielkiej Brytanii, gdzie nakłady literatury poradnikowej sięgały dziesiątek i setek tysięcy egzemplarzy. Wiadomo, że w USA w sprzedaży pojawiła się ona dopiero w 1870 r. W Prusach po 1900 r. ścigano literaturę tego rodzaju z paragrafów kodeksu karnego jako art. 184 „Verbreitung unzüchtiger Schriften” pod karą do roku więzienia i 1000 marek grzywny. W rezultacie nie było tu możliwe zamieszczenie żadnych reklam środków antykoncepcyjnych. Podobnie we Francji w 1882 r. wydana została ustawa cenzurująca obscena. Jednak przed 1900 r. w Niemczech zarówno reklamy, jak i sprzedaż środków antykoncepcyjnych nie napotykały na trudności⁴¹. Najpierw antykoncepcja w sferze publicznej była osławiana i mówiło się językiem ezopowym o „tajemnicach alkowy” oraz „higienie małżeńskiej”. Potem dopiero wprost o „ograniczeniu liczby urodzeń”. Medycyna oficjalna zdecydowanie występowała przeciwko antykoncepcji, uznając to za przejaw „egoizmu” i pozbawionej hamulców żądz zaspokajania przyjemności. Podobnie Kościół przełomu wieków prezentował stanowisko, że właściwą postawą jest zachowanie wstrzemięźliwości seksualnej. To stanowisko coraz krytyczniej oceniane było przez psychologów, którzy wskazywali, że w wypadku osób z silniejszym libido („temperamentem”) zmuszanie ich do wstrzemięźliwości jest niehumanitarne. Konserwatywna obyczajowo, a więc chłopska część ludności często taką ascezę natomiast wspierała.

Postawy konserwatywne dominowały również w medycynie. W wiodącym na świecie medycznym czasopiśmie „Lancet” artykuł o antykoncepcji nosił tytuł *Grzech przeciw fizjologii*. Lekarze w większości związani byli jednak z nakazami religii i tutaj stanowisko było w stosunku do socjaldarwinizmu całkiem odmienne. Wśród ludu cały czas jeszcze silne były rozmaite i niezliczone zabobony antykoncepcyjne, jak pogląd, że picie moczu barana czy noszenie przy sobie palca martwego urodzonego noworodka przeciwdziała ciąży. Bardziej realistyczne było korzystanie ze środków ziołowych. Nawet wśród robotników stosowano także przetrzymywane w pochwie tampony i gąbki nasączone

³⁹ Tamże, s. 246–247.

⁴⁰ Tamże, s. 254.

⁴¹ Tamże, s. 181–185, 210; J. Woycke, *Birth Control in Germany*, s. 8.

środkiem antyseptycznym. Z kolei z przekazu śląskiego wiemy, że na przełomie XIX i XX w. zdarzali się robotnicy, którzy o kontroli urodzeń rozmawiali ze sobą otwarcie.

Pewien berliński urzędnik pochodzący z małego miasteczka twierdził natomiast, że dopiero podczas służby wojskowej dowiedział się o antykoncepcji⁴². W 1892–1912 badaczka z Uniwersytetu Stanforda w USA zapytała 47 kobiet urodzonych w latach 1850–1860, jakie stosowały i stosują środki antykoncepcyjne: na pierwszym miejscu była irygacja, na drugim kierowanie się cyklem miesięcznym, na trzecim *coitus interruptus*. W 1890 r. przepytywano w tej sprawie 150 francuskich lekarzy. Wskazywali oni, że ich pacjenci korzystają przede wszystkim ze stosunku przerywanego, irygacji i prezerwatywy. Zdecydowanie mniejszą popularnością cieszyły się pesaria i gąbki. Pojawiły się krążki domaciczne (1882). W Berlinie sto pacjentek w latach 1911–1913 indagował w tej sprawie położnik Max Marcuse. Najbardziej popularną formą zapobiegania ciąży był tutaj również stosunek przerywany, następnie irygacja, prezerwatywy i pesaria. Przepytywane kobiety były jednak specyficznymi pacjentkami z wielkomięjskiej klasy średniej. Krążki kosztowały dwie i pół marki i nie była to suma dostępna dla zwykłych ludzi. Trzeba też było odbyć konsultację lekarską. Ciekawe, że środek reklamowano jako ochronę przed „męską brutalnością”, a nie służący przyjemności w związku. Wynalazca, lekarz Mensing z Lipska twierdził, że lepsze to, niż aborcja, kiedy mężczyzna nie jest w stanie utrzymać swego pożądania na wodzy. Były też kapturki domaciczne, najpierw metalowe, potem z gumy. Powszechnie producenci uważali, że wysoka cena ma stanowić gwarancję jakości, tymczasem stanowiła ona bardziej barierę dla upowszechnienia środka. Badania eksperckie wykazywały, że sprzedawane środki w rzeczywistości wymagały większych dawek i dłuższego czasu oczekiwania na efekt. W wypadku prezerwatyw zwracano przede wszystkim uwagę na koszty. Do ich upowszechnienia przyczyniła się I wojna światowa. Niemieccy żołnierze oficjalnie byli w nie zaopatrywani przez dowództwo i otrzymywali instruktażowe broszury oraz organizowano badania lekarskie w garnizonach. Coraz więcej też osób popierało postulat, aby kobieta otrzymywała od lekarza pomoc w zakresie antykoncepcji, bo nie jest maszynką do rodzenia i powinna móc podejmować decyzje w tych sprawach⁴³.

Warto zwrócić uwagę na sterylizację, która miała bardzo poważne negatywne skutki, bo oznaczała brutalną ingerencję w gospodarkę hormonalną organizmu oraz wstrzymanie menstruacji. Zabieg polegał na wycięciu jajników i macicy. Dodatkowo było to niezgodne z prawem. Umyślne uszkodzenie układu rozrodczego karane było dziesięcioma latami więzienia. Sytuacja była jednak

⁴² R. Jütte, *Lust ohne Last*, s. 190–191, 205–207; J. Woycke, *Birth Control in Germany*, s. 8–12.

⁴³ R. Jütte, *Lust ohne Last*, s. 52.

złożona i sterylizacje warunkowane zaburzeniami i chorobami psychicznymi prowadzono w szpitalu w Wil od 1907 r. Prezerwatywy stopniowo stawały się coraz bardziej popularne, ale były gumowe, grube, niewygodne, jako że było to przed wynalezieniem lateksu i ich używanie dawało uczucie nakładania drugiej skóry, nazywano je też „zbroją”. Wrogowie antykoncepcji wymyślali najbardziej fantastyczne i bajkowe argumenty o ich szkodliwości. Powodowały one przecież, że syfilis jako mile widziana kara za grzech rozpusty stawał się coraz rzadszy. Były dostępne w aptekach i salonach fryzjerskich. Tak jak i dawniej, kiedy korzystano z prezerwatyw z pęcherza rybiego lub kiszki baraniej, ich głównym użytkownikiem były prostytutki, które stosowały je u swoich klientów jako ochronę przed chorobami wenerycznymi. Praktykowano też powstrzymanie się od stosunku i uprawianie seksu w określone dni cyklu (np. 9–15). Do tradycyjnych ludowych sposobów należały zioła. Używano także gąbek i tamponów. Dla uniknięcia ciąży praktykowano jeszcze seks oralny i analny, co należało, jak wiadomo, do najstarszych praktyk tego rodzaju. W praktyce lekarskiej raczej powoływano się na szkodliwość dla zdrowia niż moralność⁴⁴. Kościół katolicki wypowiedział się z Rzymu w 1853 r. jednoznacznie przeciw prezerwatywie, którą uznał za grzech, jednak nie uważano tego za problem zbyt dramatyczny, a grzechu za śmiertelny⁴⁵. Regulacja urodzeń upowszechniała się już nie tylko w klasie średniej, ale też wśród drobnomieszczaństwa i robotników, najmniej wśród rolników i robotników rolnych – na wsiach jeszcze w początku XX w. rodziny miały pięcioro–sześcioro dzieci. Niemniej liczba urodzeń szczególnie spadała wśród wykształconego mieszczaństwa, do którego należeli wysocy urzędnicy, nauczyciele i przedstawiciele wolnych zawodów. Chodziło o wzrost emocjonalności w relacjach dziecko–rodzice oraz konieczności inwestowania w przyszłość i karierę potomstwa. To w naturalny sposób ograniczało liczbę dzieci w rodzinie. Jeszcze w połowie XIX w. w tej grupie rodziło się sześcioro dzieci w małżeństwie, w okresie 1875–1890 troje, a w latach 1900–1914 średnio już tylko 2,1⁴⁶. Wówczas też pojawiła się w większym nasileniu nowa postawa wobec wychowania i edukacji dzieci. Inwestowano w wykształcenie z myślą o przyszłości i ograniczano liczbę potomków. Pierwszym krajem europejskim, w którym stało się to widoczne, była Francja, czas na Niemcy i Anglię przyszedł później. Coraz więcej rodzin miało jednaków, coraz mniej kobiet rodziło powyżej pięciorga dzieci. Dzieci rodziły się też coraz później, a zmiany, najbardziej widoczne w klasie średniej, obejmowały również i klasy niższe⁴⁷.

⁴⁴ Tamże, s. 208–209, 220–229; C. Diesel, *Kinderzahl und Staatsräson*, s. 10, 28; J. Woycke, *Birth Control in Germany*, s. 36–47.

⁴⁵ R. Jütte, *Lust ohne Last*, s. 213–214.

⁴⁶ Tamże, s. 165, 176–177, 180; D. Szudra, *Ludność pruskiej prowincji Pomorze*, s. 29.

⁴⁷ J. Woycke, *Birth Control in Germany*, s. 2–3.

Tabela 16. Płodność w Berlinie w 1900 r. (na tysiąc mieszkańców)

Rodziny	Liczba urodzeń
bardzo biedne	140
biedne	129
zamożne	111
bardzo zamożne	99

Źródło: C. Diesel, *Kinderzahl und Staatsräson. Empfängnisverhütung und Bevölkerungspolitik in Deutschland und Frankreich bis 1918*, Münster 1995, s. 29.

Tabela 17. Aborcje w Niemczech na tysiąc urodzeń

Rok	Liczba aborcji
1890	100
1912	200–250
1920	250
1927	330
1930	500

Źródło: W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 115.

Regulacja urodzeń już wśród plemion etnicznych następowała wskutek unikania niechcianej ciąży, a w końcu także aborcji. Dotyczyło to zarówno dzieci nieslubnych, jak i małżeńskich. Zachowania te były stygmatyzowane i tabuizowane. Od antyku zastanawiano się nad stadiami rozwoju dziecka w kontekście oceny aborcji, w Oświeceniu pojawiły się aspekty polityki demograficznej i traktowania potomstwa jako kapitału społecznego. Temat dziecka i jego odpowiedniego i nieodpowiedniego wychowania i przygotowania do życia stał się też w tym czasie jednym z kluczowych (*Epochenthema*)⁴⁸.

Aborcja była ogromnym problemem już w 1900 r., ale i tradycyjne próby wywołania poronień przez gorące kąpiele połączone z masażem, skakanie z drabiny i ze schodów⁴⁹. Alfred Bernstein i Julius Moses, lekarze z Berlina o poglądach socjaldemokratycznych, prowadzili kampanię na rzecz upowszechniania antykoncepcji wśród klas niższych, jednak prezerwatywy były dla robotników za drogie. Poza tym w Republice Weimarskiej praktyczna kontrola urodzeń w rodzinie była sprawą kobiet⁵⁰. W rezultacie ogromna była orientacyjna liczba

⁴⁸ E. Seidler, *19. Jahrhundert. Zur Vorgeschichte des Paragraphen 218*, w: *Geschichte der Abtreibung. Von der Antike bis zur Gegenwart*, red. R. Jütte, München 1993, s. 120–121.

⁴⁹ J. Woycke, *Birth Control in Germany*, s. 15.

⁵⁰ *Eine Frauensache. Alltagsleben und Geburtenpolitik 1919–1933*, red. K. Hagemann, Pfaffenweiler 1991, s. 11.

aborcji. Podaje się różne dane, mówi się jednak nawet o 475 tys. tych zabiegów w 1900 r. i 500 tys. przed 1914 r., gdzie indziej o $\frac{1}{3}$ przerwanych ciąży w okresie wybuchu I wojny światowej, pół miliona po jej zakończeniu i milio- nie w okresie kryzysu. W Berlinie stosunek porodów do poronień w 1921 r. wynosił $\frac{6}{40}$ ⁵¹. W okresie kryzysu pod koniec istnienia Republiki Weimarskiej aborcji dokonywało, jak szacowano, rocznie 800 tys. do miliona kobiet. W więk- szości były to nielegalne zabiegi przeprowadzane z narażeniem życia pacjentek. Tę falę aborcji nazywano *Abtreibungsseuche* (aborcyjna dżuma)⁵². Po dojściu nazistów do władzy wprowadzono bardzo konserwatywne regulacje dotyczące spraw demograficznych. 17 maja 1933 r. pruski minister spraw wewnętrznych ogłosił rozwiązanie wszelkich organizacji służących „bolszewickim” staraniom o regulację przyrostu naturalnego i społecznej higienie⁵³.

Rosła też liczba wyroków skazujących za przerwanie ciąży, przy czym robot- nice z braku pieniędzy nie robiły tego u lekarza, ale u znachorek, „wytwór- czyń aniołków” (*Engelmacherin*), z którego to powodu rocznie umierały tysiące kobiet⁵⁴. W 1890 r. berliński ginekolog pisał o tym najważniejszym powodzie odwiedzin jego gabinetu⁵⁵. Od 1871 r. w całej Rzeszy obowiązywał paragraf 218 kodeksu pruskiego, który skazywał za aborcję i dzieciobójstwo na pięć lat więzienia. Większość zgłaszanych pod koniec XIX w. przypadków aborcji doty- czyła młodych, niezamężnych kobiet, dla których powodem dokonania zbiegu była chęć uniknięcia skandalu i późniejszego obciążenia finansowego z powodu urodzenia nieślubnego dziecka, natomiast początek XX w. przyniósł gwałtowny wzrost liczby zabiegów dokonywanych przez mężatki. Aborcja dotyczyła kobiet z każdej grupy wiekowej w okresie rozrodczym. W Berlinie $\frac{1}{4}$ zabiegów doko- nywana była przez kobiety poniżej 25 roku życia, $\frac{1}{4}$ przez kobiety w wieku między 26–30, $\frac{1}{4}$ w wieku 31–35, reszta dotyczyła kobiet starszych. Z czasem te proporcje ulegały zmianom, w latach 1900–1901 18% zabiegów doko- nywały kobiety poniżej 25 roku życia, podczas gdy liczba ta wzrosła do 30% w latach 1930–1931. We Wrocławiu i Monachium liczba aborcji dokonywa- nych przez młode kobiety sięgała 40% urodzeń. Zmiany w układzie przedziału wiekowego kobiet dokonujących zabiegu są odzwierciedleniem przeobrażeń społecznych. Na początku wieku kobiety poddające się zabiegowi miały za sobą więcej urodzeń niż zabiegów, do lat dwudziestych sytuacja się odwróciła. Zdarzały się przypadki, kiedy młoda kobieta miała za sobą wyłącznie zabiegi,

⁵¹ A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 32.

⁵² *Eine Frauensache. Alltagsleben*, s. 11.

⁵³ R. Jütte, *Lust ohne Last*, s. 260.

⁵⁴ V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht. Aufstieg und Untergang des deutschen Kaiserreichs 1871–1918*, Frankfurt a. M. 1997, s. 329–330; B. Beyus, *Familienleben in Deutschland. Neue Bilder aus der deutschen Vergangenheit*, Reinbeck 1988, s. 402; J. Woycke, *Birth Control in Germany*, s. 68.

⁵⁵ „An dritter Stelle stand die Unzahl der künstlich herbeigeführten Fehlgeburten, die ich zu nachzubehandeln hatte”, za: B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 402.

a nie poród⁵⁶. Zjawisko aborcji dotyczyło kobiet z każdej klasy społecznej. W latach 1900–1930 zabieg był jednak najczęściej dokonywany przez służące, pokojówki, kucharki, kelnerki, pracownice fabryk, sekretarki czy kobiety pracujące w domu. W grupie kobiet zamężnych zabiegi dotyczyły w głównej mierze żon pracowników fabryk, poczty, kolei, rolników, nauczycieli. Zasadniczą przyczyną aborcji była sytuacja materialna, w mniejszym stopniu spowodowane to było wadami wrodzonymi płodu, w tym przypadku odsetek aborcji dotyczył 10% kobiet⁵⁷.

Równocześnie rozrastał się rynek środków antykoncepcyjnych, które stanowiły zdecydowanie mniej inwazyjne rozwiązanie. Zakazane było wprawdzie reklamowanie środków antykoncepcyjnych, jako że sam temat seksu uważano za obsceniczny, a antykoncepcję za prowadzącą do seksu dla przyjemności, który uważano za rozpustę. Środki nie mogły być eksponowane na ladach i wystawach sklepowych. Już jednak w czasie I wojny światowej żołnierze otrzymywali prezerwatywy, a żeńska służba domowa często uświadamiana była przez pryncypałki, aby uniknąć problemów. Od swojego lekarza kobiety natomiast często nie uzyskiwały szczegółowych informacji, a jedynie ogólną poradę, aby unikały ciąży. Znaczna część lekarzy uważała antykoncepcję za niemoralną i niewłaściwą oraz prowadzącą do rozwiązłości. Rosła jednak świadomość i coraz więcej medyków rozumiało, że chodzi o uniknięcie problemów w trudnej sytuacji materialnej kobiety. Zawsze przy tym opowiadano się za stosowaniem antykoncepcji pod kontrolą lekarza⁵⁸. Popierała ją Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD), która od lat dziewięćdziesiątych XIX w. organizowała dyskusje i pogadanki na jej temat, a także higieny i chorób wenerycznych. Podobnie feministki z Federacji Kobiet Niemieckich promowały nowy stosunek do seksu, który wychodził poza ideę prokreacji i bardzo upowszechniały stosowanie antykoncepcji. Wśród młodzieży były jednak w tym zakresie ogromne zahamowania i wątpliwości. Nie chciano dziecka, ale antykoncepcję uważano za coś złego i podejmowano współzycie z wiarą, że „nam to się nie przydarzy”. Na wsi i w środowiskach katolickich antykoncepcję uważano za amoralną i nienaturalną, chociaż narastały rozbieżności między doktryną Kościoła i praktyką wiernych. Cały czas też problemem dla masowego odbiorcy była cena środków⁵⁹.

Państwo po 1933 r. wspierało rozwój demograficzny populacji odpowiedniej rasowo i zwalczało rozpowszechnioną w Niemczech aborcję. Jeszcze przed wojną dochodziło do 400 tys. zabiegów rocznie. Władze nazistowskie wobec tego nakłaniały kobiety nawet do zachodzenia w ciążę poza związkiem małżeńskim. Odpowiadające kryteriom nordyckim dziewczęta dobierano w pary z SS-manami jedynie na potrzeby reprodukcji, bez zawierania związku małżeńskiego.

⁵⁶ J. Woycke, *Birth Control in Germany*, s. 68.

⁵⁷ Tamże, s. 69–70.

⁵⁸ Tamże, s. 47–55.

⁵⁹ Tamże, s. 55–57.

Regulacje prawne życia rodzinnego i intymnego

W 1900 r. wprowadzone zostało w Prusach nowe prawo rodzinne, podobne dla całej Rzeszy. Zmieniło to więc uprzednią sytuację, kiedy w prowincjach wschodnich Prus obowiązywał Landrecht, a w Nadrenii i Westfalii kodeks Napoleona. Rodzina wspierana być miała odtąd przez wszystkie najważniejsze instytucje społeczne: państwo, szkołę, Kościół, prawo, administrację, służbę zdrowia, opiekę społeczną, literaturę i prasę, rodzinną literaturę piękną⁶⁰. Do reformacji prawo małżeńskie miało ściśle religijny i sakramentalny charakter, w kolejnych stuleciach w protestantyzmie następowała jego laicyzacja. Symbolicznego przełomu na skalę Europy dokonała też rewolucja francuska, która zmieniła religijne podstawy istnienia małżeństwa i rodziny na świeckie⁶¹. Wprowadzenie małżeństwa ściśle świeckiego w Prusach nastąpiło w 1875/1876 r. przez Landtag, co później znalazło również odzwierciedlenie w kodeksie cywilnym (Bürgerliches Gesetzbuch, BGB) z 1900 r. Dla Rzeszy projekt ustawy przyjęto w 1875 r. z 207 głosami na „tak” i 72 „nie”. Weszła ona w życie w 1876 r.⁶² Kościół protestancki uznał małżeństwo świeckie za część świeckiego porządku, odrzucił natomiast te ustalenia Kościoła katolicki. Państwo jako instytucja przestało bowiem uważać naukę Kościoła za obowiązującą katolików i nie wspierało go w tej sprawie w całości, jak dotąd. Akceptowało instytucję separacji, czyli rozdziału od stołu i łoża, nie do końca jednak, bo kiedy separacja długo nie była skuteczna, zdaniem władz świeckich małżeństwo mogło zostać przerwane na drodze cywilnego postępowania rozwodowego. Dla protestantów małżeństwo stało się jedynie umową prawną między dwiema osobami. W praktyce jednak 90% małżeństw miało nadal charakter kościelny, przy czym dla protestantów nie jest to związek sakramentalny. W 1871/1872 r. w Prusach było tylko 6,9% małżeństw mieszanych. W Berlinie ich stopa wzrosła z 8,8% w roku 1873/1874 do 18,8% w 1911/1912 r.⁶³

Kościół katolicki te sprawy uporządkował i unormował na soborze trydenckim⁶⁴. Sprawa cywilnych małżeństw i rozwodów była też przedmiotem walki politycznej między państwem i Kościołem i wywoływała jego ostre reakcje, jak w encyklice Piusa IX *Syllabus errorum* z 1864, gdzie ukazano katolicką wizję stosunków państwo–Kościół. Mówi się tu, że tylko chrześcijańskie małżeństwo to prawdziwe małżeństwo, natomiast związek cywilny to jedynie zwykła

⁶⁰ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 45.

⁶¹ I. Weber-Kellermann, *Die Familie. Geschichte, Geschichten und Bilder*, Frankfurt a.M. 1989, s. 95.

⁶² I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie*, s. 98–101; D. Blasius, *Ehescheidung in Deutschland im 19. und 20. Jahrhundert*, Frankfurt a. M. 1992, s. 46–49.

⁶³ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 47.

⁶⁴ I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie*, s. 98–101; J. Krasuski, *Kulturkampf. Katalicyzm i liberalizm w Niemczech w XIX wieku*, Wrocław 2009, s. 137–138.

„umowa obywatelska”. Małżeństwa cywilne i rozwody uważano w katolicyzmie za jedne z głównych błędów nowoczesności⁶⁵.

Pozycja kobiety formalnie wedle prawa była równa męskiej i to już od wprowadzenia Landrehtu w 1794 r., jednak w poszczególnych szczegółowych częściach kodeksu dotyczących konkretnych problemów system patriarchalny został utrzymany. Mężczyzna pozostawał „głową rodziny”, „decydującą we wszystkich sprawach dotyczących życia małżeńskiego”. Pozostawał głównym prawnym opiekunem dzieci i podejmował decyzje w sprawie kierunku ich wychowania. BGB w wielu kwestiach, jak rozwód, był nawet mniej liberalny od Landrehtu, a miejsce kobiety zostało jasno określone jako „przeznaczonej dla domu” i rodziny, a nie do pracy i „dla świata”, rodziny znajdującej się pod opieką mężczyzny. Zadaniem kobiety przypisanym przez prawo było prowadzenie gospodarstwa domowego⁶⁶. Mimo postępowego charakteru ustawodawstwa pruskiego na tle europejskim nadal dominował model patriarchalny. Kobieta bez zgody męża nie mogła pracować, prowadzić działalności gospodarczej i społecznej, a jedynymi w sensie prawnym wolnymi kobietami były wdowy. Mąż zarządzał też majątkiem żony, jeżeli takowy posiadała. Kiedy jednak brak pieniędzy wymuszał pracę kobiety, prowadzenie domu nadal pozostawało jej obowiązkiem. Jeszcze w 1957 r. ustawa określała prowadzenie domu jako zadanie kobiety, z czego zrezygnowano i co zniknęło z zapisu prawa dopiero w 1977 r.⁶⁷

Zarówno według Landrehtu, jak i kodeksu z 1900 r. żona wprawdzie pozostawała pod opieką męża, jednak był on zobowiązany zapewnić jej utrzymanie na poziomie odpowiadającym jej pozycji społecznej. Podobnie żona powinna była prowadzić dom na poziomie odpowiadającym randze i pozycji społecznej małżonka. Aż do początku XX w. kobieta nie miała osobowości prawnej i we wszystkich sprawach reprezentował ją mąż, mogła jedynie zatrudnić służącą. Mąż natychmiast po ślubie przejmował majątek żony i nim zarządzał. Ani syn, ani córka bez zgody ojca nie mogli zawrzeć związku małżeńskiego czy podjąć się wykonywania jakiegoś zawodu. Tak zwany „wiek sprawny” uzyskiwały dziewczynki czternastoletnie, chłopcy w wieku 18 lat, jednak dopiero osiągając 24 lata ci drudzy mogli podejmować samodzielne decyzje o małżeństwie, córki natomiast nigdy. Ogólnoniemiecka ustawa z 1875 r. przesuwiała dopuszczalną granicę zawierania małżeństwa dla dziewcząt na 16 lat, a do 24 roku życia musiały uzyskać na nie zgodę ojca. Nowe ogólnoniemieckie prawo cywilne

⁶⁵ D. Blasius, *Ehescheidung in Deutschland*, s. 46–49.

⁶⁶ V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 313; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 532; A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 27–28, 29.

⁶⁷ G. Szelałowska, *Aktywność kobiet w organizacjach zawodowych i gospodarczych w Wielkim Księstwie Poznańskim i Skandynawii w drugiej połowie XIX wieku*, w: *Aktywność kobiet w organizacjach zawodowych i gospodarczych w XIX i XX wieku*, red. K. Makowski, Poznań 2007, s. 112–113.

z 1900 r. zmniejszało upośledzenie prawne kobiet. Mogła już ona zarządzać wspólnym majątkiem i to bez zaistnienia specjalnych okoliczności. Według Landrechta do osiągnięcia pełnoletniości, tj. 24 roku życia córka pozostawała pod opieką ojca, a później także, aż do jego śmierci, kiedy to odzyskiwała prawo do własnego majątku. Jeżeli wyszła za mąż, wówczas przechodziła pod władzę męża. W prowincjach prawa francuskiego córka osiągała jednak całkowitą niezależność wraz z osiągnięciem dorosłości. Mimo to nadal kobieta nie mogła być świadkiem podczas uwierzytelniania testamentu i opiekunem osób trzecich. Następnie ojciec decydował o wyborze zawodu przez syna, o córce w tym kontekście nie mówiło się w ogóle⁶⁸.

Wdowy odzyskiwały wolność już w świetle Landrechta i stawały się paniami własnego majątku, chociaż w niektórych czynnościach prawnych nadal obowiązywała instytucja kurateli i wdowy musiały być reprezentowane⁶⁹.

Pruski historyk Heinrich von Sybel reprezentował ogólny męski pogląd w tym czasie, że kobiety już ze swej biologicznej natury nie są zdolne do „logicznego rozumowania” i „emocjonalne”. Podobnie Heinrich von Treitschke dowodził, że władza polityczna z natury jest męska, „Obrigkeit ist männlich”⁷⁰. Tak więc publicystka berlińska Hedwig Dohm stwierdziła w 1876 r., że nadanie praw politycznych kobietom byłoby przekroczeniem Rubikonu. W 1895 r. berliński dziennikarz Arthur Kirchhoff zebrał odpowiedzi na ankietę od 122 uczonych różnych dyscyplin, w której widoczna była już zmiana przekonań na naturę kobiet. Pytał tu o uzdolnienia kobiet do studiów i pracy naukowej. Max Planck, dyrektor Instytutu Fizyki Teoretycznej przy Uniwersytecie Berlińskim dodawał jednak i ostrzegał, że kobietom przeznaczone są przy tym inne życiowe zadania, jak macierzyństwo i prowadzenie domu. Tak więc nawet jeżeli różne panie mają wybitne zdolności do nauk ścisłych, to trzeba liczyć się z powołaniem płci jako całości i nie gwałcić „praw natury”⁷¹. Prusy nie były jednak wyjątkiem, w Anglii i Francji kobiety prawa polityczne uzyskały również dopiero w 1918 r.⁷²

W Prusach wedle prawa konkubinaty był zakazany, jednak w praktyce rozumiany jako wymuszona alternatywa wobec małżeństwa, a nie forma poligamii dosyć powszechnie akceptowany. Za występki uważano natomiast konkubinaty

⁶⁸ A. Chlebowska, „Stare panny”, *wdowy i rozwiedzione. Samotne szlachcianki w Prusach w latach 1815–1914 na przykładzie prowincji Pomorze, Szczecin 2012*, s. 101–105; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 46, 50; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 502–503; V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 316–317; I. Peikert, *Zur Geschichte der Kindheit im 18. und 19. Jahrhundert*, w: *Die Familie in der Geschichte*, red. H. Reif, Göttingen 1982, s. 138.

⁶⁹ I. Peikert, *Zur Geschichte der Kindheit*, s. 138.

⁷⁰ V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 314.

⁷¹ U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 121; V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 315–316.

⁷² T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 47–49; V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 314.

jako zdradę małżeńską, stosunki z prostytutkami mężczyzn w związkach małżeńskich, uwiedzenia i gwałty. Kodeks karny dla Rzeszy z 1872 (*Reichsstrafgesetzbuch*) już natomiast o konkubinacie, jako przedmiocie zainteresowania prawa karnego, nie wspominał. Pełnej konsekwencji jednak nie było. Wspólne zamieszkanie osób nieposiadających ślubu podlegało karze. Za pomocą paragrafu o stręczycielstwie z 1876 r. walczyć próbowano z „dzikimi małżeństwami”. Właściciel mieszkania, w którym mieszkała rodzina z nieślubnym dzieckiem, czy był to rodzic, czy nie, mógł donieść na najemcę i doprowadzić do jego ukarania⁷³.

Homoseksualizm, w przeciwieństwie do Bawarii i innych niemieckich krajów, w Prusach był karany, o czym mówił paragraf 175 kk. Długo nic nie zrobiono w kwestii jego dekryminalizacji. Wprawdzie projekty nowych kodeksów karnych z 1827 i 1838 r. nie przewidywały już karania homoseksualistów, jednak paragraf 143 pruskiego kk z 1851 r. zawierał ostatecznie sformułowanie mówiące, że nierząd sprzeczny z naturą między dwiema osobami płci męskiej albo między mężczyzną i zwierzęciem ma być karany więzieniem, może być też karany utratą praw honorowych⁷⁴. To rozwiązanie prawne weszło również do kodeksu karnego Rzeszy w 1871 r. właśnie jako paragraf 175. Ponownie zmienione i zaostrzone zostało przez nazistów w 1935 r. Tymczasem dla porównania w katolickiej Bawarii już w 1813 r. uznano, że wprawdzie homoseksualizm jest sprzeczny z naturą, jednak nie podlega karze, nie zagraża bowiem porządkowi prawnemu państwa ani dobrem obyczajom. W Prusach jednak obawiano się opinii zdecydowanie wrogich homoseksualistom klas niższych i braków w „świadomości prawnej ludu”⁷⁵. W rezultacie skopiowany z kodeksu pruskiego nowy kodeks karny Rzeszy z 1871 r. dla wielu krajów niemieckich był krokiem wstecz i powrotem do karania homoseksualizmu. Dyskutowano ponadto, co uznać w tym wypadku za czyn nieobyczajny: czy przyłapanie na uprawianiu seksu, czy osoby oskarżone mają być nago, zastanawiano się nawet, czy powinny być ślady ejakulatu. Za uprawianie seksu uznano zachowania, jakie mają zwykle miejsce w wypadku seksu uprawianego przez osoby różnej płci. Użyto tu sformułowania, że seks jest przez homoseksualistów uprawiany „w analogiczny sposób”, jak w wypadku heteroseksualistów. Na przełomie XIX i XX w. miało miejsce w Niemczech 500 wyroków w tego typu sprawach rocznie i tylko niewielka część homoseksualnej rzeczywistości znajdowała się w zasięgu działania sądów i policji. Dużo większa część padała natomiast ofiarą społecznej dyskryminacji. Stąd częste wśród homoseksualistów były próby samobójcze spowodowane

⁷³ A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 509–510.

⁷⁴ „Die widernatürliche Unzucht, welche zwischen Personen männlichen Geschlechts oder von Menschen mit Tieren begangen wird, ist mit Gefängnis zu bestrafen; auch kann auf Verlust der bürgerlichen Ehrenrechte erkannt werden”, w: H.-G. Stümke, *Homosexuelle in Deutschland. Eine politische Geschichte*, München 1989, s. 21–23; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 330–332.

⁷⁵ H.-G. Stümke, *Homosexuelle in Deutschland*, s. 22–23.

prześladowaniami. W wyniku samobójstwa w 1902 r. zmarł Friedrich Krupp, przyjaciel cesarza i szef koncernu zbrojeniowego.

Berlińska subkultura homoseksualna była rozprzestrzeniona już na przełomie XIX i XX w. Przed I wojną światową funkcjonowało tu 40 specjalnych lokali. W prasie berlińskiej pojawiały się ogłoszenia: „Herr, 23, sucht Freund”. Homoseksualiści spotykali się też na placach i ulicach. Znana była *schwule Weg* w berlińskim Tiergarten. W Berlinie działaczem propagującym emancypację homoseksualistów był seksuolog Magnus Hirschfeld (1868–1935). Był współzałożycielem i kierownikiem utworzonego w 1897 r. w Berlinie-Charlottenburgu Komitetu Naukowo-Humanitarnego, który istniał do 1933 r. Do 1905 r. liczba członków komitetu wzrosła do 408, przede wszystkim naukowców i akademików⁷⁶. Komitet pracował pod hasłem „Weder Krank, noch Verbrechen”. Jego celem była edukacja społeczeństwa i instytucji oraz pomoc homoseksualistom w trudnych sytuacjach. Kluczową sprawą pozostawało jednak usunięcie paragrafu 175 z kodeksu karnego. Petycję w tej sprawie podpisało 3 tys. lekarzy, 750 dyrektorów i nauczycieli akademickich, m.in. Gerhard Hauptmann, Rainer Maria Rilke, August Bebel czy Karl Kautsky. W 1897 r. złożona została w Reichstagu⁷⁷.

Warunki materialne

Mówiąc o przyczynach ogromnego spadku śmiertelności, warto pamiętać, że sytuacja materialna warstw niższych, przede wszystkim robotników i chłopów w ciągu XIX w., ale zwłaszcza do I wojny światowej ulegała coraz szybszej poprawie⁷⁸. Ute Frevert uważa, że w Niemczech w okresie 1871–1914 nastąpił wzrost realnych zarobków robotników o 80%. Inni autorzy mówią również o poprawie w tym zakresie. Jak twierdzi historyk rodziny Andreas Gestrich, w okresie 1800–1950 średnie dochody podwoiły się, dzięki czemu doszło do wzrostu poziomu życia również w warstwach średnich i niższych. Barbara Beyus podaje, że zarobki Niemców na osobę wzrosły z 336 marek w 1871 do 726 w 1913 r., przy czym wzrastały często właśnie płace najniższe, a jednocześnie tygodniowy czas pracy robotników uległ skróceniu. Migracje wewnętrzne, nazywane przez Gustava Schmollera „nieznany w dziejach narodów włączę-gostwem”, powodowały nawarstwianie się problemu mieszkaniowego – setki tysięcy mieszkań na wsi opuszczano bezpowrotnie i setki tysięcy w miastach trzeba było wybudować, a wszystko to siłami prywatnych firm budowlanych, z niewielkim udziałem innych form własności. W okresie od 1885 do 1905 r.

⁷⁶ Tamże, s. 23–26, 28–31, 34–35, 40–41.

⁷⁷ Tamże, s. 35.

⁷⁸ C. Diesel, *Kinderzahl und Staatsräson*, s. 29.

migracja za pracą na zachód ze wschodnich prowincji Prus (Prusy Wschodnie, Zachodnie, Poznańskie, Śląsk, Pomorze) wyniosła 1,9 mln głównie robotników rolnych i dniówkowych. Na czoło wybijało się szczególnie Pomorze Zachodnie. W okresie 1871–1914 emigracja objęła 240,1 tys. osób. Do 1895 r. większość stanowiła emigracja zamorska, przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych, później do Niemiec Zachodnich. Znaczną część emigracji zamorskiej z Rzeszy – 25,6% – stanowiła właśnie ludność i to przede wszystkim polska, ze wschodnich prowincji Prus. Przybycie takiej liczby osób do nowej prowincji oznaczało tam ciasnotę, zagęszczenie i prowadziło do nawarstwiania się problemu braku lokali. W 1907 r. robotnicy pruscy średnio 17% zarobków wydawali na mieszkanie i było ono zwykle bardzo małe, jednoizbowe. W Berlinie w 1871 r. 71,8% z nich, a w 1905 r. 74,7% mieszkało w małych kwaterach z jedną ogrzewaną izbą. Ale realnie sytuacja była jeszcze gorsza z powodu udostępniania samego tylko łóżka podnajemcom, co przynosiło ulgę przy opłacaniu czynszu⁷⁹.

W chwili powstania Rzeszy gospodarka Niemiec, której Prusy stanowiły rdzeń, była słabsza od brytyjskiej i amerykańskiej. Produkcja przemysłowa Wielkiej Brytanii stanowiła w tym momencie 31,8% światowej, USA 23,3%, a niemiecka tylko 13,2%. Czasy po 1874 i do 1896 r. są zwykle ukazywane jako okres stagnacji gospodarczej, a nawet „wielkiej depresji” po okresie wzrostu, a dopiero początek XX w. do I wojny światowej widziany jest jako okres przyspieszenia. Tadeusz Kotłowski wskazuje, że opanowano wielką emigrację z obszaru Niemiec, która Prusy dotykała w szczególnym stopniu. Spadła ona z 2,5 mln osób w latach 1870–1900 do 280 tys. w okresie 1900–1913. Bardzo szybka industrializacja w zakresie przemysłu stalowego, chemicznego i elektrotechnicznego zaczęła się jednak już w latach siedemdziesiątych. Jeżeli w 1870 r. jeszcze 62% mieszkańców Prus mieszkało na wsi, to w 1910 r. już tylko 38% (średnia w Rzeszy 40%). Udział ludności wielkomiejskiej wzrósł z 5% do 22%, przy czym urbanizacja koncentrowała się w rejonie Berlina oraz na obszarze Nadrenii-Westfalii. Spowolnieniu uległ natomiast rozwój Śląska. I tak jednak udział ludności przemysłowej w Prusach (38%) w 1895 r. był niższy niż w całej Rzeszy (39%). Dopiero w 1907 r. ten odsetek się wyrównał i wynosił 42%.

Rzeczywiście szybki wzrost poziomu życia ogółu, a nie tylko bogatych, zaczął się pod koniec XIX w. Wcześniejsza sytuacja była bardzo złożona i istniały

⁷⁹ K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich 1871–1918. Führungsmacht des Reiches und Aufgaben im Reich*, w: *Handbuch der Preussischen Geschichte*, red. W. Neugebauer, t. 3: *Vom 19. zum 20. Jahrhundert und Große Themen der Geschichte Preußens*, Berlin 2001, s. 75; A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 10; B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 373; T. Kotłowski, *Niemcy 1919–1923. Organizacje robotnicze w walce o ustrój społeczno-polityczny państwa*, Poznań 1986, s. 10–11; F.L. Carsten, *Geschichte der preussischen Junker*, Frankfurt a.M. 1988, s. 146–147; D. Szudra, *Ludność pruskiej prowincji Pomorze*, s. 32–33; C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1945*, Poznań 1984, s. 20–21.

duże grupy ludności, które ponosiły ciężar negatywnych skutków industrializacji. Jednak schyłek stulecia charakteryzuje się statystycznie szybkim wzrostem długości życia, ograniczeniem śmierci niemowląt i dzieci, lepszym odżywianiem się i lepszym, spokojniejszym życiem⁸⁰. Znany ekonomista Schmoller twierdził (1897), że uwarstwienie społeczne można strukturalizować według posiadanej własności, funkcji i wykształcenia. Według tych kryteriów do warstwy wyższej należały rodziny arystokratyczne i posiadające wielkie majątki, właściciele ziemscy i przedsiębiorcy, wyżsi urzędnicy i generalicja, zamożni rentierzy i świetnie zarabiający lekarze i artyści. Schmoller tak sklasyfikowaną warstwę wyższą oceniał na 2,5% społeczeństwa, ale według cenzusu podatkowego wynosił on w 1896 r. 1,25% i 1,87% w 1912 r. Następnie badacz wyodrębnił „wyższy stan średni” (*obere Mittelstand*). Do niego zaliczył posiadających średnie majątki właściciele ziemskich, przedsiębiorców, jak też wykształcone mieszczaństwo, czyli urzędników z wykształceniem wyższym i podobnie wolne zawody, a wreszcie oficerów. W 1896 r. było to 2,4% ludności Prus, w 1912 r. 4,5%. Niższy stan średni (*unteren Mittelstand*) tworzyli niżsi urzędnicy, pracownicy biurowi, drobni handlarze, rzemieślnicy, zawodowi podoficerowie. Dochody tych ludzi uznane zostały za dostateczne, ale niewielkie. W 1896 r. stanowili 29,2% ludności, w 1912 już 53,9%. Ta właśnie grupa jest kluczowa w określeniu wzrostu zamożności społeczeństwa Prus. Oto ponad połowa populacji miała znośne, chociaż dalekie od wystarczających dochody. W 1896 r. 67% ludności należało do klasy niższej, której dochody wynosiły poniżej 900 marek (według cenzusu podatkowego) i można ich uznać za biednych (*Armut*). Do 1912 r. ta grupa zmalała do 40%, co pokazuje proces bogacenia się i poprawy warunków materialnych życia społeczeństwa. Określano ich wówczas jako „klasę niższą” i nie było to bynajmniej określenie zarezerwowane dla obozu lewicy, ale powszechne, przy czym prawica posługiwała się pojęciem „klasa” wyłącznie w odniesieniu do biednych⁸¹.

Zarobki robotników były oczywiście mocno zróżnicowane. W 1887 r. robotnik przemysłu budowy maszyn zarabiał rocznie 820 marek, górnik osiągnął 726 marek. Od 1900 r. to górnicy mieli najwyższe pensje. W 1913 r.

⁸⁰ K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 55–56; Ch. Berg, U. Herrmann, *Industriegesellschaft und Kulturkrise. Ambivalenzen der Epoche des zweiten deutschen Kaiserreichs 1870–1918*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 4: 1870–1918, red. Ch. Berg, München 1991, s. 1; C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1990*, t. 1: *Druga Rzesza i Republika Weimarska*, Poznań 2004, s. 12; T. Kotłowski, *Niemcy 1919–1923*, s. 9; H.-U. Wehler, *Rzesza cesarska w przededniu I wojny światowej. Przełom społeczno-ekonomiczny i stagnacja polityczna*, w: tegoż, *Modernizacja, nacjonalizm, społeczeństwo. Eseje i artykuły*, Warszawa 2001, s. 216–224.

⁸¹ „Der Anteil der bürgerlichen Mittelschichten an der Bevölkerung Preußens ist von der Mitte der 1890er Jahre bis zum ersten Weltkrieg stark angestiegen. Dieser Anstieg war eine Folge des wachsenden Volkswohlstandes, ferner der Ausdehnung der Staatstätigkeit und des Staatsapparates und schließlich der Strukturveränderungen in der Wirtschaft”, za: K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 74–75.

przeciętne roczne wynagrodzenie górnika wynosiło 1587 marek i przewyższało znacznie płace robotników innych specjalności. Górnicy jako najlepiej opłacana grupa pracowników fizycznych mieli pensje na poziomie zarobków początkujących niższych urzędników. Średnie wynagrodzenia robotników w Prusach w okresie 1871–1913 uległy zatem więcej niż podwojeniu. Płaca realna robotników wzrosła w tym czasie z 66 do 125, licząc jako rok bazowy 1895. W punkcie wyjścia poziom płac robotników był wszakże ekstremalnie niski i jeszcze w 1907/1908 r. 52% zarobków musieli przeznaczać na żywność. Ponadto utrzymywało się duże zróżnicowanie pensji, które powodowało, że zbyt wielu robotników miało zarobki niewystarczające na życie⁸².

Jak sądzi Karl Erich Born, ogólny średni wzrost dochodów ludności Prus od 1871 r. do I wojny światowej był czterokrotnie wyższy niż przyrost demograficzny. Dochody na osobę w tym kraju w 1913 r. były wyższe niż w Hamburgu czy Saksonii⁸³. Wskazałem tu na kryterium dochodów w ocenie stratyfikacji społecznej, ale w Prusach istotne też było kryterium wykształcenia i funkcjonalne, częściowo przeniesione ze społeczeństwa stanowego. Stany urzędniczy i oficerski oraz akademicki należały do tego rodzaju korporacji o szczególnych prawach i obowiązkach. Oznaczało to również zobowiązanie do prowadzenia określonego stylu życia. Niższe urzędy nie były wcale opłacane, albo tak słabo, że nikt z warstw niższych nie mógł się tam dostać. W ten sposób awanse społeczne były ograniczane.

Wojskowi mieli osobne sądownictwo, podobnie jak duchowni, i dotyczyło to również spraw cywilnych i przestępstw karnych. Prawdę mówiąc, był to wyłom w staraniach o równość wobec prawa i likwidację średniowiecznych stanowych instytucji prawnych, zwłaszcza karnych i przywilejów stanów wyższych. Honor wojskowy był starą sprawą i w samej Brandenburgii kształtującą się od czasów Wielkiego Elektora. Różnił się od reguł korporacji cywilnych i wymagał obrony z bronią w rękę, czego w wypadku cywilów nie było⁸⁴.

Szlachta zachowała pewne osobne cechy własnego stylu życia oraz stanową świadomość. Na 20 tys. rodzin szlacheckich w Rzeszy przypadało 13 tys. w Prusach. Różniły się między sobą bardzo posiadaniem majątkiem – były i wielkie rody z ogromnymi włościami, i niezbyt zamożna szlachta. W okresie 1871–1914 1083 rodziny zostały w Prusach nobilitowane. Cechą szczególną Prus, wynikającą z niedorozwoju mieszczaństwa we wcześniejszym okresie, było uprzywilejowanie szlachty w grupie urzędniczej i w korpusie oficerskim. W 1860 r. 65%, a więc 7600 oficerów w Prusach było pochodzenia szlacheckiego i kariera wojskowa należała do sposobu życia znacznej części szlachty. Powoli następowała jednak erozja tego stanu rzeczy i przenikanie mieszczaństwa

⁸² Tamże.

⁸³ Tamże, s. 59.

⁸⁴ Tamże, s. 60–62.

do korpusu oficerskiego, tak że w 1913 r. stanowili tam oni 70%⁸⁵. Szlachta dominowała również na stanowiskach państwowych najwyższego szczebla. Wszyscy premierzy Prus (*Ministerpräsident*) w latach 1871–1914 pochodzili ze szlachty. Podobnie na 84 ministrów w tym samym czasie było 24 mieszczan, resort finansów znajdował się wszakże prawie zawsze w rękach mieszczanina. Na ośmiu ministrów finansów sześciu pochodziło ze stanu mieszczańskiego, jeden był szlachcicem, a jeden został nobilitowany. Podobnie było z wyższą administracją, gdzie spośród 86 naczelnych prezydentów aż 67 pochodziło ze szlachty, 15 zostało nobilitowanych, a czterech to mieszczanie. Prezydenci rejencji pochodzili ze szlachty w $\frac{2}{3}$. Zachodniopruscy prezydenci rejencji, a więc z Nadrenii czy Westfalii, pochodzili jednak z mieszczaństwa. Podobnie landraci wywodzili się na ogół ze szlachty, a przed I wojną światową wzrósł nawet jeszcze odsetek referendarzy-szlachciców⁸⁶.

Właściciele ziemscy coraz częściej byli już mieszczańskiego pochodzenia. W 1880 r. na 11 015 właścicieli ziemskich w prowincjach wschodnich na obszarze dawnej gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej (*Grundherrschaft*) było 7071 mieszczan, a szlachty już tylko 3641. W całych Prusach odsetek właścicieli pochodzenia mieszczańskiego był jeszcze większy. Na 15 800 właścicieli przypadało 11 000 mieszczan. A jednak w zakresie wielkiej własności ziemskiej dominacja szlachty w Prusach pozostała widoczna. Majątki o obszarze ponad 1000 ha znajdowały się w większości w rękach szlachty, a właściciele latyfundiów wielkości ponad 5000 ha byli prawie wyłącznie szlachtą. Mimo tego narastającego udziału elementu mieszczańskiego, szlachta zachowała spójne oblicze kulturowe i historycy mówią o feudalizacji mieszczaństwa, to znaczy, że zabiegało ono o mariaże z arystokracją, szczególnie w Nadrenii, przyjęło kulturę arystokracji, szlachecki styl życia i mieszkania. Jednak zainteresowanie dla polityki kolonialnej, światowej ekspansji i floty, to były już nowe impulsy wychodzące od pruskiej wielkiej burżuazji⁸⁷.

Mieszczaństwo zbliżyło się do szlachty wraz ze wzmacnianiem się ruchu robotniczego, który był wspólnym przeciwnikiem. Odpowiadało temu polityczne zbliżenie konserwatystów i narodowych liberałów. Wśród mieszczaństwa nastąpiło znaczne zróżnicowanie. Wielka burżuazja bardzo wzmocniła się pod koniec stulecia, a nawet już od lat sześćdziesiątych, i składała się z wielkich przedsiębiorców (Alfred Krupp, August Thyssen, Stamm, Werner Siemens), bankierów (Mendelssohn, Bleichröder, Oppenheim, Rothschild) i kupców. Mobilność społeczna i awans społeczny wchodziły w grę tylko ze średniego mieszczaństwa do wielkiego, i tu, i tam niezbędne było bowiem

⁸⁵ Tamże, s. 62–63.

⁸⁶ Tamże, s. 64.

⁸⁷ Tamże, s. 64–65; J. Kocka, *Rodzina, przedsiębiorcy i kapitalizm. Przykłady z wczesnej fazy industrializacji niemieckiej*, w: tegoż, *O historii społecznej Niemiec*, Poznań 1997, s. 146–147.

wyższe wykształcenie uniwersyteckie. Przywilej urodzenia został zastąpiony przywilejem wykształcenia, które wymagało pewnej zamożności. Mimo to liczba osób z wykształceniem akademickim cały czas rosła szybciej niż liczba ludności w ogóle. Obszarami awansu społecznego były szczególnie studia medyczne, techniczne i filologiczne. W latach 1887–1890 prawie 70% studentów fakultetu filozoficznego pochodziło z rzemieślniczej klasy średniej. W ostatnim trzydziestoleciu XIX w. pojawiła się też nowa grupa zawodowa (*Angestellten*) – należący do klasy średniej „pracownicy umysłowi”, urzędnicy w prywatnych przedsiębiorstwach. W Prusach w 1882 r. 2% osób należało do *Angestellten*, w 1907 r. 5,3%⁸⁸.

Udział robotników wśród ogółu zatrudnionych był w Prusach wyższy niż w innych krajach Rzeszy. W 1882 r. wynosił 62,7%, a w 1907 r. 74% (Rzesza średnio 70%). We wschodnich prowincjach Prus relacje między robotnikami rolnymi, a junkrami znajdowały się pod silnym wpływem dawnych stosunków poddańczych. Tak więc jeżeli robotnik przy rocznym kontrakcie wcześniej odszedł z pracy, mógł być na życzenie junkra zmuszony do powrotu do niej. Stosunki między pracodawcą a pracownikiem cechowała tu jeszcze w znacznym stopniu feudalna zależność⁸⁹.

Badania jakości żywienia warstw niższych w XIX w. wskazują również na znaczną poprawę. Mówi się nawet o „rewolucji w zakresie żywienia” („Epoche der Ernährungsrevolution”)⁹⁰. Sytuacja pozostawała jednak bardzo zróżnicowana i wciąż istniały rozległe obszary nędzy⁹¹. Wskazuje się na dysproporcje między statystyczną poprawą jakości życia i żywienia, a dramatycznymi opisami w charakterystykach obserwatorów, w których widać pauperyzację materialną i mentalną. Krytykowano tam z jednej strony stan mieszkań, a z drugiej niską jakość żywienia klasy robotniczej. Wydatki na jedzenie stanowiły najważniejszą część budżetu domowego (mięso, produkty zwierzęce i tłuszcz zwierzęcy, chleb i alkohol). Dopiero w dalszej kolejności liczyły się wydatki na mieszkanie, odzież czy meble. Od połowy XIX w. bardzo wzrastało spożycie mięsa, podwajając się do 1900 r. Spożycie wieprzowiny w dłuższym okresie 1850/1855–1910/1913 wzrosło z 6,6 kg na osobę rocznie do 25,5 kg. Konsumpcja wołowiny wzrosła rocznie z 7 do 15 kg. W tym wzroście uczestniczyły również rodziny robotnicze, chociaż sfera nędzy pozostała tam nadal ogromna.

Klasy niższe, w epoce feudalnej żywiące się głównie produktami roślinnymi, teraz częściej jadły już szynkę, kielbasę, słoninę i inne rodzaje wędlin, co stanowiło połowę całej konsumpcji mięsa. Mięsa natomiast jedzono więcej

⁸⁸ K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 67–71.

⁸⁹ Tamże, s. 71.

⁹⁰ H.-J. Teuteberg, *Wie ernährten sich Arbeiter im Kaiserreich*, w: *Arbeiterexistenz im 19. Jahrhundert*, s. 57.

⁹¹ U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 105.

w miastach niż na wsi, przy czym robotnicy mniej wartościowe części – boczek, podroby, żeberka, nóżki etc. Ta grupa ludności szczególnie lubiła kiełbasę, bo była produktem przetworzonym, nie wymagała żadnych przygotowań przed spożyciem i można było ją bez problemu wykorzystać w krótkich przerwach w pracy. Upowszechnienie kantyn fabrycznych umożliwiło korzystanie z ciepłego posiłku. Fabryczna, masowa produkcja wędlin obniżyła także ich ceny i spowodowała poprawę warunków higienicznych produkcji.

Poza wybrzeżem konsumpcja ryb do 1900 r. odgrywała niewielką rolę. Jednak upowszechnienie linii kolejowych i metod konserwacji żywności oraz mrożenia spowodowało znaczną poprawę w tej kwestii. W 1900 r. było już 400 przetwórci rybnych na terenie Niemiec, które zajmowały się przede wszystkim przygotowaniem solonych śledzi.

Chleb cały czas stanowił poważną składową część wydatków na żywność uboższej części ludności, a wzrost jego ceny bywał dla niej bardzo dotkliwy. Przy tym ówczesna drożyzna polegała nie tyle na zmianie ceny chleba, co jego wagi. Chleb i potrawy mączne stanowiły dotąd główną składową część posiłku. Teraz to się zaczęło zmieniać. Rosło spożycie mąki pszennej, co oznaczało wzrost konsumpcji ciast, tortów, biszkoptów, dużo też jedzono potraw mącznych, jak kluski, grysik, makaron i inne. Od stuleci powodzeniem cieszyły się breje różnego rodzaju, wraz z urbanizacją wypierane przez inne rodzaje pożywienia. Wzrastało spożycie ziemniaków (w latach 1850–1900 o 100%), ogromne w okresach nieurodzaju żyta. Ziemniaki zastępowały chleb w okresach deficytu. Spożywano je często w postaci knedli i sałatki⁹².

Niewielka była natomiast wśród robotników na progu XX w. konsumpcja roślin strączkowych, ważnych jako źródło białka w epoce przedindustrialnej. Podobnie było ze spożyciem warzyw i owoców. Rośliny strączkowe – fasola, groch, soczewica, które od czasów prehistorycznych stanowiły ważny element pożywienia, obecnie straciły znacznie i obszary zasiewów bardzo się zmniejszyły. Z warzyw popularne były kapusta, ogórki, marchewka, buraki i cebula. Rosło wśród warstw niższych spożycie cukru, które tylko w drugiej połowie XIX w. zwiększyło się sześciokrotnie. Stało się tak dzięki wyparciu drogiego importowanego cukru trzcinowego przez uprawiany na miejscu cukier z buraka cukrowego. Dzięki temu burak cukrowy stał się dostępny nawet dla najbiedniejszych i był produktem powszechnego użytku jak chleb⁹³.

Szacuje się, że dla 70% ludności z warstw niższych nastąpiła zdecydowana poprawa sytuacji żywieniowej. Poza tym, jeżeli w 1800 r. 70–75% dochodów przeciętnej rodziny w mieście wydawanych było na żywność, to w 1900 r. już tylko 53%, a w 1980 r. 20%⁹⁴. Takie w wypadku danych dla okresu wcześniejszego,

⁹² H.-J. Teuteberg, *Wie ernährten sich Arbeiter im Kaiserreich*, s. 62.

⁹³ Tamże, s. 65–67.

⁹⁴ Tamże, s. 58, 60–61.

a więc przed 1871 r. były wyniki analiz berlińskiego towarzystwa Vereins für Socialpolitik. Nie ma w tym niczego dziwnego. Po prostu narastały kontrasty i różnicowanie sytuacji różnych grup społecznych. Wskazuje się jednak, że od połowy wieku XIX problem zasadniczego niedoboru kalorycznego został przewyższony, bardziej jednak w zachodniej, niż wschodniej części Prus. Skończyła się też przednowoczesna epoka wielkich klęsk głodu, idących w parze z epidemiami. Najnowsza historia oscyluje z kolei między okresami wojen i kataklizmów oraz czasów konsumpcji i pokoju⁹⁵.

Tabela 18. Roczna konsumpcja mięsa, wędlin, ryb, ziemniaków i cukru w Niemczech w latach 1816–1913 (w kg na osobę)

	Mięso i wędliny	Ryby	Ziemniaki	Cukier
1816	13,7	–	–	–
1850	22	2,7	137,7	2,1
1860	26	3,1	145,9	3,1
1870	27,6	3,9	186,2	4,2
1880	32,7	4,7	180,2	4,6
1890	37,7	7,9	227,6	7,7
1900	47	6,2	271,1	12,6
1910	46,7	9	226,6	17,8
1913	44,9	9,3	203,3	20,0

Źródło: H.-J. Teuteberg, *Wie ernährten sich Arbeiter im Kaiserreich*, w: *Arbeiterexistenz im 19. Jahrhundert. Lebensstandard und Lebensgestaltung deutscher Arbeiter und Handwerker*, red. W. Conze, U. Engelhardt, Stuttgart 1981, s. 61–62, 64–67.

Ludzie już zapomnieli o dawnych niedolach, widzieli natomiast fabrykantów, którzy przyjmowali coraz bardziej rażący, feudalny i ostentacyjny, luksusowy styl życia. Najlepszym tego przykładem był Alfred Krupp z Essen, który w 1842 r. miał zwykły dom na obszarze fabryki, a w 1873 r. wybudował na wzgórzu za miastem niezwykle reprezentacyjny pałac, który miał dokumentować dochody firmy. Demonstracyjny zbytek stał się obowiązującym stylem także wśród wyższych urzędników państwowych i wolnych zawodów. Na tym tle bieda klas niższych była bardziej drażniąca i rażąca. Zbyt powolna poprawa poziomu życia robotników i wyjątkowo zła sytuacja mieszkaniowa klas niższych wywoływały wśród ich przedstawicieli zniecierpliwienie, za którym szło wzmocnienie sił kontestujących istniejący porządek, czyli SPD i związków zawodowych. Kapitalizm industrialny z jego wielkimi migracjami i zbyt szybką

⁹⁵ C. Torp, H.-G. Haupt, *Die vielen Wege der deutschen Konsumgesellschaft*, w: *Die Konsumgesellschaft in Deutschland 1890–1990. Ein Handbuch*, red. H.-G. Haupt, C. Torp, Frankfurt–New York 2009, s. 9; H.-J. Teuteberg, *Wie ernährten sich Arbeiter im Kaiserreich*, s. 57–58.

urbanizacją był niewydolny w zakresie mieszkalnictwa, a czasy interwencjonizmu państwowego i spółdzielczości na szeroką skalę jeszcze nie nadeszły. Najbardziej spektakularnym przejawem wzrostu poparcia dla lewicy było zwiększenie się liczby posłów do Reichstagu w 1912 r. ze 110 do 397. W Prusach te wyniki również były wysokie. Poparcie SPD w Brandenburgii wzrosło od 1871 do 1912 r. z 2,13% do 47,74%, ale oczywiście nie do cenzusowego Landtagu⁹⁶. Już wcześniejsze wyniki SPD były druzgocące. W wyborach do Reichstagu z okręgów berlińskich SPD w 1890 r. uzyskała 41,1%, a w 1893 56,6%. Berlin w dosyć oczywisty sposób stawał się coraz silniejszą twierdzą SPD ze względu na jego industrialny charakter, siłę robotników i to często niezadowolonych robotników. Marne życie znacznej części proletariatu przemysłowego stanowiło ważny potencjał zmian społecznych w kraju. Podobnie Berlin był centrum ruchu związkowego. W 1872 r. w Brandenburgii miał miejsce pierwszy zarobkowy i nieudany strajk przedzalników i sukienników zorganizowany przez socjaldemokratów⁹⁷.

Bardzo duże były też dysproporcje między zarobkami w zależności od zawodu, specjalności i rejonu, np. robotnicy więcej zarabiali w górnictwie i przemyśle metalowym, niż w tekstylnym⁹⁸. Różnice występowały także w obrębie poszczególnych branż. Między niewykwalifikowanym robotnikiem, a wykwalifikowanym albo mistrzem mogły one wynosić i 300%. Również w obrębie tej samej grupy pracowników były znaczne rozbieżności. Kolejnym kryterium zróżnicowania była geografia, jako że płace w zachodnich prowincjach Prus były zdecydowanie wyższe niż na wschodzie i na Śląsku. Ważnym kryterium zarobków był też wiek, najlepiej zarabiali młodzi w wieku 25–40 lat, kiedy znajdowali się w pełni sił fizycznych. Między 40 i 50 rokiem życia wysokość pensji robotników spadała, gdy z kolei w tym przedziale wiekowym urzędnicy i inteligencja odnotowywali najwyższy wzrost zarobków. To obniżenie dochodów robotniczych przypadało na okres, kiedy rodzina miała jeszcze na odchowaniu małe dzieci i kobiety nie bardzo mogły pracować. Pogarszało to ich sytuację materialną⁹⁹. Wszystko to powodowało, że praca kobiet i dzieci, kiedy tylko to było możliwe, była wśród tej klasy społecznej koniecznością. Płaca kobiet była zdecydowanie niższa, bo wykonywały zadania niewymagające wykształcenia, zresztą nie mogły go posiadać, bo nie miały dostępu do męskich szkół średnich i wyższych. Poza tym, jako słabsze fizycznie, mniej zarabiały na tych samych stanowiskach, co mężczyźni. Przeciętnie płaca kobiety wynosiła $\frac{1}{2}$ – $\frac{2}{3}$ męskiej. W latach 1895–1907 rozmiary pracy kobiet w Niemczech wzrosły o 46%. W samym Berlinie w tym czasie 90 tys. kobiet zajmowało się

⁹⁶ U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 104; K. Adamy, *Die preußische Provinz Brandenburg*, s. 540; A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 16, 66–69; tenże, *Neuzeit*, s. 447.

⁹⁷ K. Adamy, *Die preußische Provinz Brandenburg*, s. 540.

⁹⁸ A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 15.

⁹⁹ B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 385–386.

produkcją tekstylną w domu¹⁰⁰. Z kolei w Poznaniu większa część pracujących kobiet zatrudniona była jako pracownice fizyczne w rolnictwie: w 1861 r. 129 tys. W tutejszym przemyśle w 1874 r. zatrudnionych było zaledwie 2 tys. kobiet, a w 1881 r. 4 tys., czyli nadal niewiele¹⁰¹.

Tabela 19. Realne płace w Niemczech w latach 1871–1913 (1895 = 100)

1871	66	1895	100
1875	87	1900	111
1880	79	1905	114
1885	88	1910	119
1890	96	1913	125

Źródło: A. Gestrich, *Neuzeit*, w: A. Gestrich, J.-U. Krause, M. Mitterauer, *Geschichte der Familie*, Stuttgart 2003, s. 448.

Mimo wzrostu pensji, jeszcze w roku 1900 wynagrodzenia bardzo wielu robotników nie były wystarczające nawet na skromne życie: w Chemnitz (pruska Saksonia) było tak w wypadku aż 60% robotników w przemyśle metalowym, 81% w tekstylnym i 80% w budowlanym. Z tego względu praca kobiet i dzieci w warstwach niższych długo była niezbędna, a ich zarobki stanowiły 10–20% dochodów rodziny. Wbrew realiom życia, robotników obowiązywał mieszczański system wartości, w którym praca żony była ujmą na honorze męża. Inaczej, jeżeli kobiety pracowały w domu. Przed I wojną w przemyśle maszynowym Berlina pracowała 1/3 mężatek, ale aż 75% z nich wykonywała prace chałupnicze. W tym okresie dała się odczuć znaczna poprawa w zakresie wysokości pensji¹⁰².

Wielka Wojna ze społecznego punktu widzenia była okresem kryzysowym i przyniosła naturalne pogłębienie procesu spadku liczby urodzeń. Walter Benjamin w 1928 r. pisał z trwogą o wielkiej inflacji i destabilizacji po roku 1914: „Nie sposób żyć w niemieckiej metropolii, gdzie głód zmusza najuboższych do życia z grosików, którymi przechodnie usiłują okryć raniącą ich nagość”¹⁰³. Wspominał o tysiącach zrujnowanych i żyjących w nędzy i wstydzie: „Bieda nie hańbi, zapewne. Hańbi się za to biednego”. I potem: „Bруд i nędza rosną w nich jak mury wznoszone niewidzialnymi rękami”¹⁰⁴. W brandenburskiej placówce opieki społecznej wobec braków w zaopatrzeniu w ziemniaki śniadanie

¹⁰⁰ J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags des deutschen Volkes*, t. 4: 1871–1918, Berlin 1982, s. 402, 448–450; U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 118; A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 16.

¹⁰¹ G. Szelągowska, *Aktywność kobiet w organizacjach zawodowych i gospodarczych*, s. 114–115.

¹⁰² U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 118; A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 16.

¹⁰³ W. Benjamin, *Ulica jednokierunkowa*, Warszawa 2011, s. 49–53; T. Kotłowski, *Niemcy 1919–1923*, s. 30–31.

¹⁰⁴ W. Benjamin, *Ulica jednokierunkowa*, s. 53.

w 1920 r. składało się z brukwi, kiszonej kapusty i warzywnego suszu. Chleb pojawiał się rzadko i był marnej jakości. Brakowało tu zimowej ciepłej odzieży i butów. W całej Brandenburgii odczuwany był dotkliwy niedostatek mieszkań, a jak można przeczytać w sprawozdaniu parlamentu w 1920 r., mało było leków, rosła liczba zachorowań i zgonów, niebezpieczne były choroby, jak gruźlica, czerwotka, grypa¹⁰⁵.

Start Republiki Weimarskiej odbywał się w warunkach ciężkiego gospodarczego kryzysu, do czego doszły spłaty wielkich reparacji wojennych, wynoszące 10% dochodów kraju. Na skutek spadku realnej wartości pensji i masowego zwalniania ludzi z pracy w lipcu 1919 r. zaczęły się strajki kolejarzy, najpierw w Prusach Wschodnich, potem w Berlinie. Rozciągnęły się one na Niemcy Środkowe, Śląsk i Niemcy Zachodnie. Bezrobotni plądrowali sklepy i magazyny z żywnością, dochodziło do starć z policją. Były setki zabitych i rannych w całym kraju, robotnicy stawiali barykady, dochodziło do użycia broni palnej. We wschodnich prowincjach Prus, zwłaszcza na Pomorzu Zachodnim i w Prusach Wschodnich, miały miejsce liczne strajki robotników rolnych. Protest pracowników telegrafu doprowadził do ponownego zatrudnienia 287 osób zwolnionych z pracy. Podobnie 25 tys. robotników zakładów Siemens w Berlinie zmusiło dyrekcję do ponownego przyjęcia do pracy 41 osób. Od 18 września do 11 listopada 1919 r. w Berlinie strajkowało 160 tys. metalowców, kierowanych przez Związek Robotników Przemysłu Metalowego, w którym dominowały wpływy socjaldemokratów (Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, USPD). Władze zamykały główne partyjne gazety, rozpędzano zebrania strajkowe, blokowano przy pomocy wojska fabryki, aresztowano przywódców strajkowych, stosowano represje i przemoc fizyczną. Akcje strajkowe traktowano jako działalność antypaństwową i rewolucyjną. Metalowcy po otrzymaniu częściowych podwyżek strajk przerwali¹⁰⁶. Minister Reichswchery Gustav Noske pisał: „Podżeganie życiowo ważnych zakładów do strajków jest dziełem przede wszystkim radykałów. Chodzi zupełnie jawnie o daleko idącą akcję, aby wyłączyć mechanizm państwowy poprzez stopniowo rozprzestrzeniające się strajki. Przeciwwstawić się może temu jedynie bezwzględne użycie przemocy”¹⁰⁷.

Musimy pamiętać, że cały ten ruch miał miejsce w czasie rządów SPD, która nie potrafiła sobie poradzić z trudnościami gospodarczymi i społecznymi i ze strachu przed prawdziwą rewolucją poszła na kompromis z elitami finansowymi i wielkimi przedsiębiorcami. Powszechne stały się wśród robotników opinie, że wilhelmińską biurokracją i militarystką zastąpił po prostu nowy reżim, jeszcze gorszy. Socjaldemokracja traciła zaufanie robotników, co miało w przyszłości otworzyć drzwi do władzy nazistom. Karykatura robotnicza na temat

¹⁰⁵ K. Adamy, *Die preußische Provinz Brandenburg*, s. 601.

¹⁰⁶ T. Kotłowski, *Niemcy 1919–1923*, s. 31–33.

¹⁰⁷ Cyt. za: tamże, s. 33.

realizacji postulatów robotniczych nosiła podpis: „A czy nasz towarzysz minister Noske coś nam przysyła? Owszem – 3 tys. żołnierzy”. Jak pisze poznański historyk Tadeusz Kotłowski: „W ciągu 1919 roku sprzeczności między kapitałem a pracą przybierały coraz ostrzejszy charakter. Przeobrażenia w stanie majątkowym i strukturze społecznej ludności pogłębiały się. Wpływowa i bogata burżuazja i ziemiaństwo jeszcze bardziej wzmocniły swoje siły, a proletariatus ulegał dalszej pauperyzacji i popadał w coraz większą zależność od klasy, która go rujnowała”¹⁰⁸. W marcu 1920 r. wybuchł strajk generalny w Zagłębiu Ruhry, w Westfalii i Nadrenii, gdzie robotnicy przejęli władzę i wystawili uzbrojone oddziały.

Należy też pamiętać o ogromnym zadłużeniu państwa, które musiało zaciągać kredyty w celu spłaty samych odsetek od wiarygodności. Na skutek inflacji w latach 1914–1918 obieg pieniądza wzrósł z 2,9 do 18,6 mld marek. Podobnie to wyglądało w mikroskali. Budżet Berlina w 1914 r. wynosił 408 mln, w 1918 r. 438 mln, a w 1919 r. 712 mln marek. Zadłużenie Niemiec (w mld marek, nominalnie z powodu inflacji) rosło w szaleńczym tempie, ale jego realna wartość całkowicie zniknęła. Wartość marki w stosunku do dolara spadała od 1918 do 1919 r. z 1,77 na 3,59, w 1920 dolar kosztował już 99 marek. Właściciele kapitału stawali się nędzarnikami, ludzie zadłużeni uwalniali się od długów. Dopiero we wrześniu 1921 r. kurs marki stanął w miejscu i koszty utrzymania lekko spadły¹⁰⁹.

Tabela 20. Zadłużenie Niemiec w latach 1913–1918 w miliardach (marek i dolarów)

Rok	Zadłużenie Niemiec w markach	Zadłużenie Niemiec w dolarach
1913	4,8	–
1918	105,3	48,5
1919	156,5	37,7
1920	184,9	12,4
1921	248,8	13,0
1922	338,0	1,0
1923	6661,1	1,4

Źródło: U. Büttner, *Weimar. Die überforderte Republik 1918–1933*, Stuttgart 2008, s. 167.

Było to jednak chwilowe. Po naciskach na spłatę reparacji mimo panującego kryzysu, a nawet żądań ich zwiększenia, marka ciągle traciła na wartości. W kwietniu 1920 r. kurs wymiany do marki złotej wynosił 14,2, w listopadzie

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ U. Büttner, *Weimar. Die überforderte Republik 1918–1933*, Stuttgart 2008, s. 169; H. Köhler, *Berlin in der Weimarer Republik (1918–1932)*, w: *Geschichte Berlins*, t. 2, s. 833–834; T. Kotłowski, *Niemcy 1919–1923*, s. 30–31.

1921 – 62,64, w lipcu 1922 – 117,9, w listopadzie 1922 – 1711,08. Prasy drukowały banknoty już bez ograniczeń i hamulców, także wartość tysiąca marek papierowych do stycznia 1923 spadła do poziomu 23 złotych fenigów, w czerwcu do 4 złotych fenigów, w sierpniu 1923 r. 1 mln papierowych marek odpowiadał 91 złotym fenigom, w październiku 1,7, w listopadzie miliard marek papierowych był wart 19 złotych fenigów. W pewnym momencie zmiany postępowały już nie tylko codziennie, ale i co kilka godzin. W 1923 r. obok drukarni państwowych zakontraktowano 132 prywatne z 1723 maszynami drukarskimi, które drukowały pieniądze. Marka straciła zupełnie wartość płatniczą i nikt jej nie używał. Zastąpiła ją złota marka albo dolar. Kryzys inflacyjny obniżył pensje, zrujnował klasę rentierów i podatki, ale za to spowodował ogromny wzrost inwestycyjny. Bezrobocie w Berlinie sięgało $\frac{1}{3}$ – $\frac{1}{4}$ otrzymujących zasiłki w całym kraju. Emerytury spadły do 5–10% wartości pensji i życie stało się niezmiernie ciężkie. Emerytów zrobiono zupełnymi nędzarami i w wielu wypadkach tak było do końca Republiki Weimarskiej. Wolne zawody i akademicy na pensjach bardzo zubożeli. Ich dzieci często pracować musiały jako robotnicy w fabryce, bo stracili możliwość zapewnienia im studiów. Zniknęły ambicje prowadzenia życia na poziomie odpowiadającym własnej klasie społecznej, zrezygnowano z rozrywek, z zaspokajania potrzeb kulturalnych, panowało powszechne poczucie degradacji i chaosu¹¹⁰. Jednocześnie jednak rozwijały się kluby nocne ze striptizem, kwitła prostytucja i hazard, bo powstała cała klasa spekulantów, którzy na kryzysie i czarnym rynku się wzbogacili. Nazywano ich „chciwcami”.

Od początku 1923 r. ponownie rosło bezrobocie, osiągając dramatyczny poziom od sierpnia tego roku, tak że w październiku tego roku 70% robotników było albo bez pracy, albo zatrudnionych krótkoterminowo. Pozostali otrzymywali połowę pensji. Wsparcie socjalne oraz emerytury były na głodowym poziomie. W samym Berlinie tylko w 1923 r. wyrzucono z pracy ze względu na oszczędności 39 tys. urzędników. W miastach redukcje personelu urzędniczego wynosiły 25% a nawet więcej. Oznaczało to lęk i frustrację już nie tylko robotników, ale i klasy średniej. Jednocześnie żywność ze wsi do miasta trafiała coraz droższa albo wcale nie docierała. Zapasy się kurczyły i widmo głodu stawało się coraz bardziej realne. W handlu ceny ustalano według bieżącego, dziennego kursu dolara, a marka straciła całkowicie wartość. Orientacja na dolara powodowała dalsze manipulacje cenami i oszustwa, co prowadziło do wzrostu agresji i zamieszek. W związku ze spekulacjami i oszustwami powołano Wucherpolizei, która miała też chronić targi i bazy przed plądrowaniem przez ludność. Po zniesieniu kartek na chleb doszło do katastrofального skoku cen tego produktu. Było to do przewidzenia, ale powód rezygnacji z kartek okazał się prozaiczny: koszty papieru i druku oraz rozprowadzania kartek były zbyt wysokie. W konsekwencji w Berlinie doszło do demonstracji przed ratuszem

¹¹⁰ U. Büttner, *Weimar*, s. 170–173; H. Köhler, *Berlin in der Weimarer Republik*, s. 834–836.

i do zamieszek. Nic dziwnego, dwukilogramowy chleb 20 października 1923 r. kosztował miliard marek, a dwa dni później 2,5 mld, 23 października – 5,5 mld, 24 – 7,5 mld. Do 6 listopada 1923 r. cena chleba urosła do 80 mld marek. Skutek był taki, że np. przedsiębiorstwo przemysłowe AEG (Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft) piekło chleb dla pracowników i część wypłaty pracownicy otrzymywali w tej formie¹¹¹. Konsumpcja mleka w Berlinie spadła z 1,8 mln litrów do 130 tys. Największa mleczarnia miejska, która przed wojną produkowała 1 mln litrów mleka dziennie, teraz sprzedawała ich zaledwie 25 tys.¹¹²

Dochodziło do strajków, które pacyfikowane były przez wojsko. Ich ogromne nasilenie, często spontaniczne, bez udziału związków zawodowych, nastąpiło jesienią 1923 r. Dochodziło do zamieszek głodowych i plądrowania sklepów z żywnością. W dużym stopniu uczestniczyła w nich młodzież. Policja wyposażona została w gumowe pałki. W maju 1923 r. w Nadrenii w dzikich strajkach uczestniczyło 300 tys. robotników. W sierpniu wielkie protesty miały miejsce w Berlinie¹¹³. W 1925 r. w wyborach do tamtejszej rady miejskiej zdecydowanie wygrała lewica, SPD uzyskało 73 mandaty, Komunistyczna Partia Niemiec (KPD) 43, Niemiecka Narodowa Partia Ludowa (DNVP) uzyskała 47, a Niemiecka Partia Ludowa (DVP) 14 mandatów.

Pruska rodzina tradycyjna

Jeżeli podstawą gospodarki feudalnej było gospodarstwo rodzinne (i w mieście, i na wsi), to w gospodarce industrialnej późnego XIX w. traciło ono na znaczeniu. Pracę domową coraz bardziej zastępowała praca najemna poza domem, nie tylko w fabryce i nie tylko w biurze. Kobieta, dawniej stanowiąca część przedsiębiorstwa rodzinnego, które teraz zniknęło, uzyskiwała status „gospodyni domowej” (*Hausfrau*)¹¹⁴. Wprawdzie kobiety, zwłaszcza w warstwach niższych, często pracowały, ale wzmacniany był propagandowo system wartości lansujący mieszczański podział ról, który stanowił ideał osiągniany przez nielicznych i frustrujący większość. Pracująca żona kompromitowała mężczyznę i gdy tylko zarabiał on nieco więcej z pracy rezygnowała. Rodzina pruska do pewnego stopnia odzwierciedlała system polityczny monarchii, nad którym mimo demokratyzacji i parlamentaryzmu wisiał cień pruskiego junkierstwa i militarystyki, autorytaryzmu, hierarchiczności i mentalności poddanego. Tak więc struktury

¹¹¹ H. Köhler, *Berlin in der Weimarer Republik*, s. 843, 845.

¹¹² Tamże, s. 844.

¹¹³ U. Büttner, *Weimar*, s. 173–178; H. Köhler, *Berlin in der Weimarer Republik*, s. 842–843, 844–845.

¹¹⁴ A. Maziarz, *Tradycyjna rodzina górnośląska*, s. 56–57; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 391–392; V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 316–317; I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie*, s. 73–75, 100–101.

pruskie były nieco bardziej autorytarne niż gdzie indziej, rola armii i korpusu oficerskiego większa. Feudalne stosunki damsko-męskie oznaczały w Prusach, tak jak i gdzie indziej, podwójną miarę na akceptowane pozamałżeńskie relacje seksualne szlachty z dziewczętami z klas niższych oraz uznawane za nie do przyjęcia miłostki nieślubne z pannami z dobrych rodzin, a więc z własnej klasy społecznej. Kobiety za złamanie tego zakazu karano również surowo hańbą i wykluczeniem ze społeczeństwa. W kontaktach szlachty z dziewczętami z tej samej klasy społecznej dopuszczalne było jedynie zachowanie dużego dystansu i małżeństwo.

Model rodziny junkierskiej był ściśle patriarchalny z ojcem decydującym o domownikach i chłopach¹¹⁵. Obowiązywały więc wzorce autorytarne. Zwierzchnictwo nad rodem przejmował najstarszy syn. Jego małżeństwo było zawarte przez kontrakt ojców dwóch rodzin, myślących w kategoriach interesów materialnych rodów i ich dalszej pomyślności. Stosunki między rodzicami i dziećmi były dosyć oschłe, charakterystyczne było zwracanie się do siebie w trzeciej osobie. Nowe wzorce mieszczańskie osłabiały autorytarną pozycję ojca, wzmacniały samodzielność kolejnego pokolenia i też podnosiły pozycję matki w rodzinie. Miała ona teraz więcej do powiedzenia w sprawach domowych. Relacje w rodzinie w większym stopniu niż dotąd zostały oparte o uczucia, a nie o dominację.

Małżeństwa burżuazji często zawierano jednak nie z uczuć, ale dla interesu. Żony przedsiębiorców miały być odpowiednią wizytówką dobrobytu rodziny, dzięki swojemu widowiskowemu i reprezentacyjnemu strojowi i wyglądowi. Rodzina popisywała się środkiem transportu, umeblowaniem domu, jego architekturą i świadczącym o zamożności stylem życia. Burżuazja coraz bardziej naśladowała arystokrację, zwłaszcza w Prusach. Wymóg reprezentacyjnego życia zmuszał często mniej zamożnych do ogromnych oszczędności dla dokonania odpowiednich wydatków na pokaz. Aby mieszkać w odpowiednim dla tej grupy mieszkaniu pięciopokojowym, żona urzędnika średniego szczebla musiała dokonywać drastycznych oszczędności, co oznaczało samodzielne pranie, cerowanie czy szycie. Sytuację kobiet poprawiała mnogość innowacji technicznych dla domu: kanalizacja, prąd, maszyna do szycia, telefon, pralka, kuchnia. Szczególnie wśród klasy średniej narastała tendencja do regulacji urodzeń i spadała liczba dzieci¹¹⁶.

Małżeństwa zawierane były ze względów ekonomicznych późno, a odsetek osób samotnych, które nie założyły rodziny z tego samego powodu wysoki. W Berlinie wynosił on w 1871 r. 48,4% osób powyżej 15 roku życia,

¹¹⁵ A. Chlebowska, „Stare panny”, *wdowy i rozwiedzione*, s. 80–82; N. Elias, *Rozważania o Niemcach. Zmagania o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, Poznań 1996, s. 162–165.

¹¹⁶ A. Chlebowska, „Stare panny”, *wdowy i rozwiedzione*, s. 106–107.

Tabela 21. Przeciętny wiek zawierania małżeństw wg zawodów w Prusach w latach 1881–1886

Profesja	Wiek mężczyzn	Profesja	Wiek kobiet
Bez zawodu	41,47	Rentierka	42,76
Urzędnik publiczny	33,41	Karczmarka	36,94
Kościelny	32,48	Chłopka	35,86
Prac. przem. chem.	31,58	Handlarka	34,31
Robotnik dniówkowy	29,40	Położna	32,51
Robotnik fabr.	27,67	Robotnica dniówkowy	29,85
Nauczyciel	29,11	Nauczycielka	29,02
Wojskowy, żandarm	29,30	Pracznica	28,56
Rzemiosło artyst.	28,21	Tkaczka	26,83
Przemysł odzież	29,14	Kelnerka	26,40
		Służąca	25,36
		Córka bez zaw.	25,35
		Robotnica fabr.	24,62

Źródło: W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 80.

42,7% w 1890, 39,8% w 1910¹¹⁷. Ta sytuacja wynikała z wymogu założenia własnego gospodarstwa domowego i osiągnięcia samodzielności materialnej. Na zachodzie Europy związki między mężczyzną a kobietą były zawierane nawet później. W miastach zachodnio- i środkowoeuropejskich 50% mężczyzn w wieku 24–29 lat było kawalerami, a w Westfalii w 1888 r. nawet 55,5% mężczyzn w wieku 25–29 lat pozostawało w tym stanie, w Nadrenii 58,6%. W Düsseldorfie w Nadrenii w 1880 r. 54% mężczyzn w wieku 25–29 lat było nieżonatych, przy czym we wschodniej części Prus małżeństwa zawierano wcześniej niż w zachodniej. W tym samym czasie w Prusach Zachodnich analogiczne liczby to 44,4%, na Śląsku 48,5%, a w Prusach Wschodnich 47,2%¹¹⁸. Podając konkretne przykłady, mężczyźni z wiejskiego rodu Malusków ze Śląska żenili się przeciętnie późno, w wieku lat 29, kobiety 26, a w parafii Głuchołazy na Śląsku w okresie 1890–1910 średnia wieku zawierania małżeństw wynosiła 27 i 30 lat. Jednak wraz z procesami industrializacji i urbanizacji średnia wieku zawierania małżeństw szybko spadała. Poza

¹¹⁷ W.H. Hubbard, *Familiengeschichte*, s. 72.

¹¹⁸ U. Caumanns, M.G. Esch, *Technischer Fortschritt und sozialer Wandel in deutschen Ostprovinzen. Wirkungen der industriellen Entwicklung in ausgewählten Städten und Kreisen im Vergleich (1850–1914)*, Rheinbreitbach 1996, s. 216, 224; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 427–431; A. Maziarz, *Tradycyjna rodzina górnośląska*, s. 42.

Prusami jeszcze do drugiej połowy XIX w. funkcjonowały zakazy dotyczące zawierania małżeństw, np. czeladnicy otrzymywali na to zgodę dopiero po złożeniu egzaminu mistrzowskiego¹¹⁹. Andreas Gestrich wskazuje, że dopiero od końca XIX i w XX w. dzięki powstaniu państwa dobrobytu praktycznie „każdy” otrzymał możliwość założenia rodziny i posiadania żony i dzieci, czego wcześniej nie było¹²⁰.

Średni wiek zawierania małżeństw par katolickich w pruskim Toruniu wynosił dla kawalerów i panien w okresie 1871–1880 – 26,9 i 24,5 roku, a w przedziale 1911–1914 – 26,1 oraz 23,7 roku. W parafiach ewangelickich było podobnie¹²¹. Jednocześnie małżeństwa trwały dosyć krótko z powodu śmierci jednego z małżonków. Zwraca się uwagę na wysoką śmiertelność dzieci, ale mniej się mówi o licznych przecież zgonach w wieku dorosłym, zatem starość była zjawiskiem niezbyt częstym. W 1875 r. aż 37% małżeństw trwało krócej niż dziewięć lat z powodu śmierci jednego z małżonków, a tylko 18% małżeństw miało staż większy niż 18. W 1935/1936 r. odsetek ten wzrósł do 46%¹²². Jednocześnie w przedziale 1871/1875–1936/1940 liczba zgonów na tysiąc mieszkańców spadła prawie trzykrotnie z 32 do 12. Stało się to przede wszystkim pod koniec tego okresu¹²³. Z powodu dużej umieralności częste były jednak powtórne małżeństwa, zawierane z reguły przez wdowców z pannami, zazwyczaj z młodymi kobietami. Sytuacja odwrotna była rzadsza, chociaż również spotykana. W Berlinie w 1869 r. na 8 tys. wdowców przypadało 30 tys. wdów, co wynikało z różnicy wieku między małżonkami oraz z faktu, że mężczyźni zawierali powtórne związki małżeńskie częściej niż kobiety. Generalnie w wyborze partnera obowiązywała endogamia, a jednocześnie między mężczyzną a kobietą w związku była znaczna różnica wieku, wynosząca często około 10 lat¹²⁴. Małżeństwa zawierane były zdecydowanie w tej samej grupie społecznej i środowisku. Córki zagrodników poślubiły raczej synów zagrodników, czyli biedniejszych włościan, podobnie komornicy, chałupnicy, rzemieślnicy¹²⁵.

W pruskim Toruniu w latach 1800–1914 liczba związków wdowców z pannami spadła z 16% do 4,9% wszystkich zawartych małżeństw. Doliczyc do tego należy związki wdowców z wdowami, których było również sporo, jednak z tendencją malejącą do 4,6%. Rosła natomiast liczba związków panien

¹¹⁹ A. Maziarz, *Tradycyjna rodzina górnośląska*, s. 42; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 427–431.

¹²⁰ A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 3.

¹²¹ A. Zielińska, *Przemiany struktur demograficznych w Toruniu*, s. 368.

¹²² W.H. Hubbard, *Familiengeschichte*, s. 88.

¹²³ Tamże, s. 116.

¹²⁴ A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 30.

¹²⁵ Ł. Malkusz, *Charakterystyka demograficzna rodziny górnośląskiej na przykładzie Malkuszków z Otmętu (od połowy XVIII do połowy XX wieku)*, w: *Rodzina na Śląsku w XIX i na początku XX w.*, s. 40–41.

Tabela 22. Czas trwania berlińskiego małżeństwa zakończonego śmiercią jednego z małżonków w latach 1875–1936

	0–5 lat	5–9	10–14	15–19	20–29	30+
1875/1876	18,7	17,8	16,2	11,4	18,2	17,7
1891/1892	14,4	15,2	13,5	14,8	20,7	21,3
1909/1910	11,2	11,8	12,4	11,6	22,6	30,4
1925/1926	9,0	8,9	7,6	9,1	20,2	38,7
1935/1936	7,0	7,9	9,6	9,3	22,8	46,0

Źródło: W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 88.

Tabela 23. Zgony w Prusach na tysiąc mieszkańców

1871/1875	32,7
1876/1880	29,3
1881/1885	26,6
1886/1890	22,5
1891/1895	20,5
1896/1900	18,1
1901/1905	17,0
1906/1910	15,5
1911/1915	14,7
1916/1920	16,8
1921/1925	12,3
1926/1930	11,7
1931/1935	12,0
1936/1940	13,8

Źródło: W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 116.

z kawalerami. W Toruniu we wspomnianym okresie z 66,4% do 82,5% wszystkich zawartych związków¹²⁶. Duża różnica wieku między mężem i żoną była uważana za zjawisko normalne. Od mężczyzny wymagana była samodzielność materialna i w systemie patriarchalnym przejmował on od ojca rolę opiekuna i życiowego przewodnika młodszej od siebie kobiety. Także w sprawach intymnych miał już zazwyczaj jakieś doświadczenie, w przeciwieństwie do

¹²⁶ B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 391; A. Zielińska, *Przemiany struktur demograficznych w Toruniu*, s. 70–71.

panny młodej. W toruńskich parafiach katolickich w długim przedziale 1793–1814 mężowie starsi od żony o 10–14 lat stanowili 5–9% wszystkich mężów, 5–9 lat – 28,1%. Podobnie było w parafiach ewangelickich w tym mieście¹²⁷.

Ludzie niezbyt zamożni od zawsze potrzebowali wzajemnego wsparcia, a więc życia wspólnotowego, pomocy rodziny, sąsiadów, gminy wiejskiej, parafii, wspólnoty narodowej i religijnej, przede wszystkim jednak zasadniczą rolę odgrywała wspólnota rodzinna. Społeczności lokalne do czasu były bardzo stabilne i nie występowały wśród nich wielkie migracje, chociaż ruchy kolonizacyjne już w średniowieczu zaburzały tę prawidłowość. Wielkie ruchy migracyjne (np. do obu Ameryk) rozbiły dawną zwartość terytorialną wspólnoty. O tym rozproszeniu rodzin przez migracje pisał Walter Benjamin, wspominając własną berlińską rodzinę z 1900 r., gdzie codziennością było odwiedzanie ciotki czy babki i bliskie więzi rodzinne. O ciotkach pisał:

ilekroć odwiedzałem je z matką, czekały na nas, za każdym razem w tym samym czarnym czepku i w tej samej jedwabnej sukni, witając nas z tego samego fotela przy tym samym oknie wykuszu. Jak wróżki oddziałujące na całą dolinę bez zstępowania do niej zarządzały ciągami ulic, nigdy się na nich nie pojawiając. [...] Ciotka znała spowinowacenia, siedziby, sukcesy i porażki wszystkich tych Schoenfliesów, Rawitscherów, Landsbergów, Lindenheimów i Stargardów, którzy kiedyś jako handlarze bydłem i zbożem osiedlili się w Brandenburgii i Meklemburgii. Teraz jednak ich synowie, a może już wnukowie byli zdomowieni tu na starym Zachodzie, na ulicach nazwanych od pruskich generałów, a czasem także od miasteczek, z których się przeprowadzili¹²⁸.

Szlachta i mieszczaństwo były warstwami historycznymi, zakorzenionymi w przodkach i ich biografiach, przez które istniała więź z losami kraju, ale i tradycja rodziny. Tutaj więzi grupowe były silniejsze. Jak twierdzi Benjamin, ważną rolę w życiu rodziny mieszczańskiej odgrywali dziadkowie. On sam wspomina babcię, która wiele podróżowała po całym świecie, miała wielkie mieszkanie z wieloma obszernymi pokojami, pełnym przedsecesyjnych jeszcze pluszowych mebli i zasłon. Wisiały tu też naturalnych rozmiarów portrety babci i dziadka, jako że mieszczaństwo tradycje portretowe przejęło od szlachty. Kiedy dzieci przychodziły do babci, zaraz stawiano na stole owoce i czekoladę¹²⁹.

Integrujący rodzinę charakter miał rozległy system świąt rodzinnych, szczególnie rytów przejścia, jak konfirmacja, ale i religijnych. Jedną z ważnych osi życia rodzinnego były święta Bożego Narodzenia. Wszystkie elementy świątecznego wystroju mają za sobą długą i odrębną dla danego obszaru historię

¹²⁷ A. Zielińska, *Przemiany struktur demograficznych w Toruniu*, s. 84; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 170.

¹²⁸ W. Benjamin, *Berlińskie dzieciństwo na przełomie wieków*, Warszawa 2010, s. 64.

¹²⁹ Tamże, s. 114–118.

oraz określoną lokalizację w przestrzeni domowej. W Szczecinie okres bożonarodzeniowy zaczynał się w pierwszą niedzielę adwentu, kiedy na specjalnym świeczniku zapalano lampy, gaszone wraz z upływem czasu do świąt. Na ulicach stawiano duże choinki, a w końcu także piramidy świąteczne na centralnych placach miasta. Piramida składała się z masztu i kilku okrągłych wieńców z jedliny ozdobionych figurami aniołów. W kościołach budowano też szopki, najpierw w katolickich, który to zwyczaj w XIX w. upowszechnił się też na Pomorzu Zachodnim i wśród protestantów. Ewangelicy nie obchodzili wigilii, ale podobnie jak katolicy przygotowywali wystawne i specjalne świąteczne potrawy na święta¹³⁰. W Prusach pierwsze obszerne świadectwo nowoczesnego kształtu świąt dał Ernst Theodor Amadeus Hoffmann w *Dziadku do Orzechów* z 1816 r.¹³¹ Tam po raz pierwszy otrzymujemy dokładny opis choinkowego drzewka z wieloma złotymi i srebrnymi jabłkami, kolorowymi cukierkami, migdałami w cukrze i innymi słodyczami. Do tego mnóstwo lampek choinkowych. Jednak drzewko choinkowe upowszechniało się szybko jedynie wśród mieszczaństwa i warstw wykształconych, a więc najpierw w miastach, szczególnie i przede wszystkim w Berlinie. Na ziemi polskie przenieśli je właśnie pruscy urzędnicy po 1793 r., wśród których był i wspomniany Hoffmann. Wówczas to choinki pojawiły się w pruskiej Warszawie i Poznaniu. Wśród ludu do końca XIX w. w różnych częściach Niemiec nie były powszechne. Świątowanie bożonarodzeniowe razem z choinką długo znajdowało się w cieniu dni św. Mikołaja i Nowego Roku. W Wirtembergii choinka stała się powszechnie znana dopiero w latach siedemdziesiątych. Do końca pierwszego trzydziestolecia stulecia na Pomorzu Zachodnim, w Prusach Wschodnich czy w Meklemburgii drzewka choinkowego prawie nie znano, ale na obszarze wschodnich Niemiec choinka upowszechniała się najszybciej i w połowie XIX w. w Prusach była już dobrze znana. Do Gdańska została przyniesiona po 1815 r. przez pruskich urzędników i oficerów garnizonu¹³².

Przed świętami narastała atmosfera zakupów: zabawki, orzechy, sianko, ozdoby choinkowe. Dla dzieci tworzyła się magia świąt o rodzinnym charakterze, którą starały się przekazać następnie własnym potomkom. Nieco inaczej wyglądały święta ubogich:

Z nimi [świętami – D.Ł.] zaś wysypywało się jeszcze coś innego: bieda. Tak jak w lepszych dzielnicach na bożonarodzeniowym talerzu mogły się pokazać jabłka z odrobiną złotka obok marcepana, tak też ubodzy ludzie z lametą i barwnymi świecami. Zamożni ludzie wysyłali swoje dzieci, by kupowały od ubogich wełniane owieczki lub rozdawały jałmużnę, którą sami wstydzili się rozdawać własnoręcznie. W tym czasie

¹³⁰ L. Turek-Kwiatkowska, *Życie codzienne w Szczecinie w latach 1800–1939*, Szczecin 2012, s. 125–127.

¹³¹ A. Tille, *Die Geschichte der deutschen Weihnacht*, Leipzig 1893, s. 268–269.

¹³² Tamże, s. 269, 271.

na werandzie stało już drzewko, które matka skrycie kupiła i poleciła wnieść do mieszkania tylnymi schodami¹³³.

Walter Benjamin opisuje klimat i atmosferę świąteczną jako niezapomniane i jedno z najsilniejszych wrażeń z dzieciństwa. „Żadne święto późniejszego życia nie znało takiej godziny, drżącej jak strzała w sercu dnia”¹³⁴.

Przedłużeniem i nowymi formami zaspokojenia wspólnotowych potrzeb w nowoczesnym społeczeństwie wieku XIX stały się organizacje społeczne i kulturalne, związki zawodowe i partie polityczne. Tak więc indywidualizm wielkomiejski nie znajdował wielkiego poparcia. Badania śląskiej parafii Otmęt wskazują jednak, że jeżeli w XVIII w. obydwójce małżonkowie pochodzili wyłącznie z najbliższej okolicy, to w XIX w. szybko zaczęło narastać zróżnicowanie w tym zakresie, chociaż pan młody i panna młoda pochodzili nadal z podobnego środowiska. Po 1878 r. do 1923 już tylko zdecydowana mniejszość – 29% małżonków poszukiwało partnera w tej samej miejscowości. Dane te współgrają z badaniami z innych obszarów Śląska¹³⁵. Przykład tego regionu pokazuje rozbijanie przez industrialny kapitalizm sąsiedzkiej wspólnoty za pomocą odchodzenia w miastach od systemu obrzędów związanych z zawieraniem małżeństwa, które miały charakter integrujący wspólnotę: jak swaty, oświadczyzny, zapowiedzi, wieczór kawalerski, aż po wesele, tworzące jeden z elementów spoiwa, gdzie w wesołej zabawie i przy alkoholu pogłębiała się sąsiedzka integracja. W rezultacie rodzina w gromadzie nie była osamotniona i w razie nieszczęścia liczyć mogła na sąsiedzką pomoc. Kapitalizm industrialny te więzi bardzo nadwyręzał¹³⁶. Na Śląsku po ślubie panna młoda przeprowadzała się do domu męża, dokąd zabierała posag.

Rodzina robotnicza

Rodzina robotnicza w porównaniu do innych typów związków małżeńskich była w szczególnie złej sytuacji: robotnik pracował przez sześć dni w tygodniu po 12–14 godzin dziennie, nierzadko pracowała też jego żona i starsze dzieci. Jeszcze w 1900 r. czas pracy wynosił 10–12 godzin, dopiero w 1908 dla kobiet wprowadzono ograniczenie do 10 godzin. Pensja wystarczała tylko na utrzymanie się przy życiu i zaspokojenie najbardziej elementarnych potrzeb. W 1907 r. w Chemnitz w przemyśle tekstylnym pensja tygodniowa robotnika wynosiła 28 marek, a robotnicy 15 marek.

¹³³ W. Benjamin, *Berlińskie dzieciństwo*, s. 178.

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ A. Maziarz, *Tradycyjna rodzina górnośląska*, s. 38–39.

¹³⁶ Tamże, s. 58.

Przykładowy tygodniowy budżet szczecińskiego robotnika stoczniewego z żoną i dwójką dzieci na utrzymaniu w 1911 r.

20 marek z czego:

- 8,6 marki żywność (tygodniowa stawka marynarza w marynarce wojennej wynosiła 8 marek, kg cielęciny kosztował 1,9 mk, wieprzowiny 1,6 mk)
- 0,54 marki na składkę w kasie chorych
- 3,5 marki na czynsz mieszkaniowy
- 0,18 marki na podatki
- 1,5 marki na ubezpieczenia
- 1,1 marki na buty
- 1,1 marki na odzież
- 0,75 marki na opał
- 0,35 marki na światło
- 0,65 marki na książki dla dzieci
- 0,7 marki na prasę
- 0,95 marki na związki zawodowe

Źródło: E. Włodarczyk, *Wielkomijski rozwój Szczecina w latach 1871–1918*, w: *Dzieje Szczecina*, t. 3: 1806–1945, red. B. Wachowiak, Szczecin 1994, s. 466–467.

Były to sumy bardzo małe, niewystarczające na utrzymanie rodziny. Kiepskie było wyżywienie robotników i nieodpowiedni czas posiłków. Głównym ich składnikiem były często ziemniaki. Posiłki nie zawierały odpowiednich składników odżywczych¹³⁷. Cesarz Wilhelm II, wprowadzając w trybie pobożnych życzeń, pisał w 1890 r. o koniecznej poprawie sytuacji robotników, stwierdzając, że trzeba ograniczyć ich pracę do ośmiu godzin i że konieczne jest całkowite wyłączenie z niej kobiet i dzieci do 14 roku życia. Obawiał się jednak, że dorośli będą spędzać wolny czas w różnego rodzaju knajpach¹³⁸.

Ponadto ówczesna infrastruktura miejska była zupełnie niedopasowana do potrzeb ludzi; nie było żłobków, przedszkoli, komunikacji miejskiej w odpowiednim stanie etc.¹³⁹ Opisy robotniczego wstawania o świcie i marszu do pracy powtarzają się wielokrotnie, jak ten z Berlina w 1930 roku¹⁴⁰.

Bogaci radzili sobie z nędzą robotników przez usypianie sumienia krytycznymi opiniami o ich rozrzutności, braku oszczędności i przedsiębiorczości, lekkomyślności, głupocie, lenistwie, pijaństwie i rozpuście. W ten sposób sami sobie wyjaśniali, że los ich pracowników jest nieprzyjemny, ale zasłużony i należy

¹³⁷ I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie*, s. 135–136.

¹³⁸ Tamże, s. 137–138.

¹³⁹ Tamże, s. 128–129.

¹⁴⁰ „Im tiefsten Morgengrauen verläßt der Fabrikproletarier sein Bett und seine Behausung. Sein Arbeitstag beginnt meist sehr früh. Zwischen schlafenden Kindern beim Schein der Fungel hat er sich notdürftig angekleidet, dann rasch einen Schluck Kaffee hinuntergestürzt...”, za: tamże, s. 133.

do zwykłego porządku rzeczy. Bo bogaci i biedni zawsze byli i będą. Jedna z tego rodzaju ocen relacjonuje hulaszczy tryb życia robotników w Chemnitz w 1890 r., którzy w nocy z niedzieli na poniedziałek przepijali pensje i zabawiali się z dziewczętami¹⁴¹. Zgodny chór z prawej i z lewej pełen był troski o rodzinę robotniczą i różnie diagnozowanej wielkiej krytyki jej kondycji. Tak więc zapłacić robotnikom więcej nie było można, ale oni mogli zmniejszyć swoje wydatki. August Bebel, początkowo rzemieślnik, potem właściciel fabryczny, również wypowiadał się bardzo posepnie¹⁴².

Mąż oddawał zwykle żonie prawie wszystkie zarobione pieniądze i ograniczał się do niewielkiego kieszonkowego na wyjścia z kolegami do piwiarni i knajpy (*Kneipe*). Przy złych warunkach mieszkaniowych i życiu rodziny w jednej izbie, skłonność do wychodzenia z domu była naturalna i częsta. To jednak zwiększało kłopoty materialne, ryzyko pijaństwa, a nawet alkoholizmu u mężczyzn. Problemem był długi czas pracy, ograniczający relacje rodzinne, niskie pensje, z trudem wystarczające na życie, zagrożenie bezrobociem oraz niebezpieczeństwa związane z chorobami zawodowymi i wypadkami, które przy powszechnej i ciężkiej pracy fizycznej były dosyć powszechne¹⁴³. Dodatkowych trudności nastroczał brak wiedzy kobiet o pracach domowych i racjonalnej oszczędnej domowej gospodarce, jako że od dziecka pracowały jako robotnice i w przeciwieństwie do mieszczańskich córek nie miały się kiedy tego nauczyć.

Podział ról w rodzinie robotniczej był tradycyjny – mężczyzna interesował się polityką i światem, ruchem robotniczym, związkami zawodowymi, sportem, nawet hodowlą gołębi, popularną w Zagłębiu Ruhry, a kobieta sprawami domowymi i wychowaniem dzieci. Oznaczało to faktycznie, że pojęcie czasu wolnego odnosiło się przede wszystkim do mężczyzn. Było tak również w praktyce socjaldemokratów, mimo głoszonej przez nich teorii równouprawnienia i starań o zmiany. Niewiele w związkach było intymności, rozmów i możliwości bycia we dwoje. Nadzieje na przyszłość u tych ludzi wiązały się nie z pracą kobiet, ale z oczekiwaniem, że ich praca będzie niepotrzebna i będą mogły pozostać w domu. Wynikało to nie tylko z patriarchalnych przyzwyczajzeń, ale też z niezmiernie długiej i ciężkiej pracy męża, legitymizującej jego władzę. Był

¹⁴¹ „Auf den Tanzböden in den Nächten von Sonntag zum Montag verliert heutzutage unsre Arbeiterjugend nicht nur ihren meist sauer verdienten Lohn, sondern auch ihre beste Kraft, ihre Ideale, ihre Tugend und Ihre Keuschheit. Es ist ja auch kein Wunder; es wäre ein Wunder wenn es anders wäre”, B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 381–382.

¹⁴² „Die Frau des Arbeiters, die abends müde und abgehetzt nach Hause kommt, hat von neuem alle Hyde voll zu tun; Hals über Kopf muß sie arbeiten, um in der Wirtschaft nur das Notwendigste instand zu setzen... Der Mann geht ins Wirtshaus... er trinkt, und ist es noch so wenig, er verbraucht für seine Verhältnisse zuviel... So wird auch die Ehe des Proletariats immer mehr zerrüttet...”, za: tamże, s. 387.

¹⁴³ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 66–69; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 447.

w kierowaniu rodziną często brutalny, sięgał po przemoc, czasem pod wpływem alkoholu. Dochodziły do tego przekleństwa i pogardliwy stosunek do kobiet. Jednocześnie to kobieta dysponowała i zarządzała budżetem domowym oraz decydowała o wydatkach. Wspomnieć trzeba, że kobiety z warstwy robotniczej były znacznie bardziej religijne niż ich mężowie, przy tym zdecydowanie bardziej wśród katolików niż protestantów. Nie można też przesadnie krytykować ojców robotników, jednak warunki materialne i bariery psychologiczne nie sprzyjały poprawnym relacjom w rodzinie. W poprzedniej epoce rzemieślnik uczył swego syna zawodu, co tworzyło naturalne związki rodzicielskie, teraz ta więź była zerwana, a na bycie razem po pracy brakowało czasu i miejsca w zatęchłych klitkach koszar czynszowych¹⁴⁴.

Dziecko w rodzinie robotniczej nie było tak bardzo związane intymnymi więziami z rodzicami jak wśród mieszczan. Dorośli mieli dla niego za mało czasu, zbyt twarde było ich życie, zbyt ciężko pracowali, zbyt mało mieli pieniędzy i zbyt byli przemęczeni. Ich obecność w życiu dziecka była niewielka i słabo zaznaczona. Mieszczkańcy, a nawet socjalistyczni krytycy piętnowali „zdziczenie” życia robotników, których wychowywała ulica. Ich dzieci w ciasnocie domowej nie miały swojego kąta, a nawet łóżka. Wprawdzie regularna praca dzieci została teoretycznie całkowicie wyeliminowana przez obowiązek szkolny i zakaz zatrudniania, szacowano jednak, że ciągle spora grupa dzieci poniżej 14 roku życia nadal pracuje. Jeszcze w 1882 r. w Rzeszy, przede wszystkim w Prusach, pracowały 524 tys. dzieci poniżej 15 roku życia, z czego 140 tys. w przemyśle i górnictwie, w 1900 r. – 540 tys., jednak uważano, że to tylko czubek góry lodowej. Żadnych ograniczeń nie było natomiast w rolnictwie, gdzie praca najmłodszych była nadal powszechna¹⁴⁵. W 1904 r. wprowadzono jeszcze surowsze niż dotąd prawo zakazujące pracy dzieci w miastach. Matki jednak nierzadko same pracowały i dzieci wówczas zostawały w domu z rodzeństwem lub krewnymi, albo też bez żadnej opieki¹⁴⁶. Stosunek społeczeństwa do pracy dzieci był inny niż dzisiaj i długo postrzegano ją jako sytuację naturalną, a nawet sądzono, że wdrażanie do niej jak najwcześniej sprzyja rozwijaniu przedsiębiorczości i pracowitości¹⁴⁷. W Westfalii inspektor fabryczny w 1877 r. donosił, że czas pracy dzieci w wieku szkolnym w kontrolowanej przez niego fabryce cygar jest całkowicie poza kontrolą¹⁴⁸. Najmłodszych w wieku 6–14 lat

¹⁴⁴ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 69–70.

¹⁴⁵ B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 405, 418; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 591–592; J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 4, s. 392–393, 395.

¹⁴⁶ B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 403; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 70.

¹⁴⁷ A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 590–591.

¹⁴⁸ „Die Dauer der Arbeitszeit schulpflichtiger Kinder in den Zigarrenfabriken entzieht sich fast gänzlich der Kontrolle”, za: tamże, s. 591–592; J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 4, s. 392–393, 395.

zatrudniano w chałupnictwie, handlu i innych rzemiosłach. Prawie połowa z nich pracowała po 6–7 dni w tygodniu więcej niż trzy godziny dziennie, niejednokrotnie późno w nocy. Sytuacja na wsiach było gorsza niż w miastach, tam dużo chodziło do szkoły i pracowało jednocześnie. Oceniano, że w miastach przemysłowych 30–50% dzieci pracuje, a na wsi nawet 80%. Zatrudniane były jednak nie w fabrykach, gdzie ustawa ochronna dosyć skutecznie je wyeliminowała, ale odpłynęły stamtąd do rzemiosła, gdzie wytrócić je było trudniej. Inspekcja w Poczdamie w 1910 r. wykryła dzieci pracujące w cegielniach, nierzadko od czwartej rano do siódmej wieczorem, z dwugodzinną przerwą. W 1911 r. także pracę chałupniczą dzieci uznano za nielegalną i starano się ją w ten sposób ograniczyć, jednak bezskutecznie¹⁴⁹.

Pogorszenie sytuacji części warstw niższych

Jak pisze Yves Pelicier o stosunkach w kapitalizmie industrialnym w europejskiej perspektywie, coraz trudniejsza dla warstw niższych rzeczywistość prowadziła do tego, że obok ojca patriarchalnego wyłaniał się coraz częściej „ojciec migrujący, ojciec rozwiedziony, ojciec nieobecny”¹⁵⁰. Częste stały się migracje za pracę, kiedy ojciec przebywał nawet przez kilka lat poza domem. Pojawiła się też postać ojca nieudolnego, który w kapitalistycznym świecie nie radzi sobie ze swoimi obowiązkami. Kończył się powoli feudalny świat, w którym syn wykonywał to samo zajęcie co jego rodzic, a to oznaczało ogromne osłabienie więzi rodzinnych. W świecie feudalnym syn przyuczał się przy ojcu, a córka przy matce, co tworzyło więzi rodzinne w sposób niewymuszony¹⁵¹. Mimo tych zmian rodzina i jej reprodukcja rozumiana jako hasło, aby dzieci miały lepiej niż rodzice, była podstawą i centralnym punktem społeczeństwa, a po utracie dawnych zadań zyskała nowe. Rodzina stała się jednak obecnie przede wszystkim sferą konsumpcji i prywatności. Teraz dopiero możliwa była w większym stopniu koncentracja na relacji między mężczyzną i kobietą oraz na opiece nad dzieckiem¹⁵².

Kapitalizm industrialny prowadził do szybkiego postępu technicznego, umasowienia produkcji, a więc niższych cen, wzrostu wydajności, a w konsekwencji także zarobków, co w długiej perspektywie wieku XIX było przed 1914 r. wyraźnie widoczne. Trzeba też jednak rozumieć, że wielkie pruskie reformy uwłaszczeniowe początku XIX stulecia miały wielostronne i złożone, także bardzo negatywne konsekwencje. Masy uboższego chłopstwa, a była

¹⁴⁹ A. Gestrich, *Neuzeit*, s. s. 591–592; J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 4, s. 392–393.

¹⁵⁰ A. Cabantous, *Niezupełnie ten sam*, w: *Historia ojców i ojcostwa*, Warszawa 1995, s. 323.

¹⁵¹ Tamże, s. 327.

¹⁵² A. Maziarz, *Tradycyjna rodzina górnośląska*, s. 56–57; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 391.

to grupa duża, niezasłużenie i bez winy utraciły majątki i bez rekompensaty spadły do roli pozbawionych poczucia bezpieczeństwa robotników rolnych o pozycji bardzo niepewnej, ekonomicznie jeszcze słabszej niż w feudalizmie. Jak sądzi Andreas Gestrich, od końca XVIII w. zachodziły procesy proletaryzacji uboższego chłopstwa i w połowie XIX w. w Prusach stanowiło ono już $\frac{1}{3}$ ludności wiejskiej¹⁵³. W rezultacie struktury tradycyjnej rodziny zostały masowo rozbite wśród uboższego chłopstwa, a utrzymały się wśród zamożnego. Biedni najmowali się jako robotnicy dniówkowi w gospodarstwach farmerskich albo migrowali do miast¹⁵⁴. Jednocześnie w rzeczywistości przednowoczesnej istniała również liczna warstwa ludności biednej, wykluczonej z zakładania rodziny. Podobne konsekwencje miała industrializacja. Liczna migracja ludzi do Szczecina powodowała nasilenie biedy i żebractwa: „Napływ bezrobotnych i bezdomnych mężczyzn z całej prowincji Pommern, którzy przy rogatkach Szczecina żebrzą, stale wzrasta i ciągle brakuje dla takich ludzi miejsc pracy w naszym głównym mieście, by udzielić im równocześnie wyżywienia i locum. Liczni mieszkańcy Szczecina i okolic do których przychodzą żebrac ci ludzie, pod wpływem uczucia dają nierzadko pieniądze [...] obracane potem w większości na alkohol”¹⁵⁵.

Kryzysy gospodarcze i rodzina

Po niewczesnej euforii Niemców w jej początkach, I wojna światowa szybko przyniosła otrzeźwienie i rozczarowanie. Warunki codziennej egzystencji stawały się coraz cięższe, aż w końcu przerodziły się w katastrofę cywilizacyjną i gospodarczą dla całych Niemiec, poczynając od rewolucji, która ogarnęła również Prusy. Najszybciej przyszły ograniczenia w dostawach żywności, zwłaszcza w Berlinie. W czasie wojny 10,5 mln Niemców walczyło na froncie i tyłuż zabrakło w fabrykach. Kilka milionów zginęło lub zostało inwalidami niezdolnymi do pracy. W samej Brandenburgii w 1922 r. opieka społeczna musiała się zająć 56 tys. poszkodowanych przez działania wojenne, z czego 11 tys. ciężko, 25 tys. wdów i 47 tys. sierot¹⁵⁶. 1,75 mln osób padło ofiarą epidemii grypy hiszpanki, przywleczonej z Ameryki Północnej przez żołnierzy USA w 1918 r. Epidemia rozprzestrzeniła się łatwo z powodu niedożywienia. Ponadto z powodu głodu oraz zimna w czasie wojny zmarło 750 tys. cywilów. Brakowało węgla, jedzenia, podstawowych produktów. Na rynku pojawiły się świadczące o biedzie ersatze

¹⁵³ A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 11.

¹⁵⁴ A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 424–426.

¹⁵⁵ E. Włodarczyk, *Wielkomięski rozwój Szczecina*, s. 473.

¹⁵⁶ K. Adamy, *Die preußische Provinz Brandenburg*, s. 553–554, 602; H. Möller, *Preußen von 1918 bis 1947. Weimarer Republik, Preußen und der Nationalsozialismus*, w: *Handbuch der Preussischen Geschichte*, t. 3, s. 172–173.

(kawa z cykorii, masło z musu warzywnego), upowszechniał się prymitywny handel wymienny, kupowanie spod ludy i czarny rynek oraz kartki. Popularne były przeróbki i łatanie ubrań. Prowadzono kursy, wykłady i wydawano książki kucharskie poświęcone oszczędnemu i racjonalnemu gospodarowaniu. Najtrudniejsza była sytuacja robotnic w miastach, które nie miały dochodów na czarnorynkowe ceny. Ponadto w czasie wojny ceny wzrosły trzykrotnie i realna siła nabywcza pensji robotnika spadła o $\frac{1}{3}$ ¹⁵⁷. Do końca 1915 r. do wojska zmobilizowano 9 mln mężczyzn. Już wtedy panowały nastroje rewolucyjne i wielkie rozgoryczenie. Ich przejawem były ogromne strajki w berlińskich zakładach zbrojeniowych, które objęły 125 tys. ludności, żądającej poprawy zaopatrzenia w żywność. W wojsku oraz marynarce wojennej w roku 1917 wybuchły bunty¹⁵⁸.

Wojna spowodowała pierwsze w dziejach przejście przez państwo kierowania gospodarką na tak daleko idącą skalę. Zaczął się administracyjny rozdział i racjonowanie żywności, opału, a następnie ustalanie cen maksymalnych i głęboko posunięta socjalna ingerencja państwa, za czym przyszedł czarny rynek i szmugiel. Nadzór nad administracją przejęło wojsko i dowództwo wojskowe. W Berlinie i okolicach kartki na chleb zostały wprowadzone już w 1915 r. Potem na cukier, masło, jajka, mięso, ziemniaki. Dramatyczna była zima 1916/1917, kiedy nastąpiła zapaść w zaopatrzeniu w mięso i masło. Pojawiły się problemy ze zdrowiem dzieci, młodzieży i kobiet, brakowało już nawet ziemniaków, z czym największe problemy były na początku 1917 r. Chłopi z Brandenburgii mieli wyznaczone przez wojsko ilości ich dostaw. Racjonowanie objęło odzież, środki piorące i opał¹⁵⁹.

3 listopada 1918 r. wybuchło powstanie marynarzy w Kilonii i zaczęła się rewolucja. Jej powodem była klęska militarna państwa i katastrofalna sytuacja ekonomiczna ludności. Władze dążyły przede wszystkim do zapewnienia sobie kontroli nad Berlinem, który obsadzono licznymi oddziałami i otoczono wojskowym kordonem. W mieście wojsko nadzorowało wszystkie ważne punkty, zakazano demonstracji oraz zgromadzeń. Do rozruchów jednak doszło, robotnicy opanowali wiele zakładów, powstawały rady robotnicze i wojskowe, w rezultacie czego sytuacja ludności była opłakana. 9 listopada w całej Brandenburgii nastąpił moment krytyczny i wybuchł strajk generalny. Głównymi ogniskami były zakłady AEG i państwowe fabryki zbrojeniowe¹⁶⁰.

Po wojnie w 1925 r. w rolnictwie pruskim pracowało 29,5% ludności, 40,9% w przemyśle i rzemiośle, 17,1% w handlu i komunikacji, 4,8% w administracji, armii, w wolnych zawodach i związanych z Kościołami, 1,8% w służbie

¹⁵⁷ U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, 149–150; B. Abramowicz, *Ze wspomnień rodowitego Berlińczyka*, Zielona Góra 1979, s. 80–81.

¹⁵⁸ I. Kershaw, *Hitler*, t. 1: 1889–1936. *Hybris*, Poznań 2001, s. 84–85, 254; T. Kotłowski, *Niemcy 1919–1923*, s. 48–49.

¹⁵⁹ K. Adamy, *Die preußische Provinz Brandenburg*, s. 554–557.

¹⁶⁰ Tamże, s. 561.

zdrowia, 5,7% stanowiła służba domowa. Rolniczy charakter w największym stopniu miały prowincje wschodnie: Grenzmark Posen-Westpreußen (60,9%), Prusy Wschodnie (55,7%), Pomorze (50,7%), Górny Śląsk (43%), Hanower (42%). Z kolei najbardziej zindustrializowane były obszary Berlina (51,3%), Westfalii (54,8%), Zagłębia Ruhry i Nadrenii (50%), Saksonii (41,4%)¹⁶¹. W tych latach większość rodzin mieszkała w małych mieszkaniach jedno- lub dwuizbowych, nie było rozwiniętego mieszkalnictwa socjalnego, a dodatkowym problemem były trudności z pracą, jej częsta zmiana, bezrobocie, wzrost cen. Pieniądz papierowy stracił całkowicie wartość i posługiwano się dolarami albo złotem. Wielka inflacja na początku lat dwudziestych doprowadziła też do ogromnych kłopotów z żywnością. W obliczu utraty wartości przez pieniądz papierowy rolnicy przestali sprzedawać swoje produkty w normalny sposób i przeznaczali je na spekulacyjny i drogi czarny rynek albo konsumowali sami. To uniemożliwiało funkcjonowanie przeciętnie zarabiających rodzin, dla których żywność stawała się zbyt droga. Gdziekolwiek możliwe było uzupełnienie braków dzięki ogródkom działkowym, które dynamicznie się rozwijały. Niejednokrotnie w okresach kryzysowych powracało widmo głodu i epidemii. Określenie „złote lata dwudzieste” dotyczyć może tylko wielkich miast i zamożniejszej części ludności¹⁶². W ogromnym kryzysie lat 1929–1933 bezrobocie obejmowało ⅓ osób pracujących, ale na tym nie koniec, ponieważ oprócz tego ⅓ pracowała w niepełnym wymiarze, a doliczyć do tego trzeba znaczną liczbę niepracujących żon.

W samym Berlinie sytuacja była wyjątkowo niedobra. Miasto rozrosło się do 4,3 mln mieszkańców w 1929 r., ale należących najczęściej do warstw najuboższych, mających problemy ze znalezieniem pracy. Szacuje się, że ok. 14 tys. młodych ludzi należało do gangów nieletnich, które powstały na skutek kryzysu. Rosła liczba samobójstw, przekraczając wielokrotnie to samo zjawisko w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii¹⁶³. Kierowane przez Josepha Goebbelsa czasopismo NSDAP (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei) w Berlinie „Der Angriff” publikowało systematycznie listę samobójców. Szyderczo cytowano konstytucyjne obietnice starań państwa weimarskiego o godne i szczęśliwe życie obywateli i mieszkania dla wszystkich. „Samobójca nie był dłużej w stanie znieść godnego, szczęśliwego życia w pięknym otoczeniu”¹⁶⁴. Życie w Berlinie pełnym bójk i awantur komunistycznych i nazi-stowskich bojówek, stało się nie do zniesienia. Dramatyzm kryzysu doprowadził agresję i emocje do zenitu i można mówić o bitwach ulicznych, mających

¹⁶¹ H. Möller, *Preußen von 1918 bis 1947*, s. 225–226.

¹⁶² K. Adamy, *Die preußische Provinz Brandenburg*, s. 601.

¹⁶³ *Deutschland in der Weltwirtschaftskrise in Augenzeugenberichten*, red. W. Treue, Berlin 1967; H. Köhler, *Berlin in der Weimarer Republik*, s. 898.

¹⁶⁴ Cyt. za: I. Kershaw, *Hitler*, s. 84–85, 254; M. Burleigh, *Trzecia Rzesza. Nowa historia*, Kraków 2010, s. 141.

charakter wojny domowej. Tylko w czerwcu 1932 r. w Prusach w 300 starciach zginęło 17 osób, a 543 zostały ranne; w lipcu w tysiącu starć 34 ludzi zabito i 911 poniosło uszczerbek na zdrowiu. 17 lipca na obszarze Prus bojówki SA (Die Sturmabteilungen der NSDAP) dokonały ciężarówkami najazdu na robotnicze miasto Altona, sympatyzujące w dużym stopniu z SPD i KPD. Doszło do regularnej bitwy, w której policja zachowywała się biernie. Na ulicach zostało 19 zabitych i 285 rannych. Wydarzenia te posłużyły za pretekst do wprowadzenia stanu wyjątkowego w Berlinie i Brandenburgii¹⁶⁵. NSDAP starało się pozyskać sympatię berlińczyków i prowadziło przed 1933 r. dosyć rozległą działalność filantropijną. Jakkolwiek brzmi to groteskowo, SA prowadziło schroniska dla bezdomnych bezrobotnych, założono fundację dobroczynną Nationalsozialistische Volkswohlfahrt, której patronką w Berlinie została żona gauleitera miasta¹⁶⁶.

Przez 26 tygodni bezrobotny otrzymywał zasiłek w wysokości 35–75% ostatniej pensji, do czego doliczano niewielkie zasiłki wychowawcze na dzieci. Następnie dostawał niski i równy dla wszystkich zasiłek dla bezrobotnych, a wreszcie tracił do niego prawo i odtąd wsparcie zapewniała mu jedynie administracja lokalna. Bezrobotnych stać było tylko na ziemniaki i chleb, na skutek czego nasilały się zachorowania, także wśród dzieci na krzywicę i gruźlicę.

W kraju spadała konsumpcja mięsa i pogarszała się sytuacja rolnictwa¹⁶⁷. Przeciwnie niż w latach 1923–1924, kryzys miał charakter deflacyjny i w latach 1930–1932 nastąpił spadek produkcji dóbr konsumpcyjnych o 50%¹⁶⁸. O ⅓ spadły ceny towarów, co szło w parze z obniżaniem płac. Kryzys dotknął przede wszystkim robotników i pracowników umysłowych. Zamykano całe fabryki. O ile bezrobocie było już katastrofalnie wysokie, to pogarszała je jeszcze struktura wiekowa bezrobotnych, wśród których dominowali ludzie młodzi, w wieku 18–30 lat. Rodziny masowo traciły poczucie bezpieczeństwa, nikt nie panował nad gąszczem nieustannie zmieniających się (w intencji poprawy sytuacji) przepisów. Bezpieczeństwo socjalne gwarantowane przez Republikę Weimarską zawiodło, system uległ delegitymizacji. Przy tym rząd nie prowadził działań przeciw kryzysowi, bo wszelkie środki finansowe były pożerane przez reparacje wojenne i bardziej opłacało się doprowadzić do zawieszenia ich wypłacania, co też nastąpiło w lipcu 1932 r. Wtedy rząd Heinricha Brüninga zaczął podejmować działania przeciw kryzysowi¹⁶⁹. Po dojściu nazistów do władzy sytuacja materialna Niemców szybko uległa poprawie. Konsumpcja żywności wzrosła o ⅓, podobnie odzieży i tekstyliów¹⁷⁰.

¹⁶⁵ Tamże, s. 142–143. T. Kotłowski, *Niemcy 1919–1923*, s. 123–124.

¹⁶⁶ I. Kershaw *Hitler*, s. 235.

¹⁶⁷ M. Burleigh, *Trzecia Rzesza*, s. 136–137, 140–143.

¹⁶⁸ D.J.K. Peukert, *Republika Weimarska. Lata kryzysu klasycznego modernizmu*, Warszawa 2005, s. 265–266; M. Burleigh, *Trzecia Rzesza*, s. 136–137, 142–143.

¹⁶⁹ D.J.K. Peukert, *Republika Weimarska*, s. 265–267, 270–271.

¹⁷⁰ R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. 2, s. 68–76.

Reformy socjalne

Jak twierdzi Gerhard Ritter, powody rozwoju ubezpieczeń społecznych były wprawdzie terytorialnie i narodowo zróżnicowane, jednak pewne ich rysy były uniwersalne i wspólne dla warunków socjoekonomicznych społeczeństw przemysłowych. Należały do nich: wzrost demograficzny, industrializacja, urbanizacja i migracje ludności, sekularyzacja i polityczna mobilizacja mas. Wzrost interwencjonizmu państwowego i zaangażowania socjalnego państwa spowodowała I wojna światowa i gospodarka wojenna. Kryzys inflacyjny lat 1919–1923 doprowadził do katastrofy w systemie ubezpieczeń społecznych. Wypłacano ponad milion rent inwalidzkich¹⁷¹. Rozwój społeczeństwa przemysłowego wymusił przeprowadzenie w Niemczech reform socjalnych. Miały uspokoić coraz bardziej gorączkowe nastroje panujące wśród robotników i osłabić lewicę. Jak pisał Ritter o polityce Ottona von Bismarcka i wprowadzeniu ubezpieczeń społecznych w Niemczech: „Defensywna polityka stabilizacji i integracji, służąca pacyfikacji robotników i utrzymaniu obecnego porządku politycznego, społecznego i gospodarczego”¹⁷². Kanclerz zaakceptował też sposób myślenia swojego doradcy Hermanna Wagenera, który poprzez reformy socjalne i poprawę złego położenia robotników chciał ich pozyskać dla państwa pruskiego. Władze generalnie uznawały, że działania pozytywne będą bardziej skuteczne od represji. Bismarck pisał, że trzeba zrezygnować z „represji”, chorobę „socjalizmu” powoli „leczyć” przez pracę i edukację oraz reformy społeczne i gospodarcze, które poprawiają położenie robotników nazywanych „klasą pozbawioną własności”. Po odejściu Wagenera z otoczenia Bismarcka zabrakło tam jednak człowieka, który mógłby podtrzymywać socjalny kierunek reform, a sam kanclerz traktował te sprawy instrumentalnie, z perspektywy taktyczno-politycznej. Po zjednoczeniu obydwóch partii socjalistycznych i uzyskaniu przez nie mandatów w wyborach do Reichstagu, konieczna stała się dla niego brutalna pacyfikacja lewicy przez ustawy antysocjalistyczne i zakaz działania socjalistów, co wdrożono w 1878 r.

Jednocześnie druga połowa XIX w. przyniosła dalsze zmiany w zakresie ingerencji państwa w życie społeczne. Skutki industrializacji dla części populacji były bowiem opłakane¹⁷³. Ze strony katolickiej silne impulsy socjalne pochodziły od biskupa Wilhelma Emmanuela von Kottelera i działacza katolickiej partii Centrum Franza Hitzego, którzy dążyli do wprowadzenia zakazu pracy w niedzielę, ograniczenia pracy kobiet i dzieci i obowiązkowych ubezpieczeń

¹⁷¹ E. Reidegeld, *Staatliche Sozialpolitik in Deutschland*, t. 2, Wiesbaden 2006, s. 13, 132.

¹⁷² G.A. Ritter, *Der Sozialstaat. Entstehung und Entwicklung*, s. 64.

¹⁷³ Tamże, s. 61–63; E. Eichenhofer, *Geschichte des Sozialstaates in Europa. Von der „sozialen Frage“ bis zur Globalisierung*, München 2007, s. 32–33; K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 106–107.

społecznych. Pastor Adolf Stoecker reprezentował podobne myślenie wśród pruskich protestantów, przy czym opowiadał się też za progresywnym podatkiem dochodowym i uważał, że takie wspieranie słabszych skłoni ich do powrotu do kościołów i do monarchii. W 1878 r. założył Partię Chrześcijańsko-Socjalną (Christlich-soziale Partei, CSP).

Pogląd, że wsparcie socjalne robotników jest sposobem na złagodzenie walki klasowej (*Klassenkampf*) wyrażano w środowiskach akademickich już od dawna. W 1844 r. powstał Centralny Związek Dla Pomyślności Klasy Robotniczej (Centralverein fuer das Wohl der arbeitenden Klassen), natomiast w 1872 r. w Berlinie Związek dla Polityki Społecznej (Verein fuer Sozialpolitik). Nawiązywano do idei osiemnastowiecznego kameralizmu – wspierania przez państwo dobrobytu mieszkańców i liberalnej idei państwa prawa (*Rechtsstaat*), odrzucali natomiast angielski manchesteryzm. Do zwolenników tych poglądów należeli Gustav Schmoller, Albert Schäffle, Adolph Wagner i Lujo Brentano. Przez wrogów nazwani zostali „socjalistami z katedry”, ale sami zaakceptowali to określenie i do dzisiaj jest ono używane. Przed wszystkim uważali Prusy za kraj z głęboką tradycją polityki socjalnej, widoczną już w czasach Fryderyka Wilhelma i Fryderyka II. W rządzie w kwestiach polityki socjalnej najbardziej biegli byli Theodor Lohmann, Heinrich von Boetticher i Robert Bosse¹⁷⁴.

Konceptualnie system państwa socjalnego przemysłał i sformułował berliński profesor Adolph Wagner, należący do nurtu konserwatywnych socjalistów, który już w 1879 r. mówił o „państwie interwencjonistycznym i państwie socjalnym” („Interventions- und Sozialstaat”) i „państwie dobrobytu” („Wohlfahrtstaat”)¹⁷⁵. Była to skokowa i jakościowa zmiana w pojmowaniu dotychczasowych zadań państwa, wydatków, obowiązków i stopnia interwencji. Gospodarka wspólna miała być rozbudowana kosztem prywatnej przez upaństwowienie kolei, górnictwa, banków i ubezpieczeń. Podobnie w miastach, gdzie Wagner wspierał rozwój własności komunalnej, szczególnie ubezpieczeniowej. Od marksistów różnił się religijnym zakorzeniem swoich idei, nacjonalizmem i uwielbieniem dla Bismarcka. Odrzucał rewolucję społeczną, a dążył do integracji klasy robotniczej z państwem i społeczeństwem¹⁷⁶.

Podobnie Gustav Schmoller interwencjonizm państwowy uważał za konieczny. Bardziej liberalny był Lujo Brentano, odwołujący się do wzorów angielskich. Z kolei Partia Centrum (Deutsche Zentrumspartei) niemieckich katolików przedstawiała pomysły aktywnej polityki socjalnej państwa,

¹⁷⁴ K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 107.

¹⁷⁵ G.A. Ritter, *Der Sozialstaat. Entstehung und Entwicklung*, s. 76–77.

¹⁷⁶ „Von den Marxisten unterschied sich dieser durchaus konservative Staatssozialist durch die religiöse Verwurzelung seiner Ideen, seinen glühenden Nationalismus, seine Bewunderung für Bismarck und seine Ablehnung der politischen und Sozialen Revolution. Wie auch den anderen Kathedersozialisten ging es ihm um sie Integration der Arbeiterschaft in Staat und Gesellschaft...”, za: tamże, s. 77.

odbiegające od wzorów bismarckowskich, które zostały usankcjonowane w papieskich encyklikach socjalnych.

Kluczową sprawą były ubezpieczenia robotników od powszechnych wówczas wypadków. Już w 1871 r. wprowadzono procesy z pracodawcą o odszkodowanie za wypadki w pracy, jednak było to rozwiązanie dla robotników niepraktyczne i uciążliwe, także z powodu długiego postępowania sądowego, w wypadku osób pozbawionych środków do życia i okaleczonych. W rezultacie w 1881 r. wprowadzono ustawę o państwowych obowiązkowych ubezpieczeniach rentowych w wypadku uszczerbków na zdrowiu. Kolejne były ustawy o ubezpieczeniach zdrowotnych (1883) i emeryturach (1889). Punkt wyjścia stanowiły ubezpieczenia korporacyjne westfalsko-nadreńskich górników z 1767 i śląskich z 1769 i 1854 r.¹⁷⁷

Era wilhelmińska przyniosła dalsze zmiany w sprawach socjalnych. Najpierw wprowadzono postępowe ustawy dotyczące rzemiosła (1890). Zakazano pracy w niedzielę, aczkolwiek handel był z tego wyłączony. Zabroniono pracy dzieci poniżej trzynastego roku życia i pracy nocnej kobiet, a potem także młodzieży poniżej szesnastego roku życia. W tym czasie z propozycjami powrócili też socjaliści i założono socjalistyczne związki zawodowe, wprowadzono sprawiedliwszy, bardziej wydajny i wyżej opodatkowujący bogatych progresywny osobisty podatek dochodowy zamiast klasowego. Według nowego systemu przy dochodach poniżej 7 tys. marek opodatkowanie było obniżone, dochody powyżej 10 tys. marek opodatkowano znacznie wyżej niż dotąd, natomiast dochody poniżej 900 marek całkowicie zwolniono z należności¹⁷⁸.

Cały czas funkcjonowały również tradycyjne formy pomocy ubogim, jak represyjne domy pracy i przytułki dla biednych (*Arbeitshaus, Armenhaus*). W 1903 r. w Prusach istniało 20 domów pracy z 2840 pensjonariuszami, a w 1906 r. 24 zakłady korekcyjne (*Korrektionsanstalt*) z 8084 osobami pod opieką¹⁷⁹. Placówek takich w rzeczywistości było bardzo mało, funkcjonowały w niewielu miastach. We Wrocławiu w 1900 r. na 422 tys. mieszkańców pensjonariuszy domów ubogich i chorych było 2044, a domów pracy 303. Nakłady na te pierwsze wynosiły w tym mieście 280 tys. marek, a na domy pracy 22 tys. marek. W Greifswaldzie na 23 tys. mieszkańców było 70 pensjonariuszy tego rodzaju zakładów i wydawano na nich 10 tys. marek rocznie. W Słupsku natomiast na 27 tys. mieszkańców było 140 ubogich pod opieką placówek opiekuńczych. W Kolonii 373¹⁸⁰.

Związki zawodowe tworzyły się w latach sześćdziesiątych najpierw w Saksonii i Badenii, a potem dopiero w Prusach i Związku Północnoniemieckim.

¹⁷⁷ K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 106–107.

¹⁷⁸ Tamże, s. 116–117.

¹⁷⁹ C. Sachße, F. Tennstedt, *Geschichte der Armenfürsorge in Deutschland*, t. 1, Stuttgart 1998, s. 252.

¹⁸⁰ Tamże, s. 254.

Zasadniczą rolę odegrała *Gewerbeordnung* z 1869 r., która w 1871 r. przyjęta została jako obowiązująca norma prawna dla całej Rzeszy Niemieckiej¹⁸¹. Otto von Bismarck uważał, że wtrącanie się państwa w relacje między pracodawcą i pracownikiem jest podważaniem autorytetu tego pierwszego, a w konsekwencji rujnowaniem całego porządku społecznego. Wdrożony w latach osiemdziesiątych system ubezpieczeń społecznych był wszakże pierwszym nowoczesnym i masowym systemem ubezpieczeniowym w świecie. W roku 1883 wprowadzono ubezpieczenia chorobowe, w 1884 rentowe od wypadków, w 1889 inwalidzkie i emerytalne – od siedemdziesiątego roku życia, w wysokości 1/3 średnich dochodów. Tak więc emerytury były bardzo niskie i to jedynie dla niewielkiej grupy robotników w późnym, zwłaszcza jak na tamte czasy, wieku. Miało to zapewnić lojalność robotników wobec państwa, ale także ustabilizować położenie klas niższych. System ubezpieczeń stopniowo rozszerzany był z robotników i na inne grupy społeczne, a wysokość emerytur powoli rosła¹⁸².

Wprowadzono ubezpieczenia w celu zmniejszenia ryzyka utraty zdrowia z powodu zachorowań, wypadków, inwalidztwa i starości. Był to pierwszy nowoczesny system ubezpieczeniowy w świecie, który zastąpił dawną filantropię. Odszedł w przeszłość porządek religijny, stanowy i klasowy, a więc różny dla różnych ludzi. Odtąd wszyscy mieli być traktowani według tych samych zasad. Ta opieka społeczna do I wojny światowej oparta była jednak na dyskryminujących jej klientów zasadach i zbytnej ingerencji w ich sprawy prywatne. Wynikało to z zakorzenionego przekonania, że ludzie biedni sami są winni swego losu¹⁸³.

Od 1931 r. katolicka nauka społeczna opierała się na zasadzie subsydiarności państwa. Zadania socjalne spoczywać miały najpierw na rodzinie, potem środowisku, otoczeniu, gminie, organizacjach zawodowych, a dopiero po wyczerpaniu tych możliwości na państwie¹⁸⁴. W protestantyzmie, a zwłaszcza w pietyzmie przekonanie, że władza świecka też powinna wspierać poddanych, było bardzo mocne. Ponadto w Prusach silna była tradycja reform *von oben*, a więc zaangażowania państwa: w budowę dróg i kanałów, kolei, szkół i uniwersytetów, w zasiłki socjalne dla ubogich i wsparcie dla służby zdrowia. Do I wojny światowej rozwinęła się administracja na potrzeby ludności (*Leistungsverwaltung*), jednak przede wszystkim w obszarze komunalnym. Chodziło o sprawy zaopatrzenia w wodę i prąd, komunikację miejską, kanalizację, sprawy socjalne, edukację ludową. Natomiast powstała cała sieć instytucji samopomocowych i prywatnych o charakterze filantropijnym, różnorakie kasy wdowie, sieroce, oszczędnościowe, organizacje kredytowe, towarzystwa

¹⁸¹ G.A. Ritter, *Der Sozialstaat. Entstehung und Entwicklung*, s. 61–63.

¹⁸² E. Eichenhofer, *Geschichte des Sozialstaates in Europa*, s. 53–54.

¹⁸³ G.A. Ritter, *Der Sozialstaat. Entstehung und Entwicklung*, s. 62.

¹⁸⁴ Tamże, s. 79.

ubezpieczeniowe, często tylko wspierane przez państwo. Związki zawodowe przez dziesięciolecia nabierały praktyki dzięki wielokrotnym negocjacjom form układu zbiorowego z pracodawcami (*Arbeitervertrag*).

Wprowadzenie emerytur dla ludzi w wieku powyżej 70 lat było prawdziwą rewolucją, chociaż wielu z nich miało już wcześniej rentę inwalidzką. Wprowadzenie obowiązkowych (ważne właśnie, że obowiązkowych) emerytur wymagało wyjątkowo silnego autorytetu państwa i w innych krajach dokonało się w takiej skali dopiero po 1910 r., jak we Francji, i z ogromnymi oporami ze strony pracodawców i pracobiorców oraz w ograniczonym zakresie. Było tak, mimo że do siedemdziesiątki dożywało w tym czasie zaledwie 15–25% urodzonych, trzeba jednak pamiętać, że znacznie niższa też była wydajność pracy i dochodowość¹⁸⁵. W Niemczech zakres ubezpieczeń społecznych był stosunkowo szeroki, nie miał charakteru komercyjnego i tylko w wypadku kas chorych możliwy był wybór. Składki płacone były zarówno przez pracodawców, jak i przez pracobiorców. Początkowo skoncentrowano się na robotnikach, którzy byli pod wpływem socjaldemokracji, potem dopiero zajęto się urzędnikami i pracownikami biurowymi, którzy emerytury z wyższymi składkami i świadczeniami otrzymali w 1911 r. Wbrew założeniom ubezpieczenia społeczne socjaldemokrację wzmocniły, a nie osłabiły, ale narastające napięcie społeczne rozładowały. W konstytucji weimarskiej znalazło się zapewnienie pracy i środków utrzymania (art. 163), gwarancje systemu ubezpieczeniowego, ochrona pracy i jednolite prawo pracy (art. 157)¹⁸⁶.

W okresie międzywojennym ubezpieczenia społeczne uległy konsolidacji i rozbudowie. Było to reakcją na potrzeby i trudności okresu wojennego i kryzysu powojenne. Wojna i „gospodarka wojenna” zwiększyły rolę interwencji i pomocy państwa. W takiej sytuacji ogromnego znaczenia nabierała narodowa solidarność i wzajemne wspieranie się w biedzie. Wspólne wojenne ofiary miały być wynagrodzone pomocą państwa po wojnie. Obliczano, że w 1924 r. mimo opieki społecznej bez jakiegokolwiek pomocy było 4 910 000 ludzi. W czasie kryzysu 1929 r. pomoc szła coraz bardziej w stronę naturalistów: odzieży, opału, żywności, pomocy zimowej, ciepłych posiłków w komunalnych garkuchniach z zupą¹⁸⁷.

W III Rzeszy związki zawodowe całkowicie straciły autonomię. Wkrótce po objęciu władzy naziści zlikwidowali w pierwszej kolejności związki socjaldemokratyczne, a następnie chrześcijańskie i liberalne. Oddziały SA i naziści z poszczególnych zakładów zajęli lokale związkowe i bank robotniczy. Powstała organizacja Deutsche Arbeitsfront (DAF) była przybudówką NSDAP, a poza

¹⁸⁵ Tamże, s. 80–81.

¹⁸⁶ „zur Erhaltung der Gesundheit und Arbeitsfähigkeit, zum Schutz der Mutterschaft und zur Vorsorge Gange die wirtschaftlichen Folgen von Alter, Schwäche und Wechselfällen des Lebens (art.161)”, za: tamże, s. 107.

¹⁸⁷ Tamże, s. 103–107.

tym nie miała żadnego wpływu na warunki pracy i płace¹⁸⁸. Wprowadzono zakaz strajków i pracownicy stracili jakikolwiek wpływ na zakład pracy przez likwidację wolnych rad pracowniczych. Nastąpiły deformacje nazistowskie i głęboka polityzacja służby zdrowia, widoczna już wcześniej. Jeszcze w 1938 r. rzemieślnicy objęci zostali systemem emerytalnym.

W III Rzeszy podjęto też koncepcję wprowadzania jednolitych ubezpieczeń, w tym emerytalnych, chorobowych i rent inwalidzkich. Składki miały być wpłacane na zasadzie solidarności międzypokoleniowej. Szefem DAF był Robert Ley i według jego planów zmiany miały prowadzić do powstania jednolitego systemu emerytalnego. Chodziło o zniesienie dotychczasowych różnic między robotnikami i inteligencją oraz wolnymi zawodami etc., gdzie były inne składki i emerytury¹⁸⁹.

Rozwód i rozpad rodziny

Rozwód i jego forma w przeszłości są znaczące ze względu na zmianę reguł funkcjonowania małżeństwa i rodziny, która jest kluczowym elementem reprodukcji kulturowego, społecznego i biologicznego. Reformacja nadwyrężyła dawny system małżeństwa, posiadającego ściśle religijny i do tego sakramentalny charakter. Było ono nierozwiązywalne, a w wypadku dopuszczalnej separacji od stołu i łoża powtórny związek był niemożliwy. Nawet bardzo częste kolejne związki wdowców widziane były niechętnie i krytykowane¹⁹⁰. Luter sekularyzował małżeństwo, które stało się związkiem świeckim i umową cywilno-prawną. Odrzucił całą chrześcijańską naukę o sakramentach. W 1530 r. pisał, że małżeństwo stało się podporządkowane władzy świeckiej, przestało należeć do prawa kościelnego i stało się czymś zwykłym, jak jedzenie, ubranie, dom i dwór. W praktyce ten postulowany rozdział małżeństwa od Kościoła nastąpił właśnie w późnym XIX w., kiedy został w pełni usankcjonowany przez prawo¹⁹¹.

Nowa sytuacja w kwestii rozwodów w protestantyzmie spowodowała kontrreakcję katolicyzmu na soborze trydenckim w 1563 r., gdzie wzmocniono formalne podstawy istnienia małżeństwa w prawie kościelnym¹⁹². W rezultacie w krajach katolickich w XVIII w. małżeństwo nadal leżało w kompetencjach Kościoła, jak to np. regulował bawarski kodeks cywilny z 1756 r. W krajach protestanckich na czele Kościoła stanął władca, więc i przejście ślubów pod jurysdykcję świecką było bardziej naturalne. Ateistyczny cesarz katolickiej Austrii Józef II formalnie podporządkował jednak prawo małżeńskie państwu.

¹⁸⁸ Tamże, s. 131; T. Kotłowski, *Niemcy 1919–1923*, s. 139.

¹⁸⁹ G.A. Ritter, *Der Sozialstaat. Entstehung und Entwicklung*, s. 137–138.

¹⁹⁰ D. Blasius, *Ehescheidung in Deutschland*, s. 22.

¹⁹¹ Tamże, s. 22–23.

¹⁹² Tamże, s. 23.

Katolicy zostali przy tym wszakże pragmatycznie zobowiązani przez władcę do przestrzegania porządku swojej wiary i podporządkowania się w zakresie prawa małżeńskiego Kościołowi, podobnie protestantów zobowiązano do przestrzegania ustaleń własnej wiary, a więc w stosunku do nich wyrażono zgodę na rozwody. Utrzymywano także ślub kościelny jako jedyną akceptowaną formę zawarcia małżeństwa wśród katolików. Mimo to patent uznawał małżeństwo za akt świecki, który może być podważony przez władzę świecką. Było to wprowadzeniem państwowego wyłomu w kościelnej władzy¹⁹³. W Prusach jeszcze w XVIII w. powodem zakończenia związku mogła być zdrada małżeńska, wynaturzenia seksualne, opuszczenie małżonka¹⁹⁴. Patent Fryderyka II z 1783 r. zalecał, by rozwód stosować w ostateczności, jako niekorzystny dla kraju i dopiero w sytuacji, kiedy nie ma szans na uratowanie związku. Małżeństwo bowiem powinno płodzić dzieci, żona zaś powinna powtórnie wyjść za mąż, aby być użyteczna. Landrecht ułatwił wzięcie rozwodu. Powszechne Pruskie Prawo Krajowe (PPPK, 1794) traktowało małżeństwo i rodzinę w ścisłym związku z prawnym porządkiem społecznym, jako elementy świeckiego ładu. Uznawano w nim, że głównym celem małżeństwa jest spłodzenie i wychowanie dzieci oraz wzajemne wsparcie¹⁹⁵. Ustawodawca podkreślał znaczenie małżeństwa dla interesu państwa w zakresie populacji i dobrobytu. Reformy pruskie dokonywały się w tle rewolucji francuskiej i miały na celu bezkrawawe uniknięcie jej skutków.

W wypadku rozwodu zalecano, aby sędzia uczynił wszystko co możliwe dla pogodzenia skłóconych stron i ratowania związku. Jako dodatkowy powód rozwodu wprowadzono sprzeczność charakterów, uniemożliwiającą osiągnięcie celów małżeństwa i niedającą nadziei na poprawę. Liczba rozwodów długo jednak była znikoma. W 1810 r. odnotowano ich w Prusach zaledwie 631, a i z tego aż 264 w Berlinie. Już jednak między rokiem 1817 a 1822 miało miejsce w Prusach prawie 18 tys. rozwodów, w przybliżeniu 3 tys. rocznie¹⁹⁶. W 1830 r. dokonano rewizji Landrechu i część rodzinną przerobiono¹⁹⁷.

Obowiązujący w zachodniej części Prus kodeks Napoleona w sprawie rozwodów również szedł w kierunku sekularyzacji¹⁹⁸. Do rozwiązania małżeństwa potrzebna była wola ze strony męża i żony, a jednostronna nie była warunkiem wystarczającym¹⁹⁹. Ustawa z 1816 r. przywracała religijny charakter prawa i pozwalała jedynie na separację, a więc rozdział od łoża i stołu. We Francji

¹⁹³ Tamże, s. 25–26.

¹⁹⁴ Tamże, s. 27.

¹⁹⁵ „Der Hauptzweck der Ehe ist die Erzeugung und Erziehung der Kinder. Auch zur wechselseitigen Unterstützung allein kann eine gültige Ehe geschlossen werden” (Allgemeines Landrecht für die preußischen Staaten II, 1, t. 1, par. 1–2), za: tamże, s. 28.

¹⁹⁶ Tamże, s. 549.

¹⁹⁷ Tamże, s. 27–28.

¹⁹⁸ Tamże, s. 548.

¹⁹⁹ Tamże, s. 33.

dopiero w 1884 r. wprowadzona została nowa ustawa o rozwodach, w której powrócono do rozwiązań kodeksu Napoleona²⁰⁰. W Nadrenii to prawo francuskie obowiązywało bez przerwy aż do 1900 r. W tym czasie liczba rozwodów wśród ludności katolickiej była znikoma. W latach 1839–1841 były tu tylko 142 sprawy rozwodowe na 2,5 mln ludności, z czego 67 zakończonych rozwodem. W okresie 1851–1853 w tej części Prus było 228 postępowań i 109 rozwodów. Natomiast w obszarze obowiązywania Landrechtu w latach 1836–1841 było przeciętnie 3321 rozwiedzionych małżeństw rocznie. Liczba spraw rozwodowych wynosiła 23 329 z tego 19 928 zakończono rozwodem²⁰¹. Dla porównania ludność Prus w 1849 r. wynosiła 13,3 mln, a w 1860 r. 15,2 mln. Przy tym liczba rozwodów w całych Prusach spadła do 2957 rocznie. W okresie 1849–1860 odnotowano tam 44 517 postępowań rozwodowych, z czego 35 490 zakończonych rozwodem. Najwięcej rozwodów było jednak w wielkich miastach, wśród protestantów oraz w klasie średniej. W 1850 r. przy dynamicznym wzroście liczby ludności było ich w Prusach tylko 3094, a w 1869 wręcz 2748. W każdym zresztą wypadku w porównaniu do dnia dzisiejszego, kiedy rozwodzi się połowa małżeństw, była to liczba znikoma. Jeszcze mniej rozwodów było w katolickiej Nadrenii, w latach 1849–1851 zaledwie 142 postępowania rozwodowe, gdy przy porównywalnej z Prusami liczbie ludności musiałyby być rozwodów 300.

Znaczna była liczba związków, które rozeszły się bez załatwiania formalności, wielokrotnie w reakcji na przemoc wobec kobiety oraz pijaństwo mężczyzny. 75% pozwów rozwodowych składały kobiety. Przyczyną rozwodów w dużym stopniu była też emigracja mężczyzn do Ameryki. Rozstania bez rozwodu były znacznie częstsze wśród biedoty, gdyż bogaci związani byli ze sobą także majątkowo i formalności prawne odgrywały większą rolę. Raport sądowy z Berlina z 1840 r. stwierdzał, że w świetle pozwów większość małżeństw rozpada się z powodu pijaństwa męża²⁰². W 1913 r. w Prusach było na wsi jedynie 56 rozwodów na 100 tys. małżeństw, a w miastach odpowiednio 241. W Berlinie w latach 1895–1899 aż 459. W 1910 r. 2,7% kobiet było rozwiedzionych²⁰³. W latach 1905–1913 rozpadało się w Niemczech 9 tys. małżeństw rocznie, a w okresie 1919–1922 – 21 tys. Rozwody najczęściej miały miejsce w wielkich miastach. W Prusach 50% w ośrodkach powyżej 100 tys. mieszkańców, a mniej niż 20% na wsi²⁰⁴.

W okresie Wiosny Ludów 1848/1849 wahadło laicyzacji i sekularyzacji małżeństwa przesunęło się nieco na lewo, aby potem wrócić na konserwatywne

²⁰⁰ Tamże.

²⁰¹ Tamże, s. 33–36.

²⁰² A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 549–550.

²⁰³ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 46–47, 52; V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 313.

²⁰⁴ A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 33–34.

tory. Parlament frankfurcki w 1849 r. uczynił małżeństwo cywilne obligatoryjnym, a ślub kościelny miał mieć miejsce po cywilnym. Różnica wyznania z religijnego punktu widzenia nie miała znaczenia. Księgi stanu cywilnego prowadzone być miały przez władze cywilne. Bismarck natomiast był przeciwnikiem cywilnego małżeństwa i uważał, że porządek religijny jest zwykłym ludziom niezbędnym do normalnego funkcjonowania. W innym razie człowiek taki może stać się niebezpieczny dla społeczeństwa. Władza Kościoła stanowiła podbudowę władzy państwa. Przeciwnicy prawa cywilnego mieli w parlamencie większość i ostatecznie w konstytucji zapisano, że sprawy te będą uregulowane osobną ustawą²⁰⁵. Po 1871 r. prawo pruskie stało się podstawą dla prawa całej Rzeszy²⁰⁶. Następnie w 1874 r. powstała pruska ustawa o wprowadzeniu świeckich małżeństw, która została upowszechniona w Rzeszy w 1875²⁰⁷. Dla porównania – reforma prawa rozwodowego w Anglii miała miejsce w 1857 r., wówczas też powołano świeckie sądy rozwodowe. Jedynym powodem rozwodu mogła być zdrada i to raczej kobiety. We Francji zmiany nastąpiły w 1884 r.²⁰⁸

Tabela 24. Małżeństwa, samotni, rozwodnicy i wdowcy w Berlinie powyżej piętnastego roku życia (na tysiąc osób)

	Samotni	Małżeństwa	Wdowcy	Rozwiedzeni
1871	48,5	43,5	7,3	0,6
1890	42,7	48,5	8,0	0,6
1910	39,8	51,1	8,1	1,0
1933	30,6	57,3	9,0	3,1
1950	22,3	59,2	14,5	5,2

Źródło: W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 72.

Uzyskanie rozwodu nie było łatwe i obopólna zgoda małżonków nie wystarczała. Zasada orzeczenia winy według jasnych kryteriów znajdowała się w centrum uwagi władz. Powody orzekania rozwodu w BGB z 1900 r. były ograniczone i udzielano ich wyjątkowo, w szczególnych sytuacjach, co stanowiło wobec Landrechtu z 1794 r. obostrzenie. Zachowano wprawdzie liberalne ustalenia, jednak praktyka była bardzo restrykcyjna i też wprowadzono kilka zmian. Ponadto prowadzenie spraw rozwodowych przeniesiono z sądów lokalnych do instancji nadrzędnych, przez co były droższe i trwały dłużej. Koszty postępowania sądowego były wysokie i przekraczały możliwości finansowe niezamożnych kobiet. Zresztą rozwodów ogólnie było bardzo niewiele i nie był

²⁰⁵ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 44, 50.

²⁰⁶ Tamże, s. 37–39.

²⁰⁷ Tamże, s. 43.

²⁰⁸ A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 551–552.

to żaden problem społeczny czy alternatywa życiowa. Bezpieczeństwo kobiety jako żony i matki mimo relacji patriarchalnych było znacznie większe niż dzisiaj, ale jednocześnie musiała ona w związku zachowywać pozycję podległą i znosić w milczeniu wiele niedogodności i upokorzeń.

Służba domowa

Była to praca specyficzna i jej czas nierzadko wynosił szesnaście godzin na dobę. Podobnie zakres obowiązków był nieokreślony i pracownice to *Mädchen für alles*. Mieszkały razem z pracodawcami w bardzo marnych warunkach, niezostawiających prawie wcale intymności. W minionych stuleciach między służbą a państwem była pewna paternalistyczna zażyłość: wspólne spędzanie świąt, wspólne posiłki, dzieci pracodawcy i służące spały razem. Jeszcze jednak w 1900 r. 44% berlińskiej żeńskiej służby nie miało własnego miejsca w domu i spało pod schodami, w pawlaczach oraz prowizorycznie przysposobionej przestrzeni, jak to opisywał np. Theodor Fontane²⁰⁹. Zawód służącej miał w biografii kobiety charakter przejściowy. Po dwóch–trzech latach służby dziewczęta te często wychodziły za mąż albo podejmowały pracę w fabryce.

Należy rozumieć, że gospodarstwo domowe było w tym czasie skazane na znacznie większą ilość prac niż obecnie. Żywność była częściej kupowana w postaci wymagającej dodatkowej obróbki i wysiłku, nie było podstawowych elektrycznych urządzeń domowych, co powodowało, że takie czynności jak pranie czy odkurzanie były znacznym przedsięwzięciem zabierającym sporo czasu. Posiadanie przynajmniej jednej służącej było też kwestią prestiżu, decydującego o przynależności do klasy średniej lub mieszczaństwa. Liczba służby w drugiej połowie XIX w. z wolna spadała, zwłaszcza wśród średniego mieszczaństwa, a w pracach domowych coraz częściej wyręczano się domowymi urządzeniami elektrycznymi. Do wybuchu I wojny światowej tylko 5,5% gospodarstw berlińskich wyposażonych było w prąd, już jednak w 1927 r. 50%. Rosła liczba elektrycznych pralek i lodówek, do II wojny światowej pozostawały one wszakże luksusem²¹⁰. Jeżeli w 1871 r. w Berlinie 17,3% gospodarstw domowych miało służące, to w 1900 już tylko 12,4%, chociaż przecież i tak sporo. W Berlinie na przełomie stuleci było ich aż 100 tys. W Prusach w 1867 było 700 tys. służących²¹¹. Dla porównania w Szczecinie drugiej połowy XIX w. 5,5–6 tys., w większości kobiety²¹².

²⁰⁹ I. Weber-Kellermann, *Die Familie*, s. 104; A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 20.

²¹⁰ A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 21; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 4, s. 138.

²¹¹ B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 390; V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 330–332; A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 18.

²¹² E. Włodarczyk, *Wielkomijski rozwój Szczecina*, s. 471.

Jeszcze w 1907 r. w całych Niemczech było nadal 1,25 mln służby. Służące jak dawniej pochodziły najczęściej ze wsi i pracowały za półdarmo, głównie za wyżywienie i dach nad głową. Coraz częściej mieszkaly poza miejscem pracy, były na kontrakcie i stawały się bardziej niezależne od pracodawcy. W Berlinie w 1900 r. pensja służącej była bardzo marna i wynosiła 150–200 marek. Położenie materialne tej grupy poprawiło się dopiero po I wojnie światowej.

Życie mieszczańskiej pani domu mimo posiadania pomocy było bardzo pracowite. Poświęcała czas kierowaniu domem, prowadzeniu rachunków i planowaniu oszczędnie wydatków oraz wychowywaniu dzieci. Gospodarstwo domowe było duże, mieszkania wielopokojowe i obowiązki nieporównywalne do dzisiejszych zadań pani domu. Relacje między państwem a służbą pełne były dystansu, ale i personalnych związków i bliskości. Służące wychodne z domu miały raz na dwa tygodnie. Wprawdzie należy też pamiętać, że dla dziewcząt okres służby miał charakter przejściowy przed wyjściem za mąż. Rosnące stopniowo zarobki i ubezpieczenia powodowały, że posiadanie służby stało się luksusem i po I wojnie światowej występowała ona tylko wśród warstwy wyższej²¹³.

²¹³ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 53; A. Gestrich, *Neuzeit*, 436–438; tenże, *Geschichte der Familie*, s. 20.

Kobieta

Nowa kobieta

Dziewiętnastowieczny model relacji w rodzinie miał charakter patriarchalny i oparty był na radykalnie odmiennych wobec dzisiejszych wyobrażeniach o charakterze i mentalności płci. Leksykon z 1904 r. podawał: „Istnieją również psychiczne właściwości płci: u kobiety dominują emocje i intuicja, u mężczyzny inteligencja i umysł; wyobraźnia jest u kobiety żywsza niż u mężczyzny, jednak rzadko osiąga tak wysokie loty i taki rozmach jak u niego”²¹⁴. Analiza różnych publikacji wskazuje, że kobiety na początku wieku XX uznawane były za przeznaczone do życia domowego, gdy mężczyźni do publicznego i poza domem. Mężczyzn cechować miała godność, gdy kobietę wstydlivość, wstrzeźliwość, zręczność, uprzejmość, taktowność, zdolność upiększania, wdzięk i uroda. Emocjonalność męska to racjonalność, duch, rozsądek, rozum, myślenie, wiedza, abstrahowanie i sądzenie. Emocjonalność kobieca to uczucie i serce, sentyment, wrażliwość, receptywność, religijność, rozumienie; męska: energia, siła, siła woli, zdecydowanie, śmiałość, odwaga. Kobietę cechować miała: pasywność, słabość, uległość, oddanie, niezdecydowanie, skromność. Kobieta definiowana była zawsze przez prokreację oraz patriarchalne małżeństwo monogamiczne. Była istotą płciową, mężczyzna przeznaczony do tworzenia kultury²¹⁵. Pojawienie się samotnej kobiety w lokalu rozrywkowym uważano za niemoralne, na co wskazuje przykład ze Szczecina²¹⁶. Pruski pisarz Lorenz von Stein ukazywał świat podzielony na przyjazny dom i wrogi świat zewnętrzny. Mężczyzna po dniu ciężkiej pracy wracał do domu, gdzie był otaczany ciepłem i miłością oraz spokojem przez kobietę²¹⁷. Również socjaldemokracja przez cały wiek XIX opowiadała się, w ramach równości, za „odmiennością” kobiety w obrębie rodziny. W latach dwudziestych XX w. zaczęto mówić

²¹⁴ K. Hausen, *Porządek płci*, s. 51.

²¹⁵ Tamże, s. 54–55.

²¹⁶ L. Turek-Kwiatkowska, *Życie codzienne w Szczecinie*, s. 144.

²¹⁷ K. Hausen, *Porządek płci*, s. 68.

o równouprawnieniu w związku²¹⁸. Stopniowe rozluźnienie gorsetu obyczajowego zaczęło się już przecież przed I wojną światową. Pismo „Hamburger Nachrichten” w 1914 r. ubolewało: „Stroje kobiece stały się nie tylko fu! fu! ale czasem zdecydowanie fuj! Jeżeli panny z tak zwanego dobrego towarzystwa pokazują przy lada okazji nogi aż do kolan, to oznacza to w każdym razie osobliwy brak poczucia wstydu”²¹⁹.

Zmiany w modelu życia obyczajowego po I wojnie światowej i jego amerykanizacja po części wynikały z problemów ekonomicznych, emancypacji kobiet, ale też sprzyjały kryzysowi demograficznemu. Jako tako wykształcone młode kobiety w wielkich miastach zatrudniane były teraz w biurach, handlu i usługach, jako nauczycielki, lekarki i prawniczki. Nazwano je już wtedy „nowymi kobietami”²²⁰. Właśnie masowe zatrudnienie w biurach na posadach „umysłowych” dziewcząt trochę lepiej wykształconych i z zamożniejszych rodzin było w 1900 r. zjawiskiem nowym i rozwijało się przed Wielką Wojną i po niej²²¹.

Ich styl życia różnił się od stylu życia ich matek. Ubierały się bardziej praktycznie i swobodnie. Strój był prostszy i nie tak ozdobny, wskazywał na tendencje modernistyczne w sztuce i architekturze. Pojawiły się krótsze spódnice i sukienki do kolan, w okresie międzywojennym nawet czasami spodnie, które budziły przestraszonych konserwatystów. Gorsety zostały zastąpione przez lżejsze biustonosze, kobiety ścięły dla wygody włosy na chłopczyce, niewymagające wiele od fryzjera. Dla podkreślenia niezależności nieco lepiej sytuowane panie w wielkich aglomeracjach zaczęły palić papierosy. Spędzały więcej czasu poza domem. Modne stały się nowe, bardziej swobodne i zmysłowe tańce, jazz, kluby, bardziej luźny sposób zachowania i relacji między mężczyzną a kobietą. Popularne było teraz kino i kroniki filmowe, upowszechniające przez hollywoodzkie gwiazdy nowy, bardziej bezpośredni styl zachowania oraz seksapil.

Osłabły tradycyjne konwenanse, związane z przedziałami klasowymi. Modna stała się szybka jazda samochodem i motocyklem, a nawet latanie samolotem oraz uprawianie sportu. Kobiety pokazały więcej ciała i pojawiło się ono oficjalnie w przestrzeni publicznej. Okazją do tego stała się plaża i ćwiczenia fizyczne. Było to powiązane z większą swobodą obyczajową i bardziej jawnym rozpoczynaniem aktywności seksualnej przed ślubem, wzrostem liczby rozwodów oraz osób samotnych. Nietrudno zauważyć, że te zachowania kobiet z klasy średniej, początkowo charakterystyczne przede wszystkim dla Berlina, upowszechniały się w kolejnych dziesięcioleciach także wśród mniej zamożnych i w mniejszych miastach. Oczywiście także wcześniej konserwatywne normy

²¹⁸ A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 6–7.

²¹⁹ N. Elias, *Rozważania o Niemcach*, s. 136–137.

²²⁰ V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 329–330; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 4, s. 236.

²²¹ K. Hausen, *Porządek płci*, s. 81.

kobiety niejednokrotnie łamały, ale było to nadal uważane za coś złego albo niejednoznacznego. Często jednak oficjalna norma religijna lub prawna była inna, surowsza od norm obyczajowych, jak było w wypadku zachowań seksualnych wśród ludu, znacznie swobodniejszych niż te same spętane konwensansami zachowania elit. Ale generalnie nowy model obyczajowy rozwijał się w wielkich miastach. Na Śląsku przełomu wieków nadal obowiązywały stare zasady, narzeczona miała być dziewicą, choć w badanych śląskich parafiach 17% urodzeń miało miejsce przed upływem dziewięciu miesięcy od zawarcia ślubu. Podobnie było gdzie indziej, gdzie zawierano małżeństwo po uprzednim jego skonsumowaniu²²².

Te zmiany powiązane były oczywiście z emancypacją polityczną i awansem zawodowym. Kobiety posiadały coraz więcej własnych pieniędzy i coraz częściej pracowały. Nowe postawy występowały u kobiet pracujących, po studiach, które wraz z zawarciem małżeństwa nie chciały już opuszczać pracy, jak dotąd robotnice czy nauczycielki, ale godzić pracę zawodową z macierzyństwem i rodziną. W latach 1931–1932 studiowało już 20 tys. kobiet. Większość podjęła studia medyczne, ale też zostawały chemikami, nauczycielkami akademickimi, adwokatami i sędziami. W latach 1907–1925 liczba pracujących wzrosła o 1,7 mln, chociaż mówiący więcej odsetek kobiet pracujących wzrósł tylko nieznacznie z 34,9% do 35,6%. Zmieniała się natomiast struktura zatrudnienia kobiet. W 1907 r. 2/3 kobiet pracujących zatrudnionych było w rolnictwie i chałupnictwie, gdzie do 1925 r. ich udział spadł do 55%, a do 1933 do 51%. W 1925 r. 18,4% kobiet pracujących stanowiły robotnice. Tylko niewiele z nich znalazło dostęp do ekskluzywnej sfery zawodowej mężczyzn: były to głównie nauczycielki, lekarki i prawniczki. Biuralistek w 1925 było 1,5 mln, trzy razy więcej niż w 1907 r., ich udział wśród zatrudnionych wzrósł z 5% do 12,6%. Uznawano to czasem przesadnie za rewolucję społeczną kobiet, które zaczęły zajmować stanowiska w poważniejszych zawodach w biurach²²³. Pensje kobiet na stanowiskach w handlu były jednak 10–25% niższe od męskich, co uzasadniano np. tym, że mężczyźni więcej wydają na ubrania, bo kobiety szyją je sobie same, albo dziergają na drutach. W biurach pracowały jednak w 2/3 kobiety posiadające mniej niż 25 lat, z reguły panny. Męskie szkoły nadal przygotowywały do kariery zawodowej, a żeńskie licea, jak i wcześniej, do bycia profesjonalną gospodynią domową, żoną i matką: oprócz prac kobiecych uczono dziewczęta również nowożytnych języków obcych²²⁴.

Przemiany obyczajowe w dużym stopniu były ograniczone do grup wielkomijskich. Dla zwykłych ludzi nowe czasy, które cechował ostentacyjny

²²² U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 171; A. Maziarz, *Tradycyjna rodzina górnośląska*, s. 57; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 508; U. Büttner, *Weimar*, s. 256–257.

²²³ U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 170–172, 192–193.

²²⁴ Tamże, s. 174–175.

indywidualizm, laicyzacja, konsumpcjonizm na pokaz i rozrywkowe życie klasy średniej wielkich miast, oznaczały raczej trudności finansowe, mieszkaniowe, niemożność założenia normalnej rodziny, rozregulowanie całego życia i porzucenie wzorów kulturowych jako tako je dotąd porządkujących. „Złote lata dwudzieste” (1924–1929) i „pierwsza rewolucja seksualna” odnosiły się tylko do wielkomiejskiej klasy średniej, wśród której oczywiście na pierwszym miejscu był Berlin. „Nowa kobieta” był zwykle singielką, ale w przeciwieństwie do czasów obecnych po szybkim wyjściu za mąż w wieku 25 lat porzucała pracę, swobodny styl życia, wieczorne wyjścia i rozrywki i wracała w utarte koryto obowiązków rodzinnych.

Kobiety w sferze publicznej

Ogromne zmiany oznaczały przede wszystkim emancypację kobiet i równouprawnienie w zakresie edukacji oraz praw politycznych. Już w XIX w. zaczęły tworzyć własne organizacje, początkowo tylko edukacyjne i charytatywne. W 1890 r. Helene Lange założyła w Berlinie Powszechny Niemiecki Związek Nauczycielek (Allgemeinen Deutschen Lehrerinnenverein). Po miesiącu liczył on 3 tys. członkiń, na przełomie roku już 16 tys. kobiet w całych Niemczech, dzięki czemu był największym kobiecym związkiem zawodowym. Nauczycielstwo było pierwszym masowym zawodem kobiecym wymagającym wysokich kwalifikacji, ale warto pamiętać, że wcześniej kobiet w tym zawodzie nie wolno było zatrudniać i uczyć mogły tylko w szkołach „pokątnych” oraz jako guwernerki²²⁵.

Hedwig Dohm, berlińska publicystka, matka czterech córek i żona liberała Ernsta Dohma, w latach siedemdziesiątych XIX w. opublikowała wiele rozpraw naukowych na rzecz emancypacji i równouprawnienia kobiet. Już w roku 1873 walczyła o ich polityczne prawa wyborcze, czego nikt wówczas nie brał poważnie. Działający w Prusach Powszechny Niemiecki Związek Kobiet (Allgemeine Deutsche Frauenverein [ADF], zał. 1865) zajmował się przede wszystkim sprawami kształcenia i zarobkowania, aspekty polityczne w jego działaniach prawie się nie pojawiały. Dohm w latach siedemdziesiątych nie brała już pod uwagę tych ograniczeń i o prawach politycznych kobiet wypowiadała się wprost, postrzegając dotychczasowe rozwiązania w kategoriach męskiego despotyzmu i ucisku. Ten pogląd nie był bynajmniej powszechny. Kobiety wprawdzie opowiadały się za prawem do głosowania, ale nie chciały stawać w tej sprawie do otwartej walki. Jeszcze w 1894 r. na zebraniu kobiecego stowarzyszenia Frauenwohl chłodno przyjęte zostało ostre wystąpienie Lily

²²⁵ U. Frevert, *Mąż i niewiasta, niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, Warszawa 1997, s. 158–123; V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 335–336.

Braun, która agitowała za daniem kobietom praw politycznych. Rosła jednak ogólna świadomość kobiet²²⁶. Związki lokalne nie podejmowały radykalnych działań, a zamiast tego bezpieczniej koncentrowały się na drobnych sprawach, na przykład komunalnych. W 1910 r. Śląski Związek Kobiet oraz wrocławskie Stowarzyszenie na rzecz Praw Kobiet wniosły do pruskiego Landtagu projekt dania kobietom praw do głosowania w wyborach gminnych. Do roku 1912 przedłożono tutaj aż 40 rozmaitych petycji kobiecych, wszystkie dotyczące komunalnego prawa do głosowania²²⁷.

Ruch kobiecy miał też na celu poprawę szans edukacyjnych i zawodowych. W 1894 r. doszło do zjednoczenia mieszczańskiego związku pod nazwą Bund Deutscher Frauenvereine, na który składało się 2 tys. organizacji z 500 tys. członkiń²²⁸. Bardziej radykalny charakter miał Verband Fortschrittlicher Frauenvereine, który koncentrował się na reformie paragrafu 218, a więc odnoszącego się do kwestii aborcji. Verein für Frauenstimmrecht od 1902 r. prowadził walkę o zdobycie praw wyborczych przez kobiety. Rozwijał się także ruch kobiecy o poglądach socjaldemokratycznych. W 1891 r. powstało kobiece czasopismo polityczne „Die Gleichheit”, które do roku 1914 zdobyło 125 tys. abonentów. Na jego czele stała Klara Zetkin, córka saskiego nauczyciela, absolwentka seminarium nauczycielskiego. Odrzucała ona współpracę z kobietami z mieszczańskich ruchów kobiecych. Lily Braun w książce *Die Frauenfrage* (1901) postulowała natomiast współpracę z umiarkowaną kobiecą prawicą.

Były też organizacje kobiece gromadzące szlachcianki. Na przełomie XIX i XX w. zasadniczo koncentrowały się na działalności charytatywnej w duchu religijnym i cnoty *caritas*, potwierdzały wierność tronowi i oddanie jego polityce. Dostrzegano nowy wymiar ubóstwa w cywilizacji industrialnej, które wymagało innych niż dotąd środków zaradczych. Należy pamiętać, że filantropia była wówczas tym bardziej oczywista, że nie prowadzono z podatków żadnych większych działań socjalnych, które znajdowały się w gestii Kościoła i osób prywatnych. Śląska Daisy z Książa, księżna von Pleß z rozmachem prowadziła tego rodzaju działalność charytatywną, która miała ukazać solidarność ze słabszymi. Organizowała koncerty charytatywne we Wrocławiu, poczęstunki na swoim zamku, zbiórki dla ubogich. Zatrudniała ubogie kobiety jako koronczarki i organizowała sprzedaż ich wyrobów. Żony i córki posiadaczy ziemskich wspierały rodziny robotników rolnych, uczyły, jak radzić sobie z gorączką, asystowały przy porodach, uczyły opieki nad niemowlęciem. Były to stare, sięgające średniowiecza metody paternalistycznej troski szlachty o poddanych. Nie rozwiązywały one zasadniczych problemów społecznych, ale łagodziły napięcia między dworem, a gromadą. Panie z towarzystwa zakładały

²²⁶ U. Frevert, *Mąż i niewiasta, niewiasta i mąż*, s. 158–160.

²²⁷ Tamże, s. 166.

²²⁸ V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 335–336.

ochronki dla dzieci i domy opieki nad ludźmi starymi. Kobiety współpracowały też z kościołem w działaniach charytatywnych i życiu parafii, jak Hedwig von Bismarck z Jarchlina koło Nowogardu. Ojczyźniany Związek Kobiet (Vaterländische Frauenverein) miał charakter patriotyczno-humanitarny i działał w obrębie Prus, liczył 600 tys. członkiń w Prusach przed wybuchem I wojny światowej. Ewangelicka Pomoc Kobiet (Frauenhilfe), ruch religijno-opiekuńczy w 1912 r. w Prusach miał 250 tys. członkiń, Stowarzyszenie Gospodyń (Hausfrauenverein in Stadt und Land) posiadało profil gospodarczy. Wszystkie te organizacje promowały tradycyjny, formalnie apolityczny, czyli prawniczy model kobiecości. Trzeba też wspomnieć Stowarzyszenie Kobiet Niemieckich dla Kresów Wschodnich (Deutscher Frauenverein für die Ostmarken, 1896), Związek Floty Niemieckich Kobiet (Flottenbund Deutscher Frauen, 1905) Związek Kobiet Niemieckiego Towarzystwa Kolonialnego (Frauenbund der Deutschen Kolonial-Gesellschaft, 1907), Niemiecki Związek Kobiet (Deutscher Frauenbund, konserwatywny), który w 1911 r. liczył 11 tys. członkiń, następnie powstałe w 1912 r. Zjednoczenie Kobiet Konserwatywnych (Vereinigung Konservative Frauen). Szlachcianki natomiast nie angażowały się w działania socjaldemokratów²²⁹.

85% kobiet w organizacjach kobiecych wszelkich opcji politycznych pochodziło z mieszczaństwa, a tylko 10% z rodzin robotniczych i 5% ze szlachty. Socjaldemokraci do organizacji kobiecych mieli w rezultacie stosunek sceptyczny, uważając je za „mieszczański ruch kobiecy” przeznaczony dla zamożnych. Klara Zetkin była córką nauczyciela, a Lily Braun wywodziła się ze szlachty²³⁰. Kobiety stopniowo pojawiały się w kolejnych zawodach, które uznano za kobiece: jako pracowniczki naukowe, lekarki, nauczycielki, sędzinie, prokuratorce i adwokatki. Nawet w wypadku zubożałych rodzin szlacheckich, kiedy szlachcianki musiały podejmować *Brotherufe*, nie miało to wpływu na ich odbiór społeczny, który był uwarunkowany posiadaniem „von” przed nazwiskiem. Ich życie było oszczędne i skromne, ale nie ulegały deklasacji. Rodzina panująca stanowiła dla Prusaka *sacrum*, a wzorem matki pruskiej pozostawała królowa Luiza z czasów napoleońskich. Z czasem powstały też ordery i odznaczenia dla zasłużonych dla kraju pań, jak Luisenorden – order Luizy, od 1871 r. Krzyż Zasługi dla Kobiet²³¹. Model patriarcalny zachował jednak trwałość, a więc kobiety musiały teraz po prostu pracować na dwa etaty i do pracy pani domu, żony i matki, dołączyły pracę zawodową.

Większość reform i innowacji, które dzisiaj uchodzą za oczywiste, była rezultatem działań partii lewicowych, ale im też zawdzięczamy zupełnie skrajne pomysły, w rodzaju porzucenia małżeństwa na rzecz wolnych związków czy

²²⁹ A. Chlebowska, „*Stare panny*”, *wdowy i rozwiedzione*, s. 88–90.

²³⁰ A. Schaser, *Frauenbewegung in Deutschland 1848–1933*, Darmstadt 2006, s. 2.

²³¹ A. Chlebowska, „*Stare panny*”, *wdowy i rozwiedzione*, s. 85–86.

noszenia przez kobiety identycznych sukien. Najbardziej znane lewicowe krytyki i oceny sytuacji kobiet w Prusach i Niemczech formułował August Bebel. Ten berliński przedsiębiorca, który awansował z nizin społecznych, uważał, że konieczne jest wyzwolenie robotnika i robotnicy z poddaństwa (*Knechtschaft*) wobec pracodawcy, a kobiety z poddaństwa wobec męża i pracy domowej. To wszystko są znane i dzisiaj przedmioty dyskusji o podziale obowiązków w rodzinie, ale Bebel myślał również o powszechnej pracy kobiet dla uzyskania niezależności ekonomicznej od męża, a do tego, ze względu na pracę matek, o masowym wychowywaniu dzieci poza domem w szerszym zakresie niż edukacja przedszkolna i szkolna²³².

Socjaldemokracja oficjalnie w stanowisku partii jako całości w 1910 r. opowiedziała się za przyznaniem kobietom pełnych praw wyborczych. Jednak pierwsze znaczące wypowiedzi na ten temat wśród socjaldemokratów pojawiły się już w 1875 r. ze strony Wilhelma Liebknechta i Augusta Bebela. Dla stanowiska socjaldemokratów wobec emancypacji kobiet kluczowa była książka Bebla *Der Frau und der Sozialismus* (1879), która do roku 1910 miała 50 wydań. Zwolennicy prawa wyborczego kobiet nie mogli jednak osiągnąć przewagi i nie mówiło się o tym wyraźnie. Zjazd zjednoczeniowy wspominał ogólnie o prawie obywateli państwa do udziału w wyborach, co rozumiane było raczej jako odnoszące się do mężczyzn. W programie SPD z 1891 r. znalazło się już jednak sformułowanie o żądaniu prawa wyborczego bez względu na płeć. W 1906 r. partia złożyła projekt o powołaniu parlamentów krajowych na mocy powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego wszystkich dorosłych bez różnicy płci. Sprawa kobiet nie była jednak stawiana jasno i nawet w samej SPD istniała ogromna różnica zdań²³³. Szybko tymczasem rosła liczba kobiet w szeregach partii. W Niemczech w 1908 r. było ich 29 458, a w 1914 r. 174 754. W Prusach sytuacja była podobna. Udział kobiet w działalności SPD wzrósł więc z 5,5% do 16,1%. Do 1920 r. liczba członkiń partii wzrosła do 207 tys., a USPD miało 134 tys. kobiet członków. W lewicowych związkach zawodowych w 1920 działało 1,7 mln kobiet. W latach dwudziestych z powodu kryzysu gospodarczego lewica traciła jednak wśród nich wpływ. Jak pisze Ute Frevert, z rewolucyjnych obietnic 1918 r. pozostało niewiele, a kryzys był dla rodziny bardzo dotkliwy, tak że kwestie emancypacji znalazły się na drugim planie. Prawica i naziści w większym stopniu zajmowali się sprawami podstawowymi: rodziną, dziećmi, wsparciem socjalnym²³⁴. Spadał

²³² I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie*, s. 158; M. Perrot, *Rodzina triumfująca*, w: *Historia życia prywatnego*, t. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, Wrocław 1997, s. 101; A. Gestrich, *Neuzeit*, s. 381; K. Hausen, *Porządek płci*, s. 119–120; U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 141.

²³³ U. Frevert, *Mąż i niewiasta, niewiasta i mąż*, s. 158–160, 171; U. Büttner, *Weimar*, s. 336–338.

²³⁴ U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 169–170.

udział kobiet we wszystkich związkach zawodowych. W 1920 w Allgemeiner Deutsche Gewerkschaftsbund (ADGB) było 28% kobiet, w 1931 – 16%²³⁵.

Republika Weimarska po 1918 r. przyniosła radykalną zmianę w zakresie praw politycznych kobiet. Przez ustawę z 30 listopada 1918 r. i konstytucję zapewniała kobietom równe prawa polityczne i wyborcze. Także całkowite równouprawnienie obywatelskie, w urzędzie oraz w małżeństwie. To ostatnie w artykułach 109, 119, 128 konstytucji²³⁶. Wszystkie partie zaczęły wystawiać kobiety na swoich listach kandydatów na posłów, chociaż na dalszych miejscach. Najwięcej kandydatek pojawiło się jednak na listach socjaldemokratów, 10–15%. Ze startujących w pierwszych wyborach kobiet wybrana została co ósma, podczas gdy co trzeci mężczyzna. Kobiety stanowiły w ten sposób 8,6% niemieckiego zgromadzenia narodowego (obecnie w Polsce 27%). W 1920 w pierwszym Reichstagu było 37 posłanek, a w 1930 r. 7%, a więc 41. W największym stopniu kobiety reprezentowane były w partiach socjaldemokratycznych, w których stanowiły w pierwszym parlamencie 11–14%, w partiach prawicowych było ich 3–9%. Jako wyborcy kobiety głosowały jednak bardziej na centrum i prawicę. Nie było tak wszakże wszędzie. W pruskim Berlinie w 1928 i 1930 r. kobiety głosowały na SPD, to znaczy więcej kobiet niż mężczyzn głosowało na tę partię. Podobnie było w Magdeburgu. Natomiast w katolickiej Nadrenii kobiety głosowały znacznie bardziej na katolickie centrum i prawicę. W Kolonii w 1920 tylko 27,8% mężczyzn głosowało na partie katolickie, ale 44,7% kobiet. Generalnie kobiety głosowały na partie chrześcijańskie, czy to protestanckie, czy to katolickie²³⁷.

Tabela 25. Kobiety w SPD

1906	6460 (1,7% członków)
1910	82 642 (11,5%)
1913	141 115 (14,4%)

Tabela 26. Kobiety w związkach zawodowych

1892	4355 (1,8%)
1900	22 844 (3,3%)
1906	118 908 (7,1%)
1910	161 512 (8%)
1913	223 676 (8,8%)

Źródło: U. Frevert, *Frauen-Geschichte zwischen Bürgerlicher Verbesserung und Neuer Weiblichkeit*, Frankfurt a.M. 1986, s. 139.

²³⁵ Tamże, s. 170.

²³⁶ U. Büttner, *Weimar*, s. 253.

²³⁷ Tamże, s. 168–169.

Powstanie wzorów kulturowych wielkomięskiej, wyemancypowanej „nowej kobiety” rodziło napięcia i konflikty niewynikające z konserwatyzmu, ale z faktu, że wymagała ona wydatków i nakładów, a najlepiej służby. Rodzący się konsumpcjonizm nie podniecał, ale drażnił i irytował klasy niższe, które starały się z trudem jedynie o zapłacenie czynszu i nakarmienie dzieci. W tej sytuacji nawet brutalna i antyfeministyczna nazistowska propaganda prorodzinna spotykała się bardzo często z przychylnym przyjęciem. Hitlerowcy obiecywali dach nad głową, pełny brzuch i skromne atrakcje, ale dla mas, a nie dla elit. Symbolem nazistowskiego przywiązania do instytucji rodziny było wyniesienie na piedestał Dnia Matki. Zapożyczony on został w Niemczech w 1914 r. ze Stanów Zjednoczonych, gdzie święto wymyśliła Ann Jarvis w 1907 r.²³⁸ Święto popularyzowali amerykańscy kwiaciarze, którzy lansowali biały goździk jako kwiat na Dzień Matki. Pierwsze obchody w 1923 r. ustalono na drugą niedzielę maja, a upowszechnione zostały dzięki nowoczesnym środkom technicznym, co nastąpiło do 1932. Święto było obchodzone trochę w duchu czwartego przykazania, a w Berlinie w 1923 r. porozlepiane były plakaty „Oddajcie cześć Matce!” Z kolei Dzień Kobiet 8 marca po raz pierwszy obchodziły niemieckie socjalistki w 1911 r. przez demonstracje na rzecz poprawy sytuacji kobiet²³⁹. Alice Rühle-Gerstel pisała w 1932 r.:

Raz w roku naród niemiecki czci swoje matki. W tym jednym dniu wyciąga się je na światło dzienne, wychwala reklamami, ozdabia sentymentalizmem i wysławia z poruszającym patosem [...]. Potem, wieczorem stopniowo matki wymykają się z powrotem w skromny mrok półmrok codzienności, gdzie aż do następnego roku będą spełniały swoje rozmaite proste, choć różnorodne prace. Z powrotem do swoich bliskich, do męża i dzieci, do rodziny²⁴⁰.

Dzień Matki miał być przede wszystkim świętem intymnym i rodzinnym spotkaniem. Tego dnia obdarowywano matkę kwiatami i drobnymi prezentami, dzieci miały wyręczać ją w codziennych pracach, recytowały i pisały dla niej wierszyki. Była to relacja między dziećmi a matką, od której ojciec miał się trzymać z daleka, a właściwie był ignorowany. Miał pamiętać o własnej, starej już matce. Istniał też Dzień Ojca, kiedy to spotykał się on z kolegami, aby przy alkoholu powspominać, jak dobre było życie kawalerskie. Święto otrzymało komercyjne rysy, podobnie jak Boże Narodzenie, które korelowane było z rynkową ofertą prezentów i świątecznych zakupów²⁴¹. Wspieranie Dnia Matki rozgrywało się na tle irytującego większość modelu nowej kobiety, której „włóczenie się” po dansingach było mało poważną i realistyczną alternatywą

²³⁸ K. Hausen, *Porządek płci*, s. 86–92.

²³⁹ Tamże, s. 101.

²⁴⁰ Tamże, s. 147–148.

²⁴¹ Tamże, s. 136.

dla życia rodzinnego. Mniej myślano o prawach edukacyjnych, politycznych, zawodowych, które tworzyły dla kobiet korzystniejsze warunki do życia i pracy. Bardziej doskwierał kryzys ekonomiczny, mieszkaniowy, obyczajowy, kryzys rodziny i macierzyństwa, spadku liczby urodzeń oraz smutne zjawisko ogromnej liczby aborcji, wynikające z fatalnej sytuacji gospodarczej. Zarzuty prawicy wobec młodych dotyczące materializmu, hedonizmu i indywidualizmu były uzasadnione, ale w stosunku do ograniczonej grupy zamożniejszych młodych kobiet w wielkich miastach. O Dniu Matki myślano, że zwiększy szacunek mężczyzn do kobiety i rodziny, widzianej jako element narodu niemieckiego²⁴². Ówczesne programy polityki rodzinnej brały już pod uwagę wsparcie dla rodzin wielodzietnych, jednak brakowało na to środków. Nie było natomiast w ogóle mowy o podziale obowiązków domowych i przeniesieniu ich części na męża i dzieci. Tak więc zwiększenie liczby dzieci w rodzinie oznaczało wzrost obowiązków kobiet. Miała ona być gospodynią domową i matką u boku męża żywiciela. Tyle tylko, że było to sprzeczne z realną sytuacją wielu rodzin, gdzie z powodu przymusu ekonomicznego kobiety musiały pracować. Jako standard natomiast pojawiło się planowanie rodziny²⁴³.

Kryzys i bardzo trudna sytuacja ekonomiczna ułatwiły zadanie nazistom, którzy dużo mówili o poprawie podstaw materialnych rodziny. O równouprawnieniu i emancypacji zapomniano, bo były sprawy pilniejsze. Tak też Niemcy w Prusach przeszli do porządku dziennego nad faktem, że w III Rzeszy równouprawnienie zostało całkowicie zanegowane, ponieważ na pierwszym planie znalazło się ratowanie sytuacji rodziny. Mężczyzna uznany został za żywiciela i głowę rodziny i miał ją reprezentować we wszystkich istotnych sprawach na zewnątrz. Kobieta realizować się miała przede wszystkim jako żona i matka i w miarę możliwości zrezygnować z pracy zawodowej. Te możliwości były jednak niewielkie, ponieważ rozwój gospodarczy i potrzeby rodzin szły pod prąd tradycji. Kobiety musiały nadal pracować i praktyka różniła się z teorią coraz bardziej²⁴⁴.

Już pierwsze walne zebranie NSDAP w 1921 r. podjęło uchwałę, że „żadna kobieta nie może być przyjęta do kierownictwa partii”. Leksykon przywódców z 1934 r. nie wymieniał kobiet nawet na trzeciorzędnych stanowiskach. Antyfeminizm był cechą charakterystyczną nazizmu. Naziści ujmowali funkcje kobiety w kategoriach bojowych: te funkcje to szczęście w miłości, ciąża i urodzenie dziecka – „bohaterskie punkty kulminacyjne w życiu kobiety”. Do kobiety naziści mieli stosunek „produkcyjny” i „hodowlany”, i oceniali ją po

²⁴² Tamże, s. 114–116.

²⁴³ R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. 2, s. 69; K. Hausen, *Porządek płci*, s. 120–122; A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 8, 49.

²⁴⁴ J.C. Fest, *Niemiecka żona i matka*, w: tegoż, *Oblicze Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970, s. 434.

liczbie urodzonych dzieci etnicznie niemieckich, a więc rasowych. Te hodowlane, zwierzęce odwołania do analogii rasowych miały wieloletnią szlachecką tradycję i były dobrze zakorzenione w mentalności ludu²⁴⁵. Hitler twierdził, że „każde dziecko, które rodzi niemiecka kobieta, to bitwa wygrana przez nią w walce o byt”. Nazizm cechowała romantyczna wrogość wobec nowoczesności i zamiłowanie do wszystkiego, co ekologiczne, rozumiane jednak konserwatywnie i niedemokratycznie, jak obecnie. Atak na miasto, powrót do lasu, uwielbienie agraryzmu, miłości do ziemi i wyobrażenia chłopca wziętego z naiwnych sielanek, a wszystko zatopione w patriarchalnym i nacjonalistycznym, rasistowskim sosie. Kobieta miała być strażniczką domowego ogniska, cnót domowych i moralności. Dzisiejsze ruchy ekologiczne mają zupełnie odmienny charakter. Dama, a więc gnuśniejająca kobieta z elit, była potępiana ze swoimi pretensjami do problemów duchowych; popierano rzekomo zwykłą dziewczynę i kobietę, wymyślone bajkowe prakobiety i prachłopki, które mają mnóstwo dzieci. W wielu miastach wisiały instrukcje zabraniające kobietom palenia z polecenia władz policyjnych, źle widziane było noszenie przez kobiety spodni, co potępiał Joseph Goebbels. Wzorem była rodząca co chwilę królowa Luiza. Obcasy, szminka, kredka do oczu były nie do pogodzenia z nazistowskim czerstwym ideałem niemieckiej kobiety. Goebbels mówił, że kobietę trzeba całkowicie odsunąć od życia publicznego dla przywrócenia jej właściwej godności²⁴⁶.

Stereotyp kobiety w III Rzeszy to także blondynka z warkoczami, która wręcza silnym mężczyznom kwiaty; albo szczupła, wysportowana nastolatka, demonstrująca swoje umiejętności sportowe na masowych imprezach partyjnych. Sam Hitler uważał kobiety za swoje najwierniejsze zwolenniczki, co wynikać miało z bardzo atrakcyjnej oferty prezentowanej im przez nowe państwo. Mówił, że w jego państwie kobiety są najważniejszymi obywatelkami²⁴⁷. Jednak obserwatorzy nazizmu od początku jego popularności bardzo powątpiewali w przyjacielski dla kobiet charakter. Kobiety z lewicy socjaldemokratycznej i lewicowi liberałowie ostrzegali, że dojście do władzy nazistów oznacza koniec marzeń o równouprawnieniu. Joseph Goebbels w 1933 r. deklarował, że jedynym odpowiednim miejscem dla kobiety jest rodzina i wykonywanie jej „cudownego zadania”, jakim jest rodzenie dzieci Führerowi. Wbrew logice NSDAP cieszyło się wśród kobiet sporą popularnością ze względu na obietnice socjalne i na traumatyczne doświadczenia kryzysu. Tak też do NSDAP wstępowały przede wszystkim młode kobiety, średni wiek wynosił 35 lat (1925–1932) i był znacznie niższy niż w innych partiach.

²⁴⁵ Tamże, s. 436.

²⁴⁶ Tamże, s. 441–446.

²⁴⁷ „In meinem Staat ist die Mutter die wichtigste Staatsbürgerin”, U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 200–207.

Jak powiedziano, dla nazistów rodzina i macierzyństwo miały ogromne znaczenie. Płodność miała wzmacniać potęgę niemieckiej rasy, co wszystko razem bardzo nieprzyjemnie pobrzmiwało echami popularnej od XIX w. koncepcji poprawy rasy w hodowli bydła i kur, mającej na celu polepszenie jakości materiału genetycznego. Warto zauważyć, że patronujący tematyce eugenicznej Heinrich Himmler prowadził w młodości kurzą fermę. Rola rodziny i samej kobiety rozumianej w sensie humanistycznym, a nie jako organizacyjnej jednostki rozplodowej, była zdecydowanie mniejsza.

Organizowano kursy matek i szkoły matek, w 1936 r. istniało ich już 150. Uczono tam oszczędnej i racjonalnej gospodarki domowej, uczynienia domu przytulnym, opieki nad niemowlętami i wychowania dzieci. Otworzono też ogromną ilość poradni małżeńskich i seksualnych dla niedoświadczonych małżonków. Do 1938 r. 1,8 mln kobiet dowiedziało się, jak dobrze konserwować i dbać o swoją odzież, konserwować warzywa i owoce, tanio i zdrowo nakarmić rodzinę. Praca domowa kobiet była bardzo dowartościowywana i stawiana na równi z pracą zawodową²⁴⁸. W dwunastogodzinnym płatnym kursie prowadzenia domu i opieki nad dzieckiem organizowanym przez nazistowską Służbę Matkom Rzeszy (Reichsmütterdienst), zobowiązana była wziąć udział każda kobieta po ukończeniu osiemnastego roku życia. Ważnym elementem nazistowskiej polityki rodzinnej i ludnościowej był wspomniany Dzień Matki, przejęty z Republiki Weimarskiej, który III Rzesza przerobiła na wielkie narodowe święto promowania rozrodczości w duchu hodowlanym. W 1939 r. dwa miliony kobiet na Dzień Matki 12 sierpnia (urodziny matki Führera) dostało krzyż honorowy. Za czworo–pięcioro dzieci otrzymywało się krzyż brązowy, za sześcioro–siedmioro srebrny, za ośmioro i więcej – złoty. Odznaczoną należało pozdrawiać na ulicy, zwłaszcza czynić tak miała młodzież z nazistowskich organizacji młodzieżowych.

Zaraz po objęciu władzy przez nazistów w 1933 r. wprowadzono jednorazowe nieoprocentowane pożyczki małżeńskie w wysokości tysiąca reichsmarek (RM), ale pod warunkiem, że kobieta nie podejmie pracy, jeżeli mąż ma zatrudnienie. Nie przestrzegano tego jednak i pożyczki otrzymywali wszyscy, przy czym dla zobrazowania jej wielkości powiedzieć trzeba, że średnie wynagrodzenie w tym czasie wynosiło 1520 RM. ¼ pożyczki umarzana była w wypadku urodzenia dziecka. Od 1936 r. przy miesięcznym dochodzie 185 RM na piątę i każde następne dziecko przysługiwało matce 10 RM zasiłku, a od 1938 r. już przy trzecim i czwartym dziecku²⁴⁹. Na bezdzietne małżeństwa, które stanowiły 1/5 związków, naciskano w sposób brutalny i obrzydliwy, naśmiewając się z nich i potępiając nawet w zakładach pracy za brak patriotyzmu. Zdarzało się, że szef publicznie rugał pracownika za brak dzieci i doradzał mu rozwód

²⁴⁸ Tamże, s. 225–226.

²⁴⁹ Tamże, s. 222–224.

lub adopcję. Jeżeli chodzi o urlop macierzyński, wprowadzony został jeszcze przed wojną, a sześciotygodniowy przed i po rozwiązaniu wprowadzono jeszcze w Republice Weimarskiej w 1927 r., ale kobiety często z niego rezygnowały z powodu obniżonej o 25% płacy²⁵⁰.

Mimo wspierania rodziny i tradycyjnych poglądów na rolę kobiet (trzy K: *Kinder, Küche, Kirche*), ich zatrudnienie jako robotnic i urzędniczek ze względu na potrzeby materialne rodziny i potrzeby gospodarki wzrosło w latach 1933–1939 z 37,2% do 39,6%, z 4,3 do 5,9 mln dla obszaru całych Niemiec. Liczba kobiet pracujących ogółem zwiększyła się z 34,9% w 1933 r. do 36,7% w 1939. W 1939 r. było też o dwa miliony mężatek więcej niż w 1933²⁵¹. Sytuacja kobiet na wyższych stanowiskach pogorszyła się jednak. Nauczycielki z żeńskich szkół średnich przenoszone były do podstawowych. Od 1936 r. kobiety nie mogły być ani sędziami, ani adwokatami, wielkie problemy ze znalezieniem pracy miały też lekarki. W 1933 r. na 300 tys. pracowników naukowych było 12,5 tys. kobiet, a wśród urzędników 8,7%. Od 1933 r. tylko 10% studentów mogło być kobietami – 15 tys. Dwa lata później *numerus clausus* dla kobiet zniesiono, jednak rzeczywiście liczba studiujących kobiet spadała do 1939 r. o dwie trzecie (studentów o 50% mniej). Wojna z oczywistych względów odwróciła tę tendencję i do 1943 r. już 62% studentów stanowiły kobiety. Również w szkolnictwie średnim program żeński został zredukowany, rozbudowano kobiece przedmioty do prac domowych, które weszły do matury. Nazywano ją *Pudding-Abitur*. Matura z kierunku prac domowych nie uprawniała jednak do dalszych studiów i była nowym dodatkiem. Utrzymane było rozdzielne nauczanie dziewcząt i chłopców, mimo że popróbowwała je znieść socjaldemokracja. Warunki pracy wraz z wojną pogarszały się, czterdziestoosiemogodzinny tydzień pracy poszedł w ką po 1939 r. Robotnice wykwalifikowane zarabiały 1/3 mniej, niewykwalifikowane o połowę mniej niż ich koledzy. Pracownikom biurowym odejmowano 10–20% pensji. Bardzo dużo jednak inwestowano w rodzinę. Zakładano ogródki jordanowskie, całodzienne świetlice dla dzieci, przedszkola. W organizacji pracy DAF było 10 tys. funkcjonariuszek, a 50 tys. w przedsiębiorstwach zajmujących się kursami prac domowych i poprawą klimatu w pracy²⁵².

Praca kobiet

W 1896 r. na seminaria nauczycielskie w Prusach uczęszczało 14 600 dziewcząt, z czego około 10 tys. objęło posady w szkołach ludowych, a reszta w szkołach żeńskich – publicznych i prywatnych. Nie mogły być zameżne i z tego tytułu

²⁵⁰ R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. 2, s. 68–76.

²⁵¹ U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 210–211.

²⁵² Tamże, s. 212–217.

były atakowane, że występują przeciw kobiecemu powołaniu do macierzyństwa. Szybko pojawiły się też kobiety w opiece zdrowotnej i służbach socjalnych. Pierwsza lekarka zatrudniona została w Berlinie w 1914 r.²⁵³

Tabela 27. Struktura zatrudnienia kobiet w gospodarce Niemiec (w %)

	1882	1895	1907
Rolnictwo	54,9	50,9	46,8
Górnictwo, przemysł, rzemiosło	16,9	19,0	22,0
Handel, banki, komunikacja	7,0	9,0	22,0
Służba domowa	19,5	18,2	14,5

Źródło: J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags des deutschen Volkes*, t. 4: 1871–1918, Berlin 1982, s. 402.

Pod koniec XIX w. szybko rosła liczba kobiet pracujących w ogóle. W 1882 r. ¼ kobiet była w Niemczech czynna zawodowo. W latach 1882–1907 liczba kobiet zatrudnionych w przemyśle wzrosła z 540 tys. do 1,560 mln²⁵⁴. Spis z 1907 r. podawał prawie 10 mln czynnych zawodowo kobiet, z których ½ pracowała w przemyśle i rzemiosle. Liczba robotnic w handlu i przemyśle wzrosła w latach 1895–1907 o 60%. Między 1895 a 1907 r. w biurach liczba pracowników wzrosła z 20 do 150 tys. W czasie wojny zniesione zostały dotychczasowe przepisy i ponownie kobiety pracowały ponad 10 godzin na dobę i na nocną zmianę, w niedzielę, jak również w górnictwie pod ziemią, co wcześniej było zakazane²⁵⁵. W górnośląskim hutnictwie cynkowym na przełomie XIX i XX w. kobiety stanowiły 20% pracowników, w hutach żelaza 25%, a w kopalniach rud żelaza aż 40%²⁵⁶.

Młode robotnice pod koniec XIX w. zatrudniane były przede wszystkim w branży tekstylnej i odzieżowej, przemyśle spożywczym i przy produkcji używek. Stopniowo pojawiło się ich coraz więcej w nowych branżach, jak elektrotechniczna, mechanika precyzyjna, chemiczna. W berlińskiej fabryce Siemensów już w 1894 r. pracowało 300 robotnic, co stanowiło ⅓ załogi²⁵⁷. Po wyjściu za mąż i urodzeniu pierwszego dziecka robotnice porzucały zwykle pracę, jednak nie rezygnowały z niej całkowicie, a dorabiały w domu chałupniczo, co z kolei było jednak źle opłacane. Bardzo intensywnie rosła liczba kobiet pracujących w handlu i usługach²⁵⁸. O fatalnych skutkach pracy matek dla życia rodzinnego

²⁵³ U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 118; V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 334; A. Chlebowska, „Stare panny”, *wdowy i rozwiedzione*, s. 64–69, 78; K. Hausen, *Porządek płci*, s. 130–133.

²⁵⁴ H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 4, s. 95; I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie*, s. 158.

²⁵⁵ U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 152–153.

²⁵⁶ G. Kempa, *Szansa kobiet na rynku pracy na Śląsku*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, t. 6, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 154.

²⁵⁷ V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 332.

²⁵⁸ Tamże, s. 332–334; B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 391.

piisał August Bebel²⁵⁹. Ochrona macierzyństwa wprowadzona została w 1878, przez uchwalenie trzytygodniowego urlopu po rozwiązaniu, ale bezpłatnego. Płatne urlopy macierzyńskie wprowadzono dopiero od 1883 r., a w 1908 r. przedłużono je do 10 tygodni. Następnie zakazano pracy kobiet w nocy i przedłużono przerwę śniadaniową. Stanowiące ogromną grupę zawodową służące praw tych jednak nie miały²⁶⁰.

W chałupnictwie kobiety ważną rolę odgrywały przez cały wiek XIX. W Wielkopolsce już na przełomie XVIII i XIX w. kobiety pracujące w domu masowo zatrudniano jako prządki, podobnie w XIX w. wyrobnice w miastach. Wśród miejskich robotników dniówkowych na 28 tys. było 13 tys. kobiet, wśród czeladzi miejskiej na 13 tys. – 8 tys. kobiet. Wśród służby domowej w miastach na 10 tys. – 8,5 tys. kobiet. Udział młodocianych poniżej piętnastego roku życia był na tym obszarze problemem przede wszystkim wśród służby domowej²⁶¹.

W latach 1914–1918 nastąpił wzrost liczby kobiet pracujących o 17%, jako że miliony mężczyzn zmobilizowano. Nie były to wcale zmiany szczególnie gwałtowne. W okresie 1905–1909 wyniosły 22%, i w latach 1909–1913 tyleż samo. To dane dla całych Niemiec, w Prusach było podobnie. W Brandenburgii w 1933 r. odsetek pracujących kobiet wynosił 35,6%. Zmieniała się za to struktura zatrudnienia. Bardzo spadała liczba służby (1907 – 16,1; 1933 – 10,5) i chałupniczek, a rosła pań pracujących w biurze na tzw. stanowiskach „umysłowych” (6,5 na 14,8 w analogicznym przedziale czasowym). Zmieniała się struktura klasowa zatrudnienia kobiet – w 1900 były to dziewczęta z klas niższych ze wsi i miasta, w 1933 r. często także z klasy średniej i wyższej, jako nauczycielki, lekarki, sekretarki. Tak jak spadała liczba służących, tak po 1914 r. rósł bardzo szybko odsetek kobiet zatrudnionych w przemyśle zbrojeniowym i metalowym w ogóle. W 2600 dużych przedsiębiorstwach metalowych wzrósł

²⁵⁹ „Die immer zunehmende industrielle Beschäftigung auch der verheirateten Frau ist namentlich bei Schwangerschaft, Geburten und während der ersten Lebenszeit der Kinder, während welcher diese auf mütterliche Nahrung angewiesen sind, von den verhängnisvollsten Folgen... Die unausbleiblichen Folgen sind: verschichteten nahmen offensichtlich schnell die neue kürzere Stillzeit an und begannen sogar, schon den Neugeborenen künstliche Nahrung zu geben. In Württemberg traf diese Unsitte in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts fast 60, in Bayern sogar 90% aller Säuglinge. Die kleinen Würmer bekamen einen Brei, der ganzen Tag auf dem Feuer stand und mit jeder Stunde dicker und unverdaulicher wurde. Ein Mehlbrei, „der oft mehr einem Kleister als einer Speise ähnlich ist. Es wird aus Milch und Mehl bereitet und könnte bei gehöriger Beschaffenheit noch ziemlich gute Nahrung geben. Er ist aber gewöhnlich so dick, daß er den Kindern eingestrichen werden muß und eigentlich erst durch Speichel und Magensaft verdünnt verdaulicher gemacht wird. Am schädlichsten ist er geronnen und sauber. Man glaubt nicht früh genug diese Pappe den Kindern geben zu können”, za: B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 399–400.

²⁶⁰ Tamże, s. 401; U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 142–143.

²⁶¹ K. Wajda, *Wielkopolska i Pomorze Wschodnie*, w: *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. 1, cz. 1: *Od przełomu XVIII i XIX w. do 1870 r.*, red. S. Kalabiński, Warszawa 1974, s. 486–487.

z 63 600 pracownic w roku 1914, do 266 tys. w 1916. Tylko w berlińskim przemyśle metalowym z 40 tys. w 1914 r. do 168 tys. w 1917. Nie był to tylko wzrost względny. Odsetek zatrudnionych kobiet wzrósł tutaj w ten sposób z 23 do 52%. Liczba poszukujących pracy kobiet mimo to była znacznie większa. W pierwszym roku wojny wynosiła ona w Berlinie 158 tys.²⁶² Warunki ich pracy i bezpieczeństwa były często katastrofalne. Badania w 900 fabrykach zbrojeniowych wykazały w tym czasie ekstremalne fizyczne przeciążenie kobiet pracą. W fabryce amunicji musiały same dźwigać trzydziestosiemki kilogramowe szrapnele z ziemi na wysokość piersi. Czynność tę musiały powtarzać sto razy przez osiem godzin, za co otrzymywały dziennie trzy marki²⁶³.

Tabela 28. Małżeństwa w Prusach na tysiąc mieszkańców w porównaniu z Saksonią i Bawarią

	Prusy	Saksonia	Bawaria
1871–1875	9,4	10,0	9,4
1876–1880	8,0	8,9	7,3
1881–1885	7,9	8,9	6,8
1886–1890	8,1	9,2	7,0
1891–1895	8,0	8,8	7,4
1896–1900	8,4	9,4	8,0
1901–1905	8,1	8,3	7,6
1906–1910	8,0	8,3	7,5
1911–1915	6,9	7,7	6,1
1916–1920	8,4	8,6	8,6
1921–1925	9,6	9,8	8,3
1926–1930	8,8	9,1	8,0
1931–1935	9,5	9,4	8,4
1936–1940	9,5	9,4	9,3

Źródło: W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 73.

Prostytucja i nieślubne urodzenia

Prostytucja, jak i inne zjawiska patologiczne, np. wzrost liczby nieślubnych dzieci, koncentrowały się już od antyku w wielkich aglomeracjach miejskich, gdzie łatwiej pozostać anonimowym. Tak też było w Prusach, gdzie głównym

²⁶² H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 4, s. 95, 138; L. Demps, *Die Provinz Brandenburg in der NS-Zeit (1933 bis 1945)*, w: *Brandenburgische Geschichte*, s. 625.

²⁶³ H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 4, s. 96.

centrum nierządu był Berlin, co wynikało jeszcze i z innych powodów. Stacjonował tam garnizon wojskowy, znaczny był ruch turystyczny. Industrializacja powodowała również liczne migracje samotnych młodych mężczyzn, co wzmagało zjawisko nierządu, tak było też w średniej wielkości aglomeracjach przemysłowych, np. w Szczecinie, jak to stwierdza Edward Włodarczyk. W XIX w. wiele osób żyło poza związkami małżeńskimi – znaczna liczba kawalerów wynikała z biedy, a także z bardzo dużej rotacji w małżeństwach, wynikającej z wysokiej śmiertelności. Pełno więc było młodych wdowców, którzy często wchodzili w powtórne związki małżeńskie, ale zanim im się to udało, korzystali z przygodnego seksu.

Na przełomie XIX i XX w. pojawiły się coraz silniejsze głosy, które zaczęły usprawiedliwiać nie tyle nierząd, co prostytutki, jako przymuszone do uprawiania seksu za pieniądze przez sytuację ekonomiczną. Krytykowano hipokryzję społeczeństwa, które kryminalizuje prostytucję, ale mężczyznom zezwala na korzystanie z ich usług. Abolicjoniści uważali, że należy poprawić sytuację materialną kobiet uprawiających prostytucję, dać im wystarczająco opłacaną przyzwoitą pracę, a nie je karać²⁶⁴. Prostytucja bowiem, zalegalizowana i nadzorowana medycznie w epoce Oświecenia, w 1845 r. została ponownie zdelegalizowana²⁶⁵. Zamknięcie domów publicznych spowodowało jednak wyłanie się nierządu na ulice i jego kryminalizację oraz wzrost liczby zachorowań. Dowództwo wojskowe wskazywało, że niektóre berlińskie jednostki mają poważnie zmniejszoną gotowość bojową i stany liczebne osłabione są z powodu hospitalizacji nawet o 20%²⁶⁶.

Jednocześnie wiele miast nie respektowało zakazu. Tak było we Frankfurcie nad Menem, gdzie domy publiczne zamknięto dopiero pod koniec wieku, podobnie w Kolonii w 1880 r., gdzie indziej dziewczęta umieszczano na określonych ulicach. Formalnie według kodeksu karnego Rzeszy (*Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich vom 15. Mai 1871*) stanowiącego kopię kodeksu pruskiego z 1851 r., według paragrafów 361–362, osoby uprawiające nierząd podlegały karze więzienia, a zgodnie z paragrafami 180–181 karze więzienia podlegało też kuplerstwo²⁶⁷. Faktycznie prostytutki nie były jednak karane, natomiast policja nadzorowała, czy mają przeprowadzone aktualne badania lekarskie, a w razie stwierdzenia choroby, w Berlinie miały być umieszczane w szpitalu Charité. Po zatrzymaniu policja miała obowiązek wezwać prostytutkę do powrotu do uczciwego życia. Po powtórnym pochwyceniu miała stawiać się co tydzień na badania lekarskie. Nie wolno też było nierządnicom zaczepiać

²⁶⁴ U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 131–132.

²⁶⁵ F. Koch, *Verwaltete Lust. Stadtverwaltung und Prostitution in Frankfurt a.M. 1866–1968*, Frankfurt a.M. 2010, s. 26–27.

²⁶⁶ F.S.P. Dufour, *Historia prostytucji*, t. 3: *Czasy chrześcijańskie do końca XIX w.*, Gdynia 1998, s. 285; E. Włodarczyk, *Wielkomięski rozwój Szczecina*, s. 472–473.

²⁶⁷ F.S.P. Dufour, *Historia prostytucji*, t. 3, s. 285–286, 332.

mężczyzn z okna i na ulicy, kręcić się koło szkół i koszar i obcować z nieletnimi. Pod szczególnym nadzorem policji miały znajdować się dwa berlińskie teatry dworskie, skąd miano wypraszać znane policji prostytutki²⁶⁸. W sprawozdaniu berlińskiej policji czytamy:

W roku 1867 stan prostytucji nie uległ istotnej zmianie. Utrzymujące się bezrobocie spowodowało jednak, iż kolejne liczne robotnice zajęły się nierządem; z drugiej strony mężczyznom brak pieniędzy do korzystania z usług prostytutek. Z tego powodu odwiedzane zwykle przez prostytutki lokale taneczne oraz tak zwane knajpy z dziewczętami, zatrudniające kelnerki i otwarte dla ulicznych piosenkarek miały mniejsze powodzenie wśród mężczyzn niż poprzednio, tak iż wielu właścicieli piwiarni, na przykład na Schönhauser Alee, wyprosiło od siebie prostytutki, które poprzednio stałe u nich przebywały, dokonało remontów i podwyższyło kategorię swych zakładów. [...] Przeprowadzano wprawdzie częste obławę na najbardziej bezczelne prostytutki uliczne i schwycone kobiety zamykano do aresztu, ale już następnego ranka trzeba je było wypuszczać z braku miejsc, co oczywiście pozbawiało skuteczności ten rodzaj kary. [...] Wiele dziewcząt oddaje się prostytucji tylko dlatego, że z powodu czasowego bezrobocia nie może zdobyć środków na utrzymanie i jako tak zwany świeży towar staje się łatwym łupem dla różnego rodzaju właścicieli pokątnych burdeli. Wobec zupełnego braku zakładów zatrudniających bezrobotne kobiety i schronisk dla poszukujących pracy lub osób chwilowo bezrobotnych, dziewczęta pozostające bez środków do życia niemal w fizyczny sposób zmuszane są do oddawania się prostytucji, byle tylko zapewnić sobie niezbędne minimum. Ale nawet takie, które już zaczęły się prostytuować, zwracały się do policji z prośbami, aby umożliwiła im ona schronienie w jakimś zakładzie, w którym miałyby dach nad głową i mogły się czegoś nauczyć. W większości wypadków policja musiała odmawiać im swojej pomocy i zaledwie nieliczne była w stanie umieścić u magdalenek²⁶⁹.

W 1867 r. w Berlinie pod kontrolą lekarską znajdowało się 1447 prostytutek. W ciągu roku przybyło 1011 nowych kobiet, a ubyło 559. Podejrzanych o prostytucję było jednak aż 12,5 tys. Kobiety aresztowano masowo za „unikanie badań lekarskich”, „włóczenie się po mieście”, albo „zaczeplanie mężczyzn”²⁷⁰. Współcześni zauważali niekorzystny wpływ prostytucji berlińskiej na okoliczne suburbia: Poczdam, Brandenburg, Frankfurt nad Odrą. Lokalny nierząd wiązał się zawsze z obecnością garnizonu i industrializacją. O Magdeburgu czytamy w memoriale do Reichstagu, że istniało tam ok. 1870 r. 58 domów publicznych, a w licznych szynkach pracowały kelnerki-prostytutki: „Po wszystkich ulicach miasta kręca się nierządnicę i kuplerki”²⁷¹. Pod kontrolą policji znajdowało się tam 2000 nierządnic. W Poznaniu w tym czasie kontrolą objętych było 209 kobiet, a o nierząd podejrzewano drugie tyle.

²⁶⁸ F. Koch, *Verwaltete Lust*, s. 26–27; F.S.P. Dufour, *Historia prostytucji*, t. 3, s. 286.

²⁶⁹ F.S.P. Dufour, *Historia prostytucji*, t. 3, s. 287–288.

²⁷⁰ Tamże, s. 290.

²⁷¹ Tamże, s. 308.

Opieką nad berlińskimi prostytutkami zajmował się lokalny oddział zakonu pod wezwaniem Marii Magdaleny, tzw. magdalenki. W 1885/1886 zakład miał 120 wychowanek, z czego jedna liczyła 14 lat, trzy – 15, 12 – 16, 21 – 17, 19 – 18 itd. Jak stwierdzano, z roku na rok rosła liczba nieletnich. Była też filia magdalenek w Berlinie Pankow, fundacja zakonu w Brandenburgu i inne²⁷².

W roku 1869 przedstawiciele Kościoła ewangelickiego złożyli memoriał w sprawie upadku obyczajów w Berlinie, Hamburgu i innych dużych miastach Niemiec Środkowych i Północnych:

Doszło do tego, że w Berlinie na wszystkich prawie ulicach, nawet tych najbardziej reprezentacyjnych, znajdują się siedziby nierządnic. Oczywiście jest, że powodowany przez to wzrost czynszów zwiększa tylko, i tak już poważne, problemy mieszkaniowe klasy robotniczej Berlina. A przecież szkody moralne wynikające z przenikania prostytucji w obręb życia rodzinnego, są o wiele znaczniejsze od materialnych. [...] Innego rodzaju okazję do poznania przez berlińczyków świata prostytucji stwarzają liczne i cieszące się dużą frekwencją lokale, w których odbywają się frywolne przedstawienia wokalne, taneczne, mimiczne, pokazy żywych obrazów etc. Im więcej przybywa takich lokali – a to znaczy – im większa jest między nimi konkurencja – tym programy w nich prezentowane są coraz śmielsze, coraz mniej zgodne z ludzkim poczuciem przyzwoitości [...]. Niestety bardzo podobne zastrzeżenia wyrazić należy wobec pewnej części berlińskich teatrów, tak popularnych wśród wszystkich warstw społecznych oraz wywierających niemały wpływ na stan moralny ludności miasta. Niektóre z nich zwyczajowo poświęcają dobre obyczaje na rzecz pikantnej rozrywki, nierzadko nawet wyszydzą wszelką przyzwoitość i religię. Przedstawienia pojawiające się na pewnych berlińskich scenach, zwłaszcza zaś kuplety, jakie można na nich usłyszeć, obdarzona wycuciem moralnym publiczność powinna uznać za coś nagannego²⁷³.

O selekcji do nierządu w Berlinie czytamy:

Liczba przybywających do stolicy ze wszystkich części północnych Niemiec wynosi około 30 000 rocznie. Tylko bardzo nielicznym z owej wielkiej i co roku powiększającej się rzeszy często bezradnych i bezrobotnych kobiet udaje się znaleźć jakąś pomoc i oparcie wobec otaczających je pokus i zagrożeń. [...] W ten sposób pod wpływem nędzy i przy współdziałaniu kół odpowiedzialnych za gospodarkę, prostytucja w Berlinie rozrosła się do niespotykanych rozmiarów. Już sam obraz ludzi kręcących się po ulicach świadczy – pomimo wszelkich środków podejmowanych przez policję – o odrażającym charakterze, jak i rozmiarach opisywanego zjawiska [...]. Liczba osób znajdujących się obecnie pod kontrolą policji wynosi obecnie około 1500. Liczba tych, które policja uważa za prostytutki lub podejrzewa o prostytucję sięga 12 000. Oprócz jednak tych tysięcy istnieje jeszcze cała masa kobiet dotkniętych, choć w różnym stopniu, tym samym nieszczęściem²⁷⁴.

²⁷² Tamże, s. 328–329.

²⁷³ Tamże, s. 294–295.

²⁷⁴ Tamże, s. 296.

Wiele lokali w Berlinie, gdzie kelnerki żyły z napiwków, było w istocie domami publicznymi. W 1890 r. było takich „kobięcych knajp” 2022 i niemal wszystkie były miejscami prostytucji. Posiadały zwykle dwa wejścia, oficjalnie od ulicy i przez sień. Podobny charakter miały sale taneczne dla zamożnego towarzystwa o pompatycznych nazwach: „Sala kwietna”, „Sala Amora”.

Tabela 29. Liczba prostytutek zatrzymanych przez policję w Berlinie

1881	10 878
1884	11 157
1887	13 358
1890	16 605

Źródło: F.S.P. Dufour, *Historia prostytucji*, t. 3: *Czasy chrześcijańskie do końca XIX w.*, Gdynia 1998, s. 300.

Na przełomie XIX i XX w. w Berlinie według ocen Augusta Bebla było 50 tys. prostytutek, w większości niezarejestrowanych i pracujących na ulicy²⁷⁵. Liczba zarejestrowanych okresie 1875/1876 i 1923/1924 wzrosła jednak również trzykrotnie. Podobnie we Frankfurcie nad Menem były wydzielone szpitale do badania prostytutek pod kątem chorób wenerycznych²⁷⁶. Lekarze co roku przedstawiali magistratowi raport o ich stanie zdrowia. W 1870 r. we Frankfurcie było 20–30 dziewcząt pierwszej klasy, które posiadały własne mieszkanie i żyły w dostatku, 30–40 drugiej klasy, które miały dach nad głową i 70–80 trzeciej klasy, przemieszkujących po hotelach, gospodach, u znajomych i pod chmurką. Liczby te jednak są zupełnie wycinkowe. W 1872 r. miejscowy prezydent policji wydał zaostrome przepisy dotyczące badań lekarskich nierządnic, bo dotychczasowe nie przynosiły efektu. Kobiety miały teraz stawiać się u lekarza na badania częściej, w określonym dniu tygodnia i meldować policji o każdej zmianie adresu zamieszkania. Zakazano też wabienia klientów z okna i na ulicy oraz reklamowania swoich usług przez materiały piśmienne i ilustracje. Pod koniec XIX w. te przepisy zostały jeszcze raz zaostrome i stały się dosyć upokarzające. Była na przykład mowa, że kobieta przychodzić ma do lekarza w porządnej i czystej odzieży, nie może wyjechać w podróż bez zameldowania o tym policji i ma zakaz pracy na określonych ulicach, aby nie demoralizować mieszkańców. Chodziło o ulice handlowe i wykorzystywane zwykle na spacer. Zakazane było prostytutkom korzystanie z tramwajów i otwartych powozów. Od północy do ósmej rano nie było wolno przyjmować mężczyzn w ich mieszkaniach²⁷⁷.

²⁷⁵ V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 323–324; F.S.P. Dufour, *Historia prostytucji*, t. 3, s. 300.

²⁷⁶ F. Koch, *Verwaltete Lust*, s. 26–27.

²⁷⁷ Tamże, s. 27–31.

Kary dla prostytutek obejmowały grzywny, prace mające na celu reedukację oraz więzienie do sześciu tygodni. W 1900 r. było 1355 zatrzymań z powodu przekroczenia zasad kontroli lekarskiej oraz 651 z powodu potajemnego uprawiania nierządu. Dla chorych prostytutek oraz zwalczania chorób płciowych we Frankfurcie nad Menem wyznaczony był szpital św. Rocha, w 1866 r. było tam 271 zarażonych chorobami wenerycznymi, trzy lata później – 365, w 1871 – 452²⁷⁸. W 1888 r. w tym mieście było 4269 prostytutek, w 1895 – 7628²⁷⁹.

Wielkie kryzysy lat 1914–1918, 1923–1924 i 1929–1933 spowodowały nasilenie się problemów z nierządem, tak że konserwatywni obyczajowo naziści wyraźnie uważali to zjawisko za przejaw modernistycznej degeneracji na podobieństwo malarstwa abstrakcyjnego i emancypacji kobiet²⁸⁰. Po 1933 r. tępieno też prostytutkę całkiem inaczej niż wcześniej, bardzo brutalnie i przedoświeceniowo jako zachowania seksualne niesprzyjające rozrodności, w odrażającym, rasistowskim i nacjonalistycznym stylu. Propagowaniu tradycyjnego modelu rodziny towarzyszyły szalone i barbarzyńskie poglądy na mniej popularne i nieakceptowane zachowania seksualne. Tak więc po dojściu nazistów do władzy w 1933 r. dotyczący prostytutki paragraf 361 kodeksu karnego został rozszerzony i zaostrzony²⁸¹. Obecnie policja zatrzymać mogła każdą kobietę, której zachowanie wskazywało, że jest prostytutką, co prowadziło do masowych aresztowań. Te, które nie zgłosiły się na badania lekarskie na czas i wykryto u nich chorobę weneryczną, nie były już kierowane do zwykłych szpitali, ale specjalnych o zaostrzonym rygorze, co miało charakter represji. Naziści bezprecedensowo i na bazie drobnomieszczańskiego odruchu estetycznego (jak w wielu innych sprawach) uznawali prostytutkę za psychopatkę i erotomankę pozbawione hamulców moralnych. Cechować je miała „moralna głupota”, niestałość i zmienność. Zarzucano im „mniejszą wartość społeczną”. Naziści kierowali prostytutki na leczenie do szpitali o zaostrzonym rygorze dla zwiększenia jego dolegliwości, więzili też je w więzieniach, obozach koncentracyjnych i sterylizowali²⁸². W latach 1934–1940 przeprowadzono we Frankfurcie nad Menem 282 procesy o sterylizację, zakończone pozbawieniem płodności w 223 przypadkach. Sterylizowano też, jako niepełnowartościowych, chorych na schizofrenię i homoseksualistów, alkoholików i przestępców, tylko w latach 1933–1939 r. dotknęło to 320 tys. osób. Było to też zgodne z wyjątkowo odrażającym pojmowaniem promowania macierzyństwa jedynie w obrębie uznanej za zdrową i wartościową rasy germańskiej, która miała być oczyszczona

²⁷⁸ Tamże, s. 31–32.

²⁷⁹ F. Koch, *Verwaltete Lust*, s. 46.

²⁸⁰ R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. 2, s. 68–76.

²⁸¹ F. Koch, *Verwaltete Lust*, s. 186–189.

²⁸² Tamże, s. 188–189.

(*Rassereinheit*) z elementów obcych. Tak też małżeństwa Niemców z Żydówkami czy Polkami były wykluczone²⁸³.

Tabela 30. Zarejestrowane prostytutki w Berlinie w latach 1872–1924

1872/1873	2249
1881/1882	3326
1891/1892	4216
1901/1902	4062
1911/1912	3641
1917/1918	6078
1923/1924	7867

Źródło: W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 113.

Jeżeli chodzi o matki dzieci nieślubnych, Powszechne Pruskie Prawo Krajowe z 1794 r. zmieniło ich pozycję prawną i starało się przywrócić tym kobietom należny im szacunek. Bękart i bastardy w dawnym świecie nie posiadały praw politycznych i majątkowych, a matkami pogardzano. Przede wszystkim, jak mówił teraz ustawodawca, należało matce wynagrodzić krzywdę²⁸⁴. Dzieci nieślubne nie powinny być odrzucane przez społeczeństwo jak dotąd, ale winny się z nim integrować. Ojciec dziecka, niezależnie od tego, czy złożył matce obietnicę małżeństwa, czy nie, powinien łożyć na jego utrzymanie. Kobieta miała mieć status matki rozwiedzionej i pełne prawa rodzinne²⁸⁵.

Tabela 31. Dzieci nieślubne w Berlinie, Prusach i Rzeszy w latach 1816–1939 na tysiąc urodzonych

	Berlin	Prusy	Rzesza
1816–1820	183	71	–
1821–1825	166	71	–
1826–1830	153	67	–
1831–1835	162	71	–
1836–1840	154	70	–
1841–1845	155	72	107

²⁸³ U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 228; F. Koch, *Verwaltete Lust*, s. 199–203.

²⁸⁴ „Wer eine Person außer der Ehe schwängert muß die Geschwächte entschädigen und das Kind versorgen” (Allgemeines Landrecht für die preußischen Staaten II, 1, t. 11, par. 1027).

²⁸⁵ D. Blasius, *Ehescheidung in Deutschland*, s. 98–101.

	Berlin	Prusy	Rzesza
1846–1850	147	73	111
1851–1855	147	74	110
1856–1860	147	80	121
1861–1865	154	81	122
1866–1870	145	84	110
1871–1875	137	75	90
1876–1880	134	75	88
1881–1885	136	80	93
1886–1890	129	79	93
1891–1895	136	76	92
1896–1900	154	76	91
1901–1905	158	71	85
1906–1910	193	76	88
1911–1915	228	87	99
1916–1920	227	108	117
1921–1925	–	98	108
1926–1930	184	108	122
1931–1935	141	–	101
1936–1939	105	–	77

Źródło: W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 109.

W epoce kapitalizmu industrialnego w Prusach, a przede wszystkim w metropolii berlińskiej i innych wielkich aglomeracjach, nasileniu uległo zjawisko nieślubnego macierzyństwa²⁸⁶. Różnice w zakresie pozamałżeńskich urodzeń między wielkimi miastami i obszarami wiejskimi były widoczne zawsze i tak pozostało do XX w. W latach 1816–1820 w Prusach urodzeń nieślubnych było 7,1%, a w Berlinie 18%. Sto lat później, na początku XX w. w Berlinie (w latach 1901–1905) 15,8%, a w latach 1906–1910 – 19,3, w całych Prusach zaś do 8,7% w latach 1906–1910. Generalnie wzrost urodzeń na prowincji i na wsi był zdecydowanie mniejszy, a nawet niewidoczny. W Berlinie liczba nieślubnych urodzeń spadła z 22,7% urodzeń w przedziale czasowym 1916–1920 do 10,5% w latach 1936–1940 (w całej Rzeszy z 11,7% do 7,7%). Jeżeli porównamy te dane z przekrojami z prowincjonalnego Torunia dla okresu 1871–1914, to widać, że sytuacja była tutaj zdecydowanie bardziej spokojna²⁸⁷.

²⁸⁶ F.S.P. Dufour, *Historia prostytucji*, t. 3, s. 285.

²⁸⁷ W.H. Hubbard, *Familiengeschichte*, s. 109; A. Zielińska, *Przemiany struktur demograficznych w Toruniu*, s. 399–400.

Tabela 32. Urodzenia nieślubne w Toruniu w latach 1871–1914 (% urodzeń)

	W parafiach rzymsko-katolickich	W parafiach ewangelickich
1871–1880	8	8,7
1881–1890	9,5	7
1891–1900	6,3	5,4
1901–1910	5,0	4,3
1911–1914	6,6	4,0

Źródło: A. Zielińska, *Przemiany struktur demograficznych w Toruniu w XIX i na początku XX wieku*, Toruń 2012, s. 399–400.

Urbanizacja, dom, mieszkanie

Industrializacja, urbanizacja, migracje i wzrost cen mieszkań w miastach

Posiadanie własnego dachu nad głową w epoce industrializacji i urbanizacji w Prusach po 1871 r. było marzeniem dla wielu nieosiągalnym. Berlińczyk Walter Benjamin pisał, „że XIX stulecie jak żadne inne miało bzika na punkcie mieszkania”, tęskniło do mieszkania i mieszkania mu brakowało²⁸⁸. Adelheid von Saldern wylicza liczne grupy ludzi, które miały wielkie problemy z dachem nad głową: chłopci, robotnicy rolni, dniówkowi, fabryczni, rzemieślnicy, ubożsi pracownicy umysłowi i niżsi urzędnicy²⁸⁹. Na sposób zamieszkiwania wielki wpływ miało też rozszerzające się wraz z industrializacją i wielkim napływem ludności do miast zjawisko zubożenia części niższych warstw miejskich, do którego oprócz złych warunków mieszkaniowych zaliczało się też nieodpowiednie wyżywienie i zaspokojenie innych potrzeb życiowych. Hans-Ulrich Wehler stwierdził słusznie, że dla klas niższej i średniej mieszkanie było głównym, choć trudnym do rozwiązania problemem życiowym. Wraz z tym miasta stawały się polem narastających napięć społecznych i konfliktów. To XIX stulecie skonstruowało mieszczańską kulturową wizję przyjaznego domu, będącego obszarem odpoczynku od zagrożeń świata, które stało się fundamentem dzisiejszych masowych wyobrażeń. Wówczas wszakże tylko niewielki odsetek owo przyjazne oparcie otrzymał, przytłaczająca większość dom traktowała jedynie jako sypialnię. Nowe, bogacące się elity mieszczańskie postrzegały przecież tę epokę z perspektywy własnych doświadczeń, jako „złoty wiek”, erę postępu, dobrobytu i rozwoju, równoznaczną i utożsamianą z wielkim rozkwitem kraju. Narastające w wielkich industrialnych miastach dysproporcje i masowa nędza

²⁸⁸ W. Benjamin, *Pasaże*, Kraków 2005, s. 250; H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen 1815–1914*, Stuttgart 1985, s. 241.

²⁸⁹ A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause. Wohnen im Spannungsfeld von Gegebenheiten und Aneignungen*, w: *Geschichte des Wohnens*, t. 3: 1800–1918. *Das bürgerliche Zeitalter*, red. J. Reulecke, Stuttgart 1997, s. 147.

nie były recypowane i rozumiane inaczej jak samozawinione albo godne ubolewania, ale nieuniknione. Dopiero stopniowo narastało rozumienie rzeczywistego znaczenia problemów mieszkalnictwa²⁹⁰.

Trzeba pamiętać, że industrializacja powiązana była i z innymi uwarunkowaniami rozwoju miast. A więc z rozwojem handlu, komunikacji, co ułatwiało rozwój przestrzenny, w wypadku Berlina ogromną rolę odgrywała też stołeczność. Przemysł stopniowo zaczął wychodzić poza miasto, na jego obrzeża. Masowa produkcja związana była z rynkiem masowej konsumpcji, a więc i rozrastającymi się sklepami, domami towarowymi, usługami. To była baza dla szybkiego, nieznanego dotąd pęcznienia miast, które oznaczało nowe problemy życia codziennego. W 1867 r. w Prusach było tylko 536 miast powyżej 2 tys. mieszkańców, w 1910 – 1180. Podobnie z perspektywy Rzeszy. W 1871 r. miała ona tylko trzy miasta liczące powyżej 200 tys. mieszkańców: Berlin, Hamburg i Wrocław, w 1913 już 23. Wśród nich bezprzykładny był rozrost pruskiego Berlina z 826 tys. mieszkańców w 1871 r. do 2,07 mln w 1914, a Kolonii i Wrocławia do z górą 500 tys. Należy pamiętać, jak szybki był ten wzrost. Na przykład liczba mieszkańców Essen wzrosła z 10 tys. w 1851 r. do 230 tys. w 1905 r. Rozwój był tak szybki, że przy przekształcaniu wsi w miasta i otrzymywaniu przez nie praw miejskich dochodziło do prawdziwych kuriozów. Hamborn nazywane było „największą wsią Prus”, a przekształcone zostało w miasto dopiero w 1911 r. kiedy osiągnęło liczbę 102 tys. mieszkańców. Już na poziomie miast pięćdziesięciotysięcznych takich przypadków było więcej. Procesy urbanizacyjne dotyczyły w największym stopniu centralnych i zachodnich prowincji Prus. W okresie 1871–1918 przybyło tam 38 miast, a we wschodnich tylko dwa.

Rozrost miast w Prusach wynikał aż w 46,2% z migracji, 41,6% z nadwyżki urodzeń, w 12,2% z włączeń do gminy miejskiej podmiejskich miejscowości²⁹¹. Jednak w Prusach, inaczej niż w USA, bardzo szybki wzrost demograficzny opierał się nie na imigracji zewnętrznej, a tylko na spadku śmiertelności i imigracji wewnętrznej. Zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie Prus spadała liczba mieszkańców urodzonych w miejscu zamieszkania. W 1900 r. w Królewcu było to 40,9%, w Poznaniu 41,3%, w Bydgoszczy 29,8%, w Kolonii 51%, w Düsseldorfie 44,9%, w Essen 39%. W 1907 r. połowa mieszkańców Niemiec urodziła się w innej prowincji niż mieszkała w chwili badania. Jak wiadomo, wschodnie prowincje Prus należały do uboższych i stamtąd właśnie emigracja do uprzemysłowionych zachodnich Niemiec była znaczna. Jak jednak wskazują niektóre badania (np. nad migracją z Prus Wschodnich do Zagłębia Ruhry),

²⁹⁰ C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung. Reformarisches Engagement und öffentliche Aufgaben*, w: *Geschichte des Wohnens*, t. 3, s. 505, 518–519.

²⁹¹ H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen*, s. 242, 250, 267; H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 3, s. 511–514.

przemieszczali się nie najbiedniejsi, ale średniozamożni chłopi, którzy szukali poprawy sytuacji, a nie ratunku przed całkowitą nędzą. Żyjące w całkowitej biedzie masy robotników rolnych ulegały często deprywacji i traciły zdolność do zmiany swojej sytuacji i jakiegokolwiek społecznej mobilności. Równocześnie miała miejsce lokalna migracja ze wsi do miast, także w prowincjach wschodnich.

Napływu ludności spoza granic nie było, przeciwnie, Prusy, które nie miały na sprzedaż gruntów, traciły obywateli. W latach 1885–1895 emigracja zamorska z całych Niemiec wynosiła rocznie 80–97 tys. osób. Tak więc nie było imigracji do Prus, ale pod koniec XIX zaczął się też spadek śmiertelności i liczby urodzeń, aż o ⅓ w okresie 1880–1913.

Wohnungsfrage

Popyt na mieszkania rosnący w końcu XIX w. wraz ze wzrostem liczby mieszkańców powodował z jednej strony wzrost czynszów, z drugiej wykorzystywanie wszystkich możliwych kątów, dachów, strychów, nawet przestrzeń pod schodami była przeznaczana do spania przez służbę. Domy stawały się też coraz wyższe, co powodowało oszczędności na cenie gruntu²⁹².

Problem mieszkaniowy (*Wohnungsfrage*) narastał, jednak w latach 1850–1880 był jeszcze „niedoświetlony” i nie bardzo wiadano, co z nim zrobić, bo nikt nie potrafił wyjść albo poza koncepcje liberalne, albo paternalistyczne²⁹³. Tak było od dawna. Już w pierwszym dziesięcioleciu XIX w. zauważano ubóstwo i częsta była krytyka życia miejskiego. Handlarz książek po odwiedzeniu przemysłowego Wuppertalu orzekł, że industrializacja to „grób naszego charakteru, naszych obyczajów i naszej siły”²⁹⁴. Historycy liberalni czasem bagatelizują rozmiary ówczesnych problemów mieszkaniowych, uznając, że sytuacja nie była taka zła, jednak nie odpowiada to faktom, odbywa się przez manipulowanie statystykami, co, prawdę mówiąc, jest wręcz groteskowe. Uznawanie za zadowolające albo choćby akceptowalne masowe i powszechne mieszkania jednoizbowe dla całych rodzin, z rodzicami śpiącymi razem z dziećmi w jednym łóżku jest poważną aberracją. W rzeczywistości sytuacja uległa normalizacji dopiero po II wojnie światowej, przez rozpoczęcie ogromnych programów budownictwa socjalnego, w których standardem było mieszkanie

²⁹² H.-U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 3, s. 515; U. Frevert, *Krankheit als politisches Problem. Soziale Unterschichten in Preußen zwischen medizinischer Polizei und staatlicher Sozialversicherung*, Göttingen 1984, s. 185; R.H. Tilly, *Vom Zollverein zum Industriestaat. Die wirtschaftlich-soziale Entwicklung Deutschlands 1834 bis 1914*, München 1990, s. 130–131.

²⁹³ R.H. Tilly, *Vom Zollverein zum Industriestaat*, s. 149.

²⁹⁴ J. Reulecke, *Die Mobilisierung der „Kräfte und Kapitale”. Der Wandel der Lebensverhältnisse im Gefolge von Industrialisierung und Verstädterung*, w: *Geschichte des Wohnens*, t. 3, s. 18–19.

wielopokojowe z izbami funkcjonalnie wzorowanymi na mieszkaniu mieszczańskim (tj. salon, sypialnia, pokój dziecienny), łazienką i toaletą. Mobilizujące do pracy różnice między bogactwem i biedą nie zniknęły, ale straciły swoje patologiczne rozmiary²⁹⁵.

Historyk Clemens Zimmermann zauważył, że w epoce przednowoczesnej zdrowie i bieda były obszarem troski Kościoła i państwa, ale mieszkania już nie²⁹⁶. W tym zakresie zmiany przyniosła nowoczesność i to właściwie dopiero w XX w. Trzeba to jednak uzupełnić o kluczowe stwierdzenie, że w epoce nowożytnej strukturalnie miejsce państwa zajmował szlachcic na wsi albo mistrz cechowy w mieście. Także chaty chłopskie w świecie feudalnym nie kosztowały zbyt wiele, gdy drewno było z pańskiego lasu, z szybami i kominem był problem, a domy nierzadko robili sami chłopci z pomocą sąsiadów. Oczywiście pozostawała kwestia dziedziczenia i problem liczniejszego potomstwa, ale system jakoś działał. Z kolei rzemieślnik w mieście uczniów i czeladników przyjmował pod swój dach bezpłatnie, chociaż oznaczało to dla nich całkowity brak prywatności i niemożność założenia rodziny.

Tak więc pomoc Kościoła i państwa nie była konieczna, a i tak szpitale średniowieczne były też przytułkami dla bezdomnych, a i jałmużny w tych czasach dla biednych były dosyć hojne. *Wohnungsfrage* jako przedmiot debaty publicznej pojawił się dopiero w XIX w., a w rzeczywistości nasilał od połowy i szczególnie pod koniec stulecia, wraz z przyspieszeniem migracji do miast. Pojawiły się pojęcia *Wohnungsproblem* i *Wohnungsnot*, jako część szerszej kategorii *Sozial Frage*.

Liberalny model myślenia oznaczał doktrynerskie i niepraktyczne myślenie w kategoriach rynkowych oraz ściśle wiązanie rozwoju mieszkalnictwa z produkcją mieszkań i rynkiem kapitałowym, ideowo odrzucając ingerencję państwową czy komunalną. Jednak z powodu nacisku pozbawionych perspektyw mieszkaniowych robotników rosła już w tym czasie polityzacja problemu i podejmowano próby poprawy sytuacji przez interwencję na rynku mieszkań przez państwo. Socjalny konserwatysta i uczonego, profesor Gustav Schmoller w 1890 r. wskazywał, że właśnie wrzód nierozwiązanej kwestii mieszkaniowej, sprowadzający warunki życia robotników do poziomu barbarzyństwa i zezwierzęcenia, w szybko rosnących wielkich miastach może stać się przyczyną rewolucji. Powstały liczne działające w Prusach towarzystwa i organizacje (*Verein für Sozialpolitik*), podejmujące pierwsze działania w celu zaradzenia okropnej i niebezpiecznej również dla klas wyższych sytuacji. Zajmowały się one przede wszystkim sytuacją warstwy robotniczej. Refleksje i projekty reform często miały konserwatywny charakter i niezbyt racjonalnie wspierały idee drogiego budownictwa indywidualnych domków dla robotników. Wynikało to z przekonania

²⁹⁵ C. Wischermann, *Wohnen in Hamburg vor dem Ersten Weltkrieg*, Münster 1983, s. 130–250.

²⁹⁶ C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung*, s. 505, 518–519.

o demolującym więzi środowiskowe, wspólnotowe, niehigienicznym i demoralizującym charakterze robotniczych kamienic czynszowych (*Mietskasern*)²⁹⁷.

Masowe wynajmowanie mieszkań

W miastach mieszkania przede wszystkim wynajmowano, bo zakup był za drogi. Utrzymanie ich było problemem, nawet dla niższych pracowników umysłowych i urzędników²⁹⁸. Najdroższe, jeżeli chodzi o wysokość czynszu w stosunku do metrażu, i najpopularniejsze były – tak samo jak dzisiaj – mieszkania jednopokojowe, bo był na nie największy popyt, a więc najbiedniejsi płacili najwięcej. Trzeba też pamiętać, że tam, gdzie ceny były wysokie, kamienice stawały się coraz wyższe, aby zamortyzować cenę gruntu. Widać to po gęstości zaludnienia w miastach. W zachodnich prowincjach wzrosła ona w 1885 r. z 638 mieszkańców na km² do 1224 w 1910 r. W prowincjach wschodnich w tych samych przedziałach czasowych z 349 do 487. Liczba mieszkańców przypadających na dom w Prusach w latach 1875–1910 wzrosła z średnio 8,5 do 10. W tym samym czasie w miastach prowincji wschodnich z 14 do 16,5, a prowincji zachodnich z 10,1 do 13. Coraz wyższe były przede wszystkim czynszówki dla biedoty. 30% mieszkań stanowiły też oficyny (dane: Berlin, Charlottenburg, Magdeburg, Poznań). Wysokie kamienice, chociaż były przejawem wzrostu zamożności społeczeństwa, przy braku wind dla biedoty mieszkającej na wyższych piętrach oznaczały udrękę noszenia przez kobiety wody ze studni. Bogaci mieszkali na dole kamienicy, więc wszelkie niedogodności dotyczyły tylko uboższych. Upowszechnianie wodociągów, kanalizacji, gazu i wind stopniowo te dolegliwości niwelowało. W latach 1861–1871 liczba berlińskich domów mieszkalnych wyższych niż cztery piętra wzrosła z 3785 do 14 777, a z 20 tys. w 1875 r. do 200 tys. w roku 1900. Szczególnie duża koncentracja *Mietskasern* była w Berlinie, gdzie w 1900 r. ¼ mieszkań znajdowała się w dużych kamienicach liczących ponad 30 mieszkań. Mniejsze kamienice częściej występowały na wschodzie – od Wrocławia do Królewca.

²⁹⁷ Ostrzegal on przed „socialen Revolutionen, die kommen müssen, wen wir nicht aufhören die unteren Klassen in unseren Großstädten durch ihre Wohnungsverhältnisse zu Barbaren zu tierischem Dasein herabzudrücken”, za: B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens. Vom Mittelalter bis heute*, Darmstadt 2008, s. 101. Także zob. T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 142; C.J. Fuchs, *Wohnungsfrage*, w: *Die Entwicklung der deutschen Volkswirtschaftslehre im 19. Jahrhundert*, cz. 1, Leipzig 1908, s. 1–2.

²⁹⁸ C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung*, s. 505, 518–519, 556; B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 103; J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 4, s. 175–177; P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, Leipzig 1987, s. 257–258; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 136, 142–143; E. Makowski, *Ruch robotniczy w Wielkopolsce. Zarys dziejów do roku 1981*, Poznań 1984, s. 33–34; H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen*, s. 302–303, 310.

Coraz częściej wybierano mieszkania we własnym środowisku przy jednej ulicy, w jednym kwartale, także często kamienice były bardziej jednorodnie społecznie niż kiedyś i przy pewnym poziomie zamożności coraz bardziej liczył się „dobry adres”.

Prawie wszystkie mieszkania przeznaczone były na wynajem, co wynikało z dysproporcji między zarobkami i ceną zakupu. Już od 1820 r. 75% wzrostu rocznego ludności Berlina stanowiła migracja, za czym rynek mieszkaniowy zupełnie nie nadążał, a więc ceny rosły. Berlin był pod tym względem miastem zupełnie wyjątkowym na tle Londynu i Paryża, które były rozległe już na początku XIX w. i gdzie nie było aż takiego szalonego tempa rozrostu tkanki miejskiej. Już w końcu XVIII w. 66–75% mieszkań w Berlinie było wynajmowanych, ale w 1871 r. wskaźnik ten skoczył do 95%, co oznaczało szybkie narastanie ilości masy robotniczej oraz klas średnich. Zamożniejsi również poprzestawali na wynajmie, nawet średniozamożni urzędnicy, a w ich wypadku chodziło o już większe, wielopokojowe mieszkania w porządnym kamienicach.

Jak wspomniano, wynajmowane mieszkania w wypadku ludności uboższej były małe i bardzo często przepełnione. W 1871 r. przeludnione były 23 tys. mieszkań berlińskich, czyli 13%, prawie wszystkie jednopokojowe. W rzeczywistości jednak zdecydowana większość mieszkań była zbyt ciasna, a urzędowe normy bardzo niskie. Po 1871 r. pod Berlinem zaczęto tworzyć osiedle baraków dla robotników, czyli właściwie slumsy. Ten stan rzeczy przez zamożnych mieszczan był oczywiście bardzo krytykowany jako kryminogenny, prowadzący do braku zakorzenienia, rozpadu więzi rodzinnych i demoralizujący. Winą obciążano jednak w duchu liberalnym samych robotników, zarzucając im stereotypowo lenistwo, pijaństwo i rozpustę oraz hazard i marnotrawstwo.

Liczba mieszkań jednoizbowych bardzo powoli spadała. W 1875 r. w Berlinie wynosiła ona 53%, w 1911 r. 44%. Z kolei udział mieszkań większych, dwuizbowych wzrósł z 25 do 31% i jeszcze większych z 22 do 25%. Przestrzeń mieszkalna na osobę pod koniec wieku wynosiła w dużych miastach 10–12 m², a sto lat później – 39²⁹⁹. Cały czas problemem byli najemcy samego łóżka (*Schlafgänger*, w Polsce zwano ich najemcami „ciepłego łóżka”), którzy spali w tym samym, „wygrzanym” przez poprzednika pościeliu. W 1880 r. w Berlinie było ich 59 tys., w 1885 – 85 tys., w 1890 – 95 tys.³⁰⁰ Nie inaczej było w Szczecinie, gdzie nazywano ich także *Schlafleute*, tutaj było ich w 1880 r. 1800 mężczyzn i 500 kobiet³⁰¹.

²⁹⁹ B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 121, 128–129; H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen*, s. 279.

³⁰⁰ H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen*, s. 215; B. Baranowski, *Wyposażenie wnętrz, w: Historia kultury materialnej Polski w zarysie. Opracowanie zbiorowe*, red. W. Hensel, J. Pazdur, t. 6: *Od 1870 do 1918 roku*, red. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław 1979, s. 431.

³⁰¹ L. Turek-Kwiatkowska, *Życie codzienne w Szczecinie*, s. 40; E. Włodarczyk, *Wielki miejski rozwój Szczecina*, s. 461.

Nieustanne były przeprowadzki z powodu zmian pracy, niszczące stabilność rodziny i jej umocowanie w środowisku sąsiedzkiem kamienicy. W Berlinie przeprowadzki obejmowały rocznie aż 38% lokali w 1871 r. i 43% lokali w 1872. W 1900 r. sytuacja nadal była zła, na 1,9 mln mieszkańców było 715 tys. przeprowadzek. W Essen około 1900 r. 50% mieszkańców zmieniało miejsce zamieszkania w ciągu dwóch lat³⁰².

Infrastruktura miejska, komunikacja i innowacje techniczne

W końcowych dziesięcioleciach XIX w. pojawiła się zupełnie nowa, wcześniej nieznaną infrastrukturą miejską, skokowo zmieniającą jakość życia, najpierw najzamożniejszych, szybko jednak ulegająca upowszechnieniu i docierająca do robotników. Już wcześniej jednak stopniowy rozwój kolei i komunikacji tramwajowej umożliwił i przyspieszył przestrzenny rozwój miast. Robotnicy mogli się przenieść poza miasto, gdzie czynsze były niższe. W Berlinie w 1875 r. zaczęła się rozbudowa kolei miejskiej i podmiejskiej w promieniu 50 km od miasta. Sieć torów objęła Spindlersfeld (1892), Tegel (1893), Velten (1908), Stahnsdorf (1913), Wünsdorf (1914). Stopniowo Berlin łączył się siecią połączeń z różnymi regionami Prus³⁰³. Poprawiły się warunki podróżowania w ogóle, a więc także do migracji i handlu, co przyspieszało rozwój miast. Rozwijała się sieć dróg, których rozbudowa należała przede wszystkim do kompetencji państwa. Jednak ich utrzymanie i konserwacja należały coraz bardziej do zadań władz lokalnych: powiatowych i miejskich. Pamiętać też należy o rozległej sieci kanałów. Do 1875 r. na obszarze państwa pruskiego było już 20,5 tys. km dróg. W całej Europie, nie tylko w Berlinie, rozbudowywano obwodnice (*Ringi*). Upowszechnienie żelazobetonu ułatwiło budownictwo. Miasta rozbudowywały się według schematów gwiaździstych lub promienistych, z koncentrycznymi placami ozdobionymi monumentami, albo na planie siatki. Nie powinno się jednak popełniać błędów i oceniać ówczesnego prymitywnego technologicznie budownictwa do dzisiejszych standardów technicznych³⁰⁴.

Berlińczyk Walter Benjamin wspominał, że wiek XIX kojarzy mu się nie z operetkami Jacques'a Offenbacha, ani nie z muzyką podczas parad wojskowych. „Nie, słyszę krótki łoskot węgla, który z blaszanego pojemnika wpada do żelaznego

³⁰² B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 104; J. Wietog, *Der Wohnungsstandard der Unterschichten in Berlin*, w: *Arbeiterexistenz im 19. Jahrhundert*, s. 114–129; J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 4, s. 201–202, 210; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 144–145, 210.

³⁰³ K. Adamy, *Die preußische Provinz Brandenburg*, s. 536.

³⁰⁴ P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, s. 260–261, 264–265; K. Adamy, *Die preußische Provinz Brandenburg*, s. 538–539.

pieca, stłumiony wybuch, z jakim zapala się żarnik lampy gazowej i pobrzękiwanie jej klosza na mosiężnej podkładce, gdy ulicą przejeżdża wóz³⁰⁵. To znany nam dobrze język i metaforyka człowieka zafascynowanego postępowaniem technicznym i nowoczesnością wieku pary i elektryczności. W Berlinie, Szczecinie, Poznaniu czy Wrocławiu już na przełomie wieków podnosiła się jakość mieszkań z powodu sukcesywnego upowszechniania wodociągów, skanalizowanych toalet z klozetami z syfonem dla poszczególnych mieszkań (a nie w pionie, albo na piętrze) oraz możliwości ogrzewania. Na Śląsku, a jeszcze bardziej w Zagłębiu Ruhry, a także w kraju Saary na zachodzie Prus było jednak zdecydowanie lepiej³⁰⁶. W Berlinie wodociągi zakładała w 1856 r. brytyjska firma Fox&Crampton³⁰⁷.

Od połowy lat siedemdziesiątych XIX w. do I wojny światowej duża część miast pruskich (a $\frac{2}{3}$ miast w Niemczech) miała już gazownie. Lampy gazowe w mieszkaniach pojawiły się w latach sześćdziesiątych, a po 1900 r. szybko upowszechniało się oświetlenie elektryczne. Po roku 1880 zaczęto stosować centralne ogrzewanie i kaloryfery, początkowo tylko na korytarzach, potem w mieszkaniach. Podobnie na szeroką skalę rozwijały się wodociągi i kanalizacja. Prusy przodowały w innowacjach, ale także gdzie indziej prace przebiegały w podobnym czasie. Na przełomie wieków w lepszych domach pojawiły się w poszczególnych mieszkaniach toalety, ale w czynszówkach ciągle była tylko jedna na całe piętro³⁰⁸.

Na każdym podwórku znajdowały się cementowane kloaki i szamba, opróżniane dwa–trzy razy do roku. Początkowo woda do spłukiwania ulic i chodników oraz klozetów przy braku osobnej kanalizacji spływała do otwartych rynien i ogólnych kanałów. Dopiero odkrycia w zakresie higieny i stosunków sanitarnych oraz medycyny społecznej, szczególnie Ślązaka z Wrocławia Rudolfa Virchowa i Niemca – wolsztynianina z Wielkopolski Roberta Kocha, doprowadziły do zmian w tej dziedzinie. Szczególne zasługi miało Niemieckie Stowarzyszenie Ochrony Zdrowia (Deutscher Verein für Gesundheitspflege, 1873), zajmujące się m.in. pracami nad leczeniem tyfusu i znaczeniem czystości wody pitnej dla zdrowia. W Berlinie w 1885/1886 r. 90% parcel posiadało już nowoczesną kanalizację. W miastach jako zauważalna z daleka część nowoczesnego miejskiego pejzażu pojawiły się wieże ciśnień, a w okresie 1850–1880 liczba zachorowań na tyfus znacznie spadła³⁰⁹.

³⁰⁵ W. Benjamin, *Berlińskie dzieciństwo*, s. 13.

³⁰⁶ C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung*, s. 520–524; B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 124–126; L. Mumford, *Die Stadt. Geschichte und Ausblick*, Köln 1963, s. 549–551, 554–555; E. Włodarczyk, *Rozwój przestrzenny i demograficzny miasta*, w: *Dzieje Szczecina*, t. 3, s. 290–294.

³⁰⁷ M. Erbe, *Berlin im Kaiserreich*, s. 710.

³⁰⁸ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 140; G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby. Od średniowiecza do współczesności*, Warszawa 1997, s. 222.

³⁰⁹ B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 101–107.

Oto rozwój infrastruktury na przykładzie średniej wielkości miasta w prowincji wschodniej. W Szczecinie komunalna infrastruktura rozwijała się już w pierwszej połowie XIX w. od gazowni powstałej w 1848 r. Gaz wykorzystywano do oświetlenia mieszkań oraz ulic. Tworząc sieć kanalizacyjną i wodociągową (1865), władze podpatrywały i korzystały z doświadczeń Berlina, Essen i Halle. Wodociąg miejski zaopatrywał mieszkańców w filtrowaną wodę rzeczną. Wieża ciśnień oddana została do użytku w 1882 r. i do sieci podłączonych było wówczas 1530 budynków, a więc ok. 70%. Koszty utrzymania gazowni i wodociągów pochłaniały rocznie aż 20% wydatków miasta.

Wszystkie przedsięwzięcia miały charakter miejski, a nie prywatny i były nierzadko wspierane z budżetu państwa. Tak było w 1878 r., kiedy państwo przejęło finansowanie budowy dalszej części wodociągu. W latach osiemdziesiątych sieć wodociągowa liczyła 5 km, w 1897 r. – 94,6 km, a do 1910 r. rozrosła się do 193,5 km. Zużycie wody wzrosło w mieście z 3236 tys. m³ w 1885 r. do 5424 w 1910, a zużycie gazu z 3973 m³ w 1880 do 12 728 w 1910 r. Ścieki odprowadzono bez oczyszczania do Odry, a kanalizacja z lat dziewięćdziesiątych była prymitywna. Kanałów ściekowych (murowanych, betonowych, z rur glinianych i drewnianych, najstarszych) było łącznie 64,3 km. Oczyszczalnię ścieków Szczecin otrzymał na początku XX w. W 1912 r. sieć kanalizacyjna miasta rozrosła się do 136 km, w tym samym czasie jednak wrocławska miała 343 km, a gdańska 110 km. Na początku XX w. wodociągi docierały do 89% mieszkań, gaz do 19,7%, światło elektryczne do 13,2%. Przy tym w dzielnicach robotniczych sytuacja była znacznie gorsza niż przeciętnie. Małe mieszkania pozbawione były łazienek i ubikacji, które zwykle nadal znajdowały się na zewnątrz budynku (458)³¹⁰. Elektrownia szczecińska powstała w roku 1890, a do wybuchu wojny dwie kolejne. W ślad za tym w 1892 r. zaczęła się historia szczecińskich tramwajów, a w 1897 r. rozpoczęto stałą eksploatację dwóch pierwszych linii³¹¹. Tramwaj elektryczny zasadniczo zmieniał sytuację komunikacyjną miasta, znacząco skracał drogę mieszkańców do pracy. Uruchomiono go w Szczecinie, konsultując rozwiązania we Wrocławiu, natomiast bilety dla robotników były za drogie i długo trwało, zanim ta sytuacja uległa zmianie.

Generalnie w Prusach elektrownie i instalacje techniczne pojawiły się po wodociągach i kanalizacji. Punktem wyjścia tej rewolucji było wynalezienie dynamy przez Wernera von Siemens. W latach osiemdziesiątych powstawały pierwsze elektrownie, w 1887 r. w Elberfeld, w 1888 w Barmen, w 1889 w Królewcu, w 1890 w Hanowerze. Także w Berlinie i Hamburgu, a potem coraz szybciej kolejne w latach dziewięćdziesiątych XIX w. W 1908 r. już 2/3 średnich i dużych miast w Prusach miało elektrownie. Jednak były one,

³¹⁰ E. Włodarczyk, *Wielkomijski rozwój Szczecina*, s. 458.

³¹¹ E. Włodarczyk, *Rozwój przestrzenny i demograficzny*, s. 299–305; B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 106.

w przeciwieństwie do gazowni, w większości komunalne. Powstawały też z czasem wielkie elektrownie prywatne, które tylko sprzedawały miastom prąd.

Największy popyt na energię elektryczną występował ze strony rozwijającego się przemysłu i komunikacji tramwajowej. Pierwszy tramwaj elektryczny pojawił się w Berlinie w 1879 r., ale stała linia powstała w tym mieście dzięki Wernerowi von Siemensowi w 1881 r., gdy np. w Wiedniu w 1883 r.³¹² Kolej miejska funkcjonująca w Berlinie od 1882 r., była rozbudowywana od 1908 r. o metro. Za komunikację miejską odpowiadały władze komunalne, a indywidualna komunikacja automobilowa w tej epoce dopiero została zapoczątkowana. Coraz mniejszą rolę w zakresie komunikacji miejskiej odgrywały dorożki, tramwaje konne (1865, Charlottenburg), kolejka miejska z parowozami (Berlin 1886)³¹³.

Wprawdzie dotyczyło to tylko elit, jednak w mieszkaniach coraz częściej pojawiały się łazienki i wanny z napuszczaną z kranu wodą i odpływem oraz podobnie toalety z odpływem wody, co rozwiązywało problemy higieniczne, w kamienicach wcześniej dosyć kłopotliwe³¹⁴. Na wyposażeniu mieszkań z wolna pojawiał się też telefon. Benjamin komentował:

Niewielu korzystających dzisiaj z telefonu wie, jakie spustoszenie spowodowało kiedyś jego pojawienie się na łonie rodziny. Jazgot, jaki wydawał między drugą a czwartą po południu, gdy jakiś kolega szkolny znów zażyczył sobie rozmowy ze mną, był sygnałem alarmowym, który zakłócał nie tylko sjęstę moich rodziców, lecz całą epokę dziejów powszechnych, w której centrum się jej oddawali. Sprzeczek z urzędnikami były regułą, nie mówiąc już o pogróżkach i inwektywach Ojca pod adresem biura skarg i zażaleń. Jednak prawdziwe orgie wyczyniał on z korbką, którą obracał zapamiętałe przez całe minuty [...]. W tym okresie telefon wisiał odstawiony na bok i wykluczony między skrzynią na brudną bieliznę, a gazomierzem w rogu tylnego korytarza, skąd jego jazgot jeszcze wznosił groźbę berlińskiego mieszkania³¹⁵.

W końcu XIX w. w kuchniach nierzadko używano już gazowych pieców, chociaż były niedoskonałe. Gaz ulatniał się, dochodziło do eksplozji i pożarów. Kuchnia elektryczna oraz centralne ogrzewanie pojawiły się pod koniec stulecia, ale stanowiły jeszcze wielką rzadkość. W mieszkaniach i na ulicach w drugiej połowie wieku stosowano już powszechnie oświetlenie gazowe. Początki oświetlenia elektrycznego przypadają na jego schyłek, ale upowszechniło się dopiero w XX w. Pierwsze żarówki były bardzo nietrwałe, ich żywotność nie przekraczała 150 godzin, gdy dzisiaj jest to 2 tys. Podobnie odkurzacz opatentowany został już w 1900 r., ale jego upowszechnienie nastąpiło dużo później, przy

³¹² W. Benjamin, *Berlińskie dzieciństwo*, s. 10; tenże, *Pasaże*, s. 108–111; H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen*, s. 336.

³¹³ H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen*, s. 286–287.

³¹⁴ Tamże, s. 184; C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung*, s. 624–625.

³¹⁵ W. Benjamin, *Berlińskie dzieciństwo*, s. 10; tenże, *Pasaże*, s. 40–41.

czym pierwsze modele były ogromne, wielkości obecnej lodówki. W interesującym nas okresie odkurzanie spadało raczej na panią domu, jej córkę albo służącą. Od dawna znane były żelazka z duszą, jednak w XIX w. pojawiły się często wybuchające żelazka gazowe i na koniec stulecia elektryczne, które upowszechniły się w XX w.

Ważnym elementem wyposażenia domowego była maszyna do szycia, wynalazek Isaaca Merritta Singera, jako że znacznie więcej rzeczy niż dzisiaj naprawiano, cerowano i szyto. Takie wiadomości ze Szczecina podaje też Edward Włodarczyk. Była to epoka rewolucji domowej, jeżeli chodzi o ułatwienia i usprawnienia czynności codziennych, tak też było z maszyną do szycia, która oznaczała odejście od żmudnego szycia ręcznego. Sam Karol Marks wskazał na nią w *Kapitale* jako przykład rewolucji technicznej. Jej konstrukcja wiązała się z rozwojem masowego przemysłu maszynowego. Maszyna do szycia skonstruowana została w USA, jednak w Niemczech i Prusach pojawiła się już w połowie XIX w. Brockhaus z 1854 r. informował, że maszyna do szycia, to „najnowszy amerykański wynalazek, ulepszony i wielorako stosowany w Niemczech”³¹⁶. Produkcja niemieckich maszyn do szycia ruszyła już w latach sześćdziesiątych XIX w. i był to jedyny kraj produkujący podobną jak USA liczbę tego sprzętu przed I wojną światową. W 1890 r. roczna produkcja w Niemczech stanowiła 1/3 produkcji światowej, czyli 500 tys. sztuk, w 1907 r. już 1,1 mln sztuk. Było to urządzenie bardzo pożądane, ale drogie. W latach pięćdziesiątych–sześćdziesiątych maszyna kosztowała 200–300 marek, potem staniała o połowę, ale i tak dla wielu była niedostępna. Wprowadzono więc system sprzedaży ratalnej³¹⁷.

Maszyna do szycia i inne urządzenia techniczne ułatwiały życie gospodyń domowych i ograniczały wydatki na krawca i szwaczkę. Obok gry na pianinie zaczęto uczyć córki szycia, bo miało to być rozwiązaniem problemu zdobycia środków utrzymania na wypadek śmierci męża. Wiele kobiet w domu pracowało dorywczo, gdyż nawet jeśli były zatrudnione w zakładach przemysłu odzieżowego, to otrzymywane wynagrodzenie było bardzo niskie. Na skalę zjawiska wskazywał już w 1870 r. Gustav Schmoller. Jak reklamowało ją berlińskie czasopismo kobiece „Bazar”: „Któż więc może przeczyć temu, że poprzez zaprowadzenie maszyny do szycia w rodzinie rozwiązał się problem i praca przestała być ciężarem, lecz jawi się jako przyjemność i miły sposób spędzania czasu”³¹⁸.

Wszystkie ważniejsze innowacje upowszechniały się w Niemczech wyjątkowo szybko, ponieważ państwowe uniwersytety wiodły prym w rewolucji

³¹⁶ K. Hausen, *Postęp techniczny, a praca kobiet w XIX w. Maszyna do szycia w świetle historii społecznej*, w: *Porządek płci*, s. 150–177; E. Włodarczyk, *Wielkomięjski rozwój Szczecina*, s. 459–460.

³¹⁷ K. Hausen, *Postęp techniczny, a praca kobiet*, s. 159–161.

³¹⁸ Tamże, s. 162.

naukowo-technicznej we wszystkich zakresach: w chemii, elektryczności, komunikacji, optyce. Związane to było ściśle z udogodnieniami w życiu codziennym. Przy tym oczywiście elektryczność pojawiła się początkowo tylko w mieszkaniach najbogatszych i koszty energii dostosowane były jedynie do ich kieszeni. Cały czas prowadzone były jednak starania, aby przy komunalnej własności elektrowni zasięg użytkowania energii elektrycznej nie miał charakteru elitarne- go i klasowego³¹⁹.

Mieszkania zakładowe, spółdzielnie i dysproporcje w różnych grupach społecznych

W jednych kwestiach następował regres, w innych postęp. 22% robotników na Śląsku i w Zagłębiu Ruhry mieszkało w mieszkaniach zakładowych. Pracownicy zakładów Kruppa w 25%, a górnicy w 15–20% mieszkania otrzymali, wprawdzie w byle jak zbudowanych kamienicach, ale nierzadko dwupokojowe, albo nawet w małych domkach, właśnie z dwiema izbami mieszkalnymi. Rola mieszkań zakładowych była całkiem znacząca, rósł także ich standard. W 1900 r. w Essen w mieszkaniach takich mieszkało 12% robotników. Po 1900 r. miały one już często kanalizację, toalety, pralnie, piwnice i strychy. Powstawały całe zakładowe osiedla jak Altenhof Kruppa z 1892/1893 r., Hellerau w Dreźnie z lat 1909/1910. Kolonia Merck na obrzeżu Darmstadt obejmowała 200 domków, z których każdy miał dwa pokoje i kuchnię³²⁰.

Pierwsze towarzystwa budowlane (*Baugenossenschaften*, *Baugesellschaften*) utworzono w Hamburgu (1862) i Karlsruhe (1870). W 1886 r. powstało Berliner Baugenossenschaft, w 1892 Berliner Bau- und Sparverein. Udział spółdzielni w rynku mieszkaniowym jeszcze w 1914 r. był niewielki i nie przekraczał 5%. Były to *de facto* spółdzielnie zwykłych pracowników, a więc niedysponujące większymi środkami na inwestycje, musiały więc zaciągać kredyty na hipotekę budowanych domów, zwykle na gruntach gminy. Kredyty udzielane były w znacznym stopniu przez towarzystwa ubezpieczeniowe. Spółdzielnie rozwinęły się bardziej po roku 1900 i w 1914 r. istniały w Niemczech 1402 towarzystwa z 105 tys. wybudowanych mieszkań. Było to uzupełnienie rynku mieszkaniowego, ale o sporym znaczeniu. Towarzystwa robotnicze wydzierżawiały mieszkania za czynsz, towarzystwa urzędnicze miały znacznie większy wkład własny i były zamożniejsze. Na przykład taki dom w Kolonii z 1914 r. miał mieszkania o powierzchni 46–68 m². Inne towarzystwa sprzedawały na własność

³¹⁹ W. Benjamin, *Berlińskie dzieciństwo*, s. 10; tenże, *Pasaże*, s. 108–111.

³²⁰ C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung*, s. 580–585; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 149; C.J. Fuchs, *Wohnungsfrage*, s. 4; H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen*, s. 297–299.

całe domki³²¹. W 1890 r. odbyła się debata berlińskiego Związku Architektów o reformie mieszkań czynszowych (Paul Wolf, Paul Mebes, Erich Köhn, Bruno Taut, Walter i Karl Koeppen). Alfred Messel w 1893 r. z ramienia Berliner Spar- und Bauverein wybudował dwa domy w Moabicie, dwa inne (1897–1899) przy Proskauer Strasse i Weisbachstrasse (1899–1905)³²².

Na ziemiach polskich w zaborze pruskim rozwój spółdzielczości zaczął się w latach sześćdziesiątych, jednak dopiero pod koniec wieku XIX powstały pierwsze spółdzielnie budowlane, stanowiące początek spółdzielni mieszkaniowych. W 1889 r. wydana została ustawa prawa spółkowego, tworząca ramy prawne dla spółek z ograniczoną odpowiedzialnością (*Erwerbs- und Wirtschaftsgenossenschaften*). Pierwsze Towarzystwo Pomoc – Spółka Budowlana, założone zostało przez dr Józefa Kusztelana, ówczesnego dyrektora Banku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, 27 marca 1890 r. w Poznaniu. Miało pomnażać polski stan posiadania w Poznaniu, ale też zajmować się wspieraniem i udzielaniem corocznej subwencji Teatrowi Polskiemu. Do spółdzielni przystąpiło 71 członków z Poznania i 103 z całej Wielkopolski oraz 14 z Galicji i Królestwa. W 1891 r. spółdzielnia rozpoczęła w Poznaniu budowę dwóch domów przy ulicy 27 grudnia, ukończoną po dwóch latach. Spółdzielnia „Dom Przemysłowy” od 1890 r. w ciągu trzech lat postawiła dom przy placu Wolności 18. W Poznaniu istniały też inne spółdzielnie budowlane: Jeżyce – Spółka Budowlana, Letnisko – Poznań, Gromada – Spółka Budowlana. W 1901 r. powstała Spółdzielnia Budowlana „Gniazdo” przy towarzystwie gimnastycznym „Sokół”. Ruch spółdzielczy w takim stopniu rozwinął się tylko pod zaborem pruskim. W 1918 r. działało tu aż 316 spółdzielni różnego typu. Poza Poznaniem także w innych miastach zaboru pruskiego przed rokiem 1918 istniały liczne spółdzielnie mieszkaniowe, jak w Bydgoszczy, Gnieźnie, Lesznie, Kościanie, Szamotułach, Swarzędzu, Inowrocławiu, Zbąszyniu, Wągrowcu. W sumie w Wielkopolsce funkcjonowało 17 dużych spółdzielni mieszkaniowych z zasobami w 18 miastach. Na ogół budowano tu solidne domy o dobrym standardzie, lepsze niż np. w Galicji³²³. Podobne polskie spółdzielnie mieszkaniowe istniały na Śląsku i Pomorzu Gdańskim. Tutaj w Tczewie, Chojnicach, Grudziądzu, Świeciu, Toruniu, Starogardzie, Działdowie³²⁴.

Jakość mieszkań klas niższych była jednak najczęściej bardzo niezadowalająca. Tak było w wypadku milionów robotników rolnych we wschodnich

³²¹ C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung*, s. 604–607, 629; H. Matherath, *Urbanisierung in Preußen*, s. 298–299; M. Erbe, *Berlin im Kaiserreich*, s. 707–708.

³²² C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung*, s. 610–611.

³²³ L. Trzeciakowski, *Warunki kształtowania się spółdzielczości polskiej pod zaborem pruskim, w: 90 lat spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce (1890–1980)*, red. J. Topolski, Poznań 1982, s. 9–22; C. Burdziński, *Wielkopolska spółdzielczość mieszkaniowa w latach 1880–1945*, w: tamże, s. 23–29.

³²⁴ S. Kukuryka, *Dorobek polskiej spółdzielczości mieszkaniowej, w: 90 lat spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce*, s. 51.

provincjach Prus, żyjących w nędznych chatach, ludzi niby wolnych, ale zależnych we wszystkim od swych pracodawców. Max Weber przeprowadził w latach 1891–1892 ankietę w tym środowisku, a jej rezultaty były mocno pesymistyczne. Na Śląsku na robotnika rolnego (*Insten, Gärtner*) przypadało 3–5 m² powierzchni mieszkalnej, a domy tych ludzi junkrzy określali jako „jaskinie zbrodni”. Wbrew potocznym wyobrażeniom warunki życia robotników w wielkim przemysłowym mieście były lepsze, niż robotników dniówkowych w teoretycznie „zdrowych warunkach wiejskich”³²⁵.

Państwo i władze komunalne wobec budownictwa

Prawo budowlane do połowy XIX w. pozwalało na całkowitą anarchię w zabudowie miast i nie dawało szans na sensowny porządek urbanistyczny, a do końca stulecia regulowanie bałaganu w tych sprawach nabierało dopiero rozpędu. W XVIII w. istniały zróżnicowane lokalnie ordynacje budowlane i w Landrechcie z 1794 r. pojawiły się pierwsze zapisy, że żadna inwestycja budowlana nie może być podjęta ze szkodą dla dobra publicznego i wbrew interesowi miasta. Były to jednak jedynie dyrektywy, które przecierały ścieżki kodyfikacyjne, bez większego praktycznego jeszcze zastosowania. W 1855 r. administracja komunalna otrzymała ustawą prawo do ustalania planu zagospodarowania miasta i była to pierwsza pruska norma prawna o większym znaczeniu. Plan zabudowy Berlina Jamesa Hobrechta powstał w 1862 r. Podobnie jak w zakresie innych instytucji i urządzeń socjalnych, Rzesza i Prusy szybko wdrażały nowe rozwiązania. W innych zaborach stało się to do wybuchu I wojny światowej, przy czym w zaborze rosyjskim zgodnie z oczekiwaniami były to rozwiązania bardzo niedoskonałe. Sprawę organizacji miejskiej posunęła w Prusach ustawa z 1875 r., mająca bardziej praktyczne znaczenie niż rozwiązania z 1855. Dawała władzom komunalnym uprawnienia do regulowania przebiegu linii komunikacyjnych, ulic i położenia domów (*Baufucht*). Około roku 1900 narastała liczba prawnych i policyjnych regulacji budowlanych oraz nadzoru administracyjno-policyjnego. Nie można też jednak zapomnieć o lokalnych rozwiązaniach budowlanych, jak ordynacja budowlana dla Berlina z 1853 r., która dla prowincji wschodnich Prus posiadała charakter wzorcowy.

Rosnące osiedla robotnicze (*Mietskaserne*) mimo regulacji coraz bardziej pęczniały, co stawało się zagrożeniem sanitarnym, przestępczym i komunikacyjnym. Urzędnicy komunalni w miastach pruskich zdawali sobie też sprawę z konieczności regulowania kwartałów mieszkalnych, rzemieślniczych i fabrycznych, które emitowały zanieczyszczenia, hałas nie do zniesienia, zadymiały

³²⁵ C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung*, s. 520–524; B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 124–126.

i roztaczały fetor, co dotąd było niespotykane. Poszczególne miasta, jak Kolonia czy Frankfurt nad Menem wydawały w tej sprawie własne ordynacje budowlane, umożliwiające zaprowadzenie porządku. Wyrok naczelnego sądu administracyjnego z 1882 r. takich lokalnych regulacji jednak zasadniczo zakazywał. Nagle okazało się, że w pewnych kwestiach związanych z regulacjami prawnymi budownictwa Prusy odstają wobec innych landów, bo Bawaria wprowadziła planowanie miast według rodzajów zabudowy w 1904 r., a Saksonia w 1900³²⁶. Niemniej sytuacja ulegała wielkim zmianom.

Narastanie napięć związanych z mieszkalnictwem, wynikających również z ograniczonych możliwości technologicznych XIX w., powodowało wzrost zainteresowania tą kwestią władz komunalnych. Dominowali w nich właściciele i możni, i jeszcze w latach sześćdziesiątych nie spieszono się z planami zabudowy, gdyż oznaczały one uszczuplenie praw właścicieli i nierzadko kosztowne dla miasta inwestycje budowlane. Coraz trudniejsze problemy techniczne aglomeracji zaczęli stopniowo rozwiązywać już nie zamożni deputowani, ale fachowcy: urzędnicy administracji, architekci, inżynierowie i inni przedstawiciele inteligencji technicznej, księgowi i finansiści, urbaniści oraz lekarze. Szybko stworzyli oni nową grupę o silnym poczuciu odrębności, stylizując się na rzekomo ponadpartyjnych „technokratów”, reprezentantów „dobra wspólnego”. Była to warstwa pozytywistyczna, nastawiona choćby z konieczności na realizację interesów nie tylko elit, ale i całej wspólnoty. Posługiwała się narracją walki z zacofaniem i anachronizmami, burzenia niezdrowych, cuchnących, ciasnych średniowiecznych uliczek i zastępowania ich nowoczesnymi, przestronnymi traktami ze świeżym powietrzem, parkami, klombami z zielenią, wygodnymi do komunikacji i oddychania. Krytycy nazywali ten styl ironicznie „socjalizmem municypalnym” czy też *Gas-Wasser-Sozialismus* i taka była przyszłość mieszkalnictwa. Nową bowiem formą miejskiej walki z ubóstwem stało się gazownictwo, które pojawiło się w tym czasie i zaczęło się od wprowadzania nowego oświetlenia ulic, potem do mieszkań weszły kuchenki gazowe i gazowe ogrzewanie³²⁷.

To wszystko teoretycznie brzmi dobrze, jednak panujący w obszarze komunalnym do ostatnich dziesięcioleci XIX w. wrogi wszelkim ingerencjom państwa, władz komunalnych oraz spółdzielni porządek liberalny był bardzo szkodliwy. Stanowił też krok wstecz wobec ordynacji budowlanych w XVIII w., a otrzeźwienie przychodziło stopniowo. Rakowaty rozrost tkanki miejskiej bez ładu i składu prowadził do urbanistycznego chaosu i budził coraz większe

³²⁶ J. Reulecke, *Die Mobilisierung der „Kräfte und Kapitale”*, s. 62–64; C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung*, s. 614–615; J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 4, s. 208; H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen*, s. 290–293; J. Pazdur, *Budownictwo*, w: *Historia kultury materialnej Polski*, t. 6, s. 291–292.

³²⁷ A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause*, s. 182–183; W. Benjamin, *Berlińskie dzieciństwo*, s. 13.

zniecierpliwienie władz miejskich i urbanistów. Ten rozrost w wieku XIX powiązany był ze spekulacjami ziemią i miał charakter bardzo chaotyczny, ponieważ na pierwszym planie stała bezwzględna walka o zysk. Z jednej strony bardzo wysokie były ceny gruntów pod kamienice czynszowe dla robotników, np. w Berlinie w latach 1912–1914. Na cenę miało wpływ oddalenie od centrum, sytuacja komunikacyjna, społeczna i topograficzna. Powstała też swego rodzaju spekulacyjna pętla. Ceny gruntów w konkretnych miejscach władze podnosiły już z założeniem dalszego ich wzrostu po rozpoczęciu ruchu budowlanego. Następnie, w celu obniżenia kosztów i przyspieszenia zysków, budowy prowadzono w pośpiechu, zaciągano nadmierne w stosunku możliwości przedsiębiorstwa kredyty, co potem skutkowało podnoszeniem czynszów i budowaniem coraz wyższych kamienic. Oczywiście występowały też pewne zwykłe falowania koniunktur na rynku budowlanym: wzrost grynderski do 1875 r., potem spadek cen do 1883 i ponowny ich wzrost, i to wyższy niż innych towarów konsumpcyjnych. Wreszcie były też różnice lokalne i jedne miasta były znacznie droższe od innych. Najbardziej Berlin, gdzie dwupokojowe mieszkanie w 1885 r. kosztowało za wynajem przeciętnie 336 marek, w 1905 r. 418 marek, a pięciopokojowe odpowiednio 1255 marek i 1355 marek. Są to oczywiście ceny mające dać jedynie wyobrażenie skali różnicy. Czynsz w przeciętnym mieszkaniu w Berlinie kosztował w 1910 r. 720 marek, a w Barmen 250. Na wschodzie dochody były jednak niższe i przez to ceny relatywnie wyższe. Przy tym mieszkania najmniejsze za metr kwadratowy kosztowały najwięcej, bo były najchętniej wynajmowane przez robotników. Robotnik przy dochodzie 1200 marek, na wynajęcie mieszkania wydać musiał 20% pensji, a przy mniejszych nawet 25%, gdy zamożne mieszczaństwo tylko 10%, wynajmując wielopokojowe apartamenty³²⁸.

W obliczu narastających napięć społecznych elity konserwatywne zaczęły skłaniać się do poglądu o konieczności ustępstw wobec robotników, aby rozładować frustracje w tej klasie społecznej i nie doprowadzić do wybuchów społecznej przemocy. Konserwatysta Adolph Wagner problem mieszkaniowy (*Wohnungsfrage*) uznał za jedną z głównych kwestii, które rozwiązać musi państwo³²⁹. A właściwie nie tyle rozwiązać, co złagodzić problemy, ponieważ Wagner sądził, jak i inni, że natura świata jest grzeszna i przezwyciężyć się jej nie da, chociaż można ją nawet znacznie poprawić. Niemiecka, a w szczególności pruska myśl i ekonomia już od kameralizmu, będącego początkiem etatyzmu i interwencjonizmu, rozwijała się inaczej i niezależnie wobec doktryn angielskich i francuskich. Tutaj zupełnie naturalnie zdecydowanie większą

³²⁸ J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 4, s. 206; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 136–137, 144–145; H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen*, s. 287.

³²⁹ R. Craemer, *Der Kampf um die Volksordnung. Von der preußischen Sozialpolitik zum deutschen Sozialismus*, Hamburg 1933, s. 112–113.

rolę przywiązywano do znaczenia państwa i prawa (Friedrich Carl von Savigny, Leopold von Ranke), jako że tylko państwo w zacofanej i agrarnej Europie Wschodniej mogło dać impuls do rozwoju cywilizacyjnego. Prawdę mówiąc, ten kierunek narastał już od czasów Fryderyka Wilhelma I, o ile nie Wielkiego Elektora³³⁰. Było to myślenie Gustava Schmollera, któremu z kolei przeciwstawiał się liberał Heinrich von Treitschke, akcentujący odpowiedzialność jednostki za siebie i wyszydający płaskość apolitycznego optymizmu. Liczyła się dla niego jednak nie jednostka, ale wspólnota, widziana wszakże przez pryzmat interesów elit, które (za Heglem) stały na pierwszym miejscu. Akceptował jedynie filantropię, a działania socjalne państwa odrzucał, jak wszyscy ówczesni liberałowie, i istniejące wielkie nierówności klasowe uważał za nieuniknione i naturalne, a masową nędzę uznawał za konsekwencję postępu. Za fundament porządku uważał święte prawo własności prywatnej, a próby zrównywania majątkowego za niegodziwe³³¹.

Polskie elity nieufnie odnosiły się do ingerencji pruskiej władzy, czujnie tropiąc wszędzie przejawy kolonializmu i germanizacji, czemu trudno się dziwić, ponieważ było ich pod dostatkiem i nieufność była uzasadniona. Jak zwraca uwagę Szczepan Wierzchosławski, praworządność i wysoki poziom administracji pruskiej i jej reform, widoczne dobrze na tle korupcji i nieudolności w zaborze rosyjskim, były pod zaborem pruskim doceniane, ale nie wywoływały entuzjazmu do Prusaków³³².

Ważną rolę w intelektualnym przepracowaniu kwestii mieszkaniowej odegrał Aime Huber i powstałe w 1844 r. berlińskie towarzystwo Centralverein für das Wohl der arbeitenden Klassen. Problemem tym interesowali się zresztą nie tylko politycy i ideologowie, stał się przedmiotem publicznej debaty. Przyczyniał się do tego również rozwój statystyki, która ukazywała szerszy wymiar zagadnienia. Narastało zaniepokojenie zagrożeniem niedoboru i niskiej jakości mieszkań w wielkich miastach, nazywanego „głodem mieszkaniowym”. Przy tym próby rozwijania spółdzielczości albo rozwiązania problemu przez mieszkania własnościowe nie przynosiły zadowalających efektów i stanowiły jedynie uzupełnienie puli mieszkań na wynajem. Bez wątplenia napięcia narastały także z powodu całkowitego urynkowania mieszkań, traktowanych obecnie, jako towar jak każdy inny. Rozwijała się głoszona przez lekarzy od lat siedemdziesiątych tzw. higiena społeczna (*Sozialhygiene*). Przerażenie budziły wszelkie nieczystości, „miazmaty”, rzeźnie, brak albo zbyt powolny rozwój sieci kanalizacji i wodociągów. Higieniści społeczni zajmowali się też kwestiami jakości żywienia, klimatu, wody i ziemi, szkodami dla zdrowia robotnika, wynikającymi

³³⁰ Tamże, s. 114–115.

³³¹ Tamże, s. 116–117.

³³² S. Wierzchosławski, *Orzeł czarny i orzeł biały. Problemy modernizacji społeczeństwa polskiego prowincji Prusy Zachodnie w XIX i na początku XX stulecia*, Olsztyn 2011, s. 11–12.

z nieodpowiednich form pracy. Gruźlicę kojarzono właśnie z nieodpowiednimi warunkami mieszkaniowymi. Szacowano minimalną wielkość mieszkania potrzebną człowiekowi do normalnego funkcjonowania. Był to też początek refleksji nad pensjami minimalnymi i ich związkiem z kosztami utrzymania.

Podjęto kwestię kontroli jakości materiałów budowlanych i wykonania domów. W latach osiemdziesiątych XIX w. jako niezbędną do mieszkania i życia przyjmowano przestrzeń 10 kubikometrów; w 1900 – 20 kubikometrów. Coraz bardziej podkreślano konieczność wyposażenia każdego mieszkania, a nie tylko tych należących do ludzi zamożnych w toaletę, kanalizację i wodociąg. Do końca lat siedemdziesiątych właściwie wypracowana została koncepcja zdrowotnej kontroli problematyki mieszkaniowej, kontroli norm budowlanych, co było potem wdrażane jako nadzór państwa nad budownictwem. W sferze publicznej działał Verein für Öffentliche Gesundheitspflege (1873), wzorujący się na angielskim ruchu Public Health³³³.

Ruchy społeczne były jednak zniechęcone, bo jedynym skutkiem ich działań było wyrzucanie na bruk biednych ludzi mieszkających w nędznych norach, które nie spełniały żadnych standardów. Ofiarami stawali się ci, których los chciano poprawić. Zaczęto się wobec tego koncentrować na propagandzie i naciskaniu na podnoszenie jakości nowo budowanych mieszkań oraz planowaniu zdrowej struktury zabudowy miejskiej. Koszary czynszowe (*Mietskaserne*) wydawały się już zupełnie nie do przyjęcia. Rozważano zatem budowę mniejszych domów dla sześciu, czterech czy dwóch rodzin³³⁴. Lokalna policja, a potem władze miejskie zaczęły sprawdzać, czy mieszkania spełniają niezbędne minimum higieniczne i metrażowe. Najczęstszymi problemami były ciekące dachy, za małe okna, brudne toalety, niespełnianie norm przeciwpożarowych. W Prusach jednak, inaczej niż w innych państwach niemieckich, nie wprowadzono żadnych prawnych rozwiązań w zakresie kontroli warunków minimalnych. Dominowały raczej poglądy liberalne. W 1872 r. minister Heinrich von Itzenplitz pisał do Bismarcka, że zdaje sobie sprawę, iż na rynku mieszkaniowym są ogromne braki, ale każda ingerencja w stosunki ekonomiczne pogorszy jedynie sytuację. Dopuszczał myśl o budowie mieszkań dla urzędników i pracowników państwowych. Tradycyjnie państwo troszczyło się też o mieszkania dla górników i oficerów³³⁵.

W Berlińskim Związku Architektów w latach 1890 i 1891 rozważano projekty minimum mieszkaniowego w czynszówkach dla robotników. Osobne mieszkanie dla każdej rodziny robotniczej wydawało się projektem nierealistycznym, ale prace zmierzały w stronę takich właśnie, obliczonych na dalszą perspektywę rozwiązań, koncentrując się na małych, ale funkcjonalnych mieszkaniach wyposażonych już w nowoczesne rozwiązania techniczne i sanitarne.

³³³ C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung*, s. 531–534.

³³⁴ Tamże, s. 535.

³³⁵ Tamże, s. 625–628.

Zwracano uwagę, że w ówczesnej Anglii nawet najmniejsze domki robotnicze takie udogodnienia posiadają³³⁶. Od schyłku XIX w. narastała świadomość potrzeby wkroczenia polityki socjalnej w sferę mieszkalnictwa, aczkolwiek cały czas sprzeczano się, czy ideałem będą małe domki przyzakładowe na przedmieściu, czy mieszkania w kamienicach czynszowych³³⁷.

Lewe skrzydło SPD początkowo interpretowało katastrofalną sytuację mieszkaniową jako korzystny stan prowadzący do oczekiwanej rewolucji, potem jednak zdecydowano na pragmatyczne wspieranie konkretnych działań pozytywnych w miastach i gospodarce komunalnej. Partia naciskała na budowę przez gminy małych mieszkań na wynajem dla mniej zamożnej ludności. Połowę deputowanych miejskich stanowili jednak od reform Heinricha Friedricha Karla vom Steina zamożni właściciele domów, nie bardzo chętni do wspierania słabszych, co on sam po czasie ocenił jako zbyt daleko posuniętą dominację możnych, zaburzającą równowagę społeczną. Jak stwierdził ten polityk, w znacznie większym stopniu powinny być reprezentowane również „wykształcenie” i „talent”, które nie wiązały się z pieniędzmi³³⁸. Po 1871 r. pruskie trzyklasowe cenzusowe prawo wyborcze w miastach nadal faworyzowało najzamożniejszych i wpływało na bardzo konserwatywną politykę mieszkaniową³³⁹.

Poza mieszkaniami dla urzędników, miejskich i komunalnych inicjatywy budowlanych było więc niewiele. W Düsseldorfie 420 mieszkań w latach 1900–1913, w Ulm domki jedno- i dwurodzinne dla 2700 mieszkańców. 32 tys. talarów wydano na mieszkania robotnicze w Halle nad Soławą. Były to pojedyncze, odosobnione projekty, które jednak zapowiadały przyszłe zmiany. Bardzo długo władze nastawione były na budownictwo indywidualne, jedno- i dwurodzinne, mimo że było ono nieekonomiczne, niepraktyczne i drogie. W 1907 r. weszła ustawa mająca chronić interesy najemców, ale nie miała większego znaczenia w praktyce. Napięcia społeczne na tle mieszkaniowym były znaczne, w Berlinie dochodziło do zamieszek i walk ulicznych z robotnikami. Oburzenie wywoływały przede wszystkim spekulacje ziemią i oszustwa oraz traktowanie mieszkania jako zwykłego źródła kapitalistycznego dochodu³⁴⁰.

Problem dotyczył całej Europy i wszędzie próbowano zaradzić sytuacji, ale reformy i akcje wznoszenia robotniczych kamienic i domów przed 1918 r. miały incydentalny charakter. Imponujący projekt domu francuskiego z 1200 drzwiami i oknami o długości 180 m z końca XIX w. krytykowany był za niedostatki urządzeń sanitarnych i wodnokanalizacyjnych. Powstała robotnicza ulica w Marsylii, mówiło się o zapędzeniu państwa do finansowania budownictwa

³³⁶ Tamże, s. 544–547; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 137.

³³⁷ C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung*, s. 554–555.

³³⁸ J. Reulecke, *Die Mobilisierung der „Kräfte und Kapitale”*, s. 29–30.

³³⁹ Tamże, s. 32.

³⁴⁰ C. Zimmermann, *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung*, s. 268–269.

robotniczego, ale liberałowie opierali się, twierdząc, że nic nie da się zrobić. Także we Francji pojawiły się już propozycje podatku na rzecz higieny publicznej w celu sfinansowania budowy robotniczych mieszkań (1899) i pojawiły się nieliczne jeszcze mieszkania finansowane przez państwo³⁴¹.

Głos typowego francuskiego liberała ociekał jednak pogardą: „Wszystko, co społeczeństwo może zrobić, w swoim własnym interesie, to prowadzić surowy nadzór nad ich norami, oczyszczać je, dezynfekować, gdy dany przypadek tego wymaga, nie pytając o zdanie [tych rodzin], podobnie jak oczyszcza się ścieki nie przejmując się szczurami, które obrały je sobie za mieszkanie”³⁴².

Przykłady rozwoju urbanistycznego

Oczywiście najszybciej w Prusach rozwijało się budownictwo mieszkaniowe w Berlinie, ale jednocześnie tu też przy zbyt szybkim wzroście liczby mieszkańców największe były mieszkaniowe problemy, kontrasty i niedomagania. Wcale nie lepsze były jednak oceny Paryża tego czasu, gdzie mówi się o skandalicznych warunkach życia ludu, co sprowadzało się do zarzutu ciasnoty i marnych warunków higienicznych³⁴³.

Tabela 33. Wielkość mieszkań w Berlinie w 1875 r.

Mieszkania wg wielkości i ogrzewania	Samotni	Małżeństwo	Dziecko	Krewni	Służba	Inni	Suma
Pokoje nieogrzewane	178	314	302	27	112	67	9885
1 ogrzewany pokój	85	392	359	34	19	111	253 510
1 ogrzewany i nieogrzewany	48	345	367	38	36	166	172 114
2 ogrzewane	48	336	353	46	64	154	249 849
3 ogrzewane	58	295	329	58	141	118	107 326
4 ogrzewane	51	270	324	53	210	92	53 051
5 ogrzewanych	47	262	313	54	246	79	33 743
6 ogrzewanych	43	241	318	51	283	64	21 558
7 i więcej ogrzewanych	30	202	291	39	357	81	39 565

Źródło: W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 145.

³⁴¹ G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby*, s. 242–243.

³⁴² Tamże, s. 243.

³⁴³ M. Perrot, *Sposoby zamieszkiwania*, w: *Historia życia prywatnego*, t. 4, s. 366–367.

Między rokiem 1870 a 1900 zagęszczenie działki budowlanej w Berlinie wzrosło z 58 do 77 osób, ale do 1910 r. spadło do 76 a w 1917 r. do 63. Po 1875 r. szybko za to zaczęły rosnać różnice zagęszczenia ludności w poszczególnych dzielnicach, co oznacza różnicowanie się społeczne dzielnic, podział na *City*, mieszkalne i przemysłowe, gorsze i lepsze adresy, droższe i tańsze kwartały i ulice. W *City* znajdowały się sklepy i domy towarowe, banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, redakcje gazet, wydawnictwa, hotele, restauracje, teatry, muzea, siedziby urzędów, władz państwowych i kościelnych, władz wielkich firm, organizacji i związków oraz towarzystw. Zwykle w tej okolicy znajdował się też główny dworzec kolejowy.

Dzielnice mieszkalne wypychane były z centrum z powodu wyższych czynszów na obrzeża. Różnice były też wewnętrzne. Nie chodzi tylko o większą liczbę osób przypadających na izbę, ale o niższe domy, większą liczbę willi, ogrodów, parków i terenów zielonych w zamożniejszych dzielnicach. Różnice wahały się między 20 a 100 osób na działkę³⁴⁴. W dzielnicach robotniczych narastała zabudowa coraz wyższych koszarowych czynszówek na wąskich parcelach. W 1910 r. w samym Berlinie było 20 tys. mieszkań piwnicznych, a więc suterren, w których mieszkało ok. 60 tys. ludzi. Poza tym większość lokali miała bardzo małą powierzchnię i składała się z jednej izby i kuchni bez toalety. W dzielnicy Wedding udział mieszkań jednoizbowych w 1905 r. wynosił 55%, w Gesundbrunnen 60%. Jeszcze w 1918 r. 40% mieszkań w Berlinie miało tylko jedną izbę. Ceny w mieście przez cały XIX w. rosły, ale po 1890 r. stopniowo uległy stabilizacji. W 1907 r. najemcy, którzy zarabiali do 3000 marek (32% ludności), wydawali na czynsz 18% pensji. 79% z tego zarabiała zaledwie do 1200 marek rocznie. Najtańsze mieszkania przy takich zarobkach stanowiły 1/3–1/4 miesięcznej pensji. Kanalizacja i wodociąg stały się powszechne na początku lat dziewięćdziesiątych³⁴⁵.

Na temat budownictwa Berlina wypowiadała się krytycznie z pozycji liberalnych hrabina Dohna. Atakowała fatalne warunki zdrowotne i sanitarne życia zwykłych ludzi w Berlinie i postulowała założenie pasa zieleni jako Ringu, tworzenie ogródków jordanowskich dla dzieci i parków, przedszkoli oraz szpitali. Takie ogrody i parki stawały się nie tylko w Berlinie, ale i w innych miastach, jak Kolonia, coraz modniejsze, do dzisiaj pozostając trwałą tradycją życia miejskiego³⁴⁶.

Warto podać przykład sytuacji urbanistycznej i mieszkaniowej średniej wielkości miasta pruskiego. Szczecin do połowy XIX w. rozwijał się bardzo rachitycznie. Na początku wieku liczył 18 tys. mieszkańców³⁴⁷. Po 1871 r. zabudowa miejska szybko rozprzestrzeniała się – zwłaszcza po likwidacji

³⁴⁴ M. Erbe, *Berlin im Kaiserreich*, s. 700; H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen*, s. 284–286.

³⁴⁵ M. Erbe, *Berlin im Kaiserreich*, s. 702–704.

³⁴⁶ P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, s. 266–267.

³⁴⁷ L. Turek-Kwiatkowska, *Życie codzienne w Szczecinie*, s. 13.

twierdzy – geometrycznie i wedle struktury gwiazdzistej, bez liczenia się specjalnie z potrzebami mieszkańców. Tylko w latach 1872–1875 wybudowano 500 nowych domów, a i później ruch budowlany wcale nie osłabł. Budowano jednak długo bez planu urbanistycznego, parcelowano kolejne geometryczne kawałki miasta pod zabudowę mieszkalną. Decydował przede wszystkim liczbowy wzrost rodzin robotniczych i idący za tym wzrost cen działek i wysokości czynszów. Zalecenia policji budowlanej i regulacja z 1874 r. wyznaczały szerokość ulic i chodników. Podobnie jak w całym Prusach, nadmiernie rosła gęstość zaludnienia, ciasnota i masowo powstawały czynszówki (*Mietskaserne*), czyli koszary czynszowe, nie było tam natomiast przyfabrycznych domów mieszkalnych. Wiele domów nie spełniało podstawowych wymogów przepisów budowlanych. Mieszkań w wielu wypadkach nie opalano, bo lokatorzy byli bez pracy lub pracowali dorywczo i nie mieli pieniędzy na opał. Wielką troskę wzbudzała sytuacja dzieci. Brakowało placów do zabaw i gier dla nich, parków, miejsc do uprawiania sportu. Największe skupiska ludności robotniczej znajdowały się w Szczecinie na obrzeżach miasta, co do pewnego stopnia neutralizowało konflikty społeczne i polityczne³⁴⁸. W 1909 r. miasto miało 60 tys. mieszkań, z czego 51,7% było jedno- i dwuizbowych, część pozbawiona kuchni. Wiele było mieszkań piwnicznych i na strychach. Na Starym Mieście aż 12% mieszkań znajdowało się w suterenach. Dochodziło tu do częstych zalań przez wodę, a że remonty były rzadkie, zatem i stan lokali fatalny³⁴⁹.

Istniały też jednak solidne kamienice mieszczańskie, czterokondygnacyjne, przy czym niejedna z nich stała pusta ze względu na wysoki czynsz. Na początku XX w. bogaci przenosili się do okazałych willi na obrzeżach miasta na osiedlu Neu-Westend. Potem, nieopodal dworca niebuszewskiego, powstało osiedle na 1100 mieszkań. Na Pomorzanach i Drzetowie budowano 560 niewielkich trzydziestoczworometrowych mieszkań, na które składał się pokój z kuchnią. Dopiero po roku 1905 bardzo spadała liczba zezwoleń na budowę i ruch budowlany osłabł. Miały natomiast miejsce wyburzenia starej tkanki mieszkaniowej, niespełniającej już wymogów technicznych³⁵⁰.

Uwarunkowania i bariery rozwoju przestrzennego miast miały zróżnicowany charakter. W Poznaniu te granice wyznaczały fortyfikacje miejskie, które ograniczyły jego wewnętrzny obszar do 950 ha. Ustalona wielkość posesji wynosiła tu 15,7 do 31,5 m szerokości oraz 40–60 m głębokości, co determinowało wydłużony kształt kamienic. Podobnie to wyglądało w innych miastach, także w Berlinie. Do 1877 r. obowiązywała ordynacja budowlana dająca całkowitą swobodę w kształtowaniu wysokości i fasad domów, „byle nie obrażały

³⁴⁸ E. Włodarczyk, *Rozwój przestrzenny i demograficzny*, s. 290–294, 312–313, 454, 456–457; L. Turek-Kwiatkowska, *Życie codzienne w Szczecinie*, s. 15.

³⁴⁹ E. Włodarczyk, *Rozwój przestrzenny i demograficzny*, s. 456–458.

³⁵⁰ L. Turek-Kwiatkowska, *Życie codzienne w Szczecinie*, s. 15–16; E. Włodarczyk, *Rozwój przestrzenny i demograficzny*, s. 454.

Tabela 34. Nowe domy i mieszkania w Szczecinie w latach 1900–1911

	Nowe budynki mieszkalne	Nowe mieszkania	Małe (1–2 izby)	Średnie (3–5)	Duże (6+)
1900	173	1770	1253	505	12
1901	273	3033	2418	592	23
1902	306	3323	2573	615	35
1903	500	5287	3948	1308	21
1904	205	2023	1487	516	35
1905	67	715	531	159	25
1906	62	622	408	192	22
1907	26	225	126	84	15
1908	6	32	0	18	14
1909	9	24	1	12	11
1910	38	244	96	88	60
1911	42	252	119	94	39

Źródło: E. Włodarczyk, *Wielkomijski rozwój Szczecina w latach 1871–1918*, w: *Dzieje Szczecina*, t. 3: *1806–1945*, red. B. Wachowiak, Szczecin 1994, s. 457.

oka”. Po 1871 r. panował zwiększony ruch budowlany, a domy, ze względu na rosnącą cenę gruntu, były coraz wyższe. Gorączka budowlana prowadziła do spekulacji i oszustw. Miejsce przygotowane na park miejski (między ulicą Berlińską, a św. Marcinem) zostało zabudowane ciasno przez budynki o charakterze komercyjnym.

Tylko w latach 1871–1872 wydano w Poznaniu aż 408 pozwoleń na budowę (w tym samym czasie np. w Krakowie 46). Najpowszechniejszą formą budownictwa mieszkalnego była kamienica czynszowa. Ze względu na brak wielkiego przemysłu i dominację drobnych przedsiębiorstw i warsztatów rzemieślniczych nie było pałaców fabrykantów i dzielnic czynszowych koszar robotniczych. W kamienicy od frontu mieszkali bogaci kupcy, rentierzy, przedsiębiorcy, zamożniejsza inteligencja; w bocznych i tylnych oficynach warstwy uboższe. Dla proletariatu były sutereny i strychy oraz stare domy we wschodniej części miasta. O jego charakterze świadczyły oczywiście mniej lub bardziej okazałe gmachy publiczne w centrum, których liczba w XIX w. bardzo wzrosła. Do takich należała Biblioteka Raczyńskich, Ziemstwo Kredytowe i Bazar, Teatr Polski, gmach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, budynki Prezydium Policji, Gimnazjum Fryderyka Wilhelma, Rejencja, nowe sądy, poczta i inne. Ich liczba szybko rosła wraz z rozrostem instytucjonalnym państwa³⁵¹. W 1877 r.

³⁵¹ Z. Ostrowska-Kęmbłowska, J. Skuratowicz, *Architektura i budownictwo*, w: *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, t. 2, cz. 1: *1793–1918*, red. J. Topolski, L. Trzeciakowski, Warszawa–Poznań 1994, s. 498–500.

wprowadzono nową ordynację budowlaną, na skutek której podwórka stały się jeszcze mniejsze i przy wyższych domach przypominały ponure studnie pozbawione światła. Bogaci stali się jeszcze bogatsi, a biedni biedniejsi. Również w Poznaniu z końcem wieku narastał wspomniany ostentacyjny przepych i pompatyczna eklektyczność fasad mieszczańskich kamienic, ozdobionych przesadnie i kiczowato sztukateriami. Uwagę szczególnie zwracały dwie nowe ulice – Kantaka i Taczaka (Bismarcka i Ludwiki) – wybudowane przez Posener Bau-Bank według projektów architekta Franza Negendanka. Przy pierwszej znajdowały się domy w pałacowym stylu z eleganckimi apartamentami, monumentalnymi klatkami schodowymi oraz kamienice czynszowe w architekturze mieszczańskiej. Prawdziwie arystokratycznych pałaców i domów willowych ze względu na braki przestrzeni jednak nie było i w Poznaniu nie powstawały³⁵².

Szybki był wzrost liczby ludności, ale i gęstości zaludnienia w Królewcu. Jeszcze w 1864 r. mieszkało tam 172 ludzi na hektar, w 1890 r. – 282, w 1895 – 304, 1905 – 364. Przy tym były rejony, gdzie zagęszczenie wynosiło nawet 500 osób na hektar. Oznaczało to coraz wyższą zabudowę i ciasnotę w domostwach robotniczych. Miasto samo mieszkań komunalnych nie budowało, ale wspierało towarzystwa budowlane. Istniało w Królewcu np. Wohnungsbau Verein. W 1904 r. miasto założyło Stiftung für gemeinnützigen Wohnungsbau³⁵³.

W małych miastach ruch budowlany był zdecydowanie słabszy, jednak również bardzo widoczny, wzrost gospodarczy nie koncentrował się jedynie w ośrodkach większych. W Bytowie na Pomorzu Zachodnim w roku 1864 było 268 domów, w 1885 – 291, 1900 – 334, 1915 – 512. Podobnie znacznie wzrosła liczba osób zamieszkujących jedno domostwo, a więc domy stawały się większe. W 1819 r. wynosiła ona 8,8, w 1890 r. 16, a w 1910 r. 19 osób. Jak stwierdza Józef Lindmayer, ruch budowlany był w Bytowie większy, niż w sąsiednim Sławnie czy Darłowie. Tylko w latach 1910–1915 zbudowano tu aż sto domów mieszkalnych. Przy rynku i głównych ulicach stawiano tu kamienice zwykle dwupiętrowe, gdy w wielkich miastach cztero-, pięciopiętrowe. Powstawały też domy willowe, pierwsze osiedle w 1913 r. Wybudowano również dom komunalny dla urzędników landratury. Postępowały wreszcie zmiany cywilizacyjne. Na początku XX w. uruchomiono agregat prądowłórczy, w 1905 r. instalację elektryczną doprowadzono do magistratu i archiwum miejskiego. W 1910 r. Bytów obsługiwała już regularna elektrownia w Słupsku, która dawała prąd dla kilku powiatów³⁵⁴.

Spośród innych mniejszych miast pruskich wspomnieć można o Lęborku. Wprawdzie w XIX w. zmianie ulegał charakter zabudowy, domów drewnianych

³⁵² Tamże, s. 504–507.

³⁵³ F. Gause, *Die Geschichte der Stad Königsberg*, Köln 1968, s. 640.

³⁵⁴ J. Lindmayer, *Bytów w okresie przemian ustrojowo-prawnych i społeczno-gospodarczych Prus (1815–1918)*, w: *Historia Bytowa*, red. Z. Szultka, Bytów 1998, s. 234–237.

było coraz mniej, ale ciągle jeszcze często występowały otwarte źródła ognia. Elektryczność, jak wiemy, pojawiła się dopiero pod koniec stulecia. W rezultacie w tym stuleciu nadal częste były rozległe pożary, niszczące całe kompleksy budynków: w 1859, 1893, 1895, 1899, 1900, 1901, 1903, 1906. I tutaj, jak w Bytowie, w XIX w. znacznie wzrosło zagęszczenie mieszkańców. Między 1870 a 1880 r. nastąpił wzrost liczby budynków w mieście o 23%. W 1871 r. liczba budynków mieszkalnych wynosiła 389, a w 1905 r. 660. Warto odnotować budowę osiedla dla 50 rodzin robotników fabryki zapalek między 1890 a 1910 r. oraz komunalnych domów dla urzędników miejskich, powstałych w latach 1900–1910. Mimo to rosła liczba mieszkańców przypadających na dom z ośmiu w 1821 r., do 16 w 1880 i 19 w 1905 r. Badacz urbanizacji tego miasta wskazuje na charakterystyczne dla całych Prus nienadążanie rozwoju budownictwa mieszkaniowego za przyrostem ludności i migracjami³⁵⁵.

Dom a rodzina oraz konserwatywne i lewicowe krytyki upadku cywilizacji

Podkreślana często waga porządnego mieszkania w świecie schyłku XIX w. związana była z narastaniem znaczenia życia rodzinnego. Oczywiście wszystkie jego formy kulturowo związane były ściśle z chrześcijaństwem i jego archetypami, symbolami i metaforami. Przekaz religijny w sferze norm i wartości był najbardziej trwałą formą socjalizacji, umocnioną przez emocjonalne przeżycia okresu dzieciństwa. Żadne inne, bardziej rozbudowane konkurencyjne przekazy do ludu nie docierały. W rezultacie w życiu rodziny ważne były wzory rodziny Jezusa, a pozycja kobiety u katolików dowartościowana przez wzory maryjne i święte. Trzymano się jednocześnie tradycyjnego podziału ról kobiety – matki i żony i mężczyzny – głowy rodziny, męża i ojca. W XIX w. postępował jednak już od romantyzmu proces narastania tzw. intymizacji, a więc większej uczuciowości, czułości i ciepła w relacjach rodzinnych, związanych też ze znacznie wyższą pozycją dziecka. Ten proces znajdował swoje przedłużenie w konstruowaniu przestrzeni mieszkalnej, gdzie najpierw pokój dziecięcy wyodrębniono, a potem nabierał on coraz większego znaczenia, kobieta otrzymała buduar, wzrosła rola wspólnych rodzinnych posiłków i innych form spędzania czasu razem. Wraz z tym rosła rola mieszkania, które nie było już tylko schronieniem przed zimą i sypialnią, ale też miejscem życia rodzinnego, wspólnego i indywidualnego.

³⁵⁵ M. Stażewski, *Dzieje Łęborka 1815–1918*, w: *Dzieje Łęborka*, red. J. Borzyszkowski, Łęborck–Gdańsk 2009, s. 306–310.

Takie było jednak życie zamożnego mieszczaństwa, które stało się wzorem dla naszego świata XX w. Jednocześnie przez kraj przetaczała się wielka fala krytyki życia wielkomiejskiego w świecie industrialnym. Miała ona bardzo stare korzenie, widoczne już w świecie antyku, kiedy chętnie wyjeżdżano do wiejskich willi, traktując je jako oazy spokoju. Potem w szlacheckiej pogardzie dla mieszczaństwa i przekonaniu o mieście jako siedlisku rozpusty, przestępczości i wszelkiego zła. Jerzy Jedlicki wskazuje, że dostrzegano w XIX w. dualizm – miasto niesie szybki postęp techniczny i ekonomiczny, ale też zepsucie i demoralizację. Tę dychotomię zauważa też Przemysław Matusik w katolickim piśmiennictwie wielkopolskim tego czasu³⁵⁶. Karol Marks nie bez racji pisał o „idiotyzmie życia wiejskiego”. Z jednej strony byli liberałowie i pozytywiści, którym zamożność i majątek ułatwiały optymizm, z drugiej wrogość konserwatystów. Życie miejskie miało wielbicieli i zazartych przeciwników wśród artystów. Jeszcze Friedrich Schiller kochał życie miejskie, bo uważał miasto za miejsce wyższej kultury, wolności, aktywności i ruchu. Jednak uważał, że świat rustykalny też ma swoje niewątpliwe uroki³⁵⁷.

Szybkie zmiany i innowacje burzyły jednak dotychczasowe tradycje. Znikała albo schodziła na drugi plan wiejska stabilna i żyjąca spokojniej oraz posiadająca pewne wsparcie gminy i junkra rodzina wiejska. Krytykiem, wskazującym na negatywne skutki tych zmian i reform dla rodziny, był niemiecki, ale nie pruski konserwatywny historyk kultury Wilhelm Heinrich Riehl (1823–1897). Jego poglądy na rodzinę zawarte w różnych książkach, ale przede wszystkim pracy *Die Familie*, powszechnie oddziaływały i to jeszcze nawet w III Rzeszy. Z perspektywy obyczajowej degrengolady wielkich metropolii, będącej skutkiem masowej kultury i industrializacji, mówił o „wodogłówniu nowoczesnej cywilizacji”. Rewolucja 1848 r. uwiarygodniła scenariusze ludowej rewolty i wystraszyła mieszczaństwo nie na żarty. W kolejnych dziesięcioleciach brali już pod uwagę możliwość masowej przemocy ludu, co rzutowało na ich ocenę sytuacji i sprzyjało słuszniejszym niż dotąd decyzjom o polityce społecznej.

To Riehl słusznie też wskazywał, że wspólnota wiejska oparta o przechodzący z pokolenia na pokolenie dom rodzinny, gdzie łatwiej żyć, zamieniona została w przemysłowym mieście w izolowaną samotność jednostki, która znikąd nie może liczyć na wsparcie. Konserwatyzm Riehla polegał jednak nie tylko na chwalebnej trosce o stabilność rodziny, ale też tradycjonalistycznych przekonaniach o podziale ról płciowych w związku, społeczeństwie i polityce. Robotników się bał i uważał ich za zagrożenie dla całego społeczeństwa, a kosmopolityzm za niebezpieczny pogląd. Częściowo słusznie, ale częściowo

³⁵⁶ J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000; P. Matusik, *Nadeszła epoka przejścia. Nowoczesność w piśmiennictwie katolickim Poznańskiego 1836–1871*, Poznań 2011, s. 184–185.

³⁵⁷ J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 4, s. 173.

histerycznie i przesadnie atakował wielkie miasto za wszystko, także za grzechy, których nie było, jak upadek sztuki i muzyki³⁵⁸.

Konserwatysta Riehl był w większości ocen krytycznych wobec współczesności, w tym atakowaniu miast i niehumanitarnych, szkodliwych dla rodziny warunków życia ludu, bliźniaczo podobny do socjalisty Fryderyka Engelsa i papieża Leona XIII. Jedynie ekonomiczni liberałowie zatopieni byli w futurologicznych, pełnych entuzjazmu i nawet ekstazy pomysłach, mających silne podglebie techniczne i przekonanie, że wszyscy wartościowi ludzie już odnieśli sukces.

Nie tylko Riehl, ale i inni konserwatyści powszechnie z nostalgią wspominali wyidealizowane życie wiejskie i włościańskie, powodzeniem cieszyła się agrarna romantyka i historia. Chętnie wracano do historii codzienności sprzed industrializacji i celebrowano jej pamiętki. Ślązak Karl Jentsch w 1913 r. z typowym dla tego nurtu obrazowym i dosyć czułościowym sentymentalizmem pisał, że człowiek wyrzucony został z „zielonych krajobrazów na kamienną pustynię”, na „dymiące, cuchnące, szerniałe hałdy węgla”. Rolnik wykonujący zindywidualizowaną, przyjazną i zdrową dla człowieka, zróżnicowaną i bliską przez to sztuce (rzemieślnicy) pracę na powietrzu i na łonie przyrody przeciwstawiany był robotnikowi. Ta poetyka obecna będzie później również w III Rzeszy. Robotnik według tej koncepcji pracował nudno i jednostajnie oraz wykonywał proste, ogłupiające czynności przy maszynie. Podobnie architekt Paul Schulze-Naumburg w 1904 r. obwieszczał zagrożenie narodowe wsi przez miasto i jego styl życia. Uwagę krytyków zwracała wątpła postura, chorowitość i bieda mieszkańców miast, przede wszystkim robotników, mówiono wręcz o fizycznej i psychicznej degradacji i degeneracji. Jej przejawem miała być wysoka przestępczość w wielkich miastach, rozwój prostytucji, alkoholizmu i masowe występowanie chorób płciowych oraz upadek obyczajów w ogóle, a także rodziny, na koniec zaniedbanie wychowania młodzieży. Krytycy ubolewali nad spadającą zdolnością moralną i osobowościową młodzieży do służby wojskowej³⁵⁹. *Wohnungsfrage* wtapiał się jako istotny element krytyki cywilizacji zarówno ze strony konserwatystów świeckich, jak i Kościoła katolickiego, którego oddziaływanie w Prusach na ludność było znaczące. Identyczne wypowiedzi słyhać z ówczesnej Francji, gdzie po 1850 r. stwierdzano narastający odsetek zwolnień od służby wojskowej z powodu słabego zdrowia, wad wrodzonych, kalectwa, niedomagań psychicznych. Mnożyły się histeryczne opinie lekarzy o degeneracji populacji i zwyrodnieniach prowadzących do zbrodni i przestępstwa coraz większej liczby mieszkańców miast. Tkaczy lyońskich nazywano

³⁵⁸ J. Reulecke, *Die Mobilisierung der „Kräfte und Kapitale”*, s. 26; J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 4, s. 186–187.

³⁵⁹ J. Reulecke, *Die Mobilisierung der „Kräfte und Kapitale”*, s. 120–123; U. Frevert, *Krankheit als politisches Problem*, s. 186.

„małymi wynędzniałymi ludzikami o kabłąkowatych nogach”. Robotników z Lille przedstawiano jako „błędnych osobników o miękkim i zwiotczalym ciele, okaleczonym na wszystkie możliwe sposoby”. Mówi się następnie o „opłakanym zwyrodnieniu rasy”. Temat degeneracji ludu i dziedzicznych obciążeń coraz bardziej rozwijał się z biegiem XIX w. Pisano o dziedziczeniu alkoholizmu, kretynizmu, gruźlicy, syfilisu etc.³⁶⁰

Fundamentalnym i do dzisiaj robiącym wielkie wrażenie dokumentem była encyklika papieża Leona XIII *Rerum novarum*³⁶¹. Na samym wstępie mowa jest o „napływie bogactwa do rąk niewielu, przy równoczesnym zubożeniu mas” oraz pogorszeniu obyczajów, co doprowadziło do tego, że „walka społeczna zawrzała”. Mimo bardzo licznych takich stwierdzeń, papież lewicę uważał za „chytłych wicherzycieli”, którzy chcą wykorzystać realne problemy dla swoich podstępnych celów. Stwierdzał następnie, że zniknęła też tradycyjna w feudalizmie ochrona religii i jej instytucji oraz organizacji, a także pozbawienie znacznej części majątku, a robotnicy zostali „wydani na łup niehumanitarnej panów i chciwości współzawodników. Zło powiększyła jeszcze lichwa żarłoczna. [...] Garść możnych i bogaczy nałożyła jarzmo prawie niewolnicze niezmiernej liczbie proletariatu”.

Encyklika była więc skierowana z jednej strony przeciwko liberałom, ale z drugiej przeciwko lewicy, zbyt zlaicyzowanej i ateistycznej, aby ją zaakceptować, i dążącej do zniesienia własności prywatnej. Jak pisał, „należy szybko i skutecznie przyjść z pomocą ludziom z warstw niższych, którzy znajdują się w stanie niezasażonej, a okropnej niedoli”. Leon XIII ostro krytykował bogaczy, którzy traktują pracownika nie jak człowieka, ale narzędzie zysku, oceniają wartość człowieka według ilości posiadanych pieniędzy i nie szanują jego osobistej godności. Ten stan rzeczy nazywał „bezwstydem”. Płaca powinna być odpowiednia do kosztów utrzymania rodziny, a powoduje nędzę pracownika, który gotów jest pracować za każde wynagrodzenie, aby tylko utrzymać przy życiu potomstwo i rodzinę. Brak odpowiedniej, adekwatnej do kosztów życia pensji nazywał papież „zbrodnią wołającą o pomstę do nieba”. Zarobek nie może więc wynikać jedynie ze stosunków rynkowych, ale brać się powinno również pod uwagę koszty utrzymania rodziny na skromnym, ale niewłaczającym godności poziomie. Tak więc robotnika trzeba godziwie opłacić, a ten z kolei winien wstrzymać się od gwałtów i rozruchów wobec pracodawcy. Godziwa płaca spowoduje, pisał Leon XIII, że pracownik nie będzie zmuszony do porzucenia kraju i emigracji. Wspierał związki zawodowe, bo człowiek osamotniony pozbawiony jest wsparcia, a wspólnota zgodna jest z tradycją biblijną. W encyklice widać jednak było zarazem wyraźną niechęć wobec

³⁶⁰ G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby*, s. 200–201.

³⁶¹ Leon XIII, *Rerum Novarum*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 1, red. nauk. M. Radwan, Rzym–Lublin 1996, s. 63–92.

interwencjonizmu państwowego, etatyzmu i szerzej zakrojonych publicznych działań. Płaca robotnika powinna być wystarczająca do utrzymania rodziny i wynajęcia skromnego, ale umożliwiającego godne życie mieszkania.

Z kolei na lewicy w 1887 r. o kwestii mieszkaniowej także w odniesieniu do Niemiec i Prus pisał Fryderyk Engels, w sposób zdecydowanie łagodniejszy od Leona XIII, bo jego teksty nie zawierały tego oburzenia i emocji, a jedynie suchą analizę sytuacji. Papież chciał jednak na koniec, jak pisał, „zbliżenia bogatych i ubogich”, a Engels twierdził, że jest to utopijna mrzonka, a jedynym lekarstwem jest rewolucja. Jak zauważył, na Niemcy „spłynęło właśnie błogosławieństwo miliardów francuskich, pobudowano twierdze i koszary”³⁶². Nic to nie dało jednak w kwestii mieszkaniowej, Engels mówił o powszechnym „głodzie mieszkaniowym”, co tłumaczył zasadnie i nie robił wielkiego odkrycia:

Z jednej strony masy robotników rolnych przenoszą się nagle do wielkich miast przekształcających się w ośrodki przemysłowe; z drugiej strony rozplanowanie miast starszego typu już nie odpowiada potrzebom nowo powstającego wielkiego przemysłu i komunikacji, której ten wymaga; poszerza się ulice i przebija się nowe; przeprowadza się środkiem miast koleje żelazne [...]. Właśnie ów ostry głód mieszkaniowy, będący oznaką dokonywającej się w Niemczech rewolucji przemysłowej powodował, że prasa była wówczas pełna rozpraw o „kwestii mieszkaniowej”³⁶³.

Słowa Engelsa odnosiły się przede wszystkim do najbardziej uprzemysłowionej Nadrenii i Berlina. Jak zauważał na temat tego miasta, budownictwo mieszkaniowe spowalniał wzrost cen gruntów i czynszów w szybko rosnących wielkich miastach. „Spotyka to przede wszystkim położone w centrum mieszkania robotnicze, za które komorne nawet przy największym ich przeludnieniu, nie może nigdy lub tylko rzadko przekraczać pewnego maksimum. Burzy się je więc i buduje na ich miejscu sklepy, składki towarów lub gmachy publiczne”³⁶⁴. W rezultacie robotnicy wypychani byli coraz bardziej na obrzeża miast, gdzie były tańsze grunty³⁶⁵.

Z punktu widzenia warunków mieszkaniowych, zauważał Engels, w kapitalizmie industrialnym nastąpiło pogorszenie warunków bytowania klas niższych. Robotnicy w masie stracili pewność dachu nad głową. Z tej perspektywy los chłopca pańszczyźnianego był bardziej pewny. „Tkacz ręczny, który prócz krosna posiadał swój własny domek, ogródek i półko, był – przy swej całej biedzie i ucisku politycznym – człowiekiem spokojnym i zadowolonym”. I dalej: „Że zaś położenie klasy robotniczej od czasu wprowadzenia produkcji kapitalistycznej na wielką skalę się pogorszyło, o tym powątpiewa tylko

³⁶² F. Engels, *W kwestii mieszkaniowej*, w: *Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1949, s. 514.

³⁶³ Tamże, s. 515.

³⁶⁴ Tamże, s. 526.

³⁶⁵ Z. Maćkowiak, T. Popow, *Klasyki marksizmu o kwestii mieszkaniowej*, w: *90 lat spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce*, s. 104.

burżuazja³⁶⁶. Konserwatywne czy proudhonskie pomysły powrotu wszystkich na wieś były jednak absurdalne – stwierdzał słusznie Engels – ponieważ feudalne stosunki i praca ręczna oznaczały bardzo niską produktywność, niewolę i okresowe masowe klęski głodu.

Jak wspominałem, Fryderyk Engels paradoksalnie tę sytuację oceniał pozytywnie, jako posiadającą potencjał rewolucyjny i pchający stosunki społeczne naprzód. Właśnie brak dachu nad głową być miał jednym z ważnych wyzwaczy rewolucji: „stłoczony w wielkich miastach proletariat jest zdolny dokonać tego wielkiego przekształcenia społecznego, które położy kres wszelkiemu panowaniu i wyzyskowi klasowemu”³⁶⁷. Identycznie, ale negatywnie zagrożenia dostrzegła konserwatywna prawica.

Engels wskazywał też na niebezpieczeństwa sanitarne współczesnych mu dzielnic biedy: „stanowią wylęgarnię wszelkich epidemii nawiedzających od czasu do czasu nasze miasta. Cholera, tyfus, gorączka tyfoidalna, ospa i inne choroby epidemiczne szerzą swe zarazki w zakażonym powietrzu i zatrutej wodzie tych dzielnic robotniczych”. Epidemie zaczęte w dzielnicach biedy przenoszą się potem na bogatych:

Ci więc nie mogą pozwalać sobie na przyjemność bezkarnego hodowania chorób epidemicznych wśród ludu roboczego – następstwa tego odbijają się i na nich, a anioł śmierci sroży się między kapitalistami z tą samą bezwzględnością, co i wśród robotników [...]. Zakładano stowarzyszenia, pisano książki, kreślono szkice projektów, omawiano i wydawano ustawy, aby zasypać źródła wciąż powracającej zarazy. Stosunki mieszkaniowe robotników zostały zbadane i podjęto próby zaradzenia najbardziej jaskrawym ich złym stronom³⁶⁸.

Jak stwierdzał, za poprawę sytuacji w Niemczech i Prusach zabrano się później niż w Anglii, ale o wiele solidniej. Generalnie jednak dominowały paliatywy w rodzaju ociekających lepką i obłudną dobrą wolą frazesów i filantropii jak czasopismo Związku Popierania Pomyślności Klas Pracujących w Prusach (Centralverein für das Wohl der arbeitenden Klassen). Wielu analityków zrzucało też obłudnie winę na samych robotników, że nie są oszczędni i wystarczająco zaradni. Wprawdzie zarabiają za mało i nie stać ich na dach nad głową, ale jednocześnie używają alkoholu i tytoniu i nie oszczędzają należyście, a dzięki temu mogliby mieć pieniądze na coś lepszego niż niezdrowe, wilgotne, ciemne nory w których mieszkali. Jak zauważył Engels, eksperci Ci nie chcą przyznać, że pijaństwo nie jest przyczyną, ale, jak od stuleci, skutkiem złej sytuacji, „tak samo koniecznym jak tyfus, przestępstwa, robactwo, egzekucje sądowe i inne choroby społeczne [...]. Zresztą to już mój stary nauczyciel

³⁶⁶ F. Engels, *W kwestii mieszkaniowej*, s. 530.

³⁶⁷ Tamże, s. 531, 533.

³⁶⁸ Tamże, s. 544.

z szkoły powszechnej mówił: „pospólstwo idzie do szynku, a dystyngowani do klubu, a że ja tu i tam bywałem, więc prawdę tych słów potwierdzić mogę”³⁶⁹.

W stosunku do Prus uczynił Engels bardzo osobliwe i znamienne uwagi. Jak pisał, konserwatyści tamtejsi twierdzą, że nie rządzi tam burżuazja i państwo jest w znacznym stopniu od niej niezależne, dzięki czemu może jeszcze zrobić wiele dobrego: „państwo jest instytucją do pewnego stopnia niezależną i unoszącą się ponad społeczeństwem i właśnie dlatego reprezentuje ono zbiorowe interesy społeczeństwa, nie zaś interes jednej tylko klasy. Takie państwo może w istocie uczynić to i owo, czego nie może uczynić państwo burżuazyjne”³⁷⁰. Engels uważał jednak, że w Niemczech i Prusach nie rządzi całe społeczeństwo, ale wielka własność ziemska, ze słabą jeszcze politycznie burżuazją, ale za to rozwiniętym i bardzo świadomym proletariatem: „w nowoczesnej bonapartystowskiej monarchii rzeczywista władza państwowa spoczywa w rękach odrębnej kasty oficerskiej i urzędniczej, która w Prusach uzupełnia swe kadry po części sama z siebie, po części z drobnej szlachty majorackiej, rządzi z wielkiej arystokracji, a w najmniejszej części z szeregów burżuazji”³⁷¹.

Engels krytykował też tzw. utopijnych socjalistów za pomysły, aby wszyscy robotnicy stali się właścicielami swoich mieszkań przez comiesięczną spłatę w postaci komornego aż do przejścia lokalu na własność. Wskazywał, że w sytuacji częstej zmiany pracy i miejsca zamieszkania w kapitalizmie pomysł powszechnej, stopniowo wykupywanej własności mieszkań jest całkowitą utopią: „jakiś Piotr pracuje dajmy na to, w fabryce maszyn w Berlinie. Po roku staje się on właścicielem 1/5 swojego jednoizbowego mieszkania na piątym piętrze gdzieś w okolicach Bramy Hamburskiej. Traci robotę i wkrótce potem znajduje się w podobnym mieszkaniu ze wspaniałym widokiem na podwórko na trzecim piętrze w Pothofie w Hanowerze...” Po tym następują kolejne przeprowadzki do Monachium na skutek strajków i dalej, co, jak pisał, w kapitalizmie industrialnym jest zjawiskiem częstym³⁷². Szkołę Gustava Schmollera, która opowiadała się podobnie za uczynieniem robotników właścicielami mieszkań, Engels nazywał „burżuazyjnym i drobnomieszczańskim socjalizmem” „socjalistów z katedry”³⁷³.

Jeżeli chodzi o optymistów kapitalistycznego wzrostu, to symboliczną, wielką i świetlaną oraz liberalną wizję przyszłości kapitalizmu stanowił Kryształowy Pałac. Była to wielka konstrukcja z żelaza i szkła projektu Josepha Paxtona, mierząca 560 m długości i 125 szerokości, wzniesiona na pierwszej tego rodzaju światowej Wielkiej Wystawie w Londynie w 1851 r. Był on tak

³⁶⁹ Tamże, s. 548–549.

³⁷⁰ Tamże, s. 568.

³⁷¹ Tamże, s. 569.

³⁷² Por. T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 142–145.

³⁷³ F. Engels, *W kwestii mieszkaniowej*, s. 517.

wielki, że w jego wnętrzu znalazły się całe drzewa. Wystawa miała stworzyć wizję przyszłości jako Ziemi Obiecanej właśnie dla mas, ponieważ ukazywała możliwości produkcji masowej, przeznaczonej dla zwykłych ludzi. Wystawę dla 15 tys. wystawców zwiedziło 6 mln ludzi. Potem przyszły kolejne, związane z fascynacją Zachodu postępem technicznym. Co ciekawe, znalazł się też tutaj angielski modelowy dom dla klasy pracującej³⁷⁴. Pozytywistyczna fascynacja postępem technicznym i nadzieje na powszechny dobrobyt widoczne były również w popularnych jeszcze długo w XX w. powieściach Juliusza Verne'a. Okręt podwodny kapitana Nemo płynie więc np. wzdłuż kabla telegraficznego łączącego Amerykę z Europą, który był ogromnym przedsięwzięciem tych czasów. Akcja książki *20 000 mil podmorskiej żeglugi* zaczynała się w roku 1866³⁷⁵. Jak pisze Jedlicki, o ile wszakże maszyna była chlubą Anglii, to miasto jej wstydem. Obraz życia miasta Coketown w drugiej połowie XIX w. z powieści Charlesa Dickensa *Ciężkie czasy* był przerażający, ale prawdziwy i stał się negatywnym symbolem nędzy całej industrialnej Europy tego czasu. Sam zwrot „miasto przemysłowe” kojarzył się jednoznacznie ze smrodem wyziewów, stukotem maszyn parowych, monotonią identycznych ulic z czerwonej cegły, mgłą zmieszaną z dymem i bezustannym deszczem³⁷⁶.

Konserwatyzm był więc krytyczny, ale dominowała leseferystyczna wiara w wolną konkurencję, socjaldarwinizm i utylitaryzm oraz wrogość wobec wszelkiego planowania, regulacji prawnych i kontroli państwa nad mieszkaniami i całą urbanistyką. Narastający wraz z błyskawicznym rozrostem chaos miejskiej tkanki, dotykający przecież przede wszystkim biedotę, uznano za stan naturalny, z którego wydobędą się tylko siły zdrowe i warte przetrwania. Wrogość wzbudzały wszelkie działania wspólnotowe, ingerencje komunalne i państwowe³⁷⁷. Przy tym, obiektywnie, poziom życia ludu pozostawał bardzo niski, nie tylko w Prusach, ale przez całe Niemcy, Francję, aż do Dublinu i Glasgow. Dominowała wszędzie czynszówka, w której na rodzinę przypadała jedna izba, z jednym łóżkiem, w którym spało kilka osób, przemieszanych dorosłych i dzieci. Były jednak i różnice – w Anglii i Ameryce budowano domy mniejsze, dwu- a nawet jednorodzinne. Generalnie dominowały brudne, pełne nieczystości ulice, ciemne podwórka, małe okna i brak światła i ciepła, brak zieleni, parków i placów zabaw dla dzieci. To był świat europejskiej industrializacji, w której Berlin i Prusy się nie wyróżniały, a jeżeli już – to na plus³⁷⁸.

³⁷⁴ J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały*, s. 99–100; S. Parissien, *Historia wnętrza. Dom od roku 1700*, Warszawa 2010, s. 116–117.

³⁷⁵ H.R. Lottman, *Juliusz Verne*, Warszawa 1999.

³⁷⁶ J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały*, s. 104–105; L. Mumford, *Die Stadt. Geschichte und Ausblick*, s. 520–521; *Historia brzydoty*, red. U. Eco, Poznań 2007, s. 335–337.

³⁷⁷ L. Mumford, *Die Stadt. Geschichte und Ausblick*, s. 526–528.

³⁷⁸ Tamże, s. 537, 541–542.

Krytyka architektury mieszczańskiej

Arnold Hauser dawno temu zwracał uwagę na ogromne przyspieszenie zmian w modach artystycznych i kulturalnych pod koniec XIX w. Zaczęło się znane i dzisiaj sztuczne tworzenie popytu przez przemysł konsumpcyjny. Centrami rozwoju sztuki i architektury stały się wielkie miasta. Jak pisał Hauser, impresjonizm ma charakter miejski³⁷⁹. Tradycyjna sztuka jednak trwała, a mody architektoniczne powtarzały i mieszały style minionych stuleci. Dopiero I wojna światowa przyniosła wielką zmianę i odrzucenie tradycji wraz z nadejściem dadaizmu, będącego protestem przeciwko kulturze mieszczańskiej, która do wojny doprowadziła³⁸⁰. Tymczasem jednak, u schyłku wieku XIX, Berlin był najszybciej rozwijającym się miastem świata, a za tym szły i ogromne architektoniczne dysproporcje; wielki przepych oraz monstrualność form, mocno okraszone nuworyszowskim kiczem, ale i ogromne obszary zwykłej, brzydkiej nędzy. Takie są opinie współczesnych i historyków sztuki. Theodor Fontane w 1872 r. pisał o braku smaku, formy i wycucia w architekturze Berlina. Nie podobały mu się jednak nie tylko koszary czynszowe, ale i domy bogatego mieszczaństwa. Style poszczególnych kamienic, zdaniem tego pisarza, ale i wielu innych historyków sztuki i architektów poczynając od końca wieku XIX, stanowiły niezborną, eklektyczną mieszaninę klasycyzmu, gotyku, baroku, najczęściej pompatyczną i przeładowaną ozdobnikami i sztukateriami. Miały przede wszystkim oszałamiać luksusem nowobogackich i robić wrażenie potęgi. Historyk sztuki Peter Feist pisze o architektonicznej hipertrofii, która demonstrowała władzę, potęgę i zamożność elit, jako coś trwałego i stabilnego. Zdaniem tego autora analogiczna była francuska pompatyczność II Cesarstwa. Nie tylko w architekturze, ale i w całej plastyce, rzeźbie i malarstwie widoczny był zbytek, sztuczność, przesada, próba olśnienia bogactwem, dominacja wątków heroicznym albo sentymentalnym³⁸¹.

Jak stwierdzał z niesmakiem liberalny historyk architektury i sztuki Karl Scheffler w 1931 r., nigdzie nie było tyle wieżyczek, kolumn, pilastrów, ornamentów z gipsu, gzymsów, balustrad, kartuszy, owoców, głów lwów, figuratywnych alegorii, marmurów, pałacowych okien, książęcych portali. Szlachetna prostota klasycyzmu należała w budownictwie do rzadkości, a eklektyzm typu Schinkla z początku XIX w. był wielkim przeżyciem artystycznym wobec czystego „chamskiego parweniuszostwa” epoki grynderskiej. Fontane odnotowywał jednak tylko początki niedobrego eklektycznego bezguścia, które nasiliły się w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Jedynym regulatorem estetycznym miasta była ekonomia i spekulacje gruntowe oraz przepisy budowlane³⁸².

³⁷⁹ A. Hauser, *Spoleczna historia sztuki i literatury*, t. 2, Warszawa 1974, s. 316–317.

³⁸⁰ Tamże, s. 366.

³⁸¹ P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, s. 258.

³⁸² J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 4, s. 212–213; P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, s. 258; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 139.

Podobnie wypowiadał się w 1907 r. architekt i wielbiciel stylu angielskiego (*Landhausstil*) Hermann Mathesius³⁸³. Uwagi jego dotyczą jednak przeznaczonych dla zamożnych mieszczan kamienic czynszowych (*Mietshaus*). Znacznie gorsza była sytuacja z koszarami czynszowymi (*Mietskaserne*) przeznaczonymi dla robotników, których stan krytykował Gustav Schmoller³⁸⁴. Jak twierdził, doprowadzenie klas niższych do poziomu barbarzyńców i bestii obróci się wcześniej czy później przeciwko elitom, zarówno przez epidemie, jak i rewolucję, powinny więc obudzić się z drzemki (*Schlummer*), aby temu przeciwdziałać³⁸⁵.

Mieszkania bogatego mieszczaństwa i szlachty

Willa mieszczańska w okresie cesarstwa mogła składać się z ok. 20 pokoi i coraz częściej wznoszona była wśród zieleni, ogrodów i parków na przedmieściach, w oddali od dymu kominów fabrycznych i zgiełku. Mieszkanie na jednym piętrze miało zwykle 4–10 izb mieszkalnych. Klasa średnia w Düsseldorfie w latach 1880–1890 zajmowała mieszkania o powierzchni ok. 200 m² w dziesięciu pokojach. Dla okresu 1901–1914 zarysowała się tendencja spadkowa do 170 m² i osiem pokoi. Badania wśród zachodnioniemieckiej inteligencji pruskiej wykazały, że zajmowała lokale sześciopokojowe. Profesorskie mieszkania zawierały zawsze wielką bibliotekę, co zmniejszało mobilność tej grupy. W klasie średniej występowało też oczywiście duże zróżnicowanie. Radca rejencji albo nauczyciel gimnazjum był już bardzo zadowolony, kiedy zajmował mieszkanie więcej niż czteropokojowe³⁸⁶.

O pozycji mieszkańców świadczył „dobry adres” w odpowiedniej dzielnicy i przy właściwej ulicy, a następnie także piętro zajmowane w kamienicy. Mieszczanie musieli wynajmować mieszkanie stosownie do swojej pozycji społecznej, aby nie utracić statusu. Dla żonatego urzędnika mogło to być cztery–pięć pokoi. Oczywiście sytuacje były zróżnicowane. Urzędnicy – kawalerowie mieli mniejsze potrzeby. Znany przykład z Poznania, kiedy w kilku wynajmowali trzypokojowe mieszkanie, a za wychodek służyło zalewane chlorem wiadro za

³⁸³ „Überall ist der billigste Surrogatschwindel mit Behagen entfaltet, und es herrscht allein das Bestreben, dem Urteilslosen durch Prunk der Ausstattung zu imponieren”, J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 4, s. 213.

³⁸⁴ Tamże, s. 214. Znany konserwatysta Gustav Schmoller pisał: „Die Zustände sind so entsetzlich, daß man sich nur wundern muß, daß die Folgen nicht noch schlimmere geworden sind. Nur weil ein großer Teil dieser Armen bis jetzt einen Schatz guter Sitte, kirchlicher Überlieferung, anständiger Empfindungen aus früherer Zeit mit in diese Höhlen gebracht hat, ist das Äußerste noch nicht geschehen”.

³⁸⁵ Tamże, s. 215; B. Baranowski, *Wyposażenie wnętrza*, s. 431.

³⁸⁶ A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause*, s. 173, 178; B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 110–111; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 139; W.H. Hubbard, *Familiengeschichte*, s. 230–242.

parawanem. Po ślubie jednak jeden z nich musiał zaraz przeprowadzić się do pięciopokojowego mieszkania na Jeźyczach. Nierzadko mieszkania na 1–2 piętrze były siedmio-, ośmiopokojowe, a na 3–4 trzy-, czteroizbowe. Ważna była też odpowiednia bogato zdobiona fasada, a następnie wejście, portal i klatka schodowa, czy schody były reprezentacyjne, na ścianach marmury, a czerwone chodniki na schodach. Thomas Nipperdey wprost określa ten wielkopański styl demonstracyjnej manifestacji zamożności „feudalnym”. Klasy wyższe nie życzyły sobie kontaktu z niższymi, dla których było osobne wejście od podwórza. Zamożność mieszkańców kamienicy oceniało się też po bogactwie, braku monotonii i częstej asymetryczności jej fasady. Bogaci ludzie mieszkali też w willach na przedmieściach, ale pałace, jak Kruppa, należały do rzadkości. Salon zamożnego mieszczaństwa mógł mierzyć nawet 60 m² z kolumnadami dzielącymi i wzbogacającymi przestrzeń³⁸⁷.

Francuska historyczka Michelle Perrot stwierdza podobieństwo stylu mieszczańskiego mieszkania w Berlinie, Wiedniu i Sankt Petersburgu na przełomie XIX i XX w. Składało się nań zbliżenie występującego w różnych miejscach eklektyzmu form architektonicznych, pewnego praktycyzmu i funkcjonalności pomieszczonej z arystokratyczną nostalgią, ambicjami i pretensjami do sfery wyższej. Ciągłe widać było ślady wzorów budowy i wnętrza mieszkalnych pałaców i salonów z XVIII w.³⁸⁸

Salon mieszczanina był najbardziej reprezentacyjną częścią mieszkania i służył demonstracji pozycji gospodarza. Oczywiście domy drobnomieszczaństwa były odpowiednio prostsze i skromniejsze, znacznie rzadziej rozdzielone były funkcje pomieszczeń, jednak zawsze starano się o posiadanie pianina, jako symbolu statusu, oraz salonu (*gute Stube*) z obowiązkową sofą, obrazem na ścianie, stołem i fotelami³⁸⁹. Jeżeli chodzi o meblarstwo, wspomnieć trzeba o swarzędzkiej fabryce, która zaopatrywała mieszkania poznańskiego mieszczaństwa w sprzęty cieszące się renomą i znane z wysmakowania i dobrego gustu artystycznego³⁹⁰.

Walter Benjamin wspominał swoje berlińskie dzieciństwo w zamożnym domu mieszczańskim, przeładowanym ciężkimi draperiami i bogatymi zasłonami, będącymi siedliskiem kurzu i roztoczy. Prawdę mówiąc, był to styl pompatyczny i ciężki, neobarokowy, z licznymi ozdobnikami, służący zrobieniu wrażenia bogactwem i podkreśleniem różnicy z biedą robotników. Benjamin pisał o pozbawionym zwykłej wygody „bezdusznym przepychu umeblowania”³⁹¹.

³⁸⁷ A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause*, s. 174, 177; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 138–139; C. Myschor, *Wyżsi urzędnicy pruskiej administracji prowincjonalnej w Poznaniu 1871–1918*, Poznań 2014, s. 252–253.

³⁸⁸ M. Perrot, *Sposoby zamieszkiwania*, s. 317–318.

³⁸⁹ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 54–55, 140–141.

³⁹⁰ B. Baranowski, *Wyposażenie wnętrza*, 436.

³⁹¹ W. Benjamin, *Ulica jednokierunkowa*, s. 30.

Był to też styl zupełnie różny od późniejszej modernistycznej prostoty. Jak pisał, mieszczański sposób ubierania się oraz urządzania wnętrz były częścią jednolitego stylu życia. Było tu miejsce na obowiązkową palmę, *landschaft* z Alp z małym uśmiechniętym Alpejczykiem, a całość kojarzyła mu się ze skrzyżowaniem „damskiego buduaru z izbą tortur”³⁹². Powszechne były popiersia postaci historycznych, fortepiany oraz biblioteczki, podkreślające wykształcenie rodziny, witryny, gdzie eksponowano pamiątki, porcelanę, kryształy. Znajdowały się tu też akcenty orientalne: perskie dywany i otomany, ciężkie kilimy i wiszące na ścianach kaukaskie sztylety. W *Ulicy jednokierunkowej* Benjamin pisał o tym zamożnym dziesięciopokojowym mieszczańskim apartamencie lat dziewięćdziesiątych XIX w.: „zawierające ogromne przepełnione rzeźbieniami kredensy, pozbawione słońca kąty ze stojącą tam palmą, wykusz oszańcowany balustradą i długie korytarze ze śpiewającym płomieniem gazowym nadaje się do zamieszkania tylko dla nieboszczyków”³⁹³. Tak samo wyglądały mieszkania zamożnego mieszczaństwa paryskiego: „spojrzenie gubiło się wśród wydętych zasłon i pękatych poduszek, w których stojące zwierciadła otwierały się przed wzrokiem gości perspektywami kościelnych portali, a kozetki przybierały kształt gondol osrebrzonych gazowym światłem ze szklanej kuli niby blaskiem księżycy”³⁹⁴. A gdzie indziej:

Czym była jadalnia z jej dusznym misterium, zgłębił tylko ten, kto zdołał sobie wyjaśnić dysproporcję drzwi i sięgającego do sufitu szerokiego, masywnego kredensu [...]. Sprzątaczką, która opróżniała wszystko wokół, nie potrafiła się z nim uporać. Mogła tylko zdjąć i ustawić w sąsiednim pokoju srebrne wiaderka i wazy, delfickie wazy i majoliki, urny z brązu i szklane puchary, stojące w niszach kredensu i pod jego baldachimami w kształcie muszli, na jego tarasach i estradach, między jego portalami i przed jego panelami. Wysokość, na jakiej tronowały, pozbawiała je wszelkiej praktycznej przydatności. Dlatego kredens zasadnie przypominał górę świątynną [...]. Przedmioty wszakże, które tam się znajdowały, nie występowały po dziesięć, nie, w powieleniu po dwadzieścia lub trzydzieści. I kiedy tak patrzyłem na te długie, długie rzędy łyżeczek do kawy i podstawek pod noże, nożyków do owoców i widelców do ostrzeg, z przyjemnością widoku obfitości zmagiał się lęk, że nasi goście będą wyglądać tak samo jednako jak nasze sztuczce³⁹⁵.

Musimy sobie uświadomić, jak dalece elity i klasa średnia XIX stulecia zanurzone były w historii i z nią związane. Nie tylko szlachta. Dopiero na początku XX w. modna stała się nie tylko secesja, ale pojawił się też modernizm, który odrzucał historię w architekturze i wnętrzu mieszkalnym jako balast. Architekt C.F.A. Worsey w 1893 r. proponował „pozbycie się olbrzymiej

³⁹² Tamże, s. 10; W. Benjamin, *Pasaże*, s. 248; A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause*, s. 180.

³⁹³ W. Benjamin, *Ulica jednokierunkowa*, s. 29–31.

³⁹⁴ W. Benjamin, *Pasaże*, s. 242.

³⁹⁵ W. Benjamin, *Berlińskie dzieciństwo*, s. 130–131.

ilości bezużytecznych dekoracji i wyrzucenie tych ozdóbek, które obrzydzą nasze meble i sprzęty oraz zlikwidowanie ilości deseni i kolorów w pokoju³⁹⁶. Były to jednak dopiero początki zjawiska, którego szczytową formę stanowiły nacechowane prostotą dwudziestowieczne projekty Le Corbusiera, naigrawającego się z foteli w stylu Ludwika XVI. I wówczas jednak znaczna część mieszczaństwa nie podzielała jego poglądów i nawet po II wojnie światowej nadal kupowała historyczne meble. Mimo to Thomas Nipperdey odnotowuje jednak na horyzoncie roku 1900 uproszczenie i rozjaśnienie stylu, zmniejszenie natłoku i przeładowania, mniej reprezentacji, więcej praktyczności, a więc nowoczesność i modernizm³⁹⁷.

Salon i sypialnia miały bardziej kobiecy charakter. Od 1890 r. powróciła więc też w tym miejscu moda na meble rokokowe, ozdobne, ale lekkie i pełne wdzięku. Meble w jadalni i gabinecie były jednak wielkie i reprezentacyjne, neobarokowe i mahoniowe. Ich zadaniem było sprawianie wrażenia luksusu. Po 1871 r. istniał też, uważany za narodowy i niemiecki, prąd nowego renesansu w meblarstwie. Historycy sztuki raczej uważają ówczesne wnętrza za wtórne, naśladowujące arystokrację, upstrzone mnóstwem bibelotów bezguście³⁹⁸. Kobieta uważana była za „duszę domu”, jako Pani domu (*Hausfrau*)³⁹⁹.

Mieszkanie dawało poczucie bezpieczeństwa i było archaicznym pierwotnym schronieniem. Benjamin tak opowiadał o mieszkaniu swojej babci: „Jakimi słowy opisać to odwieczne chyba poczucie mieszczańskiego bezpieczeństwa, zapewniane przez to mieszkanie? [...] Dominował tu pewien rodzaj mebli, które z racji arbitralności, z jaką skupiły w sobie ornamenty wielu stuleci, były tak przesycone sobą i swoim trwaniem, że nie liczyły się z żadnym życiem, żadną sprzedażą, ani przeprowadzką⁴⁰⁰. Podobnie nostalgiczny był opis mieszkania drugiej babci: „Pokoje tego mieszkania były nie tylko liczne, lecz po części też bardzo obszerne. Aby powitać babcię w jej wykuszu, gdzie wnet obok jej koszyczka z niemi stawały przed mną owoce i czekolada, musiałem najpierw przebyć olbrzymią jadalnię, a potem sam pokój z wykuszem. Dopiero jednak pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia pokazywał, do czego właściwie stworzono te pomieszczenia⁴⁰¹.

Ważnym elementem umeblowania były szafy, w których wnętrzu ułożone były ubrania⁴⁰². Mieszczanie meble kupowali często z katalogów, wyjątek

³⁹⁶ S. Parissien, *Historia wnętrz*, s. 208.

³⁹⁷ Tamże, s. 209; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 140–141.

³⁹⁸ A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause*, s. 180–181.

³⁹⁹ M. Corrodi, *Von Küchen und unfeinen Gerüchen. Auf dem Weg zu einer neuen Wohnkultur zwischen Gründerzeit und zweitem Weltkrieg*, w: *Die Küche. Lebenswelt, Nutzung, Perspektiven*, red. K. Spechtenhauser, Basel 2006.

⁴⁰⁰ W. Benjamin, *Berlińskie dzieciństwo*, s. 10; tenże, *Pasaże*, s. 111–113.

⁴⁰¹ W. Benjamin, *Pasaże*, s. 117–118.

⁴⁰² Tamże, s. 125–127.

stanowił pokój dziecięcy, który jeszcze pod koniec XIX w., jako mniej ważny, urządzano starymi sprzętami, których nie chciano jednak wyrzucić⁴⁰³.

Mieszczaństwo w XIX stuleciu stało się w rozwoju cywilizacyjnym klasą wiodącą, jednak, jak wiadomo, pozycja junkrów w Prusach była wysoka, wśród elit rządzących i w armii czołowa, a mieszczaństwo szlachtę w zakresie wzorów kulturowych często naśladowało. Siedziby szlacheckie, jak i wcześniej dwór czy pałac wiejski, były połączone z majątnością ziemską i lasem. Las był istotny ze względu na polowania, które stanowiły nadal część stylu życia szlachty. Za tym pojawiały się we wnętrzach trofea myśliwskie, świadczące o dzielności oraz sprawności bojowej i strzeleckiej junkrów. Szlachcic nie był spokojnym rolnikiem i pasterzem, ale wojownikiem i myśliwym. Pałac musiał być zdecydowanie większy i bardziej reprezentacyjny oraz otoczony parkiem. Sposób mieszkania szlachty związany był z całą jej ideologią i stylem życia. Znacznie większą rolę niż w wypadku mieszczan odgrywała tu historia i genealogia, dziedzictwo przodków i konieczność przekazania go przyszłym pokoleniom. Tak więc ściany wypełnione były olejnymi portretami przodków. W późnym wieku XIX identycznie jak wśród bogatego mieszczaństwa panowało przeładowanie wnętrz ozdobnikami, nadmiar i przepych wymieszanych ze sobą stylów. Plusz był ulubionym rodzajem tkanin wypełniających wnętrza mieszkalne, wszędzie widać było poduszki i poduszcзки oraz orientalne dywany i otomany. Przy tym jednocześnie kontrastowało to ze skromnością w sposobie zachowania, a odzwierciedlało zasadę „mehr sein als schein”. Jednocześnie w wypadku szlachty z terenów na wschód od Łaby skromność wynikała nierzadko raczej z konieczności i biedy⁴⁰⁴.

Mieszkania robotnicze

Koniec wieku XIX to okres ogromnych różnic i dysproporcji w kwestiach mieszkaniowych, a poziom życia robotników był niezadowolający i wręcz budził niepokój elit. Pensje tej grupy w Prusach w 1918 r. były nominalnie dwukrotnie wyższe niż w 1871 i faktycznie, jeżeli przyjąć za 100 rok 1895, to w okresie 1871–1913 nastąpił realny wzrost z 66 do 125, co wskazuje wszakże na niski poziom na początku, a nie wysoki na końcu przedziału czasowego. Jeszcze w 1907/1908 r. 52% pensji przeciętnej rodziny robotniczej, wliczając w to zarobki żony, przeznaczano na wyżywienie. W 1905 r. rodzina robotnicza na czynsz w ciasnym i przeludnionym mieszkaniu wydawała średnio 17% swoich dochodów. W tych słabo ogrzewanych niewielkich mieszkaniach w Berlinie

⁴⁰³ A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause*, s. 179.

⁴⁰⁴ B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 118–119; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 139.

żyło w 1875 r. 71%, a w 1905 75% mieszkańców miasta. Przeludnienie wynikało też z powszechnego podnajmowania miejsc noclegowych i pokoiów jeszcze biedniejszym robotnikom. W Zagłębiu Ruhry ¼ górników podnajmowała pokoje i łóżka w swoich mieszkaniach⁴⁰⁵.

Max Weber pisał o położeniu klasowym, rozumiejąc przez to zaopatrzenie w dobra, zewnętrzną i wewnętrzną pozycję życiową klasy społecznej, czyli grupy o podobnym statusie⁴⁰⁶. Przy ogólnym wzroście poziomu życia, mieszkania robotnicze pozostawały pod koniec XIX w. bardzo skromne. Ciemne, z kiepskim dostępem światła, przepełnione, bez jakiegokolwiek intymności. Michelle Perrot pisze o niższych klasach społecznych w całej Europie „stłoczonych w cuchnących ruderach”⁴⁰⁷. Pod koniec stulecia pojawiło się nie tylko w Prusach, o czym wspominałem, ale i w Europie na razie teoretyczne pojęcie „minimum mieszkaniowego”, co oznaczało wielkość i minimalne wygody lokalu. Także ruch robotniczy zauważył to zagadnienie i zaczęło się tam mówić o dostępie do „świeżego powietrza” i o „warunkach zdrowotnych”.

Jeżeli w rodzinie mieszczańskiej dom był centrum życia rodzinnego i umacniania więzi, to biedota na skutek marnych warunków traktowała mieszkanie jedynie jako sypialnię i przechowalnię, i znacznie częściej przebywała poza domem – na podwórzu, na klatce, na ulicy. „Gdzie nie dochodzi słońce, tam zjawia się lekarz” – pisał w 1910 r. berliński przedstawiciel medycyny społecznej, wskazując na bardzo złe warunki zdrowotne nie tylko w aglomeracjach, ale także w mniejszych miastach niemieckich. Powszechne były mieszkania zrujnowane i wilgotne. Polityka społeczna szczególnie zafrasowana była rodzinami robotniczymi, w których przy dwójce–trójce dzieci występowały ogromne problemy ze stałą pracą i mieszkaniem. Kolejnym masowym problemem był wspólny wynajem pokoju przez kilka osób oraz podział większych mieszkań na małe klitki, tak, aby upchać tam więcej rodzin. Wśród biednych dominowały mieszkania jednoizbowe. We Wrocławiu w latach osiemdziesiątych takich mieszkań było 62%, w Chemnitz 70%, ale we Frankfurcie tylko 23%. Wszędzie w tej grupie dominowały natomiast mieszkania jedno-, dwuizbowe, wliczając kuchnię. Jeżeli była sypialnia, rodzina uważana była już za dobrze sytuowaną. Własne łóżko było jednak wśród robotników raczej czymś niezwykłym. Berliński lekarz informował, że 2/3 z badanych przez niego 6651 berlińskich dzieci własnego łóżka nie ma. Typowy był mieszkaniec Legnicy Paul Löbe, który pisał, że żyje w jednej izbie z alkową z małym łucikiem i bez okna. Młode małżeństwo z tego stanu zaczynało często życie w pustej izbie z łóżkiem i skrzynią. Generalnie umeblowanie mieszkań robotniczych było bardzo ubogie i już

⁴⁰⁵ K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 75.

⁴⁰⁶ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 228–229.

⁴⁰⁷ M. Perrot, *Sposoby zamieszkiwania*, s. 321.

szafa na ubrania oraz sofa uważane była tam za zbytek. Fatalnie wyglądała sytuacja jeśli chodzi o urządzenia sanitarne. Nierzadko na jedną toaletę przypadało 30, 50, a nawet 80 osób⁴⁰⁸. Relacja z Pomorza Tylnego mówi o rodzinie sześćosobowej w jednej izbie z dwójką małych dzieci i chorym ojcem⁴⁰⁹.

Warunki mieszkaniowe klas niższych nie były oczywiście całkiem jednolite i „arystokracja” robotnicza miała się zdecydowanie lepiej. Oprócz pokoju w ich mieszkaniach była też zwykle kuchnia o powierzchni 12–15 m², w której toczyło się życie codzienne. Mieszkania te nierzadko posiadały toaletę. Korzystano z pralni, suszarni i własnej piwnicy. Zazwyczaj był tu też dostęp do wodociągu i bieżącej wody⁴¹⁰.

Młody, samotny robotnik wydawał na mieszkanie 8% swoich dochodów, niby niewiele, ale pensja też ledwie wystarczała na jedzenie. Mimo to wystarczało, aby oszczędzić niewielką sumę na następną fazę życia w związku małżeńskim, chyba że praca przerywana była okresami bezrobocia. Po założeniu rodziny w domu nie pojawiało się jednak dużo więcej sprzętów domowych. Na ruchomości składały się zwykle łóżko, kilka krzesel, stół i szafa, czasem obraz i lustro. Ubogie było również wyposażenie kuchni⁴¹¹.

W mieszkaniach zamożniejszych robotników pojawiały się bieliźniarki, sofy, stoły z czterema krzesłami, możliwe jako komplet (u zwykłych robotników raczej nie występował). Na ścianach tanie reprodukcje obrazów, zwykle bardzo kiczowatych o tematyce religijnej, jak anioły czy Madonny, landszafty i martwe natury z owocami. Także zdjęcia, np. dziecka z okazji konfirmacji, męża z wojska. Były to formy naśladowujące nieudolnie kulturę warstw wyższych; robotnicy starali się z jednej strony dowieść swych kompetencji kulturowych, z drugiej odgrodzić się od jeszcze biedniejszych od siebie⁴¹². Biedni w miastach z konieczności starali się prowadzić gospodarkę domową możliwie autarkiczną. Bogatsi z biedniejszych wynajmowali w pobliżu domu ogródek działkowy z altaną, podobnie mieszkający w niewielkich mieszkaniach zakładowych, których było coraz więcej, ale w razie zwolnienia z pracy trzeba je było opuścić⁴¹³. Domki robotnicze występowały, ale częściej w Anglii, gdzie były popularną formą mieszkalnictwa wśród robotników. Znajdowały się zwykle poza miastem, z dala od zakładu pracy, co zwiększało koszty komunikacji miejskiej. Większe były koszty utrzymania domu i żywności w podmiejskim

⁴⁰⁸ A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause*, s. 206–211; B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 115; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 142.

⁴⁰⁹ „und dort wurde gewohnt, geschlafen, gekocht und gewaschen – und jetzt diene es auch noch als Krankenstube!”, za: J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 4, s. 443.

⁴¹⁰ B. Fuhrmann, W. Meteling, B. Rajkay, M. Weipert, *Geschichte des Wohnens*, s. 214.

⁴¹¹ J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 4, s. 437.

⁴¹² A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause*, s. 211–213.

⁴¹³ Tamże, s. 214.

sklepie. Mieszkańcy kamienic byli jednak uzależnieni od ich właścicieli, którzy posiadali nad nimi pewną władzę, co było dyskomfortem⁴¹⁴.

W kamienicach czynszowych dużym problemem były mieszczące się tam liczne małe zakłady produkcyjne i rzemieślnicze. W Berlinie w 1895 r. 95% wszystkich zakładów stanowiły niewielkie firmy zatrudniające 51% wszystkich pracowników (mniej niż 10 na zakład) i ulokowane właśnie w kamienicach. Nie wspomina się też, że mieszkania piwniczne były sposobem na ominięcie konieczności zezwolenia na budowę określonej liczby pięter w danej kamienicy⁴¹⁵.

Mimo wprowadzania wielu innowacji technicznych, odsetek służby domowej w zamożnych dziewiętnastowiecznych domach rósł. W Prusach w okresie 1810–1820 służba stanowiła 0,9% populacji, a w 1880–1890 – 3,2%⁴¹⁶. Jeszcze w 1895 r. na mieszczańską rodzinę ciągle przypadała jedna służąca, przy czym najwięcej było ich w wielkich miastach. W Berlinie w 1890 r. z 79 tys. służących, tylko 7%, stanowiły rodowite berlinianki. Aż 1/3 z kobiet migrujących do tego miasta zostawała służącymi. Spały często na poddaszu w nieogrzewanych kłitkach liczących 6 m² z niewielkim świetlikiem. Jeszcze w 1900 r. tylko 10% służących miało własny pokój, 38% spało w swego rodzaju pawlaczach, gdzie się wchodziło po drabinie, reszta w norze pod schodami. Służba cały czas podlegała karom ze strony gospodarza domu, tak w mieście, jak i na wsi. Wzajemne relacje były jednak, mimo dużego dystansu społecznego i ograniczonych praw służby, różne i złożone, co wynikało też z silnych związków emocjonalnych służących z dziećmi państwa⁴¹⁷. Tak samo w wypadku szlachty, która uważała ogromne różnice warunków mieszkaniowych służby i własnych za naturalne i oczywiste⁴¹⁸.

Tkacze pracujący w domu mieli nie lepsze warunki niż przedstawiciele innych zawodów. Spanie całej rodziny w jednym łóżku było tu sytuacją nie tyle normalną, co powszechną. Do spania wykorzystywano też specjalne skrzynie i ławy. Nie zawsze były w domu krzesła, często zastępowały je drewniane kloce i ławy do siedzenia. Najędźniej żyli jednak robotnicy rolni. Chałupy ich budowane były z gliny i pruskiego muru, z dachem krytym strzechą⁴¹⁹.

Chaty chłopskie w rejencji opolskiej na Śląsku po 1850 r. wznoszono już nie jak dotąd z drewna, ale raczej z cegły lub kamienia. Budownictwo drewniane i kryte strzechą wypierane było jednak stopniowo. Bliżej ośrodków miejskich łatwiej dostępna była papa, cegły i inne potrzebne materiały, w większym

⁴¹⁴ Tamże, s. 218; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 137.

⁴¹⁵ P.H. Feist, *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, s. 270–271.

⁴¹⁶ J. Kocka, *Arbeitsverhältnisse und Arbeiterexistenzen. Grundlagen der Klassenbildung im 19. Jahrhundert*, Bonn 1990, s. 116.

⁴¹⁷ A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause*, s. 185–186; J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags*, t. 4, s. 191–192; S. Parissien, *Historia wewnątrz*, s. 236.

⁴¹⁸ A. von Saldern, *Im Hause, zu Hause*, s. 322.

⁴¹⁹ Tamże, s. 283.

oddaleniu używano jeszcze nierzadko słomy na pokrycie dachu. Układ przestrzenny chałup często był tradycyjny, z częścią mieszkalną po jednej stronie sieni i gospodarczą po drugiej oraz kuchnią na przedłużeniu. Koło domu często jako odgromnik stawiano topolę czy leszczynę, a właściwe piorunochrony, mimo wynalezienia ich w XVIII w., upowszechniły się dopiero w XX w.⁴²⁰ W 1874 r. opis chłopskiej chaty wielkopolskiej wyglądał następująco:

Konie i bydło w mniejszych gospodarstwach stoją zazwyczaj razem w tym samym budynku [w którym ludzie mieszkają], połączonym wtedy sienią z zamieszkanym domem, z którym powierzchownie całość jedną przedstawia. W większych a zamożniejszych gospodarstwach dla wymienionego inwentarza istnieje osobna stajnia. Budynki przeważnie z gliny i drzewa, są zbyt niskie, ciemne i za szczupłe, w ogóle niewygodne ani dla mieszczącego się w nich inwentarza, ani dla mieszkańców⁴²¹.

Przestrzeń mieszkalna u chłopów uwłaszczonych wynosiła ok. 100 m², a 30–35 m² u proletariatu wiejskiego⁴²². Parobcy na wsi spali często przy inwentarzu żywym, co dla Wielkopolski odnotowywał Oskar Kolberg w drugiej połowie XIX w.:

Dziewki śpiąją najczęściej razem w jednej izbie; zwykle każda z nich ma swoje łóżko zasłane słomą i grubym prześcieradłem; przykrywają się betami, tj. pierzynami, a pod głową mają po dwie poduszki z pierza. [...] Kładąc się spać i niewiasty i dzieci rozbiegają się, lecz parobek często tylko buty zdejmie, odzienia zaś nie zdejmuje (czasem je tylko nieco rozepnie) szczególnie ci co śpiąją w stajniach, oborach i owczarniach, przykrywają się derkami lub kocami⁴²³.

Warunki sypialne na wsi były niezbyt korzystne od strony sanitarnej. Łóżko było często w kuchni, gdzie było cieplej, a przestrzeń pod łóżkiem wykorzystywano do trzymania ziemniaków. W ostatnim ćwierćwieczu na wsi posługiwano się już piecami kaflowymi i naftowymi lampami, petrowymi, jak je nazywano. Podłogi w końcu XIX w. były jeszcze gliniane. Zamiatano je brzożową miotłą i posypywano białym albo żółtym piaskiem. Były też podłogi drewniane, myte zwykle raz na tydzień i również wysypywane białym piaskiem. Szorowano je wiechciami słomy i wiązkami perzu. Ściany jedynie bielono, używając do tego wapna⁴²⁴.

Wnętrze chaty chłopskiej włościanina wielkopolskiego tak opisywał Kolberg: „Wnętrze domu wieśniaka wielkopolskiego porządniej i bogaciej się

⁴²⁰ W. Korzeniowska, *Codziennosc społeczności wsi rejencji opolskiej w aspekcie zachodzących przemian (1815–1914)*, Opole 1993, s. 47–50.

⁴²¹ Za: A. Glapa, *Z zagadnień higieny*, w: *Kultura ludowa Wielkopolski*, red. J. Burszta, t. 2, Poznań 1964, s. 373–374.

⁴²² Tamże, s. 378.

⁴²³ Tamże, s. 381.

⁴²⁴ Tamże, s. 382–383, 386–387.

przedstawia niż wnętrza mieszkania wielu stron Polski. Izba wapnem zwykle wybielona, dość schludnie bywa utrzymana, lubo rzadko kiedy wielkiego jest rozmiaru⁴²⁵. Trzeba jednak pamiętać, że i na Zachodzie życie chłopskie nie były wtedy zbyt sielankowe. Dla Francji czytamy charakterystyki nie mniej przygnębiające niż dla zaboru pruskiego: „te nędzne rudery, wilgotne i źle oświetlone, niewłaściwie urządzone, gdzie gnieźdzą się zwierzęta i ludzie”⁴²⁶.

Okres powojenny

Po I wojnie światowej najbardziej intensywny ruch budowlany miał miejsce w Berlinie w latach stabilizacji, a więc po roku 1924. Tu też jednak były największe braki w zakresie budownictwa mieszkaniowego dla warstw niższych, czyli przytłaczającej większości mieszkańców. Występowały one już w czasach cesarstwa i wcześniej, ale kryzys Wielkiej Wojny i lat powojennych, połączony z migracją, liczącą średnio 80 tys. mieszkańców rocznie, stworzył sytuację niespotykaną przy ogromnym głodzie mieszkaniowym – duża liczba mieszkań stała pusta. Przy tym należy pamiętać, że prawie wszystkie lokale były wynajmowane i czyniły tak nawet osoby średniozamożne⁴²⁷.

Po katastrofie początku lat dwudziestych budownictwo wolno się rozkręcało. W latach 1924–1926 liczba budowanych rocznie w Berlinie mieszkań wzrosła z 4356 do 15 530. W 1927 r. było to już 27 tys., a w latach 1929–1932 – 24 tys. Z kolei w Brandenburgii w 1924 r. wybudowano 6 tys., a w 1934 r. 15 tys. mieszkań i widoczny był systematyczny wzrost. 90% z tego stanowiły lokale małe, przeznaczone dla ludzi niezamożnych. W 1927 r. powstało towarzystwo BEWAG, które zamierzało wybudować w Berlinie 80 tys. mieszkań na miejskim gruncie, które to mieszkania po 26 latach użytkowania stać się miały własnością miasta. Nie udało się jednak znaleźć takich środków finansowych, aby doprowadzić do przełomu w budownictwie socjalnym. W najlepszym razie mogła sobie na nie pozwolić niższa klasa średnia. Polityk SPD w Berlinie głosił w 1929 r., że chodzi im o doprowadzenie do sytuacji, aby każda rodzina miała mieszkanie jasne i słoneczne. Braki na rynku mieszkaniowym były jednak ogromne. Radca berliński Wagner w 1929 r. oceniał je na 200 tys. mieszkań. Uważał, że rocznie trzeba budować nie 20, jak obecnie, ale 70 tys. Samych tylko nowych małżeństw zawierano w Berlinie rocznie 40 tys.⁴²⁸

Naziści kryzys mieszkaniowy i kryzys rodziny werbalnie uważali za sprawę istotną, czym zaskarbiali sobie poparcie wyborców. Krytykowali spekulacyjny

⁴²⁵ Tamże, s. 389.

⁴²⁶ M. Perrot, *Sposoby zamieszkiwania*, s. 362–363.

⁴²⁷ H. Köhler, *Berlin in der Weimarer Republik*, s. 863.

⁴²⁸ Tamże, s. 864–867; K. Adamy, *Die preußische Provinz Brandenburg*, s. 604–605.

handel ziemią i mieszkaniami, brak polityki rodzinnej Republiki Weimarskiej, koncentrację budownictwa mieszkaniowego wyłącznie na koszarach czynszowych w wielkich industrialnych miastach. Kierowali uwagę na prowincję, mniejsze miasta i wsie, jako że aglomeracje przemysłowe uważane były za rozsądnik degeneracji i wszelkiego zepsucia. Wieś i naturę uważali naziści za zdrowsze. Były to te same frazesy, które słyszy się zawsze⁴²⁹. W latach 1919–1923 w okresie kryzysu budowano w Niemczech 120 tys. mieszkań rocznie, co w żadnym razie nie zaspokajało potrzeb, tak że w 1923 r. było 600 tys. rodzin pozbawionych dachu nad głową. W latach stabilizacji budowano 300 tys. mieszkań rocznie, a rekord padł w 1929 r. – 340 tys. Kryzys spowodował, że w 1931 r. było już o 100 tys. mieszkań mniej i to kosztem mniejszych miast i prowincji. W 1932 z jednej strony brakowało miliona mieszkań, z drugiej 150 tys. stało pustych. Mieszkania w większości były czynszowe, ale czynsz był za wysoki w stosunku do dochodów⁴³⁰.

Już w 1933 r. wydana została ustawa o wykorzystaniu zwiększenia rozmiarów budownictwa mieszkaniowego do walki z bezrobociem, przez budowę osiedli domków podmiejskich i wiejskich, domów w miastach i dzielenia dużych mieszkań na mniejsze. Podobnie ustawa z 1935 r. miała stanowić „Großangriff auf die Wohnungsnot”, jako że w kraju według spisu ludności z czerwca 1933 r. brakowało mieszkań dla 1,13 mln gospodarstw rodzinnych⁴³¹. Program budownictwa mieszkaniowego z 1940 r., który miał być realizowany po wojnie, przewidywał budowę 600 tys. mieszkań rocznie, z czego 80% czteropokojowych o powierzchni 74 m², tak wyobrażano sobie standardowe mieszkanie konieczne do prawidłowego funkcjonowania rodziny, 9% miało być większych pięciopokojowych i osiemdziesięciosześcimetrowych, a 10% trzy-pokojowych sześćdziesięciodwumetrowych. Każde mieszkanie miało posiadać osobno łazienkę i toaletę. Były to już standardy, które rzeczywiście realizowało budownictwo powojenne⁴³². Realnie w III Rzeszy rzeczywiście koncentrowano się na budownictwie jednorodzinnym, w małych osiedlach oraz na mniejszych powierzchniach mieszkalnych. Była to praktyczna korekta wobec budownictwa weimarskiego, gdzie budowano mieszkania zbyt duże i nie znajdowały one potem chętnych najemców z powodu zbyt wysokiego czynszu. Uważano, że czynsz powinien wynosić 20–25% poborów i być dostosowany do dochodów przeciętnej rodziny (równocześnie spadał udział kosztów żywienia). W rezultacie budowane mieszkania miały 75–90 m², a domy 100–120 m²⁴³³. Dla większości

⁴²⁹ „Im Mittelpunkt aller Tätigkeiten und finanzwirksamen Anstrengungen müsse der Mensch stehen”, za: *Geschichte des Wohnens*, t. 4: 1918–1945: *Reform, Reaktion, Zerstörung*, red. G. Kähler, Stuttgart 1997, s. 640.

⁴³⁰ Tamże, s. 639–640.

⁴³¹ Tamże, s. 647.

⁴³² Tamże, s. 651.

⁴³³ Tamże, s. 660.

Niemców mieszkania własnościowe były za drogie i zarówno domki, jak i lokale w budownictwie wielorodzinnym wynajmowano (egalitarne *Volkswohnung*, na podobieństwo *Volkswagen*). Chodziło też o wyeliminowanie kompromitujących osiedli nędzarzy mieszkających w barakach i piwnicach i oczyszczenie starówek miejskich z tego rodzaju nieprzyjemnych obrazków.

W 1935 r. na mieszkania przyznane zostały pożyczki w wysokości 1000 marek oraz dodatkowo 300 marek w wypadku rodzin wielodzietnych. Pożyczka pokrywała odsetki kosztów mieszkania rocznie w wysokości 5%. Naziści prowadzili również politykę skierowaną do mniej zamożnych robotników, mieszkania te miały niskie czynsze, możliwe do udźwignięcia przez pracowników mało zarabiających⁴³⁴.

⁴³⁴ Tamże, s. 668–669.

Zdrowie i choroba

Znana historyczka niemiecka Ute Frevert trafnie scharakteryzowała proces formowania się nowoczesnej sytuacji w zakresie zdrowotności w Prusach⁴³⁵. Najpierw, od XVI do XVII w. następował proces kształtowania się państwa i jego aparatu biurokratycznego, w XVIII w. rozciągnął się na obszary społeczne i służbę zdrowia w postaci programu proponowanych przez kameralizm zaczątków etatystycznego interwencjonizmu w zakresie gospodarki i dobrobytu mieszkańców, a więc socjalnym. Ten rozwój dezintegrował struktury stanowe i wpływał na przyspieszenie wzrostu demograficznego, do czego nie była gotowa gospodarka żywnościowa. Istniejący wcześniej system feudalnej pańskiej troski o poddanego został właściwie zdemontowany i nie pojawiło się nic na jego miejsce. Wprawdzie industrializacja, narastająca od lat czterdziestych XIX w., przynosiła rozwój, ale w okresie przejściowym warunki życia klas niższych, początkowo głównie rzemieślników, pogarszały się, a ponadto narastało zróżnicowanie społeczne. Popyt na pracę, będący skutkiem migracji, był o wiele większy, niż podaż miejsc pracy, a za tym rosła warstwa biedoty żyjącej w nędzy. Nie było też jej stabilności i częste zmiany pracy powodowały brak poczucia bezpieczeństwa. Jak pisze Frevert, rewolucja 1848 r. pokazała, że robotnicy nie będą bez oporu godzić się na tę społeczną, ekonomiczną i polityczną sytuację.

Doświadczenie społecznej nierówności i politycznego bezprawia powstającego społeczeństwa klasowego wzmocniło obszar społecznego konfliktu pracowników rzemiosła, którzy od lat pięćdziesiątych XIX w. walczyli o poprawę warunków pracy i życia w samodzielnych organizacjach. Równoległe do tego wzrastała wśród burżuazji świadomość konieczności reform społecznych, które klasowy konflikt przejmą i skanalizują rewolucyjny wybuch klasowego konfliktu⁴³⁶.

Jednocześnie życie tradycyjne, afektywne i „bezrefleksyjne”, czyli zgodne z tradycją, charakterystyczne dla świata feudalnego, odchodziło w przeszłość.

⁴³⁵ U. Frevert, *Krankheit als politisches Problem*, s. 13.

⁴³⁶ Tamże, s. 14.

Pojawiało się narzucone przez fabrykę i szkołę, racjonalne, przymusowe albo dobrowolne organizowanie życia i dyscyplina wytworzona, a nie odwieczna. Zdrowie w tym procesie zostało zdefiniowane już nie jak dawniej, jako prywatny problem, ale sprawa publiczna i zinstytucjonalizowana, ale też zdefiniowana przez urzędników, lekarzy, przedsiębiorców, uczonych i władze. Medykalizacja odciskała się na wzorach kulturowych i społecznych życia, uwarstwieniu społecznym etc⁴³⁷.

Jak zauważył Thomas Nipperdey, schyłek wieku XIX w. był okresem wzrostu świadomości zdrowotnej i dbałości o własną kondycję. Dzięki rozwojowi statystyki nie tylko przecież w Prusach poszerzała się wiedza na temat społecznego i demograficznego wymiaru problemów zdrowotnych. Biuro Leopolda Kruga powstało tam w 1805 r., we Francji Urząd Statystyczny to rok 1800, w Anglii spisy ludności zaczęły się w roku 1801. W 1877 r. została wprowadzona w Prusach statystyka działalności szpitali, zarówno prywatnych, jak i publicznych, gdzie odnotowywano placówki z liczbą łóżek większą niż 10. W 1902 r. przeprowadzona została gruntowna reforma statystyki medycznej. Stopniowo eliminowano wiadomości bajkowe, jak informacje o długowiecznych starcach żyjących po 200 lat, które dotąd były na porządku dziennym.

Nastąpiła też, jak to nazywa Michel Foucault, medykalizacja, czyli proces pogłębiania i rozszerzania na większą część populacji opieki zdrowotnej, poczucia prawa do opieki lekarskiej, połączonej jednak przecież z pewnym podporządkowaniem, narzucaniem ludności przez służbę zdrowia i państwo obowiązków i mechanizmów związanych z dbałością o zdrowie całej populacji, jak np. obowiązkowe szczepienia. Miało to być skutkiem ogólnego wzrostu racjonalności postępowania, rozwoju urbanizacji z ludnością o nieco innej mentalności niż wiejska, a następnie efektem upowszechnienia szkolnictwa i alfabetyzacji oraz wzrostu ogólnego wykształcenia. Lekarze, higieniści, czasopisma i gazety upowszechniali i intensyfikowali tę nową świadomość. Wzrosło ostatecznie także zaufanie do medycyny i jej możliwości oraz osłabła wiara w medycynę ludową, która była piętnowana i ośmieszana jako „zabobony” i „wstecznictwo”⁴³⁸.

Podobnie jak w wypadku innych obszarów życia i instytucji publicznych, upowszechnianie lecznictwa i medycyny naukowej, które miały dotąd charakter

⁴³⁷ Tamże, s. 14–15.

⁴³⁸ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 151; J.-P. Bois, *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, Warszawa 1996, s. 235; R. Spree, *Quantitative Aspekte der Entwicklung des Krankenhauswesens im 19. und 20. Jahrhundert*, w: „Einem jeden Kranken in einem Hospitale sein eigenes Bett”. *Zur Sozialgeschichte des Allgemeinen Krankenhauses in Deutschland im 19. Jahrhundert*, red. A. Labisch, R. Spree, Frankfurt–New York 1996, s. 52–53; A. Bajorek, *Długowieczność na podstawie XIX-wiecznej literatury polskiej z punktu widzenia medycyny*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 60, 1997, 4, s. 396.

elitarny i miejski, wymagało rozwijania instytucji publicznych, a więc państwowych i komunalnych w tym zakresie. Tak też było w wypadku ważnej współrzędnej stanu zdrowotnego – mieszkalnictwa, gdzie ogromne przyspieszenie demograficzne i industrializacyjne rozsadzało ramy starej społeczności.

Najważniejszymi zasadami państwowej polityki medycznej w Prusach były, jak i w XVIII i XIX w.: nadzór, obserwacja i walka z epidemiami. Ute Caumanns i Michael Esch wskazują na przejście od epoki zaraz i głodu ze średnią wieku populacji 20–40 lat, do czasów wygaszania epidemii ze wzrostem średniej długości życia z 30 do 50 lat⁴³⁹. Wraz z tym następował spadek śmiertelności niemowląt i szybki wzrost liczby ludności, stopniowo hamowany przez spadek liczby urodzeń. Nadal jednak warstwy uboższe miały poważne problemy żywieniowe, czego skutkiem była masowo występująca u dzieci krzywica, spowodowana awitaminozą, zwłaszcza brakiem witaminy B, słońca i złymi warunkami życiowymi. Rozwój medycznej statystyki i urzędowej sprawozdawczości o ruchu naturalnym ludności pozwolił w XIX w. na orientację w głównych problemach zdrowotnych, zachorowaniach i ich przyczynach.

Tabela 35. Zgony dzieci w Wielkopolsce wg wybranych chorób zakaźnych w latach 1875–1876 (na tysiąc mieszkańców)

Wiek	Ospa	Szkarlatyna	Odra i żernica	Dyfteryt i krup	Koklusz	Choleryna	Biegunka dziecięca
Chłopcy							
0	17,4	32,1	49,9	155,6	148,2	30,3	71,4
1	4,3	29,1	31,4	113,0	48,0	6,7	15,5
2	2,2	25,8	14,6	79,6	20,2	1,2	6,0
3–4	1,7	20,2	6,8	54,2	10,4	0,5	3,1
5–9	1,1	7,4	3,6	16,2	1,5	0,4	1,1
10–14	0,1	2,3	0,6	2,5	0,3	0,3	0,4
Dziewczynki							
0	13,3	25,8	41,1	122,2	139,9	29,9	62,6
1	3,7	19,3	25,3	97,7	52,7	4,7	15,0
2	1,2	21,3	15,2	75,4	20,1	1,8	5,5
3–4	0,5	19,7	9,2	49,9	11,4	1,4	2,1
5–9	0,5	8,4	2,6	16,0	1,9	0,3	1,4
10–14	0,3	1,8	1,2	13,0	0,4	0,1	0,2

Źródło: M. Kędelski, *Umieralność i trwanie życia ludności Wielkopolski w XIX wieku*, Poznań 1996, s. 114.

⁴³⁹ U. Caumanns, M.G. Esch, *Technischer Fortschritt und sozialer Wandel*, s. 278.

Tabela 36. Zgony niemowląt w prowincji poznańskiej w latach 1875–1900 (na tysiąc żywych urodzeń)

	Ogółem	Miasta	Wsie
1875	205,0	226,9	197,8
1876	215,9	246,0	205,7
1877	222,9	233,2	219,5
1878	221,5	241,3	215,1
1879	208,3	223,9	203,3
1880	219,0	244,2	210,9
1881	214,3	237,1	206,8
1882	234,0	249,9	228,8
1883	225,2	244,9	218,8
1884	231,0	253,5	223,6
1885	192,8	245,5	178,8
1886	213,1	256,5	200,7
1887	215,8	233,5	210,2
1888	207,6	223,8	202,3
1889	208,1	229,1	201,1
1890	225,0	247,8	217,5
1891	196,1	217,0	189,8
1892	208,7	242,4	197,4
1893	217,1	238,0	210,3
1894	207,6	224,4	202,1
1895	217,9	244,1	209,5
1896	209,1	226,7	203,2
1897	221,3	238,9	215,4
1898	194,9	213,9	188,4
1899	210,9	230,7	204,1
1900	229,3	265,8	215,6

Źródło: M. Kędelski, *Umieralność i trwanie życia ludności Wielkopolski w XIX wieku*, Poznań 1996, s. 130.

Organizacja służby zdrowia i edukacja medyczna, weterynaria

Władze medyczne rozwijały się wraz z biurokracją państwową, postępowo też ich zróżnicowanie i rozwój na obszarze komunalnym, a potem na poziomie władz Rzeszy. Już w 1817 r. powstała sekcja medyczna w Ministerstwie

Wyznań, Edukacji i Spraw Medycznych, która zajmowała się fizykami oraz urzędnikami policji. W 1825 r. resort ten przekształcono w Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i włączono doń służbę zdrowia. W 1899 r. wydano ważną ustawę o organizacji lekarzy powiatowych i komisji zdrowotnych w Prusach.

W połowie XIX w. istniał też wydział lekarski przy Ministerstwie Wyznań, który przejął od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych policję sanitarną. Na szczeblu prowincjonalnym, również w Prowincji Poznańskiej i na innych ziemiach polskich zaboru pruskiego istniały kolegia lekarskie, kierowane przez radców medycznych, złożone z trzech lekarzy i łącznie trzech aptekarzy i weterynarzy. Na ich czele stał prezydent prowincji, korzystający z porad radcy lekarskiego. Przy rejencji bydgoskiej była także komisja zdrowia. Komisje na podstawie egzaminu zawodowego udzielały koncesji na prowadzenie aptek i praktykę lekarzy, chirurgów, akuszerki a nawet balwierzy. W powiatach był fizyk powiatowy (lekarze urzędowi byli też w Galicji i Kongresówce). Mógł nim zostać tylko lekarz po specjalnym egzaminie, który wykazał się znajomością medycyny sądowej. Podlegali mu wszyscy lekarze w powiecie. W 1825 r. zlikwidowano rzemieślniczy i cechowy charakter chirurgów i od lekarzy wymagano odtąd ujednoliconego wykształcenia uniwersyteckiego. W Poznaniu w 1906 r. istniała Izba Lekarska złożona z 12 osób, w tym trzech Polaków, czterech Niemców i pięciu Żydów, jako że ci ostatni tradycyjnie w Polsce parali się medycyną. Zarządzali Niemcy i nawet w Sądzie Honorowym znalazł się jedynie jeden Polak. Przy Ministerstwie Wyznań istniała naukowa deputacja medyczna złożona w 1910 r. z 16 lekarzy, profesorów uniwersyteckich pod kierunkiem państwowego urzędnika. Przygotowywali egzaminy i egzaminowali młodych lekarzy⁴⁴⁰.

Fizykiem powiatowym mógł zostać tylko lekarz, który posiadał równocześnie uprawnienia położnicze oraz chirurgiczne. Według ustawy z 1899 r. powinien być w każdym powiecie, a do jego kompetencji należeć miał nadzór nad sytuacją medyczną i sanitarną, zwłaszcza kwestie epidemii, stan sanitarny rzemiosła, kasy chorych, nadzór medyczny: od położnictwa, zdrowia niemowląt i małych dzieci po higienę szkolną, sprawy inwalidów, choroby psychiczne i epilepsję. Zwracano uwagę na nowy problem industrializacji, prowadzący do patologicznych

⁴⁴⁰ R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen 1817 bis 1911*, „Acta Borusica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinalwesen. Darstellung*, Berlin 2010, s. 720–722; J. Sadowska, *Ochrona zdrowia publicznego na ziemiach polskich w zaborze pruskim*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 63, 2000, 3–4, s. 199–205; G. Baader, *Der Konflikt zwischen privater Wohlfahrt und staatlicher Gesundheitspflege im deutschen Kaiserreich*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 68, 2005, 1–3, s. 183–184; M. Początek, *Rola i czynności fizyków powiatowych w Wielkim Księstwie Poznańskim*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 75, 2012, 1, s. 30.

sytuacji zdrowotnych w wyniku bardzo złego stanu mieszkalnictwa, higieny, niedożywienia, infekcji i chronicznej awitaminozy, szczególnie w grupie matek i dzieci. W 1910 r. utworzono w każdym mieście urząd zajmujący się sprawami socjalnymi (*Fürsorgeamt*). Zgodnie z nowym prawem w 1901 r. w Prusach na miejsce 545 fizyków powiatowych i po usunięciu z urzędów chirurgów, wprowadzono 508 lekarzy powiatowych, z czego 15 z pełną pensją, 478 nie w pełni opłacanych, także 15 lekarzy sądowych i 30 asystentów powiatowych. W 1911 przewidywano działanie 519 lekarzy powiatowych, z czego 54 w pełni opłacanych. Ogółem lekarze publiczni, będący zarazem urzędnikami medycznymi na wszystkich szczeblach administracji, byli niewielką grupą, w pierwszej połowie XIX w. było ich zaledwie 350, a w początku XX w. – 600.

Na poziomie ogólnopaństwowym powstały przede wszystkim wspólne władze medyczne zajmujące się problematyką epidemii. W 1876 r. utworzony został *Reichsgesundheitsamt*, który nie miał charakteru ministerstwa i funkcji kierowania służbą zdrowia, a zajmować się miał przede wszystkim ważną statystyką medyczną⁴⁴¹.

Wprawdzie modernizacja pruska na ziemiach polskich, określana jako *Hebungspolitik*, przynosiła w zakresie stosunków zdrowotnych pozytywne i szybkie zmiany, widoczne zwłaszcza na tle zaboru rosyjskiego, jednak dostrzec też można znaczne deficyty. Dawna polityka wspierania biednych zmieniała się w politykę ograniczania biedy. Nowoczesna administracja medyczna Prus na ziemiach polskich była zgermanizowana, co oznaczało brak możliwości kształtowania się etnicznie polskich normalnych elit inteligentnych. Urzędnikami i lekarzami powiatowymi byli Niemcy. Ta sytuacja była tym bardziej niebezpieczna, że w miastach poza strukturami państwowymi silne były przede wszystkim środowiska lekarskie etnicznie niemieckie i żydowskie⁴⁴². Podobnie jak w całym Prusach, uwaga władz medycznych koncentrowała się tutaj na epidemiach. Jeszcze przed odkryciem bakterii przecinkowca cholery przez Roberta Kocha w 1883 r. zdawano sobie sprawę, że choroba ta rozpowszechnia się przez kontakt z ludźmi, skażoną wodą i produktami spożywczymi. Domy chorych władze poddawały dezynfekcji, a rodziny kwarantannie w szpitalach przez cztery tygodnie⁴⁴³.

⁴⁴¹ R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen*, s. 674–678; G. Baader, *Der Konflikt zwischen privater Wohlfahrt und staatlicher Gesundheitspflege*, s. 184–186.

⁴⁴² Wypowiedzi, że sytuacja zdrowotna zaboru pruskiego nie ulegała poprawie, są całkowicie bezzasadne. Natomiast poprawa ta następowała wolniej niż na bardziej zaawansowanych cywilizacyjnie obszarach Prus. Zob. W.K. Korpalska, J. Szymtkowski, *Walka z chorobami zakaźnymi na ziemiach polskich pod pruskim zaborem w XIX wieku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 68, 2005, 1–3, s. 8–9, 15; G. Baader, *Der Konflikt zwischen privater Wohlfahrt und staatlicher Gesundheitspflege*, s. 185–186.

⁴⁴³ W.K. Korpalska, J. Szymtkowski, *Walka z chorobami zakaźnymi na ziemiach polskich*, s. 13.

Pruskie władze medyczne zajmowały się także nadzorem nad aptekami⁴⁴⁴. Należało do nich wydawanie koncesji oraz przeprowadzanie inspekcji, a także ustalanie cen na leki. Aptekarze podzieleni zostali na dwie klasy, stworzono urzędową księgę leków z ujednoliconymi nazwami, jako że dotąd funkcjonowały pod wieloma różnymi, często bardzo fantazyjnymi. Wyeliminowano specyfiki bazujące na tradycyjnej wierze w cuda. Naukowy wykaz leków opierał się na ich składzie chemicznym oraz podawał sposoby oddziaływania. Już w 1799 r. wydana i zatwierdzona została przez Ober-Collegium *Pharmacopoea Borussica*, następnie aktualizowana i uzupełniana do 1862 r. siedem razy, a potem opublikowana w 1872 r., kiedy to stała się podstawą księgi leków Rzeszy. Księga ta ukazała się w języku łacińskim, ale posiadała także tłumaczenie niemieckie. W 1914 r. zawierała aż 10 tys. produktów, na co wpływ miała oczywiście rosnąca świadomość zdrowotna społeczeństwa oraz rozwój ubezpieczeń zdrowotnych. Leki nie były jednak jeszcze testowane, weryfikowane i sprawdzane, nawet wrywkowo, bo uznawano to za zbyt drogie. Stopniowo następowała poprawa w ministerialnym nadzorze farmaceutycznym – dotąd nie było żadnego profesjonalnego farmaceuty, pojawili się oni dopiero na przełomie stuleci. Właściciel apteki Pod Czarnym Orłem w Koronie do 1899 r. był przewodniczącym Niemieckiego Związku Aptekarzy. W 1908 r. został mianowany tajnym radcą medycznym⁴⁴⁵.

Ogromny postęp naukowy od połowy XIX w. zmieniał też pracę służby zdrowia. Na początku XIX w. dosyć popularna, bo mająca uzasadnienie w rzeczywistości, była niewiara w możliwości medycyny, nazywana „nihilizmem terapeutycznym”. Zgodnie z tym François Broussais (1772–1838) pisał, że „medycyna jest to sztuka bawienia chorych złudną nadzieją”⁴⁴⁶. Medycyna ludowa stopniowo wypierana była jednak przez naukę, poznawano etiologię coraz większej liczby chorób. Jak zauważył Reinhold Zilch, powstanie bakteriologii i naukowej higieny rozszerzyło obraz choroby o infekcje i pozwoliło zidentyfikować przyczyny wielu poważnych schorzeń i je zwalczać. Panowała moda, a nawet wręcz obsesja na punkcie mikrobów. W latach czterdziestych XIX w. miały miejsce znaczące odkrycia w dziedzinie anesteziologii, w sześćdziesiątych w zakresie antyseptyki, w osiemdziesiątych – aseptyki, co wywarło ogromny wpływ na chirurgię, gdzie wcześniej występowała ogromna ilość infekcji. Kolejnym krokiem w ograniczeniu tych problemów była bakteriologia. Po odkryciu promieni X w 1895 r., wkrótce pojawiły się aparaty rentgenowskie. Wreszcie zwykły status chorobowy uzyskały choroby płciowe, które wcześniej traktowano raczej jako przestępstwo

⁴⁴⁴ R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen*, s. 718.

⁴⁴⁵ Tamże, s. 718–720.

⁴⁴⁶ T. Brzeziński, *Naturalne i niekonwencjonalne metody leczenia*, w: *Historia medycyny*, red. tenże, Warszawa 2014, s. 412.

i grzech. Pojawiły się też odkrycia Augusta von Wassermanna z 1906 r. i Paula Ehrlicha z 1909 r.⁴⁴⁷

Wielkopolanin Robert Koch ściągnięty został w 1880 r. do Berlina, w 1885 r. otrzymał katedrę w Muzeum Higieny, a w 1891 został kierownikiem Pruskiego Instytutu Chorób Infekcyjnych. Impulsem do tego były jego badania nad gruźlicą i odkrycie szczepionki przeciwko tej chorobie⁴⁴⁸.

Rozwijała się również państwowa edukacja medyczna. I tutaj szybki przyrost liczby studentów w Prusach zaczął się po roku 1870, kiedy było ich 7531, w roku 1880 zaś już 10 371, w 1890 – 13 278, w 1900 – 15 960, w 1909 – 24 407. Studenci medycyny stanowili w tym czasie $\frac{1}{3}$ – $\frac{1}{5}$ ogółu studentów⁴⁴⁹.

Od połowy XIX w. położnicze szkolnictwo medyczne w Prusach zaczęło pod względem poziomu rozwoju odstawać od najbardziej zaawansowanych krajów europejskich i występowały duże różnice między regionami. Wprowadzenie pruskich przepisów w 1866 r. na nowych obszarach kraju doprowadziło i tam do regresu, a nawoływania położników o reformy rozbijały się o brak pieniędzy. Były zaległości w publikowaniu podręczników, po połowie XIX w. pierwszy ukazał się dopiero w 1878 r., potem w 1892⁴⁵⁰.

Odrębnym problemem była kwestia rozwoju weterynarii, którą tutaj tylko sygnalizuję. Już w XVIII w. odnotowywano problemy z chorobami zwierząt, jak wścieklizna u psów. Wówczas do kata albo policji miejskiej należało zastrzelenie chorego zwierzęcia. Zwalczanie przez władze wścieklizny w końcu XVIII w. ograniczało się do wściekłych psów i wściekłych krów. Dotyczyły tego edykty z 1784 i 1797 r. Kolejne przepisy zawierały edykty o zwalczaniu zarazy bydła z 1803 i 1804 r., potem o zwalczaniu wścieklizny z 1835. W 1905 r. ukazała się ustawa o zwalczaniu chorób zakaźnych, w której znajdowały się przepisy o postępowaniu z ludźmi ugryzionymi przez zwierzę chore na wściekliznę, a zwalczanie choroby stało się możliwe dzięki szczepionce wynalezionej przez Louisa Pasteura. Według ustawy z 1898 r. głowa i szyja chorego zwierzęcia miały być przesłane w lodzie ekspresową pocztą do obdukcji do Instytutu Chorób Zakaźnych w Berlinie (Institut für Infektionskrankheiten) zajmującego się tymi sprawami⁴⁵¹.

⁴⁴⁷ A. Labisch, *Das Allgemeine Krankenhaus in der kommunalen Sozial- und Gesundheitspolitik des 19. Jahrhunderts*, w: „Einem jeden Kranken in einem Hospitale sein eigenes Bett”, s. 274–275; R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen*, s. 637–638, 706; G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby*, s. 235–237.

⁴⁴⁸ R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen*, s. 709.

⁴⁴⁹ Tamże, s. 661.

⁴⁵⁰ Tamże, s. 668.

⁴⁵¹ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 164.

Polityka medyczna i medycyna społeczna

Zdrowie i chorobę postrzegano już powszechnie jako kwestie nie tylko indywidualne, ale i społeczne, wymagające określonej polityki państwa i publicznej, komunalnej lub państwowej służby zdrowia. Duże znaczenie w Prusach miała organizacja *Deutscher Verein für Gesundheitspflege*, do której należeli lekarze, higienicy, politycy komunalni i miejscy planiści. Rozwijał się intelektualny i społeczny ruch higieny społecznej, który prowadził do analizy sytuacji w szkołach, przeciążenia fizycznego i duchowego uczniów zbyt dużą ilością treści edukacyjnych. Instytucje medyczne kontrolowały stan zdrowotny uczniów, stwierdzając np. problem rosnącej liczby uczniów mających kłopoty ze wzrokiem⁴⁵². Coraz częściej obejmowano też zainteresowaniem kobiety ciężarne, niemowlęta, alkoholików oraz gruźlików.

„Higiena społeczna” (*Sozialhygiene*) starała się zaradzić problemom złej sytuacji zdrowotnej robotników i ograniczyć negatywne skutki różnych zależności w tym zakresie⁴⁵³. Już od lat sześćdziesiątych XIX w. głośna stała się działalność śląskiego lekarza Rudolfa Virchowa, chlubnie zasłużonego na polu medycyny i niechlubnie w zakresie działalności antypolskiej. Współzałożyciel ruchu higieny społecznej Alfred Grotjahn pisał w roku 1912, że jeszcze w połowie XIX w. sprawy szpitalnictwa należały w Rzeszy do uznawanych za podrzędne i za inicjatywy prywatne albo kościelne, o ile nie dotyczyło to ważnych kwestii militarnych lub naukowych. Inny współzałożyciel ruchu higieny społecznej Adolf Gottstein w 1913 r. stwierdzał, że rozwój komunalnych szpitali w wielkich miastach jest najpomyślniejszym elementem *Sozialhygiene*. Do znaczących postaci ruchu medycyny społecznej należał też Alfons Fischer⁴⁵⁴. Higiena społeczna i zrozumienie wymiaru publicznego zdrowia klas niższych nie były specjalnością ani Prus, ani Niemiec. We Francji nazywaną ją też „higieną przemysłową” i zaczęła występować w orzecznictwie sądowym dotyczącym niewywiązywania się fabrykantów z obowiązków wobec robotników. W sprawy te w coraz większym stopniu ingerowało francuskie ustawodawstwo państwowe. Zaczęto coraz częściej widzieć zależności między otoczeniem i wysokością zarobków robotnika, a jego kondycją zdrowotną i psychofizyczną. „Alkoholizm biedaka” i we Francji zaczęto postrzegać jako skutek, a nie przyczynę nędzy⁴⁵⁵.

⁴⁵² R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen*, s. 706–707; H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen*, s. 340–341.

⁴⁵³ A. Labisch, *Das Allgemeine Krankenhaus*, s. 265.

⁴⁵⁴ Tamże, s. 283.

⁴⁵⁵ G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby*, s. 226.

Szpitale

Niemiecki historyk medycyny Alfons Labisch zauważył, że pojęcie „zdrowia publicznego” ma bardzo wczesny, późnośredniowieczny rodowód, kiedy odnosiło się do rzeczywistości miejskiej i komunalnej. Istniały wtedy przepisy o charakterze medycznym, higienicznym i sanitarnym, które regulowały sprawy zabezpieczenia w wodę i czystości oraz porządku ulicznego, nadzoru nad praktyką lekarską, miejskimi szpitalami, izolacją chorych w czasie epidemii. Były to początki instytucji lekarza miejskiego, powiązanej z pomocą dla ubogich⁴⁵⁶. Natomiast instytucja szpitala od XVIII do XX w. przeszła ogromną przemianę. Z niezbyt znaczącej placówki dobroczynnej zmienił się on w podstawową formę opieki zdrowotnej⁴⁵⁷.

Według pruskich „Sanitätsvorschriften, Polizeilichen Vorschriften bei ansteckenden Krankheiten” (1835) miasto miało obowiązek izolacji chorych zakaźnie, czy to w lazaretach, czy w domu chorego, co wynikało z niedawnych doświadczeń cholery w roku 1831. Z kolei według przepisów z 1894 r. gminy nie były jednak zobowiązane do zakładania szpitali⁴⁵⁸. Widać, jak epidemie już od początku XIX w. mobilizowały władze do akcji wykraczających poza wymiar troski o jednostkowe zdrowie, przykładem epidemia cholery, po której Düsseldorf założył szpital miejski, czy rok 1873, kiedy założono miejski szpital epidemiologiczny w berlińskim Moabicie⁴⁵⁹. Ustawa pruskiego parlamentu z 1905 r., poprzedzona ustawą dla Rzeszy z 1900 r., regulowała sposób zwalczania chorób zakaźnych w zakresie dyfterytu, zapalenia opon mózgowych, szkarlatyny, tyfusu i czerwonki. Odpowiedzialność za walkę z chorobami spoczywała na gminie. Pruska instrukcja służbowa z 1909 r. nakazywała lekarzom powiatowym zabezpieczyć odpowiednie miejsce dla leczenia chorych. Przymusowa hospitalizacja miała miejsce w wypadku epidemii i chorób zakaźnych, jak syfilis⁴⁶⁰.

Po 1870 r. obszar autonomii miejskiej był ogromny, także w zakresie funkcji zdrowotnych⁴⁶¹. Szpital komunalny to inwestycja bardzo kosztowna i zadłużenie miast w sporym stopniu wynikało z tych wydatków. W latach 1904–1906 w ośmiu największych aglomeracjach pruskich nakłady na budowę szpitali stanowiły 14,2% miejskich długów. Nakłady 10 największych pruskich miast na szpitale objęły w 1908 r. ogromną sumę 20 mln marek, a subwencja rządowa

⁴⁵⁶ A. Labisch, *Das Allgemeine Krankenhaus*, s. 253.

⁴⁵⁷ R. Spree, *Quantitative Aspekte der Entwicklung*, s. 51.

⁴⁵⁸ A. Labisch, *Das Allgemeine Krankenhaus*, s. 269.

⁴⁵⁹ Tamże, s. 271.

⁴⁶⁰ S. Hähner-Rombach, *Konfliktbereich Krankenversicherung. Auseinandersetzungen zwischen gesetzlichen Krankenkassen und Mitgliedern am Beispiel der Krankenhauseinweisung Ende des 19. Anfang des 20. Jahrhunderts*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 68, 2005, 1–3, s. 118; G. Baader, *Der Konflikt zwischen privater Wohlfahrt und staatlicher Gesundheitspflege*, s. 184.

⁴⁶¹ R. Spree, *Quantitative Aspekte der Entwicklung*, s. 276–277.

12 mln. Spore były też koszty miast przeznaczane na ich bieżące funkcjonowanie. Wydatki roczne na działanie szpitala w przeliczeniu na jedno łóżko wynosiły w 1872 r. w szpitalu w berlińskim Moabie 2500 marek, a Düsseldorfie 9395 marek. Nakłady miast pruskich na wspieranie biednych oraz służbę zdrowia stanowiły w 1907 r. 7,6% wszystkich wydatków i wynosiły 150 mln marek. Z kolei na dochody szpitali składały się te pochodzące z majątku własnego, fundacji oraz subwencji. Własne dochody w Düsseldorfie w 1908 r. pokrywały tylko 52% kosztów utrzymania szpitala, na resztę konieczna była subwencja, w Magdeburgu jednak radzono sobie bez dotacji, a w Kolonii i Berlinie Charlottenburgu subwencja stanowiła $\frac{2}{3}$ wydatków szpitali. W 1913 r. koszty leczenia 56% chorych pokryte były z kas ubogich, 36,5% z ubezpieczenia społecznego, 8,3% zapłaciło prywatnie, 1,2% to inne źródła. Większość szpitali przyjmowała chorych bez zwracania uwagi na sprawy konfesyjne, ale wiele miało jednak charakter wyznaniowy, jak ewangelickie szpitale we Wrocławiu (1850), Bonn (1854) czy katolickie, jak w Berlinie (1854)⁴⁶².

W 1822 r. w Prusach istniało już 155 szpitali w nowoczesnym rozumieniu, do 1855 r. ich liczba wzrosła do 681. W 1871 r. Prusy posiadały 942 szpitale, a w 1913 – 1042⁴⁶³. Podobnie rosła liczba aptek. W 1867 r. było ich w Prusach 2213, a w 1879 – 2429⁴⁶⁴. Placówki szpitalne były bardzo różnej wielkości, najczęściej jednak rozwijały się placówki komunalne. Berliński szpital Charité już na początku XIX w. miał ponad 600 łóżek. Ogólnie liczba łóżek i pacjentów szybko rosła, w interesującym nas okresie w Rzeszy zwiększyła się około dziesięciokrotnie⁴⁶⁵.

W samych Prusach w 1846 r. było 88 tys. pacjentów szpitalnych, w 1877 r. już 211 tys., a w 1913 r. ich liczba wzrosła w tym kraju do 1,5 mln i było to znacznie więcej niż wynikałoby ze wzrostu liczby ludności. W tym samym okresie wielokrotnie wzrosła też liczba łóżek szpitalnych: na 10 tys. mieszkańców przypadało w Prusach w 1885 r. 21,0; w 1900 – 29,9; 1910 – 39,9. We wschodnich prowincjach Prus sytuacja była w tym zakresie gorsza, ale również się poprawiała. W Prusach Wschodnich wskaźnik wzrósł w podanym wyżej okresie z 12,9 do 25,6; w Prusach Zachodnich z 15,8 do 26,6; w Prowincji Poznańskiej z 10,6 do 23,5. O wiele wyższy był w prowincjach zachodnich. W Westfalii zwiększył się z 34,2 do 58,3, w Nadrenii z 30,8 do 54,5⁴⁶⁶. Od lat

⁴⁶² Tamże, s. 280–281.

⁴⁶³ R. Spree, *Quantitative Aspekte der Entwicklung*, s. 59; R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen*, s. 647; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 156.

⁴⁶⁴ H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen*, s. 346.

⁴⁶⁵ R. Spree, *Quantitative Aspekte der Entwicklung*, s. 59.

⁴⁶⁶ R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen*, s. 647, 649; R. Spree, *Quantitative Aspekte der Entwicklung*, s. 63–66, 73; A. Labisch, *Das Allgemeine Krankenhaus*, s. 265; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 156; S. Kowal, *Spółczesność Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego*, s. 32–33.

siedemdziesiątych w rzeczywistości liczba łóżek w szpitalach nawet przewyższała zapotrzebowanie, a czas pobytu w szpitalu ulegał stopniowo skróceniu. Rezygnowano też powoli z hospitalizacji chorujących lekko (*Bagatellkrankheiten*).

Do szpitala trafiali przede wszystkim ludzie w wieku 10–30 lat, czeladnicy i uczniowie rzemieślników, samotni, ubodzy, niezamężne kobiety. Dzieci prawie wcale i tak było do I wojny światowej. Jeszcze raz warto podkreślić występowanie bardzo znacznego odsetka kobiet jako pacjentów szpitalnych. U schyłku wieku XIX 90–95% pacjentów należało do klas niższych i całkowitej biedoty, wcześniej kwalifikowanej do opieki społecznej (*Armenfürsorge*)⁴⁶⁷. Od wojny 1870 r. działał też Czerwony Krzyż. Tendencja rozwojowa w wieku XX zmierzała jednak ku rozciągnięciu oddziaływania szpitala na całą populację, niezależnie od położenia społecznego i ekonomicznego⁴⁶⁸. Na większą skalę w wielkich skupiskach ludności widoczna była zależność między chorobami, położeniem materialnym i warunkami mieszkaniowymi.

Podając konkretne przykłady rozwoju szpitalnictwa, powiedzieć trzeba, że w Berlinie szybki jego rozwój nastąpił po 1871 r. Miasto to w 1909 r. dysponowało 26 publicznymi i 54 prywatnymi szpitalami, w sumie z 11 tys. łóżek, z których ponad 9 tys. przypadało na placówki publiczne. Pod opieką szpitali znajdowało się rocznie 122 tys. pacjentów. Do tego w miejscowościach podberlińskich znajdowały się kolejne ośrodki zdrowia – 78 z 6800 łóżek i 52 tys. pacjentów rocznie. W 1890 r. w Berlinie na 245 mieszkańców przypadało jedno łóżko szpitalne, w 1909 r. na dwustu (w 1982/1983 w Berlinie Zachodnim 54:1, w Berlinie Wschodnim 78:1)⁴⁶⁹. W mieście były szpitale królewskie, kościelne i prywatne, najstarszy to oczywiście założony jeszcze w 1710 r. Charité.

Chętnie budowano drewniane baraki, aby pełniły funkcje placówek szpitalnych, ale często nadawały się one do użytku tylko latem. Pierwszy szpital wybudowany w okresie cesarstwa w latach 1870–1874 to Miejski Szpital Ogólny we Friedrichshein dla 600 chorych z warstw niższych⁴⁷⁰. W Moabicie w 1872 r. powstał kolejny szpital miejski na bazie baraków postawionych ze względu na epidemie ospy, tyfusu i cholery; w latach 1887–1890 kolejny w Luisenstadt (obecnie Kreuzberg), a w 1906 r. duży szpital na 1500 łóżek w szpitalu Wedding⁴⁷¹.

Jeżeli chodzi o mniejsze ośrodki, przykładowo wspomnieć można o szpitalu w miasteczku Wągrowiec w Wielkopolsce, założonym w 1873 r. Propozycja jego powstania została przedstawiona na sesji sejmiku powiatowego w 1871 r. z inicjatywy landrata Jana Suchodolskiego. Powołano wówczas komisję szpitalną,

⁴⁶⁷ R. Spree, *Quantitative Aspekte der Entwicklung*, s. 63–66, 73; A. Labisch, *Das Allgemeine Krankenhaus*, s. 265; R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen*, s. 647; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 156.

⁴⁶⁸ R. Spree, *Quantitative Aspekte der Entwicklung*, s. 76.

⁴⁶⁹ M. Erbe, *Berlin im Kaiserreich*, s. 717.

⁴⁷⁰ Tamże, s. 718.

⁴⁷¹ Tamże, s. 718–719.

na której czele stał pomysłodawca i znajdowali się w niej również miejscowi notable: Ignacy Moszczeński, Stefan Kierski i burmistrz Teodor Lambert Albert Alberti. W 1872 r. z upoważnienia sejmiku komisja zakupiła od małżeństwa Mojżykiewiczów grunt i zabudowania za 9 tys. marek oraz wydała na wyposażenie 30 tys. marek. Szpital był niewielki i posiadał w trzech pokojach osiem łóżek, równocześnie jednak przyjmowano raczej nie więcej niż sześciu pacjentów. Ogrzewany był piecami kaflowymi i oświetlany lampami gazowymi. W 1878 r. wzniesiono nowy budynek szpitala w innym miejscu, również na skutek uchwały sejmiku powiatowego. Ten szpital był zdecydowanie większy, miał siedem sal i dwie separatki z 25 łózkami, a w 1887 r. w ciągu roku przyjął 132 chorych. W 1900 r. liczba chorych wzrosła do 204, a w 1915 do 459⁴⁷². W 1913 i 1915 r. panowała w mieście epidemia szkarlatyny (płonicy) i trzeba było dostawić na podwórzu barak na 15 łóżek. Personel szpitala składał się z jednego lekarza, trzech–pięciu siostr miłosierdzia oraz czterech osób obsługi. Łóżka były stare i drewniane z bardzo marnymi, niehigienicznymi siennikami, co stało się przedmiotem krytyki inspekcji w 1900 r. W 1901 r. założono tu oświetlenie elektryczne, ale złej jakości, telefon pojawił się w 1911 r. Ordynatorem od otwarcia był Polak doktor Piotr Laskowski⁴⁷³.

W Barlinku na Pomorzu Szczecińskim szpital w bardziej nowoczesnym rozumieniu wzniesiono w 1834 r. Z czasem budynek przestał odpowiadać potrzebom rozrastającego się miasta i w 1876 r. za środki komunalne zaczęto stawiać kolejny, budowa z braku środków jednak ślimaczyła się i szpital zaczął przyjmować chorych dopiero w roku 1917⁴⁷⁴.

W wyobrażeniach ludu szpital był przeznaczony dla ubogich i bano się go oraz unikano. Według polskiego historyka medycyny w zaborze pruskim, Jaromira Jeszkego, lud wiejski miał w XIX w. utrwalone z epoki nowożytnej wyobrażenie szpitala jako instytucji opieki dla ubogich. Oskar Kolberg pisał o Warmii: „Przy każdym niemal kościele bywa szpital dla dziadów, jako i mieszkanie dla wdów plebańskich”⁴⁷⁵. Pomoc charytatywną tym placówkom współmieszkańcy świadczyli przy okazji wesel, pogrzebów, odpustów czy wejścia w posiadanie większej sumy pieniędzy. Wśród ludu krążyły legendy o karach bożych, spadających na nieuczciwych opiekunów tych instytucji. Zupełnie inaczej było ze stosunkiem do medycyny naukowej, który był wrogi i nieufny, a udanie się do lekarza czy do szpitala traktowano jako ostateczność, kiedy zażegnwanie i wódka nie pomogła. W zaborze rosyjskim władze carskie wręcz

⁴⁷² T. Nożyński, *Źródła do dziejów Wągrowca. Szpital powiatowy w Wągrowcu (1873–1921)*, Wągrowiec [b.d.], s. 14–19.

⁴⁷³ Tamże, s. 19.

⁴⁷⁴ S. Kulesza, *Analiza chorób w mieście Barlinku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 62, 1999, 4, s. 590.

⁴⁷⁵ J. Jeszke, *Szpital w świadomości ludowej XIX i XX wieku*, w: *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, red. M. Dąbrowska, J. Kruppé, Warszawa 1998, s. 241–242.

wykorzystywały tę wrogość jako argument przeciwko zorganizowanej opiece zdrowotnej. W rezultacie wieś szpitala nie zaakceptowała jeszcze w XX w., nie tylko w Kongresówce, ale też w Wielkopolsce⁴⁷⁶.

W szpitalach najczęściej leczono przypadki chorób infekcyjnych, wypadki, choroby przewodu pokarmowego, dróg oddechowych, spadała liczba chorób skórnych, jak świerzb. Te związane były ze wzajemnym zarażaniem się przez spanie we dwoje lub kilka osób w jednym łóżku i złe warunki mieszkaniowe, ciasnotę etc. Na początku XX w. chorzy na te choroby stanowili już tylko nikły odsetek przypadków w szpitalach⁴⁷⁷. Choroby przewodu pokarmowego były jednym z głównych powodów śmierci noworodków, niemowląt i dzieci. Porody cały czas jeszcze odbywały się w domu. Struktura chorób, na które cierpieli pacjenci szpitali w kolejnych dziesięcioleciach XIX w., aż do 1875 r. nie ulegała zasadniczym zmianom⁴⁷⁸. Śmiertelność w szpitalach przez cały wiek XIX nieznacznie spadała, z ok. 7% w 1800 r. do 6% w 1911 r.⁴⁷⁹

Tabela 37. Wiek pacjentów szpitalnych w Prusach w roku 1878 i 1906 (w %)⁴⁸⁰

Wiek	1878	1906
1–10	9	15
10–30	42	56
30–50	36	27
powyżej 50	8	2

Lekarze

Lekarze byli w końcu XIX w. bardzo dynamicznie rozwijającą się grupą zawodową. Istotnie poszerzała się wiedza medyczna, a co za tym idzie zmieniał się też status medyków. Jak zwraca uwagę Thomas Nipperdey, lekarze byli najsilniejszą i szczególną grupą zawodową akademików. Wyróżniali się wyjątkowym charakterem i tabuizacją swego zawodu, bliskością spraw życia i śmierci oraz tajemnic z tym związanych, niezwykłym etosem moralnym – już wówczas składana była przysięga Hipokratesa⁴⁸¹. W 1900 r. powstało Stowarzyszenie Lekarzy Niemieckich (Verband der Ärzte Deutschlands), którego członkami w 1904 r. było 57%, a w 1911 r. 77% medyków.

⁴⁷⁶ Tamże, s. 242–243.

⁴⁷⁷ R. Spree, *Quantitative Aspekte der Entwicklung*, s. 73; A. Labisch, *Das Allgemeine Krankenhaus*, s. 264–265.

⁴⁷⁸ R. Spree, *Quantitative Aspekte der Entwicklung*, s. 74.

⁴⁷⁹ Tamże, s. 77.

⁴⁸⁰ Tamże, s. 69.

⁴⁸¹ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 152.

Zarobki lekarzy były wysokie i sytuowały ich jako inteligencką klasę średnią (*Bildungsbürgertum*), ale niższe od przedsiębiorców i właścicieli. W Berlinie i Brandenburgii w początkach XX w. 1/5–1/4 lekarzy zarabiała 3 tys. marek, 1/6 – 3–5 tys. Przeobrażeniom ulegała też pozycja „lekarza domowego” mieszczan. Dawniej wynagradzany czasem za cały rok i za leczenie całej rodziny, obecnie otrzymywał już w każdym wypadku honorarium za wizytę. W pracy z pacjentem coraz większą rolę odgrywał wywiad, gdy dawniej rozmowa ograniczona była do minimum. Nadal jednak lekarz traktowany był bardziej jak człowiek sztuki lub kapłan niż naukowiec i otoczony pewną aureolą niezwykłości. Dominowali lekarze ogólni, bez specjalizacji, co stopniowo się zmieniało. Pierwsze specjalności, jakie się rozwijały, to okuliści i laryngolodzy, dermatolodzy i wenerolodzy, potem lekarze dziecięcy. Następnie rosła liczba psychiatrów i placówek o tym charakterze. W 1909 r. ponad 20% lekarzy było już specjalistami. Wraz z pojawieniem się kas ubezpieczeniowych kluczowi stali się należący do nich pacjenci oraz zabiegano o włączenie do nich kolejnych grup, przede wszystkim dzieci. W szpitalu w berlińskim Moabicie jeszcze w roku 1884/1885 tylko 3,5% pacjentów było leczonych z kas chorych, w 1910 r. już ok. 50%. Były jeszcze dopłaty, tak jak w dawnych zakładach dla ubogich.

Tabela 38. Liczba lekarzy w Prusach w latach 1825–1909

	1825	1834	1846	1855	1867	1876	1887	1901	1909
Prusy	4084	4594	5522	5743	7420	7956	9284	17 034	19 319
Prusy Wsch.	186	214	270	317	343	319	396	682	694
Prusy Zach.	141	148	218	261	252	257	301	512	528
Berlin	191	351	498	544	712	773	1104	2394	2143
Brandenburgia	408	462	553	560	490	520	658	1729	1416
Pomorze Zach.	202	254	326	359	351	360	399	687	662
Prow. Poznańska	214	221	266	300	278	277	352	543	613
Śląsk	788	842	993	988	865	965	1108	1856	1964
Saksonia	827	767	836	820	659	673	777	1280	1342
Szlezwik-Holsztyn	–	–	–	–	379	392	431	776	814
Hanower	–	–	–	–	777	783	812	1328	1455
Westfalia	465	502	568	546	557	638	677	1215	1497
Hesja-Nassau	–	–	–	–	572	647	735	1333	1533
Nadrenia	662	833	994	1048	1155	1326	1509	2672	3306
Hohenzollern	–	–	–	–	30	26	25	27	25

Źródło: R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen 1817 bis 1911*, „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinalwesen. Darstellung*, Berlin 2010, s. 640.

Tabela 39. Liczba mieszkańców przypadających na jednego lekarza w Prusach w latach 1825–1909

	1825	1834	1846	1855	1867	1876	1887	1901	1909
Prusy	3001	2940	2918	2995	3231	3236	3050	2024	2079
Prusy Wsch.	6255	5921	5483	4866	5271	5820	4948	2928	2974
Prusy Zach.	5329	5433	4675	4193	5091	5225	4679	3054	3226
Berlin	1153	755	820	823	987	1251	1191	789	967
Brandenburgia	3084	3000	2999	3226	4109	4153	3560	1798	2890
Pomorze Zach.	4192	3705	3574	3590	4119	4062	3773	2380	2594
Prow. Poznańska	4859	5071	5129	4642	5530	5798	4874	3476	3425
Śląsk	2935	3026	3087	3221	4145	3983	3711	2516	2661
Saksonia	1646	1943	2084	2270	3137	3223	3125	2213	2302
Szlezwik-Holsztyn	–	–	–	–	2590	2740	2669	1789	1991
Hanower	–	–	–	–	2496	2576	2676	1951	2022
Westfalia	2548	2576	2545	2797	3066	2987	3256	2624	2756
Hesja-Nassau	–	–	–	–	2412	2269	2167	1424	1449
Nadrenia	3199	2872	2780	2847	2992	2869	2879	2156	2154
Hohenzollern	–	–	–	–	2154	2556	2669	2473	2840

Źródło: R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen 1817 bis 1911*, „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinalwesen. Darstellung*, Berlin 2010, s. 640.

W Berlinie w komunalnych zakładach opieki te koszty stanowiły 25% wydatków. Liczba lekarzy rosła szybciej niż pacjentów, a wraz z tym konkurencja. Sytuację znacznie pogorszyła forsowana przez liberałów ustawa, uznająca lekarzy za zwykłych rzemieślników i akceptująca działalność oszustów i złodziei, czyli znachorów, jasnowidzów i uzdrowiaczy oraz wróżbitów⁴⁸².

Na skutek dynamicznego rozwoju służby zdrowia i pięciokrotnego wzrostu liczby lekarzy od początku XIX do początku XX w., pomimo ogromnego wzrostu demograficznego liczba pacjentów przypadających na jednego lekarza spadła w Prusach o $\frac{1}{3}$ – z 3 do 2 tys. Studia medyczne upowszechniały się, były popularne i prestiżowe. Od 1876 r. bezwzględna liczba lekarzy wzrosła ponad dwukrotnie, co odpowiadało procesom w całych Niemczech. Przy tym pamiętać trzeba, że rozwój dużych ośrodków miejskich i wielołożkowych szpitali zmniejszył względne zapotrzebowanie na liczbę lekarzy. Nie była to jednak poprawa równomierna i systematyczna, dynamika bardzo wzrosła dopiero

⁴⁸² Tamże, s. 153–157.

w latach osiemdziesiątych XIX w. Trzeba brać tu pod uwagę szybki wzrost liczby medyków wojskowych, z których $\frac{1}{3}$ prowadziła praktykę cywilną.

Zmiany na lepsze widoczne też były we wschodnich prowincjach państwa. W Prusach Wschodnich liczba pacjentów przypadających na lekarza spadła dwukrotnie, w Prowincji Poznańskiej z 4859 do 3425, w Prusach Zachodnich z 5329 do 3226. W zaborze rosyjskim lekarzy w stosunku do liczby pacjentów było dwa–trzy razy mniej. W Prowincji Poznańskiej i Prusach Zachodnich w 1881 r. było 572 lekarzy (w tym w 1896 r. 25 lekarzy specjalistów), z czego jednak tylko 130 Polaków. Stomatologów w Regencji Poznańskiej było 47, a akuszerów w 1896 r. 282 i w Bydgoskiej 242, aptek odpowiednio 79 i 45. Przy tym proporcje liczby lekarzy w stosunku do liczby pacjentów w Brandenburgii już na wstępie badanego okresu były dwa razy wyższe niż w Prusach Wschodnich i Zachodnich i w Prowincji Poznańskiej oraz na Pomorzu Zachodnim. Zdecydowanie lepsza była natomiast sytuacja na Śląsku. Trzeba powiedzieć, że Śląsk w tej kwestii nie różnił się specjalnie od zachodnich prowincji Prus. Następnie w rejonach bardziej rozwiniętych, czyli lepiej zindustrializowanych i zurbanizowanych, już na początku XIX w. wielkiego proporcjonalnego wzrostu liczby lekarzy nie było, a więc można powiedzieć, że prowincje wschodnie przez sto lat nadganiały zachodnie. Jednocześnie wzrost liczby ludności na wschodzie był mniejszy, bo wiele osób migrowało na zachód za pracą. Generalnie jednak w całych Niemczech Zachodnich lekarzy było zdecydowanie więcej niż we wschodnich prowincjach Prus.

Widać też odmienną sytuację w miastach, gdzie w Berlinie zagęszczenie lekarzy było kilkukrotnie wyższe niż w prowincjach terytorialnych, co wynikało z prostego faktu, że na wsi lekarze występowali nadal rzadko. W połowie XIX w. 80% lekarzy żyło w miastach, skąd jednak na wieś można było przecież dojechać. Na wsi na wschodzie Prus było jednak gorzej niż gdzie indziej. Na Pomorzu Tylnym na wsi jeden lekarz przypadał na 26 tys. pacjentów, w Münster na 3 tys. Także w statystykach ogólnych kraju, w wielkich aglomeracjach sytuacja była lepsza niż na wsi. Brak lekarzy odczuwano jednak nie tylko na poszczególnych obszarach wschodu Prus, ale i w jego częściach zindustrializowanych. Występował problem z dostępem robotników do opieki medycznej. W prowincjach wschodnich jeden lekarz nie tylko musiał obsłużyć większą liczbę pacjentów, ale też na znacznie większym obszarze. Na tle krajów związkowych w analizowanej kwestii Prusy wypadały ani lepiej, ani gorzej niż większość terytoriów. Zdecydowanie gorsza sytuacja była właściwie tylko w Meklemburgii⁴⁸³.

Liczba położnych w Prusach wzrosła z 10 486 w roku 1825 do 16 975 w 1876, a w 1912 do 21 226. Jednak ze względu na wzrost liczby ludności

⁴⁸³ R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen*, s. 640–644; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 151; H. Matzerath, *Urbanisierung in Preußen*, s. 341–342; J. Sadowska, *Ochrona zdrowia publicznego na ziemiach polskich*, s. 203.

sytuacja nie ulegała specjalnej poprawie. W 1825 r. jedna położna przypadała na 1169 mieszkańców, w 1876 r. na 1514, a w 1912 na 1892. Spadała jednak z kolei liczba urodzeń i ogromne były różnice regionalne. W Wiesbaden jedna położna przypadała na 731 osób, gdy w Prowincji Poznańskiej na 2825, a w Berlinie, ze względu na koncentrację robotniczej biedoty, nawet na 3012⁴⁸⁴. Przysięga akuszerki wydana przez ministerstwo w 1883 r. orzekała, że położna powinna

zachowywać się uczciwie i moralnie, być trzeźwą, powinna sumiennie wypełniać obowiązki swojego zawodu, powinna władzy słuchać i ściśle przestrzegać przepisów dotyczących jej zawodu. Powinna przy tym pamiętać, że od jej postępowania zależy zawsze zdrowie i życie dwojga ludzi. Powinna zatem we wszystkim co się tyczy jej zawodu być ostrożną, troskliwą, chętną i powinna umieć ściśle dochować tajemnicy, o ile na to pozwalają obowiązki zawodowe⁴⁸⁵.

Z kolei prawo karne obligowało przedsiębiorcę prywatnego prowadzącego placówkę położniczą do posiadania zezwolenia administracyjnego, akuszerki zaś do zdania egzaminu zawodowego oraz egzaminu sprawdzającego uzupełnianie wiedzy co trzy lata. Ważny punkt mówił, że niosąc pomoc kobiecie, akuszerka nie powinna zważać na jej zamożność, pozycję społeczną i nie opuszczać rodzącej dla innej z chęci zysku, być powściągliwą w żądaniu zapłaty. Położna była też zobligowana do stanowczego zwalczania przesądów i zabobonów oraz udzielenia dziecku, którego życie mogło być zagrożone, chrztu z wody, o czym miała zawiadomić odpowiedniego duchownego. Władzom administracyjnym należało zgłosić każde urodzenie z nieprawego łoża, spędzenie płodu, zatajenie ciąży, każdy potajemny poród. Paragraf 218 kk orzekał za aborcję karę pięciu lat więzienia⁴⁸⁶.

Szarlatani, znachorzy, medycyna ludowa

Ważnym zadaniem nadzoru medycznego była kontrola produktów szarlatanów, rozmaitych specyfików, w tym ziołowych, o których rynek zdecydował, że są znakomite, ale które niestety były zwykłym oszustwem. Szarlataneria na obszarze Prus podlegała stopniowo coraz większej kryminalizacji. „Lekarze pokątni” (*Winkel-Ärzte*) byli surowo karani. Kodeks karny Rzeszy z 1871 r. powielał przepisy pruskiego kk z 1851 r., który w paragrafie 199 wprowadzał zakaz działania szarlatanów (*Kupfuscherei*), ograniczając jednak kary, w tym zakres stosowania kary śmierci. W prowincjach zachodnich Prus nadal jednak

⁴⁸⁴ R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen*, s. 670.

⁴⁸⁵ E. Matuszewska, *Zarys historii zawodu położnej*, Warszawa 2012, s. 82.

⁴⁸⁶ Tamże, s. 82–83.

znaczenie zachowywało ustawodawstwo francuskie (*Code pénal*). Niestety, pod wpływem liberałów ustawa z 1869 r. – jak pisze z trwogą Thomas Nipperdey „ein Höhepunkt des marktwirtschaftlichen Liberalismus”⁴⁸⁷ – podporządkowała lekarzy prawom o wolnym wykonywaniu zawodu w zakresie rzemiosła, jak szewców i stolarzy, co otworzyło ponownie drogę dla praktyki szarlatanów. Oszustwo i złodziejstwo w medycynie przestało być zakazane. To z kolei wywoływało opór i próby przeciwdziałania ze strony lekarzy, którzy w tym czasie obowiązkowo posiadali studia uniwersyteckie. W rezultacie w 1896 r. przywrócono zakaz pracy znachorów, uzdrowiaczy i szarlatanów oraz ich penalizację i włączono kary dla nich do kodeksu karnego.

W 1907 r. ukarano z tego powodu w Prusach 1379 osób. W tym były też jednak tzw. wytwórczynie aniołków (*Engelmacherin*), jak nazywano kobiety zajmujące się pokątnie i za pomocą barbarzyńskich metod aborcją. Z kolei statystyka szarlatanów obejmowała w 1910 r. 4191 osób (*Kupfischer*). Natomiast medycyna ludowa dla części ludności Prus pozostawała głównym sposobem leczenia⁴⁸⁸.

Ważne, żeby oddzielić w tej enigmatycznej wizji medycyny pokątnej archaiczną, często pogańską lub średniowieczną jeszcze medycynę ludową, od magii, wiary w duchy, okultyzmu, czarownic i medycyny paranaukowej, będącej wytworem zabobonów miejskich i na wskroś nowoczesnych. Obok mesmeryzmu, homeopatii, kręglarstwa był tu cały szereg tradycyjnych leczących wróżek i jasnowidzów⁴⁸⁹.

Religijność ludowa (*Volksreligiosität*) zawierała elementy medycyny. Lud oczekiwał od swojego stwórcy konkretnych korzyści z wiary, także w postaci uleceń na skutek modlitwy, pielgrzymek, kontaktu z relikwiami. Kościół starał się rozwydrzenie form ludowej religijności kontrolować, jednak był zmuszony tolerować, a nawet akceptować najbardziej niedorzeczne, ale cieszące się wielką popularnością przejawy medycyny religijnej. Zalecał w każdym razie, aby stosować metody medycyny naukowej, a do religijnej odwoływać się dopiero, kiedy ta pierwsza zawiedzie⁴⁹⁰. Zarzuty ludowych przesądów medycznych wysuwane były wobec różnych aspektów katolickich pielgrzymek, np. w Nadrenii, przez całe XIX stulecie i dalej w XX. Protestantckie władze administracyjne prowincji do pielgrzymek odnosiły się z niechęcią, ale analizowane one były wedle regulacji z 1874 r. pod kątem zagrożenia dla porządku komunikacyjnego oraz ochrony innych wyznań. Podobnie problemy bywały z procesjami Bożego Ciała, które władze traktowały jako manifestacyjny przemarsz katolików.

⁴⁸⁷ N. Freytag, *Aberglauben im 19. Jahrhundert. Preußen und seine Rheinprovinz zwischen Tradition und Moderne (1815–1918)*, Berlin 2003, s. 45; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 153.

⁴⁸⁸ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 152; R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen*, s. 718–720.

⁴⁸⁹ N. Freytag, *Aberglauben im 19. Jahrhundert*, s. 13–16.

⁴⁹⁰ Tamże, s. 66–68.

W niektórych miejscach w 1877 r. wobec jednoczesnego świętowania rocznicy bitwy pod Sedanem i narastania napięcia politycznego, procesja została przesunięta na kolejną niedzielę pod pretekstem złej pogody. Była też kwestia zdarzających się cudów, jak ukazanie się trzem ośmioletnim dziewczynkom Matki Boskiej w butelce napełnionej wodą z cudownego źródła (*Marpinger Wundquelle*) w 1877 r., w młynie Marpingen w powiecie Mayen. W czasie Wielkanocy do butelki pielgrzymowało 4 tys. pielgrzymów dziennie⁴⁹¹. Władze kościelne po analizie cudu nie uznały. Komisje kościelne i proboszczowie często – tak było i w tym wypadku – stawiali opór ludowym cudom, uznając je za wymysły, jednak prowadziło to do oskarżeń o liberalizm i wysługiwanie się władzom pruskim za pieniądze. W sytuacji zagrożenia utraty zaufania Kościół taktycznie godził się dla dobra sprawy z objawieniami wielce wątpliwymi. Problemem pozostawały cały czas doniesienia o czarach oraz działalności diabła, co stawało się dla władz kościelnych coraz bardziej krępujące. Nils Freytag tę sytuację nazywa „szpagatem”, gdyż Kościoła musiał godzić wymogi współczesnej wiedzy i rozumu z głębokimi przesadami wiernych, których mógł edukować tylko do pewnego stopnia⁴⁹². Musimy mieć świadomość, że cała ta sfera miała ważne aspekty lecznicze w zakresie stabilizacji społecznego poczucia bezpieczeństwa⁴⁹³.

Do sfery oszustw medycznych należały liczne tzw. paranauki, jak homeopatia pomysłu Christiana Friedricha Samuela Hahnemanna (1755–1843). Polegała ona najpierw na leczeniu jak najmniejszymi dawkami leku, który podawany w dużych dawkach chorobę by wywoływał, następnie „leczono” podobnego podobnym, np. choroby serca ziarnami roślin w kształcie serca, żółtaczkę żółtymi kwiatami etc. Głosiła też, że choroba nie jest czynnikiem materialnym, ale rozstrojem siły życiowej. Aby wyzwolić siłę życiową z leku, należało go odpowiednio rozcieńczyć, co prowadziło do przysłowiowych dawek homeopatycznych. Ulubionymi lekami homeopatów były środki roślinne i minerały, esencje owoców, nalewki spirytusowe na owocach, roztwory minerałów etc. Te esencje następnie były odpowiednio rozcieńczane. Rozcieńczenia te są tak ogromne, że samo ich zmierzenie budzi najwyższe wątpliwości i wydaje się kompletnym humbugiem. Na przykład tzw. rozcieńczenie C5 oznaczało, że na 100 ml leku przypada 0,000000001 leku, przy tym im większe rozcieńczenie, tym większe wyzwolenie jego niematerialnej siły działania⁴⁹⁴. Rudolf Virchow ten sposób myślenia skomentował z humorem i trafnie: „Jeżeli wyleję kufel piwa do Szprewy pod Berlinem, to co z tego piwa zostanie w wodzie przy ujściu rzeki pod Szpandau. Nie godzien jest siedzieć w tej sali ten, kto z Panów zadaje się

⁴⁹¹ Tamże, s. 104–106.

⁴⁹² Tamże, s. 116–117.

⁴⁹³ Tamże, s. 108–109.

⁴⁹⁴ T. Brzeziński, *Naturalne i niekonwencjonalne metody leczenia*, s. 412–413.

z homeopatią⁴⁹⁵. Mimo przyjmowanych na początku XX w. innowacji, farmakopea z połowy tego stulecia niewiele różni się od tej z 1899 r., a i budzące największe rozbawienie zasady minimalnych ilości i maksymalnego rozcieńczenia zachowały swoją wartość.

Osobno trzeba traktować sposób działania i funkcjonowanie medycyny ludowej, która opierała się nie na naukowym zrozumieniu choroby i wpływu leku, ale jedynie na dostrzeżeniu związku: przyczyna – skutek, między zastosowaniem leku naturalnego i jego działaniem. W niektórych wypadkach była do diagnoza słuszna, w innych nie. Pod tym względem akceptację medycyny naukowej uzyskiwały tylko, a i to do pewnego stopnia, niektóre obszary, jak ziołolecznictwo⁴⁹⁶. Ludowe środki medyczne wykorzystywane na Pomorzu przez Kaszubów analizował Józef Torliński⁴⁹⁷. Zbieraniem ziół trudniły się starsze kobiety oraz mężczyźni zajmujący się znachorstwem. Zioła poświęcone przez duchownego uzyskiwać miały większą moc leczniczą. Tradycja mówiła, że mają być zbierane wczesnym rankiem, o świcie i „o rosie”. Roślin używano w stanie świeżym, na przykład do okładów z liści, ale też w stanie sproszkowanym oraz do sporządzania naparów, wywarów, kąpiei. Jako proszki używane były do zasypywania ran. Faktycznie jednak nie znano mechanizmów działania ziół, więc stosowane były niejednokrotnie nietrafnie, nieodpowiednio i ich działanie miało charakter odwrotny od zamierzonego. „W wiosce Selecece w krótkim czasie zmarły dwie osoby po zastosowaniu święconych ziół. Pewna kobieta dla złagodzenia bólów porodowych zażyła wielką ilość czarnej gorczycy (*Sinapis nigra*) i wkrótce zmarła. Mężczyzna Jafk, w sile wieku, dla złagodzenia bólów zażył dużą ilość wywaru *Datura stramonium*, po czym zmarł”. Menstruacji nie uważano wprawdzie za problem, jednak kobieta podczas okresu miała nie wykonywać ciężkich prac i unikać większego fizycznego wysiłku. Przy zbyt skąpym krwawieniu albo jego zatrzymaniu zalecano gorące kąpiele nóg, okłady na brzuch, picie wywaru z mydlin. Z kolei kiedy kobieta chciała poronić, szukała właśnie jak najcięższej pracy, „skakania z wysokości”, „dźwigania ciężarów” i podobnie stosowała jak najgorętsze okłady na brzuch, wkładanie kawałka mydła do pochwy etc. Stosowanie tych wszystkich środków wskazuje, że człowiek jest istotą odporną na rozmaite próby zaszkodzenia sobie i że zapewne nie korzystano z nich zbyt często. Dla uniknięcia ciąży stosowano *coitus inter pedes*, czyli stosunek między udami, oraz *coitus interruptus*. Antykoncepcyjnie działać też miała herbata i wywar z tui. Na przykład rybacy,

⁴⁹⁵ Tamże, s. 414.

⁴⁹⁶ J. Jeszke, *Lecznictwo naturalne na pograniczu polskiej i niemieckiej kultury medycznej w XIX i XX wieku. Aspekty teoretyczne badań*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 65, 2002, 2/3, s. 223–224.

⁴⁹⁷ J. Torliński, *Przesady i zwyczaje lecznicze kaszubskich rybaków nadmorskich*, Poznań 1938, s. 8–9.

jeśli chcieli mieć syna, stosowali osobliwy zwyczaj uprawiania seksu w wysokich skórzanych butach rybackich oraz skórzanej czapce rybackiej obszytej barankiem. Akuszerkę, która była obecna przy porodzie, nazywano grótką. Połóg trwał sześć tygodni, a przez pierwsze dziewięć dni położnica, dla zabezpieczenia przed urokiem i złym, ubrana miała być w czerwoną spódnicę. Podobnie pierwsza kąpiel noworodka miała być przygotowana z wywarem święconych ziół dla zabezpieczenia przed urokiem. Zamiast smoczka dawano dziecku żółtą potłuczoną brukiew owiniętą w szmatkę. Leworęczność uważano za chorobę i dla ochrony nowo narodzonemu dziecku koszulę ubierano po raz pierwszy przez prawe ramię⁴⁹⁸.

Epidemie

Podobnie jak w minionych stuleciach, również po 1871 r. głównym obszarem problemów zdrowotnych były choroby epidemiczne, podczas gdy w naszych czasach endemiczne, związane z nowotworami czy układu krążenia. Już na przełomie XIX i XX w. widoczny był tutaj wzrost zachorowań. Pruskie władze medyczne uważały walkę z epidemiami za główny problem i zadanie państwa. Podstawowy obszar zagrożenia upatrywano w wielkich miastach z zatłoczonymi i brudnymi mieszkaniami robotniczymi. Tak było i w innych krajach. Wcale nie lepsze były oceny Paryża tego czasu, gdzie mówi się o skandalicznych warunkach życia ludu, co sprowadzało się do zarzutu ciasnoty i marnych warunków higienicznych. W rezultacie w 1873 r. dur brzuszny miał w Paryżu 869 ofiar, w 1882 r. – 3352, epidemia cholery w 1884 r. zabrała 986 osób⁴⁹⁹.

W Prusach XIX w. reakcją na epidemie była ordynacja z 1835 r. W miastach o ludności powyżej 5 tys. istniały stałe komisje sanitarne z dyrektorem miejscowej policji na czele, a w mniejszych ośrodkach tworzone je, kiedy wymagały tego okoliczności. Komisja złożona była z kilku lekarzy, reprezentantów samorządu gminnego czy miejskiego, a w miastach garnizonowych jednego lub kilku lekarzy⁵⁰⁰. Komisje dokonywały kontroli domów i mieszkań pod kątem zachowania czystości i warunków sanitarnych. Domy okadzano, a przy wystąpieniu zachorowań były zamykane na klucz przez kontrolującego lekarza, tak aby nikt nie miał tam dostępu. Lekarz podejmował decyzję, czy chory mógł pozostać w domu, czy miał być zabrany do szpitala. Na drzwiach

⁴⁹⁸ Tamże, s. 19–25.

⁴⁹⁹ M. Perrot, *Sposoby zamieszkiwania*, s. 366–369; U. Caumanns, M.G. Esch, *Technischer Fortschritt und sozialer Wandel*, s. 311–313.

⁵⁰⁰ H. Goerke, *Die Bedeutung der Gemeindeverwaltung für die Bekämpfung der Pest, von Typhus und Cholera in Preussen*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 68, 2005, 1–3, s. 30.

wieszano tabliczkę z napisem np. „Cholera”, a zwierzęta zabijano. Mieszkańcy izolowanych domów byli pod opieką miejskiej służby, która dwa razy dziennie sprawdzała ich potrzeby i uzupełniała zapasy pożywienia. Przedmioty przekazywane były obcęgami w izolowanym metalowym pudełku, które zostawiano i zabierano z ławki przed domem⁵⁰¹.

W 1874 r. szczepienie przeciwko ospie stało się obowiązkowe w całej Rzeszy na mocy ustawy i zachorowania pod koniec wieku XIX były tylko sporadyczne, a przypadki zgonów się nie zdarzały. Podobnie jak w wypadku szkolnictwa, składek emerytalnych i zdrowotnych do kasy chorych, tak i tu „przymus” był zbawienny. W latach 1870–1873 miały miejsce ostatnie wielkie pandemie ospy w całej Europie, kiedy w samych Niemczech zmarło ponad 100 tys. osób. Warto przypomnieć, że sto lat wcześniej ospa była głównym powodem zgonów. Kolejna ustawa dotycząca chorób zakaźnych została przyjęta w 1900 r. Z innych chorób wywołujących epidemie najważniejsze były: dur brzuszny, czerwonka, tyfus, cholera, błonica, płonica, krztusiec. Największe żniwo wśród ubogich zbierały tyfus, czerwonka i świerzb⁵⁰². Przed wprowadzeniem szczepień ochronnych i antybiotyków śmiertelność w wypadku zachorowań na tyfus (*Typhus*) wynosiła ok. 30%, a na tyfus plamisty (*Fleckfieber*) 50%. Na przykład w roku 1876 w wypadku tej choroby najwięcej zgonów odnotowano w Berlinie, Królewcu i Wrocławiu. Wskazywano, że przyczyną były warunki higieniczne i infekcje żołądkowo-jelitowe, zatem na zachorowanie bardziej narażeni byli mieszkańcy dużych ośrodków miejskich. Karl Joseph Eberth w 1880 r. zidentyfikował bakterie tyfusu (pałeczkę duru brzuszego). I tutaj, jak w wypadku innych chorób, po 1900 r. choć zachorowań było jeszcze dużo, następował stopniowy spadek ich liczby, widoczny już ok. 1910 r. Poprawa warunków higienicznych i sanitarnych, czyli ogólnie mieszkaniowych w miastach ograniczała ataki tyfusu, co stwierdzali lekarze np. dla uzdrowskiego Kołobrzegu na początku XX w.⁵⁰³

Epidemią siejącą spustoszenie od lat trzydziestych do końca XIX w. była też cholera. Skuteczną szczepionkę przeciw niej zaczęto stosować w 1895 r., dzięki odkryciom Roberta Kocha, który w 1883 r. rozpoznał przecinkowca cholery⁵⁰⁴.

Chorobą nie bez powodu najbardziej kojarzoną z wiekiem pary i elektryczności była gruźlica (*Tuberkulose*), zwana *weiße Pest*. Była jedną z podstawowych

⁵⁰¹ Tamże, s. 30–31.

⁵⁰² U. Caumanns, M.G. Esch, *Technischer Fortschritt und sozialer Wandel*, s. 278–279; W.K. Sadowska, J. Szmytkowski, *Walka z chorobami zakaźnymi na ziemiach polskich*, s. 8–9, 24; J. Sadowska, *Ochrona zdrowia publicznego na ziemiach polskich*, s. 201.

⁵⁰³ D.K. Chojecki, *Od społeczeństwa tradycyjnego do nowoczesnego. Demografia i zdrowotność głównych ośrodków miejskich Pomorza Zachodniego w dobie przyspieszonej industrializacji i urbanizacji w Niemczech (1871–1913)*, Szczecin 2014, s. 196.

⁵⁰⁴ H. Goerke, *Die Bedeutung der Gemeindeverwaltung für die Bekämpfung der Pest*, s. 27; U. Caumanns, M.G. Esch, *Technischer Fortschritt und sozialer Wandel*, s. 283.

przyczyn zgonów. Na przykładzie tej choroby widać, że lekarze potrafili myśleć także w kategoriach społecznych, a nie tylko indywidualnej troski o zdrowie. Wskazywali oni na znaczenie profilaktyki i wpływu środowiska – złych warunków mieszkaniowych, pracy, wyżywienia – na liczbę zachorowań i bardzo wysoką śmiertelność. Statystyki z rejencji bydgoskiej wskazują, że w 1883 r. gruźlica stanowiła przyczynę 8% zgonów, a w 1889 – 10%, przede wszystkim wśród dorosłych. W 1876 r. w Prusach wśród osób w wieku 30–50 lat $\frac{1}{3}$ zgonów spowodowana była tą chorobą, w grupie wiekowej 50–60 – $\frac{1}{4}$. W 1876 r. na 10 tys. mieszkańców średnio na gruźlicę umierało 30 osób, na Śląsku 20–40 osób, ale bardzo dużo w Koszalinie: 140 osób na 10 tys. W zachodnich prowincjach Prus stopa zachorowań była wyższa niż we wschodnich, głównie w wielkich uprzemysłowionych miastach. Jeżeli chodzi o ubezpieczenia inwalidzkie w latach 1896–1899 mężczyzn – robotników i pracowników handlu w wieku 25–35 lat, to 50% stanowiły przypadki gruźlicy. Liczba zgonów z jej powodu spadła w latach 1876–1910 o połowę⁵⁰⁵.

Tabela 40. Zgony na gruźlicę w Prusach i Berlinie na 10 tys. mieszkańców

Prusy	1876	1902
6–10	8,53	9,94
11–15	11,44	11,69
Berlin		
6–10	10,69	12,55
11–15	10,47	12,97

Źródło: J. Kuczynski, *Geschichte des Alltags des deutschen Volkes 1871–1918*, t. 4: 1871–1918, Berlin 1982, s. 398.

Pojawiło się leczenie klimatyczne gruźlicy i sanatoria, które rozwijały się pod patronatem małżonki cesarza Wilhelma II, Augusty Wiktorii. Pierwsze sanatorium gruźlicze było jednak prywatne i powstało w 1854 r. wyłącznie dla osób zamożnych w Görbersdorf. Wierzono w świeże powietrze i terapię dietetyczno-higieniczną, ćwiczenia fizyczne wzmacniające muskulaturę i spacer. Następnie różne organizacje społeczne (*Vereine*) zakładały sanatoria, także dla osób niezamożnych. Publiczna placówka tego rodzaju przeznaczona dla kobiet powstała w latach 1904–1905 w Smukale pod Bydgoszczą, gdzie liczba łóżek szybko zwiększyła się z 40 do 120. Chorymi zajmował się tylko jeden lekarz i kilka pielęgniarek, całe leczenie polegało bowiem na leżakowaniu, prostej farmakoterapii i leczeniu tuberkuliną, uważaną błędnie za lek skuteczny. Pewne mylące pozytywne objawy, jak poprawa samopoczucia, jednak następowały.

⁵⁰⁵ G.A. Ritter, *Der Sozialstaat. Entstehung und Entwicklung*, s. 97.

Generalnie na sanatoria stać było tylko osoby zamożne. W 1911 r. było w Rzeszy już 97 takich ośrodków z 11 tys. łóżek. W 1897 r. w Bydgoszczy pojawił się pierwszy aparat rentgenowski, wprowadzony tu do diagnostyki gruźlicy. W 1891 r. pod kierownictwem Roberta Kocha powstał w Berlinie instytut zajmujący się badaniami chorób zakaźnych⁵⁰⁶.

Choroby weneryczne

Industrializacja i urbanizacja powodowały wzrost zachorowań na choroby weneryczne, rozprzestrzeniane zwłaszcza przez prostytutki i żołnierzy, co prowadziło do częściowo moralizujących alarmów lekarzy, uważających rozmiary zjawiska za budzące niepokój. W 1900 r. w Prusach odnotowywano 41 tys. chorych na choroby weneryczne, z czego 11 tys. na kiłę. W Berlinie zapadało na ten typ chorób rocznie tysiąc młodych mężczyzn między 20 a 30 rokiem życia. Odnotowywano je również na ziemiach polskich.

Choroby weneryczne były wszakże przede wszystkim narastającym problemem wielkich miast w epoce industrializacji. Liczba zarejestrowanych prostitutek w Berlinie w 1872 r. wynosiła 2249, w 1882 – 3326, w 1892 – 4216, po czym wzrost zatrzymał się, aż w roku 1917 było tu ich 6078. Oczywiście należy pamiętać, że równocześnie rosła liczba ludności. Także skala zjawiska była dużo mniejsza niż dzisiaj, a i to w sytuacji, w której seks przedślubny był bardzo utrudniony. W 1835 r. ustalono w Prusach przepisy dotyczące zwalczania chorób dróg płciowych. Jednocześnie rozwijano sprawozdawczość statystyczną, aby zorientować się w zakresie i strukturze zachorowań, a także organizowano kursy ostrzegające przed zachorowaniami, m.in. na uczelniach humanistycznych i technicznych. W 1841 r. władze zakazały funkcjonowania domów publicznych, które swe podwoje otworzyły oficjalnie i legalnie jeszcze za rządów Fryderyka II. Władca ów otoczył nierządnicę opieką lekarską, aby nie zarażały armii królewskiej i nie osłabiały jej zdolności bojowej. Zjawisko prostytucji jako nieuchronne chciano kontrolować i nadzorować oraz regulować, a jego skutki chorobowe ograniczać. Wiek XIX był jednak znacznie bardziej pruderyjny i restrykcyjny wobec tego rodzaju zachowań. Pruski kodeks karny był zasadniczo w całości przeniesiony jako prawo karne Rzeszy w 1872 r. Leczeniem chorób płciowych według rozporządzenia z 1851 r. zajmować się mieli chirurdzy II klasy, a więc lekarze niższego szczebla. Długo choroby te nie podlegały pod ubezpieczenie zdrowotne i włączono je dopiero w 1893 r.,

⁵⁰⁶ U. Frevert, *Krankheit als politisches Problem*, s. 220–223, 230; W.K. Korpalska, J. Szmytkowski, *Walka z chorobami zakaźnymi na ziemiach polskich*, s. 8; U. Caumanns, M.G. Esch, *Technischer Fortschritt und sozialer Wandel*, s. 290–298; G. Baader, *Der Konflikt zwischen privater Wohlfahrt und staatlicher Gesundheitspflege*, s. 187–188.

a szpitale miały odtąd przyjmować chorych. Według ustaleń z 1897 r. prostytutki wszędzie miały być pod nadzorem policji, lekarza specjalnie do tego celu wyznaczonego, który badanie pacjentki przeprowadzać miał wyłącznie w gabinecie, a nigdy w mieszkaniu swoim czy kobiety⁵⁰⁷.

Kwestią interesował się także *Frauenverein*, a duńska ustawa na temat prostytucji i chorób płciowych wywołała w tym środowisku duże dyskusje. W rezultacie w 1907 r. minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt ustawy na temat zwalczania prostytucji i chorób płciowych, gdzie restrykcjom, nadzorowi lekarskiemu, polegającemu na regularnych wizytach u lekarza (*Sittenarzt*), towarzyszyły jednak środki mające ułatwić zajmującym się nierządem kobietom powrót do normalnego życia⁵⁰⁸.

Problem występował też w nawet niezbyt wielkich miastach, jak Bydgoszcz, Gniezno czy Inowrocław. Tu częstym powodem zachorowalności były garnizony, gdyż roznośicielami choroby byli, jak od wieków, młodzi żołnierze, często dlatego, że przybywali z obszarów bardziej zagrożonych wielkich aglomeracji. W 1888 r. w Gnieźnie zidentyfikowano 70 rekrutów, którzy przybyli tu z Berlina już chorzy na rzeżączkę i natychmiast zostali hospitalizowani. Zachorowania w Poznaniu i Bydgoszczy na kiłę i rzeżączkę stanowiły w latach 1910–1913 podobny odsetek, ok. 3–5% zachorowań na 10 tys. mieszkańców, natomiast, co normalne, zdecydowanie więcej było ich w mieście portowym – Gdańsku, ok. 10–15%. Statystyki odnoszące się do chorób wenerycznych sporządzane były jednak bardzo niedbale i powierzchownie, co wynikało z faktu, że problem był krępujący i wstydlivy oraz podlegał tabuizacji. Z zachorowaniami walczono za pomocą represji policyjnych. Podejrzane były przede wszystkim kobiety z warstw niższych: służące, robotnice, kelnerki, które poddawano wyrywkowym kontrolom policyjno-lekarskim, polegającym na oglądaniu ciała w poszukiwaniu śladów choroby. Bez kontroli serologicznej oznaczało to wykrywanie jedynie części zachorowań. Kiłę leczono rtęcią, co dawało tylko pewien efekt psychologiczny, a dopiero w 1909 r. Niemiec Paul Ehrlich wynalazł *salvarsan*, będący pierwszym w historii dosyć skutecznym lekiem na to schorzenie.

Ukrywanie choroby zgodnie z przepisami z 1883 r. związane było z grzywnami i mandatami. Karane było też wynajmowanie prostytutkom mieszkań i stręczycielstwo. W 1884 r. w Bydgoszczy, Magdeburgu czy Szczecinie wprowadzono dla nierządnic opłatę na leczenie schorzeń zawodowych w wysokości 0,5 marki miesięcznie, co zapewniało tym kobietom darmową hospitalizację i leczenie. Zaraz pojawiły się wątpliwości, czy nie jest to pośrednia forma legalizacji tego rzemiosła, a radykałowie mówili, że państwo zajęło się

⁵⁰⁷ M. Pistor, *Grundzüge einer Geschichte der preussischen Medizinalverwaltung bis Ende 1907*, Braunschweig 1909, s. 150–152; W.H. Hubbard, *Familiengeschichte*, s. 113.

⁵⁰⁸ M. Pistor, *Grundzüge einer Geschichte der preussischen Medizinalverwaltung*, s. 153.

stręczycielstwem i pojawił się *Kuppeleiparagraph*⁵⁰⁹. Po I wojnie światowej wzrosła liczba zachorowań na choroby płciowe, w związku z czym w 1918 r. wydana została ustawa o ich zwalczaniu.

Mówiło się też o „demoralizacji proletariatu”, upadku moralnym i zepsuciu, związanym z nowoczesnością. Wybitni uczeni i lekarze dermatologowie pruscy tamtych czasów, jak Albert Neisser (1855–1916), Josef Jadahson i Alfred Blaschko⁵¹⁰, uczestniczyli w burzliwej i emocjonalnej publicznej dyskusji o zagrożeniach w tym zakresie, zwracając uwagę na złożoność problemu, wpływ złych warunków materialnych, mieszkaniowych, alkoholu, przesądów, niezrozumienia istoty chorób etc. Problem miał oczywiście wymiar międzynarodowy, związany z industrializacją i urbanizacją. W 1899 r. miał miejsce wielki międzynarodowy kongres medyczny w Brukseli, gdzie zastanawiano się, jak ograniczyć rozmiary zjawiska, a w 1902 r. w Berlinie odbyło się zebranie założycielskie Niemieckiego Towarzystwa do Zwalczania Chorób Płciowych (Deutschen Gesellschaft zur Bekämpfung der Geschlechtskrankheiten). Już w 1904 r. liczyło ono 3500 członków, a w 1912 – 5 tys. Wzrastała też szybko liczba lekarzy dermatologów i specjalistów chorób płciowych: z 6% wszystkich lekarzy w 1903 r. do 12% w 1937. W 1903 r. było w Prusach 160 specjalistów tego rodzaju, w 1914 – 281, w 1937 – 1069⁵¹¹.

Starość

Od połowy wieku XIX na całym zachodzie Europy długość życia rosła. Do dzisiaj dwukrotnie, ale głównie dzięki spadkowi śmiertelności niemowląt od początku XX w., a także dzięki stopniowemu wypieraniu chorób epidemicznych, od ospy poczynając. Znaczący był też spadek śmiertelności wśród ludzi po sześćdziesiątym roku życia. Coraz częściej uważano, że starość zaczyna się nie po pięćdziesiątce, lecz po sześćdziesiątce. Zwiększała się natomiast zachorowalność w późnym wieku na serce i choroby krążenia oraz nowotwory, a także reumatyzm, schorzenia charakterystyczne już dla naszej współczesności⁵¹². Wskaźniki średniej długości życia stwarzają mylne wrażenie, że w przeszłości nie było zbyt wielu ludzi w wieku po sześćdziesiątym roku życia. Nie jest

⁵⁰⁹ W.K. Korpalska, J. Szymtkowski, *Walka z chorobami zakaźnymi na ziemiach polskich*, s. 18–20.

⁵¹⁰ Josef Jadahson (1863–1936), profesor uniwersytetu w Wrocławiu; Alfred Blaschko studiował we Wrocławiu i Berlinie, a praktykę lekarską prowadził we Berlinie w latach 1883–1922.

⁵¹¹ W.K. Korpalska, J. Szymtkowski, *Walka z chorobami zakaźnymi na ziemiach polskich*, s. 18–20; A. Scholz, *Initiativen Niedergelassener Dermatologen bei der Bekämpfung der Geschlechtskrankheiten*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 68, 2005, 1–3, s. 33–34.

⁵¹² R. Spree, *Der Rückzug des Todes – wurden wir gesünder?, w: Erfüllt leben – in Gelassenheit sterben. Geschichte und Gegenwart*, red. A.E. Imhof, R. Weinknecht, Berlin 1993, s. 101–103.

to prawdą, chociaż seniorów było jednak zdecydowanie mniej niż obecnie, ok. 10% w Toruniu połowy XIX w.⁵¹³ Właśnie w tym czasie, między połową XVIII a końcem XIX w. starość zaczęła być przedmiotem bardziej ożywionej refleksji i działalności medycznej i socjalnej. Rozwój statystyki uświadomił rozmiary zjawiska.

Skok wzrostu długości życia nastąpił w okolicach roku 1900, a szczególnie przed I wojną światową, kiedy średnia długość życia wzrosła o 10–15 lat, z 35 do 50, z pewnymi odchyleniami na korzyść kobiet⁵¹⁴. Opowieści o eliksirach młodości i alchemii zapewniającej długowieczność oraz baśniowe i pokrzepiające opowieści o długowieczności i namiętnie sporządzane od stuleci rejestry stulatków prawdziwych i rzekomych zostały zepchnięte w sferę popularnych, ale jednak zabobonów, „paranauki” i obecnie *New Age*. Zastąpiły je bardziej realistyczne prace medycyny naukowej. Zmiany w jej zakresie pod koniec wieku XIX, przede wszystkim w Niemczech, były ogromne i przyczyniły się do zdecydowanej poprawy sytuacji. Jednak ewolucja wydłużenia życia dokonywała się i poza Prusami, we Francji, Szwecji czy Holandii, zdecydowanie jednak słabiej w Europie Wschodniej i Południowej (Włochy)⁵¹⁵.

Sytuacja zdrowotna warstw niższych

Przedstawiciele warstw niższych z naturalnych względów chorowali częściej i umierali szybciej⁵¹⁶. Rola chorób epidemicznych, zwłaszcza wielkich epidemii, zmniejszała się, ale rosły problemy z chorobami infekcyjnymi. W latach 1877–1904 wśród 13 najpoważniejszych powodów zgonów dziewięć stanowiły gwałtowne i chroniczne choroby infekcyjne, trzy – zgony z powodu przemocy. Stanowiły one w 1877 r. 54% wszystkich zgonów, w 1904 r. 56%. Z tego w 1877 r. na gruźlicę 14%, na choroby dróg oddechowych 11%, a 9% na choroby przewodu pokarmowego (*Darmkrankenheiten*). Umierano także z powodu chorób infekcyjnych, jak odra, różyczka, dyfteryt, krup, szkarlatyna, tyfus, febra dziecięca (*Kinderfieber*)⁵¹⁷. Najwięcej zachorowań w Prusach w 1876 r. odnotowywano na kurcze (*Krämpfe*) 18,1% i potem w 1901 r. 13,7%. Następnie w kolejności znajdowała się gruźlica 12,5% i 9,7%, śmierć ze starości 8,3% i 8,4%. W 1913 r. dominowały już choroby układu krążenia – 9,5%, choroby przewodu pokarmowego – 8,6%, śmierć ze starości – 8,6%⁵¹⁸. Gruźlica odgrywała

⁵¹³ U. Caumanns, M.G. Esch, *Technischer Fortschritt und sozialer Wandel*, 259–260; A. Zielińska, *Przemiany struktur demograficznych w Toruniu*, s. 290–291.

⁵¹⁴ U. Caumanns, M.G. Esch, *Technischer Fortschritt und sozialer Wandel*, s. 245–246.

⁵¹⁵ J.-P. Bois, *Historia starości*, s. 313–319.

⁵¹⁶ R. Spree, *Zu den Veränderungen der Volksgesundheit*, s. 235–236.

⁵¹⁷ Tamże, s. 253–254.

⁵¹⁸ Tamże, s. 280.

też największą rolę w zgonach, które miały miejsce we wszystkich grupach wiekowych. W 1876 r. wśród osób w wieku 30–40 lat gruźlica odpowiadała za 39% zgonów, 40–50 lat – za 33,5%, 50–60 lat – za 33,1%. W roku 1913 największa liczba zgonów – 13,1% spowodowana była nadal przez gruźlicę. Poważny problem stanowił też tyfus: w 1876 r. – 6% (wiek 30–40 lat), 5,1% (40–50), 3,8% (50–60). W 1913 r. w przedziale wiekowym 30–60 lat choroby serca i krążenia stanowiły już w 14,3% przyczynę zgonów, a nowotwory w 8,3%. Oznacza to nowoczesny model zachorowań i zgonów w naszej kulturze. Trzeba dodać też, że bardzo znaczny odsetek przyczyn zgonów stanowiły samobójstwa: w 1876 r. wśród osób w wieku 30–40 lat – 3,4%; 40–50 lat – 3,2%; w 1913 r. w wieku 30–60 lat aż 5,3%. Wszystkie te dane dotyczą obszaru państwa pruskiego⁵¹⁹. W strukturze zgonów występowały różnice między prowincjami zachodnimi i wschodnimi Prus⁵²⁰.

Zupełnie na marginesie medycyny akademickiej znajdował się bardzo poważny problem chorób zawodowych. Znane były jednak statystyki śmiertelności wykazujące jasno, że robotnicy żyli z powodu złych warunków pracy i chorób zawodowych zdecydowanie krócej od klasy średniej. W 1877 r. profesor ekonomii z Halle Johannes Conrad podzielił pracowników na cztery klasy zdrowotne. Do pierwszej należało wyższe, wykształcone mieszczaństwo i kupiectwo, do drugiej rzemieślnicy, do trzeciej niżsi urzędnicy i drobni sklepikarze i do czwartej robotnicy. W ostatnich dwóch grupach, ale przede wszystkim wśród robotników zdecydowanie niższa była średnia długość życia, wynikająca ze złych warunków pracy oraz problemów z żywnością. Jedli zwykle jedynie ziemniaki, chleb i pili cieką kawę bez mleka, a na dokładkę wydawali pieniądze na alkohol, co zmniejszało możliwości finansowe na inne potrzeby. Zapomina się jednak zarazem, że fabrykanci czasami cenili wzrost produktywności powodowany przez alkohol w niewielkich dawkach i w różnych fabrykach robotnicy otrzymywali bezpłatnie dzienny przydział wódki, podobnie jak wojsko. W fabrykach Kruppa było to np. ⅓ litra czterdziestoprocentowej wódki zbożowej.

Wśród przyczyn zgonów dorosłych mężczyzn Conrad wyodrębnił również cztery grupy. Cholera wśród robotników stanowiła aż 12,4% zgonów, ale wśród urzędników tylko 6,5%. Z kolei według badań wrocławskiego uczonego Kaysera na temat zgonów z powodu gruźlicy z lat 1874–1877 stanowiła ona przyczynę 34% zgonów wśród wykształconej inteligencji, 39% wśród inteligencji technicznej, 53% wśród rzemieślników i 50% wśród robotników. Francuzi zauważali to samo – w 1860 r. 233 na tysiąc zgonów przypadało wśród biedaków, a tylko 68 wśród zamożnych⁵²¹. W sumie średnia długość życia robotników była ⅓ – ½ niższa

⁵¹⁹ Tamże, s. 281.

⁵²⁰ Tamże, s. 283.

⁵²¹ G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby*, s. 212.

od klas wyższych. Nic dziwnego, że mówiono, iż jedyne pierwszeństwo, przydat i uprzywilejowanie ludności fabrycznej stanowiły epidemie i śmierć⁵²².

Dokuczliwy był także brud i brak higieny panujący w fabrykach, a powiększany przez brak nawyków higienicznych u robotników. W pierwszym rzędzie problemem były choroby skóry, jak świerzp i wrzody. Następnie robotnicy tylko rzadko chodzili z problemami do lekarza. Wraz z powstaniem obowiązkowych kas chorych ta sytuacja stopniowo zaczęła się zmieniać, a ich stan zdrowia poprawiać⁵²³. Trzeba jednak pamiętać, że była to ludność wiejska, przybyła do miast w masowych migracjach, która na wsi zatopiona była w najgłębszych zabobonach. Stabilność i bezpieczeństwo zapewniała religia i pogańskie przesady, jak to nazywali lekarze „prawdziwie turecka” wiara w przeznaczenie i „wola boża” oraz „kara za grzechy”. Włościanie te wyroki niebios o życiu i śmierci przyjmowali cierpliwie i z pokorą, co było jeszcze najlepszym wyjściem w tej sytuacji. Owszem, znano i stosowano środki zielne, magię i rytuały, rodzinne sposoby przechodzące z pokolenia na pokolenie. W każdej wsi była „mądra kobieta” (*weise Frau*), pomocna w trudnych sytuacjach, byli owczarze i pasterze zajmujący się leczeniem, którym przypisywano szczególne zdolności i moce, a nawet kat, którego proszono o pomoc w sprawach chirurgicznych. Wizyta u lekarza medycyny naukowej była dla chłopów kosztem horrendalnym, podobnie lekarstwa w aptece. Odporność finansowa rodziny na chorobę była generalnie niska, a ona sama stanowiła ogromny, często nieprzewidywalny problem, tak że leczenie najczęściej kończyło się u znachora⁵²⁴.

Kasy chorych

W XIX w. narastała obiektywna konieczność utworzenia zorganizowanego systemu opieki zdrowotnej. Wiązało się to ze zmianą wyobrażeń na temat zdrowia, z „pauperyzmem” oraz „proletaryzacją” ludności. Organizacja ruchu robotniczego i socjaldemokracji wokół kwestii robotniczej i problemów społecznych, w tym zdrowotnych, wzbudzała zaniepokojenie elit, szczególnie aktywnością strajkową, i powodowała restrykcje władz. Siła socjaldemokratów rosła jednak, zwłaszcza po zjednoczeniu dwóch partii socjaldemokratycznych w 1875 r., kiedy ich programem stała się poprawa warunków płacowych, walka z wyzyskiem i nierównością polityczną. W aparacie państwowym na początku lat siedemdziesiątych decyzji o rozwiązaniu kwestii ubezpieczeń jeszcze nie było. Wówczas podjęto jednak postanowienie o represjach wobec socjaldemokratów, powiązanych z reformami społecznymi. Udział w tym mieli tajny radca

⁵²² U. Frevert, *Krankheit als politisches Problem*, s. 220–223, 230.

⁵²³ Tamże, s. 234–235.

⁵²⁴ Tamże, s. 272–273.

i prawnik z Ministerstwa Handlu Theodor Lohmann (1831–1905) czy Hermann Wagener, którzy byli specjalistami rządu w sprawach socjalnych. Odbyło się wiele konferencji, rozmów i spotkań, także międzynarodowych. Sprawa traktowana była bardzo poważnie. Punktem węzłowym było stabilizowanie społeczeństwa wobec zagrożenia socjalistycznego przez rozwiązanie problemu pracy, związków zawodowych, mieszkań, kas chorych, ochrony pracy etc.⁵²⁵ Lohmann i Wagner w latach 1870–1880 wypracowali nowe rozwiązania w zakresie ubezpieczeń społecznych. Do zwolenników reform etatystycznych należało wielu urzędników i uczonych, na czele z Gustavem Schmollerem, którzy utworzyli w 1873 r. Verein für Sociopolitik i przedstawiali się jako opozycja wobec partii manchesterskiej⁵²⁶. Socjaldemokraci otrzymali zakaz działalności w 1878 r. i w ten sposób możliwości zwiększania przez nich wpływów zostały powstrzymane, a niezadowolenie mogło być skanalizowane przez reformy prowadzone przez „socjalistów z katedry”, czyli socjalnych konserwatystów. Ci za Jeanem Charles'em Leonardem Simondem de Sismondim nie akceptowali „amoralnego” charakteru ekonomii Adama Smitha i chcieli wprowadzić komponent etyczny do gospodarki. Praca w niedziele i praca dzieci miały być zakazane, czas pracy ograniczony. Pracodawca płacić też miał chorobowe, emeryturę oraz zasiłek dla bezrobotnych. Państwo powinno przeciwdziałać nędzy wzmagającej się w miastach i wspierać przez interwencjonizm państwowy i etatyzm warstwy niższe. Samo określenie *Kathedersozialisten* pochodzi od przeciwnika kierunku Heinricha Bernharda Oppenheima (1819–1880), który był zwolennikiem manchesteryzmu, jednak Schmoller i jego koledzy tę nazwę zaakceptowali⁵²⁷.

Celem socjalnych konserwatystów było „poprawić położenie klas niższych, wykształcić i usynowić, aby w organizmie państwa i społeczeństwa zapanowała harmonia i pokój”⁵²⁸. Bez kas zdrowotnych, jak uważał Gustav Schmoller, robotnicy będą szukali jedynie drogi do strajku. Wskazywano, że kasy mogą odgrywać nie tylko rolę praktyczną, ale i ogromną rolę edukacyjną. Jak chciał Schmoller, silne państwo stać miało ponad interesami klasowymi i działać na rzecz wszystkich obywateli⁵²⁹. On i jego organizacja tworzyli zaplecze dla reform socjalnych, w tym utworzenia kas chorych. Kwestią kas zajęto się już w 1874 r.,

⁵²⁵ E. Reidegeld, *Staatliche Sozialpolitik*, t. 1, s. 170–174; S. Hähner-Rombach, *Konfliktbereich Krankenversicherung*, s. 118–119.

⁵²⁶ U. Frevert, *Krankheit als politisches Problem*, s. 179.

⁵²⁷ F.-W. Henning, *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte in 19. Jahrhundert*, Paderborn 1996, s. 787–789; J.C.L.S. de Sismondi, *Nowe zasady ekonomii politycznej czyli o bogactwie i jego stosunku do ludności*, t. 1–2, Warszawa 1955.

⁵²⁸ U. Frevert, *Krankheit als politisches Problem*, s. 180.

⁵²⁹ „eine Starke Staatsgewalt, welche über den egoistischen Klasseninteressen stehend, die Gesetze gebe, mit gerechter Hand die Verwaltung leite, die Schwächen schütze, die unteren Klassen hebe...”, za: tamże, s. 178.

a temat rozpoczął fabrykant Fritz Kalle z Nadrenii, który proponował wprowadzenie przymusu ubezpieczeń. Ostatecznie wprowadzenie kas chorych 15 czerwca 1883 r. było rozbrojeniem miny, która mogła wysadzić w powietrze kapitalizm, tak to w każdym razie wiele osób ówczesnie odczuwało⁵³⁰.

Asesor Hiltrop z Dortmundu głosił, że kasy stanowią będą „narzędzie awansu klasy robotniczej”. Fabrykant Kalle zwracał uwagę na ograniczanie przez kasy wpływów socjaldemokracji, nawołującej do buntu i nieposłuszeństwa. Robotnik mający zapewnioną stabilność na wypadek choroby i stałą pracę był znacznie bardziej konserwatywny i za to nastawiony mniej rewolucyjnie. Za kasy musi jednak odpowiadać państwo, które ma do tego odpowiednie struktury i aparat oraz środki. Takie głosy były jednak odosobnione i wśród fabrykantów panowała wrogość wobec obowiązkowych ubezpieczeń, a w najlepszym razie interesowali się kwestią ubezpieczeń przed wypadkami, które mylnie wydawały im się ważniejszą sprawą. Lekarz pracy Ludwig Hirt oceniał w 1877 r., że jedynie 10% pracodawców jakoś troszczy się o zdrowie swoich pracowników. Jak wspomniano, podobnie tylko nieliczni z lekarzy domagali się zmian i poprawy sytuacji zdrowotnej robotników oraz angażowali się w medycynę pracy. Większość uznawała zajmowanie się zdrowiem klas niższych za zbyt niedochodowe, słabo się orientowali w panującej wśród nich sytuacji i nie mieli nawet kontaktu „z tymi obszarami”.

Władze państwowe i medyczne wiedziały z kolei, że robotnicy dobrowolnie niechętnie wstępowały i wstępują do zdrowotnych kas ubezpieczeniowych i że konieczny jest w tej sprawie przymus⁵³¹. Nawet Otto von Bismarck w 1871 r. rozdzielał wyraźnie niebezpieczną dla państwa agitację lewicową od, jego zdaniem, słusznych postulatów ruchu robotniczego, które mogły sprzyjać rozwojowi produkcji. W 1872 r. doszło do wielkiego spotkania 180 przedstawicieli świata gospodarczego, administracji i nauki w Eisenach, gdzie również omawiano *soziale Frage*⁵³².

Należy przypomnieć, że ubezpieczenia dobrowolne w Prusach w tym czasie już istniały, ale nie rozwiązywały problemu z powodu ograniczonej liczby zainteresowanych. Formalnie wprowadzono je w 1845 r., ale realnie kasy w poszczególnych firmach istniały już wcześniej. W fabryce Kruppa już w 1836 r. dla 80 robotników, a w fabryce Friedricha Harkorta nawet w 1820 r.⁵³³

W okresie 1860–1874 liczba czeladników ubezpieczonych w dobrowolnych kasach chorych w Prusach wzrosła o 74%, robotników fabrycznych o 166,7%, a w kolejnych dziesięcioleciach nożyce te rozwierały się coraz bardziej⁵³⁴.

⁵³⁰ S. Hähner-Rombach, *Konfliktbereich Krankenversicherung*, s. 117.

⁵³¹ Tamże, s. 180–190.

⁵³² E. Reidegeld, *Staatliche Sozialpolitik*, t. 1, s. 176–177.

⁵³³ R. Zilch, *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen*, s. 193, 199–201.

⁵³⁴ Tamże, s. 271.

Robotnicy w tych kasach otrzymywali pomoc lekarską i lekarstwa bez dodatkowych dopłat. Niezdolny do pracy z zaświadczeniem lekarskim otrzymywał od pracodawcy 40–60% pensji⁵³⁵.

Były to jednak paliatywy. Liberalny dogmat burżuazji gospodarczej (*Wirtschaftsbürgertum*) wstrzymywaną się od jakiegokolwiek ingerencji długo blokował wszelkie możliwości działania i poprzestawano na akcentowaniu potrzeby odpowiedzialności robotnika za własne zdrowie i decyzje o posiadaniu dzieci. Wsparcia i pomocy mógł szukać tylko w Bogu i w swej wierze, a materialnego w kościelnej opiece nad ubogimi i chorymi. Jednocześnie wszakże stawało się jasne, że paternalistyczne wyobrażenia o opiece coraz mniej przystają do współczesności⁵³⁶. Polityka zakładania kas ubezpieczeniowych była krytykowana przez liberalną burżuazję jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX w., ale zakładano kasy prywatne i władze obligowały fabrykantów do ubezpieczania robotników z funduszu płacowego. W rezultacie w Prusach w 1872 r. było 776 563 robotników i czeladników ubezpieczonych w 4763 kasach, tak więc były one bardzo niewielkie. Z tego wolnych kas w 1873 r. było tylko 600–700 z 50 tys. pracowników. W prowincji poznańskiej w okresie 1885–1913 liczba kas chorych wzrosła ze 138 do 211. W rejencji bydgoskiej w 1910 r. na 763 tys. mieszkańców 167 tys. było członkami kas chorych⁵³⁷.

Tabela 41. Czeladnicy i robotnicy w kasach chorych w Prusach w latach 1860–1874

	Kasy czeladników	Czeladnicy członkowie	Kasy robotników	Robotnicy członkowie
1860	2219	157 664	779	170 847
1864	2273	191 193	966	248 112
1865	2336	215 189	1050	281 178
1866	2331	196 330	1086	274 710
1867	2343	208 539	1157	311 891
1868	3110	314 215	1452	337 902
1870	2957	234 77	1533	358 232
1872	2819	245 172	1672	431 079
1874	2710	275 145	1931	455 583

Źródło: U. Frevert, *Krankheit als politisches Problem. Soziale Unterschichten in Preußen zwischen medizinischer Polizei und staatlicher Sozialversicherung*, Göttingen 1984, s. 271.

⁵³⁵ Tamże, s. 278.

⁵³⁶ U. Frevert, *Krankheit als politisches Problem*, s. 149–152.

⁵³⁷ W.K. Korpalska, J. Szymkowski, *Walka z chorobami zakaźnymi na ziemiach polskich*, s. 21–22.

Ustawa z 1883 r. zakładała składkę zdrowotną, która w połowie płacona była przez pracodawcę, a w połowie przez pracownika. Kasy miały strukturę zawodową i fabryczną, a udział pracodawców w ich administracji zależał od wielkości struktury wkładu⁵³⁸. Jak uważa Ute Frevert, ustawa o ubezpieczeniach zdrowotnych sytuowała się między patriarchalną troską pańską, a państwowym obowiązkiem wsparcia obywatela w potrzebie. W 1876 r. w powiecie Bielefeld na 31 przedsiębiorstw, w których pracowało 4380 robotników, z tego 1524 kobiety, 14 miało kasy chorych (*Krankenkasse*), w których ubezpieczonych było 3395 robotników. W jednej z fabryk tekstylnych w Bielefeld w latach 1872–1876 składki do kasy chorych pracodawcy stanowiły poniżej 1% pensji robotnika⁵³⁹.

⁵³⁸ U. Frevert, *Krankheit als politisches Problem*, s. 182.

⁵³⁹ Tamże, s. 193.

Szkolnictwo niższe, średnie i wyższe 1871–1914

Szkolnictwo ludowe

Po rewolucji oświeceniowej w kulturze kolejny przewrót w pruskim szkolnictwie nastąpił sto lat później⁵⁴⁰. W ciągu pierwszej połowy XIX w. zrobiono z Prus, jak pisze Thomas Nipperdey, „społeczeństwo szkolne” (*Schulgesellschaft*), a szkoła stała się istotną częścią systemu wdrażania poddanych do porządku społecznego i kulturowego oraz moralnego. Tak jak w innych sprawach, tak i w zakresie edukacji po 1871 r. można mówić o wpływie Prus na Rzeszę, a nie odwrotnie. Wilhelminizm jest atakowany za kontynuowanie porządku autorytarnego, militarystyki, feudalizmu, bufonadę, operetkowe galowe mundury, przydługie i nużące defilady, grające kiczowato i bombastycznie orkiestry wojskowe i pedanterię. Jednocześnie jednak w dziedzinie edukacji postępowały szybkie i realne reformy, które nie kończyły się na peanach na cześć cesarza i dynastii Hohenzollernów oraz wychwalaniu pruskiej armii. Późniejsze zmiany w epoce weimarskiej były kontynuacją wielu wcześniejszych dokonań. Wykształcenie (*Bildung*) mogło zastąpić majątek i odpowiednie pochodzenie społeczne, stało się kolejnym przejawem statusu⁵⁴¹.

Funkcje szkoły są często rozumiane zbyt formalnie i technicznie, jako przekazywanie pewnej wiedzy o świecie i przygotowanie zawodowe. Tymczasem dokonywało się w niej dyscyplinowanie polityczne i społeczne, gruntowanie lojalności wobec obowiązującego ustroju i władzy. Przez tę formę autorytarnej socjalizacji szkoły pruskie nazywane bywają „fabryką poddanych” (*Untertanenfabrik*)⁵⁴². Tego typu zabiegi wychowawcze są oczywiście prowadzone i dzisiaj, chociaż w ramach porządku demokratycznego. Wtedy porządek szkoły

⁵⁴⁰ D. Łukasiewicz, *Oświecenie a edukacja. Szkolnictwo niższe i średnie w Prusach i w Polsce w latach 1701–1806*, „Czas Przeszły. Poznańskie Studia Historyczne” 3, 2016, 1–2, s. 101–119; tenże, *Szkolnictwo w Prusach między tradycją a nowoczesnością (1806–1871)*, „Czas Przeszły. Poznańskie Studia Historyczne” 2, 2015, 1–2, s. 25–47.

⁵⁴¹ Ch. Berg, U. Herrmann, *Industriegesellschaft und Kulturkrise*, s. 15.

⁵⁴² F.-M. Kuhlemann, *Niedere Schulen*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 4, s. 179.

wyznaczało państwo i przeznaczona dla mas pruska szkoła ludowa miała charakter państwowy. Ono ustalało jej cele i sposób działania. Nie budziło to niczyjego sprzeciwu, nawet liberałowie uważali to za naturalne, ponieważ państwo gwarantowało niezależność kształcenia wobec siły prywatnych interesów różnych potęg. Dyskutowano też o całkowitym przejęciu nadzoru nad szkołami przez władze świeckie, zrównaniu trzech typów gimnazjów, a więc średniego szkolnictwa humanistycznego, przyrodniczo-technicznego i szkolnictwa żeńskiego, oraz o wprowadzeniu nowych zasad w pedagogice. Inaczej niż sto lat wcześniej zmiany częściej inicjowane były jednak „od dołu”, co oznacza, że społeczeństwo wzmocniło się i nastąpił znaczący rozwój cywilizacyjny⁵⁴³.

Szkoła elementarna w epoce monarchii parlamentarnej stała się jednak również ważnym medium do urabiania poglądów wszystkich wyborców, chociaż robiono to i sto lat wcześniej w duchu nauki o bożym porządku świata, królestwa i rodziny (*Hausvaterwirtschaft*). Przednowoczesnym szkieletem dla ideologii była religia, teraz stał się on bardziej złożony. Szkoła ludowa stała się też terenem walki politycznej i ideowej, co uległo nasileniu od początku lat siedemdziesiątych, od kulturkampf. Zarówno w prowincjach wschodnich (Poznańskie, Śląsk, Prusy Zachodnie), jak i w zachodnich (Nadrenia, Westfalia) ludność była w znacznym stopniu katolicka i Bismarck z niechęcią mówił o ultramontanizmie i katolicyzmie. W ten sposób w 1872 r. nad szkołą ludową wprowadzony został nadzór państwa zamiast dotychczasowych inspektorów kościelnych. Zerwano z praktyką, że zawsze byli nimi duchowni i obecnie wyznaczały ich i odwoływały władze świeckie. Do 1879 r. odwołano 17 inspektorów ewangelickich i 373 katolickich, toteż, gdy w 1878 r. było 848 świeckich inspektorów powiatowych, to w 1890 – 1213, przede wszystkim w Nadrenii, Westfalii i Poznańskiem. Wykluczono następnie wybór zakonników na nauczycieli do szkół niższych oraz zbyt religijną w treści edukację nauczycieli. Doszło do znacznej modernizacji szkół, zmiany porządku nauczania, wzrostu efektywności i racjonalności. Nowoczesny kapitalizm wymagał już pracowników bardziej sprawnych i o wyższych kwalifikacjach. W 1872 r. w Ministerstwie Wyznań i Oświaty odbyła się konferencja, ustalająca nowe zasady programowe szkół ludowych i seminariów nauczycielskich. Podstawą szkolnictwa ludowego miała być odtąd szkoła wieloklasowa z jednym bądź dwoma nauczycielami. Jednolitej ustawy szkolnej dla całego szkolnictwa ludowego nie udało się jednak wprowadzić⁵⁴⁴.

⁵⁴³ H. Spenkuch, *Die Kontroverse um staatsbürgerliche Bildung und Erziehung in Preußen (1901 bis 1933)*, „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 3.2: *Kulturstaat und Bürgergesellschaft im Spiegel der Tätigkeit des preußischen Kultusministeriums. Fallstudien*, wstęp W. Neugebauer, Berlin 2012, s. 302; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 531–532, 547–549, 563.

⁵⁴⁴ F.-M. Kuhlemann, *Niedere Schulen*, s. 180–181.

W szkole jednoklasowej jeden nauczyciel uczył wszystkie dzieci podlegające obowiązkowi szkolnemu, przy czym liczba uczniów nie powinna przekroczyć 80. Przy dwóch nauczycielach należało utworzyć dwie oddzielne klasy. W szkołach jednooddziałowych liczba godzin lekcyjnych w tygodniu na szczeblu niższym wynosiła 20, na średnim i wyższym – 30. W szkołach wieloklasowych: 22, 28, 30 i 32 godziny. Zmniejszono znacznie zakres nauczania religii, zwłaszcza treści pamięciowych, jak pieśni kościelnych, których trzeba było znać teraz 20. Bardziej zwracano uwagę, aby pieśni były zrozumiałe dla dzieci i nosły treści wychowawcze. Rozszerzono natomiast program nauczania języka niemieckiego. Na szczeblu niższym w szkole jednoklasowej przewidziano tygodniowo cztery godziny religii, 11 niemieckiego, cztery rachunków z geometrią, jedną śpiewu i jedną gimnastyki. Zwiększono znacznie zakres realiów, które obejmowały lekcje geografii, przyrody, historii i fizyki. Wcześniej były to trzy godziny tygodniowo, teraz 12 lub 14. Zamierzano wprowadzić całkowite finansowanie edukacji szkolnej przez państwo, jednak Bismarck ten projekt utracił.

Z jednej strony przełamany został wcześniejszy konserwatywny kurs w szkolnictwie i na czele edukacji stanął konserwatywno-liberalny minister Adalbert Falk, z drugiej strony bezpardonowo zaatakowano Kościół katolicki nie tyle ze względów ideowych, co politycznych i narodowych, jako oparcie dla zwalczanej i tęponej brutalnie polskości. Mimo laicyzacji wpływ wyznaniowości w szkołach ludowych był jednak nadal bardzo silny i nadzór państwa powiązany był z nadzorem Kościoła. Podstawowe znaczenie wciąż miało nauczanie religii, która uważana była po prostu za moralny fundament systemu wartości i zasad funkcjonowania kraju, rodziny i jednostki. Prawo było wprawdzie zlaicyzowane, ale przecież wywodziło się z chrześcijańskiego systemu wartości.

Wilhelm II wypowiedział się o wychowaniu młodzieży w 1889 r., że musi ona być edukowana na temat pozytywnego rozwoju Prus i zaangażowania swego władcy w sprawę kraju, aby przeciwdziałać herezjom i burzeniu porządku społecznego przez socjaldemokratów. Mówiło się jednak także o niepropagandowej, koniecznej każdemu obywatelowi wiedzy o systemie partyjnym, ideologiach i państwie, którą młodzież powinna otrzymać w ostatnim roku edukacji szkolnej, wiedzy o instytucjach państwowych, porządku prawnym i stosunkach gospodarczych, porządku światowym oraz najnowszej historii. Kładziono nacisk na propagandę immunizującą przeciw socjaldemokracji, ale miała też mieć miejsce apolityczna edukacja o państwie. Tę koncepcję propagował Georg Kerschensteiner z Postępowej Partii Ludowej (*Fortschrittlichen Volkspartei*). Nowe mieszczańskie, już nie junkierskie elity gospodarcze, finansowe i biznesowe oczekiwały legitymizacji i uznania przez szkołę, których nie miały ze strony tradycyjnego łacińsko-greckiego humanistycznego gimnazjum nastawionego bardziej konserwatywnie na inteligencję (*Bildungsbürgertum*) i szlachtę. Zastanawiano się też, jakie idee poza edukacją indywidualną ma przekazywać szkoła, jaki stosunek do państwa, narodu, jakie jest miejsce na

podziały klasowe, na ile możliwe jest zróżnicowanie i indywidualizacja poglądów, a na ile narzucanie wspólnej idei. Między tymi różnymi koncepcjami lawirowało Ministerstwo Kultu Religijnego. Władze ministerialne zwróciły się do podległych jednostek z poleceniem wypracowania programu nauczania zagadnień państwowo-nauczawczych, dotyczących ustroju, problematyki zdrowotnej, ubezpieczeniowej i ludoznawczej.

Już w planie gimnazjum w roku 1901 uwzględnione były zagadnienia ustrojowe i kulturowe. Brano też pod uwagę problemy socjalne, z naciskiem na odrzucenie „nieuprawnionych socjalnych roszczeń” (1909)⁵⁴⁵. W seminariach nauczycielskich pojawił się przedmiot *Bürgerkunde*. Po reformie szkolnictwa żeńskiego od 1908 r. w starszych klasach wprowadzono przedmiot *Bürgerkunde und Volkswirtschaftslehre* w wymiarze dwóch godzin tygodniowo. Kluczowym w nim elementem była polityka socjalna. Władze pruskie w ten sposób już na poziomie edukacji szkolnej zaczynały zwalczanie socjaldemokracji przez propozycję konserwatywnej polityki społecznej. Przejawiało się w tym przekonanie o wielkim zagrożeniu porządku wilhelmińskiego ze strony SPD.

U schyłku XIX w. szkolnictwo przeżywało znaczący rozwój, co przejawiało się w trosce państwa o nauczycieli, którzy otrzymali znaczne podwyżki. Nauczyciel szkoły ludowej w 1908 r. zarabiał przynajmniej dwa razy tyle co robotnik, a trzeba pamiętać, że nauczyciele szkół średnich zarabiali znacznie więcej i należeli do klasy średniej. Zwiększyły się też nakłady na szkolnictwo, zatem liczba uczniów w klasie uległa zmniejszeniu. W 1882 r. na jednego nauczyciela przypadało 72 uczniów, w 1911 – 56. Nakłady państwa pruskiego na szkolnictwo niższe w okresie 1864–1911 wzrosły aż czternaścikrotnie, ale też rosła liczba uczniów; liczba uczniów szkół podstawowych jedno- i dwuklasowych wynosiła w 1886 r. w Prusach jeszcze prawie połowę wszystkich, w 1911 r. mniej niż jedna czwarta uczęszczała do szkół jednoklasowych. Na obszarach mieszanych wyznaniowo zaczęto odchodzić od małych szkół konfesyjnych na rzecz większych, wieloklasowych mieszanych. Szkoły były państwowe, ale źródło finansowania gminne, czyli publiczne, a nie prywatne⁵⁴⁶.

W porównaniu do pierwszej połowy XIX w. bardzo szybko rosła liczba szkół oraz nauczycieli i uczniów. Towarzyszyły temu procesy wzrostu prestiżu szkoły w społeczeństwie i akceptacji dla obowiązku szkolnego⁵⁴⁷. W 1911 r.

⁵⁴⁵ H. Spenkuch, R. Paetau, *Kulturstaatliche Intervention, schulische Expansion und Differenzierung als Leistungsverwaltung (1866 bis 1914/18)*, „Acta Borussica” seria nowa, seria 2, dział I, t. 2.1, s. 57; H. Spenkuch, *Die Kontroverse um staatsbürgerliche Bildung und Erziehung in Preußen*, s. 304–305; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 532–53; Ł. Borodziej, *Pruska polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie Kulturkampf*, Warszawa 1972, s. 118–126.

⁵⁴⁶ K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 142–143; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 534, 561–562.

⁵⁴⁷ H. Spenkuch, R. Paetau, *Kulturstaatliche Intervention, schulische Expansion*, s. 56–57.

było w Prusach 25 629 szkół ewangelickich, 11 268 katolickich i 219 żydowskich. Tylko 1568 szkół miało charakter symultanny, a więc ponadwyznaniowy. Szkoły takie Prusacy próbowali zakładać na ziemiach polskich już na przełomie XVIII i XIX w., ale napotykało to na wrogość ludności katolickiej, żydowskiej i protestanckiej. Szkoły symultanne koncentrowały się na obszarze Wielkopolski, Prus Zachodnich i Essen-Nassau. Wcześniej szkolnictwo w epoce wilhelmińskiej dzieliło się zasadniczo na niższe szkoły ludowe (*Volkschule*) oraz szkoły wyższe. Przytłaczającą większość placówek stanowiły właśnie szkoły ludowe. Na 4 mln uczniów w Prusach w 1871 r. 3,9 mln stanowili ich wychowankowie, a tylko 59 tys., tj. 1,5%, uczniowie gimnazjów. Przejawiały się w tym też dysproporcje majątkowe i wielkie zróżnicowanie społeczne ówczesnego świata.

Szkoły średnie dzieliły się na wyższe szkoły realne (*Oberrealschule*), gimnazja realne (*Realgymnasium*) oraz gimnazja (*Gymnasium*). Dawnego stanowego podziału szkolnictwa formalnie już nie było, ale jednak obecny odpowiadał istniejącym społecznym różnicom. Po prostu szkoły niższe kształciły niższe warstwy społeczeństwa, wśród których analfabetyzm został praktycznie wyeliminowany (inaczej było na wschód od Prus, w zaborze rosyjskim sytuacja edukacyjna była nieporównanie gorsza). W Prusach proporcje różnych typów szkół pozostawały w kolejnych dziesięcioleciach podobne. W 1890 r. na 5,1 mln uczniów 4,9 mln stanowili uczniowie szkół ludowych, a tylko 76,5 tys. gimnazjów. W 1910 r. na 6,8 mln uczniów 6,6 stanowili uczniowie szkół ludowych. Było wówczas 104 tys. gimnazjalistów lub 190 tys. uczniów wszystkich trzech typów szkół średnich, które prowadziły do matury. Liczba uczniów szkół ludowych w pierwszym interesującym nas okresie (1871–1891) wzrosła o 26%, a w drugim (1891–1911) o 43%. Z kolei liczba nauczycieli szkół ludowych w czasach bismarckowskich wzrosła o 39%, a w epoce wilhelmińskiej o 86%.

Poprawiały się warunki nauczania i oddziały (klasy) szkolne składały się z coraz mniejszej liczby uczniów. W 1864 r. na jedną przypadało 70 uczniów, w 1886 – 65, a w 1911 – 50. Spadała też stale liczba uczniów przypadających na jednego nauczyciela z 76 w 1871 r. do 56 w 1911⁵⁴⁸. Szkoły wiejskie były wszakże nadal bardzo często jednoklasowe. W 1886 r. w Prusach uczyło się w nich 24%, dotyczyło to jednak prawie wyłącznie szkół wiejskich. Podobnie znaczna część uczniów szkół wiejskich, ponad połowa, nauczana była przez jednego tylko nauczyciela i przypadało na niego zwykle 70–80 osób. O przepełnieniu w klasach w latach osiemdziesiątych mówiono wówczas, kiedy liczyły więcej niż 100 dzieci, a zdarzało się nawet 120–140. W okresie wilhelmińskim liczba jednoklasowych szkół intensywnie jednak spadała, z 18 tys. w 1886 r.

⁵⁴⁸ K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 140–141; H. Spenkuch, R. Paetau, *Kulturstaatliche Intervention, schulische Expansion*, s. 57; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 531.

do 11,5 tys. w 1911 r., przy jednoczesnym bardzo szybkim ogólnym wzroście liczby ludności. A więc sytuacja ulegała poprawie. Porządnych szkół siedmioletnich czy ośmioklasowych przygotowujących dobrze do kontynuacji nauki w szkole średniej długo nie było zbyt wiele, w 1886 r. tylko 13%⁵⁴⁹.

W Ministerstwie Wyznań w 1889 r. bardzo narzekano na brak środków i kiepską sytuację szkolnictwa, ale przecież w dłuższej perspektywie poprawa była widoczna. Rosło też stopniowo wykorzystywanie środków budżetowych tego resortu na szkoły ludowe. W 1870 r. było to 20%, w 1880 – 40%, w latach dziewięćdziesiątych – 50%, a od 1890 do 1914 r. powyżej 60%. Oczywiście pamiętamy, że to wskaźnik relatywny, bo równocześnie rosła liczba uczniów. Wzrost wydatków był też dużo niższy, ponieważ poza tym w okresie 1886–1911 gminy finansowały szkoły w 62%, podczas gdy państwo uzupełniało tylko ze swoich środków te wydatki. Do 1906 r. $\frac{3}{4}$ miejskich szkół ludowych miasta przejęły całkowicie na własne utrzymanie. Bogate zwykle miejskie gminy wydawały na szkoły sporo pieniędzy i były one dobrze wyposażone, natomiast w biednych gminach wiejskich sytuacja była znacznie gorsza. Od 1888 r. całkowicie zlikwidowano w szkołach ludowych czesne (*Schulgeld*), przy czym w samym Berlinie już wcześniej, bo od roku 1870. Do 1888 r. czesne w Prusach w miastach wynosiło 12 marek, a na wsi 4,5 marki. Potem ludowe szkoły miejskie przeszły na utrzymanie komunalne. Jeszcze w 1862 r. czesne pokrywało w Prusach 25% środków na utrzymanie szkół ludowych, w 1871 r. 19%, w 1886 – 9%. Rozwijały się seminaria nauczycielskie, gdzie przestano różnicować edukację miejską i wiejską. Do 1878 r. założono 31 nowych seminariów nauczycielskich⁵⁵⁰.

Pensje nauczycieli szkół podstawowych wprawdzie rosły, jednak ciągle były bardzo niskie. W 1871 r. średnia ich pensja w Prusach wynosiła 757 marek rocznie, 12% zarabiała poniżej 450 marek, 30% powyżej 900. Między uposażeniem na wsi i w mieście były znaczne różnice. Na wsi nierzadko część wynagrodzenia nauczyciel otrzymywał w naturaliach. Jego dochody składały się z pieniędzy państwowych, gminnych i z czesnego uczniów, dopóki je pobierano. Często był również kościelnym lub gminnym pisarzem – w Prusach było tak w 25% wypadków. Nauczyciele uzupełniali też swoje dochody uprawą roli i ogrodnictwem. Ich pobory w latach siedemdziesiątych wzrosły o 35%, a potem zwiększyły się znowu w latach dziewięćdziesiątych. W 1900 r. wynagrodzenie nauczyciela szkoły ludowej wynosiło połowę tego, co nauczyciela w szkole średniej oraz dwa razy tyle co robotnika.

⁵⁴⁹ H. Spenkuch, R. Paetau, *Kulturstaatliche Intervention, schulische Expansion*, s. 58; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 538.

⁵⁵⁰ H. Spenkuch, R. Paetau, *Kulturstaatliche Intervention, schulische Expansion*, s. 58; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 532, 536; F.-M. Kuhlemann, *Niedere Schulen*, s. 181.

Tabela 42. Przeciętne dochody nauczyciela szkoły ludowej w Prusach w latach 1878–1911 (w markach)

	Nauczyciele	Miasto	Wieś	Nauczycielki
1878	1032	1365	874	1108
1886	1292	1635	1133	1108
1901	1901	2381	1640	1472
1911	2718	3218	2401	1869

Źródło: T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1: *Arbeitswelt und Bürgergeist*, München 1990, s. 543.

Wykształcenie pracowników szkół ludowych, pochodzących w Prusach z niższego mieszczaństwa, rodzin rzemieślników i ze wsi oraz rodzin nauczycieli i drobnych właścicieli ziemskich (1875 r. 86%, do 1914 r. zmieniło się to niewiele) nie było akademickie. Kończyli oni preparandy i trzyletnie seminaria nauczycielskie, które dawały trochę wiedzy ogólnej, niewiele literatury pięknej, nieco pedagogiki i języków obcych. Nauczyciele mieli też swoje organizacje, reprezentujące interesy pracownicze i wypowiadające się w kwestiach dotyczących programu nauczania. Typowo pruski był Landesverein preußischer Volksschullehrer (1871)⁵⁵¹. Po ukończeniu szkoły ludowej zwykle uczeń zaczynał już pracę, do zawodu przyuczając się bezpośrednio w przedsiębiorstwie⁵⁵².

Warto raz jeszcze przypomnieć, że szkoła elementarna w wieku XIX nie była po prostu etapem edukacji szkolnej, ale sposobem edukacji i socjalizacji całego prawie narodu, bo szkolnictwo średnie i wyższe obejmowały bardzo wąską elitę. Tak też było na ziemiach polskich pod zaborem pruskim. Tutejsze szkolnictwo elementarne pozostawało daleko w tyle za innymi częściami Prus, choć bardzo wyprzedzało zabór rosyjski. O wiele za rzadka była sieć szkół, zbyt duże zagęszczenie sal lekcyjnych, za mało nauczycieli i zbyt słabo płatnych. Kulturkampf w Prusach, traktowany jako działalność modernizacyjna, na ziemiach polskich był osłoną dla germanizacji szkolnictwa, wyprowadzenia nauczania języka polskiego ze szkoły oraz likwidacji w niej lekcji religii. W szkolnictwie średnim język niemiecki był językiem wykładowym, z wyjątkiem klas w dwóch dwujęzycznych gimnazjach w Poznaniu i w jednym w Ostrowie, w szkole realnej. W 1874 r. tę dwujęzyczność zniesiono i nauka języka polskiego pozostała jedynie w niektórych szkołach jako przedmiot nadobowiązkowy. W szkołach ludowych niemiecki jako język wykładowy wprowadzono na Opolszczyźnie, w prowincjach pruskiej i poznańskiej. W Poznańskim język polski pozostał jedynie jako obowiązkowy przedmiot nauczania dla dzieci polskich. I ten przedmiot został jednak zniesiony w 1887 r., pozostawiono tylko naukę religii

⁵⁵¹ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 543–544.

⁵⁵² Tamże, s. 546–547.

w języku polskim w szkołach z większością dzieci polskich. Były to elementy polityki całkowitego wynarodowienia Polaków i zintegrowania z Prusami, także pod względem językowym, kulturalnym i religijnym. Germanizacja i polityka „wykorzenia” uległy zaostrzeniu w latach siedemdziesiątych XIX w. Znacznie gorszym skutkiem było jednak zepchnięcie ludności polskiej na pozycje ludzi drugiej kategorii również w awansie społecznym i zawodowym. Polityka językowa eliminowała w dużym stopniu Polaków z elit społecznych i finansowych. Bismarck pisał: „Bijcie w Polaków, by ich ochota do życia odeszła; osobiście współczuję ich położeniu, ale jeśli pragniemy istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytępić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jakim jest; dlatego też zabija się go, kiedy tylko może”⁵⁵³. Prusacy miarkowali jednak tę politykę, bo Polacy walczyli w pruskiej armii i płacili podatki oraz eksportowali żywność do okręgu berlińskiego. Szkoły elementarne zachowały też charakter wyznaniowy.

Należy rozumieć, że wraz z rozwojem alfabetyzacji, demokratyzacji kultury masowej, urbanizacji i podnoszeniem poziomu życia, polska świadomość narodowa, pomimo germanizacji, ulegała rozszerzeniu i wzmocnieniu. Jak pisał mieszkający w Berlinie Bronisław Abramowicz, już jako małe dziecko dopominał się od ojca o polskie żołnierzyki, ale w sklepach dostać można było tylko niemieckie. „Mamie naszej mam głównie też do zawdzięczenia, że nauczyła nas czytać i pisać po polsku, a ojcu, że jako śpiewak amator nauczył nas polskich pieśni ludowych i patriotycznych”⁵⁵⁴. Główne założenie kulturkampfu stanowiły represje wobec Kościoła, jednak ważnym elementem jego fazy początkowej było eliminowanie Kościoła katolickiego z edukacji. Po ogłoszeniu dogmatu o nieomyślności papieża w sprawach wiary, w obrębie środowiska akademickich teologów i nauczycieli szkół średnich powstały na ten temat spory, przy czym biskupi niemieccy podporządkowali się dogmatowi całkowicie i zażądali od rządu usunięcia malkontentów ze stanowisk. Także nauczyciele religii nie byli powoływani jedynie przez państwo, ale musieli mieć też „misję kanoniczną” (*missio canonica*), czyli powołanie od Kościoła. Chodziło na przykład o 33 nauczycieli ze Śląska, którzy złożyli deklarację przeciw dogmatowi. Władze pruskie twierdziły jednak, że Kościół może tylko potwierdzić kompetencje religijne nauczyciela, ale nie może go odwołać.

Kolejną kwestią była sprawa administracyjnego nadzoru Kościoła nad szkolnictwem. Komisja szkolna sejmu pruskiego jeszcze w 1863 r. zalecała zachowanie nadzoru kościelnego nad szkołami, a z kolei w części środowisk nauczycielskich silne było dążenie do laicyzacji. Dopóki współpraca z Kościołem

⁵⁵³ E. Borodziej, *Pruska polityka oświatowa*, tu s. 78, także s. 12–13, 76–77; C. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, Warszawa 2009, s. 496–497, 505–506; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973, s. 196–197; J. Krasuski, *Kulturkampf*, s. 172–173.

⁵⁵⁴ B. Abramowicz, *Ze wspomnień rodowitego Berlińczyka*, s. 24–25, 30.

układała się dobrze, Prusacy byli zadowoleni, kiedy jednak na tle kulturkampfu stosunki stały się zaognione, postanowiono odebrać Kościołowi prawo do nadzorowania szkół. Władzom sprzyjali w tym zakresie liberałowie, będący rzecznikami rozdziału Kościoła od państwa. Postanowiono o przeniesieniu tymczasem kilku radców duchownych do parafii. Ustawa w pruskim Landtagu mimo oporu posłów Centrum i konserwatystów przeszła w parlamencie w 1872 r. Jej przeciwnicy wskazywali, że jest sprzeczna z konstytucją, która gwarantowała Kościołowi nadzór nad szkolnictwem. Konstytucja powierzała jednak nadzór nad szkołą państwu, które posiadało też prawo do mianowania nauczycieli. Kościół zagwarantowany miał w rzeczywistości jedynie nadzór nad nauczaniem religii, a nad całością szkoły jedynie tymczasowo, do uchwalenia odrębnej ustawy regulującej ustrój szkolnictwa. Jednak np. w rejencji opolskiej pozbawiono Kościół wpływu na naukę religii. Tak więc zaczęło się wprowadzanie świeckich inspektorów szkolnych w miejsce duchowieństwa, ale praktyka odstawała jednak od teorii, ponieważ nie było wystarczającej liczby znających język polski świeckich kandydatów. Niemniej od 1872 r. sukcesywnie inspektorów powiatowych wymieniano, przy czym głównym kryterium była jakość wdrażania przez nich języka niemieckiego w szkołach w swoim okręgu. Bismarck nawet osobiście interweniował w sprawę zdjęcia ze stanowiska księdza Aleksandra Akoszewskiego, który angażował się w propolską działalność społeczną. Nie chodziło więc o sprawy religijne, bo w tym zakresie Bismarck było konserwatywny. Bardzo silny opór stawiał Kościół, a biskupi wysłali protest do rządu.

Ustawa oczywiście unowocześniała szkolnictwo, eliminując anachroniczny dozór kościelny, ale z polskiego punktu widzenia było to uszczuplenie i tak znikomego, polskiego stanu posiadania, bo Kościół był instytucją w pewnym sensie narodową. W 1875 r. w regencji poznańskiej dozór szkolny powierzono czterem nauczycielom, 11 landratom, 10 burmistrzom, trzem innym urzędnikom królewskim, trzem lekarzom i aptekarzom, 21 właścicielom dóbr, 10 dzierżawcom i sześciu administratorom dóbr. Starano się jednocześnie, aby w Poznańskim i na Warmii inspektorzy byli ewangelikami. Kompetencje tych osób były więcej niż wątpliwe, wręcz nie mieli dotąd nic wspólnego ze szkolnictwem niższym⁵⁵⁵.

Należy nadmienić, że germanizacja za pomocą języka z reguły się nie udawała, ponieważ poziom nauczania w szkołach elementarnych był na to zbyt niski, a szkolnictwo średnie już elitarne. Najczęściej dzieci umiały jedynie czytać po niemiecku, bez zrozumienia treści. Nie ma w tym nic dziwnego. Tymczasem językiem wykładowym w szkołach z wyjątkiem lekcji religii i śpiewu kościelnego stał się właśnie język niemiecki, co bardzo obniżało poziom nauczania tych przedmiotów. Historii i geografii nauczanej po niemiecku nikt po prostu

⁵⁵⁵ Ł. Borodziej, *Pruska polityka oświatowa*, s. 80–96; J. Kwiatek, *Górnośląska szkoła ludowa na przełomie XIX i XX wieku*, Opole 1987, s. 14–16.

nie rozumiał. Wprowadzenie nauczania przedmiotów kursowych w języku niemieckim oznaczało dramatyczne zmiany w kadrze nauczycielskiej. Wykładający dotąd nauczyciele Polacy odsyłani byli na emeryturę lub przenieszeni, choć nie wyrzucano ich na bruk. Nowo wprowadzani do kadry Niemcy dobierani byli według stopnia wrogiego nastawienia wobec Polaków i języka polskiego. Ich zadaniem było możliwie jak najbardziej dotkliwie i uciążliwie postępowanie w tej kwestii. Mnożyły się różnicowane zakazy udziału w polskojęzycznych katolickich nabożeństwach, obchodach rocznicowych, nie wolno było dzieciom używać języka polskiego na przerwach. Zaczęły się też szykany wobec szkół średnich. W 1873 r. przymierzano się do wprowadzenia jako wykładowego języka niemieckiego, nawet przy nauczaniu języka polskiego w Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu i w gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim. Zmiany szły jednak opornie ze względów technicznych i dyrektorzy prosili, aby uczniowie mogli przyswoić materiał, którego nie rozumieli w języku niemieckim, po polsku. Te zarządzenia powodowały jednak w różnych szkołach gimnazjalnych sukcesywne zmniejszanie się liczby uczniów polskich.

Podobnie było z seminariami nauczycielskimi, gdzie na skutek prowadzonej polityki zmniejszała się liczba Polaków i wzrastała Niemców. Odsetek Polaków w seminarjach spadł z 64,3% w 1874 r. do 36,06% w 1880 r. Seminarium poznańskie, które osadzone było w polskim środowisku, przeniesiono do Rawicza, który był w znacznym stopniu niemiecki, preparandę z Paradyża do zniemczonego Międzyrzecza. Warto pamiętać, że prywatne miasta wielkopolskie zniemczone były jeszcze w XVII i XVIII w. przez polską szlachtę. W 1886 r. na 13 tys. nauczycieli na ziemiach polskich było 5 tys. Polaków. Władze pruskie oceniały, że $\frac{2}{5}$ z nich należy zwolnić, bo działają wbrew interesowi Prus. W szkołach polskich były też gorsze warunki nauczania. Jeżeli w rdzennych Prusach w miastach jeden nauczyciel przypadał na 66,9, a na wsi na 76 dzieci, to na ziemiach polskich te same wskaźniki wynosiły 71 i 85,7. Jednak to średnia, bo w szkołach katolickich i wiejskich na ziemiach polskich było znacznie gorzej. W regencji poznańskiej jeden nauczyciel uczył przeciętnie 122 dzieci, a w bydgoskiej 109,5. Po prostu Niemcy wielkopolscy byli znacznie bogatsi od Polaków, nie z pracowitości, ale dlatego, że już jako koloniści osadzani tu byli w przeszłości na lepszych prawach i znakomitych warunkach, z dużą wolnością i na rozległych gospodarstwach oraz jako wolni ludzie.

Liberalna protestancka mitologia (Max Weber) już w XIX w. skłonna była cedować te różnice w zamożności na system wartości wynikający z religii protestanckiej oraz charakter narodowy. Nie było to jak widać ani takie proste, ani takie prawdziwe. Na Opolszczyźnie wizytatorzy donosili o polskich szkołach, że izby lekcyjne są przepelnione, budynki szkolne nieremontowane i w kiepskim stanie, szkoły często urządzone prowizorycznie, nawet w karczmach. Klasy posiadały często zbyt niskie stropy i były ciemne. Zimą panowała w nich wilgoć, a wiosną przeciekał dach. W złym stanie były drzwi, okna i podłogi.

Niedostateczne było zaopatrzenie szkół w sprzęty i meble, przede wszystkim ławki. Także program szkolny socjalizował uczniów w duchu nacjonalizmu i szowinizmu pruskiego. W tym szczególną rolę odgrywał program historii, idealizujący wojny, zwłaszcza wygrane przez Prusy i opiewający cnoty pruskie oraz ukazujący w sposób lekceważący i pogardliwy inne nacje. Ewolucję programu szkolnego zwiędził i profetycznie ujął nauczyciel pruski E. Sack: „Droga nowego systemu kształcenia wiedzie od humanizmu, przez nacjonalizm do bestialstwa”⁵⁵⁶. Jak słusznie podsumowała kiedyś pruski program edukacyjny Łucja Borodziej, jego jądro ideowe wspierało interesy rządzącej kasty pruskich junkrów, która z kolei stanowiła rdzeń korpusu oficerskiego i jądro militarystyki. W 1887 r. naukę języka polskiego zniesiono również w Poznańskim i zaraz w całym zaborze pruskim w szkołach ludowych⁵⁵⁷.

Szkolnictwo żeńskie i edukacja kobiet

W zakresie edukacji kobiet w Prusach od końca XIX w. zachodziły zasadnicze zmiany, jako że długo nie pobierały one żadnej edukacji, a dziewczynki protestanckie zaczęły chodzić do szkół elementarnych ze względów religijnych, to jest aby mogły czytać katechizm, Biblię i pieśni oraz modlitwy. Elity polityczne i uczeni kameraliści zrozumieli wszakże, że to kobiety wychowują przyszłych obywateli państwa, żołnierzy, podatników i pracowników oraz powinny posiadać jakąś wiedzę ogólną. Tylko zamożnych stać było na guwernerów dla córek. Córki średniego i wyższego mieszczaństwa kończyły zwykle średnią szkołę żeńską, a następnie oczekiwały na zamążpójście. Szkoły średnie dla dziewcząt w znacznym stopniu nauczały je prowadzenia domu, wykonywania prac domowych, gotowania, szycia na maszynie etc. Mieściły się w tym też lekcje z higieny i zdrowotności, do walki z kurzem przywiązywano więcej wagi zwłaszcza od czasu odkrycia bakterii. Były to szkoły średnie dla dziewcząt, córek (*Tochterschule*) i było ich w Prusach na początku lat siedemdziesiątych 260. W edukacji dziewczynki ciągle podstawową rolę odgrywała umiejętność gry na pianinie. Dopiero pod koniec XIX w. zaczęto otwierać żeńskie gimnazja, które przygotowywały do egzaminu dojrzałości i dalszej nauki na uniwersytetach.

W latach dziewięćdziesiątych XIX w. kobiety stanowiły już 60% nauczycieli. Do 1896 r. nie uczestniczyły natomiast w klasycznej edukacji gimnazjalnej opartej na językach antycznych i ich wykształcenie było bardziej estetyczno-literackie oraz praktyczno-domowe. Dopiero później pierwsze dziewczęta zdały maturę eksternistycznie w normalnych gimnazjach. Pierwsze żeńskie gimnazjum

⁵⁵⁶ Ł. Borodziej, *Pruska polityka oświatowa*, s. 126–129, 140–141, 145–147, 150–151, 192–193; J. Kwiatek, *Górnośląska szkoła ludowa*, s. 34–36.

⁵⁵⁷ L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem*, s. 197.

w Prusach było prywatne i powstało w Kolonii w 1902 r. Regularne i pełne dopuszczenie kobiet do matury i jednocześnie do studiów nastąpiło w 1908 r. W 1900–1901 r. było w Prusach 213 publicznych szkół żeńskich z 53 tys. uczennic oraz 656 szkół prywatnych z 72,9 tys. dziewcząt. Szkoły te w większości były pensjami dla panien, gdzie otrzymywały one wykształcenie językowo-artystyczne i gospodarskie, obejmujące prace domowe i prowadzenie domu oraz odpowiednią kindersztubę. Szkołą średnią dla kobiet z maturą było siedmioletnie liceum. W 1912 r. było w Prusach 448 liceów, 209 wyższych liceów, cztery gimnazja dla dziewcząt, 27 realnych gimnazjów i dwa wyższe realne gimnazja. Wilhelmiński system edukacyjny powoli otwierał się na kobiety⁵⁵⁸.

Pierwsze pruskie kobiety studia ukończyły poza krajem. Na uniwersytecie w Zurychu mogły studiować od 1864 r. i studia medyczne ukończyła tam Franziska Tiburtius, jedna z dwóch pierwszych kobiet lekarzy w cesarstwie. W 1871 r. studiowało tam 21 kobiet, w 1872 już 112. Tiburtius w 1876 r. rozpoczęła praktykę lekarską w Berlinie, a w 1898 r. wraz z innymi czynnymi zawodowo kobietami otworzyła klub kobiet pracujących⁵⁵⁹. W 1896 r. kobietom udało się w Prusach uzyskać również status wolnych słuchaczek na uniwersytecie (*Gasthörerinnen*), do czego jednak konieczna była każdorazowa zgoda ministra wyznań religijnych. W tym czasie na pruskich uniwersytetach były 223 studentki, przeważnie córki profesorskie⁵⁶⁰. Od 1908 r. kobiety w Prusach studiować mogły bez przeszkód, ale czynił to wówczas tylko znikomy ich odsetek. Dla porównania podobne zmiany w 1899 r. wprowadziły uniwersytety w Badenii, w Heidelbergu i Freiburgu, w 1903 r. nastąpiło to również w Bawarii, w 1904 r. w Wirtembergii i w 1906 r. w Saksonii. W 1910 w Prusach na 100 tys. kobiet studiowało 7,54, gdy w tym samym czasie 148,28 mężczyzn. Sytuacja ulegała jednak stopniowej poprawie i w 1913 r. było to 10,66 kobiet, w 1919 – 26,60, w 1930 – 53,03. Po dojściu do władzy nazistów nastąpił zdecydowany regres do 25,97 studentek na 100 tys. kobiet⁵⁶¹. We Wrocławiu w roku 1912/1913 studiowało 60 kobiet, a rok później 212. W chwili wybuchu wojny na uniwersytetach niemieckich studiowało 4056 kobiet, co stanowiło 6,7% studentów. Kobiety nadal natrafiały na ogromne przeszkody edukacyjne⁵⁶².

Znana artystka, pomorska szlachcianka Augusta von Zitzewitz w latach 1907–1911 uczęszczała do berlińskiej szkoły artystycznej, a potem kontynuowała naukę w Paryżu. Generalnie jednak szlachcianki otrzymywały wychowanie światowe, obejmujące sztukę konwersacji, naukę nakrywania do stołu, śpiewania

⁵⁵⁸ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 561–563.

⁵⁵⁹ B. Beyus, *Die Neuen Frauen-Revolution in Kaiserreich 1900–1914*, München 2014, s. 26–27

⁵⁶⁰ U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 118–120.

⁵⁶¹ „Acta Borussica” seria nowa, seria 2, dział I, t. 2.1, s. 761.

⁵⁶² V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 315–316; U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 118–120; K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 127.

dzieciom kołysanek, cerowania bielizny, czyli wiadomości potrzebne matkom i żonom. Na przełomie XIX i XX w. wychowanie szlachcianek i mieszczanek upodabniało się do siebie. Miały być pasywne, uległe i oddane sprawom domowym, nie ulegać uczuciom i nie okazywać ich: „Eine Gut erzogenes Mädchen zeigt seine Gefühle nicht” – mówiła matka pisarki Lily Braun⁵⁶³. Jedynym dopuszczalnym zawodem dla nich były prace guwernantki i nauczycielki.

Tabela 43. Nauczycielki w pruskich szkołach ludowych w latach 1822–1896

1822	454
1843	1801
1858	2426
1864	2815
1871	3848
1878	4662
1886	6897
1891	8903
1896	10 354

Źródło: „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinalwesen. Darstellung*, Berlin 2010, s. 749.

W 1896 r. na seminaria nauczycielskie w Prusach uczęszczało 14 600 dziewcząt, z czego około 10 tys. objęło posady w szkołach ludowych, a reszta w szkołach żeńskich – publicznych i prywatnych. Nie mogły wychodzić za mąż, a w razie poślubienia mężczyzny rezygnowały z pracy. Szybko pojawiły się też kobiety pracujące w opiece zdrowotnej i służbach socjalnych. Pierwsza lekarka zatrudniona została w Berlinie w 1914 r.⁵⁶⁴

Szkoły średnie

Poziom nauczania zdecydowanie wyższy był w szkołach miejskich. W wiejskich i małomiasteczkowych natomiast nadal silne było oddziaływanie Kościoła, szczególnie katolickiego. Nie tylko w Nadrenii i Wielkopolsce, ale i poza

⁵⁶³ U. Frevert, *Frauen-Geschichte*, s. 118.

⁵⁶⁴ Tamże; V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 334; A. Chlebowska, „Stare panny”, *wdowy i rozwiedzione*, s. 64–69, 78; K. Hausen, *Porządek płci*, s. 130–133.

Prusami, w Bawarii czy Badeni głównym celem edukacji było wciąż wpojenie uczniom akceptacji i zaufania dla obowiązującej hierarchii i dla istniejącego porządku politycznego, społecznego i kulturowego. Połowa pruskiej młodzieży uczęszczającej do szkół średnich wybierała klasyczne gimnazja⁵⁶⁵. Ani gimnazja klasyczne, ani realne nie były w Prusach, przeciwnie niż obecnie, masowym etapem kształcenia między szkołą podstawową a studiami, za to typem szkoły średniej kształcącym elitę państwa pruskiego: klasę średnią i wyższą, urzędników i akademików. Stanowiły kontynuację łacińskiej szkoły feudalnej, która występowała także w Rzeczypospolitej i tworzyła dystynkcję między kastą wyższą (język prawa, polityki, religii) i warstwami niższymi za pomocą języka łacińskiego. Wykształcenie gimnazjum klasycznego było duchowym fundamentem państwa pruskiego. Rdzeniem nauczania była greka i łacina oraz kultura antyku. Mimo kulturkampfu gimnazjum pozostało ważnym elementem kształtowania etosu religijnego.

Liczba szkół rosła szybciej niż liczba ludności. W roku 1874 gimnazjów było w Prusach 222 klasyczne i 79 realnych, w roku 1890 – 270 gimnazjów i 70 szkół realnych, w roku 1900 – 286 i 60. Uczniowie gimnazjów klasycznych w Prusach w 1873 r. stanowili 59% wszystkich uczniów szkół średnich, a w 1911 r. już tylko 45%. W tym samym czasie liczba uczniów gimnazjów realnych, które bardziej przystawały do kapitalistycznej rzeczywistości, w liczbach bezwzględnych rosła dwa razy szybciej niż gimnazjów klasycznych. Abiturienti gimnazjów tylko w minimalnym zakresie pochodzili z warstw niższych. W Berlinie w latach 1867–1871 stanowili oni zaledwie 8,3% wszystkich abiturientów, w 1882–1886 – 9,1%, w 1907–1911 – 6,1%. W wypadku abiturientów ze szkół realnych ten odsetek był znacznie wyższy. W ten sposób hierarchiczny porządek był utrzymywany, podobnie reprodukcja elit, a dopływ świeżych sił z klas niższych, a więc rywali i konkurencji w dostępie do źródeł dochodu, zminimalizowany. Mimo to egalitaryzm stopniowo wzrastał. W gimnazjach klasycznych liczba synów pochodzących z zamożnych elit spadła z 53,8% w latach 1867–1871 do 35,6% w 1907–1911, czy jednak nie dlatego, że coraz więcej napływało ich do liceów realnych.

Wyższe szkoły realne istniały od 1859 r. Odróżniały się one od tradycyjnych szkół średnich brakiem łaciny i greki, a gimnazjum realne tylko brakiem greki i mniejszą liczbą godzin łaciny. Gimnazjum realne dawało więc maturę bez potrzeby zdawania greki. Absolwenci dalszą drogę edukacji kontynuowali na kierunkach ścisłych i przyrodniczych uniwersytetów oraz szkół technicznych. Pracowali na kolei, poczcie, w budownictwie i górnictwie. Natomiast model tradycyjnego i najbardziej utrwalonego w systemie edukacyjnym nie tylko Prus, ale całego Zachodu gimnazjum klasycznego z obowiązkową wiedzą

⁵⁶⁵ K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 142–143; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 534, 561–562.

o kulturze antyku i znajomością greki i łaciny, którą uważano za podstawy wiedzy ogólnej, również w modelu oświeceniowym, stawał się w perspektywie roku 1900 coraz bardziej wątpliwy i coraz częściej kwestionowany. Na jego miejsce wchodził nowy model akceptowanej wiedzy w postaci znajomości języków nowożytnych i nauk przyrodniczych oraz ścisłych. Wiedza miała być bliższa życia, bardziej praktyczna, zorientowana na konkretne przygotowanie zawodowe. Zwolennicy wykształcenia klasycznego wskazywali, że wprowadza ono w znaczące tematy, osiągnięcia i wartości naszej kultury, a szkoła realna związana jest z groszorbstwem, konsumpcjonizmem i żądzą użycia oraz życiem chwilą właściwym współczesności. „Realiści” domagali się otwarcia szkoły na problemy współczesności i zrównania statusu szkół realnych oraz gimnazjum klasycznego, co zostało zaakceptowane przez władze szkolne w 1900 r. Jak sądzi jednak Thomas Nipperdey, ideały antyku od połowy XIX w. stawały się coraz bardziej pustą formułą bez życia. Traciły atrakcyjność, zwracano się ku nowoczesności. Rzeczywiście udział uczniów liceów klasycznych wśród ogółu spadał w Prusach z 59% w roku 1873 do 45% w 1911. W tym samym czasie udział uczniów szkół realnych uległ podwojeniu. Według innych danych w roku 1900 82% absolwentów szkół średnich stanowili abiturienti gimnazjów klasycznych, 12,5% gimnazjów realnych, 5,5% wyższych szkół realnych. Bezpośrednio przed wybuchem wojny proporcje uległy zmianie na 60% do 24 i 16⁵⁶⁶. Zmiany nastąpiły także w podejściu do ucznia. Oprócz przekazywania suchej wiedzy zaczęto akcentować potrzebę wsparcia rozwoju wewnętrznego dziecka i wszechstronnego kształcenia osobowości. Bronisław Abramowicz był absolwentem berlińskiej czteroklasowej XI Szkoły Realnej im. Borsiga do której uczęszczał przed 1913 r. Uzyskanie matury uprawniało absolwenta do odbycia jedynie jednorocznej służby wojskowej, zamiast dwu-trzyletniej.

Poziom szkolnictwa w Niemczech przed pierwszą wojną światową był stosunkowo wysoki. Profesorowie i oberlehrerzy posiadali obowiązkowo wykształcenie uniwersyteckie i przepisową praktykę seminaryjną oraz pedagogiczną. Każdy pedagog, o ile był zdolny do służby wojskowej, był oficerem rezerwy. Przywyczażony do „drylu wojskowego”, wymagał od swych uczniów bezwzględного posłuszeństwa, akuratanności, sumiennosci, pilności w nauce, punktualności, czystości i nienagannego zachowania⁵⁶⁷.

Gimnazja finansowane były z funduszy miejskich z dotacją państwa w wymiarze 20–25% całości finansowania. Były to placówki dziewięcioklasowe i obejmowały młodzież w wieku 10–18 lat. Nierzadko przy gimnazjum działała szkoła poprzedzająca gimnazjum właściwe (*Vorschule*) dla dzieci, które nie chodziły do szkoły niższej. Czesne wynosiło 48 marek i była to znaczna

⁵⁶⁶ K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 143–144; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 547–549, 550–551.

⁵⁶⁷ B. Abramowicz, *Ze wspomnień rodowitego Berlińczyka*, s. 50–51.

Tabela 44. Szkoły ludowe w Prusach, nauczyciele i uczniowie w latach 1871–1896

	Liczba szkół	Nauczyciele	Nauczycielki	Uczniowie	Uczennice
1871	33 130	43 211	3848	3 900 655	
1878	32 613	54 770	4662	4 200 160	
1886	34 016	59 400	6897	2 422 044	2 416 203
1891	34 742	59 238	8903	2 467 558	2 448 918
1896	36 138	67 311	10 354	2 624 716	2 612 110

Źródło: „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinalwesen. Darstellung*, Berlin 2010, s. 749.

Tabela 45. Seminarium nauczycielskie w Prusach w latach 1837–1915

	Seminarium męskie	Seminarium żeńskie	Seminarzyści	Seminarzystki
1837	45	–	–	–
1840	46	–	–	–
1849	46	–	–	–
1861	58	–	–	–
1867	71	4	–	–
1871	80	4	–	–
1880	103	3	–	–
1890	107	10	–	–
1900	116	10	–	11 435
1910	178	17	16 405	17 854
1913	185	18	17 465	19 115

Źródło: „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinalwesen. Darstellung*, Berlin 2010, s. 754.

suma, która wykluczała dzieci mniej zamożnych rodziców⁵⁶⁸. Inaczej niż dzisiaj bardzo wielu uczniów gimnazjalnych wykruszało się w trakcie nauki – 1/5, ale przed 1914 r. tylko 1/4 do 1/3 dochodziła do matury. Strukturę przedmiotów w szkołach średnich Prus widać w zestawieniu planu nauczania. W gimnazjach dominowała nauka łaciny. W 1882 r. przez dziewięć lat nauki było tygodniowo bardzo dużo, bo po 77 godzin łaciny (czyli niecałe dziewięć godzin tygodniowo w jednej klasie), w 1892 r. ich liczba zmniejszyła się do 62 godzin, a w 1901 r. wzrosła do 68 godzin. Analogicznie było znacznie mniej greki.

⁵⁶⁸ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 547, 554–557.

Tabela 46. Gimnazja w Prusach w latach 1871–1931

	Gimnazja i progimnazja	Gimnazja realne
1871	237	155
1880	283	183
1890	308	172
1900	341	120
1913	373	223
1926	338	504
1931	303	664

Źródło: „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinälwesen. Darstellung*, Berlin 2010, s. 755.

bo 40, 36 i 36 godzin. Z języków nowożytnych tylko bardzo niewiele francuskiego – 21, 19, 20 godzin. Na przedmioty takie jak matematyka, przyroda, geografia, historia, język niemiecki, poświęcano zdecydowanie mniej czasu. Na przykład na geografię i historię łącznie 28, 26 i 26 godzin. W szkołach realnych i gimnazjach realnych mniej czasu poświęcano na przedmioty klasyczne, więcej na ścisłe i przyrodnicze oraz języki nowożytne, gdzie obok francuskiego pojawił się angielski. Religia zajmowała ważne miejsce, ale nie było jej przesadnie dużo: 19, 19 i 19 godzin (jak wyżej w latach 1882, 1892, 1901). Thomas Nipperdey zwraca uwagę na szczególną rolę przypisywaną nauce języka niemieckiego, historii i geografii⁵⁶⁹.

Szkolnictwo wyższe

Jak zasadnie ocenia Nipperdey, uniwersytety pruskie, a właściwie Uniwersytet Berliński w XIX i na początku XX w. był wzorem sposobu uprawiania nauki i szkolnictwa wyższego dla całego świata, od Stanów Zjednoczonych do Japonii. To ten uniwersytet, a nie biznes czy armia, był źródłem światowej reputacji Niemców. Niemcy miały też najwyższy po Austrii odsetek studentów na świecie. Liczba opatentowanych wynalazków rosła coraz bardziej dynamicznie i w okresach 1878–1879 i 1910–1913 potroiła się⁵⁷⁰. Uniwersytety były wprawdzie

⁵⁶⁹ Tamże, s. 553, 559.

⁵⁷⁰ T. Nipperdey, *Prusy i uniwersytet*, w: tegoż, *Rozważania o niemieckiej historii. Eseje*, Warszawa 1999, s. 221; W. Molik, *Polscy studenci na uniwersytetach niemieckich od końca XVIII do początku XX wieku*, t. 1, Poznań 2016, s. 54; J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1978, s. 107–108; C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1945*, s. 9.

korporacjami, ale przecież faktycznie były państwowe, bo finansowane przez państwo, administrowane i zarządzane przez państwo. Szkolnictwo wyższe i nauka w Rzeszy, w tym i w Prusach, po 1871 r. weszły w fazę najbardziej dynamicznego rozwoju. W Prusach przed 1914 r. znajdowała się połowa wszystkich niemieckich uniwersytetów i wyższych szkół technicznych. Wydatki na pruskie uniwersytety rosły imponująco, z 2 mln marek w 1864 r. do 9,6 mln w 1882 i 27 w 1914. Wydatki na naukę na osobę w tym samym czasie wzrosły z 0,18 do 1,46 marki, a więc ponad dziesięciokrotnie. Wzrósł też udział wydatków na naukę w produkcie brutto, z 0,09% do 0,18%. Tak więc wydatki na naukę w Prusach rosły ponadproporcjonalnie w stosunku do rozwoju kraju w ogóle⁵⁷¹.

Nakłady rosły i przynosiły efekty, szybko rozwijały się nowe dziedziny nauki. To właśnie w Prusach dokonywano największych odkryć naukowych, które przynosiły temu krajowi nagrody Nobla. Niemcy znajdowały się wówczas na pierwszym miejscu w świecie w liczbie zdobytych trofeów w zakresie nauk przyrodniczych. Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny uzyskali: w 1901 r. serolog Emil von Behring (1854–1917); wielkopolski Niemiec bakteriolog Robert Koch w 1905 r.; immunolog Paul Ehrlich w 1908 r. Była to epoka powoływania specjalistycznych instytutów naukowych i różnicowania się specjalności. Pojawiła się medycyna dziecięca, kliniki dziecięce, okulistyczne, chorób nerwowych. Rozwój techniki, medycyny, nauk przyrodniczych, rolnictwa, chemii, nawożenia przekładał się na dobrobyt mieszkańców i poziom ich zdrowia oraz cieszył coraz większym zainteresowaniem państwa. Bardzo wysoki był społeczny prestiż uczonego, a dla mieszczan była to droga do osiągnięcia wysokiej pozycji społecznej, bo kariera urzędnicza i oficerska częściej była zarezerwowana dla junkrów. Pruska administracja naukowa słynęła z elastyczności i efektywności w finansowaniu dobrze rokujących badań przed 1914 r. Wzrastała specjalizacja. Na dziewięciu uczelniach wyższych Prus przyrost studentów był bardzo szybki. Oczywiście wzrastała też liczba ludności, jednak i pamiętając o tym relatywny wzrost liczby studentów był znaczący. W 1870 r. na 100 tys. mieszkańców przypadało 59 studentów, w 1890 – 90, w 1912 – 138. W 1901 r. w Prusach było 44 132 studentów, a w 1914 r. 79 tys. Jeszcze w 1870 r. wiodącymi kierunkami była teologia, którą studiowało 21,3% studentów, prawo 17,7%, medycyna z farmacją 26,8%, nauki filologiczne, społeczne, humanistyczne – 22,8%, a matematykę i nauki przyrodnicze 7,5%. Do 1900 r. udział teologii spadł jednak do 13,7% studiujących, prawa za to wzrósł do 30%, spadł też medycyny do 24,7%, do 13,5% nauk filologicznych, humanistycznych i społecznych, do 12,3% zaś wzrósł nauk przyrodniczych i matematycznych. Spadek odsetka studiujących nauki teologiczne trwał do

⁵⁷¹ F.-L. Kroll, *Geburt der Moderne. Politik, Gesellschaft und Kultur vor dem Ersten Weltkrieg*, Berlin 2013, s. 146; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 570–572; T. Nipperdey, *Prusy i uniwersytet*, s. 232–233.

1914 r., kiedy stanowili oni 10,5% studiujących. Od 1908 r. na uniwersytetach pojawiły się kobiety i w tym roku stanowiły 6,7% studiujących. W 1914 r. studiowało 12 na 100 tys. kobiet⁵⁷². Na uniwersytetach niemieckich był zwyczaj zmieniania uczelni w trakcie studiów. Na Uniwersytecie Berlińskim w 1914 r. 10–15% studentów pochodziło spoza Prus, a na monachijskim w 1871 13,5%; w 1907 – 50% spoza Bawarii. Słabsze były prowincjonalne uczelnie w Królewcu i Wrocławiu, gdzie studiowali raczej miejscowi. We Wrocławiu na przełomie XIX i XX w. 90% studentów było ze Śląska i z prowincji poznańskiej. Liczba Polaków na uniwersytetach niemieckich wzrosła ze 150 w 1861 r. do 243 w 1871 r. i do 343 w 1885 r. W połowie lat dziewięćdziesiątych polskich studentów było już tylko 229, a w 1906 r. ich liczba ponownie wzrosła aż do 530 i do 700 w 1914. Największa ich część pochodziła z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, zdecydowanie mniejsza z Prus Zachodnich.

W 1886 r. po raz pierwszy zebrano dane o pochodzeniu społecznym na pruskich uczelniach. Bezzasadne są opinie, że uniwersytet niemiecki był wyjątkowy i „produkował” tylko elitarną kastę mandarynów. Po prostu w całej Europie był to etap rozwoju cenzusowego, kiedy egalitaryzm stanowił jedynie postulat lewicy i klasy niższe przebijały się na uczenie z trudem i bardzo powoli, co było uwarunkowane płatnym charakterem edukacji średniej i wyższej. Było to możliwe w wypadku drobnomieszczactwa, jednak nawet najzdolniejsze dzieci robotnicze nie miały żadnych szans i mnóstwo talentów się marnowało. Thomas Nipperdey ze zdumieniem podkreśla jednak, że mimo wszystko przy ówczesnym elitaryzmie tak wiele dzieci z klas niższych studiowało. Do 1870 r. w Prusach 25–30% studentów pochodziło z niższych warstw średnich, czyli np. drobnomieszczactwa, po 1900 r. ich odsetek doszedł do prawie 50%. Liczba studentów z niższej klasy średniej w Anglii i Francji była w tym samym czasie o wiele niższa. Ponadto udział procentowy studiujących dzieci rzemieślników i kupców także był mniejszy niż dzieci biedniejszej inteligencji, jak nauczyciele szkół ludowych. Tu prestiż studiów był dużo ważniejszy. Do I wojny światowej 15–17% studentów stanowiły dzieci urzędników z wykształceniem akademickim, wyższych nauczycieli i duchownych; 21–27% synowie średnich i niższych urzędników, w tym nauczycieli szkół ludowych, 10% dzieci rolników, 33–37% kupców i rzemieślników, 5% reprezentantów wolnych zawodów, lekarzy i aptekarzy, 4% dzieci pracowników biurowych, ale tylko 0,3–0,6% robotników, co w praktyce dawało 33–120 studentów rocznie. Bardzo silna była nadreprezentacja z klasy wyższej i średniej wyższej⁵⁷³. W Republice Weimarskiej

⁵⁷² H. Spenkuch, *Die Politik des Kultusministeriums gegenüber den Wissenschaften und den Hochschulen*, „Acta Borussica” seria nowa, seria 2, dział I, t. 2.1, s. 165; F.-L. Kroll, *Geburt der Moderne*, s. 148.

⁵⁷³ H. Spenkuch, *Die Politik des Kultusministeriums*, s. 166; T. Nipperdey, *Prusy i uniwersytet*, s. 221–222, 237; W. Molik, *Polscy studenci na uniwersytetach niemieckich*, s. 122, 125.

liczba studiujących robotników wzrosła w 1932 r. do 3%, co warto tu podać dla porównania. Dzieci z rodzin urzędników stanowiły teraz 32–34%, pracowników biurowych 12–13%. Spadł natomiast bardzo udział studiujących dzieci rzemieślników i kupców do 22%. Mówi się więc o pewnym, chociaż nie przesadnym społecznym otwarciu placówek uniwersyteckich⁵⁷⁴. Należy wszakże pamiętać, że do 1870 r. istniała bariera na studia dla nieochrzczonych Żydów, były ograniczenia dla katolików i socjalistów. Stypendia otrzymywała ¼ studentów, w wymiarze poniżej 200 marek rocznie, co uniemożliwiało naukę nieposiadającym środków reprezentantom warstw niższych. Po 1870 r. bardzo szybko zaczęła rosnać też liczba nauczycieli akademickich. W 1880 r. było 654 profesorów i 253 docentów prywatnych i asystentów. Do roku 1900 liczba profesorów wzrosła do 893, a docentów prywatnych i asystentów do 512. W roku 1914 było już 1050 profesorów i 832 prywatnych docentów i asystentów. Liczba studentów rosła jednak szybciej i między rokiem 1870 a 1913 studentów przybyło proporcjonalnie dwukrotnie więcej⁵⁷⁵.

Tabela 47. Studenci w Prusach na 100 tys. mieszkańców w latach 1820–1935

	Studenci i studentki	Studenci	Studentki
1830	50,64	101,67	–
1840	33,43	67,01	–
1849	33,52	67,06	–
1860	36,87	74,01	–
1866	46,60	93,94	–
1870	32,94	66,77	–
1890	49,55	100,97	–
1910	77,09	148,28	7,54
1913	85,02	161,01	10,66
1919	169,20	324,96	26,60
1930	163,61	280,04	53,03
1935	91,99	161,23	25,97

Źródło: „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinwesen. Darstellung*, Berlin 2010, s. 761.

Pensje profesorów były wysokie i wynosiły 2–3 tys. talarów. Bywało jednak i więcej. Filozof Eduard Zeller w Berlinie dostawał 4 tys. talarów rocznie. Jednak był to najbardziej prestiżowy uniwersytet, który w latach

⁵⁷⁴ H. Spenkuch, *Die Politik des Kultusministeriums*, s. 167.

⁵⁷⁵ Tamże, s. 167; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 572; T. Nipperdey, *Prusy i uniwersytet*, s. 240–241.

siedemdziesiątych miał niezwykle siłę przyciągania i uważany był za zwieńczenie kariery profesorskiej, ale ceniono też atrakcyjne wynagrodzenia i dużo nowo tworzonych stanowisk naukowych⁵⁷⁶. Wydatki Prus na naukę, jak wspominałem, rosły, nie były jednak jakoś szczególnie wysokie. W 1870 r. wynosiły 1% budżetu, a przed I wojną światową nawet tylko 0,5%. Tymczasem w Bawarii w tym czasie wydatki na naukę wzrosły z 1,3 do 1,5% budżetu. Podobnie inne kraje, jak Wirtembergia, Badenia czy Saksonia. Oczywiście środki pruskie w liczbach bezwzględnych były znacznie wyższe. Odsetek katolickich profesorów w Prusach w okresie 1870–1900 wzrósł z 10 do 20%⁵⁷⁷. W 1902 r. powstał uniwersytet w Münster, w 1914 we Frankfurcie nad Menem, w Poznaniu jednak uczelni wyższej nadal nie było. Uniwersytet katolicki w Münster istniał już wcześniej jako fundacja księcia biskupa, ale w 1818 r. został zlikwidowany. W Poznaniu założono natomiast w 1903 r. Akademię Cesarza Wilhelma (Kaiser-Wilhelm-Akademie), co było projektem kolonizacyjnym, politycznym i antypolskim. Poznański Landtag już od 1843 r. domagał się powołania uczelni w stolicy Wielkopolski. Podobnie polska frakcja w parlamencie pruskim w 1851 r. przedstawiła odpowiedni projekt. Ponawiany był wielokrotnie i bezskutecznie, albo w ogóle go nie rozpatrywano, jak w 1872 r. W 1867 r. parlament berliński poparł postulat, ale zostało to zbyt milczeniem przez Bismarcka. W kolejnych dziesięcioleciach zaostająca się germanizacja czyniła temat zupełnie nierealnym. W końcu lat dziewięćdziesiątych XIX w. w ramach wspierania niemczyzny zaczęto budowę prowincjonalnej biblioteki i muzeum w Poznaniu. Obydwie instytucje wspierane były bardzo przez rząd i wszelkie instytucje. W 1896 r. na Radzie Koronnej (Kronrat) była też po raz pierwszy mowa o możliwości powołania niemieckiego uniwersytetu w Poznaniu, burmistrz Richard Wittig opublikował kilka memoriałów o konieczności powołania uczelni technicznej, a w 1901 r. projekt organizacji Kaiser-Wilhelm-Akademie. Idea wspierała umocnienie niemieckości zaboru i danie oporu „wrogim niemczyźnie” Polakom oraz prorosyjskim Żydom. Projekt został zaakceptowany w ministerstwie, ale finansowanie otrzymał bardzo skąpe, bo jedynie na stanowiska czterech docentów. Uczelnia funkcjonowała początkowo w wynajętych pomieszczeniach, a w 1909 r. otwarto dla niej nowy budynek. Jej działalność zachowała ograniczony charakter, była słabo zaopatrzona w kadre i środki i o przekształceniu jej w uniwersytet przed I wojną światową nie było mowy⁵⁷⁸.

Poza uniwersytetami rozwijały się wyższe szkoły techniczne, handlowe i medyczne z klinikami uniwersyteckimi. Ten ruch związany był z coraz większym znaczeniem wielkich firm, które potrzebowały profesjonalnego personelu.

⁵⁷⁶ H. Spenkuch, *Die Politik des Kultusministeriums*, s. 170.

⁵⁷⁷ Tamże, s. 170, 176.

⁵⁷⁸ Tamże, s. 177–178; F.-L. Kroll, *Geburt der Moderne*, s. 146; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 568, 570–571.

Wykorzystywały one w znacznym stopniu miejskie i prowincjonalne środki finansowe. Szkoły techniczne uznawane są za wielkie i niezwykle płodne osiągnięcie pruskiej państwowej polityki naukowej. Politechnika w Karlsruhe utworzona w 1864/1865 r. stanowiła wzór dla amerykańskiego MIT-u. Nie udało się natomiast z braku środków inicjatywa z lat dwudziestych XIX w. stworzenia centralnej politechniki pruskiej, wzorowanej na powstałej w Paryżu w 1794 r. *École polytechnique*, potem ponowiona również bezskutecznie w latach trzydziestych⁵⁷⁹. Dopiero w latach sześćdziesiątych XIX w. wraz z przyspieszeniem industrializacji nauki techniczne i przyrodnicze uznano w Prusach za ważne. Wilhelma II technika interesowała i wręcz fascynowała. Jako król Prus dał wyższym szkołom technicznym prawo nadawania tytułu doktora inżyniera, czym faktycznie zrównał je w prawach z uniwersytetami. Wcześniej powstały politechniki w Karlsruhe (1825), Monachium (1827), Dreźnie (1828), Stuttgartarcie (1832), Zurychu (1855)⁵⁸⁰. Hanower włączono do Prus w 1866 r., a tam politechnika powstała już w 1831 r. W Aachen politechnikę utworzono w 1870 r. z czterema wydziałami: ogólnym, inżynierskim, chemicznym i hutniczym⁵⁸¹. W 1862 r. miała miejsce debata na temat technicznych szkół wyższych w pruskim Landtagu. W 1879 r. powstała Wyższa Szkoła Techniczna w Charlottenburgu. Liczba studentów w wyższych szkołach technicznych Prus w końcu XIX w. szybko rosła. W 1893/1894 r. było ich 2448 (Niemcy: 5308), w 1899/1900 – 4131 (Niemcy: 10 412). Do 1913/1914 r. ich liczba wzrosła w Prusach do 4876 (Niemcy: 11 598). Liczba studentów uczelni technicznych w Niemczech była trzy razy wyższa niż w Anglii. Wydatki Prus na najpierw trzy, potem pięć uczelni wyniosły w 1893/1894 r. 1,8 mln marek, w 1899/1900 – 2,3 mln i 5,4 mln w 1914 r. W ciągu dwudziestu lat nastąpiło podwojenie nakładów na techniczne uczelnie wyższe i podobnie na uniwersytety z 10 do 20 mln marek⁵⁸². Największe przyspieszenie rozwoju miało miejsce około roku 1900, kiedy powstały dwie nowe uczelnie techniczne, w tym w 1904 Wyższa Szkoła Techniczna w Gdańsku. Uczelnia była niewielka, studiowało w niej w 1914 r. 700 studentów, a uczyło ich 44 profesorów i docentów. Uczelnię techniczną chciały mieć też u siebie inne miasta: Bydgoszcz, Kilonia, Elbląg i Wrocław, gdzie też w 1910 r. otwarto kolejną Wyższą Szkołę Techniczną. Jeszcze w 1913/1914 roku uczelnia miała zaledwie 236 studentów, mimo że spodziewano się ich od 500 do 1000⁵⁸³.

⁵⁷⁹ F.-L. Kroll, *Geburt der Moderne*, s. 146; H. Spenkuch, *Die Politik des Kultusministeriums*, s. 205–206.

⁵⁸⁰ H. Spenkuch, *Die Politik des Kultusministeriums*, s. 205; F.-L. Kroll, *Geburt der Moderne*, s. 145–146.

⁵⁸¹ H. Spenkuch, *Die Politik des Kultusministeriums*, s. 207–208.

⁵⁸² Tamże, s. 211–212.

⁵⁸³ Tamże, s. 214–215; F.-L. Kroll, *Geburt der Moderne*, s. 146; K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 127; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 569.

Do lat sześćdziesiątych niewielkie było zainteresowanie w Prusach szkołami handlowymi wyższego stopnia. Duże zasługi dla zmiany tej sytuacji miał wielki kupiec nadreński Gustav Mevissen, który wziął aktywny udział w debacie na temat politechniki w 1860 r., a później zajął się sprawą szkół handlowych, przedstawiając w 1879 r. (bez rezultatu) memoriał o konieczności utworzenia szkoły handlowej w Kolonii. Doszło do tego dopiero w 1901 r. dzięki zapisowi testamentowemu Mevissena na sumę 740 tys. marek, wspartemu przez kasę miasta milionem marek. Kolejna była akademia nauk społecznych i handlowych we Frankfurcie nad Menem⁵⁸⁴.

W obliczu wojny naukowcy, jak wszyscy, wsparli władze, co uzewnętrzniło się w apelu w tej sprawie podpisanym przez 93 znanych profesorów i innych osobistości⁵⁸⁵. Po wojnie rola państwa w nauce Republiki Weimarskiej jeszcze wzrosła⁵⁸⁶. Na pruską naukę szło najwięcej pieniędzy w Rzeszy i Prusy miały na ten cel największy budżet. Było tam wówczas 11 uniwersytetów i cztery techniczne szkoły wyższe⁵⁸⁷.

⁵⁸⁴ H. Spenkuch, *Die Politik des Kultusministeriums*, s. 218–220.

⁵⁸⁵ Tamże, s. 239.

⁵⁸⁶ Tamże, s. 242–243.

⁵⁸⁷ R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. 2, s. 160.

Mentalność pruska

Pruski absolutyzm był nowoczesny, łatwo sterowny i modernizacja przebiegała w nim głódziej niż w innych krajach. Tak też wiele reform społecznych realizowanych tu było szybko i sprawnie, mimo że na wojskową komendę⁵⁸⁸. Heinrich Mann kreślił sylwetkę poddanego wilhelmińskiego, którego Prusak jest przeciwieństwem, z wyraźną niechęcią: „typ uległy wobec tych co na górze, brutalny wobec tych co na dole, pozbawiony kręgosłupa, bez reszty zaprzęgnięty karierą, głupi i jednocześnie przebiegły, skorumpowany i korumpujący innych, podły, tchórzliwy i sentymentalny, słowem: odrażający”⁵⁸⁹. O innych cechach tego społeczeństwa, „nowo niemieckich” i przez Prusaków krytykowanych, mówi Mann, jak o pewnym nuworyszostwie i braku umiaru: „Hałaśliwość, arogancja i bufonada, teatralny patos, brak taktu i miary, drażliwość, wewnętrzna niepewność, kompensowana krzykliwym udawaniem pewności, mieszanina braku formy i formy wyjąłowanej z treści, parweniuszostwo, upadek kultury, moralności i stylu w społeczeństwie osiąającym sukces”. Te cechy krytykowane były też przez Theodora Fontanego⁵⁹⁰. Polska ocena pruskiego habitusu była całkiem podobna, tylko gorsza, bo wzmocniona przez doznane od Prusaków nieszczęścia i krzywdy. Wojciech Wrzesiński wskazuje, że po 1871 r. dostrzegano niekorzystne procesy prusaczenia Niemiec. Ludwik Krzywicki czy Aleksander Świętochowski wyrażali powszechny pogląd, kiedy pisali o pruskim militarystyce, etyce pięści i podziwie dla silniejszego. Świętochowski stwierdzał, że „z tego bagna rozplývają się zakażonymi strumieniami wszystkie miazmaty moralne po całym świecie”⁵⁹¹.

Przy tym wszystkim praworządność stała się wszakże ogólnie znaną cechą pruską, a Robert von Mohl ukuł określenie „państwa prawnego” – *Rechtstaat*,

⁵⁸⁸ T. Nipperdey, *Czy społeczeństwo wilhelmińskie było społeczeństwem poddanych*, w: tegoż, *Rozważania o niemieckiej historii*, Warszawa 1999, s. 275; B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, s. 422.

⁵⁸⁹ T. Nipperdey, *Czy społeczeństwo wilhelmińskie było społeczeństwem poddanych*, s. 275.

⁵⁹⁰ Tamże, s. 278–279.

⁵⁹¹ W. Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992, s. 204–205.

które odnoszono do Prus⁵⁹². Celem państwa prawnego było „rozwiniecie wszystkich sił człowieka oraz odpowiednie temu uporządkowanie pożycia wspólnego; życie zaś religijne bywa tu uważane jedynie jako pojedyncza strona tego rozwoju, a jego uorganizowanie ograniczone na właściwym zakresie i celu”. Opieką otoczone jest jednak też indywidualium z jego osobnymi potrzebami, a nie tylko ogół jak wcześniej. Władza państwowa z mocą władzy wykonawczej, a więc wydawania rozkazów (*Staatsgewalt*) jest nieuchronną częścią państwa. Władza państwa realizuje jednak nie wolę monarchy, ale wolę obywateli państwa. Istotną rolę w państwie przypisywał Mohl oświacie⁵⁹³.

Historię piszą, jak wiadomo, zwycięzcy. Tak też *Preussentum*, pruskość, rozumiana jako pruska mentalność, ale także pruskie cnoty i ideologia, została właściwie w pewnym stopniu wymyślona na potrzeby dokonania oceny nazizmu. Likwidacja Prus odbyła się pod hasłem orzeczenia, że nazizm jest produktem w dużym stopniu pruskim i rezultatem specjalnej i osobnej niemieckiej drogi (*Sonderweg*). Była to ocena w jakimś stopniu uzasadniona, ale jednak odsuwano pewne treści, które były mniej wygodne, i których nie chciano zaakceptować. Nazizm mianowicie w sposób oczywisty wynikał przede wszystkim z trzech dramatycznych kryzysów społeczno-ekonomicznych (1914–1918, 1919–1924, 1929–1933), które zrujnowały życie Niemców i to również tych z klasy średniej i zamożniejszych. Pojawili się wówczas politycy, którzy z jednej strony znaleźli rzekomo winnych tym kryzysom, a z drugiej obiecali radykalną poprawę sytuacji obywateli. Byli to właśnie naziści. Wprawdzie podobnie jak socjaliści bardzo dużo mówili oni o kryzysie kapitalizmu, ale personalizowany był ten kryzys przez Żydów, na których zwerkslowano winę, odpowiedzialność i agresję. Warto pamiętać, że wcześniej antysemityzm pruski był wyjątkowo mało efektywny i rozwinięty, a Żydzi pruscy ulegli europeizacji i mówili po niemiecku. Realnie istniejące wady i poglądy charakterystyczne dla Prus nie nabrałyby tak poczarnej, przerażającej postaci, gdyby właśnie nie kryzys. On rozdmuchał antysemityzm, skłonność do autorytaryzmu i poddaństwa. Jednocześnie gloryfikacja, mit Prus i cnót pruskich *Preussentum* były długo budowane w samych Prusach. Naprzeciw siebie stały więc dwie rozbieżne legendy. Rzecz jasna w Polsce funkcjonował bojowy, jednoznacznie wrogi i negatywny termin „prusactwo”⁵⁹⁴. Mentalność pruska miała zasadniczy wpływ na kierunek rozwoju całych Niemiec, ponieważ Prusy w nich dominowały. Interesy agrarne junkrów pruskich oddziaływały nie tylko na politykę Prus, gdzie było to jasne z powodu trójklasowej ordynacji wyborczej, ale i całych Niemiec⁵⁹⁵.

⁵⁹² R. von Mohl, *Encyklopedia umiejętności politycznych*, Warszawa 2003, s. 98–99.

⁵⁹³ Tamże, s. 115–116.

⁵⁹⁴ S. Salmonowicz, *Preußen. Geschichte von Staat und Gesellschaft*, Herne 1995, s. 357.

⁵⁹⁵ S. Kowal, *Spółczesność Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego*, s. 15; C. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek*, s. 491.

Oczywiście za rdzeń mentalności pruskiej uważa się militarystkę i korpus oficerski, jako wiodącą grupę społeczeństwa, nadającą ton i stanowiącą wzór. Armia niemiecka, to *de facto* armia pruska. Z 36 dywizji w roku 1871 pruskich było 25. Ludność Prus to $\frac{2}{3}$ ludności Rzeszy, podobnie przemysł pruski był dla Niemiec decydujący, tam były wielkie pieniądze, a to oznacza dominację mentalności pruskiej. System prawny Rzeszy został skopiowany z Prus, tak było w wypadku kodeksu cywilnego i kryminalnego. Prawdę mówiąc wpływy poza-pruskie zostały po 1871 r. zduszone, ponieważ wyeliminowano kodeks Napoleona z zachodnich prowincji. Urzędy pruskie były długo faktycznie urzędami Rzeszy. Władze poczty pruskiej stały się władzami poczty Rzeszy (*Reichspost*), podobnie Banku Prus, Ministerstwa Marynarki i wielu innych urzędów. Ujednolicono system łączności, kolei, system celny, monetarny, metryczny. Wszędzie wprowadzono wzory pruskie. Śmiało można więc mówić o prusyfikacji Niemiec i upowszechnianiu pruskich wzorów i mentalności⁵⁹⁶.

Jak zwracałem już obszernie uwagę w poprzedniej części, mentalność pruska zbudowana była na kompleksie wyższości pruskich junkrów wobec Polski. Oznaczało to, że w tej fantazji Prusacy byli lustrzanym pozytywnym odbiciem Polaków. Polskiemu bałaganowi przeciwstawiony był pruski porządek, pruskiej dobrej organizacji – polska anarchia etc. Te stereotypy dawały moralną podbudowę pod niegodziwe przeciwieństwo panowanie rozbiorników nad polskimi ziemiami. Już od czasów Fryderyka II panowała opinia, że Polacy nie potrafią sobą rządzić, przypominają Indian bądź niewolników rzymskich w koloniach i murzynów, którzy potrzebują twardej ręki. W ten sposób Prusacy nie postrzegali się jako ciemniejsi i łotry, ale mądrzy pasterze stada, które same sobą nie potrafi rządzić. Tymczasem rozbiorników dokonano nie wtedy, kiedy w Polsce panowała oligarchia magnacka, warcholstwo i anarchia, ale kiedy Polska przezwyciężyła swoją słabość i posuwała się na drodze reform w epoce stanisławowskiej, a potem Królestwa Warszawskiego. Reformy wprawdzie były połowiczne i powolne, ale jak na sarmacką feudalną szlachtę były to ofiary ogromne. Warcholska polska szlachta epoki saskiej miała rację, uważając, że Rzeczypospolitej ze strony sąsiadów nic nie grozi, dopóki pogrążona jest ona w bezrządzie, bezładzie i ciemnocie, bo słaby nie stanowi dla innych zagrożenia. Miała rację, bo kiedy Polska zaczęła być silna, natychmiast ją rozebrano. W Prusach wygodnie było jednak umacniać stereotyp polskiej anarchii. Ta sytuacja trwała przez cały wiek XIX i nie zmieniła się w XX. Po 1918 r. Niemcy z przekonaniem wywodzili o niezdolności państwa polskiego do samodzielnego istnienia i jego nieuchronnej rękoma katastrofie gospodarczej. Albert Foerster, niemiecki komisarz w Gdańsku twierdził, że sytuacja gospodarcza i finansowa Polski jest rozpaczliwa, waluta wymknęła się państwu z rąk, panuje drożyzna, administracja jest niesprawna

⁵⁹⁶ K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 26; C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1945*, s. 7–8.

i za droga, i generalnie wszystko przebiega źle. Foerster uważał bardzo przesadnie, że w Poznańskim i na Pomorzu dominują dążenia do autonomii i nie ma jednego państwa polskiego. Podobne były opinie Friedricha von Bülowa, komisarza w sprawie przekazania Polsce Poznańskiego, który zwracał uwagę na jej niesamodzielność. Panować miało wysokie bezrobocie i rosnąć niezadowolone robotników, ale stąd do wyciąganych wniosków droga była niezmiernie daleka. Wobec Polaków i Słowian używano skojarzeń z Azjatami. Powtarzały się zarzuty zacofania technologicznego, braku zmysłu organizacyjnego i estetycznego, bezproduktywności, azjatyckiego poziomu technologicznego Polski. „Azja zaczyna się na Dworcu Frankfurckim (Wschodnim)” (skąd odjeżdżały pociągi do Polski) – brzmiało berlińskie powiedzenie, a Polaków cechować miała organiczna agresywność, bo oczekiwano organicznej uległości. Wizerunek Polaka z epoki weimarskiej trochę pod wpływem propagandy antypowstańczej z czasów powstania wielkopolskiego i powstań śląskich, to odpychający, okrutny i podstępny żołdak, opryszek, obleśny obżartuch, barbarzyńca śmierzący na dziesięć mil. Dziecko polskie, to zaniedbany mały brudas albo mały flejtuch. Polaków przedstawiano jako wilki, świnie, szczury, wszy i karaluchy. Padały wobec nas bardzo brutalne i emocjonalne określenia: polskie bydło, polskie bestie, polskie ścierwo, polski motłoch, polscy bandyci. Nie były to bynajmniej wypowiedzi nazistów, więc tym bardziej nie dziwi, że naziści wypowiadali się w podobny, pozbawiony wszelkich hamulców sposób. O ile jednak propaganda epoki weimarskiej zasadzona była na pruskich stereotypach, które nie były podzielane w innych regionach Niemiec, to propaganda nazistowska miała bardziej zróżnicowane korzenie. Sam Adolf Hitler nienawiścią zarówno do Polaków, jak i do Żydów przesiał już w Wiedniu, gdzie nazywał Polaków „metysami monarchii habsburskiej”. W nazistowskiej prasie zwykłe było lekceważące określenie „Polaczki”. Na tym tle aprobata dla przewrotu majowego 1926 r. wynikała raczej z taktycznej i pozytywnej oceny brutalnych metod zdobywania władzy, a nie sympatii do Józefa Piłsudskiego. Niedługo później Marszałek był już określany jako paranoik i osoba całkowicie nienormalna oraz chora⁵⁹⁷.

Rewolucja oświeceniowa do mentalności pruskiej w pewnych aspektach nie pasowała. Oświecenie było demokratyczne, opowiadało się za wolnością, a przeciw hierarchii i autorytaryzmowi. Heinz Reif stwierdza, że szlachta jako najbardziej „stanowy” i aktywny stan spośród wszystkich na przemianach na horyzoncie roku 1800 straciła najwięcej⁵⁹⁸. Mentalność pruska miała po prostu charakter bardzo autorytarnej i silnie hierarchicznej dystynkcji. Była więc ona

⁵⁹⁷ S. Kowal, *Partnerstwo czy uzależnienie? Niemieckie postawy wobec stosunków gospodarczych z Polską w czasach Republiki Weimarskiej*, Poznań 1995, s. 13; E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006, s. 52–60, 79.

⁵⁹⁸ H. Reif, *Adel im 19. und 20. Jahrhundert*, München 1999, s. 29.

specyficzną odmianą mentalności szlacheckiej, która jako taka występowała oczywiście i gdzie indziej, także w Rzeczypospolitej. Prusy to junkrzy, a Prusak to *par excellence* junkier, pisze słusznie Stanisław Salmonowicz⁵⁹⁹.

Nie można jednak przeoczyć procesu egalitaryzacji i oświeceniowych reform społecznych i prawnych Prus, który był znacznie silniejszy niż w Polsce sarmackiej. Był on związany z silną obecnością inteligencji (*Bildungsbürgertum*), która wywodziła się zarówno ze szlachty, jak i z mieszczaństwa. Ten proces egalitaryzacji widoczny był i w XIX w. Wilhelm II w młodości jako pierwszy spośród Hohenzollernów chodził do zwykłego gimnazjum w Kassel. W szkole miał być traktowany bez jakichkolwiek przywilejów i nazywany Wilhelmem Pruskim. Do nauki się przykładał, ale maturę zdał na dostateczny, zajmując dziesiątą lokatę na siedemnastu abiturientów. W 1877 r. immatrykułował się na wydziale prawa uniwersytetu w Bonn. Na studiach należał do protestanckiej korporacji studenckiej „Borussia”, w której przy piwie i w oparach tytoniu w knajpach wykuwały się przyszłe kadry administracji państwa pruskiego pochodzące ze szlachty. Norbert Elias powiada, że w korporacjach studenckich i oficerskich mesach krystalizował się kanon zachowań niemieckich elit tego czasu. Organizowano też marsze z pochodniami, podczas których przy głosie werbli śpiewano pieśni patriotyczne. Pruski styl oznaczał też „dziarskość” zachowania. W pozytywnym opisie cywila z 1895 r. znajdujemy określenie, że wyglądał, jak „oficer w cywilu” i każdy jego ruch podyktowany był „aryjską dziarskością”.

Jak uważa Elias, ta dziarskość charakterystyczna była zarówno dla Wilhelma II, jak i Hitlera, i przerodziła się pod rządami nazistów w formy tak zbrutalizowane, że kolejne pokolenie Niemców po roku 1945 reagowało na nią już tylko odrazą. Można jedynie powątpiewać, czy dziarskość jako taka jest jakoś specjalnie pruska i analizować jej spartańskie korzenie, ale to inny problem⁶⁰⁰. Elias komentuje to następująco:

To co Nietzsche głosił tak gniewnie i tak głośno jako coś nowego i nadzwyczajnego, stanowiło tylko poddaną refleksji bardzo starą werbalizację bardzo starej strategii społecznej. Pogarda dla słabych i niewydarzonych, głębokie poważanie dla wojny i siły, w przeciwieństwie do pokoju i zadowolenia, to cechy omawianego tutaj kanonu, który od dawien dawna wykształcił się w praktyce społecznej grup wojowniczych. Choć ograniczają go w zależności od położenia i doświadczeń obowiązki honorowe i rytuały rycerskie, to grupy te stosują się do niego, nie poddając go dalszym refleksjom⁶⁰¹.

Elias sądzi, że ten pruski styl myślenia był rezultatem upokarzającej klęski 1806 r., która spowodowała chęć uniknięcia powtórki, dążenie do siły i potęgi za wszelką cenę i przekonanie, że szacunek dla innych, miłość i gotowość

⁵⁹⁹ S. Salmonowicz, *Preußen. Geschichte von Staat*, s. 360.

⁶⁰⁰ P. Szlanta, *Wilhelm II. Ostatni z Hohenzollernów*, Warszawa 2015, s. 19–20, 25, 60–61, 80–81; N. Elias, *Rozważania o Niemcach*, s. 87, 128–129, 134–135, 176–177.

⁶⁰¹ N. Elias, *Rozważania o Niemcach*, s. 178.

niesienia pomocy są jedynie hipokryzją, a w rzeczywistości w relacjach liczy się jedynie siła, a słabość jest czymś złym. Zwycięstwa nad Francją, Austrią i Danią ostatecznie doprowadziły do eksplozji gloryfikacji siły⁶⁰².

Pruskość oznaczała konkretne formy artystyczne: reprezentacyjne, mające imponować i robiące wrażenie. Często było to pompacyjne i bombastyczne oraz kabotyńskie. Cały pruski styl militarny, umundurowanie, krok defiladowy, musztra, kodeks oficerski, wszystko to jest naznaczone takim piętnem przesady, kiczu i nieustannej groźby popadnięcia w śmieszność. Wprawdzie mundur był w XIX w. stylem europejskim monarchów, jednak w Prusach ulubiony był szczególnie i umundurowanie rozszerzało się w okolicach roku 1900 na różne grupy społeczne coraz bardziej. Już nie tylko wojsko, ale i urzędnicy, wcześniej noszący fraki, obejmowani byli umundurowaniem wzorowanym na armii. Wilhelm II także wyrastał w atmosferze uwielbienia dla armii, chodził prawie wyłącznie w mundurze, który zmieniał zwykle dwa razy dziennie i wielokrotnie podkreślał, że armia jest filarem jego rządów. Ciekawe, że przyjęte było, iż podczas wizyt zagranicznych nosiło się mundury państwa gospodarzy. Ulubionym cudzoziemskim mundurem cesarza był mundur brytyjskiego admirała. Norbert Elias określa te zjawiska jako formalizację relacji ludzkich, ale należy też widzieć powrót do tradycyjnego demonstrowania różnicy społecznej i przewagi pozycji społecznej przez formy zachowań (etykieta), stroju i innych elementów estetyki, jak wygląd domów i mieszkań, których ozdobność zyskała bardzo na znaczeniu. Komicznym przykładem wzrostu znaczenia etykiety był obowiązek ściągnięcia binokli podczas ukłonu przed cesarzem. Uznano, że będzie to objawem jeszcze większego szacunku. Królowały w Prusach XIX w. różne formy wtórnej, przesadnej, przeładowanej i zbyt ozdobnej ornamentyki pseudo-barokowej i secesyjnej. Właściwie estetykę tę oceniać należy jako ładny kicz, widoczny także w akademizmie, który eksponował formy barokowe, wzniosłe, ale i pompacyjne i kiczowate. Modernistyczna prostota i formy geometryczne, które funkcjonowały równoległe w sztuce tego czasu, były tu czymś całkiem obcym, dominował ozdobny styl historyczny.

Do typowo szlacheckich rytuałów życia studenckiego należały pojedynki, w których oczywiście następca tronu nie brał udziału, natomiast były one praktykowane chętnie przez Bismarcka. Także edukacja wojskowa Wilhelma w pułku huzarów stanowiła ważną część habitusu pruskiego. Życie oficerskie było proste i opierało się na duchu braterstwa. Czas spędzano w kasynie na picu piwa, jednak kończyło się zwykle na jednym kuflu. Podczas swoich rządów, mimo dyktantyzmu, cesarz wielokrotnie osobiście wtrącał się w dowodzenie wojskiem⁶⁰³. W Prusach szlachta swój los związała jednak z tronem i państwem

⁶⁰² Tamże, s. 180.

⁶⁰³ P. Szlanta, *Wilhelm II*, s. 19–20, 25, 60–61, 80–81; N. Elias, *Rozważania o Niemcach*, s. 87, 128–129, 134–135, 176–177.

i stała się jego podporą, podczas gdy zupełnie inaczej było w Rzeczypospolitej, gdzie stosunek szlachty do państwa i wzajemne relacje były pełne rywalizacji, ambiwalentne, nierzadko wrogie, pełne podejrzeń o dążenia absolutystyczne, warcholskie i anarchiczne. Jeżeli w Prusach szlachta była zbyt blisko państwa, w Polsce była wobec niego zbyt odległa i stanowiła wręcz zagrożenie dla jego egzystencji. Jak pisze Reif, Oświecenie niemieckie, a już szczególnie pruskie, krytyce poddało Kościół oraz przesądnych chłopów. Również jednak jego stosunek do bezużytecznej (*nutzlose*) szlachty był niechętny, jako do reprezentantki feudalnego porządku, chociaż doceniano różne szlacheckie cnoty, przede wszystkim państwowe: porządek, karność, pilność, oszczędność, higienę, wykształcenie i indywidualizm. Immanuel Kant w 1795 r. widział zbyt wielki wpływ junkrów na kraj. Landrecht orzekł wprawdzie równość wszystkich, bez względu na stan i płeć wobec prawa, ale już jego pierwsze zdanie mówiło, że pierwszym stanem w państwie jest szlachta. Ataki na szlachtę pozostały umiarkowane i zachęcano ją raczej do wdrożenia się do cnót mieszczańskiej pracowitości i dla mieszczańskich krytyków szlachty było jasne, że musi ona nadal stanowić nieodzowną część elity pruskiej wraz z wykształconym mieszczaństwem. W latach 1848 i 1849 ponownie pojawiła się fala pism na ten temat⁶⁰⁴.

Cała mentalność pruska nakierowana była na związek z państwem, ale też jednocześnie na odgórne modernizowanie kraju (*von oben*). Było to myślenie obce polityce „nocnego stróża” i szkole manchesterskiej, gdzie pomyślność kraju rozumiano jako sumę sukcesów ludzi przedsiębiorczych. Prusy bardzo długo miały słabe mieszczaństwo gospodarcze (*Wirtschaftsbürgertum*) i były zacofanym w stosunku do Zachodu krajem poddańczej Europy Wschodniej. Musiały więc ten dystans nadgonić. Potrzebna była odgórna, etatystyczna pomoc dla przedsiębiorców w przyspieszeniu rozwoju. Otto Hintze słusznie wskazywał na jednoznaczną rolę państwa pruskiego w budowie mocarstwowej pozycji Prus przez reformy wewnętrzne kraju. Krytyki neoliberalne tej oceny wydają się modą, która wkrótce całkowicie zwietrzeje. Opinia Wolframa Fischera, że tam, gdzie państwo pruskie angażowało się najaktywniej, tam rozwój był najślabszy, nie jest przemyślana. Sam Fischer zauważa przecież i to, że może było tak dlatego, iż państwo angażowało się właśnie tam, gdzie potrzebna była pomoc, a więc w najślabiej rozwiniętych obszarach życia gospodarczego i społecznego. Jak pisze, polityka państwa pruskiego zmierzała do uwolnienia przedsiębiorstw z kurateli państwa, kiedy sytuacja w nich do tego dojrzeje, ostatecznym celem miała być więc liberalna forma gospodarki. Są jednak historycy, którzy sądzą raczej, że kontynuowano po prostu intensywniej właściwą jeszcze dla absolutyzmu oświeconego politykę kameralistyczną i merkantylistyczną

⁶⁰⁴ H. Reif, *Adelskritik und Adelsreform in Deutschland 1770–1848*, w: *Szlachta – społeczeństwo – państwo między Warmią a Rugią w XVIII–XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Szczecin 1998, s. 13–15.

zmieszana z metodami liberalnymi. Fischer uważa, że XIX w. nie przyniósł aż tak dynamicznego skoku gospodarczego Niemiec w drugiej jego połowie, a raczej w ostatnim trzydziestoleciu. Produkt społeczny w Niemczech i Prusach na osobę był wówczas porównywalny do zachodnioeuropejskiego, a tylko ze względu na liczbę ludności Niemcy ówczesne były największą potęgą kontynentalną, porównywalną z Wielką Brytanią. Tę pozycję i przyspieszony marsz w wieku XIX Niemcy zawdzięczały jednak właśnie w jakimś stopniu pruskiej mentalności skoncentrowanej na efektywnym wspólnotowym budowaniu, a nie rozszarpywaniu postawu sukna każdy w swoją stronę. Pruskie wielkie reformy socjalne były przecież nie tylko projektem środowiska Bismarcka i schmollerowskich konserwatywnych socjalistów, ale pruskiego myślenia w kategoriach odpowiedzialności za kraj i poddanych. Natomiast inna rzecz, że prowincje wschodnie Prus rozwijały się agrarnie i wolniej niż zachodnie i może nawet dystans między Poznaniem a Nadrenią wzrastał. W tyle zostawało nie tylko Pomorze, ale i Śląsk. W XIX w. dochód na osobę w Nadrenii był o 16% wyższy niż średnio w Prusach, a w Prusach Wschodnich o 13% niższy niż ta sama średnia w Prusach.

Jednocześnie jeszcze bardziej rosła przepaść między zacofaną Kongresówką i zaborem rosyjskim, a – patrząc od wschodniej strony – nowoczesnym zaborem pruskim, gdzie mieszkania i domy zwykłych ludzi były okazalsze, spiżarnie pełniejsze, medycyna bardziej skuteczna i poziom życia materialnego dużo wyższy. Wolfram Fischer twierdzi, że „tempo przemian zawodowych w Niemczech w epoce industrializacji, na tle Europy było niepozorne i przeciętne”⁶⁰⁵, ale to jest dla Polaka mylący punkt widzenia. Zdanie sensowne brzmi, że kraje wysoko rozwinięte modernizowały się w późnym XIX w. bardzo dynamicznie i szybko, urbanizacja przebiegała imponująco, a Prusy nadganiały zaległości z okresu wcześniejszego. Pod koniec XIX w. Prusy wyprzedzały też w zakresie uprzemysłowienia zarówno Francję, jak i Wielką Brytanię, a ich dynamika urbanizacji była godna podziwu. Pruski wschód wszak odstawał nadal od zachodu i tak jest do dzisiaj. Najlepsze wyniki osiągały nowoczesne gałęzie przemysłu, chemia, elektrotechnika i przemysł ciężki, i to nie w Niemczech w ogóle, ale w Prusach – albo nawet w samym Berlinie⁶⁰⁶.

Nie można natomiast gospodarki rozpatrywać w izolacji i trzeba stwierdzić, że szybki rozwój kraju wynikał również z rozwoju instytucjonalnego, był rezultatem wysokiego poziomu pruskiego publicznego szkolnictwa, uniwersytetów, służby zdrowia, systemu ubezpieczeń społecznych. Wszystko to były instytucje tworzone przez państwo i budowane na bazie pruskiej mentalności

⁶⁰⁵ W. Fischer, *Industrializacja i kwestia socjalna w Prusach*, w: *Industrializacja, przemiany społeczne i ruch robotniczy w Polsce i w Niemczech do 1914 r.*, red. A. Czubiński, Z. Kulak, Poznań 1987, s. 31, 33, 35, 37.

⁶⁰⁶ Tamże, s. 32–33.

poświęcenia i ofiarności w służbie państwowej. Nauka pruska, to uniwersytety państwowe, gdzie przed I wojną światową zdobywano najczęściej nagród Nobla w świecie. Tworzyły one otoczkę infrastruktury cywilizacyjnej, która umożliwiała jak na tamte czasy coraz bardziej egalitarny, szybki wzrost gospodarczy i rozwój społeczny. Trzeba rozumieć, że maszynowa i masowa produkcja w fabrykach wymagała masowego konsumenta, które masową produkcję kupi. Mentalność pruska to sprawne państwo, stosunkowo ograniczona korupcja, wysoka wydajność instytucji publicznych, których pracownicy nie pracują przecież niby dla siebie, a są wynagradzani umiarkowanymi, ale solidnymi pensjami. W Polsce często stykamy się ze stereotypowymi i uprzedzonymi opiniami na temat zbyt rozbudowanej biurokracji pruskiej i mentalności biurokratycznej, formalizmu prawnego, zalewu przepisów i formularzy. A Niemcy to przecież przede wszystkim naród artystów, pisarzy, uczonych i wolnych duchów, indywidualistów i ludzi kreatywnych. Wrogie stereotypy o niemieckich urzędnikach są zbudowane w opozycji do anachronicznej i pozbawionej urzędników I Rzeczypospolitej, podczas gdy reprezentowała ona po prostu przednowoczesny i nieprzystosowany do nowych potrzeb typ państwowości. Do I wojny światowej trudno też mówić o wielkiej biurokracji, podobnie jak o państwie policyjnym. Natomiast powstało nowoczesne państwo, wymagające profesjonalnej kadry urzędniczej, o czym piszą Max Weber czy Jürgen Kocka. Zarówno liczba urzędników, jak i policji była jednak umiarkowana, a do tłumienia rozruchów z braku policji wykorzystywano wojsko. Później państwo otrzymało wiele nowych funkcji socjalnych. Christian Myschor na przykładzie Poznańskiego zwraca uwagę na bardzo nieliczną kadrę urzędniczą na poziomie landratur. Landrat miał do pomocy jedynie sekretarza powiatowego, pisarza, tłumacza i gońca, który też zajmował się sprzątaniami. Do I wojny światowej liczba urzędników wzrosła, lecz nadal nie była to przesadna biurokracja. Pojawił się pomocnik sekretarza, w sumie jeden–dwóch urzędników wyższych, pięciu–sześciu średnich i personel pomocniczy, sprzątaczkę i gońcy. Tych urzędników landrat w znacznym stopniu opłacał z własnej kieszeni. Od roku 1873 do 1914 liczba wyższych urzędników administracji w Poznańskim wzrosła z 48 do 108. Wszystkich urzędników administracji prowincjonalnej w 1872 r. było 399, a w 1909 – 743. W całych Prusach w 1852 r. urzędników było w sumie 63 tys. (oprócz tego 134 tys. wojska), w 1900 r. w całej Rzeszy 1,2 mln pracowników służb publicznych, łącznie z wojskiem. Rosła liczba pracowników umysłowych, także w stosunku do robotników. Dla Niemiec proporcje w 1865 r. wynosiły 1:11, w 1890 1:7, w 1912 1:3,5.

Samo przedsiębiorstwo Siemens zatrudniało w 1912 r. 12 tys. pracowników umysłowych. W sumie państwo wraz z wojskiem zatrudniało 4% siły roboczej. Właściwie niewiele, a wzrost liczby urzędników był adekwatny do wzrostu liczby ludności. W porównaniu do całych Prus wzrost liczby wyższych urzędników był analogiczny, ale już na szczeblu średnim w Wielkopolsce liczba

urzędników rosła szybciej. Interpretowanie rozrostu biurokracji jako zjawiska patologicznego jest nieuzasadnione. Była to charakterystyczna dla tego etapu rozwoju rozbudowa instytucji obsługujących społeczeństwo. W Prusach wykształcone mieszczaństwo (*Bildungsbürgertum*), a potem pracownicy umysłowi (*Angestellte, Privatbeamte*) posiadali status wyraźnie wyższy od pracowników fizycznych. Wykonywane zawody przed I wojną światową dzielono już na umysłowe i fizyczne. Ta nowa dystynkcja społeczna nie miała jednak pruskiego czy niemieckiego charakteru, a występowała również w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych (białe kołnierzyki i niebieskie kołnierzyki), a po 1945 r. także w PRL-u, gdzie pracownik umysłowy posiadał wyższy status od fizycznego⁶⁰⁷.

Z kolei kategoria społeczna oraz wyobrażenie robotnika kształtowały się w Niemczech od lat czterdziestych do siedemdziesiątych XIX w. Wtedy też rodził się ruch robotniczy, postrzegający się jako odrębna formacja. W 1848 r. w Berlinie powstało Allgemeine deutsche Arbeiterverbrüderung, które popierało robotnicze strajki. Ruch liczył w 1850 r. 18 tys. członków. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych rozszerzała się działalność związków zawodowych i rosła liczba strajków. W 1863 r. powstał lassalowski Powszechny Niemiecki Związek Robotniczy (Allgemeiner Deutscher Arbeiterverein, ADAV), w 1869 r. pod kierunkiem Augusta Bebla i Wilhelma Liebknechta niewielka Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza (Sozialdemokratische Arbeiterpartei, SDAP). Obie partie liczyły 74 tys. członków i wyborach ogólnokrajowych w 1874 r. uzyskały razem 6,8% głosów. Najmniejszą popularnością cieszyły się wśród katolików (4%), największą wśród protestantów (14%), a w Berlinie głosowało na nich aż 28% wyborców. Na fali postępu i szybkich zmian zmienił się sposób myślenia robotników, którzy nabrali przekonania, że możliwa jest zmiana ich położenia i w coraz mniejszym stopniu akceptowali niedostatek i nierówności. Silne były nadal podziały statusu między mistrzami i czeladnikami, gdyż rozmowa między nimi jak równy z równym wciąż nie była możliwa. Między drobnymi mistrzami a czeladnikami nie było żadnej różnicy materialnej, mieszkali w tej samej dzielnicy i takim samym mieszkaniu, tak samo jedli i się ubierali. A jednak nie wstępowali do tych samych związków i ci pierwsi uważali się za lepszych od drugich⁶⁰⁸.

Pruskość była wykorzystaniem starej junkierskiej warstwy w służbie nowoczesności. Na schyłku XIX w. dawny świat coraz szybciej ulegał jednak erozji. Postępowanie przodków i ich sposób widzenia spraw nierządno nie były już wzorem. Jednocześnie coraz częstsza była nostalgia za przeszłością i krytyka

⁶⁰⁷ C. Myschor, *Wyżsi urzędnicy pruskiej administracji prowincjonalnej*, s. 31–32, 40–41, 43–44; por. J. Kocka, *Kapitalizm i biurokracja w niemieckiej industrializacji do 1914 roku*, w: tegoż, *O historii społecznej Niemiec*, s. 78–179, 182–183, 191, 200–201.

⁶⁰⁸ Por. J. Kocka, *Rzemieślnicy, robotnicy i państwo. Z historii społecznej początków niemieckiego ruchu robotniczego*, w: tegoż, *O historii społecznej Niemiec*, s. 211, 216–217, 228, 234–235.

współczesności. Narastała sekularyzacja świata, konsumpcjonizm i hedonizm⁶⁰⁹. Liberala Friedrich Naumann w 1900 r. pisał, że stara warstwa panów, a więc junkrzy i szlachta w ogóle, walczy o utrzymanie stanu posiadania i utrzymanie się „nad powierzchnią wody”⁶¹⁰. Jej znaczenie malało w Europie przez całe XIX stulecie, wraz ze zmniejszaniem się znaczenia rolnictwa i wielkich majątków ziemskich a wzrostem wpływów mieszczaństwa i mieszczańskiego habitusu. Trwał niezłomnie podział na Europę Wschodnią i Zachodnią i na wschodnie pruskie prowincje, gdzie dominował eksport zboża i wielkie majątki ziemskie, i na zachodnie prowincje ze zdecydowaną inną strukturą majątków ziemskich. Warstwa junkierska swój macek miała właśnie w zacofanych wschodnich prowincjach Prus, a więc na Pomorzu Zachodnim, w Brandenburgii, Prusach Wschodnich i też na Śląsku. Tam formy gospodarki poddańczej, autorytaryzmu i militarystyki pruskiej były szczególnie zakorzenione. Każda junkierska rodzina miała w swoich szeregach kolejne pokolenia przedstawicieli korpusu oficerskiego, w tym bardzo wielu poległych w wojnach XVIII i XIX w. Te ofiary wojen i pamięć rodzinna powiązana z dziejami państwa tworzyły najżywszą więź między monarchią, Hohenzollernami, a junkrami pruskimi⁶¹¹. W 1868 r. w sześciu wschodnich prowincjach Prus było jeszcze 10 123 majątków junkierskich, z czego 5595 w rękach szlachty. Z tego 60–63% w Brandenburgii, na Pomorzu i Śląsku, jednak w Prusach Zachodnich i Wschodnich mieszczaństwo posiadało już 2/3 dóbr rycerskich, a szlachta 34%. W latach 1884–1886 w sześciu wschodnich prowincjach było 17 896 majątków powyżej 100 ha, z tego 7166 szlacheckich i 7867 mieszczańskich. Reszta należała do domen, Kościoła, szkół i miast. Wielkie majątki stanowiły 42% areалу, gdy w innych krajach niemieckich dużo mniej. Majątki były też bardzo zadłużone. W 1895 r. w Prusach Wschodnich w 81% zadłużone były majątki powyżej 100 ha, na Pomorzu 80% w Kurmarchii i Nowej Marchii w 66%; ale majątki szlacheckie, a tylko w niewielkim stopniu chłopskie. Przy tym junkrzy słabli ekonomicznie, a liczba zadłużonych majątków szlacheckich w okresie 1866–1895 wzrosła czterokrotnie. Wprawdzie rosła liczba właścicieli pochodzenia mieszczańskiego, ale jednak szlachta definiowała się przez „wieś” (*Land*), tak jak wielka burżuazja przez miasto.

Junkrzy słabli ekonomicznie, ale także malała ich władza, a resztki przywilejów feudalnych ulegały likwidacji. Po 1871 r. usunięto w Prusach resztę władzy policyjnej szlachty w powiatach (*Kreisordnung*). Mianowali oni dotąd sołtysów i ławników. Teraz wprowadzano tam normalne zasady wyborcze. W 1872 r. przedstawiono je dla sześciu wschodnich prowincji pruskich Landtagowi i zostały

⁶⁰⁹ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 186–187.

⁶¹⁰ V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 273.

⁶¹¹ W. Stępiński, *Własność junkierska na Pomorzu Zachodnim w latach 1807–1914*, t. 1, Szczecin 1989, s. 29–30.

wprowadzone po bardzo ostrej debacie i silnym oporze ze strony junkrów. Później to samo stało się w 1892 r. na wsi (*Landordnung*). Mimo to realnie junkrzy zachowali swoje wpływy we władzach lokalnych i nadal zajmowali tam stanowiska w administracji⁶¹². Osłabianie pozycji prawnej junkrów nie szło więc w parze z utratą przez nich realnego wpływu na kierowanie krajem i nawet na władzę lokalną. Tak też mentalność pruska wszędzie tam nadal ciążyła. Również zamożni mieszczenie pod koniec XIX w. poddawali się urokowi arystokratycznego luksusu i stylu życia i naśladowali szlachtę, a więc ulegali „feudalizacja”. Bismarck świadomie zbliżeniu wielkiej burżuazji i szlachty sprzyjał, ułatwiał nobilitację właścicieli ziemskich i fabrykantów mieszczańskich i popierał propozycję, aby w Izbie Panów reprezentowani byli również właściciele ziemscy pochodzenia mieszczańskiego⁶¹³.

Styl życia szlachty wszędzie czy prawie wszędzie w Europie był dosyć podobny i dziedziczył cechy jeszcze rycerskie i średniowieczne. Specyfika pruska u schyłku XIX w. opierała się jednak, co trzeba raz jeszcze powtórzyć, na ponad proporcjonalnej pozycji i znaczeniu junkierstwa, w porównaniu z takimi krajami jak Francja czy Anglia. Jak wspomniałem, szlachta, to w świecie stanowym wszędzie „ci, którzy bronią”. Ta tradycja przetrwała też i w Prusach i to głównie „na wschód od Łaby”, gdzie był to rdzeń kadry władzy militarnej i świeckiej wyższego i niższego szczebla. Przy tym szlachta pruska, inaczej niż polska, to warstwa bardzo nieliczna, a aż do 1918 r. posiadała ogromny wpływ na losy kraju. Mieszczenie w pewnym stopniu naśladowali styl junkierski i pruski, czego owocem był korpus oficerów rezerwy, ale czynili tak także urzędnicy i akademicy, którzy znajdowali się pod dużym wpływem szlachty. I *vice versa*, najszybciej jako swoich szlachta zaakceptowała akademików, profesorów uniwersytetu, profesorów gimnazjów, pastorów i artystów. Gorzej widziano „groszorobów”, a więc przedstawicieli takich zawodów jak lekarz, adwokat, architekt i dziennikarz, uważanych za *Brotheruf*, a więc pracę dla chleba, przejaw prostackiego materializmu i egoizmu. Nowa mieszczańska mentalność mitologizowała w pewnym stopniu awans społeczny jako skutek wykształcenia, pracowitości i przedsiębiorczości. Kryterium oceny wartości człowieka nadal jednak pozostawała własność ziemska, bogactwo i sprawowany urząd i te uroki pozycji junkrów ciągle robiły wrażenie i były naśladowane. Jednocześnie jednak tytuł doktorski i studia usprawiedliwiały mieszczaństwo, podczas gdy kupcy i przedsiębiorcy znajdowali się niżej w hierarchii społecznej. W wypadku mieszczańskich wysoka więc była pozycja prawników, profesorów, doktorów, urzędników administracji i sądowych, duchownych. Zdecydowanie

⁶¹² F.L. Carsten, *Geschichte der preußischen Junker*, s. 124–125, 131–132; V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 274–275; H. Reif, *Adel im 19. und 20. Jahrhundert*, s. 29, 32, 39.

⁶¹³ F.L. Carsten, *Geschichte der preußischen Junker*, s. 129–133; H. Reif, *Adel im 19. und 20. Jahrhundert*, s. 25–26; J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej*, s. 102–103.

różniła się wysoka pozycja nauczycieli gimnazjów od nauczycieli szkół ludowych. Korporacje studenckie tworzyły środowiska, z których rekrutowały się kadry administracji i władzy. Podobnie kanon pruskich oficerów wojsk lądowych stał się podstawą narodowego kanonu zachowań. W Anglii było tak w znacznie mniejszym stopniu. Tutaj przymus pojedynkowania się zniknął już w połowie XIX w., w Niemczech z powodzeniem wszedł w wiek XX, mimo zakazów prawnych. Przymus ten, nazywany „menzurą”, obejmował również korporacje studenckie, do których nie mieli wstępu Żydzi. Burszenszafty i środowisko studenckie pod koniec XIX w. znajdowało się pod coraz silniejszym wpływem mentalności pruskiej, junkierskiej, hierarchicznej i autorytarnej oraz coraz silniej antysemickiej⁶¹⁴.

Jeżeli chodzi o pozycję i rolę junkrów pruskich w administracji, była tym wyższa i zajmowali tym więcej miejsc, im wyższych stanowisk dotyczyła. W 1911 r. w Prusach 11 z 12 naczelników prezydentów należało do szlachty, 23 z 36 prezydentów rejencji, 268 z 481 landratów. Jednak rola szlachty była zdecydowanie większa w wysokich urzędach na prowincji, zwłaszcza w prowincjach wschodnich, niż w urzędach krajowych i centralnych w Berlinie. Rola landrata, a więc junkra „na dole” w wiejskim społeczeństwie Prus po 1871 r. była nadal bardzo znacząca, również jeżeli chodzi o wpływ tej władzy na samopoczucie stanu. Po 1815 r. nadal był wybierany spośród właścicieli ziemskich powiatu, ale teraz mogli to być również właściciele pochodzenia mieszczańskiego. Był symbolem panowania wśród konkretnych ludzi w powiecie i nawet żartowano, że dzieci pytają, czy papież się nie żeni dlatego, że landrat mu nie pozwala. Nowa pruska ustawa powiatowa (*Kreisordnung*) z 1872 r. zmieniła pozycję landrata. Był wyznaczony przez króla z listy przedstawionej przez sejmik powiatowy i nie musiał już być właścicielem ziemskim, został natomiast szefem administracji samorządowej. Po 1879 r. zwiększono wymogi dotyczące wykształcenia landratów. W junkierskiej prowincji Pomorze przez cały XIX w. na 179 landratów było tylko 17 mieszczan, tu duch pruski był najsilniejszy i najniższy udział mieszczan spośród wszystkich prowincji pruskich. W 1914 r. na Pomorzu 90% landratów należało do szlachty, gdy w Nadrenii już tylko 40%. Na wschód od Łaby urząd landrata nierzadko przechodził z ojca na syna⁶¹⁵.

Podobnie było z dyplomatami. W okresie 1871–1914 na 548 było 377 pochodzenia szlacheckiego. Francis L. Carsten podaje, że na przełomie stuleci w pruskiej administracji na wyższych stanowiskach było jeszcze 20% szlachty, która przecież stanowiła tylko 1% społeczeństwa. W pruskim korpusie oficerskim

⁶¹⁴ N. Elias, *Rozważania o Niemcach*, s. 79–80, 84–86, 95–97; G.L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny III Rzeszy*, Warszawa 1972, s. 250–251.

⁶¹⁵ I. Buchsteiner, *Der Adel als Landrat im 19. Jahrhundert in Pommern*, w: *Szlachta – społeczeństwo – państwo między Warmią a Rugią*, s. 77–81; F.L. Carsten, *Geschichte der preußischen Junker*, s. 149; H. Reif, *Adel im 19. und 20. Jahrhundert*, s. 19–20, 29–30.

udział szlachty spadł z 90% w 1806 r., do 65% w 1860 r. i 30% w 1913, ale wynikało to przede wszystkim z rozbudowy armii. Nieliczna szlachta pruska i niemiecka nie były w stanie obsadzić ogromnej liczby stanowisk, a i tak kadre oficerską stanowili przede wszystkim Prusacy. W ślad za wieloletnią służbą państwu kolejnych pokoleń rodzin, gdzie stanowisko landrata przechodziło z ojca na syna i w każdym kolejnym pokoleniu byli reprezentowani oficerowie, siedł też korpus wartości: bezinteresowność, ofiarność, orientacja na dobro wspólne i poczucie obowiązku, służba dla honoru i sławy, a nie dla pieniędzy⁶¹⁶. Powyżej stopnia pułkownika nadal przeważała szlachta, a w sztabie generalnym na czterech oficerów trzech pochodziło ze szlachty. Wśród generałów i pułkowników szlachta stanowiła w 1900 r. 61%, a w 1913 – 52%, w Sztabie Generalnym analogicznie 60% i 50%. Wśród leutnantów w 1913 r. było 25% szlachciców. Spośród znanych junkierskich rodzin w armii w 1900 r. służyło 60 Bülowów, po 30–50 Arnimów, Bredowów, Kleistów, Puttkamerów, Schwerinów, Wedelów, po 20–30 Belowów, Boninów, Borcków, Dewitzów, Knbesebecków, Schulenburgów i Zitzewitzów⁶¹⁷. Ponadto po 1871 r. każdy obywatel przechodził trzyletnią służbę wojskową, która w zasadzie była też szkoleniem w zakresie ducha pruskiego⁶¹⁸.

W Republice Weimarskiej szlachta straciła swoją pozycję w Prusach. W 1930 r. na 480 pruskich landratów było zaledwie 14 junkrów. W wyższej administracji Prus było tylko 3,4% szlachciców⁶¹⁹. Wcześniej szlachta nadreprezentowana była również w gwardii w Berlinie oraz tradycyjnie w kawalerii. Mieszczanie natomiast obsadzali już wcześniej marynarkę wojenną, jednostki artylerii, saperów, inżynieryjne etc., a także małe miasta garnizonowe na peryferiach. Nobilitujące dla mieszczanina było bycie oficerem rezerwy, co dawała roczna służba wojskowa. Pozwalało na nią ukończenie gimnazjum, bez którego w wojsku służyło się dwa–trzy lata. Styl życia w armii pruskiej był tak samo despotyczny, jak przed 1871 r. Ojciec Augusta Bebla był podoficerem armii pruskiej w Kolonii i po kilkunastu latach służby miał jej serdecznie dosyć. Jak pisał jego syn: „Służba miała wtedy bodaj bardziej jeszcze małostkowy i bezduszny charakter niż dzisiaj. Bezmyślny dryl wojskowy święcił wtedy prawdziwe orgie”⁶²⁰. Tyranizowanie przez oficerów młokosów starych żołnierzy wywoływało jak najgorszy efekt. Zresztą jak wspomina Bebel, w Nadrenii określenie „Prusak” miało wydźwięk negatywny. Nadreńcyzy Prusakami się nie czuli.

⁶¹⁶ F.L. Carsten, *Geschichte der preußischen Junker*, s. 149–150; H. Reif, *Adel im 19. und 20. Jahrhundert*, s. 25; J. Krasuski, *Historia Rzeczy Niemieckiej*, s. 104–105.

⁶¹⁷ F.L. Carsten, *Geschichte der preußischen Junker*, s. 149–150; H. Reif, *Adel im 19. und 20. Jahrhundert*, s. 17.

⁶¹⁸ S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 498–499.

⁶¹⁹ H. Reif, *Adel im 19. und 20. Jahrhundert*, s. 24–25.

⁶²⁰ A. Bebel, *Z mojego życia*, cz. 1, Warszawa 1955, s. 44–46; J. Krasuski, *Historia Rzeczy Niemieckiej*, s. 104–105.

Pewnego razu ktoś w restauracji na widok pruskiego munduru odezwał się złośliwie: „Czego tu szuka ten pruski oficer?”⁶²¹.

Z powodu dominacji konserwatystów pruski sekretarz spraw wewnętrznych Clemens von Delbrück wręcz powątpiewał, czy liberałowie mogliby rządzić w Prusach i w Niemczech. Junkrzy też w sensie ekonomicznym nie byli już feudalną szlachtą, która nie interesuje się pracą, a jedynie korzystaniem z pól i zysków swoich włości i w ich stylu życia nastąpiły znaczne zmiany. Stali się kapitalistyczną klasą właścicieli ziemskich, posiadających wiedzę rolną i prowadzącą swoje majątki według zasad rentowności i według rachunku ekonomicznego. Część szlachty, np. na Śląsku, była też przedsiębiorcami posiadającymi fabryki i kopalnie. Do dziesięciu najbogatszych ludzi w Prusach w 1913 r. należało sześciu arystokratów śląskich. Arystokracja mieszała się też z mieszczaństwem, które jednak przejmowało jej etos. Odbywało się to przez małżeństwa, ale też przez nobilitacje. Uważano to za zastrzyk świeżych sił bogactwa i talentu. Junkrzy byli wrogami demokracji i egalitaryzmu w państwie i stosowali demokratyczne metody dla osiągnięcia niedemokratycznych celów. Lobby agrarne konserwatywnych właścicieli ziemskich z wschodnich prowincji odgrywało w pruskiej polityce rolę zasadniczą i nieproporcjonalnie wielką do posiadanego majątku⁶²².

Brandenburski kierunek romantyzmu junkierskiego Adama Müllera wobec wielu zmian kapitalistycznych był nastawiony wrogo. Szczególnie niechętnie przyjmowano traktowanie ziemi jako towaru odartego z emocji i osłabienie pozycji szlachty, jednak ogólnie racjonalizm gospodarczy był akceptowany. Uważano natomiast, że szlachcie należy się w państwie rola przywódcza. W wiejskim stylu życia i pracy na roli ogniskować się miały najcenniejsze elementy tradycji pruskiej, pruskiego poczucia obowiązku i odpowiedzialności. Junkrzy odrzucali kapitalistyczną władzę nagiego pieniądza i uznawali ją za siłę bardzo niebezpieczną dla społeczeństwa i cywilizacji. Pieniądz miał być jedynie środkiem, a nie celem. Ideologia junkierska właściwie podzielała przekonanie Karola Marksa, że kapitalizm niszczy wszystkie wartości, a więc religię, rodzinę, miłość i jedyną wartością, jaką pozostawia, jest zysk, a więc pieniądz. Oczywiście należy pamiętać, że wartości deklarowane są ideałem, który często z trudem się realizuje. Dla junkrów pieniądz niszczył przede wszystkim „naturalne” podziały stanowe, patriotyzm, dumę narodową i tradycyjny styl życia. Sytuację oceniali niejednokrotnie podobnie jak Karol Marks, ale wnioski wyciągali odmienne. Za konieczną uważali rywalizację z burżuazją również w zakresie rozwoju przemysłowego⁶²³. Schyłek XIX w. przyniósł dla wielkiego

⁶²¹ A. Bebel, *Z mojego życia*, s. 44–46.

⁶²² V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht*, s. 274–277; F.L. Carsten, *Geschichte der preußischen Junker*, s. 128, 131; S. Kowal, *Spółczesność Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego*, s. 16.

⁶²³ W. Stępiński, *Własność junkierska na Pomorzu Zachodnim*, t. 1, s. 280–282.

ziemiaństwa zmniejszenie dochodów z powodu niskich i spadających cen produktów rolnych, przede wszystkim zboża, i utraty części zagranicznych rynków zbytu, przede wszystkim Anglii, na rzecz USA i Rosji⁶²⁴. W rezultacie przy ogólnym szybkim wzroście poziomu życia ludności miejskiej, także warstw niższych, położenie ziemiaństwa było kiepskie. Włodzimierz Stępiński pisze o nastrojach pesymizmu w środowiskach ziemiańskich na przełomie stuleci. Wśród junkrów Pomorza Zachodniego wyłonił się Związek Rolników (Bund der Landwirthe für Pommern), żądający m.in. wprowadzenia ceł na import bydła. W ogólności opowiadano się za zmniejszeniem wpływów światowej gospodarki na wschodnie prowincje Prus⁶²⁵.

Antysemityzm oczywiście w Prusach występował, chociaż trzeba podkreślić, że nie miał tam w XIX w. jakiegoś wybijającego się znaczenia. Żydzi stanowili tutaj bardzo nikły odsetek populacji, jednak odgrywali znaczącą rolę w bankowości i całych finansach oraz wolnych zawodach (lekarze, adwokaci, dziennikarze), handlu i rzemiośle. Nie do pomyslenia było jednak, aby Żyd został oficerem zawodowym czy też nabył wiejski majątek, co umacniało stereotyp junkierskiego charakteru prusactwa. Pierwszy ruch antysemicki zorganizował w Berlinie protestant Adolf Stoecker w 1878 r. Niemniej Stoecker ku przerażeniu kapitalistów twierdził, że współżycie społeczne powinno przebiegać na zasadach chrześcijańskich, a żydowscy bankierzy to uniemożliwiają. W rezultacie partia Stoeckera została szybko zdławiona i spacyfikowana. Krytykowanie przywództwa Żydów, także przez środowiska prawicowe i konserwatywne, np. przedstawiciele typowo pruskiej partii agrariuszy, jako „rządów pieniądza”, powtarzało się nieustannie i stanowiło ważny pseudolewicowy napęd antysemityzmu. Agrariusze byli przeciwnikami giełdy i wolnego obrotu ziemią i zwolennikami utrzymania instytucji majoratu, zniesionej faktycznie dopiero w okresie Republiki Weimarskiej. Epoka kapitalizmu industrialnego nie była łaskawa dla producentów rolnych, ponieważ rozwój cywilizacyjny i techniczny, także w zakresie transportu, zwiększył produkcję i ułatwił import zboża z zagranicy, co spowodowało znaczny spadek cen, a za tym zysków właścicieli majątków rolnych. Oznaczało to przecież ogromny postęp w życiu konsumentów, poprawę zdrowotności, spadek śmiertelności i wiele innych konsekwencji. Dla Europy Wschodniej, będącej producentem żywności, gwałtowny spadek cen był jednak nieszczęściem i powodował niechęć do kapitalizmu i industrializacji. Tak było nie tylko z junkrami pruskimi, ale i właścicielami polskich ziem rolnych zaboru pruskiego⁶²⁶.

⁶²⁴ Tamże, t. 2, s. 460–461, 470–471.

⁶²⁵ Tamże, t. 2, s. 463, 472.

⁶²⁶ J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej*, s. 95–98.

Uwarunkowania rozwoju kultury w Prusach

Zmiany kulturowe i cywilizacyjne wraz ze zbliżaniem się roku 1900 nabierały coraz szybszego tempa. Niezwykła ilość innowacji we wszelkich możliwych dziedzinach, która pojawiła się w krótkim okresie, przyspieszała ten proces. Symbolami szybkości była już nie lokomotywa, ale automobil i sterowiec oraz samolot. W zawodach sportowych bito rekordy prędkości, które budziły ekscytację. Sam cesarz Wilhelm II był prezesem Klubu Automobilowego Niemiec, który powstał w 1905 r., a coraz szybsze automobile jako nobilitująca pasja elit zastąpiły konie. Hohenzollern rywalizował w zakresie parku samochodowego (od 1904) z carem Rosji i królem Anglii. Wspierał też osobiście budowę zeppelinów i ich program był dofinansowany przez rząd. Były to działania przysparzające władzom popularności. W 1909 r. przyłot zeppelinu do Berlina obserwowały miliony berlińczyków i było to wielkie wydarzenie. Cesarz angażował się także bardzo w rozwój lotnictwa, w tym wojskowego, które porównywano z francuskim. Dogmatem była idea dynamicznego postępu technicznego i nowoczesności, ale postępowała za tym również rozwinięta przez romantyzm krytyka nowoczesności w sferze społecznej. Jak i wielu innych, mimo tradycjonalizmu w wielu sprawach, Hohenzollern postępowaniem technicznym się fascynował.

Wielką innowacją XX w., poprawiającą jakość komunikacji, były autostrady. Od początku XX w. liczba samochodów szybko rosła⁶²⁷. W 1907 r. samochodów osobowych było w Niemczech zaledwie 25 tys., w 1912 – 59,9 tys., w 1923 – 100 tys., w 1926 – 206 tys., w 1929 – 433 tys., a w 1932 r. – 523 tys. Jeszcze gorzej początkowo było z ciężarówkami. W 1907 r. – 1211, w 1912 – 5549, w 1923 – 51 735, 1926 – 90 029, 1929 – 143 952, w 1932 – 161 tys. Rozbudowę sieci drogowej starały się powstrzymywać ze względu na konkurencję władze kolejowe. Wojsko przy niskim stopniu zmotoryzowania do autostrad także nie było nastawione entuzjastycznie. Ostatecznie mechaniczne pojazdy kołowe stały się w pełni użyteczne i wydajne w komunikacji w połowie lat dwudziestych. Pierwsze autostrady powstawały we Włoszech od 1922 r.,

⁶²⁷ K. Lärmer, *Autobahn und staatsmonopolistischer Kapitalismus (1933 bis 1945)*, w: *Wirtschaft und Staat im Imperialismus*, red. L. Zumpe, Berlin 1976, s. 254–255.

jako przedsięwzięcie prywatne, ale gwarantowane przez państwo. Niemieckie prywatne towarzystwa budowy autostrad w Republice Weimarskiej zbankrutowały. HAFBARA (skrót dla organizacji budującej autostradę między miastami Hanzy – Frankfurtem i Bazyleą) budować miała płatną autostradę łączącą miasta hanzeatyckie: (Hamburg) – Frankfurt nad Menem – Bazylea – Genua, chociaż w przeciwieństwie do USA, w Niemczech elity były przeciwne płatnym drogom. Mimo to HAFBARA miała pobierać opłaty, a do budowy uzyskać pomoc władz samorządowych i krajowych. Rozbudowa sieci autostrad okazała się jednak natychmiast przedsięwzięciem wymagającym ogólnokrajowej, a nawet międzynarodowej koordynacji, wielkiej akcji organizacyjnej i nakładów finansowych. W grę wchodził wykup gruntów pod budowę, co wymagało dużego wysiłku prawników. W rezultacie już od początku całego przedsięwzięcia w operację zaangażowane było państwo. HAFBARA złożona była z dziesiątek firm i organizacji oraz władz lokalnych i funkcjonowała źle. W 1927 r. powstał pierwszy odcinek autostrady, łączący Frankfurt nad Menem i Heidelberg przez Wiesbaden i Mannheim⁶²⁸. Kryzys zatrzymał prace i nowe otwarcie przyniosły rządy nazistowskie, kiedy Hitler planował uruchomienie wielu tysięcy kilometrów autostrad budowanych przez państwo. Przede wszystkim chodziło o względy strategiczno-wojskowe, ale także o stymulację rozwoju motoryzacji, która była oczkiem w głowie nazistów. Sam Hitler, podobnie jak Wilhelm II, uwielbiał szybką jazdę samochodem i ze względów wizerunkowych często się w nim pokazywał publicznie. Plany rozbudowy autostrad wybiegały jednak znacznie dalej. Projekt autostrady z Berlina do Królewca zakładał, że linia będzie dalej prowadzona aż do Moskwy, a w przyszłości do Władywostoku, a także Prusy Wschodnie połączone zostaną autostradą z Polską. Wszystko to miało na celu zdynamizowanie i powiększenie zaplecza portowego i gospodarczego prowincji. Prywatny kapitał do finansowania budowy autostrad skory jednak nie był, bo stopa zysku była niska. W rezultacie autostrady finansowane były w całości przez państwo na sumę 6,5 mld marek, z czego 4,5 mld powiększyło zadłużenie państwa. Do 1940 r. udało się wybudować 3800 km autostrad⁶²⁹.

W 1911 r. z inicjatywy Wilhelma II założone zostało Towarzystwo Wspierania Nauk im. Cesarza Wilhelma. Powstały tu poważne instytuty chemii fizycznej i elektrochemii, biologii, chemii i badań nad węglem. Chemik Fritz Haber otrzymał nagrodę Nobla. Dzięki inicjatywie Wilhelma nastąpiło też w 1893 r. wprowadzenie systemu metrycznego w całych Niemczech i ujednoczenie miar i wag, co było dokończeniem procesu, który zaczął się w epoce Oświecenia. Bohaterami epoki byli odkrywcy, inżynierowie, technicy i uczeni. Rosła euforia i oczekiwania wobec przyszłości. Niemiecki historyk kultury Peter

⁶²⁸ Tamże, s. 255.

⁶²⁹ Tamże, s. 261, 263–264, 269.

Borscheid uważa, że punktem wyjścia do epoki „przyspieszenia” (*Beschleunigung*) było upowszechnienie sto lat wcześniej maszyny parowej, co zwiększało tempo produkcji i pokonywania przestrzeni. Produkcja przestawała zależeć od warunków pogodowych, praca młynów od wysokiego lub niskiego poziomu wód. Oznaczało to wielki wzrost produktywności, masową produkcję towarów i poprawę jakości życia dla mas, zwłaszcza po 1900 r. Zniknęło naturalne ograniczenie ludzkich i zwierzęcych mięśni⁶³⁰. Jeżeli w Nadrenii w 1875 r. na 1000 KM mocy zatrudnionej poza rolnictwem przypadało 296,2 KM mocy maszyn, to w 1907 r. 892,3 KM. W Westfalii odpowiednie wskaźniki wynosiły 464,7 i 1149,4, ale w opóźnionej w rozwoju Wielkopolsce już tylko 72,9 i 377,2 KM. Nie lepiej na Pomorzu Zachodnim – 80,1 i 414,4⁶³¹. Wzrosła wielokrotnie dynamika migracji zarówno ze wsi do miast, jak i z rolniczych wschodnich prowincji pruskich do zachodnich, ale też do Ameryki Północnej i Południowej. Kolej zastąpiła ruch pieszy. Jeszcze w 1843 r. Rodzina Beblów podróżowała z Kolonii nad granicę belgijską pieszo i wozem ciężarowym z meblami, „bo w tych okolicach nie było jeszcze kolei”⁶³². Nadal też pozostawała ogromna rzesza robotników fabrycznych, rolnych i dniówkowych, żyjących w nędzy, a ogólna poprawa jakości życia tylko wzmogła ich poczucie wykluczenia. Szybkie zmiany i masowe migracje powodowały rozprzężenie i wykorzenienie tradycyjnych wzorców życia i kultury. Ogromne przyspieszenie tempa przemieszczania spowodowało problemy z ustaleniem czasu regionalnego. Poszczególne kraje miały swój czas lokalny, ale dopiero w latach osiemdziesiątych (1884) na konferencji w Waszyngtonie wprowadzono podział na 24 strefy czasowe liczone od południka zerowego w Greenwich. W Prusach do 1893 r. trzeba było jednak czekać, aż Reichstag z powodu nacisku kolei przyjmie czas środkowoeuropejski. Wcześniej koleje pruskie przyjmowały do rozkładu jazdy jako standardowy czas berliński. Potem przyszedł czas na dobę dwudziestoczwierogodzinną jako jednostkę pomiaru czasu na kolei (rozkład jazdy w 1927 r.), w radiu, na poczcie i w wojsku. Już dużo wcześniej poczta starała się usprawnić i przyspieszyć dostawy przesyłek, ale wiek XIX otworzył tu nowe możliwości.

Nastąpiła eksplozja urbanizacji, w której małe miasteczka w Zagłębiu Ruhry zamieniały się błyskawicznie w wielkie industrialne aglomeracje. Wielkie, coraz bardziej rozległe miasta mogły z kolei istnieć tylko dzięki rozbudowie i przyspieszeniu komunikacji miejskiej. W 1874 r. powstała berlińska kolejka naziemna, podziemny U-Bahn w 1902 r.⁶³³ Po 1871 w Brandenburgii miał

⁶³⁰ P. Borscheid, *Das Tempo-Virus. Eine Kulturgeschichte der Beschleunigung*, Frankfurt a.M. 2004, s. 115, 193–195; P. Szlanta, *Wilhelm II*, s. 84–85.

⁶³¹ S. Kowal, *Spółczesność Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego*, s. 53.

⁶³² A. Bebel, *Z mojego życia*, s. 46.

⁶³³ P. Borscheid, *Das Tempo-Virus*, s. 116–117, 127, 130–131.

miejsce szybki rozwój sieci drogowej i kolejowej, bardzo ułatwiający komunikację. Berlin w XIX w. uzyskał pozycję centralnego punktu w sieci kolejowej w Niemczech, scalając kolejne połączenia: Berlin – Magdeburg (1838–1846), Berlin – Wittenberga (1841), Berlin – Frankfurt nad Odrą (1842), Berlin – Szczecin (1843), Berlin – Hamburg (1846), otwierano dużo połączeń lokalnych na potrzeby rolnictwa, które dawały gęstą sieć. Kolejne połączenia objęły Berlin – Görlitz (1868), Berlin – Hannover (1871), Berlin – Drezno (1875), Berlin – Stralsund (1878), Berlin – Kassel (1879). Drogi i szosy utrzymywane były przez państwo, jednak stopniowo coraz bardziej przejmowane przez władze lokalne, powiatowe i miejskie. W 1875 r. było w Prusach 20 tys. km dróg⁶³⁴. Często zapomina się o znaczeniu komunikacyjnym dróg wodnych, a tymczasem w drugiej połowie XIX w. wzrosła liczba połączeń przez kanały, co poprawiło jakość i tempo transportu i podróży. Najwięcej w tym zakresie robiono w Brandenburgii, gdzie uzęglonione i drożne były nie tylko rzeki, ale i rozbudowana sieć kanałów między dorzeczami Odry i Łaby. Wspomnieć można na przykład kanał Berlin – Szczecin wybudowany w latach 1906–1914⁶³⁵.

Rozwijała się komunikacja elektryczna. W 1876 r. na obszarze całych Niemiec zjednoczono administrację państwowego telegrafu i poczty, choć telegraf posiadał obok sieci państwowej także prywatną. Popularyzowało się nie tylko wysyłanie telegramów, mimo ich wysokiej ceny, ale też lawinowo do milionów rosła liczba ekspediowanych pocztówek i rozwijała się komunikacja telefoniczna, początkowo przede wszystkim w przedsiębiorstwach. Jeszcze w latach siedemdziesiątych XIX w. możliwe było komunikowanie się przez telefon na odległość kilkudziesięciu kilometrów, ale na początku XX w. już na 2–3 tys. km. Producentem aparatów na skalę masową w Niemczech był berlińczyk Werner Siemens, którego przedsiębiorstwo wytwarzało już w 1877 r. 700 telefonów dziennie. Liczba przesyłek pocztowych dla obszaru Niemiec wzrosła z 86 mln w 1850 r., do 382 mln w 1870 i 3,3 mld w 1900⁶³⁶.

Prusy na przełomie stuleci nadal dominowały w Rzeszy, ale też ich ludność stanowiła 65% ludności całego państwa, a terytorium 62%. Panowało tam w ogóle silne przekonanie o ich specjalnej, szczególnej misji i roli w państwie niemieckim, i znajdowało ono odzwierciedlenie w ustroju, ze szczególnym związkiem króla Prus i cesarza niemieckiego oraz kanclerza i premiera. We fragmencie tekstu o mentalności pruskiej piszę o wielkim znaczeniu junkierskiego sposobu myślenia i odczuwania z prowincji wschodnich zza Łaby. Od połowy lat dziewięćdziesiątych XIX w. pozycja Prus w administracji Rzeszy trochę jednak spadała. Ogromnej krytyce podlegał pruski konserwatywny, trójklasowy system wyborczy według stopy podatku osobistego. Identyczną

⁶³⁴ K. Adamy, *Die preußische Provinz Brandenburg*, s. 536, 552.

⁶³⁵ Tamże, s. 537–538, 550.

⁶³⁶ P. Borscheid, *Das Tempo-Virus*, s. 160–161, 164–165.

liczbę posłów wybierała tu masa biedoty i niewielkie grupy bogatych, jako że trzy całkiem różnej wielkości grupy wyborców wybierały identyczną liczbę parlamentarzystów. W wyborach z 1903 r. do najniższej grupy wyborców należało 84,57%, 12,07% do średniej i 3,36% do pierwszej. Argumentacja, że wyborcy zamożniejsi są zwykle lepiej wykształceni i mądrzejsi nie brała pod uwagę oczywistego faktu, że parlamentarzyści nie reprezentują mądrości, ale przede wszystkim odmienne interesy grup ludności, pracodawców i pracobiorców, robotników, burżuazji i ziemian, różne idee i poglądy polityczne. W rezultacie SPD dostało się do pruskiego Landtagu po raz pierwszy dopiero w 1908 r. z zaledwie siedmioma posłami, podczas gdy w parlamencie Rzeszy zajmowało od dawna najwyższe miejsce⁶³⁷.

Kluczowym przejawem przemian kulturowych było pojawienie się masowej produkcji fabrycznej towarów konsumpcyjnych, taniej, bo maszynowej dla masowego rynku, który wpływał decydująco na różne obszary życia. Było to również wynikiem scholaryzacji, podniesienia poziomu materialnego życia, a za tym rozwoju czytelnictwa, masowych partii politycznych i związków zawodowych, a więc życia publicznego. Gazety osiągnęły nakłady sięgające 100 tys. egzemplarzy i więcej, jak np. „Berliner Tageblatt” (190 tys. egzemplarzy dziennie). Pojawiły się masowe partie polityczne i masowe głosowania w wyborach. Przy tym w wyborach do Reichstagu frekwencja była bardzo wysoka i wynosiła 70–80%, natomiast w wyborach do Landtagu pruskiego, ze względu na uwłaczającą ordynację, trzecia grupa, czyli prawie wszyscy wyborcy, sabotowali wybory i np. w 1893 r. głosowali w wymiarze jedynie 15,2%. Pojawiły się nowe problemy i zachowania konsumenckie, sposoby spędzania czasu wolnego. Polityzacji dzięki masowej kulturze i obowiązkowi szkolnemu uległa znaczna część ludności. Bardzo silna była prasa socjaldemokratyczna, posiadająca tytuły, których nakład przekraczał 100 tys. egzemplarzy. W 1914 r. na obszarze całych Niemiec było 91 lewicowych tytułów o nakładzie 1,5 mln egzemplarzy. Ustawa Rzeszy z 1874 r. gwarantowała wolność prasy. Gazety konserwatywne w Prusach, jak „Neue Preußische Zeitung”, albo katolicka „Kölnische Volkszeitung” miały nakłady zdecydowanie mniejsze. Na przełomie stuleci pojawił się nowy typ prasy (*Generalanzeiger*), który wobec dominacji prasy partyjnej starał się opisywać kraj z dystansu i bez politycznego zaciętrzewienia. Posiadał jednak także rubryki nastawione na konsumpcję i o wiele atrakcyjniejszą szatę graficzną niż zwykłe gazety. Prototypem takiej gazety był „Berliner General-Anzeiger” założony przez Augusta Scherla (1849–1921) w 1885 r. W 1910 r. miał już nakład 300 tys. egzemplarzy. Bezkonkurencyjne jednak stało się wydawnictwo Ullstein Verlag, które wydawało „Berliner Morgenpost” o nakładzie 400 tys. egzemplarzy w 1914 r., czy „Berliner Illustrierte Zeitung” o nakładzie miliona egzemplarzy. Były to bulwarówki o dużej ilości fotografii i ilustracji, skromnym

⁶³⁷ F.-L. Kroll, *Geburt der Moderne*, s. 105–108.

objętościowo tekście i dużym ładunku sensacji, nastawione na jak największą aktualność materiału o niewielkim znaczeniu merytorycznym.

Nową masową formą przekazu było kino. Bronisław Abramowicz wspomina z Berlina „żywe obrazy” (*lebende Bilder*), które po raz pierwszy widział w kinie w 1903 r. mając wówczas osiem lat.

Na początku XX w. w Berlinie rozpoczęto zakładać coraz więcej kin, najpierw w małych sklepach parterowych, przebudowanych w tym celu na skromne widowiska, mieszczące początkowo co najwyżej 30–40 widzów. W pomieszczeniach tych było duszno z powodu braku odpowiedniej wentylacji, jakkolwiek palenie papierosów było policyjnie zabronione. Wstęp kosztował 10 fenigów, w zamian za co wyświetlano 5 krótkometrażowych filmów, oczywiście niemych [...]. Kintopy były zawsze wypełnione po brzegi, zwłaszcza w niedziele i święta⁶³⁸.

Warto jednak przypomnieć początki wizualizacji – latarnię magiczną, wynalazek jeszcze siedemnastowieczny, a potem stereoskop, zaprezentowany po raz pierwszy w 1851 r. na wystawie w Kryształowym Pałacu w Londynie. Już w 1895 r. miały miejsce pierwsze filmowe pokazy w Berlinie. Bracia Skladanowscy zademonstrowali swój bioskop w berlińskim *Wintergarten*. Jednak do 1910 r. nic w zakresie filmu się tu jeszcze nie działo. Wówczas na terenie całych Niemiec pojawiło się 1500 kin, najpierw w wielkich aglomeracjach, a potem na prowincji. W 1914 r. było już 2,5 tys. teatrów filmowych. Kino, w tym często kino wędrownie, było wówczas nie tyle kontynuacją teatru, co jarmarcznych pokazów schlebających publiczności. Sporą część tych filmów stanowiły obrazy pornograficzne. Nikt pokazów ani repertuaru nie kontrolował. Twórcy filmów adresowanych raczej do mas często wcześniej nie mieli nic wspólnego ze sztuką. Ich produkcje odbierały publiczność cyrkowi i kabaletowi, ale także lekkim przedstawieniom teatralnym. Kina były atrakcją dla robotników, ekspedientek, bezrobotnych i włóczęgów, ewentualnie ekscentrycznych inteligentów. Dopiero z czasem filmem zaczęli się interesować poważni reżyserzy teatralni, jak Max Reinhardt, czołowy reżyser teatralny w Berlinie. Młodzi berlińscy aktorzy teatralni dorabiali w filmie, a dyrektorzy teatrów to akceptowali, bo mogli dzięki temu obniżyć im gaże w teatrze. Kino zaczęło być jednak poważane, a koło Berlina powstały dwie wielkie wytwórnie filmowe – w Tempelhof i Neubabelsbergu. Specjalnością tego kina były początkowo filmy fantastyczne. Rynek zalewały też bez przerwy produkcje zagraniczne, wielkim powodzeniem cieszyły się amerykańskie westerny, filmy detektywistyczne i komedie. Szybko okazało się jednak, że twórcy teatralni nie dają sobie rady z tym nowym środkiem wyrazu i konieczne były zmiany. Do ważnych gwiazd filmowych i celebrytów należał poniekąd Wilhelm II, który bardzo dbał o własną, zresztą dosyć pompatyczną i bombastyczną oraz kiczowatą stylizację

⁶³⁸ B. Abramowicz, *Ze wspomnień rodowitego Berlińczyka*, s. 31.

i nieustannie pozował do kamery. Do nowej, jarmarcznej, popularnej kultury masowej ten wizerunek pasował⁶³⁹. Podobnie należał on do ważnych popularyzatorów sportu, który stał się doniosłym elementem kultury masowej. Jego protekcją cieszyły się również takie dyscypliny jak: jachting, tenis, jeździectwo, wyścigi samochodowe. Masową i narastającą popularnością cieszyły się natomiast bardziej plebejski boks i piłka nożna. W XIX w. w Niemczech naśladowano angielskie wiosłarstwo kajakowe i lekką atletykę. W 1883 r. założony został Deutsche Ruderverband⁶⁴⁰.

Pod koniec XIX w. w ogóle zdecydowanie większą wagę zaczęto przywiązywać do kondycji fizycznej, ciała i ruchu, dzięki czemu sport znalazł się na pierwszym planie. Oczywiście sport w postaci gier różnego rodzaju występował i we wcześniejszych stuleciach i to nie tylko wśród szlacheckich elit, jako zaprawa wojenna, ale również wśród ludu. Popularna była jazda konna wraz ze szkołami jeździeckimi, polowania, oczywiście szczególnie wśród szlachty. Pojawiły się też ryty sportowe wśród studentów. Wraz z prymatem burżuazji popisy jeździeckie i barokowe akrobacje hippiczne straciły na popularności jako dyscyplina prestiżowa⁶⁴¹.

Pod wpływem różnych czynników postępowały wpływy laicyzacji i sekularyzacji, jednocześnie jednak wraz ze wzrostem znaczenia edukacji szkolnej religijność stawała się coraz bardziej światła i racjonalna, a nieuchronny element pogańskiej religijności ludowej ulegał stopniowej eliminacji. Religia traktowana była też dotąd materialistycznie i przyziemnie oraz czysto utylitarnie, a także w kategoriach ekonomicznego zysku. Obecnie stopniowo zyskiwała właściwsze proporcje, ale też Kościół ponosił straty i straty ponosili ludzie. Poczucie bezpieczeństwa, zapewniane dotąd przez wiarę, zostało podważone i zapanowała niepewność, a z tym wzrost lęku przed utratą zdrowia, śmiercią, klęską życiową, wzrost stresu i frustracji. Słabła pozycja Boga bliskiego i wtrącającego się, który ingeruje i pomaga oraz wspiera. Kościół próbował bronić kanonu wiary. Pius IX w encyklice *Quanta cura* z wykazem błędów *Syllabus errorum* z 1864 r. wymienił 80 błędów współczesnej cywilizacji⁶⁴². Mówi się tu, że zwierzchność duchowa wykonuje swoją władzę bez odwoływania się do zgody państwa (par. 20). Paragraf 45 stwierdzał, że „Kierownictwo szkół publicznych kształcących młodzież chrześcijańską nie może należeć do kompetencji państwa w taki sposób, aby ono samo rozporządzało o karności szkolnej, porządku stu-

⁶³⁹ S. Kracauer, *Od Caligariego do Hitlera. Z psychologii filmu niemieckiego*, Gdańsk 2009, s. 19–24; F.-L. Kroll, *Geburt der Moderne*, s. 89–93; C. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek*, s. 492; P. Szlanta, *Wilhelm II*, s. 84–85; H. Salmi, *Europa XIX wieku. Historia kulturowa*, Kraków 2010, s. 100.

⁶⁴⁰ P. Borscheid, *Das Tempo-Virus*, s. 176–192; F.-L. Kroll, *Geburt der Moderne*, s. 178–179.

⁶⁴¹ Tamże, s. 176–177.

⁶⁴² K.E. Born, *Preußen im deutschen Kaiserreich*, s. 82; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 532; J. Krasuski, *Kulturkampf*, s. 137–138.

diów, udzielaniu stopni, wyborze i zatwierdzaniu nauczycieli⁶⁴³. Paragraf 57 orzekał, że „Filozofia i nauka moralności, jak również ustawy cywilne nie mogą odchyłać się od objawienia boskiego i autorytetu Kościoła”⁶⁴⁴. W 1870 r. Kościół uznał nieomyślność papieża w sprawach wiary i obyczajów. Wiele było co do tego wątpliwości i sporów na tym tle. Profesorowie teologii z Bonn nie podporządkowali się decyzji soboru, chciano ich zwolnić, ale minister wyznań nie wyraził na to zgody.

Wokół tych spraw toczyły się spory w Rzeszy, a państwo zwalczało Kościół katolicki w ramach kulturkampfu. Twórca pojęcia kulturkampf, lekarz Rudolf Virchow, z uznaniem mówił o dotychczasowej działalności Kościoła:

Kościół uzyskał swoją wartość rzeczywiście dzięki temu, że był nosicielem humanistycznego, a nie dogmatycznego rozwoju. Dzięki tej działalności humanistycznej Kościoła, dzięki klasztorom, dzięki szkołom klasztornym, dzięki duchowieństwu, świeckiemu i zakonnemu, doszło stopniowo do uczestniczenia coraz większej liczby ludzi w wiedzy, do równouprawnienia laików, jako nosicieli kultury i [...] poczynając od tego momentu zaczyna się nie tylko herezja, ale także jednostronny rozwój dogmatyczny Kościoła i papieżstwa⁶⁴⁵.

Konflikt zaczął narastać od momentu rozchodzenia się dróg nauki i religii, „gdy nauka laicka znalazła się w konflikcie z Kościołem”. Kler trzymał się dogmatycznie anachronizmu i świat znalazł się w sytuacji konieczności „walki o Kulturę” (*Kulturkampf*). Nowe ustawy zmierzały do wdrożenia „tolerancji religijnej” i rzeczywistej „emancypacji państwa” spod wpływu religijnego i jego „laicyzacji”⁶⁴⁶. Jednym z centralnych punktów walki o kulturę było widoczne już od stu lat dążenie do laicyzacji szkoły, tym razem całkowitej i posuniętej nawet do nauki ponadwyznaniowej religii (Diesterweg). Pod zaborem pruskim kwestie szkolnictwa i Kościoła miały zupełnie inne znaczenie. Heinrich Sybel już w 1862 r. mówił, że panowanie nad szkołą daje państwu możliwość kształtowania umysłów. Zgodnie z protestancką tradycją mnożyły się ataki na klasztory i anachronizmy występujące na tym obszarze. Głośna stała się sprawa z 1869 r. przetrzymywania w fatalnych warunkach umysłowo chorej zakonnicy w Krakowie⁶⁴⁷.

Ustawodawstwo kulturkampfu z kolei częściowo obowiązywało Rzeszę, a częściowo przeprowadzone było jedynie w pruskim Landtagu. Całą Rzeszę obejmowała więc ustawa zabraniająca głoszenia z ambony poglądów zagrażających spokojowi publicznemu w miejscach kultu. Kolejna ustawa zakazywała działalności jezuitów na terenie całych Niemiec. Co ciekawe, przeciwny

⁶⁴³ Tamże, s. 137–138.

⁶⁴⁴ Tamże, s. 139.

⁶⁴⁵ J. Krasuski, *Kulturkampf*, s. 63.

⁶⁴⁶ Tamże, s. 64.

⁶⁴⁷ Tamże, s. 66–67.

delegalizacji zakonu był socjaldemokrata pruski August Bebel⁶⁴⁸. Zakazano powoływania na urzędy kościelne duchownych innej narodowości niż niemieckiej (1873) i ustalono nadzorowane przez państwo wymogi edukacyjne: matura w gimnazjum niemieckim i trzyletnie studia teologiczne na wyznaczonych konkretnych wydziałach teologicznych, posiadających uprawnienia. Było też kilka seminariów duchownych, które mogły zastąpić studia teologiczne: w Poznaniu, Pelplinie, Braniewie, Fuldzie, Paderborn, Trewirze. Państwo musiało wreszcie zaakceptować konkretną osobę na urzędzie. Papież odrzucił całe ustawodawstwo kulturkampfu, grożąc ekskomuniką wszystkim, którzy będą je stosowali. Tylko w pierwszych czterech miesiącach 1875 r. skazano 241 księży, 136 redaktorów, 210 działaczy partii Centrum, dokonano 20 konfiskat gazet, 55 aresztowań, 75 rewizji, rozwiązano 55 zebrań⁶⁴⁹.

Jeżeli chodzi o literaturę w Prusach, na pierwszym planie znalazła się nowoczesna, realistyczna i naturalistyczna epicka powieść społeczna. Dawała ona obraz życia i miała wpływ na sposób odbierania świata przez czytelników. Ówczesna powieść oddziaływała zwłaszcza na kształtującą losy kraju i jego charakter klasę średnią i wyższą. Z kolejnymi dziesięcioleciami wieku XIX był to wpływ coraz szerszy, rosła liczba czytelników i ich zaangażowanie. Literatura mieszczańska była tematem publicznej debaty i dyskutowano też za jej pośrednictwem⁶⁵⁰. Literatura dzieliła się na wielką (*große Literatur*), uznawaną za znaczącą, i popularną – bez wielkich ambicji poza zarabianiem pieniędzy przez pisarzy i wydawców (*Trivalliteratur*). Niestety niemiecka literatura w stosunku do europejskiej drugiej połowy XIX w. była mdła i nijaka. Trzeba pamiętać, że „rywalami” byli Fiodor Dostojewski, Lew Tołstoj, Gustave Flaubert czy Iwan Turgieniew. Wpływ na Niemców mieli Anglicy: Walter Scott, Charles Dickens czy William Thackeray.

Nowoczesna literatura nie zajmowała się już uświetnianiem życia dworskiego, arystokratycznego i kościelnego przez przedstawienia odwołujące się do mitologii i opowieści biblijnych, a wśród publiczności nieco bardziej wymagającej królowały dzieła kontestujące ówczesny porządek, pruski dryl i kapitalizm, co zwalczane było przez władze. Berlińska „Freie Bühne” wystawiała Gerharta Hauptmanna *Przed wschodem słońca*, co entuzjastycznie recenzował Theodor Fontane. Hauptmann sięgnął po tematykę dotąd w literaturze słabo obecną. Opisał życie śląskiej rodziny chłopskiej, na której polu odkryte zostają pokłady węgla, dzięki czemu staje się bogata. Zaatakowany został materializm i egoizm nowej kapitalistycznej epoki. Największym dziełem Hauptmanna była sztuka *Tkacze* z 1892 r., opisująca powstanie tkaczy śląskich z 1844 r. Największe

⁶⁴⁸ Tamże, s. 151–154.

⁶⁴⁹ Tamże, s. 160–162; Z. Zieliński, *Kulturkampf w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1873–1887*, Poznań 2011, s. 52–55.

⁶⁵⁰ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 752–753.

wrażenie robią opisy nędzy ludu, pracy dzieci i nastroje buntu. Warto zauważyć, że kontestacja rozwiniętego kapitalizmu industrialnego i jego wynaturzeń była w ogólności cechą ówczesnej wielkiej literatury pięknej, także w Polsce. Było to rzadkim już dzisiaj świadectwem zdrowia ówczesnej kultury tego społeczeństwa, w którym reagowano żywo na niesprawiedliwość i nieszczęście, mimo że często nie było to oplącalne.

Problemy społeczne i moralne stawały się przedmiotem zażartych dyskusji i refleksji. Lawinowy rozwój ruchu związkowego i partii socjaldemokratycznych odzwierciedlał potrzebę opanowania negatywnych zjawisk i zbyt dużych dysproporcji majątkowych oraz wielkiej biedy. Warto bowiem pamiętać, że Prusy były z jednej strony konserwatywnym krajem elit o pruskiej mentalności, ale też obszarem najsilniejszego rozwoju socjaldemokracji i ruchów lewicowych i to zarówno w robotniczym Berlinie, jak i w Nadrenii czy Westfalii. W 1890 r. socjaldemokrati byli najsilniejszą partią w Reichstagu i w całej Europie, w Prusach całkiem zduszoną z powodu ordynacji. W roku 1912 doszło w Rzeszy do całkowitej właściwie parlamentarnej dominacji lewicy. Już od lat osiemdziesiątych odpowiedzią konserwatystów na tę sytuację i społeczne wrzenie było stworzenie systemu ubezpieczeń społecznych, który w ślad za Niemcami upowszechnił się w różnych wariantach w całej Europie⁶⁵¹. Znaczącą i popularną postacią był wspomniany berlińczyk pochodzenia francuskiego, Theodor Fontane (1819–1898), który karierę literacką zrobił późno, bo po sześćdziesiątce, a szczyt sławy osiągnął w wieku lat osiemdziesięciu. Jego niezbyt udany debiut literacki miał miejsce w roku 1878, później jednak było lepiej. Twórczość Fontanego w sposób realistyczny oddawała wielkomiejskie życie Berlina. W powieści z 1888 r. *Rozdroża, bezdroża* krytykował ducha pruskiego, uważając go za pustą już formułę i gesty oraz automatyzm zachowań, nieprzystające do nowych czasów. Mamy tu krytykę mezaliansu, gdzie kochankowie: pruski oficer i dziewczyna z ludu z powodu różnych pozycji społecznych muszą się rozstać. W powieści *Effie Brest* z 1895 r. dochodzi do rozbicia małżeństwa zawartego bez miłości. Przedstawiona tu została klasyczna w tej epoce sytuacja związana z dużą różnicą wieku: mąż był starszy od żony o dwadzieścia lat, ona go nie kochała, a obdarzyła uczuciem innego. Mąż dowiedział się o romansie i kochanek zginął w pojedynku. Oto kolejna typowa figura kulturowa państwa pruskiego: pojedynek o honor. Pojedynki (wspominane już wcześniej) były ważnym elementem dystynkcji społecznej między bogatymi i biednymi, junkrami i klasami niższymi, mężczyznami i kobietami, u których honor wiązany był z płciowością. Elitarna kultura pojedynku kształtowała się wśród studentów uniwersytetów⁶⁵².

⁶⁵¹ M. Szyrocki, *Historia literatury niemieckiej. Zarys*, Wrocław 1971; C. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek*, s. 491–493.

⁶⁵² G.L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej*, s. 249–251.

Autorzy przebojów literatury masowej i popularnej wydawali regularnie co roku powieść, a czasem kilka. Inny charakter miała literatura nastawiona na czytelnika kobiecego. Znaczna była liczba pozycji literatury trywialnej, sprzedawanej w postaci tanich powieści kolportowanych (*Kolportageromane*) po 10 fenigów. Ogromne nakłady osiągały popularne czasopisma drukujące damskie powieści w odcinkach (Eugenie Marlitt, *Goldelse*), jak „Gartenlaube”, którego nakład zwiększył się z 378 tys. egzemplarzy po 1873 r. wielokrotnie. Czasopismo ukazywało się w Lipsku, ale popularne było w całych Niemczech. Nakłady zwykłych powieści były niewielkie i dla całych Niemiec wynosiły 700–800 egzemplarzy. Czołowych autorów – jak Theodor Fontane, Gustav Freytag, Felix Dahn czy Georg Ebers – sprzedawano rzecz jasna w znacznie większych nakładach. *Profesor Unrat* Heinricha Manna w jednym wydaniu z 1905 r. osiągnął nakład 10 tys. egzemplarzy. Absolutne rekordy były powieści z Dzikiego Zachodu Karola Maya, których do 1913 r. sprzedano 1,5 mln egz., a do 1979 r. 50 mln. Ojciec Karola Maya był tkaczem, a matka akuszerką. Autor ten początkowo produkował bardzo dużo popularnej literatury za niewielkim wynagrodzeniem, której jakoś nadrabiał ilością. W okresie kulturkampfu związany był z partią Centrum i wspierał interesy katolickie. Pisał powieści podróżnika i globtrotera i taką wokół siebie tworzył otoczkę, chociaż z Niemiec nigdzie się nie ruszał. W swoim domu *Villa Shatterhand* miał nawet zgromadzone liczne pamiątki z rzekomych podróży, które nigdy nie miały miejsca. W jednym z wywiadów w 1897 r. twierdził, że w Ameryce był już 20 razy i nie może się pogodzić ze śmiercią swojego szlachetnego przyjaciela Winnetou, który umarł w 1874 r. na jego rękach w wieku 34 lat. Zwiększała to popularność jego książek i wzmacniało mit⁶⁵³.

Duże nakłady osiągały także serie klasyki po 1–2 gr, wśród których sprzedawano na przykład *Fausta* Johanna Wolfganga Goethego. Tanią formą dostępu do powieści były też powieści w odcinkach drukowane w prasie. Drukowano ją w wysokich nakładach, więc była to jakaś możliwość zarobienia pieniędzy. Mimo to książki na zwykłą kieszeń były za drogie, stąd setki bibliotek, także komercyjnych, gdzie wypożyczano książki za opłatą. Literacką publiczność przed rokiem 1914 ocenia się na jakieś 5% potencjalnych czytelników. Były to osoby przynajmniej z maturą, po liceum⁶⁵⁴. Nowoczesność przynosiła ze sobą przyspieszenie tempa zmian i mody. Świat starzał się na oczach żyjących ludzi, mody zmieniały się z sezonu na sezon, podobnie starzała się literatura zastępowana przez nowe tytuły. Wraz z rozwojem kapitalizmu pisarstwo nabierało cech działalności biznesowej. Pojawili się agenci i modne tematy, o których warto było pisać. Pisarze mieszczańscy żyli z posiadanego majątku i dzięki

⁶⁵³ N. Honsza, W. Kunicki, *Karol May – anatomia sukcesu. Życie, twórczość, recepcja*, Kato-wice 1986, s. 22–25.

⁶⁵⁴ T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1, s. 754, 756–757.

mecenasom, coraz więcej było jednak literatów zależnych od rynku książki i nakładów. Z kolei pisarze awangardy pozostawali na uboczu, ale zależeli od intelektualnych mód. W wielkich miastach, jak Berlin, powstawała bohema artystyczna i świat literacki. Literatura należała też do kultury robotniczej, w bibliotekach robotniczych $\frac{2}{3}$ wypożyczonych tytułów stanowiły powieści realistyczne, literatura marksistowska 5%. Cenzura stawał się coraz bardziej liberalna, to znaczy takie były interpretacje sądów. Problemem było jednak nie tylko występowanie autora przeciwko władzy, ale i przeciwko opinii większości, opinii publicznej, przyjętym normom⁶⁵⁵.

Berlin był ośrodkiem życia kulturalnego i artystycznego, Stanisław Przybyszewski odnosił tam sukcesy jako piewca „nagiej duszy” i „satanista”. Rozwijała się też coraz bardziej kultura popularna. W wielkich miastach pojawiły się swobodne i zmysłowe północnoamerykańskie i argentyńskie tańce. Było ich wiele i moda na nie zmieniała się szybko: cake-walk, two-step, bunny hug, judy walk, turkey i grizzly bear. Z drugiej strony kultura dworska stała się kulturą popularną, prezentując ludowi kiczowatą i całkowicie nienaturalną pompacyjność i bombastyczność sprzed stulecia. Dwór stylizował się właściwie na coś, co dzisiaj nazywamy rekonstrukcjami historycznymi. Mundury, pancerze, wysokie buty, szpady, ostrogi występowały całkiem nieadekwatnie w świecie automobilów, samochodów, pociągów i stonowanych mundurów przeznaczonych do okopów, a nie ataku barwnych kolumn grenadierów na bagnety⁶⁵⁶.

⁶⁵⁵ Tamże, s. 755–757.

⁶⁵⁶ C. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek*, s. 494–495.

Zakończenie

Obraz sąsiedniego kraju, z którym łączą nas wielusetletnie, lepsze i gorsze relacje, był zawsze zdeformowany przez uprzedzenia i stereotypy. Wykrzywione było wzajemnie postrzeganie rosyjsko-polskie i polsko-rosyjskie, niemiecko-polskie i polsko-niemieckie. Jednostronny i niesprawiedliwy charakter miały niemieckie stereotypy na temat Polski („polnische Wirtschaft”). Polskie wyobrażenia o agresywnych, zaborczych i militarystycznych Niemcach również były uproszczeniami i nie dawały pełnego obrazu naszego sąsiada. Ale to jednak my byliśmy bezbronni i poddani niemieckiej przemocy i zaborom, pozbawieni polskich uniwersytetów i zaplecza finansowego, a więc polskie reakcje miały zrozumiały, obronny i usprawiedliwiony charakter. Niemniej ze względu na wyrządzone krzywdy przyjęło się u nas nie wspominać o dynamicznym rozwoju cywilizacyjnym naszego sąsiada Brandenburgii – Prus i doganianiu przez to państwo Zachodu. Do czasów rządów Wielkiego Elektora Fryderyka Wilhelma Brandenburgia była kraikiem rozwiniętym słabo i anarchicznym. Prawdziwa dynamiczna ekspansja zaczęła się jednak w wieku XVIII, od rządów Fryderyka Wilhelma I, o którego reformach cywilizacyjnych, gospodarczych i prawnych pamięta się niechętnie. W podręcznikach ukazywany jest wiecznie jako militarysta, „król sierżant”, małostkowy i prymitywny, a do tego brutalny i okrutny. Tak więc wiek XVIII był okresem przyspieszonego rozwoju instytucjonalnego, ale jednak w kraju ciągle jeszcze rolniczym, junkierskim, feudalnym, ze słabo rozwiniętymi miastami i zniewolonymi, biednymi chłopami odrabiającymi pańszczyznę. Już inaczej było w zachodniej części Prus, gdzie włościanie byli oczynszowani i wolni. Życie poddanych chłopów na niewielkich gospodarstwach było uciążliwe. Odrabiali pańszczyznę nieco mniejszą niż w Rzeczypospolitej, poddaństwo nierzadko było równie dotkliwe, zwłaszcza na Pomorzu Zachodnim, i ich sytuacja nie była godna pozazdroszczenia. Relacje między junkrami i chłopami podobnie jak w Polsce oparte były na zasadach autorytarnych, podległości i posłuszeństwie oraz przemocy. Obok zależności cywilnej dochodziła tam jednak często militarna, oparta na drylu i chłości, gdzie włościanie byli żołnierzami, a ich panowie oficerami. Życie Prusaków powieleło więc w cywilu koszarową hierarchię i maniery. Przez cały XVIII w. wśród wykształconych

elit toczyła się jednak żywa dyskusja nad potrzebą zniesienia niewoli włościan, także ze względu na gospodarczą efektywność. Najwięcej i najszybciej zrobiono w tym zakresie w majątkach państwowych, czyli królewskich, nazywanych domenami, których było sporo, bo o wzmocnienie królewszczyzn i uniezależnienie się od szlachty zadbał Fryderyk Wilhelm I. Tutaj już pod koniec XVIII w. zniesiono poddaństwo, tutaj najszybciej rozwijało się szkolnictwo elementarne, co miało dawać przykład szlachcie, że opłaca się inwestować w edukację poddanych. Konflikty między dworem a gromadą występowały i to niemałe, ale jednak relacje były wielopoziomowe, wielostronne i obok przemocy była i pomoc, była jakaś relacja. Junkrzy byli też przecież dla włościan autorytetem i stanowili dla swoich poddanych oparcie w trudnych sytuacjach życiowych: w wypadku nieurodzajów, klęsk indywidualnych, pożarów i choroby w rodzinie poddanego. Wtedy apteka w domu szlachcica i troskliwa opieka jego małżonki stanowiły wsparcie dla włościan, którzy szukali tu pomocy. Także szkoła elementarna znajdowała się pod patronatem pana. Oczywiście w życiu lokalnej społeczności, szkoły oraz opieki społecznej miał znaczenie również pastor i kościelny (który często był nauczycielem). Zasadniczą wartość miała wzajemna pomoc w gminie. Wspólnota spotykała się w kościele, gdzie każdemu przypadało jego miejsce w ławce, odzwierciedlające miejsce w hierarchii społeczności, która zarysowana była jasno i wyraźnie. Czas rolniczy i liturgiczny uporządkowane były przez święta kościelne, które strukturyzowały życie.

Dynamiczne zmiany w codziennej egzystencji zachodziły na różnych obszarach codzienności. Poprawiała się i różnicowała jakość wyżywienia mieszkańców, gospodarka stawała się coraz mniej autarkiczna, a produkcja rolna coraz bardziej towarowa. Wprawdzie pozostawała liczna grupa włościan i robotników, gdzie była ona słaba i wzrost liczebności populacji oraz ludności miejskiej stawiał coraz wyższe wymagania produkcji rolniczej. Optymistyczne statystyki stoją jednak w sprzeczności z dramatycznymi opisami berlińskiej nędzy sutenner, oficyn i slumsów. Co to oznacza? Poziom życia *per saldo* rósł, ale rosły zróżnicowania i w społeczeństwie występowały ogromne obszary niedostatku, rzucające się w oczy bardziej niż dawniej. Zauważane one były nie tylko przez lewicę, ale też Kościół (także katolicki), który dopominał się o intensywniejszą pomoc słabszym, i przez prawicę, która nędzy się bała, bo stanowiła ona zapowiedź rozruchów i przestępstw.

Sytuację żywnościową poprawiały zmiany w uprawach, np. ziemniaków, stanowiących silne zaplecze kaloryczne. Nowe sposoby nawożenia poprawiły zbiory zbóż, a rozwój kolei umożliwił transport żywności na obszary nieurodzaju, czego przedtem nie było. Hodowla bydła i świń oraz drobiu w widoczny sposób zmieniły strukturę konsumpcji mięsa, rosło także znaczenie spożycia ryb i cukru, co wynikało z rozwoju rybołówstwa i upraw buraka cukrowego. Cukier trzcinowy był drogi. Stopniowo kuchnia ulegała demokratyzacji, zniknęły różnice stanowe w tym zakresie i jedzenie włościan ze wspólnej miski łyżką;

z czasem wszyscy już jedli widelcem i nożem, siedząc przy stole. Jednocześnie rozrastały się wielkie miasta, gdzie dostęp do żywności był droższy niż na wsi i tam często mówiło się o problemach z niedożywieniem i odpowiednią dietą wśród ludności robotniczej. Na przełomie XIX i XX w. doszło do rewolucji zdrowotnej. Dzięki wielkim wynalazkom w zakresie medycyny, a następnie poprawie jakości żywienia ludzie mniej chorowali i dłużej żyli. Gwałtownie spadła śmiertelność dzieci i wzrosły szanse na dłuższe życie.

Jakość życia także klas niższych stawała się coraz wyższa. Doszło do pełnej alfabetyzacji ludności i objęcia jej opieką zdrowotną oraz emeryturami, co wcześniej dostępne było tylko dla nielicznych. Pojawiły się urlopy i turystyka na szeroką skalę. Wyjeżdżano nad morze i w góry. Kolej, statki parowe i potem automobile zmieniły życie Niemców w Prusach. Powstawało społeczeństwo narodowe, objęte dostępem do wspólnej popularnej kultury, masowej prasy, a z czasem i radia. Reprodukacja i powielanie objęły kartki pocztowe, obrazy, grafiki i inne formy wyrazu artystycznego. Sztuka mogła wejść „pod strzechy”. Nastąpiło uobywatelenie dawnych poddanych, którzy zaczęli realnie brać udział w wyborach i działać w partiach politycznych. Było to możliwe nie tylko dzięki masowej edukacji i prasie oraz powstaniu sfery publicznej, ale też z powodu masowej produkcji fabrycznej, która wprowadziła do sklepów tanie towary, dostępne dla każdego.

Kobiety wyszły ze ścisłej sfery prywatnej i kręgu rodzinnego. Najpierw włączone zostały w edukację szkolną, potem otrzymały prawo do uczęszczania do gimnazjów, robienia matury, a wreszcie studiowania. Już w połowie XIX w. mogły zakładać w Prusach organizacje społeczne i polityczne, a w 1919 r. zdobyły też prawa polityczne. Cały czas jednak dominował stereotyp, że kobieta przeznaczona jest dla domu i rodziny, a mężczyzna dla świata i polityki. Emancypacja kobiet jednak postępowała w sposób widoczny. Dziewiętnastowieczne stroje kobiet, krępujące ich ruchy i uniemożliwiające im jakąkolwiek mobilność, zostały zastąpione przez sięgające do kolan bardziej praktyczne sukienki. Oznaką emancypacji stało się palenie papierosów i prowadzenie samochodów. Zmiany te znacznie szybciej niż na prowincji postępowały w Berlinie i innych wielkich miastach. Kobiety wkroczyły na rynek pracy już nie tylko jako pracowniczki chałupnicze, robotnice i służące, ale też w zawodach wymagających większego przygotowania zawodowego albo nawet studiów – jako lekarki, prawniczki, nauczycielki. Coraz więcej pracowało w usługach, często też jednak jak dawniej – w domu, wykonując prace chałupnicze. Tradycyjny model rodziny oznaczał przecież jedność pracy i domu. Tak było z chłopami i tak było z rzemieślnikami. Teraz do pracy z domu coraz częściej się wychodziło.

Przemianom ulegała instytucja rodziny. Ogromny skok wiedzy medycznej na przełomie XIX i XX w. oraz później doprowadził do spadku śmiertelności dzieci. Spowodowało to rozwój masowej antykoncepcji, najpierw przede wszystkim naturalnej, i planowania rodziny. Liczba dzieci rodzonych przez

kobietę spadła z sześciorga–ośmiorga do dwojga–trojga. Rosła liczba rozwodów, co wynikało również z rozluźnienia prawa małżeńskiego, które otwierało w tej kwestii większe możliwości. Zmiany w tym zakresie w XX w. stopniowo przybierały coraz bardziej niekorzystne rozmiary.

Warunki życia rodziny ulegały jednak coraz większej poprawie. Nie tylko spadła śmiertelność dzieci, ale też poprawiały się warunki mieszkaniowe. Wprawdzie w wielkich miastach straszyły wielopiętrowe, pozbawione kanalizacji koszary czynszowe, z oficynami, suterrenami i wilgotnymi studniami podwórek, jednak stopniowo zaczynało rozwijać się budownictwo zakładowe, finansowane przez właścicieli fabryk, budownictwo komunalne, spółdzielcze i socjalne. Warunki mieszkaniowe mas były jednak bardzo skromne, mieszkania jednoizbowe lub dwuizbowe zastąpiły dawne chaty chłopskie kryte strzechą, w których mieszkało z inwentarzem zwierzęcym. Czy był to wielki postęp? Nie bardzo. Radykalny przełom nastąpi w tym zakresie dopiero po II wojnie światowej. Rdzeń społeczeństwa stanowiło jednak mieszczaństwo, które wynajmowało obszerne, wielopokojowe mieszkania w kamienicach, gdzie zatrudniało służbę. Notabene w miastach wieku XVIII formą socjalną zapewniania biedniejszej części populacji domu było utrzymywanie pod swym dachem przez rzemieślników czeladników, uczniów i służących. Podlegali oni jednak władzy pana domu jak dzieci, włącznie z prawem do wymierzania im kary chłosty.

Poprawie uległa też opieka zdrowotna. W XVIII w. lekarze funkcjonowali tylko w miastach i tam leczyli za pieniądze zamożniejszą ludność. Jednak już od wczesnej nowożytności istniała komunalna opieka zdrowotna (lekarze miejscy), która zapewniała także darmowe leczenie biedocie. Potem rozszerzona ona została przez władze publiczne na powiaty i prowincje. Powstało ministerstwo zdrowia (Collegium Medicum et Sanitatis). Szpitale do XVIII w. pełniły funkcje przytułków i prowadzone były przez Kościół, odtąd coraz częściej zajmowały się tylko leczeniem i finansowano je ze środków komunalnych i państwowych. Dla większości mieszkańców kraju żyjących na wsi opieka zdrowotna do końca XIX w. ograniczała się jednak do znachora, zielarki i wiejskiej akuszerki. Podział na wiedzę uniwersytecką i „niewiedzę” medycyny ludowej nie był jednak wcale oczywisty. Medycyna oficjalna długo błędziła, podobnie jak ludowa, jednak była bardziej elastyczna i reformowalna, ponieważ w większym stopniu nastawiona na poszerzanie wiedzy i odkrywanie świata, niż zarabianie pieniędzy. Znachorzy, jak rzemieślnicy, bez pośrednictwa szkoły i procesu profesjonalizacji przekazywali z pokolenia na pokolenie wiedzę, opartą o mechanizm praktycznej skuteczności środka. Proces profesjonalizacji obejmował zresztą całe społeczeństwo, gdy dawniej wiedza zawodowa przekazywana była z pokolenia na pokolenie w obrębie rodziny.

Rozważając w dłuższym trwaniu dzieje Prusaków z perspektywy postępu i emancypacji, obserwujemy powolny i zróżnicowany społecznie wzrost, postęp i poprawę jakości życia, przy mniejszych i większych obszarach regresu.

Oznaczało to bezpieczniejsze, spokojniejsze i dłuższe życie; życie bardziej zdrowe, lepszą jakość żywności, wyższy poziom edukacji, wygodniejsze warunki mieszkaniowe, możliwości nabywania przedmiotów niezbędnych do życia, lepiej umeblowanego mieszkania. Przywiązani do roli, zaczęli wreszcie podróżować i wyjeżdżać na wakacje i urlopy. Zwiększał się też dostęp do dóbr kultury i sztuki. Poprawa jakości życia nie dotyczyła jednak wszystkich i były wielkie obszary niezadowolenia i nacisku, które wymuszały zmiany socjalne i ustrojowe. Tak było w wypadku robotników. Rozwój następował wśród tarć, napięć, sprzecznych interesów, nierzadko źle rozumianych zmian, często błędnych decyzji. Uwłaszczenie na wsi przyniosło poprawę życia bogatych i średniozamożnych chłopów i marne warunki dla bezrolnych. Byli wygrani i przegrani, jednak *per saldo* żyło się lepiej, a nadto wzrosły szanse na awans społeczny i osłabiono bariery między stanami. Wprowadzie ideologia mieszczańska stawiała na talenty i kreatywność, edukację oraz pracowitość, jednak matura i studia ciągle były dla zamożniejszych. Wielkie migracje ze wsi do miasta i do Ameryki oznaczały niezliczone życiowe traumy i dramaty, sukces dla jednych i klęskę dla innych.

Doszło też do ogromnych kryzysów kapitalizmu i kataklizmów ekonomicznych lat 1914–1918, 1923–1924, 1929–1933, które zmiotły dawny świat pruskiej stabilizacji i dobrobytu i doprowadziły do katastrofy życiowej milionów Niemców. Miały też poważny wpływ na powstanie i sukces ludobójczej i zbrodniczej nazistowskiej dyktatury. Doszło do destabilizacji całego społeczeństwa, rozbicia legitymizacji władzy i elit oraz autorytetów, także do degradacji majątkowej dużych grup osób zamożnych i średniozamożnych. Życie stało się niepewne, pojawiła się wielka inflacja oraz masowe bezrobocie. Do gigantycznych rozmiarów rozrosła się prostytutka i zjawisko aborcji. Dopiero powstanie państwa opiekuńczego po 1945 r., masowe budownictwo socjalne, stała praca, niskie bezrobocie i wysoki wzrost gospodarczy, a także duży postęp techniczny w czasie wojny, po 1945 r. ustabilizowały sytuację.

Everyday life in the Kingdom of Prussia in 1701–1933

Abstract

The book presents the process of shaping and developing of Prussia together with changes in its various areas of everyday life in three chronological parts. They reflect the civilizational development of the Polish western neighbour during, first, the existence of the estate and feudal society; then, during the capitalist changes of the nineteenth century, and finally as a part of the German Empire during the time of industrialisation and accelerated growth at the end of the nineteenth century.

Thus, part one spans the period from the establishment of the Kingdom of Prussia in 1701 to their defeat in the 1806 war which is related to militarism in the conditions of the estate and feudal systems, with the dominant officer caste of Junkers and new institutional forms, such as professional administration, modern tax system, education, health care, and a massive army based on the system of conscription. An important element of this process was cameralism (*Kameralismus*) which, according to the theses of Christian Wolff, Gottfried Leibniz, Johann Justi, and Johann Frank, preached the ideology of a paternalistic 'welfare state'. In the case of Prussia of crucial importance is the term *Preussentum*, meaning Prussianism, i.e. the Prussian mentality, and to what extent it was related with feudalism, capitalism, bourgeoisie, Protestantism, or militarism. To what direction the Prussian 'special path', or *Sonderweg*, was leading together with the modernisation process of the eighteenth, nineteenth, and twentieth centuries.

In this part of the book, I also deal with the questions of everyday life of peasantry and reforms in this territory before the agrarian reforms. Namely, while looking at the king's attempts to protect peasants against their exploitation by noblemen, and at differences between domain and private estates, I outline emerging social conflicts. I also discuss health problems in Prussia of the eighteenth century; this means not only sketching the critical process of creating the national, provincial and public health authorities, but also medical education, innovation in the field of medicine and presenting the health situation of the Prussians, which was changing over the lapse of centuries. In the eighteenth century, infectious diseases and epidemics dominated. Instead, science and intellectual culture developed, but a real explosion of science, education and a great reform of the university took place in the nineteenth century. Already in the eighteenth century, attempts were made to introduce compulsory education (1717, 1793), and the school enrolment rate in Prussia was very high, amounting to 60 per cent of the whole population. However, public education in the state lands was far ahead of elementary schools in villages belonging to the nobility.

Nevertheless, the Enlightenment era brought about colossal progress in education in Prussia. There was still an influential court and magnate patronage (for example, in painting and music) as well as the Church patronage in arts; in this area, the market only began to form. Art for tickets, however, emerged slowly, and concerts began to become an increasingly capitalist form of art. Reading expanded due to the modernisation of printing techniques and the fall in book prices. In big towns and cities, reading rooms and libraries were being established as well as museums making their collections opened to the public. Literature began to be divided into high and popular, for the people.

The second part of the book describes Prussia between 1806 and 1871, that is in the period of formation of capitalism, modern bourgeoisie, and modernity. Here, I present French cultural and linguistic models (*lingua franca*), which in the eighteenth century shaped not only Polish but also Prussian elites. In the next chapter, I shed light on the shaping of a specifically Prussian mentality – a bourgeois, Protestant, and capitalist frame of mind. The next chapter is devoted to the cultural and social role of religion in Prussia. Chapter four of the second part of the book deals with changes in a family; chapter five – the women; chapter six – the children. Thus, three chapters characterise the shaping of the family model, including the family of the nobility and bourgeoisie, working-class and peasant families. I describe differences in the class society and the modernisation removing class and territorial barriers, including legal frameworks and numeral dimensions of the phenomena as well as their descriptions. Next, I pay attention to the situation of women and children at the time, and the role played by servants; where and when there were large, pre-modern households and a small, nuclear family, and what caused changes in this respect. In the eighteenth and nineteenth centuries, an important place was occupied by the process of emancipation of women, their access to higher education and political rights together with changes in their professional situation and transformations in their lives.

The family is closely related to the history of house and housing, urbanisation, and architecture. I describe changes in the housing construction of a technological, economic, and legal character (owning or renting); how the rich lived, but also the poor, with particular emphasis on the question of the 'tenement barracks' and districts of the working poor, housed in shabby apartments located in basements and annexes. This relates to the problem of poverty described in a separate chapter; how severe was poverty and what measures were taken to alleviate it either by the state or charity actions. Next, I write about health conditions together with institutional and quantitative changes in the health service and medicine in Prussia. I devote a separate place to changes in the regulation of population growth, paying attention to changes in the accessibility of medical care, the development of the public health service, new functions of the hospital treatment, a reduction of charlatanism and alternative forms of medicine (religious medicine). I also analyse the problem of crime in 1806–1871, when male theft and offences dominated, and female crime was usually related to sexuality (prostitution, abortion). At the same time, the modern prison system gradually developed. There were also changes in the structure of leisure time. The world dominated by the sacred, religious feasts and the liturgical year was vanishing into the past, and the secular leisure time was developing, marked by vacations and non-working days. These changes intensified in the twentieth century. Throughout the whole time, these two structures intertwined.

Food and consumption were better and better for various reasons. Famines and hunger-related epidemics ended. The cultivation of potatoes, regarded as a substitute bread, but also sugar beet, expanded, the yield of cereal crops increased, and the consumption of pork, beef, poultry, and dairy products grew due to improved breeding. Of great importance

was the introduction of artificial fertilisation as well as improving the quality of transport thanks to railways and steamships. The importance of art and mass culture grew due to the popularisation of books, reading rooms, libraries, the press, and education. However, the secondary school level was still dominated by a classical middle school, with Latin and Greek as the core of education. In the burghers' homes painted portraits appeared, replaced more and more often with family photos, as photography was getting increasingly popular. The time of the reproduced copy had come.

The third part of the book spans the period between 1871 and 1933 and begins with a chapter devoted to the family, work, and material conditions. There was a sharp drop in the child mortality rate, followed by an equally significant decrease in the birth rate. Demographers speak about the popularisation of contraception, but at the same time abortion was a growing problem. There were legal changes in the regulation of marital life, and the divorce laws were modernised. Material conditions of life improved, but social disproportions were huge, and there were areas of extreme poverty. The great and dynamic migration from the countryside to the towns and cities together with rapid urbanisation and industrialisation carried out in a technically primitive environment caused severe disturbances and discontinuities in the living standards. The great economic crises of 1914–1918, 1923–1924, and 1929–1933, also took their toll. The life of the working-class family was made more difficult by the necessity to work for both husband and wife, which harmed the quality of child upbringing. Working time was too long and was gradually shortened. At the same time, first kindergartens and nurseries appeared, together with some other forms of child care. The model family in Prussia was a Junker family, with the ownership of the landed estate and officer traditions. Decreasing social activity of the Church and paternalistic protection of lord or master in the towns and cities caused growing financial problems of the lower classes. *Laissez-faire* capitalism did not provide any methods to deal with a crisis, and charity was insufficient. At the end of the nineteenth century, the effete, voluntary health insurance funds were replaced with obligatory retirement, pension, and health insurances, addressed first to the working class. The society, however, underwent a particular “disturbance”; there were increased independence and individualisation, but the problems of family breakdown reflected a social crisis and not an improvement of the situation.

Domestic servants were part of the household, in towns and cities, usually women, which created a specific situation within the family, while the position of the female servants themselves was quite bad. The second chapter of this part of the book presents an analysis of the situation of women, which significantly improved at that time in terms of education and political rights. Women began to establish their own associations and organisations, and appeared more and more often in jobs requiring higher education: as teachers, physicians, lawyers. As regards housing, the former difficult housing situation of the lower classes slowly began to improve owing to not only renting but also to the creation of housing cooperatives, municipal housing, and numerous housing estates built near factories by entrepreneurs. The construction of tenement housing, however, did not gather momentum until 1945, also as a result of enormous war destruction in Germany. The situation at the housing marked improved quickly with the popularisation of technical innovations, water supply systems, bathrooms, toilets, gas, and electricity. Transportation was improved with the appearance of horse-drawn and electric trams, while the towns and cities became cleaner and developed more thoughtfully and rationally. Odour-emitting factories were pushed to the outskirts. Small, narrow alleys with unhealthy air and foul gutters disappeared, replaced with broad streets flanked with pavements, parks, and playgrounds for children. Similarly, the role of public institutions in health protection increased

(chapter four), with compulsory health insurance and modern treatment methods and better pharmacology. Hospitals were frequented mainly by the less wealthy, but they had become a mass institution offering real help.

Changes in the school system were aimed at its secularisation in the institutional sense (the school ceased to be part of the Church) and at the increased knowledge about the world. The lower school stopped to teach only religion, reading, writing and calculate at the primary level but was also teaching literature, history, geography, and nature. Science subjects became the most crucial element of the curriculum. Classical languages began to be replaced by modern ones. It was also a flourishing period for German universities, breaking records in the number of awarded Nobel Prizes. Secondary and university education, however, was still elitist, very expensive and difficult to attain for the lower classes. Prussian mentality was taking on an increasingly bourgeois and capitalist character. And although Prussian drill, or discipline, and specific authoritarian behaviour remained visible, it was accompanied by a strong sense of law and order, and a great legal culture. In culture, commercialisation and the importance of the mass customer increased, providing income for the producer. The role of popular and low-quality novels, and the 'literature written for bread', already significant, grew further, and both the number of copies and revenues increased even more. The most popular were detective stories, romances, and knightly novels. Specialised literature for children and women appeared, as well as magazines for women.

Translated by Grażyna Waluga

Spis tabel

Tabela 1.	Studenci uniwersytetów pruskich w XVIII w.	106
Tabela 2.	Struktura zatrudnienia kobiet w Prusach w latach 1816–1861	224
Tabela 3.	Płodność kobiet w Prusach w latach 1816–1871 (liczba urodzonych żywych dzieci na tysiąc zdolnych do rodzenia kobiet w wieku 14–45 lat)	242
Tabela 4.	Liczba dzieci niesłubnych w Berlinie i Prusach w XIX w. (na tysiąc urodzonych)	242
Tabela 5.	Odsetek osób otrzymujących pomoc socjalną w Prusach w latach 1840–1860	268
Tabela 6.	Przestępstwa w Prusach w latach 1836–1865 (na 100 tys. mieszkańców)	292
Tabela 7.	Muzycy, ludzie teatru, właściciele cyrków w Prusach w latach 1834–1861	316
Tabela 8.	Uniwersytety w Prusach w latach 1815–1871	321
Tabela 9.	Studenci Uniwersytetu Berlińskiego według fakultetów w latach 1821–1870 (w %)	323
Tabela 10.	Liczba nauczycieli w Prusach w latach 1822–1861	332
Tabela 11.	Stopa zgonów w Anglii, Walii i Francji na tysiąc osób w latach 1841–1910	391
Tabela 12.	Urodzenia w Berlinie i Prusach oraz Rzeszy na tysiąc mieszkańców w latach 1816–1940	396
Tabela 13.	Rodność w różnych prowincjach Prus w latach 1816–1939	397
Tabela 14.	Śmiertelność ślubnych i niesłubnych niemowląt w Prusach do pierwszego roku życia w latach 1876–1940 (w %)	397
Tabela 15.	Zgony toruńskich niemowląt katolickich do pierwszego roku życia w latach 1851–1914 (w %)	398
Tabela 16.	Płodność w Berlinie w 1900 r. (na tysiąc mieszkańców)	404
Tabela 17.	Aborcje w Niemczech na tysiąc urodzeń	404
Tabela 18.	Roczna konsumpcja mięsa, wędlin, ryb, ziemniaków i cukru w Niemczech w latach 1816–1913 (w kg na osobę)	418
Tabela 19.	Realne płace w Niemczech w latach 1871–1913 (1895 = 100)	420
Tabela 20.	Zadłużenie Niemiec w latach 1913–1918 w miliardach (marek i dolarów)	422
Tabela 21.	Przeciętny wiek zawierania małżeństw wg zawodów w Prusach w latach 1881–1886	426
Tabela 22.	Czas trwania berlińskiego małżeństwa zakończonego śmiercią jednego z małżonków w latach 1875–1936	428
Tabela 23.	Zgony w Prusach na tysiąc mieszkańców	428
Tabela 24.	Małżeństwa, samotni, rozwodnicy i wdowcy w Berlinie powyżej piętnastego roku życia (na tysiąc osób)	448
Tabela 25.	Kobiety w SPD	458

Tabela 26. Kobiety w związkach zawodowych	458
Tabela 27. Struktura zatrudnienia kobiet w gospodarce Niemiec (w %)	464
Tabela 28. Małżeństwa w Prusach na tysiąc mieszkańców w porównaniu z Saksonią i Bawarią	466
Tabela 29. Liczba prostytutek zatrzymanych przez policję w Berlinie	470
Tabela 30. Zarejestrowane prostytutki w Berlinie w latach 1872–1924.	472
Tabela 31. Dzieci nieślubne w Berlinie, Prusach i Rzeszy w latach 1816–1939 na tysiąc urodzonych	472
Tabela 32. Urodzenia nieślubne w Toruniu w latach 1871–1914 (% urodzeń)	474
Tabela 33. Wielkość mieszkań w Berlinie w 1875 r.	494
Tabela 34. Nowe domy i mieszkania w Szczecinie w latach 1900–1911	497
Tabela 35. Zgony dzieci w Wielkopolsce wg wybranych chorób zakaźnych w latach 1875–1876 (na tysiąc mieszkańców)	522
Tabela 36. Zgony niemowląt w prowincji poznańskiej w latach 1875–1900 (na tysiąc żywych urodzeń)	523
Tabela 37. Wiek pacjentów szpitalnych w Prusach w roku 1878 i 1906 (w %)	533
Tabela 38. Liczba lekarzy w Prusach w latach 1825–1909	534
Tabela 39. Liczba mieszkańców przypadających na jednego lekarza w Prusach w latach 1825–1909	535
Tabela 40. Zgony na gruźlicę w Prusach i Berlinie na 10 tys. mieszkańców	543
Tabela 41. Czeladnicy i robotnicy w kasach chorych w Prusach w latach 1860–1874	552
Tabela 42. Przeciętne dochody nauczyciela szkoły ludowej w Prusach w latach 1878–1911 (w markach)	560
Tabela 43. Nauczycielki w pruskich szkołach ludowych w latach 1822–1896	566
Tabela 44. Szkoły ludowe w Prusach, nauczyciele i uczniowie w latach 1871–1896	569
Tabela 45. Seminarium nauczycielskie w Prusach w latach 1837–1915	569
Tabela 46. Gimnazja w Prusach w latach 1871–1931	570
Tabela 47. Studenci w Prusach na 100 tys. mieszkańców w latach 1820–1935	573

Bibliografia

- Abbott E., *Historia celibatu*, Wrocław 2003.
- Abel W., *Agrarkrisen und Agrarkonjunktur. Eine Geschichte der Land- und Ernährungswirtschaft Mitteleuropas seit dem hohen Mittelalter*, Hamburg–Berlin 1966.
- Abel W., *Landwirtschaft 1648–1800*, w: *Handbuch der deutschen Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, red. H. Aubin, W. Zorn, Stuttgart 1971.
- Abel W., *Massenarmut und Hungerkrisen im vorindustriellen Deutschland*, Göttingen 1972.
- Abel W., *Massenarmut und Hungerkrisen im vorindustriellen Europa*, Hamburg 1974.
- Abramowicz B., *Ze wspomnień rodowitego Berlińczyka*, Zielona Góra 1979.
- Achilles W., *Deutsche Agrargeschichte im Zeitalter der Reformen und der Industrialisierung*, Köln 1993.
- Ackerknecht E.H., *Geschichte und Geographie der wichtigsten Krankheiten*, Stuttgart 1963.
- „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinakwesen. Darstellung*, Berlin 2010.
- Adamy K., *Die preußische Provinz Brandenburg im Deutschen Kaiserreich (1871 bis 1918)*, w: *Brandenburgische Geschichte*, red. I. Materna, W. Ribbe, Berlin 1995, s. 503–560.
- Agramonte y Cortijo F., *Friedrich der Grosse. Die letzten Lebensjahre*, Berlin 1928.
- Alkiewicz J., „*Syphilis Polonica*” (*Pogląd lekarza francuskiego z początku XIX stulecia na koltun*), „*Archiwum Historii i Filozofii Medycyny*” 10, 1930, 1, s. 166–168.
- Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 4, Leipzig 1876, t. 42, Lipsk 1897.
- Anderson E., *Die preußische Volksschule im neunzehnten Jahrhundert*, w: *Moderne Preußische Geschichte 1648–1947. Eine Anthologie*, oprac. O. Büsch, W. Neugebauer, Berlin–New York 1981.
- Ariès Ph., *Geschichte der Kindheit*, München 1988.
- Ashenburg K., *Historia brudu*, Warszawa 2009.
- Askenazy S., *Napoleon a Polska*, t. 1, Warszawa–Kraków 1918.
- Askenazy S., *Przymierze polsko-pruskie*, Warszawa 1918.
- Baader G., *Der Konflikt zwischen privater Wohlfahrt und staatlicher Gesundheitspflege im deutschen Kaiserreich*, „*Archiwum Historii i Filozofii Medycyny*” 68, 2005, 1–3.
- Baczko B., *Jak wyjść z terroru. Termidor a rewolucja*, Gdańsk 2005.
- Baczko B., *Rewolucja. Władza, nadzieje, rozterki*, Gdańsk 2010.
- Badinter E., *Historia miłości macierzyńskiej*, Warszawa 1998.
- Bajorek A., *Długowieczność na podstawie XIX-wiecznej literatury polskiej z punktu widzenia medycyny*, „*Archiwum Historii i Filozofii Medycyny*” 60, 1997, 4.
- Bär M., *Westpreussen unter Friedrich dem Grossen*, t. 1, Leipzig 1908.
- Baranowski B., *Wyposażenie wnętrza*, w: *Historia kultury materialnej Polski w zarysie. Opracowanie zbiorowe*, red. W. Hensel, J. Pazdur, t. 6: *Od 1870 do 1918 roku*, red. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław 1979.

- Barth D., *Zeitschriften, Buchmarkt und Verlagswesen*, w: *Deutsche Literatur. Eine Sozialgeschichte*, t. 7, red. H. A. Glaser, Hamburg 1982.
- Barthel C., *Medizinische Polizey und medizinische Aufklärung. Aspekte des öffentlichen Gesundheitsdiskurses im 18. Jahrhundert*, Frankfurt a.M.–New York 1989.
- Baschwitz K., *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, Warszawa 1971.
- Bass H.-H., *Hungerkrisen in Preussen während der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, St. Katharinen 1991.
- Baszkiewicz J., *Francuzi 1789–1794. Studium świadomości rewolucyjnej*, Warszawa 1989.
- Baszkiewicz J., Meller S., *Revolucja francuska 1789–1794. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983.
- Baszkiewicz J., *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa 1993.
- Bauer V., *Das preußische Kalenderwesen bis zur Mitte des 19. Jahrhunderts*, w: *Kommunikation und Medien in Preußen vom 16. bis zum 19. Jahrhundert*, red. B. Sösemann, Stuttgart 2002.
- Bauman Z., *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006.
- Baumann U., *Protestantismus und Frauenemanzipation in Deutschland 1850 bis 1920*, Frankfurt–New York 1992.
- Baumgart P., *Friedrich Wilhelm I.*, w: *Brandenburg–Preussen unter dem Ancien régime*, Berlin 2009.
- Bayreuth W. von, *Pamiętniki*, Warszawa 1973.
- Bebel A., *Z mojego życia*, cz. 1, Warszawa 1955.
- Becher U.A.J., *Geschichte des modernen Lebensstils. Essen, Wohnen, Freizeit, Reisen*, München 1990.
- Behre O., *Geschichte der Statistik in Brandenburg–Preußen*, Berlin 1905.
- Bell D., *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1994.
- Benjamin W., *Berlińskie dzieciństwo na przelomie wieków*, Warszawa 2010.
- Benjamin W., *Pasaże*, Kraków 2005.
- Benjamin W., *Ulica jednokierunkowa*, Warszawa 2011.
- Berdhal R.M., *Preußischer Adel. Paternalismus als Herrschaftssystem*, w: *Preußen im Rückblick*, red. H.-J. Puhle, H.-U. Wehler, Göttingen 1980.
- Berg C., Herrmann U., *Industriegesellschaft und Kulturkrise. Ambivalenzen der Epoche des zweiten deutschen Kaiserreichs 1870–1918*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 4: 1870–1918, red. Ch. Berg, München 1991.
- Berger P., Luckmann T., *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983.
- Berger P.L., *Revolucja kapitalistyczna*, Warszawa 1995.
- Berger P.L., *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii*, Kraków 2005.
- Beylin K., *Piętnaście lat Warszawy 1800–1815*, Warszawa 1976.
- Beyus B., *Die Neuen Frauen–Revolution in Kaiserreich 1900–1914*, München 2014.
- Beyus B., *Familienleben in Deutschland. Neue Bilder aus der deutschen Vergangenheit*, Reinbeck 1988.
- Bielecki R., *Książę Józef Poniatowski*, Warszawa 1974.
- Bieliński F., *Sposób edukacji w XV listach opisany*, Kraków 1888.
- Blaich F., *Die Epoche des Merkantilismus*, Wiesbaden 1973.
- Blasius D., *Bürgerliche Gesellschaft und Kriminalität. Zur Sozialgeschichte Preußens im Vormärz*, Göttingen 1976.
- Blasius D., *Ehescheidung in Deutschland im 19. und 20. Jahrhundert*, Frankfurt a. M. 1992.
- Blasius D., *Kriminalität und Alltag. Zur Konfliktgeschichte des Alltagslebens im 19. Jahrhundert*, Göttingen 1978.
- Blessing W.K., *Fest und Vergnügen der „kleinen Leute“. Wandlungen vom 18. Jahrhundert bis zum 20. Jahrhundert*, w: *Volkskultur. Zur Wiederentdeckung des vergessenen Alltags (16.–20. Jahrhundert)*, red. R. van Dülmen, Frankfurt a.M. 1987.
- Blickle P., *Deutsche Untertanen. Ein Widerspruch*, München 1981.

- Blickle P., *Von der Leibeigenschaft zu den Menschenrechten. Eine Geschichte der Freiheit in Deutschland*, München 2003.
- Bode W., *Kurze Geschichte der Trinksitten und Mäßigkeitsbestrebungen in Deutschland*, München 1896.
- Boehn M. von, *Die Mode. Eine Kulturgeschichte vom Barock bis zum Jugendstil*, t. 2, München 1989.
- Bogucka M., *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w Polsce XVI–XVIII w. na tle porównawczym*, Warszawa 1998.
- Bogucka M., *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005.
- Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986.
- Bois J.-P., *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, Warszawa 1996.
- Bömelburg H.-J., „Polnische Wirtschaft”. *Zur internationalen Genese und zur Realitätshaltigkeit der Stereotypie der Aufklärung*, w: *Der Fremde im Dorf. Überlegungen zum Eigenen und zum Fremden in der Geschichte*, red. H.-J. Bömelburg, Lüneburg 1998.
- Bömelburg H.-J., *Johann Georg Forster und das negative deutsche Polenbild. Ein Aufklärer und Kosmopolit als Architekt eines nationalen Feindbildes?*, „Mainzer Geschichtsblätter” 8, 1993.
- Born K.E., *Preußen im deutschen Kaiserreich 1871–1918. Führungsmacht des Reiches und Aufgehen im Reich*, w: *Handbuch der Preussischen Geschichte*, red. W. Neugebauer, t. 3: *Vom 19. zum 20. Jahrhundert und Große Themen der Geschichte Preußens*, Berlin 2001, s. 15–148.
- Born K.E., *Wirtschaft und Gesellschaft im Denken Friedrichs des Großen*, Wiesbaden 1979.
- Borodziej Ł., *Pruska polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie Kulturkampfu*, Warszawa 1972.
- Borscheid P., *Das Tempo-Virus. Eine Kulturgeschichte der Beschleunigung*, Frankfurt a.M. 2004.
- Borscheid P., *Geschichte des Alters 16.–18. Jahrhundert*, Münster 1987.
- Boucher F., *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2006.
- Bouflet J., *Historia cudów. Od średniowiecza do dziś*, Warszawa 2011.
- Bratring F.W.A., *Statistisch-topographische Beschreibung der Gesamten Mark Brandenburg*, red. O. Büsch, G. Heinrich, Berlin 1968
- Braudel F., *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek*, t. 1: *Struktury codzienności. Możliwe i niemożliwe*, t. 2: *Gry wymiany*, Warszawa 1992.
- Briggs A., Burke P., *Spółeczna historia mediów. Od Gutenberga do Internetu*, Warszawa 2010.
- Bringmann W., *Preußen unter Friedrich Wilhelm II. (1786–1797)*, Frankfurt a.M. 2001.
- Brüggemann L.W., *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, cz. 1, Stettin 1779.
- Brunschwig H., *Gesellschaft und Romantik in Preußen im 18. Jahrhundert. Die Krise des preussischen Staates am Ende des 18. Jahrhunderts und die Entstehung der romantischen Mentalität*, Frankfurt a.M. 1976.
- Brzeziński T., *Naturalne i niekonwencjonalne metody leczenia*, w: *Historia medycyny*, red. T. Brzeziński [et al.], Warszawa 2014.
- Brzozowski S., *Polacy na studiach gospodarstwa wiejskiego w Niemczech w XIX i XX wieku*, Wrocław 1989.
- Buchsteiner I., *Der Adel als Landrat im 19. Jahrhundert in Pommern*, w: *Szlachta – społeczeństwo – państwo między Warmią a Rugią w XVIII–XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Szczecin 1998, s. 77–89.
- Bujak F., *Czynnik gospodarczy w upadku dawnego państwa polskiego*, w: *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1976.
- Burdziński C., *Wielkopolska spółdzielczość mieszkaniowa w latach 1890–1945*, w: *90 lat spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce (1890–1980)*, red. J. Topolski, Poznań 1982.

- Burguière A., Lebrun F., *Die Vielfalt der Familienmodelle in Europa*, w: *Geschichte der Familie*, red. A. Burguière i in., t. 3: *Neuzeit*, Frankfurt a.M. 1997, s. 13–118.
- Burke E., *Rozważania o rewolucji we Francji*, Kraków 1994.
- Burke P., *Języki i społeczności w Europie wczesnonowoczesnej*, Kraków 2009.
- Burke P., *Kultura ludowa we wczesnonowoczesnej Europie*, Warszawa 2009.
- Burke P., *Spoleczna historia wiedzy*, Warszawa 2016.
- Burleigh M., *Trzecia Rzesza. Nowa historia*, Kraków 2010.
- Burleigh M., *Ziemska władza. Polityka jako religia*, Warszawa 2011.
- Büsch O., *Militärsystem und Sozialleben im alten Preußen 1713–1807*, Berlin 1962.
- Butterwick R., *Polska rewolucja a Kościół katolicki 1788–1792*, Kraków 2012.
- Büttner U., *Weimar. Die überforderte Republik 1918–1933*, Stuttgart 2008.
- Bylina S., *Religijność późnego średniowiecza. Chrześcijaństwo a kultura tradycyjna w Europie Środkowo-Wschodniej w XIV–XV w.*, Warszawa 2009.
- Bystron J.S., *Publiczność literacka*, Warszawa 2006.
- Carsten F.L., *Geschichte der preußischen Junker*, Frankfurt a.M. 1988.
- Casanova J., *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, Kraków 2005.
- Caumanns U., Esch M.G., *Technischer Fortschritt und sozialer Wandel in deutschen Ostprovinzen. Wirkungen der industriellen Entwicklung in ausgewählten Städten und Kreisen im Vergleich (1850–1914)*, Rheinbreitbach 1996.
- Chartier R., *Literat*, w: *Człowiek Oświecenia*, red. M. Vovelle, Warszawa 2001.
- Chaunu P., *Cywilizacja wieku Oświecenia*, Warszawa 1989.
- Chlebowska A., „Stare panny”, wdowy i rozwiedzione. *Samotne szlachcianki w Prusach w latach 1815–1914 na przykładzie prowincji Pomorze*, Szczecin 2012.
- Chodyła Z., *Zarys najstarszych dziejów osad olęderskich w puszczy pyzdrowskiej 1746–1793*, Pyzdry 2015.
- Chojacki D.K., *Od społeczeństwa tradycyjnego do nowoczesnego. Demografia i zdrowotność głównych ośrodków miejskich Pomorza Zachodniego w dobie przyspieszonej industrializacji i urbanizacji w Niemczech (1871–1913)*, Szczecin 2014.
- Chynczewska-Hennel T., *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Warszawa 1994.
- Chyra Z., *Nauczyciele prywatni (1764–1807)*, w: *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku*, t. 6: *Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1974.
- Clark C., *Preußen. Aufstieg und Niedergang 1600–1947*, München 2006.
- Clark C., *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, Warszawa 2009.
- Corbin A., *Pesthauch und Blütenduft. Eine Geschichte des Geruchs*, Frankfurt a.M. 1991.
- Corrodi M., *Von Küchen und unfeinen Gerüchen. Auf dem Weg zu einer neuen Wohnkultur zwischen Gründerzeit und zweitem Weltkrieg*, w: *Die Küche. Lebenswelt, Nutzung, Perspektiven*, red. K. Spechtenhauser, Basel 2006.
- Craemer R., *Der Kampf um die Volksordnung. Von der preußischen Sozialpolitik zum deutschen Sozialismus*, Hamburg 1933.
- Craig G.A., *Über die Deutschen*, München 1991.
- Craveri B., *Złoty wiek konwersacji*, Warszawa 2009.
- Crombie A.C., *Nauka średniowieczna i początki nauki nowożytnych*, t. 2: *Nauka w późnym średniowieczu i na początku czasów nowożytnych w okresie XIII–XVII w.*, Warszawa 1960.
- Czarnecka M., *Historia literatury niemieckiej*, Wrocław 2011.
- Czarnowski S., *Podłoże ruchu chłopskiego*, w: tegoż, *Studia z historii myśli i ruchów społecznych*, Warszawa 1956.
- Człowiek Oświecenia*, red. M. Vovelle, Warszawa 2001.
- Czubaty J., *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011.

- Czubaty J., *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005.
- d’Abrantès L., *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1974.
- d’Oberkirch H.-L., *Wspomnienia*, Warszawa 1981.
- Danowska E., *O kultynie w Polsce*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 69, 2006, 3–4.
- Delumeau J., *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w.*, t. 1: *Narodziny i rozwój reformy protestanckiej*; t. 2: *Katolicyzm między Lutrem a Wolterem*, Warszawa 1986.
- Demandt A., *Über die Deutschen. Eine kleine Kulturgeschichte*, Berlin 2007.
- Demps L., *Die Provinz Brandenburg in der NS-Zeit (1933 bis 1945)*, w: *Brandenburgische Geschichte*, red. I. Materna, W. Ribbe, Berlin 1995, s. 619–676.
- Deszczyńska M., *Polskie kontroświeceńie*, Warszawa 2011.
- Deutsche Literaturgeschichte. Von den Anfängen bis zur Gegenwart*, red. W. Beutin, Stuttgart 1979.
- Deutschland in der Weltwirtschaftskrise in Augenzeugenberichten*, red. W. Treue, Berlin 1967.
- Devrient E., *Geschichte der deutschen Schauspielkunst*, t. 2, Berlin 1967.
- Die Frisur. Eine Kulturgeschichte der Haarmode von der Antike bis zur Gegenwart*, red. M. Jedding-Gesterling, G. Brutscher, München 1988.
- Die Geschichte des Christentums*, t. 11, red. J. Gadille, Freiburg 1997.
- Die politischen Testamente der Hohenzollern*, wyd. R. Dietrich, Köln 1986.
- Die preussische Reform unter Stein und Hardenberg. Bauernbefreiung und Städteordnung*, red. W. Conze, Stuttgart 1966.
- Diesel C., *Kinderzahl und Staatsräson. Empfängnisverhütung und Bevölkerungspolitik in Deutschland und Frankreich bis 1918*, Münster 1995.
- Dipper C., *Volksreligiosität und Obrigkeit im 18. Jahrhundert*, w: *Volksreligiosität in der modernen Sozialgeschichte*, red. W. Schieder, Göttingen 1986.
- Dobbelaere K., *Sekularyzacja. Trzy poziomy analizy*, Kraków 2008.
- Dohnalowa T., *Rozwój transportu w Wielkopolsce w latach 1815–1914*, Warszawa–Poznań 1976.
- Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 1, red. nauk. M. Radwan, Rzym–Lublin 1996.
- Dollinger H., *Preussen. Eine Kulturgeschichte in Bildern und Dokumenten*, München 1991.
- Dross F., *Vom Geist des reinen Wohltuns. Zur Krankenbaupolitik des ausgehenden 18. Jahrhunderts*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 69, 2006, 3–4.
- Du Moulin Eckart R., *Geschichte der deutschen Universitäten*, Hildesheim–New York 1976.
- Duc de Lauzun, *Pamiętniki*, Warszawa 1976.
- Dufour F.S.P., *Historia prostytucji*, t. 2: *Czasy chrześcijańskie*, Rzym, Bizancjum, Francja; t. 3: *Czasy chrześcijańskie do końca XIX w.*, Gdynia 1998.
- Dülmen R. van, *Fest der Liebe. Heirat und Ehe in der frühen Neuzeit*, w: *Armut, Liebe, Ehre. Studien zur historischen Kulturforschung*, red. R. van Dülmen, Frankfurt a.M. 1976.
- Dülmen R. van, *Frauen vor Gericht. Kindsmord in der Frühen Neuzeit*, Frankfurt a.M. 1991.
- Dülmen R. van, *Kultur und Alltag in der Frühen Neuzeit*, t. 1: *Das Haus und seine Menschen. 16.–18. Jahrhundert*, München 1990; t. 2: *Dorf und Stadt 16.–18. Jahrhundert*, München 1992; t. 3: *Religion, Magie, Aufklärung 16.–18. Jahrhundert*, München 1999.
- Dürr R., *„Der Dienstbothe ist kein Tagelöhner”. Zum Gesindrecht (16. bis 19. Jahrhundert)*, w: *Frauen in der Geschichte des Rechts. Von der Frühen Neuzeit bis zur Gegenwart*, red. U. Gerhard, München 1997.
- Dussel K., *Deutsche Tagespresse im 19. und 20. Jahrhundert*, Münster 2004.
- Dzieje Brandenburgii i Prus w historiografii*, red. B. Wachowiak, Warszawa–Poznań 1989.
- Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, t. 2, cz. 1: *1793–1918*, red. J. Topolski, L. Trzeciakowski, Warszawa–Poznań 1994.
- Dzieje Wielkopolski*, t. 1: *Do roku 1793*, red. J. Topolski, Poznań 1969.
- Dzieje Wielkopolski*, t. 2: *Lata 1793–1918*, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1973.

- Eggert O., *Die Massnahmen der preussischen Regierung zur Bauernbefreiung in Pommern*, Köln 1965.
- Eichenhofer E., *Geschichte des Sozialstaates in Europa. Von der „sozialen Frage“ bis zur Globalisierung*, München 2007.
- Eine Frauensache. Alltagsleben und Geburtenpolitik 1919–1933*, red. K. Hagemann, Pfaffenweiler 1991.
- Elias N., *O procesie cywilizacji. Analizy socjo- i psychogenetyczne*, Warszawa 2011.
- Elias N., *Rozważania o Niemcach. Zmaganie o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, Poznań 1996.
- Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2005.
- Enders L., *Die Besitz- und Rechtsverhältnisse der altmärkischen Bauern in der Frühneuzeit*, „Forschungen zur Brandenburgischen und Preußischen Geschichte” S.N., 13, 2003, 1.
- Enders R., *Adel in der frühen Neuzeit*, München 1993.
- Engelmann B., *Prusy, kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1984.
- Engels F., *W kwestii mieszkaniowej*, w: *Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1949.
- Engelsing R., *Sozial- und Wirtschaftsgeschichte Deutschlands*, Göttingen 1983.
- Engelsing R., *Zur Sozialgeschichte deutscher Mittel- und Unterschichten*, Göttingen 1978.
- Erbe M., *Berlin im Kaiserreich (1871–1918)*, w: *Geschichte Berlins*, t. 2: *Von der Märzrevolution bis zur Gegenwart*, red. W. Ribbe, Berlin 2002.
- Eulenburg F., *Die Frequenz der deutschen Universitäten von ihrer Gründung bis zur Gegenwart*, Berlin 1994.
- Fahrmeir A., *„Die erste Bürgerpflicht ist Ruhe”. Anmerkungen zu einem preußischen Defizit*, w: *Preussische Stile. Ein Staat als Kunststück*, red. P. Bahners, G. Roellecke, Stuttgart 2001.
- Feist P.H., *Geschichte der deutschen Kunst 1760–1848*, Leipzig 1986.
- Feist P.H., *Geschichte der deutschen Kunst 1848–1890*, Leipzig 1987.
- Fest J.C., *Oblicze Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970.
- Finck von Finckenstein H.W., *Die Entwicklung der Landwirtschaft in Preußen und Deutschland 1800–1930*, Würzburg 1960.
- Fischer W., *Industrializacja i kwestia socjalna w Prusach*, w: *Industrializacja, przemiany społeczne i ruch robotniczy w Polsce i w Niemczech do 1914 r.*, red. A. Czubiński, Z. Kulak, Poznań 1987.
- Fischer W., *Rekrutierung und Ausbildung von Personal für den modernen Staat: Beamte, Offiziere und Techniker in England, Frankreich und Preußen in der frühen Neuzeit*, w: *Studien zum Beginn der modernen Welt*, red. R. Kosseleck, Stuttgart 1977.
- Fischer-Lichte E., *Kurze Geschichte des deutschen Theaters*, Tübingen–Basel 1999.
- Fiszterowa W., *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, Londyn 1975.
- Flandrin J.-L., *Historia rodziny*, Warszawa 1998.
- Fleischmann M., *Christian Thomasius. Leben und Lebenswerk*, Halle 1931.
- Foucault M., *Historia seksualności*, Warszawa 1995.
- Foucault M., *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, Warszawa 1987.
- Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Warszawa 1993.
- Frank J.P., *System einer vollständigen medicinischen Polizey*, t. 1, Frankenthal 1791.
- Frauen in der Geschichte des Rechts. Von der Frühen Neuzeit bis zur Gegenwart*, red. U. Gerhard, München 1997.
- Frevert U., *Ehrenmänner. Das Duell in der bürgerlichen Gesellschaft*, München 1991.
- Frevert U., *Frauen-Geschichte zwischen Bürgerlicher Verbesserung und Neuer Weiblichkeit*, Frankfurt a.M. 1986.
- Frevert U., *Krankheit als politisches Problem. Soziale Unterschichten in Preußen zwischen medizinischer Polizei und staatlicher Sozialversicherung*, Göttingen 1984.

- Frevort U., *Mąż i niewiasta, niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, Warszawa 1997.
- Frey M., *Der reinliche Bürger. Entstehung und Verbreitung bürgerlicher Tugenden in Deutschland 1760–1860*, Göttingen 1997.
- Freydank H., *Die Universität Halle*, Düsseldorf 1928.
- Freydank R., *Theater in Berlin. Von den Anfängen bis 1945*, Berlin 1988.
- Freytag N., *Aberglauben im 19. Jahrhundert. Preußen und seine Rheinprovinz zwischen Tradition und Moderne (1815–1918)*, Berlin 2003.
- Frie E., *Armut und Armenpolitik im langen 19. Jahrhundert. Preußen im europäischen Vergleich*, „Forschungen zur Brandenburgischen und Preußischen Geschichte” 20, 2010, 1.
- Frie E., *Friedrich August Ludwig von der Marwitz (1777–1837). Biographien eines Preußen*, Paderborn 2001.
- Friedeburg R. von, *Lebenswelt und Kultur der unterständischen Schichten in der Frühen Neuzeit*, München 2002.
- Friedrich der Grosse, *Die Politischen Testamente*, München 1941.
- Fryderyk II, *Testament polityczny z 1768 r.*, w: oprac. H.-J. Bömelburg, A. Lawaty, Poznań 2016
- Fuchs C.J., *Wohnungsfrage*, w: *Die Entwicklung der deutschen Volkswirtschaftslehre im 19 Jahrhundert*, cz. 1, Leipzig 1908.
- Fuhrmann B., Meteling W., Rajkay B., Weipert M., *Geschichte des Wohnens. Vom Mittelalter bis heute*, Darmstadt 2008.
- Funk A., *Polizei und Rechtsstaat. Die Entwicklung des staatlichen Gewaltmonopols in Preußen 1848–1918*, Frankfurt a.M.–New York 1986.
- Gailus M., „Moralische Ökonomie” und Rebellion in Preussen vor 1806, „Forschungen zur Brandenburgischen und Preußischen Geschichte” 2001, 1.
- Gajewski F., *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego pułkownika wojsk polskich (1802–1831)*, t. 1, Poznań 1913.
- Gately I., *Kulturowa historia alkoholu*, Warszawa 2011.
- Gause F., *Die Geschichte der Stadt Königsberg*, t. 2, Köln 1968.
- Gaxotte P., *Rewolucja francuska*, Gdańsk 2001.
- Geismeyer W., *Biedermeier*, Leipzig 1986.
- Genlis S.-F. de, *Pamiętniki*, Warszawa 1985.
- Geremek B., *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989.
- Geschichte Berlins*, t. 1–2, red. W. Ribbe, Berlin 2002.
- Geschichte der deutschen Literatur vom 18. Jahrhundert bis zur Gegenwart*, red. V. Žmegač, t. 1/2, Königstein 1984; t. 2/1, Königstein 1980.
- Geschichte der deutschen Literatur*, t. 2, red. E. Bahr, Tübingen 1988.
- Geschichte der Frauen*, t. 3: *Frühe Neuzeit*, red. G. Duby, M. Perrot, Frankfurt a.M. 1994.
- Geschichte des Wohnens*, t. 3: *1800–1918. Das bürgerliche Zeitalter*, red. J. Reulecke, Stuttgart 1997.
- Geschichte des Wohnens*, t. 4: *1918–1945: Reform, Reaktion, Zerstörung*, red. G. Kähler, Stuttgart 1997.
- Geschichtliche Grundbegriffe. Historisches Lexikon zur politisch-sozialen Sprache in Deutschland*, t. 1, red. O. Bruner, W. Conze, R. Koselleck, Stuttgart 1972.
- Gestrich A., *Geschichte der Familie im 19. und 20. Jahrhundert*, München 1999.
- Gestrich A., *Neuzeit*, w: A. Gestrich, J.-U. Krause, M. Mitterauer, *Geschichte der Familie*, Stuttgart 2003.
- Giddens A., *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, Warszawa 2006.
- Gillis J., *Geschichte der Jugend*, Weinheim–Basel 1980.
- Głapa A., *Z zagadnień higieny*, w: *Kultura ludowa Wielkopolski*, red. J. Burszta, t. 2, Poznań 1964.

- Glaser H., *Industriekultur und Alltagsleben. Vom Biedermeier zur Postmoderne*, Frankfurt a.M. 1994.
- Gleixner U., *Die „Gute“ und die „Böse“. Hebammen als Amtsfrauen auf dem Land (Altmark/Brandenburg, 18. Jahrhundert)*, w: *Weiber, Menschen, Frauenzimmer. Frauen in der ländlichen Gesellschaft 1500–1800*, red. H. Wunder, C. Vanja, Göttingen 1996.
- Godineau D., *Kobieta*, w: *Człowiek Oświecenia*, red. M. Vovelle, Warszawa 2001.
- Goerke H., *Die Bedeutung der Gemeindeverwaltung für die Bekämpfung der Pest, von Typhus und Cholera in Preussen*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 68, 2005, 1–3.
- Goglin J.-L., *Nędzarze w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1998.
- Graf F.W., *Die Spaltung des Protestantismus. Zum Verhältnis von evangelischer Kirche, Staat und Gesellschaft im frühen 19. Jahrhundert*, w: *Religion und Gesellschaft im 19. Jahrhundert*, red. W. Schieder, Stuttgart 1993.
- Grunberger R., *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. 2, Warszawa 1987.
- Habermas J., *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, Warszawa 2008.
- Habermas R., *Diebe vor Gericht. Die Entstehung der modernen Rechtsordnung im 19. Jahrhundert*, Frankfurt–New York 2008.
- Hähner-Rombach S., *Konfliktbereich Krankenversicherung. Auseinandersetzungen zwischen gesetzlichen Krankenkassen und Mitgliedern am Beispiel der Krankenhauseinweisung Ende des 19. Anfang des 20. Jahrhunderts*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 68, 2005, 1–3.
- Hamanowa M., *Szok niewoli. Postawy Polaków wobec rozbiorów w świetle pamiętników współczesnych*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2001, 25.
- Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3: 1800–1870, red. K.-E. Jeismann, P. Lundgreen, München 1987.
- Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 4: 1870–1918, red. Ch. Berg, München 1991.
- Harms-Ziegler B., *Außereheliche Mutterschaft in Preußen in 18. und 19. Jahrhundert*, w: *Frauen in der Geschichte des Rechts. Von der Frühen Neuzeit bis zur Gegenwart*, red. U. Gerhard, München 1997.
- Harnisch H., *Kapitalistische Agrarreform und Industrielle Revolution. Agrarhistorische Untersuchungen über das ostelbische Preußen zwischen Spätfeudalismus und bürgerlich-demokratischer Revolution von 1848/49 unter besonderer Berücksichtigung der Provinz Brandenburg*, Weimar 1984.
- Harnisch H., *Vom Oktoberedikt des Jahres 1807 zur Deklaration von 1816. Problematik und Charakter der preussischen Agrarreformgesetzgebung zwischen 1807 und 1816*, „Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte. Studien zu den Agrarreformen des 19. Jahrhunderts in Preussen und Russland”, Sonderband, Berlin 1978, s. 231–293.
- Hartung F., *Der aufgeklärte Absolutismus*, w: tegoż, *Staatsbildende Kräfte der Neuzeit. Gesammelte Aufsätze*, Berlin 1961.
- Hass L., *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982.
- Hausen K., *Porządek płci. Studia historyczne*, Warszawa 2010.
- Hauser A., *Spółeczna historia sztuki i literatury*, t. 1–2, Warszawa 1974.
- Hazard P., *Kryzys świadomości europejskiej 1680–1715*, Warszawa 1974.
- Hazard P., *Mysł europejska w XVIII wieku od Monteskiusza do Lessinga*, Warszawa 1972.
- Hecker H., *Preußen – Staat der Grenzen. Ein Versuch über Voraussetzungen und Wirkungen staatsbedingter Tugenden*, w: *Geistiges Preußen – Preussischer Geist*, red. G. Hundrieser, H.-G. Pott, Bielefeld 2003.
- Heggen A., *Alkohol und bürgerliche Gesellschaft im 19. Jahrhundert. Eine Studie zur deutschen Sozialgeschichte*, Berlin 1988.
- Heinemann M., *Schule im Vorfeld der Verwaltung. Die Entwicklung der preussischen Unterrichtsverwaltung von 1771–1800*, Göttingen 1974.
- Heinrich G., *Friedrich II. von Preußen. Leistung und Leben eines großen Königs*, Berlin 2009.
- Helbing F., *Die Tortur. Geschichte der Folter im Kriminallverfahren aller Zeiten und Völker*, Aalen 1983.

- Henning F.-W., *Deutsche Wirtschafts- und Sozialgeschichte im Mittelalter und in der frühen Neuzeit*, t. 1, Paderborn 1991.
- Henning F.-W., *Die Entwicklung der Verkehrsinfrastruktur in Brandenburg/Preußen als Teil der Staatsbaukunst von 1648 bis 1850*, „Forschungen zur Brandenburgischen und Preußischen Geschichte” 7, 1997, 2, s. 211–232.
- Henning F.-W., *Handbuch der Wirtschafts- und Sozialgeschichte in 19. Jahrhundert*, t. 2, Paderborn 1996.
- Henning F.-W., *Landwirtschaft und ländliche Gesellschaft in Deutschland*, t. 2, Paderborn 1988.
- Herrmann U., *Die Pädagogisierung des Kinder- und Jugendlebens in Deutschland seit dem Ausgehenden 18. Jahrhundert*, w: *Zur Sozialgeschichte der Kindheit*, red. J. Martin, A. Nitschke, Freiburg–München 1986.
- Heubaum A., *Geschichte des deutschen Bildungswesens seit der Mitte des 17 Jahrhunderts*, t. 1, Berlin 1905.
- Hinrichs C., *Der allgegenwärtige König Friedrich der Große im Kabinett und auf Inspektionsreisen*, Berlin 1940.
- Hintze O., *Hohenzollern und ihr Werk*, Berlin 1915.
- Hintze O., *Zur Agrarpolitik Friedrich des Großen*, „Forschungen zur Brandenburgischen und Preußischen Geschichte” 10, 1898, s. 275–309.
- Hippel W. von, *Armut, Unterschichten, Randgruppen in der frühen Neuzeit*, München 1995.
- Hirsch T., *Geschichte des akademischen Gymnasiums in Danzig*, Danzig 1837.
- Historia brzydoty*, red. U. Eco, Poznań 2007.
- Historia chłopów śląskich*, red. S. Inglot, Warszawa 1979.
- Historia ciała*, red. G. Vigarello, t. 1, Gdańsk 2011.
- Historia kultury materialnej Polski w zarysie. Opracowanie zbiorowe*, red. W. Hensel, J. Pazdur, t. 6: *Od 1870 do 1918 roku*, red. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław 1979.
- Historia ojców i ojcostwa*, red. J. Delumeau, D. Roche, Warszawa 1995.
- Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 2: *Do roku 1815*, cz. 2: *Pomorze Wschodnie w latach 1657–1815*, Poznań 1984; cz. 3: *Pomorze Zachodnie w latach 1648–1815*, Poznań 2003; t. 3: *1815–1850*, cz. 3: *Kultura artystyczna i umysłowa*, Poznań 2001.
- Historia Prus. Narodziny – mocarstwo – obumieranie*, oprac. zbiorowe pod red. B. Wachowiaka, t. 1: *Dzieje Brandenburgii-Prus na progu czasów nowożytnych (1500–1701)*, B. Wachowiak przy współudziale A. Kamińskiego, Poznań 2001; t. 2: *Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701–1806)*, red. B. Wachowiak, oprac. Z. Szultka [et al.], Poznań 2010; t. 3: *Prusy w dobie kształtowania się kapitalizmu (1806–1871)*, red. G. Kucharczyk, oprac. G. Kucharczyk [et al.], Poznań 2014; t. 4: *Prusy w Rzeszy Niemieckiej (1871–1947)*, red. G. Kucharczyk, oprac. A. Kamiński, G. Kucharczyk, D. Łukasiewicz, R. Łysoń, Warszawa 2019.
- Historia życia prywatnego*, t. 3: *Od renesansu do oświecenia*, red. R. Chartier, Wrocław 1999.
- Historia życia prywatnego*, t. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, Wrocław 1999.
- Historia życia prywatnego*, t. 5: *Od I wojny światowej do naszych czasów*, red. A. Prost, G. Vincent, Wrocław 2000.
- Hohendahl P.U., *Literarische Kultur im Zeitalter des Liberalismus 1830–1870*, München 1985.
- Holsche A.C., *Geographie und Statistik von West- Süd- und Neu-Ostpreußen*, t. 1–3, Berlin 1800–1807.
- Hölscher L., *Bürgerliche Religiosität im protestantischen Deutschland des 19. Jahrhunderts*, w: *Religion und Gesellschaft im 19. Jahrhundert*, red. W. Schieder, Stuttgart 1993.
- Holtz B., *Das Kultusministerium und die Kunstpolitik 1808/17 bis 1933*, „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das*

- Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinwesen. Darstellung*, Berlin 2010, s. 399–634.
- Honsza N., Kunicki W., *Karol May – anatomia sukcesu. Życie, twórczość, recepcja*, Katowice 1986.
- Hubbard W., *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983.
- Huber E.R., *Deutsche Verfassungsgeschichte seit 1789*, t. 1, Stuttgart 1957.
- Huizinga J., *Jesień średniowiecza*, Warszawa 1974.
- Hunecke V., *Die Findelkinder von Mailand. Kindsaussetzung und aussetzende Eltern vom 17. bis zum 19. Jahrhundert*, Stuttgart 1987.
- Ihnatowicz I., *Człowiek. Informacja. Społeczeństwo*, Warszawa 1989.
- Im Hof U., *Europa Oświecenia*, Warszawa 1995.
- Iserloh E., *Die Kirche im industriellen Zeitalter. Der deutsche Sozialkatholizismus im 19. Jahrhundert*, w: *Religion und Kirchen im industriellen Zeitalter*, Braunschweig 1977.
- Jagła J., *Boska Medycyna i Niebiescy Uzdrowiciele wobec kalectwa i chorób człowieka. Ikonoografia „Patronów od Chorób” i „Świętych Miłujących Żebraków” w sztuce polskiej XIV–XVII w.*, Warszawa 2004.
- Jakóbczyk W., *Doktor Marcin. Jan Karol Marcinkowski 1800–1846*, Poznań 1946.
- Janowski J.N., *Notatki autobiograficzne 1803–1853*, Wrocław 1950.
- Jaworski R., *Swój do swego. Studium o kształtowaniu zmysłu gospodarności Wielkopolan 1871–1914*, Poznań 1998.
- Jedlicki J., *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują? Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988.
- Jedlicki J., *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968.
- Jedlicki J., *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000.
- Jeismann K.-E., *Das preußische Gymnasium in Staat und Gesellschaft*, t. 1, Stuttgart 1974, t. 2, Stuttgart 1996.
- Jeszke J., *Lecznictwo naturalne na pograniczu polskiej i niemieckiej kultury medycznej w XIX i XX wieku. Aspekty teoretyczne badań*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 65, 2002, 2/3.
- Jeszke J., *Szpital w świadomości ludowej XIX i XX wieku*, w: *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, red. M. Dąbrowska, J. Kruppé, Warszawa 1998.
- Justi J.H.G., *Grundsätze der Policywissenschaften*, Göttingen 1782.
- Justi J.H.G., *Natur und Wesen der Staaten*, Aalen 1969.
- Jütte R., *Geschichte der Abtreibung*, München 1993.
- Jütte R., *Krankheit und Gesundheit in der Frühen Neuzeit*, Stuttgart 2013.
- Jütte R., *Lust ohne Last. Geschichte der Empfängnisverhütung von Antike bis zur Gegenwart*, München 2003.
- Jütte R., *Vom Hospital zum Krankenhaus. 16.–19. Jahrhundert*, w: *„Einem jeden Kranken in einem Hospitale sein eigenes Bett”. Zur Sozialgeschichte des Allgemeinen Krankenhauses in Deutschland im 19. Jahrhundert*, red. A. Labisch, R. Spree, Frankfurt a.M.–New York 1996.
- Kaczmarek S., *Immanuel Kant. Portret filozofa*, Poznań 1995.
- Kalinka W., *Sejm czteroletni*, t. 1, Warszawa 1991.
- Kamieński A., *Polska a Brandenburgia-Prusy w drugiej połowie XVII wieku. Dzieje polityczne*, Poznań 2002.
- Kant I., *Co to jest Oświecenie?*, w: T. Kroński, *Kant*, Warszawa 1966.
- Kant I., *Rozprawy z filozofii historii*, Kęty 2005.
- Karolak C., Kunicki W., Orłowski H., *Dzieje kultury niemieckiej*, Warszawa 2006.
- Kaufhold K.H., *„Wirtschaftswissenschaften” und Wirtschaftspolitik in Preußen von um 1650 bis um 1800*, w: *Wirtschaft, Wissenschaft und Bildung in Preussen*, red. K.H. Kaufhold, Stuttgart 1998.

- Keilhauer A., *Begriffstransfer in französisch-deutsch-französischen Wörterbüchern (1770–1815)*, w: *Kulturtransfer im Epochenumbruch Frankreich – Deutschland 1770 bis 1815*, red. H.-J. Lüsebrink i in., Leipzig 1997, s. 769–824.
- Kempa G., *Szanse kobiet na rynku pracy na Śląsku*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, t. 6, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000.
- Kershaw I., *Hitler*, t. 1: 1889–1936. *Hybris*, Poznań 2001.
- Kędelski M., *Umieralność i trwanie życia ludności Wielkopolski w XIX wieku*, Poznań 1996.
- Kiec O., *Protestantyzm w Poznaniu 1815–1918*, Warszawa 2001.
- Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985.
- Kitowicz J., *Pamiętniki czyli historia Polska*, oprac. P. Matuszewska, Warszawa 1971.
- Klöden K.F., *Von Berlin nach Berlin. Erinnerungen 1786–1824*, Berlin 1978.
- Klotz H., *Geschichte der deutschen Kunst. Neuzeit und Moderne 1750–2000*, t. 3, München 2000.
- Kłóskowska A., *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 2005.
- Knapp G.F., *Die Bauernbefreiung in Österreich und Preußen*, w: tegoż, *Grundherrschaft und Rittergut*, Leipzig 1897.
- Knapp G.F., *Die Bauern-Befreiung und der Ursprung der Landarbeiter*, cz. 1–2, Leipzig 1887.
- Koch F., *Verwaltete Lust. Stadtverwaltung und Prostitution in Frankfurt a.M. 1866–1968*, Frankfurt a.M. 2010.
- Kochanowicz J., *Spór o teorię gospodarki chłopskiej. Gospodarstwo chłopskie w teorii ekonomii i w historii gospodarczej*, Warszawa 1992.
- Kochanowska-Nieborak A., *Francuzi Północy. Obraz Polski i Polaków w niemieckich leksykonach konwersacyjnych XIX wieku*, Wrocław 2007.
- Kocka J., *Arbeiten an der Geschichte. Gesellschaftlicher Wandel im 19. und 20. Jahrhundert*, Göttingen 2011.
- Kocka J., *Arbeitsverhältnisse und Arbeiterexistenzen. Grundlagen der Klassenbildung im 19. Jahrhundert*, Bonn 1990.
- Kocka J., *O historii społecznej Niemiec*, Poznań 1997.
- Kocka J., *Weder Stand noch Klasse. Unterschichten um 1800*, Bonn 1990.
- Köhler H., *Berlin in der Weimarer Republik (1918–1932)*, w: *Geschichte Berlins*, t. 2: *Von der Märzrevolution bis zur Gegenwart*, red. W. Ribbe, Berlin 2002.
- Köllmann W., *Demographische „Konsequenzen“ der Industrialisierung in Preußen*, w: tegoż, *Bevölkerung in der industriellen Revolution. Studien zur Bevölkerungsgeschichte Deutschlands*, Göttingen 1974.
- Köllmann W., *Zur Bevölkerungsentwicklung der Neuzeit*, w: *Studien zum Beginn der modernen Welt*, red. R. Koselleck, Stuttgart 1977, s. 68–77.
- Kołątaj H., *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953.
- König H., *Zur Geschichte der Nationalerziehung in Deutschland im letzten Drittel des 18. Jahrhunderts*, Berlin 1960.
- König R., *Potęga i urok mody*, Warszawa 1979.
- Konopczyński W., *Kiedy nami rządziły kobiety*, Londyn 1960.
- Konopczyński W., *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Warszawa 1966.
- Kopczyński M., *Służba domowa jako grupa zawodowa w Europie XV–XX wieku*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, t. 6, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000.
- Korpalska W.K., Szmytkowski J., *Walka z chorobami zakaźnymi na ziemiach polskich pod pruskim zaborem w XIX wieku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 68, 2005, 1–3.
- Korzeniowska W., *Codziennosc społeczności wsi rejencji opolskiej w aspekcie zachodzących przemian (1815–1914)*, Opole 1993.

- Koselleck R., *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, Warszawa 2009.
- Koselleck R., *Preußen zwischen Reform und Revolution. Allgemeines Landrecht, Verwaltung und Soziale Bewegung von 1791 bis 1848*, München 1989.
- Kosim J., *Pod pruskim zaborem. Warszawa w latach 1796–1806*, Warszawa 1980.
- Kostrzyn nad Odrą. *Dzieje dawne i nowe*, red. J. Marczewski, Poznań 1991.
- Kotłowski T., *Niemcy 1919–1923. Organizacje robotnicze w walce o ustrój społeczno-polityczny państwa*, Poznań 1986.
- Kowal S., *Partnerstwo czy uzależnienie? Niemieckie postawy wobec stosunków gospodarczych z Polską w czasach Republiki Weimarskiej*, Poznań 1995.
- Kowal S., *Spoleczeństwo Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego w latach 1871–1914. Przemiany demograficzne i społeczno-zawodowe*, Poznań 1982.
- Kozielek G., *Reformen, Revolutionen und Reisen. Deutsche Polenliteratur im 18. und 19. Jahrhundert*, Wrocław 1990.
- Koźmian K., *Pamiętniki*, t. 1, Wrocław 1972.
- Kracauer S., *Od Caligario do Hitlera. Z psychologii filmu niemieckiego*, Gdańsk 2009.
- Kracik J., *Ewangeliczm i rozumnie. Oświecenie katolickie, w: tegoż, Powszechny, apostołski, w historię wpisany. Z wędrówek po kościelnej przeszłości*, Kraków 2005.
- Kramer J., *Französisch bei Hofe und auf den Höfen. Zur sozialen Schichtung der Französimen in der deutschen Sprache des 18. Jahrhunderts*, w: *Französisch-deutscher Kulturtransfer im „Ancien Régime“*, red. G. Berger, F. Sick, Tübingen 2002, s. 209–218.
- Krasicki I., *Uwagi*, oprac. Z. Libera, Warszawa 1997.
- Krasuski J., *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1978.
- Krasuski J., *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech w XIX wieku*, Wrocław 2009.
- Kroll F.-L., *Geburt der Moderne. Politik, Gesellschaft und Kultur vor dem Ersten Weltkrieg*, Berlin 2013.
- Król E.C., *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006.
- Król M., *Podróż romantyczna*, Paryż 1986.
- Kucharczyk G., *Cenzura pruska w Wielkopolsce w czasach zaborów 1815–1914*, Poznań 2001.
- Kucharczyk G., *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem (1846–1918)*, Warszawa 2009.
- Kuczynski J., *Geschichte des Alltags des deutschen Volkes*, t. 2: 1650–1810, Berlin 1981; t. 4: 1871–1918, Berlin 1982.
- Kuhlemann F.-M., *Modernisierung und Disziplinierung. Sozialgeschichte des preußischen Volksschulwesens 1794–1872*, Göttingen 1992.
- Kuhlemann F.-M., *Niedere Schulen*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 4: 1870–1918, red. Ch. Berg, München 1991.
- Kukuryka S., *Dorobek polskiej spółdzielczości mieszkaniowej*, w: *90 lat spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce (1890–1980)*, red. J. Topolski, Poznań 1982.
- Kulesza S., *Analiza chorób w mieście Barlinku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 62, 1999, 4.
- Kuligowski W., *Miłość na Zachodzie. Historia antropologiczna*, Poznań 2004.
- Kunicki W., *Südpreußen als Wirkungsfeld des radikalen schlesischen Bürgertums*, w: *Brandenburg-Preußen um 1800 in der Wahrnehmung europäischer Reisenden und Zuwanderer*, red. I.-M. d'Aprile, Berlin 2004.
- Kunisch J., *Friedrich der Grosse. Der König und seine Zeit*, München 2004.
- Kurth W., *Die Mode im Wandel der Zeiten*, Berlin 1929.
- Kurzel-Runtscheiner M., *Córy Wenus. Kurtyzany XVI-wiecznego Rzymu*, Gdynia 1998.
- Kwiatk J., *Górnośląska szkoła ludowa na przełomie XIX i XX wieku*, Opole 1987.

- La Mettrie J.O. de, *Człowiek-maszyna*, Warszawa 1984.
- Labisch A., *Das Allgemeine Krankenhaus in der kommunalen Sozial- und Gesundheitspolitik des 19. Jahrhunderts*, w: „*Einem jeden Kranken in einem Hospitale sein eigenes Bett*”. *Zur Sozialgeschichte des Allgemeinen Krankenhauses in Deutschland im 19. Jahrhundert*, red. A. Labisch, R. Spree, Frankfurt–New York 1996.
- Labisch A., *Homo Hygienicus. Gesundheit und Medizin in der Neuzeit*, Frankfurt–New York 1992.
- Labuda G., *Idee „wiecznego pokoju” i jednoczenia państw narodowych w dziejach Europy*, „*Nauka*” 2003, 2, s. 45–63.
- Labuda G., *Rozważania nad teorią i historią kultury i cywilizacji*, Poznań 2008.
- Labuda G., *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności*, cz. 1: *Do schyłku XIX w.*, Poznań 2003.
- Lafontaine L., *O ospie krowiej*, „*Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów*” 3, 1801.
- Lafontaine L., *O prawdziwej wartości sztuki lekarskiej*, „*Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów*” 1, 1801.
- Lambrecht K., *Hexenverfolgung und Zaubereiprozesse in den schlesischen Territorien*, Köln 1995.
- Landes D., *Bogactwo i nędza narodów, Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tak ubodzy*, Warszawa 2000.
- Landes D., *Kultura przesądza o wszystkim*, w: *Kultura ma znaczenie. Jak wartości wpływają na rozwój społeczeństw*, red. L.E. Harrison, S.P. Huntington, Poznań 2000.
- Langewiesche D., *Frühliberalismus und Bürgertum 1815–1849*, w: *Bürgertum und bürgerlich-liberale Bewegung in Mitteleuropa seit dem 18. Jahrhundert*, red. L. Gall, München 1997.
- Langewiesche D., *Liberalismus in Deutschland*, Frankfurt a.M. 1988.
- Lärmer K., *Autobahn und staatsmonopolistischer Kapitalismus (1933 bis 1945)*, w: *Wirtschaft und Staat im Imperialismus*, red. L. Zumppe, Berlin 1976.
- Las Cases E. de, *Memorial ze św. Heleny*, t. 2, Gdańsk 2011.
- Laslett P., *Verlorene Lebenswelten. Geschichte der vorindustriellen Gesellschaft*, Frankfurt a.M. 1991.
- Lawaty A., *Ende Preußens in polnischer Sicht. Zur Kontinuität negativer Wirkungen der preußischen Geschichte auf die deutsch-polnischen Beziehungen*, Berlin 1986.
- Le Goff J., *Od czasu średniowiecznego do czasu nowożytnego*, w: *Czas w kulturze*, oprac. A. Zajczkowski, Warszawa 1988.
- Lebrun F., *Jak dawniej leczono. Lekarze, święci i czarodzieje w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1997.
- Lecouteux C., *Tajemnicza historia wampirów*, Warszawa 2011.
- Lefebvre G., *Termidorianie, dyktatoriat*, Warszawa 1959.
- Lehmann M., *Freiherr vom Stein*, Göttingen 1928.
- Levack B., *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowożytnej*, Wrocław 1991.
- Libera Z., *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gminna fantazja?*, Wrocław 1995.
- Libera Z., *Znachor w tradycjach ludowych i popularnych XIX–XX wieku*, Wrocław 2003.
- Liczbinińska G., *Umieralność i jej uwarunkowania wśród katolickiej i ewangelickiej ludności historycznego Poznania*, Poznań 2009.
- Lindmayer J., *Bytów w okresie przemian ustrojowo-prawnych i społeczno-gospodarczych Prus (1815–1918)*, w: *Historia Bytowa*, red. Z. Szultka, Bytów 1998.
- Lipelt R., *Rolnictwo na Śląsku w drugiej połowie XVIII w. w świetle współczesnych podręczników rolniczych*, „*Sobótka*” 46, 1991, 4, s. 437–447.
- Lottman H.R., *Juliusz Verne*, Warszawa 1999.
- Luckmann T., *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym społeczeństwie*, Kraków 2006.
- Luhmann N., *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, Warszawa 2003.
- Lützel H., *Deutsche Kunst. Einsichten in die Welt und in den Menschen. Von der Frühzeit bis zur Gegenwart*, Bonn 1987.
- Łepkowski T., *Polska – narodziny nowoczesnego narodu. 1764–1870*, Warszawa 1967.

- Łojek J., *Wiek markiza de Sade. Szkice z historii obyczajów i literatury we Francji*, Lublin 1973.
- Łuczak C., *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1945*, Poznań 1984.
- Łuczak C., *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1990*, t. 1: *Druga Rzesza i Republika Weimarska*, Poznań 2004.
- Łukasiewicz D., *Czarna legenda Polski. Obraz Polski i Polaków w Prusach 1772–1815*, Poznań 1995.
- Łukasiewicz D., *Oświecenie a edukacja. Szkolnictwo niższe i średnie w Prusach i w Polsce w latach 1701–1806*, „Czas Przeszły. Poznańskie Studia Historyczne” 3, 2016, 1–2.
- Łukasiewicz D., *Polacy i Prusacy w 1800 r.*, w: *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław, 15–18 września 1999 roku. Pamiętnik*, t. 2, cz. 2, red. nauk. K. Ruchniewicz, J. Tyszkiewicz, W. Wrzesiński, Toruń 2000.
- Łukasiewicz D., *Sarmatyzm i Prusy na przełomie XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2015.
- Łukasiewicz D., *Szkolnictwo w Prusach między tradycją a nowoczesnością (1806–1871)*, „Czas Przeszły. Poznańskie Studia Historyczne” 2, 2015, 1–2.
- Łukasiewicz D., *Szkolnictwo w Prusach Południowych (1793–1806) w okresie reform oświeceniowych*, Poznań 2004.
- Łukasiewicz D., *Warkocz znad Wisły. Pruski stereotyp brudnej Polski czy prawda historyczna?*, „Medycyna Nowożytna” 2, 1995, 2, s. 83–103.
- Łukasiewicz J., *Wpływ urodzajów na poziom życia społeczeństwa polskiego w latach 1820–1860*, w: *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, red. J. Sztetyło, Warszawa 1992.
- Maćkowiak Z., Popow T., *Klasyki marksizmu o kwestii mieszkaniowej*, w: *90 lat spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce (1890–1980)*, red. J. Topolski, Poznań 1982.
- Madelin L., *Francja dyrektoriatu 1795–1799*, Warszawa 1922.
- Makowski E., *Ruch robotniczy w Wielkopolsce. Zarys dziejów do roku 1981*, Poznań 1984.
- Makowski K., *Rodzina poznańska w I połowie XIX wieku*, Poznań 1992.
- Maleczyński K., Morelowski M., Ptaszycka A., *Wrocław. Rozwój urbanistyczny*, Warszawa 1956.
- Malkusz Ł., *Czynnik demograficzny rodziny górnośląskiej na przykładzie Malkusów z Otmętu (od połowy XVIII do połowy XX wieku)*, w: *Rodzina na Śląsku w XIX i na początku XX w.*, red. A. Dawid, A. Maziarz, Opole 2011.
- Malthus T.R., *Prawo ludności*, Warszawa 2007.
- Mandrou R., Duby G., *Historia kultury francuskiej. Wiek X–XX*, Warszawa 1967.
- Manifest komunistyczny i kryminał*, „Krytyka Polityczna” 2010, 20–21.
- Mann G., *Niemieckie dzieje w XIX i XX wieku*, Olsztyn 2007.
- Mannheim K., *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, Warszawa 1974.
- Mannheim K., *Mysł konserwatywna*, Warszawa 1986.
- Marks K., *Prusacy (kanalie)*, w: tegoż, *Przyczynki do historii kwestii polskiej. Rękopisy z lat 1863–1864*, Warszawa 1986.
- Marschlack P., *Bevölkerungsgeschichte Deutschlands im 19. und 20. Jahrhundert*, Frankfurt a.M. 1984.
- Marshall J., *Podróż przez Polskę (1770)*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963.
- Martini F., *Deutsche Literatur im bürgerlichen Realismus 1848–1898*, Stuttgart 1981.
- Martino A., *Publikumschichten und Leihbibliotheken*, w: *Deutsche Literatur. Eine Sozialgeschichte*, t. 7, red. H.A. Glaser, Hamburg 1982.
- Martos A., *Historia antykoncepcji*, Warszawa 2012.
- Martuszeński E., *Pierwsze próby wprowadzenia języka niemieckiego do szkół elementarnych na Mazurach i południowej Warmii na początku XIX w.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1977, 3–4, s. 307–325.

- Marwitz F.A.L. von der, *Ein märkischer Edelmann im Zeitalter der Befreiungskriege*, t. 1, Berlin 1908.
- Mathiez A., *Revolucja francuska*, Warszawa 1956.
- Matusik P., *Nadeszła epoka przejścia. Nowoczesność w piśmiennictwie katolickim Poznańskiego 1836–1871*, Poznań 2011.
- Matuszewska E., *Zarys historii zawodu położnej*, Warszawa 2012.
- Matzerath H., *Urbanisierung in Preußen 1815–1914*, Stuttgart 1985.
- Maurer M., *Die Biographie des Bürgers. Lebensformen und Denkweisen in der formativen Phase des deutschen Bürgertums (1680–1815)*, Göttingen 1996.
- Maurice F., *Freimaurerei um 1800. Ignaz Aurelius Feßler und die Reform der Großloge Royal York in Berlin*, Tübingen 1997.
- Maziarz A., *Tradycyjna rodzina górnośląska w XIX i na początku XX wieku*, w: *Rodzina na Śląsku w XIX i na początku XX w.*, red. A. Dawid, A. Maziarz, Opole 2011.
- Mączak A., *Historia jest we mnie*, Warszawa 2004.
- Mączak A., *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 1984.
- Medick H., *Weben und Überleben in Laichingen 1650–1900. Lokalgeschichte als Allgemeine Geschichte*, Göttingen 1997.
- Meier B., *Friedrich-Wilhelm II. König von Preußen (1744–1797). Ein Leben zwischen Rokoko und Revolution*, Regensburg 2007.
- Mercier S., *Obraz Paryża*, Warszawa 1959.
- Merton R.K., *Purytanizm, pietyzm i nauka*, w: tegoż, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982.
- Messerschmidt M., *Preußens Militär in seinem gesellschaftlichen Umfeld*, w: *Preußen im Rückblick*, red. H.-J. Puhle, H.-U. Wehler, Göttingen 1980.
- Metz K.H., *Preussen als Modell einer Idee der Sozialpolitik*, w: *Preussische Stile. Ein Staat als Kunststück*, red. P. Bahners, G. Roellecke, Stuttgart 2001.
- Meyer A.H.G., *Schule und Kinderarbeit. Das Verhältnis von Schul- und Sozialpolitik in der Entwicklung der preussischen Volksschule zu Beginn des 19. Jahrhundert*, Hamburg 1971.
- Mezzadri L., *Revolucja francuska a Kościół*, Kraków 2007.
- Michael F., Daiber H., *Geschichte des deutschen Theaters*, Frankfurt a.M. 1990.
- Michalkiewicz S., *Powstanie chłopskie na Górnym Śląsku w 1811 roku*, Wrocław 1967.
- Michalski J., *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, t. 2: *Ideologia, nauka, historiografia*, Warszawa 2007.
- Minois G., *Kościół i nauka. Dzieje pewnego niezrozumienia. Od Galileusza do Jana Pawła II*, Warszawa 1996.
- Mittenzwei I., *Friedrich II. von Preußen. Eine Biographie*, Berlin 1984.
- Mittenzwei I., Herzfeld E., *Brandenburg-Preußen 1648–1789. Das Zeitalter des Absolutismus*, Berlin 1987.
- Mitterauer M., *Ledige Mütter. Zur Geschichte unehelicher Geburten in Europa*, München 1983.
- Mitterauer M., Sieder R., *Vom Patriarchat zur Partnerschaft. Zum Strukturwandel der Familie*, München 1977.
- Mitterauer M., *Sozialgeschichte der Jugend*, Frankfurt a.M. 1986.
- Mohl R. von, *Encyklopedia umiejętności politycznych*, Warszawa 2003.
- Molik W., *Polscy studenci na uniwersytetach niemieckich od końca XVIII do początku XX wieku*, t. 1, Poznań 2016.
- Molik W., *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Poznań 1989.
- Molik W., *Procesy asymilacyjne i akulturacyjne w stosunkach polsko-niemieckich w XIX i na początku XX w. Stan i postulaty badań*, w: *Procesy akulturacji/asymilacji na pograniczu polsko-niemieckim w XIX i XX w.*, red. W. Molik, R. Traba, Poznań 1999.

- Molik W., *Rozrzutność i oszczędność ziemiaństwa polskiego w zaborze pruskim w XIX i na początku XX wieku*, w: *Rozrzutność i skąpstwo w tradycji kulturowej i rzeczywistości*, red. J. Tazbir, Kraków 2005.
- Molik W., *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999.
- Möller H., *Preußen von 1918 bis 1947. Weimarer Republik, Preußen und der Nationalsozialismus*, w: *Handbuch der Preussischen Geschichte*, red. W. Neugebauer, t. 3: *Vom 19. zum 20. Jahrhundert und Große Themen der Geschichte Preußens*, Berlin 2001, s. 149–316.
- Moltke H. von, *O Polsce*, Warszawa 1996.
- Montanari M., *Der Hunger und der Überfluß. Kulturgeschichte der Ernährung in Europa*, München 1999.
- Monteskiusz, *O duchu praw*, Kraków 2003.
- Montesquieu C. de, *Listy perskie*, Warszawa 2000.
- Mooser J., *Katholische Volksreligion, Klerus und Bürgertum in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, w: *Religion und Gesellschaft im 19. Jahrhundert*, red. W. Schieder, Stuttgart 1993.
- Mosse G.L., *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny III Rzeszy*, Warszawa 1972.
- Mumford L., *Die Stadt. Geschichte und Ausblick*, Köln 1963.
- Münch R., *Gesundheitswesen im 18. und 19. Jahrhundert. Das Berliner Beispiel*, Berlin 1995.
- Myschor C., *Wyżsi urzędnicy pruskiej administracji prowincjonalnej w Poznańskiem 1871–1918*, Poznań 2014.
- Namowicz T., *Berlin versus Weimar. Zu einem Phänomen deutscher Kulturgeschichte*, w: *Geistiges Preußen – Preussischer Geist*, red. G. Hundrieser, H.-G. Pott, Bielefeld 2003.
- Namowicz T., *Oświecenie*, w: *Polacy i Niemcy. Historia – kultura – polityka*, red. A. Lawaty, H. Orłowski, Poznań 2008.
- Napoleon, *Maksymy*, wybór, wstęp i przekł. M. Senkowska-Gluck, L. Gluck, Warszawa 1983.
- Neue Deutsche Biographie*, t. 3, Berlin 1953, t. 12, Berlin 1980, t. 20, Berlin 2001, t. 21, Berlin 2003, t. 22, Berlin 2005.
- Neugebauer W., *Absolutistischer Staat und Schulwirklichkeit in Brandenburg-Preussen*, Berlin–New York 1985.
- Neugebauer W., *Das Bildungswesen in Preußen seit der Mitte des 17. Jahrhunderts*, w: *Handbuch der Preussischen Geschichte*, red. O. Büsch, t. 2: *Das 19. Jahrhundert und Große Themen der Geschichte Preußens*, Berlin–New York 1992, s. 605–798.
- Neumann H.-J., *Friedrich Wilhelm II. Preußen unter den Rosenkreuzern*, Berlin 1997.
- Neumann O., *Über den Weichselzopf*, „Aus dem Posener Lande. Blätter für Heimatkunde” 3, 1908, 1, s. 69–70.
- Nietschke P., *Die Polizierung aller Lebensbereiche. Sozialdisziplinierung und ihre polizeilichen Implikationen in der Prämoderne*, w: *Die deutsche Polizei und ihre Geschichte*, red. P. Nitschke, Hilden 1996.
- Nijakowski L.M., *Pornografia. Historia, znaczenie, gatunki*, Warszawa 2010.
- Nipperdey T., *Czy społeczeństwo wilhelmińskie było społeczeństwem poddanych*, w: tegoż, *Rozważania o niemieckiej historii*, Warszawa 1999.
- Nipperdey T., *Deutsche Geschichte 1800–1866. Bürgerwelt und starker Staat*, München 1983.
- Nipperdey T., *Deutsche Geschichte 1866–1918*, t. 1: *Arbeitswelt und Bürgergeist*, München 1990.
- Nipperdey T., *Prusy i uniwersytet*, w: tegoż, *Rozważania o niemieckiej historii. Eseje*, Warszawa 1999.
- Noris P., Inglehart R., *Sacrum i profanum. Religia i polityka na świecie*, Kraków 2006.
- Nowak Z., *Zmierzch świętości gdańskiej kultury w latach 1793–1814*, w: *Historia Gdańska*, t. 3, cz. 2: *1793–1815*, red. E. Cieślak, Gdańsk 1993.
- Nożyński T., *Źródła do dziejów Wągrowca. Szpital powiatowy w Wągrowcu (1873–1921)*, Wągrowiec [b.d.].

- Obenaus S., *Buchmarkt, Verlagswesen und Zeitschriften*, w: *Deutsche Literatur. Eine Sozialgeschichte*, t. 6, red. H.A. Glaser, Hamburg 1987.
- Oehlke A., *Irland und die Iren in deutschen Reisebeschreibungen des 18. und 19. Jahrhundert*, Frankfurt a.M. 1992.
- Oestreich G., *Friedrich Wilhelm I. Preussischer Absolutismus, Merkantilismus, Militarismus*, Göttingen 1977.
- Orłowski H., *Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998.
- Orłowski H., *Stereotypy „długiego trwania” a procesy Nation Building*, w: *Polacy i Niemcy. Historia – kultura – polityka*, red. A. Lawaty, H. Orłowski, Poznań 2008.
- Orłowski H., *Z modernizacją w tle. Wokół rodowodu nowoczesnych niemieckich wyobrażeń o Polsce i Polakach*, Poznań 2002.
- Ortega y Gasset J., *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, Warszawa 1982.
- Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986.
- Ossowska M., *Moralność mieszczańska*, Wrocław 1985.
- Ostrowska-Kęmbłowska Z., *Architektura pałacowa drugiej połowy XVIII wieku w Wielkopolsce*, Poznań 1969.
- Ozouf M., *Dechristianisierung*, w: *Kritisches Wörterbuch der Fränzosischen Revolution*, t. 1, red. F. Furet, M. Ozouf, Frankfurt a.M. 1996.
- Paczensky G., Dünnebieber A., *Leere Töpfe, volle Töpfe. Die Kulturgeschichte des Essens und Trinkens*, München 1994.
- Paczoska E., *Lalka, czyli rozpad świata*, Warszawa 2008.
- Państwo socjalne w Europie. Historia – rozwój – perspektywy*, red. nauk. K. Kraus, T. Geisen, Toruń 2005.
- Parissien S., *Historia wnętrz. Dom od roku 1700*, Warszawa 2010.
- Pater M., *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego do roku 1918*, Wrocław 1997.
- Paul N., „*Zum Zwecke der Verpflegung dürftiger Kranker. Erziehung geschickter Ärzte und Beförderung und Erweiterung der Heilwissenschaft*”. *Arztinitiativen bei der Gestaltung des Krankenhauses in der Zeit des Aufgeklärten Absolutismus*, w: „*Einem jeden Kranken in einem Hospitale sein eigenes Bett*”. *Zur Sozialgeschichte des Allgemeinen Krankenhauses im Deutschland im 19. Jahrhundert*, red. A. Labisch, R. Spree, Frankfurt–New York 1996.
- Paulig F.R., *Friedrich Wilhelm II., König von Preußen (1744–1797)*, Frankfurt a.Oder 1895.
- Paulsen F., *Geschichte des gelehrten Unterrichts auf den deutschen Schulen und Universitäten*, t. 2, Leipzig 1897.
- Pazdur J., *Budownictwo*, w: *Historia kultury materialnej Polski w zarysie. Opracowanie zbiorowe*, red. W. Hensel, J. Pazdur, t. 6: *Od 1870 do 1918 roku*, red. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław 1979.
- Peikert I., *Zur Geschichte der Kindheit im 18. und 19. Jahrhundert*, w: *Die Familie in der Geschichte*, red. H. Reif, Göttingen 1982, s. 114–136.
- Pestalozzi J. H., *Über Gesetzgebung und Kindermord*, Leipzig 1910.
- Petersen J.W., *Geschichte der deutschen Nationalneigung zum Trunke*, Leipzig 1782.
- Peukert D.J.K., *Republika Weimarska. Lata kryzysu klasycznego modernizmu*, Warszawa 2005.
- Philippson M., *Geschichte des preussischen Staatswesens vom Tode Friedrichs des Grossen bis zu den Freiheitskriegen*, t. 1–2, Leipzig 1880.
- Pistor M., *Grundzüge einer Geschichte der preussischen Medizinalverwaltung bis Ende 1907*, Braunschweig 1909.
- Pleitner B., *Von treuester Freundschaft und glühendem Haß. Polen im deutschen nationalen Diskurs 1849–1871*, w: „*Gott mit uns*”. *Nation, Religion und Gewalt im 19. und 20. Jahrhundert*, red. G. Krumeich, Göttingen 2000.

- Początek M., *Rola i czynności fizyków powiatowych w Wielkim Księstwie Poznańskim*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 75, 2012, 1.
- Podgórska-Klawe Z., *Związki między chorym a lekarzem na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 68, 2005, 1–3.
- Pohoska H., *Sprawa oświaty ludu w dobie KEN*, Kraków 1925.
- Polanyi K., *Wielka transformacja. Polityczne i ekonomiczne źródła naszych czasów*, Warszawa 2010.
- Potocka-Wąsowiczowa A. z Tyszkiewiczów, *Wspomnienia naocznego świadka*, oprac. B. Grochulska, Warszawa 1965.
- Prass R., *Schriftlichkeit auf dem Land zwischen Stillstand und Dynamik. Strukturelle, konjunkturelle und familiäre Faktoren der Alphabetisierung in Ostwestfalen am Ende des Ancien Régime*, w: *Kommunikation in der ländlichen Gesellschaft vom Mittelalter bis zur Moderne*, red. W. Rösener, Göttingen 2000.
- Przybylski R., *Klasyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Gdańsk 1996.
- Pürer H., Raabe J., *Medien in Deutschland*, t. 1, Trento 1996.
- Puschner U., *Lesegesellschaften*, w: *Kommunikation und Medien in Preußen vom 16. bis zum 19. Jahrhundert*, red. B. Sösemann, Stuttgart 2002.
- Quellen zur Bevölkerungs-, Sozial- und Wirtschaftsstatistik Deutschlands 1815–1875*, t. 2: *Quellen zur Berufs- und Gewerbestatistik Deutschlands 1816/1875: Preussische Provinzen*, red. W. Köllmann, Boppard 1989.
- Rabe C., *Alma Mater Leopoldina. Kolegium i Uniwersytet Jezuicki we Wrocławiu 1638–1811*, Wrocław 2003.
- Radwan-Pragłowski J., *Kobieta i mężczyzna. Człowiek rozdwojony*, Kraków 2009.
- Rajch M., *Cenzura pruska w Wielkopolsce w latach 1848–1918*, Poznań 2004.
- Ratzinger J., *Encyklika Caritas in Veritate O integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie do biskupów, prezbiterów i diakonów, do osób konsekrowanych i wszystkich wiernych świeckich*, Kraków 2009.
- Reidegeld E., *Staatliche Sozialpolitik in Deutschland*, t. 1–2, Wiesbaden 2006.
- Reif H., *Adel im 19. und 20. Jahrhundert*, München 1999.
- Reif H., *Adelskritik und Adelsreform in Deutschland 1770–1848*, w: *Szlachta – społeczeństwo – państwo między Warmią a Rugią w XVIII–XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Szczecin 1998.
- Reinhard W., *Życie po europejsku. Od czasów najdawniejszych do współczesności*, Warszawa 2009.
- Reißner H., *Mirabeau und seine „Monarchie Prussienne”*, Berlin 1926.
- Remer J., *Johann Heinrich Gottlob Justi. Ein deutscher Volkswirt des 18. Jahrhunderts*, Stuttgart 1928.
- Reulecke J., *Die Mobilisierung der „Kräfte und Kapitale”. Der Wandel der Lebensverhältnisse im Gefolge von Industrialisierung und Verstädterung*, w: *Geschichte des Wohnens*, t. 3: 1800–1918, red. J. Reulecke, Stuttgart 1997.
- Riehl W.H., *Die Familie*, Stuttgart 1889.
- Ritter G., *Friedrich der Große. Ein historisches Profil*, Leipzig 1936.
- Ritter G.A., *Der Sozialstaat. Entstehung und Entwicklung im internationalen Vergleich*, München 1991.
- Roland M.-J., *Pamiętniki*, Warszawa 1976.
- Rolnik D., *Portret szlachty czasów stanisławowskich epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich*, Katowice 2009.
- Rolnik D., *Postawy szlachty polskiej z terenów II zaboru pruskiego wobec władz pruskich w 1793 r.*, w: *Dyplomacja – Polityka – Prawo. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Henrykowi Kocójowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. I. Panic, Katowice 2001.
- Roscher W., *Geschichte der National-Oekonomik in Deutschland*, München 1874.

- Rosen G., *A History of Public Health*, London 1993.
- Rousseau J.-J., *Wyznania*, Kraków 2003.
- Rusiński W., *Osady tzw. „Oleńców” w dawnym województwie poznańskim*, Poznań 1939 – Kraków 1947.
- Rutkowski J., *Wies europejska późnego feudalizmu (XVI–XVIII wiek)*, Warszawa 1986.
- Rzepa K., *Od utopii do pragmatyzmu, od sekty do milionowej partii. Socjaldemokracja niemiecka przed 1914 rokiem*, Poznań 1998.
- Sachs M., *Chirurgie und Staat. Der Chirurg in der brandenburg-preussischen Medizinalgesetzgebung 1685–1871*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 68, 2005, 1–3.
- Sachße C., Tennstedt F., *Geschichte der Armenfürsorge in Deutschland*, t. 1, Stuttgart 1998.
- Sadowska J., *Ochrona zdrowia publicznego na ziemiach polskich w zaborze pruskim*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 63, 2000, 3–4.
- Saldern A. von, *Im Hause, zu Hause. Wohnen im Spannungsfeld von Gegebenheiten und Aneignungen*, w: *Geschichte des Wohnens*, t. 3: 1800–1918, red. J. Reulecke, Stuttgart 1997.
- Salmi H., *Europa XIX wieku. Historia kulturowa*, Kraków 2010.
- Salmonowicz S., *Das Strafgesetz des preussischen Landrechts vom Jahre 1794. Versuch einer allgemeinen Bewertung*, w: *La codification européenne du Moyen-Age au siècle des Lumières*, red. S. Salmonowicz, Warszawa 1997.
- Salmonowicz S., *Fryderyk II*, Wrocław 1981.
- Salmonowicz S., *Fryderyka Wielkiego opinie o Polakach*, w: tegoż, *Od Prus Książęcych do Królestwa Polskiego. Studia z dziejów prusko-pomorskich*, Olsztyn 1992.
- Salmonowicz S., *Nieograniczona władza szlachecka polskiego w jego posiadłościach*, w: tegoż, *Kilka minionych wieków. Szkice i studia z historii ustroju Polski*, Kraków 2009.
- Salmonowicz S., *Preußen. Geschichte von Staat und Gesellschaft*, Herne 1995.
- Salmonowicz S., *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987.
- Salmonowicz S., *Toruńskie gimnazjum akademickie (1681–1817)*, Poznań 1973.
- Schanze H., *Hof- und Stadttheater*, w: *Deutsche Literatur. Eine Sozialgeschichte*, t. 6, red. H.A. Glaser, Hamburg 1987.
- Schaser A., *Frauenbewegung in Deutschland 1848–1933*, Darmstadt 2006.
- Schenda R., *Alphabetisierung und Literarisierungsprozesse in Westeuropa im 18. und 19. Jahrhundert*, w: *Sozialer und kultureller Wandel in der ländlichen Welt des 18. Jahrhunderts*, red. E. Hinrichs, G. Wiegmann, Wolfenbüttel 1982.
- Scherr J., *Deutsche Kultur- und Sittengeschichte*, Leipzig [b.d.]
- Schieder T., *Friedrich der Grosse. Ein Königtum der Widersprüche*, Frankfurt a.M. 1983.
- Schiller R., *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz. Ökonomische und Soziale Transformationsprozesse der ländlichen Eliten in Brandenburg im 19. Jahrhundert*, Berlin 2003.
- Schissler H., *Die Junker. Zur Sozialgeschichte und historischen Bedeutung der agrarischen Elite in Preussen*, w: *Preußen im Rückblick*, red. H.-J. Puhle, H.-U. Wehler, Göttingen 1980.
- Schissler H., *Preußische Agrargesellschaft im Wandel. Wirtschaftliche, gesellschaftliche und politische Transformationsprozesse von 1763 bis 1847*, Göttingen 1978.
- Schlögl R., *Glaube und Religion in der Säkularisierung. Die katholische Stadt – Köln, Aachen, Münster 1700–1840*, München 1995.
- Schlögl R., *Katholische Kirche, Religiosität und gesellschaftlicher Wandel. Rheinisch-westfälische Städte 1750 bis 1830*, w: *Religion und Gesellschaft im 19. Jahrhundert*, red. W. Schieder, Stuttgart 1993.
- Schmidt Ch., *Leibeigenschaft im Ostseeraum*, Köln–Weimar–Wien 1997.
- Schmidt-Voges I., *Strategien und Inszenierungen häuslichen Lebens zwischen 1750 und 1820*, w: *Ebe – Haus – Familie. Soziale Institutionen im Wandel 1750–1850*, red. I. Schmidt-Voges, Köln 2010.

- Schneider F.J., *Biedermeier i literaturoznawstwo*, w: *Spory o Biedermeier*, oprac. J. Kubiak, Poznań 2006.
- Scholz A., *Initiativen Niedergelassener Dermatologen bei der Bekämpfung der Geschlechtskrankheiten*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 68, 2005, 1–3.
- Schöningh U., *Politik und Öffentlichkeit in Preußen. Entwicklung der Zensur- und Pressepolitik zwischen 1740 und 1819*, Würzburg 1989.
- Schopenhauer J., *Gdańskie wspomnienia młodości*, Gdańsk 2010.
- Schrader W., *Geschichte der Friedrichs-Universität zu Halle*, t. 1–2, Berlin 1894.
- Schultz H., *Berlin 1650–1800. Sozialgeschichte einer Residenz*, Berlin 1987.
- Schumpeter J., *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa 1995.
- Schwab D., *Familie*, w: *Geschichtliche Grundbegriffe*, t. 2, red. O. Brunner, Stuttgart 1994.
- Schwartz P., *Die preußische Schulpolitik in den Provinzen Südpreußen und Neustpreußen (1795–1806)*, „Zeitschrift für Geschichte der Erziehung und des Unterrichts” 1, 1911, 3, s. 133–195.
- Schwartz P., *Heuschreckenplage in der Neumark während des 18. Jahrhunderts*, „Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark” 16, 1904, s. 241–252.
- Schwartz P., *Wölfe in der Neumark*, „Die Neumark” 4, 1927, 11/12.
- Sdvižkov D., *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie*, Warszawa 2011.
- Seepel H.-J., *Das Polenbild der Deutschen. Vom Anfang des 19. Jahrhunderts bis zum Ende der Revolution von 1848*, Kiel 1967.
- Seidel H.-C., *Eine neue „Kultur des Gebärens”. Die Medikalisierung von Geburt im 18. und 19. Jahrhundert in Deutschland*, Stuttgart 1998.
- Seidler E., *19. Jahrhundert. Zur Vorgeschichte des Paragraphen 218*, w: *Geschichte der Abtreibung. Von der Antike bis zur Gegenwart*, red. R. Jütte, München 1993.
- Seidler G.L., *Biurokracja*, w: tegoż, *W nurcie Oświecenia*, Lublin 1984.
- Senkowska-Gluck M., *Życie po rewolucji. Przemiany mentalności i obyczajów w napoleońskiej Francji*, Wrocław 1994.
- Serczyk J., *Albertyna. Uniwersytet w Królewcu (1544–1945)*, Olsztyn 1994.
- Serejski M.H., *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 1970.
- Serna P., *Szlachta, w: Człowiek Oświecenia*, red. M. Vovelle, Warszawa 2001.
- Shorter E., *Der weibliche Körper als Schicksal. Zur Sozialgeschichte der Frau*, München 1984.
- Shorter E., *Die Geburt der modernen Familie*, Reinbek 1977.
- Shorter E., *Die große Umwälzung in den Mutter-Kind-Beziehungen vom 18. bis zum 20. Jahrhundert*, w: *Zur Sozialgeschichte der Kindheit*, red. J. Martin, A. Nitschke, Freiburg–München 1986, s. 503–524.
- Shorter E., *Historia psychiatrii*, Warszawa 2005.
- Sibalis M., *Męski homoseksualizm w dobie Oświecenia i Rewolucji 1680–1850*, w: *Geje i lesbijki. Życie i kultura*, red. R. Aldrich, Kraków 2009.
- Sismondi J.C.L.S. de, *Norwe zasady ekonomii politycznej czyli o bogactwie i jego stosunku do ludności*, t. 1–2, Warszawa 1955.
- Skarbek F., *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, t. 1, [b.m.d.].
- Skarbek F., *Olim*, Berlin–Poznań 1866.
- Skarbek F., *Pamiętniki Fryderyka hrabiego Skarbka*, oprac. P. Mysłakowski, Warszawa 2009.
- Skarbek F., *Pamiętniki Seglasa*, oprac. K. Bartoszyński, Warszawa 1959.
- Skowronek J., *Debiuty polityczne kobiet w epoce rozbiorowej i początkach epoki porozbiorowej 1772–1831*, w: *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i początkach XX w.*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994.
- Skowronek J., *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1984.
- Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Warszawa 1954.

- Soboul A., *Die Große Französische Revolution. Ein Abriss ihrer Geschichte (1789–1799)*, Köln 1973.
- Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.
- Spenkuch H., *Die Kontroverse um staatsbürgerliche Bildung und Erziehung in Preußen (1901 bis 1933)*, „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 3.2: *Kulturstaat und Bürgergesellschaft im Spiegel der Tätigkeit des preußischen Kultusministeriums. Fallstudien*, wstęp W. Neugebauer, Berlin 2012, s. 301–344.
- Spenkuch H., *Die Politik des Kultusministeriums gegenüber den Wissenschaften und den Hochschulen*, „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinalwesen. Darstellung*, Berlin 2010, s. 135–287.
- Spenkuch H., Paetau R., *Kulturstaatliche Intervention, schulische Expansion und Differenzierung als Leistungsverwaltung (1866 bis 1914/18)*, „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinalwesen. Darstellung*, Berlin 2010, s. 56–92.
- Sperber J., *Der Kampf um die Feiertage in Rheinland-Westfalen 1770–1870*, w: *Volksreligiosität in der modernen Sozialgeschichte*, red. W. Schieder, Göttingen 1986.
- Spode H., *Die Macht der Trunkenheit. Kultur- und Sozialgeschichte des Alkohols in Deutschland*, Opladen 1993.
- Spory o Biedermeier*, oprac. J. Kubiak, Poznań 2006.
- Spree R., *Der Rückzug des Todes – wurden wir gesünder?, w: Erfüllt leben – in Gelassenheit sterben. Geschichte und Gegenwart*, red. A.E. Imhof, R. Weinknecht, Berlin 1993.
- Spree R., *Quantitative Aspekte der Entwicklung des Krankenhauswesens im 19. und 20. Jahrhundert*, w: *„Einem jeden Kranken in einem Hospitale sein eigenes Bett”. Zur Sozialgeschichte des Allgemeinen Krankenhauses in Deutschland im 19. Jahrhundert*, red. A. Labisch, R. Spree, Frankfurt–New York 1996, s. 51–88.
- Spree R., *Zu den Veränderungen der Volksgesundheit zwischen 1870 und 1913 und ihren Determinanten in Deutschland (vor allem in Preußen)*, w: *Arbeiterexistenz im 19. Jahrhundert. Lebensstandard und Lebensgestaltung deutscher Arbeiter und Handwerker*, red. W. Conze, U. Engelhardt, Stuttgart 1981.
- Staël G. de, *Dziesięć lat wygnania*, Warszawa 1973.
- Stażewski M., *Dzieje Łęborka 1815–1918*, w: *Dzieje Łęborka*, red. J. Borzyszkowski, Łębork–Gdańsk 2009.
- Stegner T., *Kobieta na wczasach w Sopocie w XIX i na początku XX wieku*, w: *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001.
- Stephan H., *Geschichte der Preußischen Post von ihrem Ursprunge bis auf die Gegenwart*, Glas-hütten 1976.
- Stępiński W., *Własność junkierska na Pomorzu Zachodnim w latach 1807–1914*, t. 1–2, Szczecin 1989.
- Stöber R., *Vorläufige Pressestatistik zu Preußen vor 1871*, w: *Kommunikation und Medien in Preußen vom 16. bis zum 19. Jahrhundert*, red. B. Sösemann, Stuttgart 2002, s. 450–458.
- Stomma L., *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986.
- Straubel R., *Beamte und Personalpolitik im altpreussischen Staat: soziale Rekrutierung, Karriereverläufe, Entscheidungsprozesse (1763/86–1806)*, Potsdam 1998.
- Struck B., *Nie Zachód, nie Wschód. Francja i Polska w oczach niemieckich podróżnych w latach 1750–1850*, Warszawa 2012.

- Stübig H., *Das Militär als Bildungsfaktor*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3: 1800–1870, red. K.-E. Jeismann, P. Lundgreen, München 1987.
- Stübig H., *Preußen und die neuere deutsche Geschichte*, w: *Preußen und Preußentum vom 17. Jahrhundert bis zur Gegenwart*, Berlin 2002.
- Stukenbrock K., *Das Zeitalter der Aufklärung. Kindsmord, Fruchtabtreibung und medizinische Policey*, w: *Geschichte der Abtreibung. Von der Antike bis zur Gegenwart*, red. R. Jütte, München 1993.
- Stümke H.-G., *Homosexuelle in Deutschland. Eine politische Geschichte*, München 1989.
- Stürzbrecher M., *Beiträge zur Berliner Medizingeschichte. Quellen und Studien zur Geschichte des Gesundheitswesens vom 17. bis zum 19. Jahrhundert*, Berlin 1966.
- Sugalska I., *Eugenika. W poszukiwaniu istoty niemieckiego totalitaryzmu*, Poznań 2015.
- Surowiecki W., *List do przyjaciela mieszkającego nad rzeką Wartą o wadach edukacji młodzieży polskiej*, Warszawa 1806.
- Szacki J., *Tradycja*, Warszawa 2011.
- Szarota T., *Berlin w oczach Polaków (1789–1939)*, w: tegoż, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996.
- Szarota T., *Niemiecki Michel. Dzieje narodowego symbolu i autostereotypu*, Warszawa 1988.
- Szelągowska G., *Aktywność kobiet w organizacjach zawodowych i gospodarczych w Wielkim Księstwie Poznańskim i Skandynawii w drugiej połowie XIX wieku*, w: *Aktywność kobiet w organizacjach zawodowych i gospodarczych w XIX i XX wieku*, red. K. Makowski, Poznań 2007.
- Szkurlatowski Z., *Stosunki społeczno-ekonomiczne w rolnictwie śląskim w latach 1750–1806. Na przykładzie dóbr Luboradz*, Wrocław 1974.
- Szlanta P., *Wilhelm II. Ostatni z Hohenzollernów*, Warszawa 2015.
- Szlendak T., *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa 2011.
- Szmytkowski J., *Walka z chorobami zakaźnymi na ziemiach polskich pod pruskim zaborem w XIX wieku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 68, 2005, 1–3.
- Szudra D., *Ludność pruskiej prowincji Pomorze. Przemiany w ruchu naturalnym i migracyjnym w latach 1914–1939*, Szczecin 2005.
- Szultka Z., *Pruskie programy likwidacji języka kaszubskiego na Pomorzu Zachodnim i litewskiego w Prusach Wschodnich w latach 1803–1804*, „Przegląd Zachodniopomorski” 19 (48), 2004, 4, s. 19–34.
- Szultka Z., *Uwagi w sprawie rezonansu i percepcji idei oświeceniowych w pruskiej części Pomorza Zachodniego*, „Wiek Oświecenia” 19, 2003, s. 43–66.
- Szyrocki M., *Dzieje literatury niemieckiej. Podręcznik*, t. 1, Warszawa 1969, t. 2, Warszawa 1972.
- Szyrocki M., *Historia literatury niemieckiej. Zarys*, Wrocław 1971.
- Środa M., *Indywidualizm i jego krytycy. Współczesne spory między liberalami, komunitarianami i feministkami na temat podmiotu, wspólnoty i płci*, Warszawa 2003.
- Taine H., *Francja przed rewolucją*, Warszawa 1881.
- Talleyrand C., *Pamiętniki (1754–1815)*, Londyn 1994.
- Tarnas R., *Dzieje umysłowości zachodniej. Idee, które ukształtowały nasz światopogląd*, Poznań 2002.
- Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa 1981.
- Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit, upadek, relikty*, Poznań 1998.
- Tazbir J., *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1999.
- Tenorth H.-E., *Lehrerberuf und Lehrerbildung. Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3, red. K.-E. Jeismann, P. Lundgreen, München 1987.
- Teuteberg H.-J., *Wie ernährten sich Arbeiter im Kaiserreich*, w: *Arbeiterexistenz im 19. Jahrhundert. Lebensstandard und Lebensgestaltung deutscher Arbeiter und Handwerker*, red. W. Conze, U. Engelhardt, Stuttgart 1981.

- Teuteberg H.-J., *Zur Frage des Wandels der deutschen Volksernährung durch die Industrialisierung*, w: *Studien zum Beginn der modernen Welt*, red. R. Koselleck, Stuttgart 1977.
- Thomsen M., *Zwischen Hauptwache und Stockhaus. Kriminalität und Strafrecht in Thorn im 18. Jahrhundert*, Marburg 2005.
- Tille A., *Die Geschichte der deutschen Weihnacht*, Leipzig 1893.
- Tilly R.H., *Vom Zollverein zum Industriestaat. Die wirtschaftlich-soziale Entwicklung Deutschlands 1834 bis 1914*, München 1990.
- Titze H., *Wachstum und Differenzierung der deutschen Universitäten 1830–1945*, Göttingen 1995.
- Tocqueville A. de, *Dawny ustrój i rewolucja*, Kraków 1994.
- Tocqueville A. de, *Raport o pauperyzmie*, Warszawa 2009.
- Tocqueville A. de, *Wspomnienia*, Wrocław 1987.
- Tönnies F., *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, Warszawa 1988.
- Topolski J., *O narodowych cechach Polaków*, w: *Polaków portret własny*, red. M. Rostworowski, Warszawa 1983.
- Topolski J., *Wielkopolski model gospodarczy drugiej połowy XVIII wieku*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 1: *Do roku 1793*, red. J. Topolski, Poznań 1969.
- Torliński J., *Przesady i zwyczaje lecznicze kaszubskich rybaków nadmorskich*, Poznań 1938.
- Torp C., Haupt H.-G., *Die vielen Wege der deutschen Konsumgesellschaft*, w: *Die Konsumgesellschaft in Deutschland 1890–1990. Ein Handbuch*, red. H.-G. Haupt, C. Torp, Frankfurt–New York 2009.
- Toussaint-Samat M., *Historia stroju*, Warszawa 2002.
- Treue W., *Preußens Wirtschaft vom Dreißigjährigen Krieg bis zum Nationalsozialismus*, w: *Handbuch der Preußischen Geschichte*, t. 2: *Das 19. Jahrhundert und Große Themen der Geschichte Preußens*, red. O. Büsch, Berlin–New York 1992, s. 449–606.
- Treue W., *Wirtschafts- und Technikgeschichte Preußens*, Berlin–New York 1984.
- Troeltsch E., *Istota nowożytnego ducha*, w: *tegoż, Religia, kultura, filozofia. Wybór pism*, Poznań 2006.
- Trossbach W., *Bauern 1648–1806*, München 1993.
- Trzeciakowski L., *Ein ewiger deutsch-polnischer Antagonismus? Mythen, Stereotypen und „Wirklichkeiten“*, w: *Mythen in Geschichte und Geschichtsschreibung aus polnischer und deutscher Sicht*, red. A. von Saldern, Münster 1996.
- Trzeciakowski L., *Otto von Bismarck*, Wrocław 2009.
- Trzeciakowski L., *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973.
- Trzeciakowski L., *Spółeczeństwo polskie w oczach Otto von Bismarcka*, „Kwartalnik Historyczny” 100, 1993, 4, s. 165–179.
- Trzeciakowski L., *W kręgu polityki. Polacy–Niemcy w XIX w.*, Poznań 2002.
- Trzeciakowski L., *Warunki kształtowania się spółdzielczości polskiej pod zaborem pruskim*, w: *90 lat spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce (1890–1980)*, red. J. Topolski, Poznań 1982.
- Turek-Kwiatkowska L., *Życie codzienne w Szczecinie w latach 1800–1939*, Szczecin 2012.
- Turner R.S., *Universitäten*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3: *1800–1870*, red. K.-E. Jeismann, P. Lundgreen, München 1987.
- Uhl K., *Das „verbrecherische Weib“. Geschlecht, Verbrechen und Strafen im kriminologischen Diskurs 1800–1945*, Münster 2003.
- Ulbricht O., *Kindsmord und Aufklärung in Deutschland*, München 1990.
- Ullrich V., *Die nervöse Großmacht. Aufstieg und Untergang des deutschen Kaiserreichs 1871–1918*, Frankfurt a. M. 1997.
- Ungern-Sternberg W. von, *Medien*, w: *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*, t. 3: *1800–1870*, red. K.-E. Jeismann, P. Lundgreen, München 1987.

- Unruh G.Ch. von, *Die Veränderungen der Preussischen Staatsverfassung durch Sozial- und Verwaltungsreformen*, w: *Deutsche Verwaltungsgeschichte*, red. K.G.A. Jeserich, t. 2, Stuttgart 1983.
- Urban W., *Znaczenie kili w dziejach I Rzeczypospolitej*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 60, 1997, 1.
- Vautrin H., *Obserwator w Polsce*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963.
- Veblen T., *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 1998.
- Verbrecher im Visier der Experten. Kriminalpolitik zwischen Wissenschaft und Praxis im 19. und frühen 20. Jahrhundert*, red. D. Schauz, S. Freitag, Stuttgart 2007.
- Vierhaus R., *Deutschland im Zeitalter des Absolutismus*, w: *Deutsche Geschichte*, t. 2, Göttingen 1985.
- Vigarello G., *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*, Warszawa 1996.
- Vigarello G., *Historia urody*, Warszawa 2011.
- Vigarello G., *Historia zdrowia i choroby. Od średniowiecza do współczesności*, Warszawa 1997.
- Vigée-Lebrun L.-E., *Wspomnienia*, Warszawa 1977.
- Vogel B., *Reformpolitik in Preußen 1807–1820*, w: *Preußen im Rückblick*, red. H.-J. Puhle, H.-U. Wehler, Göttingen 1980.
- Vogel U., *Gleichheit und Herrschaft in der ehelichen Vertragsgesellschaft – Widersprüche der Aufklärung*, w: *Frauen in der Geschichte des Rechts. Von der Frühen Neuzeit bis zur Gegenwart*, red. U. Gerhard, München 1997.
- Vovelle M., *Zwykły człowiek*, w: *Człowiek Oświecenia*, red. M. Vovelle, Warszawa 2001.
- Wachowiak B., *Petycja prowizorów polskiego kościoła luterańskiego na Kamiennej Grobli w Królewcu do króla pruskiego z 1798 r. Przyczynek do polskiej kwestii językowej w Prusach*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2001, 25.
- Wachowiak B., *Początki reform agrarnych na Pomorzu (od Szczecina po Kłajpedę)*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1996, 4, s. 525–537.
- Wachowiak B., *Polska – Rzeczpospolita Obojga Narodów w testamentach politycznych Hohenzollernów XVII–XVIII w.*, „Roczniki Historyczne” 76, 2010, s. 165–194.
- Wachowiak B., *Przemiany społeczno-gospodarcze i ustrojowe wsi brandenburskiej*, w: B. Wachowiak, A. Kamiński, *Dzieje Brandenburgii-Prus na progu czasów nowożytnych (1500–1701)*, Poznań 2001, s. 116–142.
- Wachowiak B., *Wieś brandenbursko-pomorsko-pruska w dobie kryzysu i odbudowy gospodarczej*, w: B. Wachowiak, A. Kamiński, *Dzieje Brandenburgii-Prus na progu czasów nowożytnych (1500–1701)*, Poznań 2001.
- Wachowiak B., *Wystąpienia chłopów w dobrach szlacheckich Prus Wschodnich w latach 1816–1819*, w: tegoż, *Z dziejów uwłaszczenia i modernizacji gospodarki Prus w pierwszej połowie XIX wieku*, Olsztyn 1998.
- Wachowiak B., *Z dziejów uwłaszczenia i modernizacji gospodarki Prus w pierwszej połowie XIX wieku*, Olsztyn 1998.
- Wächtershäuser W., *Das Verbrechen des Kindesmordes im Zeitalter der Aufklärung*, Berlin 1973.
- Wagner P., *Bauern, Junker und Beamte. Lokale Herrschaft und Partizipation im Ostelbien des 19. Jahrhunderts*, Göttingen 2005.
- Wahrig B., Sohn W., *Einleitung*, w: *Zwischen Aufklärung, Policey und Verwaltung. Zur Genese des Medizinalwesens 1750–1850*, red. B. Wahrig, W. Sohn, Wiesbaden 2003.
- Wajda K., *Wielkopolska i Pomorze Wschodnie*, w: *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. 1, cz. 1: *Od przelomu XVIII i XIX w. do 1870 r.*, red. S. Kalabiński, Warszawa 1974.
- Walter D., *Preussische Heeresreformen 1807–1870*, Paderborn 2003.
- Wasylewski S., *Życie polskie w XIX wieku*, Warszawa 2008.
- Wawrykowa M., *U progu nowoczesności. Szkice z dziejów kultury niemieckiej w XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1989.

- Wąsicki J., *Wpływ zaboru ziem polskich na reformy ustrojowe w Prusach do roku 1806*, w: tegoż, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Fragmenty dziejów*, Zielona Góra 1978.
- Weber B., *Die Kindsmörderin im deutschen Schrifttum von 1770–1795*, Bonn 1974.
- Weber M., *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Lublin 1994.
- Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002.
- Weber M., *Racjonalność, władza, odczarowanie*, Poznań 2004.
- Weber-Kellermann I., *Die deutsche Familie. Versuch einer Sozialgeschichte*, Frankfurt a.M. 1975.
- Weber-Kellermann I., *Die Familie. Geschichte, Geschichten und Bilder*, Frankfurt a.M. 1989.
- Weber-Kellermann I., *Frauenleben im 19. Jahrhundert. Empire und Romantik, Biedermeier, Gründerzeit*, München 1985.
- Wehler H.-U., *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, t. 1–4, München 1987–2003.
- Wehler H.-U., *Rzecz cesarska w przededniu I wojny światowej. Przełom społeczno-ekonomiczny i stagnacja polityczna*, w: tegoż, *Modernizacja, nacjonalizm, społeczeństwo. Eseje i artykuły*, Warszawa 2001.
- Weindling P., *Health, race and German politics between national unification and Nazism 1870–1945*, Cambridge 1989.
- Wheen F., *Karol Marks. Biografia*, Warszawa 2005.
- Wielkopolska (1815–1850). *Wybór źródeł*, oprac. W. Jakóbczyk, Wrocław 1952.
- Wielopolski A., *Zarys gospodarczych dziejów transportu*, Warszawa 1975.
- Wierzbicki A., *Spyry o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.*, Warszawa 1993.
- Wierchosławski S., *Orzeł czarny i orzeł biały. Problemy modernizacji społeczeństwa polskiego prowincji Prusy Zachodnie w XIX i na początku XX stulecia*, Olsztyn 2011.
- Wietog J., *Der Wohnungsstandard der Unterschichten in Berlin*, w: *Arbeiterexistenz im 19. Jahrhundert. Lebensstandard und Lebensgestaltung deutscher Arbeiter und Handwerker*, red. W. Conze, U. Engelhardt, Stuttgart 1981.
- Wijaczka J., *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Toruń 2007.
- Wischermann C., *Wohnen in Hamburg vor dem Ersten Weltkrieg*, Münster 1983.
- Wiśniewski J., *Życie obyczajowe i towarzyskie*, w: *Dzieje Szczecina*, t. 2: *Wiek X – 1805*, red. G. Labuda, Warszawa–Poznań 1985.
- Włodarczyk E., *Rozwój przestrzenny i demograficzny miasta*, w: *Dzieje Szczecina*, t. 3: *1806–1945*, red. B. Wachowiak, Szczecin 1994.
- Włodarczyk E., *Wielkomijski rozwój Szczecina w latach 1871–1918*, w: *Dzieje Szczecina*, t. 3: *1806–1945*, red. B. Wachowiak, Szczecin 1994.
- Wolff L., *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*, Stanford, Calif. 1996.
- Wolff-Powęska A., *Niemiecka myśl polityczna wieku Oświecenia*, Poznań 1988.
- Wolter G., *Die Verpackung des männlichen Geschlechts. Eine illustrierte Kulturgeschichte der Hose*, Marburg 1988.
- Wolter, *Pamiętniki*, Warszawa 1994.
- Wołoszyński R., *Między tradycją a reformą. Nauczyciele w Polsce XVIII wieku*, Piotrków Trybunalski 2002.
- Woycke J., *Birth Control in Germany 1871–1933*, London 1988.
- Wrigley E.A., *Bevölkerungsstruktur im Wandel*, München 1969.
- Wrzesiński W., *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992.
- Wrzosek A., *Karol Marcinkowski*, t. 1, Warszawa 1960, t. 2, Warszawa 1961.
- Zahorski A., *Paryż lat rewolucji i Napoleona*, Warszawa 1964.

- Zahorski A., *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974.
- Załęcki A., *Rządy Fryderyka II w Prusiech Polskich (1772–1786)*, Lwów 1907.
- Zbyszewski K., *Niemcewicz od przodu i tyłu*, Warszawa 1991.
- Zernack K., *Pruska polityka wobec Polski a polski wizerunek Prus*, w: *Polacy i Niemcy. Historia – kultura – polityka*, red. A. Lawaty, H. Orłowski, Poznań 2008.
- Ziehr W., *Krzyż. Symbol i rzeczywistość*, Kraków 1998.
- Zielińska A., *Przemiany struktur demograficznych w Toruniu w XIX i na początku XX wieku*, Toruń 2012.
- Zieliński Z., *Kulturkampf w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1873–1887*, Poznań 2011.
- Zientara W., *Sarmatia Europiana oder Sarmatia Asiana? Polen in den deutschsprachigen Druckwerken des 17. Jahrhunderts*, Toruń 2003.
- Zilch R., *Gesundheitswesen und Medizinalpolitik in Preußen 1817 bis 1911*, „Acta Borussica” seria nowa, seria 2: *Preußen als Kulturstaat*, red. W. Neugebauer, dział I: *Das preußische Kultusministerium als Staatsbehörde und gesellschaftliche Agentur (1817–1934)*, t. 2.1: *Das Kultusministerium auf seinen Wirkungsfeldern Schule, Wissenschaft, Kirchen, Künste und Medizinalwesen. Darstellung*, Berlin 2010, s. 635–748.
- Zimmermann C., *Preußische Agrarreformen in neuer Sicht*, w: *Gemeingeist und Bürgersinn. Die preußischen Reformen*, red. B. Sösemann, Berlin 1993.
- Zimmermann C., *Wohnen als sozialpolitische Herausforderung. Reformerisches Engagement und öffentliche Aufgaben*, w: *Geschichte des Wohnens*, t. 3: *1800–1918*, red. J. Reulecke, Stuttgart 1997, s. 503–636.
- Zimmermann K., *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, t. 1, Poznań 1915.
- Zimmermann K., *Germanizacja Wielkopolski przez Polaków w drodze kolonizacji w XVII i XVIII w.*, „Rok Polski” 1918, 4, s. 209–225.
- Znanięcki F., *Studia nad antagonizmem do obcych*, w: tegoż, *Współczesne narody*, Warszawa 1990.
- Zorn W., *Sozialgeschichte 1648–1800*, w: *Handbuch der deutschen Wirtschafts- und Sozialgeschichte*, t. 1, red. H. Aubin, W. Zorn, Stuttgart 1971.
- Zur Sozialgeschichte der Kindheit*, red. J. Martin, A. Nitschke, Freiburg–München 1986.
- Zymek B., *Sozialgeschichte und Statistik des deutschen Mädchenschulwesens in den deutschen Staaten 1800–1945*, Göttingen 2005.
- Żywczyński M., *Kościół i rewolucja francuska*, Kraków 1995.

Indeks osobowy

- Abbott Elizabeth 236
Abel Wilhelm 14, 33, 46, 52, 63, 71, 72, 157,
171, 266, 268, 302, 304, 305, 306
Abramowicz Bronisław 298, 350, 437, 561,
568, 598
Achilles Walter 12, 35, 62
Ackerknecht Erwin Heinz 275
Adamy Kurt 394, 419, 421, 436–438, 481, 517,
596
Agramonte y Cortijo Francisco 173, 179
Akoszewski Aleksander 562
Alberti Teodor Lambert Albert 532
Albertrandi Jan Baptysta 138
Aldrich Robert 179
Alexis Willibald 341, 348
Alkiewicz Jan 85
Altenstein Karl 317, 326, 330, 334, 338
Anderson Eugene 14, 326, 331, 334, 335, 339
Angely Louis 364
Anhalt-Dessau Leopold von 136
Anna Amalia Pruska 171
Anneke Franziska 347
Anneke Fritz 192
Apolonia, św. 278
Ariès Philippe 28, 246
Arndt Ernst Moritz 93, 338, 343
Arnim Achim von 343
Arnim Bettina von 342, 345
Arnim Ferdinand Heinrich von 372
Arnimowie, rodzina 590
Arystoteles 91, 108, 109, 126
Ashenburg Katherine 256
Askenazy Szymon 168, 170, 173, 177
Astrua Giovanna 134
Aubin Hermann 12, 43, 46
Augusta Wiktoria ze Szlezwika-Holsztynu-
-Sonderburga-Augustenburga, zw. Dona
543
Aureliusz, św. 278
Baader Gerhard 524, 525, 529, 544
Bacciarelli Marcello 140
Bach Carl Philipp Emanuel 134
Bach Johann Sebastian 135, 368
Bacon Francis 127
Baczko Bronisław 157, 158, 170, 182
Badinter Elisabeth 29, 179
Bahners Patrick 195
Bahr Ehrhard 343
Bähr, wiceprezydent 291, 294
Bajorek Aleksandra 521
Balsamo Giuseppe (Alessandro di Cagliostro)
160
Balzac Honoré 221, 341, 348, 351
Bär Max 120
Baranowski Bohdan 480, 508, 509
Barbarina, tancerka 134
Barras Paul 168, 169
Barth Dieter 351, 352, 357
Barthel Christian 75, 76, 83, 84, 283
Bartholdy, radca szkolny 124
Bartoszyński Kazimierz 152
Bartyś Julian 480
Baschwitz Kurt 288
Basedow Johann Bernhard 133
Bass Hans-Heinrich 14, 33, 71, 268, 272, 283,
302, 304
Baszkiewicz Jan 157, 168, 186, 370
Bauer Volker 353
Bauman Zygmunt 180, 315

- Baumann Ursula 237
Bäumer Gertruda 336
Baumgart Peter 35, 38, 58
Bayle Pierre 207
Bayreuth Wilhelmina von 22, 28, 38, 133
Beaulard, fryzjer 165
Beaumarchais Pierre 158
Bebel August 177, 214, 225, 226, 244, 303, 305,
319, 349, 350, 411, 433, 457, 465, 470, 586,
590, 591, 595, 601
Beccaria Cesare 228, 229
Becher Johann Joachim 97
Becher Ursula A.J. 72, 246, 252, 300, 302, 305,
367
Beckedorff, radca 326, 334
Bedecker Karl 354
Beer Jacob 343
Beer Meyer 343
Beer Michael 343
Beer Wilhelm 343
Beethoven Ludwig van 362, 367
Behre Otto 94, 97
Behring Emil von 571
Beicht Dawid Chrystian 139
Bekker Philipp Jakob 175
Bell Daniel 209
Belowowie, rodzina 590
Benda František 134
Benda Jiří 134
Benjamin Walter 247, 420, 429, 431, 475, 481,
482, 484, 486, 489, 509–511
Berdhal Robert M. 195, 317
Berg Christa 413, 554
Bergner Günter 148
Bergner Peter Ludwig 199, 207, 315
Bergius Johann Heinrich 113
Bernhardt Izaak 126
Bernstein Alfred 404
Bertin Rose 165
Beuth Peter Christian Wilhelm 253
Beutin Wolfgang 351
Beylin Karolina 141
Beyme Karl Friedrich von 60
Beyus Barbara 13, 225, 226, 237, 241, 246, 252,
256, 275, 405, 412, 419, 428, 433, 434, 449,
464, 465, 565, 577
Bielecki Robert 153
Bieliński Franciszek 113
Bielski Marcin 81
Binding Karl 399
Bischoffswerder Hans Rudolf von 176, 177, 179
Biskup Marian 7
Bismarck Hedwig von 456
Bismarck Otto von 191, 193–195, 198, 237,
258, 261, 271, 272, 284, 357, 383, 440, 441,
443, 448, 492, 498, 551, 555, 556, 561, 562,
574, 582, 584, 588
Blaich Fritz 96, 97
Blaschko Alfred 546
Blasius Dirk 13, 14, 261, 284, 285, 287, 289,
291–294, 296, 407, 408, 445, 472
Blechen Carl 381
Bleichröder Samuel., bankier 181, 415
Blessing Werner K. 300
Blickle Peter 13, 48, 65–67, 317
Blücher Gebhard Leberecht von 176, 380
Blum Robert 382
Blümner, lekarz 250
Böckmann Wilhelm 373
Bode Wilhelm 14, 53
Boehn Max von 149, 154, 156, 163, 165, 166,
256, 302
Boehr, lekarz 282
Boetticher Heinrich von 441
Bogucka Maria 27, 167, 203
Bogusławski Wojciech 130, 140–142
Böhmer Carolina 123, 236
Bois Jean-Pierre 521, 547
Bois-Reymond Emil du 323
Bömelburg Hans-Jürgen 19, 201, 203
Boninowie, rodzina 590
Borckowie, rodzina 590
Born Karl Erich 37, 39, 40, 412–414, 416,
440–442, 513, 557, 558, 565, 567, 568, 575,
579, 599
Borodziej Łucja 557, 561, 562, 564
Borowski Jerzy 98
Borscheid Peter 13, 227, 268, 317, 595, 596, 599
Borsig August 330, 376
Borzyszkowski Józef 499
Bosse Robert 441
Boucher François, autor oprac. 148, 165, 166,
171, 191
Boucher François, malarz 156
Boufflet Joachim 207, 283
Boulée Étienne-Louis 370
Bourriere 153
Bratring Friedrich Wilhelm August 130, 131

- Braudel Fernand 64, 182
 Braun Lily 455, 456, 566
 Braunschweig Ludger von 380
 Bredowowie, rodzina 590
 Bremer Johann Immanuel 80
 Brentano Clemens 342, 343
 Brentano Lujo 441
 Briggs Asa 336, 352, 353
 Bringmann Wilhelm 171, 173, 177, 179
 Brosius Christina 80
 Brosius Johann Tillman 80
 Brosius Peter Friedrich 80
 Broussais François 526
 Bruck Moeller van den 370
 Brüggemann Ludwig Wilhelm 131
 Brühl Carl 362
 Bruner Otto 90
 Brüning Heinrich 439
 Brunner Otto 214
 Brunschwig Henri 25, 50, 53, 60, 174, 175, 177, 179
 Brutscher Georg 190
 Brzeziński Tadeusz 526, 539
 Brzozowski Stanisław 63, 98
 Buchsteiner Ilona 589
 Buffon Georges-Louis Leclerc de 210
 Bujak Franciszek 46
 Bülow Friedrich von 580
 Bülow-Cumerow Ernst 195
 Bülowowie, rodzina 590
 Burdziński Czesław 487
 Bürger Gottfried August 92
 Burguière André 226, 241, 246
 Burke Edmund 167
 Burke Peter 83, 153, 311, 336, 352, 353
 Burleigh Michael 149, 438, 439
 Büsch Otto 13, 52, 88, 131, 320, 326
 Büsching Anton 97
 Butterwick Richard 167
 Büttner Ursula 422, 423, 424, 453, 457, 458
 Bylina Stanisław 199
 Bystroń Jan S. 310, 353

 Cabantous Alain 435
 Cagliostro Alessandro di zob. Balsamo Giuseppe
 Calderon Pedro 362
 Callenbach Ernst 366
 Campe Joachim Heinrich 104
 Canova Antonio 136
 Caracciolo Domenico 156
 Carsten Francis L. 13, 196, 412, 588–591
 Carstens Asmus Jacob 378
 Casanova Giacomo 153, 156
 Casanova José 209, 213, 316
 Castan Nicole 158, 236
 Caumanns Ute 13, 426, 522, 541, 542, 544, 547
 Cerf Friedrich 364, 365
 Ceynowa Krystyna 288
 Chamisso Adelbert von 176, 343
 Chartier Roger 158
 Chateaubriand François-René de 160
 Chaunu Pierre 91
 Chlebowska Agnieszka 409, 425, 456, 464, 566
 Chociszewski Józef 350
 Chodowiecki Daniel 53, 132, 133
 Chodyła Zbigniew 45, 46
 Chojecki Dariusz K. 13, 542
 Chynczewska-Hennel Teresa 203
 Chyra Zofia 152
 Cichocka Elżbieta 150
 Cieślak Edmund 119
 Clark Christopher 13, 346, 561, 578, 599, 602, 604
 Cölln Friderich 26
 Condorcet Nicolas de 228
 Conrad Johannes 548
 Conze Werner 60, 90, 390, 418
 Corbin Alain 256, 351
 Corneille Pierre 140, 366
 Cornelius Peter von 378
 Corrodi Michelle 511
 Craemer Rudolf 14, 490
 Craig Gordon A. 237
 Craveri Benedetta 157, 158
 Crombie Alistair Cameron 90
 Curtius Clara Sophia 80
 Czacki Tadeusz 138
 Czarnecka Mirosława 346, 347, 349
 Czarnowski Stefan 66
 Czuby Jarosław 138, 151, 153
 Czubiński Antoni 584

 d'Abrantès Laura 171
 d'Aprile Iwan-Michelangelo 189
 d'Oberkirch Henriette-Louise 160, 162, 163, 165, 166
 Daemmrich Horst 347, 348, 349

- Dahlmann Friedrich Christoph 338
Dahn Felix 603
Daiber Hans 363, 364
Damaschke Adolf 250
Damiani Petrus 228
Danckelmann Eberhard von 105
Dänhoff Zofia von 173
Danowska Ewa 85
Dante Alighieri 355
Darwin Karol 316
Dawid Adriana 389
Dąbrowska Maria 532
Dąbrowski Jan Henryk 137
Defoe Daniel 123
Deger Ernst 378
Delacroix Eugène 309
Delbrück Clemens von 591
Delius Ludwig 192
Delumeau Jean 154, 156, 159, 161, 171, 179,
182, 190, 207, 213, 226
Demandt Alexander 300, 363
Dempis Laurenz 466
Deszczyńska Martyna 151, 153
Devrient Eduard 364–366
Devrient Ludwig 362
Dewitzowie, rodzina 590
Dickens Charles 221, 341, 348, 353, 506, 601
Diderot Denis 92, 149, 229
Diehl Karol 139
Diesel Christiane 389, 403, 404, 411
Diesterweg Adolf 338, 600
Dieterici Karl Friedrich Wilhelm 268
Dietrich Richard 65
Dipper Christof 207
Dithmar Justus Christoph 96
Dittersdorf Karl Ditters von 364
Dmochowski Franciszek 138
Dmowski Roman 184
Dobbelaere Karel 213
Döbbelin Karl Theophil 142, 361
Dohm Ernst 454
Dohm Hedwig 409, 454
Dohna, hrabina 495
Dohna, rodzina 61
Dohnalowa Teresa 13, 312, 313
Dolleschall Laurenz 355
Dollinger Hans 13, 95, 122, 123, 125, 129
Dörbeck Franz Burchard 378
Döring Augusta 362
Dorota Kurlandzka (Anna Charlotte Dorothea
von Medem) 123, 342
Dostojewski Fiodor 348, 601
Dronke Ernst 351
Dross Fritz 79
Droste-Hülshoff Annette von 345
du Deffand Marie de Vichy-Chamrond) 158
du Mont Joseph 356
Du Moulin Eckart Richard 104, 105
Duby Georges 153, 158, 236
Duc de Lauzun (Armand Louis de Gontaut
Biron) 149, 156
Ducis Jean-François 153
Dufour F.S.P. (pseud., właśc. Paul Lacroix) 25,
149, 167, 178, 242, 364, 467, 468, 470, 473
Dülmen Richard van 13, 23, 26–29, 44,
47–49, 52, 90, 91, 93, 103, 104, 108, 236,
290, 300
Dünnebier Anna 14, 53
Durand Jean-Nicolas-Louis 370
Dürer Albrecht 129
Dürr Renate 220, 222, 232
Dussel Konrad 352, 353, 356, 357, 360

Ebers Georg 603
Eberth Karl Joseph 542
Eco Umberto 506
Edward VII 593
Eggert Oskar 14, 59, 60
Ehrenrich Eduard 347
Ehrlich Paul 81, 527, 545, 571
Eichendorff Joseph von 343, 344
Eichenhofer Eberhard 14, 257, 265, 272, 440,
443
Eichhorn Karl 338, 339
Elias Norbert 13, 92, 93, 196, 425, 452, 581,
582, 589
Elsner Józef 130, 140
Elżbieta Krystyna Ulryka z Brunzswiku-Wol-
fenbüttel 124
Elżbieta Krystyna z Brunzswiku-Wolfenbüt-
tel-Bevern 171
Encke Wilhelmina 171, 173, 179
Ende Hermann 373
Enders Lieselott 13, 39, 50, 51, 55
Enders Rudolf 14, 87
Engelhardt Ulrich 390, 418
Engelmann Bernt 22, 99, 343, 346
Engels Fryderyk 266, 291, 501, 503–505

- Engelsing Rolf 12, 14, 47, 56, 57, 62, 63, 69, 70, 93, 122, 222, 265, 336, 351
- Erbe Michael 393, 482, 487, 495, 531
- Erdmannsdorff Friedrich Wilhelm von 140, 370
- Esch Michael G. 13, 426, 522, 541, 542, 544, 547
- Eulenburg Franz 106
- Fahrmeir Andreas 193, 195
- Falbe Joachim Martin 134
- Falk Adalbert 556
- Fallersleben Hoffmann von 338
- Feist Peter H. 369, 370, 372–374, 376, 377, 379, 381–383, 479, 481, 495, 507, 515
- Felbiger Jan 108
- Fer Nicolas 203
- Fest Joachim C. 460
- Feuchtwanger Siegfried von 380
- Fichte Johann Gottlieb 92, 126, 129, 262, 268, 341–343
- Finck von Finckenstein Hans Wolfram 12, 34, 61
- Fischer Alfons 396, 528
- Fischer Wolfram 94, 583, 584
- Fischer, radca 119
- Fischer-Lichte Erika 363
- Fiszorowa Wirydianna 154, 163, 164, 171
- Flandrin Jean-Louis 168, 246
- Flaubert Gustave 348, 601
- Fleck Johann Friedrich 361
- Fleischmann Max 99
- Flottwell Cölestin Christian 125
- Flottwell Eduard Heinrich 276
- Foerster Albert 579, 580
- Fontane Theodor 202, 343, 349, 373, 449, 507, 577, 601, 602, 603
- Fontane, aptekarz 221
- Formey Johann Ludwik 78
- Forster Johann Georg 171, 200, 207, 236
- Forster Teresa 236
- Foucault Michel 28, 74, 75, 235, 236, 316, 521
- Fouché Joseph 169
- Fouqué Friedrich de la Motte 343
- Fragonard Jean-Honoré 156
- Frank August Hermann 100, 102, 103, 105, 258, 377
- Frank Johann Peter 9, 75, 103, 113
- Franklin Benjamin 314
- Freitag Sabine 290
- Frevert Ute 13, 14, 181, 191, 192, 220, 222, 224, 226, 232, 233, 236, 237, 246, 252, 392, 399, 409, 411, 416, 419, 420, 437, 453–455, 457, 458, 461, 463–465, 467, 472, 477, 501, 520, 544, 549, 550, 552, 553, 565, 566
- Frey Manuel 14, 256
- Freydank Hanns 105, 107
- Freydank Ruth 362, 363, 365, 366
- Freytag Gustav 182, 200, 201, 298, 341, 348, 352, 357, 360, 603
- Freytag Nils 26, 199, 210, 212, 283, 288, 314, 315, 538, 539
- Frie Ewald 14, 37, 92, 195, 209, 210, 213, 258, 272
- Friedeburg Robert von 191, 236, 257
- Friedrich Caspar David 381
- Friedrich Gerd 336
- Fryderyk I Hohenzollern 9, 38, 57, 95, 105, 308
- Fryderyk II Wielki Hohenzollern 9, 17–21, 23–26, 34–43, 50, 58, 59, 62–65, 67, 90, 91, 93–96, 100, 102, 105, 107, 108, 122, 126, 127, 131, 133–136, 147, 149, 171–173, 175–178, 192, 193, 201, 210, 226, 235, 282, 286, 288, 297, 305, 308, 358, 361, 367, 370, 377, 379, 380, 441, 446, 544, 579
- Fryderyk III Hohenzollern 368
- Fryderyk Wilhelm I Hohenzollern 9, 18, 22, 24, 26, 34, 36, 38, 41, 55, 57, 58, 76, 81, 91, 95, 98, 100, 102, 105, 107, 112, 133, 173, 178, 192, 226, 288, 308, 441, 491, 605, 606
- Fryderyk Wilhelm I Hohenzollern zw. Wielkim Elektorem 76, 173, 226, 380, 414, 491, 605
- Fryderyk Wilhelm II Hohenzollern 9, 25, 96, 124, 126, 171, 172, 173, 176, 177, 179, 358, 361, 367, 370, 378
- Fryderyk Wilhelm III Hohenzollern 18, 36, 60, 68, 94, 96, 120, 136, 141, 172, 177, 179, 194, 293, 361, 364, 371, 377, 383
- Fryderyk Wilhelm IV Hohenzollern 270, 339, 346, 358, 359, 365, 372, 378, 380
- Fryderyka Luiza z Hesji-Darmstadt 172
- Fryderyka z Meklemburgii-Strelitz 136
- Fuchs Carl Johannes 479, 486
- Fuértier Antoine 148
- Fuhrmann Bernd 13, 247, 252, 253, 256, 479–483, 488, 508, 512, 514
- Funk Albrecht 14, 285, 287
- Furet François 160
- Fürstenberg-Stammheim Franz Egon von 379

- Gadille Jacques 267
 Gaertner Eduard 378, 381
 Gailus Manfred 71
 Gajewski Franciszek 151, 152
 Galileusz (Galileo Galilei) 108, 380
 Gall Lothar 273
 Garczyński Stefan 206
 Gärtner Eduard 381
 Gärtner Friedrich von 370
 Garve Christian 48, 148
 Gasser Simon Peter 96
 Gately Iain 72, 305
 Gause Fritz 105, 107, 122, 125, 498
 Gaxotte Pierre 157, 158, 170
 Gedike Friedrich 115, 118, 119
 Geisen Thomas 257
 Geismeyer Willy 383
 Gellert Christian 135
 Genlis Stéphanie-Félicité de 153, 156, 158, 161, 162, 165, 167, 171
 Gentz Friedrich von 102, 370
 Gentz Heinrich 370
 Geremek Bronisław 257, 316
 Geret Samuel Luter 142
 Gerhard Ute 220
 Gestrich Andreas 13, 220, 226, 232, 237, 241, 252, 256, 389, 398, 399, 405, 408–412, 419, 420, 424, 426, 427, 433–436, 447–450, 452, 453, 457, 460
 Giddens Anthony 220
 Gillis John 28
 Gilly David 140, 370, 377
 Glapa Adam 516
 Glaser Hermann 182, 233, 237, 252, 258, 265, 272, 300, 314
 Glaser Horst Albert 351, 353
 Gleim Johann Wilhelm Ludwig 127, 135
 Gleixner Ulrike 80
 Gluck Christoph Willibald 135
 Gluck Leopold 232
 Glume Johann Gottlieb 134
 Gneisenau August Neidhardt von 176
 Godineau Dominique 154, 158
 Goebbels Joseph 131, 438, 461
 Goecking Leopold von 207
 Goerke Heinz 541, 542
 Goethe Johann Wolfgang 124, 125, 171, 305, 308, 342, 344, 345, 362, 366, 603
 Goglin Jean-Louis 257
 Goldbeck Heinrich Julius 61
 Goltschnigg Dietmar 350–354
 Goodyear Charles Nelson 400
 Görres Joseph 355
 Gottsched Johann Christoph 95, 122, 125, 366
 Gottstein Adolf 528
 Gouges Olympe de 236
 Gräbert Louis 366
 Graeb Carl 381
 Graf Friedrich Wilhelm 212
 Grapow Wilhelm 376
 Grassi Józef 140
 Graun Carl Heinrich 134
 Green Charles 314
 Gregorovius Johann Adam 105
 Grevenitz von, sędzia 216
 Grillparzer Franz 342
 Grimm Jakob 338
 Grimm Wilhelm 338
 Grimmelshausen Hans Jakob Christoffel von 35
 Grochulska Barbara 153
 Gropius Martin 374, 375
 Grotius Hugo 109, 216
 Grotjahn Alfred 399, 528
 Grunberger Richard 389, 395, 439, 460, 463, 471, 576
 Gruner Justus 286
 Grzegorz Wielki 255
 Guerrand Roger H. 252
 Gütther Christian Heinrich 125
 Gutzkow Karl 345, 348
 Guzowiusz Jan Gotfryd 143
 Gzowski Józef 184
 Haake August 364
 Haber Fritz 594
 Habermas Jürgen 311, 315, 367
 Habermas Rebekka 351
 Haffner Jan Jerzy (Jean Georg) 299
 Hagemann Karen 13, 404
 Hahnemann Christian Friedrich Samuel 539
 Hähner-Rombach Sylvelyn 529, 550, 551
 Hahn-Hahn Ida 347
 Hall Catherine 191, 226
 Hallmann Anton 372
 Hamann Johann Georg 125, 127, 129
 Hamanowa Monika 139, 142
 Händel Georg Friedrich 135

- Hansemann Adolph 181
Hansemann David 191
Hardenberg Karl August von 36, 60, 61, 226, 261, 262, 317, 343, 361, 384
Harkort Friedrich Wilhelm 270, 353, 551
Harms-Ziegler Beate 236
Harnisch Hartmut 14, 36, 46, 70
Harris James zob. Malmesbury lord
Harrison Lawrence E. 182
Hartung Fritz 13, 113
Hasenclever Johann Peter 379, 380, 381
Hass Ludwik 161, 177
Haupt Heinz-Gerhard 14, 418
Hauptmann Gerhard 411
Hauptmann Gerhart 601
Hausen Karin 13, 395, 451, 452, 457, 459, 460, 464, 485, 566
Hauser Arnold 93, 94, 125, 310, 315, 348, 351, 352, 507
Haydn Franz Joseph 135
Hazard Paul 99, 100, 160, 198, 199, 204, 207
Hecker Hans 193
Hecker Johann Julius 112
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 90, 142, 218–219, 230, 261, 262, 269, 270, 326, 342, 346, 355, 491
Heggen Alfred 14, 53
Heim, lekarz 78
Heincke, radca 364
Heine Heinrich 198, 274, 314, 342, 345, 346
Heinemann Manfred 113, 116
Heinrich Gerd 34–36, 38, 39, 41, 63, 131
Helbing Franz 26
Heller, doktor 163
Helmholtz Hermann 323
Henning Friedrich-Wilhelm 12, 13, 24, 44, 47, 48, 53, 56–59, 61–66, 71, 72, 247, 251–253, 261, 265, 285, 300, 302, 304–306, 312, 313, 315, 550
Hensel Wilhelm 382
Hensel Witold 480
Herder Johann Gottfried 92, 93, 102, 124, 125, 127–129, 176, 354
Hermann Jost 340, 341
Herrmann Ulrich 28, 159, 244, 413, 554
Herz Henrietta 123, 342
Herzfeld Erika 46, 51, 57, 89, 134
Hesse Ferdinand 372
Heubaum Alfred 112
Hildebrandt Bruno 266
Hildebrandt Eduard 381
Hildebrandt Theodor 380
Hiltrop, asesor 551
Himmler Heinrich 462
Hinrichs Carl 39
Hinrichs Ernst 93, 336
Hintze Otto 34, 35, 58, 583
Hipokrates 79, 281
Hippel Theodor Gottlieb 236
Hippel Wolfgang von 14, 24, 47, 63
Hirsch Theodor 119
Hirschfeld Magnus 411
Hirt Aloys 317
Hirt Ludwig 551
Hitler Adolf 193, 400, 461, 462, 580, 581, 594
Hitze Franz 440
Hitzig Friedrich 373–376
Hitzig Julius Eduard 343
Hobrecht James 376, 488
Hochberg von Pleß Daisy 455
Hoche Alfred 399
Hoffmann E.T.A. (Ernst Theodor Amadeus) 130, 140, 174, 343, 430
Hoffmann Johann Gottfried 262, 263
Hoffmann, dyrektor biura statystycznego 293, 295
Hohendahl Peter Uwe 351, 353, 354
Hohenzollern Albrecht 75
Hohenzollernowie, dynastia 12, 20, 29, 33, 36, 43, 46, 51, 56, 100, 120, 124, 127, 132, 133, 193, 372, 379, 554, 581, 587
Holsche August Carl von 131
Hölscher Lucian 212
Holtei Karl von 364
Holtz Bärbel 310, 318, 384
Homer 211, 327
Hommer Josef 277
Honsza Norbert 603
Horn Ernst 98, 279
Hoym Karl Georg von 68, 69
Hubbard William 222, 227, 241–243, 252, 389, 395–397, 404, 426–428, 448, 466, 472, 473, 494, 508, 545
Hube Michał 142
Huber Aime 491
Huber Ernst Rudolf 36, 59, 61, 62
Huber Victor 375
Hubert św. 210, 277

- Hübner Carl Wilhelm 379, 381
 Hufeland Christoph Wilhelm 78, 240, 275
 Hufeland, landrat 291
 Hugo Victor 309
 Huizinga Johan 317
 Hulewicz Jan 152
 Hülsen Botho von 363
 Humboldt Alexander von 342
 Humboldt Carolina 342
 Humboldt Wilhelm von 96, 263, 280, 320, 321, 342, 377
 Hume David 127
 Hummel Johann Erdmann 378, 381
 Hundrieser Gabriele 193
 Hunecke Volker 27
 Hunt Lynn 158
 Huntington Samuel P. 182
- Iffland August Wilhelm 361, 362
 Ichnatowicz Ireneusz 315, 336
 Im Hof Ulrich 89
 Imhof Arthur E. 546
 Immermann Karl 347, 360, 363
 Inglehart Ronald 213
 Ingot Stefan 42
 Iserloh Erwin 267
 Ittenbach Franz 279
 Itzenplitz Heinrich von 261, 492
- Jadahson Josef 546
 Jäger Georg 327
 Jagła Jowita 210, 283
 Jahn Friedrich Ludwig 233, 300, 343
 Jakóbczyk Witold 140, 153, 187, 277, 313
 Jan Chryzostom, św. 228
 Jan Paweł II zob. Wojtyła Karol
 Janowski Jan Nepomucen 111
 Jaroszewicz Mieczysław 583
 Jarvis Ann 459
 Jasienica Paweł 287
 Jasiński Janusz 7
 Jaworski Rudolf 187, 188, 197
 Jedding-Gesterling Maria 190
 Jedlicki Jerzy 152–154, 188, 203, 500, 506
 Jeismann Karl-Ernst 14, 114–118, 321–323, 327–330
 Jeismann Michael 197
 Jentsch Karl 501
 Jeserich Kurt G.A. 232
- Jeszke Jaromir 532, 540
 Johann Georg Hohenzollern 76
 Jordan Etienne 176
 Jordan Rudolf 381
 Józef II Habsburg 43, 166, 170, 445
 Józefina (cesarzowa francuska) 169
 Jungnitz Longinus Anton 109
 Junker Heinrich 251
 Justi Johann Heinrich Gottlob 9, 24, 47, 75, 97, 113, 123, 222, 223, 261
 Jütte Robert 13, 14, 27, 78–82, 84, 242, 283, 392, 395, 398–400, 402–405
- Kaczmarek Stefan 96
 Kähler Gert 518
 Kalabiński Stanisław 289, 465
 Kalckreuth Eduard Stanislaus von 381
 Kalinka Walerian 167
 Kalisch David 360
 Kalle Fritz 551
 Kalwin Jan 91
 Kamiński Andrzej 7, 33, 56, 124, 203
 Kamiński Kajetan 138
 Kamiński Stanisław 199, 288
 Kamptz, radca 326
 Kant Immanuel 18, 34, 75, 92, 96, 100–102, 105, 108, 109, 125–127, 130, 189, 215–217, 228, 230, 248, 262, 583
 Karol V Habsburg 239
 Karol VI Habsburg 17, 41
 Karol Wielki 380
 Karolak Czesław 122, 342, 343, 346, 347, 349
 Karpiński Franciszek 138
 Kartezjusz (René Descartes) 91, 99
 Katarzyna, św. 278
 Kaufhold Karl Heinrich 96
 Kaulbach Wilhelm von 380, 381
 Kausch Johann Joseph 81
 Kautsky Karl 411
 Kayser, uczoney 548
 Keber, pastor 69
 Keilhauer Annette 148
 Kempa Grażyna 464
 Kepler Johannes 108
 Kerschensteiner Georg 556
 Kershaw Ian 437–439
 Kettel, organista 251
 Ketteler Wilhelm Emmanuel von 266, 267, 272, 440

- Kędzelski Mieczysław 391, 393, 395, 522, 523
 Kiec Olgierd 182, 199, 200, 210, 258, 331, 339
 Kierski Stefan 532
 Kirchhoff Arthur 409
 Kitowicz Jędrzej 150, 152, 153
 Klara, św. 278
 Klein Ernst Ferdinand 25
 Kleist Ewald Christian von 93, 130
 Kleist Heinrich von 93, 130, 218, 343, 344, 362, 363, 366
 Kleistowie, rodzina 590
 Kleist-Retzow Hans Hugon von 199
 Klemens XII 161
 Klenze Leo von 370
 Klöden Karl Friedrich 245, 246, 250, 297, 300, 302, 303, 333
 Klopstock Friedrich Gottlieb 124, 129, 314
 Klotz Heinrich 369, 372, 376, 377, 379, 383, 384
 Kluckhohn Paul 340, 341, 345, 353
 Kluk Krzysztof 63
 Kłoskowska Antonina 209, 310, 311, 315, 336
 Knapp Georg Friedrich 13, 17, 18, 41–43, 49, 50, 55, 57, 61, 63, 72
 Knbesebeckowie, rodzina 590
 Knies, ekonomista 260
 Knigge Adolph 175, 360
 Knobelsdorff Georg Wenzeslaus von 134
 Knoblauch Eduard 373
 Knoblauch, ekonomista 260
 Knyphausen Friedrich Ernst von 133
 Koch Fritz 467, 468, 470–472
 Koch Gottlob Friedrich 119
 Koch Heinrich Gottfried 135
 Koch Robert 482, 525, 527, 542, 544, 571
 Kochanowicz Jacek 14, 52, 63, 66
 Kochanowicz Jan 310
 Kochanowska-Nieborak Anna 204, 205
 Kochanowski Jan 143
 Kocka Jürgen 13, 14, 33, 66, 68, 183, 189, 222, 258, 320, 415, 515, 585, 586
 Koeppen Karl 487
 Koeppen Walter 487
 Köhler Henning 422–424, 438, 517
 Köhn Erich 487
 Kolberg Oskar 516, 532
 Köllmann Wolfgang 241, 275, 316, 332
 Kolping Adolf 272
 Kolski, aptekarz 276
 Kołłątaj Hugo 152
 Konfucjusz 100
 König Helmut 114
 König René 148
 Konkel Johann 199, 288
 Konopczyński Władysław 142, 167
 Konstantyn I Wielki 228
 Kopczyński Michał 222, 252
 Kopczyński Onufry 139
 Kopernik Mikołaj 91, 108
 Körner Theodor 343
 Korpalska Walentyna Krystyna 525, 542, 544, 546, 552
 Korzeniowska Wiesława 516
 Koselleck Reinhart 13, 71, 90, 114, 196, 220, 222, 226, 232, 238, 241, 244, 246, 265, 268, 272, 285, 289, 353
 Kosim Jan 152
 Kościuszko Tadeusz 205
 Kotłowski Tadeusz 412, 413, 420–422, 437, 439, 445
 Kotzebue August 358
 Kowal Stefan 389, 392, 530, 578, 580, 591, 595
 Koziellek Gerard 130
 Koźmian Kajetan 150–152
 Kracauer Siegfried 599
 Kracik Jan 91
 Kramer Johannes 148
 Krasicki Ignacy 137, 143, 148, 151, 153, 155, 156, 175
 Krasieński Józef 150
 Krasuski Jerzy 18, 407, 561, 570, 588, 590, 592, 599, 600
 Kraszewski Józef Ignacy 299, 373
 Kraus Antje 337
 Kraus Christian Jacob 70
 Kraus Katrin 257
 Krause Jens-Uwe 220, 389, 420
 Kroll August 365
 Kroll Frank-Lothar 571, 572, 574, 575, 597, 599
 Kroński Tadeusz 18
 Król Eugeniusz Cezary 580
 Król Marcin 187
 Krug Leopold 56, 94, 97, 303, 521
 Krüger Franz 378, 381
 Krumeich Gerd 200
 Krupp Alfred 260, 415, 418, 486, 509, 548, 551
 Krupp Friedrich 411
 Kruppé Jerzy 532
 Krzywicki Ludwik 577

- Kubiak Jacek 340
Kucharczyk Grzegorz 7, 90, 189, 199, 207, 236, 359
Kuczynski Jürgen 13, 24, 28, 48, 52, 420, 434, 435, 464, 479, 481, 489, 490, 500, 501, 507, 508, 514, 515, 543
Kugler Franz 343, 377, 379
Kugler Klara 343
Kuhlemann Frank-Michael 14, 326, 331, 333–336, 554, 555, 559
Kukuryka Stanisław 487
Kulak Zbigniew 584
Kulesza Sebastian 532
Kuligowski Waldemar 220, 233, 317
Kunicki Wojciech 122, 189, 342, 343, 346, 347, 349, 603
Kunisch Johannes 40, 48
Kunth, radca 262
Küpper Erika 337
Kurth Willy 156
Kurzel-Runtscheiner Monika 242
Küstner Theodor 363
Kusztelan Józef 487
Kwiatek Jolanta 562, 564
- La Mettrie Julien Offray de 91, 96
Labisch Alfons 14, 74–77, 283, 521, 527–531, 533
Labuda Gerard 7, 8, 59, 101, 102, 120, 124, 182, 311
Ladomus, nauczyciel 124
Lafontaine Leopold 81–83, 85
Lambrecht Karen 26, 35, 36, 290
Lampi Jan Chrzyciel 140
Landes David 182
Landsbergowie, rodzina 429
Lange Helene 336, 454
Lange Johann Joachim 100
Langenbeck Bernhard 229
Langewiesche Dieter 273
Langhans Carl Ferdinand 140, 372
Langhans Carl Gotthard 136, 361, 370, 371, 377
Lärmer Karl 593
Las Cases Emmanuel de 232
Laskowski Piotr 532
Laslett Peter 27 226
Lassalle Ferdinand 272
Laube Heinrich 345
Lavater Johann Caspar 126, 133
Lawaty Andreas 17, 19, 197
Le Corbusier (właśc. Charles-Édouard Jeanneret-Gris) 511
Le Goff Jacques 314
Lebrun François 79, 226, 241, 246
Lecouteux Claude 175
Ledoux Claude Nicolas 370
Lefebvre Georges 168, 170
Lehmann Max 70
Leibl Wilhelm 378, 382
Leibniz Gottfried Wilhelm 9, 75, 100, 102, 127, 308, 353
Lelewel Joachim 184
Lemos Benjamin de 342
Lenbach Franz von 383
Lentze, urzędnik 293
Leon XIII 501–503
Leonard (Leonard Autie), fryzjer 165
Lepsch, sodomita 228
Leskiewiczowa Janina 152
Lessing Friedrich 380
Lessing Gotthold Ephraim 90, 93, 94, 123–127, 133, 135, 149, 175, 176, 308, 363, 364, 366
Levack Brian 288
Levin Rahela 123, 342, 346
Lewald Fanny 347
Ley Robert 445
Libera Zbigniew 265, 283
Libera Zdzisław 137, 148
Lichtenau, hrabina zob. Encke Wilhelmina
Lichtenberg Georg Christoph 133
Liczbińska Grażyna 390, 392, 395
Liebknecht Wilhelm 457, 586
Ligne Charles-Joseph de 156
Linde Samuel Bogumił 138, 139, 142
Lindenheimowie, rodzina 429
Lindmayer Józef 498
Linneusz Karol (Carl von Linné, Carolus Linnaeus) 109
Lipelt Robert 63
Liszt Ferenc 367, 368
Löbe Paul 513
Locke John 17, 35, 127
Loeffler Ludwig 382
Loen Johann Michael von 47
Lohmann Theodor 258, 271, 441, 550
Lottman Herbert R. 506
Lucae Richard 373, 375
Luckmann Thomas 199, 207

- Ludwig IX von Hessen-Darmstadt 172
 Ludwik Ferdynand (I, właśc. Fryderyk Ludwik)
 Hohenzollern 342
 Ludwik XIV Burbon 38, 74, 159
 Ludwik XVI Burbon 129, 153, 511
 Ludwika (Luiza) Pruska 280
 Luhmann Niklas 220
 Luiza Pruska 136, 164, 231, 370, 377, 456, 461
 Lundgreen Peter 321–323
 Lüsebrink Hans-Jürgen 148
 Luter Marcin 91, 183, 215, 297, 380, 445
 Lützel Heinrich 369, 370, 376, 377, 383
- Łepkowski Tadeusz 203
 Łęcki, nauczyciel 139
 Łojek Jerzy 156, 168, 256
 Łucja, św. 278
 Łuczak Czesław 412, 413, 570, 579
 Łukasiewicz Dariusz 7, 8, 43, 45, 60, 113, 124,
 131, 139, 141, 142, 199, 204, 206, 207, 253,
 554
 Łukasiewicz Juliusz 72, 305
 Łysoń Rafał 7
- Maćkowiak Z. 503
 Madelin Louis 168, 170
 Maistre Joseph de 161
 Majmonides Moses 126
 Makowski Edmund 479
 Makowski Krzysztof 186, 238, 241, 408
 Maleczyński Karol 251, 312, 313
 Malkusz Łukasz 427
 Malkuszowie, ród 426
 Malmesbury lord (James Harris) 171
 Malthus Thomas Robert 223, 258, 261, 302, 398
 Mandrou Robert 153, 157, 158
 Mann Golo 346
 Mann Heinrich 577, 603
 Mann Tomasz 348
 Mannheim Karl 94, 311, 353
 Mansfeld Bogusław 372
 Mapp Georg 80
 Mappiusowie, rodzina 80
 Marcinkowski Karol 187, 253, 254, 274, 276,
 280
 Marcuse Max 402
 Marczewski Jerzy 124
 Marées Hans von 383
 Maria Antonina Habsburg 155, 165, 170
 Maria Teresa Habsburg 17, 41–43
 Marks Karol 193, 195, 198, 199, 208, 209, 250,
 269, 270, 295, 355, 356, 485, 500, 591
 Marlitt Eugenie 352, 603
 Marpurg Friedrich Wilhelm 135
 Marschlack Peter 13, 228, 241, 261, 275
 Marshall Joseph 46
 Martin Jochen 28, 159
 Martin, właścicielka sklepu 165
 Martin-Fugier Anne 220
 Martini Fritz 349
 Martino Alberto 351, 353
 Martos Anna 241
 Martuszewski Edward 120
 Marwitz Friedrich August Ludwig von der 37,
 92, 94, 147, 149, 164, 172, 173, 177, 179,
 194–196, 201, 206, 212, 213, 215, 217, 220,
 231, 232, 243, 244, 248, 250, 294
 Marwitz Gebhard 213
 Marwitzowie, rodzina 212
 Massow Julius Eberhard Wilhelm Ernst von
 115, 117, 118, 119, 320, 350
 Materna Ingo 394
 Mathesius Hermann 508
 Mathiez Albert 156, 157, 160
 Matusik Przemysław 209, 315, 500
 Matuszewska Eleonora 537
 Matuszewska Przemysława 153
 Matzerath Horst 13, 475, 476, 479, 480, 484,
 486, 487, 489, 490, 495, 528, 530, 536
 Maupertuis Pierre Louise Moreau de 96
 Maurer Michael 13, 30–32, 88, 183, 188, 195,
 222, 226, 228, 232, 237, 246
 Maurice Florian 177
 Maurois André 198
 Mauvillon Éléazar de 92, 93
 May Karol 603
 Maziarz Antoni 389, 424, 426, 427, 431, 435,
 453
 Mączak Antoni 203, 300, 314
 Mebes Paul 487
 Medick Hans 29, 244
 Meier Brigitte 171, 173
 Meierott Johann Heinrich 115
 Meinhold Wilhelm 341
 Meller Stefan 168
 Mendelssohn Joseph 415
 Mendelssohn Moses 93, 123, 125–127, 236,
 308, 342

- Mendelssohn-Bartholdy Felix 342, 367, 368
 Mensing, lekarz 402
 Menzel Adolph 378–382
 Mercier Sebastian 154, 155, 165, 167, 243, 244
 Merea Sophie 342
 Merlini Dominika 150
 Merton Robert K. 182
 Mesmer Franz Anton 160
 Messel Alfred 487
 Messerschmidt Manfred 197
 Meteling Wencke 13, 247, 252, 253, 256, 479–483, 488, 508, 512, 514
 Metternich Klemens 345
 Metz Karl Heinz 265
 Mevissen Gustav 191, 192, 576
 Meyer Adolf Heinrich Georg 236, 246
 Mezzadri Luigi 170
 Michael Friedrich 363, 364
 Michalkiewicz Stanisław 67, 68, 70
 Michalski Jerzy 167, 206
 Mikołaj I Romanow 355
 Mikołaj II Romanow 593
 Mikołajczak Józef 350
 Minois Georges 90
 Mirabeau Honoré Gabriel Riqueti 24, 47
 Mittenzwei Ingrid 46, 49, 51, 57–59, 61, 63, 67, 89, 98, 134
 Mitterauer Michael 27, 28, 159, 214, 220, 227, 228, 236, 238, 242, 246, 389, 420
 Mohl Robert von 230, 259, 269, 577, 578
 Mohr Heinrich 199
 Mojżkiewiczowie, rodzina 532
 Molik Witold 99, 104, 152, 184, 186, 188, 195, 301, 302, 320, 324, 325, 327, 570, 572
 Möller Horst 436, 438
 Moltke Helmuth von 202, 206
 Mommsen Theodor 322
 Montaigne Michel de 137
 Montanari Massimo 33, 53, 72, 305, 306
 Monteskiusz (właśc. Charles Louis de Secondat, baron de La Brède et de Montesquieu) 148, 149, 155, 156, 157, 158, 162, 166, 167, 182
 Montspan Madame de (Françoise-Athénaïs de Rochechouart) 159
 Montesquieu zob. Monteskiusz
 Mooser Josef 210
 Morelowski Marian 251, 312, 313
 Moser Franz 366
 Moser Johann Jacob 47
 Moses Julius 404
 Mosse George L. 589, 602
 Most, profesor 278
 Mostowski Tadeusz 138, 139
 Moszczeński Ignacy 532
 Mozart Wolfgang Amadeusz 135
 Mrongowiusz Krzysztof Celestyn 142, 143
 Mühlbach Luise 347
 Müller Adam Heinrich 343, 591
 Müller Andreas 379
 Müller Johannes 323
 Müller Karl 379
 Mumford Lewis 482, 506
 Münch Ragnhild 14, 74–76, 283
 Mundt Theodor 345
 Myschor Christian 509, 585, 586
 Mysłakowski Piotr 1520
 Namowicz Tadeusz 17, 19, 21, 308, 309
 Napoleon I Bonaparte 30, 137, 168, 169, 180, 231, 232, 274, 300, 344, 371, 407, 446, 447, 579
 Napoleon III Bonaparte 357
 Naruszewicz Adam 139
 Naumann Friedrich 272, 587
 Negendank Franz 498
 Negri Pietro 365
 Neisser Albert 546
 Neugebauer Wolfgang 14, 114, 120, 149, 275, 320, 322, 326–328, 330, 332–334, 336, 337, 339, 412, 524, 534, 535, 555, 566, 569, 570, 573
 Neumann Hans-Joachim 173, 177
 Neumann Otto 256
 Newton Isaac 91, 108, 109
 Nicolai Friedrich 90, 93, 94, 125, 126, 135, 149, 171, 176, 207, 308
 Niebuhr Barthold 322
 Niemcewicz Julian Ursyn 205
 Niemeyer August Hermann 114
 Nietschke Peter 287
 Nietzsche Friedrich 316, 581
 Nijakowski Lech M. 256
 Nipperdey Thomas 12, 71, 95, 191, 226, 233, 237, 246, 252, 256, 283, 300, 304, 314, 317, 319, 325, 326, 330, 332, 334, 339, 341, 347, 349, 351, 360, 367, 369, 379, 381, 389, 398, 399, 407, 409, 429, 433, 434, 447, 448, 450, 479, 481, 482, 486, 490, 493, 505, 507–509,

- 511, 512, 514, 515, 521, 527, 530, 531, 533,
536, 538, 554, 555, 557–560, 565, 567–575,
577, 587, 599, 601, 603
- Nitschke August 28, 159
- Norblin Jan Piotr 140
- Noris Pippa 213
- Noske Gustav 421, 422
- Novalis (właśc. Georg von Hardenberg) 341
- Nowaczyński Adolf 299
- Nowak Zbigniew 119
- Nożyński Tadeusz 532
- Obenaus Sybille 353, 354, 357
- Ochorowicz Julian 373
- Oehlke Andreas 204
- Oelsner Gottfried 165
- Oestreich Gerd 38, 41, 44, 46, 57
- Offenbach Jacques 365, 481
- Offenbach Martin 182
- Ollech Jerzy 142
- Olszewski Henryk 7
- Oppenheim Heinrich Bernhard 415
- Oppenheim Heinrich Bernhard 550
- Orłowski Aleksander 140
- Orłowski Hubert 13, 17, 122, 131, 197, 199,
202, 204, 342, 343, 346, 347, 349
- Ortega y Gasset José 208, 311
- Osiński Ludwik 141, 152
- Ossowska Maria 162, 182, 316, 317
- Ostrowska-Kęłbowska Zofia 153, 497
- Owidiusz 111
- Ozouf Mona 160
- Paczensky Gert von 14, 53
- Paczoska Ewa 197
- Paetau Rainer 557–559
- Paganini Niccolò 367, 368
- Panic Idzi 138
- Parissien Steven 506, 511, 515
- Pasteur Louis 277, 527
- Pater Mieczysław 108
- Paul Norbert 75, 79
- Paulig Friedrich R. 173, 177, 179, 367
- Paulsen Friedrich 92, 95, 103–105, 334
- Paweł, św. 228
- Paxton Joseph 505
- Pazdur Jan 480, 489
- Peikert Ingrid 409
- Pelicier Yves 435
- Perrot Michelle 158, 220, 232, 236, 252, 457,
494, 509, 513, 517, 541
- Persius Ludwig 371, 372
- Perthes, prawnik 244
- Perzyna Ludwik 81
- Pesne Antoine 132–134
- Pestalozzi Johann Heinrich 26, 124, 237, 320,
321, 334
- Peter Klaus 343, 344
- Petersen Johann Wilhelm 14, 53
- Peukert Detlev J. K. 439
- Philippson Martin 50, 58, 59, 67, 68
- Pies, dynastia znachorska 277
- Piłsudski Józef 580
- Piramowicz Grzegorz 138
- Piskorski Jan M. 7
- Pistor Moritz 76, 77, 80, 275, 283, 545
- Pius IX 407, 599
- Planck Max 409
- Platen August von 345
- Pleitner Berit 200
- Plersch Jan Bogumił 140
- Pleß Daisy von zob. Hochberg von Pleß Daisy
- Początek Michał 524
- Podgórska-Klawe Zofia 83
- Pohoska Hanna 113
- Pol Wincenty 187
- Polanyi Karl 209
- Pompadour Madame de (Jeanne Antoinette
Poisson) 170
- Poniatowski Józef 141, 150
- Popow Tadeusz 503
- Potocka-Wąsowiczowa A. z Tyszkiewiczów
150, 153, 171
- Potocki Aleksander 139
- Potocki Feliks 141
- Potocki Jan 141
- Potocki Stanisław Kostka 138, 139
- Pott Hans-Georg 193
- Prass Reiner 351
- Prażmowski Adam 139
- Prost Antoine 253, 256
- Prus Bolesław 197, 341, 373
- Prutz Eduard 363
- Prutz Robert 353
- Przybylski Ryszard 139
- Przybyszewski Stanisław 604
- Ptaszycka Anna 251, 312, 313
- Ptolemeusz Klaudiusz 108

- Pufendorf Samuel von 91, 109, 206, 216
 Puhle Hans- Jürgen 36, 195
 Pürer Heinz 353, 356, 359
 Puschner Uwe 353
 Puttkamerowie, rodzina 590

 Quantz Johann Joachim 134, 135

 Raabe Johannes 353, 356, 359
 Raabe, pisarz 354
 Rabe Carsten 107, 107, 109
 Racine Jean Baptiste 366
 Radwan Marian 502
 Radwan-Pragłowski Janusz 156, 163
 Radziwiłł Antoni Henryk 362
 Radziwiłłowa Luiza zob. Ludwika (Luiza) Pru-
 ska
 Rajch Marek 360
 Rajkay Barbara 13, 247, 252, 253, 256, 479–483,
 488, 508, 512, 514
 Ramler Karl Wilhelm 135, 171, 308
 Ranke Leopold von 322, 323, 342, 491
 Rappowie, rodzina 80
 Ratzinger Joseph 309
 Rauch Christian Daniel 136, 377
 Raumer Friedrich von 322
 Raupach Ernst 362
 Rawitscherowie, rodzina 429
 Recke Elisa von 342
 Reclam Frédéric 134
 Reichensperger August 372
 Reichensperger Peter 264
 Reidegeld Eckart 14, 265, 268, 272, 273, 440,
 550, 551
 Reif Heinz 14, 409, 580, 583, 588–590
 Reil Johann Christian 98
 Reinhard Wolfgang 72, 305, 317
 Reinhardt Max 598
 Reinhold W. 125
 Reißner Hanns 24, 47
 Remer Justus 97, 123
 Rentzsch, ekonomista 260
 Rethel Alfred 380
 Reulecke Jürgen 220, 475, 477, 489, 493, 501
 Rhode Gottlieb Johann 363
 Ribbat Ernst 344
 Ribbe Wolfgang 324, 393, 394
 Riehl Wilhelm Heinrich 208, 219, 221, 360,
 500, 501
 Rietz Henryk 120
 Rietz, mąż Wilhelminy Encke 173
 Rilke Rainer Maria 411
 Ritter Gerhard 36
 Ritter Gerhard A. 14, 257, 258, 265, 272, 393,
 395, 400, 440, 441, 443, 445, 543
 Ritter Karl 322
 Robespierre Maximilien de 169, 170
 Roche Daniel 226
 Rochow Adolf von 195
 Rochow Eberhard 114, 194
 Rode Christian Bernhard 134
 Roellecke Gerd 195
 Roland Jeanne-Marie (Madame Roland) 153,
 154, 158, 162, 166, 167, 179
 Rolnik Dariusz 138, 197
 Romberg, architekt 259, 260
 Roscher Wilhelm 97
 Rosen George 14, 391, 392
 Rösener Werner 351
 Rosenfeld Hans Paul Philipp 174
 Rossini Gioacchino 342
 Rostworowski Marek 186
 Rother Christian 262
 Rothschild Nathan Mayer 71
 Rothschildowie, rodzina 415
 Rousseau Jean-Jacques 82, 127, 130, 149, 151,
 153, 154, 157, 158, 159, 161
 Ruchniewicz Krzysztof 142
 Ruge Arnold 338
 Rühle-Gerstel Alice 459
 Runge Otto Sigismund 382
 Runge Philipp Otto 379, 382
 Rusiński Władysław 44–46
 Rutkowski Jan 36, 42, 44–46, 50
 Rzepa Krzysztof 265
 Rzewuski Waclaw 206

 Sachs Michael 76, 77, 84
 Sachße Christoph 14, 442
 Sadowska Jolanta 524, 536, 542
 Saint-Germain hrabia 160
 Saldern Adelheid von 205, 220, 247, 252, 256,
 300, 475, 489, 508–512, 514, 515
 Salimbeni Felice 134
 Salingre Zofia 124
 Salmi Hannu 343, 377, 383, 599
 Salmonowicz Stanisław 7, 13, 23, 25, 70, 88, 94,
 119, 191, 194, 195, 197, 204, 578, 581, 590

- Salzmann Christian Gotthilf 104
 Samsonowicz Henryk 203
 Sander, podróżnik 154
 Sapieha Aleksander 138
 Savigny Friedrich Carl von 218, 491
 Scarlatti Alessandro 135
 Schadow Albert 372
 Schadow Johann Gottfried 135, 136, 171, 318, 377
 Schadow Wilhelm 380–382
 Schaffgotsch Filip Gottard von 108
 Schaffgotschowie, rodzina 42
 Schäffle Albert 400, 441
 Schanze Helmut 362, 363
 Schaper, nadprezydent 355
 Scharnhorst Gerhard von 176
 Scharnweber Christian Friedrich 35, 36
 Schaser Angelika 13, 456
 Schauz Désirée 290
 Scheffler Karl 507
 Scheling, śpiewaczka 134
 Schelling Friedrich 342
 Schenda Rudolf 93, 336, 351
 Scherl August 597
 Scherr Johannes 149, 171, 174, 177
 Schieder Theodor 38
 Schieder Wolfgang 207, 210
 Schiller Friedrich 92, 124, 129, 308, 361, 362, 366, 500
 Schiller René 14, 48, 49, 62, 186, 195, 196, 217, 242, 243, 268, 285, 302, 326
 Schinkel Karl Friedrich 361, 369–375, 377, 378, 382, 383, 507
 Schissler Hanna 14, 39, 60, 70, 196
 Schlegel August Wilhelm 236, 343, 346
 Schlegel Friedrich 129, 341–343
 Schlegel Karolina zob. Böhmer Carolina
 Schleiermacher Friedrich Daniel 129, 297, 342
 Schlögl Rudolf 209, 210
 Schlüter Andreas 308
 Schmidt Christoph 13, 18, 48, 58
 Schmidt Friedrich (Wilhelm) von 375
 Schmidt Julian 360
 Schmidt-Voges Inken 220
 Schmoller Gustav 252, 272, 411, 413, 441, 478, 485, 491, 505, 508, 550
 Schneer, lekarz 259
 Schneider Carl 194
 Schneider Ferdinand Joseph 345
 Schneider Ronald 346
 Schoenfliesowie, rodzina 429
 Scholz Albrecht 546
 Schömig Ulrike 359
 Schön Heinrich Theodor von 70
 Schön Theodor 294
 Schönlein Johann Lukas 280
 Schopenhauer Arthur 347
 Schopenhauer Joanna 147–149, 153, 154, 163, 189, 215, 232, 233, 275, 313–315, 336, 337
 Schrader Wilhelm 100, 106, 107
 Schreiber Michael 105
 Schrepfer Johann Georg 175, 176
 Schrötter Friedrich Leopold von 60, 61, 70
 Schubart Johann Christian 35
 Schubert Franz 92
 Schuch Franz 135
 Schücking Levin 341
 Schulenburgowie, rodzina 590
 Schultz Helga 13, 29, 78, 80, 84
 Schulze Johannes 326, 327
 Schulze-Naumburg Paul 501
 Schumpeter Joseph 208, 209, 309
 Schwab Dieter 214
 Schwartz Paul 52, 167, 205
 Schwerin, hrabia 192
 Schwerinowie, rodzina 590
 Schwerin-Putzar von, hrabia 196
 Scott Walter 341, 349, 601
 Sdvižkov Denis 188, 208, 237, 246, 317, 320, 325, 327, 330, 351
 Seeba Hinrich 345, 346
 Seepel Horst Joachim 205
 Ségur, hrabia 158
 Seidel Hans-Christoph 14, 81, 223, 236, 242, 243, 256, 261, 283
 Seidler Eduard 404
 Seidler Grzegorz Leopold 96
 Semper Gottfried 370
 Senefelder Alois 382
 Seneka 111
 Senkowska-Gluck Monika 168, 232
 Serczyk Jerzy 95, 105, 107, 122
 Serejski Marian Henryk 204
 Serna Pierre 161, 167
 Severin Carl Theodor 371
 Seydelmann Karl 33
 Seyffert Johann Christian 124

- Shorter Edward 29, 98, 159, 232, 239, 241, 243, 244, 283, 289
- Sibalis Michael 179, 229
- Sick Franziska 148
- Sieder Reinhard 28, 214, 220, 227, 228
- Siemens Werner von 330, 415, 421, 464, 483, 484, 585, 596
- Sieyès Emmanuel-Joseph 153, 182
- Silly Edward 384
- Simon, minister 296
- Singer Isaac Merritt 485
- Sismondi Jean Charless Leonard Simond de 550
- Skałkowski Adam 187
- Skarbak Fryderyk 150, 152, 153, 161, 164, 183–186, 188, 191
- Skladanowski Emil 598
- Skladanowski Max 598
- Skowronek Jerzy 153, 167
- Skuratowicz Jan 497
- Słowacki Juliusz 187
- Smith Adam 70, 156, 189, 265, 550
- Smuglewicz Antoni 140
- Smuglewicz Franciszek 140
- Sobczak Tadeusz 480
- Soboul Albert 161
- Sohn Karl Ferdinand 380
- Sohn Werner 74, 75
- Sokrates 127
- Sołtyk Stanisław 138
- Sontag Henriette 365
- Sösemann Bernd 41, 353
- Sowa Jan 203
- Spalding Georg Ludwig 308
- Spechtenhauser Klaus 511
- Speeth Peter 370
- Spencer Herbert 316, 400
- Spenkuch Hartwin 14, 555, 557–559, 572–576
- Sperber Jonathan 300
- Spielberger Gotthilf Friedrich 366
- Spielhagen Friedrich 348
- Spode Hasso 14, 53
- Spontini Gaspare 362
- Spree Reinhard 14, 75, 283, 390, 391, 394, 395, 521, 529–531, 533, 546, 547
- Staël Germaine de (Madame de Staël) 157, 167, 202, 203, 231, 305, 308, 367
- Stage, wydawca 354
- Stamm, przedsiębiorca niemiecki 415
- Stanisław August Poniatowski 29, 85
- Stargardowie, rodzina 429
- Staszic Stanisław 34, 138
- Statz Vincenz 375
- Stażewski Marek 499
- Stegner Tadeusz 299
- Stein Heinrich Friedrich Karl vom 493
- Stein Lorenz von 269, 271, 272, 284, 451
- Steiner Krystian Bogumił 142
- Steiner, brzuchomówca 176
- Stendhal (właśc. Marie-Henri Beyle) 348
- Stephan Heinrich von 13, 30
- Stępiński Włodzimierz 14, 583, 587, 591, 592
- Stiehl, radca 339
- Stier Hubert Oswald 372
- Stille Gustav Wilhelm Bernhard 400
- Stöber Rudolf 354
- Stoecker Adolf 441, 592
- Stoker Helena 401
- Stolle Ferdynand 349
- Stomma Ludwik 315
- Storm Theodor 348
- Strack Johann Heinrich 372
- Straubel Rolf 94
- Strauß Johann 365
- Struck Bernhard 13, 154, 201, 203, 204
- Struensee Johann Friedrich 36
- Strzelczyk Jerzy 7
- Stübiger Heinz 320, 330
- Stukenbrock Karin 27
- Stüler Friedrich August 371, 372, 376
- Stümke Hans-Georg 229, 410
- Stürzbrecher Manfred 14, 76, 77, 78, 81
- Suchodolski Jan 531
- Sugalska Iwona 400
- Sulzer Johann Georg 125, 135
- Surowiecki Wawrzyniec 29, 139, 140, 152
- Süßmilch Johann Peter 97, 223
- Süvern Johann Wilhelm 119, 321, 327, 333
- Svarez Carl Gottlieb 25, 59
- Swedenborg Emmanuel 175
- Sybel Heinrich von 180, 409, 600
- Sydow von, właściciel ziemski 37
- Szacki Jerzy 208
- Szarota Tomasz 13, 197, 200, 205, 373
- Szekspir William 135, 362, 368
- Szelągowska Grażyna 408, 420
- Szkurlatowski Zygmunt 48, 50, 56, 63, 64
- Szlanta Piotr 581, 582, 595, 599
- Szlendak Tomasz 226, 233, 241, 246, 252, 256

- Szmytkowski Jakub 525, 542, 544, 546, 552
 Sztetyłło Janusz 72, 305
 Szudr Dariusz 13, 389, 390, 392, 399, 403, 412
 Szultka Zygmunt 7, 8, 59, 60, 67, 113, 119, 124, 125, 498
 Swarc Andrzej 167, 222, 299, 464
 Szyrocki Marian 343–349, 602

 Śniadecki Jędrzej 138
 Środa Magdalena 195
 Świętochowski Aleksander 577
 Świtekowski Piotr 63

 Tacyt Publiusz Korneliusz 304
 Taine Hipolit 154
 Talleyrand Charles-Maurice de 154, 159
 Tallien Jean-Lambert 168, 169
 Tallien Teresa 168, 169
 Tarnas Richard 91
 Tassaert Jean-Pierre-Antoine 136
 Tatarkiewicz Władysław 100, 101
 Tauentzien Friedrich von 123
 Taut Bruno 487
 Tazbir Janusz 28, 152, 203
 Telemann Georg Philipp 135
 Tenbruck Friedrich H. 31
 Tennstedt Florian 14, 442
 Tenorth Heinz-Elmar 323, 329, 331, 333, 334, 339
 Terwesten Augustin 133
 Teuteberg Hans Jürgen 14, 71, 304, 416, 417, 418
 Thackeray William 348, 601
 Thadden-Trieglaff Adolf von 196
 Thaer Albrecht Daniel 70, 98
 Thomasius Christian 91–93, 99, 104, 216, 288
 Thomsen Martina 290
 Thun von, wicehrabia 160
 Thyssen August 415
 Tiburtius Franziska 565
 Tieck Ludwig 129, 341, 346, 363
 Tilebein Zofia Karolina Augusta 124
 Tille Alexander 430
 Tilly Richard H. 477
 Titze Hartmut 14, 322, 323
 Tocqueville Alexis de 159, 160, 165, 168, 170, 210, 211, 270, 272
 Tołstoj Lew 348, 601
 Tomasz z Akwinu św. 109

 Tönnies Ferdinand 208, 209
 Topolski Jerzy 45, 142, 186, 487, 497
 Torliński Józef 540
 Torp Claudius 14, 418
 Toussaint-Samat Maguelonne 191
 Traba Robert 186
 Treitschke Heinrich von 180, 234, 409, 491
 Treue Wilhelm 12, 41, 49, 51, 52, 59–62, 64, 65, 438
 Troeltsch Ernst 199, 207
 Trossbach Werner 13, 50, 71
 Trzeciakowski Lech 142, 184, 186, 187, 191, 194, 195, 199, 205, 487, 497, 561, 564
 Turek-Kwiatkowska Lucyna 430, 451, 480, 495, 496
 Turgieniew Iwan 601
 Turner R. Steven 322, 323, 325
 Tycjan (właśc. Tiziano Vecelli) 133
 Tyszkiewicz Jakub 142

 Uhl Karsten 290
 Ulbricht Otto 27, 290
 Ullrich Volker 405, 408, 409, 424, 447, 449, 452, 454, 455, 464, 470, 565, 566, 587, 588, 591
 Ungern-Sternberg Wolfgang von 354, 356, 357, 367, 384
 Unruh Georg Christoph von 232
 Urban Waclaw 81
 Uz Johann Peter 127

 Vanja Christina 80
 Varnhagen Rahela zob. Levin Rahela
 Varnhagen von Ense Karl August 287, 342
 Vauban Henriette de 150
 Vautrin Hubert 152
 Veblen Thorstein 148, 162, 186, 191, 221, 233
 Veit Dorothea 123, 236, 342
 Verne Jules 506
 Veronese Paolo 133
 Vidocq Eugène-François 351
 Vierhaus Rudolf 13, 104
 Vigarello Georges 79, 166, 233, 256, 259, 261, 283, 300, 482, 494, 502, 527, 528, 548
 Vigée-Lebrun Louise-Elisabeth 158, 160, 166
 Vincent Gérard 253
 Vincke Georg von 198
 Virchow Rudolf von 199, 229, 282, 323, 482, 528, 539, 600
 Vogel Barbara 14, 36

- Vogel Henrietta 218
 Vogel Ursula 220, 232
 Vogel Zygmunt 140
 Voß Julia von 173
 Voss Otto Karl Friedrich von 61
 Vovelle Michel 154, 170

 Wachowiak Bogdan 7, 14, 33, 36, 37, 41, 50,
 51, 56, 57, 59, 65, 70, 143, 201, 204, 390,
 432, 497
 Wächtershäuser Wilhelm 26, 27, 236
 Wackenrode Heinrich 129
 Wagener Hermann 271, 356, 440, 550
 Wagner Adolph 272, 441, 490
 Wagner Patrick 205, 285, 305
 Wagner Richard 363
 Wagner, radca berliński 517
 Wahrig Bettina 74, 75
 Wajda Kazimierz 289, 307, 465
 Wallerstein Immanuel 203
 Wallner Rudolf 365
 Walter Dierk 191, 197, 330
 Wander Karl Friedrich Wilhelm 338
 Wäsemann Hermann Friedrich 376
 Wassermann August von 527
 Wasylewski Stanisław 154, 163, 186, 187
 Watteau Jean Antoine 133, 156
 Wawrykowa Maria 91, 93, 99, 100, 123, 126,
 346, 347, 349, 379
 Wąsicki Jan 7, 66
 Weber Beat 27
 Weber Carl Maria von 342, 361, 362, 367
 Weber Max 31, 34, 88, 90, 182, 199, 207, 209,
 210, 236, 488, 513, 563, 585
 Weber-Kellermann Ingeborg 13, 190, 217, 220,
 222, 226, 227, 232, 237, 241, 246, 252, 331,
 343, 390, 407, 424, 432, 449, 457, 464
 Wedlowie, rodzina 590
 Wehler Hans-Ulrich 12, 36, 40, 41, 44, 46–48,
 50, 56, 57, 66, 89, 92, 96, 97, 98, 104, 122,
 123, 195, 320, 324, 328–337, 339, 389, 395,
 413, 449, 452, 464, 466, 475, 476, 477
 Weidemann Carl Emil 134
 Weindling Paul 14, 399
 Weinknecht Rita 546
 Weipert Matthias 13, 247, 252, 253, 256, 479–
 483, 488, 508, 512, 514
 Wellington (Arthur Wellesley 1. książę Wel-
 lington) 380

 Werdum Ulrich 203
 Werner Zachariasz 130, 362
 Wettynowie, dynastia 135
 Wheen Francis 295, 356
 Wichern Johann Heinrich 258
 Wiegelmann Günter 93, 336
 Wieland Christoph Martin 124, 308
 Wielopolski Alfred 13, 29, 30, 312
 Wienburg Ludolf 345
 Wierzbicki Andrzej 186
 Wierzchosławski Szczepan 491
 Wietog Jutta 481
 Wijaczka Jacek 288
 Wiktoria (właśc. Aleksandryna Wiktoria) Ha-
 nowerska 368
 Wiktoria Koburg 368
 Wilhelm I Hohenzollern 191
 Wilhelm II Hohenzollern 211, 432, 543, 556,
 574, 575, 581, 582, 593, 594, 598
 Wilhelmina Pruska zob. Bayreuth Wilhelmina
 von
 Winckelmann Johann Joachim 92, 94, 124
 Wischermann Clemens 478
 Wiśniewski Jerzy 124
 Wittig Richard 574
 Włodarczyk Edward 7, 390, 432, 436, 449, 467,
 480, 482, 483, 485, 496, 497
 Wojtyła Karol (Jan Paweł II) 180, 208, 209,
 225, 309
 Wolf Friedrich August 92, 119
 Wolf Paul 487
 Wolff Amalie 362
 Wolff Christian 9, 75, 91, 92, 96, 99, 100, 103,
 104, 113, 125, 126, 127, 215
 Wolff Larry 204
 Wolff Pius Alexander 362
 Wolff Wilhelm 250
 Wolff-Powęska Anna 89
 Wöllner Johann Christoph von 96, 116, 117,
 176, 179
 Wollschlägerowie, rodzina 174
 Wollstonecraft Mary 236
 Wolski Konstanty 139
 Wolter (Voltaire, właśc. François-Marie Arouet)
 91, 92, 96, 127, 134, 149, 151, 153, 157, 160,
 161, 170, 174, 178, 179, 189, 192, 197, 207,
 228, 229, 366
 Wolter Gundula 190
 Wołoszyński Ryszard 152

- Worsey C.F.A. 510
Woycke James 389, 398–406
Wrigley Edward A. 220, 242, 243
Wrzesiński Wojciech 13, 142, 197, 205, 577
Wrzosek Adam 187, 254, 275, 277, 280
Wulfen Luben von 51
Wunder Heide 80
Wybicki Józef 113
- Zahorski Andrzej 168, 170, 180
Zajączkowski Andrzej 315
Załęcki Artur 59
Zawadzki Waclaw 46, 152
Zbyszewski Karol 165, 166
Zdunek Anna 287
Zedlitz Karl Abraham von 114–116, 320
Zeller Eduard 573
Zeller Karl August 321
Zelter Carl Friedrich 368
Zeplichal Antoni Michał 109
Zerboni di Sposetti Joseph 189
Zernack Klaus 197
Zetkin Klara 401, 455, 456
Ziehr Wilhelm 210
Zielińska Agnieszka 395, 398, 427, 428, 429,
473, 474, 547, 601
- Zientara Włodzimierz 203, 206
Zieten Hans Joachim von 136
Zilch Reinhold 14, 275, 283, 524–528, 530,
531, 534–538, 551
Zimmermann Clemens 14, 41, 252, 261, 476,
478, 479, 482, 484, 486–489, 492, 493
Zimmermann Kazimierz 45, 120
Zitzewitz Augusta von 565
Zitzewitzowie, rodzina 590
Žmegač Viktor 344, 351
Znaniński Florian 202, 204
Zofia Charlotta Hanowerska 95, 105
Zofia Dorota Hanowerska 133
Zola Emil 309
Zöllner Johann Friedrich 173
Zorn Wolfgang 12, 43, 46, 51, 56, 58, 59, 61, 68
Zumpe Lotte 593
Zwirner Ernst Friedrich 374
Zymek Bernd 14
- Żarnowska Anna 167, 222, 299, 464
Żmichowska Narcyza 299
Żywczyński Mieczysław 161, 170



Dariusz Łukasiewicz (ur. 1961) jest profesorem w Instytucie Historii PAN i od dawna zajmuje się problematyką dziejów codzienności pod zaborem pruskim i w Prusach. W ostatnich latach opublikował książkę o cywilizacyjnym spotkaniu Sarmatyzmu z Prusami w okresie rozbiorów (*Sarmatyzm i Prusy na przełomie XVIII i XIX wieku*, IH PAN, Warszawa 2015). Jest jednym z autorów czterotomowej syntezy historii Prus opublikowanej w Instytucie Historii PAN. W wydawnictwie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk opublikował źródłową monografię

o edukacji pod zaborem pruskim: *Szkolnictwo w Prusach Południowych (1793-1806) w okresie reform oświeceniowych* (Poznań-Warszawa 2004). Zajmuje się również publicystyką historyczną. Pisał m.in. do tygodników: „Polityka”, „Przegląd” i „Wprost”, do prasy codziennej: „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, czasopism: „Le Monde diplomatique” i „Bez Dogmatu”. Jest autorem 455 publikacji naukowych i popularnych, także w najwyższej cenionych czasopismach historycznych, jak „Przegląd Historyczny” (Uniwersytet Warszawski) „Kwartalnik Historyczny” (IH PAN), „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” (IH PAN, PTPN).

Obecnie autor prezentuje syntetyczne i problemowe podsumowanie swoich badań nad bardzo rozległą problematyką dziejów codzienności w królestwie Prus na przestrzeni ponad dwustu lat. Obraz Prus w Polsce miał dotąd w znacznym stopniu charakter obronny i był skutkiem agresji na Rzeczpospolitą w okresie rozbiorów i wojen, a także był reakcją na niechętną Polsce propagandę naszych sąsiadów. Dużo wiemy więc o elektorach, królach i wojnach, o pruskim drylu i militarystyce, o sytuacji Polaków pod zaborem pruskim, o prześladowaniach i germanizacji. Pisze się o modernizacji tych ziem przez samych Polaków, a o Prusakach bardziej w kontekście prześladowań naszych przodków. Mniej wiemy, jak wyglądała codzienna egzystencja naszych zachodnich sąsiadów: mężczyzn, kobiet, szlachty i chłopów oraz mieszczan i jakie następowały zmiany w tym zakresie. Jak wyglądała ich praca i czas wolny, życie rodzinne, mieszkanie, szkoła, przepiękność, stosunki zdrowotne; co jedli i pili, jak się ubierali. Czy istniała jakaś specyficzna i osobna pruska mentalność, o której się przecież mówi – pruskość (*Preussentum*), czy była ona militarystyczna? Junkierska? Protestancka? Czy może mieszczańska? Kto był elitą – oficerowie i junkrzy czy przemysłowcy i bankierzy? Jak wyglądała w Prusach bieda i jakie były jej rozmiary? Ale też jakie gazety i książki czytano, ile kosztowały, jakie były ich nakłady. Co czytały kucharki, a co mieszczenie? Czego uczono się w szkole i na uniwersytecie. Jakie obrazy wieszano na ścianach i jakie budowano pomniki, a wreszcie jakiej słuchano muzyki i co oglądano w teatrze. Książka prezentuje więc ludzki wymiar naszych sąsiadów, już nie tylko germanizatorów w pikielhaubie, ale też ojców, mężów i synów.

